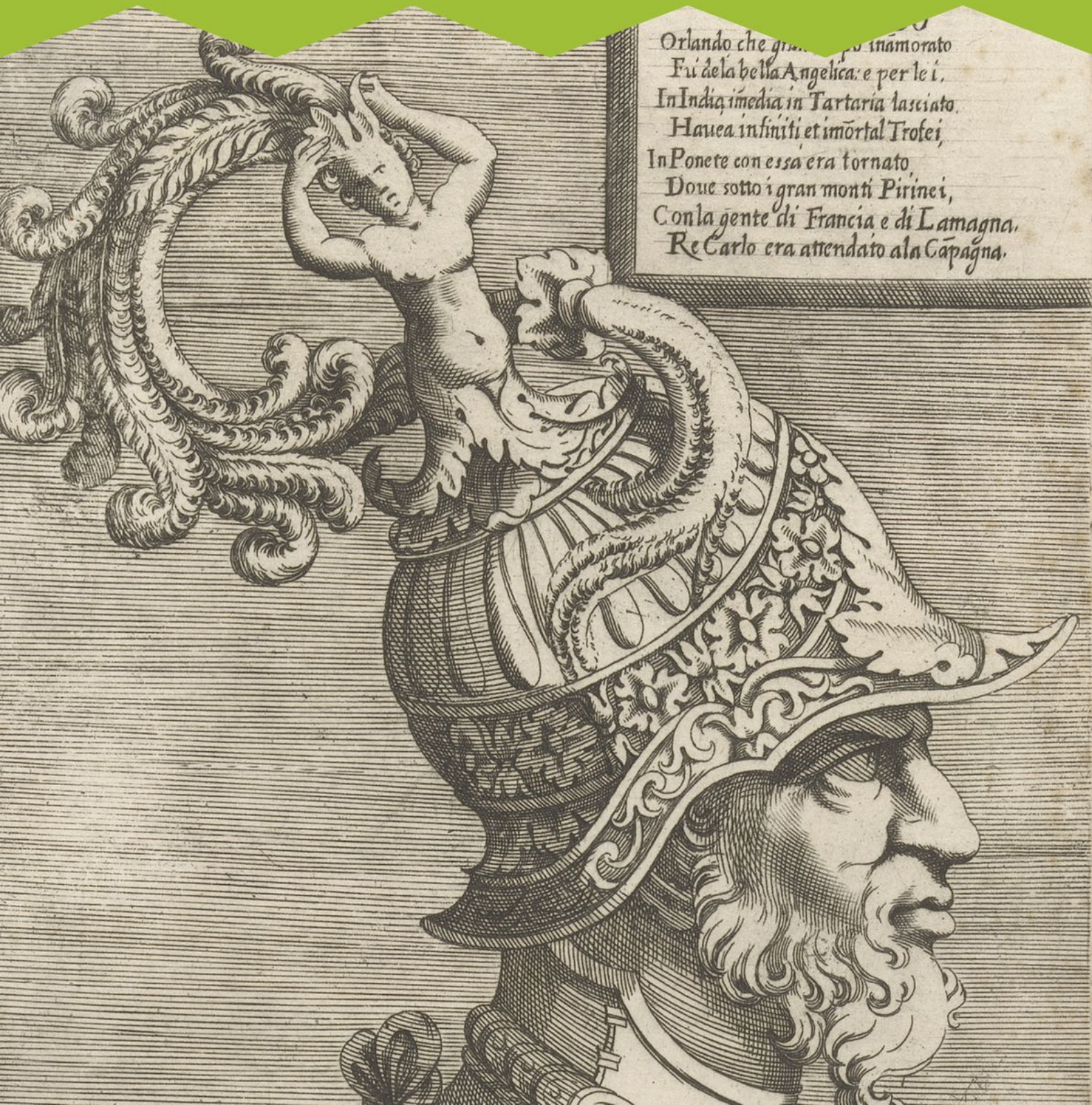


Orland szalony



Orlando che gran tempo innamorato
Fu della bella Angelica: e per lei,
In India, in media in Tartaria lasciato,
Hauea infiniti et immortal Trofei,
In Ponete con essa era tornato
Doue sotto i gran monti Pirinei,
Con la gente di Francia e di Lamagna,
Re Carlo era attendato ala Capagna.

LUDOVICO ARIOSTO

Orland szalony

TEŁUM. PIOTR KOCHANOWSKI

*Orland szalony*¹

¹*Orland szalony* — *Orland szalony* Ariosta jest niejako dalszym ciągiem poematu *Orland zakochany*, którego autor, Mateusz Maria Bojardo, nie zdołał do końca doprowadzić. Tym się tłumaczą liczne wzmianki i napomknienia, same przez się niezrozumiałe, dla tych jednak, co czytali poemat Bojarda, zupełnie jasne, i dlatego poeta nasz nie przytacza potrzebnych do zrozumienia ich okoliczności. U czytelnika polskiego nie można przypuszczać znajomości Bojardowego *Orlanda*, gdyż nawet tłumaczenia tego olbrzymiego poematu literatura nasza dotąd nie posiada. Podane poniżej objaśnienia mają tedy na celu oświetlić przede wszystkim owe szczegóły naszego poematu, których zrozumienie zależy od znajomości Bojardowej epopei, a następnie wytłumaczyć te niejasne wyrazy i zwroty, których pod imionami własnymi umieścić i wyjaśnić się nie dało. [przypis redakcyjny]

TOM I

WSTĘP

Takich świetnych i szczęśliwych epok, jaką była epoka wypełniona sześćdziesięcioletnim blisko żywotem Ariosta (1474–1533), znają dzieje ludzkości tylko niewiele. Wiek Peryklesa w Grecji, Augusta w Rzymie, Ludwika XIV we Francji, Schillera i Goethego w Niemczech, epoka mickiewiczowska u nas przypominają tę nadzwyczajną bujność i płodność, która w owym czasie wydała tyle znakomitych talentów literackich i artystycznych we Włoszech. Wkoło takich tytanów, jak Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Machiavelli, Guicciardini i Ariost — żeby tylko wymienić gwiazdy pierwszej wielkości — grupuje się w wstępie XVI w. cały legion mniejszych, acz niepoślednich duchów, gwiazd drugiej i trzeciej wielkości, samych w sobie wielkich i własnym światłem świecących; słońce Odrodzenia stanęło u swego zenitu, ażeby nieznacznie zstępować ku szarym, acz błyskotliwym mrokom Baroku. Co poprzedzało tę świetność, a więc całe trzy ćwierci XV wieku, było mozolną pracą nad badaniem i poznawaniem klasycyzmu i starannym przygotowaniem gruntu pod kielkujący już w umysłach renesans tzw. czysty, którego naturalnym następstwem były znowu czasy poariostowe, ale już innym owiane duchem — duchem katolickiej reakcji i gorliwości.

Co stanowi właściwą treść i istotę zjawiska dziejowego, znanego powszechnie pod mianem Odrodzenia? Czy powrót i wtargnięcie pogaństwa, jak chcą jedni, czy rozpętanie i wypłynięcie na wierzch przytłumionych mrokami średniowiecza pierwiastków czysto ludzkich, a więc humanizm w najlepszym tego słowa znaczeniu, czy wreszcie usiłowanie pogodzenia i zjednoczenia ducha chrześcijańskiego z świeżo poznanym klasycyzmem w sztuce, w literaturze i w ogóle we wszystkich objawach życia? Istotnej i zasadniczej różnicy w tych trzech określeniach dopatrzeć się trudno; wszystkie mówią właściwie jedno, a różnią się między sobą, jeżeli już koniecznie różnicy szukać trzeba, jedynie w tym, że gdy dwa pierwsze podkreślają wyraźniej jedną tylko, niewątpliwie rzeczywistą stronę zjawiska, trzecie, dalekie od jednostronności, godzi szczęśliwie oba i obejmuje cały ogół objawów tej od wprowadzenia chrześcijaństwa najważniejszej może chwili dziejowej: chrześcijaństwo ucieleśnione i obleczone w klasycznie piękne formy świata starożytnego — oto ideał, który przyświecał twórcom Odrodzenia. Taka Wieczerna, Systyna, Loggie i Stanze — nie mówiąc o plastyce i architekturze, jeszcze bardziej od starożytnych zależnej — wszystkie te arcydzieła o treści szczerze chrześcijańskiej stworzyła fantazja przepojona na wskroś formami klasycznymi. Nie inaczej ma się rzecz i w literaturze; tu nawet poeci piszący po łacinie odlewali w formach klasycznych myśl chrześcijańską: Sannazaro opiewa w heksametrach „połóg dziewicy” (*De partu virginis*), Vida układa *Chrystydę*, Frakastoro wielbi swego *Józefa* również w miarach epickich, a Flaminio w pięknych jambach parafrazuje psalmy. Pod tą tedy powierzchnią klasyczną, powiedzmy nawet, pogańską, która tak uderzyła oczy niektórych badaczy, kryła się przecież utajona w głębi szczerza religijność, a nawet prawowierność, i tym sobie też tłumaczymy dziwne na pozór zjawisko, że u tych niby pogańskich humanistów włoskich reformacja jednak nie doznała gościnnego przyjęcia, lecz przeciwnie reakcja katolicka przeciw północnemu „barbarzyństwu”, burzącemu stare ołtarze, znalazła tu właśnie najgorliwszych zwolenników i dawnej wiary obrońców. Nie o przewrót chodziło tym zwolennikom odgrzebanego „pogaństwa”, lecz o rzucenie pomostu między średniowieczem a starożytnością, o skojarzenie myśli chrześcijańskiej z klasycznością, o pogodzenie dwu na pozór sprzecznych światów: starej chrześcijańskiej prawdy z świeżo poznaną, a wiecznie młodą ideą starożytnego piękna.

Jednym z najgorętszych, a zarazem najznakomitszych zwolenników i przedstawicieli tego kierunku jest nieśmiertelny autor *Orlanda Szalonego*, Ludwik Ariost.

Potomek znakomitej rodziny, spokrewnionej (od lewej ręki) z panującym domem ferarskim, urodził się dnia 8 września 1474 r. w Reggio nad Padem, z ojca Mikołaja, który był tam wówczas dowódcą cytaдели, i matki Darii z Malagucych, rodziny do dziś dnia w Reggio kwitnącej. Tam też spędził przyszły poeta swe lata dziecięce, następnie w Rowigo, dokąd ojciec został przeniesiony. Otrzymał początkowe nauki w domu rodzicielskim, kształcił się dalej w Ferrarze i tam już odziedziczony widać po dziadku

macierzystym talent literacki Ariosta tworzył krótkie dialogi, przedstawiane dorywczo pod nieobecność rodziców przez młodsze rodzeństwo, przy czym młodzieńki autor pełnił obowiązki dyrektora i reżysera; pierwszą z tych próbek miał być dialog *Piramus i Tysbe*. Ale błogie te chwile niezamąconej swobody i szczęścia miały się skończyć niebawem: ojciec, mając dziesięcioro potomstwa w domu, a średnią tylko fortunę, pragnął gorąco, ażeby najstarszy z rodzeństwa, Ludwik, jak najrychlej zajął jakie popłatne stanowisko i w tym celu przeznaczył mu zawód prawnika, co znowuż nie szło w smak młodemu poecie.

Do glos i tekstów ojciec pchał mię dbały,
Mało rzec, bodźcem: ościeniem i dzidą;
Pięć lat mi drogich te bzdurstwa zabrały...

(*Satyra VI*)

Na szczęście ojciec był na tyle rozumny, że widząc u syna stałą niechęć, a nawet i wstręt do studiów prawniczych, owych „bzdurstw” (*ciance*), jak je poeta nazywa, zaniechał z Muzami wojny. Dwudziestoletni już teraz Ariost, otrzymawszy wreszcie swobodę i wolność pokierowania sobą wedle własnego upodobania i wyboru, rzuca się z zapalem do studiów klasycznych, mianowicie do języka i literatury łacińskiej, i po czteroletniej nauce pod słynnym Grzegorzem z Spoletu doprowadza do takiej biegłości i znawstwa, że później, za dni Leona X, zadziwiał uczony dwór papieski swą klasyczną uczonością i bystrością, z jaką objaśniał najtrudniejsze ustępy, z Horacego zwłaszcza, który obok Katulla był ulubionym poetą Ariosta.

Były to może najszczęśliwsze chwile w życiu naszego poety — owe cztery czy pięć lat nauki pod mistrzem Grzegorzem. Czas dzielony między umiłowane zajęcia naukowe a obcowanie z miłymi druhami młodości, zwłaszcza z kuzynem Pandolfem Ariostem, młodzieńcem wielkich nadziei, upływał niepostrzeżenie, szybko. Wrażenia swe i chwilowe uczucia tłumaczył nasz młodzieniec już wtenczas, jak to przystało poecie, na mowę bogów, oczywiście klasycznych. Pokazuje się z tych łacińskich elegii, że młody poeta obok przyjaźni i pięknej natury, uwielbiał też szczerze i gorąco bóstwo, ludźmi i bogami władające, co wiecznie uśmiechem zwycięża.

Zdała od miejskich gwarów wzgórze, pola, niwy
Obejmą cię niebawem, młodzieńcze szczęśliwy:
Mnie jarzmo mej tyranki nie puszcza w tę drogę
I z druhem miejsc uroczych odwiedzić nie mogę;
Długim włosem nadobnej dziewczki oplątany,
Dźwigam, biedak, różane Amora kajdany.

Tak żegnał Pandolfa, wyjeżdżającego na wieś młody poeta w łacińskiej elegii, pochodzącej właśnie z owych szczęśliwych lat młodzieńczych zapałów i uniesień. W innej elegii, oskarżając się dobrodusznie sam o ciągłą niestawiczość i zmiennosc, w jednym przecieź przyznaje sobie nasz poeta stałość niezmienną:

Niestawiczny, zmienny, li w tem jednakowy,
Że brząkam ustawicznie słodkimi okowy.

Dla rozwoju umysłowego Ariosta była niemale wagi okoliczność, że Ferrara obfitowała podówczas w mężów uczonych i poetów, jak Leoniceno, Bembo, dwu Strozzów (ojciec i syn), Tebaldeo, Grek Michał Marullo i inni. W gronie tych pokrewnych sobie duchów dojrzewał nasz poeta szybko, próbując w małych utworach łacińskich poetyckiego lotu, gdy wtem ciosy zawistnej fortuny zaczęły spadać na głowę 24-letniego młodzieńca: stracił naprzód ulubionego mistrza Grzegorza, który w r. 1499 przeniósł się do Francji jako wychowawca młodego Franciszka Sforzy i tam zmarł.

Ta strata wszystkich mych nieszczęść początek;
Wnet pożegnałem, acz w sercu rozdarty,
Talię z Euterpą, cały Muz dziewiątek:
Rodzic mi umarł; więc już w obraz Marty
Musiałem z Maryi przenieść wzrok utkwiony,
Homer zamienion za wydatków karty.
O siostry kłopot, aby z mianem żony
Starsza szła z domu, bo następna czeka,
Tak, by majątek nie był uszczuplony;
Braćmi młodszymi — bo na mnie opieka
Spadła po ojcu — kieruję jak mogę,
By każdy z czasem wyszedł na człowieka,
Temu dwór, naukę, rycerską ostrogę
Rając innemu, z ustawnem baczeniem,
By młody umysł na złą nie wszedł drogę.

(Satyra VI)

Nie dość domowych kłopotów: z grona serdecznych ubyla dusza jego duszy, krewniak Pandolfo, ubył dzielny żołnierz i poeta Marullo; a wszystkie te ciosy przypadły na chwilę bardzo ciężką dla Italii, czasy powtórnego wtargnięcia Francuzów pod Ludwikiem XII. Poeta był bliski rozpaczy.

Żrący mi duszę rój frasunków brzydki
Zrodził pragnienie, by wreszcie już Parka
Węzeł śmiertelny zadziergła u nitki.

(Satyra VI)

Szczęściem do tego nie przyszło, ale nauka języka i literatury greckiej przepadła, gdyż już potem ani czasu, ani sposobności nie było.

Majątek, pozostawiony dzieciom przez Mikołaja Ariosta, był dość znaczny, ale podzielony na 10 części (5 synów i 5 córek) musiał się rozdrobnić i spadek każdego z dzieci okazał się skromnym. Na domiar młody Ludwik, nieodrodny syn Apollina, u Merkurego jakoś nigdy nie posiadał łaski. Trzeba było pomyśleć o przyszłości. Mając wybór między służbą u „gminu”, a dworstwem, wybrał bez wahania to, czym się zajmowali przodkowie.

Jeśli cudzego mam już szukać chleba,
Toć lepiej, że mię książę żywić raczy,
Niżli do gminu pukać, gdy potrzeba,
By kęs mieć chleba nieomal żebraczy;
Od tłumów różny w tem o całe nieba,
Dla których dworstwo wielką pańskość znaczy;
U mnie przeciwnie, jest, czem jest — niewolą.

(Satyra III)

Łacińskie epitalamium na wesele Alfonsa z osławioną Lukrecją Borgią (w r. 1502) i pochwalny epigram na księcia Hipolita, obejmującego w następnym roku (1503) biskupstwo ferarskie, były niejako zaleceniem się i wstępem do służby kardynała, którą też niedługo potem rozpoczął. Trudno sobie pomyśleć dwa większe przeciwieństwa: kardynał — zimny polityk i matematyk, dumny i opryskliwy samolub, hulaka, rozpustnik, raczej

do szabli niż do infuły zrodzony, i marzycielski, skromny, trzeźwy, na małym przestając i niezależność nade wszystko ceniący poeta! Dwie te natury, rzecz prosta, ani się zbliżyć do siebie ani zrozumieć nie mogły, i kardynał, dumny ze swego poety, używał go najczęściej do licznych wyjazdów i poselstw, dając mu niezbyt pochlebną nazwę *poeta cavallaro*. W przerwach między jednym wyjazdem a drugim miał nasz poeta obowiązek płodami swej Muzy uświetniać uroczystości dworskie, do czego zapewne więcej okazywał ochoty i powołania niż do ustawicznych rozjazdów. Mały, lecz przepych lubiący dworek ferarski przepadał za przedstawieniami teatralnymi, a do obowiązków dworskiego poety należało pisać komedie, doglądać prób i wykonania na scenie, a nawet wygłaszać prologi. Tej to okoliczności zawdzięcza literatura włoska pięć komedii Ariosta, pisanych podług wzorów klasycznych, z których pierwsza, *Cassaria*, wystawiona w r. 1506, należy do najwcześniejszych, jakie się w ogóle pojawiły we Włoszech, walcząc pod tym względem o pierwszeństwo jedynie z *Kalandryą* Bibienny.

Ważniejsze nierównie i lepsze od komedii, po *Orlandzie* najlepsze utwory Ariosta, są jego satyry w liczbie 7, z których pierwsza pochodzi z r. 1517, ostatnia z 1531. Są to więc, podobnie jak ich prototyp, satyry Horacego, płody umysłu dojrzałego, nie tyle satyry w właściwym tego słowa znaczeniu, ile raczej swobodne pogadanki spokojnego mędrca, umysłu pod każdym względem zrównoważonego, wolnego od małostek i młodzieńczej stronności. Z tych tercyn, pogodnych i uśmiechniętych, a rzadko tylko poważnych lub surowych, wyłania się całkowity i wyrazisty obraz samegoż poety: nie jest to charakter nieugięty — o ciągłą zmienność oskarża się sam w elegii *Ad se ipsum* — lub wcielona energia, lecz natura na wskrós uczciwa i prawa, pociągająca swoją serdecznością i skromnością, a nade wszystko nieporównaną dobrocią, która też stanowi najwybitniejszy rys charakteru Ariosta.

Niechaj ma naukę i dobroć — lecz raczej
Dobroć, niż naukę: gdzie dobroci niema,
Nauka niewiele mojem zdaniem znaczy.

(Satyra VI)

Tymi słowy polecał przyjacielowi, Piotrowi Bembo, swego naturalnego syna², Virgino, posyłając go na nauki do Padwy.

Charakterystycznym rysem Ariosta, jako człowieka, była, jak to już wiemy, ustawiczna zmienność. Od prawa przerzuca się do poezji.

Już też książąt przewagi, Marsowe zapasy
Myślę w pieśni podawać na potomne czasy,
Gdy w tem zmienna myśl szepnie: «Marnujesz wiek młody:
Nie dla wieszczów dziś laury, nie dla nich nagrody».
Więc na dwór — i fortunę, ile siły zdołają,
Błagam, władczynię, pracę i ciężką niewolą.

Nie był to jednak właściwie charakter zmienny i niestały: w tej ciągłej nieustawiczności³ widnieje jedna myśl i stałe dążenie do niezależności i swobody. Owo przerzucanie się od prawa do poezji, od poezji do służby dworskiej, a nawet rzemiosła rycerskiego — wszystko to jest gonitwa za szczęściem; po zawodzie i rozczarowaniu w jednym kierunku puszcza się nasz poeta drogą, co go ma doprowadzić do upragnionego celu:

Mem marzeniem pagóry, chłodek ciemnej groty
I murawa, zwilżana ponikiem⁴ w spiekoty:
Gdzie z dziewczą rzeszą Dryad Satyr stroi harce,
Niech palcem trącam lutnię lub gram na fujarce.

²naturalny syn — syn ze związku pozamałżeńskiego. [przypis edytorski]

³nieustawiczność — niestateczność, zmienność. [przypis edytorski]

⁴ponik (daw.) — strumyk. [przypis edytorski]

O takim życiu, sielskim i niepodległym, marzył zawsze Ariost. Tymczasem jednak trzeba było cierpliwie dźwigać „jarzmo kardynalskie”. Lata niewdzięcznej służby nie były przecież zmarnowane: wypełniła je w znacznej części praca twórcza nad najlepszym dziełem poety, najlepszym ze wszystkiego, co w ogóle wydało Odrodzenie — nad *Orlandem Szalonym*.

Już od najmłodszych lat rozczytywał się Ariost namiętnie w starych romansach rycerskich, których niezliczona ilość krążyła po Włoszech, Francji i Hiszpanii. Jeżeli wierzyć jednemu z biografów (Pignia), to poeta nasz nawet tłumaczył niektóre z tych powieści z języka hiszpańskiego i francuskiego; tłumaczenie to jednak nie doszło naszych czasów. W r. 1481 ukazał się romans rycerski Pulciego *Morgante*, a 1495 r. drukuje się po raz wtóry *Orland Zakochany* Bojarda, powiększony o trzecią część objętości, ale mimo to niedokończony z powodu zaszłej tymczasem śmierci autora. Można sobie wystawić, jak oba te utwory, a zwłaszcza *Orland* Bojarda podziały na zapalną, cudownym światem rycerskim przepojoną fantazję Ariosta! Laury Pulciego i Bojarda długo odbierały sen młodemu poecie, aż wreszcie w r. 1506, po niejakim wahaniu i próbach, których ślad dochował się w *Rime*, zabrał się nasz Ariost do pracy nad wielkim poematem, która trwała z nieuniknionymi przerwami wskutek dyplomatycznych wyjazdów całych lat dziesięć. Jak wszyscy niemal wielcy poeci, nie ubiegał się i śpiewak *Szalonego Orlanda* o zupełną oryginalność; co go jednak odróżnia w tej mierze od wszystkich innych poetów, to osobliwość, że zamiast czerpać wprost z przebogatej skarbnicy podań średniowiecznych, wolał, jak to mówią, przyjść do gotowego i posługiwać się żywymi płodami, jakie zrodziła jedna z najbujniejszych fantazji świata. Podjął on wątek poetyckiego zmyślenia tam, gdzie go był z omdlałej ręki wypuścił Bojardo, i snuł dalej w tym samym duchu, jeno z nieporównanie większym mistrzostwem i wdziękiem, nie przypuszczając może, że jego ciąg dalszy zaćmi i poda w zapomnienie głośny w swoim czasie poemat Bojarda. Wziąwszy w ten sposób „po Bekwarku lutnią”, zyskiwał nasz poeta od razu wiele, bo cały legion plastycznych, wybornymi nazwami oznaczonych bohaterów i bohaterek, ograniczając własną twórczość do zmyślenia postaci epizodycznych, bohaterów i bohaterek wplatanych w opowiadanie nowo wymyślonych przez siebie ustępów i nowel. Takie wspaniałe postaci, jak Orland, Rynald, Brandymart, Bradamanta, Izabella, Fiordylizi i in. po stronie chrześcijańskiej, a z pogan Rodomont, Gradas, Sakrypant, Mandrykard, Angelika, Marfiza, Doralika itd. — wszystko to dobry nasi znajomi z epepei Bojarda. Wrażenie przy czytaniu musiało być podobne temu, jakie odbiera czytelnik *Potopu* po poprzednim przeczytaniu *Ogniem i mieczem*, tylko że w Ariostowym poemacie nie zaszło w stosunku do utworu Bojarda takie przesunięcie ról głównych, jak w drugiej części Sienkiewiczowskiej trylogii w stosunku do pierwszej. *Orland Szalony* był w r. 1515 gotów, a w następnym wyszedł z druku, przypisany kardynałowi Hipolitowi d’Este, z bardzo pochlebnym dla autora przywilejem Leona X na czele. Nie brak w Ariostowym poemacie pochwał, a nawet pochlebstw dla kardynała i całego domu esteńskiego, z czego wysnuwano niejednokrotnie ubliżający poecie zarzut niskiego służalstwa. Chyba niesłusznie: była to, podobnie jak u nas odpowiednie zwyczaję towarzyskie wszelkiego rodzaju, zdawkowa moneta owych czasów, którą jakby za powszechnym porozumieniem z uśmiechem przyjmowano. Sam okadzony do przesytu kardynał nie przywiązywał do owych zmyśleń, sławiących rodzinę Este, jakiejś osobliwszej wagi. „Ależ, mistrzu Ludwiku, skąd żeście u licha wytrzaśli wszystkie te brednie?” miał zapytać autora *Orlanda*, lekceważąc widocznie, a raczej oceniając, jak należało, pochlebstwa poety.

Powodzenie *Orlanda* było ogromne; Ariost stał się od razu ulubionym wieszczem narodu — ale w stosunku jego do kardynała, w położeniu materialnym nie zaszła zmiana na lepsze. Zawiedziony w swych nadziejach poeta czekał tylko sposobności, ażeby mógł bez obrazu niewdzięcznego mecenasu opuścić. Z myślą rozstania nosił się Ariost od dawna. I tak w r. 1513 pośpieszył on umyślnie do Rzymu, ażeby znanemu sobie jeszcze z czasów kardynałstwa, teraz świeżo obranemu papieżowi Leonowi X złożyć swoje życzenia i zapukać do jego szczodrości. Oto jak z humorem opisuje poeta swoje przyjęcie:

Z tronu się święta pochyła osoba,
Bierze za rękę, szczytnie w oba lica,
I pocałunek święty dawszy w oba,

Bulli — połówką bez taksy zaszczyca
(Trudniejsza sprawa z Bibieną⁵ kochanym:
Nadszarpła mieszek druga połowica);
A ja z podółkiem, nadzieją wypchanym,
Ba, deszczem, chlupą i błotem szkaradnem,
Jeść i nocować idę pod Baranem.

(Satyra IV)

Nie obliczył marzyciel, ile to żarłocznych, a bliższych gąb czekało nasycenia z papiejskiej śpizarni, nie pomyślał, że Leon X odziedziczył po Juliuszu II głęboką nienawiść do domu esteńskiego, którego poeta był wiernym sługą i chwalcą. Z rzadką miną wraca i tu zawiedziony Ariost do dawnego jarzma i dźwiga je jeszcze do r. 1517, kiedy już następuje stanowczy rozbrat. W tym roku kardynał, wybierając się na objęcie swego nowego biskupstwa na Węgrzech, składał liczny dwór, ażeby tak zewnętrzną świetnością i przepychem, jako też doborem znakomitości naddunajskich „barbarzyńców” wprawić w podziw i olśnić. Mecenas liczył przy tym przede wszystkim na swego nadwornego poetę, wsławionego już wówczas twórcę *Orlanda* i — doznał zupełnego zawodu: Ariost oświadczył grzecznie, ale stanowczo, że w daleką krainę, „w poblizę gór Ryfejskich” nie pozwala mu jechać — katar. Była to oczywiście wymówka, rzeczywistą zaś przyczyną obojętność kardynała i brak namacalnego uznania, a nadto, jak się zdaje, słabość równie uporczywa, jeżeli nie uporczywsza, jak katar. Oto wracając w r. 1513 ze Rzymu, zabawił nasz poeta dłużej, wedle świadectwa Fornarego 6 miesięcy, u przyjaciela we Florencji, gdzie poznał i pokochał — tym razem szczerze i stale — piękną Florentynkę, Aleksandrę Benucci, wdowę po Tytusie Strozzi. Obraz tej ostatniej miłości Ariosta mamy uwieczniony w *Orlandzie* (XLII).

Widać twarz najpiękniejszą, twarz bardzo nadobną
Serdecznej białej głowy z marmuru białego,
Kształtnych nad podziw członków, oka poważnego;
Bieluchne alabastry czarną okrywała
Szatą, pereł, kamieni, złota nic nie miała.
Nie tak Wenus przechodzi gwiazdy swą jasnością,
Jako ta piękna pani niebieską gładkością
itd.

Dodajmy, że „anielska osoba” Aleksandry umieszczona tu w dobranym towarzystwie, bo pomiędzy pięcioma księżniczkami z domu Este i dwiema Gonzagami: miejsce wcale stosowne dla przyszłej małżonki księcia poetów. Mówię „przyszłej”, gdyż poślubić ją natychmiast nie pozwalało probostwo św. Agaty, z którego Ariost, lubo człowiek świecki, ale nieżonaty, obyczajem ówczesnym jako niby to przyszły proboszcz pobierał dochody. Było to po tylu przelotnych miłostkach uczucie głębokie i trwałe, i ani czas, ani starość nie potrafiły nic ująć z młodzieńczego zapału i uwielbienia, jakie poeta, prześladowany o to żartami przyjaciół, okazywał zawsze umiłowanej Aleksandrze. Teraz poświęcił dla niej kardynała, który wymówki nie przyjął i poetę w niełasce odprawił. Krzywdę naprawił poniekąd brat kardynała, panujący książę Alfons, zaliczając Ariosta w poczet swych dworzan i wyznaczając skromny jurgielcik. Ponieważ książę rzadko z Ferrary wyjeżdżał, więc też i poeta miał więcej swobody i wolnego czasu, przy tym stosunek do tego księcia humanisty i wybrednego znawcy poezji był dla Ariosta o wiele znośniejszy i lepszy, aniżeli do wojowniczego kardynała. Ostatecznie była to jednak zależność, którą poeta, marzący wciąż o czymś wręcz przeciwnym, boleśnie odczuwać musiał.

Chcesz wiedzieć, druhu, jaki mój stosunek

⁵Bibiena właśc. *Bernardo Dovizi da Bibbiena* (1470–1520) — włoski pisarz, dyplomata, kardynał (od 1513 r.), przyjaciel poety. Autor pierwszej włoskiej komedii prozą *Calandra*. [przypis redakcyjny]

Dziś do księżęcia i czy grzbiet cierpliwy
Mniej teraz czuje zmieniony ładunek,
Czy jeszcze, chmurny, narzekam, i krzywy?
Wiem, że odsednion, powiesz, i bez rzazu
I szkapa ze mnie z natury leniwy;
Lecz ja nie myśląc, powiem ci odrazu:
Jedno jak drugie — jarzmo, a wiec wstrętne;
Ostatnia słuchać czyjego rozkazu!

(Satyra III)

Ideąłem poety była zupełna swoboda i niezależność, życie skromne, spokojne, ciche, ale wygodne, a przede wszystkim wolne od męczących podróży i wyjazdów. Oto własne słowa poety:

Smaczniejsza rzepa w własnej chałupinie,
Co ja, opiekłszy, na końcu patyka
Czyszczę, zakrapiam octem, maczam w winie,
Niż cudzy kwiczoł, kurka, pieczeń z dzika;
I lepsza licha koldrzyna na spanie,
Niż jedwab, co go nić złota przetyka.
Wolę też błogie w domu próżnowanie,
Niżli objeżdżać trząskiem Etyopy;
Co mię obchodzą Scyci, Indyanie?

.....
Znam Rzym, Toskanię, lombardzkie równiny,
Górę, co Italią na poły rozkłada,
Morza, co płóczą⁶ italskie dziedziny —
To mi wystarcza: resztę oko zbada
Łatwo, bez kosztów, Ptolomeja śladem
Jeżdżąc wokoło, czy pokój, czy zwada.

(Satyra III)

Ale zachowanie się księcia, lubo⁷ bardzo dla poety życzliwe, nie zapowiadało tak rychło ziszczenia Ariostowych marzeń o „własnej chałupinie”. Toteż w trzecim roku służby zdobył się nasz poeta na krok stanowczy, ażeby poprosić księcia albo o poprawienie losu, albo — o łaskawą odprawę. Prośba odniosła pomyślny, lubo nie bardzo przez poetę pożądaný skutek: Alfons powierzył mu połączony z znacznymi dochodami zarząd małego górskiego kraiku, Garfagnana, który teraz właśnie, po śmierci Leona X odpadł od państwa kościelnego i przyłączył się na nowo do księstwa ferarskiego, dokąd z dawna należał. Na tym stanowisku, w tym zapadłym kącie górskim między Modeną, Lukką, a Massą, wśród na pół dzikich górali, niezających innego prawa nad wendettę, wytrwał nasz poeta całe trzy lata, nie przyjmując nawet ofiarowanej mu w r. 1523 posady książęcego posła na dworze nowego papieża, Klemensa VII.

Pan, chceli⁸ łaskę dać mi wielkiej ceny,
Niech mię odwoła i jeździć nie każe,
Jak do Argenty albo do Bondeny.

⁶płókać (daw.) — dziś popr.: plukać. [przypis edytorski]

⁷lubo (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

⁸chceli — daw. konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: jeśli chce. [przypis edytorski]

(Satyra VII)

Tak pisał poeta do swego przyjaciela, sekretarza królewskiego, Pustofila, odpowiadając na zaszczytne pytanie co do owej dyplomatycznej posady w Rzymie.

Wyzwolenie przyszło w r. 1525. Ariost, złożony za przyzwoleniem księcia swój kłopotliwy (choć dochodny⁹) urząd, opuszcza z wielkim żalem mieszkańców Garfagnanę i przenosi się na stałe do Ferrary, gdzie już bez przerwy aż do śmierci przebywa. Z gubernatora zostaje teraz nadwornym poetą, intendentem teatralnym i budowniczym w jednej osobie, gdyż wedle jego to wskazówek i planów zbudowano w pałacu książęcym wspaniałą salę teatralną, w której pod nadzorem i kierownictwem poety odgrywano tłumaczone umyślnie przezeń komedie Plauta i Terencjusza lub jego własne, na wzór tamtych dla książęcego teatru pisane. Doczekał się wreszcie nasz Ariost tak długo, a daremnie dotąd pożądaną niezależności i swobody, gdyż właściwie służby i krępujących go zobowiązań na dworze nie miał żadnych. Za pieniądze, zaoszczędzone w latach gubernatorstwa, zakupił obszerny plac przy ulicy Mirasole i zbudował sobie dom, który z dumą mógł nazwać własnym.

Mały domek, lecz czysty, wygodny choć ciasny,
Pańska moja siedziba, bo za grosz mój własny.

Taki napis w języku łacińskim umieścił na tej swojej nowej siedzibie; określa on może lepiej niż długie wywody charakter i usposobienie naszego poety. Tu się mógł swobodnie oddawać drugiemu obok poezji ulubionemu zajęciu, ogrodnictwu, chociaż o hodowaniu jarzyn najmniejszego nie miał pojęcia, tak, że np. posadziwszy kaparki i ciesząc się już naprzód spodziewanym plonem, doczekał się — pospolitego bzu. Tu przeżywał poeta szczęśliwy i pogodny wieczór żywota; uwielbiany przez naród, szanowany i zaszczycony przez wielkich tego świata — Karol V miał go według rozpowszechnionego podania uroczystie uwieńczyć wawrzynem — pracował dalej nad ostatecznym wyglądem i dodatkowym rozszerzeniem swego wielkiego poematu. W pierwszym wydaniu z r. 1516 liczył *Orland Szalony* pieśni 40, tyleż w drugim (1526 r.); teraz przygotował poeta trzecie, w którym obok drobnych zmian stylistycznych, znalazło się sześć pieśni nowych, tak, że poemat zyskał objętość 46 pieśni. Nowe dodatki stanowią: nowela o Olimpii, pieśni X i XI; przygoda Bradamanty w Trystanowym zamku z tym wszystkim, co się z nią łączy, a więc pieśni XXXII 50 – XXXIII 76 i cała pieśń XXXVI, wreszcie historia przeszkody odwołującej Rugierowe małżeństwo i jego wyprawy na wschód, pieśni XLIV 36 – XLVI 66. Jeszcze przed wsunięciem tego ostatniego epizodu zabrał się nasz poeta do pracy nad dalszym ciągiem *Orlanda*, lecz później zamiar porzucił: są to owe *Cinque canti*, powtarzane zwykle w zupełnych wydaniach Ariosta.

Powiększony i doprowadzony do 46 pieśni *Orland* wyszedł z druku 1532 r. Odtąd, jakby już w zupełności spełnił swoje zadanie, poczęł przedwcześnie zestarzały poeta coraz częściej zapadać na zdrowiu. Na domiar utworzył mu się na szyi wrzód, który skutkiem niewłaściwego leczenia zepsuł żołądek i spowodował wycieńczenie sił; Ariost umarł, nie przeżywszy pełna lat 60, 6 czerwca 1533 r.

Orland Szalony doczekał się przeszło stu wydań i został wcześniej przełożony na główne języki europejskie. Najwcześniejsze tłumaczenie jest francuskie z r. 1542, po nim następują: hiszpańskie z r. 1549, angielskie r. 1591, polskie sprzed r. 1620, wreszcie niemieckie z lat 1632–1634. Nie byliśmy więc i pod tym względem ostatni, tylko że w literaturze europejskiej zajmujemy dotąd miejsce po Niemcach, bo przekład polski spoczywał długo w rękopisie i pojawił się (niecały, bo tylko pierwszych 25 pieśni) dopiero na samym

⁹dochodny — dziś popr.: dochodowy. [przypis edytorski]

schyłku XVIII w., w r. 1799. Autorem tego pierwszego i aż do ostatnich czasów jedyne tłumaczenia *Orlanda*¹⁰ jest synowiec¹¹ czarnoleskiego Jana, Piotr Kochanowski.

Dziwnie po macoszemu obeszła się potomność, nie mówiąc już nic o współczesnych, z tłumaczem Tassa i Ariosta: ci, co mogli coś o nim jeszcze z żywej tradycji wiedzieć, nie podali prawie żadnych wiadomości; najbliższy czasem Starowolski pominął go milczeniem, choć nagrobek w *Monumentach* obok innych umieścił, Niesiecki poświęcił mu zaledwie króciuchną wzmiankę. Już samo pochodzenie naszego Piotra zmieniało się¹² w ciągu trzech wieków niespełna trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana, potem synowcem z Mikołaja, nareszcie, w naszych już czasach, synowcem z innego brata, Piotra. Pierwszy domysł, niepoparty niczym, upadł już dawno, zбитy gruntownie naprzód przez Aleksandra Krasickiego¹³, Przyborowskiego¹⁴, po nich przez ks. Gackiego¹⁵ i Plenkiewicza¹⁶. Powodem ostatniego twierdzenia był ogłoszony przez Wierzbowskiego akt prawny, w którym dnia 12. grudnia 1605 występuje *nob. Petrus Kochanowski miles ordinis S. Iohannis Hierosolymitani, olim gen. Petri Kochanowski, vexilliferi terrae sandomiriensis, filius*¹⁷. Byłby to więc dowód niezbity, że Piotr Kochanowski był synem Piotra, oczywiście z Konar, a więc również synowiec poety Jana, tylko z innego brata, aniżeli dotąd na podstawie zupełnie pewnych dokumentów przypuszczano. Tak by było, gdyby ów Piotr, syn Piotra, był istotnie naszym Piotrem, tłumaczem *Goffreda* i *Orlanda*. Ale przeczą temu dwie ważne okoliczności: naprzód to, że tłumacz, będąc już w r. 1604 dowodnie sekretarzem królewskim, w następnym roku tego tytułu obok małtaństwa nie położył, mimo że we wszystkich znanych nam aktach (nie wyjmując tytułowej karty *Goffreda*) podpisuje się zawsze sekretarzem J. K. Mci; druga, nie mniej ważna, że sekretarz J. K. Mci, tj. tłumacz *Goffreda*, ani w jednym znanym nam akcie obok sekretarstwa nie przyznaje sobie godności kawalera małtańskiego. Stąd wniosek, zda mi się, pewny, że Piotr, syn Piotra, kawaler małtański, a Piotr, sekretarz J. K. Mci, tłumacz *Goffreda*, są to dwie całkiem różne osoby; jakoż genealogia Plenkiewicza, na urzędowych aktach oparta, wymienia istotnie dwu Piotrów Kochanowskich, braci pomiędzy sobą stryjecznych, jednego, syna Piotra z Konar, drugiego, syna Mikołaja z Sycyny. Że tłumacz *Goffreda* jest właśnie owym Piotrem, synem Mikołaja z Sycyny, dowodzi choćby tylko ta jedna okoliczność, że Piotr Kochanowski, sekretarz królewski — a tak się właśnie tytułuje tłumacz *Jerozolimy Wyzwolonej* — wznosi około r. 1615 razem z bratem Adamem pomnik matce, Katarzynie z Jasieńca, Mikołaja z Sycyny małżonce¹⁸. Twierdzenie o małtaństwie Piotra tłumacz (którego mu Niesiecki nie przypisuje) puścił w świat niebaczny Krasicki¹⁹, złudzony dopiskiem w liście Próchnickiego: „Kołuczkiego że à Malta nie masz, posyłam

¹⁰*pierwszego i aż do ostatnich czasów jedyne tłumaczenia Orlanda* — w 1901 r. dzieło Ariosta ukazało się w Warszawie, pod tytułem *Orland oszalaly* w tłumaczeniu Felicjana Medarda Faleńskiego (1825–1910); wydanie tłumaczenia Piotra Kochanowskiego, w naukowym opracowaniu prof. Jana Czubka wyszło nakładem Akademii Umiejętności w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 1905 r.; wydanie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z 1965 r. w oprac. Romana Pollaka (BN seria II, nr 150) opiera się również na przekładzie Piotra Kochanowskiego. [przypis edytorski]

¹¹*synowiec* (daw.) — syn brata; bratanek. [przypis edytorski]

¹²*Już samo pochodzenie naszego Piotra zmieniało się* — [tj. domniemania o tymże pochodzeniu; por.] *Wielka encyklopedia ilustrowana* pod hasłem *Kochanowski Piotr*. [przypis edytorski]

¹³*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zбитy gruntownie naprzód przez Aleksandra Krasickiego* — [por.] Biblioteka nauk. Zakładu Ossol[ińskich], t. VI. [przypis redakcyjny]

¹⁴*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zбитy (...) przez (...) Przyborowskiego* — [por. tegoż] *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857. [przypis redakcyjny]

¹⁵*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zбитy (...) przez (...) ks. Gackiego* — [por.] *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869. [przypis redakcyjny]

¹⁶*pochodzenie (...) Piotra zmieniało się (...) trzykrotnie: naprzód kazano mu być bratem czarnoleskiego Jana (...). Pierwszy domysł (...) upadł już dawno, zбитy (...) przez (...) Plenkiewicza* — [por.] *Dzieła Jana Kochanowskiego*, Wyd. pomn., t. IV, cz. I, Warszawa 1884. [przypis redakcyjny]

¹⁷*akt prawny (...) Petrus Kochanowski miles ordinis S. Iohannis Hierosolymitani (...)* — [por.] *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego* t. II. Warszawa 1904, s. 46. [przypis redakcyjny]

¹⁸*Piotr Kochanowski (...) wznosi około r. 1615 razem z bratem Adamem pomnik matce, Katarzynie z Jasieńca, Mikołaja z Sycyny małżonce* — [por.] ks. Gacki: *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869, s. 147; Przyborowski, *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, Poznań 1857, s. 54. [przypis redakcyjny]

¹⁹*Twierdzenie o małtaństwie Piotra tłumacza (...) puścił w świat niebaczny Krasicki* — [por. J. I. Krasicki] *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. [przypis redakcyjny]

otho W. M. list I. pana Kochanowskiego o thym²⁰. Obecnie domysł ten, na kruchej podstawie oparty, należy, mówiąc językiem tegoż Krasickiego, „między bajki włożyć”.

Ojciec naszego Piotra, Mikołaj, autor *Rotul*, był trzecim z kolei synem Piotra, sędziego sandomierskiego. Przy ogólnych działach w r. 1559 przypadła mu wspólnie z najmłodszym Jakubem wielka wieś Sycyna z dopłatą 1050 zł. W cztery lata później, czy też Jakub doszedł do pełnoletniości, czy też Mikołaj myślał o swym postanowieniu, nastąpił podział Sycyny między obu dotąd „niedzielnych” braci, przy czym część południowa dostała się Jakubowi, północną otrzymał Mikołaj²¹. Jakoż niedługo potem, bo w r. 1565, pojmując, nie szukając żony, jak każe przysłowie, daleko, 30-kilkoletni Mikołaj 15-letnią Katarzynę, dziedzica wsi sąsiedniej, Jasiénca, Adama Tymińskiego córkę. Ile ze wszystkiego widać, małżeństwo było szczęśliwe i Katarzyna w ciągu 17-letniego pożycia obdarzyła małżonka dziesięciorgiem potomstwa; najstarszy był Adam, późniejszy sędzia lubelski, drugi nasz Piotr, (ur. 1566 r.) trzeci Mikołaj, czwarty Jan, późniejszy kanonik krakowski i gnieźnieński i również sekretarz J.K.M. († 1613), piąty Hieremiasz († 1603), szósty Wszebor. Ponieważ nagrobek Katarzyny mówi o *decem liberi*, akta zaś wymieniają tylko sześciu synów, więc przypuścić się godzi, że reszta rodzeństwa były córki. Dzieci więc, jak widzimy, było dużo, a dziedzictwo, połowa wioski wprawdzie dość dużej, niewielkie. Trzeba było pomyśleć o jakimś dorobku; to też widzimy pana Mikołaja przez lat 13 (od r. 1569 do śmierci²²) na skromnym, lecz dochodnym urzędzie podstarościego radomskiego. Pod względem charakteru i usposobienia jest pan podstarości wiernym odbiciem starszego brata, Jana: to samo zamiłowanie wsi i spokojnego żywota ziemiańskiego, ta sama skromność w życiu, przestawanie na małym, serce otwarte dla bliźnich, dla przyjaciół zwłaszcza, a wreszcie ten sam pociąg do rozrywek umysłowych, do ksiąg i ciągłego czytania.

Niech mi ogień wielki gore
I ksiąg mam pełną komorę.

(*Napominanie II*)

.....
Towarzystwo z umarłemi
Wolałem mieć, niż z żywemi,
Którzy mię w cnocie ćwiczyli²³.

(*Napominanie VI*)

Talent poetycki posiadał Mikołaj niewątpliwie, choć znacznie mniejszy niż brat starszy, i uprawiał go też, jak się zdaje, mało. Przynajmniej o większych utworach jego Muzy nie wiemy nic, a *Rotuły*, ten wierszowany testament dla dzieci, które wkrótce miał osierocić, pochodzą z ostatnich lat (może z ostatniego roku) życia, kiedy to, złożony chorobą, stracił wszelką nadzieję wyzdrowienia.

I moje też chore ciało
O ten żywot już dba mało.

²⁰list *Próchnickiego* — znajduje się obecnie [1905; red. WL] w archiwum w Frauenburgu. Wiadomość o nim, jako też o liście do biskupa plockiego, Szyszkowskiego, z r. 1608 i wierny odpis zawdzięczam koleżeńskiej uczynności Dra A. M. Kurpiela. [przypis redakcyjny]

²¹Podział Sycyny między obu dotąd „niedzielnych” braci — w r. 1563 (f. z. p. octavas ss. Corp. Christi). R. Pleniewicz: *Jan Kochanowski (Dzieła, wyd. pomn. t. IV. cz. I. Warszawa 1884)*, s. 27. Ks. Gacki (*O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 41) wziął mylnie datę oblatowania (1572) za rok sporządzenia (1563) dokumentu podziałowego. [przypis redakcyjny]

²²widzimy pana Mikołaja przez lat 13 (od r. 1569 do śmierci) na skromnym, lecz dochodnym urzędzie podstarościego radomskiego — [por.] ks. Gacki: *O rodzinie (...)*, s. 51. [przypis redakcyjny]

²³Niech mi ogień wielki gore (...) w cnocie ćwiczyli — [por.] *Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swoich. W Krakowie. W drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1611.* [przypis redakcyjny]

.....
Już w domu mój rząd mały,
Bom na wszystko już niedbały.

(Napomnienie XII)

Ideał ekonomiczny pana podstarościego jest niezmiernie skromny:

Mając, dziatki, wyżywienie,
Macie wielkie dobre mienie.

.....
Niech mi brożek do nowego
Wedle staniku mojego
Doda zboża i żywności
Dla czeladzi i dla gości.

(Napomnienie II)

Koniec z końcem związać — oto szczyt marzeń pana Mikołaja. W latach gorszych ucieczka do „skrzynki”, pochodzącej zapewne z żoninego posagu; skąd wziąć na wiano dla córek, jeżeli ich jest więcej, nie wspomina: kłopot to zapewne braci-dziedziców. Bo że o synach, których w rodzinach szlacheckich bywała niezwykajna dziś mnogość, nie myślano wcale, zrozumieć łatwo wobec niezliczonych źródeł nie tylko „wyżywienia”, ale i dostatków, z których młodzież szlachecka owych czasów pełną garścią czerpać mogła. Służba królewska, dwory panów świeckich i duchownych, wojskowość, starostwa, dzierżawy królewskie, urzędy świeckie i godności duchowne, wszystkie te stoły, mniej lub więcej obficie zastawione, nie tylko żywiły tłumy szlacheckie, ale dawały najczęściej dostatki. W najgorszym razie brał młodzieniec szlachecki za spleconą w gotówce część ojcowizny tzw. arendę, tj. dzierżawę i miał przy ówczesnym ustroju społecznym nie tylko dostateczne „wyżywienie”, ale mógł nawet, żyjąc skromnie i oszczędnie, czerwieniami napęłnić „skrzynkę” i zostać zamożnym posesjonatem. Nieodzownym jednak warunkiem wszelkiej „krescytywy” było nie zasklepić się w ciasnym dla licznego potomstwa domu, nie klepać biedy na szczupłym splechciu ojczystym, lecz puszczać się śmiało w świat przestronny i szukać szczęścia u ludzi. Odrażający przykład zasiedziałego i na pół schłopiałego szlachcica kreśli pan Mikołaj ku przestrodze swym dzieciom w *Napominaniu III*:

Dziatki, toć wam prorokuję
I za pewne obiecuję,
Który z was dom zamiluje,
Że prędko nędzę uczuje.
.....
Musi mieszkać w ciemnym chyzie²⁴,
Lada się go co nagryzie.
.....
Nie potka go z wianem żona,
Ani w przypadku obrona,
Do szczęścia drogę zagrodzi,
Które za plugiem nie chodzi.

W *Napominaniu V* mamy przeciwieństwo owego prostaka „w dymnym chyzie”, konterfekt, jak się zdaje, samegoż pana Mikołaja:

²⁴chyz a. chyz (daw., starop.) — uboga, niska chałupa. [przypis edytorski]

Ale kto ma świat przestrony,
Ten dostanie z wianem żony.

.....
Będą go wszyscy ważyli,
Za czym dostanie po chwili
Dla swej cnoty i godności
I chleba i majątności.

Że autor *Rotuł*, był na szerokim świecie, przemawia za tym jego późne ożenienie, a dowodzą ubocznie własne słowa w *Napominaniu XI*:

Mogłem być znaczny na świecie
I bogatszy w swym powiecie;
Dostałoby się też było,
By się było tym bawiło,
Albo urzędu jakiego,
Albo chleba kapłańskiego,
Albo wioski od klasztoru,
Albo jurgieltu od dworu.

Oczywiście nie mógłby tego wszystkiego dostać, siedząc, jak to mówią, w domu za piecem. Rozum jednak i religijne zasady wskazały mu inną drogę życia:

Widziałem ludzkie starania,
Prozną pracą²⁵, frasowania,
Nietrwalej władze tytuły,
Wsi, korony i infuły;
O które nigdy nie dbali,
Którzy Boga miłowali,
I ci, którzy mądrzy byli,
Takiemi rzeczy gardzili.

Umarł Mikołaj Kochanowski w r. 1582, osieracając 30-letnią wdowę z dziesięciorgiem dzieci. Majątku im wielkiego nie przekazał, lecz zostawił rzecz daleko ważniejszą — dobre imię i przykład.

Matki swej, dziatki, pytajcie
I u niej się dowiadajcie,
Jakom się rządził na świecie,
A od niej sprawę weźmiecie.

Szczęśliwe dzieci, do których ojciec tak o sobie odzywać się może. A i owa Katarzyna z Tymińskich musiała być również niepospolita kobieta, kiedy pan podstarości z taką ufnością na jej świadectwo się powołuje, nie wyrażając nigdzie najmniejszej obawy o wychowanie i przyszłość swych dziatki. Jakoż usprawiedliwia wdowa to dobre o niej mniemanie: z sześciu synów, czterech wyszło na ludzi, dwóch, jak się zdaje, umarło młodo. Umarła w r. 1603; najlepszej matce (*optimae matri*) wystawili w kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu około r. 1615 pomnik dwaj już tylko wtedy żyjący synowie, Adam i Piotr.

Jak owdowiała matka pokierowała synami, a przede wszystkim, gdzie i jakie im dała wykształcenie, czy w kolonii akademickiej w pobliskim Opatowie, czy też — co podobniejsza — trzymała do nich osobnego bakałarza (może na spółkę z Piotrem z Konar) — co było dość zagęszczonym u ówczesnej szlachty zwyczajem, a na co już Gliczner powstawał — w braku jakichkolwiek w tej mierze wiadomości, powiedzieć nie umiemy. To pewno, że w Akademii Krakowskiej żaden z synów Mikołaja nie był, gdyż w *Album studiosorum*, dość zresztą ubogie w nazwiska szlacheckie, żaden wpisany nie został. Nie

²⁵Widziałem (...) Prozną pracą — [por.] *Prozna praca* wyd. z r. 1611. [przypis redakcyjny]

wiemy również, gdzie nasi podstarościce odbyli praktyczną szkołę życia. Szerokie znajomości Kochanowskich, a zwłaszcza stryja poety, otwierają domysłem przestronne pole. Za pobyt na dworze Zamojskiego przemawiałyby ściśle i zażyłe stosunki z wielkim hetmanem dwu stryjów, Jana i Andrzeja; jakoż istotnie jeden z synów tłumacza *Eneidy* przebywał jakiś czas w otoczeniu Zamojskiego²⁶. Przejście zwłaszcza dwu synów Mikołaja, naszego Piotra i Jana, do kancelarii królewskiej, kazałoby się domyśleć, że przyszły tłumacz kształcił się pierwaj praktycznie i zaprawiał do pióra na dworze kanclerza, zanim, polecony przez Zamojskiego, został sekretarzem J. K. Mci.

Ale z śliskiego pola domysłów przenieśmy się raczej na pewny grunt dokumentów i wiadomości. Są one, niestety, nader skąpe i na domiar dotyczą samych tylko zewnętrznych okoliczności; natomiast takich, coby nam pozwoliły wejrzeć w głąb tej bądź co bądź niepowседневnej duszy, dokumentów choćby takich, jak *Rotuły* ojca, brak dotkliwy, zupełny. Toteż nie piszemy właściwie życia naszego tłumacza, lecz podajemy jedynie suchą kronikę luźnych wydarzeń i faktów, jakie nam przekazały urzędowe przeważnie akta i dokumenty. Dowiadujemy się tedy pod r. 1598, że wtedy nastąpił pomiędzy 6 braci podział ojcowizny, połowy Sycyny, przy czym Jan, widocznie już o stanie duchownym myślący, ustąpił, jak się wyraża dokument, (zapewne sprzedał) swoją część starszym braciom, Adamowi i naszemu Piotrowi²⁷. Z natury rzeczy wynika, że Piotr, jak i inni bracia, są przy tym akcie obecni. W następnym roku (1599) widzimy przyszłego tłumacza w Padwie, gdzie do kasy nacji polskiej złożył *sex libras*²⁸. Gdyby z wysokości datku można wyciągać jakikolwiek wnioski co do stanu majątkowego dawcy, to Piotr Kochanowski należałby do ludzi średnio zamożnych, a nawet dostatnich, gdyż są tacy, co w tymże czasie dali od niego mniej, bo 5, 4, 3 a nawet jedną libře; między innymi dał *Stanislaus comes a Tarnow* tylko trzy libry, coby oczywiście przeciw naszemu wnioskowi poniekąd przemawiało. Ważniejsza byłaby odpowiedź na pytanie, dokąd i po co nasz Kochanowski przez Padwę przejeżdżał; bo że człowiek 33-letni chyba na naukę tam nie przyjechał, wydaje się rzeczą pewną. Żeby na własny koszt i dla własnej przyjemności lub nawet na jubileusz do Rzymu podążył, trudno przypuścić, zważywszy z jednej strony kosztowność takiej podróży w owych czasach, a z drugiej szczupłość dziedzicznej fortuny i kupno części Janowej w roku poprzednim. Nasuwałby się domysł, że może znalazł się w Padwie w orszaku jakiegoś wielkiego pana, dążącego czy to w jakiej sprawie dyplomatycznej czy na jubileusz do Rzymu. Otóż między dawcami na rzecz polskiej instytucji w Padwie znajdujemy jednocześnie z naszym Piotrem rzeczywiście dwie osoby, z którymi nasz Kochanowski mógł tę podróż odbywać jako dworzanin czyli sługa, jak się w owe czasy wyrażano, tj. kardynał Jerzy Radziwiłł i Stanisław Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, starosta podówczas sandecki, późniejszy podczaszy koronny i zwycięzca pod Chocimiem. Większe prawdopodobieństwo, jeżeli tu tego słowa w ogóle użyć wolno, przemawiałoby za kardynałem, a to głównie z powodu ścisłych stosunków, jakie łączyły stryja Jana z rodziną Radziwiłłów. To by nam tłumaczyło, dlaczego nasz Piotr tak późno stosunkowo wszedł do kancelarii królewskiej jako sekretarz; widocznie nie od razu dostał się na dwór kanclerza, lecz musiał pierwaj „sługować” gdzie indziej. Bądź jak bądź, nasz Kochanowski był w r. 1599 we Włoszech, a pobyt ten miał dla niego i dla literatury polskiej ogromne znaczenie: tam to zapewne poduczył się języka i poznał dwa arcydzieła literatury włoskiej, które miał następnie przyswoić ojczystej literaturze. Pobyt jednak nie musiał być — i nie był też, jak wiemy na pewno, długi, gdyż znajomość języka włoskiego, przynajmniej w czasie tłumaczenia *Orlanda*, jest u Kochanowskiego jeszcze nader skromna, czego dowodzą liczne nieporozumienia i jaskrawe niezgodności z oryginałem.

W następnym roku (1600) spotykamy się z naszym Piotrem, a raczej z przedstawicielami wszystkich czterech linii licznie rozrodzonych potomków Piotra, sędziego sandomierskiego — piąty syn, poeta Jan, nie zostawił, jak wiadomo, męskiego potom-

²⁶Za pobyt na dworze Zamojskiego przemawiałyby ściśle i zażyłe stosunki z wielkim hetmanem dwu stryjów, Jana i Andrzeja; jakoż istotnie jeden z synów tłumacza *Eneidy* przebywał jakiś czas w otoczeniu Zamojskiego. — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 54; [Wacław Aleksander] Maciejowski, *Pism[ie]nictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, D. 212. [przypis redakcyjny]

²⁷Dowiadujemy się tedy pod r. 1598, że wtedy nastąpił pomiędzy 6 braci podział ojcowizny, połowy Sycyny (...) — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 51. [przypis redakcyjny]

²⁸W następnym roku (1599) widzimy przyszłego tłumacza w Padwie (...) — [por.] Stanisław Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie (Archiwum do dziejów i literatury w Polsce, t. VI, s. 32)*. [przypis redakcyjny]

stwa — w Czarnolesie, gdzie pod dość wysokim zakładem 2000 zł staje dnia 8 lutego wspólny układ, oblatowany następnie — bez podania treści, jak zwykle — w czwartek przed niedzielą śródpodstną w Warszawie podczas sejmku przez naszego Piotra i Jana, syna Andrzeja z Baryczy, tłumacza *Eneidy*. Co było powodem owej tajemniczej intercyzy? — Zagadkę rozwiązuje skarga Jana Gniewosza, wuja i opiekuna trzech siostr: Krystyny, Elżbiety i Heleny Kochanowskich po Mikołaju Kochanowskim z Czarnolasu, stryju (lubo nierodzonym) zawierających układ Kochanowskich, wniesiona na Kochanowskich z Policzny, Sycyny i Baryczy (oraz innych współników) o to, że nocą zbrojnie napadli na dwór w Strykowicach, gdzie u swej siostry, Doroty Boguszowej (żony skarżącego) przebywały za jego wolą i wiedzą owe trzy panny Kochanowskie, tam rzeczony panny przemocą porwali i „nieprzystojnie do miasta Markuszowic, do dworu Jana Firleja wprowadzili i tam jedną z nich, nieletnią Helenę, bez jej woli i bez przyzwolenia opiekuna, do tego z pominięciem siostr starszych, sprawcy porwania, Bartłomiejowi Kazanowskiemu w małżeństwo oddali²⁹. Sprawa jasna: o pannę starał się ów sprawca napadu, Kazanowski, a że opiekun ze strony macierzystej był mu przeciwny, więc dopiął swego przy pomocy krewnych ze strony ojczyznej, tj. Kochanowskich. Czy skarga odniosła skutek, nie wiadomo i mało nas to obchodzi; małżeństwa oczywiście rozerwać się nie dało i w r. 1608 występuje też Helena jako pani Kazanowska w pewnym akcie. Dla nas daleko ważniejsza okoliczność, że linia sycyńska po Mikołaju, lubo układ w Czarnolesie podpisała, w owym jednak napadzie na dwór w Strykowicach żadnego nie brała udziału i dlatego w skardze ani Piotr, ani inny brat wymieniony nie jest. Czy nasz Piotr zostawał podówczas w takim obowiązku, że się na wyprawę wyrwać nie mógł, czy też może nie zgadzał się na takie zakończenie sprawy, wobec braku jakichkolwiek wiadomości rozstrzygnąć niepodobna.

Rok 1602 zaznaczył się, jak się zdaje, w życiu naszego tłumacza tym, że został nareszcie, 36-letni, sekretarzem królewskim, gdyż w maju następnego roku (1603) jedzie już jako sekretarz do Rawy, ażeby stamtąd odwieźć zupełną kwartę do Lwowa „na popłacenie zasłużonego żołnierzom inflanckim³⁰”. W tym też roku, może nawet jeszcze w czasie pobytu we Lwowie umarła 15 czerwca „najlepsza matka”, Katarzyna z Tymińskich. Pochowali ją zapewne w podziemiach kościoła zwoleńskiego; starszy brat jednak, Adam, powziął myśl wzniesienia osobnej kaplicy przy tymże kościele z przeznaczeniem, aby w jej sklepach spoczęły zwłoki rodziny Kochanowskich; tam też przeniósł między 1610–1615, gdy kaplica była gotowa, ze zwłokami dziadków i stryja, poety Jana, czcigodne szczątki rodziców. Kaplicę wyposażył nasz Piotr Kochanowski sprzętem srebrnym (*argentea supellectili*), zapewne lichtarzami i przyborami do mszy, oraz licznymi ornatami (*multa veste sacra*), i przyozdobił gobelinami (*acu pictis tabellis*) przywiezionymi z zagranicy, a nadto zapisał, zapewne testamentem, wieczysty fundusz. W tym też czasie wystawili obaj bracia, Adam i Piotr, w tejsze kaplicy pomnik przekazujący potomności pamięć tej dobrej matki³¹. Obok żałoby przyniósł ten rok rodzinie Mikołaja i pociechę, której jednak matka już nie doczekała: w kilka miesięcy po jej śmierci (27 października 1603) zostaje trzeci z kolei brat Jan, choć dopiero „*minorum ordinum clericus*” kanonikiem krakowskim³²; nosi on później także tytuł sekretarza królewskiego, a do kanonii krakowskiej przyłączył jeszcze gnieźnieńską. Aliści w rok potem znowu żałoba: umiera jeden z młodszych braci Eremian czy też Hieremiasz, jak w dokumentach, (13 października 1604) w Lublinie³³, dokąd się udał zapewne na popieranie jakiejś sprawy. O Piotrze posiadamy z tego roku dwie wiadomości, jedną, że jako sekretarz królewski miał „zatrzymanego zasłużonego” 609 zł, z czego połowę (w skarbie zawsze pustki!) miał mu za przechowaną do naszych

²⁹skarga Jana Gniewosza, wuja i opiekuna trzech siostr: Krystyny, Elżbiety i Heleny Kochanowskich po Mikołaju Kochanowskim z Czarnolasu (...) — [por.] ks. Gacki: *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 105. [przypis redakcyjny]

³⁰w maju następnego roku (1603) jedzie już jako sekretarz do Rawy (...) — [por.] Wierzbowski, *Materyały* (...), s. 43. [przypis redakcyjny]

³¹W tym też roku [1603] (...) umarła 15 czerwca (...) Katarzyna z Tymińskich (...) Kaplicę wyposażył nasz Piotr Kochanowski (...) wystawili obaj bracia, Adam i Piotr, w tejsze kaplicy pomnik przekazujący potomności pamięć tej dobrej matki — [por.] ks. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, s. 131 i n. [przypis redakcyjny]

³²27 października 1603 (...) zostaje trzeci z kolei brat Jan (...) kanonikiem krakowskim — [por.] Stanisław Windakiewicz, *Nieznane szczegóły o rodzinie Jana Kochanowskiego* (Prace filolog. 1885). [przypis redakcyjny]

³³umiera jeden z młodszych braci Eremian czy też Hieremiasz (...) 13 października 1604 w Lublinie — [por.] Przyborski, *Wiadomość* (...), s. 56. [przypis redakcyjny]

czasów asygnatą królewską (z dnia 9 listopada 1604 r.) wypłacić z arendy starostwa samborskiego i żup ruskich Jerzy Mniszek³⁴; drugą, że na samym końcu tego roku lub początku następnego (1605) jeździł nasz sekretarz z polecenia królewskiego do Łomży na odebranie tamtejszego starostwa od wdowy po nieboszczyku staroście, Helźbiety z Dembińskich Modliszewskiej. Jakoż pod dniem 30 marca 1605 poświadcza nasz Kochanowski, jako administrator starostwa łomżyńskiego, że starostwo razem z przeszłoroczną krescencją od pani starościny odebrał³⁵. Jak długo administrował nasz sekretarz w Łomży? — Oczywiście do zamianowania nowego starosty, co długo trwać nie mogło. Widzimy też w następnym roku (1607) pana sekretarza na innej administracji, w Wielkopolsce, gdzie czasowo zarządzał starostwem ujskim. Wyraźny ślad tej administracji dochował się w rekognicji Jana Izdbickiego, sędziego kaliskiego, w której pan sędzia zeznaje, (z lutego 1607), jako „od IMP. Piotra Kochanowskiego, sekretarza JKMci, administratora natenczas Usczkiego... złp. pięćset na swój jurgielt odebrał³⁶. Alieć niedługo widocznie popasał i na tej administracji nasz Kochanowski, kiedy konstytucja majowa sejmu tego samego roku wyznacza go lustratorem z ramienia królewskiego „do rewidowania dóbr stołu naszego po zmarłej ręce i tych, któreby dotąd nie były rewidowane, abo na których summy stare są extenuowane wedle konstytucji *Anni 1601*”. Kochanowski razem z Stanisławem Bykowskim, kasztelanem łęczyckim, od senatu i Pawłem Chocimowskim od rycerstwa był przeznaczony do rewizji królewszczyzn na Rusi i na Wołyniu³⁷.

Czy jednak rewizja w tym burzliwym roku przyszła do skutku, nie wiemy. Pod następnym rokiem (1608) znajdujemy w cennym dziełku ks. Gackiego *O rodzinie Jana Kochanowskiego* (s. 52)³⁸ ciekawą o naszym Kochanowskim wiadomość, że razem z bratem Adamem, jako dziedzice Sycyny, z jednej, a Marcin, syn Jakuba z Sycyny, z drugiej strony, Kochanowscy potwierdzają ów układ względem podziału Sycyny z r. 1563, działy przez ojców. Pomijamy prawniczą stronę sprawy, dlaczego by synowie mieli jeszcze potwierdzać umowę ojców, gdyż nie znając aktu w całej rozciągłości, nie podobna nam jakiegokolwiek o nim sądu wydać; zaznaczamy tylko tę dla naszego Piotra charakterystyczną okoliczność, że spłaciwszy do spółki z Adamem innych braci, o ile jeszcze żyli, jak to uczynił z Janem jeszcze w r. 1598, występuje w tym roku (1608) jako współwłaściciel Sycyny, tj. tej połowy, która w r. 1563 przypadła ojcu Mikołajowi. Widocznie marzył nasz pan sekretarz, podobnie jak Ariost, o spokojnym, ziemiańskim życiu na starość, a wszystkie te jazdy na usługach dworskich, owe kłopotliwe administracje miały służyć do tego, ażeby zdobyć jaki taki dostatek, zapewniający mu na resztę życia niezależność i dobrobyt. Do tego celu, wskazanego *Rotulami*, zbliżał się nasz Kochanowski z każdym rokiem, tak, że w r. 1610 mógł wziąć w połowie zastawem, w połowie arendą obszerne tuż pod Krakowem dobra od Jana Firleja, widocznie przyjaciela Kochanowskich, gdyż on to przed 10 laty użyzył swego dworu w Markuszowicach na czasowe umieszczenie porwanych przemocą córek śp. Mikołaja Kochanowskiego z Czarnolasu. Znajomość więc, jeżeli nie przyjaźń, była dobra i dawna. Teraz tenże Firlej, starosta lubelski, czy to potrzebując gotówki, czy też nie chcąc dla słabego zdrowia — umarł w cztery lata potem — trudnić się sam osobiście gospodarstwem, wypuszcza naszemu tłumaczowi dobra swe Balice, Burów, Szczeglice i Niegoszowice w ten sposób, że połowę ma trzymać Kochanowski prawem zastawu za pożyczonych 12 000 zł, a z drugiej połowy płacić czynsz dzierżawny; bliższe

³⁴O Piotrze (...), że jako sekretarz królewski miał „zatrzymanego zasłużonego” 609 zł (...) wypłacić z arendy starostwa samborskiego i żup ruskich Jerzy Mniszek — [por.] Wierzbowski, *Materiały* (...), s. 44. [przypis redakcyjny]

³⁵Jeździł (...) z polecenia królewskiego do Łomży (...) pod datą 30 marca 1605 poświadcza nasz Kochanowski, jako administrator starostwa łomżyńskiego (...) — [por.] Wierzbowski, *Materiały*, s. 45 (z podobizną podpisu Piotra Kochanowskiego). [przypis redakcyjny]

³⁶Ślad tej administracji dochował się w rekognicji Jana Izdbickiego (...) jako „od IMP. Piotra Kochanowskiego, sekretarza JKMci, administratora natenczas Usczkiego (...) jurgielt odebrał” — [por.] Wierzbowski, *Materiały*, s. 47. [przypis redakcyjny]

³⁷(...) Kochanowski razem z Stanisławem Bykowskim, kasztelanem łęczyckim, od senatu i Pawłem Chocimowskim od rycerstwa, był przeznaczony do rewizji królewszczyzn na Rusi i na Wołyniu — [por.] *Volumina Legum* pod r. 1607 (wyd. pijarskie, t. II, s. 1611). Przy nazwisku Kochanowskiego nie dodano wprawdzie sekretarstwa; ale nie ulega wątpliwości, że to jest nasz tłumacz. W konstytucjach niekiedy dopisywano tytuł, często jednak opuszczano; tak np. w tejże konstytucji (s. 1611) wymieniony bez żadnego tytułu Wojciech Sękowski, jest już w r. 1601 w innej konstytucji (s. 1493) sekretarzem królewskim. [przypis redakcyjny]

³⁸ks. Gackiego *O rodzinie Jana Kochanowskiego* (s. 52) — [por.] Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1869. [przypis edytorski]

szczegóły znajdowały się zapewne oznaczone w nieznannej nam intercyzie, ze znanej do akt grodu lubelskiego, na którą się relacja intromisyjna woźnego powołuje³⁹. Zaledwie jednak objął nasz Kochanowski wymienione dobra, wprowadzony przez woźnego dnia 30 kwietnia 1610 r., gdy niebawem znów rusza w drogę, tym razem już nie na administrację starostwa, ani do króla pod Smoleńsk, lecz do słonecznej Italii, o której zapewne marzył od czasu pierwszego (w r. 1599) w niej pobytu. Powód wyjazdu znamy w tym wypadku dokładnie, gdyż go sam Kochanowski podaje; oto, co czytamy w księdze nacji polskiej pod rokiem 1609: *Petrus de Sycyna Kochanowski, secr. reg. Patavium valetudinis recuperandae causa 6. Junii a. 1610 veniens dedit ungarum unum*⁴⁰. A więc celem odzyskania zdrowia przybył nasz Kochanowski, jak wielu innych rodaków, zapisujących się z darami do tejże księgi, oczywiście nie do samej Padwy, która uzdrowiskiem nie była i nie jest, lecz do odległych tylko o 10 km słynnych podówczas *aquae* lub *thermae Patavinae*, a w szczególności do znanego już starożytnym *fons Aponi*, dzisiejszego *Abano*⁴¹. Razem z Piotrem bawi tym razem brat młodszy Jan, kanonik, teraz już nie tylko krakowski, ale i gnieźnieński, a nadto tak samo jak brat sekretarz J. K. M.; czy jedynie choremu bratu towarzyszył, czy też jechał od króla w jakiejś sprawie do Rzymu, nie wiadomo. Stan majątkowy Piotra jest teraz widocznie znacznie pomyślniejszy niż 11 lat temu, gdyż zamiast 6 liber, jak wtedy, składa w ofercie na potrzeby rodaków *ungarum unum*, całego czerwieńca, a więc tyle, co np. w tym samym roku po nim zapisany Krzysztof z Tęczyna Ossoliński, kasztelanicki podlaski. Jak długo bawił nasz Kochanowski we Włoszech, nie wiemy. To tylko pewna, że w sierpniu następnego roku (1611) jest w kraju i to w Krakowie, gdzie widocznie na stałe osiada. Dnia bowiem 23 sierpnia t.r. staje przed aktami ławniczymi krakowskimi ur. Marcin z Chrzęstowa Chrzęstowski, właściciel kamienicy przy ul. Brackiej, Eforynowską zwanej, i zeznaje na rzecz Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. M., dług 650 zł; w długu tym wypuszcza temuż wierzycielowi swemu pewne pokoje w tylnej części kamienicy, wychodzącej na Psi Rynek naprzeciw kościoła św. Franciszka, a wymienione w inwentarzu, sporządzonym 22 sierpnia tegoż roku i podpisanym własnoręcznie tak przez ur. dłużnika jak i ur. wierzyciela, bez żadnego czynszu lub też potrącania z pożyczonego kapitału, najprzód na trzy lata, a potem na tak długo, aż wierzycielność będzie w całości spłaconą⁴². Dla objaśnienia dodamy, że kamienica, zwana wówczas Eforynowską, miała dwa fronty, jeden główny od ulicy Brackiej (dziś l.p. 10 przy ul. Brackiej) i drugi, tylny, *posticum* w dokumencie zwany, wychodzący na Psi Rynek (dziś plac Wszystkich Świętych). Jest to obecnie osobna kamienica pod l.p. 7 przy placu Wszystkich Świętych, odłączona w r. 1615 od swej siostrzycy przy ulicy Brackiej. W tym bowiem roku (16 maja 1615) sprzedali odłączoną już kamienicę przy Psim Rynku Piotr, Przeclaw i Jan, synowie śp. Marcina, Chrzęstowscy obciążoną długiem Kochanowskiego za 2500 złotych panu Melchiorowi Michałowskiemu⁴³, a ten odprzedał ją we wtorek przed św. Wawrzyńcem

³⁹[Szczegóły dotyczące dzierżawy dóbr Balice, Burów, Szczeglice i Niegoszowice od Jana Firleja Piotrowi Kochanowskiemu] znajdowały się zapewne oznaczone w nieznannej nam intercyzie, ze znanej do akt grodu lubelskiego, na którą się relacja intromisyjna woźnego powołuje — [por.] *Rel. castri crac.*, t. 541, s. 752. [przypis redakcyjny]

⁴⁰oto, co czytamy w księdze nacji polskiej pod r. 1609 (...) — [por.] Windakiewicz: *Księgi nacji polskiej*, s. 36. [przypis redakcyjny]

⁴¹do znanego już starożytnym *fons Aponi*, dzisiejszego *Abano* — do *Abano (thermae Patavinae)* jeździli w XVI w. dość często Polacy. Tak wedle *Acta actorum ven. capit. crac.*, vol. IV, r. 1545, f. 103 towarzyszył chirurg Jakub Janowi Gamratowi, wojewodzie mazowieckiemu, „ad thermas Patavinas”; (z notatek Dra J. Lachsa); w r. 1555 (20 marca) przejeżdżała królowa Bona przez pewną miejscowość w „*paese Stigliano*” „*per andar alli bagni di Padova*” (ks. Jan Warchał, *Materiały padeuskie*, rps.). W *Księgach nacji pol. w Padwie* Windakiewicz spotykamy się też przy nazwiskach dawców dość często z dodatkiem, że ten lub ów był w Padwie „*causa recuperandae valetudinis*”. W słono-jodo-bromo-siarczanych cieplicach (24–66°R) abańskich leczono się w XVI w. na przymiot, podagrę i rozmaite reumatyzmy; która z tych chorób trapiła Kochanowskiego, nie podobna rozstrzygnąć. Ponieważ jednak współczesny Oczko niewiele sobie dla francy po cieplicach obiecuje (wyd. warszawskie 1881, s. 538), przeto większe prawdopodobieństwo przemawia za podagrą lub reumatyzmem. [przypis redakcyjny]

⁴²23 sierpnia t.r. staje przed aktami ławniczymi krakowskimi ur. Marcin z Chrzęstowa Chrzęstowski, właściciel kamienicy przy ul. Brackiej, Eforynowską zwanej, i zeznaje na rzecz Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. M., dług 650 zł (...) — [por.] *Scabinalia crac.* 1164, p. 317. Poczuję się na tym miejscu do miłego obowiązku złożyć p. Dr. St. Tomkowiczowi szczerze podziękowanie za udzielenie mi notatki z podaniem miejsc w księgach miejskich krakowskich, gdzie się znajdują wiadomości o Piotrze Kochanowskim. [przypis redakcyjny]

⁴³16 maja 1615 sprzedali odłączoną już kamienicę przy Psim Rynku Piotr, Przeclaw i Jan, synowie śp. Marcina, Chrzęstowscy (...) panu Melchiorowi Michałowskiemu — [por.] *Scab. crac.* 1165, p. 240. [przypis redakcyjny]

(8 sierpnia) 1617 r. Piotrowi Kochanowskiemu⁴⁴. Poprzednio arenda Balickiego klucza, następnie wynajęcie stałego mieszkania na czas nieograniczony, wreszcie kupno kamienicy — wszystko to dowodzi, że nasz Kochanowski porzuca w tym czasie służbę dworską i osiada na stałe w Krakowie, ażeby wykończyć rozpoczęte może dawniej prace literackie, z których jedna, *Jerozolima Wyzwolona* Tassa, wyszła w r. 1618 u Cezarego w Krakowie. Osiągnięta po wielu latach wysługi niezależność i dobrobyt czyniły jesień tłumacza nader podobną do ostatnich lat Ariosta, podobnie jak służba dworska przypomina „jarzmo kardynalskie” i „ciężką niewolę” Orlandowego śpiewaka.

Spokojne te i szczęśliwe lata bywały jednak popieprzane małymi przykrościami. Kamienica, której pan sekretarz był początkowo opiekunem, a później właścicielem, nabawiła go po dwakroć kłopotu. Oto w r. 1612. jeden z sąsiadów, Muty, w ścianę kamienicy, którą się opiekował Kochanowski „włamał trąmów ośm”; zbudował też u siebie obdach, „którym to obdachem, jako nam (tj. wiertelnikom) IMć (Kochanowski) sprawę zdał, że mu do tej kamienicy światła sieleć ujął, bo pierwszy obdach nie był tak wysoki, jako ten teraz, którego IMć cierpieć nie chce, jedno żeby był taki, jako pierwszy”. „Widzieliśmy też — zeznają dalej wiertelnicy — w tejsze kamienicy IMci p. Chrzastowskiego komin w izbie na pierwszym piętrze przeciwko drzwiom, który IMć p. sekretarz nowo dał zmurować i włamać w tęż ścianę, który jest na półtrzeci ćwierci w głąb włamany; a iż się właśnie trafiło na trąmy Mutego, które są z tego komina, obawia się IMć, gdy się będzie w tym kominie palić, jakiego niebezpieczeństwa⁴⁵”. Koniec sprawy niewiadomy: Muty zapewne owe trąmy wyjął. Innym razem znowu — a było to w cztery lata później (1616 r.) — sprowadzeni przez Kochanowskiego wiertelnicy opowiadają nam o nowej psocie drugiego sąsiada: „Widzieliśmy na tyle (kamienicy, teraz już Michałowskiego) mur z kamienicy panów Łyskowiców (która miała front do ulicy Grodzkiej) idący nad dach p. Silnickiego i nad dach Imci p. Kochanowskiego, nowo wywiedziony, w którym murze widzieliśmy okien cztery, nowo w tymże murze nowym zmurowanych... a ty okna są przeciwko latarni IMci p. Kochanowskiego. Są też dwie dziurze albo okienka maluśkie, uczynione w tym murze; których okien IMć pan Kochanowski cierpieć nie chce⁴⁶”. Obie sprawy załatwiono zapewne po myśli pana sekretarza, gdyż w dokumentach dalszego o nich śladu nie ma.

I zdrowie też nie dopisywało, jak się zdaje, w tych czasach, naszemu Kochanowskiemu, gdyż w r. 1613 widzimy go po raz trzeci we Włoszech, jak świadczy księga nacji polskiej, do której się wpisał, podobnie jak trzy lata przedtem, z datkiem jednego dukata węgierskiego⁴⁷. Tym razem pobyt we Włoszech trwał, jak się zdaje, dłużej; przynajmniej nie znamy żadnego aktu, który by stwierdzał obecność Kochanowskiego w kraju. Nawet pozew (z 9 marca 1615 r.) Andrzeja i Henryka Firlejów, synów i spadkobierców zmarłego tymczasem Jana, kasztelana wojnickiego, żądający od pana sekretarza odebrania złożonej w sądzie sumy zastawnej i ustąpienia z dzierżawy, położył woźny i ogłosił czeladzi (*familiae*) w Balicach, a nie osobiście Kochanowskiemu w Krakowie⁴⁸. Może też nieobecnością Kochanowskiego w kraju należy tłumaczyć okoliczność, że 15 maja tegoż roku (1615) kamienicę Eforynowską (tj. połowę przy Psim Rynku) kupuje nie Kochanowski, choć widocznie miał już ten zamiar, czyniąc znaczne w nią wkłady, lecz w nieobecności jego dobry zapewne znajomy, Melchior Michałowski, może za pieniądze Kochanowskiego, ażeby ją w dwa lata później ustąpić panu sekretarzowi aktem formalnym, który też jest cesją, a nie aktem sprzedaży. To by nam też tłumaczyło, dlaczego wiertelnicy już w r. 1616 uważają tęż kamienicę za własność Kochanowskiego: „(...) wyszliśmy za żądaniem IM. pana Piotra Kochanowskiego, sekretarza J. K. Mci, na rewizję do kamienicy IMci”, gdy tymczasem za pierwszym razem nazywają Kochanowskiego tejsze kamienicy tylko opiekunem. Ta też

⁴⁴[Melchior Michałowski odsprzedał kamienicę 8 sierpnia] 1617 r. Piotrowi Kochanowskiemu — [por.] *Scab. crac.* 1166, p. 114. [przypis redakcyjny]

⁴⁵Widzieliśmy też, zeznają dalej wiertelnicy (...) jakiego niebezpieczeństwa — [por.] *Acta relat. quartual. crac.* II, p. 181. [przypis redakcyjny]

⁴⁶Widzieliśmy na tyle (...) których okien IMć pan Kochanowski cierpieć nie chce *Acta relat. quartual. crac.* II, — p. 249. [przypis redakcyjny]

⁴⁷w r. 1613 widzimy go po raz trzeci we Włoszech, jak świadczy księga nacji polskiej — [por.] St. Windakiewicz, *Księgi nacji poi. w Padwie*, s. 38. [przypis redakcyjny]

⁴⁸pozew (z 9 marca 1615 r.) Andrzeja i Henryka Firlejów (...) — [por.] *Rel. castri crac.* t. 546, p. 341. [przypis redakcyjny]

dopiero data (21 czerwca 1616) stwierdza dowodnie, że nasz Kochanowski znajdował się wtedy w Krakowie. Tymczasem pod nieobecność, jak ze wszystkiego widać, Kochanowskiego w kraju spadł nań bolesny cios: w r. 1613, 16 lipca umiera młodszy brat, towarzysz poprzedniej (w r. 1610) wycieczki do Włoch, Jan, kanonik krakowski i gnieźnieński, oraz sekretarz J. K. Mci. Jakaś nagła choroba zmogła w krótkim czasie wątły z natury organizm w Lublinie, gdzie nasz kanonik, wysłany przez kapitułę na trybunał, „z wielką pilnością swój urząd (zapewne delegata) spełniał⁴⁹”. Pozostali już tylko dwaj bracia, Adam i Piotr, uczcili go w Lublinie nagrobkiem, w którym umieścili też wzmiankę o innym bracie, Eremianie, zmarłym przed 9 laty również w Lublinie.

Od powrotu z trzeciej podróży do Włoch już się nasz Kochanowski nie ruszył z Krakowa; w spokoju i jakim takim dostatku dożywa resztę dni, czas dzieląc pomiędzy grono przyjaciół a Muzę. Przyjaciół tych, niestety, imiennie nazwać nie umiemy z wyjątkiem może jednego lub dwóch. Że się znał z ówczesnym biskupem krakowskim, Marcinem Szyszkowskim, wypada z listu, pisanego z Krakowa (z 1 lipca 1608) do Szyszkowskiego, gdy ten był jeszcze biskupem plockim. Pismo obejmuje cokolwiek nad 9 stron rękopisu *in folio*, lecz śladu jakichś ściślejszych stosunków piszącego z biskupem plockim nie widać; jest to relacja polityczna, przesłana do Płocka wskutek żądania Szyszkowskiego, ażeby mu Kochanowski „wypisał *praesentem statum* w Czechach i jako się skończyła dyssenzja przeszła cesarza IMci z arcyksiążęciem IMścią Matyasem”. Cała relacja pisana inną ręką, tylko dopisek jest pióra pana sekretarza. Za to o innym współczesniku możemy z niejakim podobieństwem do prawdy twierdzić, że go łączyły z naszym Kochanowskim związki nie tylko dobrej znajomości, ale i szczerzej przyjaźni: był nim Jan Tęczyński, podczaszy królowej, późniejszy wojewoda krakowski. Poznał się z nim nasz tłumacz zapewne na dworze, gdzie sekretarz królewski i podczaszy królowej stykać się ze sobą musieli często. Podobieństwo usposobień i wspólne obu dworzanom zamilowanie poezji zbliżyło ich do siebie i zadziergnęło ścisły węzeł przyjaźni, której owocem było wydanie w r. 1618 *Goffreda*, przypisanego podczaszemu. Jeżeliby wierzyć słowom dedykacji — a są one zbyt wyraźne i jasne, iżby je inaczej tłumaczyć można — to w ostatecznym gładzeniu i polerowaniu tego poematu ostatni z Tęczyńskich brał udział wybitny⁵⁰.

Ale skoro od ciebie (moje rymy) *poprawy* dostały
I już się w kosztowniejszy strój poubierały
itd.

To chyba nie pusty frazes i czcza gadanina bez treści. W jakiż inny sposób mogłyby rymy Kochanowskiego „dostać poprawy”, jeżeli nie przez czynne przyłożenie ręki i współpracownictwo Tęczyńskiego? Całe zresztą rozumowanie drugiej i trzeciej strofy dedykacji stanowczo za tym przemawia. „Tyś mi się z niemi światu ukazać rozkazał”, tj. wydać *Goffreda*; „ony jednak (rymy, *Goffred*) nie miały przedsię z to (na tyle) śmiałości, świadome dobrze swej niedoskonałości. Ale skoro od ciebie dostały poprawy” itd., ośmielił się Kochanowski na wydanie. Mówić o „poprawianiu” tam, gdzie go nie było wcale, byłoby nie szczytem grzeczności, lecz nadużyciem słowa, które przechodzi nasze pojęcie i którego też naszemu Kochanowskiemu przypisywać nie śmiemy. Wierzmy raczej, że *Goffred* ostateczną swą postać, w jakiej go posiadamy, zawdzięcza w pewnej części współpracownictwu, czyli, jak się tłumacz wyraża, poprawie Tęczyńskiego.

Goffred wyszedł w Krakowie u Cezarego w r. 1618. Już jednak arkusze do poprawy otrzymywał nasz tłumacz na łożu, do którego go przykuła uporczywa słabość niewyleczona widać gruntownie we Włoszech; z tej choroby już się nasz tłumacz podnieść nie miał⁵¹. Sam Kochanowski nie ludził się widocznie zbyt nadzieją wyzdrowienia, kiedy

⁴⁹w Lublinie, gdzie (...) kanonik, wysłany przez kapitułę na trybunał, „z wielką pilnością swój urząd spełniał” — [por.] Nagrobek w Przyborowskiego: *Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego*, s. 56. [przypis redakcyjny]

⁵⁰w ostatecznym gładzeniu i polerowaniu tego poematu ostatni z Tęczyńskich [Jan] brał udział wybitny — myśl tę wypowiedział pierwszy prof. A. Brückner w *Wielkiej, encyklopedyi ilustr* pod wyrazem [tj. hasłem] *Kochanowski Piotr*. [przypis redakcyjny]

⁵¹w r. 1618 (...) na łożu, do którego go przykuła uporczywa słabość (...) z tej choroby już się (...) podnieść nie miał — „In lecto aegritudinis decumbens gen. Petrus de Sycyna Kochanowski S. R. M. secr.” wyraża się akt urzędowy, a niżej: „licet corpore aliquantum debilis” (*Scab. crac.* 1165, p. 1127). [przypis redakcyjny]

w dniu 29 grudnia tego roku „*zelo pietatis ductus et saluti animae suae consulere cupiens*”, jak się dokument wyraża, uczynił formalny zapis czyli tzw. wyderkaf na rzecz sąsiednich oo. Franciszkanów w kwocie 30 zł, płatnych w dwu ratach: na Trzech Króli i na św. Jana Chrzciciela. Za to obowiązują się zakonnicy „tak za życia dobrodzieja, jak i po jego śmierci za grzechy i na zbawienie duszy jego” co tydzień odprawiać w swoim kościele przed ołtarzem Poczęcia N. M. P., przy grobie fundatora mszę św., a w dniu zejścia aniwersarz *cum officio pro defunctis*⁵². Jak zatem widzimy, obrał sobie Kochanowski już za życia miejsce wiecznego spoczynku w kościele Franciszkanów i zapewne też i grób zmurować kazał. Zostawała jeszcze kamienica, którą w jakiś sposób rozporządzić należało. Sprzedał ją wraz z obciążającym ją wyderkafem dnia 6 lipca 1620 r. małżonkom Krzysztofowi i Zofii Zygmuntovicom za 6000 zł. Urząd ławniczy, podobnie jak przed 1 ½ rokiem przybył osobiście do kamienicy urodzonego pana Piotra Kochanowskiego, IKM. sekretarza, a pan sekretarz „osobiście, na łożu niemocy spoczywając, lubo na ciele niedomagający nieco (*licet corpore aliquantulum languidus*), lecz na umyśle zupełnie zdrów” zeznał odpowiednią rekognicję⁵³. Owo wyrażenie jednak *corpore aliquantulum languidus* było widocznie wpływem jedynie ludzkich względów dla chorego; w rzeczywistości był nasz Kochanowski już śmiertelnie chory, gdyż w niecały miesiąc potem (2 sierpnia) wedle napisu na nagrobku już nie żył⁵⁴. Napis na pomniku u oo. Franciszkanów w Krakowie, krótki, bez żadnych pochwał dla zmarłego i wymienienia fundatora, przemawiałby za tym, że cały pomnik, a zwłaszcza słowa na nim wyryte, są wpływem ostatniej woli Kochanowskiego.

Skromny napis nie wspomina wcale o zasługach nieboszczyka, nie podaje nawet najmniejszej wzmianki o zajęciach i pracach literackich Kochanowskiego, a jednak tłumacz nasz ze swoją *Jerozolimą*, a poniekąd i z *Orlandem* ze względu na wpływ, jaki wywarł na całą późniejszą literaturę — Mickiewicza i Słowackiego nie wyjmując — zajął zaszczytne miejsce też przy swym wielkim stryju, a pod pewnym przynajmniej względem nawet zostawił go za sobą w tyle. Piotr Kochanowski jest, śmiemy to twierdzić, większym mistrzem języka, nie żeby język *Goffreda* i *Orlanda* był gładszy lub więcej harmonijny, lecz że śmielszy, jędrniejszy, bogatszy, więcej wyrobiony i więcej też posiada różnorodności niż klasycznie piękny i posagowy język czarnoleskiego Jana. Nie przesadził też Załuski, nazywając *Goffreda rex polonorum poematum*, gdyż nie tylko dla języka i nowej formy wiersza, lecz także i treści, tak doskonale odpowiadającej rycerskim pociągom i porywom narodowego ducha, była ta skromna z natury rzeczy praca tłumacza ożywym źródłem, z którego długie czasy mniej lub więcej obficie czerpali potomni. Skromniejsze zapewne miejsce w literaturze wypadnie wyznaczyć *Orlandowi*, gdyż w całości dotąd drukowany nie był, a ogłoszenie pierwszych 25 pieśni przez Jacka Przybylskiego przypada na sam koniec XVIII wieku (1799); okoliczność jednak, że pomimo tylu klęsk i zawieruch politycznych a małego poszanowania u nas „starych szpargałów”, dochowało się przecie, o ile wiemy, do pierwszej części rękopisów sześć, a do drugiej cztery, przemawiałaby wyraźnie za tym, że *Orland* był dość rozpowszechniony i pilnie czytany. Jest też nasz *Orland* duchowym ojcem wszystkich owych Paszkwalin, Argenid, Syloretów i innych „banialuk”, zalegających razem z *Orlandem* przeważnie w rękopisach półki biblioteczne; roi się od nich po prostu nasza literatura XVII i XVIII wieku. Ale to rzecz osobnego studium, które teraz dopiero, po wydaniu całego *Orlanda* będzie możliwe. Nas tu bardziej obchodzą inne sprawy, a raczej pytania, które się ściślej wiążą i z poematem, i z osobą tłumacza i które dlatego nieodwłocznej⁵⁵ wymagają odpowiedzi.

A naprzód autorstwo Kochanowskiego. Odzywają się w literaturze niekiedy głosy, wyrażające pewną wątpliwość co do autorstwa Kochanowskiego: „W literaturze naszej

⁵²obowiązują się zakonnicy (...) co tydzień odprawiać w swoim kościele przed ołtarzem Poczęcia N. M. P., przy grobie fundatora mszę św., a w dniu zejścia aniwersarz *cum officio pro defunctis* — [por.] *Scab. crac.* 1165, p. 1127. [przypis redakcyjny]

⁵³Urząd ławniczy (...) przybył osobiście do kamienicy (...) Piotra Kochanowskiego, IKM. sekretarza, a pan sekretarz (...) zeznał odpowiednią rekognicję — [por.] *Scab. crac.* 1166, p. 101. [przypis redakcyjny]

⁵⁴w rzeczywistości był nasz Kochanowski już śmiertelnie chory, gdyż w niecały miesiąc potem (2 sierpnia) wedle napisu na nagrobku już nie żył — mówię „wedle napisu na nagrobku”, gdyż akt krakowskiego urzędu ławniczego z dnia 7 sierpnia 1620 r. nie dodaje do nazwiska Kochanowskiego „olim”; jedno więc z dwojga: albo pisarz aktu zapomniał dodać owo słówko, albo też kamieniarz, mając podaną niewyraźną liczbę, zamiast *LX*, wyrył na kamieniu *II*. [przypis redakcyjny]

⁵⁵nieodwłoczny — dziś popr.: niezwłoczny. [przypis edytorski]

istnieje przekład dwudziestu pięciu pieśni, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu, na co jednak dowodu stanowczego nie ma. Przeciwnie owszem robota owa niezbyt się nadaje do podobnego przypuszczenia⁵⁶. Zewnętrznym powodem tych wątpliwości jest okoliczność, że w żadnym rękopisie nie jest na tytule wymieniony tłumacz, a w rkp. cieszyńskim podpisał się na samym końcu nawet niejaki „Andreas Ogłódowski”. Żeby się z panem Andrzejem naprzód rozprawić, powiem krótko, że Ogłódowski jest częściowym przepisywaczem *Orlanda* (ręka piąta, zob. niżej) i że pismo jego pochodzi z końca XVII, jeżeli nie z początku XVIII w., że więc już z tego powodu tłumaczem być nie może, gdyż język *Orlanda*, jak to z pewnych archaizmów się pokazuje, należy do końca XVI lub początku XVII w. Natomiast za autorstwem Kochanowskiego przemawia przede wszystkim język przekładu: jest on tak co do słownictwa, jak i stylu w *Goffredzie* i *Orlandzie* ten sam, o czym każdy nieuprzedzony czytelnik po przeczytaniu jakich kilkunastu strof z łatwością przekonać się może; napotykanę częściej może w *Orlandzie* archaizmy tłumaczą się całkiem naturalnie wcześniejszym powstaniem *Orlanda*, a więcej może jeszcze okolicznością, że do ostatecznego wygładzania *Goffreda* dołożył ręki Tęczyński, który widocznie owe archaizmy tępił. Autorstwo Kochanowskiego poświadcza też, lubo⁵⁷ ogólnikowo, Olbrycht Karmanowski w wierszu poświęconym Piotrowi Kochanowskiemu:

(...) nauczone zdroje,
Z których codzienn wdzięczniejsze płyną rymy twoje,
Rymy, *acz gdzieś są insze*, lecz ja mówię o tych,
Którymiś nie przepomniał kawalerów złotych,
Co Pański grób z rąk pogan srogich wyzwolili⁵⁸.

Z tych słów wynika, zda mi się, na pewno, naprzód, że Karmanowski czytał *Goffreda*, zanim jeszcze został skończony i wyszedł z druku, gdyż o drukowanych rymach nie mógłby się wyrazić, że „codzienn wdzięczniejsze płyną”; następnie, że podczas pracy nad *Goffredem* były już „insze rymy” Kochanowskiego, których Karmanowski wyraźnie nie wymienia, może dlatego, że ich nie czytał, a znał tylko ze słuchu. Owe „insze rymy” — to zdaniem naszym właśnie *Orland*; chybabyśmy przypuścili, że te inne utwory, znacznych rozmiarów, jeżeli je Karmanowski obok *Goffreda* wymienia, tak z kretesem przepadły, że się ich żaden, choćby najmniejszy ślad, ani w współczesnej ani w późniejszej literaturze nie dochował. Tak jednak nie jest. Posiadamy bowiem wyraźne i niepodważane, bo współczesne świadectwo nieznaną ręką, która pismem pierwszej połowy XVII w. dopisała na rękopisie biblioteki Jagiellońskiej: *Scito, generose lector, huc usque poëma fuisse nobilissimi viri, Petri Kochanowii, qui morte immatura praeventus pulcherrimo non imposuit colophonem operi etc.* Słowa te, tak wyraźne i jasne, jak z jednej strony rozstrzygają sprawę autorstwa przekładu *Orlanda* stanowczo i ponad wszelką wątpliwość, tak z drugiej mogą nasuwać mniemanie, że pracę nad *Orlandem* rozpoczął nasz Kochanowski dopiero po wydaniu *Goffreda*, gdyż przedwczesna śmierć wedle tego świadectwa nie dozwoliła przekładowi zupełnie wykończyć. Przeciw temu przypuszczeniu przemawia jednak naprzód niezbyt szczęśliwy wybór zwykłego wiersza 13-zgłoskowego, nieukładającego się nadto w stancie oryginału, następnie uderzająco słabsza znajomość języka włoskiego i większa stosunkowo archaiczność języka w tłumaczeniu *Orlanda*. Jak tę sprzeczność z owym świadectwem pogodzić? Przede wszystkim nieznanemu świadkowi nie twierdzi wcale, iżby Kochanowski do przekładu *Orlanda* zabrał się dopiero w ostatnich latach życia, tylko że przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu rzeczy ostatecznie wygładzić (*colophonem imponere*); ubocznie tedy przyznaje, że przekład z grubsza już był dawno gotowy. Jedno więc z dwojga: albo Kochanowski nosił się w ostatnich latach z myślą poprawienia i wydania *Orlanda*, lecz śmierć nie pozwoliła mu na wykonanie zamiaru, albo też może, jak przypuszczamy, podczas ostatniej choroby (1618–1620) w chwilach, kiedy uspokojony

⁵⁶W literaturze naszej istnieje przekład dwudziestu pięciu pieśni, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu (...) przypuszczenia — Przedmowa do *Orlanda Oszałatego* (Biblioteka dzieł wyborowych, Nr 181). [przypis redakcyjny]

⁵⁷lubo (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

⁵⁸nauczone zdroje (...) srogich wyzwolili — wiersz wydrukowany po raz trzeci w Wierzbowskiego *Materyałach*, s. 51. [przypis redakcyjny]

chwilowo ból podagryczny czy reumatyczny na to pozwalał, skracał sobie nudy, nieodłączne z leżeniem w łóżku, to czytaniem, to poprawianiem dawno z grubsza wykonanej roboty. Nasuwałoby się pytanie, czy w dochowanych rękopisach znajduje się jakiś ślad tych ostatecznych poprawek Kochanowskiego i w którym miejscu śmierć wytrąciła pióro tłumaczowi z ręki. Posiadamy nader ważny pod tym względem rękopis *Zz*⁵⁹, który nam na tę sprawę pożądaną rzuci światło. Zawiera on 23 pieśni części drugiej, tj. pieśni XXIV–XLVI; dwie pieśni zatem tego rękopisu, XXIV i XXV schodzą się z tymiż pieśniami, przechowanymi w rękopisie *J*. Owóż porównanie obu odpisów tych pieśni prowadzi do ciekawego odkrycia, że pieśni XXIV i XXV posiadamy w dwu odmiennych redakcjach, jednej, gorszej (*Z*), i drugiej, lepszej (*J*). Byłaby to kłopotliwa zagadka, mogąca naprowadzić wydawców i badaczy na mniej lub więcej śmiało przypuszczenia i domysły, gdyby nie ów, w części już przytoczony dopisek w *J*, który nam tę trudność wyjaśnia po prostu tym, że jakaś nieznaną ręką zajęła się poprawą i ostatecznym wygładzeniem poematu: *ne igitur magnificus labor sua corrueret imperfectione... sumpsit redigendi provinciam*. Że zaś dopisek umieszczony w *J*, stąd wniosek, że ten rękopis daje nam tekst w poprawnej redakcji anonima, gdy tymczasem *Zz* wykazujący znaczne różnice, jest owym brulionem (a raczej odpisem jego), którego Kochanowski, zaskoczony przedwczesną śmiercią, nie zdołał jeszcze poprawić⁶⁰. Wygładzająca praca tłumacza urwałaby się tedy na pieśni XXIII, co też z niejakim podobieństwem do prawdy potwierdza tegoż rękopisu część I (*ZI*). Obejmuje ona pieśni I–XXIII, stanowiłaby więc z *Zz* (p. XXIV–XLVI) całość, gdyby nie to, że pismo tej części (*ZI*) jest znacznie późniejsze, bo pochodzi z 2. połowy, a może nawet z końca XVII w. Że jednak wszystkie inne rękopisy części I dociągają do pieśni XXV, a tylko *ZI* urywa na pieśni XXIII, można tedy prawie na pewne twierdzić, że *ZI* jest późniejszym odpisem zaginionej części I, względem której *Zz* stanowił ciąg dalszy, że więc *ZI* i *Zz*, co do czasu wprowadzenia różny, treścią swą jednak i pochodzeniem do siebie należą i tworzą razem pewną całość. Domysł ten staje się niemal pewnikiem, jeżeli zważymy, że podobnie jak *Zz* w pieśniach XXIII i XXIV różni się stanowczo od wszystkich innych rękopisów, tak samo i *ZI* w I–XXIII stanowi względem *P*, *J*, *C*, *D*, *S* typ zupełnie odrębny. Mamy więc dla pierwszej części *Orlanda* (pieśni I–XXV) dwie osobne grupy rękopisów; do pierwszej należą *P*, *J*, *C*, *D*, *S*, do drugiej *ZI*, *Zz* i jego odpis *W*. Przypatrzmy się naprzód bliżej rękopisowi *Zz*. Uderzają nas w nim mimo bardzo starannego pisma dość liczne poprawki, a już niestosunkowo wielka ich liczba w pieśniach XXIV i XXV w porównaniu do pieśni następnych; jest ich bowiem, licząc wszystkie poprawki w jednym wierszu za jedną, w pieśni XXIV 36, w XXV 42, podczas gdy w następnej (XXVI) spadają nagle do 4, w XXVII podnoszą się nieco, bo dochodzą 11, ale w XXVIII znowu schodzą do 3 i w tym stosunku mniej więcej utrzymują się już stale. Do jeszcze ciekawszego wyniku dochodzimy, jeżeli tekst mylny, tj. wyrazy przekreślone przez przepisywacza porównamy z odpowiednimi miejscami innych rękopisów np. odpisu *P*. W tym celu wypisuję charakterystyczne poprawki pieśni XXIV z *Zz*, przy czym ze względu na druk wyraz przekreślony wypadnie umieścić w nawiasie, a poprawkę zamiast nad przekreślonym wyrazem, jak w rękopisie, tuż obok po skreślonym wyrazie.

XXIV. Argument, w. 4 (króla) cara tatarskiego.

11, w. 2. Chłoptwo (Gburowie)... (było zabiło) umorzyli.

12, w. 5. (Tam) On...

14, w. 4. Była (pod mostem rzeka) a pod nią rzeka.

17, w. 7. ...gdy (onego) wieznia onego.

25, w. 3. (Na szczescie był) w miescie cyrulik (w mieście) mieszkał *przedni* doświadczony.

⁵⁹Rękopisy — *Z* = rkps bibl. hr. Zamojskich w Warszawie; *P* = rkps bibl. Poturzyckiej hr. Dzieduszyckich we Lwowie; *J* = rkps bibl. Jagiellońskiej, w Krakowie; *C* = rkps bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie; *D* = rkps bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie; *S* = rkps miejskiej t. z. Szersznikowskiej (Scherschnicksche Stadtbibliothek) w Cieszynie; *B* = rkps bibl. hr. Baworowskich we Lwowie; *W* = rkps bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. Wszystkim zarządom powyższych bibliotek za chętne użyczenie rękopisów, i to na czas dłuższy, przez co to pierwsze krytyczne wydanie stało się możliwym, składam najszczerze podziękowanie. [przypis redakcyjny]

⁶⁰J (...) ten rękopis daje nam tekst w poprawnej redakcji anonima, gdy tymczasem *Zz* wykazujący znaczne różnice, jest owym brulionem (a raczej odpisem jego), którego Kochanowski, zaskoczony przedwczesną śmiercią, nie zdołał jeszcze poprawić — widocznie i podział na tomy: I–XXV i XVI–XLIV, jest dziełem anonima, gdy tymczasem Kochanowski dzielił nieco odmiennie: t. I = I–XXIII i t. II = XXIV–XLVI. [przypis redakcyjny]

- 25, w. 4. Przes ktorego (był prędko potem) do zdrowia przyszedł...
- 27, w. 2. (Prowadzę) W lanczuchu dyszy...
- 28, w. 2. Isabellę (niewiem) co wiedzieć...
- 31, w. 3. (A iabych go) bez gwałtu bez szturmu proznemu strachowi
- 31, w. 4. (Proznemu) gwoli z rąk swych (dał) dałbym go nieprzyjacielowi.
- 31, w. 5. (Miałbys mie) Słusznie bym tu był...
- 41, w. 3. Po Francyej (tam i sam) wszecz i wzdłuż...
- 45, w. 1. (Którego nie mianuję) Nie po tem mianować go...
- 80, w. 5. ... (miły) wierz to umarłego.
- 114, w. 5. Bryliador (co) który się pasł...

Owóż jeżeli te wszystkie miejsca porównamy z odpowiednimi miejscami *P*, to się okaże, że wszystkie przekreślone, a zatem za mylne uważane wyrazy rękopisu *Z2*, znajdują się, lecz bez piętna mylności, a więc nieprzekreślone w *P* (i zgodnych z nim *J*, *C*, *D*, *S*), i słusznie, gdyż niemal zawsze są pod każdym względem lepsze i stosowniejsze. Czegóż to dowodzi? — Nie czego innego, sądzę, tylko, że przepisywacz *Z2* miał przed sobą brulion Kochanowskiego z poprawkami anonima. Był to, widać, przepisywacz sumienny, lecz jak wszyscy przepisywacze na rzeczy się nie rozumiał; znając więc pismo Kochanowskiego, postanowił odpisywać własnoręczny tekst Kochanowskiego, nie troszcząc się wcale o jakieś poprawki innej ręki. Łatwiej było jednak postanowić niż wykonać i nasz skrupulatny kopista co chwila niechcący zamiast słów Kochanowskiego zapędzał się pisać poprawki anonima; lecz złapawszy się na tym występku, ze zgrozą mażał niepożądane mu wtřęty, wpisując u góry sumiennie pierwotny tekst tłumacza. W ten sposób zyskujemy nowy dowód na potwierdzenie słów anonima w *J*, że istotnie pewna część *Orlanda* doznała z innej ręki poprawy. Że poprawki anonima nie przekraczają pieśni XXV, przemawiają za tym naprzód ów dopisek, umieszczony w *J* po XXV pieśni, a następnie okoliczność, że w *Z2*, począwszy od pieśni XXVI owe zapędy pisarskie i przekreślenia słów zgodnych z tekstem innych rękopisów zupełnie ustają. Z powyższych uwag wynika, że pieśni XXIV i XXV posiadamy niewątpliwie w dwu odrębnych redakcjach: pierwotnej Kochanowskiego (*Z2* i *W*) i poprawionej przez anonima (*P*, *J*, *C*, *D*, *S*). Inaczej się nieco ma rzecz z pieśniami I–XXIII. Wprawdzie i tu dwóch redakcji zaprzeczyc się nie da, z jednej strony *Z1*, z drugiej *P*, *J*, *C*, *D*, *S*, ale liczba odmianek między oboma tekstami jest nieporównanie mniejsza i różnice dotyczą przeważnie samych tylko wyrazów, a nadto *Z1* schodzi się jeszcze niekiedy z innymi rękopisami i wykazuje, zwłaszcza z *D*, tu i ówdzie pewną zgodność. Jakż stąd wniosek? Oto, że anonim miał w tych pieśniach (I–XXIII) mniej do poprawiania, gdyż już sam tłumacz tę pracę w znacznej części wykonał. Co do części drugiej (pieśni XXVI–XLVI), to posiadamy ją w jednej tylko redakcji, a więc odpis brulionu Kochanowskiego. Co najwięcej dałoby się wykonać niejaki ślad poprawek w pieśni XXVI, przechowanych w rękopisach *S*, *B*. Można by sobie to wytłumaczyć w ten sposób, że anonim, oddawszy poprawiony przez siebie rękopis pierwszych 25 pieśni Cezaremu, poprawiał w dalszym ciągu brulion Kochanowskiego; dowiedziawszy się jednak — zapewne niedługo — o „niecenzuralności” części pierwszej (o czym niżej) przerwał na XXVI pieśni swą pracę, która by już teraz nie miała żadnego celu. O tych czterech rękopisach części drugiej (*Z2*, *W*, *S*, *B*) da się zresztą to samo powiedzieć, co o rękopisach części pierwszej, tj. że stanowią dwie grupy; do pierwszej należą *Z2* ze swoim odpisem *W*, do drugiej *S*, *B*. Każda z nich wypłynęła z jednego wspólnego źródła; oba jednak pierwowpisy wykazują tak nieliczne i drobne (najczęściej wyrazowe) różnice, że je śmiało na karb dowolności lub nieuwagi przepisywaczy położyć można.

Wbrew skromności, z jaką nieznanemu pisarz otwarcie mówi o swej nieudolności, musimy jednak przyznać, że tekst pochodzący z redakcji anonima jest w tych właśnie miejscach, w których się różni od *Z*, prawie zawsze nie tylko gładszy i poprawniejszy, ale i pod względem poetyckim lepszy. Kto był owym ostatecznym, a powiedzmy, wcale fortunnym redaktorem tej „wspaniałej” Kochanowskiego pracy? Sądzimy, że nie kto inny, tylko ten sam przyjaciel poety i wybredny znawca poezji, którego poprawki sam tłumacz poprzednio był przyjął (do *Goffreda*) i któremu też swego *Goffreda* z pominięciem innych wielkich panów poświęcił. Krótko mówiąc, przypuszczamy, że to Jan Tęczyński, podówczas pod-

czaszy Jej K. M., późniejszy wojewoda krakowski († 1638), powodując się nie tylko podziwem dla talentu Kochanowskiego (jak się sam przyznaje), ale i uczuciem przyjaźni oraz wdzięczności za dedykację *Goffreda*, podjął się zadania, o którego trudności i niebezpieczeństwach należyte miał wyobrażenie. Wobec tych dwu odmiennych poniekąd redakcji znalazł się wydawca w nader trudnym i niewygodnym położeniu. Doszedłszy bowiem do przekonania, że jedynie *Z* daje pieśni I–XXV (a może i XXVI) w tłumaczeniu Kochanowskiego bez żadnych poprawek obcej ręki, powinien był może dać w swym wydaniu tekst będący niewątpliwie własnością wymienionego na tytule tłumacza. Przeciw temu przemawiały jednak liczne i ważne względy i okoliczności. Przede wszystkim przypuścić należy, że sam tłumacz nie byłby w świat puścił swego przekładu w tej postaci, w jakiej nam go podaje *Z*, gdyż przecież mając czas i środki, zamiast wcześniejszego *Orlanda* ogłosił drukiem późniejszego *Goffreda*. Przypuścić dalej należy, że nasz Kochanowski, godząc się na poprawę *Goffreda*, nie byłby zapewne odrzucił obcego współpracownictwa i co do *Orlanda*, jeżeli zwłaszcza, jak wszystko za tym przemawia, owym współpracownikiem, może nawet na wyraźną prośbę tłumacza, był Tęczyński. Współcześni też i najbliższa potomność przyznawała widocznie pierwszeństwo redakcji anonima przed brulionem Kochanowskiego, gdy przeważnie, bo z jednym tylko wyjątkiem, sporządzali sobie odpisy z poprawionego przez anonima rękopisu.

Z tych tedy powodów postanowił wydawca ostatecznie, po długim namyśle, postąpić w myśl samegoż tłumacza i dać rzecz lepszą zamiast gorszej i — co też coś waży — ogłosić tekst taki, jaki byśmy dziś zapewne jedynie znali, gdyby zamierzone w roku 1622 wydanie było rzeczywiście przyszło do skutku; bo że anonim nie dla własnej tylko przyjemności robił poprawki, lecz w celu ogłoszenia *Orlanda* drukiem, może uchodzić za rzecz pewną. Sądząc po wydaniu *Goffreda*, można na pewne przypuścić, że *Orlanda* miało być dwa tomy tj. tom I — pieśni I–XXV i tom II — pieśni XXVI–XLVI. Otóż anonim ukończywszy swą pracę nad tomem I, oddał rękopis wydawcy *Goffreda*, Cezaremu; istotnie posiadamy też taki rękopis pierwszych 25 pieśni (*P*) z podpisem Cezarego i datą r. 1622. Do wydania jednak ani wtedy, ani później nie przyszło; dlaczego? — tylko domyślać się możemy. Wydawca, mąż uczony i znawca poezji, a nawet sam kawalek poety, ale człowiek ściśle katolickich zasad, jak tego dowodzi choćby jego przyjaźń z biskupami: Jędrzejem Lipskim, Jakubem Zadzikim i Pawłem Piaseckim⁶¹, nie miał zapewne nic pilniejszego, jak poemat dać do cenzury duchownej. Oryginał był, jak wiemy, zaszczycony osobnym przywilejem papieskim; ale od dni Leona X nie darmo upłynął wiek cały, „pogaństwo” XVI w. pogrzebano już dawno, a reakcja „chrześcijańska” i katolicka święciła już wtedy wszędzie, a osobliwie u nas, swoje najświetniejsze tryumfy. Rękopis wrócił z cenzury bez „*imprimatur*”. Może się nie pomyliły, utrzymując, że to już owe „złe niewiasty” pieśni XIX do spółki z piękną Fiordyspiną pieśni XXV (nie mówiąc nic o chytrej Fiamecie, występującej dopiero w pieśni XXVIII) pogrzebały polskiego *Orlanda* na całe niemal dwa wieki. Wobec tego dalsza praca nad drugą połową poematu okazała się zupełnie zbyteczną i tym też tłumaczymy sobie tę dziwną na pozór okoliczność, że redaktorska czynność anonima zatrzymała się na pieśni XXV (czy też XXVI), nie tykając dalszych, które by, niestety, gładzącej ręki przyjaciela może jeszcze bardziej potrzebowały. W tej tedy poprawionej części przez tłumacza, częścią zaś przez bezimiennego pisarza postaci dajemy pierwszych 25 pieśni wedle rękopisu Cezarego (dziś *P*) i zgodnych z nim rękopisów *J*, *C*, *D*, *S*, zaznaczając osobno obok pomyłek lub drobnych zmian przepisywaczy także znaczniejsze różnice, jakie w wykazuje rękopis *Z*; w ten sposób mogą badacze literatury dla swoich celów z łatwością przywrócić i odbudować pierwotny tekst Kochanowskiego. Część druga (pieśni XXVI–XLVI) opiera się już cała na rękopisie *Z* (i jego późniejszym odpisie *W*), względem którego *B* i *S* służyły jedynie za probierz. Przyjmując jednak za podstawę dla części pierwszej rękopis *P*, dla drugiej *Z*, nie krępował się wydawca niewolniczo tekstem obu rękopisów, lecz porównyując⁶² ciągle wszystkie rękopisy pomiędzy sobą, poprawiał widoczne błędy i pomyłki *P* i *Z*, a nadto przyjmował niekiedy

⁶¹Wydawca, mąż uczony i znawca poezji, a nawet sam kawalek poety (...) jego przyjaźń z biskupami: Jędrzejem Lipskim, Jakubem Zadzikim i Pawłem Piaseckim — [por.] Bandtke, *Historia drukarni krakowskich*, s. 459. [przypis redakcyjny]

⁶²porównyując — dziś popr.: porównując. [przypis edytorski]

do niniejszego wydania wyrazy i całe zwroty także z innych rękopisów, o czym niżej (w *Odmianach rękopisów*) szczegółową zdaje sprawę.

Co do wartości naszego przekładu, to nie uprzedzając ostatecznego sądu, który dopiero teraz, po wydaniu całości na podstawie szczegółowego studium będzie możliwy, tyle już dziś powiedzieć można, że tłumaczenie *Orlanda*, dokonane zwykłym wierszem 13-zgłoskowym (zamiast 11-zgłoskowego), nie układającym się w stancje oryginału, lecz jedynie w strofy ośmiowerszowe, artyzmem i wiernością (o ile tego wyrazu o tłumaczu XVI w. używać można) stanowczo nie dorównywa *Goffredowi*. Jeżeli jednak za miarę wartości przyjmiemy nie ścisłą i niewolniczą wierność tak treści, jak i formy, lecz piękność języka, swobodę i naturalność opowiadania obok plastycznej wypukłości obrazów, czyli krótko mówiąc, jeżeli w ocenianiu zważymy na wrażenie, jakie przekład sprawia na czytelniku — a o co innego i oryginalnemu poecie nie chodzi — to wypadnie pracę Kochanowskiego postawić bardzo wysoko, wyżej nawet nad oba (jedno zupełne, drugie częściowe) tłumaczenia czasów najnowszych. Jedno z nich (częściowe) ogłoszono w „Bibliotece dzieł wyborowych” (Nr 181); oto dwie pierwsze strofy:

Panie, Rycerze, broń, miłosne strzały,
Dworskie i grzmiące sprawy, śpiewać życzę.
Przez morza wtedy z Afryki zleciały
Na szkodę Francyi Maury najezdnicze.
Agramant był im wodzem, król zuchwały!
Ten szedł drapieżne czynić tam zdobycze
Mszcząc ojca, w starciu poległego wrażem
Pod władcą, który Rzymskim był Cesarzem.

Chcę też wyśpiewać rymowaniem śmiałem
W Orlanda głowie dziwnych wzruszeń zmiany.
Bo on z miłości zmarniał, tknięty szalem,
Mąż ważny między Rycerskimi pany —
Byle ta, której duszę mą oddałem
I przez nią jestem, jak i on narwany,
Skinieniem rączki swej nad wyraz miłem
Dała mi spełnić to, co zamierzyłem.

Chciałbym się bardzo mylić, lecz przekład pana Felicjana nie wydaje mi się ani dość wiernym, ani swobodnym, ani poetyckim. Proszę przeczytać choćby tylko te dwie strofy w tłumaczeniu naszego Kochanowskiego: z wyjątkiem rymów, które już tłumaczowi XVI w. darować trzeba, wszystko u Kochanowskiego lepsze i piękniejsze. Ja przynajmniej wolę Kochanowskiego „płeć białą, bohaterki, wojny i miłości i godne pamięci dzielności”, niż Felicjana „panie, rycerze, broń (!) miłosne strzały (!), dworskie i grzmiące (!) sprawy”. Zapowiedź u tłumacza XVI w. „śpiewać będę” o ileż stosowniejsza i zgodniejsza z oryginałem niż wygniecione dla rymu „śpiewać życzę” nowoczesnego tłumacza. Wolę ja, że u Kochanowskiego „morskie brody przebyli Maurowie na francuskie szkody”, niż że u Felicjana „przez morza wtedy z Afryki zleciały (!) na szkodę Francyi Maury najezdnicze”. Albo trzy ostatnie wiersze tej strofy! „Drapieżnych (!) zdobyczy” w oryginale ani śladu; „wraży” chyba nie dowodzi, zda mi się, dobrego smaku, a zwrot „ojca, *poległego pod władcą*” też do zalet językowych policzyć trudno. Jakże po prostu wspaniale brzmią u Kochanowskiego te trzy wiersze, w dodatku prawie dosłownie wiernie oddane! A tak samo i strofa druga. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że wszystkie strofy u Felicjana są takie złe, a u Kochanowskiego wszystkie takie dobre, jak te dwie pierwsze; to śmiem utrzymywać, że przekład Kochanowskiego obok pięknego i prawdziwie poetyckiego języka odznacza się nieporównaną swobodą i naturalnością i dlatego w czytaniu taki gładki, podczas gdy tłumaczenie Felicjana pod wszystkimi tymi względami niedomaga znacznie, że więc i wrażenie mimo „długi wieków przedział” sprawia Kochanowski dziś jeszcze daleko większe, aniżeli nowoczesny jego współzawodnik.

Obok niepełnego przekładu Felicjana istnieje jeszcze drugie, zupełne tłumaczenie *Orlanda*, dokonane w ostatnich latach przez ks. Stefana Dembińskiego we Florencji. Dla porównania podajemy dwie pierwsze stancye pieśni I:

I

Dziewic, rycerstwa, czyny wam opowie
Pieśń ma, ich męstwo, gruchanie i żale,
Za onych czasów, kiedy to Maurowie
Do Francji wpadli, przepłynąwszy fale,
Agramantowi ich powstało w głowie,
By w pierwszym gniewu, młodzieńczym zapale
Śmierci Trojana, pomścić serca bolu
Na onym wielkim cesarzu Karolu.

II

Chcę, by Orlanda pieśń ma to wślawiła,
Czego nie zrobił jeszcze nikt z pieśniarzy,
Jak go rozumu miłość pozbawiła,
Choć był ceniony — jak się rzadko zdarzy;
Jeśli też owa, co mi (*sic!*) zachęciła,
I słów potęga, którą przedtem darzy
Mnie nie zawiedzie i dozwoli snadnie,
Bym się z obietnic wywiązał dokładnie.

Jak widzimy, „mierzone tu siły na zamiary” i niedojrzały ten owoc wytrwałej pracy nie wyjdzie zapewne na świat z pyłów bibliotecznych Zakładu Ossolińskich, gdzie się obecnie (pod Nr 4374–4381) przechowuje. Tak tedy praca księcia naszych tłumaczy wytrzymała śmiało porównanie z istniejącymi tłumaczeniami *Orlanda* i zapewne wiele jeszcze wody upłynie, zanim się znajdzie jaki pokrewny duchem Ariostowi tłumacz-poeta, który by nas obdarzył prawdziwie dobrym, nowoczesnym przekładem.

Przekład Kochanowskiego w ścisłym znaczeniu słowa zupełny nie jest: brak mu w ogóle 115 strof i o tę też liczbę zwrotek jest od oryginału krótszy. Ale i pod tym względem część I (pieśni I–XXV) wyróżnia się korzystnie od części II (pieśni XXVI–XLVI); podczas gdy bowiem w części I opuszczono jedną jedyną strofę, cała reszta opuszczeń, tj. 90 przypada na część II. Oto szczegółowy wykaz. Od pieśni I do XXIV liczba strof przekładu i oryginału jest w każdej pieśni ta sama; dopiero pieśń XXV okazuje w tłumaczeniu w porównaniu z oryginałem brak jednej strofy, mianowicie 59 oryginału. Następne pieśni są całe aż do XXXIII, w której znowu brak naprzód strofy 2 i 26, a 27 i 28 (oryginału) są zbite w jedną (25 tłumaczenia); brak wreszcie strofy 80, tak, że ta pieśń liczy w przekładzie o 4 strofy mniej (124 przekładu, 128 oryginału). Pieśń XXXIV cała; w XXXV pieśni brak strofy 9 oryginału. Pieśń XXXVI cała; w pieśni XXXVII brak strof 22, 23 i 114. Pieśni XXXVIII i XXXIX całe; dopiero w pieśni XL brak jednej strofy, 42 oryginału. Odtąd pieśni w tłumaczeniu są już wszystkie krótsze od oryginału. I tak w pieśni XLI brak 2 strof: 2 i 65, której ostatnie dwa wiersze pomieszczono w strofie 63 tłumaczenia; w pieśni XLII brak 5 strof: 20–22 opuszczone, a strofy 32 i 33 oraz 75 i 76 ściągnięto w obu wypadkach w jedną tj. 29 i 71 tłumaczenia. Największa jednak luka przypada na pieśń XLIII; brak tu aż 83 strof, bo naprzód całej, zresztą nieosobliwej w pomysłach, noweli o Argii i Anzelmie (strofy 64–144 oryginału), a nadto strof 173 i 174 oryginału. W następnej pieśni brak 17, 50 i 62 strofy oryginału, przez co pieśń ta [jest] w tłumaczeniu o 3 strofy krótsza (101–104). Pieśń XLV liczy w tłumaczeniu 112 pieśni, a więc o 5 mniej niż oryginał (117); pochodzi to stąd, że tłumacz dwa razy po dwie strofy oryginału (65+66=64 i 100+101=96) ściągnął w jedną, a opuścił zupełnie trzy: 30, 71, i 88. Wreszcie w pieśni ostatniej nie przełożył tłumacz 7 strof oryginału: 13, 14, 43, 50, 51, 92 i 103, przez co pierwotna liczba strof 140 zmalała do 133.

W końcu jeszcze słów parę o sposobie niniejszego wydania. Weszło już niemal w zwyczaj — zły czy dobry, nie rozstrzygam — spowiadać się we wstępie przed czytelnikiem

z tajemnic czy grzechów wydawniczych, gdyż sprawa sama, z różnych względów dość zawiła, nie doczekała się dotąd zgodnego a stanowczego załatwienia. Nie pora i nie miejsce w ciasnych ramach wstępu roztaczać rzecz całą; ograniczymy się do kilku niezbędnych uwag. Wydawca *Orlanda* wiernie według pisowni rękopisów już z tego względu było rzeczą niepodobną, że jedyny rękopis, zawierający całość, tj. wszystkie 46 pieśni pochodzi z drugiej połowy XVII w.; pisany nadto aż 5 rękami, przeważnie prostaków, używających nawet niekiedy form gwarowych (np. *gmła* zam. *mgła*), za podstawę do wydania nie nadaje się wcale. Pominąwszy już bowiem tę okoliczność, iż mielibyśmy właściwie pięć różnych ortografii, to nawet w razie ujednostajnienia, gdyby było możliwe, dostalibyśmy jakąś pisownię z końca XVII w., a nie tę, której się trzymał i używał Kochanowski. Rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, jeżeli zważymy, jak różnymi drogami chodzą nasze rękopisy a rzeczywista mowa narodu. Dość powiedzieć, że pominąwszy inne dziwactwa, wszelkie kreski i kropki nad głoskami uważali nasi przepisywacze dawnych wieków za rzecz zbyteczną, co w połączeniu z najfatalniejszym przecinkowaniem utrudnia nie tylko czytanie, ale i zrozumienie treści rękopisu. Z tym niedbalstwem, z tym złym zwyczajem, inaczej pisać a inaczej mówić, zerwaliśmy na szczęście już dawno i dziś wracać do niego, byłoby, najlżej się wyrażając, dziwactwem. Pozostawałaby jeszcze pisownia *Goffreda*, o której słusznie przypuścić można, że albo się jej trzymał Kochanowski, albo przynajmniej na nią się zgadzał, gdyż druk odbywał się zapewne pod ścisłym jego nadzorem. Ale i tu powtarza się, lubo może w stopniu niższym, to samo, co stanowi ujemną stronę rękopisów: drukom Cezarego daleko do tego, żeby oddawały należycie dźwięki i brzmienia żywego języka, a przy tym grzeszą, jak w ogóle wszystkie druki XVII w. ciągłą i wytrwałą nieustawiczością i niejednostajnością, która nas, przyzwyczajonych do czegoś wręcz przeciwnego, dotkliwie razić musi. Gdyby się więc nawet udało wydawcy rozumowaniem ustalić pewne zasady ortografii XVII-wiecznej, której pierwszą zasadą dowolność, i według tych zasad wydać z rękopisów *Orlanda*, to cała ta robota byłaby obciążona piętnem podmiotowości, a przez to pozbawiona owego tak słusznie przez gramatyków wymaganego przymiotu autentyczności i wierności. Odsyłając więc badaczy naszej glosowni i pisowni do pierwodruków, które znowuż dla XVII w. do rzadkości bynajmniej nie należą, a raczej do wydań Łazarzowych, gdyż jedynie sumienne i staranne druki tej firmy nadają się do tego rodzaju badań, podaje wydawca niniejszego *Orlanda* w szacie ortograficznej tegoczesnej z zachowaniem brzmień i form gramatycznych w pierwotnej postaci XVII w. Drukować bowiem *angyoł* lub *anyoł*, *y*, *iednostayny*, *iakiey*, *napoy*, *piie*, *poymać*, *rozmaity*, *Bog*, *grob*, *pioro*... a kazać czytać *anioł*, *i*, *jednostajny*, *jakiej*, *napój*, *pije*, *poimać* (tak zawsze u Kochanowskiego), *rozmajty* (tak zawsze u Kochanowskiego), *Bóg*, *grób*, *pióro*... byłoby to moim zdaniem, jeżeli już nie prostą niedorzecznością, to przynajmniej niepotrzebnym utrudnianiem czytania i zrozumienia. Tu by można zarzucić: „A przecie przodkom naszym w XVII w. dawano do czytania takie właśnie niedbale druki (nie mówiąc o rękopisach), i ta niedołączna pisownia nie raziła ich wcale ani im nie przeszkadzała w czytaniu”. Mógłbym się powołać na owego Pińczuka, któremu było dobrze w błocie, bo przywyknął; wolę jednak powyższy zarzut odeprzeć uwagą, że kto nie zna rzeczy lepszej, ten mniej dobrą ma za doskonałość, i przeciwnie, kto zna lepszą, nie spojrzy na gorszą, i dlatego dziś każdy woli jechać pociągiem pośpiesznym niż zwykłym, choć różnica w czasie niewielka. To są rzeczy tak proste, a jednak wymagały uzasadnienia, skoro odzywają się głosy — przeważnie wśród nie-wydawców — żądające w wydaniach pisarzy, nawet XVII w. powrotu do nieudolnej pisowni (szkoda, że nie do szwabachy: to by dopiero była wierność!) wydań pierwotnych.

Ale zasada, [by] oddawać pierwotne brzmienia wyrazów pisownią dzisiejszą, na pozór tak prosta i naturalna, nastrocza przecież w wykonaniu, jak to zwykle bywa, trudności nie lada. Powodów jest dwa, naprzód brak umiejętnej, wyczerpującej historycznej glosowni, która by wydawcy mogła służyć za przewodniczkę, po wtóre taka zmiana niektórych brzmień w języku, że dzisiejszy czytelnik, nawet gramatycznie wykształcony, już ich w wymowie odtworzyć nie zdoła. Do takich przebrzmiałych głosek należy *a* tzw. pochylone. Pytam każdego nieuprzedzonego: po co kreskować (raczej wzorem XVI i XVII w. nie kreskować) *a*, kiedy ono dla wszystkich bez wyjątku czytelników (nie-badaczów języka) jest nieuchwytną marą elizejską, gdyż nawet ci, którzy, jak podpisany, mają jeszcze żywe poczucie tego *a*, w czytaniu go jednak wymawiać nie będą? Tak samo ma się

rzecz i z *e* kreskowanym. W ostatnich znowuż czasach ogłoszono zasadę, żeby, posługując się zresztą pisownią dzisiejszą, nie kreskować *o*, gdyż w drukach XVII i XVIII, a po części i XVI w. owego kreskowania nie ma; w jednym wypadku zastosowano już nawet tę „historyczną” zasadę. Teoria ta ma dwie słabe strony. Naprzód, jeżeli *ó* nie jest historycznym, toć i *j* również nim nie jest, a przecież owego niehistorycznego *j* z wydań nie wyklucza się wcale, i słusznie, tylko *ó*. Po wtóre o używaniu pewnej głoski rozstrzygać powinna nie historyczność litery, lecz brzmienia: gdyby w XVII w. nie pochyłano w wymowie *o*, w takim razie *o* niekreskowane (zam. *ó*) byłoby jako tako usprawiedliwione. Mówię jako tako, tj. w teorii, gdyż dzisiejszy czytelnik i tak by nie wymawiał *Bog*, *grob*, *pioro*... lecz *Bóg*, *grób*, *pióro*... Ale tak nie jest, bo pierwszy lepszy druk Łazarzowy przekonywa nas ponad wszelką wątpliwość o istnieniu owego *ó* w XVI w. i to w daleko szerszym zakresie niż dziś, a nikt chyba nie przypuści, żeby pochylenie miało następnie ustać, ażeby znowuż po półtorawiecznej przerwie drugim nawrotem pojawić się w języku. Z tych powodów zachowując *ó* (w dzisiejszym zakresie), zaniechano kreskowania *a*, tym bardziej, że wobec braku kresek w rękopisach rozróżnianie dwojakiego *a* w druku przedstawiałoby niepokonane niemal trudności, a byłoby i tak jedynie wynikiem podmiotowego zapatrywania wydawcy. Natomiast starano się usilnie o dokładne zachowanie brzmień i postaci gramatycznych, a za wzór służyły — z jednym wyjątkiem — nie rękopisy, niezgodne między sobą i zabarwione najczęściej właściwościami językowymi przepisywaczy, lecz język niewątpliwie Kochanowskiego, tj. ten, jaki mamy przed sobą w pierwszym wydaniu *Goffreda* z r. 1618; odtworzyć w *Orlandzie* pisownią dzisiejszą język *Goffreda* — to był ideał, który przyświecał wydawcy. Zadanie wobec bałamutnej niejednostajności i ciągłej dowolności pierwodruku niełatwe: trzeba było, choć z ciężkim sercem, odważyć się nieraz na wybranie jednej formy, głównie dlatego, że uwzględniając wszystkie odmianki, nie podobna ich było przecież w tym samym stosunku rozmieścić w *Orlandzie*, jak je spotykamy w *Goffredzie*. Oto kilka przykładów. Od *gorący* czytamy w *Goffredzie* *goręcszy* raz (XIII 65), *najgoręcszy* również raz (XVI 48), wreszcie *najgorętszy* cztery razy (III 3; VI 51, 57; XV 36); wybrano dla *Orlanda*, nie oglądając się na rękopisy, formę *-wszy*. A oto przykład przeciwny. Dzisiejszą końcówkę 2. stopnia *-wszy* (od ciężki, ubogi...) oddaje pierwodruk *Goffreda* zwyczajnie przez *-wszy*; w czterech wypadkach (VI 34; XIX 89, 105, 128) czytamy jednak *-wszy* — i tę właśnie formę przyjęto dla *Orlanda* z uwagi, że w pierwszym wydaniu zapewne tylko przez niedbalstwo nie dawano kropki nad *z*. Może największy kłopot sprawiały końcówki przymiotnikowe i zaimkowe przypadków 6. [Miejscownik] i 7. [Wołacz], obu liczb i 3. [Celownik] liczby mnogiej, gdyż brzmienie ich waha się w pierwodruku *Goffreda* między *-em*, *-emi* a *-ymy* *-ymi*. Język Kochanowskiego, sądząc z *Goffreda*, przechyla się jednak stanowczo ku formom z *e*; i tak *-em* l. poj. napotykamy w pierwszej pieśni 58 razy, gdy tymczasem *-ym* tylko 13 razy; co zaś do przypadków lm., to czytamy je zwykle w formie *-em* i *-emi*, a tylko wyjątkowo *-ym*, *-ymi*. Przyjęto jednostajną formę z *e*, z wyjątkiem *im* (więcej, lepiej...), który i w pierwodruku *Jerozolimy* zawsze w tej formie się pojawia. Inaczej ma się rzecz z podwójnymi formami *był*, *była*, *było* i *beł*, *beta*, *beło*, które obok siebie, niekiedy w jednym wierszu *Goffreda* czytamy. Posiadamy na szczęście rękopis z r. 1622 (*P*), który owe formy w podobny sposób, jak pierwodruk, oddaje, z czego oczywiście pochopnie skorzystano; w pieśniach XXVI–XLVI w braku odpowiedniego rękopisu — *P* zawiera tylko pierwszych 25 pieśni — trzeba się było znowuż uciec do ujednostajniania i stosując się do większości wypadków w *Goffredzie* i w *P*, pisać wszędzie *beł* (*e* zamknięte), gdy tymczasem samogłoska otwarta (*była*, *było*...) pozostała niezmienną. Zresztą starano się, ile można, zachować wiernie właściwości Goffredowego języka nawet w takich drobiazgach, jak *podomno*, *ponno*, *ścieszka* (bo 2. [Dopełniacz] lm. *ścieszek*), *zwycięzca*, *skło*, *garło*, i formy podwójne, jak *wszytek* obok *wszystek*, *prędko* obok *prętki* (bo *prędzej* i *pręcej*), *przymować* obok *przyjmować*, *nalepszy* obok *najlepszy*, *miedzy* i *między*, *mieszkać* i *mięszkać*, *mieszać* i *mięszać*, *jechać* i *jachać*, *powiedać* i *powiadać*, *pojrzeć*, *pożrzeć*, *pojrzyć*, a nawet *pojrzeć* itd.

Rękopisy. Do całego *Orlanda* posiadamy właściwie tylko jeden rękopis, i to dość późny, gdyż pochodzi z drugiej połowy lub nawet z końca XVII w. Jest nim kodeks cieszyńskiej tzw. Szersznikowskiej miejskiej biblioteki, który w skróceniu oznaczam literą *S*. Zresztą istnieją rękopisy, zawierające tylko jedną, pierwszą lub drugą, część poematu;

nawet dwa rękopisy biblioteki Zamoyskich, obejmujące całego *Orlanda*, nie pochodzą z jednego czasu i znalazły się w jednej bibliotece tylko przypadkiem. Że zaś trudno przypuścić, ażeby przepisywano jednocześnie tylko część jedną, a opuszczano zupełnie część drugą, więc domysł nie będzie może zbyt śmiały, że każdemu obecnie istniejącemu odpisowi jednej części musiał pierwotnie odpowiadać zaginiony już dziś odpis części drugiej. W ten sposób otrzymalibyśmy ślad istnienia co najmniej dziewięciu odpisów całego *Orlanda*, co stanowi, jak na nasze stosunki, liczbę wcale pokąźną i dowodziłoby wielkiej poczytności krążącego w odpisach poematu.

1. Zaczynamy od rękopisu Szersznikowskiego (*S*), znajdującego się w miejskiej bibliotece w Cieszynie. Są to dwa folianty z 2. połowy XVII w. 30 x 19 cm, oznaczone *D.D. IV 6 a* i *D.D. IV 6 b* oprawione, jak się zdaje, współcześnie w tekturę z grzbietem pergaminowym. Na grzbiecie obu rękopisów przyklepiona kartka z napisem (ręką XIX w.): „Andr. Ogłódowski *Poemata polonico sermone*”. Na pierwszej (niezapisanej) karcie tomu II czytamy następujące wiersze, napisane ręką XVIII w. (może pierwszej połowy):

In nomine Domini. Amen.

Były niebiosa Wypolerowane
 Były nad krzystał Swietniejsze Obloki
 Mymusnął (*sic!*) Czoło Phebus moglowane (*sic!*)
 Błask grzbiet Olimpu Ogarnął (*sic!*) Wysoki
 I Aquilony Aeolus Vzdane
 Zataraszował W Iaskini głęboki
 Wesoly Był dzin (*sic!*) ptaszęta śpiewały
 Slicnym Zephiri smerem przygawały.

Na stronie pierwszej (zapisanej) u dołu w obu tomach podpis właściciela jedną ręką (znacznie późniejszą): „Leopoldi Scherschnicii”, z tą tylko różnicą, że w tomie I ów podpis znajduje się pod strofą 37 (pieśń I); bo też tom ten zaczyna się dopiero od [pieśni] I 33, w. 4: widać, że podpisany właściciel nabył ten tom już niezupełny. Cztery ostatnie karty mocno u dołu nadpsute. Tom I (pieśni I–XXV) liczy stron 572, tom II (pieśni XXVI–XLVI) kart 261. W tomie I można odróżnić trzy odmienne pisma, w II nawet pięć. Szczegółowo przedstawia się rzecz tak:

Ręka A pisała pieśni: I, IV, V, VI, VII, IX, XII, XIII, XIV, XVI, XVII 51, 6–74, w. 3; 80–132; XVIII, XIX, XX, XXII, XXIII 1–129, w. 5; 132–136, XXIV, XXV.

Ręka B: II, III, VIII, X, XI, XV, XVII od 133 do końca; XXI, XXIII 129, w. 6–131.

Ręka C: XVII 1–51, 5; 74, 4–79.

W tomie II ręka A pisała: XXVI 46–53; 66 do końca; XXVII 1–121; XXVIII, XXIX, XXX, 1–23; 66.

Ręka B: XXVI 38 i 39; XXXIX 63–66, 78 do końca; XL 16, 3–19, w. 5; 80 do końca; XLVI 14–63.

Ręka C: XXVI 1–37, 40–45, 54–65; XXXII 1–94, w. 4; XXXVIII 9–14; XXXIX 19; XLI 59 [do] 65, w. 1; XLII 81, w. 3 [do] 83, w. 4.

Ręka D: XXVII od 122 do końca; XXX 24–65 [i od] 67 do końca; XXXI 78–85; XXXII 94, w. 6 do końca.

Ręka E: XXXI 1–77 [i od] 86 do końca; XXXIII; XXXIV; XXXV; XXXVI; XXXVII; XXXVIII 1–8 [i od] 15 do końca; XXXIX 1–18, 20–62, 67–77; XL 1–16, w. 2; 19, 6–79; XLI 1–58 [i od] 65, w. 2 do końca; XLII 1–81, w. 2 [i od] 83, w. 5 do końca; XLIII; XLIV; XLV; XLVI 1–13 [i od] 64 do końca. Z tej właśnie ręki pochodzi podpis pod ostatnią strofą poematu: „Andreas Ogłódowski”.

Nieosobliwi to pisarze. Nie podobna mi ich tu wszystkich charakteryzować szczegółowo; powiem tylko, że opuszczają niekiedy wiersze, a nawet całe strofy, to znowu przerzucają wiersze i strofy, ba, całe ustępy na niewłaściwe miejsce, a pisownia, nawet na koniec XVII w., wprost ohydna: dobre im nawet takie gwarowe formy, jak *wzięni* i *gmła*.

2. Rękopis biblioteki hr. Zamoyskich, Nr 1051 (*Z*), zawierający całego *Orlanda*, nie jest jednolity. *Z1* pochodzi, jak z pisma widać, z 2. połowy XVII w., oprawa (obu tomów) świeża z herbem Zamoyskich; jest to *folium* 29,2 x 17 cm, liczące stron 608, z których dwie ostatnie doklejone i dopisane ręką XIX w. (XXIII, 130–136); zawiera pierwszych 23

pieśni, pisanych (z małymi bardzo wyjątkami) jedną ręką; tylko ustępy I 35–36; XX 34–37 i 130–135; XXII 98 pochodzą z innej ręki (B), a XVIII 80, w. 1–2 i połowę 3 wpisała ręka C. Poprawek prawie że nie ma; co najwięcej dopisany wiersz na boku (II 50, w. 4; XVII 29, w. 5–6) lub wpisany w środek między inne wiersze (VI 74, w. 6). W pieśni V 67 jest tylko początek w. 1: „Niewiem jeślis...” i w. 2 „I ostre...”.

Rękopis Zz; [wymiar] 28 x 17,5; kart 312; jest znacznie starszy, pochodzi bowiem, jak można wnosić ze sposobu pisania dużego A na podobieństwo małej greckiej alfy, z pierwszej połowy XVII w.; autografem jednak nie jest, gdyż pismo Kochanowskiego, znane z podobizny u Wierzbowskiego w *Materyałach* i przekalkowanego przez Dra A. M. Kurpiela podpisu na liście z r. 1608 (do Szyszkowskiego), jest znacznie odmienne. Zawiera pieśni XXIV–XLVI, pisane nader starannie jedną ręką; taż sama ręka czyniła poprawki z wyjątkiem pieśni XXVI, w której (obok poprawek pisarza XVII w.) jakiś pseudoklasyk z początku XIX w. zaczął wygładzać chropawe, jak mu się zdawało, wiersze Kochanowskiego; na szczęście nie ma tych poprawek dużo (w strofie 2 dwa wiersze, w 7 dwa, w 10 dwa, w 29 cztery, w 20 dwa) i nie zasłaniają wcale pierwopisu. Rękopis Zz odznacza się także wśród innych tym, że brak w nim tylko 2 wierszy (XLI 29, w. 7–8). Formę *Ludowik* (Ariost) przejęliśmy z tytułu tego właśnie (może najstarszego) rękopisu: *Druga część Ludowika Ariosta*.

3. Rękopis 4 1/39 biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (W); [wymiar] 29,3 x 17,8; kart 317 z drugiej połowy XVII w. jest odpisem, przeważnie dość wiernym Zz i zawiera, jak jego prototyp, pieśni XXIV–XLVI. Jak świadczą dopiski po pieśni XXV (karta 34) i XXXI (karta 120) „natrafił na to rękopismo przypadkiem” Kajetan Kwiatkowski (od którego właśnie oba dopiski pochodzą) i nabył je do swej biblioteki w r. 1821. Rękopis przeszedł naprzód darem, jak świadczy dopisek tegoż Kwiatkowskiego na karcie 1, do biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a następnie dostał się razem z innymi zbiorami do biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Kwiatkowski przypisuje ten przekład któremuś z Morsztynów, „w czym podobieństwo z toku wiersza, smaku i używania wyrazów wnosi”.

4. Rękopis Biblioteki Poturzyckiej (P) hr. Dzieduszyckich we Lwowie; [wymiar] 33,5 x 20,5; kart 141. Oprawa (może z początku XVIII w.) w brunatną skórę z wyciskami srebrnymi, na środku w ozdobach jakby owalny medalion, w nim figura Chrystusa na krzyżu i dwie niewiasty obok, wszystko wyciśnięte w złocie. Na ostatniej karcie (141, niezapisanej) u góry dopisek, w znacznej części albo wygryziony przez mole albo zalany atramentem, odczytać jednak można jeszcze: „a^o 1622 Franciscus... Caesarius tipographus regius”. Na karcie 1 (niezapisanej) napis pismem końca XVII w. lub początku XVIII w.: *Xiega Manuscriptorum Wierszow Polskich*; niżej „*Dono accepi a Perillustri et Admodum Rndo Domino Mathia Augustino Wolski Canonico Camenecensi Custode Gnali Miechoviensi et Praeposito S. Hedvigis ad Cracoviam Stradomiensi*”. Cały rękopis pisany jedną ręką bardzo starannie w dwie kolumny (z wyjątkiem początku, a niekiedy końca pieśni) bez poprawek, co najwięcej wpisany wiersz, przez pomyłkę opuszczony (XII 54, w. 6). XVIII 143, w. 6 napisany tylko początek wiersza: „Ten żagle” z dodatkiem „etc.”, w pieśni XX na strofy 23–29 zostawiono puste miejsce, które jednak pomieścić może tylko 5 strof.

5. Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej Nr 11 (J) z pierwszej połowy XVII w., [wymiar] 28,5 x 18,5; kart 316, oprawiony w białą skórę (może w XVIII w.), zawiera pierwszych 25 pieśni, pisanych starannie dwiema rękami ([ręka] A [pieśni] I–XIV 42; [ręka] B [pieśni] XIV 43 do końca) bez poprawek; niekiedy brak całych wierszy i — rzecz dziwna — całej XIX pieśni. A oto druga zagadka: w pieśni XXV zamiast strof 55–63 innych rękopisów (P, C, D, S, Zz, W), zgodnych z oryginałem, podaje ten rękopis przeróbkę słabszą, którą tu dla dokładności przytaczam.

55

Co ja z dziwną ochotą zaraz uczyniłem,
Bom się też już był na to śmieie odważyłem,
Nimem jednak ostatek poskładał odzienia,
Prosiłem, by usiadła trochę, a leżenia
Poniechała, mając jej dziwną rzecz powiedzieć,
O której sama tylko miała ona wiedzieć.

Na co ona z radością wielką pozwoliła,
I abym nic nie tań, usilnie prosiła.

56

Siadшы tedy oboje, rzekłem słowy temi
Do niej: «Gdym stąd onegdaj jechała sporemi
Kłusami (myśląc prędko w domu się przywitać
Z swą bracią i siostrami), przyszło mi się pytać,
We wsi jednej, którąbym jak najprodszą (*sic!*) drogą
W Jasnej Górze stanęła swoją własną nogą?
A gdy mi pokazano jedną ścieszkę krzywą,
Udałam się nią, jadąc imo wodę żywą

57

Rzeki bystro płynącej, kędy się kąpała
Nimfa jedna, która jak skoro mnie ujrzała,
Mile mnie pozdrowiwszy, dokądbym tak śpiesznie
Jechała, zopyta mnie, i gdzie wczora wcześniej
Nocowała. Na co ja bardzo się zdziwiwszy,
Zastanowię się trochę i nic nie myśliwszy,
Wszystkom jej powiedziała, jakoś mnie strudzoną,
U źródła między lasy znalazła uśpioną,

58

I w towarzystwo z sobą wzięła, obudziwszy,
Potym w osobnym miejscu inszych zostawiwszy,
Serceś swoje zranione przedemną odkryła,
Które omylna postać męska zniewoliła,
A potym obaczywszy błąd mniemania swego,
W wielkim żalu zostałaś smutku serdecznego,
Gdyś nie mogła ugasić chęci rozpalonych,
Samym niepodobieństwem bardziej rozżarzonych;

59

I jakieś bogów swoich usilnie prosiła,
Żeby ich moc jedną rzecz w przeciwną zmieniła;
Na ostatek, jakoś mię z zamku prowadziła,
Udarowawszy, potym mile obłapiła.
Którą to powieść moję pilnie wysłuchawszy,
Ona bogini rzecze, nieco się zdumiawszy:
»Nigdyby[m] temu przedtym była nie wierzyła,
Żeby jeszcze ta prawda między ludźmi była,

60

Ta prawda, mówię, która dawno wypędzona,
W świecie się nie znajduje, sromotnie zelżona
Od wszystkich, lecz się w tobie wielce popisuje,
Bo mi przez twoje usta siebie znamionuje,
A mianowicie skrytość dwóch serc znamienitych,
Od zawisnej fortuny i Park nieużytych
Zmyśloną urodziwej płci męskiej zasłoną
Ułowionych, gładkością zbytnią ozdobioną.

61

Które serca zwyczajną posilić słodkością
Mogłabym w skutku samym, by większą miłością

Pałały, tym wzruszona, iż wszystko prawdziwie
Powiedziałaś przedemną, strzegąc się kłamliwie
Czego wyrzec; i mądrze, bowiem nic nie tajno
Przed nami, boginiami, i owszem zwyczajno
U nas to jest ludzkim się sprawom przypatrywać,
Złemi bardzo się brzydzić, dobrym się dziwować.

62

I lubobys cokolwiek była zataiła,
Wielkimbyś się przedemną wstydem zapaliła;
Nie dla czegom cię bowiem inszego pytała,
Tylko, żebym szczeroci twojej spróbowala.
W nagrodę której, w tym cię upewniam bezpiecznie,
Że każdy twojej prośby otrzymasz koniecznie
Skutek«. Co ja z weselem wielkim usłyszawszy,
Za taką dobroczynność jej podziękowawszy».

Z ręki B pochodzi na karcie 316 dopisek, ogłoszony już przez Przybylskiego i Wisłockiego (Kat. rkpsów uniw. Jag.); mimo to powtarzam go dla jego ważności: *Scito Generose Lector huc usque Poema fuisse Nobilissimi Viri Petri Kochanouii, qui morte immatura praeventus pulcherrimo non imposuit Colophonem operi; ne igitur magnificus labor sua corrueret imperfectione (bona fide testor, non ea animi ductus arrogantia, ut me sublimi acerrimoque comparem ingenio, e squilla si quidem rosam nasci impossibile duco, lunaeque radiis non maturescere botrum haud sum ignarus) sumpsi redigendi provinciam meae minus conuenientem tenuitati, nisi humanissimus fauore supplebis defectum. Aue, faue Caetera carmen habet, si lubeat.*

6. Rękopis biblioteki XX Czartoryskich (C) z połowy XVII w.; [wymiały] 29,5 x 18,5; stron 665; oprawiony w zielony pergamin z linijkami wkoło złotymi; pisany jedną ręką bez poprawek, zawiera pieśni I–XXV. Na 1 stronie ręką początku XIX w. „W Warszawie Zł. 4”, nieco niżej tąż samą ręką: „Orland Szalony od 1 do 25 xięgi”. Na stronie 2 i 3 pięć strof ośmiowerszowych inną ręką, które tu podajemy:

NA DZIEŃ UROCZYSTY
S. IAGNIESZKI PANNY Y MECZENNICZKI
IEYMOSCI PANI IAGNIESZCE BESTICI.

Anioła w ciele ułomnym wystawia,
Kościół nam święty doroczną ponawia,
Gdy dziś pamiątkę cnej oblubienice
I ukochanej Bogu gołembice.
Ta Barankowi wiecznie poślubiona,
Iego iest świętym imieniem rzeczona,
Sam ją Baranek gdy sobie rękuję,
Agnieszka to iest Owieczką mianuie.

Godność to wielka, kogo przedwieczny Bog
Nietylko liczy w liczbie swych wiecznych sług,
Ale tesz własnym imieniem ozdabia,
Kogo do trzody swoiey przysposabia,
Pasterz Niebieski, który co rzecz dziwna,
Rzecz niesłychana, y światu przeciwna
Sam iest Pasterzem, sam iest y Barankiem,
Oraz y Oycem, oraz y kochankiem.

Niebu Owieczkę świat isz był powinien,
Oddał ją przez miecz, a ktosz temu winien?

Miłość zaprawdę, miłość Christusowa,
Miłość odważna, miłość Nektarowa.
Ta świętej Pannie męki osłodziła,
Ta czyste pierśi męstwem uzbroiła,
Przez ogień, przez miecz do Baranka swego
Poszła Owieczka z wieku dziecinnego.

Ey toć iusz pono Baranka nikomu
Nie da Owieczka z Niebieskiego domu?
Da: bowiem w niebie zazdrość nie panuje:
Otoć Baranka dzisiaj ofiaruie
Zacna Matrono, za iedno wiązanie,
I święta twego na powinszowanie.
Czyli Baranek, nie wiem czy iagniątko,
To wiem, ze ciche, ze nieme bydłatko.

Szczyrey dobroci zywy to iest abrys,
Nad którym Muza pisze taki napis:
Iako Baranek wzór iest niewinności;
Takeś ty wszelkiew wzorem przystoyności
Zacna Matrono y cnot znamienitych
Żywym obrazem, y darów obfitych.
Tak wysokiemi uczczona przymioty,
Zyi, Cna Matrono, zyi długo wiek złoty.

Tytuł i niektóre wyrazy, jak *Bóg*, *Agnieszka*, *Christusowa*, oraz pierwsza litera każdej strofy powleczone złotem. Pismo nie Kochanowskiego, znacznie późniejsze, wiersz nieudolny wykluczają wszelką myśl, jakoby nasz tłumacz miał ten rękopis ofiarować Agnieszce Bestici. Dodam, że mąż Agnieszki, Oktawian Bestici, był kupcem krakowskim i umarł w r. 1665, gdyż tę datę nosi inwentarz, po jego śmierci spisany, a dochowany w zbiorach Akademii.

7. Rękopis biblioteki Dzikowskiej (*D*) hr. Tarnowskich z XVII (około połowy) w.; [wymiar] 29,5 x 19; stron 584; oprawiony w żółtą skórę współcześnie. Zawiera pieśni I–XXV 1–96, w. 3; brak [od pieśni] XII 87, w. 6 [do] XIII 1–12, w. 2; karta ze stronicami 193–194 (pieśń X 60, w. 3–69) wyrwana; alegorii nie ma. Na stronie 1 wyciśnięto: „I. Stokowski R. G. W. K.”. Pismo jednej ręki z bardzo nielicznymi poprawkami innej ręki, która też brak tu i ówdzie wiersza zaznaczyła na boku: „NB, defectum”.

8. Rękopis biblioteki hr. Baworowskich (*B*) we Lwowie z XVII w.; [wymiar] 24,5 x 18; oprawiony w skórę brunatną z złotymi wyciskami na grzbiecie (jak się zdaje, w w. XVIII); liczy stron 758, z czego 719–730, 739–758 niezapisane. Na wewnętrznej stronie tylnej okładki litografowane *ex libris* z herbem Jelita i „L. Dembowski”. Na czele tytuł ręką XIX w.: *Orland Szalony, poema heroï-komiczne w XLVI pieśniach przez Ludwika Ariosta po włosku napisane, a przez Piotra Kochanowskiego, Kawalera Maltańskiego, sekretarza Królewskiego na Polskie przełożone. Roku 1618*. Na drugiej stronie 1 karty jest naprzód umieszczona „Wiadomość o tłumaczu Rolanda (sic!) Szalonego” (same znane ogólniki) z podpisem „I. C. R. 1 12/28 Pułtusk”. Taż sama ręka dopisała jeszcze poniżej: „Ostatni właściciel tej książki JP. Józef Glaubicz Rokossowski utrzymywał to za pewne podanie, że w większej części jest zapisane własną ręką Kochanowskiego. Nabyłem ten rękopism w r. 1818 w Kaliszu”. Wreszcie na stronie 3 dopisała inna ręka: „Rękopism ten (*vide* Bendkowskiego Literatura) ma się znajdować w bibliotece po X-ciu Albercie Sasko Cieszyńskim. Ja go nabyłem za zł. 100 od pułkownika Regulskiego w r. 1835. Leon Dembowski”. Rękopis zawiera pieśni XXVI–XLVI 1–57, pisanych przeważnie jedną ręką; tylko ustępy XLI 43–64 i XLII 46–51 pochodzą z innej ręki (z końca XVII lub pocz. XVIII w.), a pismem XIX wieku dopisano XXVI 1–9 i 70–82 (wszystko wedle liczenia przestrzegane w rękopisie).

WAŻNIEJSZE ODMIANKI RĘKOPISÓW⁶³

Pieśń I

- Allegorye. „Zawady” [w rękopisach:] *P, J, C, D*; Zwady” [w rękopisie:] *Z*.
3, w. 8. „Ten, *co* daje, *co* może i na *co* go staje” [w rękopisach:] *P, J, D*; „Ten *to* daje...” [w rękopisie:] *C*; „Ten *to* daje, *co* może, i na *to* go staje” [w rękopisie:] *Z*.
13, w. 2. „wczas” [w rękopisie:] *Z*; „wciasz” [w rękopisach:] *P, J, C, D*.
15, w. 7. „A też” — wydawca; „A że” [w rękopisach:] *P, J, C, D, Z*.
23, w. 1 „(...) kiedy nie wiedzieli” [w rękopisie:] *Z*; „kędy (...)” [w rękopisach:] *P, J, C, D*.
26, w. 5. „I z jadowitą mową” [w rękopisach:] *P, J, C*; „I jadowitą” [w rękopisach:] *D, Z*.
33, w. 2 „(...) okropne lasy” [w rękopisach:] *P, J, C, D*; „okrutne (...)” [w rękopisie:] *Z*.
4. „drzewa” [w rękopisach:] *P, D, Z, S*; „drzewo” [w rękopisach:] *J, C*.
37, w. 6. „Na wczesne” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Na wdzięczne” [w rękopisie:] *Z*; „Na wietrze” [w rękopisie:] *D*.
7. „pomieszało” [w rękopisach:] *P, C, D, Z, S*; „pomieszały” [w rękopisie:] *J*.
38, w. 3. „Tam sobie” [w rękopisach:] *P, C, S*; „Tam *w* sobie” [w rękopisach:] *J, Z, D*.
39, w. 3. „Biją wątpliwe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wątpliwe” [w rękopisie:] *Z*.
40, w. 6. „tygrzyce” [w rękopisach:] *P, C, S*; „tygrysę” [w rękopisach:] *J, Z*; „tygrydę” [w rękopisie:] *D*.
69, w. 2. „z konia” [w rękopisach:] *P, J, D, S*; „z siodła” [w rękopisach:] *C, Z*.

Pieśń II

- 18, w. 6. „A wzdychaniem” [w rękopisach:] *C, D, Z, S*; „A z wzdychaniem” [w rękopisach:] *P, J*.
27, w. 7. „przypadł” [w rękopisach:] *P, C, Z, S*; „przepadł” [w rękopisach:] *J, D*.
63, w. 7. „I że *go* z tem i teraz do *niej* (...)” [w rękopisie:] *D*; „I że *ją* z tem do *niego*” [w rękopisach:] *P, J, C, Z, S*.
70, w. 4. „odjechał” [w rękopisach:] *C, D*; „ujechał” [w rękopisach:] *P, J, S*, (w [rękopisie:] *Z* tego wiersza brak).
76, w. 3, 4, 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
w. 3. „Bo się osęka długa *u spodku podniosła*”;
w. 4. „Kiedy w gront uderzyło, *jak do ziemi doszła*”;
w. 6. „*Bo się za rozczóśnieniem powoli łamała*” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń III

- 3, w. 6 „(...) *to* ja na tym czynie” — wydawca; „*bo ja*” [w rękopisach:] *P, J, C, D, Z, S*.
8, w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Nabożeństwem, skruchami” [w rękopisie:] *Z*.
16, w. 8. „*Co* wszytek świat” [w rękopisach:] *C, D, S*; „I wszytek” [w rękopisie:] *J*; „*Wszytek*” [w rękopisie:] *P*; *Które ten świat ozdobi?* [w rękopisie:] *Z*.
21, w. 8; 22, w. 1. „z karty” [w rękopisach:] *C, Z*; „z czarty” [w rękopisach:] *P, J, D*; „z czartem” [w rękopisie:] *S*.
35, w. 6. [w rękopisie:] *D*; „I Picen y Umbry wnet opanowało” [w rękopisach:] *P, C*; „I Picenów i Umbrów moc opanowało” [w rękopisie:] *Z*; „I w Picenach i Umbrach wnetby panowało” [w rękopisach:] *J, S*.
46, w. 2. „(...) i swoje stanowi” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „jako mu stanowi” [w rękopisie:] *Z*.

⁶³Rękopisy (oznaczenia) — *Z* = rkps bibl. hr. Zamojskich w Warszawie; *P* = rkps bibl. Poturzyckiej hr. Dzieduszyckich we Lwowie; *J* = rkps bibl. Jagiellońskiej, w Krakowie; *C* = rkps bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie; *D* = rkps bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie; *S* = rkps miejskiej t. z. Szersznikowskiej (Scherschnickische Stadtbibliothek) w Cieszynie; *B* = rkps bibl. hr. Baworowskich we Lwowie; *W* = rkps bibl. uniwersyteckiej w Warszawie. [przypis edytorski]

55, w. 3. „(...) los Marsa odmienny” [w rękopisie:] Z; „z losem Mars odmienny” [w rękopisach:] P, D; „złotem Mars odmienny” [w rękopisach:] J, C, S.

4. „obfitej Rawenny” [w rękopisie:] Z; „żyźnej Nowterenny” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

68, w. 4. „Jako kiedy nań przyciąć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I jako kiedy nań sieć” [w rękopisie:] Z.

74, w. 5. „w wtórem pomyśleniu” [w rękopisach:] P, J, C, S; „w twojem pomyśleniu” [w rękopisach:] D, Z.

76, w. 7. „o *plci*, o rodzinie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „o *inszej* rodzinie” [w rękopisie:] Z.

Pieśń IV

1, w. 8. „mało doznawamy” [w rękopisach:] P, J, C, S; „nadto” [w rękopisie:] D; „często” [w rękopisie:] Z.

19, w. 2. „siodłu” [w rękopisach:] P, J, C, S; „siodła” [w rękopisach:] D, Z.

20, w. 7. „to nim *wkoło* kręci” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „to nim zaś *w bok* kręci” [w rękopisie:] Z.

31, w. 8. „i miał swe zabawy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i wziął się zabawy” [w rękopisie:] Z.

39, w. 2. „nicianemi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „siecianemi” [w rękopisie:] Z.

42, w. 8. „włożony” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „złożony” [w rękopisie:] J.

51, w. 8. „Dźwięki wojennych żelaz” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Dźwięk w się tnących żelaz” [w rękopisie:] Z.

53, w. 5. „siła wiodła” [w rękopisach:] P, J, C, S; „zwiodła” [w rękopisie:] D; „podła” [w rękopisie:] Z.

58, w. 8. „Dowód” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Powód” [w rękopisach:] Z, D.

62, w. 1. „Więc *i* posag” [w rękopisach:] P, D, Z; „Więcej” [w rękopisach:] J, C, S.

65, w. 3. „z tej miary” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tej kary” [w rękopisie:] Z.

4. „żadnej kary” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z żadnej miary” [w rękopisie:] Z.

Pieśń V

4, w. 4. „w lasy i niemieszkaną puszcza wprowadzoną” [w rękopisie:] D, „Daleko, chcąc ją zabić, w las zaprowadzoną” [w rękopisie:] Z, „Daleko, zamordować chcąc, w las wprowadzoną” [w rękopisach:] J, C, S, „Daleko, zamordować chcąc, zaprowadzoną” [w rękopisie:] P.

8, w. 6. „ucześnikiemem *siebie*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „sobie” [w rękopisie:] Z.

13, w. 7. „Ponieważ w Szkocycy nikt nad niego” [w rękopisie:] Z, „Ponieważ i w Szkocycy nikt nadeń” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

29, w. 3. „Dawniej, niżliś ty począł; zaczem ci być tajne” [w rękopisie:] Z, „Dawniej, anizliś ją ty poznał, i być tajne” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4. „Nie mogą te miłości nasze” [w rękopisie:] Z; „Już nie mogą te nasze chęci” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

5. „jest zapal” [w rękopisie:] Z; „miłość” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

32, w. 1. „Jeżeli chcesz, jam przysiądz” [w rękopisie:] Z; „Jeśli chcesz, jam ci przysiądz” [w rękopisie:] D; „I jeśli chcesz, jam przysiądz” [w rękopisach:] P, J, C, S.

34, w. 2. „w różnych potrzebach” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „potyczkach” [w rękopisie:] Z.

5. „zasług *jego*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zasług *godnych*” [w rękopisie:] Z.

40, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Jawne ludzie więc zwykli zwodzić” [w rękopisie:] Z.

46, w. 6. „osławić i wydrzeć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „ułowić, pomazać” [w rękopisie:] Z.

7. „Ja, com” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „któram” [w rękopisie:] Z.

53, w. 4. „do piersi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „do boku” [w rękopisie:] Z.

55, w. 8. „o zdrowie” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „na zdrowie” [w rękopisie:] D.

56, w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Żaden, żaden przyczyny odjazdu” [w rękopisie:] Z.

60, w. 6. „przypominając” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „na myśl przywodząc” [w rękopisie:] Z.

66, w. 4. „i zbytnie się zdumiał” [w rękopisie:] Z; „zbytecznie się zdumiał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

82, w. 7. [w rękopisach:] P, C, J, D, S; „wtem przed królem *wnet* stanie, a lud biegł, chcąc wiedzieć” [w rękopisie:] Z.

Pieśń VI

12, w. 4. „ten ogień” [w rękopisie:] Z; „te gniewy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

19, w. 8. „i morze brodziła” [w rękopisach:] J, C, S; „i w morze wchodziła” [w rękopisach:] P, Z, D.

37, w. 6. „mniemali” [w rękopisie:] Z; „widzieli” [w rękopisach:] P, J, C, S, D, (w [rękopisie] D, druga ręka dopisała u góry: „patrzali”).

50, w. 3. „I niestatku” [w rękopisie:] Z; „Niestalości” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

59, w. 8. „za złoto właściwe” [w rękopisie:] Z; „za złoto własne jest” [w rękopisach:] P, I, C, S; „że złoto własne jest” [w rękopisie:] D.

65, w. 5. „wziąwszy” [w rękopisie:] Z, P; „wdziawszy” [w rękopisie:] D; „zdjąwszy” [w rękopisach:] J, C; (w [rękopisie] S tego wiersza brak).

67, w. 4. „I pamięć ćmił” [w rękopisie:] D; „I pamięci i zmysły” [w rękopisie:] Z; „I pamięć jem i zmysły” [w rękopisach:] P, C, S.

74, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Miłosne odkrywają wspólne sobie skargi” [w rękopisie:] Z.

Pieśń VII

Arg. 5. „chytra” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „chciwa” [w rękopisie:] Z.

1, w. 7. „nigdzie nie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „niewiele” [w rękopisie:] Z.

5, w. 4. „palcem ukazały” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „palcem wnet skazały” [w rękopisie:] Z.

15. 8. „wykłada” [w rękopisach:] P, J, C, Z, S; „wydawa” [w rękopisie:] D.

21, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Że mieli o tej nocy” [w rękopisie:] Z.

23, w. 6. „Arachny” [w rękopisie:] P, J, C, D, S; „mistrzyniej” [w rękopisie:] Z.

27, w. 3. „zazęta” [w rękopisie:] Z; „zajęta” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

43. 4. „W czem się z czarnoksiężnikiem” [w rękopisach:] D, Z; „I z czarnoksiężnikiem się” [w rękopisach:] P, J, C, S.

50, w. 6. „przekazy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przeszkody” [w rękopisie:] Z.

51, w. 6. „I który go” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I w boju go” [w rękopisie:] Z.

54, w. 2. „były” [w rękopisie:] P, J, C, S, D; „było” [w rękopisie:] Z.

8. „Jakich (...) nie miały” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Jakie (...) miewały” [w rękopisie:] Z.

55, w. 2. „piżmami” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i piżmy” [w rękopisie:] Z.

56, w. 7. „Takąm” — wydawca; „Taką” [w rękopisie:] D; „Jakom” [w rękopisach:] J, C, S; „Jako” [w rękopisie:] P; „Tęż ja” [w rękopisie:] Z.

58, w. 5. „badania (...) zwierzęcych” [w rękopisie:] Z; „zbadania (...) zwierzęce” [w rękopisach:] P, J, C, S; „zbadane (...) zwierzęce” [w rękopisie:] D.

59, w. 1. „Zaprawdę tego dobre *zatożył* początki”.

w. 2. „Gdy tu mężnych dzieł pierwsze ukazujesz wziętki” (*sic!*) Z; „I zasługi pokazał tej mojej pamiętki” [w rękopisach:] C, S; w [w rękopisach:] P, J, D brak.

61, w. 5. „któremi” — wydawca; „które cni” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

62, w. 7. „wzbudzeni” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „ruszeni” [w rękopisie:] Z.

63, w. 8. „Tak wielcy (...) twojej” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Tak serdeczni (...) twej” [w rękopisie:] Z.

65, w. 4. „wszystkie go czary zaraz odbieżały” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „wszystkie od niego czary uciekały” [w rękopisie:] Z.

75, w. 1. „w tej postawie” [w rękopisach:] P, J, C, S; „w tym sposobie” [w rękopisach:] D, Z.

w. 2. „znać na jawie” [w rękopisach:] P, J, C, S; „znać po sobie” [w rękopisach:] D, Z.

77, w. 5. „I znała go” [w rękopisach:] P, C, D, S; „I zwała go” [w rękopisach:] J, Z.

Pieśń VIII

2, w. 6. „oni szpetnemi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zaraz” [w rękopisie:] Z.

4, w. 4. „Lub na błota” [w rękopisie:] Z; „Lub na pustych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

7, w. 4. [w rękopisie:] D; „Jeśli stanie i jeśli tam się zastanowi” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

11, w. 4. [w rękopisie:] Z; „Blask, skoro się rozświecił, uderzył go w oczy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

5. „Bo myśliwca” [w rękopisie:] Z; „A myśliwca” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 6. „że rad nierad pływał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „chocia nierad pływał” [w rękopisie:] Z.

37, w. 4. „mniejsze wszystkie” [w rękopisie:] Z; „mniejsze potem” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

41, w. 2. „coś mi zaszkodziła, szkodzić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „coś już szkodziła, zaszkodzić” [w rękopisie:] Z.

44, w. 3. „ześli” [w rękopisie:] Z; „wyśli” [w rękopisach:] P, C, S, D; „myśli” [w rękopisie:] J.

61, w. 2. „bez ładu” [w rękopisie:] Z; „nad ładem” [w rękopisie:] P, J, C, S, D.

73, w. 7. „na mowy” [w rękopisie:] J; „nawowy” [w rękopisie:] Z; „z namowy” [w rękopisach:] P, C, D, S.

81, w. 2. „nigdy żaden z tych, co służą” [w rękopisie:] Z; „nikt nadeń z tych, co hołdują” [w rękopisach:] P, C, S, D; „nikt żaden z tych, co hołdują” [w rękopisie:] J.

84, w. 2. „które z strachu” [w rękopisie:] Z; „jako z strachu” [w rękopisach:] P, C, D, S.

85, w. 8. „Almontowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z; powinno być „Amostantowi” (tak w oryg.). Ponieważ jednak po wstawieniu, „Amostantowi” byłoby za dużo zgłosek, a wszystkie rękopisy mają „Almontowi był”, więc błąd zdaje się pochodzić od tłumacza, a nie od przepisywacza, zwłaszcza że „tamte” (w. 7) [w rękopisach:] J, C, S może się odnosić tylko do „szachownicy”, którą Orland zabrał Almontowi; [rękopisy] Z, D mają „tamten”, co tu zgola niestosowne. [Rękopis] P, ma „tamte”, lecz wyraz ten na „czarne znaki” (w. 5) ściągać się nie może, gdyż w przeciwieństwie do dalszej, tj. „tamtej” szachownicy byłyby znaki „te”, a nie „tamte”; zapewne należy czytać „tamte”.

91, w. 5. „zaraz mu bramę otworzono” [w rękopisie:] Z; „zawsze mu bramę otwarzano” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

Pieśń IX

1, w. 2. „opanuje” [w rękopisie:] Z; „opatruje” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4, w. 6. „strój” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „stan” [w rękopisie:] Z.

5, w. 1, 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; te dwa wiersze znajdują się w [rękopisie] Z na końcu strofy i mają kształt taki:

„A to czynił, gdy na swem już wyjechał wozie
Febus i po murzyńskim trząśł światło obozie”.

6, w. 6. „zwiadził” [w rękopisie:] D; „zjeździł” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

9, w. 8. „przystawić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przypuścić” [w rękopisie:] Z.

15, w. 3. „I umyślił” — wydawca; „Umyśliwszy” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

7, w. 8. „mijała Piąta noc” [w rękopisie:] Z; „bić (być [w rękopisie] P) miała Piąta w noc” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

23, w. 5. „zaraz mu” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) mi” [w rękopisie:] Z.

25, w. 8. „jego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mego” [w rękopisie:] Z.

26, w. 5, 7, 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; = w. 7, 8, 5, 6 [w rękopisie:] Z.

31, w. 2. „mu ten” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mu się” [w rękopisie:] Z.

44, w. 7. „przybędzie” [w rękopisach:] P, J, C, S; „przyjedzie” [w rękopisach:] D, Z.

- 46, w. 3. „spozywał” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „strwożywał” [w rękopisie:] *Z*.
 66, w. 4. „i tak (...) wynidzie” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „(...) ujdzie” [w rękopisie:] *D*; „bo tak (...) już nie ujdzie” [w rękopisie:] *Z*.
 74, w. 1. „swe krzywe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „straszliwe” [w rękopisie:] *Z*.
 w. 2. „straszliwe” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „gniewliwe” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 1. „Ona się w zad rozwlecze” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „A ta bez omieszkania” [w rękopisie:] *Z*.
 82, w. 5. [w rękopisie:] *Z*; „Zgodnie i białą kartę i hełmy podnoszą” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 85, w. 5. „jej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ją” [w rękopisie:] *Z*.
 87, w. 1. „Gotując się” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Gotuje się” [w rękopisie:] *Z*.
 94, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, D*; „Kosztowniejszebyście mieć w Zelandyjej chcieli” [w rękopisie:] *Z*; „Kosztowniejszeby snąć być w Zelandyjej miało”
 4. „Ale wątpię, aby się na nie jechać chciało” [w rękopisach:] *C, S*.

Pieśń X

- Allegorya. „Niewypowiedziane” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Niewymowne” [w rękopisie:] *Z*.
 6, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Którym były zagrzane żądze, umorzili” [w rękopisie:] *Z*.
 7, w. 7. „uszczują” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „uszczwają” [w rękopisie:] *Z*.
 9, w. 7. „A owoce” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Żle owoce” [w rękopisie:] *Z*.
 18, w. 7. „uşıpilo” [w rękopisie:] *Z*; „uşıpily” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 22, w. 2. „przyszej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „przykrej” [w rękopisie:] *Z*.
 27, w. 8. „pomocy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „z pomocą” [w rękopisie:] *Z*.
 35, w. 6. *Z*; „Promienie z spodku suche, drobne piaski grzały” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 40, w. 7. „a te” [w rękopisie:] *Z*; „a iż” [w rękopisie:] *P, J, C, D, S*.
 66, w. 1. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Ona na to: Wiedz o tem, iż to wkrótce sprawię” [w rękopisie:] *Z*.
 w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „I nadalej za dwa dni stąd obu wyprawię” [w rękopisie:] *Z*.
 71, w. 1. *P, J, C, D, S*; „Gdy w tej drodze nad wielkiem już był Kwirydzajem” [w rękopisie:] *Z*.
 72, w. 3. „zwiadzieć” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „widzieć” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 6. „możnej” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „mężnej” [w rękopisie:] *D*; „zacnej” [w rękopisie:] *Z*.
 84, w. 8. „które” — wydawca; „którą” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S, Z*.
 78, w. 5. „książęcia się z Glocestru czerwieni” [w rękopisie:] *Z* („*Del duca di Glocestra*”); „glocerskiego grabie się czerwieni” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 89, w. 2. „z ziemnych jam” [w rękopisie:] *Z*; „z swoich jam” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 97, w. 1. „oczy w jej oczy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „oczy w niej chciwe” [w rękopisie:] *Z*.
 101, w. 4. [w rękopisach:] *P, S, D*; „przerwała i tłucze” [w rękopisie:] *J*; „co wszystko przerwaśy się tłucze” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XI

- 13, w. 4. „iść” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ujść” [w rękopisie:] *Z*.
 14, w. 7. „nadany” [w rękopisie:] *Z*; „oddany” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.
 25, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Stal tłucze, mury kruszy, rozwała i pruje” [w rękopisie:] *Z*.
 31, w. 1. „namiąższą” [w rękopisach:] *C, S*; „namieższą” [w rękopisie:] *P*; „namniejszą” [w rękopisach:] *J, D, Z*.
 67, w. 2. „Jakiej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Jakie” [w rękopisie:] *Z*.
 75, w. 3-4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*;
 w. 3. „Nad którą którą *swych dowcipów* długo” [w rękopisie:] *Z*.

w. 4. „Lubo inszy *silili* przedni” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XII

6, w. 1. „nie mówię” — wydawca; „nie mówić” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tak mówić” [w rękopisie:] Z.

31, w. 2. [w rękopisie:] Z; „Który go także Orland wziął był Almontowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I onę pierwszą *swoję* żądzą odmieniła” [w rękopisie:] Z.

36, w. 4. „co go poimać” [w rękopisie:] Z; „którego porwać” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

37, w. 8. [w rękopisie:] Z; „*lecz nie* mniej skwapliwa” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

38, w. 1. „przybieżeli” [w rękopisach:] C, D; „przebieżeli” [w rękopisach:] P, J, S, Z.

41, w. 6. „słuszneć” [w rękopisie:] D; „słuszniceć” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Słusznie się widzi, gdy mię” [w rękopisie:] Z.

48, w. 8. „Z wypławnego” [w rękopisach:] D, Z, S; „Z wyprawnego” [w rękopisach:] P, J, C.

50, w. 4. „skąpych cięcia nie czyni” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z. Por. XV 70, w. 3; XXX 25, w. 6; *Zebrania przypowieści i przysłowia polskich* Wacław Potocki (Rps. Ossolineum Nr 2076); „Przicia z siebie szkodliwych nie daię”; „Rzeczposp. polska chromiąc tuła się” (*Rocznik filarecki* 1886, s. 588), Zdaje się, że „cięcie” odczuwano jako imię zbiorowe ([jak:] prącie, kłósie, węgle, kamienie, grzybienie, liście, gałęzie... r.n.); „skąpych cięcia” byłyby więc tzw. *constructio ad intellectum*.

55, w. 7. „przybiegli” [w rękopisach:] D, S, Z; „przebiegli” [w rękopisach:] P, J, C.

61, w. 4. [w rękopisie:] Z; „I jako błyskawica nagle *mu* znikąła” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

63, w. 6. [w rękopisach:] J, D, Z; „co mi należy” [w rękopisach:] P, C; „co mi należało” [w rękopisie:] S.

66, w. 8. „nieokreszonej” [w rękopisach:] P, J, C; „nieokreślonej” [w rękopisie:] Z; „nieokrzesej” [w rękopisie:] D, S.

83, w. 5. „Tak jego szczęście” [w rękopisie:] Z; „Tak je szczęście” [w rękopisach:] J, C, S; „Ta ze szczęście” [w rękopisie:] P; „Tak to tam szczęście” [w rękopisie:] D.

84, w. 4. „potrwożonych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „potrwożących” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XIII

Allegorya. „Niewierność” — wydawca; „Niewinność” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

1, w. 8. „doskonałej” — wydawca; „doskonały” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

3, w. 2. „mowę” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „minę” [w rękopisie:] J.

7, w. 7. [w rękopisie:] C; „Żem serce swe skłoniła, ale do takiego” [w rękopisie:] Z; „Żem serce swoje obróciła do takiego” [w rękopisie:] P; „Żem serce swoje dała, swoje do takiego” [w rękopisie:] J; „Żem serce swoje wdała do takiego” [w rękopisie:] S.

15, w. 6. „wielkiego” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „wszytkiego” [w rękopisie:] J.

22, w. 8. „do jazdy” [w rękopisach:] P, C, D, S; „dła jazdy” [w rękopisach:] J, Z.

27, w. 7–8. [w rękopisie:] Z;

w. 7. „Wyrzucała, jako mu tam dufał i wierzył”

w. 8. „Że mu się mnie mój Zerbin kochany powierzył” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

42, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bieżąc *bojąznią* zdjęta zawieszonem” [w rękopisie:] Z.

53, w. 7. „nie siedziesz” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „usiędziesz” [w rękopisie:] Z.

54, w. 2. „szkojęć” [w rękopisach:] P, J, C, S; „zbojęć” [w rękopisach:] D, Z.

6. „kwapiąc się” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „bez zwłoki” [w rękopisie:] Z.

55, w. 8. [w rękopisach:] C, D, S, Z; „I co miał robotny wiek przyść” [w rękopisie:] P; „I co miało na późny wiek przyść, powiadała” [w rękopisie:] J.

60, w. 2. „w wielkiej sporze” [w rękopisie:] J; „w wielkiej sforze” [w rękopisie:] Z; „w wielkiem sporze” [w rękopisach:] P, C, D, S.

61, w. 4. „doktorką” [w rękopisach:] J, C, D, S; „doktora” [w rękopisie:] P; „doktorem” [w rękopisie:] Z.

64, w. 6. „będzie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „siędzie” [w rękopisie:] Z.

71, w. 1–2. [w rękopisach:] Z; w. 1. „Ale nad insze chwały mieć będzie oto ta” [w rękopisie:] J; „Ale nad insze chwały mieć oto ta” [w rękopisach:] P, C, D, S.

w. 2. „Pobożna pani jeszcze za swego żywota” [w rękopisie:] J.

73, w. 1. — wydawca; „Bych miała Aldę książęcia” [w rękopisie:] Z; „Bych miał Aldę książęcia” [w rękopisach:] P, J, C, D, S. Może by należało czytać z wyrzutnią: „Bych miał Aldę, *książęcia*”, jak „Morz Egiejskiego” w *Goffredzie* (I 60, w. 3)?

6. „będą” [w rękopisie:] Z; „były” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

74, w. 7. „podjeżdżać” [w rękopisach:] Z, P; „odjeżdżać” [w rękopisach:] J, C, D, S.

76. 8. „nad niem” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „na niem” [w rękopisie:] D.

80, w. 6. „dla waszej” [w rękopisach:] P, S; „do waszej” [w rękopisie:] C; „dla naszej” [w rękopisach:] J, D, Z.

81, w. 8. „spół wszyscy” [w rękopisie:] Z; „źle wszyscy” [w rękopisach:] P, J, C, S; „ile wszyscy” [w rękopisie:] D.

83, w. 4. „wyprawili” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „rozprawili” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XIV

2, w. 7. „Za twą sprawą zwycięstwo *mało* wielkiej ceny” — wydawca; „*mają* wielkiej ceny” [w rękopisie:] Z; „Za twą sprawą jako chciał (...)” (reszty wiersza brak) [w rękopisach:] P, J, C, D, „Za twą sprawą jako chciał Sarreny” [w rękopisie:] S.

3, w. 3. „*je* wsparł” [w rękopisach:] Z, D; „*się* wsparł” [w rękopisach:] P, J, C, S.

4. „*już, już* zwycięzcami” [w rękopisie:] Z; „*nigdy* zwycięzcami” [w rękopisach:] P, D, S; „*niegdy*” [w rękopisach:] J, C.

4, w. 1. „Z temiś” [w rękopisie:] Z; „Z tyches” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

4, w. 1. „złamał” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Złamawszy” [w rękopisie:] Z.

6. „*całe* swoje” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*białe*” [w rękopisie:] Z.

9, w. 4. [w rękopisie:] Z; „Niż się jem Ryminowi (...)” (reszty brak) [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

35, w. 4. „zabitej” [w rękopisie:] Z; „zabitych” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

44, w. 8. „ogromne złamało” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „okrutne spadało” [w rękopisie:] Z.

47, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, S, D; „siła doświadczyło” [w rękopisie:] Z.

w. 2. „Że śmierć jakakolwiek każdemu niemiła” [w rękopisach:] P, J, C, S; „jakakolwiek *jest* każdemu” [w rękopisie:] D; „Że umrzeć jakakolwiek śmiercią jest niemiło” [w rękopisie:] Z.

59, w. 7. „*Że* cierpliwiej” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Już* cierpliwiej” [w rękopisie:] Z.

62, w. 6. „*albo* w pałacach” [w rękopisie:] D; „*ale*” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

66. 8. „Były skoroby” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Byłyby skoro przyjdą” [w rękopisie:] Z.

72, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „nie sądobretak nasze” [w rękopisie:] Z.

85, w. 3. [w rękopisie:] Z; „zaraz” brak w [rękopisach:] P, J, C, S; „Żeby go *ptomieniem* *swojem* zapaliła” [w rękopisie:] D.

90, w. 7. „*kędy* sen przebywa” [w rękopisie:] D; „w którym” [w rękopisie:] Z; „*yzem* miewa” [w rękopisie:] J; w [rękopisach:] C, S brak.

8. „Bo bez” [w rękopisie:] Z; „I bez” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*kiady* odp.” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*i źle* odp.” [w rękopisie:] Z.

109, w. 8. „skoczyli” [w rękopisie:] Z; „spuścili” [w rękopisie:] J, C, D, S; „puścili” [w rękopisie:] P.

112, w. 2. „*toż*” [w rękopisie:] Z; „*to*” [w rękopisie:] D; „*co*” [w rękopisach:] P, J, C, S.

133, w. 8. „Grzmieniu” [w rękopisie:] Z; „Brzmieniu” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

Pieśń XV

- 1, w. 8. [w rękopisie:] Z; „A swoi zaś w tem znacznej szkody nie popadną” [w rękopisie:] D; „A swojej znacznej szkody nie popadną” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 4, w. 5. „ogniem” [w rękopisie:] D; „światłem” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.
- 12, w. 1–3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, „(...) że woli Choć *to* daleko z drogi i w *onej* zakoli Nawrócić się do Persów” [w rękopisie:] Z.
- 15, w. 3. „dobre” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „duże” [w rękopisie:] Z.
6. „*straszliwe* grzmienia” [w rękopisie:] Z; „*żadnego* grzmienia” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 19, w. 4. „bądź kędy” [w rękopisie:] Z; „bądź gdzie się” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 23, w. 8. „niosące” [w rękopisach:] P, C, S; „noszące” [w rękopisach:] J, D; „mające” [w rękopisie:] Z.
- 26, w. 7. „I już pod tem” [w rękopisie:] D; „*Tak iż* pod tem” [w rękopisie:] Z; „Już pod tem” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 31, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z. Może by więc należało czytać *Pompeius*(4 zgłosek).
6. „uprzątnie” [w rękopisie:] Z; „uprzątął” [w rękopisach:] J, C, D, S; „uprzątą” [w rękopisie:] P.
- 45, w. 7. „co ich żywo poodziera” [w rękopisie:] D; „co je srogi żywo zdziera” [w rękopisie:] Z; „co je i żywo odziera” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 47, w. 6. „zostawi” [w rękopisach:] P, D, Z; „wybawi” [w rękopisach:] J, C, S.
- 52, w. 8. „przyciągniony” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „przywiedziony” [w rękopisie:] Z.
- 54, w. 6. „Że aby swoich sidel” — wydawca; „Żeby aby swoich sidel” [w rękopisie:] P; „Żeby aby swych sidel” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.
- 56, w. 2. „wyplawnego” [w rękopisie:] Z; „wybranego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
4. „w najśłabszej” [w rękopisach:] P, D, Z; „nalepszej” [w rękopisach:] J, C, S.
- 64, w. 1. „Ze” [w rękopisie:] P; „Za” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.
- 67, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Orylem bój *okrutny* zastał” [w rękopisie:] Z.
- 69, w. 5. „zdrapali” [w rękopisach:] J, C, D; „zszarpali” [w rękopisie:] S; „trąpili” [w rękopisie:] P; „zrabali” [w rękopisie:] Z.
- w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S, (w [w rękopisach:] P, J, C, S, zam. „*nogę*”, „*ręką*”); „lub *głowę*, on zdrową” [w rękopisie:] Z.
- 93, w. 6. „dni” [w rękopisie:] D; „mil” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.
- 96, w. 1. „miał na czoło” [w rękopisie:] D; „miał czoło” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- w. 1. „Zastali go: on zamku chce mocnego czoło”
- w. 2. „Kalifowi odnowić i murami wkoło”
- w. 3. „Kalwaryjską ma górę okrążyć mocnemi”
- w. 4. „I na równe pół mile obwieść ją długiem” [w rękopisie:] Z.
- 101, w. 5. „Ale zaś tak obłudną” — wydawca; „obłudnej” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z; „*w tak obłudnej*” [w rękopisie:] P.

Pieśń XVI

- 1, w. 7. [w rękopisach:] D, Z; „Że jedno jest nie lżejsze” [w rękopisie:] C; „Że jedno jest me lżejsze” [w rękopisach:] J, S; „Że jedno jest lżejsze, niż srogie mojemu” [w rękopisie:] P.
- 2, w. 4. „doznawa” [w rękopisach:] D, Z; „dostawa” [w rękopisach:] P, J, C, S.
7. „miejsce sercu” [w rękopisach:] D, Z; „miejsca serce” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 12, w. 7. „bo by kęs” — wydawca; „bo bym kęs” [w rękopisie:] Z; „bo by też” [w rękopisach:] J, C, D, S; „bo bym też” [w rękopisie:] P.
- 13, w. 4. „obróciła” [w rękopisie:] D; „obaliła” [w rękopisie:] Z; „obaczyła” [w rękopisach:] P, J, C, S.
- 18, w. 2. „chcą” [w rękopisach:] P, C, D, S; „Chcą” [w rękopisach:] J, Z.

22, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Tu głowa przy pniu leży z karków swoich zdjęta” [w rękopisie:] *Z*.

26, w. 2. [w rękopisie:] *Z*; „Gniew i wściekłość nie wściąga” [w rękopisie:] *D*; „I gniew i wściekłość wściąga” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.

4. „ogniami *pożercami*” [w rękopisach:] *C, D, S*; „*pożarami*” [w rękopisie:] *J*; „*pożerającymi*” [w rękopisie:] *P*; „og. *łakomemi*” [w rękopisie:] *Z*.

30, w. 1. „przeprawił” [w rękopisie:] *D*; „wyprawił” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

41, w. 2. „nad rzeką” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „przy rzece” [w rękopisie:] *Z*.

55, w. 4. „miał *bliżej*” [w rękopisach:] *P, J, C, D*; „blizko” [w rękopisie:] *S*; „miał okrzet” [w rękopisie:] *Z*.

70, w. 3. „łękliwe *tyły*” — wydawca (Por. 77, w. 6); „siły” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S, Z*.

8. „w tamtej stronie” [w rękopisie:] *Z*; „z tamtej strony” [w rękopisach:] *J, D*; „tamtej strony” [w rękopisach:] *P, C, S*.

72, w. 4. „wdzięczności” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „słodkości” [w rękopisie:] *Z*.

77, w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Bez omieszkania obóz jużby był stracony” [w rękopisie:] *Z*.

83, w. 6. „skrwawiony” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „stalony” [w rękopisach:] *D, Z*.

84, w. 2. [w rękopisie:] *Z*; „Że na co najmniejsze broni swej używał” [w rękopisach:] *P, J, C, S*, „Że na to najzacniejszej broni swej używał” [w rękopisie:] *D*.

85, w. 8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Z *pułkami*, które *mu* słał” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XVII

Allegorya. [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „serca nizkiego im podlejszy i nikiemniejszy bywają, tem więcej o sobie rozumieją” [w rękopisie:] *Z*.

11, w. 6. „rzeżwości” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „czerstwości” [w rękopisie:] *Z*.

12, w. 7. „napelnionych” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „nakarmionych” [w rękopisie:] *Z*.

46, w. 6. „lezie” [w rękopisie:] *Z*; „idzie” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

54, w. 7–8. „zostawiały — wychadzały” [w rękopisie:] *D*; „zostawiły — wychodziły” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

61, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Do jaskiniey zaś na noc z stadem pomieszany” [w rękopisie:] *Z*.

w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Ta twarzą żalościwą” [w rękopisie:] *Z*.

68, w. 5. [w rękopisie:] *C*; „będzie *chciał* powiadać” [w rękopisie:] *Z*; „*wam* powiadać” [w rękopisach:] *P, J, D, S*.

75, w. 1. [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „najchrześcijańszemi” [w rękopisie:] *D*;

w. 1. „Bo jeżeli królmi być chrześcijańskiemu

w. 2. „Pragniecie i wy drudzy także powszechnemu” [w rękopisie:] *Z*,

76, w. 1. [w rękopisach:] *D, Z*; „większych urazów” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.

79, w. 7. „rozcigał” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wyciągał” [w rękopisie:] *Z*.

85, w. 1. „wstępowali” [w rękopisach:] *D, Z*; „wjeżdzywali” [w rękopisach:] *P, C, S*; „wyjeżdżali” [w rękopisie:] *J*.

92, w. 3. „dzieła wykładali” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „być go wykładali” [w rękopisie:] *Z*.

99, w. 8. „podrąbił” [w rękopisach:] *P, J, D, S, Z*; „podrąbał” [w rękopisie:] *D*.

104, w. 4. [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „I wszyscy się i król sam ludzie dziwowali” [w rękopisie:] *P*, „Twarzy zarumieniwszy, dziwnie się wstydzali” [w rękopisie:] *Z*.

w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „I po jednemu milczkiem zjechali od dworu” [w rękopisie:] *Z*.

w. 6. [w rękopisie:] *D*; „*Na* gonitwy” itd. [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Nie chcąc dalszego w srogich bojach czynić sporu” [w rękopisie:] *Z*.

112, w. 3. „był z *czcią* wprowadzony” [w rękopisie:] *Z*; „z *pompą* wprowadzony” [w rękopisach:] *J, C, S*; „był przyprowadzony” [w rękopisie:] *P*.

118, w. 6. „która była” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „raczej było” [w rękopisie:] *Z*.

134, w. 6–8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*;

w. 6. „Od gminu, od którego stamtąd wypędzony
w. 7. Miał być dalej samem ich wrzaskiem i gwizdaniem
w. 8. Bo nie znając, ktoby był, wyli wrzeszcząc za niem” [w rękopisie:] Z,
w. 6. I pod szybienice (*sic!*) beł przyprowadzony
w. 7. Na tamto miejsce z wrzaskiem ich i gwizdaniem
w. 8. Którzy nie znając, kto beł, przecie wyli za niem” [w rękopisie:] P,

135, w. 3. „*Jak tarcz*” [w rękopisie:] P; „*Tak*” [w rękopisach:] J, C, D, S, Z.

Pieśń XVIII

2, w. 4. „przynajmniej ucho” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z ochotą ucho” [w rękopisie:] Z.

6, w. 6. „wśród miasta” [w rękopisie:] P; „śród miasta” [w rękopisie:] D; „wśród miasto” [w rękopisach:] J, C, S, Z.

28, w. 5. „A ona” [w rękopisie:] P; „Aż ona” [w rękopisach:] J, C, D, S; „I ona” [w rękopisie:] Z.

30, w. 8. „co czynić miała” [w rękopisie:] Z; „co się udała” [w rękopisach:] J, C, S; „co się etc.” (*sic!*) [w rękopisie:] P; „w tej sprawie ją siła” [w rękopisie:] D.

35,6. „gore” [w rękopisie:] P; przez pomyłkę „gorą” [w rękopisach:] J, C, D, S; „pała” [w rękopisie:] Z.

36, w. 4. [w rękopisie:] Z; („twojemu” widoczna pomyłka zam. „swojemu”) „O swoim przedsięwzięciu nie powiem *nikomu*” (inną ręką) [w rękopisie:] C; „*mojemu*” [w rękopisie:] D;

„O swoim przedsięwzięciu nie da znać nikomu” [w rękopisie:] S,

„I swój mu nie chce wierzać choć przyjaźliwemu” [w rękopisie:] J,

„O swoim przedsięwzięciu etc.” (*sic!*) [w rękopisie:] P.

53, w. 7. „obiecał żenie” [w rękopisach:] D, S, Z; „odbiezał żony” [w rękopisach:] J, C; „odbiezał żonę” [w rękopisie:] P; „jadący” [w rękopisie:] Z; „jadący” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

58, w. 3. „Bo niosło” [w rękopisie:] Z; „Co niosło” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „mężniejszej” [w rękopisie:] D; „możniejszej” [w rękopisach:] P, C, S, Z; „nieznośniejszej” [w rękopisie:] J.

70, w. 4. „Którzy” — wydawca; „Który” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

84, w. 2. — wydawca; „Chytry, bo by mu beł dał Gryfon (!) całą wiarę” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

104, w. 2. „oświeciło” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „rozświeciło” [w rękopisie:] Z.

107, w. 3. „Której” — wydawca; „Który” [w rękopisach:] P, J, C, D, S, Z.

113,5. „wodze” [w rękopisach:] J, C, D, S; „wodza” [w rękopisie:] Z; „wodzą” [w rękopisie:] P.

115, w. 8. „ustoją” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z; „ukoją” [w rękopisie:] D.

117, w. 4. „rozczął” [w rękopisach:] P, Z, S; „rozcał” [w rękopisie:] D; „rozciął” [w rękopisie:] C; „rozłączył” [w rękopisie:] J.

122, w. 4. „polerowną” [w rękopisie:] Z; „dość hartowną” [w rękopisie:] S; „szczarowaną” [w rękopisie:] C; „i takowąż” [w rękopisie:] J; „ukochaną” [w rękopisie:] P (w [rękopisie] D, ½ wiersza brak).

124, w. 8. „co byli” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „co było” [w rękopisie:] Z.

132, w. 4. „Podkrólemu” [w rękopisie:] Z; „podkrólowi” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

133, w. 8. „Męstwem” [w rękopisie:] Z; „sławą” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

142, w. 5. „dźdzami zimnemi” [w rękopisie:] Z; „odziane (!) zimnemi” [w rękopisie:] P; „grady zimnemi” [w rękopisach:] J, C, S; „zdrady (!) zim.” [w rękopisie:] S.

6. „I mrozem niewytrwanem” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Z mrozem niewytrzymanem” [w rękopisie:] Z.

143, w. 2. „sztuki” [w rękopisach:] J, D; „skutki” [w rękopisach:] P, C, S, Z.

w. 6. [w rękopisie:] *J*; „Ten żagle i poprzeczne (...)” (reszty brak) [w rękopisach:] *P, C, D, S*;
„Tem czasem jasne z gromem lecą błyskawice” [w rękopisie:] *Z*,

161, w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Kiedy szczęście kazało, zażywać pogody” [w rękopisie:] *Z*.

165, w. 4. „Prawdziwej” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Prawdziwą” [w rękopisach:] *D, Z*.

179, w. 8. „w swe miejsca” [w rękopisie:] *Z*; „na miejsca” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

184, w. 4. „srogie zwierze” [w rękopisach:] *P, J, D, S, Z*; „srogie twarzy” [w rękopisie:] *C*.

Pieśń XIX

10, w. 8. [w rękopisach:] *P, C, D*; „zdrowo go darował” [w rękopisie:] *S*; „zdrowiem go darował” [w rękopisie:] *Z*.

11, w. 3. „Mój cnotliwy” [w rękopisach:] *P, C, D, S*; „O serdeczny” [w rękopisie:] *Z*.

19, w. 7. „na sieszce” [w rękopisie:] *D*; „na szczęście” [w rękopisie:] *P*; „na szczęście” [w rękopisach:] *C, S, Z*.

23, w. 4. „oblądzonej” [w rękopisach:] *P, D, S, Z*; „odłączonej” [w rękopisie:] *C*.

51, w. 7. „poprzeczny” [w rękopisach:] *P, C, S, Z*; „przeciwny” [w rękopisie:] *D*.

55, w. 4. „dziwnie” [w rękopisie:] *Z*; „srogo” [w rękopisach:] *P, C, S*; „srodze” [w rękopisie:] *D*.

56, w. 1. [w rękopisie:] *D*; „Kiedy powątpliwością oną rozrywali” [w rękopisach:] *P, C, S*; „Więc jeśliby też w miejscu dłużej tam czekali” [w rękopisie:] *Z*.

72, w. 3. „tczą” [w rękopisach:] *P, C*; „tkcą” [w rękopisie:] *D*; „tką” [w rękopisach:] *Z, S*.

73, w. 2. „przez losy” [w rękopisach:] *P, C, D, S*; „przed czasem” [w rękopisie:] *Z*.

74, w. 6. „wikłaniny” [w rękopisach:] *P, C, D, S*; „uwikłania” [w rękopisie:] *Z*.

80, w. 1–2. „skoczyło — złożyło” [w rękopisach:] *P, C*; przez pomyłkę „zginęło” [w rękopisach:] *D, S*; „skoczyli — złożyli” [w rękopisie:] *Z*.

81, w. 6. „Obrała” [w rękopisie:] *Z*; „Obrali” [w rękopisach:] *P, C, D, S*.

86, w. 2. [w rękopisach:] *P, C, D, S*; „Gdzie granica z lędźwiami i ziebrami była” [w rękopisie:] *Z*.

7. „otrzymanie” [w rękopisach:] *P, C, S, Z*; „otrzymane” [w rękopisie:] *D*.

8. „Ustrzeżenie” [w rękopisie:] *Z*; „ustrzeżone” [w rękopisach:] *P, C, U, S*.

97, w. 4. „pożyczają” [w rękopisach:] *P, C, D, S*; „powierzają” [w rękopisie:] *Z*.

101, w. 4. „już dnia” [w rękopisie:] *D*; „ognia” [w rękopisach:] *P, C, S, Z*.

106, w. 8. „jedli” [w rękopisach:] *P, C, S, Z*; „legli” [w rękopisie:] *D*.

107, w. 7. „barziej” [w rękopisie:] *Z*; „więcej” [w rękopisie:] *P, C, D, S*.

108, w. 3. „zdumiony” [w rękopisie:] *D*; „zdumiący” [w rękopisach:] *P, C, S*; „zdumnacy” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XX

10, w. 8. [w rękopisach:] *P, C, D, S, Z*; „aby na zimnie dobrze oblapiąły” [w rękopisie:] *J*.

31, w. 4. „rządów i łask” [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „łóż” [w rękopisie:] *P*; „Towarzyszami swoich rządów uczyniły” [w rękopisie:] *Z*.

32, w. 1. „miejszeć brzemiony” [w rękopisach:] *C, D, S*; „nosić brzemiony” [w rękopisie:] *P*; „miesieć i rodzić” [w rękopisie:] *J*; „nosić brzemienia” [w rękopisie:] *Z*.

38, w. 5. „kuźnic” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „łożnic” [w rękopisie:] *Z*.

43, w. 7. [w rękopisie:] *D*; „Kiedybym na twoje” (brak 1 zgłoski) [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Kiedybym się na twoje słowa nie zmiękczyła” (rym w. 8. „miała”!) [w rękopisie:] *Z*.

47, w. 6. [w rękopisie:] *P, J, C, D, S*; „Tych wszystkich, którzy niemi będą zawiadować” [w rękopisie:] *Z*.

52, w. 8. „mocniejszemu” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „mężniejszemu” [w rękopisach:] *D, Z*.

61, w. 1. [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „Trafia się, że niektórzy” [w rękopisie:] *P*; „Trafiac się niektórem, iż tak postępują” (brak *i* zgłoski) [w rękopisie:] *Z*.

w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Ale tak rzadcy” [w rękopisie:] *Z*.

65, w. 3. „W którym” — wydawca; „W której” [w rękopisie:] *Z*; „Który” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

w. 4. „i tam” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „sam tam” [w rękopisie:] *Z*.

w. 6. [w rękopisach:] *J, C, D, S*; „Ażby był z wielu znaków pewnych upewniony” [w rękopisach:] *Z, P*.

79, w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Iż z pamiętnem znakiem *swoich* sił bez wieści” [w rękopisie:] *Z*.

80, w. 8. „na zdobyczy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „dla zdobyczy” [w rękopisie:] *Z*.

85, w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Bo tuszyły widząc” [w rękopisie:] *Z*.

94, w. 5. „rozbiegszy się” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „rozwiódszy się” [w rękopisie:] *Z*.

110, w. 7. „wzrzędna” [w rękopisach:] *P, J*; „wrzędna” [w rękopisach:] *C, S*; „zrzędna” [w rękopisach:] *D, Z*.

113, w. 3. „sarnę” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „babeę” [w rękopisie:] *Z*; „szpetną” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*; „siedząc” [w rękopisie:] *Z*.

4. „babeę” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „ją wnet” [w rękopisie:] *Z*.

114, w. 8. „bieży” [w rękopisach:] *D, Z*; „zewrze” [w rękopisach:] *J, C*, „gore” [w rękopisie:] *P*.

120, w. 8. „Jako” [w rękopisie:] *D*; „Jedno” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

123, w. 4. [w rękopisach:] *D, Z*; „Już ją sama sobie miej” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.

124, w. 8. „na siła” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „na mało” [w rękopisie:] *Z*.

126, w. 4-5. „Marfizę — w paizę” — wydawca; „Marfizie — paizę” [w rękopisach:] *P, D, S*; „Marfizie — paizie” [w rękopisach:] *J, C, S*.

133, w. 7. „Dwadzieścia” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Na dziesięć” [w rękopisie:] *Z*.

143, w. 2. „pożyć” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „użyć” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XXI

1, w. 6. „świętej” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „szczerej” [w rękopisie:] *Z*.

6, w. 1. „w głowę” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*; „głównej” [w rękopisie:] *D*.

w. 3. „Powiedziała” („wy” przemazane) [w rękopisie:] *D*; „wypowiedział” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

w. 5. „na to się udal” [w rękopisie:] *D*; „jako” [w rękopisach:] *P, J, C, S, Z*.

w. 6. „zgubił i zagładził” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „wybił i wygładził” [w rękopisie:] *Z*.

10, w. 8. „z siodła” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „z konia” [w rękopisach:] *D, Z*.

15, w. 2. „Powienniejsza” [w rękopisie:] *Z*; „Powinniejsza” [w rękopisach:] *P, J, C, S*; „Powczenniejsza” [w rękopisie:] *D*.

21, w. 1. „Twarz upłakaną, włosy roztargane” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Twarz wybladłą, włosy rozczochrane” (i zgłoski brak) [w rękopisie:] *Z*.

29, w. 8. „złościca” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „złościwa” [w rękopisie:] *Z*.

45, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „będe mu jednaki” [w rękopisie:] *Z*.

53, w. 7. „społem” [w rękopisach:] *J, C, D, S, Z*; „razem” [w rękopisie:] *P*.

63, w. 6. „kiedy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „kędy” [w rękopisie:] *Z*.

64, w. 2. „iść” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „uść” [w rękopisie:] *Z*.

Pieśń XXII

14, w. 4. „orężem” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „żelazem” [w rękopisie:] *Z*.

19, w. 4. „Zbrojny” [w rękopisie:] *Z*; „zbojca” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*.

25, w. 2. „z uzdy” [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „z wodzy” [w rękopisie:] *Z*.

53, w. 5–6. „tęgą — przysięgą” [w rękopisach:] P, C, D, Z; „tego — do tego” [w rękopisie:] J; „tego — u niego” [w rękopisie:] S.

55, w. 8. „przydzie czynić” [w rękopisie:] D; „będzie czynić” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

73, w. 4. [w rękopisach:] P, D, Z; „I pilniej z blizka w oczy po twarzy wejźrzała” [w rękopisach:] J, C, S.

84, w. 5. „w pośrzodek paiza” [w rękopisie:] D; „paizem” [w rękopisach:] J, C, S; „kopią” [w rękopisie:] Z.

Pieśń XXIII

1, w. 8. „zostawają” [w rękopisie:] Z; „w miejscu swem zostają” [w rękopisie:] D; „w miejscu potykają” [w rękopisach:] P, J, C; „z górami schadzają” [w rękopisie:] S.

3, w. 6. — wydawca; „*Że pieniędzy tak wielą zamków swoich najduje*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że pieniędzy tak wiele w zamkach swych najduje*” [w rękopisie:] Z.

11, w. 1. [w rękopisie:] Z; „Nie mógł *jako* naleźć A już tak wierzył” [w rękopisach:] P, J, C, S; „Nie mógł *był* lepiej naleźć i *sam* wierzył” [w rękopisie:] D.

13, w. 6. „głowę i szyję” [w rękopisie:] D; „oczy i szyję” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

14, w. 3. „wodzą” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z; „wodzem” [w rękopisie:] J.

19, w. 8. „Walumbrosa” [w rękopisie:] Z; „w Walumbrozie” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

23, w. 8. [w rękopisach:] D, Z; „A to o tem toż oba o owem gadali” [w rękopisach:] P, J, C, S.

31, w. 6. [w rękopisie:] D; „czyj był koń opowiedziała” [w rękopisach:] P, J, C, S, Z.

38, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Który rad z drogi prostej w stronę ustępuje” [w rękopisie:] Z.

51, w. 8. — „Bacząc tyło, że tak pan” [w rękopisie:] Z.

56, w. 4. — „Orland jego mowę” [w rękopisie:] Z.

60, w. 6. [w rękopisie:] Z; „A temu tułów na pół” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.

70, w. 4. „w blizkiem lesie” [w rękopisach:] P, Z; „w onem lesie” [w rękopisach:] J, C, D, S.

75, w. 6. „zewnątrz” [w rękopisie:] J; „wewnątrz” [w rękopisach:] P, C, D, S, Z.

79, w. 8. „srodze zabitego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „zdradę” [w rękopisie:] Z.

85, w. 4. Z; „Czasu ten nie chce tracić, *który* z każdej strony” [w rękopisach:] J, D, S; „*kiedy*” [w rękopisie:] P; „*kędy*” [w rękopisie:] C.

91, w. 4. „za włosy u grzywy” [w rękopisach:] D, Z; „za włosy za grzywy” [w rękopisach:] J, C; „za włosy i grzywę” [w rękopisie:] S; „za włosy ze grzywy” [w rękopisie:] P.

101, w. 3. „bęł chłodzony” [w rękopisie:] Z; „zmozony” [w rękopisach:] J, C, D, S; „i godziny onej”(!) [w rękopisie:] P.

105, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „tem *je* barziej odżywia i puszcza płomienie” [w rękopisie:] Z.

109, w. 1. „skusili” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „służyli” [w rękopisie:] Z.

116, w. 4. „Chędoży” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „odpina” [w rękopisie:] Z.

117, w. 2. „*ma* niepokój” [w rękopisie:] D; „*na* niepokój” [w rękopisach:] P, J, C, S; „*swój* niepokój” [w rękopisie:] Z.

132, w. 8. „już obrony” [w rękopisach:] J, C, D, S; „rozebrany” [w rękopisie:] P.

135, w. 6. „przy wąkopie” [w rękopisach:] P, C, D, S; „przy okopie” [w rękopisie:] J.

Pieśń XXIV

Argument, w. 1. „Odorykowi *złemu*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Odorykowi *dobry*” [w rękopisach:] Z, W.

w. 3. „Orlanda mężnego” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „grabie serdecznego” [w rękopisach:] Z, W.

w. 4. „króla” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „cara” [w rękopisach:] Z, W.

w. 5. „Izabella go płacze” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Izabella narzeka” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 6. „i Rodomont potem się rozchodzą” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „z Rodomontem i zaś się rozchodzą” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „prędko” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „prędką” [w rękopisach:] Z, W.
- 1, w. 4. „jawnie wyraźne” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „jakby wyraźne” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „musi mieć” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „ma przecię” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „Aza to” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bo zaś to” [w rękopisach:] Z, W.
- 2, w. 1. „jednoż jest” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „równe z tem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „skutki” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „środkii” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „tak, jak las” [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „jakby las” [w rękopisach:] Z, W.
- 3, w. 1–2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Lecz mi rzecze ktokolwiek: Czemu tak strofujesz Z tego grzechu, a sam wprost do niego wędrujesz” [w rękopisach:] Z, W,
- w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Odpowiedam” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „Już się *przecię* do samych kości *popsowało*” [w rękopisach:] Z, W.
- 4, w. 2. — „*srogie* czynił” [w rękopisach:] Z, W.
- 7, w. 6. „częścią *woły*” [w rękopisach:] D, Z, W; „wali” [w rękopisach:] J; „woli” [w rękopisach:] C, S; „woła” [w rękopisach:] P.
- w. 7. „*Konie* tłucze” [w rękopisach:] Z, W; „*kole*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- 8, w. 4. „*głos* dzwonów” [w rękopisach:] Z, W; „*dźwięk*” [w rękopisach:] P, J, C, D, S.
- w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „W tysięcznych kupach jedni na dół” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „Z siekierami, z łuczycem, kosami, z różnami” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „Drudzy *ku gorze* biegli *gwałtem* w onej chwili” [w rękopisach:] Z, W.
- 9, 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „podległą *szturmom* *straszne* wodę” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Lecz* zaś druga *dobrze* się większa ukazuje” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Trzecia już *najstraszniejsza* i dalej” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „I szerzej się” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „Tak właśnie tłuszcza *chłopska* w on czas *przypadała*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „i z dołu bieżała” [w rękopisach:] Z, W.
- 10, w. 2. — „gdy mu w ręce wpadli” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3–4. — „I dał *próbę* tem *jawną*, że lepiej z daleka Od szalonego chłopstwa stać i być człowieka” [w rękopisach:] Z, W,
- w. 5–7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 5. „Oni mu namniej szkodzić nie mogą, bo (...)” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „Najsroźszych od żelaza razów się nie bało” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „Tę łaskę sam mu Pan Bóg dał, a to z tej miary” [w rękopisach:] Z, W.
- 11, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „umrzeć, co się zgiomadzi” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. — „*Gburowie* *pewnieby* go tam już *umorzyli*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. — „wieczne niebo tem *udarowało*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Że* bez zbroje, *bez szabie* zawsze mógł być *cało*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że* mu i *cięty* raz i sztych nie szkodził” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „nawrócił” [w rękopisach:] Z, W.
- 12, w. 2. — „*zbyt*niem strachem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „On *żołędzia*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Żołądek* *zwłaszcza* dawno” [w rękopisach:] Z, W.
- 13, w. 7. — „Potem ich krwią i mięsem z siercią brzuch zgłodniały” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Posiłał i *żołądek* natkał *zapróżniały*”. Z, W.
- 16, w. 2. — „Izabella, *co* obok z niem *wespół* jechała” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 3. — „Odoryk to był zdrajca na koniu (...)” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Z niem cudzych krajów siła zjeździł i pomierzył”
w. 7. — „Jego swą dziewczkę oddał szczerzej życzliwości”
w. 8. „Gdy z pewnych przyczyn wprzód zbiegł z galicyjskiej włości” [w rękopisach:] Z, W.
17, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Powiedała, bo o niej nie wiedział, miłemu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „niżli się z niemi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7–8. [w rękopisach:] Z, W; w. 7. „gdy onego” (brak 2 zgłosek) [w rękopisach:] J, C, S, P; „beła, gdy onego” [w rękopisach:] D.
w. 8. „Więżnia ujrzeli mocno pokrępowanego” [w rękopisach:] J, C, S.
18, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Poznawszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Iż zacnego rodu miał” [w rękopisach:] Z, W.
20, w. 1. — „gdy już widzę z tobą” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „używaćnie trzeba” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Już to wszystko do uszu *tych* dawno doniosła” [w rękopisach:] Z, W.
22, w. 4. „dla *niej*” [w rękopisach:] Z, W; „dla *nich*” [w rękopisach:] J, C, S, D, P.
w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „I bieżałem” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Potem, dowiedziawszy się wszystkiego *skutecznie*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Biegłem w las, chcąc ich znaleźć *gdziekolwiek* koniecznie” [w rękopisach:] Z, W.
24, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Szukam śladu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Który około” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Do ziemie, niż doktorów, *coby uzdrowili*” [w rękopisach:] Z, W.
25, w. 2–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 2. „Gospodarzam zostawił ledwie w pół żywego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*przedni* doświadczony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Przez którego do zdrowia przyszedł, uleczone” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Na konieśmy się potem, na zbroje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*złem* szukać” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Wziąwszy wieść, iż na dworze królewskim się chował”
„W Biskaliej, gdzie srogi bój z niem odprawował” [w rękopisach:] Z, W.
26, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Rzecz wszystkę usłyszawszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Bo... *pokonany*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Kiedy* mi się poddawał” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „Abym go lub *to* zabił lub w *pęci*niewolił” [w rękopisach:] Z, W.
27, w. 2. — „Teraz w łańcuchu dyszy, a ty” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. — „Osądz go według wolej, wzięwszy” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Jeśli ma na prostą śmierć” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „Bo słyszac, żeś do wojska” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „abych cię mógł *gdzie*” [w rękopisach:] Z, W.
28, w. 2. — „Izabellę, *co wiedzieć* (...)” [w rękopisach:] Z, W.
29, w. 1. — „milczał *królewic*” [w rękopisach:] Z, W.
30, w. 1. — „(...) zawsze się najdował” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „Grzech na świecie: sameś stem sposobów próbował” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) *zły* od *cnotliwego*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Zaraz bez obron* w moc się” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7, 8. — „staje — poddaje” [w rękopisach:] Z, W.
31, w. 2–8. — w. 2. zamku, we *wszystko* co jest opatrzone” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „A bez gwałtu, bez szturmu, próżnemu strachowi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Gwoli z rąk swych dałbym go nieprzyjacielowi” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „Słuszniebym tu był zdrajcą” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Żem się upsnął, nie czyniąc wedle twego zdania” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „Mniejszą stąd mam sromotę, mniejsze urągania” [w rękopisach:] Z, W.

- 32, w. 1–8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 1. „Bo gdzie jest nad moc naszą dobrze potężniejszy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 2. „Nieprzyjaciół, tamęśmy wymówki godniejszy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „Bo zamku, który mojej podany był wierze” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. „Bronilem *póty* (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „Poniewoli, Bóg widzi, zgrzeszyć się musiało” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „Gwałt wielki, przykry, tęgi, gwałt na mnie (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 8. „Cóż za dziw, że nie strzymał, przysięgę przestąpił” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 33, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*I dziwnie niechącego*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 34, w. 3 — „Kiedy *uważa* jego (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. — „Kiedy dawno *ściśłą* z niem (...)” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 35, w. 6. „Dopiero *zerwał*” [w rękopisach:] *Z, W*; „Dopiero mu *zdział*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
- 36, w. 5. „Bez skutku, bo żadnego” [w rękopisach:] *Z, W*; „*I bez skutku żadnego*” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P*.
- w. 6. „*bez żadnej* prace” [w rękopisach:] *Z, W*; „*bez wielkiej* prace” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P*.
- 37, w. 1. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*i zawściągnąć* kazał” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 38, w. 2. — „*A tom zdrację* namyślił” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „*uczynił z miłości*” [w rękopisach:] *C, S, D*; „*z mylności*” [w rękopisach:] *J*; „*z omylności*” [w rękopisach:] *P*; „*z lekkości*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 39, w. 2–6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 2. „*O czym... siła* historyka” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. „*Miłość* zdrajczyni z miejsca przysięgi ruszyła” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „*I do sprośniejszych, cięższych*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. „*Zaraz będzie, ja słusznie sam mam być* karany” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 40, w. 6–7. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 6. „*i z wiernej* pomocy” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „*Zyniąc* jako o krzywdę własną o nie w boju” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 41, w. 2–8. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 2. „*uszak to termin* mały” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. „*Po Francyej wszere i wdłuż*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. „*Dla złamanej przysięgi i widomej* zdrady” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 8. „*Rzadkiej między dawnymi* pisma i przykłady” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 42, w. 1–5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; 1. „*A tak* baba” [w rękopisach:] *Z, W* (i zgłoski brak).
- w. 4. „(...) *kłopotów nie zbędzie*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. „*Tak oboje zostało na złe* pokaranie” [w rękopisach:] *Z, W*, (rym: „*podziałane!*”).
- 44, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „(...) *na niem, jako* umyślił” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 5. — „*Pojachał* dalej” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 45, w. 1. — „*Nie po tem* mianować go” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 3. — „(...) *nic nie dbał* na swoją przysięgę” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 6. — „*Tuż przy* samiuchnej drodze” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 7. — „*Almont zaś toż* jemu” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 46, w. 3–4. — w. 3. „*Którzy* nie wiedząc, gdzie był, trapić się musieli” [w rękopisach:] *Z, W*.
- w. 4. „*Zwłaszcza, że* nie tak długo” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 47, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Że oboje* wiedzieć *chcą*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 48, w. 8. — „*Które* z jaskinią znalazł” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 49, w. 1. „*w gęstwinę*” — wydawca; „*w gęstwinie*” [w rękopisach:] *J, C, S, D, P, Z, W*.
- w. 2. „*poznawa* grabinę” [w rękopisach:] *J, C, D, P*; „*w grabinie*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*poznawa* grabinie” [w rękopisach:] *S*.

- 52, w. 2. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „Co się *niefortunnemu*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 53, w. 4. — „i ocz się frasuje” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 5. — „jest i *wzrok się jej psuje*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 54, w. 5. — „Od morza się do *morza drugiego*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*I wysokie Pireny*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 56, w. 2. — „Zerbina, Izabellę” [w rękopisach:] *Z, W*.
 59, w. 6. — „I ostremi *broniami*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 60, w. 2, 4. — w. 2. „*dużemu królowi*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „I gdzie spada, *w bok* koniem *chyżo* uskakuje” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 65, w. 2. „z moją wielką męką” [w rękopisach:] *Z, W*; „moją wielką męką” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 w. 5. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Coś niewiele*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*męstwo i serce*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 68, w. 7. — „*Więc i łokcia i uda*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 69, w. 2. — „co z *najdłuższej mocy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. — „i *znaku* nie miała” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 70, w. 5, 6. — „*pozbywa — przybywa*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 73, w. 1. — „*jeździ, szuka*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „*A on*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*Bo on*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 6. *P, J, C, D, S*; „*temi czasy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 80, w. 5. — „*ujrzę, wiecie to umarłego*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 83, w. 3. — „*gdy onego wyprawil*” [w rękopisach:] *D*; „*jego*” [w rękopisach:] *C*; „*gdy onego wyprawil*” [w rękopisach:] *P, J, S*; „*gdy w jaskinią wprawil*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 84, w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Mdłej dziewczki, kto i wrzaski*” [w rękopisach:] *Z, W*.
- 86, w. 4. — „*w sobie utopiła*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 7. — „*gwaltuśmiałej ręki*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 87, w. 5. — „*z nią słowy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 8. „*które zakon nowy*” [w rękopisach:] *J, C, S, P, Z, W*; „*jako zakon*” [w rękopisach:] *D*.
- 95, w. 2. „*obaczy inszego*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*jakiego*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
 w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Aw sobie*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 97, w. 2. — „*tą swą próżną mową*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. — „*co to bój*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 101, w. 4–6. — w. 4. „*Jakby się przed niem sto lamp wielkich zapalito*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 5. „*Rodomont ledwie* wszytkiej już *nie zbywa* siły” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. „*Bije głową w zad* konia” [w rękopisach:] *Z, W*.
 102, w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*idzie, z cięciwy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 107, w. 8. „*i jawny upadek*” [w rękopisach:] *Z, W, D*; „*jawnie*” [w rękopisach:] *P, J, C, S*.
 109, w. 7. „*Aby ich*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*ją*” [w rękopisach:] *P, J, C, S, D*.
- Pieśń XXV
 1, w. 3. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*co się w nich cięższego najduje*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 2, w. 4. — „*Do szczerego się na czas rzuciwszy jednania*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. — „*Od nich, gdy go cesarskie obegnały mocy*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 4, w. 5 — „*Co zacz byli? — Będziecie w krótkim czasie wiedzieć*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 6. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „*Bo mi*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 8. — „*w polu nalezioną*” [w rękopisach:] *Z, W*.
 5, w. 3–7 [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; w. 3. „*Z tych jeden, co umyślnie rozestani* byli” [w rękopisach:] *Z, W*.
 w. 4. „*Aby jego rycerze w obóz zgromadzili*” [w rękopisach:] *Z, W*.

- w. 5. „*Ten poznawszy go, mówi zaraz Rugierowi*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*Jako duszno i ciężko ich Agramantowi*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*I jeśli*” [w rękopisach:] Z, W.
7, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*żołnierstwa spót się przechadzało*” [w rękopisach:] Z, W.
8, w. 1. — „*Bo znano*” [w rękopisach:] Z, W.
9, w. 5. — „*im mu się barziej*” [w rękopisach:] Z, W.
10, w. 1–6. — w. 1. „*O zaprawdę, ona jest: na to się puściła*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „*Aby biednego więźnia prędko wyzwoliła*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „*Lecz iż się jej ta sprawa źle ponno nadała*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „*czemu mnie nie chciała*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*Mieć z sobą, żeby jaką pomoc ze mnie miała*” [w rękopisach:] Z, W.
11, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Tak myśląc, zajątrzony broni swej dobywa*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „*Krawe dzieło*” [w rękopisach:] Z, W.
12, w. 1. — „*Jako więc stado szpaków mdłych, gdy jezior blisko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Najadszy się czynią swe szczebiecąc igrzysko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „*I jednego połapi z nich*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „*swą wpadł Rugier śmiały*” [w rękopisach:] Z, W.
13, w. 1. — „*Sześciom czyli dziesięciom zdjął z ich karków głowy*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*siedmiom je porozczepiał*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*nie nakryli głów swoich hełmami*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*Lecz i hełmy małoby, to pewna, pomogły*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „*Boby tak niewymownych strzymac*” [w rękopisach:] Z, W.
14, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Taka moc jego była*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „*Ledwoby...porównało*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*Dużością albo jakie nagłówniejsze dzieło*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „*Niebo drży, ziemia huczy, morze*” [w rękopisach:] Z, W.
15, w. 2. — „*Dwa, choć raz szablą machnął*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „*Bo takie Balizarda szabla*” [w rękopisach:] Z, W.
16, w. 1. — „*Ale swojej roboty prędko*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „*widziana kiedy*” [w rękopisach:] Z, W; „*kiedy*” brak P, J, C, S; „*Jego widziana i moc barzo wielka była*” [w rękopisach:] D, .
17, w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Na ramię i bronią*” [w rękopisach:] Z, W.
18, w. 1. — „*wielką dziwniekrzywdą*” [w rękopisach:] Z, W.
19, w. 3. — „*Słowy, jakie namędrsze w głowie wynajdował*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*wiele powinien jest, wiedział*” [w rękopisach:] Z, W.
20, w. 4–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Nie słyszę z ucieszni i piękniemi słowy*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „*Więc cóż to jest wždy, że mi tak dziękuje*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „*Cóż to wždy jest dla Boga; czemuż, czemu, mego*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „*imienia własnego*” [w rękopisach:] Z, W.
21, w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*I powiedz mi, jeśliś się kędy widział ze mną*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „*A nie taj, proszę, swego imienia*” [w rękopisach:] Z, W.
22, w. 5. — „*gdzieś widział raczej siostrę*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „*Bo mi*” [w rękopisach:] Z, W.
24, w. 2. — „*O czemu trzeba wiele mówić*” [w rękopisach:] Z, W.
25, w. 2. — „*której się szusznie zadziwicie*” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. — „*I ta mi się stąd, zem jej jest*” [w rękopisach:] Z, W.
26, w. 8. — „*Tak w drogę... dalej się puściła*” Z, W.
27, w. 4. — „*przy gajuzielonem*” [w rękopisach:] Z, W.

- 28, w. 2. — „I w żelazo *kromtwarzy*” [w rękopisach:] Z, W.
 29, w. 2. — „*Gdzie, iż jej przeszkodzić nikt*” [w rękopisach:] Z, W.
 30, w. 4. — „*biedna najdowała*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „Niż darmo piękną dziewczkę swem wzrokiem urażać” [w rękopisach:] Z, W.
 31, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „A prawdę *ona szczerą bez chyby* mówiła” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „Bo to *nikczemność*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. — „Drewnu przystojna, gdyby ten *młodzian*, któremu” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Tak po lekku do rzeczy samej przystępuje” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „I z nienagła, iż jest *plcią białą*, ukazuje” [w rękopisach:] Z, W.
 33, w. 1. — „Bo *ona...kochać nie* przestawa” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „Dlatego, *ale się w moc po staremu* dawa” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „Miłości, ani *serca może zwabić swego*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. — „Które do oka siostry mej zbiegło *wdzięcznego*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Bo *gdy pomyśli, że*” [w rękopisach:] Z, W.
 34, w. 1. — „*słyszaljej* wzdychanie” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „*Ktoby był widział gorzki* płacz” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*samby pewnie* z nią płakał” [w rękopisach:] Z, W.
 W.
 w. 6. — „I *pomyślnegobym* się” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „Sama tylko me *żądze, którym* nie pomogą” [w rękopisach:] D.
 w. 7. — „Lubby to dobra była lub zła; teraz moje” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. „*końca swego* mieć nie mogą” — wydawca; brak „*swego*” [w rękopisach:] P, J, C, S.
 w. 8. „*Żadne dowcipy*, bo w nich *końca* mieć nie mogą” [w rękopisach:] D.
 w. 8. „*Nagrody* mieć nie mogą *przeraźliwe znoje*” [w rękopisach:] Z, W.
 35, w. 2. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Gdyż mi już*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „*Przestać* było na *męce* jakiej ob.” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. — „*Bom* ja w *ludziach*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. — „(*...*) *z serca* miłowała” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. — „*Owca* w *owcy* się kocha abo w *łaniej łani*” [w rękopisach:] Z, W.
 37, w. 1-7. — „*Zawsze* biała *pleć* *żądze* swe do *mężczyzn* miała” [w rękopisach:] Z, W.
 W.
 w. 2. „*Zawsze* też *pożądany* skutek w tem *doznała*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. „*Prócz* tej, która *umyślnie* w *krowę* z *drzewa* wlała” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. „*Na* *miłość* *nową* *sposób* *nowy* wynalazła” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. „*swem* *najostszym* *rozumem*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. „*A* *ten* *mi* *zawiązało*” [w rękopisach:] Z, W.
 38, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*czyni* *włosowi* w *kędzierze* *złotemu*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. — „*żądżom* i *próżnej* *chciwości*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „*Chce* jej *frasunek* *wybić*, *żał* *wytrącić* z *głowy*” [w rękopisach:] Z, W.
 39, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Bo* *ta*, która” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 2. — „*ciężej* *utyskuje*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. — „*Już* też *wieczorną* *gwiazdę* *słońce* *nachylało*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. — „*do* dom *nawracają*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. — „*Pędzi* *ich* *precz* *królewna*, *siostrę* *nalegała*” [w rękopisach:] Z, W.
 40, w. 1. — „*Trudno* było *odmówić*” [w rękopisach:] Z, W.
 41, w. 1-8. — w. 1. „*Bo* *widząc*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 3. „*Raczej* *jakiego* z *takich* *postępków* z *tej* *miary*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 4. „*Bała* się *obmowiska* i *znacznej* *przywary*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 5. „*Aby* ci, co ją w *męskich* *wielekroć* *widzieli*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 6. „*Szaciech*, *źle* o niej w *sposób* *ten* *nie* *rozumieli*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 7. „*Dlatego* *swjej* *plci* *wdziewa* *przystojne* *odzienie*” [w rękopisach:] Z, W.
 w. 8. „*Tusząc*, że *tak* *źle* o niej *zginie* *rozumienie*” [w rękopisach:] Z, W.
 42, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*przypadło* na *oczy*” [w rękopisach:] Z, W.

- w. 7. — „Zda się, a ona sobie” ...
- 43, w. 1–7 — w. 1. „Jako w chorobie nagłej gorączką spalony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 2. „Jeśli usnie, pragnieniem ciężkiem nademdlony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Śni mu się to o wodzie, to inszem napoju” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. „Tak na jej żądzą, na jej gorące pragnienie” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. „Ocknąwszy, ręką maca, na jawi próbuje” [w rękopisach:] Z, W.
45, w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Której, gdy o odjeździe” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „Królewna jej przy pięknem od złota siedzeniu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Hiszpańskiego wieść każe konia na żegnaniu” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Kosztowny niemniej zwierchny nasuwien” [w rękopisach:] Z, W.
- 46, w. 3. — „Siostra zaś tak” [w rękopisach:] Z, W.
49, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Więc oczy podobały, rumiana jagoda” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „Alem nie śmiał miłości odkryć, bo” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. — „Ten, co serce pozwala ranić bez nadzieje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Z onej jednak powieści” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „w sercu mem” Z, W.
- 50, w. 2. — „Miłość rozcząwszy mojem zamysłem pomogła” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Rady zdrowej dodała” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. — „rzecz skutek swój wziąć miała” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „tem raźniej” [w rękopisach:] Z, W, j
w. 8. — „Omylić” [w rękopisach:] Z, W.
- 51, w. 3. — „Nikomiu przed się wziętych rzeczy nie odkrywam” [w rękopisach:] Z, W.
w. 5. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „Idę zaraz tam” [w rękopisach:] Z, W.
- 52, w. 8. — „Skoroby się od niego o mnie” [w rękopisach:] Z, W.
- 53, w. 5. — „Chętna z pokojów swoich idzie Fiordyspina” [w rękopisach:] Z, W.
w. 7. — „Twarz ma dziwnie wesołą, zbytnie się raduje” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „(...) łaski pokazuje” [w rękopisach:] Z, W.
- 55, w. 4. [w rękopisach:] P, C, D, S; „zbiera mi włos w świetniejsze pleciony klejnoty” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Tak cienki, że tej zdrady nikt się nie domyślił” [w rękopisach:] Z, W.
- 56, w. 5. „O jakom z wielu szydził” — wydawca;
„O jakom z wielu szydziła” [w rękopisach:] C, S, P, (1 zgłoska za wiele);
„Jakom z wielu szydziła” [w rękopisach:] Z, W, D,
- 57, w. 4. [w rękopisach:] P, C, D, S; „(...) wszytek obciążony” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „Ażeby z nią nocował” [w rękopisach:] D; „Abym sam z nią nocował” [w rękopisach:] Z, W;
„Abym z nią nocował” [w rękopisach:] C, P, S, (1 zgłoski brak).
- 58, w. 7. [w rękopisach:] P, C, D, S; „jakoś rozumiała” [w rękopisach:] Z, W.
- 59, w. 1. — „Powiem wprzód, dlaczegom się” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. — „Piękna dziewko, kiedyćby” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. — „mogła preczem odjechała” [w rękopisach:] Z, W.
- 60, w. 1. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Lecz w drodze z gościńca mię życzliwe bitego” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Szczęście zaprowadziło” [w rękopisach:] Z, W.
- 61, w. 1–8. — w. 1. „Skoczę chyżo, abym jej w nieszczęściu pomogła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „I szablą, bom inaczej ratować nie mogła” [w rękopisach:] Z, W.
w. 3. „Wnet rybitwa przebijam najokrutniejszego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 4. „Ona wtem z brzegu do dna skoczyła samego” [w rękopisach:] Z, W.
w. 6. „Nie będziesz za to, wierz mi bez nagrody” [w rękopisach:] Z, W.
w. 8. „I w tej z dawnych lat rzece” [w rękopisach:] Z, W.

- 62, w. 1. [w rękopisach:] P, C, D, S; „Siłą mogę, wiedz *peunie*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „(...) *gdym je* wymówiła” [w rękopisach:] Z, W.
- 63, w. 1. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Ja* nie proszę na ono” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. — „*Albo w każdej potrzebie* zwyciężcą” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. — „*Ale, aby lub ciebie jako*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Lub niewieścią* moją pleć” [w rękopisach:] Z, W.
- 64, w. 2. — „w wodę ponurzyła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Która* moją pleć, nie wiem jako, odmieniła” [w rękopisach:] Z, W.
- 65, w. 1. — „*wiary, tak mniemam*, nie dała” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „*rzekł, a ona też ręką*” [w rękopisach:] Z, W.
- 66, w. 2–6. — w. 2. „*Co wszystkie* o tej rzeczy *uraz* stracił nadzieje” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Której* pragnął od żalu” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. „*schnie, wzdycha, że jej*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*Jeśli ją* potem z *jakiej* przygody” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*szczęściu* onemu raduje” [w rękopisach:] Z, W.
- 67, w. 1–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; w. 1. „*Tak* Fiordyspina, chociaż ręką *sprobowwała*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „*Prawdy tej, nad którą nic miłszego nie miała*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Nie* wierzy przecię ręce” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 4. „*Mniema, że to jest mara senna* w ciemnym mroku” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*wątpliwa, żeby dotąd* spała” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*Zaczem próbę pewniejszą* w tej mierze mieć *chciała*” Z, W.
- w. 7. „*Mówiąc: Jeśli to jest sen*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. „*Życzę, o życzę, abym się*” [w rękopisach:] Z, W.
- 68, w. 2–8. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; 2. „*miłości słodki* rozczynali” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*W tem szturmie szabel, mieczów, aział* nie zażywamy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. „*Oszczepów, strzał, kusz, łuków, dard, śpisów* nie mamy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. „*Bez drabin* wlałem” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. „*Wytknąwszy*” [w rękopisach:] Z, W.
- 69, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, S; „*pociech* i słodkości” [w rękopisach:] Z, W, D.
- 70, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*srogiemu zaraz* odniesiono” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7 — „*tej snadniusienko* wiedzieć” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 8. — „*Z której* jakom żalony” [w rękopisach:] Z, W.
- 71, w. 1. — „*Tam* w on czas *Rugierowi* samę rzecz odkrywał” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 5. „*A do niej* ścieszka” [w rękopisach:] Z, W; „*A do niego* ścieszka” [w rękopisach:] P, J, C, S, D.
- 72, w. 6. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Aldygier* i mądry, *dobry, mężny, śmiały*” [w rękopisach:] Z, W.
- 73, w. 7. „*miął jedną*” [w rękopisach:] Z, W; „*miął we dnie*” [w rękopisach:] P, J, C, S, D.
- 74, w. 4. [w rękopisach:] P, J, C, D, S; „*Że* najniecnotliwszy nasz *Bertoladz* z *Bajony*” [w rękopisach:] Z, W.
- 75, w. 6. — „*Godzinę*, między jednym” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7 — „*Jutro* stawić *chce peunie* a sam” [w rękopisach:] Z, W.
- 76, w. 3. — „*Lecz iż* droga” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 6. — „*Chocia ich* są ochotne wole” [w rękopisach:] Z, W.
- 80, w. 6. — „*panowie zamrużali* oczy” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 7. — „*Rugiera śpią; tego* troskliwa” [w rękopisach:] Z, W.
- 81, w. 1–3. — w. 1. „*o którym* przez *posła*” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 2. „*Agramantowego wieść niesmaczna* go doszła” [w rękopisach:] Z, W.
- w. 3. „*Tkwi* mu *w sercu głęboko* i widzi” [w rękopisach:] Z, W.

82, w. 4. [w rękopisach:] *P, J, C, D, S*; „pomocy i *prętkiej* obrony” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 5 — „*opacznego* nie ujdzie” [w rękopisach:] *Z, W*.

87, w. 4. — „*A obelgi* mu z miary *takiej* nie życzyła” [w rękopisach:] *Z, W*

88, w. 4. — „*Aby jej* nie opuścił” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 7 — „*Skoro mu własną żoną* zostać” [w rękopisach:] *Z, W*.

92, w. 3. — „*Lecz się* i w tem” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 8. — „*Zaniesie tajemnicę tę* do Białej Góry” [w rękopisach:] *Z, W*.

97, w. 5. — „*A miał*” [w rękopisach:] *Z, W*.

Pieśń XXVI

Argument. w. 1. [w rękopisie:] *S*; „*Malagiz z alabastru* figurę” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 4. [w rękopisie:] *S*; „*O Marfizę, króla zaś z Sarce R...*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 5. [w rękopisie:] *S*; „*Straszny bój*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 6. [w rękopisie:] *S*; „*Z obiema, w dzieło krwawe z młodu zaprawiony*” [w rękopisach:] *Z, W*.

5, w. 1. „*wnet* tobie” [w rękopisie:] *S*; „w tem” [w rękopisach:] *Z, W, B*.

7, w. 2. „*przodkować*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*sermować*” [w rękopisie:] *S*.

11, w. 7. „*najuczone*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*nałożone*” [w rękopisie:] *S*.

13, w. 2. [w rękopisach:] *S, B*; „*Synowie, którzy bracią swą odbić* gołowi” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 4. „*Obadwa wraz*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*wnet*” [w rękopisie:] *S*.

w. 8. [w rękopisach:] *S, B*; „*czynić z szalbierstwa umieli*” [w rękopisach:] *Z, W*.

14, w. 6. „*Leci martwy*” [w rękopisach:] *S, B*; „*leci, jak snop*” [w rękopisach:] *Z, W*.

17, w. 7. „*połknie, tę zabije*” [w rękopisach:] *S, B*; „*udusi*” [w rękopisach:] *Z, W*.

19, w. 4. [w rękopisach:] *S, B*; „*Z Marfizą, co jest męstwa wzór piękny* dziwnego” [w rękopisach:] *Z, W*.

24, w. 1. „*pilniasię* dziwuje” [w rękopisach:] *S, B*; „*z strachem* się” [w rękopisach:] *Z, W*.

25, w. 8. „*żartkiego*” [w rękopisach:] *S, B*; „*rączego*” [w rękopisach:] *Z, W*.

27, w. 1. „*wielkich* sztuk od *srebra*” [w rękopisach:] *S, B*; „*dziwnych* sztuk od *złota*” [w rękopisach:] *Z, W*.

29, w. 2. „*złoty włos*” [w rękopisach:] *S, B*; „*śliczny*” [w rękopisach:] *Z, W*.

31, w. 5. „*własna* postać” [w rękopisach:] *S, B*; „*wszytka*” [w rękopisach:] *Z, W*.

41, w. 6. „*okrutna* była” [w rękopisach:] *S, B*; „*ogromna*” [w rękopisach:] *Z, W*.

44, w. 4. „*podłabi, pokruszy*” [w rękopisach:] *B, Z, W*; „*podławi*” [w rękopisie:] *S*.

67, w. 1. „*rozpiera*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*rozbiera*” [w rękopisach:] *S, B*.

78, w. 2. „*z niem chciał*” [w rękopisie:] *S*; „*śmiał*” [w rękopisach:] *Z, W*.

79, w. 5. „*zrazil*” [w rękopisie:] *S*; „*zszadził*” [w rękopisach:] *Z, W*.

81, w. 1. „*się strzaskały*” [w rękopisach:] *Z, W, B*; „*się spadały*” [w rękopisie:] *S*.

111, w. 6. „*bieży*” [w rękopisach:] *S, B*; „*leci*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 7. „*hamuje*” [w rękopisach:] *S, B*; „*tamuje*” [w rękopisach:] *Z, W*.

112, w. 8. „*nie pojedna*” [w rękopisach:] *S, B*; „*nie porówna*” [w rękopisach:] *Z, W*.

117, w. 4. „*zostawuje*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*pokazuje*” [w rękopisach:] *S, B*.

119, w. 1. „*zapalczywy*” [w rękopisach:] *S, B*; „*jadowity*” [w rękopisach:] *Z, W*.

w. 2. „*co biegł*” — wydawca; „w bieg *chciwy*” [w rękopisie:] *S*; „w bieg *obfity*” [w rękopisach:] *Z, W, B*.

Pieśń XXVII

4, w. 5. „*wypędzona*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*rozpuszczona*” [w rękopisach:] *S, B*.

6, w. 6. „*nauczyl*” [w rękopisach:] *S, B*; „*nałożyli*” [w rękopisach:] *Z, W*.

13, w. 8. „*niezleczone* rany” [w rękopisach:] *Z, W*; „*niezliczone* rany” [w rękopisach:] *S, B*.

14, w. 3. „*podał*” [w rękopisach:] *Z, W*; „*dodał*” [w rękopisach:] *S, B*.

17, w. 4. „*sobie* wiją” [w rękopisach:] *B, W*; „*sobą* wiją” [w rękopisach:] *S, Z*.

28, w. 7. [w rękopisach:] *S, B*; „*(...) to postanowili*” [w rękopisach:] *Z, W*.

- w. 8. [w rękopisach:] S, B; „(...) naszych *aby w szczyt zglądzi*” [w rękopisach:] Z, W.
- 33, w. 4. „Z porazu” [w rękopisie:] B; „Z porażki” [w rękopisie:] S; „Z pożaru” [w rękopisach:] Z, W.
- 35, w. 6. „zazdrość i hardości” [w rękopisach:] Z, W; „hardość i śmiałości” [w rękopisach:] S, B.
- 36, w. 8. „poruczył” [w rękopisach:] Z, W; „rozkazał” [w rękopisach:] S, B.
- 39, w. 3. „gorszego” [w rękopisach:] Z, W; „inszego” [w rękopisach:] S, B.
6. „pogańskimi” [w rękopisach:] Z, W; „statecznymi” [w rękopisach:] S, B.
- 87, w. 4. „brzydliwy” [w rękopisach:] Z, W; „złośliwy” [w rękopisach:] S, B.
- 96, w. 3. „*stanowi* twojemu” [w rękopisach:] S, B; „*honorowi* twemu” [w rękopisach:] Z, W.
- 97, w. 4. „niech *ma* swojej zapłatę roboty” [w rękopisach:] Z, W; „niech *wykrętne* ustaną roboty” [w rękopisie:] S; „niech *na* swoje ustaną roboty” [w rękopisie:] B.
- 98, w. 8. — wydawca; „Obiesić, co szubieńce wysokiej godnego” [w rękopisach:] B, Z, W; „Obiesić na szubieńcy wysokiej drugiego” [w rękopisie:] S.
- 102, w. 5. „*niechąc* rozwiązuje” [w rękopisach:] Z, W, B; „*widząc* rozwiązuje” [w rękopisie:] S.
- 106, w. 7. „uciechy” [w rękopisach:] Z, W; „zabawy” [w rękopisie:] S; „ochoty” [w rękopisie:] B.
- 116, w. 6. „zelrywości” — wydawca; „znieważywszy” [w rękopisach:] S, B; „z nienawiści” [w rękopisach:] Z, W.
- 121, w. 8. „zesłane” [w rękopisach:] Z, W; „wydane” [w rękopisach:] S, B.
- 133, w. 4. „odbiegły” [w rękopisach:] Z, W; „odeszły” [w rękopisach:] S, B.
- 139, w. 8. [w rękopisie:] S; „zarazem z *tem* mogę opowiedzieć” [w rękopisach:] Z, W (i zgłoska za wiele); „Na złość żonom *ja* zarazem mogę opowiedzieć” [w rękopisie:] B.

Pieśń XXVIII

- 3, w. 1. „albo *cztery*” [w rękopisach:] Z, W, B; „albo *więcej*” [w rękopisie:] S.
- 5, w. 2. „zbytniego” [w rękopisach:] Z, W; „wielkiego” [w rękopisach:] S, B.
5. „ładnego” [w rękopisach:] Z, W; „wielkiego” [w rękopisach:] S, B.
- 9, w. 1. „wielkiego” [w rękopisach:] Z, W; „jednego” [w rękopisach:] S, B.
- 15, w. 4. „zwiedził” [w rękopisach:] S, B; „obszedł” [w rękopisach:] Z, W.
- 29, w. 2. „by nie baczył” [w rękopisach:] S, B; „boby mniemał” [w rękopisach:] Z, W.
- 49, w. 8. „(...) co wielkie stąd widzieli” [w rękopisach:] Z, W; „które stąd widzieli” [w rękopisach:] S, B.
- 50, w. 8. „na mężczyźnie jednym” [w rękopisach:] Z, W; „na mężczyźnie jednej” [w rękopisach:] S, B.
- 53, w. 5. „nalegali” [w rękopisach:] Z, W; „nakuczali” [w rękopisach:] S, B.
- 54, w. 3. „jednaki” [w rękopisach:] Z, W; „miechy *obadwa*” [w rękopisach:] S, B.
- w. 8. „W Zacie” [w rękopisach:] Z, W; „W karczmie” [w rękopisach:] S, B.
- 63, w. 8. „*cicho* cofnął” [w rękopisach:] S, B; „*chyżo* cofnął” [w rękopisach:] Z, W.
- 67, w. 6. „takiego” [w rękopisach:] Z, W; „żadnego” [w rękopisach:] S, B.
- 76, w. 3. „dłużej” [w rękopisach:] Z, W; „więcej” [w rękopisach:] S, B.
- 88, w. 2. „z niego” [w rękopisach:] Z, W; „jego” [w rękopisach:] S, B.
- 89, w. 3. „tkwiała” [w rękopisie:] W; „tchwiała” [w rękopisie:] Z; „kwiała” [w rękopisie:] B; „trwała” [w rękopisie:] S.
- 95, w. 7. „dosuży” [w rękopisie:] Z; „dosuszy” [w rękopisie:] W; „doszuszy” [w rękopisie:] S; „dosiedzis” [w rękopisie:] B.
- 97, w. 6. [w rękopisach:] S, Z, W; „Strumień bieży zodyak gwiazd jaśniejszych *ćmiąc* śliczny” [w rękopisie:] B.
8. „I razy” [w rękopisach:] Z, W; „I żary” [w rękopisie:] S; „Pożary” [w rękopisie:] B.
- 99, w. 8. [w rękopisach:] Z, W; „(...) nie zna, *jej powieść bajką*” [w rękopisie:] S (w rękopisie] B, wiersz niezupełny).
- 101, w. 2. „tak *świętego*” [w rękopisach:] Z, W; „tak *swojego*” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXIX

- Argument. w. 5. „z końców” [w rękopisach:] Z, W, B; „z krajów” [w rękopisie:] S.
7, w. 1. „wysokiem” [w rękopisach:] Z, W; „szerokiem” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 5. „*jak* szczurek” — wydawca; „*tak* szczurek” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
18, w. 5. [w rękopisach:] Z, W; „Do końca jednak *nie ma* dotrzymać przysięgi” [w rękopisach:] S, B.
32, w. 6. „zostawuje” [w rękopisach:] Z, W; „ukazuje” [w rękopisach:] S, B.
35, w. 7. „I w skok” [w rękopisach:] S, B; „I w róg” [w rękopisach:] Z, W.
48, w. 8. „z rzeki, zanurzony” [w rękopisach:] Z, W; „z wody, pogrążony” [w rękopisach:] S, B.
52, w. 8. — wydawca; „Jeśli chce w przepaść, jeśli w on wąwóz tak srogi” [w rękopisie:] Z, W, „Jeśli chce, w przepaść, w on wąwóz głęboki” [w rękopisach:] S, B.
53, w. 8. „wyniosłego” [w rękopisach:] Z, W; „wysokiego” [w rękopisach:] S, B.
64, w. 5. „dużych” [w rękopisach:] Z, W; „dzikich” [w rękopisach:] S, B.
67, w. 8. „wsiada” [w rękopisach:] Z, W; „wpada” [w rękopisach:] S, B.
70, w. 5. „cu!” [w rękopisach:] B, Z, W; „czo” [w rękopisie:] S.

Pieśń XXX

- 5, w. 2. „na drugą” [w rękopisach:] Z, W; „na inszą” [w rękopisach:] S, B.
6. „w miejscu onem” [w rękopisach:] S, W, Z; „w jednym” [w rękopisie:] B.
7, w. 6. „zuchwałą” [w rękopisach:] S, B; „zuważną” [w rękopisach:] Z, W.
9, w. 5. „niebezpieczny” [w rękopisach:] Z, W; „nierozumny” [w rękopisach:] S, B.
9, w. 5. „wynidzie” [w rękopisach:] Z, W; „przenidzie” [w rękopisach:] S, B.
11, w. 8. „spycha” [w rękopisach:] Z, W; „wpycha” [w rękopisach:] S, B.
25, w. 4. „upatruje” [w rękopisach:] Z, W; „ukazuje” [w rękopisach:] S, B.
39, w. 4. [w rękopisach:] S, B; „Od kopiej, a przecię niejednemu szyja” [w rękopisach:] Z, W.
51, w. 7. „siecze” [w rękopisach:] Z, W; „tłucze” [w rękopisach:] S, B.
52, w. 1. „srogiego” [w rękopisach:] Z, W; „mocnego” [w rękopisach:] S, B.
59, w. 6. „nic nie *wadzi*” [w rękopisach:] S, B; „nic nie *radzi*” [w rękopisach:] Z, W.
60, w. 2. „lunęła” [w rękopisie:] W; „linęła” [w rękopisach:] S, Z; „płynęła” [w rękopisie:] B.
66, w. 6. „przesiekszy” [w rękopisach:] S, B; „przeszedzsy” [w rękopisach:] Z, W.
69, w. 4. „usty” [w rękopisach:] Z, W; „mową” [w rękopisach:] S, B.
77, w. 4. „do niego” [w rękopisach:] Z, W; „do tego” [w rękopisach:] S, B.
88, w. 1. „*śliczną* urodę” [w rękopisach:] Z, W; „*świeżą*” [w rękopisach:] S, B.
89, w. 7. „(...) bładła i wzdychała” [w rękopisach:] Z, W; „mdlała i myślała” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXI

2. 7. „ugrzanemu” [w rękopisach:] Z, W; „zagrzanemu” [w rękopisach:] S, B.
3, w. 8. [w rękopisach:] Z, W; „I myśl z trosk rozmaitych ustawnie wywodzi” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 8. „(...) rozczepił” [w rękopisach:] Z, W; „rozpędził” [w rękopisach:] S, B.
15, w. 5. [w rękopisach:] Z, W; „W kochaniu u mnie *zaczem* był, *zawszem* go ważył” [w rękopisach:] S, B.
21, w. 8. „straszne” [w rękopisach:] Z, W; „znaczne” [w rękopisach:] S, B.
25, w. 2. „o zmacę” [w rękopisach:] Z, W; „o sławę” [w rękopisach:] S, W.
38, w. 7. „dojrzeli” [w rękopisach:] S, W; „zajrzeli” [w rękopisach:] Z, W.
39, w. 6. „(...) swemi siłami” [w rękopisie:] S; „Sarracenami” [w rękopisach:] Z, W, B.
53, w. 8. „(...) z niego farbuje” [w rękopisach:] Z, W; „jego smaruje” [w rękopisach:] S, B.
58, w. 6. „*jak* wiec”... wyd; „*tak* więc” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
w. 7. „*jak* tygrys” — wydawca; „*tak* tygrys” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
61, w. 8. „odmieniły” [w rękopisach:] Z, W; „obróciły” [w rękopisach:] S, B.

67, w. 4. „z nię śmiałości” [w rękopisach:] Z, W; „*swęśmiałości*” [w rękopisach:] S, B.

70, w. 8. „za sobą” [w rękopisach:] Z, W; „po sobie” [w rękopisach:] S, B.

71, w. 7. [w rękopisach:] Z, W; „(...) swoim własnym ciałem” [w rękopisie:] S; „swoim własnym koniem” [w rękopisie:] B.

73, w. [w rękopisie:] S; „(...) nie zgubiły” [w rękopisach:] Z, W; „nie utopiły” [w rękopisach:] S, B.

81, w. 8. „(...) ujedziesz” [w rękopisach:] Z, W; „unidziesz” [w rękopisach:] S, B.

86, w. 2. „(...) pracą pomagał dwojaką” [w rękopisach:] Z, W; „braciom pomagał dwojako” [w rękopisach:] S, B.

98, w. 4. „*przykre*mi słowy” [w rękopisach:] Z, W; „*głupiemi* słowy” [w rękopisach:] S, B.

107, w. 2. „frasują” [w rękopisach:] Z, W; „dziwują” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXII

40, w. 2. „psuje” [w rękopisach:] Z, W; „truje” [w rękopisach:] S, B.

45, w. 6. „Szatę (...) trefną” [w rękopisach:] Z, W; „sztuczną” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXIII

3, w. 3. „*mocna* to” [w rękopisach:] Z, W; „*adwna* to” [w rękopisach:] S, B.

6, w. 1. „prędcy” [w rękopisach:] Z, W; „moźni” [w rękopisie:] B; „mocni” [w rękopisie:] S.

7, w. 5. „przybrać” [w rękopisach:] Z, W; „przebrać” [w rękopisach:] S, B.

11, w. 3. „(...) mieć mogą” [w rękopisach:] S, B; „*wziąć* mogą” [w rękopisach:] Z, W.

32, w. 3, 4. [w rękopisach:] B, Z, W; w. 3. „sztuką rów rozbiera”.

w. 4. „tak ich dobrze zwierza” [w rękopisie:] S.

39, w. 1. „wypędzony” [w rękopisach:] Z, W; „wyrzucony” [w rękopisach:] S, B.

79, w. 8. „żmie” [w rękopisach:] Z, W; „rwie” [w rękopisach:] S, B.

83, w. 1. „wodza” [w rękopisach:] Z, W, B; „wodze” [w rękopisie:] S.

86, w. 8. „*wielkiem* krokom” [w rękopisach:] Z, W, B; „*biegiem* krokom” [w rękopisie:] S.

112, w. 5. „Z najprzedniejszego” — wydawca; „Najprzedniejszego” [w rękopisach:] Z, W, B, S.

Pieśń XXXIV

2, w. 6. „żytło” [w rękopisach:] S, Z, W; „żywot” [w rękopisie:] B.

4, w. 6. „żałośliwy” [w rękopisach:] Z, W; „przeraźliwy” [w rękopisach:] S, B.

22, w. 3. „sporo” [w rękopisach:] Z, W, B; „skoro” [w rękopisie:] S.

28, w. 5. „swem zwykłem” [w rękopisie:] B; „swem zwykle” [w rękopisach:] S, Z, W.

34, w. 2. „bleszczy” [w rękopisach:] Z, W; „blyzczy” [w rękopisach:] S, B.

35, w. 1. „tu, jako” — wydawca; „jako tu” [w rękopisach:] Z, W, B; „jako to” [w rękopisie:] S.

68, w. 1. „płomiennej” [w rękopisach:] Z, W; „ognistej” [w rękopisach:] S, B.

71, w. 5. „luna” — wydawca; „ziemia” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

80, w. 1. „lepia” — wydawca; „*lepiu* dostatek” [w rękopisie:] Z; „*lepu*” [w rękopisach:] W, S; „*lepu* dostatek” [w rękopisie:] B; por. XLV 17, w. 3 „*lepiem* osidlony” [w rękopisach:] Z, W.

88, w. 4. „ustrzyga” [w rękopisach:] Z, W; „ucina” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XXXV

3, w. 8. „z *orientalskiej* strony” [w rękopisach:] Z, W; „z *orbentańskie*” [w rękopisach:] S, B.

41, w. 8. „*twoje* brzydkie” [w rękopisach:] S, B, Z; „*ciato* brzydkie” [w rękopisie:] W (*ciato* poprawione z *twoje*).

Pieśń XXXVI

3, w. 1. „okrucieństwa” [w rękopisie:] B; „srogie czyny” [w rękopisie:] S; „obyczaje” [w rękopisach:] Z, W.

4, w. 7. „swą osobą” [w rękopisie:] S; „z swą” [w rękopisach:] B, Z, W.
6, w. 1. „z Eneą” (tak w oryg.) — wydawca; „z Troilem” [w rękopisach:] Z, W, B; „z Achillem” [w rękopisie:] S.
38, w. 7. „najgęstsza potrzeba” [w rękopisach:] Z, W; „największa” [w rękopisach:] S, B.
39, w. 7. „Serdeczna dziewko” [w rękopisach:] Z, W; „Nasrozsza” [w rękopisach:] S, B.
10, w. 6. „Mniej ważył” [w rękopisach:] Z, W; „Nie ważył” [w rękopisach:] S, B.
63, w. 4. „gotowiono” [w rękopisach:] S, B; „gotowano” [w rękopisach:] Z, W.
96, w. 2. „z wielu kamieni” [w rękopisie:] Z; „z wielu kamienic” [w rękopisie:] W; „z kilku kamienic” [w rękopisie:] B; „z kilku kamiesc” (!) S.

Pieśń XL

71, w. 2. „płon” [w rękopisie:] W; „płon” [w rękopisach:] Z, B, S.
77, w. 8. „lecieli” [w rękopisach:] Z, W; „się mieli” S, B.

Pieśń XLI

21, w. 2. „ramionmi” [w rękopisach:] Z, W; „ramiony” [w rękopisach:] S, B.
29, w. 7.8. dopisane w [rękopisie] B, inną ręką (XVII w.); inne rękopisy tych dwu wierszy nie mają.
77, w. 3 — wydawca; „I którego był panem Rugier *zawołany*” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

Pieśń XLII

I, w. 6. „W sercu twem, *potykają*” [w rękopisach:] Z, W; „twem, a *on bierze*” [w rękopisach:] S, B.
II, w. 7. „Co *nadeń* nie był” — wydawca; „*Tego*, co nie był” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
16, w. 4. „zdrewniały” [w rękopisach:] Z, W; „sdrętwiały” [w rękopisie:] S; „strętwiały” [w rękopisie:] B.
65, w. 6. „Italia” — wydawca; „Apulia” [w rękopisach:] S, B, Z, W.
74, w. 2. „*rozumu* bystrego” [w rękopisach:] Z, W; „*umysłu* bystrego” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XLIII

21, w. 4. „*sztuki*” [w rękopisie:] B, (popr. inną ręką z *skutki*) „*skutki*” [w rękopisach:] Z, W, S.
78, w. 7. „ostydła” [w rękopisach:] Z, W; „ostygła” [w rękopisach:] S, B.
110, w. 6. „światłość” [w rękopisach:] B; „śmiałość” [w rękopisach:] S, Z, W.
112, w. 2. [w rękopisach:] S, Z, W; „Nigdziej sie od staruszka nie [ruszył] świętego” [w rękopisie:] B (popr. inną ręką XVII w.).

Pieśń XLIV

39, w. 5. „(...) upłakana” [w rękopisach:] S, B; „niebłagana” [w rękopisach:] Z, W.
75, w. 7. „Istru” — wydawca (tak w oryg.); „Dniestru” [w rękopisach:] S, B, Z, W.

Pieśń XLV

33, w. 2. „w zbiorach” [w rękopisach:] Z, W; „w skrobiach” [w rękopisie:] S; „w dołach” [w rękopisie:] B.
37, w. 1. „uprzykrzone” [w rękopisie:] B (wskutek poprawki innej ręki); „niewesołe” [w rękopisach:] S, Z, W.
38, w. 3. „znies” [w rękopisach:] W, B (wskutek poprawki innej ręki); „zniść” [w rękopisie:] Z; „zniszcz” [w rękopisie:] S.
69, w. 2. „rozsiępywa” [w rękopisach:] Z, W, S; „rozcępywa” [w rękopisie:] B.
92, w. 6. „uniknąć” [w rękopisach:] Z, W; „umknąć się” [w rękopisach:] S, B.

Pieśń XLVI

24, w. 6. „Zatopił” [w rękopisach:] Z, W; „zakropił” [w rękopisach:] S, B.

27, w. 1. „co raz to bliżej” [w rękopisach:] S, B; „co raz to dalej” [w rękopisach:] Z, W.

31, w. 1. „naciągał” [w rękopisach:] Z, W; „wymagał” [w rękopisach:] S, B.

51, w. 2. „zasromaną” [w rękopisach:] Z, W; „niezrównaną” [w rękopisach:] S, B.

83, w. 3,4. — wydawca; w. 3. „Strygońskim, a on radę lub krew leje w boju”.

w. 4. „Zdrową królowi daje lub wesół w pokoju” [w rękopisach:] Z, W, S.

103, w. 3. „wyprawnego” [w rękopisach:] Z, W; „wybornego” [w rękopisach:] S, B.

I. PIEŚŃ PIERWSZA

Argument

Angelika przez pola, przez lasy ucieka
Sama jedna; Rynalda koń jego nie czeka,
On za niem pełny gniewu i miłości chodzi,
Potem straszny z Feratem pojedynk zwodzi.
Ferat czyni przysięgę, że z strony przyłbice
Strzyma lepiej, niż pierwej, swoje obietnice.
Sakrypant swą znajduje pannę między lasy;
Ale mu dobry Rynald przerwał jego wczasy.

Allegorye

W tej pierwszej pieśni w Orlandzie, Rynaldzie, Feracie i Sakrypantie widzimy, jako więtsza moc jest miłości, niżli każda insza na świecie; w Angelice przeciwnem obyczajem znać się daje, jako w baczonej i roztropnej białej głowie więtsza się stateczność, niż w mężczyźnie, znajduje, która tyle się tylko powolną pokazuje, ile jej uczciwe⁶⁴ pozwala. Zawady potem, które się trafiają tem rycerzom, którzy na jej uczciwem gwałt chcieli uczynić, znać nam dają, jako nieba niemal zawždy zyczliwe się pokazują tem, którzy się w niem kochają.

1. Skład pierwszy

Płć białą, bohatory, wojny i miłości
Śpiewać będę i godne pamięci dzielności,
Które się działy w on czas, kiedy morskie brody
Przebyli Murzynowie⁶⁵ na francuskie szkody,
Idąc za króla swego nieutrzymanemi,
Agramanta⁶⁶ młodego, gniewami wścieklemi,
Który się przysiągł zemścić na cesarzu Karle⁶⁷
Śmierci króla Trojana⁶⁸ i sieć⁶⁹ mu na garle.

2

W teźże pieśni odemnie będziecie wiedzieli,
Czegoście dotąd w prozie i w rymie nie mieli
O Orlandzie,⁷⁰ co z wielkiej oszalał miłości,
Bywszy przedtem tak sławny i wzięty z mądrości,
Jeśli ta, co mi ostrzy dowcip i wymowę
I dla której zachodzę, jako i on, w głowę,
Dozwoli mi, żebym mógł, jako sobie życzę,
Uiścić wam swe słowo i swą obietnicę.

⁶⁴uczciwe (daw.) — tu: uczciwość; cnota. [przypis edytorski]

⁶⁵Murzynowie — [tu:] Maurowie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶Agramant — syn Trojana, król afrykański. [przypis redakcyjny]

⁶⁷cesarz Karzeł — Karol Wielki. [przypis redakcyjny]

⁶⁸Trojan — ojciec Agramanta, zginął z ręki Karolowego siostrzeńca, Orlanda. [przypis redakcyjny]

⁶⁹sieć (daw.) — usiąść. [przypis edytorski]

⁷⁰Orland — syn Milona z Anglantu i Berty, siostry Karola Wielkiego, bohater poematu. [przypis redakcyjny]

3

O zacna Herkulesa⁷¹ krwi zawołanego
Ozdobo i jedyna czci wieku naszego,
Hipolicie⁷²! przym⁷³ z łaską i wdzięcznością, proszę,
Co przed cię z pokłonami, sługa twój, przynoszę:
To, com twemu domowi powinien, po którym
Znam takie łaski, mogę część zapłacić piórem;
A nie mniemaj, żeć mały upominek daje
Ten, co daje, co może, i na co go staje.

4

Dowiesz się bohaterami między przedniejszemi,
Które sławić zamysłam rymami mojemu,
O Rugierze⁷⁴, który był obfitego płodu
Początkiem zacnych dziadów i twojego rodu.
Jego dzieła i jego nieśmiertelne sprawy
Usłyszysz, jeśli insze opuścisz zabawy;
Przeto poważne myśli odkładaj na stronę,
A słuchaj, coć z historyj dawnych przypomionę.

5

Orland, który się dawno gładkiej rozmiłował
Angeliki⁷⁵ i kwoli jej pozostawował
Niezliczone pamiątki zwycięstwa w Indyj
I w dalekiej tatarskiej ziemi i w Medyej,
Wrócił się z nią, wsławiony dziełami wielkimi,
Na zachód słońca, kędy pod Pirenejskimi
Górami cesarz Karzeł z swemi Francuzami
I z niemieckimi wojski leżał obozami,

6

Aby dał tak śmiałemu odpór przepychowi
Przeciwko Marsylemu⁷⁶ i Agramantowi;
Z których jeden z gorącej Afryki wywodził,
Kto się jeno do szable i kopie godził;
Drugi wszytkę na głowę ruszył Hiszpanią,
Aby zgubił i zniszczył do szczętu Francją.
Właśnie tam w ten czas trafił Orland⁷⁷ pomieniony;
Ale prędko żałował, że przybeł w te strony,

7

Bo stracił swoją miłą. O nieszczęście silne!
O jako ludzkie sądy często są omylne!

⁷¹*Herkules* — [tu:] Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsy, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

⁷²*Hipolit* — kardynał Hipolit Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁷³*przym* (daw.) — przyjm; przyjmij. [przypis edytorski]

⁷⁴*Rugier* — syn Rugiera i Galacyelli (Galacyej), brat Marfizy, narzeczony Bradamanty, jeden z główniejszych bohaterów poematu. [przypis redakcyjny]

⁷⁵*Angelika* — córka króla katajskiego (w Chinach), Galafrona, jedna z głównych bohaterek poematu. [przypis redakcyjny]

⁷⁶*Marsyli* — król hiszpański. [przypis redakcyjny]

⁷⁷*tam w ten czas trafił Orland* — Orland przybeł z dalekiego wschodu, gdzie walczył w obronie oblężonej (w jej zamku Albraka) Angeliki. [przypis redakcyjny]

Tę, którą z takim trudem, z służbą tak stateczną
Od Hesperyjskich brzegów⁷⁸ wojną niebezpieczną
Do Eojskich⁷⁹ obronił, wzięto mu w swej ziemi,
Nie dobywając miecza, i między swojemi.
Mądry cesarz mu ją wziął, chcąc mieć ugaszony
Wielki ogień, co się już szerzył, zapalony.

8

Kilka dni się był przedtem z stryjecznym swem bratem,
Rynaldem, Orland zwadził i już beli na tem
Bić się z sobą obadwa, okrutną miłością
Zagrzani i cudowną ujęci gładkością;
A widząc cesarz, że ich nie mógł dla tej zwady
Użyć tak, jako trzeba, w boju, te zawady
Znosił i Angelikę, przyczynę onego
Ich gniewu, do księżęcia oddał bawarskiego⁸⁰,

9

Obiecawszy, że ją miał dać temu w nagrodę,
Któryby tam był węższą z nich uczynił szkodę
W nieprzyjacielu w on czas i któryby sobie
Mężniej w bitwie z pogany począł w onej dobie.
Lecz się inaczej stało, niż się spodziewali,
Bo chrześcijanie, jako zły los chciał, przegrali;
Tamże został bawarskie książe poimany
I w stanowisku jego namiot odbieżany.

10

W którym skoro udatna królewna została,
Co w nagrodę i korzyść zwycięzcy iść miała,
Nim się bitwa skończyła, konia wskok dopadła
I kiedy było trzeba, z obozu wypadła,
Czując, że onego dnia życzliwe pogaństwo,
A przeciwne miało być szczęście chrześcijaństwa;
I wjechała do lasu jednego gęstego,
Gdzie w ciasnej drodze kogoś potkała pieszego.

11

Wszystek był w karacenie⁸¹, paiz⁸² na ramieniu,
Hełm na głowie, u boku miecz miał na rzemieniu,
A tak ręczo biegł, jako ledwie więc biegają
Zawodnicy⁸³, gdzie drogie zakłady czekają.
Nie tak prędko powraca pasterka swe nogi,
Kiedy gdzie blisko węża obaczy u drogi,
Jako prędko, gdy tego rycerza zoczyła,
Lękliwa Angelika wodza⁸⁴ powróciła.

⁷⁸*Hesperyjskie brzegi* — zachodnie. [przypis redakcyjny]

⁷⁹*Eojskie [brzegi]* — wschodnie, od Eos, jutrzienka. [przypis redakcyjny]

⁸⁰*książęcia (...) bawarskiego*, — książę bawarski nazywał się Nam (Namo), Nestor pośród Karolowych paladynów; był ojcem czterech bohaterów, wspominanych dość często w tym poemacie: Awina, Awoliona, Ottona i Berlingiera. [przypis redakcyjny]

⁸¹*karacena* — pancerz huskowaty. [przypis redakcyjny]

⁸²*paiz* — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁸³*zawodnik* — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁸⁴*wodza* — 4 przyp. [B.] łm. [przypis redakcyjny]

12

Beł to wielki bohater, pan z Albańskiej Góry⁸⁵,
Syn Amonów⁸⁶, z przedniej szych we Francyej, który
Dziwnem trafunkiem stracił beł świeżo dzielnego
Bajarda⁸⁷, konia swego co nakochańskiego.
Ten, jedno jej co zajrzał, poznał warkocz złoty,
Choć z daleka, i one anielskie przymioty
I piękną twarz, dla której srodze skłopotany,
W krętej sieci miłości został uwikłany.

13

Wzad wylękniona dziewczka konia nawróciła
I wczas wypuściwszy mu wodze⁸⁸, poskoczyła
I jeśli lepsza była ścieszka na gęstwinie,
Jeśli na rządkiem lesie, w onej złej godzinie
Nie patrzyła, ani dróg lepszych obierała;
Upuściwszy z rąk wodze, tak się zapomniała,
To w tę, to w owę stronę bieżąc w pełnem biegu
Tak długo, aż trafiła do jednego brzegu,

14

Do brzegu, gdzie stał Ferat⁸⁹ wszytek ukurzony,
Który na tamto miejsce przyszedł upragniony,
Spracowany po bitwie i po długim boju,
Chcąc się napić i wytchnąć po gorącym znoju;
Potem się tam zabawił niechcąc, bo z przygody,
Kiedy pił, spadł mu szyszak z głowy między wody,
Tak że tam musiał chwilę poniewoli zostać,
Bo go zaś nie mógł nazad żadną miarą dostać.

15

Co jeno mocy miała i co głosu w sobie,
Wrzeszczała bojaźliwa dziewczka w onej dobie.
Na nagły wrzask Sarracen na brzeg pędsko skoczy
I przypatruje się jej i trzyma w niej oczy
I poznał ją, gdy blisko do niego przypadła.
Chocia beła zmartwiła, choć beła pobladła,
A też o niej nie słyszał dotąd nic w swe uszy,
Że to jest Angelika gładka, pewnie tuszy.

16

A iż beł zawždy ludzki i jako waleczni
Dwaj bracia, jakom wam już powiedział, stryjeczni,
Podomno⁹⁰ niemniej kochał, niemniej ją miłował,
Chocia sobie był głowy w hełm nie obwarował,
Chcąc jej ratować, miecza dobywał od boku
I na Rynalda bieżał w zapędzonym skoku;

⁸⁵Albańska Góra — Montalbano, zamek Montauban we Francji, którego położenie niewiadome. [przypis redakcyjny]

⁸⁶Amon — Amon z Dordony, syn Bernarda, a ojciec Rynalda; syn Amonów: Rynald. [przypis redakcyjny]

⁸⁷Bajard — rumak Rynalda. [przypis redakcyjny]

⁸⁸wodze — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

⁸⁹Ferat — syn Lanfuzy, bohater saraceński. [przypis redakcyjny]

⁹⁰podomno (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

A nie tylko się z sobą oba przedtem znali,
Ale się i w potrzebie z sobą kosztowali⁹¹.

17

Zatem będąc już pieszo, jęli z sobą męskie⁹²
Czynić, zadając sobie wzajem razy ciężkie,
Którym nie tylko ten blach⁹³ i cienki i mały,
Ale i nakowalnie⁹⁴ ledwieby wytrwały.
Tem czasem, kiedy oni okrutnie się bili
I siekli na się, widząc, że się zabawili,
Angelika konia w bok ostrogami kole
I precz od nich ucieka do lasa przez pole.

18

A ci, kiedy się długo bez skutku silili,
Aby się byli jako obadwa pożyli,
Bo tak ten, jako i ów był mąż doświadczony
I w takowem rzemieśle jednako ćwiczony,
Pierwszy był pan z Montalby⁹⁵, który Hiszpanowi
Kilka słów w one czasy rzekł bohaterowi,
Jako ten, w którym sroższe płomienie gorają
I barziej mu podomno⁹⁶ serca dosięgają:

19

»Mniemasz, że mi źle czynisz? Ale uwierz temu,
»Że przy mnie czynisz razem źle sobie samemu;
»Jeśli dla tego, że cię, jako i mnie strzały
»I śmiertelne z jej oczu trafiły postrzały,
»Co za korzyść stąd weźmiesz, że mię tu tak trzymasz?
»Bo chocia mię zabijesz, albo i poimasz,
»Przecię tem nic nie wskórasz, bo ona, o którą
»Traciwa czas, bijąc się, już dotąd za górą.

20

»Daleko lepiej, jeśli i ty ją miłujesz,
»Że jej drogę przebieżysz i że ją zszlakujesz
»Zaraz, zaraz — najmniejsze omieszkanie wadzi —
»Póki się od nas jeszcze dalej nie odsądzi.
»A skoro będzie w ręku, nad którym dostanie
»Który zwycięstwa, ten niech przy niej się zostanie;
»Bo inakszym sposobem, czego barzo blisko,
»Szkodę i tylko będziemy mieli pośmiewisko«.

21

Podobało się w on czas to poganinowi;
I dali pokój zwadzie i pojedynkowi
I gniewy umorzyli zaraz w niepamięci
I tak do siebie zgodne obrócili chęci,
Że kiedy pieszo Rynald odchodził od wody,

⁹¹*kosztowali się z sobą* — próbowali się z sobą. [przypis redakcyjny]

⁹²*męskie* — (przysłówek) [po męsku]. [przypis redakcyjny]

⁹³*blach* — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

⁹⁴*nakowalnia* — kowadło. [przypis redakcyjny]

⁹⁵*Montalba* — zamek Montauban niewiadomego położenia we Francji. [przypis redakcyjny]

⁹⁶*podomno* (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

Nie dopuścił mu Ferat onej niedogody⁹⁷
I prosił, aby zań wsiadł; i tak oba w tropy
Biegli na cwał, pilnując Angeliki stopy.

22

O wielka onych dawnych rycerzów dobroci,
Niesłychana tych wieków! To różnej oto ci
Wiary beli, obydwu w jednej się kochali,
Dopiero sobie srogie razy zadawali:
A teraz przez gęsty las z sobą tylko sami
Bez podejrzzenia jadą krzywemi ścieżkami.
Koń, którego w bok bodą dwakroć dwie ostrodze,
Stawił ich na rozstaniu i dwoistej drodze.

23

Na tej stojąc wątpliwi, kiedy nie wiedzieli,
Którą się w one czasy za nią puścić mieli
I którą się katajska królewna udała,
Bo oboja jednako ślad pokazywała,
Na ostatek obadwa tak się namyślili,
Że się na szczęście ten tą, ów ową puścili.
Ferat po lesie błądził tak długo, aż przyszedł
Znowu na ono miejsce, skąd był pierwej wyszedł,

24

Skąd był wyszedł do rzeki i do onej wody,
W którą mu hełm, kiedy pił, spadł z głowy z przygody;
A iż się gładkiej naleźć nie spodziewał więcej
Angeliki, szyszaka chciał szukać co pręcej
I właśnie na tem miejscu, kędy go upuścił,
Włazł do rzeki głębokiej i na dół się spuścił;
Ale on był piaskami tak zasuty na dnie,
Że go pewnie nie będzie mógł dobyć tak snadnie.

25

Potem uciawszy brzozę sękowatą sobie
Ostrem mieczem z blizkiego lasu w onej dobie,
Okrzesał ją i mniejsze gałęzie z niej obił
I wszędzie ją po rzece między piaskiem robił;
Ale kiedy tak długo tam się bawił z gniewem
I bez żadnego skutku wodę mącił drzewem,
Ukazał mu się po pas jakiś rycerz z wody⁹⁸
Barzo straszny i barzo ogromnej urody.

26

Wszytek był, jako trzeba, zbrojny okrom głowy,
A w ręce prawej trzymał szyszak Feratowy,
Onże własny, którego bez żadnego skutku
Tak długo szukał, pełny i gniewu i smutku;

⁹⁷niedogoda — niedogodność, niewygoda. [przypis redakcyjny]

⁹⁸jakiś rycerz z wody — Argala, brat Angeliki. Zabił go w pojedynku Ferat, złożywszy poprzednio obietnicę, że jego ciało z całą zbroją wrzuci do pobliskiej rzeki; wymówił sobie tylko hełm na cztery dni, gdyż jego własny został zniszczony, i dotąd słowa nie dotrzymał. Powód pojedynku podany [w pieśni] VIII 42, w. 7. [przypis redakcyjny]

I z jadowitą mową, gdy go ukazował,
Sarracena nie uczcił i nie uszanował.
»Zdrajco — prawi — Maranie brzydki⁹⁹! com ci winien,
»Że hełm chcesz wziąć, któryś mi wrócić był powinien?

27

»Pomnisz, gdyś Angeliki brata zamordował —
»Tenem ja jest, pohańcze! — żeś mi obiecował,
»Zbroję i jego insze orężę z tem nowem
»Szyszakiem w rzekę zaraz wrzucić, dobrem słowem;
»A jeśli mi go teraz przeciw twojej wolej
»Szczęście dało, nie gryź się i darmo nie bolej —
»Albo się gryź dla tego, żeć to z każdej miary
»Zadam, żeś mi nie strzymał obiecanej wiary.

28

»Ale jeśliś tak chciwy na hełm doskonały,
»Możesz go mieć, a z większą sławą: taki śmiały
»Orland nosi, a drugi i lepszy i trwalszy
»I podomno¹⁰⁰ ma Rynald jeszcze doskonalszy;
»Ten, w którym grabia Orland chodzi, Almontowy¹⁰¹,
»Ten, w którym pan z Montalby, bywał Mambrynowy¹⁰².
»Z tych któregokolwiek chcesz, możesz męstwem dostać,
»A mnie się dopuść przy tem, jakoś przyrzekł, zostać«.

29

Na dziw niespodziewany poganin się zmienił,
Wszystek pobladł i pierwszą swą barwę odmienił;
Włosy mu najeżone wszystkie na łbie wstały,
Chciał przemówić, ale go słowa odbieżyły.
A słysząc od Argale¹⁰³, co go zamordował
Dobrze przedtem — tak się zwał, tak mu się mianował —
Że mu złamaną wiarę wymiatał na oczy,
Z hańby, z gniewu nie stoi w miejscu o swej mocy.

30

A nie mogąc tak prędko na to, co mu zadał,
Zdobyć się na wymówkę, bo prawdę powiadał,
Prawdę szczerą powiadał, zżymał się i zęby
Ścisnął, nie chcąc otworzyć zasromanej gęby;
Ale go wstyd tak trapił i przejmował tęgi,
Że na żywot Lanfuzy¹⁰⁴ swej czynił przysięgi!
Nie chodzić w inszem hełmie krom, co w Aspramencie
Otrzymał, zabiwszy go, Orland na Almoncie.

⁹⁹Zdrajco (...) Maranie brzydki! — wyraz *marrano*, pochodzenia hiszpańskiego, oznaczał pierwotnie Maura, który pozornie przyjął wiarę chrześcijańską; przeszedłszy do języka włoskiego, stał się, podobnie jak u nas *cygan*, imieniem pospolitym, przybierając znaczenie: „wiarołomca” lub „zdrajca”. Tłumacz uważał go tu jednak, jak się zdaje, za imię własne i pozostawił w brzmieniu oryginału; podobnie: XII 45, w. 3. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰podomno (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹Almont — syn Agolanta, brat Trojana, stryj Agramanta, zabity przez młodzieńczego Orlanda pod Aspromonte. [przypis redakcyjny]

¹⁰²Mambryn — król saraceński, który prowadził wojnę z chrześcijanami, zabity przez Rynalda. [przypis redakcyjny]

¹⁰³Argala — syn Galafzona, króla katajskiego, brat Angeliki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴Lanfuzza — Saracenka, matka Ferata. [przypis redakcyjny]

31

I strzymał tę przysięgę i ślub obiecany
Lepiej, niżli on pierwszy, i tak sfrasowany
Z onego miejsca poszedł, że wiele dni potem
Trafił się i gryzł w siebie, tylko myśląc o tem,
Gdzie się bawił na on czas Orland pomieniony,
Chcąc go iść szukać, by też i w najdalsze strony.
Ale insza przygoda Rynalda potkała,
Co mu się różna droga od tego dostała.

32

Nie wiele ubiegł, kiedy trafił się¹⁰⁵ z swem koniem,
A on przed nim wskok biegał; i puścił się po niem,
Woła nań wielkiem głosem i gromi go hardzie:
»Zastanów się, zastanów, psia strawo, Bajardzie!
»Źle mi barzo bez ciebie: postój, postój, zbiegu!«
Ale Bajard uciekał jeszcze w prętszem biegu.
Gniewa się Rynald — ale teraz o niem skrócę,
A do gładkiej się znowu Angeliki wrócę.

33

Przez niemieszkanie miejsca biegła w one czasy,
Przez chrósty, błota, bagna, przez okropne lasy;
Jeśli słyszy, że się gdzie suche liście¹⁰⁶ kruszy
I że wiatr albo trawy albo drzewa ruszy,
Dobrze w ziemię nie wpadnie, a na strachy próżne
Dziwne ścieszki i drogi wynajduje różne
I lada cień ujrzawszy, nagle się lękała,
Mniemając, że Rynalda tuż za sobą miała.

34

Jako licha sarneczka w ojczystej dąbrowie,
Kiedy ujrzy, że cicho skradłszy się, w parowie
Głodny lampart ostrem kłem ubogiej macierzy
Lubo lwie szczenię w piersi albo w bok uderzy,
Z jednego chróstu bieży do drugiego z strachu
I drży nędzna i mniema nieboga z przestradchu,
Gdy się jej lada ziółko dotknie, że już w zębie
I że już jest u zwierza okrutnego w gębie:

35

Tak właśnie Angelika na on czas biegała,
A gdzie i w którą stronę, sama nie wiedziała;
I półtora dnia całe, noc jedną błądziła,
Aż do jednego lasu pięknego trafiła,
W którym wiatrek powiewał, a dwie rzeczki małe
Szły śrzodkiem, odżywiając trawy zagorzale;
A woda rozerwana po drobnem kamieniu
Wypychała wdzięczny dźwięk, co się krył w strumieniu.

¹⁰⁵trafić się z kim — spotkać się z kim. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶liście — r. n. [przypis redakcyjny]

36

Przyjechawszy tam na to miejsce, rozumiała,
Że już niebezpieczeństwa żadnego nie miała
I że Rynald od niej był w on czas w mil tysiaku;
I zemdlona po trudzie i wielkiem gorącu,
Odpoczynąć tam sobie i wytchnąć myśliła
I konia, zdjawszy uzdę, na trawę puściła,
A koń przy onej pięknej wodzie w onem czasie
Samopas się nad brzegiem to tam, to sam pasie.

37

Niedaleko ujrzała murawę zieloną,
Cierniem i różą polną wokoło otoczoną,
Której wody zwierciadłem były, między drzewy
Czyniąc mniej przykre słońca gorącego gniewy.
We śródkiem plac sprawiło równy przyrodzenie
Na wczesne¹⁰⁷ między chłody miłemi siedzenie;
A tak się z gałęziami pomieszało liście¹⁰⁸,
Że słońcu, nie rzkać oku, hamowało przyście.

38

Wewnątrz, gdzieś pojrzał, trawy i rozkoszne ziele
Stało za mchy natkane i miękkie pościele.
Tam sobie piękna dziewczka dopiero wytchnęła
I tam się położyła i trochę usnęła;
Ale niedługo spała i odpoczywała,
Bo jakiś tenten¹⁰⁹ i chrzęst nagle usłyszała.
Porwie się i barzo się, utrapiona, boi:
W tem ujrzysz, że ktoś przyszedł na brzeg w świetnej zbroi.

39

Jeśli przyjaciel, jeśli nieprzyjaciel będzie,
Domyślić się nie może i zostawa w błędzie;
Biją wątpliwe serce strachy i nadzieje,
A wzdychaniem powietrze ustawicznym grzeje.
I ujrzy, że zemdlony rycerz z wielkiej części
Na brzegu stanął, głowę podparwszy na pięści,
Tak barzo zamyślony, że się zdał być taki,
Jako słup marmurowy albo kamień jaki.

40

Więcej, niżli godzinę, głową nachylony
Ku ziemi stał bohater w miejscu, zamyślony.
Potem począł żałośnie z tak ciężkiem wzdychaniem,
Z takim płaczem narzekać i z takim stękanem,
Żeby był mógł i kamień nawiętszej twardości
I najsroższą tygrzycę¹¹⁰ wzbudzić do litości;
A tak gęste łzy puszczał, że oczy strumieniem,
A piersi się zdaleka zdały być kamieniem.

¹⁰⁷wczesne — wygodne. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸liście — r. n. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹tenten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰tygrzyca (daw.) — tygrysica. [przypis redakcyjny]

41

»Czemu mi — pry¹¹¹ — złe myśli, serce tak psujecie?
»Przecz mi co raz, to więcej żalu przydajecie,
»Kiedym nie zażył, kiedym omieszkał pogody,
»Kiedy inszy dostał oberwał jagody?
»Jam ledwie słowa, ledwiem wzroki miał użyte,
»A kto inszy korzyści otrzymał obfite.
»Kwiat mię i owoc minął: na cóż się frasować?
»Na co sobie myśleniem dla niej serce psować?

42

»Panna jest właśnie, jako kwiat piękny różany,
»Ubezpieczony płotem i obwarowany,
»Że go pasterz i trzoda mija, ziola chciwa;
»Słońce mu jest łaskawe, pogoda życzliwa,
»Miłemi i wolnemi gładzi się wiatrami,
»Odżywia go wczesny deszcz z mokremi rosami,
»Dziewki krasne i pięknej urody młodzieńcy
»Radzi z niego skroń zdobią pachnącemi wieńcy.

43

»Ale skoro zostawi macierzyńskie pręty,
»Już więcej dziewczkom ani młodzieńcom jest wzięty;
»Nieba mu pierwsze swoje dary tak odbiorą,
»Że i na dobre myśli¹¹² i wieńce nie biorą.
»I panna, skoro straci te swe pierwsze kwiaty,
»Które więcej, niż złoto, niżli skarb bogaty,
»Niżli oko i żywot, ważyć sobie miała,
»Mało co młódź odmienna będzie o nią dbała.

44

»Niech nie dba, niechaj tylko temu będzie miła,
»Któremu swojej łaski tak hojnie życzyła.
»o srogi, o przeciwny, o losie niegodny!
»Już się inszy objedli, a jam jeszcze głodny.
»Możeż to być, żeby mi miłą być nie miała?
»Mogęż o własny żywot nie dbać? Pierwej ciała
»Dusza mego odbieży: chcę to stale chować,
»Że żyć nie chcę, jeśli jej mam przestać miłować«.

45

Domyślam się, że mię kto spyta między wami,
Kto to płacząc, z takimi narzeka żalami?
Nie zataję i powiem: Jest to zawołany
Król cyrkaski¹¹³, imieniem Sakrypant¹¹⁴ nazwany.
I tego wam dołożę, że jego żalości
Przyczyna z samej tylko pochodzi miłości
I że też był jeden z tych, którzy jej służyli;
Dla tego go poznała zaraz w onej chwili.

¹¹¹pry — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

¹¹²dobre myśli — wesołość. [przypis redakcyjny]

¹¹³cyrkaski — [od:] Cyrkasy, kraina na Kaukazie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴Sakrypant — król cyrkaski, bohater saraceński. [przypis redakcyjny]

46

Dla niej tu teraz prawie od samego końca
Wschodnich krajów dalekich zbiegł na zachód słońca
I dowiedział się, kiedy przez Indyą jechał,
Jako z nią grabia Orland na zachód ujechał.
We Francji się także od wielu nauczył,
Jako ją cesarz w sekwestr książęciu poruczył
I jako ją w nagrodę temu obiecał,
Coby był lepiej złotej lilii¹¹⁵ ratował.

47

Był w obozie i widział, kiedy zwyciężony
Cesarz wziął wielką klęskę i był porażony;
Szukał wszędzie swej miłej, srodze tęskniąc po niej,
Ale nie mógł nic dotąd dowiedzieć się o niej.
I ta była przyczyna, że ból tak nieznośny
Cierpiał w sercu i że tak narzekał żaloszny,
Tak płakał, tak sam siebie niewiedomie psował,
Że ledwie biegu słońcu żalem nie hamował.

48

Kiedy tam tak Sakrypant łzami się rozpływał
I na różne się skargi i żale zdobywał
I temi i inszemi narzekał słowami,
Których łatwo możecie domyślić się sami,
Tak fortuna życzliwa jego w on czas chciała,
Że je gładka katajska królowna¹¹⁶ słyszała;
Słyszała, jako trzeba: tak w jednej godzinie
Przyjdzie do rąk to, co nas przez lat wiele minie!

49

Barzo pilnie słuchała piękna Angelika
Płaczu, słów, narzekania swego miłośnika;
A choć dawno o jego szczerości wiedziała,
Przed się się namniej nad niem uzalić nie chciała,
Ani mu ulżyć bólu z ran Kupidynowych,
Twardsza kruszca, zimniejsza słupów marmurowych,
Jako ta, co tak o swej trzymała gładkości,
Że nikt na świecie nie był godzien jej miłości.

50

Jednak widząc, że sama tylko w wielkim lesie,
Wziąć go sobie za wodza myśli w onem czasie;
Bo uporny być musi, kto po szyję w wodzie
Stoi, a o ratunek nie woła w przygodzie.
Gdzieby sobie pogodę¹¹⁷ onę upuściła,
Jużby na taką drugą nie rychło trafiła.
Bo doświadczyła nieraz, że między inszemi
Ten król był jej naszczerszy z sługami wszystkimi.

¹¹⁵złotej lilii — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu lilii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶katajska królowna — Angelika; *Kataj*, kraina w północnych Chinach, państwo Galafrona, ojca Angeliki; [przypis redakcyjny]

¹¹⁷pogoda (daw.) — [tu:] sposobność. [przypis redakcyjny]

51

Ale nie przeto go chce tego utrapienia
Zbawić albo jakiego dodać mu ulżenia
I za tak długie służby i za przeszłe szkody
Pocieszyć go i słusznej życzyć mu nagrody;
Ale najduje sztuki, wymyśla chytryści
Zatrzymać go w nadziei swojej życzliwości
Dotąd, ażby potrzebie swojej dogodziła,
A potem się do zwykłej twardości wróciła.

52

I tam, gdzie sobie swój żal król z Cyrkas¹¹⁸ rozwodzi,
Nagle z cienia i z onej gęstwy tak wychodzi,
Jako się trafia wyniść z lasu lub z jaskiniej
Na scenę lubo z Delu¹¹⁹, lub z Cypru boginiej¹²⁰,
I rzecze: »Sakrypencie! bądź mi pozdrowiony!
»Broń, jakoś zwykły, mej dobrej sławy z każdej strony,
»A nie daj tego Boże, abym w podejrzaniu
»I w tak złem być u ciebie miała rozumieniu!«

53

Nigdy z taką radością na milego syna,
O którym nieszczęśliwa przysłała ta nowina,
Że zginął i rota się bez niego wracała
Z potrzeby, utrapiona matka nie wejrziała,
Jaka była na on czas tam w cyrkaskiem panie,
Kiedy nagle i kiedy tak niespodziewanie
Wspaniały chód, powagę z niebieską ozdobą
I anielskie piękności obaczył przed sobą.

54

Pelen skrytego ognia, do niej się pokwapi,
Pelen ognistej żądzej; ona go obłapi,
Ściskając go za szyję, czegoby mu była
Podobno tak w Kataju¹²¹ swem nie uczyniła.
Zaraz sobie tuszyła, zaraz serce wzięła,
Że kiedy go tą chęcią swoją tak ujęła,
Mając go z sobą, do swej wróci się ojczyzny
I wrychle ujrzy państwa i swój Kataj żyzny.

55

O wszystkim dostateczną sprawę mu dawała
I to, co się z nią działo, wszystko powiedała
Odtąd, jako był od niej o pomoc posłany
Na wschód do nabatejskiej¹²² króla Serykany¹²³,
Jako jej czci i sławy Orland był obrońca,
Jako ją przeprowadził aż na zachód słońca,

¹¹⁸król z Cyrkas — Sakrypant; Cyrkas: kraina na Kaukazie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹z Delu (bogini) — bogini Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

¹²⁰z Cypru bogini — Wenus (Afrodyta), gdyż na Cyprze była głośna siedziba jej kultu. [przypis redakcyjny]

¹²¹Kataj — kraina w północnych Chinach, państwo Galafrona, ojca Angeliki. [przypis redakcyjny]

¹²²nabatejski — właściwie arabski; Ariost używa jednak tego wyrazu w znaczeniu ogólniejszym: wschodni. [przypis redakcyjny]

¹²³Serykana — państwo Gradasa, kraina gdzieś za Indiami, w Chinach leżąca. [przypis redakcyjny]

Jako swój kwiat panieński wcale zachowała
Tak, jak go, wyszedszy na świat, z matki miała.

56

Podobno była prawda, ale z każdej miary
Według rozumu temu nie da każdy wiary;
Atoli on na on czas uwierzył wszystkiemu,
A snaćby był uwierzył i czemu więszemu,
Bo miłość tak wzrok bierze i tak go przydaje,
Że za rzecz niewidomą widzianą udaje,
Niewidzianą przeciwnie za widzianą liczy:
Każdy temu rad wierzy, czego sobie życzy.

57

Mówi z sobą po cichu: »Jeśli tej pogody¹²⁴
»Nie umiał Orland zażyć, nie będzie bez szkody.
»Nieżyczliwej fortuny niechaj nie winuje,
»Niech to raczej swojemu głupstwu przypisuje.
»Ja pewnie z niego nie chcę przykładu i jako
»On, ja szczęścia upuścić nie chcę ladajako:
»Błaznembych był, kiedybym go miał naśladować,
»A potem narzekając, sam siebie winować.

58

»Urwę ja świeżą różą, kiedy się dostała,
»Któraby mogła zwiędnąć, gdzieby się przestała;
»A urwę ją za pory, urwę ją za rosy.
»Wiem też, że to są tej płci największe rozkoszy,
»I chocia się gniewają, chocia narzekają,
»Chocia płaczą — nie z serca i pewnie zmyślają.
»Ale ja do zmyślonych łez, gniewu, odmowy,
»Nie uczynić, co myślę, nie jestem gotowy«.

59

To mówiąc, do lubego boju się gotował;
Ale mu przeszkodzono, bo dźwięk następował
I bił go w uszy jakiś grzmot z gęstego lasu,
Że to musiał odłożyć do innego czasu.
Szyszak na głowę tylko w one czasy włożył,
Bo się był zbroje nigdy nie zwłóczyć przyłożył;
I tak porwawszy wodze¹²⁵, konia dosiadł w skoku
I czekał pogotowiu, mając drzewo w toku.

60

A wtem mu się ukazał, gdzie był wąwóz ciasny,
Ile mógł znać z postawy, jakiś rycerz straszny;
Szata na niem białością mogła zrównać z śniegiem,
Kita także u hełmu, a biegł wielkim biegiem.
Sakrypant, że tamtędy tak nie na czas jechał,
Że dla niego rad nierad swych rzeczy zaniechał
I że mu przerwał onę przedsięwziętą sprawę,
Krzywo patrzy i srogą czyni mu postawę.

¹²⁴tej pogody — tej sposobności. [przypis redakcyjny]

¹²⁵wodze — 4 przyp. [B.] lm. [przypis redakcyjny]

61

Wyzywa go, gdy bliżej nadjechał, i woła,
Rozumiejąc, że jego sile ów nie zdoła
I że go z konia zbije. Tamten też rozumie,
Że tak wiele w tem dziele, jako i ów umie,
I jego one fuki¹²⁶ w poły ucinając,
Kopią w tok¹²⁷ włożywszy i już ją składając,
Zwarł konia ostrogami; i tak w onej dobie
Biegli z wielkiem zapędem oba przeciw sobie.

62

Nigdy z większą srogością rozgniewani bycy
Przy pięknej, ulubionej swojej jałowicy
Nie tłuką się, wzajem się nie bodą rogami.
Oba sobie paize¹²⁸ przebili grotami;
Z tak srogiego potkania góry i doliny
I lasy gęste drżały, pola i niziny.
Jeszcze dobrze, że zbroje mieli doskonałe,
Że wżdy piersi za niemi zostały jem całe.

63

Nie krzywo oba konie bieżały pod niemi:
Uderzyli się we łby razami ciężkiemi;
Sakrypantow żywotni¹²⁹, chocia trzymał o tem,
Że nie miał w swojej stajniej lepszego, zdechł potem.
Padł i drugi, ale był godniejszy obroku,
Bo powstał, skoro poczuł ostrogi u boku;
A tamten rozciągniony, przywaliwszy pana,
Został zdechły bez dusze i ściągnął kolana.

64

Nieznany rycerz, który na koniu się został,
Rozumiejąc, że dosyć sławy wziął i dostał,
Gdy jego nieprzyjaciel na ziemi już leżał,
Zbitego bohatera zarazem odbieżał;
I nie chcąc już dalej z niem nic poczynać więcej,
Nie zastanawiając się, biegł w długą¹³⁰ co pręcęj,
I nim przyjdzie do siebie poganin po chwili,
Tem on będzie albo w pół, albo w dobrej mili.

65

Jako więc pracowity oracz wylękniony,
W niepogodę piorunem srogiem ogłuszony,
Kiedy już trzaskawica¹³¹ i on grom ustawa,
Podle wołów zabitych z wielkiem żalem wstawa,
Dąb, który się wysokiem swem gałęziem¹³² zdołał,
Widzi bez pierwszej krasy, grom je z niego obiał:

¹²⁶fuki (daw.) — łajania, krzyki, groźby. [przypis redakcyjny]

¹²⁷tok — [tu:] rurka rzemienna, w którą się wkłada tylec kopii. [przypis redakcyjny]

¹²⁸paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹²⁹żywotni [koni] — ulubiony, na którym bohater zwykle jeździ. [przypis redakcyjny]

¹³⁰biegł w długą — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekał. [przypis redakcyjny]

¹³¹trzaskawica — grzmot. [przypis redakcyjny]

¹³²gałęzie — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

Taki był król cyrkaski i tak pełen trwogi,
Kiedy przy Angelice powstawał na nogi.

66

Stęka ciężko nie z bólu kości nadtluczonej,
Albo nogi lub ręki której nawinionej,
Ale ze wstydu, bo się barziej — wieście o tem —
Nie wstydził przez wszytek wiek i przedtem i potem;
Bo krom, że na to, kiedy konia zbył, patrzała,
Z pod niego go kochana jego ratowała.
Trudnoby się był na nim kto dopytał słowa,
By była nie łagodna królewnina mowa:

67

»Nie masz się czego wstydzić: nie twoja to wina,
»Cny królu! Z konia złego wszytka jest przyczyna,
»Którego lepiej było wprzódz w wóz, niż go chować
»Do boju, kiedy tak miał w gonitwie szwankować.
»Aleć i on może się nie chlubić z wygranej,
»I owszem go rozumiem bliższem być przegranej;
»Bliższy pewnie przegranej on jest mojem zdaniem,
»Bo placu nie dotrzymał, a tyś dotąd na niem«.

68

Tak Angelika w on czas Sakrypanta cieszy:
A w tem kogoś obaczą, widzą, że się śpieszy,
Bo koniowi wypuszczał¹³³, co jedno miał skoku;
Twarz miał smętną, bicz w rękę, a trąbkę u boku.
Kiedy nadjechał, pytał Sakrypanta: »Bracie!
»Proszę, powiedz mi, jeśliś potkał w białej szacie
»Z białą tarczą i z białą u szyszaka kitą
»Bohatyra jakiego, jadąc¹³⁴ drogą bitą?«

69

Nie zataił Sakrypant i tak odpowiedział:
»Dopiero mię zbił z konia; ale abym wiedział,
»Kto mię z siodła wysadził, żem bił ziemię głową,
»Powiedz mi, kto to taki i jako go zową?
»Gościńcem prosto jedzie w tę stronę: mam za to,
»Że go prętko pościgniesz«. — On mu zasię na to:
»Powiem, lecz nie wiem, jakoć taka będzie miła
»Nowina: dziewica cię z konia wysadziła,

70

»Dziewica, na wszytek świat wslawiona z gładkości,
»Ale jeszcze daleko sławniejsza z dzielności,
»Z śmiałego serca. Ale aż takich mało,
»Co ich toż od niej także, co ciebie potkało?
»Imię jej, jeśli wiedzieć pragniesz, Bradamanta¹³⁵«.
Co rzekłszy, żalosego odbiegł Sakrypanta.

¹³³koniowi wypuszczał — wypuszczał wodze, ruszał biegiem. [przypis redakcyjny]

¹³⁴Bohatyra (...) jadąc — zamiast: jadącego. [przypis redakcyjny]

¹³⁵Bradamanta — dziewica-rycerka, córka Amona i Beatryczy, córki księcia bawarskiego Nama, jedna z przedniejszych bohaterek poematu. [przypis redakcyjny]

Nie wie, co mówić, co ma czynić, zawstydzony,
Stroskany i na twarzy sromem zapalony.

71

Rozmyślając tam chwilę on przypadek sobie,
Bez skutku się frasował barzo w onej dobie;
A widząc, że go z konia zbiła białągłowa,
Przesiadł się na inszy koń, nie mówiąc i słowa,
A nowe go nieszczęście przecię srodze bodło.
W tem królownę katajską wziął za się, za siodło,
Odłożywszy swe wczasy i swe krotofile
Na spokojniejsze miejsce i weselsze chwile.

72

Nie ujechali beli spełna dwu mil jeszcze,
Kiedy w lesie na jedno natrafili miejsce,
Gdzie wielki jakiś tenten¹³⁶ i grzmot usłyszeli;
Ktoby był, co go czynił, poznać nie umieli,
Ale stanąwszy trochę, obaczyli potem
Konia z bogatym rzędem i czapragiem złotem;
Skacze, jak sarn¹³⁷, przez wody, przez błota, przez głogi,
Drzewa wali, uprzęta to, co trudni drogi.

73

»Jeśli dobrze przed liściem i przed gałęziami
»Widzę — mówi królowna — Bajard to przed nami,
»Co z takim pędem bieży i co sobie drogę
»Gwałtem przez lasy czyni; mylić się nie mogę:
»Ten jest pewnie, już ten jest, jużem go poznała.
»Wielką z niego dogodę¹³⁸ wnet będziewiała,
»Aboć mu kto powiedział o naszej potrzebie;
»Bo trudno ma jeden koń znieść i mnie i ciebie.

74

Zsiadł Sakrypant z swojego konia nie leniwy,
Zamyślając mu dopaść wodze albo grzywy;
Ale tak prętko Bajard nogami nań ciska,
Obróciwszy zad, że grom ledwie pręcej błyska.
Zabiłby go był pewnie, by go był uderzył
I dosiął w ono miejsce, jako był wymierzył;
Bo tak mocne kopyta, tak duże miał krzyże,
Żeby był stłukł i górę, by z najtwardszej spiże¹³⁹.

75

Potem do Angeliki sam, nie przymuszony,
Przystępuje łaskawy i upokorzony,
I jako pies, koło niej skoki wyprawuje,
Co się panu, kiedy się wraca skąd, raduje;
Znał ją Bajardi pomniał, kiedy go karmiła,

¹³⁶tenten — tętent. [przypis redakcyjny]

¹³⁷sarn — rogacz. [przypis redakcyjny]

¹³⁸dogoda (daw.) — wygoda. [przypis redakcyjny]

¹³⁹spiża (daw.) — spiż. [przypis redakcyjny]

W Albrace¹⁴⁰ i swą ręką obrok mu nosiła
W ten czas, kiedy się srodze w Rynaldzie kochała,
Którego zasię teraz tak nienawidziła.

76

Lewą ręką wodze¹⁴¹ mu królowna ujęła,
A prawą szyję głaskać i grzywę poczęła:
On się pod moc jej daje, że wszystko, co chciała,
Z niem tak, jako z barankiem sobie poczyniła;
A wtem mężny Sakrypant, swój czas upatrzywszy,
Osiadł go i obrócił, żartko nań wskoczywszy.
Angelika też zatem zaraz się przesiadła
I nie za siodłem, ale w siedle już usiadła.

77

Potem obróciwszy się, z trafunku pieszego
Obaczyła, we zbroi następującego,
I splonęła, niezmiernem ogniem przerażona,
Poznawszy, że to był syn księżęcia Amona.
Ten ją srodze miłuje, ta go nienawidzi,
Jako kaczka sokoła, tak go rada widzi;
Był ten czas, kiedy się ją¹⁴² on brzydził, a ona
Srogiem ogniem dla niego była rozpalona.

78

Tego przyczyną były dwie pewne krynice
Od siebie niedaleko, przez wązkie granice,
U Ardenny¹⁴³, co skutki w sobie miały dziwne,
Skutki różne i sobie we wszystkim przeciwne:
Kto z jednej, gore srogą miłością, kto z wody
Drugiej pije, odmienia ogień w zimne lody.
Z jednej Rynald, z drugiej się królowna napiła:
Ten miłuje okrutnie, ta się jem¹⁴⁴ brzydziła.

79

On dziwny napój, z jadem skrytem pomieszany,
Co w nienawiść obraca ogień pożądany,
Czyni, że Angelika, skoro obaczyła
Rynalda, pogodną twarz chmurą zasłoniła
I Sakrypanta prosi dla Boga żywego
Z smętną mową i twarzą, aby tam onego
Rycerza w tamtem miejscu tak długo nie czekał,
Ale aby z nią w stronę nadalej uciekał.

80

»I tak to słabo o mnie — mówi jej — trzymacie?
»Tak mię za nikczemnego i za tchórza macie,
»Że tak łatwo od tego macie mi być wzięci
»I że was nie obronię? Tak wam to z pamięci

¹⁴⁰*Albraka* — zamek w Kataju (w Chinach). [przypis redakcyjny]

¹⁴¹*wodze* — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

¹⁴²*ją* — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

¹⁴³*Ardenna* — las Ardeński, dziś już nieistniejący, w dep[artamencie] Charente-Inferieure. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴*jem* (daw.) — dziś: nim. [przypis redakcyjny]

»Już wyszło to, com czynił w Albrace¹⁴⁵ odkrycie¹⁴⁶?
»Już podobno i onej nocy nie pomnicie,
»Kiedym dla was sam a sam, a niedawno temu,
»Stanął przeciwko wojsku Agrykanowemu¹⁴⁷? «

81

Nie mówi nic i nie wie, co czynić: niebogi
Już bardzo blisko Rynald, który okrzyk srogi
Czyni na Sakrypanta i grozi mu hardzie,
Obaczywszy, że jedzie na jego Bajardzie
I że z niem w towarzystwie królowna jechała,
Która mu taką mękę i ból zadawała —
Ale, co ci dwaj dalej między sobą mieli,
W drugiej pieśni odemnie będziecie wiedzieli.

Koniec pieśni pierwszej.

II. PIEŚŃ WTÓRA

Argument

Pustelnik zmyślonemi rozdziela larwami
Między dwiema srogi bój spółmiłośnikami.
Rynald się tam obraca, gdzie go miłość wiedzie,
Ale indziej, tam, gdzie mu cesarz każe, jedzie.
Bradamanta, szukając Rugiera swojego,
Pinabella¹⁴⁸ najduje niesprawiedliwego,
Pinabella z Magance, od którego ręku
Mało nie ginie, ale wiesz się na sęku.

Allegorye

Przez wiarę, którą Rynald i Sakrypant dał zaraz fałszywem namowom ducha, od pustelnika posłanego, takie przez rozboje i tarcz uczarowaną starego Atlanta znaczy się w tej wtórej pieśni, jako i gdzieindziej w tej księdze, gwałt i oszukanie, których używają żądze te cielesne przeciwko rozumowi i nocie człowieczej. W Pinabellu, który chce stracić białogłowę, która dla jego dobrego jedzie, znaczy się, te złe i niewdzięczne przyrodzenie nie zwycięży się żadnem dobrodziejstwem.

1. Skład pierwszy

O zła, niesprawiedliwa, bezecna miłości!
Przez nasze żądze trzymasz tak rzadko w sferności?
Co masz stąd za pociechę, że się nie zgadzają
Dwie serca i że wole przeciwne miewają?
Nie każesz iść przez mialkie i przez jasne brody,
Ale mię pchasz w głąb na dno w pomączone wody;
Ciągniesz mię gwałtem od tej, co mię rada widzi,
A tę każesz miłować, co mię nienawidzi!

¹⁴⁵com czynił w Albrace — Angelikę oblegał w jej zamku Albrace król tatarski, Agrykan. Po stronie Angeliki walczył między innymi Sakrypant, któremu królowna, napadem nocnym Agrykana zagrożona, zawdzięczała swe ocalenie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶odkrycie — (przysłówek) [w sposób otwarty; otwarcie; jawnie]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷Agrykan — król Tartarii, ojciec Mandrykardów. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸Pinabell — syn Anzelma z domu maganckiego. [przypis redakcyjny]

2

Twa to sprawa, że Rynald tak sobie smakuje
Angelikę i tak ją okrutnie miłuje,
Gdy się jem¹⁴⁹ ona brzydzi; a gdy się kochała
Ona w niem, chęci po niem namniejszej nie znała.
Brzydził się ją¹⁵⁰, jak wężem; atoli mu ona
Wzgarda jest nienagorzej od niej nagrodzona,
Bo go sobie tak barzo teraz obmierziła,
Żeby na śmierć, niżli nań, prędzej zezwoliła.

3

Rynald na Sakrypanta krzyknie w onej dobie:
»Zsiądź mi z konia, złodzieju! Nic ja darmo sobie
»Nie dam wziąć; weźmieli kto, na kupi¹⁵¹ utraci
»I dobrze mi to pewnie i drogo zapłaci.
»A nietylko chcę konia od ciebie własnego,
»Ale i tej tak pięknej panny, boś takiego
»Towarzystwa nie godzien; taki też łotrowi
»Koń się nigdy nie zejdzie, ani złodziejowi«.

4

»Łżesz, jako pies, abym ja miał być złodziej jaki
»Albo łotr, jako mówisz; sameś raczej taki,
»Jako od ludzi słyszę, jakom się dowiedział«.
— Z niemniejszym mu Sakrypant fukiem¹⁵² odpowiedział —
»Wnetże się to da widzieć, który z nas mocniejszy
»I który i tej panny i konia godniejszy.
»Co do panny, w tem z tobą nie rozumiem różno,
»Że tak pięknej na świecie drugiej szukać próżno«.

5

Jako więc pospolicie dwaj psi na przestrzeni,
Z różnych przyczyn wzajemnie z sobą powadzeni,
Pierwej na się z daleka warczą i szczekają,
A oczy się jem świecą i ogniem gorają,
Potem z najeżonemi na grzbietach sierciami
Ostreimi, jako wściekli, siekają się zębami:
Tak w ten czas od słów i od uszczypliwej mowy
Szli do szabel Sakrypant i syn Amonowy,

6

Ten pieszo, ów na koniu. — Ale wy mniemacie,
Że miał konny przed pieszem? — I owszem tak macie,
Że nie mia! nic; trudniej daleko jeznemu
Przyszło czynić w tem boju, aniżeli pieszemu.
Wicież, czemu? — Ten koń miał dowcip przyrodzony
I nie chciał, aby jego pan bel obrażony.
Ani ręką, ani go może zbić ostrogą,
Aby jeden krok stąpił, gdzie chce jeździec, nogą.

¹⁴⁹jem (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰ją — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹kupia (daw.) — towar. [przypis redakcyjny]

¹⁵²fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

7

Kiedy chciał w skok i w zawód, to mu się zasadził,
Choć mu ostrogi dobrze o boki zawadził;
Kiedy zaś lekkim cwałem albo myślał kłusać,
Rozpierał się na miejscu i nie chciał się ruszać
I między nogi głowę kładł sobie z wierzganiem;
A nie mogąc mu odjąć uporu karaniem,
Prawą ręką na przednim łęku wyniesiony,
Skoczył z niego Sakrypant żartko z lewej strony.

8

Kiedy już zbył król z Cyrkas konia w snadnem skoku
Tak dziwnego, było co widzieć, kiedy w kroku
Przeciw sobie rycerze tak wielcy stanęli
I straszniemi razami sięgać się poczęli,
Mieczmi golemi siekąc jeden na drugiego
To z wierzchu, to ze spodu; u Wulkanowego
Ogniska Cyklopowie ognistemi młoty
Ledwie tak Jowiszowej pilnują roboty.

9

To pełne, to zmyślane i skąpe¹⁵³ czynili
Szttychy; znać, że się oba szermować uczyli.
To wyciągnieni, to w się ściśnieni i zbici,
Raz za tarczą, drugi raz potrosze odkryci,
Czasem wprzód, czasem nazad kroków pomykają,
To miejsce cięciom dają, to je odbijają,
Nakoło idąc; a gdzie jeden ustępuje,
Na to miejsce zarazem drugi następuje.

10

Wtem jakoś barzo blisko Rynald zapędzony
Pod Sakrypanta wszytek podpadł, podsadzony,
Który mu przecię zbytnej wystawił miąższości
Puklerz, z stali i twardej urobiony kości.
Ciął nań Rynald fusbertą tak barzo, że lasy
Zadrżały, uderzone dźwiękiem w one czasy,
I że się przyszło padać stali i żelazu,
A temu ramię ścierpło od tęgiego razu.

11

Jako skoro lękliwa dziewczka obaczyła,
Że fusbertą żelazo i kość przepędziła
I że jej rycerz mocno tak był uderzony,
Zbladła, jako złoczyńca, na śmierć wywiedziony.
Tak się jej zda, że dłużej nie trzeba tam czekać,
I myśli przed Rynaldem co prędzej uciekać,
Którego ona sobie tak barzo zbrzydziła,
Jako jemu przeciwnem kształtem była miła.

12

I w inszą stronę zaraz rzuciwszy wodzami,
Uciekała ciasnemi w gęstwie drożyskami,

¹⁵³skąpe (...) szttychy — [tu:] słabe szttychy. [przypis redakcyjny]

Ustawicznie bladą twarz nazad obracając
I, że za sobą miała Rynalda, mniemając.
Jeszcze była nie barzo wiele ujechała,
Gdy pustelnika w pewnej dolinie potkała;
Brodę miał aż do pasa, sam był na wejźrzeniu
Nabożny, w zakonniczem i podłem odzieniu.

13

Laty, a jeszcze barziej posty wycieńczony,
Na leniwem osielku jechał pochylony.
Zdało się, że tych świeckich, doczesnych, odmiennych
Zaniechawszy, myśl w rzeczach utopił zbawiennych.
Ten, kiedy go na onej nadjechała drodze
Panna z anielską twarzą i widział, że srodze
Pobladła i że z troski i z trudu zemdliała,
Żal go ujął, widząc, co nędznica cierpiała.

14

Prosiła, aby się jej uzałił, niebogi,
I naprostszej z onych miejsc nauczył jej drogi,
Którąby do morskiego portu dojechała,
Chcąc, żeby o Rynaldzie więcej nie słyszała,
Jechać z Francyej. Mnich, co czarnoksiężstwo umiał,
Cieszył ją tak, jako mógł i jako rozumiał,
Obiecując, że wkrótce snadno miał być zdjęty
Z niej on kłopot; a zatem sięgnął do kalety

15

I foremnej z niej dobył z pargaminu księgi;
Którą skoro otworzył, rozwiąawszy wstęgi,
Ledwo co jedną kartę przeczytał u kraja,
Wyszedł szatan w postaci lekkiego lokaja,
A ten mu rozkazuje. Klątwa przymuszony,
Pobiegł duch zły z zapędem, gdzie był wyprawiony,
Gdzie się mieczmi gromili oni dwaj rycerze,
I skoczywszy między nie, stanowi przymierze.

16

»Powiedzcie mi — mówi jem — cobyście wskórali,
»Choćbyście na ostatek się pozabijali?
»I co za korzyść za te trudy swe weźmiecie,
»Skoro skończycie, skoro bić się przestaniecie,
»Jeśli grabia z Anglantu¹⁵⁴ — podobno go znacie? —
»Nadobną Angelikę, o którą wy macie
»Taki spór między sobą i taki bój srogi,
»Ma bez zwady, bez prącej i bez żadnej trwogi?

17

»Potkałem ich stąd w mili: do Paryża jadą
»Szydząc z was, że się z taką jadowitą zwadą,
»Z takim zażarciem na się — tak im zły duch plecie —
»Bez pożytku żadnego tak długo bijecie.

¹⁵⁴grabia z Anglantu — *Anglant*: gród Angers we Francji; *grabia z Anglantu*: Orland, syn Milona, grabi z Anglantu. [przypis redakcyjny]

»Lepiejby się podomno śladem puścić za niem:
»Doścignęlibyście go jeszcze mojem zdaniem;
»Bo jeśli do Paryża wjedzie z nią bezpiecznie,
»Już po niej, jużście stracili ją wiecznie«.

18

Widzielibyście byli, jaką postać mieli
I jako się obadwa byli zapomnieli
Na tę nowinę smętni i ukłopotani,
Że od spółmiłośnika beli oszukani.
Amonów syn do swego Bajarda odchodził,
A wzdychaniem swą żalność sam sobie rozwodził;
Na ostatek Orlanda, rozgniewany srodze,
Przysiągł zabić, jeśli go doścignie gdzie w drodze.

19

Przyszedszy, gdzie stał Bajard, zaraz go dosiada
I bieży na niem na cwał i stamtąd wypada;
Odjeżdżając: »Bądź laskaw!« temu nie powiadał,
Nie rzkąc, aby go prosił, aby beł zań wsiadał.
Koń kłóty ostrogami, wali, łamie, psuje,
Cokolwiek mu zawadza i co go hamuje;
Ani go rzeki, ani błota, ani głogi,
Ani skały żadne zbić mogą z prostej drogi.

20

Ale się dziwujecie, widzę, Bajardowi,
Że się teraz tak łatwie¹⁵⁵ dał wziąć Rynaldowi,
Co przedtem niejedyn dzień musiał biegać za niem,
Goniąc go to tam, to sam z gniewem, narzekaniem.
Wiedźcie, że miał człowieczy zmysł i nie ze złości,
Nie z narowu to czynił, nie z niepowolności¹⁵⁶,
Ale aby prowadził pana tam, gdzie była
Angelika, bo wiedział, jako go paliła.

21

Widział, kiedy z namiotu w pole wypadała,
I wszędzie jej pilnował, gdzie się obracała;
Wszędzie za nią biegł w tropy, wszędzie o niej wiedział,
To dlatego, że w on czas pan na niem nie siedział.
Bo pojedynek z wielkiem jednym w onej dobie
Rycerzem pieszo czynić rzekli beli sobie.
Potem z daleka za nią ustawicznie chodził,
Bo ją wprowadzić w ręce panu swemu godził.

22

Myślił go na nią nawieść i dlatego lasem
Napierwej się wprzód przed nią puścił onem czasem;
Nie chciał jej jednak na się dać wsieść, żeby była
W inszą się stronę na niem gdzie nie obróciła.
On to sprawił, że się z niem potkała dwa razy,

¹⁵⁵łatwie (daw.) — dziś: łatwo. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶niepowolność (daw.) — nieposłuszeństwo. [przypis edytorski]

Chociaż okrom pożytku dwie stąd wziął przekazy¹⁵⁷:
Pierwszą, jeśli pomnicie, miał od hiszpańskiego
Rycerza, a od króla drugą cyrkaskiego.

23

A teraz piekielnemu onemu duchowi,
Który katajskiej dziewczki stopy Rynaldowi
Omylnie pokazywał i ślad nieprawdziwy,
Uwierzył także Bajard i czekał cierpliwy.
Rynald we wszystkim biegu bieży i kieruje
Do Paryża, a coraz bojcem go zajmuje.
Gniew go i miłość grzeje, a biegł tak teskliwy,
Że nie rzkąc koń, ale wiatr zdał mu się leniwy.

24

Prawie do samej nocy i kiedy już mroki
Wstają, co wszystkie biorą wzrokowi widoki,
Gonił grabież Orlanda Rynald rozgniewany:
Tak barzo był od ducha złego oszukany!
Potem tak długo jeździł rano i wieczorem,
Wszystko wielkim gościńcem, wszystko bitem torem.
Aż ujrzął miasto, w którym cesarz się zawierał
I ostatki swoich wojsk pogromionych zbierał.

25

Bo, że od Agramanta króla oblężenia
Spodziewał się, potrzeby to do pożywienia,
To do obrony z wielką pilnością gotował,
Wałów i zaniedbanych murów poprawował.
Przykopu w głąb podbiera, który miasta strzeże,
Baszty strzelbą i mocne opatruje wieże;
Pomyślał do Anglię dla ludzi wyprawić
I znowu świeże ludzkie, świeże wojsko sprawić.

26

Chce znowu wynieść w pole z swojemi wojskami,
Znowu zamyśla skusić Marsa z Murzynami.
Rynalda wyprawuje zaraz w drogę nową
Do Brytanów, które dziś Anglikami zowią;
On się gryzie, nie przeto, żeby tamtych krajów
I tamtej ziemi nie rad widział obyczajów,
Ale stąd, że mu zaraz wsiadać rozkazano,
Że mu dnia na ostatek wytchnąć tam nie dano.

27

Nic barziej nie po myśli było Rynaldowi
Nad to, że nie mógł dosyć swemu zamysłowi
Uczynić i szukać tej, co mu zadawała
Taki ból i serce mu z piersi wydzierająca;
Ale nie mógł inaczej, musiał biedź przez dzięki,
Posłuszny cesarzowi: mus ma swe ośęki.

¹⁵⁷przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

Do Kales¹⁵⁸ w kilka godzin przypadł w onej dobie
I zarazem wsiadł w okręt, nie wytchnąwszy sobie.

28

Prawie nad wolą wszystkich ćwiczonych żeglarzów
I mimo doświadczonych radę marynarzów
Wsiadł, chcąc się prędko wrócić; morze się burzyło
I wielką niepogodą i chmurą groziło.
Z swych lekce poważonych sił wiatry gniewliwie
Poczęły wody mięszać i wały straszliwie
Miotać z takim zapędem i z taką wściekłością,
Że się w okręt wdzierały z wielką nawałnością.

29

Co większe żagle biegli żeglarze spuścili,
Radziby zaś, by jako nazad się wrócili
Do tychże portów, z których wyszli dla przyczyny
Skwapliwego rycerza onej złej godziny.
Wiatr, że bez pozwolenia jego tej śmiałości
Użyli, pełen gniewu i zapalczywości,
Dmie okrutnie i grozi, że ich na dno wpędzi,
Jeśli chcą iść gdzieindziej, nie tam, gdzie ich pędzi.

30

Raz go z prawej, drugi raz z lewej mają ławy,
A co raz większy wstaje. Ćwiczeni w te sprawy
Żeglarze niskie tylko żagle wyciągają
I nakoło głębokie morze przebiegają —
Ale iż różnych postaw i nici mi trzeba,
A wszystkie jednym razem rozpocząć potrzeba,
Rynalda miotanego po morzu zapomnię,
A o cnej Bradamancie teraz co przypomnię.

31

Nieporównanej siły dziewica to była,
Która niedawno z konia Sakrypanta zbiła.
Godna takiego brata, Rynalda rodzona,
Z Amona i Beaty¹⁵⁹ księżny urodzona,
Po wszytkiej się Francyej męstwem i śmiałością
I na cesarskiem dworze wślawiła dzielnością.
Jeśli miał wielką sławę Rynald, jej rodzony,
Ona pewnie niemniejszą miała z każdej strony.

¹⁵⁸ *Kales* — miasto portowe Calais we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹ *Beata* a. *Beatryce* — małżonka Amona, matka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

32

Miłował ją bohater daleko wslawiony¹⁶⁰,
Co z Afryki chciwością sławy uwiedziony,
W ten kraj był przyszedł z wojskiem króla Agramanta.
Spłodził go Rugier z pięknej córki Agolanta¹⁶¹,
A ta, co się nie ze lwa dzikiego zrodziła
I nie z niedźwiedzia, takim służą nie gardziła;
Acz nieprawie¹⁶² łaskawe szczęście na się mieli,
Bo się raz tylko zeszedli i z sobą widzieli.

33

Odtąd szukała swego miłego, którego
Zwano tak, jako ojca; a nigdy żadnego
Towarzystwa więc z sobą miewać nie chciała
I sama tylko w drogę nadalszą jeździła,
Tak bezpieczna, jakby jej sto koni jeździło.
A kiedy się jej dobrze na on czas zdarzyło
Z Sakrypantem, wprzód przez las, więc przez górę długą
Przejechawszy, stanęła nad wesołą strugą,

34

Co pośrodkiem zielonej łąki szła cieniami
I wysokimi zewsząd okryta drzewami,
Upragnione pielgrzymy często napawając
I na wczasy po przykrem trudzie namawiając;
Pagórek ją uprawny od gorących bronił
Południowych promieni i sobą zastonił.
Tam skoro bystrem okiem z trafunku pojrzała
Bradamanta, rycerza jakiegoś ujrziała,

35

Rycerza, który w miłym i przyjemnym chłodzie
Przy pięknej, przejrzoczystej, kryształowej wodzie
Na brzegu zamyślony siedział między drzewy
W cieniu, które Febowe hamowały gniewy.
Hełm niedaleko niego wisiał hecowany¹⁶³
U wysokiego dębu, koń stał uwiązany;
Głowę miał pochyloną ku ziemi, wzrok smutny:
Znać, że go jakiś trapił srogi żal, okrutny.

36

Żądza ta, którą wszyscy z przyrodzenia mamy,
Że się o cudzych rzeczach radzi więc pytamy¹⁶⁴,
Sprawiła, że dziewica o jego żalości

¹⁶⁰*bohater daleko wslawiony* — Rugier, jeden z pierwszych bohaterów naszej epopei, praojciec książąt Eteńskich. Bojardo wyprowadza jego ród aż z Troi, od syna Hektorowego, Astyanaksa, który nie zginął, jak chcą podania greckie, lecz schronił się na Sycylię i tam pojawiając się za żonę królową Syrakuz, miał z nią syna Polidora; od tego pochodzą Konstans, praojciec Karola Wielkiego i Klodwig, którego potomkiem był Rugier, pan na Reggio (Rysa) w Kalabrii. Pojął on za żonę Galacyellę, córkę Agolanta, lecz zginął z ręki własnego brata, Beltrama, który chciał również i bratową zgładzić; ta zdołała się jednak ocalić ucieczką do Afryki, gdzie powiła bliźnięta: naszego bohatera, Rugiera, i Marfizę, również jedną z wybitniejszych postaci poematu. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹*Agolant* — dziad króla Agramanta, ojciec Galacjelli, matki Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

¹⁶²*nieprawie* (daw.) — nieprawdziwie, niezupełnie. [przypis redakcyjny]

¹⁶³*hecowany* (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴*się o cudzych rzeczach (...) pytamy* (daw.) — pytać o czym. [przypis redakcyjny]

I o przyczynę pyta wielkiej doległości.
Nie trzymał jej na słowie, namniej nie odkładał
I zaraz jej, o co się frasował, powiadał.
Bo imo¹⁶⁵ ludzkość, której ku niemu użyła,
Znał z postaci, że mężnem bohaterem była.

37

»Prowadziłem — powieda — jazdy i piechoty
»Do obozu tam, kędy cesarz pod namioty
»Marsylego nad górą Pireny¹⁶⁶ pilnował,
»Aby mu wstręty czynił i przeście hamował;
»I miałem z sobą pannę cudownej gładkości,
»Dla której dotąd serce gore mi z miłości;
»Niedaleko Rodanu¹⁶⁷ ujrzę wtem przy błoniu
»Zbrojnego, siedzącego na skrzydlatem koniu.

38

»Ten, lubo był w śmiertelne ciało obleczony
»Człowiek, lubo piekielny duch zły potępiony,
»Skoro obaczył dziewczę moję ukochaną
»I onę jej niebieską gładkość niezrównaną,
»Jako sokół, gdy na dół dla obłowu leci,
»Porwie ją, spadszy żartko, i precz z nią odleci;
»Ledwie się postrzegł, skoro przypadł ten dziw srogi,
»A jużem na powietrzu wrzask słyszał niebogi.

39

»Tak więc ukrada kania kurczę odłączone
»Kokoszy i paznogciem unosi ściśnione,
»A ta na swą niepilność narzeka po dworze
»I na swą zgubę gdacze i darmo krokerze.
»Myślę sobie, co czynić? Na powietrzną drogę
»Nie zejść się bez skrzydeł, a latać nie mogę.
»On się zawarł na skale; koń mam zmordowany
»Z twardej, skalistej drogi, samem spracowany!

40

»Ale jako ten, cobym radniej był otwarte
»Piersi u siebie widział i serce wydarte,
»Bez rządu i bez wodza ludziami wprzód wyprawił,
»A samem się tu szukać straty swej zabawił.
»Gdzie był przystęp snadniejszy, gdzie mniej przykra skała,
»Jeździłem to tam, to sam, jak miłość kazała,
»I gdzież mniemał, że miał naleść rozbójcę, który
»Uniół mój skarb lotnemi po powietrzu pióry.

41

»Tydzień cały jeździł rano i wieczorem,
»Nie drogą, ani ścieszką, ani bitem torem,
»Ale po górach, skałach, kamieniach, gdzie znaku

¹⁶⁵imo (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶góra Pireny — góry pirenejskie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷niedaleko Rodanu — w oryg. *Rodonna*, więc nie rzeka Rodan, lecz miasto, może dzis[iejsze] Rodez w Ower-nii. [przypis redakcyjny]

»Stopy ludzkiej nie było i żadnego szlaku,
»Ażem trafił dolinę do przebycia trudną,
»Straszną z jaskini gęstych, pustą i nieludną,
»Gdzie we śródku na skale pięknie położony
»Stał zamek, mocnem murem wkoło otoczony.

42

»Świecił się, jako ogień, i błyszczał z daleka,
»Nie od śmiertelnej ręki, ani od człowieka,
»Nie z cegły urobiony, nie z jakich kamieni,
»Ale, jakom sprawę wziął, czarci nauczeni,
»Kadzeniem i mocnymi przyzwani kłątami
»I przymuszeni gwałtem mądrymi rymami,
»Z samej go tylko szczerzej stali zbudowali,
»Którą z ogniem stygijską wodą hartowali¹⁶⁸.

43

»Ona stał tak jest świetna, tak gładka, że skazy
»Ani rdze, ani żadnej mieć nie może zmazy.
»W nocy, we dnie po wszytkiej okolicy krąży,
»Tu się wraca, kiedy się zdobyczą obciąży.
»Nic od niego bezpiecznie nie jest: tylko łają,
»Tylko klną, tylko za niem z daleka patrzą.
»Tam moją dziewczkę zawarł, a ja z żalu mdleję,
»Bo, abym jej wzad dostał, straciłem nadzieję.

44

»I tak teraz, niestetyż, tylko się dziwuję,
»Tylko niedostępnego zamku tu pilnuję;
»Radzić sobie nie mogę, tak, jako lisica,
»Kiedy słysząc, że głodna na gniaździe orlica
»Łupi miłego syna, kręci się strapiona
»I na pomoc nie może iść, z piór obnażona;
»Tak nikomu przystępu nie da przykra skała,
»Krom ptaków, które w skrzydła natura ubrała.

45

»Gdym tak u zamku czekał i u onej skały,
»Przywiódł tam dwu rycerzów jakiś karzeł mały,
»Którzy mi do dawnych żądź nadzieje przydali,
»Ale próżno, bo i ci niewiele wskórali.
»Obadwa byli sławni i wielcy mężowie:
»Ten się Gradasem, królem serykańskim, zowie,
»Ten zaś Rugier, bohater młody, w samej porze,
»Słowny na afrykańskim z męstwa swego dworze.

46

»»Przyszli ci — mówi do mnie karzeł — chcą spróbować
»»Swego szczęścia i męstwa, chcą się pokosztować¹⁶⁹
»»Z tem panem tego zamku, z tem rozbójcą srogiem,

¹⁶⁸ Którą z ogniem stygijską wodą hartowali — zamiast: „ogniem i stygijską falą”. Poeta nasz lubi często (choć nie zawsze szczęśliwie, jak tu właśnie) opuszczać i łączące dwa rzeczowniki i następnie jeden z nich kłaść w przyp. 6 [Msc.] z przyimkiem z. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹ pokosztować się z kimś — spróbować się, zmierzyć się. [przypis redakcyjny]

»»Co we zbroi na ptaku jeździ czworonogiem««.
»Jam ich zasię tak prosił: Prze Bóg się zmiłujcie,
»A w mojem utrapieniu ciężkiem mię ratujcie!
»Jeśli się wam zdarzy ten straszny dziw okrócić,
»Chciejcie mi nazad pannę, którą mi wziął, wrócić.

47

»Potem, gęstemi łzami żal mój potwierdzając,
»Powiedałem, jakom ją stracił, nic nie tając.
»Oni mnie — Bóg jem zapłać — łagodnie cieszyli,
»Potem z góry wysokiej na równią schodzili.
»Z dalekam patrzył na nich, kiedy się potkali,
»Prosząc Boga za niemi, aby bój wygrali.
»Podle zamku równiny było na opoce
»Tak wiele, jako człowiek ciśnie dwakroć z proce.

48

»Beło pod samem zamkiem niemałe spieranie
»Między niemi na on czas o pierwsze potkanie;
»Atoli się przecię wprzód potkał Gradus śmiały,
»Lub mu Rugier ustąpił, lub tak losy chciały.
»A skoro ducha dodał mocnego rogowi,
»Dawając znać brzydkiemu czarnoksiężnikowi,
»Skoro on dźwięk usłyszał, wyjechał ochotny,
»Wszytek w zupełnej zbroi, a pod niem koń lotny.

49

»Naprzód wzgórzę lekkimi uważony pióry,
»Pomału się podnosi, jako żóraw, który
»Napierwej się zapuszcza nogami prędkimi,
»Potem nizko podlata tuż przy samej ziemi;
»Ale kiedy już skrzydła rozciągnie szeroko,
»Niedościgłemi pióry wzbija się wysoko:
»Tak czarownik na on czas w górę beł wyleciał,
»Że ledwie ptak Jowiszów¹⁷⁰ wyszszej kiedy wzleciał.

50

»A kiedy zaś zrozumiał, kiedy beło trzeba,
»Spadł, jako szyb¹⁷¹, ścisnąwszy skrzydłami, od nieba
»Tak, jako prędkie sokół po gołębia spada,
»Albo po kaczkę, co dzień albo dwa nie jada;
»Z wielkiem, złożonem drzewem i on spadł z wysoka
»Podobno jeszcze prędziej, niżli w mgnieniu oka.
»Gradus ledwie postrzeże, że spada, a ono
»Albo tuż nad niem, albo już go uderzono.

51

»Barzo go czarnoksiężnik na on czas pogromił
»I na pierwszym starciu oń kopią ułomił.
»A Gradus tylko wiatr siekł i machał po wietrze
»Bez skutku, bo mu zaraz ubiegł na powietrze.
»Od tak ciężkiego razu i od tak mocnego

¹⁷⁰ptak Jowiszów — orzeł. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹szyb — orzeł klejony z papieru. [przypis redakcyjny]

»Uderzenia onego rycerza lotnego
»Alfana¹⁷², Gradasowa klacz, paść musiała,
»Chocia równia urodą i dziełem nie miała.

52

»Wszystkie gwiazdy od nieba czarnoksiężnik zmierzył
»I na nieostrożnego Rugiera uderzył;
»Na Rugiera uderzył, kiedy nań nie patrzył,
»Bo się był na Gradasa, kiedy padł, zapatrzył.
»Poznał Rugier, że siły namniej nie żałował
»I że dobrze przyłożył, koń pod niem szwankował,
»A kiedy się obrócił i chciał go ciąć mieczem,
»Szedł wzgórze, ledwie okiem dościgły¹⁷³ człowieczem.

53

»To króla z Serykany, to Rugiera bije,
»To w łeb, to w piersi, to w grzbiet: a kto go pożyje?
»Oni darmo wiatr sieką i darmo machają,
»Szkodzić mu nic nie mogą, kiedy piór nie mają.
»Czasem przestronne czyni po powietrzu koło,
»W tamtego wrzkomo mierzy, a temu da w czoło.
»Obiema kładzie dziwne na oczy zasłony,
»Że nie widzą, od której ich załata strony.

54

»Między dwiema na ziemi, a trzeciem od nieba
»Trwała ona potyczka i ona potrzeba
»Dotąd, aż noc i ciemne mroki nastąpiły,
»Które swemi cieniami wszytek świat okryły.
»Nic nie przydawam nad to, co było: oto tem
»Okiemem na to patrzył, ale przedsię o tem
»Nie każdemu powiadam; bo tak wielkie dziwy
»Barziej na bajki poszły¹⁷⁴, niż na czyn prawdziwy.

55

»Puklerz wielki, ogromny, na którym pokrowiec
»Był piękny, atlasowy, uskrzydłony łowiec
»Zawiesił był na sobie, na lewym ramieniu;
»Że go tak długo nie zdjął, to mi w podziwieniu.
»Każdemu, co nań wejźrzał bez pokrowca, oczy
»Zaćmił we mgnieniu oka — tak był dziwnej mocy —
»Że upadał na ziemię podobny trupowi
»I dostawał się więźniem czarnoksiężnikowi.

56

»Niemasz na świecie drugiej tak świetnej światłości,
»Jako się on lśnił puklerz, jakiej był jasności,
»Na którą paść obadwa rycerze musieli,
»Kiedy wzrok utracili i mało widzieli.
»I jam zmysł, choć z daleka, stracił był, lecz zasię
»Przyszedłem wždy do siebie po niemałym czasie.

¹⁷²Alfana — klacz Gradasowa. [przypis redakcyjny]

¹⁷³dościgły — [tu:] mogący być dościgniony. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴na bajki poszły (daw.) — [tu:] były podobne do bajek, wyglądały jak bajki. [przypis redakcyjny]

»Więcejem ich nie widział i karła w równinie,
»Tylko plac próżny, a mrok w górze i w dolinie.

57

»I dlatego rozumiał o lotnem rycerzu,
»Że mocą tego blasku, który miał w puklerzu,
»Mnie nadzieje, a onych pozbawił wolności,
»I tak zostawam w pierwszej nieszczęsnej żałości.
»Potemem żegnał zamek czarnoksiężnikowy,
»Gdzie był mój skarb zawarty, ostatniemi słowy.
»Teraz mi powiedz, jeśli mąk, które pochodzą
»Z miłości, wszystkich inszych moje nie przechodzą?«

58

Tak powiedając swoje żalności i szkody,
Do swych się smutków wrócił. Bł to grabia młody,
Pinabel, syn Andzelma starego — kto słyszał —
Z Magance¹⁷⁵, co się z Brzegu Wysokiego¹⁷⁶ pisał,
Który nie chciał, aby się sam tylko znajdował
Dobry w swem złem narodzie, i tak się sprawował
Że nie tylko z swojemi drugimi porównał
W sprosnych, obrzydłych grzechach, ale je przerównał¹⁷⁷.

59

Z różną twarzą nadobna Bradamanta wieści
I tej Magańczykowej¹⁷⁸ słuchała powieści.
Bo skoro o Rugierze zrazu usłyszała,
Na twarzy się wesołą być pokazywała;
Ale skoro przypomniał, że w okowy wzięty,
Ujął ją żal i smętek wielki, niepojęty.
I nie raz, nie dwa mówił Pinabel z początku,
Bo się chciała wszytkiego dowiedzieć do szczytku.

60

A gdy się wypytała o wszytkiem statecznie:
»Śpi na oboje ucho — powiada — bezpiecznie
»I możesz ten dzień sobie poczytać szczęśliwy,
»Żem cię tu natrafiła. Nie bądź nic wątpliwy:
»Wiedź mię zaraz na zamek, gdzie w pierze ubrany
»Jest ten koń z swoim panem i twój skarb kochany;
»Tuszę, że twoja praca nie będzie daremną,
»Jeśli szczęście łaskawie obejdzie się ze mną«.

61

»Mnieć o to nic — powiada — ukazać ja drogę
»I kroki darmo tracić tobie kwoli mogę,
»Straciwszy co większego, albo wszytko raczej,
»Kiedy tak chcesz, kiedy być nie może inaczej.
»Ale namyśl się dobrze: Coć po tej śmiałości?

¹⁷⁵Maganca — Moguncja; dom z Magancy był śmiertelnym wrogiem domu z Jasnej Góry (Clermont).
[przypis redakcyjny]

¹⁷⁶Brzeg Wysoki — Altariva, gród Magańczyków. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷przerównał (daw.) — przewyższył. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸Magańczyk — jeden z rodu z Magancy (Moguncji). [przypis redakcyjny]

»Szukać śmierci lub milej zbawić się wolności?
»Bo jeśli cię zabije, albo da okować,
»Jako inszych, to mnie zaś będziesz chciał winować«.

62

To rzekszy, szedł do konia i wsiadł nań, jedzie,
A mężną Bradamantę prowadzi i wiedzie,
Która koniecznie myśli kwoli Rugierowi
Zginać albo łeb uciąć czarnoksiężnikowi.
Wtem za niemi posłaniec spieszenie pojeżdżając,
Biegł: »Postójcie! postójcie!« zdaleka wołając,
Co Sakrypantowi dał sprawę, że to była
Ta, która go na drodze z konia drzewem zbiła,

63

A teraz od Narbony¹⁷⁹ niósł jej rzeczy nowe
I od Monpolieru¹⁸⁰, że Agramantowe
Chorągwie¹⁸¹ mniejsze zamki z jednostajnej zgody
Podnosiły ze wszystkim brzegiem martwej wody¹⁸²
I to, że w Marsylii nie dobrze szły rzeczy
I że w niebezpieczeństwie będzie bez odsieczy
I że go z tem i teraz do niej wyprawiła
Prosząc, jako powinna, aby jej broniła.

64

Marsylią ze wszystkim żyznem jej powiatem
I to, cokolwiek między Rodanem bogatem
I między Warem¹⁸³ leży, cesarz był darował
Amonownie, bo ją czcił i barzo miłował.
Widywał ją więc często na dworze w gonitwach
I wiedział, jako sobie poczynała w bitwach.
Teraz, jakom powiedział, był ten wyprawiony
Do niej od Marsylii posłaniec w te strony.

65

Długo tam Bradamanta myślała, wątpliwa,
Co czynić: tam ją i cześć i powinność wzywa,
Tu jej zasię radziła i rozkazywała
Miłość silna, która jej serce zagrzewała.
Ale się naostatek namyśla i woli
Iść, gdzie tuszy, że swego Rugiera wyzwoli.
Chce, jeśliby nie mogła skrzydlatemu sprostać
Rycerzowi, w pęcie z niem i w więzieniu zostać.

66

Atoli przecię dała odkaż tak łaskawy
Posłańcowi, że się zdał być wesół z odprawy,

¹⁷⁹Narbona — miasto Narbonne w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰Monpolier — miasto Montpellier w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹Agramantowe chorągwie (...) zamki (...) podnosiły — podnosić czyjeś chorągwie, [tj.] przejść na czyjąś stronę. [przypis redakcyjny]

¹⁸²martwa woda — część morza, oddzielona namuliskiem, tak, że woda morska nie dochodzi; tu okolica miasta Aignes-Martes w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸³War — rzeka w południowej Francji, wpływa na zachód od Nicei do Morza Śródziemnego. [przypis redakcyjny]

I zaczęta kończyła drogę z Magańczykiem
Pinabelem, na ten czas swoim przewodnikiem;
Który postawę zmienił, z mów onego posła
Wiedząc, że z tego domu i rodziny poszła,
Który tak nienawidzi: wie, coby działała,
Gdzieby, że z maganckiego domu był, wiedziała.

67

Między domem z Magance, a domem tej córy
Była sroga nieprzyjaźń¹⁸⁴ i wielki spór, który
Trwał dotąd od dawnych lat. Często się bijali
Między sobą, często krew wzajem rozlewali;
Dlatego teraz nad nią uczynek złośliwy,
Zdradziecki chce wykonać grof niesprawiedliwy,
Albo, czas upatrzwszy, samę ją zostawić,
A sam się w inszą drogę ukradkiem wyprawić.

68

I tak mu wszystkie zmysły w on czas opanował,
Tak go strach wielkooki za serce ujmował,
Tak wrodzona nienawiść, tak go bodły trwogi,
Że ustąpił w jeden las z zamysłonej drogi.
Śródkiem lasu szła góra, w której końcu skała
Ostra z żywych kamieni przykro się wydała;
A księżęcia z Dordony¹⁸⁵ córka za niem jedzie
Wszędzie, gdzie się obróci i gdzie konia wiedzie.

69

Myślił sobie po cichu chytry w onem czesie
Pinabel, żeby jej zbył jako w onem lesie.
»Trzeba się nam — powiada — śpieszyć za pogody¹⁸⁶,
»I póki noc nie zajdzie, do jakiej gospody;
»Za tą górą, zda mi się, ma być przy dolinie
»Jeden piękny zameczek w przestroniej równinie.
»Lepiej wiedzieć, niż mniemać: ja na skałę wjadę
»I dowiem się; ty czekaj, a ja wnet przyjadę«.

70

To rzekszy, konia zaciął i od niej poskoczył
I na stronę do góry skwapliwy wyboczył,
Upatrując, jeśliby drogi nie najechał,
Którąby jej jako zbył i cicho odjechał.
Skoro wjechał na skałę przykrą i wysoką,
Nalazł jaskinią, łokci trzydzieści głęboką,
Od oskard¹⁸⁷ wykowaną i twardego młota;
Sama szła w głąb, a miała jedne wielkie wrota;

¹⁸⁴*sroga nieprzyjaźń* — między domem Maganckim a domem z Jasnej Góry miała powstać stąd, że kiedy głowa rodu Magańczyków, Ganelon, popadł u Karola Wielkiego w niełaskę, miejsce jego w sercu cesarskim zajął Orland ze swą rodziną. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵*Dordona* — dziś nazwa rzeki i departamentu we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶*pogoda* (daw.) — sposobność. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷*oskard* — 2. przyp. [D.] Im. [dziś: oskardów]. [przypis redakcyjny]

71

Wielkie, szerokie wrota nizko w dole miała,
Które przystęp w dalszą, wielką sień dawała;
Do wierzchu ode spodku światłość wychodziła,
Jakoby się na dole pochodnia paliła.
Kiedy tam stał wątpliwy, córka Amonowa,
Co z daleka jechała za niem, nie gotowa
Czekać, jako jej kazał, bo się błędu strzegła,
U onej go jaskiniey, gdzie czekał, nadbiegła.

72

Kiedy mu sztuka nie szła, którą chciał wyprawić
Nad nią, kiedy jej nie mógł samej tam zostawić,
Żeby był od niej wolny, wymyślił niecnota
Nowy fortel zbawić ją zdrowia i żywota.
Puścił się przeciwko niej i kazał jej w górę
Jechać i ukazał jej w onej skale dziurę,
Powiedając, że widział na dole w jaskiniey
Jedną pannę, gładkością podobną boginiey,

73

I że znać po postaci i po drogiej szacie,
Bo się była ubrała strojno i bogacie,
Że była z wysokiego stanu i od ręki,
Nie wie, czyjej była tam trzymana przez dzięki,
I że już się był począł na dół spuszczać po niej,
Aby się był dowiedzieć mógł wszystkiego o niej;
Ale ktoś nieznajomy bronił tego pilnie
I ciągnął ją do głębszej jaskiniey usilnie.

74

Jako śmiała, tak zasię nieostrożna była
Bradamanta: wszystkiemu zaraz uwierzyła.
Myśli panny ratować i puścić się sama
W dziurę, którą przestrona miała w sobie jama.
Upatrując sposobu, ujrzy dąb zdaleka
Z rozłożystem gałęziem¹⁸⁸, sadzony od wieka,
I dobywszy ostrego miecza, jedną utnie
I wraca się i w jamę popuszcza ją chutnie.

75

Ucięty koniec grabi dała trzymać w ręce,
A sama się spuszczała na dół po osęce.
Pierwej nogi przed sobą w jaskinią puściła,
Potem się na ramionach za niemi ważyła.
Rozśmiej się Pinabel zatem, bo rozumie,
Że tam zginie, i pyta, jeśli skakać umie?
»Duszkoż¹⁸⁹ — prawi — mieć cię tu ze wszystkim plemieniem
»I zgładzić je do szczęta zaraz i z nasieniem!«

¹⁸⁸gałęzie — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹duszkoż — wyraz gorącego życzenia: *ej, żeby!* [przypis redakcyjny]

Wtem ją zdrajca upuścił. Fortuna tak chciała,
 Że tam śmierci niewinnej dziewczki uchowała,
 Bo się osęka długa u spodku złamała,
 Kiedy w grunt uderzywszy, ziemie doleciała.
 Przepadłać się, ale ją przecie utrzymała,
 Gdy się w cieńszym miejscu powoli łamała.
 Nim wstała, długą chwilę leżała tam potem —
 Ale wam w drugiej pieśni wolę śpiewać o tem.

Koniec pieśni wtórej.

III. PIEŚŃ TRZECIA

Argument

Nadobna Bradamanta, przyszedłszy ku sobie
 Po wysokim spadnięciu w ciemnej onej dobie,
 W jaskinie prorokinią Melisę¹⁹⁰ znajduje,
 Która jej zacnych wnuków postać ukazuje,
 A potem jej przestrogi dawa i nauki,
 Jako w niwecz obrócić Atlantowe¹⁹¹ sztuki,
 Jako pierścień chytremu odjąć Brunellowi,
 Jako wolność z inszemi wrócić Rugierowi.

Allegorye

W tej trzeciej pieśni, w której poeta przepowiada i ukazuje potomki zanego domu esteńskiego pierwej, niżli się urodzili, Bóg chce, aby osoby zane były światu znajome przedtem, niż wynijdą na świat, i żyjąc i po śmierci. Przeciwnem obyczajem ludzie nikczemni i marni, ledwie może rzec, że żyją, póki tu są na świecie, ale tylko cień i liczbę czynią.

1. Skład pierwszy

Kto mi głos, kto tak słowa wyborne daruje,
 Jakiej tak zawołana sprawa potrzebuje;
 Kto przytknie lekkie skrzydła do wiersza mojego,
 Żeby doleciał mego zmysłu wysokiego?
 Trzeba, żeby mię ogień zagrzewał obfity,
 Dobrze gorętszy, niż ten zwykły, pospolity,
 Bo ta część właśnie panu mojemu należy,
 Co śpiewa jego dziady, skąd jego ród bieży;

2

Nad który między rody wszystkimi zacnemi,
 Których niebo obrało rząd czynić na ziemi,
 O Febie, co przenikasz wszystko okiem swoim,
 Nie widzisz zacniejszego bojem i pokojem,
 I któryby swą zacność w dłuższy wiek zachował,
 I zachowa, jeśli ten, któryś mi darował,
 Duch wieszczy mię nie myli, dokąd swą obręczą
 Nieba około połów¹⁹² kołem się pokręca.

¹⁹⁰Melissa — wiedźma, opiekunka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹Atlant — czarownik, wychowawca Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

¹⁹²pol (daw.) — biegun. [przypis redakcyjny]

3

A chcąc śpiewać jego czci godne, jako trzeba,
Nie mojej by mi lutni, ale twej potrzeba,
Którąś ty bogi cieszył i czynił wesele
Jowiszowi, gdy wściekle pobił dziewięsiele¹⁹³.
Jeśli będę miał lepsze od ciebie naczynie
Rzezać tak godny kamień, to ja na tem czynie
Chcę pokazać, co umiem, i że rzeczy skrócę,
Na to wszytek mój dowcip i siłę obrócę.

4

Teraz lada naczyniem robotę poczynać
I co z mięszszego tylko kamień chcę obcinać,
Nad którym inszem czasem dłużej się zabawię
I piękniej go wyglądę i lepiej wyprawię.
Ale idę do tego teraz z pieśnią swoją,
Co nie będzie bezpieczny za tarczą, za zbroją,
Do Pinabella, mówię, grabie na Magancie,
Co się spodziewał żywot odjąć Bradamancie.

5

Mniemał zdrajca, że się tam koniecznie zabiła
I że szyję w głębokiej jaskini złomiła,
I odchodził zarazem dołu i wrot onych,
Swoją zradą zmazanych i popługawionych,
I wsiadszy na koń, jechał dalej ukwapliwy;
A jako ten, co był zły i niesprawiedliwy,
Przydając grzech do grzechu, złość do złości nowej,
Pojął za sobą konia córki Amonowej.

6

Ale dajmy mu pokój: co komu inszemu
Żywot chciał wziąć, przydzie go dać jemu samemu;
A wróćmy się do panny, co zaraz u obu
Progów była w jeden czas i śmierci i grobu.
Skoro wstała po długiej chwili, ogłuszona,
Ciężkiem onem spadnieniem na bok uderzona,
Wchodziła w przestronne drzwi, które jej do drugiej
Sieni przystęp dawały, szerokiej i długiej.

7

W kwadrat ją wykowali mądrzy rzemieśnicy,
Podobną jakiej wielkiej, nabożnej kaplicy;
Z drogiego ją marmuru trzymały filary,
Dwoistem rzędem w równe postawione pary.
W pośrodku jej stał ołtarz misternej roboty,
Przed niem kaganiec wisiał wszytek szczerozłoty,
Który w obudwu sieniach mocą swej światłości
Tam i sam niewesołe wyganiał ciemności.

8

Przyszedszy Bradamanta na to miejsce święte,
Nabożeństwem i skrucłą wewnętrzną swe ujęte

¹⁹³*dziewięsiele* (daw.) — olbrzym, gigant. [przypis redakcyjny]

Serce niosąc, upadła nizko na kolana,
Poruczając się w ręce na wyższego Pana;
A w tem u małej furty skrzypnęły zawiasy,
Która była przeciw niej, a z niej w one czasy
Bez pasa, bez zawicia¹⁹⁴, bosa wychodziła
Jedna i imieniem ją własnem pozdrowiła:

9

»O Bradamanto! któraś tu teraz w tej dobie
»Za wolą Bożą przyszła, dawno mi o tobie
»Duch proroka Merlina¹⁹⁵ wieszczu przepowiedał
»I widzę, że nie chybił i prawdę powiedział,
»Żeś miała wnieść w jaskinią i w ten dół głęboki
»Nawiedzić jego święte kości i zewłoki,
»I dlatego tu przyszła, żebym ci odkryła,
»Co o tobie łaskawa gwiazda uradziła.

10

»Merlin, uczony wieszczek, te skały wykował
»I ten grób, który widzisz, dla siebie zbudował.
»Który chciał mieć głęboko w ziemi, niewidziany,
»Kiedy od dziewczki z Lagu¹⁹⁶ został oszukany.
»Tu są ostatki jego śmiertelnego ciała,
»Tu, jeśliś kiedy o tem od kogo słyszała,
»Chcąc się jej przypodobać, żywo się położył,
»Ale został umarły i więcej nie ożył.

11

»Mieszka jego duch żywy przy umarłem ciele
»Dotąd, aż mu na męki albo na wesele
»Każą, gdy go anielskiej trąby głos obudzi,
»Jako albo zbieleje albo się ubrudzi.
»Głos jego w tem podziemnem grobie także żywie,
»Jako wnetże usłyszysz, który niewątpliwie
»Przeszłe rzeczy powiada, przyszłe prorokuje,
»Kiedy się kto u niego czego dowiaduje.

12

»Kilka to dni minęło, jakom tu z krainy
»Barzo dalekiej przyszła¹⁹⁷, to dla tej przyczyny,
»Żeby mię Merlin jednej zbyt tajemnej sprawy
»Nauczył, należącej do mojej zabawy.
»Potemem tu zupełny miesiąc wymieszkała,
»Pragnąc się z tobą widzieć i na cię czekała;

¹⁹⁴zawicie (daw.) — czepek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵Merlin — sławny czarodziej bretoński, założyciel zakonu „Okragłego Stolu”, postać niezupełnie bajeczna; był to właściwie bard bretoński, żył w V i VI w. naszej ery. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶dziewka z Lagu — oryg. „*donna del Lago*”, „pani Jeziora”, Wiwiana, kochanka Merlina. Merlin położył się z jej namowy do zbudowanego przez siebie grobu dla przekonania się, czy nie za mały dla niego; tymczasem Wiwiana za pomocą czarów, które wyłudziła od niego, sprawiła, że już z grobu wynieść nie mógł. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷jakom tu z krainy / Barzo dalekiej przyszła — tą „krainą barzo daleką” są Włochy, a w szczególności Mantua, skąd pochodziła przemawiająca tu do Bradamanty wiedźma Melissa; spotkamy się z nią jeszcze w dalszych pieśniach poematu. Że wiedźma włoska zajmuje się tak gorąco Bradamantą, matką rodu Estensów, zrozumieć łatwo. [przypis redakcyjny]

»A Merlin, co nie chybi nigdy w powiadaniu,
»Ten dzień właśnie nazaczył twemu przyjechaniu«.

13

Zdumiała Bradamanta stoi na te mowy
Obcej i niewidzianej nigdy białejgłowy.
Barzo się onej rzeczy dziwować poczęła
I nie wie, jeśli spała, jeśli się ocknęła.
Jednak się przecie potem wrychle ośmieliła:
»Gdzieżem się ja tak Bogu — prawi — zasłużyła,
»Żeby mieli co o mnie prorocy powiadać
»I mój tu przyjazd dobrze przedtem przepowiadać?«

14

Potem z wesołą twarzą dalej szła, onemu
Rada szczęściu swojemu niespodziewanemu.
Patrząc po wszystkich stronach, tam się obróciła
Kędy ją nauczona wiedma prowadziła,
Gdzie duch Merlinów mieszkał podle swoich kości
W trunnie¹⁹⁸ z kamienia wielkiej ceny i drogości,
Który tak świetny, tak był wypolerowany,
Że bez słońca oświecał wszystkie tamte ściany.

15

Lub to marmury drugie mają przyrodzenie,
Że jako małe świece poruszają cienie,
Lub to kłątwy czyniły i rymy uczone
I z gwiazd upilnowanych znaki wyciśnione —
Jakoż to podobniejsza u mnie — światłość ona,
Ze wszystkich stron po wielkiem sklepie rozdzielona,
Wszystko, czem się zdobiło miejsce, malowania
I farby odkrywała i sztuczne rzezania.

16

Ledwie co Bradamanta, od wiedmy mistrzyni
Prowadzona, do głębszej wstąpiła jaskinie,
Gdzie właśnie ona była trunna Merlinowa,
Ozwał się duch i takie do niej mówił słowa:
»O zacna krwi! o piękna dziewczko, urodziwa!
»Niechaj ci zawsze będzie fortuna życzliwa,
»Z której wyńść czystego żywota ma plemię,
»Co wszytek świat ozdobi i cną włoską ziemię.

17

»Krew, która z Troje idzie, z dawna zawołana,
»W tobie przez dwie co lepsze zródła pomieszana¹⁹⁹,
»Poda na świat ozdobę i kwiat wszystkich rodów,
»Poważony z swej sławy u różnych narodów;

¹⁹⁸ *trunna* (daw.) — trumna. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹ *Krew, która z Troje idzie, (...) przez dwie co lepsze zródła pomieszana* — wnuk Priama, Frankus, miał być według kronik praojcem rodu królewskiego we Francji, z którego się także dom Jasnogórski (a więc i Bradamanta) wywodzi. A że Rugier pochodził od innego wnuka Priama, Astianaksa (dom Mongrana), więc w potomku Rugiera i Bradamanty płynie dwojaka krew trojańska, zmieszana przez małżeństwo tych dwojga bohaterów. [przypis redakcyjny]

»Nad który pod zachodem, wschodem i arktykiem²⁰⁰
»Zacniejszego nie będzie i pod antarktykiem²⁰¹;
»Z tego wyniść cesarze mają zawołani,
»Książęta, margrabiowie i wielcy hetmani,

18

»Zacni bohaterowie i mężni rycerze,
»Którzy tak czasu wojny, jako i w przymierze,
»Sławni będą na świecie i dzieły wielkimi
»Pierwsze ozdoby wrócą swojej włoskiej ziemi,
»Gdzie będą trzymać sceptra pobożni panowie.
»Którzy, jako Numowie i Augustusowie,
»Pilnując powierzonej od Boga opieki,
»Sprawiedliwemi rządy złote wrócą wieki.

19

»Przeto, aby się wszystko skutkiem wypełniło,
»Co o tobie łaskawe niebo uradziło,
»Które cię przeznaczyło z wieka rycerzowi
»Wielkiemu za małżonkę, cnemu Rugierowi,
»Puść się śmieie za swoją rozpoczętą drogą,
»A puść z dobrą otuchą; bo żadne nie mogą
»Przekazy sprawić, abyś na pierwszym potkaniu
»Nie zbiła tego, co go trzyma w poimaniu«.

20

Rzekszy to, Merlin umilkł, aby swój czas miała
Czarownica, która się w on czas gotowała
Objawić Bradamancie skryte tajemnice
I ukazać jej wszystkie jej przyszłe dziedzice;
Nieprzeliczoną liczbę duchów obierała,
Których podobno z piekła była zawołała,
Albo też i skądinąd do kupy zebranych,
W różne stroje i w różną twarz poubieranych.

21

Potem ją do kaplice za sobą wwabiła,
W której była tak wielkie koło zakresliła,
Że się w niem zmieścić mogła, wszystka rozciągniona
I ze dwie piędzi nad to, wiedma nauczona;
A żeby jej duchowie źli nie obrazili,
Nakryła ją zasłoną z wierzchu w onej chwili
I mówi, aby milcząc pilnie w nią patrzyła,
Potem księgi dobyła i z karty mówiła;

22

Z karty mówiła, a wtem z głębokiej jaskinie
Wychodzili duchowie w niezliczonym gminie;
Ale do skreślonego jako przyszli koła,
Jako murem wstrąceni, odwracali czoła;
Do tego sklepu, w którym śmiertelna zewłoka
Leżała w drogiej trunnie wielkiego proroka,

²⁰⁰arktyk — północ (od *Arktos*: niedźwiedzica, wóz). [przypis redakcyjny]

²⁰¹antarktyk — przeciw-północ, południe. [przypis redakcyjny]

Od dawnych wieków mało słychanemi cudy,
Obszedszy ją trzy razy, wchodziły obłudy²⁰².

23

»Kiedybym ci postawy, imiona i sprawy —
Mówi do Bradamanty wiedma — i zabawy
»Miała wszystkich wyliczać, którem ci tu zwiodła
»Pierwej, niż na świat wyszli, i przed cię przywiodła,
»Co wiedzieć, dokądby cię musiała zabawić,
»Boby się jednej nocy nie mogła odprawić;
»Przeto niektóre tylko ukazać mi trzeba,
»Jako czas zniesie, jako ukaże potrzeba.

24

»Patrzaj naprzód na tego, co to sam osobny
»Stoi daleko inszych, a barzoć podobny
»Zostawa, a ktoby go nie poznał z wejźrzenia?
»Ten będzie twego płodu początkiem, z nasienia
»Poczęty w tobie twego małżonka Rugiera,
»Który mężnie zabije złego Pontyera²⁰³
»I nad temi się pomści słusznie, sprawiedliwie,
»Którzy mu ojca jego zabili zdrażliwie.

25

»Możny Dezyderyus jego sprawą będzie
»Zbity, król longobardzki, a za to osiędzie
»Piękny powiat esteński i gród Kalaony²⁰⁴
»Od najwyższej w nagrodę otrzyma korony.
»Ten za niem zaś wnuk jego, Ubertus imieniem,
»Ozdoba hesperyjskich krajów; z podziwieniem
»Wielkiej sławy dostanie i dzielnością wzięty,
»Nie jeden raz od pogan zbroni kościół święty.

26

»Tu Olbrychta, wielkiego widzisz kapitana;
»Ugon za niem, jego syn, co Medyolana
»Dobędzie i wyrzuci z niego ślizkie węże²⁰⁵,
»A sławą swą do nieba i do gwiazd dosięże.
»Ten drugi jest Akcyus, który po swem bracie
»Insubry²⁰⁶ trzymać będzie; ten zaś w długiej szacie
»Jest Olbrychcik, który swą radą potężnego
»Wyrzuci z jego synem z Włoch Berengarego;

27

»Któremu od wielkiego cesarza Ottona
»Cna Alda, jego dziewczka, będzie poślubiona.
»To zaś jest drugi Ugon, co idąc, postawa,

²⁰²*obłuda* — duch, mara. [przypis redakcyjny]

²⁰³*zabije złego Pontyera* — *Pontyer*, zamek Poitiers we Francji, własność rodziny Maganca; *zły Pontyer*: potomek panów z Pontieru, tj. Magańczyk. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴*Kalaona* — Calaan, zamek w okolicy Padwy. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵*wyrzuci z niego ślizkie węże* — tj. Sforców, którzy w herbie mieli godło mediolańskie, węże; por. XIII 63, w. 2. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶*Insubrowie* — nazwa narodu w starożytności, mającego swe siedziby nad górnym Padem; tu rozumie poeta przez ten wyraz mieszkańców księstwa mediolańskiego. [przypis redakcyjny]

»Syn jego, który ojca męstwem nie zostawa;
»Ten dla słusznej przyczyny siły swe obróci
»Na Rzymiany i w krótkim czasie je okróci,
»I trzeciego Ottona z papieżem wybawi
»Z obłączenia i znowu na wolności stawi.

28

»Patrz na Fulka, co państwa darował swojemi
»Rodzonego, które miał w żyznej włoskiej ziemi,
»A sam się na bogate księstwo wyprawował
»Do Niemiec, na którym zaś długi czas panował
»I podawał swą rękę domowi wielkiemu,
»Który już z jednej strony upadał, Saskiemu,
»I po prostej linii dziedziczki macierze
»Zatrzyma go z swem rodem w zwykłej jego mierze.

29

»Ten, co to idzie do nas, jest Akcyus wtóry,
»Do pokoju skłonniejszy, niż do boju, który
»Ma dwu synów — ano są za niem — Olbrychcika
»I Bertolda; jeden z nich wtórego Henryka
»Swą dzielnością i męstwem, siłami małemi
»Pod parmeńskimi mury porazi mocnemi,
»Niemieckie możne wojsko zetrze i zagubi;
»Drugi czystą Matyldę grabiankę poślubi.

30

»Przez męstwo tak zacnego małżeństwa dostanie,
»Co onych wieków pewnie — to jest moje zdanie —
»Wielka była, w posagu pół państwa włoskiego
»I mieć za sobą wnuczkę Henryka pierwszego.
»Ano i Bertoldów syn, twój Rynald kochany,
»Który sławę będzie miał i dank zawołany,
»Że apostolski stolec od śmiertelnej kosy
»I z ręki Fryderyka wyrwie Barbarosy²⁰⁷,

31

»Ano drugi Akcyus i ten, co Weroni
»Z swem powiatem dostanie, margrabia z Ankony!
»Ten tytuł u cesarza Ottona czwartego
»I u Honorjusza²⁰⁸ wysłuży wtórego.
»Ale widzę, żebyś cię długo tu trzymała,
»Kiedybym ci tych wszystkich ukazować miała
»Z twej krwi, co apostolskiej stolice podniosą
»Chorągiew i co za nią zwycięstwa odniosą.

32

»To Obidzi, to jest Fulk, to Akcyusowie,
»Ugowie, Henrykowie dwaj, to zaś Gwelfowie;
»Z których jeden podbić ma Umbry i książęćcie
»Godne tytuły weźmie w bogatym Społecie.
»Ano ten, co lży zetrze, srogie zgoi rany

²⁰⁷ *Fryderyk Barbarosa* — Fryderyk Barbarossa (1122–1190), cesarz rzymsko-niemiecki. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸ *Honorjusz wtóry* — Honoriusz II, papież (1124–1130). [przypis redakcyjny]

»Włoskiej ziemi, Akcyus piąty zawołany,
»Który — z czego się barzo ten zacny ród chlubi —
»Edzelina²⁰⁹ porazi, poima, zagubi;

33

»Edzelina tyrana, krwie przelewcę, złości
»Niesłychanej i mało wierzonej srogości,
»Co tracąc lud niewinny, tak wielkie da szkody
»I tak popsuje piękne Auzonij²¹⁰ grody,
»Że okrucieństwem swoim Nerona, Kajusza²¹¹
»I Syllę i srogiego przejdzie Maryusza²¹².
»Tenże potem wielkiego prędko wojownika
»Porazi i zepsuje, wtórego Frydryka.

34

»Będzie panował w mieście bogatem²¹³ szczęśliwie,
»Które nad rzeką leży, gdzie Febus płacziwie
»Syna swojego wołał²¹⁴, który nieuczonie
»Lotne wozy kierował i szalone konie,
»Kędy żalosne siostry bursztynem płakały,
»Gdy Cygnowi²¹⁵ łabędzie pióra wyrastały;
»A apostolska mu je stolica za długi
»Czas służone w nagrodę daruje zasługi,

35

»Uczyniłabym krzywdę Aldobrandynowi²¹⁶,
»Kiedybym go minęła, który papieżowi
»Przeciwko Ottonowi pomoc dać czwartemu
»I przeciwko wojskowi chce gibellińskiemu,
»Co pod Kapitolium będzie podbiegało
»I Picen²¹⁷ i Umbry²¹⁸ wzięte panowało;
»A nie mogąc bez skarbu dać jej, jako życzył,
»Radby u Florencyjej pieniędzy pożyczył.

36

»Lecz nie mając klejnotu i lepszej zastawy,
»Brata u nich zastawi dla tak pilnej sprawy,
»Chorągwie swe, przywykłe zwycięstwom, rozwinie,
»Wojsko niemieckie zbije pręcej, niż w godzinie,
»Państwa kościelne sprawi swobodne i wolne

²⁰⁹ *Edzelin* — Ezzelino da Romano (1194–1254), władca Padwy i Werony, jeden z najokrutniejszych tyranów, jakich znają dzieje. [przypis redakcyjny]

²¹⁰ *Auzonia* — inna nazwa Italii. [przypis redakcyjny]

²¹¹ *Kajusz* — cesarz rzymski Kaligula. [przypis redakcyjny]

²¹² *Maryusz* — syn chłopca spod Arpinum, dostąpił najwyższych godności w Rzymie; 86 r. przed Chr. [przypis redakcyjny]

²¹³ *w mieście bogatem* — w Ferrarze nad Padem. [przypis redakcyjny]

²¹⁴ *Febus płacziwie / Syna swojego wołał (...) żalosne siostry bursztynem płakały (...) Cygnowi łabędzie pióra wyrastały* — syn Febusa jest Faeton, który nieszczęśliwą swoją jazdą po niebie przyspłcił śmiercią w nurtach Padu; jego siostry Heliady zostały zamienione w topole, wydające bursztyn, a przyjaciel Cygnus w łabędzia. [przypis redakcyjny]

²¹⁵ *Cygnus* — przyjaciel Faetonta, zamieniony przez Apollina w łabędzia. [przypis redakcyjny]

²¹⁶ *Aldobrandyn* — Aldobrandino d'Este, pierwszy margrabia ferarski. [przypis redakcyjny]

²¹⁷ *Piceny* — *Picenowie*, mieszkańcy Picenum, krainy leżącej w środk[owej] Italii, nad Morzem Adriatyckim; dziś *Marca d'Ancona*. [przypis redakcyjny]

²¹⁸ *Umbry* — *Umbrowie*, mieszkańcy starożytnej Umbrii w środkowej Italii nad Morzem Adriatyckim, na zachód od Etrurii (Toskanii). [przypis redakcyjny]

»I grabie na Celanie pokarze swawolne
»I na służbie pasterza potem najwyższego
»Dokończy lat i wieku swojego młodego.

37

»Akcyus po niem weźmie, brat jego rodzony,
»W dziedzictwo piękny Pezar²¹⁹ i powiat Ankony
»I miasta od Troentu²²⁰ aż do Izaury^{221,222}
»Między morzem i między górą Apennina.
»Ale nie tylko w miastach, w zamkach i we złocie
»Będzie po niem dziedziczył, ale i we cnocie
»I w dzielności; bo wszystko tamto szczęście bierze:
»Nad cnotą mocy nie ma, ta zawždy w swej mierze.

38

»Ano i Rynald, w którym promień nie ciemniejszy
»Dzielności się zaświeci pewnie ani mniejszy,
»Jeśli śmierć lub fortuna jego wielkich chęci
»Nie rozerwie do godnych spraw wiecznej pamięci;
»Boję się z Neapolim jakiej złej nowiny,
»Gdzie za ojca w zakładzie będzie. To jedyny
»Jest Obidzi, co jeszcze w niedosłej młodości
»Weźmie po starem dziadu wielkie osiadłości.

39

»Ten rozszerzy swe księstwo i panem zostanie
»Na Redziu²²³ i Modeny zaś potem dostanie,
»A wszytka okolica z jednostajnej zgody
»Za pana go chcieć będzie i bliższe narody.
»Akcy, szósty jego syn, będzie miał hetmaństwo
»Apostolskiej stolicy, a ma wielkie państwo
»Wziąć w posagu i księstwo obfitej Adryj²²⁴
»Z córką Karła wtórego²²⁵, króla Sycylii.

40

»Przypatrz się teraz temu pięknemu gronowi
»I zebranemu z panów przesławnych węzłowi:
»Obidziem z Olbrychtem i Mikołajowi,
»Chromemu i zacnemu Aldobrandynowi!
»Nie wspomnę, że do swych państw Faencę²²⁶ przyłączą
»I już z lepszą trwałością daleko słynącą
»Adryą²²⁷, co tak mogła wiele, że nazwała
»Słone wody od siebie i imię jem dała.

²¹⁹Pezar — miasto nad Adriatykiem w środkowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁰Troent — rzeka; wpada pod Askoli do Morza Adriatyckiego. [przypis redakcyjny]

²²¹Izaury — rzeka Isauro we Włoszech, wpada do Morza Adriatyckiego pod miastem Pesaro. [przypis redakcyjny]

²²²od Troentu aż do Izaury — marchia Ankońska. [przypis redakcyjny]

²²³Redzio — Reggio, miasto w księstwie modeńskim. [przypis redakcyjny]

²²⁴Adria — nowsze wydania krytyczne np. Caselli, mają *Andria*: miasto pod Bari w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁵Karzel wtóry, król Sycylii — Karol II Andegaweński (1254–1305), z przydomkiem „Kulawy”, syn Karola I Andegaweńskiego, król Sycylii od 1285. [przypis redakcyjny]

²²⁶Faenca — miasto w środkowych Włoszech, niedaleko Rawenny. [przypis redakcyjny]

²²⁷Adrya — miasto w północnych Włoszech, od którego Morze Adriatyckie otrzymało nazwę. [przypis redakcyjny]

41

»I ten powiat obfity, któremu Grekowie
»Imię dali od wonnej różej²²⁸ w swojej mowie,
»I miasto, które w śródku rybnych jezior stoi²²⁹
»I obu się gąb Padu wezbranego boi,
»Kędy mieszkają ludzie radzi niepogodzie
»I wiatrom jak największym i wzburzonej wodzie.
»Nie wspominam Argenty²³⁰ i Lugu²³¹ i cudnych
»Zameczków i miasteczek i tysiąc wsi ludnych.

42

»To zaś Mikołaj²³² stoi we złotem ubierze,
»Co go sobie w dzieciństwie za pana obierze
»Jego ziemia, co w niwecz rady Tydeowe²³³
»Obróci, co rokosze spuszcza nań domowe.
»To będą jego pierwsze dziecinne zabawy:
»Zbroję dźwigać, przywykać do rycerskiej sprawy;
»Stądże potem, gdy wieku słusznego doróście,
»Nieporównany z niego bohater uroście.

43

»Tych, co mu wierzgać będą, zamysły kryjome
»Obróci na ichże złe i szkody widome.
»Będzie wszystkie sztuki znał, wszystkie ich fortele
»I sprawi, że nie trafią w oznaczone cele.
»Wszak się tego, acz późno, trzeci Otton dowie,
»Toż podobno i tyran z Parmy o niem powie,
»Którego razem z państwa i z żywota złupi:
»Godna płaca za pełne oszukania kupi!

44

»Przybędzie potem granic i siły zacnemu
»Pokoleniu i twemu domowi możnemu;
»Ale w niem tak panowie będą sprawiedliwi,
»Że się nie rzucą na tych, którzy jem niekrzywi.
»I dlatego Stworzyciel z wyroku wiecznego
»Nie zamierzył mu czasu i kresu żadnego,
»Ale chce, aby w nigdy nieprzerwane lata
»Szczęśliwie ziemie rządził, póki stanie świata.

45

»Nie widzisz Leonella²³⁴, młodego panięcia?
»Ano tam masz i Borsę²³⁵, pierwszego książęcia,

²²⁸ *Imię dali od wonnej różej* — poeta ma na myśli miasto Rowigo, rzymskie Rhodigium, które wyprowadzano od [gr.] ῥόδον [rodon]: róża. [przypis redakcyjny]

²²⁹ *miasto, które w śródku rybnych jezior stoi* — Comacchio nad Padem, niedaleko ujścia. W czasie burzy chronią się ryby morskie do koryta Padu, gdzie je mieszkańcy Comacchio z łatwością poławiają i dlatego „radzi niepogodzie” w. 5. [przypis redakcyjny]

²³⁰ *Argenta* — miasto nad odnogą Padu, *Po di Primaro*. [przypis redakcyjny]

²³¹ *Lug* — Lugo, wieś w prowincji Vicenza w północnych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²³² *Mikołaj* — Mikołaj d’Este, ojciec Leonella, Borsę i Herkulesa I. [przypis redakcyjny]

²³³ *radę Tydeowe* — Tideo (Tadeusz) hrabia Conio radził Azzonowi d’Este, wygnanemu z Ferrary, podnieść broń przeciw Mikołajowi d’Este (w. 1). [przypis redakcyjny]

²³⁴ *Leonello* — syn naturalny Mikołaja d’Este (strofa 42), pozbawił tronu i wypędził Herkulesa, ślubnego syna tegoż Mikołaja. [przypis redakcyjny]

²³⁵ *Borso* — nieślubny syn Mikołaja d’Este (strofa 42); panował w Ferrarze po swym bracie Leonellu. [przypis redakcyjny]

»Który większych tryumfów dostanie pokojem,
»Niżli drudzy wojnami i surowym bojem,
»Zamknij Marsa w głęboką ciemnicę, wypędzi
»Wściekłość dobytých mieczów, która państwa nędzi.
»To największe staranie jego, aby mieli
»Rząd i pokój poddani i żyli weseli.

46

»Ano Herkules²³⁶, który z nogą sąsiadowi
»Oparzoną wymawia i swoje stanowić
»Pod Butrem²³⁷ wojsko śmiałą twarzą i piersiami,
»Które już uciekało, ujęte strachami,
»Nie, aby miał od niego wziąć miasto nagrody
»Wojnę, nie, żeby z wojskiem pod same ogrody
»I przedmieścia podchodził; a nie wiem, czy w boju,
»Czy będzie zawołałszy w rządzie i pokoju.

47

»Będzie między Kalabry²³⁸ trwała i Lukany²³⁹
»Pamięć jego wielkich dzieł, gdzie król z Katalany²⁴⁰
»Da mu pierwszą pochwałę i dank z wygranego
»Pojedynku i placu w niem otrzymanego.
»Z niejednego będzie miał swojego zwycięstwa
»Miejsce między hetmany wielkimi i z męstwa.
»Potem weźmie dzielnością państwo, co mu mało
»Nie trzydzieści lat przedtem słusznie należało.

48

»I jeśli które państwo i miasto swojemu
»Panu ma być powinno, tedy jego jemu;
»Nie stąd, że go przyczyni, że je rozprzestrzeni
»I murami obtoczy, nie stąd, że odmieni
»Błota na żyzne niwy, nie, że niezwyčajne
»Topieliska w zagony obróci rodzajne,
»Nie stąd, że je kościołmi, ratuszmi ozdobi,
»Teatr, rynków dla wczasu poddanych narobi,

49

»Nie stąd, że je obroni i uchowa straty,
»Kiedy na nie lew gębę rozdziewi skrzydlaty²⁴¹;
»Nie stąd, że kiedy będą francuskie pochodnie
»Latać po włoskiej ziemi, samo się swobodnie
»Zachowa, niepodległe żadnym strachom ani
»Gwałtem od wojsk potężnych wyciśnionej dani;
»Nie za te dobrodziejstwa, nie za wielkie inne,
»Herkulesie, twe państwa zostanąć powinne:

²³⁶*Herkules* — [tu:] Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu, („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsy, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

²³⁷*Butro* — zamek Budrio w okolicy Rawenny; w bitwie pod Budrio w 1482. odznaczył się Herkules I d'Este, ojciec Alfonsa. [przypis redakcyjny]

²³⁸*Kalabry* — Kalabrowie, mieszkańcy Kalabrii, krainy w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²³⁹*Lukany* — Lukanowie, mieszkańcy Lukanii w południowej Italii. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰*król z Katalany* (tj. z Katalonii) — Alfons I, król Neapolu. [przypis redakcyjny]

²⁴¹*lew (...) skrzydlaty* — jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

50

»Ale za to, że jem dasz godne siebie syny,
»Alfonsa²⁴² z Hipolitem²⁴³, kwiat zacnej rodziny,
»Którzy jako rodzeni będą Lakonowie,
»Tyndarskiego łabędzia²⁴⁴ przesławni synowie²⁴⁵,
»Co sobie swojej dusze wzajem pożyczali
»I na przemiany żyli, także umierali;
»I ci właśnie radziby żywota samego
»Pozbyli, gdzieby trzeba jeden dla drugiego.

51

»Miłość i chęci tych dwu braciej, jak stateczne
»Uczyni, tak i barziej poddane bezpieczne,
»Jak kiedyby za mury byli troistemi,
»Zrobionemi rękami Mulcyberowemi.
»Ten Alfons do rozumu swego wysokiego
»Przyda tak wielką dobroć za wieku przyszłego,
»Że świat będzie rozumiał, że się mu wróciła
»Astrea, co go była dawno opuściła.

52

»A też będzie po prawdzie ojcowskiej dzielności
»I rozumu i wielkiej trzeba ostrożności,
»Bo będzie miał co czynić z jednej z potężnymi
»I nagle przypadłemi wojski weneckimi,
»Z drugiej strony będąc sam z wojska swego trochę,
»Nie wiem, jako ją nazwać: z matką, czy z macochą²⁴⁶?
»Jeśli z matką, mało co będzie pobożniejsza
»I mało, niż Medea²⁴⁷, synom swem chętniejsza.

53

»A ilekroć wypadnie ziemią albo wodą,
»Lubo we dnie, lub kiedy mroki cienie wiodą,
»Tylekroć za zdarzeniem szczęśliwej wycieczki
»Da pamiętne pogromy lub wielkie ucieczki;
»Doświadczą tego wojska romańskie²⁴⁸, nierady
»Zwiedzione na życzliwe sobie w bój sąsiady,
»Kiedy z nich krew pociecze strumieniem niezmiernem
»W polach między Zaniolem²⁴⁹, Padem i Santermem²⁵⁰.

²⁴²*Alfons* — Alfons I, syn Herkulesa I, księcia Ferrary, brat Hipolita. [przypis redakcyjny]

²⁴³*Hipolit* — kardynał Hipolit Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴*Tyndarski łabędź* — Jowisz (Zeus) pod postacią łabędzia nawiedzający żonę Tyndareusa, Ledę. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵*Lakonowie, Tyndarskiego łabędzia przesławni synowie* — Kastor i Polluks, synowie Tyndareusa, króla Sparty w Lakonii; jeden z nich, Polluks, był synem Jowisza (Zeusa) — łabędzia. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶...z matką, czy z macochą — rozumie tu zapewne Kościół rzymski, którego głową, „pasterz przewielebny” (54, 2) Juliusz II, zawzięty wróg Alfonsa, połączył się przeciw niemu z Wenecjanami, ale „w polach między Zaniolem, Padem i Santermem” (53, 8) poniósł sromotną klęskę. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷*Medea* — żona Jazona, żeby się pomścić na nim za złamanie wiary, zabiła własnych dwóch synów. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸*wojska romańskie* (wł. *le genti da Romagna*) — z Romanii, krainy sąsiadującej od południa z księstwem ferarskim, a należącej do papieża. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹*Zaniol* — *Zaniolo*, kanał spławny, uchodzący do *Po di Pomaro* pod Bastią. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰*Santern* — rzeka Santerno, prawy dopływ Padu (*Po-Primaro*). [przypis redakcyjny]

54

»Doświadczy w tychże miejscach niemniej lud służebny
»Hiszpański, który zwiedzie pasterz przewielebny,
»Który pod niem Bastyą²⁵¹ obronną otrzyma
»I starostę mu na niej weźmie i poima
»I zabije. On na miecz ostry z tej przyczyny
»Wszystkich da, że nie będzie kto miał nieść nowiny
»Do Rzymu, że Bastyą szturmem odzyskano
»I że na niej obronę wszystkie wy ścinano.

55

»Jego siłą i radą i przewagą męską
»Król francuski papieża zbije wielką kłęską
»I Hiszpana, jako chce los Marsa odmienny,
»Na nieprzejrzanem polu obfitej Rawenny.
»Konie będą po brzuchy brodzić po równinie
»We krwi, która potokiem szerokim popłynie,
»Widząc tak wielu różnych narodów pod nieby
»Niemców, Włochów, Hiszpanów, Francuzów pogrzeby.

56

»Ten w kapłańskim ubierze, u dołu rozpiętem,
»Co włos piękny szarłatnem okrywa biretem,
»Z powagą, z dostojenstwem ludzkim i wspaniałem,
»Jest rzymskiego kościoła zacnem kardynałem.
»Hipolit imię jego; mądreml rymami
»Będzie o niem co pisać, jako i prozami,
»Godzien, aby, jako miał Augustus swojego,
»I on też na Marona²⁵² natrafił jakiego.

57

»Jako słońce oświeca wszystko promieniami
»Stokroć jaśniej, niż miesiąc z wszystkimi gwiazdami:
»Tak on równem sposobem najaśniej oświeci
»Swój ród dziełami, wiecznej godnemi pamięci.
»Widzę, że smętno z trochą jazdy i piechoty
»Wyjeżdża, ale pełen wraca się ochoty,
»Wiodąc piętnaście galer ze wszystkimi sprzęty,
»Bez liczby skrzydlatemu lwowi²⁵³ łup odjęty.

58

»Ato stoją przed tobą oba Zygmuntowie
»I młodzi, których wszystkich pięć w liczbie, synowie
»Z ojcem swoim, Alfonsem zawołanem, który
»Zajdzie sławą za morza, za wysokie góry.
»Z tych Herkules²⁵⁴, wtóry zięć królowi wielkiemu —
I palcem go ukaże — będzie francuskim.

²⁵¹Basty — *Bastia del Genivolo*, szczyt nad rzeką Zanniolo w północnych Włoszech. [przypis redakcyjny]

²⁵²Maron — poeta rzymski P[ublius] Wergilius Maro, autor epepei *Eneis*, *Sielanek* i *Ziemiaństwa*; zm. 70 po Chr. [przypis redakcyjny]

²⁵³skrzydlaty lew — jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴Herkules, wtóry zięć królowi wielkiemu — Herkules d'Este, syn Alfonsa, pojął za żonę Renatę, córkę króla francuskiego („wielkiego”), Ludwika XII. [przypis redakcyjny]

»Ten zasię jest Hipolit²⁵⁵ drugi w tymże rzędzie;
»Nie mniej sławny nad stryja w swoim domu będzie.

59

»To zaś trzeci Franciszek²⁵⁶, to dwaj Alfonsowie²⁵⁷!
»Ale, jakoś słyszała w pierwszej mojej mowie,
»Kiedybych urodziwej różgi latorośli
»Wszystkie wylizać miała i tych, co z niej poszli,
»Trzebaby, żeby nieba kilkakroć okryły
»Mrokami i kilkakroć dniem się oświeciły,
»I już też czas podobno więcej cię nie bawić
»I jeśliś się stęskniła, obłudy²⁵⁸ odprawić«.

60

Tak nauczona wiedma kończyła swe czary
I zawiązała księgi i puściła mary,
Które we mgnieniu oka w tem sklepie znikaly,
Gdzie Merlina proroka zewłoki leżały.
A wtem się Bradamanta nadobna ozwała
I swojej przewodniczki na on czas pytała:
»A to kto, ci dwaj smętni²⁵⁹ — zda się, że się bali —
»Co między Hipolitem a Alfonsem stali?

61

»Wzdychali postępując, głowy pochylone
»I wzroki pokazując w ziemi utopione.
»Zdało mi się, że bracia przed niemi stronili
»I towarzystwa jakoś z niemi się chronili«.
Na to pytanie wiedma postawę zmieniła
I zdało się, że z oczu łez coś upuściła;
»O nieszczęśni! — zawoła — do czego was mowy
»I długie złych, bezecnych przywiody namowy!

62

»O, godni Herkulesa wielkiego synowie!
»O, dobrzy i łaskawi, o święci panowie!
»Wzdyć wasza krew — próżno to — nieszczęśni oto ci:
»Okryjcie ich występki z wrodzonej dobroci«.
I cicho jej poszepce: »Coć — powiada — po tem?
»I mnie się już nie godzi więcej mówić o tem;
»Trzymaj raczej miód w uściech i zażyj słodkości,
»A nie tęsknij z tem, żeć w nie nie chcę kłaść gorzkości.

63

»Skoro lepiej oświtnie — jakoż, ile mogę
»Zrozumieć, zorze wschodzą — pójdę z tobą w drogę
»Do zamku z twardej stali, w którym twój kochany
»Rugier jest za ostrożną strażą poimany,

²⁵⁵ *Hipolit* — syn Alfonsa I d'Este, synowiec kardynała Hipolita. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶ *Franciszek* — Franciszek d'Este, syn Alfonsa I. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷ *dwaj Alfonsowie* — Alfons i Alfonsino, naturalni synowie Alfonsa I. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸ *obłuda* — [tu:] duch, mara. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹ *ci dwaj smętni* — byli to dwaj synowie Herkulesa I, prawy syn, Ferdynand, i nieślubny, Juliusz. Zaplątani w spisek przeciw swym braciom, Alfonsowi i Hipolitowi, zostali, gdy się rzecz wykryła, skazani na śmierć, lecz na szafocie ulaskawieni na dożywotnie więzienie. [przypis redakcyjny]

»I przewodniczkąć będę aż do tego czasu,
»Aż obaczę, że cię już wyprowadzę z lasu.
»Skoro morza dojedziem, drogi cię nauczę,
»Że nie zbłądzisz, byś chciała; potem cię porzucę«.

64

Tak tam na on czas śmiała dziewica została
I niemalą z Merlinem chwilę rozmawiała,
Który radził, aby się łaskawie stawiła
Rugierowi i swoich chęci mu nie kryła.
A skoro się poczęło rozdniewać i trochy
Światła zajrzało, ciemne zostawiała lochy,
Idąc chwilę przez cienie głębokiej jaskiniej
W towarzystwie uczonej swojej prorokiniej.

65

Z jaskiniej onej weszły na dolinę, trudną
Do nalezienia w górach, ciasną i nieludną.
Stamtąd cały dzień sobie nie odpoczywając,
Popędliwe²⁶⁰ potoki gęste przebywając,
Przez góry zbyt wysokie powolej jechały,
A to to, to owo to sobie powiadały
Zwyczajem pospolitem u podróżnych ludzi,
Bo i czas prędzej zejdzie i nie tak się strudzi.

66

Takich nawięcej rozmów było między niemi
O sztukach i o różnych sposobach, któremi
Mogłaby Bradamanta Rugiera wybawić
I na utraconej go wolności postawić;
A ona jej życzliwej używała rady:
»Choćbyś — pry²⁶¹ — męstwem doszła Marsa i Pallady,
»Choćbyś najwiętsze wojsko z sobą prowadziła,
»Przeciębyś czarownika jemi²⁶² nie pożyła.

67

»Bo okrom, że ma zamek tak obronny i że
»Mur jest około niego, urobiony z spiż^{e263},
»Okrom tego, że ma koń z przyprawncmi pióry,
»Na którem po powietrzu wylata do góry,
»Zawieszony zwykł nosić puklerz na rzemieniu,
»Kiedy się już ma z kiem bić, na lewym ramieniu,
»Który takiego skutku i takiej jest mocy,
»Że, widziany, odbiera zmysły i ćmi oczy.

68

»A jeśli też tak myślisz, żebyś tem wygrała,
»Kiedybyś bijąc się z niem, oczy zawierala,
»Jako będziesz wiedziala, kiedy mu się bronić?
»Jako, kiedy nań przyciąć, kiedy się zasłonić?

²⁶⁰popędliwy potok — rwący potok. [przypis redakcyjny]

²⁶¹pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

²⁶²jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

²⁶³spiż (daw.) — spiż. [przypis redakcyjny]

»Ale, abyś bezpieczna była z każdej miary
»Od śmiertelnego blasku i żebyś te czary
»Znieść mogła, nauczę cię sposobu jednego,
»A niemasz okrom tego na świecie inszego.

69

»Pierścień drogi Agramant, wielki król Libiej²⁶⁴,
»Ma, ukradziony pewnej królowej w Indyj,
»Który jednemu swemu dał dworzaniowi,
»Co w kilku mil przed nami jedzie, Brunellowi²⁶⁵,
»Takiej mocy, że komu na palec go dadzą,
»Żadne gusła i żadne czary mu nie wadzą;
»I jeśli jest czarownik w swych czarach uczony,
»Brunel chytry w swych sztukach niemniej jest ćwiczony.

70

»Taki przebiegłec na to w ten czas był obrany
»I od króla dlatego w te kraje posłany,
»Aby swoim dowcipem i pierścieniem onem
»W takich rzeczach już nie raz, nie dwa doświadczone,
»Rugiera wyswobodził i uchował zguby,
»Jako o tem przed królem wielkie czynił chluby
»I z upewnieniem mu to w on czas obiecał,
»Bo Agramant Rugiera nad insze miłował.

71

»Ale żeby twój Rugier nie Agramantowi
»Ani wyprawionemu na to Brunellowi,
»Ale tobie samej swą swobodę przyznawał
»I tobie tylko za nią powinny zostawał,
»Nauczę cię sposobu pewnego: brzegami
»Pojedziesz trzy dni całe w tę stronę, piaskami
»Przy morzu, którego wnet dojedziem; przy wodzie
»Trzeciego dnia z Brunellem zjedziesz się w gospodzie.

72

»Ale abyś go znała z wzrostu i z postawy,
»Na sześć piędzi jest tylko, włos ma kędzierzawy,
»Kędzierzawy, czarny włos, na skórze jest śniady,
»Oczy ma zbyt wypukłe, sam na twarzy błady,
»Płaskonosy, policzki oba zbyt brodate,
»Rozoko²⁶⁶ patrzy, a brwi ma barzo kosmate;
»Żupan krótki i ciasny i opięty na niem,
»Z pętlcami, a przodków zagiął ukasaniem.

73

»Przydzieć z niem do poznania, jako bywa, słowy
»I do wspólnej o czarach tak wielkich rozmowy.
»Dawaj mu znać, jakoż w tem prawdębyś mówiła,
»Żebyś z czarnoksiężnikiem rada się spatrzyła²⁶⁷;

²⁶⁴*Libia* — dawna nazwa Afryki północnej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵*Brunel* — król Tyngitany, słynny złodziej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶*rozoko patrzy* (daw.) — zezem patrzy. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷*spatrzeć się* (daw.) — spróbować się, zmierzyć się. [przypis redakcyjny]

»Ale waruj się wymknąć przed niem z tem pierścieniem,
»Który guśla obraca w niwecz z podziwieniem.
»On ci swe ofiarować będzie zatem chęci
»I tam cię poprowadzi, gdzie się zamek świeci.

74

»Puść go z blizka przed sobą i pilnuj go wszędzie,
»A kiedy już pod inszem zamkiem z tobą będzie,
»Zabij go bez odwołki żadnej z mojej rady,
»Bobyś zasię wielkie w tem nalazła zawady
»I miałby czas wytknąć cię w wtórem pomyśleniu
»I zakryć się tą mocą, którą ma w pierścieniu
»I zginął ciby zaraz z oczu w onej dobie,
»Skoroby jedno pierścień w gębę włożył sobie«.

75

W tych rozmowach nad słone przyjechały wody,
Gdzie swe wiedzie Garona przeźrzoczyste brody,
Niedaleko Bordejej²⁶⁸; tam się pożegnały
I z żalem się i z płaczem z sobą rozjechały.
Bradamanta pojeżdżą i pilnie się śpieszy,
A dobrą się otuchą i nadzieją cieszy;
I jednego dnia w samy wieczór przyjechała
Do gospody, w której już Brunella zastała.

76

Poznała go zarazem, tylko nań wejrzawszy,
Tak dobrze go swą myślą przedtem opisawszy;
Przystąpi się do niego i ludzko go wita
I potem go, to o to, to o owo pyta.
Odpowiada jej Brunei, ale wszystko zmyśla,
Ale i Bradamanta niemniej też wymyśla
O imieniu, ojczyźnie, o płci, o rodzinie,
A na ręce mu patrzy tysiąc kroć w godzinie.

77

Wiedziała, że był frantem i dlatego stała
Ostrożnie, bo się, aby jej nie okradł, bała.
Poblizu²⁶⁹ się do niego nigdy nie przymyka,
A jeśli się on przymknie, ona się odmyka;
A w tem usłyszą jakiś grzmot i zamieszanie
I nagle jakies ludzi po domu bieganie.
Co to było takiego, w drugiej pieśni pocznę,
A teraz, odpuście mi, że sobie odpocznę.

Koniec pieśni trzeciej.

²⁶⁸ *Bordeja* — miasto Bordeaux we Francji. [przypis redakcyjny]

²⁶⁹ *poblizu* (daw.) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

IV. PIEŚŃ CZWARTA

Argument

Mając pierścień przy sobie, zwycięża Atlanta
I Rugiera wybawia piękna Bradamanta;
Który na hipogryfie²⁷⁰ tak lata wysoko,
Że ziemie ledwie dojrzyć może jego oko.
Rynald, co się był udał szukać Angeliki,
Musi, rad nie rad, pierwej nawiedzić Angliki,
Do których go zarazem cesarz wyprawuje,
I tam potem niewinnej królowny ratuje.

Allegorye

Moc ta, którą ten, co urobił pierścień Angeliki, uprosił mu lub przez modlitwy lub jakim insem sposobem u Boga, że wszystkie czary wniwecz obracał, ukazuje nam, jako władze niebieskie mają moc nad piekielnymi, od których pochodzą gusła, i jako Bóg łaskawie ratuje każdego, który się chce o to starać, aby ogniem rozumu zwyciężał żądze i prawdą fałsze.

1. Skład pierwszy

Acz mają swe przygany zawždy nieszczerości
I dają znak umysłu złego i chytrości,
Jednak przecię widziemy, że się przygadają
Do wielu spraw i wielkie pożytki dawają.
Niejeden tego doznał, niejeden to powie,
Że przez to uszedł szkody i zachował zdrowie²⁷¹;
Bo między przyjaciół nie zawsze mieszkamy,
Gdzie zazdrości, gdzie złości mało doznawamy.

2

Jeśli po długiej próbie ledwie między wilem
Najdziesz, ktoć się prawdziwym stawi przyjacielem
I któremu byś wzajem te swoje umysły
I wszystkie swoje odkrył prawdziwe zamysły,
Mniemam, że Bradamantę wymówić się godzi,
Że się frantowskie²⁷² z frantem Brunellem obchodzi,
Łgarzem, łotrem, zmyślaczem, co ona wiedziała,
Bo jej to nań Melissa wszystko powiedziała.

3

Zmyśla też ona dobrze i tak się godziło
Ze wszystkich łgarzów ojcem, co ich kiedy było.
Na ręce mu, jakom wam powiedział, patrzała,
Bo, że brały, kędy nic nie kładły, wiedziała;
A wtem jakiś zgiełk, z krzykiem zmieszany, powstanie.
Porwie się Bradamanta, mówiąc: »O, mój Panie!
»O naświętsza Dziewico! cóż to wždy takiego?«
I biegła na dźwięk zgiełku onego wielkiego.

²⁷⁰hipogryf — zwierz bajeczny: pół gryfa a pół konia. [przypis redakcyjny]

²⁷¹zdrowie — [tu:] życie. [przypis redakcyjny]

²⁷²frantowskie — (przysłówek) po frantowsku. [przypis redakcyjny]

4

I ujrzy z gospodarzem czeladź wylęknioną
Na ulicy, a drugą w oknach rozsadzoną.
Wszyscy wzroki ku górze obrócone mieli,
Jakby zaćmienie albo kometę widzieli.
Obaczy Bradamanta niesłychane dziwy,
Na jakie pewnie każdy zostałby wątpliwy,
Kiedyby ich nie widział własnym swoim okiem:
Rycerza na skrzydlatym koniu pod obłokiem.

5

Z obudwu stron miał skrzydła poprzyprawowane,
Nie jedną, ale różną barwą malowane;
Sam rycerz tak świetną miał zbroję, że blaskami
Ciskała, a na zachód obracał wodzami,
Potem się na dół spuszczał, jako po cięciwie,
I utopił się w górach; a jako prawdziwie
Powiadali, był to on czarnoksiężnik, który
Często tamten przemierzał kraj lotnemi pióry.

6

Czasem pod same niebo i aż do gwiazd wbiega,
A czasem ziemie ledwie skrzydłami nie sięga.
Wielką szkodę tamtemu krajowi przynosi,
Bo najpiękniejsze dziewczki kradnie i unosi,
Tak, że panny niebogie, które gładkość mają,
Albo przynajmniej, że są gładkie, tak mniemają,
Piędzią z domów wychodzić przed drapieżnym zwierzem
Nie śmieją i kryją się przed srogiem rycerzem.

7

»Na Pirenejskiej górze zamek postawiony
»Trzyma — mówił gospodarz — od czartów zrobiony,
»Wszystek z stali, tak dobrze wypolerowany,
»Że jego blask z słonecznym mógł być porównany.
»Niejeden się do niego bohater obrócił,
»Ale się stamtąd żaden do tych dob nie wrócił,
»Tak, że się barzo boję, że są poimani,
»Albo, czego strzeż Boże, są pozabijani«.

8

Z wielką córką Amona słuchała pilnością
Gospodarza, z otuchą i z pewną dufnością,
Że skoro od Brunella pierścienia dostanie,
Opuszczony on zamek i pusty zostanie.
Mówi do gospodarza, aby jej jakiego
Do zamku przewodnika znalazł świadomego.
»Nie mogę — prawi — wytrwać: ja szczęścia próbować
»I z tem czarnoksiężnikiem muszę się kosztować²⁷³«.

9

»Przewodnika — ozwie się Brunei — nie potrzeba:
»Pojadę ja tam z tobą, wiem drogę, jak trzeba,

²⁷³kosztować się z kim (daw.) — próbować się z kim. [przypis redakcyjny]

»I mam ją opisaną, mam i insze rzeczy
»Zawieść cię tam, już ty to porucz mojej pieczy«.
Rzekł i to, że ma pieścić, ale umilkł potem,
I na coby był dobry nie dołożył o tem.
»Radać — ona odpowie — z tobą będę wszędzie«,
Mówiąc w sobie po cichu: »Mój to pierścień będzie! «

10

Co jej była potrzeba, to mu powiedziała,
A co jej mogło wadzić, o tem zamilczała.
Miał gospodarz koń piękny; o cenę pytała
I z niem się on, nie mówiąc wiele, stargowała.
Nazajutrz barzo rano i nad zwyczaj wstali
I jeno co oświłło, z gospody jechali;
I jedną się doliną ciasną z pośpieszaniem
Puścili, a ona tuż przed niem albo za niem.

11

Z góry na górę jadąc i z lasu do lasu,
Wjechali na Pyrenę, z której może czasu
Pogodnego dnia różne piaski i Francją
Z jednej strony, a z drugiej widzieć Hiszpanią,
Jako dwie morza widać, gdy w Apennin wjedzie,
Tuskańskie²⁷⁴ i Słowieńskie²⁷⁵, z drogi, która wiedzie
Do dawnego przez ostrą górę Kameldolu²⁷⁶;
Potem do głębokiego wjeżdżali padołu.

12

We śródkiem była skała, na której stalone
Mury mocnego zamku widać postawione;
Której wierzch sięga nieba i jest co nawyszszy,
Tak, że każdy jest w tamtej okolicy niższy.
Kto nie ptakiem, niechaj tam darmo nie przymierza;
Próżno i o tem myśleć, kiedy niema pierza.
»Onoż zamek — mówi jej Brunei — w którym trzyma
»Czarnoksiężnik uczony więźnie, które ima«.

13

Ze czterech stron sciosany był z dołu ku górze,
Jak po spuszczone, co ma w końcu ołów, sznurze.
Ścieszek nie znać i drabin nie widać sposobnych,
Po którychby mógł doleźć pałaców ozdobnych,
I znać, że jest mieszkaniem i gniazdem dziwnego
Zwierzęcia, które lata, z wejźrzenia samego.
Tu Bradamanta w on czas godzinę poznała,
Której Brunella zabić i pierścień wziąć miała.

14

Ale się bała jakiej sromoty nabawić,
Gdzieby miała w tak podłej krwi ręce okrwawić.
Myśli, chociaż nie weźmie garła Brunellowi,

²⁷⁴Tuskańskie (morze) — Morze Tyrreńskie. [przypis redakcyjny]

²⁷⁵Słowieńskie (morze) — *il mare Schiavo*, Morze Adriatyckie. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶Kameldol — Camaldoli w Apeninach, słynny klasztor, kolebka kamedułów. [przypis redakcyjny]

Że drogiemu zostanie panią pierścieniowi.
Ani się postrzegł Brunei, kiedy nań przypadła,
Kiedy go uchwyciła i powróż nań kładła,
I u dębu go wiązać jednego poczęła,
Ale mu pierwiej z palca on pierścień zemknęła.

15

Plakał Brunei i czynił narzekania różne,
Ale wszystkie bez skutku, wszystkie były próżne.
Potem zjeżdżała wolno z góry, aż w nizinie
I w onej małej była pod zamkiem równinie;
I, aby konia siodłał czarnoksiężnik, srogiem
Dźwiękiem znać mu dawając, krzywem trąbi rogiem.
Do dźwięku strasznej groźby i fuków²⁷⁷ używa
I na pojedynek go wabi i wyzywa.

16

Mały czas wyszedł, jako czarownik uczony,
Usłyszawszy głos i dźwięk, wyjechał z swej brony;
Zawodnik²⁷⁸ uskrzydłony, straszny w onem czasie
Przeciwko niej go prosto przez powietrze niesie.
Ona się nic nie boi i nie trwoży sobą,
Widzi, że jej nie może szkodzić oną dobą:
Miecza, drzewa²⁷⁹, buławy nie ma, żeby sprawić
Mógł co i blach²⁸⁰ na niej stłuc albo podziurawić.

17

Na lewej ręce tylko puklerz zawieszony,
Uwiniony w jedwabny pokrowiec czerwony,
A w prawej księgi trzymał, któremi straszliwy
Nieuwierzone czynił i sprawował dziwy.
Często się więc tak zdało, że kopią składał,
Że się bał nieprzyjaciel, by się blach nie spadał.
Czasem, że miecz wynosił i że chciał ciąć srogo:
A on tam stał z daleka i nie tknął nikogo.

18

Nie rozumiejcie, aby on koń był zmyślony!
Własny był naturalny, z gryfa²⁸¹ urodzony
Ojca, a matki klacze; pióra miał i głowę
Skrzydła i nogi przednie i gębę ojcowę —
Hipogryfem go zwano — ale zaś ostatki
I insze członki były podobne do matki.
Na Ryfejskich²⁸² się górach, acz rzadko, więc rodzą
Za morzem Lodowatem, i stamtąd wychodzą.

19

Przywiódł go tu przez czary, na staniu go chował,
Nim go siodłu przyuczył i niż go zhołdował;

²⁷⁷fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

²⁷⁸zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹drzewo — [tu:] kopia; [drzewce]. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

²⁸¹gryf — zwierz bajeczny z lwim tułowiem, a głową i skrzydłami orlimi. [przypis redakcyjny]

²⁸²Ryfejskie góry — tak nazywali starożytni góry gdzieś na dalekiej północy leżące (Ural?). [przypis redakcyjny]

Ćwicząc się z niem ustawnie, miesiąc na niem jeździł,
Niż go dobrze wyćwiczył i niż go ujeździł.
Jakoż tak go wyprawił, że koły ciasnemi
I wężykiem w powietrzu czynił i na ziemi
Każdą rzecz inszą czynił przez czary fałszywie
Okrom tej, która była właśnie i prawdziwie.

20

Wszystkie rzeczy, jakom rzekł, były tam zmyślone,
Białe za czarne udał, żółte za czerwone;
Ale mu to nie poszło²⁸³ z tą, co pierścień miała,
Co rzeczy w swem jestestwie, jak trzeba, widziała;
Toli się przedsię sama z sobą tam ćwiczyła
I w prawo się siec mieczem i odlew uczyła;
Koniowi to popuszcza, to niem wkoło kręci,
Melissine przestrogi mając na pamięci.

21

A skoro na równinie i na onem błoniu
Pobiegła sobie kęs na wyprawnym koniu,
Zsiadła z niego i pieszo na nogach została,
Aby radę swej wieszczki lepiej wykonała;
Czarnoksiężnik wtem czyni ostateczne czary,
O pierścieniu onem nic nie wie z żadnej miary:
Odkrywa wielki puklerz i tak sobie tuszy,
Że jej blaskiem odejmie i oczy i uszy.

22

Mógł go on zawsze odkryć, kiedy mu się zdało,
Nie bawiac nic rycerzów, ale mu się chciało
Widzieć jaki piękny skok z kopią złożoną,
A jako kto do miecza rękę miał wprawioną;
Jako chytry kot czyni, który swe igranie
Z szurkiem więc odprawuje i ma stąd kochanie,
I tak długo z niem igra, tak długo z niem płasze,
Aż mu się też uprzykrzy i na śmierć go kąsze.

23

W inszych wszystkich potyczkach rycerze szurkowi,
A czarnoksiężnik zaś był podobny kotowi;
Ale to podobieństwo nie służyło potem
Dla pierścienia i nie był więcej onem kotem.
Ostrożnie Bradamanta stoi i co trzeba,
Czyni, gdy się już miała zaczynać potrzeba,
I ujrzawszy, że puklerz odkrył, w tejże dobie
Na ziemię padła, oczy zamrużywszy sobie.

24

Nie dlatego, aby jej światło co wadziło
I żeby ją tak, jako inszych, uraziło;
Ale, żeby mniemając czarnoksiężnik o niej,
Że to od prawdy padła, skoczył z konia do niej.
Nie zbłądziła i nic się w tem nie omyliła;

²⁸³nie poszło — [tu:] nie udało się. [przypis redakcyjny]

Bo ledwie tylko głową w ziemię uderzyła,
Jako prędko latawiec przestronemi koły
Spadł na ziemię i stanął na nogach wesoły.

25

Zawieszał zaraz puklerz ogromny u łęku,
Który już był uwinął w pokrowiec, i w ręku
Nie mając nic krom księgi, szedł tam, gdzie leżała,
Co nań, jako na kozę wilk z lasu, dybała.
Porwie się, gdy nadchodził, i stanie na nogi
I ściska go, dopadłszy: owego strach srogi
Tak zdejmując zarazem, że księgi uczone
Upuścił z rąk, co cuda sprawowały one.

26

Powróż drótowy, którym boki opasował;
I którym poimane rycerze krępował,
Rozumiejąc, że mu miał na nią także służyć,
Jako na insze, brała, myśląc go nań użyć;
Już go, mając na ziemi, wiązała powrozem.
Jeśli się jej nie bronił i nie trzął porożem²⁸⁴,
Wymówił go wiek słaby, niedołężny, stary,
U niej zaś siła była, co nie miała miary.

27

Zabić go i mieczem mu uciąć łeb myśliła;
I już zwyciężną²⁸⁵ rękę w górę wynosiła,
Ale ujrzawszy go w twarz, cięcie hamowała
I tak podłym zwycięstwem zelżyć się nie chciała,
Widząc nędznego starca, tak. barzo smętnego,
Wzgardzonego, słabego, laty skrzywionego,
Których miał pod osmdziesiąt, na twarzy zmarskami²⁸⁶,
A na głowie siwemi okryty włosami.

28

»Utni mi łeb — powiada — dla Boga cię proszę;
»Niech śmierć za upominek od ciebie odnoszę«.
Ale mu się ona wziąć żywot tak zbraniała,
Jako, że się on zbyć go napierał, widziała.
Potem się chcąc wszytkiego statecznie dowiedzieć,
Mówiła, aby jej chciał prawdziwie powiedzieć,
Ktoby był i dla czego on zamek zbudował,
Z którego ludzie szkodził i tak barzo psował.

29

»Nie ze złego umysłu — odpowie, wzdychając
I często zmarszczoną twarz łzami polewając —
»Postawiłem ten zamek na wysokiej skale,
»Nie z chciwości się bawię tem rozbojem, ale
»Abym śmierci jednego rycerza i szkody
»I złej, w którym się kocham, uchował przygody,

²⁸⁴trząść porożem — [tu przen.:] stawiać się wrogo, grozić. [przypis redakcyjny]

²⁸⁵zwyciężny (daw.) — zwycięski. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶zmarška (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

»Który chrześcijaninem bywszy, jako skryty
»Wyrok niebieski chce, ma zdradą być zabity.

30

»Gdzie jeno słońce świeci, nie najdzie takiego
»Młodzieńca, tak dzielnego i tak podobnego.
»Mamli wszystko powiedzieć? — Rugier jest nazwany,
»U mnie prawie z dzieciny małej wychowany!
»Przyszedł tu do Francyej z królem Agramantem,
»Uwiedziony chciwością sławy; jam Atlantem,
»Jako ociec synowi zawżdy mu się stawił,
»I radbym go był z przygód wszystkich złych wybawił.

31

»Dla Rugieram ten zamek samego zbudował,
»Któregom tak, jakoś już słyszała, miłował,
»Aby był od nieszczęścia cały i bezpieczny,
»Któremu, jako znam z gwiazd, grozi wyrok wieczny;
»Jemum gwoli tu naniósł panien co piękniejszych
»I rycerzów i inszych ludzi co zacniejszych,
»Aby nie mogąc wyniść z niego z mojej sprawy,
»Mniej tęsknił w towarzystwie i miał swe zabawy.

32

»Okrom tego, że jem stąd wyniść nie dają,
»Mają wszystko, czego się jedno napierają.
»Nie schodzi mu na wszystkim, kto jeno tu zajdzie;
»Co jedno jest na świecie, wszystko w zamku najdzie:
»Pieśni, gier, muzyk, strojów drogich, potraw dosyć,
»Czego serce pożądać i gęba śmie prosić.
»Zasiałem był i żniwa dośpiewały²⁸⁷ moje,
»Ale mi popsowało wszystko przyście twoje.

33

»Jeśli serce tak piękne, jako twarz, u ciebie,
»Nie porz²⁸⁸ moich zamysłów, dogódź mej potrzebie!
»Weź sobie, chceszli, puklerz, atoc go daruję,
»I koniać skrzydlatego także ustępuję.
»Nie wchodzi w zamek: z rycerzów, których tu dostatek,
»Weź jednego, albo dwu, a zostaw ostatek —
»Albo wszystkich, co ich jest, weźmi sobie raczej
»Krom Rugiera, jeśli być nie może inaczej.

34

»Ale jeśli i tego chcesz mi wziąć koniecznie
»I uczynić mi ten żal i zgubić mię wiecznie,
»Jeśli go do Francyej z tych krajów uwiedziesz,
»Wolę, że mię zabijesz, niżli stąd pojedziesz«. —
Odpowie Bradamanta: »Już gdacz, jako raczysz:
»Rugiera chcę koniecznie, ale się nie baczysz,
»Że mi to chcesz darować, co już nie jest twoje:
»I konia i ten puklerz, bo to wszystko moje.

²⁸⁷ *dośpiewać* — [tu:] dojrzyć. [przypis redakcyjny]

²⁸⁸ *nie porz* (daw.) — nie psuj, nie udaremniaj. [przypis redakcyjny]

35

»Ale chociaby ta rzecz w twojej mocy była,
»Wziąć i dać, jabym na tem frymarku straciła.
»A że, jako powiadasz, Rugieraś tu chował,
»Abyś go w niebie przygód przejrzanych uchował,
»Albo pleciesz i wiedzieć tych rzeczy nie możesz,
»Albo jeśli wiesz, przeciw niebu nie pomożesz.
»Ale jeśli nie zgadniesz przypadku twojego
»Tak blizkiego, nie zgadniesz pewnie i cudzego.

36

»Śmierci się pewnie darmo odemnie napierasz;
»Ale jeśli się na nią tak barzo wydzierasz,
»Choćby jej komu bronił wszytek świat przez dzięki,
»Może ją mieć wspaniałe serce z własnej ręki.
»Jednak pierwej, niż zdechniesz, czyn to, coć rozkażę:
»Wszystkie więźnie, co ich jest, wypuścić ci każę«.
Tak w ten czas Bradamanta mówi Atlantowi
I pędzi go przed sobą przeciwko zamkowi.

37

Tak nędzny starzec w on czas smętny, upłakany
Włókł się, swoim powrozem własnem powiązany,
A Bradamanta za niem tuż następowała,
I chocia był związany, ledwie mu dufała.
Nie wiele coś uszedszy, przywiódł ją do dziury
Jednej wielkiej jaskinie, w samym końcu góry,
Z kamiennymi stopniami okrągłego wschodu,
Któremi wysokiego dochodzili grodu.

38

Doszedszy tam, próg zaraz czarownik wymował,
Który był charaktermi²⁸⁹ dziwnemi zrysował.
Pod niemi bely garce, co dymy puszczały
Ustawicznie i ogień zakryty chowały.
Skoro je czarnoksiężnik potłukł, tak zarazem
Zginęły mury, kryte stalą i żelazem,
Zginał zamek i wieże wszystkie z każdej strony
Tak, jakoby tam przedtem nie był postawiony.

39

Wtem się jej wymknął Atlant, jako więc uwięzły
Ptak w lepie lub nakryty nicianemi węzły.
Co wiedzieć, gdzie się podział, w niwecz obróciwszy
Zamek i na swobodzie więźnie zostawiwszy.
Białogłowy tak same zostały na ziemi,
Opuszczone od zamku z rycerzmi wszystkiemi;
A byli tam snąć tacy, którzy żałowali,
Że onych wielkich wczasów swoich postradali.

40

Tam skoro zniknął zamek, króla Sakrypanta
I króla z Serykany widzi Bradamanta;

²⁸⁹ *charakter* — [tu:] znak, pismo. [przypis redakcyjny]

Tam i parę przyjaciół wiernych: Parasylda,
Co z Rynaldem ze wschodu przyszedł, i Irylda
I inszych barzo wiele; a potem swojego
Na ostatku znalazła Rugiera mężnego,
Który z nią odprawował na pierwsze poznanie
Z niewymówioną swoją radością witanie.

41

Miłował ją tak barzo Rugier, że własnego.
Serca tak nie miłował i zdrowia swojego
Od czasu i dnia tego, w który obnażona
Z szyszaka, jemu gwoli została raniona²⁹⁰;
Jako albo od kogo? — Musiałbym się bawić
Barzo długo, kiedybym wszystko miał wyprawić,
I jako się po lesie dzień i noc szukali,
A dopiero się z sobą teraz najdownali.

42

Więc znając, jako była bohaterką wielką,
Że sama tylko jego jest wybawicielką,
Tak ma serce pociechy pełne i radości,
Że mniema, że nikt nie jest większej szczęśliwości.
Potem zjechawszy z góry, z koni posiadali
I na plac, gdzie dziewica wygrała, wjechali;
Gdzie stał hipogryf, który z łęku zawieszony
Miał wielki puklerz, ale w pokrowiec włożony.

43

Czekał tam, w miejscu stojąc, gdy się przybliżała
Bradamanta, która go wziąć za wodze²⁹¹ chciała;
Ale się jej uskoczył i wyciągnionemi
Skrzydły leciał i stanął kęs dalej na ziemi.
Znowu się za niem puści, on znowu uciekał,
I potem, blisko padszy, na ziemi jej czekał.
Tak więc wrona na piasku, kiedy przyskakuje
Pies, który ją chce porwać, ona ulatuje.

44

Rugier, Gradus, Sakrypant i inszy, co z góry
Zeszli, gdy zamek zniknął z stalonemi mury,
To tam, to sam w różne się strony obracali,
Jako się, gdzie hipogryf miał paść, spodziewali.
On, skoro ich na różne rozprowadził miejsca,
Bo każdy z nich chciał nań wsieść, a on nie chciał jeźca,

²⁹⁰(*Bradamanta*) została *raniona* — według Bojarda (ks. III p. 3. i 4.) rzecz miała się tak: W bitwie Franków z Saracenami pod Montalbanem przyszło do strasznej walki między Bradamantą a Rodomontem, królem Algieru. Wtem nadjeżdża Rugier i przynosi wiadomość o zupełnej porażce Karola Wielkiego Bradamanta prosi tedy Rodomonta, iżby walki zaprzestać, gdyż chce w tej ciężkiej chwili połączyć się z cesarzem. Rodomont jednak odmawia. Wtedy Rugier, lubo sam Saracen, podjął się dalszej walki z Rodomontem w zastępstwie dziewczycy. Ta oddała się, lecz niespokojna o los Rugiera, wraca po chwili, właśnie w tym czasie, kiedy Rodomont, ogłuszony cięciem Rugiera, wypuścił z ręki miecz i wodze. Szlachetność Rugiera, który nie korzystał ze swej przewagi, skłoniła króla algierskiego do zaprzestania walki. Po oddaleniu się Rodomonta zapytuje Rugier chrześcijanina o stan i imię i jakież było jego zdziwienie, gdy w mniemanym rycerzu odkrył cudownej urody dziewczycę. Oboje uczyli naraz moc i potęgę niezwalczonej miłości. Wtem nadbiega hufiec Saracenów i jeden z nich ciął Bradamantę w odkrytą głowę. Kochankowie rzucają się na napastników, ale w wirze walki tracą się z oczu i odtąd przez długi czas nie mogli się znaleźć. [przypis redakcyjny]

²⁹¹wodze — 4 przyp. [B.] Im. [przypis redakcyjny]

W doliny i w wysokie góry, skały, lasy,
Nakoniec przy Rugierze stanął w one czasy.

45

A te wszystkie sprawował rzeczy Atlant stary,
Który się nie przestawał starać z każdej miary,
Aby niebezpieczeństwa Rugiera uchował;
O tem ustawnie myślił, o to się frasował,
I teraz hipogryfa posłał za niem w tropy,
Aby go wyprowadził i uwiódł z Europy.
Wziął go Rugier i chciał go powieść, ale gwałtem
Opierał się i nie chciał za niem żadnem kształtem.

46

Zsiadł z Frontyna²⁹², chcąc radzić temu uporowi,
— Takie był Rugier imię dał swemu koniowi —
A na tego wsiadł zaraz, który był z skrzydłami,
I karze go za jego upór ostrogami.
On napierwej na nogach bieżał i po ziemi,
Potem poszedł w powietrze piórami lotnemi,
Jako sokół, kiedy mu czapkę z głowy spuści
I na ptaka go z ręki myśliwiec wypuści.

47

W takim niebezpieczeństwie dziewczka utrapiona
Widząc swego Rugiera, srodze wylękniona,
Zostawszy bez pamięci, sama z siebie wyszła
I nie rychło do zmysłów utrapionych przyszła.
Słyszała, co się stało Ganimesesowi²⁹³,
Który był zanieiony w niebo Jowiszowi:
Boi się, aby się też nie zstało i jemu,
Niemniej nadeń pięknemu i urodziwemu.

48

Do góry, utrapiona, szyję wyciągała
I za niem upłakane oczy obracała.
Na ostatek, kiedy go nie mogła oczami,
Sięgała go stroskanem sercem i myślami;
Płakała, narzekała, pokoju nie miała
Od żalu i mieć go też umyślnie nie chciała;
A kiedy już nie mogła doścignąć go wzrokiem,
Do Frontyna z płacziwem powróciła krokiem.

49

Potem się namyśliła, tusząc, że się wróci,
I że jej jeszcze szczęście Rugiera przywróci,
W tem miejscu go samego tam nie zostawować,
Ale go pojąć z sobą i jemu dochować.
Hipogryf się zatrzymać nie dał zawściagniony,
I tak był na niem Rugier wysoko wniesiony,

²⁹²Frontyn — rumak Rugiera. [przypis redakcyjny]

²⁹³Ganimeses — syn Trosa, króla trojańskiego, przez orła dla swej piękności na rozkaz Jowisza (Zeusa) porwany, pełnił na Olimpie służbę podczaszego. [przypis redakcyjny]

Że nie mógł ziemie poznać, która się zniżyła
W równiny, a która się w góry podnosiła.

50

Ale kiedy tak wleciał wysoko, że okiem
Próżno go było dojrzyć i najbystrzem wzrokiem,
Udał się tem gościńcem, którem słońce chodzi,
Gdy z rakiem w towarzystwie koło swe obchodzi²⁹⁴,
I leci, smarownemu równy okrętowi,
Kiedy się życzliwemu poruczy wiatrowi.
Niech zdrów lata; ja o niem teraz skrócić mogę,
A przypomnię tem czasem Rynaldową drogę.

51

Dwa dni całe biegł Rynald po głębokiej wodzie,
Dwa dni całe był w szturmie i w tej niepogodzie,
A wiatry wściekłe, które dąć nie przestawały,
To go na zachód, to zaś na północy gnały,
Nakoniec obróciły okręt w one czasy
Pod Szkocją, gdzie widać Kalidońskie lasy²⁹⁵,
Gdzie często słyhać między puszciami gęstemi
Dźwięki wojennych żelaz pod dęby wielkimi.

52

Często więc do niej błędni rycerze jeżdżą
Z Brytannie i tam swej siły doświadczają;
Ale i z Norwegiej i z Niemiec tam płyną
I z Francyej, co męstwem jakim wielkiem słyną.
Kto słaby, niechaj się tam — ja radzę — nie kwapi,
Bo miasto sławy i czci śmierć pewną ulapi.
Dziwy tam poczynione były od Trystana²⁹⁶,
Lancelota, Galassa, Arta²⁹⁷ i Galwana

53

I inszych bohaterów przesławnych onego
Dawniejszego zakonu²⁹⁸ i terazniejszego;
Są tam po dziś dzień znaki męstwa i śmiałości
I wystawne pamiątki ich wielkiej dzielności;
Siła ich też tam ginie, których siła wiodła.
Rynald swą zbroję bierze i Bajarda siodła,
I ku wielkiemu prosto wysiada lasowi,
U Beroik²⁹⁹ się czekać kazawszy szyprowi.

²⁹⁴Gdy [słońce] z rakiem w towarzystwie koło swe obchodzi — [por.] „Gdy słońce Raka zagrzewa” (*Pieśń świętojańska o Sobótce* Kochanowskiego). Podczas letniego przesilenia dnia z nocą wchodzi słońce w konstelację Raka. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵Kalidońskie lasy — szkockie; Szkocja nazywała się w starożytności Kaledonią. [przypis redakcyjny]

²⁹⁶Trystan — jeden z najslawniejszych rycerzy „Okrągłego Stołu”. [przypis redakcyjny]

²⁹⁷Art — Artur, król brytyjski, odnowiciel zakonu „Okrągłego Stołu”; miał żyć w V wieku. [przypis redakcyjny]

²⁹⁸bohaterów przesławnych onego / Dawniejszego zakonu — poeta ma na myśli zakon „Okrągłego Stołu”, założony za poradą Merlina przez starego króla brytyjskiego, Utra Pandragona, a odnowiony przez syna jego, Artura. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹Beroiki — miasto Berwick nad ujściem rzeki Tweed, na granicy Anglii i Szkocji. [przypis redakcyjny]

54

Bez towarzystwa, tylko sam, onego czasu
Wjechał wielki bohater do wielkiego lasu,
Różne drogi obiera, różne ścieżki miewa,
Bo się tak naleść jakiej przygody spodziewa.
Do jednego pierwszego dnia trafił klasztoru,
Który wielką część swego dostatku i zbioru
Udziela tem, którzy się do niego trafiają
I którzy sławy szukać w te lasy jeżdżąją.

55

Wielką tam Rynaldowi ludzkość i chęć na tem
Miejscu pokazowali mniszy z swem opatem;
Który skoro umorzył żądze przyrodzone
I kiedy już obrusy były poprzątnione,
Pytał, jako rycerze, błędzący po świecie,
Przygody najdowali często w tem powiecie
I z którychby mógł człowiek łatwie być poznany
Swojem dziełem, czy chwały, czy godzien przygany.

56

Powiedzieli, że jeżdżąc lasami onemi,
Mógłby się z przygodami potkać w nich różnemi;
Ale jak miejsca, tak są i sprawy zakryte,
I dzieł czasem nie wiedzą, choć są znamienite.
»Jeśli tak wiele w męstwie i dzielności umiesz,
»Szukaj sławy, gdzie, że jej dostaniesz, rozumiesz,
»Żeby z twych dzieł, kiedy je położą na szale,
»Sądzono, czy w sromocie, czy staniesz w pochwalę.

57

»Ale jeśli tak barzo sławy i ozdoby
»I pragniesz tu pokazać swej dzielności proby,
»Jest miejsce, jest i sposób, jaki się błędnemu
»Rycerzowi z dawnych lat nie trafił żadnemu:
»Córka króla naszego w wielkiem się najduje
»Nieszczęściu i obrony pilnie potrzebuje
»Na przeciwko jednemu — Lurkaniem się zowie —
»Rycerzowi, co jej wziąć chce sławę i zdrowie.

58

»Ten niebogę oskarżył do ojca złośliwie,
»Podobno z nienawiści i niesprawiedliwie,
»Że zastał o północy, gdy powróż spuszczała
»Z ganku, po którym kogoś do siebie wciągała.
»Według praw tego państwa ma być osądzona
»Na ogień, jeśli kogo nie najdzie strapiona,
»Coby w miesiąc, który już wychodzi, uczynił
»Dowód przeciwko zdrajcy, że ją źle obwinął.

59

»Niezbożne są i srogie w tem królestwie prawa,
»Między którymi taka jedna jest ustawa,
»Że każda białogłowa śmierćby zasłużyła,

»Coby się okrom męża grzechu dopuściła;
»I nie może mieć żadnej na świecie obrony,
»Okrom, żeby się nalazł rycerz niestrwożony,
»Coby oskarżyciela zabił w pojedynku
»I pokazał, że tego nie winna uczynku.

60

»Król żaloszny z onej tak obelżywej skargi,
»Po miastach, po miasteczkach dał wytrąbić w targi,
»Że ktoby jego dziewczki podjął się obrony
»I pokazał, że to fałsz szczerzy, wymyślony,
»Że mu swoją Gineprę — tak dzieją³⁰⁰ królowie —
»W małżeństwo i z posagiem bogatym da pewnie
»Takim, jakiby się dać w takim stanie godził,
»By się tylko szlachcicem, nie chłopem urodził.

61

»Gdzie³⁰¹ się o to za miesiąc żaden nie pokusi,
»Albo pokusiwszy się, przegra, umrzeć musi;
»I tobie, jedno się chciej dobrze w tem osądzić,
»Lepiej tam iść, niżli tu po tych lesiech błędzić.
»Bo okrom czci i sławy, której stąd nabędziesz,
»I którą wiecznie sływać między ludźmi będziesz,
»Miałbyś kwiat wszystkich panien, które jedno liczą
»Między Indem a między Atlańską granicą³⁰²,

62

»Więc i posag tak wielki i siła pieniędzy,
»Żebyś już mógł na wieki wypowiedzieć nędzy,
»K temu łaskę królewską, gdzieby³⁰³ za twą sprawą
»Zniósł z córki obelżenie i zmazę plugawą.
»Ale jeszcze z rycerskiej więcej powinności
»Masz dać obronę tej płci, tem więcej czystości
»Nigdy nie podejrzanej i szczerą pot warzą
»Niewinnie obciążonej, którą wszędzie karzą«.

63

Pomyśliwszy kęs Rynald, mnichom tak odpowie:
»I tak uboga dziewczka ma utracić zdrowie
»O to tylko, że komu za jego wierności
»Udzieliła w nagrodę pożądaną miłości?
»Przeklęty, który prawo tak srogie uchwalił,
»Ale i to przeklęty, ktoby je pochwalił!
»Słusznie niechaj umiera raczej okrutnica,
»Nieżyczliwa wiernego sługi miłośnica!

64

»Lub to prawda, lubo fałsz, ja nie patrzę na to;
»Owszem godna pochwały mojem zdaniem za to,
»Że czyję chęć wzajemną chęcią nagrodziła,

³⁰⁰*dzieją komu* (daw.) — [tu:] nazywają. [przypis redakcyjny]

³⁰¹*gdzie* — [tu:] jeżeli. [przypis redakcyjny]

³⁰²*Atlańska granica* — północna Afryka, gdzie leżą góry Atlas. [przypis redakcyjny]

³⁰³*gdzieby* — [tu:] jeżeliby. [przypis redakcyjny]

»Byle to cicho była i skrycie czyniła.
»Jam u siebie bronić jej i pomoc uradził,
»Tylko mi dajcie wodza, coby mię prowadził,
»Jedno jako naprędzę; bo ja pewnie tuszę,
»Że potwarca nie wskóra, o co się pokuszę.

65

»Nie twierdzą, że niewinna, bo nie mogąc wiedzieć
»Doskonale tej rzeczy, mógłbym fałsz powiedzieć;
»To tylko chcę powiedzieć, że ona z tej miary
»Nie ma za ten uczynek cierpieć żadnej kary
»I że to był i głupi i niesprawiedliwy,
»Który prawo uczynił i statut tak krzywy,
»I trzeba go, jako zły, koniecznie zepsować,
»A inszy, sprawiedliwszy i lepszy uknować.

66

»Jeśli równe płomienie i chęci wzajemne
»Obojęć pleć przez sprawy natury tajemne
»Przymuszają do skutku miłości słodkiego,
»Co się zda wielkiem grzechem u gminu głupiego:
»Dlaczego nędzne dziewczki mają mieć karanie,
»Że z jednym albo dwiema wystąpią³⁰⁴, i na nie
»Tylko prawo jest za to, co my popełniamy
»Z tysiącem ich, a chwałę za to jeszcze mamy?

67

»Barzo w tem tak nierównem prawie pobłądzono
»I białej płci wyraźną krzywdę uczyniono;
»I pokazać chcę, że to niesłusznie działają,
»Że je tak długo cierpią i wykonywają«.
Zakonnicy się wszyscy z Rynaldem zgodzili,
Że starzy nieostrożnie sobie postąpili
I że król winien, że go, mogąc, nie poprawi
I na sejmie lepszego, niż to, nie ustawi.

68

Nazajutrz, skoro zorze wschodzić poczynały
I świty się rumiane światu ukazały,
Rynald oblókszy zbroję³⁰⁵ i konia dosiadszy,
Opatowi za dobrą cześć³⁰⁶ podziękowawszy,
Puścił się w umyślną drogę w one czasy
I kilka mil, kwapiąc się, przez straszliwe lasy
Jechał do królewskiego ozdobnego dworu
Z przewodnikiem, którego wziął z sobą z klasztoru.

69

Ścieszkami, nie gościńcem bitem, się puścili
Umyślnie, żeby sobie co drogi skrócili;
A wtem wielkie wołanie i płacz usłyszeli,
I żeby się pewnego czego dowiedzieli,

³⁰⁴wystąpić — [tu:] wykroczyć. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵oblec zbroję — nałożyć zbroję. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶cześć (daw.) — poczęstunek, przyjęcie. [przypis redakcyjny]

Obadwa poskoczyli na swych koniach z drogi
Ku dolinie, z której on wychodził wrzask srogiej;
I ujrzeli, że stali jacyś dwaj łotrowie
Na zdrowie nieznanym pięknej białejgłowie.

70

Wszystka była żalosna i zbyt wylękniona,
Na oczu i na twarzy łzami omoczona,
A dwaj zbójcy koło niej z mieczami gołemi
Stali, myśląc ją zabić, klęczącą na ziemi.
Ona nędzna, to łzami, które wylewała,
To pokorną blizką śmierć prośbą odkładała.
Przypadł Rynald zarazem z ogromnymi fuki³⁰⁷
Na swem rączem Bajardzie na zdrajcę hajduki.

71

Oni, jako skoro grzmot koński usłyszeli
I potem, że bieżano przeciw niemu, widzieli,
Nie czekając lękliwe tyły obrócili
I po onych się dołach głębokich pokryli.
On ich więcej nie gonił, ale się obrócił
Do wylęknionej dziewczki, a żeby czas skrócił
Kazał ją wziąć na konia i tak, jej pytając
O onę jej przygodę, jechał pośpieszając.

72

I kiedy się jej jadąc, z blizka przypatrował,
Gładkość i obyczaje piękne w niej najdował,
Choć się była wylęknęła, choć była pobladła
Po przestrachu w złem razie, w który była wpadła.
Znowu jej Rynald pytał, coby za przyczyna
Była tej złej przygody? Ona mu chudzina
Poczęła sprawę dawać o wszystkim odkrycie³⁰⁸ —
Ale o tem aż w drugiej pieśni usłyszycie.

Koniec pieśni czwartej.

V. PIEŚŃ PIĄTA

Argument

Lurkani rozumiejąc, że jego rodzony
Dla Ginepry sam sobie wziął żywot wzmierzony,
Mniemając, że księżęciu większą albańskiemu
Łaskę pokazywała i chęć, niżli jemu,
Skarży przed ojcem na niego, w nierządzie ją wini,
Z którym potem brat jego pojedynek czyni,
Utajony przyszedłszy; wtem niespodziewanie
Rynald dał albańskiemu księżęciu karanie.

³⁰⁷fuki (daw.) — łajania, krzyki, groźby. [przypis redakcyjny]

³⁰⁸odkrycie — (przysłówek) [w sposób otwarty; otwarcie]. [przypis redakcyjny]

Allegorye

Wielka niewdzięczność Polineksowa przeciwko Dalindzie i szczerą złość, w potwornym Ginepry światu dziwnie objawiona i położona na czoło z wielką szczerością i szczęściem, które się łączy z męstwem Aryodantowem, ubezpiecza nas z każdej strony, że Bóg sprawiedliwy nigdy nie dopuści złem ludziom cieszyć się długo z ich złych uczynków, a dobrych zawsze ratuje w ich niewinności.

1. Skład pierwszy

Wszystkie zwierzęta, co się na ziemi chowają,
Albo z sobą spokojnie i w zgodzie mieszkają,
Albo jeśli jem z sobą przychodzi do boju,
Zawždy samiec z samicą są z sobą w pokoju.
Z niedźwiedzicą swą niedźwiedź nie ma nigdy wojny,
Podle lwice swej leży zawždy lew spokojny;
Bezpiecznie z wilkiem chodzi po lesie wilczyca
I nie boi się swego byka jałowica.

2

Co za jędza piekielna ludzi zaraziła,
Co za Megera³⁰⁹ jad swój w serca jem puściła,
Że małżeńskimi węzły powiązane pary
Częste zwady i częste czynią z sobą swary?
Bywa i to, że sobie dla lekkiej obrazy
Twarzy drapią i wzajem ciężkie czynią razy;
Widziem łoża małżeńskie łzami omoczone,
A czasem i krwią z głupich gniewów splugawione.

3

Ja mniemam, że kto przydzie do tego nałogu,
Przeciwi się naturze i samemu Bogu,
Który twarz — bo to mniejsza, że się wadzą słowy —
Albo włos śmie urazić pięknej białejgłowy;
Ale kto ją żelazem lub trucizną strawi,
Albo kto ją udusi, lub węzłem udawi,
Wierzyć nie chcę, aby był człowiek każdy taki,
Ale w ludzkiej postaci piekielny duch jaki.

4

Tacy dwaj rozbójnicy oni być musieli,
Którzy tę piękną pannę zamordować chcieli,
Aby się nikt dowiedzieć nie mógł, zawiedziona
W lasy i w niemieszkaną puszcza wprowadzona.
Przyszedłem był do tego, jako Rynaldowi
Sprawę, swojemu w on czas wybawicielowi,
O swem onem nieszczęściu dać się gotowała;
Teraz, jadąc z niem w drogę, tak ją rozczynała:

5

»Ushyszysz okrucieństwo prawie niesłychane
»I ledwie uwierzone i wypowiedziane,
»O jakim ani w Tebach nigdy nie słyszano,
»O jakim i w Micenach nigdy nie wiedziano;
»I jeśli słońce kiedy światło na świat wiedzie

³⁰⁹ *Megera* — jedna z trzech Erynii (Furii), bogini pomsty, karała za zbrodnie, do których sama też podjudzała.
[przypis redakcyjny]

»Dalej od nas swem wozem, niż od inszych jedzie,
»Wierzę, że po niewoli wstępuje w te kraje,
»Nie chcąc patrzeć na tak złych ludzi obyczaje.

6

»To nie dziw, że się ludzie między sobą wadzą
»I nieprzyjaźni z sobą i waśni prowadzą;
»To dziw, stać temu na śmierć, co cię tak miłuje,
»Że dobrze leż swe zdrowie, niż twoje szacuje.
»Ale abys mógł wiedzieć, z jakiej ci przyczyny
»Chcieli mi żywot odjąć i za jakie winy,
»Wszystkoć powiem i wszystko odkryję prawdziwie
»To, co się ze mną działo; ty słuchaj cierpliwie.

7

»Tak wiedz, że mię dziewczyną do dworu oddano
»I do fraucymeru³¹⁰ mię do królowny dano,
»Z którą rojąc pospołu, wielką łaskę znała
»I pierwszym u niej miejsce imo³¹¹ insze miała.
»Ale miłość bezecna moc nade mną wzięła,
»Tak żem się nieszczęśliwa bawić ją³¹² poczęła,
»Udawszy mi na dworze za co nagładszego
»Książęcia nade wszystkie insze albańskiego³¹³.

8

»Miłowałam go z dusze, on też pokazywał,
»Że mię także wzajemnie i szczerze miłował.
»Prawda, że twarz widzimy i słowa słyszemy,
»Ale co jest na sercu, wiedzieć nie możemy.
»Atolim ja wszystkiemu w on czas uwierzyła
»I ucześnikiemem go siebie uczyniła,
»Wpuściwszy go — o wielkie niebaczenie moje! —
»Gdzie beły królewne ostatnie pokoje,

9

»Gdzie był gmach, w którym rzeczy co droższe chowała
»I w którym często swoją łożnicę miewała,
»Z którego mógł na ganek wynieść, postawiony
»Na frambugach³¹⁴, odkryty, z muru wywiedziony.
»Tędy więc po drabinie na to urobionej
»Na górę do mnie wlaził, z sznurów uplecionej,
»I częstom mu ją sama ręką swą spuszczała,
»Ilem go kolwiek razów mieć u siebie chciała.

10

»Nie raz tego bywało; zawżdy to czyniła,
»Kiedym się od królowny kolwiek ułacniła,
»Która więc pospolicie łoża odmieniała,
»Zeby gorąca w letnie nocy nie cierpiała.

³¹⁰*fracymer* — dwór, orszak niewieści. [przypis redakcyjny]

³¹¹*imo* (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

³¹²*ją* — [tu:] nią. [przypis redakcyjny]

³¹³*Książę (...)* *albański* — Polineks; księstwo Albany w Szkocji. [przypis redakcyjny]

³¹⁴*frambuga* — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

»Od nikogo albańskie księżę niewidziany
»Nie był, kiedy przychodził, ode mnie przyzwany;
»Bo tę stronę pałacu było postawiono
»Na ustroniu, którędy nigdy nie chodzono.

II

»Tak one nasze sprawy i schadzki wzajemne
»Trwały kilka miesięcy i były tajemne,
»A miłość pomnożenie co raz więtsze brała,
»Która mię wewnątrz srogiem ogniem rozpalała;
»I takem wzrok i oczy beła utraciła,
»Tak mi się umiał udać, żem się nie baczyła,
»Że wszystko zmyślał, że mię nieszczerze miłował
»I niejednem to znakiem jawnie pokazywał.

I2

»Prętko potem swą miłość puścił w nową drogę:
»Zakochał się w królownie. Ja wiedzieć nie mogę,
»Jeśli w ten czas dopiero miłować ją począł,
»Jeśli przedtem, niż ze mną miłość swą rozpoczął.
»Patrz-że, jako zły człowiek obchodził się ze mną
»I jeśli nie miał mocy zupełnej nade mną:
»Powierzył mi się tego, prosząc, ilem mogła,
»Abym mu u Ginepry do łaski pomogła,

I3

»Powiadając na on czas i tak to udając,
»Że to nieszczerze czynił i wszystko zmyślając,
»A że tylko dla tego zmierzał w tamtę stronę,
»Aby ją mógł otrzymać od króla za żonę,
»Tuszając, żeby król na to spowinowacenie
»Przypadł, gdzieby swe dała na to pozwolenie,
»Ponieważ w Szkocyjej nikt nad niego zacnością
»I majątnością nie miał i rodowitością,

I4

»Przypominając i to, gdzieby³¹⁵ tego dostał,
»I królowi za moją sprawą zięciem został,
»Żeby u niego zatem już był z każdej strony
»W łasce i nade wszystkie insze podwyszony;
»Co wszystko chciał staraniu memu przypisować,
»Obiecując to moje dobrodziejstwo chować
»Ustawicznie w pamięci i żem wprzód przed żoną
»U niego w miłości być miała położoną.

I5

»Ja zaś, którym nioczem nigdy nie myśliła,
»Jedno, abym go sobie była zniewoliła,
»I gdym po niem poznała jaki niesmak zgoła,
»Żadną miarą nie mogłam w on dzień być wesoła,
»Ilekróć mi się jedno pogoda podała,
»O niemem się w rozmowy z królowną wdawała,

³¹⁵gdzieby — [tu:] jeżeli by. [przypis redakcyjny]

»Chwaląc, jako był grzeczny, i wszystkim czyniła,
»Żeby była swoją chęć do niego skłoniła.

16

»Bóg sam widzi, że mu nic na mnie nie schodziło,
»I co się jedno mogło, wszystko się czyniło.
»Lecz próżne me staranie, próżna była mowa:
»Nie dała sobie na to Ginepra rzec słowa,
»Upodobawszy sobie jednego grzecznego
»I gładkiego rycerza i urodziwego,
»Wspaniałego i bardzo pięknych obyczajów,
»Który tu był z dalekich przybels włoskich krajów.

17

»Barzo młodo i jeszcze nie w słusznej swej porze
»Przyjechał tu był z bratem i potem na dworze
»Urosszy, był tak z niego rycerz doskonały,
»Że mężniejszego nadeń te kraje nie miały.
»Król, widząc to, wielką mu łaskę pokazał!
»I opatrzył go dobrze i moc mu darował
»I zamków i miasteczek ze wsiami pięknymi
»I porównał go z pany inszemii swojemi.

18

»Chętny król, chętna była Aryodantowi³¹⁶
»Córka — to było imię temu rycerzowi —
»Nie stąd, że był dzielnością i męstwem wślawiony,
»Ale, że był miłością dla niej rozpalony;
»Bo wiedziała, że w Trojei zapalanej takie
»I w sykulskiej³¹⁷ nie były gorze ognie, jakie
»Były w Aryodancie, które w niem gorzały
»I serca mu samego płomieniem sięgały.

19

»Ta miłość tak serdeczna przeciwko królownie,
»O której z wielu znaków już wiedziała pewnie,
»Była tego przyczyną, że ja nic księżęciu
»Nie mogła u niej sprawić w jego przedsięwzięciu,
»I owszem, imem go jej więcej zalecała
»I o łaskę się u niej na niego starała,
»Tem bardziej jem³¹⁸, ganiąc go, przede mną gardziła
»I jeszcze bardziej serce do niego traciła.

20

»Zaczemem mu mówiła, aby był swojemu
»Dał pokój zamysłowi onemu próżnemu,
»Że wszystkie były jego nadzieje stracone
»U tej, co ma gdzie indziej serce obrócone;
»Potemem mu odkryła i wypowiedziała,
»Jako Aryodanta barzo miłowała,

³¹⁶*Aryodant* — bohater noweli opowiedzianej przez Dalinę. [przypis redakcyjny]

³¹⁷*sykulska góra* — sycylijska, Etna. [przypis redakcyjny]

³¹⁸*jem* (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

»Tak, żeby wszystkie morskie wody nie zgasiły
»Tych ogniów, co jej serce dla niego paliły.

21

»Taką ode mnie w on czas przestrzeżony mową
»Polineks — tak książęcia albańskiego zową —
»I doznawszy sam przez się, że starania one
»I chęci jego były od niej pogardzone,
»Nie tylko że nie przestał zawzięcia swojego,
»Ale widząc, że barziej wazono inszego,
»Nie mógł ścierpieć tej wzgardy i pełen hardości,
»W nienawiść i w gniew swoje obrócił miłości.

22

»Między Aryodantem przez swą chytrą radę
»I między Gineprą chcąc niezgodę i zwadę
»I nieprzyjaźń uczynić niewypowiedzianą,
»Nieodpuszczoną nigdy i niepojednaną,
»Myśląc nadto Gineprę o sławę przyprawić,
»Czegoby się nie mogła, póki żywa, sprawić,
»Nie powierzając się tej swej rady złośliwej
»Nikommu i mnie samej, sobie tak życzliwej,

23

»Namyśliwszy się na to, potka mię tą mową:
»»Tak wiedz, moja Dalindo³¹⁹! — Dalindą mię zową —
»»Że jako drzewo, ze pnia kilkakroć wycięte,
»»Z korzenia znowu różgi wypuszcza zajęte,
»»Tak i mój głupi upór, choć mu nie przychodzi
»»Do skutku jego zamysł, choć mu się źle wodzi
»»I choć go nieszczęście złem zdarzeniem ucina,
»»Chcąc wykonać swe żądze, znowu rósć poczyna.

24

»»Wiedz, że nie pragnę tego dla smaku jakiego,
»»Ale żebych zwyciężył sam siebie samego;
»»A widząc, że to w rzeczy samej być nie może,
»»Zmyśłone podobieństwo siła mi pomoże.
»»Przeto cię proszę, dogóźdz w tem mojej potrzebie,
»»Kiedy mię, jakoś zwykła, puścisz więc do siebie,
»»Gdy królewna pójdzie spać rozebrana, a ty
»»Ubierz się w one od niej zewleczone szaty.

25

»»Tak się ubierz i tak włos daj sobie utrafić
»I staraj się, abyś w to umiała potrafić,
»»Żebyś się jak najbarziej podobną jej zastała,
»Kiedy z ganku sznur po mię spuszczać będziesz miała,
»A ja cię w stroju i w jej ujrzawszy osobie,
»Tak to potężnie w głowie uprzędę swej sobie,
»Że to jest ona własna; tak od siebie będę
»Oszukany i żądzej upornej pozbędę«.

³¹⁹Dalinda — bohaterka noweli przez siebie opowiedzianej. [przypis redakcyjny]

26

»Ja prostytutka i którąm była utraciła
»Wszystek rozum, anim się tego domyśliła,
»Że ono ustawiczne jego naleganie
»Było na jawną zradę i na oszukanie,
»Takem się, jako kazał zły człowiek, ubrała
»I stanąwszy na ganku, sznurem poń spuszczała,
»Anim zdrady postrzegła, aż wielkie urosły
»Szkody, które z onego oszukania poszły.

27

»Tem czasem Polineksus mówił w onej dobie
»Tak Aryodantowi, którzy przedtem sobie
»Wielkimi przyjaciół byli, niż się jęli
»Królowny, niż ją oba miłować poczęli.
»»Jest to u mnie w niemałym — prawi — podziwieniu,
»»Że mając cię, jako wiesz, w wielkim poważeniu
»»I będąc gotów w każdej służyc ci potrzebie,
»»Teraz mi się to tak źle oddawa od ciebie.

28

»»Mniemam, żeć to nie tajna i wiesz to już pewnie,
»»Jako od dawnych czasów rad służę królownie
»»I jakom już uczynił zaciąg³²⁰ u pana,
»»Prosząc, aby mi była w małżeństwo oddana.
»»Przeto czemu się ze mną bez pożytku ścierasz³²¹,
»»I jej się, wiedząc o nią mój zaciąg, napierasz?
»»Ja, kiedybym był tobą, lub ty mną, wierz temu,
»»Nie przeszkadzałbym pewnie staraniu twojemu«.

29

»Odpowie Aryodant: »I ja się dziwuję
»»Jeszcze daleko więcej, który ją miłuję
»»Dawniej, niżliś ty poznał; zaczem ci być tajne
»»Nie mogą te miłości nasze jednostajne,
»»I wiesz dobrze, jaki jest zapal między nami
»»I jakośmy zgodnemi sprzężeni sercami
»»I że cię nie miłuje, a mnie tylko żoną
»»Życzy sobie od ojca zostać poślubioną.

30

»»Przeto, czemu się też ty na tę nie oglądasz
»»Przyjaźń, którą masz ze mną i przecz rzeczy żądasz
»»Tak niesłusznej ode mnie, widząc, że w miłości
»»Przodek u niej przed tobą mam krom wątpliwości
»»I że mi ją w małżeństwo da król, jako i ty,
»»Spodziewam się, chociaż tu nie tak rodowity?
»»Wiem też to, że u króla łaskę mam nie mniejszą,
»»A co więtsza, królownę mam sobie chętniejszą«.

³²⁰zaciąg — [tu:] trud, staranie. [przypis redakcyjny]

³²¹ścierać się (daw.) — [tu:] współzawodniczyć. [przypis redakcyjny]

31

»Odpowie książę na to: »Jako — prawi — wszędy,
»Tak w miłości naczęstsze zwykły bywać błędy.
»Ty wierzysz, żeć chętniejsza; ja też tak o sobie
»Trzymam: ale to łatwie poznać w małej dobie.
»Co z nią masz i coś więc z nią zwykł mówić tajemnie,
»Powiedz mi, jać też wszystko odkryję wzajemnie,
»A stąd, jako się najdzie, którego miłuje
»Barziej, ten niech zwycięzcy placu ustępuje.

32

»Jeżeli chcesz, jam przysiądz zarazem gotowy,
»Że w milczeniu wszystkie chcę trzymać twoje mowy;
»A ja też to o tobie niewątpliwie wierzę,
»Że nikomu nie powiesz, czegoś się powierzę«.
»Zgodzili się natychmiast i na świętą księgę,
»Kładli palce i wzajem czynili przysięgę;
»A skoro ją obadwa tamże odprawili,
»Aryodant napierwszy począł w onej chwili,

33

»Pokazując prawdziwie to, co miał z królewną:
»Jako od niej miał słowną obietnicę pewną
»I na piśmie z przysięgą wielką uczynioną,
»Że nikomu nie chciała zostać poślubioną
»Okrom niego samego i gdzieby³²² widziała
»Ojca sobie przecznego³²³, że się zaklinała,
»Jeśliby w tem jej wolej nie miano dogodzić,
»Żyć w panieństwie do śmierci i za mąż nie chodzić;

34

»I że jego nadzieje były takiej wagi
»Za uczynione w różnych potrzebach przewagi
»I które jeszcze czynić, nigdy niestrwożony,
»Beł gotowy dla króla i jego korony,
»Że go król miał z tych zasług jego uważenia
»Godnem rozumieć z sobą spowinowacenia;
»Po którym taką łaskę zawždy znał i który
»Nie przeczyłby w tem woli swej kochanej córy.

35

»Tak mi — pry³²⁴ — Polineksie, mój los jest życzliwy,
»Iż w tej mierze rzadki jest tak, jak ja, szczęśliwy;
»A więcej też nie pragnę i większej pewności
»Nad tę nie potrzebuję o jej życzliwości,
»Ani chcę więcej u niej, kiedy za mię woli
»I kiedy mi małżeństwo umowne pozwoli,
»A żądać też co więcej po niej niewątpliwa,
»Żeby beł próżny zamysł, bo dobra, cnotliwa«.

³²²gdzieby — [tu:] jeżeli by. [przypis redakcyjny]

³²³przeciwny (daw.) — przeciwny. [przypis redakcyjny]

³²⁴pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

36

»Skoro mu to powiedział Aryodant młody,
»Jakiej czekał za służby od króla nagrody,
»Polineksus, który już dawno o tem radził,
»Aby go beł z Gineprą spuścić³²⁵ i powadził,
»Tak zaś począł: »Jać także wypowiem wzajemnie
»»Wszystkę sprawę: o, jakoś daleki ode mnie!
»»Przyznasz mi to sam wnetże, jedno bądź cierpliwy,
»»Żem ja z tej miary tylko na świecie szczęśliwy.

37

»»Tak masz wiedzieć, że zmyśla i z ciebie się śmieje,
»»Dając ci próżne tylko słowa i nadzieje,
»»I kiedy mi się trafi, że mam z nią rozmowy,
»»Szydzi z ciebie i mówi, żeś oszalał z głowy.
»»Mam ja jej łaski pewnie dobrze węższe znaki,
»»Nie gołe obietnice, albo papier jaki,
»»Nie same pisma próżne i acz mało potem
»»Chłubić się z takich rzeczy, jednak tak wiedz o tem:

38

»»Przez jeden miesiąc nie raz, nie dwa, nie trzy razy,
»»Nie cztery, nie pięć, nie sześć bez żadnej przekazy³²⁶,
»»Ale i kilkanaście nocy u niej bywam
»»I swojej z nią uciechy i wczasu zażywam;
»»A stąd sądz, jeśli mogą z memi uciechami
»»Porównać twe nadzieje i z temi plotkami.
»»Przeto udaj się indziej, a placu inszemu
»»Ustępuj, węższą łaskę u niej mającemu«.

39

»»Odpowie Aryodant gniewem pobudzony:
»»Nie wierzę temu i wiem, że to fałsz zmyślony
»»Od ciebie, któryś na to dawno się usadził,
»»Abyś mię tak odstraszył i od niej odsądził;
»»Ale iż niewstydliwie i źleś ją — obwiniał
»»I krzywdęś i cnotie jej i sławie uczynił,
»»Trzebać tego dowodzić, a ja cię tak ważę,
»»Jak fałszerza i zdrajcę, i wnet to pokażę«.

40

»On na to: »O wątpliwe rzeczy i uczynki,
»»Nie o jawne rycerze zwodzą pojedynki.
»»Dosyć teraz miej na tem, żeć to pewnej nocy
»»Wszystko, kiedy będziesz chciał, wystawię na oczy«.
»Wylął się Aryodant, zimnem tkniony mrozem,
»Tak, jakoby mu w serce kto uderzył nożem,
»I jedno, że zupełnej nie dał temu wiary,
»Włożonoby go było zarazem na mary.

³²⁵spuścić kogo z kim (daw.) — poróżnić. [przypis redakcyjny]

³²⁶przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada [przypis redakcyjny]

41

»Serce srodze zranione u niego, twarz blada,
»Usta gorzkie, wszytek drży i tak odpowiada:
»Już to próżno; jeśli to pokażesz prawdziwie,
»Żeć się twoje stawiło szczęście tak życzliwie,
»Upewniam cię, żeć więcej nie chcę zastępować,
»Jeśli cię tak ma, jako powiadasz, miłować;
»Ale wierzyć nie będę, dokąd tego swemi
»Oczyrna, co udawasz, nie uźrzę własnemi«.

42

»Gdy będzie czas po temu, będziesz — prawi — wiedział«.
»Odchodził zatem książę, skoro to powiedział.
»Trzecia noc, jeśli dobrze pomnię, nadchadzała,
»Jako się ze mną zmówił, abym go czekała.
»Ażeby wraz miał oblów z napiętego wnika³²⁷,
»Poszedł bez zwłoki żadnej do spółmiłośnika,
»Mówiąc, aby się w pustkach tej nocy zataił
»Za pałacem, gdzie się lud chodzić nie zwyczail.

43

»I ukazał to miejsce Aryodantowi
»Na ustroniu przeciwko onemu gankowi;
»Ale on to u siebie inaczej uważał
»I tak rozumiał, że mu dla tego ukazał
»One ustronne pustki i miejsce osobne
»Za pałacem, do skrytej zasadki³²⁸ podobne,
»Aby go był mógł łatwie zabić, chcąc mu w rzeczy
»Ukazać na królewnę niepodobne rzeczy.

44

»Jednak się iść namyślił i tam się zachował
»W onych pustkach, ale się dobrze nagotował,
»Żeby się śmierci nie bał i z sobą nie trwożył
»I gdzieby się nań porwał, żeby go nie pożył.
»Był na dworze brat jego, Lurkani nazwany,
»Wielką siłą i śmiałem sercem zawołany;
»O tem tak wiele trzymał, mając go przy sobie,
»Jakoby miał dziesięci inszych w onej dobie.

45

»Tego tylko wziął z sobą w onę drogę swoją,
»Kazawszy mu dobrą broń i dobrą mieć zbroję.
»Lurkani, po co tam szedł, namniej nic nie wiedział,
»Boby był brat nikomu o tem nie powiedział.
»Tak, jako kamień niesie, z ręki wyciśniony,
»Postawił go od siebie w pustkach z jednej strony,
»Tu stój — powiada — ale proszę cię, mój bracie,
»Nie ruszaj się, aż krzyknę i zawołam na cię«.

³²⁷wnik a. wnyk — rodzaj siideł. [przypis redakcyjny]

³²⁸zasadka (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

46

»Uczynię to, co każesz« — powiedział rodzony.
»I tak tam Aryodant przyszedł utrapiony
»I zataił się w pustkach, jako albańskiemu
»Książęciu rzekł, przeciwko gankowi onemu,
»Gdzie i on także przyszedł na swą złą robotę,
»Chcąc królownę osławić³²⁹ i wydrzeć jej cnotę.
»I dał mi znak, jako zwykł. Ja, com nie wiedziała
»I któram się nigdy tych zdrad nie domyślała,

47

»W białej, srebrołkowej szacie haftowanej,
»W złote różgi u dołu wkoło bramowanej,
»W czepku także ze złota, przetkzionem miejscami
»Dartemi, cielistemi wszędzie jedwabiami,
»Jako się krom królowny żadna nie stroiła,
»Usłyszawszy zwykły znak, śpiesznie wychodziła
»Na ganek, który tak był z muru wywiedziony,
»Że mię na niem można widzieć z każdej strony.

48

»Lurkani w tem o bracie swem przywątpięwając
»I że w niebezpieczeństwie jakim był, mniemając,
»Lubo, jako to bywa, że więc cudze sprawy
»Radzi wiemy, był w ten czas tak barzo ciekawy,
»Że się skradł na to miejsce, nakryty cieniami.
»I po cichu poszedł tam ciemnymi ścieżkami,
»I przy onychże pustkach stanął utajony,
»Na dwanaście od brata kroków podemkniony.

49

»Ja nie wiedząc nioczem, jakom powiedziała,
»W królowninem ubierze na gankum czekała,
»Jakom to przedtem nie raz i nie dwa czyniła,
»Ilekrociem się na to we dnie z niem zmówiła.
»Znać było po poświecie³³⁰ królownne szaty;
»Więceśmy sobie były i wzrostem i laty
»I wejźrzeniem podobne tak, że rozumieli,
»Że nie mnie, ale własną królownę widzieli.

50

»Tem więcej, że był między pałacową ścianą
»Plac niemały i oną stroną niemieszkaną,
»Że nie mógł dobrze rzeczy rozeznąć oczyma:
»Tak fałsz za prawdę udał Polineks obiema.
»Co rozumiesz, jakie miał w on czas utrapienie
»Aryodant, jaki żal na ono widzenie?
»Książę wtem po spuszczonej odemnie drabinie
»Właził do mnie na ganek w onej złej godzinie.

³²⁹osława (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

³³⁰poświata — [tu:] światło księżycowe. [przypis redakcyjny]

51

»Skoro dołał, u szyjem mu się uwiesiła,
»Tusząc, że od nikogo widziana nie była.
»Potemem go to w oczy, to w twarz całowała,
»Tak, jakom mu to zawsze przedtem więc czyniała³³¹.
»On mi więcej i nad swój zwyczaj pochlebuję
»I swojej niecnotliwej, złej zdrady ratuje.
»Drugi na tak żalosne widzenie zwiedziony,
»Stojąc zdaleka, wszystko widzi utrapiony.

52

»Takiem był przerażony żalem, nieszczęśliwy,
»Że żyć więcej na świecie nie chciał i skwapliwy,
»Miecz dobyty głowicą na ziemię położył,
»A koniec sobie ostry do piersi przyłożył.
»Lurkani wtem, który tam stał, nakryty cieniem,
»Patrząc na onę sprawę z wielkiem podziwieniem,
»Gdy książkę, acz nie wiedział, kto był po spuszczone
»Sznurze do mnie wlaź, przypadł krokiem zapędzonym

53

»I zahamował brata, że z swej własnej ręki
»Śmierci sobie nie zadał, jako chciał przez dzięki³³²,
»Bo, by był stał kęs dalej aby na dwa kroki,
»Zabiłby mu się brat był bez dalszej odwłoki.
»I krzyknie nań: »O głupi! o bracie szalony!
»»Czemuś rozumu pozbył, żeś tak omamiony,
»»Że chcesz dla niecnotliwej umrzeć białej głowy,
»»Od którejś zwiedziony nieszczeremi słowy?

54

»»Niechaj raczej ta umrze, co śmierć zasłużyła,
»»Ale twoja niechajby z lepszą sławą była!
»»Miłowałeś, póki jej zdrady były skryte:
»»Bądź jej nieprzyjacielem, kiedy są odkryte.
»»Wszakżeś widział, wszak to już nie jest tajemnica:
»»Doznałeś rzeczą samą, że z niej nierządnicą.
»»Raczej tem mieczem, którym chciałeś się żywota
»»Zbawić, dowiedź królowi tego, że niecnota«.

55

»Tak w on czas Aryodant, gdy mu brat przeszkodził,
»Hamował się i z miejsca onego odchodził;
»Ale nie przeto myśli spuścić co z pierwszego
»Przedsięwzięcia, ale je do czasu inszego
»Odkłada, na samego siebie zajętzone
»Serce niosąc, okrutnem żalem przebodzone.
»Jednak zmyśla przed bratem, że już nie ma w głowie
»Tej myśli, żeby sobie sam miał stać o zdrowie.

³³¹czyniać — zwykle czynić (robić) coś. [przypis edytorski]

³³²przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, z trudnością. [przypis redakcyjny]

56

»Jako skoro mrok dniowi ustąpił jasnemu,
»Nie mówiąc nic nikomu ani rodzonemu,
»Jechał w drogę sam jeden, ale gdzie? — nie wiedzieć,
»Że o niem nikt kilka dni nie umiał powiedzieć.
»Żaden przyczyny pewnej odjazdu nagłego
»Nie wiedział, krom książećcia, a krom rodzonego.
»Różnie to na pałacu sobie rozbierali,
»Różnie to po Szkocyej wszytkiej wykładali.

57

»W dziewięć albo w dziesięć dni przyszedł jeden pewny
»Podróżny na dwór i szedł prosto do królewny
»I przyniósł jej żalosne i smętne nowiny
»O tem, że Aryodant nędzny nie z przyczyny
»Wiatrów wielkich, nie w szturmie, ani w niepogodzie,
»Ale z swej dobrej wolej zginął w morskiej wodzie,
»Skoczywszy zapędzony z końca ostrej skały
»Barzo przykro i głową na dół między wały.

58

»»Ale pierwej, niżli — pry — skoczył między wody,
»»Mnie, którym się tam w drodze potkał z niem z przygody,
»»Rzekł: Pódź za mną, abyś mógł to, co niewątpliwie
»»Ujrzysz okiem swem, odnieść Gineprze prawdziwie;
»»A powiedz jej ode mnie, że mi to wzrok sprawił
»»Nazbyt bystry, wzrok bystry o to mię przyprowił,
»»I żebym to był drogo zapłacił i kupił,
»»Kiedyby mi był przedtem oczy kto wylupił.

59

»»Byliśmy w pewnym miejscu — Nizką Głową³³³ zową —
»»Co w morze trochę wchodzi ku Irlandzie głową.
»»To skoro rzekł, widziałem, kiedy zapędzony
»»Głową na dół uczynił w morze skok szalony.
»»Takem go tam zostawił i śpiesznie szedł potem
»»Tu, abym ci dał sprawę dostateczną o tem«.
»Ginepra na żalosaną nowinę pobladła
»I zmartwiała i siły pozbywszy, upadła.

60

»Boże mój! czego potem nędzna nie czyniła,
»Kiedy się na swem wiernem łożu położyła?
»Niebieską twarz gniewliwem paznogciem drapała,
»Piersi tłukła pięściami, złote włosy rwała,
»Częstokroć sobie onę ostateczną mowę
»Co raz przypominając Aryodantowę,
»Że przyczyna onego szalonego skoku
»Z ostrej skały z bystrego wszytka poszła wzroku.

61

»Wszędzie się rozgłosiła ta wieść w onej dobie,
»Że od wielkiej żalości sam śmierć zadał sobie.

³³³Nizka Głowa (*Capo Basso*) — przylądek w Szkocji; który nie wiadomo. [przypis redakcyjny]

»Płakał go król, płakała rada i dworzanie,
»Płakał go i fraucymer³³⁴ i dworowe panie,
»Ale najbarziej płakał brat jego rodzony,
»W tak nieuhamowanym żalu utopiony,
»Że ledwie na się swoich rąk jego przykładem
»Nie obrócił i nie szedł za niem świeżem śladem.

62

»I kiedy to rozbierał i sobie rachował,
»Królownę winną śmierci jego być najdował,
»Tak tusząc, że z onego nocnego widzenia
»Wszystka przyczyna jego urosła zginienia;
»I od wielkiej chciwości pomsty zaślepiony,
»Od gniewu i srogiego żalu zwyciężony,
»Odważył sobie wszystko i królewską łaskę
»I nienawiść wszystkiego państwa mieć za fraszkę.

63

»I przyszedł przed króla, na przestronnej sali,
»Gdy w nawiętszej gromadzie ludzie przed niem stali,
»Tak począł swą rzecz: »Tak wiedz, królu miłościwy,
»Że dla twej córki zginął mój brat nieszczęśliwy;
»»Ona mu sama dała do tego przyczynę
»I dlatego jej samej tylko daję winę.
»Z żalu sobie śmierć zadał, kiedy ją w nierządzie
»Zastał, tak jako się to pokaże na sądzie.

64

»»Miłował ją i wszyscy wiedzieć o tem mogą,
»»A miłował uczciwie i zwyczajną drogą,
»»Tusząc za swe przewagę, którycheś się dosyć
»»Napatrzył, w małżeństwo ją u ciebie uprosić.
»»Ale gdy on z daleka poglądał na liście³³⁵
»»I liścia tylko wachał, drugi oczywiście
»»Na zachowane drzewo wlaźł niespodziewany
»»I ukradkiem oberwał owoc pożądaný«.

65

»I powiadał, że widział własnym swoim okiem
»Gineprę samą jedną na ganku wysokim
»I że z niego drabinę plecioną spuszczała
»I po niej przystęp komuś do siebie dawała;
»Którego nie mógł poznać, bo żeby był tajny,
»Włosy zakrył i ubiór nosił niezwyczajny.
»Przydał i to, że kto mu fałsz w tej sprawie zada,
»Bronią tego dowiedzie, że prawdę powiada.

66

»Co mniemasz, jako był z tej żalony nowiny
»I jako się król wstydził, część³³⁶ dla tej przyczyny,
»Że tego o swej córce nigdy nie rozumiał,

³³⁴fraucymer — dwór, orszak niewieści. [przypis redakcyjny]

³³⁵liście — [daw.] r. n. [to liście]. [przypis redakcyjny]

³³⁶część — [tu:] częścią; [częściowo, po części]. [przypis redakcyjny]

»Co teraz o niej słyszy, i zbytnie się zdumiał;
»Część, że widzi, że jeśli jaki niestrwożony
»Rycerz się nie podejmie Gineptry obrony,
»Coby chciał Lurkaniem fałsz ręką pokazać,
»Musi ją na srogą śmierć według prawa skazać.

67

»Nie wiem, jeśliś wiadomy jest prawa naszego
»I ostrych dziwnie ustaw państwa tutecznego,
»Które na okrutną śmierć te wszystkie skazują,
»Które z kim inszem, okrom męża, występują³³⁷;
»Umrze każda koniecznie, jeśli by jakiego
»Za miesiąc nie znalazła rycerza mężnego,
»Coby złemu potwarzy ręką w pojedynku
»Nie ukazał, że tego nie winna uczynku.

68

»Król, któremu się tak zda, że ją potwarzono,
»Kazał, aby po wszystkim państwie wytrąbiono,
»Że ją z wielkim posagiem da temu za żonę,
»Który z niej zdejmie zmacę i osławę³³⁸ onę.
»Ktoby się tego podjął, nie słycać żadnego;
»Owszem tylko patrzą jeden na drugiego,
»Bo ten Lurkani tak jest męstwem zawołany,
»Że się nikt nie chce kusić on między dworzany.

69

»Nadto tak zła fortuna chciała królewnina,
»Że w państwie teraz niemasz brata jej, Zerbina³³⁹,
»Który z domu wyjechał, minęły dwie lecie,
»Szukać sławy swem męstwem tam i sam po świecie.
»Bo kiedyby się tu gdzie niedaleko bawił,
»Albo kiedyby go kto wcześniej o tem sprawił,
»Niepochybnieby przybiegł i wstąpił w bój ostry
»Z Lurkaniem i ratował nieszczęśliwej siostry.

70

»Król też, coby nie tylko chciał się z pojedynku,
»Ale i z inszych sprawić³⁴⁰ miar o tem uczynku,
»Prawdali to, czy fałsz, albo jeśli słusznie
»Lurkani chce, aby ją na śmierć skazać dusznie,
»Kazał wziąć panny, które w pokoju bywały,
»Bo jeśli by to prawda, o temby wiedziały.
»Ja, widząc, gdzieby też z tem przyszło także do mnie,
»O książęciuby było barzo źle i o mnie.

71

»I dlatego pocichu z dworu ujechała
»I do książęciamy tejże nocy przyjechała,
»Ukazując upadek jego i mój blizki,

³³⁷wystąpić — [tu:] wykroczyć; [por.: występek]. [przypis redakcyjny]

³³⁸osławia (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

³³⁹Zerbin — królewicz szkocki, bohater chrześcijański. [przypis redakcyjny]

³⁴⁰prawić się o czym (daw.) — przekonać się. [przypis redakcyjny]

»Gdzieby mię wzięto, jako insze towarzyszki.
»On mię chwalił, że sobie dobrze postąpiła,
»Potem kazał, abym się w drogę wyprawiała
»Blizko do jego zamku, nic tam nie zmieszkałszy,
»Dla przeprowadzenia mi dwu swoich przydawszy.

72

»Jużem ci powiedziała, jakie miał pewności
»O mojej przeciw sobie Polineks szczerości.
»Ty osądź, jeśli mię był miłować wzajemnie
»Winien za zakład chęci, który miał ode mnie.
»Teraz słuchaj nagrody, jaka mię potkała,
»I jako mi się moja uprzejmość oddała,
»A patrz, jeśli się która przyjaźni statecznej
»Ma spodziewać w nagrodę miłości serdecznej.

73

»Naostatek niewdzięczny, okrutny, złośliwy,
»Prętko o mojej wierze począł być wątpliwy,
»Obawiając się, abym onej złej roboty
»Za czasem nie odkryła i jego niecnoty.
»I zmyślił, że mię chciał mieć gdzie blisko na stronie
»Dotąd, aż król powoli w gniewie swem opłonie,
»Posyłając mię wrzкомо na miejsce bezpieczne,
»A on myślał zły człowiek, na zginienie wieczne.

74

»Bo onem dwiema, którem prowadzić mię kazał
»Do pewnego swojego zamku, to rozkazał
»Potajemnie, aby mię zarazem zabili,
»Skoroby mię w te lasy gęste wprowadzili;
»I już mieli wykonać jego rozkazanie,
»Byś był na wrzask nie przypadł i moje wołanie«.
Tak Rynaldowi w on czas Dalinda mężnemu
Powiadala, drogę swą spiesznie kończącemu,

75

Co był rad niepodobnie temu przypadkowi
I niespodziewanemu swemu trafunkowi,
Że tę znalazł, od której dostał wiadomości
O wyraźnej królewskiej córki niewinności;
I jeśli się jej gwoli chciał bić, choćby ono
Było wiadomą prawdą, co na nią mówiono,
Teraz wiedząc, że to fałsz i potwarzy jasne,
Ochotniejszy chce dla niej wstąpić w szranki ciasne.

76

Do świętego Andrzeja miasta³⁴¹ bitem torem,
Kędy król sam ze wszystkim mieszkał swoim dworem
I gdzie on pojedynek sławny miał być, który
Miał na on czas rozstrzygnąć sprawę jego córki,
Kwapił się syn Amonów, pojeżdżając śpiesznie,
Chcąc, aby nie omieszkał i przyjechał wcześniej.

³⁴¹miasto świętego Andrzeja — Saint Andrews, dawna stolica Szkocji. [przypis redakcyjny]

A wtem, kiedy już miasto obaczył zdaleka,
Potkał z nowiną świeżą jednego człowieka:

77

Że do dworu przyjechał rycerz jakiś pewny,
Który się podjął bojem obronić królowny;
Nie znał go nikt, bo hełmu nigdy nie odkrywał
I niezwyklego herbu na tarczy używał,
I jako się tam stawił i wjechał na miejsce,
Gdzie miał być bój, że go w twarz nikt nie widział jeszcze;
Nakoniec jego lokaj, kiedy on pytano,
Klął się, że nie wie, kto był i jako go zwano.

78

Usłyszawszy onę rzecz, śpiesznie pojeżdżali
Tak długo, aż pod mury same przyjechali.
Dalinda dalej jechać, bojąc się, nie chciała,
Nakoniec z Rynaldowej namowy jechała.
Zawarte było miasto; pytają wrotnego³⁴²,
Dlaczego bramę czasu zamyka onego?
Odpowiedział, że wszyscy niemal ludzie wyszli
Z domów, aby wczas na plac naznaczony przyszli,

79

Gdzie w drugim końcu miasta rycerz nieznamy
Miał czynić pojedynek jawny i widomy
Na placu wymierzonym z Lurkaniem, i jeśli
Nie biją się już dotąd, w szranki pewnie weszli.
Nie wciągano Rynalda i bramę otwarto
I skoro wjechał, zaraz za niem ją zawarto.
Rynald przez puste miasto bieżąc, konia bodzie
I zostawuje w pierwszej Dalinę gospodzie,

80

Czyniąc jej serce, aby sobą nie trwożyła
I do jego zwrócenia sobie nie tęskniła;
A sam się ku placowi onemu udawa,
Gdzie już bijących się dwu rycerzów zastawa.
Bił się mężnie Lurkani, gniewem oślepiiony,
Naprzeciwko królownie; ten zaś, co z jej strony,
Niemniej, mając po sobie ludzkie życzliwości,
Mężnie odpierał siłę i jego śmiałości.

81

Było z niemi pospołu w szrankach pieszo strojnych
Sześć rycerzów, od głowy aż do stopy zbrojnych,
Siódmy książę albańskie był świetno ubrany,
Mając pod sobą dzielny koń, w bród farbowany³⁴³.
On sam rząd czynił, on był do straży obranem,
Jako ten, który szockiem w ten czas był hetmanem;
A z niebezpieczeństwa się królowny radował
Na sercu i wesołą postać ukazywał.

³⁴²wrotny (daw.) — zawierający i otwierający wrota. [przypis redakcyjny]

³⁴³w bród farbowany [koń] — obficie, cały farbowany. [przypis redakcyjny]

82

Rynald wtem między gęstem ludem w onej dobie
Jedzie, Bajard przestroną czyni drogę sobie;
Bo kto bystrość i rzeźwość jego chodu czuje,
Ustępując, znać dawa, że nie nachramuje.
Tak się tam Rynald stawia, wszytek okazały,
Wszystkiem się zda być rycerz wielki i wspaniały;
Wtem przed królem stanie, a lud biegł, chcący wiedzieć,
Z czem przyjechał i co chciał królowi powiedzieć.

83

»Wielki królu! każ — prawi — rozwieść tych co pręcej
»I niechajby się z sobą już nie bili więcej!
»Bo tak wiedz: którykolwiek zginie, niewątpliwie
»Niewinnie zginąć musi i niesprawiedliwie!
»Jeden, że ma po sobie słuszność, tak rozumie,
»Lecz się myli i kłama, choć kłamać nie umie,
»I tenże błąd, co brata jego zdrowia zbawił,
»I jego przeciw twojej córce tak zakrwawił.

84

»Drugi nie wie, jeśli się wziął za sprawiedliwą,
»Ale z szczerzej dobroci, żądzą sławy chciwą
»Odważył się, jako cny rycerz, na zginienie,
»Chcąc ratować od śmierci tak piękne stworzenie.
»Ja obronę i pomoc niosę niewinności,
»Ale zgubę fałszowi, zdradzie i chytrości!
»Ale każ wprzód tych rozwieść i rozerwać, proszę,
»A posłuchaj cierpliwie, co przed cię przyniosę«.

85

Na powagę rycerza, w on czas tak godnego,
Jakiem się zdał być Rynald z pojrzenia samego,
Kazał król, aby zaraz między nie wstąpili
I aby się jem więcej bić nie dopuścili;
Któremu wespół z radą, panom i dworowi,
Także pospolitemu wszystkiemu ludowi
Rynald odkrył księżęcia albańskiego radę
I przeciwko królownie fałsz i jego zdradę.

86

Potem się bronią w rękę dowieść ofiarował,
Że to prawda, co mówił i co pokazywał.
Kazano Polineksa wołać; on przyzwany
Stanął, ale na twarzy wszytek pomieszany,
Jednak tego wszystkiego zapierał się śmieie.
Rynald na to powiedział: »Nie trzeba tu wiele,
»Da się tu wnetże widzieć«. Ten i ów był zbrojny,
Plac gotowy: tak zaraz szli z sobą do wojny.

87

O jako się król cieszył i lud pospolity,
Że miał bronić królowny rycerz znamienity,
Tuszając, że Bóg pokaże w sprawiedliwym sądzie,

Że to fałsz był, że była zastana w nierządzie.
Wielką wszyscy nadętość w książęciu widzieli,
Że był chytry, okrutny, zły, wszyscy wiedzieli,
Tak, że nie był dziw żaden, że i to uczynił
I tak zradliwie córkę królewską obwinił.

88

Serce mu drżało z strachu, wszytek zbladł na twarzy,
Tkniony wewnątrz sumieniem zmyślonej potwarzy.
Zatem za wytrąbieniem trzecim drzewo³⁴⁴ w toku³⁴⁵
Złożył; ale i Rynald ze wszystkiego skoku
Także przeciwko niemu bieżał i tak mierzył,
Żeby go prosto w piersi trafił i uderzył.
Jakoż się skutek potem z jego żądzą zgodził:
Właśnie go w piersi ostrą kopią ugodził.

89

Od konia kilka łokci z siodła wysadzony,
Padł, mając koniec drzewa w piersiach przyłomiony.
Leżącego na ziemi Rynald następuje,
Zsiadszy z konia, i hełm mu kryty rozwiązuje.
On się bronić nie może, ręce tylko wznosi
I u niego pokornie miłosierdzia prosi,
I tak, że król mógł słyszeć i bliższy dworzanie,
Wyznał jawnie, że słuszne za fałsz wziął karanie.

90

Coś jeszcze więcej nad to chciał mówić, gdy leżał
Na ziemi, ale go głos i żywot odbieżał.
Król widząc swą fałszywie dziewczkę oskarżoną,
Od osławy³⁴⁶ i śmierci razem wybawioną,
Był weselszy i barziej został pocieszony,
Niżli kiedyby zbywszy państwa i korony,
Teraz mu ją zaś na skroń kładziono; samego
Poważa i czci tylko Rynalda mężnego.

91

I poznawszy go z twarzy, gdy szyszak zdjął z głowy —
Bo go przedtem widywał — nabożnemi słowy
Dziękował Bogu, że mu tak godny ratunek,
Jaki to był, w czas posłał na jego frasunek.
Tam też zaś nieznajomy drugi rycerz, który
Przyjechał był na on czas dla królewskiej córy
Wszytek zbrój no, aby jej w tem razie ratował,
Wszytkiemu się, na stronie stojąc, przypatrował.

92

Ten był proszon od króla, aby mu powiedział
Imię swoje, albo zdjął szyszak, żeby wiedział,
Jako mu to nagrodzić, i aby pokazał,
Że jego dobrą wolą wysoko poważał.

³⁴⁴*drzewo* — [tu:] kopia; [por.: drzewce]. [przypis redakcyjny]

³⁴⁵*tok* — [tu:] rurka rzemienna, w którą się wkłada tylec kopii. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶*osława* (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

On też na te królewskie prośby i namowy
Nie chciał się dłużej bawić i szyszak zdjął z głowy.
Kto to był i jak się zwał? — Jeśli chcecie wiedzieć,
O wszystkim w drugiej pieśni wolę wam powiedzieć.

Koniec pieśni piątej.

VI. PIEŚŃ SZÓSTA

Argument

Albańskie księstwo dają Aryodantowi
W posagu, cnej Ginepry wybawicielowi.
Rugier mając pod sobą koń dziwny, skrzydlaty,
Trafia, gdzie był Alcyny chytrej dwór bogaty;
O której się nierządzie potem dowiaduje
Od mirtu i wyjechać od niej się gotuje;
Ale wstręty znajduje potem i obrony,
Na nowy bój od pięknych dziewczek prowadzony.

Allegorye

Pałac Alcyny w tej szóstej pieśni i sama Alcyna, która nacieszywszy się chwilę z swemi miłośnikami, potem je obracała w drzewa i w zwierzęta, znać nam daje, jako rozkoszy cielesne odejmują postać ludzką, nie tylko rozum, człowiekowi, który się na nie uda.

1. Skład pierwszy

Myli się, kto źle czyniąc, rozumie, że złości
I grzech i jego zdrady mają być w skrytości;
Bo powietrze, które ma wszędzie koło siebie,
I ziemia sama woła, w której je pogrzebie,
Choćby wszyscy milczeli, i Bóg to sprawuje
Częstokroć, że grzech, skoro czas mały folguje,
Tak grzesznika prowadzi i tak oszukiwa,
Że, niepytany, niechcąc sam siebie odkrywa.

2

I Polineks na on czas mniemał nieszczęśliwy,
Że miał być tajny jego uczynek złośliwy,
Kiedyby był Dalinę, jako się usadził,
Która to sama mogła objawić, zagładził.
Przydawszy grzech do grzechu, tak się stąd ucieszył,
Że złe, które mógł odwlec, sam sobie przyspieszył.
Mógł je zwlec lub mu zniknąć³⁴⁷ człowiek niepobożny,
A teraz sam wbiegł pędem na śmierć, nieostrożny.

3

I razem i majątność i żywot utracił
I co daleko większa, czią tego przyplacił.
Powiedziałem wam przedtem, jako poznać chciano
Rycerza, który, kto był, jeszcze nie wiedziano;
Teraz tę historiją kończę. Kiedy pilnie
Król, aby mu się odkrył, prosił go usilnie,

³⁴⁷zniknąć czemu (daw.) — [tu:] uniknąć czego. [przypis redakcyjny]

Pokazał, że był, zdjąwszy z głowy hełm spiżany,
Aryodant, po wszytkiej Szkocyej płakany.

4

Którego rozumiejąc, że już był zginiony,
Płakała i królowna i jego rodzony,
Płakał król i wszytek lud, dworzanie płakali,
Bo wielką jego dobroć wszyscy miłowali.
To były szczere plotki, które rozsiał o niem
On pielgrzym, że utonął i już było po niem.
Prawda jednak, że widział, kiedy z ostrej skały
Głową na dół z zapędem skoczył między wały.

5

Ale jako się często trafia stroskanemu,
Z ostatecznej nadzieje nagle zrzucanemu,
Że się śmierci napiera i chciwie jej czeka,
A kiedy blisko przydzie, to przed nią ucieka:
Tak Aryodant, w morze na on czas wskoczywszy,
Widząc, że źle, prędko się na śmierć rozmyśliwszy,
Tak się długo mocował z wodą, że nie zginął
I z morskich nawałności zdrów na brzeg wypłynął.

6

I chciwości swej zbytnej na śmierć przyganiając
I szaleństwem ją wielkiem w sobie nazywając,
Szedł w drogę, umaczany, od brzegu onego,
Aż domek pustelnika natrafił jednego;
I tam chwilę pomieszkać i z niem się zabawić,
Aż dotąd sobie myślił, aźby się mógł sprawić,
Jeśli³⁴⁸ piękna Ginepra miała się radować
Z tego jego przypadku, jeśli³⁴⁹ go żalować.

7

Tam to naprzód usłyszał, że gdy się otarła
Ona wieść o jej uszy, mało nie umarła
Od okrutnego żalu i wszędzie mówiono
Po Szkocyej, że o jej żywocie wątpiono;
Co był przeciwny skutek we wszytkiem onemu
Omylnemu tak barzo widzeniu swojemu.
Potem wiedział zaś i to, co Lurkan uczynił,
I jako cną Gineprę przed królem obwinił.

8

Nie mniejszem gniewem pałał przeciw niemu pewnie,
Jaką pałał miłością przeciwko królownie;
Zdał mu się być niesłuszny on jego uczynek,
Chocia o jego krzywdę miał wnieść w pojedynek.
Słyszac potem, że dotąd nie był nikt gotowy,
Coby chciał o królownę wstąpić w bój Marsowy,
I że za tak mężnego Lurkaniego mieli,
Że się z niem bić i z niem się kosztować nie śmieli.

³⁴⁸ jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹ jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

9

I że nadto ci, którzy Lurkaniego znali,
Tak o jego baczeniu i cnocie trzymali,
Że kiedyby to był fałsz jaki nieprawdziwy,
Co powiadał, nie szedłby na raz tak wątpliwy,
I każdy się obawiał, który był z jej strony,
Żeby się był niesłusznie podjął tej obrony —
Nakoniec po rozwadze i długim rozmyśle
Stanąć przeciwko bratu zawarł³⁵⁰ na umyśle.

10

»Nie mógłbym — prawi — słyszeć i znieść tej nowiny,
»Żeby nieszczęsna miała umrzeć z mej przyczyny,
»I śmierćby mi dopiero przykra być musiała,
»Kiedyby przed oczyma memi umrzeć miała.
»Próżno to: ona sercu mojemu panuje,
»Ona zdrowiem i mojem żywotem szafuje.
»Lub słusznie lub niesłusznie dają jej tę winę,
»Byle ona została żywą, ja niech zginę.

11

»Wiem, że się o niesłuszną biorę i ujmuję
»I że zginę, lecz o to najmniej się frasuję;
»Barziej o to, że gdy mię zabiją, i ona
»Za mą śmiercią musi być na śmierć osądzona.
»Jedna mi tylko w śmierci pociecha zostawa,
»Że jeśli ją Polineks, jako to udawa,
»Miłuje, obaczy to i dobrze uważy,
»Że jej odbieży, że się dla niej nie odważy.

12

»Ujrzy i mnie, którym tak od niej urażony,
»Że na śmierć pójdę dla jej zdrowia i obrony,
»I jednym razem pomstę odniosę nad bratem,
»Który ten ogień wzniecił tak wielki, a zatem
»Sprawie, że to obaczy, że nie inszy skutek
»Będzie jego postępku, jedno żal i smutek:
»Mniemając, że się brata pomści sam nad bratem,
»Zostanie mężobójcą i okrutnym katem«.

13

Skoro to w swoich myślach zawarł³⁵¹ w onej dobie,
Nowego konia, nowej zbroje dostał sobie.
Wszystek się czarno ubrał, tarcz mu uczerniono,
Po brzegach zmalowano żółto i zielono³⁵².
Z trafunku potkał w drodze pewnego lokaja,
Który był niewiadomy tamecznego kraja;
Tego tylko wziął z sobą i tak, niepoznany,
Stanął przeciwko bratu, we zbroję ubrany.

³⁵⁰zawarł na umyśle — [tu:] postanowił. [przypis redakcyjny]

³⁵¹w (...) myślach zawarł — [tu:] postanowił. [przypis redakcyjny]

³⁵²zmalowano żółto i zielono — barwa żółto-zielona oznaczała u średniowiecznych rycerzy rozpacz. [przypis redakcyjny]

14

To, co się zasię stało, słyszeliście o tem,
I jako się dał poznać Aryodant potem;
Z czego król tak się cieszył, jako z wybawienia
Swojej córki od śmierci i od obelżenia,
Uważając, że w dawny i w ten wiek dzisiejszy
Nie był nigdy miłośnik szerszy i wierniejszy,
Który po takiej krzywdzie i takiej urazie
Stanął przeciwko bratu w onem jej złem razie.

15

I z swej łaski ku niemu i na zdanie panów
Swoich radnych i wszystkich przedniejszych dworzanów
I gwoli proszącemu za niem Rynaldowi
Dał za żonę Gineprę Aryodantowi;
Księstwo albańskie, które po śmierci księżęcej
Na króla przypadło, przydawszy mu więcej
Wsi do niego przyległych i bliższe powiaty,
Swojej kochanej córce dał w posag bogaty.

16

I to Rynald uprosił, że imo³⁵³ się puścił
Swą obrazę i wszystko Dalindzie odpuścił;
Która, że ślub tajemny była uczyniła,
Syta świata, do Boga myśli obróciła
I zarazem się w drogę puściła z Szkocyej,
Chcąc mniszka zostać w pewnym klasztorze w Dacye³⁵⁴.
Ale mi się już wrócić do Rugiera trzeba,
Który na lekkim zwierzu wyleciał pod nieba.

17

Lubo Rugier był śmiały i mąż niestrwożony
I nie zbłądził i na twarzy nie był odmieniony,
Ja temu wierzyć nie chcę, żeby mu nie drżało
I żeby mu się serce w on czas bać nie miało.
Tak daleko wyleciał w niezwyklej prętkości,
Że nietylko Europę w wielkiej odległości,
Ale już był i znaki minął³⁵⁵ i zostawił,
Które za kres żeglarzom Herkules ustawił³⁵⁶,

18

Bo hipogryf, dziwny zwierz, tak prętko skrzydłami
Machał i tak prętko siekł powietrze piórami,
Żeby był rączem lotem nie dał wprzód ptakowi,
Który prętkie pioruny nosi Jowiszowi.
Jeśli który ptak lotem i rączością słynie,

³⁵³imo (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

³⁵⁴Dacya — przez Dację rozumie tu Ariost Danię, a nie Dację w zwykłym znaczeniu, tj. dziś Rumunię i Siedmiogród. Jeszcze w XV w. pisze kancelaria papieska: „(...) in regno Dacie, Suetie, Norvegie”. (H. Ehrenberg, *Urkunden und Aktenstücke auf Geschichte der in der heut. Prov. Posen vereinigten ehem. poln. Landesteile*, Leipzig 1892, s. 15). [przypis redakcyjny]

³⁵⁵znaki minął — słupy Herkulesa, Abila po stronie afrykańskiej, Kalpe w Hiszpanii (dziś cieśnina Gibraltarska). [przypis redakcyjny]

³⁵⁶znaki (...) które za kres żeglarzom Herkules ustawił — Herkules na wyprawie po woly Gerionesa wbił dwa słupy, jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad Cieśniną Gibraltarską, która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

On każdego wyścignie i każdego minie.
Wierzę, że gromy tylko same prędziej lecą,
Które nieba ogniste na dół z góry miecą.

19

Skoro wielką część świata przebiegł, nie zstępując
W lewo i w prawo, ale nabarziej prostując,
Nakoniec syt powietrza, wielkimi kołami
Na jedną pewną wyspę powracał skrzydłami,
Podobną tej, na której po długim męczeniu
Swojego miłośnika i swem zatajeniu
Nadobna Aretusa³⁵⁷ próżno uchodziła
Ślepą drogą podziemną i morze brodziła.

20

Tak wiele świata przebiegł, a nie widział jeszcze
Tak rozkosznego kraju, jako ono miejsce;
Ale choćby był wszytek i tam i sam różno
Przewidział, takie drugie naleść było próżno.
Nad którym zakoli wszy koły przestronemi
Z Rugierem koń skrzydlaty, spuszczał się ku ziemi,
Gdzie pagórki uprawne, przejrzoczyste wody,
Łąki i brzegi piękne i pyszne ogrody,

21

Łąki wesołe i w nich w rzędy usadzone
Różne drzewa, i w owoc i w kwiat opatrzone,
I palmy i cyprysy i pięknie kwitnące
Pomarańcze i mirty i cedry pachniące
Sprawą gęstego liścia³⁵⁸ i przyjemnych cieniów
Używały gorąca słonecznych promieniów,
A między gałęziami słowicy latali
I rozkosznymi garły wdzięcznie przebierali.

22

Między rumianą różą i białą lilią,
Które tam zawsze świeże z ciepłych wiatrów żyją,
Przechodzą się zające prętkie z królikami
I wyniosłe jelenie z pysznymi czołami;
Nie boją się bezpieczni, bo ich tam nie straszą,
Lub się w trawie pokładą, lubo się w niej pasą.
Skaczą pierzchliwe sarny i chyże daniele,
Których tamte równiny mają barzo wiele.

23

Gdy niedaleko ziemi był zwierz niestateczny,
Tak blisko, że skok z niego nie był niebezpieczny,
Rugier wsparty na ręce i kęs wyniesiony
Na lęku, skoczył z niego na wzgórek zielony
I mocno w rękę trzyma u wódz długie pasy,
Bojąc się, aby wzgórcę nie biegł w one czasy.

³⁵⁷Aretusa — nimfa Aretusa uciekała na próżno przed bożkiem rzecznym, Alfeusem, drogą podmorską do Sycylii. [przypis redakcyjny]

³⁵⁸liście — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

Potem go przywiązuje do mirtu jednego
Między sośnią³⁵⁹ i dębem u brzegu morskiego.

24

I przy zdroju, obesłem³⁶⁰ płodnymi palmami
I wkoło opasanem pięknymi cedrami,
Rozebrał się ze zbroje, hełm i rękawice
I tarcz zrzucił i złożył tuż podłe krynice;
I raz do gór, a drugi raz do morskiej wody
Obracał twarz na wiatry, przynoszące chłody,
Które z wolnem szemranem wierzchy drzew ogromnych
Trzęszy, lip, sosien³⁶¹, buków i dębów niezłomnych.

25

Czasem sobie spoconą twarz, czoło rękami
I suche wargi płócze zimnemi wodami,
Aby się mu zagrzane ochłodziły żyły,
Które się w niem z dźwigania zbroje rozpały.
Jakoż słusznie z nią tęsknił i nie dziwna była,
Że mu się tak na on czas barzo uprzykrzyła,
Bo w niej bez odpoczynku ubiegł w lot zwierzęcy,
Jeśli nie więcej, wielkich mil pod pięć tysięcy.

26

Tam między gałęziami ustrojone w pierze
Stojąc w cieniu i chłodzie ono dziwne zwierzę,
Porwie się, chcąc uciekać, bo mu się tak zdało,
Że nań coś straszliwego z gęstwy wypadło,
I mirtem, u którego było uwiązane,
Tak trząśł, że opadały różgi przyłamane,
I porusza go prawie z samego korzenia,
Ale mocnego urwać nie może rzemienia.

27

Jako pień, który ma drzeń³⁶² próżny i nadgniły,
Kiedy się podeń ognie mocne podłożyły,
Skoro w niem płomień strawi mokre wilgotności
I wiatr wielki, który miał w środku swych wnętrzości,
Ożywa się i sapi i dźwięk czyni na dnie,
Aż drogę najdzie, którą do wierzchu wypadnie:
Tak piszczął i tak sapał, od konia ciągniony,
I nakoniec się ozwał on mirt urażony.

28

Ozwał się, jako trzeba, głosem dosyć głośnem
I wyraźnem, lecz smętnem i barzo żalosnem:
»Jeśli — prawi — pobożność i ludzkość miłujesz,
»Jeśli jakie litości miejsce zostawujesz,
»Jakoć widzę przystoi i jako postawą
»I twarzą ukazujesz skłonną i łaskawą,

³⁵⁹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁶⁰obeszły (daw.) — [tu:] otoczony. [przypis redakcyjny]

³⁶¹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁶²drzeń (daw.) — rdzeń. [przypis redakcyjny]

»Odwiąż konia ode mnie: dosyć ciężkie razy
»I męki wewnątrz cierpię krom zwierzchniej urazy!«

29

Na pierwszy dźwięk onego głosu twarz obrócił
I wstał Rugier zaraz i do mirtu powrócił;
I gdy on głos wyraźniej słyszał i zrozumiał,
Że mirt mówi, jako żyw, barziej się nie zdumiał,
I skoczywszy, lotnego konia odwiązował,
A wstydem zaś rumiane jagody farbował.
»Ktośkolwiek, odpuść — prawi — proszę, mojej winie,
»Lub człowieczej, lub leśnej jesteś duch boginie.

30

»Nie widziałem — cudowne to są u mnie rzeczy! —
»Żeby pod skórą w drzewie mieszkał duch człowieczy.
»To sprawiło, żem miejsce to obrał koniowi,
»I uczyniłem krzywdę twojemu mirtowi.
»Ale proszę, niechaj wiem, ktoś, co się tu kryjesz
»I w tem drzewie pod skórą chropowatą żyjesz
»Z głosem i z duszą ludzką: tak cię niechaj jady
»Powietrzne i zarazy mijają i grady!

31

»I jeślić za tę krzywdę będę mógł i szkodę
»Jakiem swem dobrodziejstwem uczynić nagrodę,
»Na moję piękną dziewczkę ślub kładę u ciebie,
»Która mem sercem władnie i ma je u siebie,
»Że to chętnie pokażę i skutkiem i słowy,
»Żem na twoję posługę zawsze jest gotowy«.
Skoro to Rugier wyrzekł, zdrzął oczywiście
Mirt od dołu do wierzchu, że spadało liście³⁶³.

32

Widać było, gdy skóra pocić się poczęła,
Jako gałąź, która się dopiero ucięła,
Kiedy ją w ogień włożą, a ona mokrącią
Darmo się odejmuje i swą wilgotnością.
Potem rzekł: »Twa mię dobroć do tego przywodzi,
»Którać, widzę, z ludzkości przeciw mnie pochodzi,
»Żeć wszystko, ktom jest i skąd, wypowiedzieć muszę,
»Kto mię obrócił i w mirt zawarł moję duszę.

33

»Jam był między pierwszemi we Francyej pany
»Niepośledni, imieniem Astolf³⁶⁴ mianowany;
»Orland i Rynald, oba rycerze waleczni,
»Sławni po wszystkim świecie beli mi stryjeczni.
»Na mię po ześciu ojca mojego, Ottona³⁶⁵,
»Przypaść miała dziedzictwem angielska korona.

³⁶³liście — [daw.] r. n. [przypis redakcyjny]

³⁶⁴Astolf — syn króla brytyjskiego, Ottona, brata Amona i Milona; dlatego „stryjeczny” Orlanda i Rynalda.
[przypis redakcyjny]

³⁶⁵Otton — król angielski, ojciec Astolfa. [przypis redakcyjny]

»Byłem gładki, czemem moc pięknych pań przeraził,
»Alem nakoniec tylko sam siebie obraził.

34

»Wracając się od wyspów³⁶⁶ ostatniego końca,
»Które morze indyjskie myje na wschód słońca,
»Tam, gdzie był ze mną Rynald, męstwem zawołany
»I z wielą inszych w ślepem więzieniu trzymany,
»Skąd nas potem — wszak światu jawne są te sprawy —
»Wszystkich razem wybawił wielki rycerz z Brawy.
»Potemeśmy na zachód morskimi brzegami
»Poszli, tam, gdzie północny wiatr kręci piaskami.

35

»I jako nasza droga i złe losy chciały,
»Które nas do nieszczęścia gwałtem pociągały,
»Jednego dnia poranu weszliśmy w równiny,
»Gdzie był zamek nad morzem bogatej Alcyny³⁶⁷.
»Nie było jej w niem w ten czas, indziej się bawiła,
»Bośmy zastali, że się na brzegu cieszyła,
»I widzieliśmy, kiedy wyciągała wszędy,
»Gdzie stała, ryby na brzeg bez sieci, bez wędy.

36

»Biegli do niej zapędem prędcy delfinowie
»I z rozdzieloną gębą ogromni wyzowie;
»Głowaczowie³⁶⁸ i salpy razem przybiegały
»I wraz swoje leniwe sny zostawowały;
»Mułowic³⁶⁹ i losiowie³⁷⁰ biegli jednąż drogą,
»Mijając się i płynąc, jak naprędzej mogą,
»Pistryki³⁷¹, fizytyry³⁷² z orkami³⁷³ wielkimi
»I okrutne baleny³⁷⁴ z grzbietami strasznymi.

37

»Widzieliśmy jednego tamże wieloryba —
»Próżno to: nie może być w morzu większa ryba —
»Na jedenaście kroków, mogę to rzec śmieie,
»Z wody słonej zbyt miąższe ukazował skrzele.
»Wszystycyśmy, co nas było, w tem błędzie zostali,
»Bo się z miejsca nie ruszał, wszyscyśmy mniemali,
»Że to na wodzie jaki był wysepek³⁷⁵ mały:
»Tak się daleko oba końce rozciągały.

³⁶⁶wysep (daw.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷Alcyna — wiedźma, postać alegoryczna, wyobrażająca gnuśność i rozpustę. [przypis redakcyjny]

³⁶⁸głowacz — gatunek wieloryba. [przypis redakcyjny]

³⁶⁹mul (z wł. *mulo*) — [tu:] wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷⁰łoś — [tu:] losoś. [przypis redakcyjny]

³⁷¹pistryk — wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷²fizytyr — wielka ryba morska. [przypis redakcyjny]

³⁷³orka — [tu:] potwór morski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁴balena — potwór, dziw morski. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵wysepek (daw.) — wysepka. [przypis redakcyjny]

38

»Na gołe tylko słowa i na proste czary
»Biegł rybi rodzaj do niej, jako do ofiary.
»Ta Alcyna jest siostra Morgany³⁷⁶ rodzona,
»Nie wiem, czy młodsza lamy, czy wprzód urodzona,
»Czy sobie są bliźnięta. Ta, gdy mię ujrziała,
»Żem się jej jakoś udał, twarzą znać dawała,
»Myśląc chytrze, aby mnie od mego odwiodła
»Towarzystwa i łatwie myśli swej dowiodła.

39

»Potkawszy nas, z wesołą twarzą przywitała
»I wielką nam uczciwość i cześć wyrządzała:
»»Proszę, proszę, rycerze, abyście przyjęli
»»To, co dom ma, a zemną sobie dziś wytchnęli.
»»Jakoż kiedybyście się zabawić co chcieli,
»»Łowybyście moich ryb rozlicznych widzieli,
»»Gołych, kosmatych, z łuską, bez łuski: a trzeba
»»Wiedzieć, że ich mam więcej, niż gwiazd mają nieba«.

40

»Naszy się zatem widzieć syren napierają,
»Które gniewliwe morze śpiewaniem błagają.
»Takeśmy stamtąd poszli tam, gdzie się wracała
»Zawsze jednej godziny, której nie chybiała,
»I tam nam ukazała, jakom rzekł, wielkiego
»Wieloryba, wysepce małej podobnego.
»Ja, com był zawždy, czego dziś mi żal, ciekawy,
»Orce onej wskoczyłem prętko na bok prawy.

41

»Rynald, bojąc się o mnie, mówił mi z Dudonem³⁷⁷,
»Abym nie chodził, abym nie był tak szalonem.
»Alcyna zatem obu onych zostawiła
»I śmiała się wesoło i za mną skoczyła.
»Potem wielorybowi rozkazała płynąć:
»Jam się uląkł, mniemając, że miał zaraz zginąć.
»On poszedł wierzchem morza w niedościgłym biegu;
»Chciałem skoczyć, ałem był daleko od brzegu.

42

»Rynald, chcąc mię ratować, skoczył między wały
»I mało nie utonął, bo wiatry powstały;
»Wiatry srogie powstały, które niepogodę
»Sprawiły i wzburzyły ze dna morską wodę.
»Co się z niem potem stało, ja wiedzieć nie mogę.
»Alcyna wtem, ciesząc mię, poszła w mokrą drogę
»I na strasliwym dziwie spół ze mną jechała
»I wśród morza całą noc i dzień mię trzymała.

³⁷⁶*Morgana* — siostra Alcyny i Logistylli, wiedźma, więziła w swym pałacu podmorskim Zylanta, syna Monodanta, króla Damogiru. [przypis redakcyjny]

³⁷⁷*Dudon* — królewicz duński, syn króla Ugiera. [przypis redakcyjny]

43

»Ażeśmy przyjechali do wyspy osobnej,
»Której część jest pod władzą Alcyny nadobnej,
»Która ją Logistylli³⁷⁸, siostrze swej, odjęła,
»Co po ojcu w dziedzictwo wszystko państwo wzięła;
»To dlatego, że ona sama jest zrodzona
»Uczciwie i w małżeństwie od ojca spłodzona,
»Te zaś obie tak, jako ludzie powiadają,
»Z cudzołóstwa brzydkiego spłodzone być mają.

44

»A jako te obie są wielkie nierządnice,
»I niecnoty i, jako wiedzą, czarownice,
»A ta zasię w czystości okrom zmaży żywie
»I rządzi się w swem stanie dobrze i uczciwie,
»Otóż te się przeciw niej obiedwie sprzysięgły,
»Aby same rządziły i ten kraj osiągnęły,
»Kiedyby ją z tej wyspy, jako chcą, wyparły;
»Jakoż już mało nie sto zamków jej wydarły.

45

»I na łokiećby ziemie jej nie zostawiły,
»Bo na nią nieraz wojska potężne zwodziły;
»Ale jem z jednej strony góra zastępuje,
»Z drugiej strony brzeg morski przeście jem hamuje,
»Tak, jako góra i brzeg jest między Szkocją,
»Co je od siebie dzieli, a między Anglią.
»Ale przecie Alcyna i Morgana rady
»Wzięłyby jej ostatek, by nie te zawady.

46

»Niema inszej przyczyny para siostr złośliwa
»Żadnej do niej okrom tej, że dobra, cnotliwa.
»Ale tego dopowiem, jakom w mirt zielony
»Od Alcyny beł chytrej potem obrócony.
»Tak masz wiedzieć, że barzo we mnie się kochała
»I z dusze mię, mogę tak mówić, miłowała;
»I ja ją niemniej, znając, że mi tak życzliwa
»I że tak beła gładka i tak urodziwa.

47

»Takem chwilę zażywał cudownej gładkości,
»Widząc, że się w niej wszystkie zebrały piękności;
»Bo co swe przyrodzenie dary rozdzieliło,
»To tej, to owej, w niej się wszystko zgromadziło.
»Francya mi i wszystkie rzeczy z głowy wyszły,
»W niej serce, w niej mam wszystkie utopione zmysły;
»W niej się kończyły zawždy, w niej się poczynały
»Moje myśli i nigdy odwieść się nie dały.

48

»I ona mię, jakom rzekł, także miłowała,
»Serdecznie i o inszych, okrom mnie, nie dbała;

³⁷⁸Logistylla — cnotliwa wiedźma, siostra Alcyny i Morgany. [przypis redakcyjny]

»Mnie gwoli miłośniki wszystkie opuściła,
»Bo nimem się ja trafił, miała inszych »siła.
»Jam zawsze przy jej boku we dnie był i w nocy,
»Mnie władzej, mnie nad sobą dopuściła mocy,
»Ze mną wszystkie zabawy; przyszło-li do mowy,
»Ni o czem, jeno o mnie, były jej rozmowy.

49

»Ale na co się tykać rozjątrzonej rany,
»Nie mogąc od nikogo w niej być ratowany?
»Na co przeszłe wspominać dobro? Barziej szkodzi,
»Głowę tem psować, co się na nic nie przygodzi.
»Bo kiedyś tak rozumiał, żeś był u Alcyny
»W nawiętszej łasce, nie wiem, dla jakiej przyczyny
»Odmienna białogłowa nagle mną wzgardziła
»I serce, mnie raz dane, indziej obróciła.

50

»Dopierom, acz po czasie, postrzegł w jej miłości
»I niestatku i wielkiej nieustawiczności,
»Bo nie byłem w jej łasce dwu miesięcy więcej,
»Jako inszego wzięła, a mnie co napręcej
»Precz kazała i tak mię od siebie wyгнаła
»I więcej do mnie chęci swych skłonić nie chciała.
»Dowiedziałem się potem, że inszych niemało,
»Nie tylko mnie samego, to od niej potkało.

51

»Ale żeby po świecie jeżdżąc, nie mówili
»O niej i wszeteczeństwa jej nie osławili,
»Bierze jem twarz³⁷⁹ tę, którą mają z przyrodzenia,
»A w dęby je tam i sam i w sośnie odmienią,
»W cedry, w palmy i w buki i w wielkie topole
»I w różne drzewa, których widzisz pełne pole,
»Czasem, jako się wiedmie podoba, w bydłęta,
»W ptaki, zdroje, kamienie i w dzikie zwierzęta.

52

»A ty, któryś tu torem niezwyčajnej drogi
»Wszedł na śmiertelną wyspę, na upadek srogi
»Dawnego miłośnika i zgubę, którego
»Odmieni pewnie w drzewo, albo w co takiego,
»To prawda, że ty w wielkiej łasce u niej będziesz
»I wszystkie rządy weźmiesz i kraj ten osiędziesz;
»Ale wiedz, że nakoniec zostać ci bydłęciem
»Lub drzewem lubo ptakiem lub jakim zwierzęciem.

53

»Jam cię ato o wszystkim dostatecznie sprawił,
»Nie żebych wierzył, żebyś tem się stąd wybawił,
»Ale kiedyś już dobrze tę sprawę zrozumiał,
»Abyś sobie postąpić i poczynać umiał.

³⁷⁹twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

»Bo jako różne twarzy³⁸⁰ Bóg ludziom rozdaje,
»Tak jem dowcip i różne dawa obyczaje.
»Podobno będziesz umiał zabić swą szkodzie
»I lepiej, niżli drudzy, rządzić się w przygodzie«.

54

Rugier, który miał o tem sprawę dostateczną,
Że Bradamanta siostrą była mu stryjeczną,
Żałował, że przez sprosnej czarownicy sprawę
Odmienił w nieme drzewo człowieczą postawę,
I dla kochanej dziewczki, którą tak miłował,
Radby go w onem jego nieszczęściu ratował,
A iż nie ma sposobu, iż mu nie pomoże,
Słowy go tylko cieszy i czyni, co może.

55

Cieszył Rugier Astolfa, jako mógł, i potem
Z pilnością się u niego dowiadywał o tem,
Jeśli mógł prześć przez góry, lubo przez równiny
Do Logistylle, państwa mijając Alcyny.
Że była insza droga, ale kamienista,
Przykra i niebezpieczna i bardzo skalista,
Jeśli uszedzysz trochę, puści drogę w lewo,
A prawą weźmie w góry, powiedziało drzewo.

56

Ale jeśli w tę stronę pójdziesz lub pojedzie,
Niechaj wie, że niewiele tą drogą ujedzie;
Bo się potka z jej strażą, która zastępować
Zwykła tamten gościeniec i ludzi hamować,
Bo tam głębsze Alcyna, niż na cztery chłopcy,
Miasto murów rzuciła rowy i przekopy
I nikogo, ktoby ją chciał minąć, nie puszcza.
Rugier drzewu dziękuje i w drogę się puszcza,

57

Tusząc sobie, że go straż ona nie zawściągnie.
Hipogryfa prowadzi i za sobą ciągnie;
Nie chciał nań wsieść, bojąc się, aby w czem nie zblądził,
By mu tego, co pierwej, teraz nie wyrządził
I nad wolą go jego nie niósł dalej, niżli
Potrzeba chce; a teraz tylko o tem myśli,
Aby do Logistylle zdrów przybył krainy
I był bezpieczny od zdrad bezecnej Alcyny.

58

Wsieść na konia swojego namyślał się potem
I tak przebyć do pięknej Logistylle lotem;
Ale mu nie dowierza, naprzód, że miał skrzydła,
A potem, że nie słuchał wodze³⁸¹ i wędzidła.
Czasem sobie sam mówi: »Przejdę jakim kształtem,
A będą-li mi bronić, więc mocą i gwałtem«.

³⁸⁰twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

³⁸¹wodza — r. ż. [przypis redakcyjny]

A wtem nad morzem miasto Alcynine mało
Więcej, niż w dobrej mili, widzieć mu się zdało.

59

Z daleka mu się długie mury ukazały,
Które wielki kraj w sobie kołem zawierały.
Wysokość ich jest dziwna, a wszystko ze złota
Szczerego, od twardego ukowane młota.
Siła jest tych, którzy tak trzymają, tak sądzą,
Że to tam alchimia³⁸², ale pewnie błędzą;
Może też być, że zgodli: ja, co jej nie umiem,
Iż się świeci, za złoto właściwe rozumiem.

60

Jako skoro się pod mur przybliżył wysoki,
Nad który mocniejszego świat, jako szeroki,
Nie ma, puścił gościniec z ubitego toru,
Który szedł przez równiny do wielkiego dworu;
I myśląc minąć drogę i bogate mury,
Udał się bezpieczniejszem w prawo między góry.
Ale kiedy niósł dalej ukwapliwe nogi,
Potkał hufiec, który go chciał zbić z onej drogi.

61

Nikt na świecie postaci nie widział dziwniejszych
Ani szpetniejszych twarzy ani foremniejszych;
Jedni małpie, a drudzy kocie głowy mają,
Dopiero być od szyje ludźmi poczynają;
Ci kozie nogi mają, ci kopyta krowie,
Są z niemi i mieszańcy, srodzy Centaurowie,
Są ludzie niewstydlivi z głupimi starcami,
Ci nadzy, ci różnemi nakryci skórami.

62

Ten bez uzdy na koniu, ten zaś w uździenicy,
Ten na wole, a tamten jedzie na oślicy;
Ten zasiadł na Centaura, ten, jako pokusa³⁸³,
Orła wielkiego, a ten ma pod sobą strusa.
Ten dzban u gęby trzyma, ten róg — jakie stroje! —
Ten samiec, ten samica, a ten jest oboje.
Ci osęki, ci różny, ci niosą motyki,
Jedni mają kosztury, drudzy basalyki³⁸⁴.

63

Tych wszystkich był rotmistrzem jeden z świniem uchem,
Z tłustą twarzą szeroką, z barzo wielkiem brzuchem,
Pijany, że o świecie nic a nic nie wiedział,
A na żółwiu, leniwo barzo jadąc, siedział.
Prowadzili go pod niem z tej i z owej strony;
Poplwał się wszytek, wżrok miał na dół pochylony.

³⁸²alchimia — sztuka robienia złota; tu metonimia: sztuczne złoto. [przypis redakcyjny]

³⁸³pokusa — [tu:] duch piekielny, mara. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴basalyk — batóg z uwiązaną na końcu kulką ołowianą. [przypis redakcyjny]

Jedni mu czoło, drudzy wąsy ocierali,
A drudzy czyniąc mu wiatr, chustkami machali.

64

Jeden, co ludzką postać i brzuch miał i nogi,
A psią szyję i uszy i pysk brzydki, srogi,
Szczekał nań, aby drodze, którą się obrócił,
Dał pokój, a nie mijał miasta i powrócił.
On na to: »Nie powrócę i pójdę swą drogą,
»Póki tem, który widzisz, ręce władać mogą.«
I miecz mu ukazał, który mu do gęby
Obrócił, kiedy warczał i wyszczerzał zęby.

65

Oszczepem się plugawy, sprosny dziw zamierzył;
Ale Rugier uprzedził i pierwszej uderzył
I sztychem nieuchronnem brzuch przepędził pełny,
Że na dwie piędzi przepadł tyłem miecz śmiertelny.
Wtem wzięwszy tarcz na ramię, jako rycerz mężny,
Siekł; ale nieprzyjaciel barzo był potężny
I tak wielki, że okrył koło niego pole:
Ten w zad siecze, ten w oczy, ten go z boku kole.

66

On ze wszytkiemi zaraz srogi bój rozpoczyna,
Temu łeb, temu piersi na poły rozcina.
Małe wstręty znajduje miecz cnego rycerza:
Nie miał z nich żaden zbroje, szyszaka, pancerza.
Ale go naostatek tak barzo ściskają,
Tak nań to stąd, to zowąd, zewsząd nacierają,
Żeby mu było trzeba tam tak gęstej ręki,
Jako miał Bryareus³⁸⁵, on olbrzym stóręki.

67

Kiedyby był pokrowiec z puklerza onego
Od Atlanta u łęku zdjął zostawionego,
Który, jeśli pomnicie, blaskiem oczy psował
I pamięć ćmił i zmysły wszytkie odejmował,
Łatwieby je był pobił rycerz niezwalczony,
Boby był padł na ziemi każdy, oślepiiony;
Ale się strzegł sposobów takich, bo w te cele
Mierzył: męstwem wygrawać, a nie przez fortele.

68

Co bądź, to bądź, woli tam śmierć zaraz otrzymać,
Aniżeli się tak marnem ludziom dać poimać;
A wtem od złotych murów z bramy ukwapliwe
Wyjeżdżały dwie piękne dziewczki urodziwe.
Znać było z obyczajów, z postawy i z chodu,
Że były wysokiego i zacnego rodu
I że nie u pasterzów, ale się na dworze
Wychowały, a były prawie w samej porze.

³⁸⁵ *Bryareus* — jeden z trzech mitologicznych olbrzymów, mających po 100 rąk i 50 głów. [przypis redakcyjny]

69

Siedziały, ta z jednego, ta z drugiego kraja,
Na jednoroźcu³⁸⁶, co był bielszy gronostaja.
Obie były tak piękne, tak bogatym strojem
Ubrane w drogie szaty cudzoziemskim krojem,
Że ktoby się wszytkiemu u nich przypatrował,
Niebieskiegoby oka na to potrzebował,
Aby mógł o nich sądzić, i kiedyby miała
Ciało piękność, takby się malować musiała

70

Jechały obie tam, gdzie Rugier był ściśniony
I od brzydkiego hufcu wkoło otoczony.
Zaraz się sprosne dziwy porozstępowały,
A one wtem Rugiera mężnego witały;
Który barwą różaną jagody farbował,
Kiedy pannom za ludzki postępek dziękował,
Gotowy będąc z niemi, o co go prosily,
Iść do złotego miasta, gdzie go prowadziły.

71

Ozdoby, które piękną bramę ubierały,
Trochę się wydawały i występowały;
Wszytkie jej części zwierzchnie, wysokie i spodnie
Nakryły drogie perły i kamienie wschodnie.
Trzymały ją, na cztery rzędy rozdzielone,
Z jednego dyamentu filary zrobione;
Który jeśli prawdziwy, jeśli był fałszywy³⁸⁷,
Nie wiem, toli³⁸⁸ się świecił i miał ogień żywy.

72

Po gankach się nad bramą często przebiegały
Piękne panny i nazbyt bezpiecznie³⁸⁹ igrały;
Które gdyby postęпки miały poważniejsze,
Tyle dwojeby były podomno piękniejsze.
Wszytkie na sobie miały ubiory zielone
I wieńcami z różnych ziół głowy ozdobione.
Te go z ofiarowaniem i podług zwyczaju
Do rozkosznego w on czas prowadziły raj.

73

Zwać rajem miejsce może³⁹⁰, gdzie się urodziła
Słodka miłość i gdzie swe gniazdo założyła.
Wszystek tam wiek, wszystek czas po pysznych obiadach
Na tańcach, na grach albo trawią na biesiadach;
Myślenie czarnych włosów siwizną nie dwoi,
W sercu tam, jako żywo, troska nie postoi.
Niewczas tam nie ma miejsca, nie ma niedostatek,
Tam pełnym rogiem leje swe dary dostatek.

³⁸⁶jednorożec — zwierz bajeczny: koń z rogiem na czole. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷jeśli prawdziwy, jeśli był fałszywy — czy prawdziwy, czy był fałszywy. [przypis redakcyjny]

³⁸⁸tolli (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

³⁸⁹bezpiecznie — śmiało. [przypis redakcyjny]

³⁹⁰może (daw.) — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

74

Tu, gdzie się zda, że zawždy śmieje się wesoło,
Zawždy pogodne kwiecień ukazuje czoło.
Ozdobieni na głowach rozkwitłemi wieńcy,
Różne zabawy mają panny i młodzieńcy:
Ten skacze, ten tańczy, ten wytycha w cieniu,
Ten śpiewa przy ciekącym albo gra strumieniu;
Ci się wzajem całując w zapalone wargi,
Odkrywają sobie spól swe miłosne skargi.

75

Po wierzchu wielkich sosien³⁹¹ i szerokolistych
Dębów i buków i lip gęstych, nieprzejrzystych
Młode i niedorosłe Miłości igrają
I z zwycięstwa swojego pociech zażywają:
Ta sidło, ta sieć stawia, ta ciągnie łuk krzywy
I niepochybne strzały wypuszcza z cięciwy;
Ta na oślepe bełt ostrzy, ta hartu żelescu
Przydawa, żeby mocniej uderzyć po miejscu.

76

Tu konia Rugierowi podano inszego,
Pięknego i dzielnego, siercią cisawego,
Na którym siodło drogie i rząd był bogaty,
Kamieniami sadzony; a pierwszy, skrzydlaty,
Co posłuszny staremu był Atlantowi,
Rozkazano pewnemu wieść masztalerzowi,
Aby go za Rugierem prowadził powolej
I nie czynił mu gwałtu i żadnej niewolej.

77

Wtem one piękne dziewczki, które straszliwemu
Rugiera obroniły hufcowi brzydkiemu,
Który mu w jego drodze wstręt czynił przez dzięki³⁹²,
Kiedy się udał w góry w stronę z prawej ręki,
Tak mówiły: »Twe męstwo, rycerzu wspaniały,
»O któreśmy siła z różnych miejsc słyszały,
»Czyni nam takie serce, że cię myślę użyć,
»Abyś nam w jednej sprawie naszej chciał posłużyć.

78

»Dojedziemy nadalej za małą godzinę
»Wielkiego bagna, które dzieli tę równinę,
»Do którego może być jeszcze równa mila,
»Gdzie mostu okrutnica strzeże Eryfila;
»Tych, którzy prześć na drugą stronę mają wołą,
»Łupi, kradnie i czasem zabiera w niewołą.
»Olbrzymka jest, a gębę i zęby ma szkapie,
»Łapy, by u niedźwiedzia, paznokciami drapie.

³⁹¹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

³⁹²przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

»Mało na tem, że droga i wszytka ta strona,
 »Któraby była wolna, kiedyby nie ona,
 »Nie jest nigdy bezpieczna: częstokroć przez swoje
 »Najazdy na ten ogród czyni niepokoję.
 »I wiedz, że w brzydkim hufcu, który wypadł z miasta
 »Na cię, ma siła synów okrutna niewiasta.
 »Nie wydawają w niwczem macierze synowie,
 »Zbójcy, jako i ona, złodzieje, łotrowie«.

On na to: »O nadobne, o cne białe głowy!
 »Nie jedenem bój tylko odprawić gotowy,
 »Ale i sto gwoli wam, kiedykolwiek chcecie,
 »I to wszystko uczynię, co mi rozkażecie.
 »Nie przeto miecz i zbroję noszę, abym włości
 »Posiadał albo złota dostawał z chciwości,
 »Ale, abym mógł ludziom, którzy mię chcą użyć,
 »Tem więcej pięknem pannom, jakoście wy, służyć«.

Rugierowi udatne dziewczki dziękowały,
 I z niem o onej sprawie wszystko rozmawiały,
 Jadąc pospołu, gdzie ich był gościniec prosty,
 Aż przyjechali na brzeg i na długie mosty
 I ujrzeli olbrzymkę we zbroi złoczonej,
 Szmaragi³⁹³ i pięknemi szafiry sadzonej. —
 Alem was dłużej bawił, niżlim się spodziewał:
 Jako się Rugier z nią bił, potem będę śpiewał.

Koniec pieśni szóstej.

VII. PIEŚŃ SIÓDMA

Argument

Rugier gwoli nadobnem pannom w onę chwilę
 Zwycięża dziewięsilkę³⁹⁴, srogą Eryfilę.
 Potem do labiryntu wstępuje ślepego,
 W którym chytra Alcyna trzyma niejednego.
 Melissa mu jego błąd wystawia na oczy
 I ma z sobą nań tamże gotowe pomocy.
 On się wstydzi swych błędów; potem, przestrzeżony,
 Namawia się, jako ma uciec z tamtej strony.

Allegorye

Przez bój Rugierów z Eryfilą, niżli dojechał zamku Alcyninego, znać się daje, że miłość nie bywa nigdy bez kłopotu, a przez to, że ją Rugier zbił z konia, a nie zabił jej, pokazuje się, że w miłości spory i przeszkody zawsze być muszą. Rugier, który zdrów uchodzi, uciekający, ukazuje, że jako przeciwko inszem wszytkiem grzechom trzeba iść potykać się i zwyciężyć je mężnie, tak miłości, której kto się imie, co raz to bardziej wiecznie trzeba był ukazować i zwyciężać ją samem uciekaniem.

³⁹³szmarag (daw.) — szmaragd. [przypis redakcyjny]

³⁹⁴dziewięsilka — olbrzymka. [przypis redakcyjny]

i. Skład pierwszy

Ten, kto po świecie jeździ daleko od domu,
Widzwa dziwne rzeczy, które kiedy komu
Powiada, przyjechawszy, ci, którzy słuchają,
I za łgarza go mają i nie dowierzają;
I lud prosty nie wierzy i uszy zatyka
Przed tem, czego nie widzi i palcem nie tyka.
I ja wiem, że ci, którzy nigdzie nie jeździli,
Mało albo nic pieśni mej będą wierzyli.

2

Nie przestanę ja śpiewać dla takiej przyczyny
I nie dbam nic o głupie i nikczemne gminy.
Niechaj u nich, jeśli tak chcą, będę fałszywy,
Byłem u was, co rozum macie, beł prawdziwy.
Wam ja śpiewam, wam się chcę samem przypodobać
I wiem, że się wam zwykły me prace podobać.
Na temem przedtem stanął, jako w onę chwilę
Strzegącą obaczyli mostu Eryfilę.

3

Zbroję na sobie z kruszcu wybornego miała,
Którą drogiem kamieniem osadzić kazała.
Beł w niej rubin, co płomień wydawał obfity,
Beł smarag, był hiacynt, były chryzolity³⁹⁵.
Na koniu dziewięsiłka³⁹⁶ brzydka, nie jeździła,
Ale sobie do jazdy wilka okróciła;
I na on czas bieżała na niem w wielkiem pędzie
Do mostu w drogiem siedle i w bogatem rzędzie.

4

W żadnej puszczy takiego niemasz, bo od dołu
Do wierzchu dobrze wyszszy beł wielkiego wołu.
Wędziła mu — to dziwna! — w gębę nie włożyła:
Nie wiem, jako jej słuchał, jako go rządziła.
Zwierzchnia szata na zbroi najeźcy³⁹⁷ plugawej
Barwy, nie wiem, jako zwać, jakoby szarawej,
Takiem krojem, jakiego wiele używają
Prażąco na dworze papieskiem mieszkają.

5

Miasto herbu zaś miała na tarczy brzuchatą
Wymalowaną żabę krótką a pękatą.
Panny, co w towarzystwie z Rugierem jechały,
Ujrzawszy ją: »Onoż jest!« palcem ukazały.
Ona już była za most ku niem wyjechała;
Nie chcąc ich puścić, jako inszem czyniwała³⁹⁸,
Wołała na Rugiera, aby wzad powrócił;
On zaś wyzywając ją, do niej się obrócił.

³⁹⁵chryzolit — drogi kamień zielono-żółty. [przypis redakcyjny]

³⁹⁶dziewięsiłka — olbrzymka. [przypis redakcyjny]

³⁹⁷najeźca — [tu:] niewiasta jadąca na koniu. [przypis redakcyjny]

³⁹⁸czyniwać — zwykle czynić (robić) [przypis edytorski]

6

Olbrzymka niemniej śmiała, niemniej popędliwa,
Przeciwno niemu bodła wilka, boju chciwa,
I tak, że ziemia drżała, biegła z wielkiem gniewem,
Mierząc do piersi mocnem Rugierowi drzewem³⁹⁹.
Ale on był lepszy mistrz, bo lepiej wymierzył,
I właśnie ją pod szyszak trafił i uderzył,
Tak uderzył, że z siodła przez dzięki⁴⁰⁰ wypadła
I na ziemię na kilka łokci nazad padła.

7

Zbiwszy bohater z konia sprosną białogłowcę,
Dobyl miecza i chciał jej uciąć pyszną głowcę;
I mógł to snadnie sprawić, bo jako zabita,
Leżała między trawą jędzą jadowita.
Ale panny krzyknęły: »Nie bij, nie bij! Dosyć,
Żeś wygrał« i silnie poczęły go prosić,
Aby miecz schował i tę uprzątąwszy trwozę,
Most przejechał i kończył rozpoczętą drogę.

8

Uczynił wszystko Rugier, co dziewice chciały,
Które się przykrą drogą przez las z niem udały.
Nie tylko, że kamieni była pełna, ale
Szła ciasno i wprost pod sznur ku wysokiej skale.
Skoro byli na wierzchu samem góry onej,
Wjechali w piękne łąki równiny przestronnej,
Gdzie obaczyli pałac budowny, wysoki,
Jakiego w sobie nie ma świat, jako szeroki.

9

Wyszła była Alcyna z zamku i czekała
Przed bramą, gdzie Rugiera mężnego witała
Z twarzą⁴⁰¹ pańskiej powagi, pańskiego pozoru,
Prowadząc go w pośr zadek bogatego dworu.
Ale i inszy wszyscy z takim go witaniem
Przyjmowali, z taką czcią i ofiarowaniem,
Że kiedyby się do nich sam Bóg chciał ukazać.
Nie mogliby go barziej i czcić i uważać.

10

Nie stąd się pałacowi dziwować potrzeba,
Że nadeń piękniejszego pod okrągiem nieba
Nie najdzie, ale że w niem ludzie tak cnotliwi
I tak ludzcy mieszkali i tak dobrotliwi.
Więc i mało co różnie rozkwitłemi laty
I gładkością mieszkańce ma pałac bogaty;
Sama tylko Alcyna wszystkich zaś pięknością
Przechodzi, jako słońce gwiazdy swą jasnością.

³⁹⁹ *drzewo* — [tu:] kopia; [por.: drzewce]. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁰ *przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁴⁰¹ *twarz* (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

II

Stan⁴⁰² tak piękny i tak ma dobrze pomierzony,
 Jaki tylko zmaluje malarz nauczony;
 U długiej i na węzły powiązanej kosy
 Lśniały się, jako złoto, jej żółtawe włosy.
 Róże się, wychowane w sabejskich ogrodach⁴⁰³,
 Z fiołkami rozeszły po gładkich jagodach;
 Z gładzonych alabastrów ma wyniosłe czoło,
 Którem po wszystkich stronach obraca wesoło.

I2

Pode dwiema cienkimi, czarnemi łukami
 Są dwie oczy, ale je lepiej zwać gwiazdami,
 Oczy, pełne litości, same w się ubrane,
 W których skrzydlata Miłość gniazdo ma usłane,
 I widać prawie⁴⁰⁴ dobrze, kiedy z nich wychodzi
 I łuk ciągnie i w serca widomie ugodzi.
 Twarz dzieli nos tak piękny — wolę was nie bawić —
 Że sama zazdrość nie wie, gdzieby go poprawić.

I3

Pod niem wdzięczne, w niemniejszej zostawając chwale,
 Są usta, w przyrodzone ubrane korale.
 W nie dwa rzędy wybranych pereł zawierają
 Słodkie wargi i kiedy trzeba, otwierają.
 Skąd idą słowa, z szczerzej złożone ludzkości,
 Które zmiękczają serca nawiętszej twardości.
 Tamże się i śmiech wdzięczny rodzi, co wydziera
 Serca i kiedy zechce, ziemski raj otwiera.

I4

Szyja biała, okrągła, śniegowi podobna,
 A mleku zasię jest pierś pełna i ozdobna,
 Z której się z alabastru dwie jabłka wydają,
 Niedojrzałe i twarde, które tak igrają,
 Jako więc pospolicie igrają w pogody
 Na pierwszym brzegu wolnem wiatrem bite wody.
 Dalej Argus⁴⁰⁵ nie przejrzy, lecz znać, że się zgadza,
 Co na wierzchu, z tem, co się kryjąc, nie wychadza.

I5

Łokcie z swej sprawiedliwej nie wychodzą miary,
 Ręka biała, przydłuższem⁴⁰⁶ wążka, z swemi dary,
 Które ma od natury, nie mniej się pyszniła;
 Z niej się węzeł i żadna nie wydaje żyła.
 Naostatek poważnem krokiem depcą drogi
 Białe, krótkie i suche i okrągłe nogi.

⁴⁰²stan (daw.) — [tu:] budowa ciała, postać, postawa [przypis redakcyjny]

⁴⁰³sabejskie ogrody — kraina Sabeów (dziś Jemen) słynęła w starożytności z hodowli balsamu i innych wonności. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁴prawie (daw.) — prawdziwie. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵Argus — stróż kochanki Zeusowej, Io, którą Hera z zazdrości przemieniła w krowę; miał 1000 oczu na całym ciele. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁶przydłuższem — (przysłówek) ręka przydłuższem wążka: podłużno-wąska. [przypis redakcyjny]

Przy anielskich pięknościach umysł wyniesiony
Nie chce się kryć i z swej się wyklada zasłony.

16

We wszystkich swoich częściach sidła postawiła,
Lub się śmieje, lub śpiewa, lub szła, lub mówiła,
I że w nich teraz uwiązał Rugier ułowany,
Niemasz dziwu, jej wielką chęcią zniewolony.
To, co mu o niej drzewo świeżo powiadało,
Że chytra, że zdradliwa, pomaga mu mało;
Że tak piękny śmiech z zdradą chodzić w jednej sforze
Żadną miarą nie może, stoi przy uporze.

17

I rozumie, że słusznie Astolf pomieniony
Na brzegu onem od niej w mirt beł obrócony
Za niewdzięczność i jakie nieuszanowania
I że godzien więtszego, niż tego, karania.
Wszystkie przestrogi, które potrzebnie udawał,
Wszystko, co o niej przed niem mówił i powiadał,
Rozumiał za szczerzy fałsz, i że mu z chciwości
Z samej to pochodziło albo też z zazdrości.

18

Bradamantę, którą tak szalenie miłował,
Z serca i z myśli wszystkich zaraz wyforował,
Bo mu dawne Alcyna rany przez swe czary
Zgoiła i ogień w niem ugasiła stary,
Swą go tylko miłością teraz obciążywszy
I sama mu się w sercu głęboko wrywszy,
Tak, że godzien wymówki Rugier, że lekkością
I że tam w ten czas zgrzeszył nieustawiczością.

19

U stołu się muzyki różne ozywały,
Instrumenty i lutnie i skrzypice grały,
Dźwięki wdzięczne powietrze słodką harmonią
Czasem razem, a czasem na przemiany biją.
Byli tam i ci, którzy przez śpiewanie głośnie
Przypadki tak wesołe, jako i żalodne,
Miłości powiedali i co w poezye
Przybrane wymyślali trefne fantazye.

20

Bankiety, które Nina⁴⁰⁷ wielkiego synowie
I perscy pośledniejszy⁴⁰⁸ czynili królowie⁴⁰⁹,
I on tak sławny, który Kleopatra dała,
Gdy rzymskiego zwyciężcę⁴¹⁰ hojnie częstowała,

⁴⁰⁷ *Ninus* — król asyryjski, założyciel miasta Niniwy. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁸ *pośledniejszy* (daw.) — [tu:] następny. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁹ *Bankiety, które Nina wielkiego synowie / I perscy (...) czynili królowie* — Królowie asyryjscy (zwłaszcza ostatni z nich Sardanapal), „Nina synowie”, i późniejsi królowie perscy słynęli z gnuśności i zbytków. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰ *Kleopatra (...) rzymskiego zwyciężcę hojnie częstowała* — „rzymski zwycięzca” jest Markus Antonius, triumwir. [przypis redakcyjny]

Bełby tylko podobny temu, który swemu
Dała miłośnikowi Alcyna nowemu;
Pyszniejszy być nie może tam, gdzie w złotej czaszy
Jowiszowi pić daje Ganimed podczaszy.

21

Skoro drogie potrawy i stół poprzątnęli,
Siedząc wesołem kołem, grać te grę poczęli,
W której się wzajem w ucho cicho wszeptują
I w tajemnicy, co chcą, sobie powiadają.
Nie puścili oboje darmo tej pogody
I odkryli swą miłość sobie bez przeszkody;
Naostatek zawarli to, wstawszy od stołu,
I że mieli tej nocy być z sobą pospołu.

22

Dosyć prętko nad zwyczaj onej gry przestali,
Którą się inszych czasów dłużej zabawiali;
Wtem z lanemi świecami do izby wchodzili
Pacholęta i mroki ogniami pędzili.
Za przyściem ich i wszystkich od stołu powstaniem
Wstał też Rugier, a przed niem szło siła i za niem;
Tak do pewnego gmachu poszedł do pościeli,
Który za napięknieszy i chłodnieszzy mieli.

23

Dano zatem konfektów i dobrego wina,
Które tam zanieść przedtem kazała Alcyna;
Gdzie wypiwszy po kilku, nisko się skłonili
I dobrą mu noc dawszy, wszyscy odchodzili.
Rugier sam zostawiony, wlaźł w drogie forboty⁴¹¹
I w pościel nauczonej Arachny⁴¹² roboty,
Co raz ucha na wszystkie strony nastawiając
I jeśli już Alcyna idzie, wyglądając.

24

Wznosi głowę na lada, by namniejsze rucho⁴¹³,
Mniemając, że już idzie i wyciąga ucho.
Zda mu się, że coś słyszy, chocia nic nie słyszy,
I obaczywszy swój błąd, wzdycha w onej ciszy;
Czasem wstawa i idzie i drzwi kęs uchyla
I zagląda i zasię zna, że się omyła,
A co raz klnie godzinę, że mu nieżyczliwa
I że nierychło mija i że tak leniwa.

25

Często, że już musiała wynieść, praktykował⁴¹⁴
I wiele było kroków od gmachu, rachował,
Gdzie leżał, gniewając się na długie czekanie,

⁴¹¹*forboty* — koronki. [przypis redakcyjny]

⁴¹²*Arachne* — mityczna królewna frygijska, mistrzyni w tkactwie; Pallas Atene, bogini sztuk i rzemiosł, zamieniła ją z zazdrości w pajaka. [przypis redakcyjny]

⁴¹³*rucho* (daw.) — ruch. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁴*praktykować* (daw.) — [tu:] domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

Do tego, gdzie Alcyna miała swe mieszkanie.
Dziwne rozmysły w głowie tworzy i najduje,
Co to, co ją tak długo trzyma i hamuje;
Boi się jakiej nagle przypadłej przeszkody,
By go nie omyliły spodziewane gody.

26

Skoro po dosyć długim czasie koniec dała
Drogiem piżmom, któremi się perfumowała,
Kiedy był czas i słuszna nadeszła godzina,
Że wszyscy spali, że nic nie słyhać, Alcyna
Cicho z swego pokoju sama tylko wyszła
I ważąc się pomału na to miejsce przyszła,
Gdzie w Rugierze nadzieja i bojaźń niemały
Czas utroskane myśli i serce mieszały.

27

Skoro ujrzzał namieśnik⁴¹⁵ Astolfów nad sobą
Śmiejące się dwie gwiazdzie z niebieską ozdobą,
Jakby mu z żył zażęta siarka⁴¹⁶ szła ku górze,
Nie może się rozpostrzeć i zmieścić w swej skórze;
I dając obrok żądzej i zgłodniałej duszy,
Pływa w morzu rozkoszy aż po same uszy
I porwawszy się z łoża, na rękę ją bierze,
Ani chce czekać, aż się przynajmniej rozbierze.

28

Acz była nocnej szaty swej na się nie wzięła,
Tylko się w lekką jakąś taftę⁴¹⁷ uwinęła
Na koszulę tak piękną, że żadna piękniejsza
I cieńsza być nie mogła, ani subtelniejsza.
Gdy ją obłapił, to ta cienka, którą miała,
Opadła ją, że tylko w samem gźle⁴¹⁸ została,
Które tak wszystkich członków kryło tajemnice,
Jako lilie kryją przejrzyste śklenice.

29

Nigdy tak nie ściskają mocno pokręcone
Bluszcze drzewa, od siebie chciwie obłapione,
Ani macica swojej tyczy⁴¹⁹, jako oni,
Zbierając na wargi z tchów owoc wdzięcznych woni,
Woni tak wdzięcznych, jakich ogrody sabejskie⁴²⁰
I hyblejskie⁴²¹ i morze niema Erytrejskie⁴²² —
Lepiejby sami o swych słodkościach umieli
Mówić, co często w gębie dwa języki mieli.

⁴¹⁵ *namieśnik* (daw.) — zastępca. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶ *zażęta siarka* — siarka zajęta ogniem, zapalona. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁷ *tafta* — kitajka. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁸ *gźło* (daw.) — koszula. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹ *tycza* (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

⁴²⁰ *Woni tak wdzięcznych, jakich ogrody sabejskie* — kraina Sabeów (dziś Jemen) słynęła w starożytności z hodowli balsamu i innych wonności. [przypis redakcyjny]

⁴²¹ *ogrody (...) hyblejskie* — góra Hybla na Sycylii słynęła w starożytności z pachnących ziół. [przypis redakcyjny]

⁴²² *morze Erytrejskie* — Morze Czerwone. [przypis redakcyjny]

30

To rzeczy były tajne i nic niewiedziane,
Albo jeśli wiedziane, przynajmniej milczane;
Bo zamilczywa cnoty, ale wyuzdany
Jest język ludzki, kiedy wie jakie przygany.
Wszyscy, którzy w bogatym pałacu mieszkali,
Rugierowi uczciwość wielką wyrządzali;
Wszyscy go czczą, szanują, wszyscy się kłaniają,
Wszyscy go, bo Alcyna tak chce, poważają.

31

Wszystkie w sobie uciechy ma pałac bogaty:
Tu się kilkakrotnie na dzień przebierają w szaty,
W szaty niejednym tylko urobione krojem,
Różnych barw i narodów różnych różnym strojem.
Tu bankiety są gęste, biesiady codzienne,
Łażnie, sceny⁴²³, gonitwy i tańce odmienne;
Czasem sobie miłosne, dawne w chłodnym cieniu
Powieści powiadają, przy pięknym strumieniu.

32

Czasem w doliny, czasem w pagórki kwitnące,
Jadą z charty i szczują łętkliwe zające;
Czasem wyżły ciekawe w chrósty zapuszczają
I w trawy, którzy płochę ptastwo wypędzają;
Jedni lepą i sidła i dwoiste poły⁴²⁴
Stawiają na drobniejsze ptastwa i kwiczoły;
Drudzy wędami ryby albo ciągną z wody
Mniejszą siecią, a czasem wielkimi niewody.

33

Tak Rugier swych rozkoszy i wczasów używał,
Kiedy można Agramant miast wielkich dobywał
Pod cesarzem, o którym czas mi co powiedzieć,
Także o Bradamancie nie wadzi wam wiedzieć,
Która żal niewymowny na sercu cierpiała
I swojego miłego czas długi płakała,
Kiedy widziała, pełna niewymownej trwogi,
Że go między obłoki niósł ptak czworonogi.

34

O tej wam pierwszej powiem. Długo w one czasy
Jeździła, szukając go, przez puszcze, przez lasy,
Po rozmaitych miastach, po wsiach, po dolinach,
Po górach, po przestronych polach i równinach.
Nie mogła o niem nigdzie⁴²⁵ dostać wiadomości:
W tak wielkiej się oddalił od niej dalekości.
Do pogańskiego wojska częstokroć jeździła,
Ale się i tam o niem nic nie dowiedziła.

⁴²³sceny — [tu:] przedstawienia teatralne. [przypis redakcyjny]

⁴²⁴poły (daw.) — sieć podwójna na ptaki. [przypis redakcyjny]

⁴²⁵nigdziej (daw.) — nigdzie. [przypis redakcyjny]

35

Na każdy się dzień pyta tego, to owego,
Żeby się mogła czego dowiedzieć pewnego;
Przez różne stanowiska to tu, to owo tu,
Z jednego do drugiego przechodzi namiotu;
Nadzieją się stroskana jakokolwiek cieszy,
Szuka go i gdzie jezni i gdzie beli pieszy;
Co wszystko pierścień czynił, tą mocą nadany,
Że kto go w gębie trzymał, nie mógł być widziany.

36

Aby miał zginać, wiary dać nie może temu;
Zda się jej rozumowi przeciwna wszytkiemu,
Aby śmierć tak wielkiego człowieka być miała
Tajna i żeby tego wieść nie rozwołała⁴²⁶.
Nie może tego pojąć i naleść u siebie
W swej głowie, gdzie się bawi, czy tu, czy na niebie;
Toli⁴²⁷ przecię, tam i sam szukając go, jedzie,
A w towarzystwie z sobą żale i lzy wiedzie.

37

Nakoniec się namyśla w onej wątpliwości
Jechać tam, kędy leżą Merlinowe kości,
I wołać nań tak długo, ażby się zmiłował
Nad nią jego zimny grób i wypraktykował⁴²⁸
I dał jej pewną sprawę, jeśli Rugier żywy,
Jeśli go z tego świata los wziął niezycżliwy;
Bo wiedząc pewne rzeczy, jużby się trzymała
Tej rady, któraby się najlepsza udała.

38

Tak chcąc uczynić dosyć temu zamysłowi,
Jechała między lasy ku Pontyerowi⁴²⁹,
Tam, gdzie na ostrej skale Merlina proroka
Odpoczywała w grobie śmiertelna zewłoka.
Ale uczona wiedma tak się w niej kochała,
Że jej od tego czasu z myśli nie spuszczała,
Którego jej przez dziwne sprawy czarownicze
Ukazała w jaskinie jej przysze dziedzice.

39

A wiedząc, że z życliwych przeznaczenia bogów
Wielkich być bohaterów, a raczej półbogów
Matką miała, tych, którzy dziełami godnemi
Sławni i zawołani mieli być na ziemi,
Ma o niej pilną pieczę i wie prorokini,
Nie tylko to, co mówi, ale i co czyni.
O Rugierze wiedziała naprzód wyzwolonem,
I gdy się do Indyej obrócił, straconem.

⁴²⁶rozwołać (daw.) — rozgłosić. [przypis redakcyjny]

⁴²⁷toli (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

⁴²⁸wypraktykować (daw.) — [tu:] wywróżyć. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹Pontyer — Pontrieu w Bretanii, gdzie dziś jeszcze pokazują pasterze mniemany grób Merlina. [przypis redakcyjny]

40

Widziała, gdy niezwykłą, niebezpieczną drogą
I tak wysoko, że go ledwie dojrzyć mogą,
Na twardoustem koniu i ubranem w skrzydła
Jechał, którego wciągnąć nie mogły wędzidła;
Wiedziała i to, jako gnuśniał w próżnowaniu,
W tańcach, we grach, w biesiadach, w długim wysypianiu.
Więcej na swego króla już nie pamiętając,
Na swą dziewczkę i na cześć się nie oglądając.

41

I takby był co lepszy kwitnącej młodości
Wiek rycerz wielki strawił w nikczemnej marności,
Aby był potem razem i duszę i ciało
Stracił, jakoż już barzo do tego się miało;
I cześć jego i sława, która wiecznie słyńcie,
Chocia człowiek umiera, chocia ciało ginie,
I która grobu nie zna, jako inszych wielu,
Zginęłaby lub w pierwszym urwała się zielu.

42

Ale szlachetna wieszczka, która w onej dobie
Więcej o niem myśliła, niżli sam o sobie,
Do sławy i do cnoty chce go jakim kształtem
Nawieść, a jeśli nie chce z dobrej woli, gwałtem:
Jako uczony lekarz, który wielkie razy
Leczy jady i ogniem, a czasem żelazy,
A chocia się z początku chorego namęczy,
Na ostatek uzdrowi i ranę uleczy.

43

Lecz Alcynę tak barzo była zaślepiała
Zła miłość, że ni o czem nigdy nie myśliła,
Tylko o tem, żeby z niem nadłużej mieszkała,
W czem się z czarnoksiężnikiem Atlantem zgadzała;
Który wołał, żeby był beze czci u świata
I bez sławy żadnej żył jak najdłuższe lata,
Niżby z nawiętszą sławą za jego opiekę⁴³⁰
Miał mu być ujęty rok jeden z jego wieku

44

I dlatego go posłał na wysep⁴³¹ spokojny,
Aby zapomniał bojów i surowej wojny;
A jako czarnoksiężnik rozsądny i stary,
Co wszystkie gusa wiedział, wszystkie umiał czary
Tak w miłości utopił myśli Rugierowe,
Tak w Alcynie smakował⁴³² delicje nowe,
Żeby go nigdy z swego nie puściła dwora,
Choćby był lat starego doczekał Nestora.

⁴³⁰opiek (daw.) — opieka. [przypis redakcyjny]

⁴³¹wysep (daw.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁴³²smakować (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

45

Teraz wracam się do tej, która, co się stało,
Mogła wiedzieć przez czary, i co się dzieć miało.
Udała się i w drogę obróciła nową,
Chcąc się umyślnie potkać z córką Amonową.
Skoro ją Bradamanta błędna obaczyła,
Pierwszą troskę w nadzieję zaraz odmienila;
A ta ją przywitawszy, wszystko jej odkrywa,
Jako Rugier z Alcyną wczasów swych zażywa.

46

Kiedy to utroskana dziewczka usłyszała,
Ledwie żywa od żalu wielkiego została,
Widząc, że ją Alcyna do niego ubieży
I weźmie go jej, jeśli temu nie zabieży,
A nie zabieży prędko. Ale ją cieszyła
I plastr, gdzie ją bolało, wiedma przyłożyła,
Obiecując z przysięgą, że od niej wybawi
Rugiera i że go jej za kilka dni stawi.

47

»Jeśli — prawi — przy sobie masz on pierścień dziwny,
»Który jest wszystkim gusłom i czarom przeciwny,
»Nic nie wątpię, że gdzie go z sobą będę miała
»Tam, kędy twój Alcyna skarb opanowała,
»Pewnieć z sobą twojego miłego przywiode,
»I wiem, że nie omylę, że cię nie zawiodę:
»Dziś wieczorem, wszak drogi nie trzeba mi pytać,
»Wynidę, a tam stanę, skoro pocznie świtać«.

48

Potem jej powiadała wszystko onej doby,
Jakiemi go szrodkami, jakimi sposoby
Miała z onych rozkoszy i wczasów z Indyj
Uwieść i wrócić się z niem znowu do Francyej.
Wszystko, co chciała, była uczynić gotowa
I pierścień zdjawszy z palca córa Amonowa,
Dała go jej i serce by jej rada dała,
By miłego swojego tylko ratowała,

49

Prosząc, aby jej z swojej z Rugierem opieki
Nie puszczała, któremu tysiąc w długie wieki
Zdrowia i tysiąc szczęścia przez nią posyłała;
Potem się do Prowence⁴³³ w drogę obracała.
Wiedma także w swą drogę, różną od niej poszła,
Ażeby co naprędzej poselstwo odniosła;
Zdobyła się, nie wiem gdzie, na konia wszystkiego
Okrom nóg, które były cisawe, czarnego.

50

Podomno był jaki duch zły z piekła wyzwany,
Lub latawiec do onej posługi obrany.

⁴³³ Prowenca lub Prowincya — kraina Provence w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

Na niem jechała bosa z włosami długimi,
Na wiatr rozpuszczonemi i rostarganemi;
Ale wprzód pierścień z palca zdjęła i schowała,
Aby przezeń w swych czarach przekazy⁴³⁴ nie miała.
I tak prętko bieżała, że ranej godziny
Przyjechała do wyspy bogatej Alcyny.

51

Tam się foremnie⁴³⁵ w postać inszą odmieniła,
Wzrostu sobie na piędź i więcej przyczyniła,
Członki mięzsze sprawiła, właśnie takiej miary,
Jakiej mniemała, że był czarnoksiężnik stary,
On czarnoksiężnik, który Rugiera miłował
I który go z dziecięcia małego uchował.
Długą brodą sobie twarz przyodziła, którą
Okryła razem z czołem pomarszczoną skórą.

52

Tak go twarzą, tak wzrostem, tak mową trafiła,
Tak go dobrze postawą wszytką wyraziła,
Że z niej był własny⁴³⁶ Atlant stary, jako chciała.
Potem utaiwszy się cicho, pilnowała,
Aż się jednego czasu zdarzyła godzina,
Której swego kochanka odeszła Alcyna;
Jakoż za wielkiem szczęściem tej sprawie pomogła,
Bo pół godziny wytrwać bez niego nie mogła.

53

Jako jej było trzeba, zastała samego,
Z poranku miłych chłodów zażywającego
Przy pięknej strudze, która z pagórku płynęła
I w małym, czystym blisko jeziorku ginęła.
Ubiór na niem bogaty i dosyć był strojny,
Próżnowaniu i miękkim zabawom przystojny,
Który był Alcyninych własnych rąk robota,
Utkany to z jedwabiów, to z ciągłego złota.

54

U szyje mu na piersiach wisało noszenie⁴³⁷,
W którym były bogate i drogie kamienie,
Na ręku, przedtem męskich, a teraz kądziele
Godnych, nieprzeplacone lśniały się manele⁴³⁸.
Obudwu uszu koniec miał od niej przekłuty
I złotemi, cienkimi przepędzony dróty,
U których przeźrzoczyste dwie perle wisały,
Jakich indyjskie kraje bogate nie miały.

⁴³⁴przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵foremnie — gładko, sztucznie, zgrabnie. [przypis redakcyjny]

⁴³⁶własny — [tu:] prawdziwy. [przypis redakcyjny]

⁴³⁷noszenie (daw.) — [tu:] to, co się nosi, na szyi zwłaszcza, medalion. [przypis redakcyjny]

⁴³⁸manele (daw.) — [tu:] naramiennice. [przypis redakcyjny]

55

Włosy nosił w pierścieniu ukędzierzawione,
Mokre z drogich zapachów, piżmami skropione,
Obyczaje i postać, jako miłośnicy
I gachowie i miękcy mają zalotnicy.
Wszytek był popsowany, a zgoła zdrowego
Nic w niem nie było, okrom imienia samego.
Tak był Rugier od wieszczki w on czas należony
I tak barzo od siebie wszytek odmieniony!

56

W postaci mu się własnej chytra Atlantowej
Ta wiedma ukazała i w twarzy surowej,
Którą więc zawždy Rugier w pierwszej swej młodości
W poważeniu i wielkiej miewał uczciwości,
Z wzrokiem groźnym, gniewliwym i z fukiem⁴³⁹ wspaniałem,
Jakiego się bał, kiedy był dziecięciem małym.
»Taką — prawi — pociechę obiecał sobie
»Za prace i staranie, którym miał o tobie!

57

»A dla tegożem ja to śpikami cię lwiami
»A miasto mleka mózgi karmił niedźwiedziami?
»Dla tego cię, gdyś począł wyrastać z dziecięcia,
»Wprawował najsroźszego nie bać się zwierzęcia,
»Węże dusić po jamach, po lesiech i z gęby
»Wydzierać dzikiem wieprzom kły i ostre zęby,
»Abyś tak wychowanem i tak wyćwiczonym
»Będąc, nakoniec został Alcyny Adonem⁴⁴⁰?

58

»Toli to jest, w czym mię tak nieba upewniały
»I co mi przyrzekały i obiecowały
»Odpowiedzi, proroctwa i upilnowane
»Gwiazdy i różne wróżki⁴⁴¹ i sny wykładane
»I badania tajemne zwierzęcych wnętrzności,
»Na którychem wiek strawił aż do tej starości,
»Że skorobyś jedno był w słusznym swoim lecie,
»Nie miałeś mieć w dzielności równego na świecie?

59

»Zaprawdę tego dobre zakładasz początki,
»Gdy tu mężnych dzieł pierwsze ukazujesz wątki!
»Przejdiesz, widzę, niedługo dawne wojownicy:
»Aleksandra, Julego, zwyciężcę Afryki!
»Ktoby się był spodziewał słyszeć tej nowiny,
»Żebyś się niewolnikiem uczynił Alcyny,
»Ażeby to widziano, żeś u niej w niewolej,
»Na szyi i na ręku masz łańcuch z jej wolej!

⁴³⁹fuk (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰Adon — Adonis, mityczny młodzian, kochany przez Afrodytę; tu: kochanek. [przypis redakcyjny]

⁴⁴¹wróżka — [tu:] wróżba. [przypis redakcyjny]

60

»Jeśli cię cześć nie rusza własna i cne sprawy,
»Na które cię niebieski obrał los łaskawy,
»Czemu zajrząysz i czemu umykasz własnemu
»Dobra naznaczonego potomstwu swojemu?
»Czemu przez cię ma czysty żywot być zamknięty,
»Który z wyroków wiecznych, twojem napelniony
»Nasieniem, ma ród z siebie wydać zawołany,
»Który wiecznie w swej sławie ma trwać bez odmiany?

61

»Nie broń szlachetnem duchom swemi uporami,
»Które między wiecznemi zrosły ideami,
»Aby na się nie miały zwierzchniego brzemienia
»Wziąć z drzewa, które z twego wyrósł ma korzenia.
»Niech nie giną tryumfy, któremi synowie
»I wnukowie i zacni twoi potomkowie
»Mają przez znalezione od cnoty sposoby
»Przywrócić włoską ziemię do pierwszej ozdoby.

62

»Do czego nie tylko cię mają zacne duchy
»Pobudzać, które z wiecznych wyroków otuchy
»Z twego rodzego drzewa wyszedzły, wielkimi
»Dzielami sławni, będą panować na ziemi,
»Ale dwie tylko dusze, dwu braciej rodzonych,
»Alfonsa z Hipolitem, którzy czasów onych
»Wszystkich miną, od pięknej wzbudzeni ochoty,
»Przez wszystkie stopnie, które prowadzą do cnoty.

63

»O tychem ci obu zwykł był powiadać więcej,
»Niżli o wszystkich innych z twojej krwi książęcej,
»Że ci między wszystkimi twemi potomkami
»Nazacniejszy mają być sławą i cnotami,
»I żem w tobie doznawał nawiętszej pilności
»W słuchaniu, kiedym ci ich powiadał dzielności,
»I wiem, jakoś się cieszył, że bohaterowie
»Tak wielcy mieli być krwi twojej potomkowie.

64

»Co ta twoja kochanka ma, czego nie mają
»Insze wszystkie, które się w zamtuzie⁴⁴² chowają?
»Mniemasz, żeś ty sam jeden? Siłaż twa bogini
»Ma inszych, z którymi toż, co i z tobą, czyni?
»Ale żebyś ją poznał i dał temu wiarę
»Wszystkiemu, kto ona jest, zdym⁴⁴³ z niej wprzód maskarę⁴⁴⁴:
»Weź ten pierścień na palec i tak z niem póđż do niej,
»A potem się, jako jest piękna, dowiesz o niej«.

⁴⁴²zamtuz — dom rozpusty. [przypis redakcyjny]

⁴⁴³zdym (daw.) — zdejmij. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴maskara — [tu:] maska. [przypis edytorski]

65

Rugier na ony słowa stoi, zawstydzony,
Nie wie, co rzec, wzrok w ziemi trzyma utopiony;
Wtem mu wiedma na palec pierścień włoży mały,
Zaczem wszystkie go czary zaraz odbieżały.
Skoro przyszedł do siebie, tak był zasromany,
Tak na się i sromotę swoją rozgniewany,
Żeby rad był, żeby go w ziemię zakopano
Na sto łokci, by go w twarz tylko nie widziano.

66

Skoro tego uczona wiedma domówiła,
We mgnieniu oka na się swą postać włożyła;
Bo Atlantowej więcej było nie potrzeba,
Sprawiwszy, po co przysła i co było trzeba.
Jeszcze wam nie powiedział o tej białejgłowie,
Jako jej imię własne; wiedziesz, że się zowie
Melissa, co się teraz cnemu objawiła
Rycerzowi i po co przysła, oznajmiła,

67

Wyprawiona do niego od pięknej dziewice,
Pełnej ustawicznego żalu i tesknice,
Po to, aby go z pęta tego wyzwoliła,
Które nań przez swe czary Alcyna włożyła.
I żeby w większej wadze, większej była ceny
U niego, wzięła postać Atlanta z Kareny⁴⁴⁵;
A teraz przywiódszy go do zdrowia, życzliwa,
Wszystko mu chce powiedzieć, wszystko mu odkrywa.

68

»Dziewka — powiada — która za swe życzliwości
»Godniejszaby daleko twój była miłości,
»I którejeś, jeśli to masz jeszcze w pamięci,
»Wolność swoją powinien, przy swej zwykłej chęci
»Ten ci pierścień od siebie oddać mi kazała,
»A i serceby była swe rada posłała,
»Kiedyby się do twego zdrowia przydać mogło,
»I kiedybyć, jako ten pierścień, co pomogło«.

69

To rzeksz, Rugierowi potem ukazuje,
Jako go miłowała i teraz miłuje,
I jej przeciwko niemu szczerłość, więc zabawy
I sławę i dzielności i jej zacne sprawy;
I takich z niem sposobów na on czas używa,
Tak ostrożnego posła kresy⁴⁴⁶ zachowywa,
Że sobie tak omierzył i zbrzydził Alcynę,
Jako węża jakiego lub jaką gadzinę.

⁴⁴⁵Karena — góry w północnej Afryce. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶kresa (daw.) — [tu:] linia, granica. [przypis redakcyjny]

70

Brzydzi się, co ją przedtem tak barzo miłował.
Ale niechby się temu żaden nie dziwował,
Bo tę miłość przeciw niej czary sprawowały,
Które, kiedy miał pierścień, już mocy nie miały.
Ale się za pierścieniem i to pokazało,
Że cokolwiek pięknego w niej się najdowało,
Cudze było i nie jej, a teraz piękności
Poszły i same tylko zostały sprosności.

71

Jako więc pospolicie często dziecię małe,
Kiedy schowawszy jabłko piękne i dojrzałe,
Zapomni go — jakoż to bywa rzecz nie nowa —
I zaś z trafunku przydzie tam, gdzie je zachowa,
A zastawszy je zgniłe, barzo się dziwuje,
Że je inakże, niż go odeszło, najduje,
I co się w niem kochało, co mu było mile,
Uderza je o ziemię, kiedy widzi zgniłe:

72

Tak Rugier, wróciwszy się na on czas z kwapieniem
Do Alcyny, posłuszny swej wieszczce, z pierścieniem,
Który, kto ma na palcu, czary mu nie szkodzą,
I na nic się, choć je kto czyni, nie przygodzą,
Miasto tej, jakiej odszedł, teraz, gdy za radą
Melissiną się do niej wrócił, tak szkaradą⁴⁴⁷,
Tak ją sprosną zastawa, że nie wierzy, aby
Na świecie były starsze i szpetniejsze baby.

73

Twarz bladą, wyschlą miała, okrytą zmarskami,
A głowę zaś rzadkiemi, siwemi włosami;
Wzrost sześci piędzi pełna nie przechodził, z gęby
Wszystkie jej beły zgoła już wypadły zęby.
Hekubę i Sybillę laty przechodziła
I żadna dłużej nad nią niewiasta nie żyła;
Ale skryte tem wiekom nauki umiała,
Któreми się zdała być gładka i młodniała.

74

Przez te się zdała piękna i młoda nauki,
Czem Rugiera i insze zwodziła nieuki;
Ale pierścień otworzył i wyłożył karty,
W których się utaiwał długo fałsz zawarty.
Przeto nie przypisujcie żadnemu dziwowi,
Że tak prętko wypadła z serca Rugierowi,
Bo widzi, że tak szpetna i już z żadnej miary
Nic mu szkodzić nie mogą jej gusła i czary.

75

Ale jako radziła wieszczka, w tej postawie
Że ją sobie omierzył, nie dał znać na jawie,

⁴⁴⁷szkaradą — [tu przymiotnik:] szkaradną. [przypis redakcyjny]

Aż wszystkie członki okrył, co było zarazem,
Zbroją i zaniedbanem już dawno żelazem;
I aby u Alcyny nie wszedł w podejrzenie,
Uczył wynalazek i nowe zmyślenie,
Że chciał spróbować, jeśli utył w onej dobie
Od tego czasu, jako nie miał go na sobie.

76

Ubrawszy się we zbroję, opasał bok twardą
— Tak jego szablę zwano — swoją Balizardą⁴⁴⁸
I wziął puklerz, jeśli go znacie, dziwnej mocy,
Który wzrok odejmował i blaskiem ćmił oczy,
Nie tylko oczy, ale i pamięć i zmysły,
Że się zdało, że wszystkie z głowy zaraz wyszły;
Wziął go, w zwykły pokrowiec jego uwiniony,
I tak go niósł na sobie, przez się zawieszony.

77

Potem szedłszy do stajnie, wziął konia jednego
I osiodłał go sobie, wszystkiego wronego.
Tego mu sama w on czas Melissa obrała,
Bo jako był zbyt rączy i dzielny, wiedziała
I знаła go: imieniem Rabikan⁴⁴⁹ rzeczony,
Który tam był pospołu z grofem zaniesiony
Na wielkim wielorybie, co teraz ujęty
I obrócony w drzewo, wiatrom czyni wstręty.

78

Mógł wziąć i hipogryfa i uwieść go z dwora,
Co go od Rabikana dzieliła przywora⁴⁵⁰;
Lecz wiedma rzekła, żeby na niem się nie puszczał,
Kiedy z chłopem uciekał, kiedy stwardouścił.
Do tego Rugierowi to obiecowała,
Że go nazajutrz z kraju tego uwieść miała
I dostawszy go, munsztuk przybrać mu powolej,
Żeby go słuchał i tej nie miał z niem niewolej.

79

Więc jeśli go nie weźmie, nic się nie domyśli
Alcyna, że chce uciec, jako sobie myśli.
Uczył wszystko Rugier, co Melissa chciała,
Która mu, niewidoma, do ucha szeptała.
Tak za radą życzliwej onej czarownicy
Zostawuje pałace starej nierządnicie
I cicho się przybliży i do bramy jedzie,
Która do Logistylle prostą drogą wiedzie.

80

Z dobytą szablą na straż wpadł, niespodziewany,
Jednych pobił, a drugim pozadawał rany;
I uprzątnął ten wstręt, gdzie gościniec prosty

⁴⁴⁸ *Balizarda* — szabla Rugiera. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁹ *Rabikan* — rumak pierwotnie Argali, następnie Astolfa. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁰ *przywora* (daw.) — przegroda. [przypis redakcyjny]

Prowadził w jego drogę, przejechał przez mosty,
I niż się dowiedziała wszystkiego Alcyna,
Daleko się oddalił — ale już godzina
Minęła: dalej powiem, jako onej chwile
I którądy przejechał do cnej Logistylli.

Koniec pieśni siódmej.

VIII. PIEŚŃ ÓSMA

Argument

Rugier spiesznie ucieka; wiedma Anglikowi
Pierwszą postać z inszemi wraca, Astolfowi.
Cny Rynald w Brytannie lud każe gromadzić,
Który ma Paryżowi na odsiecz prowadzić.
Srogiej orce zastana podle pustelnika,
Wydana jest na pokarm nędzna Angelika.
Grabia Orland straszliwym snem srodze strwożony,
Ukwapliwy z Paryża jedzie w cudze strony.

Allegorye

Logistylla, do której Rugier uciekszy, zdrów zostawa, kładzie nam przed oczy nasz rozum własny, do którego, kiedy się uciekamy, cali zostajemy. Alcyna, która nie może umrzeć, póki świat światem, ukazuje, że żądze miłości są nieśmiertelne i nigdy w człowieku, który jest nazwany mikrokosmem, to jest małym światem, póki go zostawa⁴⁵¹, nie umiera. Toż i Orland w tejże pieśni ukazuje, który już w dostalem⁴⁵² wieku tak dawno się rozmiłował z Angeliki, od miłości przymuszony, opuścił króla swego, ojczyznę, nakoniec i wiarę, aby tylko wszędzie być z nią pospołu.

1. Skład pierwszy

O jako między nami wiele jest na ziemi
Czarowników, czarownic, o których nie wiemy;
Którzy sobie swą postać i twarz odmieniają
I w ludzie często miłość obłudną wzbudzają,
Nie przez czary, nie przez złych duchów zaklinanie,
Nie przez złączonych z sobą gwiazd upilnowanie,
Ale kłamstwem, chytrącią, zmyśleniem, zdradami,
Serca ludzkie mocnymi ściskają węzłami.

2

Ktoby miał Angeliki, a raczej baczenia
I rozumu ten pierścień, mógłby bez wątpienia
Każdego w twarz, jaki jest, poznać i chytrąci
I oszukania pełne wiedzieć nieszczeroci.
Siła ich, co się zdadzą na twarzy piękniemi,
Ale zdejm jem maskarę: aż oni szpetniemi.
Wielkie miał szczęście Rugier, jakom wam powiedział,
Że miał pierścień, przez który wszystkę prawdę wiedział.

⁴⁵¹póki (...) *zstawa* — póki starcza; póki jest. [przypis edytorski]

⁴⁵²*dostały* (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

3

Jużeście to słyszeli, jako niestrwożony
Na Rabikanie rycerz przyjechał do brony,
Jako niespodziewanie wpadł z mieczem dobytem
Na straż, jako niejeden z niej został zabitem,
Niejeden także rannem, tak, że bez swej szkody
Gwałtem przejechał przez most i spuszczone wzwody⁴⁵³.
Potem się ku lasowi w drogę swą zapuścił,
Ale go jeden sługa Alcyny nie puścił.

4

Myśliwiec był, sokoła miał na jednej pięści,
Przez którego dostawał obłowu, po części
Na przyległe często go jezioro puszczając
Lub na błota w środku pól, obłowu dostając;
Przy sobie psa, co przy niem tuż biegał, wiernego,
Podjezdka zaś pod sobą miał ładajakiego;
A widząc, że Rugier biegł tak prędko, poczekał
Na drodze, rozumiejąc, że pewnie uciekał.

5

Skoro przybliżywszy się Rugier, nań nadbieżał,
Pyta hardzie, dlaczego takim pędem biegał?
On nic nie odpowiada na to myśliwcowi
I bieży po staremu ani się stanowi.
Myśliwiec widząc, że się Rugier nie ozywa,
Woła w głos i na niego lewą ręką kiwa:
»Co rzeczesz — prawi — kiedy musisz stanąć zgoła
»Ode mnie i od tego wściągniony sokoła?«

6

To wymówiwszy, z ręki puszcza ptaka, który
Rabikana rączego zalatuje z góry.
Łowiec z swojego konia na ziemię zskakuje
I uźdę z głowy, munsztuk z gęby mu wyjmuje:
On bieży, jako strzała, puszczone z cięciwy,
Kąsaniem i wierzganiem srogi, zapalczywy;
Ale się i myśliwiec puścił pieszo po niem,
Naszczuwając go to psem, to ptakiem, to koniem.

7

I pies za Rabikanem poszedł tak w pogonią⁴⁵⁴,
Jako lekkie zające lampartowie gonią.
Za wielką się sromotę to zda Rugierowi,
Gdy nie stanie i gdy się tam nie zastanowi:
Obróci się na tego, co go pieszo goni,
A nie widząc u niego żadnej inszej broni
Krom palcata, którym psa uczy i wprawuje,
Nie chce szablę dobywać i rękę hamuje.

⁴⁵³wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁴pogonia (daw.) — pogoń. [przypis redakcyjny]

8

On go zatnie palcatem, przypadszy na drogę,
Pies go także, dosięgszy, kąsa w lewą nogę
I koń często wierzgając, zadkiem nań wymierzy
I mocno go w prawy bok nogami uderzy;
Ale i ptak, latając wielkimi kołami,
Spadał na dół i twarz mu drapał paznogciami.
Rabikan wylękniony tak jest pełen trwogi,
Że ani ręki słuchać ani chce ostrogi.

9

Rugier zatem dobywa szable, przymuszony,
I żeby mógł uprzętnąć on szturm uprzykrzony,
Czasem sztychem, a czasem ostrzem sokołowi,
Psu i natarczywemu grozi myśliwcowi.
Ale się barziej przykrzą, barziej go hamują
I to z boku, to mu wprzód drogę zastępują;
Że go w niebezpieczeństwo i sromotę wprawia,
Widzi Rugier, jeśli go dłużej co zabawia.

10

Wie, że za niem pogonią⁴⁵⁵ będzie od Alcyny,
Jeśli się jem da wciągnąć małe pół godziny;
Bo słyhać było wszędzie z tej i z owej strony
Koło zamku, że bito w bębny, w trąby, w dzwony.
Na psa mu się sromota zda szable dobywać
I na bezbronnego jej myśliwca używać:
Mniejsza hańba, gdy tylko puklerza użyje,
Który miał od Atlanta, kiedy go odkryje.

11

I tak namyśliwszy się, kiedy śmiały łowiec
Bliżej się przymknął podeń, zdjął z niego pokrowiec:
Pokazał puklerz zaraz doświadczonej mocy,
Skoro się blask rozniecił i uderzył w oczy,
Bo myśliwca zarazem zmysły odbieżały,
Padł pies, padł koń, sokoła pióra nie trzymały.
Rugier z tamtego miejsca odjeżdża wesołem,
Widząc, że śpi myśliwiec, koń i pies z sokołem.

12

Alcyna, skoro jej to doszło, jakim kształtem
Uciekł i straży posiekł i przejechał gwałtem,
Tak była tą nowiną w sercu przerażona,
Że mało nie umarła, żalem zwyciężona;
Szaty darła, twarz sobie paznogciem drapała,
Nieostrożną i głupią siebie nazywała,
W larmę⁴⁵⁶ bije i ludzie do gromady zbiera
I gonić się Rugiera zbiegłego wybiera.

⁴⁵⁵pogonia (daw.) — pogoń. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁶larma (daw.) — trwoga, wezwanie do broni. [przypis redakcyjny]

13

Na dwie części rozdziela i lud rozprawuje:
Jednych w drogę, którą się udał, wyprawuje,
Do morskiego się portu obraca z drugimi,
I wsiadszy na okręty, sama jedzie z niemi.
Czerni się pod żaglami morze, a po wodzie
Czynią wtem siwe piany niedościgłe łodzie;
Tak się jej chce Rugiera, że się nie postrzega,
Że nieosadzonego pałacu odbiega.

14

Żadnej na mocnem zamku nie zostawia straży:
Tak się kwapi, tak sobie wszystko lekceważy,
By go tylko lub żywo lub martwo dostała.
Melissa też, co na to cicho pilnowała,
Po opuszczonem szuka pałacu powolej,
Chcąc tych, co pod jej władzą beli, wziąć z niewolej;
Charaktery⁴⁵⁷ i znaki wydrożone psuje,
Obrazy pali, węzły, wichry rozwiązuje.

15

Zaczem przez pole biegli dawni miłośnicy,
Którzy, jako się zdało brzydkiej czarownicy,
W drzewa, w bydła, w kamienie, w zdroje obróceni,
Od Melissy w swą postać beli odmienieni.
I wszyscy się udali Rugierowem śladem,
Uciekając przed wiedmy rozniewanej jadem;
Zdrowo do Logistylle nakoniec przybyli,
Skąd się do Persów, Indów, Greków zaś wrócili.

16

Wszystkich Melissa do swych krajów odesłała,
Za co niezmiernie dzięki od nich otrzymała.
O księżęciu angielskiem pierwszą miała pieczę,
Jemu napierwej postać wróciła człowieczą,
Do czego Rugierowe pomogły przyczyny,
I że z cną Bradamantą szedł z jednej rodziny;
Który jej i pierścienia swego chciał pozwolić,
Aby się mógł być Astolf tem prędzej wyzwolić.

17

Na prośby Rugierowe, z Melissinej sprawy
Dostał, jakom rzekł, Astolf człowieczej postawy;
Która nie miała dosyć, że mu pierwszą postać
Wróciła, ale zbroje obiecała dostać
I kopiej ze złota, która gdy zabodła,
Každyby namężniejszy wypaść musiał z siodła.
Teraz jej panem Astolf, przedtem był Argali;
Oba nią we Francyej czci wielkiej dostali.

18

Nalazła ją Melissa w pałacu schowaną
Pospołu z jego zbroją, złotem nabijaną,

⁴⁵⁷ *charakter* — [tu:] znak, pismo, [litera]. [przypis redakcyjny]

Którą mu była wzięła niedawno królowa
I oddała ją temu, co ryszunki chowa.
To sprawiwszy, osiadła grzbiet hipogryfowi,
Kazawszy wieść pomalu za się Astolfowi,
I z niem do Logistylle jadąc, tak kwapiła,
Że Rugiera godziną dobrą uprzędziła.

19

Tem czasem między cierniem, między kamieniami,
Rugier do mądrej wieszczki obracał wodzami
Z skały na skałę, konia zajmując ostrogą,
Przykrą, pustą zarosłą i nieznaczną drogą,
Aż z niesłychanem trudem w dolinę przybywa,
Której odnoga wodą brzeg ślizki umywa;
Między morzem i górą pewną położona
Na południe, piaszczysta, bezludna, spalona.

20

O przyległy pagórek słońce uderzone
I zasię promieniami swemi odtrącone,
I powietrze i piasek suchy tak paliło,
Żeby się szkło z gorąca było roztopiło.
Ptacy w cieniu milczeli i odpoczywali,
Sami świercze zbyt niemu gorącu łajali
Przykrem rymem po chróstach, po trawach na dworze,
Ogłuszając doliny, góry, niebo, morze.

21

Trud ledwie wytrzymały, słoneczne promienie
Przykre, ale daleko przykrzejsze pragnienie
Spracowanego barzo rycerza trapiły
I wszędzie go przez suche piaski prowadziły.
Ale iżby was tęskno było i niegrzeczny,
Kiedybych was na jednej tylko bawił rzeczy,
Małą chwilę Rugiera w gorącu odjadę,
A do Szkocyej szukać Rynalda pojedę.

22

Wszyscy barzo na on czas Rynalda wazyli,
Król, królowa i szkoccy panowie go czcili;
Który potem królowi, dostawszy słuchania,
Opowiedział przyczynę swego przyjechania,
Jako był od swojego pana do Szkocyej
I do blizkiej o pomoc posłany Angliej,
Ukazawszy, że ją był przeciwko pogaństwu,
Cesarzowi powinien, więc i chrześcijaństwu.

23

Powiedziano od króia, ile sił zstawało
I ile się królestwo jego rozciągało,
Że zawždy wspierać sławy był gotów z swej strony
I ratować cesarza i jego korony
I że chocia go barzo czas ściszał, potężne
Miał kazać zebrać wojsko i piesze i jezne;

I kiedyby był młodszym i nie tak starganem
Pracami, samby mu był wodzem i hetmanem.

24

Ale i tenby go wzgląd nie zatrzymał w ziemi,
Aby się ruszyć nie miał sam z wojski swojemi,
Kiedyby nie miał swego jedynego syna,
I dowcipu i wielkiej dzielności Zerbina,
Którego miasto siebie chciał mieć na hetmaństwie.
Prawda, że go nie było w ten czas w jego państwie;
Ale że się miał wrócić dosyć wcześnie, tuszył,
Nimby wyprawił wojsko i nimby je ruszył.

25

Po wszytkiej ziemi swojej listy rozpisuje
Przypowiedne, piechotę i jezdę przyjmuje;
Pieniądze wczas sposabia, okręty z pilnością
Rynsztunkami i różną ładuje żywnością.
Wtem Rynald do Anglię przyjechał skwapliwy,
A król go odprowadzał — tak mu był życzliwy —
Aż do samych Beroik i tak powiedali,
Że obadwa płakali, kiedy się żegnali.

26

Kiedy dobry wiatr powstał i słońce pogody
Pewne obiecowało, Rynald szedł do wody.
Skoro wsiadł w łódź, żeglarze powrozy zbierali
I od brzegów ją w drogę wiosły odpychali.
Tak jachali, aż byli tam, gdzie z niewściagnionem
Pławem swem piękny Tamis⁴⁵⁸ ginie w morzu słonem,
Skąd potem łódź przez wielki ustęp morski poszła
Do Londru⁴⁵⁹, używając i żaglu i wiosła.

27

I cesarz i król Otton, który w oblężeniu
Był z cesarzem w Paryżu, dał na odprawieniu
Do księcia z Walie⁴⁶⁰ pisma wyrażone
Rynaldowi i znaki przedtem umówione,
Aby się pilnie starał i tak o tem radził,
Jakoby co nawiętsze do portów sprowadził
Wojsko i do Kales je w armacie przeprowił,
A stamtąd do Francyej potem je wyprawił.

28

Księżę, który był został na miejscu Ottona
I którego słuchała angielska korona,
Tak przyjmował i tak czcił Rynalda mężnego,
Żeby był nie mógł barziej czcić króla swojego;
I zaraz na królewskie chciał mieć rozkazanie
Po wszytkiem państwie popis i okazowanie,

⁴⁵⁸ *Tamis* — rzeka Tamiza w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁹ *Londr* (daw., z fr.) — Londyn. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁰ *Walia* — księstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

I dzień pewny i blizki naznaczył, którego
Miał się wszytek lud ściągnąć do portu morskiego.

29

Ale mi trzeba czynić tak, jako dobremu
Lutniście, na biesiedzie zacnej grającemu,
Który głosy odmienia, bijąc w te i w owe
Strony, czasem basowe, czasem tenorowe.
Terazem, o Rynaldzie mówiąc, sobie wspomniał,
Żem dawno Angeliki nadobnej zapomniał,
Którąm zostawił, jako rączo uciekała
I jako pustelnika na drodze potkała.

30

Powiem jaką część małą historyej o niej.
Pomnicie, jako mnicha, co się trafił do niej,
Aby jej drogę skazał do morza, dla Boga
Prosiła: tak się bała Rynalda nieboga.
Wierzy, że umrze, jeśli morza nie przebędzie,
Bo od niego w Europie bezpieczna nie będzie.
Ale stary pustelnik, który ją zabawił,
Żeby z niem pomieszkała, radby jako sprawił,

31

Przerażony na sercu z anielskiej gładkości,
Która w niem oziębione zagrzała wnętrzości;
Ale widząc, że ona o to nic nie dbała
I w drogę dalszą jachać, nie bawiąc się, chciała,
Aby za nią nadażył, przez sto ubogiemu
Sztychów dał osielkowi ostrogą swojemu.
Ale on ledwie stępią wlecze się leniwo,
Na cwał pewnie nie pójdzie nigdy, jako żywo.

32

A iż śpiesznie pojeżdżać Angelika jęła,
Widząc, żeby mu zbyła i z oczu zginęła,
Wrócił się w zad i przyzwał do swego mieszkania
Czartów, zawsze posłusznych jego rozkazania.
Jednego sobie obrał, którego nauczył,
Na co go potrzebował; temu to poruczył,
Aby wszedł zaraz w konia, co niósł w czasy one
Gładką dziewczkę i jego serce zapalone.

33

Jako więc pospolicie pies zwyczajny, który
Goni małe zwierzęta, przez pola, przez góry,
Gdy jedną stroną bieży liszka albo zajac,
On mu drogę zabiega, na ślad nic nie dbając,
Potem się na przechodzie zasadzi i skradnie
I czeka, że mu samo zwierzę w gębę wpadnie:
Tak mnich choć różną drogą Angelikę goni,
Pewna, że mu nie zbędzie⁴⁶¹, że mu się nie schroni.

⁴⁶¹nie zbędzie (daw.) — [tu:] nie ucieknie, nie ujdzie. [przypis redakcyjny]

34

Jużem ja zgadł, tak wiezcie, jużem się domyślił
I powiem inszem czasem, co mnich sobie myślił,
Czego się Angelika ani domyślała,
I raz mniej, drugi więcej na dzień ujeżdżała
Na koniu, który już był barzo obciążony,
Bo się w niem krył piekielny duch zły zatajony,
Jako się czasem ogień mały kryje, który
Potem straszne zapaly wymiata do góry.

35

A wtem się Angelika w swą drogę udawa
Przy morzu, które mężne Gaszkony napawa,
I po brzegu przy samej wodzie konia wiedzie
I gdzie wilgotność twardszą drogę dawa, jedzie.
A wtem jej konia szatan, co się w niem zakrywał,
Gwałtem wciągnął do wody, że rad nierad pływał.
Nie wie, co rzec, lękliwa dziewczka, tylko w ręku
Siodło ściska i mocno trzyma się u lęku.

36

Chce nazad, ale im go barziej wodzą wściąga,
Uporniej w głębią idzie i szyję wyciąga.
Szatę swoją, żeby jej nie zmaczać, zebrała
I nóg, strzegąc się wody, w górę umykała.
Wiatrek wolny bił złote włosy rozplecione
I tam i sam po obu ramionach puszczone;
Więtsze wiatry ucichły i cicho milczały
I z morzem się tak pięknej twarzy dziwowały.

37

Ona na zad do ziemie mdle obraca oczy,
A gęstemi łzami twarz i zanadrze moczy.
Patrzy na brzegi, ale brzegi uciekają
I coraz mniejsze wszystkie, nakoniec znikają.
Koń, który z nią tam i sam pływał między wały,
Na ostatek ją wyniósł na wyspę, gdzie skały
I ciemne jamy bely i straszne jaskinie,
O tej, kiedy się zmierzkać⁴⁶² poczyna, godzinie.

38

Skoro się w tej pustelni sama obaczyła,
Co z samego wejźrzenia strach wielki czyniła,
O tem czasie, kiedy już w ocean głęboki
Febus wchodził i noc swe wypuszczała mroki,
W takiej twarzy i w takiej postawie stanęła,
Taką barwę i taką postać na się wzięła,
Żeby był każdy wątpił, widząc ją z daleka,
Czy kamień takim kształtem, czy widział człowieka.

39

Zdumiała i wątpliwa na niepewnej ziemi
Stoi z roztarganemi i najeżonemi

⁴⁶²zmierzkać (daw.) — zmierzchać. [przypis redakcyjny]

Włosami i od żalu słowa nie mówiła,
Tylko do nieba ciężkie oczy podnosiła,
Jakby skarżąc się cicho na surowe bogi,
Że na nią wszystkie oraz posyłali trwogi.
Chwilę stojąc bez mowy, potem się ozwała
I język na żal, oczy na łzy rozwiązała:

40

»Cóż wždy⁴⁶³ dalej, fortune, chcesz poczynąć ze mną?
»Po co mię męczysz? Po co pastwisz się nade mną?
»Co mi więcej wziąć możesz, jedno ten stroskany
»Żywot, na większe męki teraz zachowany?
»Na coś mię z nawałności morskich wybawiła?
»Czemum dni nieszczęśliwych dziś nie dokończyła?
»Nie masz dosyć na moich żalach, że przez dzięki⁴⁶⁴
»Żywoteś mi na cięższe przydłużyła męki?

41

»Nie wiem, żebyś już mogła nade mną przewodzić
»I bardziej nad to, coś mi zaszkodziła, szkodzić.
»Przez cię, nędzna, z królestwa mego wypędzona,
»Gdzie nie będę podomno nigdy przywrócona.
»Przez cię, co jest daleko większa, utraciła
»Dobrą sławę; bo chociaż skutkiem nie zgrzeszyła,
»Przed się ze mnie przyczyna i z mego tułania,
»Że cierpię obmówiska i złe domniemanie.

42

»Każda za nic nie stoi i każda nie płaci,
»Która cnotę i która czystość raz utraci.
»To mi wadzi, żem młoda, i to, że mię mają
»Za gładką, lubo prawdę lub fałsz powiadają.
»Niestetyż! nie dziękuję niebu za te dary,
»Bo stąd wszystko nieszczęście moje z każdej miary;
»Dla tejem Argalego, brata, utraciła,
»Ani go szarowana zbroja wyzwoliła.

43

»Dla tej i król tatarski, Agrykan z Kafrona⁴⁶⁵,
»W niwecz mego obrócił ojca, Galafrona⁴⁶⁶,
»Co był królem w Indyj i w żyznem Kataju,
»A jam do tego przyszła, że po różnym kraju
»Od rana do wieczora odmieniam gospodę,
»Łzy pijąc i na swoją narzekając szkodę.
»Jeśliś mię czci zbawiła i ojca miłego
»I królestwa, na cóż mię chcesz chować gorszego?

44

»Jeśliś mię w morzu teraz utopić nie chciała,
»I podomność się lekka śmierć nie podobała,

⁴⁶³wždy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

⁴⁶⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵Kafron — wyrazu „Kafron” nie zna oryginał. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁶Galafron — król Kataju w Chinach, ojciec Angeliki i Argali. [przypis redakcyjny]

»Więc się napastw nademną i ześli co pręcej
»Dziki zwierz, niech mię poźrze, a nie męcz mię więcej.
»Za największe odemnie, za nacięższe męki,
»Byłem tylko zginęła, będziesz miała dzięki«.
Tak z płaczem utrapiona dziewczka narzekała,
Gdy nagle pustelnika z daleka ujrziała.

45

Od patrzącego z ostrej skały pustelnika
Widziana była dobrze w on czas Angelika,
Gdy wypłynąwszy z wody, z konia utrapiona
Zsiadała na on wysep, srodze wylękniona;
Dokąd on tydzień przedtem przyjechał na czarcie,
Przymuszonym od klątwy, czytanej na karcie.
Szedł do niej z nabożeństwem wielkiem, lecz zmyślonym,
Jakoby Pawłem⁴⁶⁷, jako był Hilaryonem⁴⁶⁸.

46

Skoro go utrapiona dziewczka obaczyła,
Do siebie, nie znając go, trochę przychodziła
I mdle serce z nienagła strachy opuszczały,
Choć jeszcze zwykłej barwy jagody nie miały.
Kiedy był blisko, będąc już lepszej nadzieje,
Rzekła: »Zmiłuj się, ojczy: źle się ze mną dzieje«.
I mową, rozerwaną z łykania⁴⁶⁹, dawała
Sprawę i co on wiedział lepiej, powiadała.

47

Cieszył ją, że się wątpić nikomu nie godzi
W łasce Pańskiej, i z pisma jej tego dowodzi
I w onej swojej mowie i nabożnej radzie
Na twarz jej i pod brodę śmiałą rękę kładzie.
Potem ją chce obłapić i swój z wielką chęcią
Zakon gwałci; ale mu w piersi dała pięścią
I potem go od siebie ręką odepchnęła
I wszytka się na pięknej twarzy zapłonęła.

48

Pustelnik nie mieszkając, sięgnął wtem do taszki
I dobył z niej natychmiast jednej małej flaszki
I w oczy, z których miłość swych ogniów dosięga
I w których nagorętsze pochodnie zażęga,
Z lekka jedną z niej puścił kroplę takiej mocy,
Że sen na ociężałe zaraz kładzie oczy.
Padła na wznak na suchem piasku Angelika
Na wszytkie zgrzybiałego wole rozbójnika.

49

Obłapia ją i wszędzie, na grzech odważony,
Maca, gdzie chce: ona śpi i nie ma obrony.
Czasem w piersi, a czasem w usta ją całuje:

⁴⁶⁷ *Paweł* — pustelnik w Egipcie. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸ *Hilaryon* — pustelnik w Palestynie. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁹ *lykanie* — [tu:] łkanie. [przypis redakcyjny]

Żywy człowiek nie widzi. Ale koń szwankuje,
Koł szwankuje pod mnichem i zemdlone ciało
Z chciwą żądzą koniecznie zgadzać się nie chciało.
Stary był koń, zda mi się, że nierychło wstanie:
Im mu się bardziej przykrzy, tem prędzej ustanie.

50

Wszystkich dróg szuka, wszystkich sposobów używa,
Ale mu nic rzeźwości przedsię nie przybywa.
Darmo go coraz ciągnie wodzami długimi:
Po staremu kark trzyma schylony na ziemi.
Naostatek mnich usnął przy dziewce uspionej:
Patrzcież nowej przygody dziewczki utrapionej!
Tak fortuna, gdy kogo podejmie się z blizka,
Nierychło z niem swojego. przestanie igrzyska.

51

Ale mi jeden trzeba wprzód przypadek srogi
Powiedzieć wam i z prostej kęs wyboczyć drogi.
Jest na morzu północnem przeciw zachodowi
Podległa wielkiej pladze i niepokoju
Za Hibernią⁴⁷⁰ wyspa, nazwana Ebuda⁴⁷¹,
Żyzna, ale mieszkana od rzadkiego luda,
Który orka i morskie stada zepsowały,
Które tam Proteusa mścić się przychadzały.

52

Pisze pewny historyk stary, że przed laty
Trzymał ten kraj jeden król możny i bogaty,
Który miał jedną córkę cudownej gładkości
I tak pięknej urody i takiej wdzięczności,
Że kiedy się po słonem piasku przechodziła,
Proteusa w pośrodku morza zapaliła.
Ten ją samę znalazzy, zgwałcił z przymuszeniem
I nowem obciążoną zostawił brzemieniem.

53

Króla, który był srogi, okrutny, surowy,
Tak ta rzecz uraziła, że żadnej obmowy
Nie przyjmując, nie chciał się koniecznie zmiłować
Albo łżej pokarawszy, garłem ją darować,
I tak wodze wściekłemu wypuścił gniewowi,
Że ani jej odpuścił ani brzemieniowi,
I wnuka, co nie zgrzeszył, zagładził swojego
Niewinnego i jeszcze nieurodzonego.

54

Proteus, który bydła Neptunowe pasie
I morską wodą władnie, słysząc już po czasie,
Na jako ostre przyszła jego dziewczka sądy,
Łamie wraz wszystkie prawa, wszystkie psuje rządy
I straszne morskie dziwy, baleny z orkami

⁴⁷⁰Hibernia — dawna nazwa Irlandii. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹Ebuda — wyspa, prawdopodobnie jedna z Hebryd na zachód od Szkocji. [przypis redakcyjny]

Wyprawuje na wyspę wielkimi stadami,
Które nie tylko woły z trzodami mniejszemi,
Ale i wsi pustoszą z mieszkańcy swojemi.

55

Wpadają i na miasta, murem otoczone,
I często je trzymają długo obleżone,
Choć to w nocy i we dnie strzegą ludzie zbrojni,
Zawždy w trwodze i w strachu, zawždy niespokojni.
Wsi pustkami zostały, z pól pouciekali
Oracze; ażeby się jako ratowali,
Do prococtwa wysłali swych radzić się, jeśli
Mogą być tego wolni, którzy tu odnieśli:

56

Że potrzeba, aby tak piękną naleziono
Pannę, jako ta była, co ją udawiono;
Którą na brzegu morskiem mają Proteowi
Ofiarować, jeśli chcą uść jego gniewowi.
Jeśli mu się spodoba, że na niej przestanie,
Weźmie ją i oddali od nich to karanie;
Jeśli nie, niechaj drugiej i trzeciej szukają,
Tak pięknej i tak długo, aż go ubłagają.

57

Tak się począł ten twardy los między wszytkiemi,
Które bely z twarzami co najpiękniejszymi,
Że na każdy dzień jedną Proteowi niosą,
Aż go tą, która mu się spodoba, przeproszą.
Pierwsza, druga i insze wszytkie zbyły garła,
Bo je łakoma orka zjadła i pożarła,
Która, gdy insze straszne odchadzają stada,
U portu zwyczajnego wygląda obiada.

58

Ja nie wiem, czy to prawda, czy to tylko bają,
Co o tem Proteusie ludzie powiadają;
Toli na białegłowy w tamtem kraju stary
Zwyczaj i na niezbożne zostawia ofiary,
Że orka, co każdy dzień do portu przychodzi,
Obkarmiona ich ciała pięknymi odchodzi;
Acz się dziewczką urodzić jest po wszytkiem świecie
Nieszczęście, w tem dopiero wielkie jest powiecie.

59

O nieszczęśliwe panny, które z dalekiego
Kraju fortuna pędzi do brzegu srogiego!
Kędy ludzie okrutni nad brzegiem czekają
I krwią gładkich pielgrzymek bogi swe błagają.
Bo im więcej do ofiar biorą cudzoziemek,
Tem mniej ginie od strasznej orki samych ziemek;
Ale, iż nie zawždy wiatr przynosi zdobyczy,
Po wszytkiej jej szukają wszędzie okolicy.

60

Wszystko prawie tam i sam morze przebiegają,
Fusty, baty, okręty większe wysyłają,
Zajeżdżają w daleki, a czasem w kraj blizki,
Ratunku na swe zwykle szukając uciski.
Siła ich dostawają rozbojem i gwałtem
I za pieniądze siła, siła inszem kształtem:
Tak ich zdobytych z różnych krajów pełne wieże
Zawždy mają, których straż ustawiczna strzeże.

61

Jedna ich wielka fusta⁴⁷², ziemie się trzymając
I brzegi onej wyspy bez ładu mijając,
Kędy na suchem piasku dziewczka utrapiona
Leżała podle mnicha, we śnie utopiona,
Wysadziła kilka swych żeglarzów z przygody
Na pustą wyspę dla drow i dla słodkiej wody;
Którzy naleźli, wszedzszy w mieszkania żwierżęce,
Angelikę u mnicha starego na ręce.

62

O nieoszacowana, o droga zdobyczy,
Jakiej nigdy nie byli godni rozbójnicy!
O fortuno! ktoby rzekł, żebyś moc na ziemi
Tak wielką nad rzeczami miała mieć ludzkiemi,
Żeś na pokarm dziwowi dziewczkę zostawiła,
Nad którą gładsza nigdy na świecie nie była,
Dla której król Agrykan z połową Scytyej
Od Kaukazkich bram na śmierć przyszedł do Indyj!

63

Dla której król Sakrypant zdrowie swe odważył
I nad którą lżej i cześć i królestwo ważył,
O którą grabia Orland nie raz się zastawił,
Dla której rozum stracił i sławę splugawił
I dla której wszytek świat z swemi narodami
Mieszał się prawie z gruntu długimi wojnami;
A teraz sama jedna zostawszy — mój Boże! —
Od nikogo mieć żadnej pomocy nie może.

64

Gdy ją tak rozbójnicy leżącą zastali,
Pierwej ją, niż się ze snu ocknęła, związali
I mnicha, choć się na nic nie zszedł, nie odeszli,
Ale go z nią pospołu do fusty⁴⁷³ zanieśli;
Potem żagle na maszty wysokie włożyli
I z drogą do Ebudy korzyścią przybyli,
Którą do mocnej wieże warownej schowali
I dnia, którego na nią los miał paść, czekali.

⁴⁷²fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

⁴⁷³fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

65

Tak wiele gładkość mogła, że się do litości,
Nie chcąc, skłonili ludzie tak wielkiej srogości,
Którzy jej śmierć odwlekli i tej byli wolej
Chować ją na dalszy czas od wielkiej niewolej;
I póki jedno panny z inszych krajów mieli,
Podać na śmierć anielskiej piękności nie chcieli.
Nakoniec była Orce od srogięgo luda
Zawiedziona, a wszytka płakała Ebuda.

66

Kto może wypowiedzieć skargi, kto łkania,
Kto wrzaski, kto wzdychania, kto łzy, narzekania,
Gdy w łańcuchu oddana blizkiemu zginieniu,
Siedziała, posadzona na zimnem kamieniu,
Gdzie mokre na bładą twarz perły wylewała
I od srogięgo dziwu śmierci wyglądała?
Ja nie mogę od żalu mówić: muszę skrócić
O tem teraz, a rymy gdzie indziej obrócić.

67

Inszą nie tak żalną historiją pocnę,
Aż przydę k sobie i aż po żalu odpocnę;
Bo nie tylko ja, ale węże jadowite
I tygry nagniewliwsze, krwie nigdy niesyte,
I najsroższy zwierzowie, co między Nilową
Wodą, a między górą bładzą Atlantową,
Nie mogłyby bez żalu być, gdyby widziały
Angelikę u ostrej uwiązanej skały.

68

O, kiedyby był Orland wiedział ten przypadek,
Co jej w Paryżu szukał, gdyby jej upadek
Mogli beli rycerze wiedzieć dwaj wybrani⁴⁷⁴,
Przez czarta od chytrego mnicha oszukani,
Przez tysięcy się śmierci byli przebijali,
Aby beli kochanej dziewczki ratowali;
Ale choćby wiedzieli, mało by sprawili,
Kiedy od niej na on czas tak daleko byli.

69

Tem czasem król Agramant w koło otoczony
Wojskiem potężnem ściszał Paryż obleżony,
Co jednego dnia przyszedł ku temu końcowi,
Że mało w ręce nie wpadł nieprzyjacielowi;
I jedno, że nabożne prośby ukoili
Nieba, które obfite wody wypuściły,
Jużby było upadło od szable pogańskiej
I Francyej i Rzeszy imię chrześcijańskiej.

70

Na pobożne modlitwy cesarza starego
Od Twórcę dżdże obfite nagle najwyższego

⁴⁷⁴rycerze (...) dwaj wybrani — Rynald i Sakrypant; por. II, 15 i n. [przypis redakcyjny]

Spuszczone gasić ogniów zajętych pomogły,
Których siły człowiecze ugasić nie mogły.
Mądry, kto się w przygodzie do nieba ucieka:
Od niego najpewniejszej pomocy niech czeka.
Jakoż cesarz Bogu to tylko przypisował,
Że go tak w wielkiej trwodze on sam poratował.

71

Tem czasem grabia Orland na przykrej pościeli
Myśl swą na różne części rozrywa i dzieli;
Tam i sam ją obraca i zaś ją w zad bierze,
W jednym miejscu, nie w jednej trzymając ją mierze,
Jako gdy wodny drżący blask jest uderzony
Od słońca lub od córki nadobnej Latony,
Po przestronem pałacu biega w prętkim kroku
Z góry na dół to z tego, to z owego boku.

72

Angelika, która mu na myśl przychodziła,
I owszem, która mu z niej nigdy nie schodziła,
Pochodnią mu zajęta w sercu rozpalala,
Która się zdała we dnie, że była wytłala.
Przyjechała biała z niem aż na zachód słońca
Od Kataju żyznego ostatniego końca,
Gdzie straciwszy ją, nie mógł naleść jej strapiony
Tam, gdzie był pod Bordelą⁴⁷⁵ Cesarz porażony.

73

Na to teraz narzeka stroskany i w sobie
Darmo się na swe głupstwo skarżył w onej dobie:
»O, jakom się — powiada — serce moje, z tobą
»Żle obszedł, który mogąc mieć cię zawsze z sobą,
»Mieć cię zawsze, ponieważ taka twoja była
»Dobroć, żeby mi biała tego nie broniła,
»Dopuszciliem cię sobie wziąć z ręki Namówi⁴⁷⁶;
»Ale cóż, kiedy się tak zdało cesarzowi!

74

»Czemum się raczej z tego jako nie wymówił?
»I podomnoby mi był cesarz nie odmówił;
»A choćby też odmówił, ktoby był tak śmiały,
»Coby mi cię gwałtem wziąć chciał, kto tak zuchwały?
»Nie lepiej było użyć miecza w takim razie
»I serce sobie wydrzeć dać w takiej urazie?
»I cesarzby mi był jej nie mógł ze wszystkiemi
»Gwałtem i mocą odjąć wojskami swojemi.

75

»Bym ją był wždy w obronem zamku gdzie posadził
»Tu w Paryżu i strażą mocną go osadził!
»Ato nieostrożności swej garłem przyplacę
»I podomno, niestetyż, wiecznie ją utracę!

⁴⁷⁵Bordela — miasto Bordeaux we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶Nam — książę bawarski. [przypis redakcyjny]

»Kto jej mógł lepiej nad mię i strzedz i pilnować,
»Com był żywota dla niej winien odżalować,
»Strzedz ją pilniej, niż oka swego byłem winien,
»Którym dla niej na każdą śmierć iść był powinien?

76

»Gdzieś, moja dziewczko droga, bezemnie została?
»Tak młoda i tak gładka, gdzieś mi się podziała?
»Jako owca od trzody swojej odłączona
»I kiedy mroki padną, w lesie obłądzona,
»Ozywa się, tam i sam po lesie biegając,
»Na pasterza, aza ją usłyszy, czekając
»Tak długo, że głodny wilk na głos przydzie do niej,
»A ubogi z daleka pasterz płacze po niej.

77

»Gdzieś poszła? Gdzieś teraz jest? Czy między dzikimi
»Sama tylko gdzie błędzisz zwierzami srogimi?
»Czyś na lesie, niestetyż, bez straży twojego
»Na wilki gdzie trafiła Orlanda wiernego,
»Coć gwałtem zepsowali kwiat piękny, kwiat drogi,
»Który mię mógł posadzić w niebie między bogi,
»Którym ja całe chował, niżli oni przyszli,
»Abym był twoich czystych nie uraził myśli?

78

»Czego czekam krom śmierci, jeśli ten bogaty
»Kwiat mi wzięto, jeśli się doczekał tej straty?
»Boże mój! wszystkie insze najsroźsze przygody
»Przepuść na mię, tej tylko zachowaj mię szkody!
»Bo inaczej ja z ręki własnej umrzeć muszę
»I potępić nieszczęsną jednym razem duszę«.
Tak głosem narzekając, Orland utrapiony
Mówił z sobą, okrutnem żalem przerażony.

79

Po wszystkich stronach w on czas już ziemskie stworzenie
Dawało spracowanem zmysłom odpocznienie
Po pierzu, po pościelach, między pachnącemi
Zioły i kamieniami i drzewy różnemi;
Ty sam ledwie zamykasz oczy powiekami,
Bity w serce Orlandzie przykre mi myślami,
Któreć nie chcą dać i tej trochy snu małego
W pokoju zażyć, prętko uciekającego.

80

Zdało mu się, że siedział na brzegu, przybranem
W różne kwiecie i z różnych farb umalowanem,
Patrząc na alabastry i na przyrodzone
Purpury, własną ręką Miłości skropione,
I na dwie piękne gwieździe, z których, wzięty w troki
Od miłości, zgłodzonej duszy brał obroki;
Twarz i oczy wspominam tej, co z środka ciała
Orlandowi stroskane serce wydzierała.

81

Zażywał takich pociech i takiej radości,
Jakiej nigdy żaden z tych, co służą miłości;
A wtem się wicher srogi w tę stronę obracał,
Który kwiecie popsował, drzewa powywracał;
Jaki ledwie jest, kiedy w gniewie i w uporze
Wściekle wiatry mieszają ziemię, niebo, morze.
Zdało mu się, że szukał, gdzieby się przed szkodą
I przed oną tak wielką ukrył niepogodą.

82

W tem gubi, nie wie, jako, za niespodziewaną
Chmurą, co świat okryła, swą dziewczkę kochaną
I głosem, co go zostaje, za onem zgubieniem
Napętnia pola, lasy jej lubem imieniem;
A wtem, kiedy tam i sam po lesie biegając,
Wołał po onej puszczej, ucha nadstawiając,
Zdało mu się, że słyszał, że mu się ozwała
I »Ratuj mię, dla Boga, Orlandzie!« wołała.

83

Obraca się na on głos i wzdłuż po głębokiem
Lesie i wszecz bez skutku biega wielkiem krokiem.
O, jaki żal nieznośny, jaką mękę czuje,
Że swojego drogiego skarbu nie najduje!
A wtem znowu usłyszcy: »Darmo mię pożądasz:
Już mię więcej, Orlandzie, wiecznie nie oglądasz.«
Ocknął się na ten straszny głos, we śnie słyszany,
Spocony i na twarzy wszytek upłakany.

84

I nie myśląc, że we śnie widzenia się rodzą
Fałszywe, które z strachu, lub z żądzei pochodzą,
Pewnie tuszy, że jego dziewczka ulubiona
W wielkiem niebezpieczeństwie jest gdzie położona.
I nagle, jako piorun, z łoża się porwawszy,
W zbroję się tylko swoją zwyczajną ubrawszy,
Bryliadora konia wziął z sobą swojego,
Nie biorąc i lokaja i sługi żadnego.

85

Ażeby w każdej stronie, w którą się udawał,
W dostojęństwie swem cały bez zmazy zostawał,
Nie wziął z sobą swych zwykłych znaków, ani onej
Szachownice tak sławnej⁴⁷⁷, białej i czerwonej;
Ale się w czernią ubrał i czarne wziął znaki,
Aby się z jego żalem zgadzały i taki
Był strój, jako i serce, bo tamtę mężnemu
Almontowi ⁴⁷⁸beł odjął, świeżo zabitemu.

⁴⁷⁷Nie wziął z sobą (...) Szachownice tak sławnej, białej i czerwonej — był to herb Almonta; Orland, zabiwszy go, nosił jego helm i tarczę z herbem, przedstawiającym szachownicę pomalowaną na biało i czerwono. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁸Almontowi — tak mają wszystkie rękopisy; w oryginale jednak: *a uno Amostante*; ma to być wyraz arabski i znaczyć: dowódca. [przypis redakcyjny]

86

O północy wyjeżdża ani cesarzowi
Myśli się opowiedzieć, swojemu stryjowi;
Nakoniec Brandymarta⁴⁷⁹ nie żegna, swojego
Towarzysza wiernego i tak kochanego;
A skoro Febus złote rozpuścił promienie
I pod ziemię wypędził niewesołe cienie,
I słońce się po wszystkim świecie rozświeciło,
Postrzegł cesarz, że jego synowca nie było.

87

Z wielkiem swoim na on czas usłyszał niesmakiem
O wyjeździe synowca swego ladajakiem,
I że, kiedy go było najpilniej, pojechał
I przed swoją się radą skarżyć nie zaniechał,
Na niego o ten odjazd srodze rozgniewany,
Najdując nań przymówki i różne przygany
I grożąc mu, jeśli się nie wróci, że wszędzie
Będą wiedzieć, że prętko żal mu tego będzie.

88

Brandymart też, którego Orland tak miłował,
Jako siebie samego, za niem się gotował,
Chcąc, aby się w zad wrócił za jego namową,
Dotkliwą wielu ludzi urażony mową;
I ledwie chciał poczekać, ażby nastąpiły
Ciemne mroki na ziemię, coby go nakryły;
Fiordylizie⁴⁸⁰ swojej nic o tem nie powiedział,
Bo żeby mu tę drogę rozwieść chciała, wiedział.

89

Była to jedna panna, której on rad służył
I bez niej żadnego dnia wesoło nie użył,
Panna zbyt obyczajów pięknych i gładkości
I dowcipu wielkiego i rzadkiej mądrości;
A teraz jej nie żegnał dla tego samego,
Że się miał do niej wrócić jeszcze dnia onego.
Ale mu się zaś pewna przygoda trafiła,
Która go dłużej, niżli umyślił, bawiła.

90

Miesiąć go Fiordyliza wątpliwa czekała;
Ale kiedy czekając tak długo, widziała,
Że się do niej nie wracał, tak się uteskniała,
Że się w tę drogę bez sług za niem wyprawiała.
Długo i tam i sam go szukała po świecie,
Tak, jako w historyej o tem mieć będziecie;
Ale was temi dwiema nie chcę teraz bawić,
Bo muszę pierwaj pana z Anglantu odprawić.

⁴⁷⁹ *Brandymart* — syn Monodanta, mąż Fiordylizy. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰ *Fiordylizi* — córka władcy miasta Lica (Laodycea) w Syrii, małżonka Brandymarta. [przypis redakcyjny]

Który skoro odmienił dawne Almontowe
 Sławne herby i na się insze włożył, nowe,
 Szedł do bramy i w ucho po cichu powiedział
 Rotmistrzowi, który straż trzymał: »Abyś wiedział:
 Jam jest grabia«. Zaraz mu bramę otworzono
 I tak, jako rozkazał, wzwód⁴⁸¹ na dół spuszczone;
 Stamtąd do nieprzyjaciół jedzie w prostą drogę —
 Ale ja więcej śpiewać, tak wieździe, nie mogę./

Koniec pieśni ósmej.

IX. PIEŚŃ DZIEWIĄTA

Argument

Orland słyzy Ebudy niezbożne zwyczaję,
 Która na śmierć morskemu dziwowi wydaje
 Piękne panny; chce tam bydź, ale go tak boli
 Krzywda cnej Olimpiej⁴⁸², że iść pierwej woli
 Przeciwno Cimoskowi, królowi Fryzyej,
 Który trzyma w więzieniu męża Olimpiej.
 Zabija go i inszych ludzi jego wiele;
 Olimpia z Birenem jedzie na wesele.

Allegorye

W tej dziewiątej pieśni jest przykład pamiętnej, szczerzej i stałej miłości, która się w statecznych i dzielnych białychgłowach pospolicie najduje.

1. Skład pierwszy

Czego sroga, zdradliwa miłość nie sprawuje,
 Czego nie czyni z sercem, które opanuje,
 Jeśli mogła wyrazić Orlandowi cnemu
 Tę wierność, którą panu winien był swojemu!
 Zawždy mądry i baczny — by tak był do końca! —
 I pilny był Kościoła świętego obrońca,
 A teraz dla miłości na stryja swojego,
 Na cześć swoją i nie dba na Boga samego.

2

Ale go ja wymawiam, owszem się raduję,
 Że w mem złem towarzysza takiego najduje;
 Bom i ja na me dobre słaby i schorzały,
 Na złe zdrowy i duży⁴⁸³, już to czas nie mały.
 W czerni wszytek ubrany, z Paryża się puszcza
 I tak wiele swych dobrych przyjaciół opuszcza,
 Gdzie afrykańskie wojska i hiszpańskie miały
 Stanowiska i w polu obozem leżały.

⁴⁸¹ *wzwód* (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁴⁸² *Olimpia* — bohaterka noweli. [przypis redakcyjny]

⁴⁸³ *duży* — [tu:] silny. [przypis redakcyjny]

3

I owszem nie obozem, ale pod drzewami,
Rozproszeni po polu gwałtownymi dżdżami,
I pod dachami leżą, w różne zgromadzeni
Kupy, bliżej i dalej siebie położeni;
Wszyscy śpią i po ziemi wzdłuż się rozciągają,
Dżdżem strapieni, i głowy ręką podpierają.
Orland mógłby ich nabić, jako śpiącym bywa,
Ale swej Duryndany⁴⁸⁴ na nie nie dobywa.

4

Takiego serca Orland mężny jest, że śpiących
I choćby mógł, bić nie chce odpoczywających.
Po różnych stanowiskach swej dziewczki patrząc,
Chodzi między pogaństwem, tam i sam biegając;
Jeśli kogo zastanie, że nie śpi i czuje,
Urodę mu i jej twarz i strój opisuje,
Prosząc, jeśliby o niej co słyszał i wiedział,
Aby mu, kędyby ją mógł naleść, powiedział.

5

Skoro Febus na złotem wyjechałszy wozie,
Światło puścił po wszystkim murzyńskim obozie,
Zbiegał i wszystkie miejsca zwiedził, niepoznany,
Dlatego, że arabskim strojem był ubrany.
Pomogło mu niemało i to, że cudzemi
Umiał się dobrze zmówić języki różnemi,
Z których tak afrykański doskonale umiał,
Że go drugi z Trypola⁴⁸⁵ rodem być rozumiał.

6

Tak w obozie mieszkania i swojej zabawy
Miał trzy dni całe dla tej tylko samej sprawy.
Potem stamtąd wyjeżdża; szukając swej straty,
Nie tylko wsi i miasta i bliższe powiaty,
Ale i Uwernię⁴⁸⁶ obfitą nawiedził
I namniejsze miasteczka u Gaszkonów zwiedził.
Z Prowence do Brytonów⁴⁸⁷ i zaś z Pikardyej⁴⁸⁸
Zbiegał wszędzie do samych granic Hiszpaniej.

7

Gdy się październik kończy, listopad poczyna,
Gdy się już dobrze jesień i zimno zaczyna,
Kiedy liście wiatr i mróz z drzewa objijają,
Kiedy ptastwa drobniejsze stadami latają,
Wyjechał pan z Anglantu za paryską bronę
I puścił się dla zguby swojej w drogę onę,
Ani jej przestał szukać, póki zima trwała,
Ani kiedy się wiosna piękna poczynała.

⁴⁸⁴*Duryndana* — szabla Orlanda, wedle Turpina „*quod durum ictum dat*”. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁵*Trypol* — miasto w północnej Afryce, stolica Trypolitonii. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁶*Uwernia* — kraina Auvergne we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷*Brytonowie* — *Bretonowie*, mieszkańcy Bretanii (*Bretagne*) we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁸*Pikardya* — kraina w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

8

Jednego dnia tak, jako miewał w obyczaju,
 Jeżdżąc z miasta do miasta i z kraju do kraju,
 Stanął nad rzeką, która dzieli z Normandami
 Brytony⁴⁸⁹, bodąc blizkie swe morze rogami;
 Ze dżdża, z rozpuszczonego od gorąca śniegu
 Wezbrawszy, biegła w bystrem w one czasy biegu,
 A w jednę zgromadzone kupę wielkie wody,
 Zrzuciwszy mosty, wszystkie pobrały przechody.

9

Patrzy Orland po brzegach, ale ani domu
 Poblizu⁴⁹⁰, ani łodzi, ani widzi promu.
 Jako na drugą stronę ma prześć, nie rozumie,
 Kiedy latać, jako ptak, i pływać nie umie.
 A w tem widzi, że prosto przez bystre powodzi
 Przeciwno niemu panna jedzie w krzywej łodzi;
 Która, że chce do niego, ręką znać dawała,
 Ale łodzi do ziemie przystawić nie chciała.

10

Nie chciała zgoła na brzeg i z daleka stała,
 Bo, żeby gwałtem nie wsiadł, podomno się bała.
 Grabia prosi, aby się z łodzią przybliżyła
 I żeby go na drugą stronę wysadziła.
 Ona na to: »Przewozić żadnego nie mogę,
 »Coby jechać nie przysiągł zemną w jednę drogę
 »I któryby się boju nie podjął jednego,
 »Boju barzo słusznego i sprawiedliwego.

11

»Przeto jeśli odemnie chcesz być przewieziony
 »I na drugim być brzegu rzeki wysadzony,
 »Obiecuj mi, że niż ten miesiąc, który idzie
 »Po terazniejszym, spełna minie i wynidzie,
 »Że się z irlandzkim królem, który się gotuje
 »I na morze armatę⁴⁹¹ można wyprawuje,
 »Złączysz pospołu wyspę Ebudę wojować,
 »Nad którą sroźszej niemasz, i wscząt ją zepsować.

12

»Wiedz, że za Hibernią, obeszła⁴⁹² wodami,
 »Między inszemi, których tam siła, wyspami
 »Jedna, którą Ebudą zdawna zową, leży,
 »Co ludzie swe wysła na łup i kradzieży;
 »I ile jedno pięknych białychgłów dostawa,
 »Na pokarm je straszemu dziwowi wydawa,
 »Co na każdy dzień na brzeg z morza występuje
 »I zawsze z nowej panny potrawę najduje.

⁴⁸⁹ *Stanął nad rzeką, która dzieli z Normandami / Brytony* — tą rzeką ma być Coësnon, wpadający niedaleko od Saint-Malo do Oceanu Atlantyckiego. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁰ *poblizu* — [tu:] w poblizu. [przypis redakcyjny]

⁴⁹¹ *armata* — [tu:] armada, flota. [przypis redakcyjny]

⁴⁹² *obeszła wodami* — [tu:] otoczona wodami. [przypis redakcyjny]

13

»Barzo siła tych, które kupcy przedawają
»Co piękniejsze i których zbójcy dostawają,
»Jako ich wiele ginie, ktoby chciał spisować?
»Nie trudno, jedną na dzień kładąc, porachować.
»Przeto, jeśli masz w sobie cokolwiek litości,
»Jeśliś jest przyjacielem tej płci i miłości,
»I ty chciej między temi, proszę, być obranem,
»Co na tę wojnę jadą z hiberniejskim panem«.

14

Ledwie Orland dosłuchał onej wszytkiej sprawy,
Jako przysiągł chcieć pierwszym być do tej wyprawy;
Bo postępku żadnego albo rzeczy krzywej
Nie mógł nigdy wycierpieć i niesprawiedliwej.
I począł się obawiać, aby nie dostali
Angeliki ci, którzy w Ebudzie mieszkali,
Ponieważ szukając jej po świecie, co wiedzieć,
Gdzie nie był, a nie mógł się nic o niej dowiedzieć.

15

Tak mu ono myślenie głowę pomieszało,
Że pierwsze przedsięwzięcie w niem się odmieniało,
I umyślił w tem kraju więcej się nie bawić,
Ale się do Ebudy co prędzej przeprowić.
I jeszcze drugi Febus w morze nie zachodził,
Jako mu u świętego Mola⁴⁹³ się nagodził
Jeden okręt, w który wsiadł, i kiedy mijała
Piąta noc, minął górę świętego Michała⁴⁹⁴.

16

Bryakę⁴⁹⁵ i Landryglę⁴⁹⁶ w lewo zostawuje
I wielkich brzegów żyznych Brytannów zajmuje;
Potem do białych piasków jedzie, która strona,
Część Anglii, z dawna się zowie Albiona⁴⁹⁷.
Ale wiatr południowy nakoniec ustaje,
A co między zachodem i północą wstaje,
Dmie na nich takim gwałtem, że żagle zbierają
I radzi go, nieradzi w tył okrętu mają.

17

Co za cztery dni okręt, tam się obracając,
To za jeden dzień uszedł, nazad się wracając,
Wpóśród morza trzymany, gdzie najgłębsze wały,
Aby się nie roztrącił o piaski, o skały.
Wiatry, które cztery dni tak gwałtowne trwały,
Piątego dnia łaskawsze już być poczynały

⁴⁹³ *święty Mol* — miasto portowe Saint-Malo we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴ *góra świętego Michała* — Mont Saint-Michel w Normandii. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁵ *Bryaka* — miasto nadmorskie Saint-Brieuc w departamencie Côtes du Nord we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁶ *Landryglę* — Treguier, dawniej Lantriguier, miasto portowe w departamencie Côtes du Nord we Francji. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷ *Albiona* — Anglia. [przypis redakcyjny]

I bez wielkiego wstrętu dopuścili łodzi
Wniść, gdzie rzeka Anwersa⁴⁹⁸ w morze wielkie wchodzi.

18

Skoro po niebezpiecznym mądry szyper biegu
Okręt w port wprowadziwszy, uchwycił się brzegu,
Z miasta, które nad rzeką było z prawej strony,
Przyszedł do nich mąż jeden, laty obciążony,
Jako włos pokazywał; który gdy po moście
Małym wszedł do okrętu i przywitał goście,
Do grabie się Orlanda obrócił z swą mową,
Rozumiejąc, że on był między niemi głową.

19

Ten mu od jednej panny poselstwo przynosił
I żeby szedł na małą chwilę do niej, prosił,
Przydawszy, że ją naleść miał dziwnej gładkości
I ucieszną w rozmowie i wielkiej mądrości.
Gdzieby też chciał poczekać, ażby się wybrała,
Samaby do okrętu zaraz przyjechała,
Ażeby nie był twardszy nad insze błędzące
Rycerze, często w tamten kraj przyjeżdżające.

20

I że do tych dób żaden nie trafił się jeszcze,
Który ziemią lub wodą przybył na to miejsce,
Któryby z oną panną nie miał się rozmówić
I o pewnym przypadku nie chciał z nią pomówić.
Orland, który się nigdy wytknął w nieludzkości
Nie dał i zawsze był wielkiej układności,
Wysiadł na dół z okrętu i szedł ukwapliwy
W tę drogę, gdzie go starzec prowadził szedziwy⁴⁹⁹.

21

Skoro poszedł do miasta grabia pomieniony,
Był od starca on ego w pałac wprowadzony,
Gdzie go panna żalosna u wschodu czekała,
Jako jej smętna postać i twarz znać dawała
I ściany, bo pokoje z wielkimi salami
Wszystkie były obite czarnymi suknamy;
Która skoro z Anglantu pana przywitała,
Posadziwszy go w krzesła, tak mu powiadała:

22

»Wiedz, że był Olandy⁵⁰⁰ grabia ojcem mojem,
»Który się we mnie kochał barzo między swoim
»Inszem potomstwem, wielką łaskę po niem znała.
»Siostry żadnej, dwu braciej rodzonychem miała;
»O com go jedno śmiała dnia którego prosić,
»Zwykłam bela swe skutki w prośbach swych odnosić.

⁴⁹⁸rzeka Anwersa — Antwerpia; w tl. mylnie „rzeka Anwersa”, gdyż w oryg. jest: *fiume d'Anwersa*, co znaczy rzeka Antwerpii, tj. Skalda. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁰Olandya — Holandia. [przypis redakcyjny]

»Gdym tak żyła w kochaniu u ojca mojego,
»Trafił się nam jeden gość do kraju naszego.

23

»Przyjechał do nas młody książę z Zelandy⁵⁰¹,
»Który walczyć z Murzyny szedł do Biskalie⁵⁰².
»Wiek rozkwitły i gładkość jego niezrównana
»I miłość, jeszcze nigdy ode mnie nieznana,
»Zaraz mu moje proste serce zniewoliła,
»Tem więcej, ilem mogła poznać, żem wierzyła
»I teraz jeszcze wierzę i wiem niewątpliwie,
»Że mię wzajem miłuje szczerze i prawdziwie.

24

»Przez te dni, które złemi wściągniony wiatrami,
»Inszem złemi, ale mnie dobre mi, był z nami —
»Inszem czterdzieści, mnie się pół godziną zdały:
»Tak prętko przechodziły, tak prętko mijały! —
»Przychodziło nam często do wspólnej rozmowy,
»Gdzieśmy sobie małżeństwo wyranem i słowy,
»Skoroby się do domu wrócić, obiecali
»I jam jemu, a on mnie wzajem ślubowali.

25

»Ledwie co Biren⁵⁰³ z państwa wyjechał naszego —
»Takiem imieniem zwano mojego miłego —
»Jako zaraz bogaty król blizkiej Fryzycy,
»Która tylko przez rzekę jest od Olandyey,
»Naznaczywszy mię dawno żoną Arbantowi,
»Którego miał jednego, swojemu synowi,
»Wyprawił posły do nas, którzy przyjechali
»I u ojca mię jego synowi żądali.

26

»Ja zaś, którą nie mogła gwałcić z żadnej miary
»Obietnice i raz mu poślubionej wiary,
»A choćbym też i mogła, miłość nie kazała,
»Abym tak być niewdzięczną Birenowi miała,
»Chcąc, żeby ony o mnie namowy ustały,
»Które się już z obojej strony zawierały,
»Wyrażniem ojcu rzekła, żem umrzeć wołała,
»Anizlibym iść za mąż do Fryzycy miała.

27

»Mój ojciec, który mi był zawsze tak łaskawy,
»Nie chciał przeciw mej wolej zawierać tej sprawy,
»I aby mię utulił i smutku pozbawił,
»Zrzucił zaczęte znowy i posły odprawił;
»Czem się tak barzo hardy król fryski uraził
»I tak mu z nienawiścią gniew serce przeraził,

⁵⁰¹Zelandya — prowincja w Niderlandach. [przypis redakcyjny]

⁵⁰²Biskalia — kraj Basków, Biskaja. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³Biren — książę Zelandii, bohater noweli opowiedzianej przez Olimpię. [przypis redakcyjny]

»Że wszedł do Olandyej z wojski potężnemi
»W niwecz mój ród obrócić, szkodzić naszej ziemi.

28

»Krom tego, że jest mocny, jako powiedają,
»Tak duży, że duższego wieki te nie mają,
»Jest tak chytry, żeby też, by nawiętsza siła,
»Dowcip i śmiałość nicby mu nie uczyniła:
»Nosi broń, za dawnego i za tego wieka
»Od żadnego krom niego nieznaną człowieka,
»Żelazną prostą rurę, której długość mija
»Dwa łokcia, a prochem ją i kulą nabija.

29

»Nie dojrzy okiem, jako prętko się dotyka
»Ogniem rury, która proch i kule zamyka,
»Że ledwie prędzęj lekarz, który wszytkę siłę
»Na prętkie cięcie sadzi, tnie chorego w żyłę;
»Czem żelazo z tak srogiem hukiem kulę ciska,
»Jako kiedy niebo grzmi, jako gdy się błyska,
»I niemniej, jako piorun, którądy przechodzi,
»Pali, psuje, gruchoce, rozrywa i szkodzi.

30

»Obu mi braciej zabił takimi żelazy,
»Tą zradą wojsko nasze poraził dwa razy:
»W pierwszym starciu pierwszemu przez zbroję przepadła
»Kula i w pół serca go trafiwszy, wypadła;
»W drugiej także potrzebie i brata drugiego
»Zabił, z przegranej bitwy uciekającego;
»Którego z daleka w tył trafił pod krzyżami,
»A kula drugą stroną wypadła piersiami.

31

»Ale i ojca takąż śmiercią świata zbawił,
»Kiedy się w zamku, który sam mu ten zostawił,
»Zawarł, wszystkie mu insze, co ich miał, pobrawszy,
»Ledwie nie ze wszytkiego państwa go wygnawszy.
»Bo kiedy i tam i sam, będąc obleżony,
»Biegał po murze, różne gotując obrony,
»Przyłożywszy do twarzy żelazo, wymierzył
»I w czoło między oczy zdrajca go uderzył.

32

»Kiedym ojca i braciej milej postradała
»I wszytkiej Olandyej dziedziczką została,
»Król fryski, aby nogę w moje państwo wstawił,
»Do mnie i mego ludu poselstwo wyprawił,
»Obiecując wojska zwieść i z niemi spokojnie
»Wyjechać z Olandyej, dawszy pokój wojnie,
»Jeśli bych teraz, na com wprzód nie pozwałała,
»Arbanta, syna jego, za męża wziąć chciała.

33

»Z nienawiści, w której był u mnie król zdradliwy
»I co tego pomagał, lud jego złośliwy,
»Co mi ojca zabiwszy i bracią, ojczyznę
»Spaliwszy, jeszcze drażnił niezarośłą bliznę,
»Nie chciałam krzywdy zgoła uczynić swojemu
»Birenowi, ode mnie wprzód upewnionemu,
»Nie wchodzić z nikim w śluby ani w żadne zmywy,
»Dokądby się nie wrócił z Hiszpaniej zdrowy.

34

«Taką odpowiedź w on czas jego posłom dała,
»Że za jedno złe tysiąc cierpiećbym wołała
»I że mię żywo spala, naostatek wolę,
»I popiół na wiatr puszcza, niż na to pozwolę.
»Mój lud chce mi to rozwieść i nie tylko prosi,
»Ale się i oświadcza i jawnie to głosi,
»Że i miasto poddadzą i mnie z moim dworem,
»Niżliby wszyscy mieli zginąć mem uporem.

35

»Ale kiedy widzieli, że twarda na prośby
»I na ich oświadczenia i surowe groźby,
»Królowi tak, jako się z tem opowiedali,
»Fryskiemu i mnie w ręce i miasto podali.
»Nie potkała mię żadna od niego sromota
»I obiecał mi nie brać państwa i żywota,
»Byłem tylko co z pierwszej twardości spuściła,
»A na małżeństwo z jego synem pozwoliła.

36

»Widząc, że mi gwałt czynią, chcę umrzeć przez dzięki⁵⁰⁴,
»Bym się tylko wybawić mogła z jego ręki;
»Alem na to, strapiona, nabarziej bolała,
»Gdziebym⁵⁰⁵ nie zemściwszy się nad niem, umrzeć miała.
»I za długiem tej rzeczy widzę rozbieraniem,
»Że się tylko ratować mogę tem zmyślaniem,
»Że o to proszę, nie rzkać, abym chcieć nie miała,
»Żebym królowi prętko niewiastą⁵⁰⁶ została.

37

»I obieram dwu braciej z tych, którzy zmarłemu
»Przez długi czas służyli ojcowi mojemu,
»Obu mądrych, dowcipnych i wielkiej śmiałości,
»I wielkiej, co jest więtsza, przeciw mnie wierności,
»Co się z nami na dworze pospołu schowali
»Od tego czasu, kiedy jeszcze beli mali,
»I wiem, żeby obadwa swojego własnego
»Zdrowia nie żalowali dla zdrowia mojego.

⁵⁰⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁵gdziebym — [tu:] jeżeli bym. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁶niewiasta (daw.) — synowa. [przypis redakcyjny]

38

»Temem swe oznajmiła wszystkie tajemnice
»I otrzymałam od nich pewne obietnice,
»Że mię chcieli ratować; jeden do Flandryej⁵⁰⁷
»Jedzie, drugi zostawa przy mnie w Olandyjej.
»Tem czasem kiedy z swoich i z cudzych ziem wiele
»Różnych gości sproszono na moje wesele,
»Przyszła nowina, że się Biren już gotował
»Iść z potężną armatą, aby nas ratował.

39

»Bo kiedy pierwsze wojsko ojca mego zbito,
»W którym mi rodzonego jednego zabito,
»Do Biskaliej sługę swego wskok wysłała
»I przezeń Birenowi wszystkim wypisała.
»Tem czasem, gdy się on nam na pomoc gotował,
»Ostatek król Fryzycy wziął i opanował,
»O czym Biren nie wiedząc, uprzątnąwszy wstręty,
»Już był do Olandyjej ruszył swe okręty.

40

»Kiedy już takich nowin przychodziło wiele,
»Rozkazał król synowi odprawić wesele,
»A sam na morze wyszedł przeciw Birenowi,
»Gdzie, jako przeciwnemu zdało się losowi,
»Poraził go i księżę samo poimano;
»Ale tu u nas jeszcze tego nie wiadano.
»Wtem Arbant ze mną wziął ślub, małżeństwo do końca
»Chcąc wypełnić w łóżnicy po zachodzie słońca.

41

»Jam była za obiciem swojego schowała
»Wiernego, który zaraz, jakom rozkazała,
»Nie chciał czekać, ażby się pan młody położył,
»Ale ze wszystkiej siły tak dobrze przyłożył,
»Tak dobrze wyniesionem przyłożył toporem,
»Że z niego dusza z mową wyszła jednym torem.
»Jam się też kęs do tego przyczyniła dzieła
»I przyskoczywszy nagle, garłom mu przerznęła.

42

»Tak, jako wół do jatek pada przywiedziony,
»Padł pan młody, siekierą ostrą uderzony,
»Na złość, na wzdardę jego ojcu Cimoskowi⁵⁰⁸ —
»To własne fryzyjskiemu imię jest królowi —
»Który mi ojca, który bracią zamordował,
»I żeby mi ojczyznę wziął i opanował,
»Chciał mię wydać za syna, a potem niecnota
»Chciałby mię być podomno pozbawić żywota.

⁵⁰⁷ *Flandrya* — kraina w Belgii. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁸ *Cimoskus* — król Fryzji. [przypis redakcyjny]

43

»Nim się to ogłosiło, nim się to odkryło,
»Wziąwszy z sobą, co więcej stało⁵⁰⁹, mniej ważyło,
»Spuścił się mój towarzysz po powrozie z góry
»Z okna na fustę⁵¹⁰, która czekała pod mury,
»W której był ze Flandrii brat jego przyjechał
»I nas oczekiwając, pod pałac podjechał;
»Wtemeśmy wiosła wodzie, a żagle wiatrowi
»Dali i jako Bóg chciał, ujechali zdrowi.

44

»Nie wiem, czy był król barziej żalem przerażony
»Po swem synu, czy barziej gniewem zapalony
»Przeciwko mnie, kiedy tam drugiego dnia potem
»Przyjechawszy po bitwie, dowiedział się o tem;
»Wracał się tryumfując z zwycięstwa swojego
»I z książęcą, w potrzebie tej poimanego,
»Tuszając, że na wesele, na radość przybędzie,
»Ale najdzie, że pełno smutku i łez wszędzie.

45

»Nienawiść przeciwko mnie i żalność po synie
»W żadnej mu nie dawają pokoju godzinie;
»Ale iż płacz umarłych i żalność nie wzmacnia,
»A pomsta na nienawiść siła zaś pomaga,
»Kazał części swych myśli, które na płkanie
»I na żal miał obrócić i na narzekanie,
»Złączyć się z nienawiścią, szukać mię i w ręce
»Srogie podać, żebym tak umarła na męce.

46

»O kiem wiedział, lub słyszał, że mój albo onych
»Przyjaciół był moich sług, dwu braciej rodzonych,
»Którzy mi pomagali, wszystkich tych spożywały
»Pościnał, wsi ich spalił, czci poodsądzywał⁵¹¹.
»Chciał i Birena zabić z tejże okrutności,
»Wiedząc, że nad tę większej nie mógł mi żalności,
»Uczynić; ale się zaś rozmyślił, mniemając,
»Że mię miał łatwiej dostać, żywego go mając.

47

»Ale mu twardy sposób król nieuproszony
»Podawa: rok mu kładzie, właśnie zamierzony⁵¹²,
»Który, kiedy się skończy, żywić go nie będzie,
»Jeśli się na powinne takie nie zdobędzie
»I takie przyjaciół, coby mię dostali
»Lub mocą lub fortelem i jemu oddali,
»Tak, że nie ma inszego sposobu i drogi,
»Tylko przez mą śmierć, Biren wolen być ubogi.

⁵⁰⁹co więcej stało — co miało większą wartość, więcej kosztowało. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁰fusta (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

⁵¹¹poodsądzywał czci — oczernił (odsądził od czci); zbezczeszczył. [przypis edytorski]

⁵¹²zamierzony — [tu:] wymierzony. [przypis redakcyjny]

48

»Tylko, żem jeszcze sama siebie nie zgubiła,
»Wszystkom dla jego zdrowia do tych dob czyniła:
»Sześć zamków swoich, którem we Flandryej miała,
»Przedaciem ladajako dla niego musiała;
»Pieniądzem potraciła, część straż przenajmując,
»Część na króla, aby go puścił, naprawując,
»Część, chcąc na jego szkody blizkie cudzoziemce
»Pobudzić i ruszyć nań, Angliki i Niemce.

49

»Lub nic sprawić nie mogli lub nie uczynili
»Umyślnie tego, w czym mię beli upewnili,
»Słowa mi tylko gołe, nie pomoc dawali
»I gardzą mną, kiedy mię z pieniędzy obrali.
»Teraz już się rok kończy, który gdy wynidzie,
»Każda pomoc już późno i po czasie przydzie.
»Skarby nic nie pomogą, tak że nieszczęsnemu
»Przydzie nakoniec umrzeć mężowi mojemu.

50

»Dla niegom ojca, bracią dla niegom straciła,
»Dla niegom, nieszczęśliwa, ojczyzny pozbyła,
»Dla niego i tę trochę, co było zostało,
»Co na me wychowanie⁵¹³ obrócić się miało,
»Przedawszy za co za to, wszystkim rozprószyła,
»Abym go z rąk tyranna złego wyzwoliła.
»Teraz nic nie zostawa, tylko z dobrej wolej
»Iść w srogie ręce, aby on wyszedł z niewolej.

51

»Jeśli tedy nic mi już więcej nie zostawa,
»Jeśli sposobów inszych zbawić go nie zostawa,
»Jeno żywot położyć, tem się nic nie trwożę:
»Zawždy go barzo rada dla niego położę.
»O to się tylko boję, o to się frasuję,
»Że nie widzę i w głowie swojej nie najduję,
»Jako mam być bezpieczna i na to się spuścić,
»Że go, mając mię w ręku, będzie chciał wypuścić.

52

»Obawiam się, niestetyż, aby mię dostawszy
»I naokrutniejszych mi mąk nazadawawszy,
»Birena nie wypuścił, który mu mniej winien,
»Aby mi za swój żywot zostawał powinien,
»I jako ten, którego gniew ujął tak tęgi
»Przeciwko mnie i nie dba na żadne przysięgi,
»Nie przestanie na mojej śmierci i odkryje
»Swą zradę: zabiwszy mnie, i jego zabije.

53

»Dla tego się umawiam zawždy o tem z wami,
»Co się w ten kraj trafiacie cnemi rycerzami,

⁵¹³wychowanie (daw.) — [tu:] wyżywienie, utrzymanie. [przypis redakcyjny]

»Abym, radząc się wielu, jednego trafiła,
»Od któregobym się wždy tego nauczyła,
»Jako mam być bezpieczna, gdy się w ręce stawię
»Tyrannowi, że swego Birena wybawię,
»I żeby go zaś nie chciał z więzienia wypuścić,
»Albo go na srogi miecz, jako i mnie, puścić.

54

»Nie jednemu mówiła o to rycerzowi,
»Aby, kiedy się dam w moc nieprzyjacielowi,
»Był przy mnie i ślubował za fryskiego pana,
»Że tak ten frymark i ta stanąć ma odmiana,
»Żeby w jednymże czasie i on wypuszczony
»I jam mu była dana; bo tak z każdej strony
»Szczęśliwa umrę, jeśli swą śmiercią mojemu
»Żywot i wolność zaraz przywrócę miłemu.

55

»Ale do tego czasu nikogo w tę drogę
»Z sobą do złego króla namówić nie mogę,
»Któryby mi ślubował, że gdy przed niem stanę,
»A naprze się mnie gwałtem i za mię w odmianę
»Nie wyzwoli Birena i wolno nie puści,
»Że mu mię wziąć przeciw mej wolej nie dopuści;
»Każdy się onej strasznej jego broni boi,
»Której nikt nie odeprze w namocniejszej zbroi.

56

»Przeto, jeśli twe męstwo zgadza się z surową
»I postawą i twarzą tą Herkulesową
»I tak mniemasz, że mię mu możesz niewątpliwie
»Wziąć, kiedyby co czynić chciał niesprawiedliwie,
»Proszę cię, oddaj mię mu z twojej własnej ręki,
»Żeby za mię Birena dać musiał przez dzięki⁵¹⁴;
»Bo mając cię przy sobie, nie dbam, że swawolny
»Tyran mię każe stracić, a on będzie wolny«.

57

Taki koniec powieści swojej panna dała,
Którą łzami z wzdychaniem często przerywała.
Orland, skoro umilkła, który utrapionem
I zawsze rad pomagał krzywdą uciśnionem,
Nie chciał się z nią rozciągać szerokiemi słowy,
Bo z przyrodzenia długiej nie używał mowy,
Ale jej rękę daje i więcej ślubuje
Uczynić, niżli prosi i niż potrzebuje.

58

Nie myśli o tem, aby gwoli Birenowi
Miała się okrutnemu dać w ręce królowi;
Dufa tak swemu męstwu i swej dobrej broni,
Że oboje i jego i onej obroni.
Tegoż dnia w onę drogę wsiadają na wodę,

⁵¹⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

Mając sobie życzliwy i wiatr i pogodę,
Kwapi się pan z Anglantu, nie chce długo mieszkać,
Bojąc się do Ebudy na wojnę omieszkać.

59

Jadą mądrzy żeglarze wielkimi stawami⁵¹⁵,
Obracając w tę stronę i w owę żaglami;
Widzą obiedwie wyspie w zelandyjskiej ziemi,
Tę przed sobą, a ta się w zad kryje za niemi.
Grabia do Olandyjej wysiadł dnia trzeciego;
Ale ta, co się skarży na króla fryskiego,
Nie wysiadła, bo Orland tuszy, niż wysiędzie,
Że usłyszy, że szyje zły tyran pozbędzie.

60

Jedzie wszystek we zbroi wielki rycerz z Brawy⁵¹⁶,
Koń pod niem barziej ciężki, niż lekki, cisawy,
Koń cisawy, który się urodził w Daniej,
Ale z małego źrzebca urósł we Flandryej.
Bo iż się na tę drogę na fuscie wyprawił,
U Bretonów⁵¹⁷ swojego, wsiadając, zostawił,
Swojego Bryladora, konia tak dzielnego,
Że sobie nie miał okrom Bajarda równego.

61

Przyjeżdża do Dordreku⁵¹⁸ Orland i u brony
Zastawa lud żołnierski wielki, zgromadzony,
Częścią, że każde państwo zawždy, zwłaszcza nowe,
Bojaźń i podejżrzenie ma z sobą gotowe,
Częścią, że wszędzie głośna nowina latała,
Że się już z Zelandyjej armata ruszała,
Którą władnął i którą w rządzie tego trzymał
Brat książećcia, którego król fryski poimał.

62

Orland tam przyjechawszy, mówi z nich jednemu,
Aby od niego odniósł królowi swojemu,
Że go jeden na szablę i drzewo⁵¹⁹ pozywa
Rycerz błędny z umową pewną, jako bywa:
Jeśli go król zwycięży, da w ręce królowi
Pannę, która odjęła żywot Arbantowi,
Którą w tak blizkiem miejscu niedaleko chowa,
Że, kiedy jej każe przyść, zawždy jest gotowa;

63

Ale zaś potrzebuje tego z drugiej strony,
Że jeśli król od niego będzie zwyciężony,
Książęćcia z Zelandyjej z więzienia wypuści
I w swą drogę, gdzie zechce, zarazem go puści.

⁵¹⁵wielkie stawy — [tu:] morze. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁶rycerz z Brawy — *Brawa*, tyle co Blaja, Blaye, miasto w departamencie Girony we Francji; *rycerz z Brawy*: Roland. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷Bretonowie — mieszkańcy Bretanii (*Bretagne*) we Francji. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸Dordrek — miasto Dordrecht w Holandii. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁹drzewo — [tu:] kopia; [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

Drab królowi poselstwo odniósł ukwapliwy;
Ale on, który zawsze był zły, niecnotliwy
I którego postępek każdy był szkarady⁵²⁰,
Uciekł się do chytrości, do złych sztuk, do zdrady.

64

Myśli, jeśli dostanie rycerza samego,
Który do niego draba wyprawił onego,
Że będzie miał i pannę, jeśli odnieść umiał
Drab poselstwo i jeśli, że ją miał, zrozumiał.
Wnet trzydzieści człowieka ścieszkami wyprawił,
Nie tą bramą, w której drab grabież był zostawił,
Ale inszą, ustronną, którzy ku zamkowi
Wielkiem kołem w tył zaszli cnemu Orlandowi.

65

A tem czasem go zdrajca zabawiać rozkazał,
Aż przyszli na to miejsce, które jem ukazał,
Od niego w tył posłani i jeźni i pieszy;
Sam się także z trzydziestą drugich z bramy śpieszy.
Jako więc wielką knieję i zwierz z każdej strony
Okrąża pospolicie myśliwiec uczony,
Albo jako rybitwi i ryby i wody
Okrążają na Gople długiem i niewody:

66

Tak wszystkie król fryzyjski drogi zastępuje
I żeby nieprzyjaciel nie uciekł, pilnuje.
Nie chce inaczej, jedno, że mu żywo przydzie
Wręce, i tak rozumie, że mu to wynidzie.
Śmiertelnej broni, której na nieprzyjaciele
Używał, którą ich tak pozabijał wiele,
Nie wziął z sobą, mniemając, że jej tam nie trzeba.
Kędy tylko poimać, nie zabić potrzeba.

67

Jako uczony ptasznik częstokroć czyniwa⁵²¹,
Który więc pierwsze ptaki żywo zachowywa
I na spary⁵²² albo je obraca na waby,
Aby drudzy spadali na znane powaby:
Taki był król Cimoskus na on czas z swojemi.
Ale zasię nie chciał być Orland między temi,
Co się wprzód wziąć dawają, i niósł śmiałe czoło
Na zdrajcę i rozerwał uczynione koło.

68

Dawszy bojcem koniowi w bok, na zgromadzone,
Gdzie ich było nawięcej, niósł drzewo⁵²³ złożone
I napierwej jednego, potem i drugiego
I więcej inszych na nie wdział aż do szóstego.

⁵²⁰szkarady — [tu:] szkaradny. [przypis redakcyjny]

⁵²¹czyniwa — zwykle czyni (robi, postępuje). [przypis edytorski]

⁵²²spary (z niem. *die Sparre*) — drążek, na którym znajduje się wabik, tj. ptak wabiący. [przypis redakcyjny]

⁵²³drzewo — [tu:] kopia; [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

Tak wszystkich sześciu drzewo na sobie dźwigało,
Bo się ich na niem zmieścić trudno więcej miało;
Siódmego puścił, który trochę dosiężony
Z tej rany potem umarł, grotem obrażony.

69

Nie inaczej, kiedy kto ciągłymi polami
Albo ptaków nałowi lgnącymi lepami,
Potem na drewnie z pierza oskubione długiem
Po jednemu powdziewa, jednego po drugim,
I tak długo ich wtykać na nie nie przestawa,
Aż je wszystko wypełni i szpilki nie stawa,
Potem drzewo od siebie grabia precz zacisnął,
A dobytą od boku Duryndaną błysnął.

70

Złamał drzewo, jakom rzekł, i szable dobywał,
Szable, której raz nigdy daremny nie bywał:
Za każdym razem, lub był sztychowy lub cięty,
Albo śmiertelnie ranny albo chłop był ścięty.
Zbroja jej najmocniejsza żadna nie strzymała,
Gdzie dosięgła, krew płynąć strumieniem musiała.
Dopiero Cimoskowi żal, że w onej dobie
Nie ma ognia i rury żelaznej przy sobie.

71

Woła głosem na swoich i grozi i fuka⁵²⁴,
Aby mu ją przynieśli; ale choć się spuka,
Nikt nie słyszy, bo który ujdzie w miasto zdrowy,
Nie myśli znowu natrzeć na miecz Orlandowy.
A widząc król fryzyjski, że każdy ucieka,
I on o sobie radzi i więcej nie czeka;
Bieży do bramy, woła na swych: »Wzwód⁵²⁵ podnoście!«
Ale bez skutku, bo już grabia był na moście.

72

Widząc, że źle, zaraz tył lękliwy podawa,
A grabia pan obu bram i mostu zostawa;
On ucieka i jeszcze pręcej, niżli słudzy,
Uprzedza wszystkich, bo koń rętszy miał, niż drudzy.
Nie chce się Orland bawić na nikczemnem gminie,
Króla chce i ma dosyć, że król tylko zginie;
Ale koń ma pod sobą ciężki i leniwy,
A Cimosków, jak strzała, gdy ją pchnie z cięciwy.

73

Z jednej drogi do drugiej bieżąc, Orlandowi
Z oczu ginie; ale się potem zastanowi
I wraca w zad, jako mu skoro⁵²⁶ jego ono
Żelazo z zapalonem knotem przyniesiono,

⁵²⁴fukać (daw.) — lajać, gromić. [przypis redakcyjny]

⁵²⁵wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁵²⁶jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

I za węglem się, cicho stojąc, utaiwa⁵²⁷
I na grabię, kiedy nań wpadnie, oczekiwa
W miejscu, tak jako łowiec ze psy zwykł ukryty
I z oszczepem, gdy nań wieprz bieży jadowity.

74

Który gałęzie łamie i gdzie kły swe krzywe,
Upienione i czoło obraca straszliwe,
Zda się, że drzewa z gruntu wyrócone wali
I że las, jako wielki, po chwili obali.
Król się za słupem czai i grabie pilnuje
I że mu cło zapłaci⁵²⁸, sobie obiecuje.
Skoro na celu stanął, on ogień do dziury
Przyłożył, gdzie był oddech w końcu długiej rury.

75

Ona się wzad rozwlecze, jako chmura, błyska,
A wprzód huczy i tak dźwięk na powietrze ciska,
Że mury drżą, ziemia się trzęsie pod nogami,
Niebo grzmi, uderzone straszniemi dźwiękami,
Jako śmiertelny piorun, który niewidomy
Spada na dół z straszniemi niebieskiemi gromy.
Ale król ukwapliwy niedobrze wymierzył,
Nie dotrzymał i nie tam, kędy chciał, uderzył.

76

Ja mniemam, że podomno z chęci i z wielkiego
Kwapienia chybił w on czas Orlanda mężnego;
Albo że kiedy serce drży z lękliwą duszą,
I oko nie dotrzyma i ręce drżeć muszą.
Albo Bóg z dobroci swej kazał kuli minąć,
Nie chcąc, aby tak prętko miał tak zacny zginąć
Jego rycerz; atoli konia w brzuch ugodził,
Że padł zaraz i więcej po świecie nie chodził.

77

Padł na ziemię i z jeźcem i tamże zostawa
Na miejscu i bez dusze; ale jeździec wstawa
I tak prętko na nogi i tak chyżo skoczy,
Że się zda, że z spadnienia przybyło mu mocy.
Jako wstawał libijski Anteus⁵²⁹ silniejszy,
O ziemię uderzony, i dobrze mocniejszy,
Tak się zdało, że grabia wstawał i że siła
W dwójnasób w niem mocniejsza po padnięciu była.

78

Kto widział, kiedy chmura nagłem ogniem błysnie,
Który strasliwym gromem sam Jupiter ciśnie
I przepędzi w zawarte miejsce, gdzie schowane
Leżą węgle, z saletrą i z siarką zmieszane;

⁵²⁷ *utaiwać się* — ukrywać się; kryć się. [przypis edytorski]

⁵²⁸ *ćło zapłacić* — [tu:] otrzymać karę, zapłacić. [przypis redakcyjny]

⁵²⁹ *Anteus* — syn Posejdona i Ziemi, olbrzym; dopóki dotykał ziemi, nikt go nie mógł w zapasach pokonać. [przypis redakcyjny]

Ledwie padnie, ledwie tknie, jako się nagle mi
Ziemia i niebo świeci ogniami strasznymi,
Które mury z samego gruntu wyrrywają
I wielkimi kamieniami do nieba ciskają:

79

Taki był właśnie Orland i tak się zdał srogi,
Kiedy stanął po onem padnięciu na nogi,
Tak straszną postać i twarz i wzrok niósł gniewliwy,
Żeby się go sam Mars bał, nie tylko lękliwy
Król fryzyjski: śpiesznie wżad powracał, wodzami
Uciekając przed jego srogimi gniewami;
Ale tak prętko za nim biegł Orland skwapliwy,
Jako leci belt⁵³⁰, z prętkiej wypchany cięciwy.

80

I czego nie mógł sprawić i uczynić koniem,
To teraz sprawi, pieszo puściwszy się po niem.
Tak rącho za niem bieży i tak prętkiem krokiem,
Że ktoby na to własnem swem nie patrzył okiem,
Nie dałby temu wiary. Potem go w pół drogi
Dościga i spuszcza nań z góry raz tak srogi,
Tak mocno wyniesionem mieczem w szyszak bije,
Że mu głowę rozdzielił aż do samej szyje.

81

Tem czasem się po mieście nowe poczynały
Zamieszania i nowe rozruchy wstawały.
Bo brat Birenów, który z okrętów wysadził
Ludzie swe, które z kraju swojego prowadził,
Przyszedszy i zastawszy otworzone brony,
Wszedł w miasto, w którym tak lud został potrwożony,
Tak został potrwożony od grabie męźnego,
Że je przebiegł wzdłuż i wszerz bez wstrętu żadnego.

82

Wszędzie po mieście różną uciekają drogą,
Co za ludzie są, czego chcą, wiedzieć nie mogą;
Ale skoro nakoniec po stroju, po mowie,
Po chorągwiach poznali, że są Zelandowie,
Zgodnie kartę białą ich hetmanowi niosą
I poddają się wszyscy i pokoju proszą,
Chcąc jem pomódz na Fryzy, którzy poimali
I dotąd ich książęcia w więzieniu trzymali.

83

Nieprzyjacielem wielkiem było narodowi
Fryskiemu wszystko miasto, jako i królowi,
Że jem pana własnego zabił i że krzywy⁵³¹
I zawždy był okrutny i niesprawiedliwy.
Orland, który przyjaciół był obojej strony,
Pogodził ich, a skoro pokój był zamkniony,

⁵³⁰belt — [tu:] pocisk, strzała. [przypis redakcyjny]

⁵³¹krzywy (daw.) — nieprzychylny; niesprawiedliwy. [przypis edytorski]

I ci i tamci siły swoje zjednoczyli
I wszystkie Fryzy, które naleźli, wybili.

84

Do wieże i do więźniów kluczy nie szukali,
Ale kłódki potłukli, drzwi powybijali.
Biren grabi z Anglantu wielkie czyni dzięki,
Że go z tyrańskiej męstwem wyswobodził ręki.
Potem poszli z inszemi tam, gdzie niepojęcie
Stroskana Olympia czekała w okręcie —
Tak się własnem imieniem panna nazywała,
Której dziedzictwem ona wyspa należała —

85

Która na on czas o tem nigdy nie myślała,
Aby miał Orland dla niej uczynić tak siła,
Dosyć mając, żeby ją w smutku był zostawił,
A Birena samego z więzienia wybawił.
Wszyscy ją czczą, wszyscy jej szanują poddani,
Radzi, że się wróciła ich dziedziczna pani.
Siłaby o tem mówić, jako się witali
Biren z nią, jako grabi spoinie dziękowali.

86

Na ojcowskiej ją zatem stolicy sadzają
I wszyscy jej powinny wierność przysięgają;
Ona zaś Birenowi, którego obrała
Za małżonka, któremu serce darowała,
Samę siebie i państwo swoje w moc oddaje;
Ale on, iż ma jachać prętko w obce kraje,
Zamki wszystkie i wszystkie miasta rodzonemu
I rząd na wszystkiej wyspie porucza swojemu,

87

Gotując się nawiedzić znowu Zelandyą
I wziąć z sobą małżonkę swoją, Olimpią,
Skąd zasię do Fryzycy namyślał żeglować
I tam szczęścia swojego skusić i spróbować,
Mając już w swoich rękę zakład sporządzony,
Przez który mógł łatwie dość tamtecznej korony:
Córkę króla fryskiego, tam między inszemi
Od niego nalezioną więźniami zacnemi.

88

I udawa do ludzi, że ją rodzonemu
Za żonę bratu oddać zamysła młodszemu.
Pan z Anglantu tegoż dnia, którego wybawił
Birena, stamtąd w drogę swoją się wyprawił;
I między zdobyczami nie chciał wziąć wszystkiemi
Od siebie dostanemi i pozyskanemi
Okrom broni, odjętej fryskiemu królowi,
Która skutki czyniła równe piorunowi.

89

Nie dla tego ją bierze grabia pomieniony,
Aby jej miał do swojej używać obrony,
Bo mniemał, że się iść w bój z fortelem nie godzi
I że to zawsze z serca małego pochodzi,
Ale żeby ją schował tak, żeby koniecznie
Więcej szkodzić nie mogła człowiekowi wiecznie;
Wziął grabia z sobą zaraz⁵³² kule, co ich było,
I proch i to, co jedno do tego służyło.

90

Z tem wszystkim jadąc grabia, słone wody porze;
Ale gdy z odnóg wjechał na głębokie morze,
Tak, że już było ziemie i brzegu żadnego
Nie widzieć, tak prawego jako i lewego,
Wziął ją i rzekł: »Abyś już więcej nie szkodziła
»I żeby między mężnem, a nikczemnem była
»Różnica i nikt nie miał żadnej więcej w tobie
»Nadzieje i dufności, zostańże tu sobie.

91

»O przeklęta, o broni, w piekle urobiona
»I z abissów⁵³³ na ludzkie szkody przyniesiona,
»Którą sam swoją ręką Belzebub ukował,
»Aby świat przez cię szkodził i w niwecz zepsował,
»Do piekła, skądś wyszła, teraz idź, a szkody
»Więcej nie czyn!
— To mówiąc, wrzucił ją do wody.
Tem czasem wielkie płótna wiatry napelniały
I do wyspy okrutnej okręt obracały.

92

Takie żądze i takie Orlanda chciwości
Zagrzewają dostąpić jakiej wiadomości,
Jeśli⁵³⁴ się tam kochana jego nie najduje,
Którą barziej, niż żywot swój własny, miłuje.
Nie śmie do Hiberniej wstąpić, aby zasię
Tam się czem nie zabawiał i potem sam na się
Nie narzekał, kiedyby dłużej tam co zamieszkać
I szukać Angeliki swojej miał omieszkać.

93

Nie chce, chocia tam blisko, wstąpić do Anglij,
Nie chce także obrócić i do Hiberniej
Ani na brzeg przeciwny. — Ale niechaj jedzie
Tam, gdzie go ślepy bożek, co weń strzelił, wiedzie;
Ja się tem czasem, grabię puściwszy, przeniosę
Do Olandyjej i was tamże z sobą proszę:
Wiem, że wam, jako i mnie, nie byłoby miło,
Kiedyby się wesele bez was odprawiło.

⁵³²zaraz — [tu:] zarazem. [przypis redakcyjny]

⁵³³abissy — otchłań, podziemie, „przepaście dolne”. [przypis redakcyjny]

⁵³⁴jeśli — [tu:] czy. [przypis redakcyjny]

Ma to tam być kosztowne i wielkie wesele,
 Na które zewsząd gości zaproszono wiele;
 Kosztowniejszeby znać mieć w Zelandyjej chcieli,
 Ale nie chcę, abyście na nie jachać mieli.
 Ja wątpię, aby doszło, bo je pomieszają
 Nowe przypadki, które już się poczynają;
 Czego, jeśli statecznie dowiedzieć się chcecie,
 Powiem wam w drugiej⁵³⁵ pieśni, jeśli się zejdziecie.

Koniec pieśni dziewiątej.

X. PIEŚŃ DZIESIĄTA

Argument

Birena nowa miłość pali i użęga⁵³⁶;
 Swej Olimpiej w nocy na wyspie odbiega.
 Rugier państwo Alcyny brzydkiej zostawuje,
 A do Logistylle się kraju wyprawuje;
 A ta mu okrócone daje zwierze lotne,
 Na którym jadąc, z góry jezne i piechotne
 Widzi wojska angielskie, a potem srogiemu
 Angelikę wydziera dziwowi morskemu.

Allegorye

Niewypowiedziane okrucieństwo i niewdzięczność Birenowa przeciwko Olimpiej, która go tak barzo miłowała i która mu się tak dobrze zasłużyła, upomina i przestrzega, aby każdy był ostrożny w miłości; ukazuje przytem odmienność i niestateczność ludzi młodych. Przez Logistyllę, która Rugierowi konia skrzydlatego daje, aby na niem po powietrzu jeżdżąc, wszytek świat widział, wyraża ludzi tych, którzy żyją pod posłuszeństwem rozumu i baczenia, wylatując w górę, szczęśliwi i sławni po wszytkiem świecie.

1. Skład pierwszy

Cokolwiek kiedy było na świecie miłości,
 Cokolwiek uprzejmości, cokolwiek szczerości
 I co serc stałych, które wiernie miłowały
 I w szczęściu i w nieszczęściu stateczność chowały,
 Napierwsze Olympia miejsce będzie miała
 Mem zdaniem, choć się jej źle jej szczerść oddała,
 I wiem, że większa miłość za dawnego wieku
 I tego nigdy w żadnym nie była człowieku,

2

I że tak w niej Birena swego upewniła,
 Tak mu jawnie uprzejmość swoją oświadczyła,
 Jako żadna; trudnooby komu barziej miała
 Oświadczyć, by mu dobrze serce ukazała.
 I jeśli są tak wierne i tak dusze zgodne,
 Zobopólnej miłości i wzajemnej godne,
 Godna jest Olympia, żeby ją szanował,
 Żeby ją barziej Biren, niż siebie, miłował

⁵³⁵w drugiej pieśni — w innej pieśni. [przypis redakcyjny]

⁵³⁶użęgać — palić. [przypis redakcyjny]

3

I żeby jej też wiarę zachował statecznie
I dla inszej jej nigdy nie opuszczał wiecznie,
Choćby dobrze tak gładka i tak piękna była,
Jako ta, co Europę z Azyą spuściła⁵³⁷⁵³⁸,
I żeby raczej mowę i słuch i wzrok stracił,
Pierwej sławę i żywot nakoniec utracił,
I jeśli co na świecie jest jeszcze większego,
Aniżli przyjaciela tak doświadczonego.

4

Jeśli ją Biren szczerze i wiernie miłował
I tak, jako go ona, jeśli jej zachował
Stateczność, jako mu ją ona zachowała,
Jeśli mu serca insza nie opanowała,
Albo jeśli za wierność i szczerłość w miłości
Tak wielkiej dał się wytknąć w jakiej niewdzięczności,
Powiem wam i uczynię, że się zadziwicie
I że wargi ściśniecie i brwi nakrzywicie.

5

A skoro usłyszycie, jaka ją potkała
Nagroda, jako się jej szczerłość jej oddała,
Radzę wam, przestrzegam was, piękne białogłowy:
Nie dajcie się uwodzić miłośnikom słowy!
By tylko taki dostał tego, czego żąda,
Na Boga się, co wszystko widzi, nie ogląda,
Przysięga, obietnice utwierdza klątwami,
Które się po powietrzu roznoszą wiatrami.

6

Obietnice, przysięgi wszystkie uczynione
Od wiatrów po powietrzu lecą rozprószone,
Skoro swe miłośnicy pragnienie zgasili,
Którem byli zagrzane żądze zapalili.
Niechaj płaczą, niech proszą: wy nie dowierzajcie
I ostrożniejsze z tego przykładu bywajcie.
Szczęśliwy to, o piękna biała płci, co szkody
Może się własnej ustrzedz z inszego przygody!

7

Strzeżcie się — napominam — strzeżcie gładkiej młodzi,
Której wiek z pierwszych kwiatów dopiero wychodzi:
Prętko giną i rosną ich nieutrzymane
Coraz odmienne żądze, jak ognie słomiane.
Jako gonią myśliwcy wskok uciekające
Po górach i po lesiach w zimno, w znój zające;
Ale gdy je uszczują, mało o nie dbają,
A o te tylko stoją, które uciekają:

⁵³⁷spuścić kogo z kim (daw.) — poróżnić. [przypis redakcyjny]

⁵³⁸ta, co Europę z Azyą spuściła — Helena, dla której Grecy (Europa) walczyli z Trojanami (z Azją). [przypis redakcyjny]

8

Tak i ci młodzikowie, którzy w swej miłości
Doznawaj ą więc po was częstokroć twardości,
Wszystkieby swe starania radzi obrócili,
Wszystkie siły, aby was sobie zniewolili;
Ale skoro nad wami zwycięstwa dostaną,
Miłować was, służyć wam zarazem przestaną,
Gdzie indziej swe odmienne żądze obracając,
Dawnych waszych miłości mało pamiętając.

9

Nie chcę ja wam, tak wieźcie, tego zakazować,
Abyście się nie miały dopuścić miłować,
Bobyście były płonnej podobne macicy,
Która ginie na ziemi, nie wsparta na tycy⁵³⁹;
Ale tylko pierwszych mchów, nieustawiczności
Podległych, strzedz się radzę i niestawiczności,
A owoce nie twarde i nic nie dojrzałe
Zbierać, ale coby też nie były przejrzane.

10

Że wam jeszcze nie wyszło z pamięci, jam pewny,
Jako w on czas tryzyskiej dostano królowny,
Którą tak, jako wszędzie wieści rozsiewano,
Birenowemu bratu w małżeństwie dać miano.
Ale to, co trzęsiono⁵⁴⁰ około tej dziewczki,
Plotki bęły; bo Biren sam chciał tej polewki,
Co nie chciał tak być głupi, aby ją inszemu
Miał dać wypić, chcąc sobie schować ją samemu.

11

Czternastu lat zupełnych jeszcze ta nie miała
I różę się nadobnej i świeżej równała,
Która dopiero na świat z węzła swego końcem
Wydziera się i równo z nowem roście słońcem.
Tak się jej zaraz Biren zapalony chwycił⁵⁴¹,
Jako ogień, gdy czynu⁵⁴² suchego zachwycił,
Albo jako kiedy go w kłosy urodziwe
Już dojrzałe włożą gdzie ręce zazdrościwe.

12

Tak i on w ten czas swoje zapalił chciwości
I tak wspłonał, przejęty aż do samych kości,
Skoro jej po zabitem ojcu swem płaczącej
Trochę zajrzył i po łzach twarz ocierającej.
Jako kiedy na wrzącą wodę zimną leją,
Piany na niej nadęte giną i niszczają,
Tak miłość Olimpiej i w niem zwyciężona
Od nowej namiestniczki⁵⁴³, była zagaszona.

⁵³⁹tycza (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁰to, co trzęsiono około tej dziewczki — [tu:] to, co o niej głośno, rozpowiadano. [przypis redakcyjny]

⁵⁴¹chwycić się kogo — zakochać się w kim. [przypis redakcyjny]

⁵⁴²czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

⁵⁴³namiestniczka — zastępczyni. [przypis redakcyjny]

13

Nie tylko, że jej był syt, tak mu się sprzykrzyła,
Że ledwie patrzeć może w miejsce, gdzie chodziła;
A druga tak go pali, że albo się wścicze
Albo umrze, jeśli to długo się odwlecze.
Jednak aż przydzie ten dzień, w który obiecuje
Swoje żądze wypełnić, chciwości hamuje
I z Olimpij w zwierzchniej, zmyślonej postawie
Wolami swoje wole łączy w każdej sprawie.

14

Jeśli drugą czci i z nią ludzko się obchodzi,
A czci więcej bez chyby, aniżeli się godzi,
Nikt na złe nie wyklada, każdy pobożności
I dobroci przyczyta i jego ludzkości,
Bo ratować w nieszczęściu ludzi opuszczonych
I cieszyć przygodami złemi utrapionych
Chwały jest raczej godna, aniżeli sromoty,
A tem więcej niewinnej, tem więcej sieroty.

15

O mocny Boże, jako często ludzie błędzą!
Jako źle i omylnie czasem rzeczy sądzą!
Birena niecnotliwe sprawy i przekłete
Rozumieją pobożne i mają za święte!
Już żeglarze i wiosła i żagle do biegu
Podawszy, bezpiecznego odjeżdżali brzegu
I nieśli, radzi słońcu i pięknej pogodzie,
Książęcia zelandzkiego po głębokiej wodzie.

16

Już jem wszystkie, a wszystkie z oczu zuciekały⁵⁴⁴
Granice Olandyjej i pozad zostały,
Bo aby mogli minąć królestwo Fryzyej,
W prawy bok obracali sztyry ku Szkocyj,
Kiedy wiatry okrutne i srogie powstały,
Które je trzy dni całe na głębi trzymały.
Prawie samem wieczorem późno dnia trzeciego
Przyjechali do wyspu⁵⁴⁵ jednego pustego.

17

Skoro armata⁵⁴⁶ łona⁵⁴⁷ małego dopadła,
Olimpia z okrętu na ziemię wysiadła
I próżna podejrzenia i strachu, wesoła,
Wieczerała z Birenem u małego stoła;
Potem w namiot rozbity odszedszy oboje,
Poszli brać na swe trudy pożądne⁵⁴⁸ pokoje.
Inszy wszyscy do swych się okrętów wracali
I w nich także słodkimi sny odpoczywali.

⁵⁴⁴zuciekać — uciekać, znikać. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵wysep (daw. r.m.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁶armata — [tu:] armada, flota. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁷łono (z łac. sinus) — zatoka. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸pożądne — [tu:] pożądane. [przypis redakcyjny]

18

I strach i niepogoda, która ich trzymała
Kilka dni, przez które nic, albo mało spała,
I że była w ustronnem miejscu, gdzie wołania
Ani żadnego słyhać było kołatania,
Więc, że ją, kiedy z nią był pospołu jej miły,
Żadne myśli i żadne troski nie trapiły,
Tak twardo Olimpią uśpiło ubogą,
Że szcurcy i niedźwiedzie twardziej spać się nie mogą.

19

Ale nieszczerzy Biren, któremu odjęła
Sen umyślona zdrada, czując, że usnęła,
Wstaje z łóżka i w węzeł swoje szaty zbiera
I tak się barzo kwapi, że się nie ubiera;
I namiot zostawiwszy, bieży prętkiem biegiem
Tam, gdzie jego armata czekała nad brzegiem,
I jako mógł naciszej, na głębią się puszcza
I brzeg i snem zmorzoną małżonkę opuszcza.

20

W zad brzeg i Olimpia nieszczęsna została,
Która nie ocucając⁵⁴⁹ całkiem, dotąd spała,
Aż jutrzienka rumiana, wsiadwszy na złocony
Wóz, po ziemi swe srebrne rozpuściła śrzony;
I kiedy już na brzegu morskiem Alcyona⁵⁵⁰
Narzekąca, nieszczęściem dawnem urażona,
Ani śpiąc, ani czując, rękę wyprawiała
Po to, aby Birena swego obłąpiła.

21

Ale próżno: nikogo ręka nie najduje,
Wraca ją wzad i zasię znowu wyprawuje,
Wszystko darmo; obiema potem i rękoma
I z obu stron go maca bez skutku nogoma.
Naostatek otwiera oczy ociężałe,
Lecz nikogo nie widzi; zaczętem owdowiałe
Pierze, skoczywszy z łoża lękliwa, opuszcza
I wypadwszy z namiotu, do brzegu się puszcza.

22

Bieżąc do morza, drapie wybladłe jagody,
Będąc już pewną wieszczką swojej przyszłej szkody;
Włosy niewinne rwała, piersi pięścią biła,
Patrzy — bo pełnem ogniem Cyntya⁵⁵¹ świeciła —
I to tam, to sam swego upatruje zbiega,
Ale okrom samego nic nie widzi brzega;
Woła głosem Birena, ale tylko skały
Na imię Birenowe jej się odzywały.

⁵⁴⁹ *ocucac* — budzić się, ocknać. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁰ *Alcyona* — Alkione, żona króla trachińskiego, Keiksa, który zginął w czasie podróży morskiej; Alkiona, znalazłszy jego ciało na brzegu morskim, szerzyła nad zwłokami skargi i narzekania, które tak bogów wzruszyły, iż oboje zamienili w zimorodków. [przypis redakcyjny]

⁵⁵¹ *Cyntya* — bogini Diana (Artemis), tak nazwana od góry Cyntos, gdzie się miała urodzić. [przypis redakcyjny]

23

Na brzegu ostatecznym ostra wychodziła
Skąła, którą tak woda wałami wybiła,
Że wewnątrz była próżna, ze spodku skrzywiona,
Na kształt łuku nad morzem przykro zawieszona
Na tej wierzch Olympia skwapliwa wbieżała —
Taką śmiałość i serce w sobie takie miała! —
I z daleka widziała Birenowe nagle
Uciekające płótna i niewierne żagle.

24

Widziała albo się jej podomno tak zdało,
Że widziała, bo było nie dobrze odniało⁵⁵²,
A zadrzawszy, na ziemię, jako martwa, padła
I na twarzy, zimniejsza nad śniegi, pobladła;
Ale po małej chwili, jako skoro wstała,
Na morze przeraźliwe wrzaski obracała,
Częstokroć, ile mogła, wołając swojego
I powtarzając imię małżonka srogiego.

25

A czego nie mógł mdły głos, nie mogło wołanie,
Dokładały gęste łzy i rękę łamanie:
»Dokąd się kwapisz? Dokąd, okrutny, uciekasz?
»Przecz słusznego brzemienia z okrętem nie czekasz?
»Niechaj mię weźmie, wszak mu to zacięży mało,
»Że kiedy serce niesie, poniesie i ciało!«
I żeby się w zad wrócił okręt, znaki dawa
I to ręką, to szatą machać nie przestawa.

26

Ale wiatry, co niosły po głębokiej wodzie
Niewiernego młodzieńca ukwapliwe łodzie,
Niosły zaraz i skargi, łzy i narzekanie
Nieszczęsnej Olimpiej i wrzask i wołanie.
Trzykroć się zapędzona z brzegu zanosila
Skoczyć, aby się była w morzu utopiła;
Na ostatek poglądać na wody przestała
I wróciła się na zad, gdzie w nocy leżała,

27

I upadszy na łożu, łzami je moczyła
I schyliwszy twarz na dół, do niego mówiła:
»Wczora się nas na tobie położyło dwoje,
»A dziś dlaczego z ciebie nie wstajem oboje?
»O okrutny Birenie, o zły, o zdradliwy!
»O dniu, któregom na świat wyszła, nieszczęśliwy!
»Samam jedna! Kto mię tu ratuje niebogę?
»Widzieć żadnej nadzieje pomocy nie mogę!

28

»Próżno na tej pustynie ludzi upatruję;
»Mieszkania tu ludzkiego znaku nie znajduję,

⁵⁵²odniało (daw.) — dzień się zrobił. [przypis redakcyjny]

»Okrętu darmo patrzę, niemasz żadnej łodzi,
»Na którejbym przebyła przez morskie powodzi.
»Głodem nawet umorzyć muszę sama siebie,
»Nikt mi oczu nie zawrze, nikt mię nie pogrzebie,
»Jeśli mię w swoich brzuchach nie pogrzebią samy
»Żwierzęta, których pełne muszą być te jamy.

29

»Boję się i zda mi się, że już z nich wychodzą,
»Że już na mię lwi, wilcy i niedźwiedzie godzą
»I tygry srogie, które przyrodzenie w gęby
»I w paznogcie i w ostre uzbroiło zęby;
»Lecz którą mi sroższą śmierć dać zwierzowie mają,
»Nad cię, o zwierzu sroższy wszystkich, co się tają
»W tych jamach! Te przestaną na tem, gdy raz zginę,
»A ty mi tysiąc śmierci zadawasz w godzinę!

30

»Daj⁵⁵³ to, że jaki żeglarz trafi się z przygody,
»Co mię wzięwszy, powiezie przez głębokie wody
»I że szarpania ujdę od zwierzów gniewliwych
»I śmierci inszych różnych sposobów straszliwych:
»Gdzież mię, czy w Olandyjej wysadzi, gdzie moje
»Wszystkie porty i zamki przyszły w ręce twoje?
»Czyli do miasta, gdzie się, nędzna, urodziła,
»Kiedym i to przez zdradę twoją utraciła?

31

»Tyś mi wziął moje państwo i sameś się panem
»Uczył i mnie samej i mojem poddanem.
»Na toś w nie cudzoziemców zaraz naprowadził,
»Na toś jemi⁵⁵⁴ i zamki i miasta osadził?
»Czy mam iść do Flandryej, gdzie wszystko sprzedała,
»Com na swe wychowanie⁵⁵⁵ była zachowała,
»Gwoli tobie, abyś był z śmierci wybawiony?
»Dokąd, w które, niestetyż, udać się mam strony?

32

»Podomno do Fryzyej, gdzie mogła królową
»Zostać, alem nie chciała dla ciebie, co głową
»Ociec z bracią zapłacił i co ostatniego
»Było wszystko przyczyną upadku mojego.
»Ale niechaj swych żalów więcej nie odnawiam,
»Com dla ciebie czyniła, niech ci nie wymawiam;
»Ty to lepiej masz wiedzieć. To takie nagrody
»Od ciebie mam za swoje utraty i szkody?

33

»By jedno zbójcy morscy tu nie przyjechali
»I za niewolnicę mię gdzie nie zapredali
»Pierwej, niż na mię wilki i lwy i niedźwiedzie

⁵⁵³daj to, że (daw.) — przypuśćmy, że. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁴jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁵wychowanie (daw.) — [tu:] wyżywienie, utrzymanie. [przypis redakcyjny]

»I insze srogie zwierze mój zły los nawiedzie,
»Pierwej, niż mię powolej i z długą przewłoką
»Zajedzą⁵⁵⁶ i do swych jam sztukami powłoką«.
To mówiąc, niewinnemu włosowi rękami
Krzywdę czyni i rwie go pełnymi garściami.

34

Potem się znowu porwie i do brzegu puszcza,
Głowę kręci i włosy na wiatry rozpuszcza
I każdym swem postępkiem zda się skłopotana,
Że jest od złych piekielnych duchów opętana,
Albo, jako Hekuba, kiedy oszalała,
Gdy swego Polidora martwego ujrziała;
Czasem stoi na skale, w morze patrząc, ale
I sama skamieniałej jest podobna skale.

35

Ale niechaj narzeka, aż się nazad wróćę,
A teraz do Rugiera znowu się obróćę,
Który po długim brzegu pojeżdżając rąco,
Kwapił się w południowe największe gorąco;
W pagórek uderzone nazad się wracały
Promienie, od nich wierzchem drobne piaski wrzały.
Zbroja na niem od słońca tak się rozpalila,
Że się ledwo nie w ogień wszystka obróciła.

36

Gdy go tak i strudzenie i pragnienie srodze
Trapiło po piaszczystej, pustej onej drodze,
Jadąc dalej, gorącym przykrem upalony
I brzemieniem ognistej zbroje obciążony,
Zastał przy jednej starej pustej wieży w cieniu.
Podle brzegu trzy panie, piękne na wejźrzeniu,
Które po obyczajach, z stroju i ubioru
Znał, że były z Alcyny rozkosznego dworu.

37

Na perskich, złotem tkanych kobiercach siedziały
I w miłym chłodzie różnych uciech zażywały;
Stół miały zastawiony cukrami słodkimi
I winy w kryształowym naczyniu różnemi;
Na brzegu uwiązana łódź mała czekała
I z morskimi wodami przy ziemi igrała,
Ażby wiatry, co były wszystkie ucichnęły,
Znowu płócienne łona wolno wyciągnęły.

38

Te skoro obaczyły, że konia wodzami
Nie wściągał i mijał ich suchemi piaskami
Rugier, nie chcąc się bawić, wszytek uznojony
Na twarzy i na suchych wargach upragniony,
Mówiły mu, aby w zad wodzami powracał
I tak chciwie do drogi serca nie obracał,

⁵⁵⁶zajeść (daw.) — pozbawić życia. [przypis redakcyjny]

Aby odpocznąć w cieniu i ciału swojemu
Słusznych posiłków nie miał dać utrudzonemu.

39

Zaczem jedna do konia blisko przystąpiła
I do strzemienia mu się, żeby zsiadł, rzuciła;
A druga mu w kryształe wino podawała
I pragnienia mu jeszcze więcej przydawała.
Ale Rugier tańcować nie chciał po tem graniu,
Bo widział, że w namniejszym jego omieszkaniu
Niebezpieczeństwo było, boby go dognała
Alcyna, co się za niem w pogonią udała.

40

Nie tak prętko saletry i siarki, dotknięte
Małą skrą, wymiatają mury wywalone
I morze nie tak szumi, nie tak huczą wały,
Kiedy je wściekle wichry ze dna pomięszwały,
Jako widząc, że Rugier wciągnąć się nie dawa
I bezpieczny w swą drogę prosto się udawa
I gardzi jemi⁵⁵⁷ — a te za gładkie się miały —
Gniew trzecią z nich zapalił i przepych⁵⁵⁸ zuchwał.

41

Jako nabarziej mogła, na niego wołała:
»Nie szlachciceś, nie rycerz, dobrzem cię poznała;
»Co masz, toś wszystko ukradł, boć tak w pięknej zbroi
»I na tak dobrem koniu jeździć nie przystoi;
»A tak jest, nie inaczej, bo cię znam po sierci.
»Bodaj cię rozdzielono, niecnoto, na ćwierci!
»Bodaj cię obieszono, ultaju, szpetniku!
»Zdrajco, chłopie, złodzieju, łotrze, rozbójniku!«

42

Na takie obelżywe i sromotne słowa,
Któremi nań wołała harda białogłowa,
Rugier cierpliwy milczał i nie odpowiedział,
Bo, że mu był sromotny swar z nią, dobrze wiedział.
Ona zatem ze dwiema drugimi siostrami
Wsiadła w łódź, co gotowa stała, i wiosłami
Pośpieszała skwapliwa za niem prędkim biegiem,
Goniąc go, kiedy jechał tuż nad samem brzegiem.

43

Grozi, fuka⁵⁵⁹, sromoci, klnie go i szkaluje
I co raz nowy sposób łajania najduje;
On tem czasem na ciasną odnogę przyjedzie,
Która do zamku pięknej Logistylle wiedzie,
Gdzie widział przejeżdżając, kiedy się gotował
I zaraz się na drugą stronę przeprowował

⁵⁵⁷jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁸przepych (daw.) — [tu:] pycha. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁹fukać (daw.) — łajać, gromić. [przypis redakcyjny]

W bacie starzec, co dobrze o Rugierze wiedział
I na łodzi umyślnie, pilnując go, siedział.

44

Skoro go jedno zajrzał, poszedł w prętkim biegu
W swej łodzi, chcąc go przewieźć do lepszego brzegu;
Który baczny i w każdej był rozumny sprawie,
Jeśli serce po wierzchniej znać może⁵⁶⁰ postawie.
Rugier wsiadł w łódź zarazem i Bogu dziękował,
Że w drodze niebezpiecznej zdrowo go zachował;
I gadając z żeglarzem baczny i ćwiczonem,
Jechał po morzu cichem i uspokojonem.

45

Chwalił Rugiera, że się tak dobrze postawił,
Że się wczas od Alcyny i przedtem wybawił,
Niż go uczarowanym kubkiem upoiła,
Jako więc miłośnikom wszystkim swem czyniła;
I że przejechał w piękne Logistylle kraje,
Gdzie miał uźrzeć pobożne, święte obyczaje
I piękność wieczną, która tak pociech użyzca,
Że serce zawsze karmi, ale nie nasyca.

46

»Ta — prawi — tak zniewala, tak duszę ujmuje,
»Że na pierwsze wejście każdy się dziwuje,
»Każdy ją czci, a kto się lepiej jej powadze
»Przypatrzy, insze dobra trzyma w małej wadze;
»Onej miłość jest różna od inszych miłości,
»Gdzie serca gryzą strachy, nadzieje, chciwości:
»W tej żądza nie najduje, czego nie dostawa,
»I ujrzawszy ją, na tem stoi i zostawa.

47

»Insze u niej są, zacny rycerzu, zabawy,
»Nie tańce, nie muzyki, perfumy, potrawy;
»Ale jakoby człowiek myślami czystemi
»Nieba dosięgł, nie zawsze bawiąc się przy ziemi,
»I jakoby skosztował w tem śmiertelnem ciele
»Pociech wiecznych, z których jest najtrwalsze wesele«.
Tak mówiąc nauczony przewodnik, po wodzie
Szytyr obracał do brzegu ukwapliwej łodzi,

48

Kiedy ujrzął, że morza wielką część nakryły
Okręty, co się za niem w pogonią puściły,
Które wiedma Alcyna sama prowadziła,
Jako skoro⁵⁶¹ je mocnym wojskiem osadziła,
Aby albo straconej zguby swej dostała,
Albo państwo i siebie w upadek podała;
Pierwszą tego przyczyną miłość, co ją grzeje,
Ale niemniej i krzywda, na którą boleje.

⁵⁶⁰może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

⁵⁶¹jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

49

Jako żywo, jako się na świat urodziła,
Więszem gniewem i żalem serca nie trapiła;
Dlatego tak pośpieszać kazała wiosłami,
Że okręty z obu stron toczyły pianami.
Morze i ziemia na huk wielki nie milczała
I echo swe odgłosy wszędzie rozsyłała.
»Odkryj, Rugierze, odkryj puklerz szarowany,
»Jeśli nie chcesz być zabit, albo poimany!«

50

Tak mówił Logistyllin żeglarz do rycerza,
Który, gdy to usłyszał, do swego puklerza
Rzucił się odważony i nie myśląc wiele,
Odkrył go i obrócił na nieprzyjaciele.
Puklerz Atlantów, dziwnej i cudownej mocy,
Uraził prześladowców Rugierowych oczy,
Że skoro nań wejźrzeli, zarazem olśnęli
I spadać w morze z galer na szyję poczeli.

51

Jeden, który na zamku Wysokiem pilnował
I tego dnia straż swoją zwykłą odprawował,
Skoro postrzegł armaty, w dzwon bije na wieży:
Lud się na dźwięk gromadzi i do portu bieży.
Strzelba gęsta z mocnych baszt bez przestanku biła
Na armatę, co cnego Rugiera goniła;
Zewsząd mu wyprawione posiłki bieżały,
Że nakoniec ujechał bezpieczny i cały.

52

Cztery nadobne panie⁵⁶² na brzeg przyjechały,
Co ludzie zgromadzone w pułki szykowały,
Które była wysłała zaraz Logistylla:
Poważna Andronika i czysta Dycylla,
Roztropna Fronezya i pełna ochoty
Sofrozyna, której część większa tej roboty
Niż inszem należała, wojsko niezliczone
Od zamku aż do morza wiodą rozciągnięte.

53

W porcie z wielu okrętów i galer szerokiem
Stała mocna armata pod zamkiem wysokiem
Na uderzenie w dzwony i we dnie i w nocy
Przeciw nieprzyjacielskiej pogotowiu mocy.
Zaczem się sroga bitwa między przeciwnemi
Stronami poczyniała na morzu, na ziemi.
Gdy Alcyna przegrała, jako szczęście chciało,
Królestwo, siostrze wzięte, z gruntu się mieszało.

⁵⁶²Cztery nadobne panie (...) Andronika (...) Dycylla (...) Fronezya (...) Sofrozyna — wymienione tu cztery „panie” przedstawiają niewątpliwie cztery cnoty kardynalne, jak to już ich imiona wskazują: Andronika — męstwo, Dycylla — sprawiedliwość, Fronezya — roztropność, Sofrozyna — umiarkowanie. [przypis redakcyjny]

54

O, jako różny koniec, niż ludzie wierzyli,
Zstał się teraz z tej bitwy i niżli tuszyli!
Bo Alcyna nie tylko swego nie dostała
Miłośnika, na co lud tak wielki zebrała,
Aleć z tak wielkiej liczby okrętów, któremi
Wszystko morze okryła z wojskami możnemi,
Ledwie co sama z ognia w jednej małej łodzi,
Którem wszytka armata zgorzała, uchodzi.

55

Ucieka, inszy na czem uciekać nie mieli,
Potonęli, lub zbici byli, lub zgorzeli;
Ale nie tak zbitego wojska żałowała,
Jako, że miłośnika swego postradała.
Dlatego zawždy stęka i we dnie i w nocy,
Dlatego jej ustawnie łzami płyną oczy,
I że umrzeć, chocia chce, nie może przez dzięki⁵⁶³,
To jej żalu, to smętku, to przyczynia męki.

56

Bo takie wiedmy, żyjąc nieprzetrwane lata,
Umrzeć nigdy nie mogą, póki zstawa świata.
By nie to, takim żalem była przerażona,
Żeby jej była Kloto⁵⁶⁴ dowiła przedziona,
Albo się, jako Dydo⁵⁶⁵, żelazem przebiła,
Albo, jako królowa Nilu⁵⁶⁶ uczyniła,
Śmiertelnem snemby była, mało zwykłą drogą,
Na śmierć poszła; lecz wiedmy umierać nie mogą.

57

Ale ja już Alcynę w jej żalu opuszczę,
A do cnego Rugiera znowu się zapuszczę,
Którego, jako skoro⁵⁶⁷ przewoźnik szedziwy⁵⁶⁸
Wysadził na bezpieczny brzeg, jemu życzliwy,
Dziękując Bogu, że z tak nieuchronnej siły
Zdrowie uwiódł, do morza obrócił swe tyły
I wesół dalej poniósł ukwapliwe kroki
Po suchem piasku tam, gdzie zamek był wysoki.

58

Piękniejszego, jako świat ciągnie się szeroko,
Przedtem i potem ludzkie nie widziało oko;
Mury w sobie kamienie takiej ceny mają,
Że z niemi dyamenty nigdy nie zrównają.
U nas takich nie słyhać i ktoby chciał o nich
Mieć wiadomość zupełną, trzeba jechać do nich;
Takich, byście szukali i po wszystkim świecie,
Chyba tam albo w niebie, pewnie nie najdziecie.

⁵⁶³przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁴Kloto — „przędka”, bogini przeznaczenia, przędła nić żywota, którą uciwała Atropos. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵Dydo — królowa kartagińska, opuszczona przez Eneasza, zakończyła samobójstwem. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶królowa Nilu — Kleopatra. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁷jako skoro (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

59

Wszystkie się jem kłaniają nadroższe kamienie,
Co większa, że człowiek w nich na pierwsze wejście
Widzi się aż do serca i swoje roboty
Wszystkie, i dobre i złe, i grzechy i cnoty,
Tak, że wiary nie dawa tem, co pochlebują,
I tem, co w niem przygany niesłuszne najdują,
I znając się samego, nikomu inszemu,
Ale wierzy, patrząc w nie, sam sobie samemu.

60

Ich jasność jest podobna słonecznej jasności,
Które koło siebie ma tak wiele światłości,
Że wszędzie i kiedy chce, Febie, na złość tobie
Dzień jasny sobie czyni, kto je ma przy sobie.
Ale nie tylko dziwne same są kamienie,
Ale i ich misterne i sztuczne zrobienie,
Tak, że trudno rozsądzić, trudno porachować,
Co drożej: czy robotę, czy same szacować.

61

Na wysokich frambugach⁵⁶⁹, które tak się zdały,
Że ich miasto podpory nieba używały,
Były ogrody pyszne, o jakie w nizinie
I większe i piękniejsze trudno na równinie.
Zieleniały się między śpicami⁵⁷⁰ jasnemi
Różne drzewa pachniące z szczepami pięknymi,
Które tak czasu zimy, jako czasu lata
Dawały moc owocu i wonnego kwiatu.

62

Takich drzew indziej niemasz, jakie się tam rodzą
I jakie tam owoce i kwiecie wychodzą,
Lilie, gelseminy⁵⁷¹, fiołki wonniejsze,
Amaranty⁵⁷² i róże, tam dobrze piękniejsze.
Gdzie indziej równo z słońcem rodzi się i ginie,
W jednej z niem martwą głowę pochyła godzinie
I pręt osierociał opuszcza, pogrzebu
Szukając, kwiat podległy odmiennemu niebu;

63

Ale tu zawždy wiosna, zawždy się zieleni
I czas żaden wiecznego kwiecie nic nie mieni;
Nie, żeby przyrodzenie na tamte ogrody
Wcześniejsze i życzliwsze dawało pogody,
Ale swą Logistylla pracą i uprawą,
Nie potrzebując nieba ani na łaskawą
Spuszczając się pogodę, chocia się to zdała
Nie podobna, ustawną wiosnę tam trzymała.

⁵⁶⁹frambuga — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁰spica — wierzchołek. [przypis redakcyjny]

⁵⁷¹gelsemin — jaśmin. [przypis redakcyjny]

⁵⁷²amarant — nazwa kwiatu. [przypis redakcyjny]

64

Logistylla dawała to znać Rugierowi,
Że tak zacnemu w swoim królestwie gościowi
Była rada, kazawszy, aby go ważyli,
Aby mu wszyscy wielką uczciwość czynili.
Przyszedł do niej był przed tem Astolf zawołany,
Od Rugiera, który mu był rad, tam zastany;
I inszy potem wszyscy przyszli, którem była
Melissa ich postaci pierwsze przywróciła.

65

Skoro sobie kilka dni u niej odpocznęli,
Rugier i księżę Astolf zmawiać się poczęli
Czołem bić⁵⁷³ Logistylli, oba żądze zgodne
Mając, znowu zaś kraje nawiedzić zachodne.
Melissa od obudwu przemowę czyniła,
Od obu cnej królowej pokornie prosiła,
Aby ich nauczyła, aby jem pomogła,
Żeby się zacna para nazad wrócić mogła.

66

Ona na to: »Ja myślę sama o tej sprawie,
»Tuszę, żeć je za dwa dni nadalej wyprawię«.
Zaczem chwilę w swej głowie sobie rozbierała,
Żeby Rugiera, potem księżę ratowała;
I zawarła⁵⁷⁴, żeby się pierwszy wrócił zatem
Do akwitańskich brzegów⁵⁷⁵ na koniu skrzydlatem,
Aż drugiego wyprawi; ale mu wędziła
Chce dać pierwej urobić na swawolne skrzydła.

67

Uczy go, co ma czynić, kiedy się ma puścić
W górę na lotnem koniu, co kiedy się spuścić,
Co kiedy prętko lecieć, albo chce kołami,
Co kiedy ma stać w miejscu, ważąc się skrzydłami;
I to, co dobry jeździec zwykł czynić na ziemi,
Wprawując konia biegać sposoby różnemi,
To wszystko Rugier czynił po powietrzu, który
Już się wyćwiczył rządzić zawodnika⁵⁷⁶ z pióry.

68

A skoro się ze wszystkim Rugier nagotował,
Logistyllę pożegnał i za cześć⁵⁷⁷ dziękował,
Z którą potem był zawsze uprzejmem złączony
Sercem, i tak pojechał od niej w dalsze strony.
Ale wprzód o Rugierze, który poszedł lotem,
O księżęciu angielskiem przypomnieć wam potem,
Jako późno i z większą pracą do sławnego
Dworu się stamtąd wrócił cesarza wielkiego.

⁵⁷³ *czołem bić* — [tu:] żegnać się z kim. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴ *zawarła* (daw.) — [tu:] postanowiła. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁵ *akwitańskie brzegi* — południowo-zachodniej Francji. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁶ *zawodnik* (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁷ *cześć* — [tu:] poczęstunek, przyjęcie. [przypis redakcyjny]

69

Tak stamtąd Rugier jechał, ale nie w tęż kolej,
Którą wprzód musiał jechać przeciw swojej wolej,
Gdy go wszystko nad morzem, nie chcąc inszej drogi,
Że rzadko ziemię widział, niósł koń czworonogi.
Ale teraz, kiedy mu okrócił swą wolą,
Kiedy słuchać i musi iść za jego wolą,
Chce inszą drogą nazad, jako uczynili
Trzej królowie, kiedy się Heroda chronili.

70

Jadąc tam, zostawuje państwo Hiszpaniej,
Puszcza się do Indyj po prostej linii
Tam, kędy ją podlewa wielkie wschodnie morze,
Kędy dwie wiedmie były z sobą w wielkiem sporze;
A potem się namyślił udać w insze pola,
Nie w te, gdzie wiatry króla słuchają Eola,
Chce skończyć krąg zupełny i poczęte koło
Tak, jako słońce wszytek świat okrąża wkoło.

71

Kiedy był w onej drodze nad wielkiem Kwinsajem⁵⁷⁸
Poszedł między Mandzianą⁵⁷⁹, a między Katajem.
Stamtąd szedł nad Imawem⁵⁸⁰, w prawo zostawując
Serykanę, i coraz spuszczał się, kierując
Wzdłuż od Hiperborejskiej⁵⁸¹ nieludzkiej Scytyej
Do Hirkany⁵⁸², i zajął części Sarmacyej.
Kiedy był tam, gdzie dzieli od Azyi morze
Europeę, widział Rusów, Prusy i Pomorze.

72

Choć Rugier Bradamantę tak barzo miłował
I choć się do niej kwapił, ale jak skosztował
Smaku, który miał zawsze zwiedzieć⁵⁸³ świat, popuścił
Wodze w tem swojej żądzej i dalej się puścił;
Chocia nie prosto jechał i choć z drogi zstąpił,
I do Polski, do Węgier i do Niemiec wstąpił
I tak długo krajami północnymi jechał,
Aż potem do ostatnich Anglików przyjechał.

73

Ale wy — bobyście się omylili srodze —
Nie wiercie, aby zawsze w tak dalekiej drodze
Rugier miał stać na skrzydłach i zawždy o głodzie:
Wiedźcie, że zawsze stawa wieczorem w gospodzie.
Tak go chęć widzieć morza i ziemię ujęła,
Że mu kilka miesięcy ona droga wzięła,

⁵⁷⁸ Kwinsaj — może miasto Nankin w Chinach. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁹ Mandziana — zapewne południowe Chiny z stolicą Kwinsaj (Nanking). [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁰ Imawus — góry Himalaja. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹ Hiperborejska (...) Scytya — północna. Hiperboreowie, naród bajeczny, mieszkający na dalekiej północy. [przypis redakcyjny]

⁵⁸² Hirkana — kraina między Morzem Kaspijskim a Medią, północna Persja. [przypis redakcyjny]

⁵⁸³ zwiedzieć — zwiedzić, poznać. [przypis redakcyjny]

A teraz przy Londynie rano dnia jednego
Nad Tamizem zawściągnął zwierzęcia lotnego.

74

Kędy widział pod miastem na łąkach ochotne
Przemijające roty, jezne i piechotne,
Które się, w piękne hufce sprawione, pisały
I na dźwięk trąby, bębnow ogromnych mijaly
Wszystkie przed zawołaniem Jasnej Góry panem,
Który, jakom wam wyszszej powiedział, posłanem
Beł w te kraje o pomoc od oblężonego
W Paryżu od pogaństwa cesarza wielkiego.

75

Właśnie się tam trafiło jechać Rugierowi,
Kiedy ludzie pisali pisarze wojskowi.
I spuścił się na ziemię, aby się dowiedział
O wszystkim, co to było; zacem mu powiedział
Jeden, którego pytał, że to z Hiberniej
I szkockiego królestwa i możnej Angliej
I z okolicznych ludzie się schodzili
I chorągwie, mając iść w drogę, podnosili

76

I skoroby się jedno wojska popisały,
Że się do morza wszystkie ściągać zaraz miały,
Gdzie armata czekała, żeby je i posła
Cesarskiego przez wielki ocean przeniosła;
Że Paryż oblężony i francuskie rzeczy
W tej tylko same miały nadzieję odsieczy.
»Ale lepiej, żec będę ludzie i hetmany
»Mianował z przedniejszemi wodzami i pany:

77

»Ta największa chorągiew, którą lampartowie
»Z fiordylizą⁵⁸⁴ prowadzą angielscy panowie,
»Jest samego hetmana, za którą iść mają
»Wszystkie insze, co na tę wojnę się zbierają;
»A żebyś wiedział, kto jest wojsku starszą głową,
»Jest mąż wielki, którego Leonettem zowią,
»Zacne książę z Linkastru⁵⁸⁵, synowiec naszego
»Króla, sławny z dzielności, z rozumu wielkiego.

78

»Za hetmańską chorągwią wielką, co przodkuje,
»Pierwszy grabia z Warwece⁵⁸⁶ zaraz następuje,
»Rykard własnem imieniem, z swem ludem ćwiczonem,
»Który trzy białe skrzydła ma w polu zielonem.
»Ta zasię książęcia się z Glocestru⁵⁸⁷ czerwieni,

⁵⁸⁴*fiordyliza* (fr. *fleur-de-lis*) — lilia; połączona z herbem angielskim, leopardem [„lampartowie”], oznaczała prawa królów angielskich do posiadania Francji. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁵*Linkaster* — hrabstwo Lancaster w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶*Warwece* — hrabstwo Warwick w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁷*Glocester* — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

»Która ma z połowicą głowy róg jeleni;
»Pochodnia zapalona herbem klarenckiego⁵⁸⁸,
»A to drzewo książęcia jest eborackiego⁵⁸⁹.

79

»Drzewo na swej chorągwi, na troje złamane,
»Rozwija z Norfocyej⁵⁹⁰ książę zawołane;
»Piorun, co z nieba spada, jest grabie z Kancyej⁵⁹¹,
»Gryfa ma na proporcu grabia z Pembrocyej⁵⁹².
»Książę sufolckie⁵⁹³ szale, w równi postawione,
»Grabia z Esny⁵⁹⁴ ma węże, w jarzmo zaprzężone,
»W modrem polu zaś wieniec, ze złota uwity,
»Ma grabia z Norbelandy⁵⁹⁵, rycerz znamienity.

80

»Ta zaś, która po lewej następuje stronie,
»A ma na sobie łódkę, co na morzu tonie,
»Jest grabie z Aryndelu, ta margrabię z Barkle⁵⁹⁶,
»Ta zaś grabie z Ritmundu, a ta grabie z Markle⁵⁹⁷;
»Pierwszy ma skałę, która w polu się wyniosła,
»Drugi sosnę wysoką, co z wody wyrosła,
»Trzeci palmę. Ta zaś jest grabi na Antonie⁵⁹⁸,
»Ta z Dorsetu⁵⁹⁹; ten ma wóz, a ów dwie koronie.

81

»Sokoła, który gniazdo skrzydłami nakrywa,
»Rajmund przeważny, grabia z Dewony⁶⁰⁰, używa,
»Czarną i żółtą taśmę ma frajher⁶⁰¹ z Wigony⁶⁰²,
»Psa z Erbiej, niedźwiedzia ma grabia z Osony,
»Krzyż biały, który widzisz, prałat z Battoniej⁶⁰³;
»Aryman, zacne książę na Sormosedyej⁶⁰⁴,
»Idzie z wielkiem proporcem swoim z prawej strony,
»Na którym w modrem polu ma stółek stłuczony.

82

»Jeśli chcesz liczbę wiedzieć tych, co konno jadą,
»Czterdzieści dwa tysiąca nieomylnie kładą;
»Tych zasię, którzy pieszo do boju wstępują,
»Tyle dwoje i pod sto tysięcy rachują.
»Patrz na cztery chorągwie: żółtą i zieloną,

⁵⁸⁸klarencki (książę) — książę Klarence. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹eboracki (książę) — książę Jorku. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁰Norfocya — hrabstwo Norfolk w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹Kancya — hrabstwo Kent w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹²Pembrocya — hrabstwo Pembroke w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹³sufolckie (książę) — z Suffolk. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁴Esna — hrabstwo Essex w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁵Norbelanda — hrabstwo Northumberland w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁶Barkla — hrabstwo Berkeley w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁷Markla — (Marchia w oryg.), hrabstwo March w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁸Antona — hrabstwo Southampton w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹Dorset — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁰Dewona — hrabstwo Devonshire w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰¹frajher — baron. [przypis redakcyjny]

⁶⁰²Wigona (w oryg. *Vigoryna*) — hrabstwo Winchester w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰³Battonia — hrabstwo Bath w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁴Sormosedya — hrabstwo Somerset w Anglii. [przypis redakcyjny]

»Czerwoną i z czarnych stref a z modrych złożoną;
»Goffred, Enryk, Odoard i Ermant pod niemi
»Następują za jazdą z pułkami pieszemi.

83

»Pierwszy na Bokingamie⁶⁰⁵ jest książę, a drugi
»Powiat sarysberycki⁶⁰⁶ ma pod sobą długi,
»Krosberskie⁶⁰⁷ trzyma grabstwo Odoard bogaty,
»Kraj burgeński⁶⁰⁸ ma Ermant już podeszły w laty.
»To są wszystko Anglicy, którzy ku wschodowi
»Mieszkają; patrzcie na tych, co ku zachodowi,
»Gdzie jest Szotów trzydzieści tysięcy, wysłani
»Od króla, którym Zerbin, syn jego, hetmani.

84

»Między dwiema wielkimi lew jednoróżcami,
»Który miecz srebrny trzyma przednimi łapami,
»Widzisz, którego za herb król szkocki używa
»I pod którym sam teraz Zerbin odpoczywa;
»Zerbin, co ma roscyjskie księstwo⁶⁰⁹, nad którego
»Miedzy tak wielą w on czas nie było gładszego
»I któregoby ludzie barziej miłowali
»Z cnoty, z męstwa, które mu zawsze przyznawali.

85

»Ma grabia ottonlejski⁶¹⁰ w polu lazurówem
»Złotą bramę na swojej chorągwi; z obłowem
»W gębie nosi herb grabia z Galafrony⁶¹¹ charta,
»W polu czarnem zaś książę z Marry⁶¹² ma lamparta.
»Ale patrz na chorągiew tę Alkabrunową
»Z rozmaitych farb różnych ptaków fożą⁶¹³ nową;
»Ten tytułu żadnego nie ma z obyczaju
»Swej ziemie, ale pierwszy jest w swem dzikiem kraju.

86

»Książę na Kransfordyej⁶¹⁴ idzie tamtem końcem,
»Co ma ptaka, co oczu nie uraża słońcem;
»Lurkan, grabia z Angoście⁶¹⁵, na chorągwi byka
»Niesie, co ma u boku wielkiego złaźnika⁶¹⁶.
»Książę albańskie swoją strefami białemi,
»Ano patrz, poprzeplatał i lazurówemi;
»Sęp wielki, który smoku zielonego kłuje,
»Jest grabie, który żyznej Bokanie⁶¹⁷ panuje.

⁶⁰⁵*Bokingam* — hrabstwo Bukingam w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁶*sarysberycki (powiat)* — Salisbury. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁷*Krosberskie grabstwo* — Shrewsbury. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁸*Kraj burgeński* — Abergovanny. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁹*roscyjskie księstwo* — książę Ross. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁰*ottonlejski grabia* — hrabia Atholu. [przypis redakcyjny]

⁶¹¹*grabia z Galafrony* — grabiego z Galafrony nie zna Ariosto. [przypis redakcyjny]

⁶¹²*Marra* — księstwo Mar w Szkocji. [przypis redakcyjny]

⁶¹³*foża* (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁴*Kransfordya* — zapewne omyłka zam. *Trasfordia* oryginału, Strafford. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁵*Angościa* — hrabstwo Angus w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁶*złaźnik* (daw.) — pies gospodarski, pasterski lub myśliwy. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁷*Bokana* — hrabstwo Buchan w Anglii. [przypis redakcyjny]

87

»Czarną wszytkę, a białą mocny Arman niesie,
»Który na nierodzajnym panem jest Forbesie⁶¹⁸;
»U grabie erelskiego⁶¹⁹ wszytką jest czerwona,
»Na niej w zielonym polu świeca zapalona.
»Ono i Irlandczycy są uszykowani
»We dwa pułki; ci, co są w równinie zebrani,
»Cnego grabię z Kildery⁶²⁰ za starszego mają,
»Grabię z Desmundy⁶²¹, którzy przy górach mieszkają«.

88

Pierwszy miał na chorągwi sośnią⁶²² zapaloną,
A drugi w białym polu bindę⁶²³ niósł czerwoną.
Ale nie tylko ludzie zbierano z Anglij
Na cesarza, w Szkocyi albo w Hiberniej;
Ale mu szli na pomoc i Norwejkowie⁶²⁴
I Norwejków blizcy sąsiedzi, Szwedowie,
I zdalekiej Islandy przywykli bojowi
Ludzie, nieprzyjaciele zawždy pokojowi.

89

Piętnaście zaś tysięcy i więcej liczyli
Tych, co z lasów i z ziemnych jam poprzychodzili.
Twarz, piersi ręce, nogi zbyt kosmate mają,
Ludzie dzicy, co z zwierzem pospołu mieszkają.
Pole, na którym stali i które okryli,
Z gęstych śpisów⁶²⁵ strasliwym lasem uczynili;
Murat, ich wódz, chorągiew wszytkę białą sprawił,
Aby ją potem we krwi murzyńskiej ukrwawił.

90

Gdy się tak przypatrował wojskom Rugier śmiały,
Które się do Francyej przeprowować miały,
I chorągwiom i wodzom, herbom, stanowiskom
I przyuczał się panów angielskich przewiskom,
Jeden, drugi i potem inszy dziwne zwierze
Widzieć ubrane w lotne przybiegali pierze
I w wielkiej się gromadzie do niego kupili
I okrąg koło niego prętko uczynili.

91

On widząc, że się zewsząd do niego zbiegali,
Aby się byli jeszcze bardziej dziwowali,
Skrzydlatemu koniowi popuścił wodzami
I zajął go po bokach trochę ostrogami.
Lotny koń poszedł w górę, skrzydłami machając,
Zdumiały lud na on dziw w miejscu zostawiając.

⁶¹⁸Forbes — hrabstwo w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁹grabia erelski — hrabia Errol. [przypis redakcyjny]

⁶²⁰Kildera — hrabstwo Kildare w Irlandii. [przypis redakcyjny]

⁶²¹Desmunda — hrabstwo Desmond w Anglii. [przypis redakcyjny]

⁶²²sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

⁶²³binda — wstęga. [przypis redakcyjny]

⁶²⁴Norwejkowie — mieszkańcy Norwegii. [przypis redakcyjny]

⁶²⁵śpis — włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

Skoro tak wszystkie strony obejrzał Angliej,
Obrócił hypogryfa wciąż ku Irlandyjej.

92

I widział Hibernią i onę wslawioną
Jaskinią, od świętego starca urobioną⁶²⁶,
W której, jeśli to prawda, jako powiadają,
Ludzie grzechów śmiertelnych swoich pozbywają.
Skąd hipogryfa w drogę obrócił prościejszą
Tam, gdzie morze podlewa Brytanią mniejszą⁶²⁷;
Gdzie mijając, obaczył z góry rozebraną
Angelikę, u ostrej skały uwiązaną.

93

Uwiązaną u skały królową ubogą,
Na wyspie Płaczu⁶²⁸ — bo tak wyspę owę srogą
Dla jej skutków płaczących z dawna nazywali —
Gdzie ludzie tak źli i tak okrutni mieszkali,
Którzy, jakom powiedział, umyślnie chowali
Armatę, którą w różne brzegi wysyłali,
Co napięknieszych panien rozbojem dostając,
Na pokarm je brzydkiemu dziwowi dając.

94

Onegoż dnia po ranu była uwiązana
U skały podle brzegu, kędy niesłuchana
Straszna orka poźrzeć ją żywo przychodziła,
Która się pięknych panien członkami karmiła.
Mieliście w pierwszej pieśni, jako ją zawieźli
Do swego kraju zbójcy, kiedy ją naleźli
Podle starego mnicha, twardem snem zmorzoną,
Na koniu, opętaniem przezeń, tam wniesioną.

95

Niecnotliwe, nieludzkie nad wszystko stworzenie,
Niezbożne, złe okrutne, srogie pokolenie
Tak ją strasznej bestyjej na brzeg wystawiło,
Jako ją przyrodzenie z początku stworzyło:
Koszule nici niema, którąby wždy była
Swoje białe lilie i róże okryła,
Róże, jakich na świecie nie znajdziecie wiele,
Co się wszędzie rozeszły po jej gładkiem ciele.

96

Że to była figura jaka marmurowa,
Przy skale postawiona, lub alabastrowa,
Misterstwem uczonego zrobiona snycerza,
Łatwiejby się to było wmówiło w Rugiera,
Kiedyby beł nie widział łez, które spadały

⁶²⁶Jaskinią, od świętego starca urobioną — „świętym starcem” jest św. Patrycjusz, apostoł Irlandii (ur. 372. r.); założył on według podania w pewnej jaskini czyściec, w którym się ludzie jeszcze za życia mogli oczyszczać z grzechów. [przypis redakcyjny]

⁶²⁷Brytania mniejsza — Szkocja. [przypis redakcyjny]

⁶²⁸wyspa Płaczu — Ebuda. [przypis redakcyjny]

Po liliach i jabłka twarde pokrapiały,
I pięknych, złotych włosów, które rozplecione
Trzęsły się, od wolnego wiatru uderzone.

97

Skoro oczy w jej oczy wlepił w onej dobie,
Na piękną Bradamantę swoją wspomniał sobie
I ledwie się od płaczu wstrzymał i litością
I przerażony razem w jeden czas miłością;
I zawodnika⁶²⁹, wodzą⁶³⁰ wściągawszy lotnego:
»O piękna panno, godna łańcucha inszego,
»I tego tylko, którym swoje niewolniki
»Miłość pożądana⁶³¹ wiąże — rzekł do Angeliki —

98

»Kto tak okrutny i kto tak jest zazdrościwy,
»Żeć śmiać krzywdę uczynić? Kto tak jest złośliwy,
»Że niegodne tej ani żadnej inszej męki
Powiązał alabastry twojej pięknej ręki?«
Na te słowa na twarzy tak się zawstydzila,
Jako gdyby się krwią kość słoniowa skropiła,
Widząc nieszczęsna nagle części swego ciała,
Co, choć są piękne, skryte sromota mieć chciała.

99

I twarzby była sobie zakryła rękami,
Jedno że przywiązane były łańcuchami.
To, co mogła, łzami ją gęstemi skropiła
I z oczami do ziemi nisko ją schyliła
I trzęsąc się od płaczu, mdle słowa poczęła,
Słowa mdle, słabe; ale ledwie je rozczęła,
Jako się w nią wróciły, od strachu przerwane
I od szumu, co z morza szedł, nazad wegnane.

100

W tem straszliwy, niezmierny dziw, mało widziany,
W pół pod wodą, a w połę z wody ukazany,
Jako okręt od wiatrów pogodnych popchniony,
Z daleka wielkiem pędem bieżał w port przestrony.
Skoro zajrzał zwyczajnej z daleka potrawy,
Wyciągając ku brzegom sprosny pysk plugawy:
Panna na połę martwa od strachu została,
Kiedy blisko swoją śmierć przed sobą widziała.

101

Miał drzewo⁶³² Rugier, ale nie trzymał go w toku,
Tylko w połę, i z góry bił morskiego smoku.
Nie wiem, k czemu go równać: tylko wielkiej sztuce
Jakiej góry, która się przewala i tłucze;
Krom głowy kształtu nie ma zwierzęcia, a z gęby

⁶²⁹zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁶³⁰wodza — r. ż. [ta wodza]. [przypis redakcyjny]

⁶³¹pożądana — pożądana. [przypis redakcyjny]

⁶³²drzewo — [tu:] kopia. [przypis edytorski]

Z obu stron jej wychodzą, by u świnię, zęby.
Ciężki jej raz dał z góry w czoło, między oczy,
Ale darmo, chocia ją bił ze wszytkiej mocy.

102

Gdy pierwszym uderzeniem Rugier nic nie sprawił,
Wracał się, aby znowu lepiej się poprawił,
Pod hipogryfowemi skrzydłami widzący
Tam i sam cień po wierzchu wody biegający.
Orka na brzegu pewny pokarm zostawiała,
A za próżnem i co się umykał, biegała.
Rugier się na dół z góry spuszcza i częstemi
Straszliwą orkę bije razami ciężkiemi.

103

Jako orzeł, gdy w górę wysoko wyleci,
Upatrując obłowu dla zgłodniałych dzieci,
Gdy na gołym kamieniu węża ujrzy, który
Gładi przeciwko słońcu odnowione skóry,
Nie bierze go od głowy, mijając tę stronę,
Gdzie żądłem jadowitem świszczy, w mocną sponę⁶³³,
Ale w tył od ogona i macha skrzydłami,
Aby go nie okręcił długimi kołami:

104

Tak on szablą i drzewem nie godzi do gęby,
Nie do pysku, który był uzbrojony w zęby,
Ale trafia, bo ją tak snadniej pożyc tuszcy,
Albo w grzbiet albo w ogon albo między uszy.
Jeśli się dziw obróci i on się odskoczy
I wcześniej w górę idzie i wcześniej przyskoczy;
Ale gdziekolwiek tłucze, lubo w grzbiet lub w pluski⁶³⁴
Lub w czoło, nie może stłuc z kości twardej huski.

105

Tak ze psem mucha śmiała walczy na gorącu,
W pełnem wielkiej kurzawy wrześniowem miesiącu,
Lub w tem, co go uprzedza, lub co naśladuje,
Z których ten w miód obfity, ów w kłos następuje;
Kole go w nos i w oczy żądłem uprzykrzonym,
On się darmo ogania i macha ogonem
I kłapa zębem próżno; ale jednym razem,
Gdy jej dopadnie, wszystko płaci mu zarazem.

106

Tak mocno wody bije srogi dziw, że wały,
Uderzone ogonem, pod niebo pryskały
I że Rugier nie wiedział, jeśli polatywał,
Jeśli po morzu z swoim hipogryfem pływał.
Barzo mu się do ziemi i do brzegu chciało,
Bo gdyby długo ono pryskanie trwać miało,

⁶³³*spona* — szpon, pazur ptasi. [przypis redakcyjny]

⁶³⁴*pluski* — ogon rybi. [przypis redakcyjny]

Takby hipogryfowi pióra zwilgotniały,
Żeby nakoniec zostać musiał między wały.

107

Wziął przed się lepszą radę, inszej broni użyć
Myśli, kiedy mu pierwsza nie chciała posłużyć,
I chce nań blask z puklerza wypuścić obfity,
Ten, który miał przy sobie, pokrowcem nakryty.
Leciał na brzeg, ze zmysłów od strachu obranej
Angelice, do ostrej skały przywiązanej,
Pierścień drogi na rękę kładł, na palec mały,
Który służył na czary, że mocy nie miały;

108

Ten, który Bradamanta była Brunellowi
Wzięła, chcąc wrócić przezeń wolność Rugierow
Potem, aby go była z ręki wyzwoliła
Alcyny, Melissie go wiedmie pożyczyła
Do Indyj; która go chwilę używała
I wiele ludzi przezeń nieraz ratowała;
Od której Rugierowi potem bęł wrócony,
I od niego zaś zawždy na palcu noszony.

109

Ten się dać Angelice zdało Rugierowi,
Aby blasku nie odjął swemu puklerzowi
I żeby się jem⁶³⁵ oczy jej nie uraziły,
Co go już siecią bęły miłości nakryły.
I na brzegu, dokąd już orka przy pływała
I ledwie nie pół morza brzuchem okrywała,
Zasadza się i skoro pokrowiec zdejmuję,
Zda się, że drugie słońce na niebo wstępuje.

110

Uderzyła — straszny dziw! — jasna światłość w oczy
I swe skutki i zwykłe pokazała mocy.
Jako się wywracają ryby, gdy ciekącą
Rzekę niezgaszonemi wapnami pomącą,
Tak orka nie czując się, w pianach się okryła
I na wznak się plugawem brzuchem obróciła.
Rugier ją wszędzie bije, ale nie pomoże:
Przed twardemi kośćiami ranić jej nie może.

111

Angelika nań woła i prosi płaczliwie,
Aby lusk nie tłukł darmo na straszliwem dziwie.
»Wróc się do mnie, rozwiąż mię pierwej, niż się rzuci
»Na mię okrutna ryba i niż się ocuci⁶³⁶.
»Weź mię z sobą, utop mię, bo będę wołała,
»Niżby mię sroga orka żywo poźrzeć miała«.
Rugiera tak jej prośby i wrzaski ruszały,
Że ją wziął, odwiązawszy łańcuchy od skały.

⁶³⁵jem (daw.) — nim. [przypis redakcyjny]

⁶³⁶ocucić się — obudzić się, ocknąć. [przypis redakcyjny]

112

W bok ostrą uderzony zawodnik⁶³⁷ ostrogą,
Na powietrze ku niebu idzie zwykłą drogą
I rycerza na sobie w siedle w onem czesie,
A za siodłem na krzyżu Angelikę niesie
I obrok, brzydkiej foce zgotowany, bierze,
Zbawiając jej rozkosznej i smacznej wieczerze.
Rugier na hypogryfie lecąc, nie próżnuje,
Angelikę to w piersi, to w oczy całuje.

113

Chciał być wprzód Hiszpanią nakolo objechać;
Teraz się już namyślił drogi tej zaniechać
I tam, gdzie Brytania mniejsza w morze wchodzi,
Do blizkich brzegów konia wodzami nawodzi,
Gdzie był las napięknieszy w tamtej okolicy;
W którym we dnie i w nocy śpiewali słowicy,
W środku był źródło i przy niem piękny smug zielony,
Okryty pustą górą z tej i z owej strony.

114

Tu dopiero zatrzymał Rugier zwierzę rącze
I zsiadł z niego i stanął na wesołej łące
I koniowi dopuścił, aby pióra wściągał,
Lecz nie temu, co pod niem teraz je rościągał.
Ledwie zsiadł, jako znowu chciał koniecznie wsiadać —
Ale ja o tem nie chcę nic więcej powiadać,
Tylko to, że pancerze, które mu wisiały
Od zbroje, chciwe jego żądze hamowały.

115

Kwapiąc się bez porządku stąd i zowąd swoje
Z inszemi rynsztunkami składał z siebie zbroje;
Zda mu się, że nigdy w tem dłużej nie pracował,
Jeden węzeł rozwiązał, drugi zawięzował. —
Ale podomno się wam słuchać uprzykrzyło
I mnie też już odpocząć sobie będzie miło,
Bo widzę sam, że ta pieśń była bardzo długa;
O tejże historyej będzie krótsza druga.

Koniec pieśni dziesiątej.

XI. PIEŚŃ JEDENASTA

Argument

Angelika, odjęta morskemu dziwowi,
Ginie z oczu przez pierścień drogi Rugierowi,
Który potem olbrzymia wielkiego po lesie
Goni, co Bradamantę na ramieniu niesie.
Z Orland ochotny wjeżdża w niepobożne kraje,
Gdzie na śmierć piękne panny lud srogi wydaje,

⁶³⁷zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

Potem okrutną orkę na morzu zabija;
Obertowi zostaje żoną Olimpia.

Allegorye

Orland, który zarzuca w morze rusznicę króla Cimoska, uczy nas, że szlachetne i wspaniałe serce zawsze się ma wystrzegać fortelów nieprzystojnych. Przez orkę morską, którą wielkiem przemyślem zabił, ukazuje się, że częstokroć dowcip więcej może, niżli siła. Przez mieszkance wyspy Ebudy, którzy Orlanda chcieli zabić za dobrodziejstwo, które jem czynił, pokazuje się nagroda, która pospolicie potyka od złych i niewdzięcznych ludzi ich dobrodzieja.

1. Skład pierwszy

Acz się często w pół biegu dzielnemu koniowi
Przytrafia dać się wściągnąć lada munsztukowi,
Ale żądzą cielesną, gdy się w bieg zaciągnie,
Munsztuk rozumu rzadko utrzyma i wściągnie,
Zwłaszcza gdy ma przed sobą swą rozkosz; tak z głodu
Niedźwiedź się rzadko odwieść dopuści od miodu,
Skoro go jedno węchem gdzie w pudle poczuje,
Albo dopadszy pudła, trochę go skosztuje.

2

Który rozum zawściągnie żądze Rugierowe,
Żeby miał chcąc upuścić zdobyczy gotowe,
Które mu prawie samo szczęście w ręce niesie,
Będąc sam tylko w pustem z Angeliką lesie?
O Bradamancie swojej więcej nic nie myśli,
W której miał przedtem wszystkie utopione myśli:
Choć też myśli i choć jej serca nie chce puścić,
Btazenby był, kiedyby i tę miał opuścić,

3

Z którąby Ksenokrates⁶³⁸ podomno⁶³⁹ wstydlawy
Nie byłby był, niżli on, bardziej wstrzemięźliwy.
Rzucił od siebie Rugier drzewo⁶⁴⁰ i tarcz swoją
I po częściach zdejmował z siebie ciężką zbroję,
Kiedy piękna królowna, srodze się sromając,
Na nagie członki oczy wstydlawe schylając,
Pierścień drogi na palcu swoim obaczyła,
Którego przez Brunella w Albrace pozbyła,

4

Ten pierścień, który ona przedtem z sobą miała,
Gdy pierwszem do Francyej razem przyjechała
Z bratem swem, który też tam przy wiózł drzewo nowe,
Drzewo złote, co potem belo Astolfowe;
Tem w niwecz obróciła wszystkie one czary,
Które Malagiz⁶⁴¹ czynił u Merlina⁶⁴² stary,

⁶³⁸*Ksenokrates* — filozof grecki, uczeń Platona, słynął z czystości obyczajów. [przypis redakcyjny]

⁶³⁹*podomno* (daw.) — podobno. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁰*drzewo* — [tu:] kopia. [przypis redakcyjny]

⁶⁴¹*Malagiz* — *Malagigi*, brat Wiwiana, syn Bowa, czarodziej. [przypis redakcyjny]

⁶⁴²*czary*, / *Które Malagiz czynił u Merlina* — Angelika, przybywszy po raz pierwszy z swym bratem Argalią do Francji, rozbiła namiot przy kamieniu Merlina. Czarownik Malagizy wtargnął nocną porą do namiotu, mając zamiar ją zabić; olśniony jednak jej pięknnością, powziął inny zamiar i w tym celu „czynił czary”, ażeby ją w twardej sen pogrążyć. [przypis redakcyjny]

Tem Orlanda i inszych jednego dnia siła
Z niewolej Dragontyny⁶⁴³ srogiej wyzwoliła⁶⁴⁴.

5

Jego mocą i z wieże wyszła⁶⁴⁵ niewidziana,
W której była od starca srogiego trzymana.
Ale na co tak długa o tem historia,
Kiedy ją i wy dobrze wiecie, jako i ja?
Nakoniec go jej Brunei ukradł i królowi,
Który go barzo pragnął, niósł Agramantowi.
Odtąd się jej fortuna zawżdy źle stawiała,
Tak, że ją i królestwa nakoniec zbawiła.

6

Teraz, jako go skoro⁶⁴⁶ na palcu ujrziała,
Tak mu się dziwowała, tak się radowała,
Że mniemając, że we śnie bawiły ją mary,
Ręce i oku całej nie dawała wiary.
Z palca go sobie bierze i niesie do gęby;
Ale skoro go jedno włożyła za zęby,
Zginęła Rugierowi z oczu w mgnieniu oka,
Jak słońce, od czarnego nakryte obłoka.

7

On i tam i sam, wszędzie upatrował koło
Siebie i jako głupi, obracał się wkoło.
Ale jako na pierścień wspomniał jej oddany,
Domyślił się, że przezeń tak był oszukany,
I łajał rozumowi swojemu głupiemu
I skarżył się, że panna wybawcy swojemu
Tak złą, tak nieprzystojną nagrodę oddała
Za to, że przezeń żywa dopiero została.

8

»Zła — pry⁶⁴⁷ — niewdzięczna dziewko! Takąż to mam za tę
»Swą uczynność od ciebie otrzymać zapłatę,
»Że przez gwałt i tak zły chcesz otrzymać uczynek
»Pierścień, niż go odemnie wziąć za upominek?
«Nie rzkąć pierścień, weź i tarcz i konia lotnego,
»Jedno mi nie kryj lica swojego pięknego.
»Wiem to dobrze, że słyszysz każde moje słowo,
»A nie chcesz mi się ozwać, twarda białągłowo!«

⁶⁴³ *Dragontyna* — wiedźma, więziła Orlanda i innych bohaterów w swym zaczarowanym ogrodzie, zniszczonym następnie przez Angelikę mocą cudownego pierścienia (Bojardo Księga I. Pieśń XIV). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁴ *Z niewolej Dragontyny (...) wyzwoliła* — Wiedźma Dragontyna więziła w swym zaczarowanym grodzie Orlanda i innych rycerzy. Angelika zniszczywszy mocą cudownego pierścienia ogród, wyzwoliła jeńców (*Orlando Innamorato* Księga I, Pieśń XIV strofa 47). [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁵ *Jego (pierścienia) mocą i z wieże wyszła* — stary sługa („srogi starzec”) Poliferna, króla Organi, zwabił podstępnie Angelikę do wieży, w której ją dla swego pana trzymał; wybawił ją znowuż cudowny pierścień. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁶ *jako skoro* (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁷ *pry* (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

9

To mówiąc, na bałuku chodząc i rękami
Koło onego miejsca macał i nogami.
O, jako często próżne powietrze oblał,
Mniemając, że to panna, ale wiatr ułapił!
Ona w tem już się była dobrze oddaliła
I szła tak długo lasem, aż jeden trafiła
Loch pod górą wysoką przestrony; tam wzięła
I tam do swej potrzeby potrawy nalazła.

10

Kędy było mieszkanie z dawnych lat jednego,
Co miał wielkie stado kłacz, pasterza starego,
Które się i tam i sam pasły po dolinie,
Przy pięknych zdrojach, które ciekły po nizinie;
Miejscami i tam i sam gęste szopy były,
Gdzie się kłacze przed słońcem południowem kryły,
Chwilę tam Angelika w on dzień się bawiła,
A od nikogo jeszcze widziana nie była.

11

Przed wieczorem, gdy sobie dobrze odpoczęła,
W coby się mogła odziać, szukać tam poczęła;
I nalazszy, w grube się szaty ubierała,
Jakich przedtem, pewna rzecz, że nie używała,
Mając żółte, zielone, modre i czerwone,
Różnem, co go na świecie, strojem urobione;
Ale jej prosta suknia tak wiele nie bierze,
Żeby piękna nie była, choć w podłem ubierze.

12

Niech milczy każdy, który Neerę⁶⁴⁸, Fillidę⁶⁴⁹,
I Galateę⁶⁵⁰ chwali i Amaryllidę⁶⁵¹;
Żadna z nich z tą nie zrówna, odpuść mi, Tytyrze⁶⁵²,
Melibee⁶⁵³, i wszyscy odpuście, pasterze!
Stamtąd wyszedzszy, poszła i kłaczę obrała,
Która się jej nabarziej w stadzie podobała,
I zaraz nie mieszkając, przed się myśli nowe
Wzięła nawiedzić znowu krainy wschodowe.

13

Wtem Rugier, który czekał długo utrapiony,
Upatrując jej darmo w te i owe strony,
Skoro swój błąd obaczył, że go nie słyszała
I że z tamtego miejsca dalej iść musiała,
Poszedł, chcąc w dalszą drogę jechać utroskany,
Tam, gdzie jego skrzydlaty koń był uwiązany;
I zastał tylko próżną uzdę i z wędzidłem,
Z której się zdarszy, w górę poszedł wolnem skrzydłem.

⁶⁴⁸ *Neera* — bohaterka sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁹ *Fillida* — bohaterka jednej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁰ *Galatea* — bohaterka sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵¹ *Amaryllida* — postać znana z sielanek Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵² *Tytyr* — bohater pierwszej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

⁶⁵³ *Melibeeus* — bohater pierwszej sielanki Wergilego. [przypis redakcyjny]

14

Ciężki był Rugierowi i przykry przydatek
Do nowej szkody konia stracić na ostatek,
Co go nie mniej trapiło nad to, że tak sprośnie
Dał się zwieść i oszukać; ale się żałośnie
Nabarziej gryzł i trapił, że krom inszej straty
Ladajako utracił pierścień tak bogaty,
Nie tak dla onej mocy, którą był nadany,
Jako, że mu od jego milej był posłany.

15

Zbyt żalony z swej zguby tak wielkiej, we zbroję
Ubrał się i włożywszy na ramię tarcz swoją,
Oddalił się od morza i szedł po zielonej
Łące prosto ku jednej dolinie przestroniej,
Gdzie przez pośrzodek lasu był między inszemi
Gościniec naubitszy drogami mniejszemi.
Niewiele uszedł, jako usłyszał grzmot srogi
Tam, gdzie była najwiętsza gęstwa podle drogi.

16

Podle drogi usłyszał grzmot i dźwięk straszliwy
Z mieczów w się uderzonych i tam ukwapliwy
Bieżał na głos i zastał w placu dosyć ciasnem
Dwu bijących się z sobą w pojedynku strasznem.
Żadnego na się względu, żadnego nie mają
Miłosierdzia i mieczmi na się przycinają.
Jeden był jakiś wielki olbrzym okazały,
Drugi, ile znać było, rycerz mężny, śmiały.

17

Ten się tarczą i mieczem broni, zastawując
I nakoło tam i sam rączo uskakując,
Aby go jako olbrzym nie dosięgł staloną
Buławą, którą nań bił z obu rącz; nad oną
Drogą, kędy się bili, koń leżał zabity.
Rugier wtem, gałęziami gęstemi nakryty,
Stanie i bojowi się przypatrze srogiemu
I życzy rycerzowi zwycięstwa onemu.

18

Nie, żeby mu chciał pomódz albo go ratować,
Ale z daleka stojąc, chciał się przypatrować;
A wtem olbrzym okrutny w hełm z góry wymierzył
I tak nieprzyjaciela z obu rącz uderzył,
Że padł na ziemię, ciężkiem razem okrócony.
Drugi widząc, że ów już leży ogłuszony,
Chcąc go zabić, szyszak mu odkrywał zawarty,
Że go w twarz Rugier ujrzzał, skoro był otwarty.

19

Ujrzzał twarz Bradamanty Rugier swej kochanej;
Tylko co jej kęś⁶⁵⁴ zajrzał z hełmu ukazanej,

⁶⁵⁴kęś — [tu:] trochę, nieco. [przepis redakcyjny]

Poznał, że ta jest właśnie, której raz straszliwy
Zadał i którą zabić chce olbrzym złośliwy.
Zaczem z gęstwy, w której stał, wielkiem pędem skoczy
I z dobytą mu szablą śmieie idzie w oczy;
Ale on o bój nie dba i tuż przy Rugierze,
Gdy go dopadał, dziewczkę ogłuszoną bierze.

20

I na ramię ją sobie kładzie w onem czesie
I tak, jako wilk owcę, na sobie ją niesie,
Albo tak, jako sokół czyni gołębiowi,
Gdy go niesie w paznogciach, kiedy się obłowi.
Widząc Rugier, że wszystko na prędkiej należy
Pomocy, ile może, za niem rączo bieży.
Ale on zaś tak wielkiem ucieka mu krokiem,
Że go już ledwie może Rugier dojrzyć okiem.

21

Tak jeden uciekając, a goniąc zaś drugi,
Drogą ciemną, która szła prosto przez las długi,
Co raz się rozszerzając, obadwa bieżeli,
Aż na łąkę zieloną, wielką wybieżeli. —
Ale teraz dam pokój cnemu Rugierowi,
A pocznę o Orlandzie, który Cimoskowi
Broń wziętą w morze wrzucił, aby tam koniecznie
Zginęła i na ziemi nie pozostała wiecznie.

22

Ale mało pomogło; bo główny człowieczy
Nieprzyjaciel, naleźca⁶⁵⁵ tak szkodliwej rzeczy,
Tak złej broni, wzięwszy kształt z tego, co wypada
Z obłoków rozerwanych i na ziemię spada,
Mało co z mniejszą szkodą, niż gdy zakazanem
Jabłkiem Ewę oszukał, od niej skosztowanem,
Czarnoksiężnikowi ją ukazał jednemu,
Który ją światu znowu przywrócił nędznemu.

23

Piekielna broń, ku ludzkiej należona szkodzie,
Na sto kroków w długi wiek pogrążona w wodzie,
Leżała, aż przez czary z głębi wyciągniona,
Na początku do Niemców była zaniesiona,
Którzy jedno i drugie czyniąc doświadczenie,
A szatan nową kaźnią chcąc ludzkie stworzenie
Trafić i zaostrażając dowcipy subtelne,
Należli używanie i skutki śmiertelne.

24

Wprzód Włochy i Francya, a potem narody
Insze wszystkie nawykły na swe wspólne szkody
Złej, przeklętej nauki: ten ją w formie leje,
Skoro kruszec roztopi i w piecu rozgrzeje;
Ten zaś wierci żelazo i więtszą i mniejszą

⁶⁵⁵należca (daw.) — znalazca. [przypis redakcyjny]

Robi, jako mu się zda, lżejszą i ważniejszą,
Ten półhakiem⁶⁵⁶, a ten ją mianuje rusznicą,
Ten muszkietem⁶⁵⁷, a ten ją zowie hakownicą⁶⁵⁸.

25

Słyszę, że jako wielkiem albo będzie małym,
Drudzy je krzczą to polnem, to burzącem działem,
Któremu, gdzie przechodzi, wszystko ustępuje,
Które stal tłucze, mury rozwała i psuje.
Wszystkich broni, co ich masz, do szable pozbywaj,
A na muszkiet się, drabie⁶⁵⁹ ubogi, zdobywaj;
Bo wiem, jeśli bez niego do rotmistrza staniesz,
Że pieniędzy i służby pewnie nie dostaniesz.

26

Jakoś, o niecnotliwy, przekłety wymyśle,
Nalazł miejsce w człowieczem sercu i umyśle?
Przez cię rycerska sława i chwała spodłala,
Przez cię każda przewaga beze czci została;
Przez cię dzielność w swej słusznej cenie nie zostawa,
Przez cię się za dobrego często zły udawa.
Męstwo więcej na placu przez cię — żal się, Boże! —
I serce śmiało stanąć na próbie nie może.

27

Przez cię tak wiele małych i wielkich żołnierzów,
Tak wiele bohaterów i mężnych rycerzów
Zginęło i daleko jeszcze więcej zginie,
Niżli wojna, która świat wszytek miesza, minie.
Przeto i teraz twierdzę, com rzekł, że od wieka
Gorszego i sroższego nie było człowieka
Nad tego, który naprzód wymyślił swą głową
Przekłętą broń i srogą strzelbę piorunową.

28

I ja tak o niem trzymać i rozumieć muszę,
Że Bóg jego przekłętą, potępioną duszę
W piekle nagłębiej zawarł z Judaszem, gdzie za tę
Subtelność swoją godną odbiera zapłatę.
Ale wam o Orlandzie trzeba wiedzieć więcej,
Któryby się w Ebudzie rad widział co pręcej,
Tam, gdzie najpiękniejszymi, których dostać mogą,
W różnych krajach, pannami karmią orkę srogą.

29

Ale im się on bardziej kusił ukwapliwy,
Tem mniejszy wiatr miał w drodze i bardziej leniwy;
Lub z prawej strony wieje, lub z lewej, lub po niem,
Tak jest słaby i tak jest leniwy, że o niem
Barzo mało ujedzie, a czasem się zdało,

⁶⁵⁶półhak — strzelba. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁷muszkiet — strzelba ręczna. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁸hakownica — gatunek dużej strzelby. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁹drab — żołnierz piechotny. [przypis redakcyjny]

Że go nic, a nic nie znać, albo barzo mało.
Czasem tak był przeciwny, że przeciw swej wolej
Na zad albo kołem iść musiał po niewolej.

30

Bóg tak chciał, że nie pierwej krajów tych dojechał,
Niżli tam król irlandzki z armatą przyjechał,
Aby to snadny skutek wzięło, co odkrycie⁶⁶⁰
Przez kilka kart odemnie potem usłyszycie.
Będąc już nad Ebudą, rzecze grabia śmiały
Do szypra: »Ty tu zostań, a mnie ten bat mały
»Spuść z okrętu, na którym ja się sam powiozę
»I na onę się skałę, co widzisz, przewiozę.

31

»Ale chcę, żebyś mi dał co namiąszą linę
»I co nawięszą kotew; wszak potem przyczynę
»Będiesz wiedział ode mnie, na co tego trzeba,
»Jeśli dojdzie między mną a orką potrzeba«.
Tak każe z sobą zepchnąć z okrętu bat mały;
Wziąwszy z sobą potrzeby, które należały,
Okrom szable nie bierze żadnej inszej broni
I puszcza się do skały po głębokiej toni.

32

Wiosła ciągnie do piersi, a tył do tej strony,
Kędy ma wolą wysieść, trzyma obrócony,
Jako kiedy w skorupy ubrany powłokiem
Rak do brzegu niesporem postępuje krokiem.
Był ten czas i godzina, kiedy mokrej rosy
Pełne złota jutrzienka rozściagała włosy
Przeciw w pół odkrytemu dopiero słońcowi,
Co było zazdrosnemu gniewno Tytonowi⁶⁶¹.

33

Gdy już był tak daleko brzegu w onem czesie,
Jako kamień ciśniony z mocnej ręki niesie,
Zda mu się, że płacz słyszy i zasię nie wierzył,
Że słyszał: tak go słaby głos w uszy uderzył.
I wszytek się obróci, sobą pochylony,
I ujrzy, trzymając wzrok ku ziemi schylony,
Uwiązaną u brzegu dziewczkę, której myła
Woda nogi, jako ją natura stworzyła.

34

Iż jest jeszcze daleko i twarz w ziemię kryje,
Nie może poznać, kto jest; zaczęł morze bije,
Chcąc wiedzieć, ktoby była, obiema wiosłami,
Że morze, mocno bite, toczyło pianami.
W tem usłyszy, że brzegi straszliwie ryczały,

⁶⁶⁰odkrycie — (przysłówek) w sposób jawny; otwarcie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶¹Tyton — syn króla trojańskiego, Laomedonta, porwany przez jutrzienkę (Eos, Aurora), która uprosiła dlań od Jowisza nieśmiertelność, ale że zapomniała prosić o wieczną młodość, więc Tyton cały zesechł, skurczył się i stracił głos; bogini zamieniła go w konika polnego. [przypis redakcyjny]

Skały się blizkie trzęsły, wody się wzdymały;
Potem ujrzy, że brzegu srogi dziw dopływa
I połowicę morza piersiami nakrywa.

35

Jako czarna z ciemnego lasu więc wychodzi
Chmura, co niepogody i grady przywodzi,
Która barziej, niżli noc, wszytek świat zasłania,
I tak się zda, że gwałtem jasny dzień wygania:
Tak straszny dziw tak wiele morza zastępował,
Że się zdało, jakby je wszystko opanował.
Huczą wody; patrząc nań Orland, w się zebrany,
Nie ma żadnej na sercu i twarzy odmiany.

36

I jako ten, co już był na bój odważony
Z sprosnem dziwem, natarł nań bez żadnej ochrony,
Ażeby mógł i dziewczkę obronić zarazem
I potkać się z strasliwym dziwem jednym razem,
Między orką, między nią stanąwszy, nie trwożył
Nic sobą, a miecz w pochwach przed sobą położył.
W ręku miał kotew z liną; z tak wielkiem srogięgo
Sercem dziwu tam czekał na miejscu morskiego.

37

Skoro plugawa orka bliżej nastąpiła
I Orlanda na bacie stojąc obaczyła,
Tak szeroko plugawą paszczekę rozdarła,
Żeby konia i z chłopem pospołu pożarła.
Bez rozmysłu w nią śmieie skoczył, zapędzony
Na bacie z wielką kotwią i tak utopiony
W brzydkiem garle, kotwicę z wielkiem podziwieniem
Między językiem wstawił, między podniebieniem,

38

Tak, że nie mogły spodnie podnosić się szczeki,
I zwierchnie spuszczać więcej u sprosnej paszczeki,
Jako kto podkop robi, gdzie piasek wybiera,
Ziemię nad sobą wszędzie wiesza i podpiera,
I żeby nań nie spadła, kiedy swej pilnuje
Nieostrożnej roboty, drzewa podstawuje;
Tak kotwica wysoka jest między zębami,
Że skacze Orland, wierzchu chcąc dosiądz rękami.

39

Kiedy jej tak podpory włożył między zęby,
Że już nie mogła zawrzeć żadną miarą gęby,
Dobyszy miecza nie dba, choć się orka miece,
I tam i sam ją wewnątrz w brzuchu kole, siecze.
Jako się broni zamek, kiedy już przez mury
Wpadnie weń nieprzyjaciół, przez wybite dziury,
Tak się orka na on czas broniła mężnemu
Orlandowi, wewnątrz ją mieczem siekącemu.

40

Zwyciężona od bólu srodze się miotala
I boki i twardy grzbiet z wód ukazowała;
Czasem się pograżała na dół i brzuchami
Mieszała dno i wzgórz rzucała piaskami.
A widząc pan z Anglantu, że wody przybywa
Co raz więcej, z jaskiniej plugawej wypływa,
A linę długą w rękę bierze, co wisiała
U kotwie, która w gębie wstawiona została.

41

Z tą śpiesznie na brzeg płynie po morzu głębokiem
I stanąwszy na ziemi suchej mocnym krokiem,
Ciągnie kotew do siebie, która w gębie tkwiła
I dziwowi paszczekę sprośną rozdzierała.
Idzie orka za liną, chociaż się wydziera
I choć się wielkiem gwałtem ciągnie i opiera,
Bo Orland tak jest duży, że siłą dawnemu
Może Herkulesowi porównać samemu.

42

Jako nieokrócony poczuwszy byk srogi,
Że mu nagle powrozy zarzucą na rogi,
I tam i sam się miece i kręci się wkoło
I bez skutku chce wydrzeć poimane czoło:
Tak morski dziw, ciągniony z dawnego mieszkania,
Koła czyniąc i srogie tam i sam miotania,
Idzie za długą liną, nie mogąc przez dzięki
Wydrzeć się, od tak mocnej przyciągniony ręki.

43

Tak wiele z gęby leje krwie na wody słone,
Że to dziś morze może⁶⁶² nazywać czerwone,
Które tak mocno bije i tłucze, że wały
Rozstępując się, morskie dno ukazowały.
Czasem je tak wysoko ciska, że macają
Same nieba i słońce jasne zasłaniają;
Huczą na straszliwy dźwięk, który się rozlega,
Góry, lasy dalekie, gdzie jedno dosięga.

44

Proteus na wierzch z jamy wyszedł na huk srogi
I patrząc na Orlanda nie bez wielkiej trwogi,
Gdy wlaźł i wylaźł z orki i gdy poimaną
Ciągnął na brzeg, u kotwie liną uwiązaną,
Stada rozprószonego nie pilnując więcej,
Po wielkiem oceanie ucieka co pręcej;
Sam Neptunus delfiny, do woza zakłada
I do Etyopiej chcąc ujeżdżać, wsiada.

⁶⁶²może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

45

Ino⁶⁶³ z swem Melicertą i roztarganemi
Włosami Nereidy⁶⁶⁴ i z przestraszonymi
Glaukami⁶⁶⁵ Trytonowie⁶⁶⁶, nagłą zdjęci trwogą,
Po morzu uciekają tam i sam, gdzie mogą.
Tem czasem zawołany do brzegu straszliwą
Rycerz wyciągnął rybę, ale już nieżywą;
Bo od bólu i męki wielkiej zwyciężona,
Pierwej zdechła, niż na brzeg była wyciągniona.

46

Gęsty lud, co na wyspie miał swoje mieszkanie,
Zbiegł się patrzeć na ono straszliwe spotkanie.
Ten próżnym nabożeństwem i strachem ujęty,
Niepobożny rozumiał uczynek tak święty,
Mówiąc, żeby to było już na wieki na się
Proteusa rozgniewać, żeby znowu zasię
Wypuścił wszystkie swoje morskie stada z wody
Na wyspę i odnowił zapomniane szkody;

47

I że obrażonego lepiej prosić boga
O pokój, który odnieść jedna była droga:
Aby występnik⁶⁶⁷ w morze zaraz niemieszkanie
Beł wrzucony na jego gniewu ubłaganie.
Tak od jednej pochodnie zapala się druga,
Że się świeci ulica wszytka, jako długa;
Tak gniew z jednego serca idzie do drugiego,
Który chce w morze wrzucić rycerza zacnego.

48

Ci z procami, a ci się zbiegają z łukami,
Ci z mieczmi i rożnami, a ci z oszczepami,
Nakoniec go nakoło zewsząd okrążają
I z blizka i z daleka wszyscy go sięgają.
Tak wielkiemu gwałtowi, który następuje
Na niego, pan z Anglantu barzo się dziwuje;
Widzi, że się chcą nad niem mścić orki zabitej,
Skąd się spodziewał dzięki i chwały obfitej.

49

Jako niedźwiedź, którego po jarmarkach wodzą,
Kiedy z niem i tam i sam po ulicach chodzą,
Tak się boi i tak dba na gęste zbieganie
I na przykre małych psów z daleka szczekanie,
Że się na nie obejrzeć nie chce: tak wszytkiego
W on czas się mążny Orland bał chłopstwa onego,

⁶⁶³*Ino z swem Melicertą* — Ino, córka Kadmusa, żona króla Atamasa w Orchomenos. Gdy Atamas z dopuszczenia Hery oszalał i zabił własnego syna, Learcha, Ino uciekając przed nim z drugim synem, *Melicertesem*, rzuciła się w morze i została boginką morską. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁴*Nereidy* — córki Nereusa, boginki morskie. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁵*Glauk* — bożek morski. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁶*Tryton* — bożek morski. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁷*występnik* — przestępca. [przypis redakcyjny]

Któreby był mógł tylko surowem wejźrzeniem
Albo mocnem podomno rozgromić dmuchnieniem.

50

Skoro wziął Duryndanę w rękę w onej chwili,
Zaraz mu plac przestrony wszyscy uczynili.
Zrazu nań uderzyli z tą zupełną wiarą,
Że się jem nie miał oprzeć Orland żadną miarą,
Zwłaszcza, że na niem zbroje żadnej nie widzieli
I tarcze na ramieniu; ale nie wiedzieli,
Że był trwadszy od stopy aż do samej głowy,
Niż dyament i niżli kamień marmurowy.

51

Czego nie mogli grabi uczynić mężnemu,
To on zaś mógł uczynić łatwie z nich każdemu.
Za dziesięciorgiem tylko cięciem albo małą
Co więcej trzydziści ich naplacu zostało.
Drudzy zatem poczęli na zadustępować;
On już chciał upłakaną dziewczkę rozwiązać,
Kiedy się wszczął nowy zgiełk i huk z drugiej strony,
Którym⁶⁶⁸ był wszytek wysep⁶⁶⁹ nagle napelniony.

52

Wtem, gdy tak w tamtej stronie Orland w onej dobie
W kupę zebrane chłopstwo zabawiał na sobie,
Na kilku miejscach żadnych nie znalazzy wstrętów,
Irlandczycy na wyspę wysiedli z okrętów
I lud po wszystkich brzegach bili bez litości
I lub to okrucieństwu lub sprawiedliwości
Przypisować, nikomu folgować nie chcieli
I na wiek, na pleć względu żadnego nie mieli.

53

Mały odpór strwożeni czynią Ebudzanie,
Częścią, że na nich przyszli tak niespodziewanie
I nagły uczynili wpad nieprzyjaciele,
Częścią, że wyspa w sobie ma ludzi niewiele;
Którzy ją splądrowali, domy popalili,
Ludzie wszystkie wysiekli i na miecz puścili,
Ruchome majątkości w okręty zabrali,
Miasta wszystkie i mury z ziemią porównali.

54

Orland, jakoby mu nic upadek i trwogi
One nie należały, ukwapliwe nogi
Powrócił, gdzie u ostrej skały uwiązana
Czekała pani, orce na pokarm wydana.
Patrzy na nią i bliżej do niej przystępuje
I lepiej się jej coraz z blizka przypatruje.
Nakoniec poznał, że to Olimpia była,
Której się wierna miłość tak źle nagrodziła.

⁶⁶⁸*Kturem* — powinno być: którym (dziś którym). [przypis edytorski]

⁶⁶⁹*wysep* — wyspa. [przypis redakcyjny]

55

Olimpia, którą wprzód miłość oszukała,
Potem na nią fortuna zła zbójcę posłała,
Którzy ją, odjechałą od męża chytrego,
Zanieśli onegoż dnia do wyspu⁶⁷⁰ srogięgo.
Poznała tam Orlanda zaraz nieszczęśliwą;
Ale iż ją tak nago zgraja niecnotliwa
Wystawiła, nie tylko mówić z niem nie chciała,
Ale i podnieść oczu na niego nie śmiała.

56

Pytał jej zatem Orland, żalem poruszony,
Jaki ją los przeciwny przygnał w tamte strony
Z tego kraju, gdzie ją tak wesołą zostawił
Potem, jako z nią Biren wesele odprawił.
Ona na to: »Ja nie wiem, jeślić mam dziękować,
»Żeś mię ato przy zdrowiu chciał teraz zachować,
»Jeśli się skarżyć na cię, żem żywa została
»I końca swojej nędzy dziś nie otrzymała.

57

»Prawda to, żeś ode mnie godzien za to dzięki,
»Żeś mię tak srogiej śmierci wyzwolił przez dzięki⁶⁷¹;
»A sroższą być nie mogła nad tę bez pochyby,
»Gdybym była pożarta od straszliwej ryby.
»Za to, żem śmierci uszła, trudnoć mam dziękować,
»Bo mię ta sama może w mej nędzy ratować.
»I jeśli ją za żywot od ciebie w odmianę
»Otrzymam, wiecznieć za to powinna zostaćę«.

58

Potem mu z wielkiem płaczem wszystko powiadała,
Jako od męża swęgo zdradzona została,
Sama jedna na wyspie twardem snem zmorzona,
Skąd zaś była od zbójców morskich uniesiona.
To mówiąc, obraca się, jako więc rzezaną
Z marmuru Latonównę⁶⁷² albo malowaną
Widziemy, gdy kąpiąc się w rzece, natrafiona
Od myśliwego nagle była Akteona⁶⁷³.

59

Ile może, brzuch kryje z pełnemi piersiami,
A coraz się obraca do niego bokami.
Orland okrętu swęgo z daleka wygląda
I żeby wszedł do portu, co napręcej żąda,
Chcąc ją, z mocnych łańcuchów pierwej rozwiązana,
Przyodziać jaką szatą, w okręcie dostaną;
Wtem Obert, król irlandzki, przypadł w prętkiem biegu,
Słyszac, że już morski dziw zdechły był na brzegu,

⁶⁷⁰wysep (daw. r. m.) — wyspa. [przypis redakcyjny]

⁶⁷¹przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁶⁷²Latonówna — córka Latony, Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

⁶⁷³Akteon — słynny myśliwiec, zamieniony przez Artemis (Dianę) w jelenia za to, że ją podpatrzył w kąpielu i przez własne psy rozszarpany. [przypis redakcyjny]

60

I że jej jakiś rycerz włożył między zęby
Kotwicę, że nie mogła więcej zawrzeć gęby
I że ją tak do brzegu przyciągnął po wodzie,
Jako przeciwko rzece ciągną wielkie łodzie.
Obert zatem tam nadszedł, chcąc się sprawić, jeśli
O zdechłym wielorybie prawdę mu odnieśli;
Tem czasem jego ludzie Ebudę psowali
I niesłychane szkody po wyspie działali.

61

Król irlandzki, chocia był Orland umoczony
I krwią plugawej orki wszytek oszpecony,
Która na jego szacie na on czas została,
Kiedy go w sobie orka po niewolej miała,
Poznał go, a tem więcej, że to dobrze wiedział,
Kiedy mu jeden o tej potrzebie powiedział,
Że krom Orlanda inszy nie mógł tam być, coby
Tak niebezpiecznej się śmiał podejmować próby.

62

Znał go dobrze, gdy mieszkał na francuskim dworze,
Z którego był rok przedtem pojechał na morze,
Aby po ojcu swoim, który mu ustąpił
Przez śmierć, onego roku na państwo nastąpił.
Częstokroć, tam mieszkając, Orlanda widywał
I mawiał z niem i nieraz z niem pospołu bywał;
I teraz go przywitał i pytał o zdrowie,
Zdjąwszy z siebie przyłbicę, którą miał na głowie.

63

Pokazywał to Orland, że tam był królowi
Nie mniej rad, jako i król był rad Orlandowi;
A skoro się kilkakroć z sobą obłapili
I wspólne pozdrawiania wzajem powtórzyli,
Począł Orland powiadać, jako utrapiona
Olimpia tak była okrutnie zdradzona
I mianował od kogo, że od niewiernego
Birena i pod słońcem najokrutniejszego;

64

I jako mu nie jednym znakiem pokazała,
Że go szczerze i prawie z serca miłowała,
Że i ojca i bracią i państwo straciła
I potem sama umrzeć dla niego myśliła,
I że o tem nikt nadeń nie mógł lepiej wiedzieć,
Co był przy tem i umiał o wszystkim powiedzieć.
Gdy mówił, Olimpia barzo się wstydyła
I łzami ociężałe żrzenice moczyła.

65

Twarz jej białą podobną na wiosnę pięknemu
Niebu, jeszcze niedobrze wypogodzonemu,
Gdy deszcz idzie i słońce w tenże czas odgania

Chmurę około siebie, która je zasłania.
Jako więc słowik płacze między przybranemi
Dopiero w swą zieloność liśćmi gęstemi,
Tak w jej pięknych łzach pióra Kupido maczając,
Lata sobie, jasnego światła zażywając.

66

I złote swoje strzały rozpała w płomieniu
Jej oczu i potem je ugasza w strumieniu,
Który spada po kwieciu białem i rumianem
I dopiero żeleźcem tak uhartowanym
Trafia króla, którego ani zbroja broni
Ani paiz⁶⁷⁴ zasłania od śmiertelnej broni.
Gdy tak patrzy na oczy i twarz pięknej panny,
Czuje, że już jest w serce, nie wie jako, ranny.

67

Tej była Olimpia, choć w smętku, gładkości,
Jakiej dziś rzadko widać na świecie piękności,
Nie tylko z stanu⁶⁷⁵, kształtu, nie tylko z urody,
Nie tylko włosy piękne, oczy i jagody,
Usta i nos i szyję i ramiona miała,
Lecz i te części, które szata zakrywała;
Idąc na dół od piersi, podomnoby były
Wszystkich inszych na świecie dziewczek zwyciężyły.

68

Białością przechodziły śniegi nieruszane,
Miękkością świeże woski, ogniem rozgrzewane;
Okrągłe piersi białe podobne do mleka,
Które dopiero piękna wydoiła ręka,
A wązkie zstępowało pole między niemi,
Równie, jako doliny więc między małemi
Pagórkami widzimy, pięknie położone,
Śniegami, co dopiero spadły, napełnione.

69

Bok wydatny i żywot bez zmarski⁶⁷⁶ pięknemu
Zwierciadłu był podobien polerowanemu;
Nogi białe zdały się, że były toczzone
Albo Fidyaszową⁶⁷⁷ ręką urobione.
Milczę o innych członkach jej pięknego ciała,
Które w on czas przed niemi darmo zakrywała;
To samo tylko powiem, że w niej zgoła była
Wszystkie doskonałości piękność zgromadziła.

⁶⁷⁴paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁵stan — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁶zmarska (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁷Fidiasz — sławny rzeźbiarz grecki (w V w. przed Chrystusem). [przypis redakcyjny]

70

I by ją był frygijski widział pasterz młody,
Kiedy na Idzie sądził trzech bogiń niezgody⁶⁷⁸,
Chocia tam Wenus jabłko złote otrzymała,
Podomnoby go jej zaś ustąpić musiała;
I nie szedłby był pewnie w amiklejskie strony⁶⁷⁹
Gwałcić gościnne prawa i brać cudze żony;
Owszemby był raczej rzekł: »Zostań przy Helenie,
»Menelae, bo u mnie ta jest w większej cenie«.

71

I kiedyby miała być na on czas w Krotonie⁶⁸⁰
Kiedy Zeuksys⁶⁸¹ swój obraz, który miał Junonie
Ofiarować, malował, gdzie nago stanęły
Przed niem te wszystkie, które gładkością słyneły;
I aby doskonałą jedną wymalował,
To z tej, to z owej części chwalniejsze wyjmował:
Nie miał wziąć inszej nad tę, bo wszystkie piękności
I wszystkie w sobie miała ta doskonałości.

72

Ja tak mniemam, że Biren jej pięknego ciała
Nigdy nago nie widział, bobym ja bez mała
Przysiągł na to, żeby był nie mógł być tak srogi,
Aby jej był tak samej odjechał niebogi.
Tem zawieram, że Obert tak był zapalony,
Że w niem nie mógł być ogień wielki zatajony;
Cieszy ją i mówi jej, że się prętko skróci
Jej smętek i że się jej w pociechę obróci.

73

I z nią do Olandyjej jechać obiecuje
I przywrócić jej państwo ojczyste ślubuje
I pokarać Birena pomstą sprawiedliwą
Za niewdzięczność i jego zdradę niecnotliwą,
Chcąc na to wszystkie siły królestwa swojego
Obrócić, nie czekając z tem czasu długiego.
A wtem rozkazał, aby wszędzie szat szukano,
W któreby Olimpią zarazem ubrano.

74

Słać dla nich w insze kraje nie było potrzeba:
Mógł ich dostać na wyspie, ile było trzeba.
Bo na każdy dzień nowe w Ebudzie miewali
Z tych, które strasznej rybce na pokarm dawali.
Nie zbyt długo szukano, jako na ostatek
Przyniesiono ich wielki do króla dostatek;
W te ubrał Olimpią, acz go to bolało,
Że jej nie mógł tak ubrać, jako mu się zdało.

⁶⁷⁸frygijski (...) pasterz młody, / Kiedy na Idzie sądził trzech bogiń niezgody — zamiast: trojański (Troja sąsiadowała z Frygią), tj. Parys. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁹amiklejskie strony — okolice miasta Amikle w Lakonii, tu zamiast: Lakonia. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁰Kroton — osada grecka w południowej Italii. [przypis redakcyjny]

⁶⁸¹Zeuksys — sławny malarz grecki, współczesny Parrazjasowi. [przypis redakcyjny]

75

Jeszcze nigdy nie była tak piękna robota,
Urobiona z jedwabiu i cienkiego złota,
Nad którą swych dowcipów długo Florenczycy
Zażyli lubo inszy przedni robotnicy,
Żeby godna miała być Olimpij ciała,
Choćby ją własną ręką Minerwa utkała;
Tak się w niej bely wszystkie zebrały piękności,
Że w niej nie było żadnej niedoskonałości.

76

Dla wielu przyczyn Orland barzo się radował,
Że się król Olimpij w on czas rozmiłował;
Bo okrom, że Biren miał wziąć słuszne karanie,
O czym pilno obiecał król czynić staranie,
I sam się mógł ciężkiego ciężaru pozbawić,
Dla Olimpij się tam dłuższy czas zabawić,
Który nie dla niej, ale przybeł w tamtą stronę
Swej milej, jeśliby tam była, na obronę.

77

Że tam w on czas nie była, prętko się dowiedział;
Lecz jeśli była przedtem, coby mu powiedział,
Nie był żaden, bo wszystkie lud na miecz puszczone
I jednego na wyspie nawet nie żywiono.
Drugiego dnia armata z portu wyjechała
I nazad ku domowi sztyry obracała;
Na którą wsiadł i Orland, myśląc z Irlandyjej
Znowu się w swoją drogę puścić do Francyjej.

78

Nic więcej nad dzień jeden nie chciał się tam bawić,
Wielkie królewskie prośby nie mogły nic sprawić;
Który go wściągał, na co pozwolić nie chciała
Miłość, co go za jego miłą wyprawiała.
Olimpią królowi zaleca żegnając,
Aby jej obietnice ziścił, nalegając;
Acz tego zalecania król nie potrzebował,
Bo czynił dobrze więcej, niżli obiecał.

79

Po wszystkim swoim państwie zaraz ludzie zbierał,
Związki z królem angielskim i szkockim zawierał;
Potem do Olandyjej z wojskiem się wyprawił,
Którą wziął i Fryzyą, ale i to sprawił,
Że mu jego poddani własni, Zelandowie,
Wierzgnęli⁶⁸² i przedniejszy zelandzcy panowie.
Potem go poimawszy, pozbawił żywota;
Wprawdzie każn była lżejsza, niż jego niecnota.

80

Obert wziął Olimpią za żonę i nową
Uczynił ją z grabianki bogatą królową. —

⁶⁸²wierzgnąć — zbuntować się. [przypis redakcyjny]

Ale pódźmy do grabie, który morzem jedzie
We dnie i w nocy, gdzie go ślepa miłość wiedzie.
Potem zaś w temże porcie żagle z masztu zbierał,
Gdzie je był rozpiął, gdy się w tę drogę wybierał,
I dalej stamtąd jedzie na Bryliadorze,
Zostawując za sobą wiatr i słońce morze.

81

Wierzę, że na ostatku zimy znamienite
Dzieła porobił; ale iż bely zakryte
I jam do tego czasu o nich nic nie słyżał,
Nie winienem, że o nich nic nie będę pisał.
Bo Orland więcej był zwykły czynić, niżli swoje
Sprawy potem powiadać i czci godne boje,
I wszystkie jego dzieła nie były wiedziane
Okrom tych, które były od świadków widziane

82

Tak zszedł ostatek zimy, że kędy się bawił,
Nie widziano, i jeśli co znacznego sprawił.
Ale jak skoro⁶⁸³ słońce sferę oświeciło
W zwierzęciu, które Fryksa na sobie nosiło⁶⁸⁴,
I kiedy zasię znowu Zefirowie mili
Piękną, wesołą wiosnę na świat wprowadzili,
Wychodziły pospołu z sobą zioła nowe
I wielkie, zawołane dzieła Orlandowe.

83

Po górach i równinach jedzie, utroskany
I barzo sfrasowany, grabia zawołany,
Gdy wjeżdżając do lasu jednego, wołanie
I żalosne usłyszy jakieś narzekanie.
Bierze, szablę i konia zwiera ostrogami
I skąd on dźwięk wychodzi, obraca wodzami —
Ale wam teraz o tem niechaj nie powiadam,
Bo to wszystko do drugiej pieśni wam odkładam.

Koniec pieśni jedenastej.

XII. PIEŚŃ DWANASTA

Argument

Orland gniewliwy goni rycerza srogiego,
Z Angeliką do lasa uciekającego,
I trafia do pałacu, który Atlant stary
Z Kareny dla Rugiera zbudował przez czary;
Tamże chytry czarownik Rugiera prowadzi.
Orland o Angelikę z Feratem się wadzi;

⁶⁸³*jak skoro* (daw.) — jak tylko. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁴*słońce sferę oświeciło / W zwierzęciu, które Fryksa na sobie nosiło* — barana, na którym Fryksos przybył przez powietrze do Kolchidy, umieścili bogowie w zodiaku niebieskim. Słońce wstępuje w znak Barana na wiosnę. [przypis redakcyjny]

Potem z wojskiem pogańskim w srogi bój wstępuje,
Nakoniec Izabellę w jaskini najduje.

Allegorye

Pałac Atlantów, gdzie w miłości uwikłani samych siebie nie znają, myśląc tylko o tem, jakoby rzeczy pożądanej dostali, kładzie nam przed oczy ustawiczny labirynt, w którym bez przestanku błądzą ci, którzy się w próżnościach tego świata kochają i że niepowściągliwe żądze nasze zasłaniają nam wzrok rozumu, że i przyjaciół naszych i własnego dobra naszego znać nie możemy, nie myśląc ni o czem, jeno, abyśmy tych rzeczy dostali, których pragniemy.

i. Skład pierwszy

Gdy Ceres wracając się od idejskiej matki⁶⁸⁵
Do swej pustej doliny, gdzie mocne łopatki
Ciężka góra etnejska depce olbrzymowi,
Gromem postrzelonemu w bok Enceladowi⁶⁸⁶,
Nie zastała swej drogiej dziewczki ulubionej,
Niedostępnej dolinie od niej powierzonej:
Skoro piersiom i twarzy krzywdę udziała
I złotemu włosowi, dwie sośnie wyrwała.

2

Tem, gdy w ogniu Wulkana były zapalone,
Dała moc, że nie mogły nigdy być zgaszone,
Które na wozie w ręku po jednej trzymając
I zaprzężone lotne smoki poganiając,
Po górach, po równinach, po wodach jechała
I w lesiach jej i w polach i w rzekach szukała,
Na morzu i na ziemi; a skoro zwiedziła
Zwierzchni świat, do piekła się na dół obróciła.

3

By było w mocy, jako było w Orlandowej
Żądzej, naśladować żniw obfitych królowej,
Szukając Angeliki swojej, w one czasy
Zwiedziłby wszystkie także pola, góry, lasy,
Niebo wszystko i morze, z ziemią, nierozdzielne,
Nakoniecby był poszedł i na dno piekielne;
Ale wozu i smoków skrzydlatych nie mając,
Na koniu jedzie i tam i sam, jej szukając.

4

Naprzód Francją zwiedził, teraz się namyśla
Do Niemiec i zaś do Włoch i dalej zamyśla
Po starej i po nowej szukać Kastylej
I z Hiszpaniej dać się przewieźć do Libiej.
Gdy tak myśląc, swą zgubę naleść sobie tuszy,
Nagle go głos płaczliwy jakiś bije w uszy.
Poskoczy tam i ujrzy przed sobą jednego
Rycerza, klusem wielkiem pojeżdżającego.

⁶⁸⁵*idejska matka* — bogini Cybele. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁶*Encelad* — jeden z Gigantów, olbrzymów z węzowymi ogonami zamiast nóg. Encelad, zbuntowany przeciw Zeusowi, został przez tegoż przywalony górą Etną. [przypis redakcyjny]

5

Który gwałtem żalosną dziewczkę niósł na rękę,
Trzymając ją przed sobą na koniu przy lęku:
Ona z wrzaskiem tam i sam rękami miotła
I na pana z Anglantu o pomoc wołała;
Który, kiedy się jej tam przypatrował pilnie,
Zdało mu się, że to ta była nieomylnie,
Dla której, pełen troski i wielkiego smutku,
Wzdłuż i wszerek wszytkę zwiedził Francją bez skutku.

6

Zdało mu się — nie mówię, aby właśnie była
Angelika, co, wiecie, jako go paliła —
A widząc swą boginią smętną, utrapioną,
Gwałtem od nieznanego rycerza niesioną,
Wściekłem gniewem i żalem razem poruszony,
Woła nań straszem głosem, aby zawściągniony
Stanął i poczekał go, i grozi mu srodze
I koniowi w bok kładzie obiedwie ostrodze.

7

On mu nie odpowiada i nie dba nic na ty
Pogromy, obrócony na zysk tak bogaty,
I tak rączo wciąż bieży przez gęstwą pierzchliwy,
Że wiatr, z niem porównany, zwać może⁶⁸⁷ leniwy.
Jeden ucieka, drugi goni: lasy one
Brzmią, wrzaskiem pochwycpnej dziewczki uderzone;
Z których wbiegli na łąkę wielką, gdzie osobny
Pałac był na ustroniu wielki i ozdobny.

8

Z marmuru, który sztucznie z wierzchu był rzezany,
Różnego pyszny pałac był pobudowany;
Do tego bieżał rycerz w złotą bramę lśniącą,
Niosąc na rękę smętną dziewicę wrzeszczącą.
Przypadł i Bryliador tam po małej dobie,
Mając rozgniewanego Orlanda na sobie;
Który skoro weń wjechał, wszędzie upatrował,
Ale rycerza ani panny nie najdował.

9

Zsiada z Bryliadora i gniewem zażarty,
Głębiej wchodzi i pałac przebiega otwarty
I wszędzie i tam i sam rączo się uwija,
Żadnej sale, żadnego pokoju nie mija.
Skoro daremnie dolne poprębiegał gmachy,
Po wschodzie wbiegł na piętro pod samemi dachy;
Ale na górnem, jako i na piętrze nizkiem,
I czas i pracą tracąc, nie potkał się z ni zkiem.

10

Muru namniej nie widzi ani gołej ściany:
Wszytek pałac był w drogie obicie ubrany.

⁶⁸⁷może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

Widzi łoża, usłane złotemi kołdrami,
I pawimenty⁶⁸⁸ wszystkie, kryte kobiercami.
Z dołu na górę idzie i często się wraca
I wzrok na wszystkie strony żaloszny obraca;
Ale nie może ujrzeć nigdzie rozbójnika,
Od którego porwana była Angelika.

II

Kiedy tak, pełen troski, ukwapliwem krokiem
Po pałacu tam i sam przebiegał szerokiem,
Ferata, Brandymarta, króla cyrkaskiego,
Sakrypanta, tam znalazł i serykańskiego,
Gradasa, z wielą inszych, co przedtem czynili
Próżne drogi i próżno także się silili,
Jako i on, cały dzień, w wieczór i po ranu,
Łając niewidomemu miejsca tego panu.

I2

Wszyscy swych bez żadnego skutku zgub szukają,
Złodziejem go i zbójcą wszyscy nazywają:
Ten się o konia, a ten o pannę frasuje,
Ten tej rzeczy straconej, ten owej żałuje.
I tak tam wszyscy, troską utraپieni srogą,
Nie umieją z tej klatki wynieść i nie mogą;
Moc ich, co poimani tą sztuką zostali
I tydzie⁶⁸⁹ tam i całe miesiące mieszkali.

I3

Gdy tak Orland na wielkie pałac bohatory
Zbudowany przebiegał raz, dwa, trzy i cztery,
Myśli sobie i mówi: »Kiedybym tu mieszkał
»Dłużej, pracąbym stracił, czasubym omieszkał.
»Mógł się już z nią daleko oddalić niecnota
»Z tego miejsca, przez insze uwiódszy ją wrota«.
Z tą myślą biegł na łąkę wielką, która koło
Zamku była i wszytek okrążała wkoło.

I4

Tak około leśnego pałacu biegając,
Co raz twarz pochyloną ku ziemi trzymając,
Z prawej i z lewej strony patrząc pilnie szlaku
I jakiego świeżego nowej drogi znaku,
Usłyszał, że nań z okna głosem coś wołało:
Podnosi wzgó^ę oczy i tak mu się zdało,
Że słyszał głos i widział swą dziewczkę kochaną,
Dla której był śmiertelną obrażony raną.

I5

Zdało mu się, jakoby żałosnie płakała,
I »Rata! przebóg, rata!« na niego wołała.
»Oddając swe panieństwo, o które się boję
»Barziej, niżli o żywot, bo o ten nie stoję.

⁶⁸⁸pawiment — posadzka. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁹tydzie (daw.) — tygodnie. [przypis redakcyjny]

»Takli to przy bytności wiernego mojego
»Orlanda mam być wzięta od zbójcę srogięgo?
»Zabij mię ty sam raczej, bo będę wołała,
»Aniżbym przysć na los tak nieszczęśliwy miała«.

16

Za temi słowy Orland wszedł między podwoje
I kilka razów wszystkie pobiegał pokoje
Z pracą wielką i z troską niewypowiedzianą,
Jakokolwiek z nadzieje trochę pomieszana;
Czasem się przysłuchywa głosowi onemu
Angeliki kochanej jego podobnemu,
I gdy stoi w tej stronie, z tamtej go dochodzi
On głos płacziwy, ale nie wie, skąd wychodzi.

17

Teraz Rugiera wspomnię, który ciasną drogą
Olbrzyma wzrostem wielkiem i postawą srogą
Gonił tak długo z panną uciekającego,
Aż na łąkę przestroną wbiegł z lasu wielkiego.
A teraz tamże przyszedł, kędy przedtem chwilę
Orland przybeł, jeśli się na miejscu nie mylę.
Olbrzym w bramę do swego pałacu ubiega;
Rugier, tuż za niem biejąc, tylko go nie sięga.

18

A skoro jeno wbieżał i przeniósł za progi
Bogatego pałacu ukwapliwe nogi,
Olbrzyma ani panny już nie widzi więcej
I szedł między otwarte podwoje co pręcej.
Dolne piętro zbiegawszy, przez szerokie wschody
Na górze, ale darmo, szuka rycerz młody;
Nie może pojąć, gdzie się tak prętko podziała,
Gdzie się panna z olbrzymem tak nagle schowała.

19

Skoro wszytek a wszytek zbiegał pałac ślepy
I izby i komnaty i sale i sklepy,
Znowu ukwapliwemi powraca krokami
I szuka pod samemi nakoniec wschodami.
Ale potem, iż jem być w blizkiem lesie tuszy,
Stamtąd idzie, a w tem go głos uderzył w uszy,
Tenże, co i Orlanda, za którym powrócił
I znowu się do zamku bogatego wrócił.

20

Jedną osobą i głosem, który Orlandowi
Zdał się być Angeliki, teraz Rugierowi
Zda się zaś, że jest własny dziewice z Dordony,
Dla której był miłości ogniem zapalony.
Jeśli się Gradasowi lub komu inszemu
Z tych, którzy tam bładzili, ożywa każdemu,
Zda się, że to ona rzecz, której pożądam
I której po pałacu tam i sam szukają.

21

Niesłychane to bely i niezwykle czary,
Które Atlant z Kareny wynalazł był stary,
Aby Rugier przez onę tak foremną sprawę
Tak długo koło tego miał swoją zabawę,
Ażby skutki minęły złych gwiazd i ustały,
Co prętką młodzieńcowi śmierć obiecowały.
Nie pomogła Alcyna i zamek stalony:
Chce znowu swych sztuk skusić Atlant nauczony.

22

Lecz nie tylko Rugiera, ale naprzędniejsze
Rycerze chrześcijańskie i co najmężniejsze
Pragnął Atlant wprowadzić w pałac znamienity,
Aby Rugier nie mógł być z ich ręki zabity;
A żeby wszyscy, póki tam bawić się mieli,
Niedostatków i głodów jakich nie cierpieli,
Tak opatrzył on pałac, że na długie czasy
Mogli mieć w nim rycerze i panny swe wczasy.

23

Ale się do katajskiej chcę wrócić królewny,
Która, jakom powiedział, miała pierścień pewny,
Który, w gębie trzymany, oczy odejmował,
A na palcu od czarów każdego warował.
Słyszeliście, jako gdy do jaskini weszła,
I potrawy i szaty gotowe znalazła,
Na klacze się i inne potrzeby zdobyła
I wrócić się do swego królestwa myśliła.

24

Radaby w towarzystwie swem Sakrypantowi
Królowi z Cyrkas była albo Orlandowi,
Nie, że była chętniej sza temu, niż owemu,
Bo jednako się twardą stawiała każdemu;
Ale iż przez tak wiele miast jechać musiała;
Ponieważ na wschód słońca drogę przed się brała,
Towarzysza jej beło i wodza potrzeba,
A nad tych lepszych dostać i myśleć nie trzeba.

25

Długo i Sakrypanta i grabie szukała,
Niżli o nich języka pewnego dostała,
Po miastach, po miasteczkach, po zamkach obronnych,
Po górach i po lesiach i po wsiach ustronnych;
A teraz ją fortuna, co jej w tem służyła,
Gdzie beł król z Cyrkas, Orland, Ferat, wprowadziła,
Gradas, Rugier i inszy rycerze wybrani,
Od Atlanta czarami dziwnie uwikłani.

26

Tam wchodzi niewidziana od czarnoksiężnika,
Zakryta swem pierścieniem piękna Angelika,
Widzi, że jej Sakrypant i Orland szukają

I po wielkiem pałacu tam i sam biegają,
I jako jej obrazem czarownik zmyślonym
Oszukiwji ich wielu, guśłami sprawionem;
Sama w sobie, którego z nich ma wziąć, rozbiera,
Ale w tem nic pewnego jeszcze nie zawiera.

27

Nie może poznać, kogo ma mieć za lepszego,
Jeśli Orlanda, jeśli króla cyrkaskiego;
Orland ją może lepiej przewieść swą dzielnością
Przez niebezpieczne miejsca i swoją śmiałością;
Ale gdzieby go sobie za wodza obrała,
Jakoby go zaś mogła zniżyć, nie widziała,
Kiedyby go uczynić mniejszem lub odprawić
I nazad do Francyej chciała zaś wyprawić.

28

Sakrypanta zaś może złożyć, kiedy trzeba,
By go dobrze wsadziła i na same nieba.
Z tej przyczyny się raczej do niego skłoniła
I mieć go swoim wodzem w drodze umyśliła.
Pierścień w gębie trzymany zarazem wyjmuje
I zasłonę mu z oczu, z twarzy swej zdejmuje;
Mniemała, że się jemu tylko ukazała,
Lecz, że wtem Orland przypadł i Ferat, ujrziała.

29

Orland i Ferat, którzy po bogatym dworze,
Oba w każdym pokoju i w każdej komorze,
Na górze i na dole i wkoło szukali
Tej, którą, jako wiecie, z dusze miłowali,
Zbiegli się wszyscy do niej, bo jej nie wadziły
Żadne czary, żadne jej guśła nie szkodziły:
Pierścień, który na palcu miała, wszystkie czary
Próżne czynił, które był sprawił Atlant stary.

30

Zbroje mieli na sobie, szyszaki na głowie,
Oba, o których śpiewam, dwa bohaterowie,
I nigdy ich, jako tam jedno przyjechali
Do pałacu onego, z siebie nie składali.
We dnie je ustawicznie i w nocy nosili,
Że się jem, jako szacie, tak przyzwyczaili;
Ferat także był zbrojny, krom że nie okrywał,
Głowy hełmem, bo go chcąc nigdy nie używał,

31

Ażby był on tak sławny wydarł Orlandowi,
Który był także Orland odjął Almontowi,
I przysięgł na to w ten czas, gdy darmo laskami
Argalego szyszaka sięgał pod wodami.
I jeśli mu się Orland w on czas ukazał,
A Ferat się z niem, jako przysięgł, nie skosztował,

To z tej przyczyny poszło, że się nie poznali,
Póki w onem pałacu pospołu mieszkali.

32

Bo tak był od Atlanta pałac uczonego
Szarowany, że jeden nie mógł znać drugiego.
We dnie i w nocy mieczów nie odpasowali,
Zawždy zbroje na sobie i tarcze miewali,
Ich konie także były zawždy posiodłane,
Z munsztukami na lękach; które zgotowane
Jadły w stajniej przy wrociech i owsy i siana,
Czekając pogotowiu każdy swego pana.

33

Nie może ich utrzymać Atlant, aby w siodła
Nagle nie mieli wsiadać: tak je miłość bodła,
Że się zaraz za twarzą gładką i złotemi
Włosami i oczami udali czarnemi
Panny, co uciekając klaczę poganiała,
Bo w towarzystwie jednym nie rada widziała
Razem trzech miłośników, aczby była wzięła
I jednego po drugim każdego przyjęła.

34

Skoro je tak daleko piękna Angelika
Odwiodła od pałacu, że od czarownika
Mogli być bezpiecznemi, tak że ich onemi
Dłużej tam trzymać nie mógł czarami swojemi,
Pierścień, którym się nie raz i nie dwa wykradła,
Zdjąwszy z palca, w różane wargi sobie kładła
I zginąwszy ję z oczu, nagle się ukryła
I tak je, jako błazny jakie, zostawiła.

35

I co wziąć z sobą w drogę przedtem pewnie chciała
Grabię lub Sakrypanta, w którą jechać miała,
Aby przez nich do państwa była Galafrona,
Do ostatecznych wschodnich granic przewiedziona,
To teraz harda dziewczka obiema wzgardziła
I w oka mgnieniu pierwszą żądzą odmieniła,
Nie chcąc być nic powinna grabi i królowi,
A dufając samemu swemu pierścieniowi.

36

Oni, tak oszukani, po lesie biegają
I tam i sam zdumiałe twarzy obracają,
Jako ogar, któremu liszka albo zając
Zginie, co go poimać już chce, doganiając,
Kiedy mu albo w jamę, niżli go dopadnie,
Albo w dół albo w gęstwę wielką nagle wpadnie.
Angelika się śmieje, której nikt nie widzi,
Patrząc na ich postęпки, i z nich sobie szydzi.

37

Szła przez las jedna droga, którą się udali,
I wszyscy rączy konie za nią obracali,
Rozumiejąc, że przez tę przed niemi zjechała
I iż inszej nie było, że tą biedz musiała.
Orland bieży i Ferat także nie postawa,
Ale i król cyrkaski za nią się udawa;
Angelika wodzami klaczę zatrzymywa,
Bieży także za niemi, ale mniej skwapliwa.

38

Kiedy tam przybieżeli, gdzie w głębokiem lesie
Wszystkie ścieżki zginęły, patrzeć w onem czesie
Poczęli, jeśli w trawie nie znać belo znaków
I kopyta końskiego świeżo bitych szlaków;
Wtem na obu hiszpański rycerz, nad którego,
Jeśli go ja dobrze znam, chłopca pysniejszego
Jako żywo podomno nie było na świecie,
Krzywo patrząc, zawoła: »A wy gdzie jedziecie?

39

»Jeśli chcecie być żywi i zdrowi, tak wiedźcie,
»Albo stąd w inszą drogę albo nazad jedźcie;
»Nie chcę ja towarzysza tam, kędy miłuję,
»I tam, gdzie mojej dziewczki szukam i szlakuję«.
Orland zaś Cyrkasowi: »Ja nie wierzę, aby
»Więcej nadto miał mówić, gdyby nas za baby
»Nikczemne miał obydwu, fukając tak śmieie,
»Jakobyśwa dopiero wstała od kądziele«.

40

Do niego zaś: »Ty, chłopie, co się tak wynosisz,
»Bych na to nie miał względu, że hełmu nie nosisz,
»Terazbyś się zarazem odemnie dowiedział,
»Jeśli to dobrze, czy ile, coś teraz powiedział«.
Ferat na to odpowie: »Tobie co do tego,
»Kiedy tak chcę i kiedy mogę być bez niego?
»Ja sam jeden, choć nie mam szyszaka na głowie,
»Z wami obiema czynić gotowem, błaznowie!«

41

»Jakoś dobry — rzekł zatem grabia Cyrkasowi —
»Pożycz swego szyszaka temu szaleńcowi,
»Iż mu muchy, co mu mózg we łbie pomieszały,
»Wypłoszę, że nie będzie potem tak zuchwały«.
Sakrypant grabi na to: »Jeśli twe żądanie
»Słuszeńc się zda, kiedy mię tak namawiasz na nie
»Pożycz mu ty sam swego: i jam tej otuchy,
»Że mu tak, jako i ty, wypędzę te muchy«.

42

Hiszpański zasię na to rycerz się ozowie:
»Kiedyby mnie szyszaka potrzeba, błaznowie,
»Jużbyście wy tych swoich obadwa nie mieli,

»Bobym je wam gwałtem wziął, choćbyście nie chcieli;
»Ale tak macie wiedzieć — wie ich o tem dosyć —
»Żem ślub uczynił nigdy szyszaka nie nosić
»Okrom jednego, który zwykł miewać na głowie
»Jeden rycerz francuski, Orlandem się zowie«.

43

Rozśmiał się grabia za tą Feratową mową,
I: »Masz z to⁶⁹⁰ — prawi — serca, że z odkrytą głową,
»Bez szyszaka uczynić to chcesz Orlandowi,
»Co on Agolantowemu uczynił synowi?
»Kiedybyć stanął w oczu, coś to śmiały z mowy,
»Drżałbyś wszytek od strachu od pięty do głowy;
»Nie tylko byś mu hełmu nie wziął, ale swoją
»I tę byś mu dać musiał po niewolej zbroję«.

44

»Jużem się ja — rzekł Hiszpan chlubny — nieraz kuśił
»O Orlanda, jużem go kilkakroć przymusił,
»Żebych mu beł (acz się sam nierad chwalić muszę)
»Nie rzkąc hełm wydarł, ale i zbroję i duszę.
»Żem tego nie uczynił, często przypadają
»Nowe myśli, często się ludzie odmieniają.
»Na on czasem go nie wziął i mam stąd przyganę:
»Teraz tuszę, że gwałtem łatwie go dostanę«.

45

Nie chciał być dłużej już pan z Anglantu cierpliwy.
»Kiedyś — pry⁶⁹¹ — w którym kraju, kłamco niewstydlivy,
»Sprośny, brzydki Maranie⁶⁹², zemną się kosztował⁶⁹³?
»Niech wiem, kiedyś mię pożył, kiedyś mi folgował?
»Jam jest Orland, z którego chlubny darmo szukasz,
»Tuszając, że jest daleko, ale się oszukasz;
»Wraz patrz, jeśli ty szyszak mnie, czyli ja twoję
»Będę mógł wydrzeć, co ją masz na sobie, zbroję.

46

»A nie chcę nic mieć nad cię«. — Wtem sznur rozwiązał
U szyszaka i z głowy prętko go zdejmował,
Zawiesił go na dębie i biegł na Hiszpana,
W ręku się mu dobyta błyska Duryndana.
Nie ulękł się go namniej Ferat zawołany;
Miecza od boku dobeł i sam w się zebrany,
W jednej ręce mając miecz ostry, piorunowy,
Drugą, tarcz wystawując, strzegł odkrytej głowy.

47

Zaczem oba ćwiczone konie obracali
I z tej i z owej strony na się nacierali,

⁶⁹⁰z to — tyle, ile trzeba (z 4 przypadkiem [B.]) [przypis redakcyjny]

⁶⁹¹pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

⁶⁹²Sprośny, brzydki Maranie — wyraz *marrano*, pochodzenia hiszpańskiego, oznaczał pierwotnie Maura, który pozornie przyjął wiarę chrześcijańską; przeszedłszy do języka włoskiego, stał się, podobnie jak u nas *cygan*, imieniem pospolitym, przybierając znaczenie: „wiarołomca” lub „zdrójca”. [przypis redakcyjny]

⁶⁹³kosztować się z kim (daw.) — próbować się z kim. [przypis redakcyjny]

Gdzie były blachy spięte hartowaniem nitem,
Szukając gwałtem drogi mieczom jadowitem.
Żadna para na świecie równiejsza nie była,
Coby się z sobą niemal we wszystkim zgodziła;
Równego byli serca, siły i dzielności
Równiej, bo żaden nie mógł być ranny z twardości.

48

Nie wiem, jeśli to wiecie, że było stwardziało
Przez czary wszystko prawie Feratowe ciało,
Okrom tam, kędy dziecię, kiedy u macierze
W żywocie jeszcze leży, pierwszy pokarm bierze;
I póki jeno był żyw, zawsze tę część ciała,
Która będąc wątpliwa, ranom podlegała,
Ubezpieczał, jako mógł, sposobem wszelakiem
Z wypławnego⁶⁹⁴ żelaza blachem⁶⁹⁵ siedmiorakiem.

49

Także właśnie i Orland był uczarowany,
Że jego ciało żadnej nie bało się rany,
Okrom pod podeszwami u obu nóg, które
Kryły jako nabarziej zawsze miękką skórę.
Ostatek był, jak marmur, jeśli wieść nie plecie,
Co to za szczerą prawdę rozniosła na świecie.
Obadwa wprawdzie zawsze zbroje zażywali
Dla ozdoby, nie żeby jej potrzebowali.

50

Co raz sroższe, co raz trwa straszliwsze potkanie,
Bojaźń i strach zdejmuje na samo patrzanie.
Ferat siecze i sztychy zadawa śmiertelne,
Skąpych cięcia nie czyni, ale wszystkie pełne.
I Orland mężny niemniej, gdzie zatnie po zbroi,
Rwie, dziurawi, a czasem sztukę jej ukroi.
Nikt ich zgoła nie widzi okrom Angeliki,
Co niewidoma, widzi swoje miłośniki.

51

Bo przedtem król cyrkaski, tusząc i mniemając,
Że niedaleko przed niem biegła, uciekając,
Skoro wszedł pan z Anglantu z Feratem w bój srogi,
Puścił się i pobieżał ręczo do tej drogi,
W którą, jako rozumiał, obrócić się miała,
Gdzie jem z oczu zniknąwszy nagle, ujechała.
Tak, że tam sama tylko Angelika była,
Co na ono potkanie okrutne patrzyła.

52

Gdy tak stojąc na stronie, chwilę na wątpliwy
I na on pojedynkę patrzyła straszliwy,
Który się jej na wadze zdał być położony
I równo niebezpieczny z tej i z owej strony,

⁶⁹⁴wypławne żelazo — żelazo zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁵blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

Zamyśla jem wziąć szyszak, o który się bili,
Aby tylko widziała, co by też czynili,
Postrzegsz, że był wzięty; acz go w onej dobie
Nie myślała długo mieć i trzymać przy sobie.

53

Myśli go grabi wrócić, lecz pierwej igrzysko
Chce sobie z niem uczynić i przyszedzszy blisko,
Zdejmuje go z gałęzi i kładzie go w łono
I chwilę na rycerzów patrzy i na ono
Potkanie; potem dalej stamtąd się udała
I już była opodal od nich odjechała
Pierwej niżli, że helmu niemasz, obaczyli:
Tak się beli obadwa gniewem zapalili.

54

Ferat napierwej postrzegł i napierwej zoczył,
Że szyszaka nie było i prętko odskoczył
Od Orlanda i rzekł mu: »Piękniec nam wyrządził
»Ów rycerz, który z nami w towarzystwie błędził!
»Pytam, jaką zwycięzca ma odnieść nagrodę,
»Kiedy wziął szyszak, co nas wprawił w tę niezgodę?«
Cofnie się Orland, patrzy na drzewie, pod drzewem
I szyszaka nie widzi: pała wielkiem gniewem.

55

I zgodził się z słowami w tem Feratowemi,
Że go wziął rycerz, który był pospołu z niemi;
Zaczem się przeciw swemu koniowi zapuścił
I wsiadł nań i wodze mu do biegu wypuścił.
Widząc Ferat, że z placu pan z Anglantu zjechał,
Wpadszy na konie, za niem skwapliwy pojechał;
Wtem przybiegli obadwa tam, gdzie był ślad pewny
Na trawie Sakrypanta i gładkiej królewny.

56

Puścił się Orland w lewo ścieszką ku dolinie,
Którą Sakrypant jechał, i biegł po równinie.
Ferat ku góróm bieżał tam, kędy się zdała
Ścieszka, którą królowna świeżo udeptała.
Ona wtem zostawiwszy dwu rycerzów w boju,
Jechała i trafiła do ciemnego zdroju,
Który w swem chłodzie miłe odpoczynki dawał
I upragnione często pielgrzymy napawał.

57

Nie myśląc, aby ją tam miał kto zastać w chłodzie,
Stała przy ciekącej, przejrzystej wodzie
I żadnego przypadku złego, żadnej trwogi
Nie boi się, na palcu mając pierścień drogi.
Naprzód hełm, skoro klaczę wściągnęła wodzami,
Powiesiła na różdze między gałęziami,
Potem po lesie drzewa lepszego szukała,
Żeby klaczę, gdzieby się pasła, uwiązała.

58

A wtem Ferat, który się był po onem boju
Jej śladem puścił, za nią przybieżał do zdroju.
Skoro go Angelika pierzchliwa ujrziała,
Zniknęła mu i przed niem rączo ujeżdżała.
Nie wzięła helmu, co spadł z różgi, bo się była
Już daleko od miejsca tego oddaliła.
Skoro ją, przypadszy tam, mężny Ferat zoczył,
Wnętrznej pełen radości, rączo ku niej skoczył.

59

Ale mu, jakom wam rzekł, nagle z oczu znika
Tak, jako nocna mara, gdy się kto ocyka.
On jej po gęstem lesie i tam i sam szuka
I nie mogąc jej naleść, na swe bogi fuka:
Trewigantowi⁶⁹⁶ winę rozgniewany daje,
Błuźni i fałszywemu Makonowi łaje.
Potem się na zad wrócił i do zdroju bieżał
Tam, kędy między trawą hełm Orlandów leżał.

60

Poznał go zaraz Ferat po piśmie, na litem
Złocie około brzegów misternie wrytem
Wielkimi literami, które powiadały,
Gdzie, jako, kiedy, komu wziął go grabia śmiały.
Zaraz go Ferat włożył na głowę z radością,
Choć się wewnątrz na sercu gryzł wielką żalością
O piękną Angelikę, co mu z oczu znikła
Tak prętko, jako znikać nocna mara zwykła.

61

Skoro weń głowę ubrał, widzi i uznawa,
Że mu do zupełnego szczęścia nie dostawa
Naleść pannę, co mu się to ukazowała,
To, jako błyskawica, nagle zaś znikwała.
Szuka po wszystkim lesie, zwiedza wszystkie knieje;
A iż mu coraz to mniej zostawa nadzieje,
Aby ją miał gdzie naleść, przeciw Paryżowi
Ku hiszpańskiemu prosto jechał obozowi,

62

Ulżywając niesmaku i swojej żalości,
Którą miał, że nie przywiódł do skutku miłości,
Tem, że jako ślubował, panem szyszakowi
Został, który należał cnemu Orlandowi.
Orland potem długi czas szukał swojej zguby,
Dowiedziawszy się, jakie Ferat czynił chluby
Z tej zdobyczy; któremu nie odjął szyszaka,
Aż kiedy u dwu mostów zabił nieboraka.

⁶⁹⁶ *Trewigant* — zmyślone przez romantyków bóstwo mahometańskie, zapewne od *Trivia*, przydomku Diany, bogini księżycy, który jest, jak wiadomo, godłem Mahometan. [przypis redakcyjny]

63

Angelika tem czasem jedzie niewidziana,
Sama tylko, żalosna i ufrasowana
Oto, że się tak barzo na on czas trapiła,
Że u zdroju wyborny szyszak zostawiła.
»Chcąc uczynić — tak z sobą rozmawiać poczęła —
»To, co mi nie należy, hełmem grabi wzięła;
»To jest pierwsza za jego posługi nagroda,
»Którą mu płacę: i żal i tak wielka szkoda!

64

»Bóg mi świadek, że myśli moje dobre były,
»Choć różne od nich i złe skutki nastąpiły.
»Jam go wzięła, abym tem straszliwą rozwiodła
»Bitwę, co się na wielkie złe była zawiodła,
»Nie dla tego, aby się temu szgetnikowi
»Przez mój śrzodek miał dostać dziś, poganinowi«.
Tak w on czas Angelika do siebie mówiła,
— Narzekając, że hełmu Orlanda zbawiła.

65

Zbyt żalosna i sama na się rozgniewana,
Czasem wszystkim odkryta, czasem niewidziana,
Według, jako potrzeba jej ukazowała,
Przeciw wschodowi słońca pilnie pojeżdżała.
Przebywszy wiele krajów, kiedy to kończyła
Swoję drogę, na lesie młodzieńca trafiła,
Który leżał, w pół piersi raniony, na ziemi
Między towarzyszami dwiema zabitemi.

66

Ale was Angeliką nie chcę więcej bawić,
Bo siła rzeczy pierwiej trzeba mi odprawić,
Jako o Sakrypancie, także o Feracie
Darmo teraz odemnie rymów wyglądacie.
Bo mię do siebie woła zacny grabia z Brawy
I każe mi, abym w przód śpiewał jego sprawy,
Prace, trudy, kłopoty niewypowiedziane,
W żądzej nieokreszonej⁶⁹⁷ bez końca cierpiane.

67

W pierwszym mieście na drodze onej zawołany
Rycerz — bo zawsze chciał być i jeździć nieznanym —
Nie patrząc, lub zły był lub dobry, na nowy
Hełm się zdobył, odkrytej nie chcąc nosić głowy.
Jaki jest, nie pomaga, wadzi mu też mało:
Żadnych się ran nie boi szarowane ciało.
Tak zbrojny, za żądzami swemi jedzie rączo;
Nie może go wściągnąć dzień, noc, deszcz i gorąco.

68

Beł ten czas, kiedy Febus, złoty dzień na łonie
Niosąc z morza, wyganiał umaczone konie

⁶⁹⁷nieokreszony (daw.) — nie znający kresu, granic. [przypis redakcyjny]

I jutrzienka z koszyka złotego zrzucanem
Zdobila niebo kwieciami złotem i czerwonym
I kiedy tańce swoje gwiazdy odprawiły
I odchodząc, na twarzy zasłony włożyły,
Kiedy mijając Paryż, wielki znak śmiałości
Orland jawnie ukazał i swojej dzielności.

69

Potkał się jednego dnia ze dwiema wielkimi
Pulkami pogańskimi: jeden wiódł pod swemi
Chorągwiemi Manilard, król norcki⁶⁹⁸, do rady,
Tak jako opowiadali, lepszy, niż do zwady;
Drugi zaś król prowadził wielki z Tremizeny⁶⁹⁹,
Między Afrykanami rycerz wielkiej ceny
I wielkiej sławy z męstwa; ci, którzy go znali,
Aldzyrdem go imieniem własnym nazywali.

70

Ci dwaj z sarraceńskimi inszemi wojskami
Onę zimę długimi trawili leżami,
Ci bliżej, a ci dalej miasta położeni,
Po wsiach i po miasteczkach wkoło rozprószeni,
Bo się o Paryż darmo kilkakroć kusiwszy
I kilka pod niem szturmów Agramant straciwszy,
Nakoniec się namyślił oblężeniem raczej
Kusić się on, dostać go nie mogąc inaczej.

71

Czego chcąc dowieść, wojsko potężne zgromadził,
Bo krom tych, co z Afryki z sobą przyprowadził,
I tych, które królestwo hiszpańskie możnemu
Wyprawiło królowi swemu Marsylemu,
We Francyej służebnych siła naprzyjmował,
Bo już był od Paryża wszystko opanował
Aż po brzegi arliskie⁷⁰⁰ i wszystkie Gaszkony,
Krom kilku zamków mocnych od północnej strony.

72

A teraz, jako skoro śnieg i zimne lody
Poczęły się obracać nagle w ciepłe wody
I łąki się okrywać nowymi trawami
I lasy się odziewać gęstymi liśćmi,
Rozkazał król Agramant, aby się stawili
Ci wszyscy, co za jego fortuną chodzili,
Chcąc główny popis wojska uczynić wszystkiego
I do porządku przywieść swe rzeczy lepszego.

⁶⁹⁸ *norcki król* — król Norycji, przekrecone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁹ *Tremizena* — dziś Tlemcen lub Tremcen, miasto w prowincji algierskiej Oran. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁰ *arliskie brzegi* — brzegi Morza Śródziemnego, nazwane tak od miasta Arles. [przypis redakcyjny]

73

Na to szedł król norycki⁷⁰¹ i król z Tremizeny,
Aby nie omieszkali tam, gdzie Sarraceny
Wszystkie przed Agramantem miano popisować
I które były zeszyły, rotę wybrakować,
Z temi pułkami, gdy się na popis ruszały,
Z trafunku się, jakom rzekł, potkał grabia śmiały,
Szukając, jako był zwykł, tej, co go w więzieniu
Miłości w ustawicznym trzymała trapieniu.

74

Skoro Aldzyrd Orlanda ujrzzał, nad którego
Na świecie bohatera nie było większego,
Na twarz wściekłą i na wzrok srogi i surowy,
Na harde, groźne czoło okazałej głowy
I na straszliwą postać zdziwił się i zdumiał
I że to rycerz wielki musiał być, rozumiał;
Zaczem go chęć gorąca poczęła ujmować
Skusić się i boju z niem straszno skosztować.

75

Młody Aldzyrd i zawsze pełen był hardości
Z wielkiej siły, z wielkiego serca i dzielności,
I harując na koniu, wypadł przed wszystkimi;
Ale mu lepiej było w szyku między swemi,
Bo na pierwszym potkaniu z konia był zwalony
I przez serce od grabie drzewem⁷⁰² przebodzony.
Koń zbywszy jeźca, w długą ucieka⁷⁰³ i kędy
Wpadnie, uszykowane wszędzie miesza rzędy.

76

Zaczem się okrutny krzyk i straszny rozlegał
I bił rzadkie powietrze i nieba dosięgał.
Jako skoro ujrzeli, że tak wielką raną
Na ziemi krew król młody wylewał rumianą,
Wszyscy się na Orlanda nagle obracają
I cięte mu i klóte razy zadawają;
Ale tych było więcej, którzy nań strzelali
I co go pierzystemi bełtami⁷⁰⁴ sięgali.

77

Z jakim hukiem zwierzęta, ubrane w szczeciny,
Zbiegają się do kupy z gór albo równiny,
Kiedy wilk srogi z jamy skrytej, przemorzony,
Albo niedźwiedź z blizkich gór, głodem przymuszony,
Porwie i w las unosi nazimca⁷⁰⁵ młodego,
Kwiczącego i stado zwoływającego,
Z takim się w on czas zgraja pogańska zbiegała
I »Bij! bij!« na Orlanda mężnego wołała.

⁷⁰¹norycki król — Manilard, król Norycji, przekreślone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁷⁰²drzewo — [tu:] kopia. [przypis redakcyjny]

⁷⁰³w długą uciekać — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁴bełt — [tu:] pocisk, strzała. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁵nazimiec (daw.) — roczny prosiak. [przypis redakcyjny]

78

Razem tysiąc strzał, mieczów, grotów zbroja miała,
Tyle drugie także tarcz na sobie trzymała.
Ci nań z prawej, ci z lewej strony nacierają,
Ci go z przodku, a tamci z tyłu go sięgają;
Ale on niestrwożony i broni tak wiele
I obrócone na się wraz nieprzyjaciele
Tak waży, jako owiec by największe stada
Wilk, szukając głodnemu brzuchowi obiada.

79

Trzymał w potężnej ręce straszliwy miecz goły,
Którem na głowę wszystkie bił nieprzyjacioły,
Że ktoby porachować i liczbę chciał wiedzieć
Pobitych, długo nad tem musiałby posiedzieć.
Krew ciecze strumieniami po drodze pełnemi,
Poła się okrywają trupami gęstemi;
Bo żadne zbroje, tarcze, szyszaki, kaftany
Nie mogą Orlandowej strzymać Duryndany,

80

Ani żadne zawoje, choć miąszo dokoła
Zwite, powierzonego pilnie strzegą czoła.
Nie tylko po powietrzu skargi niepojęte,
Ale i ręce lecą i głowy ucięte;
Śmierć w wielkiej liczbie twarzy straszliwych igrzyska
Odprawuje i leje krwią pobojowiska,
Mówiąc do siebie: »W ręce Orlandowej — prawi —
»Więcej, niż sto moich kos, Duryndana sprawi«.

81

Jedno cięcie drugiego cięcia ledwie czeka.
Pogaństwo rozgromione tam i sam ucieka,
Co pierwej wielkiem pędem do niego bieżało,
Właśnie tak, jakoby go żywo połknąć miało;
Żaden, byle się tylko mógł wymknąć z ciasnego
Boju, na przyjaciela nie czeka milego.
Jeznych strach opanował, w pieszych wielka trwoga,
Nikt nie pyta, jeśli zła, jeśli dobra droga.

82

Męstwo swoje zwierciadło wszędzie wystawuje,
Które każdą na duszy zmarskę⁷⁰⁶ ukazuje.
Nikt się w niem nie chce przejrzeć krom starca jednego,
Któremu wiek krwie ujął, nie serca śmiałego.
Ten w niem widział, że lepiej było iść ochotnie
Na śmierć uczciwą, niżli uciekać sromotnie.
Król to był z Norycyej⁷⁰⁷, który z wielkiem gniewem
Biegł przeciw Orlandowi z wymierzonym drzewem⁷⁰⁸.

⁷⁰⁶zmarśka (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁷król (...) z Norycya — Manilard; Norycja przekręcone zapewne z Nigrycja (w głębi Afryki). [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁸drzewo — [tu:] kopia [por. drzewce]. [przypis redakcyjny]

83

Prawda to, że je dobrze o tarcz jego skruszył,
Ale samego z siodła bynamniej nie ruszył;
On, który w ręku trzymał miecz goły gotowy,
Manilarda w mijaniu uderzył w róg głowy.
Tak jego szczęście chciało i tak się trafiło,
Że się tylcem⁷⁰⁹ żelazo grabi obróciło,
Jako to często bywa; atoli tem razem
Ogłuszony z siodła się pochyła zarazem.

84

Potem spadszy, na wznak się na ziemię wywraca,
Ale się Orland mężny do niego nie wraca,
Na inszych bieży; bije, wali, siecze, kole
I pędzi potrwożonych przez szerokie pole.
Jako więc na powietrzu rządkiem mali ptacy
Przed krogulcem się kryją, wróble albo szpacy,
Tak z huców rozgromionych jedni uciekają
Albo się różnie⁷¹⁰ kryją, drudzy umierają.

85

Nie próżnuje krwawa broń, aż pouciekali
Wszyscy a wszyscy z pola, co żywo zostali.
Orland, gdzie się ma udać, wątpliwy zostaje,
Choć mu były wiadome tamte wszystkie kraje.
Jeśli się w lewo udać, jeśli w prawo, myśli
I zawsze ma wątpliwe i odmienne myśli.
Boi się, aby nie wziął przed się próżnej drogi
I tam, gdzie Angeliki niemasz, pełen trwogi.

86

To polami, to jedzie, gdzie się lasy gęsto
Dawaj ą widzieć, o niej pytając się często,
A jako, zamysłony, sam z siebie samego,
Tak beł i z drogi wyszedł i z toru bitego
I trafił w górę, w której rozczepiona skała
W nocy jasne promienie cienkie wydawała.
Tam swego Bryladora wodzami kieruje
I jeśli Angeliki niemasz, upatruje.

87

Jako więc pospolicie w jakim chróście nizkiem
Albo i w gołym polu, nakrytem ścierniskiem,
Gdy zająca szukają po różnych przyłogach⁷¹¹
I po skrześlonych⁷¹² chróstach i niepewnych drogach,
Żadnego podobnego miejsca nie mijają,
W każdy kierz, jeśli pod niem siedzi, naglądają:
Tak Orland Angeliki szuka i miejsc siła
Zwiedza, gdzie go nadzieja jaka prowadziła.

⁷⁰⁹tylec — tylna część. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁰różnie — [tu:] po różnych miejscach. [przypis redakcyjny]

⁷¹¹przyłóg — rola odłogiem leżąca. [przypis redakcyjny]

⁷¹²skrześlony — pokrzywiony, skręcony, splątany. [przypis redakcyjny]

88

Na to miejsce skwapliwy pojechał tam, gdzie się
Małe okazało światło w gęstym lesie,
Wychodząc ciasną dziurą pod górą zieloną,
Co w sobie zakrywała jaskinią przestroną.
Przyjechawszy tam, znalazł z przodku pierwsze czoło
Ostrem cierniem zakryte i głógami wkoło,
Które tak, jako mury, przystępu broniły
I tem, co w niej mieszkali, obronę czyniły.

89

We dnieby się, pewna rzecz, trudno naleść miała,
Ale ją w nocy światłość łatwo ukazała.
Co to było, zarazem Orland się domyślił,
Ale się pewnej rzeczy dowiedzieć umyślił;
I uwiązawszy konia u drzewa wodzami,
Szedł do skrytej jaskinie cichymi krokami
I wszedł w nią, ostre ciernie na bok uprzątając,
I coby go wprowadził do niej, nie czekając.

90

Przez wiele stopni do niej po wschodzie schodzono
Tam, kędy było ludzie żywo pogrzebiono.
Twardemi, stalonemi jama niewidziana
Dłuty w skale sklepisto była wykowana;
Słońce się jej po części przecię dostawało,
Acz go, gdzie w nią wchodzono, było barzo mało;
Ale go zasię dosyć przez okno wchodziło,
Które w dziurze nieznacznej z prawej strony było.

91

Na niskiej, małej ławce, na śródtku jaskinie,
Przed ogniem, który gorzał na wielkim kominie,
Panna dziwnej gładkości żalсна siedziała,
W piętnastu lat albo ich mało co mijała;
A tak nadobnej twarzy i tak pięknej była,
Że z onego dzikiego miejsca raj czyniła,
Chocia łez pełne oczy miała ociążałe,
Na sercu skrytej znaki żalosci niemałe.

92

Była też tam i baba, która się swarzyła
Z tą młodszą, co w jaskinie z nią pospołu była.
Ale skoro Orlanda obiedwie ujrzwały,
Zaraz spory ucichły i swary ustały.
Orland obie pozdrowił ludzkimi słowami,
Jako się zawsze godzi z białemigłowami;
One też wstały z ławy przeciw Orlandowi,
Czyniąc wielką uczciwość nowemu gościowi.

93

Prawda, że się obiedwie zrazu połąkały,
Skoro niespodziewany on głos usłyszały
I ujrzwały, że do nich wszedł rycerz surowy

Nagle, a wszytek zbrojny od stopy do głowy.
Orland ich pytał, kto tak był niesprawiedliwy,
Tak srogi, tak nieludzki i kto tak złośliwy,
Że twarz, taką gładkością od bogów uczczoną,
Chciał mieć w onej jaskinie strasznej pogrzebioną.

94

Ledwie odpowiedziała na ono pytanie
Piękna panna, bo częste łkanie i wzdychanie
Słowa jej wielkiem gwałtem co raz przerywały,
Co z koralów i drogich pereł wychadzały,
A łzy nieprzepłacone między liliami
I między rumianami siedziały różami. —
Ale o tem aż w drugiej pieśni mieć będziecie,
Jeśli, jakoście zwykli, na nią się znidziecie.

Koniec pieśni dwunastej.

XIII. PIEŚŃ TRZYNASTA

Argument

Dziewka, co królewica szkockiego miłuje,
Orlandowi się na swe nieszczęście żałuje,
Który zbójcę zabija, co ją poimali
I co ją między lasy w jaskinie chowali.
Bradamanta się szukać Rugiera wybiera
Do pałacu, gdzie Atlant więźnie swe zawiera,
Ale samej tam zostać nakoniec przychodzi.
Agramant wojska swoje przed Paryż przywodzi.

Allegorye

Niewierność Odorykowa przeciwko Zerbinowi napomina nas, abyśmy i samem sobie nie ufali przeciwko pochlebstwu niewiernej miłości. Przez Bradamantę, która mając tak wiele przestroż od Melissy, dała się wciągnąć do pałacu Atlantowego, daje znać, że trudno się mają wykonać najlepsze rady, kiedy gwałtowna miłość opanuje serca nasze.

1. Skład pierwszy

O jako wielkie szczęście rycerze miewali
Za onych dawnych wieków, którzy najdowali
Częstokroć w głuchych lesiech, w bezludnych pustyniach,
W mieszkaniu dzikich zwierzów, w jamach i w jaskiniach
To, co ledwie dziś w wielkich pałacach znajdują
Ci, którzy w tem rozsądek dobry pokazują:
Panny, któremby słusznie w ich świeżej młodości
Mógł doskonałej tytuł należeć gładkości.

2

Wyszejem wam powiedział, jako w onej ciemnej
Nalazszy pannę Orland jaskiniej podziemnej,
Pytał jej, od kogo tam była zawiedziona;
Teraz idąc do rzeczy, tak mówię, że ona
Po niejednem głębokiem westchnieniu ze łzami,

Częstem rozerwanemi lykaniem⁷¹³ słowami,
Jako nakrócej mogła, wszystko powiadała
I Orlandowi swoje żale wykladała:

3

»Wiem, o zacny rycerzu, że mi się dostanie
»I za tę moję mowę odniosę karanie,
»Bo ta tak, jako zwykła, o naszej rozmowie
»Wszystko temu, co mię tu zamyka, wypowie;
»Ale niech będzie, co chce: choć znacznem kłopotem,
»Choć tego naostatek przyplacę żywotem,
»Wszystkoć powiem prawdziwie z początku, bo czego
»Mam się krom śmierci, nędzna, spodziewać od niego?

4

»Izabellą⁷¹⁴ mię zową, którąm nieszczęsnego
»Córką była możnego króla galickiego,
»Mówię, byłam: terazem nie jest więcej ona,
»W nędzy, w żalu, w nieszczęściach wszystkich pogrążona!
»Co jednak wszystko poszło z niezbednej⁷¹⁵ miłości,
»Która więc pospolicie zda się, że z słodkości
»Swojej hojnie na pierwszym początku udawa,
»Ale się źle każdemu nakoniec nadawa.

5

»Szczęśliwiem i w dostatku wielkiem przedtem żyła,
»Młodą, gładką, bogatą i uczciwą była;
»Terazem zubożała, terazem spodłała,
»Teraz nianieszczęśliwszą na świecie została!
»Ale abyś mógł wszystko dostatecznie wiedzieć,
»Chcę przyczynę mej nędzy z korzenia powiedzieć;
»A choć mię w niej podomno potem nie ratujesz,
»Z tego się cieszyć będę, że mię pożałujesz.

6

»W Bajonie od mojego ojca zawołane
»Gonitwy, już rok minął, były wywołane,
»Na które wieść, która to wszędzie rozgłosiła,
»Z różnych krajów rycerze do nas sprowadziła;
»Z tych, lub to moja miłość ku niemu sprawuje,
»Lubo się dzielność sama przez się ukazuje,
»Nad wszystkie insze na nich pierwszy Zerbinowi,
»Szkockiemu przyznawali dank⁷¹⁶ królewicowi.

7

»Który jako skoro wszedł w szranki do gonienia
»I ujrzęłaam rycerskie jego doświadczenia,
»Sama nie wiem, jakom się go rozmiłowała
»I żem już więcej swoja nie była, poznała;
»A choć mię jego miłość w tę nędzę wprawiała,

⁷¹³lykanie — [tu:] lkanie. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁴Izabella — córka króla galickiego, naręczona Zerbina. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁵niezbedny — brzydki, obmierzły. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁶dank (z niem.) — nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

»Tem się, nieszczęsna, cieszę i będę cieszyła,
»Żem serce swoje całe skłoniła do tego,
»Nad którego na świecie niemasz godniejszego.

8

»Nad wszystkie insze pany, nie tylko gładkością
»Zerbin był nazacniejszy, ale i dzielnością;
»Ilem też mogła po niem poznać, pokazował,
»Że niemniej, jako go ja, szczerze mię miłował.
»Beł i ten, przez którego wzajemnej miłości
»Odkrywaliśmy sobie tajemne skrytości;
»Bo chocia rozdzieleni od siebie miejscami,
»Zawzdyśmy byli z sobą złączeni sercami.

9

»Skoro się one sławne gonitwy skończyły,
»Na zad do szkockich krajów odjechał mój miły.
»Jeśliś kiedy, rycerzu, skosztował miłości,
»Wiedzieć możesz, w jakiejem została żałości.
»Ale i on, jako wiem, niemniej był wzajemnie
»Żaloszny, kiedy już miał odjechać odemnie;
»I nie czynił swej żądze inakszej obrony
»Jeno, że mię chciał z sobą zawieźć w swoje strony.

10

»Iż wielką w tem przeszkodę uznawał z tej miary,
»Że on był chrześcijanin, ja pogańskiej wiary,
»Boby mię mu mój ojciec nie dał być za żonę,
»Ukradkiem mię umyślił uwieźć w swoją stronę
»Z ojczyzny mej Bajony, co między polami
»Zielonemi nad morzem leży pod górami,
»Gdziem ja ogród na brzegu miała, skąd na dworze
»Stojąc mógł widzieć wszystko, jako trzeba, morze.

11

»Rozumiał to ustronne miejsce i osobne
»Do wykonania swych być zamysłów sposobne
»I dał mi znać przez *szrodek*⁷¹⁷ znajomej osoby,
»Jakimi mię bezpiecznie mógł uwieźć sposoby,
»Jako u świętej Marty⁷¹⁸ dobrze sporządzony
»Zostawił ludem zbrojnym okręt osadzony,
»Który Odorykowi Biskalijczykowi
»Zlecił, w rzeczach wojennych wielkiemu mężowi.

12

»A nie mogąc sam tego swą osobą sprawić
»Dlatego, że go ojciec podeszły wyprawić
»Na odsiecz Paryżowi miał obleżonemu,
»Chciał go Odorykowi polecić swojemu,
»Którego być rozumiał nasposobniejszego
»Między swemi do tego i najwierniejszego;

⁷¹⁷przez *szrodek* (daw.) — przez, za pomocą, za pośrednictwem. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁸*święta Marta* — tu: miasto Sainte Marthe. [przypis redakcyjny]

»Jakoż miał być ten, jeśli dobrodziejstw tak wiele,
»Jako on wziął od niego, czynią przyjaciele.

13

»Ten miał w dzieńznaczony na zbrojnym okręcie
»Pojechać i wykonać jego przedsięwzięcie;
»Jam też zamierzonego kresu pilnowała
»I z zamkum do ogrodu umyślnie jechała.
»Odoryk wtem, mając już od spólnego szpiega
»Wiadomość, że tam była, w ciemną noc do brzegu
»Okręt przybił pod miasto i wysiadłszy z wody,
»Poszedł cicho z kilkaset zbrojnych pod ogrody.

14

»Stamtąd mię do okrętu do morza porwano
»Pierwej, niżli się o tem w mieście dowiedziano.
»Ludzie moje bezzbrojne i nagie pobili,
»Drudzy pouciekali i pouchodzili;
»I tych było niemało, których poimali,
»I tak z niemi i ze mną razem ujechali.
»Jam wesoła ojczyznę miłą zostawiała,
»Tusząc, że się z mem miłem prętko cieszyć miała.

15

»Ledwie co był nad Mondzią⁷¹⁹ okręt nieścigniony,
»Kiedy na nas szalone przyszyły z prawej strony
»Wiatry, które powietrze jasne zamieszały
»I morskie nawałności pod niebo ciskały.
»Gniewliwy Auster coraz z większą siłą wstaje
»I panem oceanu wielkiego zostaje;
»Żeglarze potrwożeni, mało pomagają,
»Choć mu raz tył, drugi raz sztabę⁷²⁰ obracają.

16

»Nie pomogły zebrane żagle, zdjęte maszty
»I na wierzchu wysokie rozrzucone baszty⁷²¹,
»Bo nakoniec wpędził nas tam, gdzie ostre skały
»Niedaleko Rocelle⁷²² wierzch ukazowały;
»I by się był nad nami sam Bóg nie zmiłował
»Abo wichru nie wściągął i nie uhamował,
»Nie było już żadnego prawie podobieństwa
»Z onego tak straszego uśc niebezpieczeństwa.

17

»Odoryk się do tego sposobu udawa,
»Który się w takim razie nie zawsze nadawa:
»W bat mały, uwiązany z okrętu, mię puszcza
»I sam się weń z inszemi dwiema za mną puszcza;
»I drudzy się do batu cisnęli za niemi,

⁷¹⁹Mondzia — *Mongia*, przylądek w Zatoce Biskajskiej. [przypis redakcyjny]

⁷²⁰sztaba — przód okrętu. [przypis redakcyjny]

⁷²¹baszta — kasztel; było ich dwa na większych okrętach, jeden na sztabie, drugi na rufie okrętu, w razie burzy rozrzucono je, ażeby ulżyć okrętom. [przypis redakcyjny]

⁷²²Rocelle — La Rochelle, miasto nadmorskie w środkowej Francji. [przypis redakcyjny]

»Ale ci, którzy naprzód wskoczyli, ostremi
»Mieczami ich od siebie daleko trzymali
»I bojąc się obciążyć, linę ucinali.

18

»Jako Bóg chciał, my wszyscy, którzyśmy w bat wsiedli,
»Zdrowośmy z szturmu uszli i na brzeg wysiedli;
»Inszy wszyscy, na cośmy patrzyli, zginęli
»I z okrętem rozbitem w morzu utonęli.
»Jam wysiadszy na ziemię, wiecznej dziękowała
»Nieskończonej dobroci, żem żywa została
»I zdrowa zachowana od szturmu morskiego,
»Żem jeszcze mogła widzieć Zerbina mojego.

19

»Chociam złoto i perły i klejnotów siła
»I wszystkie swe w okręcie szaty zostawiła,
»Kiedy mi o Zerbinie nadzieja została,
»Nicem, że wszystko morze pożarło, nie dbała.
»Tam, kędyśmy wysiedli, żadnegośmy szlaku
»Ludzkich stóp nie widzieli i żadnego znaku
»Krom góry, której nogi morze, a wysoki
»Wierzch głowy i zielone wiatry tłukły boki.

20

»Tu dopiero na nasze złe zawždy gotowa
»Miłość, która nikomu nie dotrzyma słowa
»I zawsze o tem myśli, jakoby jej wyszły
»Jej chytrności, i nasze zmieszała zamysły,
»Moje wszystkie nadzieje w niwecz obróciła
»I dobre w złe, pociechy w żale odmieniła;
»Bo od tego był Zerbin zdradzony, którego
»Rozumiał między swemi być najwierniejszego,

21

»Lubo mię jeszcze przedtem pożądał w okręcie,
»Jeno że taił ono swoje przedsięwzięcie,
»Lub go w ten czas dopiero zagrzały chciwości,
»Kiedy miejsce upatrzył w takiej osobności,
»Umyślił tamże zaraz swoje wyuzdane
»Wole do skutku przywieść nieuhamowane;
»Ale pierwej jednego wysłać w onej chwili
»Chciał od siebie z tych, którzy w bacie z nami byli.

22

»Jeden był Szot, Almoni, który Zerbinowi
»Zawždy się zdał być wiernem i Odorykowi;
»Od niego był na on czas pilnie zalecony,
»Kiedy go wyprawował do mnie do Bajony.
»Tęgo przyzwał do siebie i począł z niem radzić,
»Mówiąc, że nie przystało pieszo mię prowadzić
»I żeby szedł i dostał konia albo wozu
»Dla mnie lubo do jazdy, lubo do powozu.

23

»Almoni, co się tego nic nie bał, poważał
»Odorykową radę i jako rozkazał,
»Do miasta szedł blizkiego zaraz onem czasem,
»W mili wielkiej za gęstem leżącego lasem.
»Skoro odszedł Almoni, Odoryk onemu
»Umyślił swe zamysły objawić drugiemu,
»Częścią, że go nie mógł zbyć, gdy go wyprawował,
»Częścią, że sobie o niem siła obiecował.

24

»Ten drugi, który został z nami, był nazwany
»Koreb z Bilby⁷²³, który był z tem to wychowany
»Odorykiem pospołu z dziecięcia małego
»W jednym domu; jemu się zamysłu swojego
»I zawzięcia⁷²⁴ onego zły człowiek powierzył,
»Tuszając, że mu w tem przeczyć nie miał, i tak wierzył,
»Że większem przyjacielem miał być tak dawnemu
»Znajomemu swojemu, aniż uczciwemu.

25

»Ale Koreba, który człowiek był cnotliwy,
»Inakszego w tem nalazł zmiennik niewstydlivy,
»Anizli się spodziewał; zdrajcą go nazywał,
»I jako nagorszych słów na niego używał.
»Zaczem oba zagrzani wielkiemi gniewami
»Skoczyli przeciw sobie z gołemi broniami.
»Ja na miecze dobyte srodzem się strwożyła
»I od nich uciekając, w lasem się puściła.

26

»Odoryk, który był mąż wielki i bojowi
»Przywykły, tak był ciężki zaraz Korebowi,
»Że go za umarłego zostawił na ziemi,
»A sam się za mną puścił tropami mojemi.
»Ja wierzę, że mu miłość sama pomagała
»I żeby mię dogonił, skrzydła mu przydała
»I słów go i łagodnej mowy nauczała,
»Żebych była na jego prośbę pozwalala.

27

»Ale wszystko daremnie, bom się tak uparła,
»Żebym radniej⁷²⁵ na miejscu zarazem umarła,
»Niż na to pozwoliła. On widząc, że prośby
»I pochlebstwa i wszystkie próżne były groźby,
»Obrócił się do gwałtu i odkrytej mocy.
»Jam mu, prosząc go z wielką pokorą, na oczy
»Wyrzucała, iż mu tak dufał i wierzył
»Mój Zerbin, że mu się mnie kochanej powierzył.

⁷²³*Bilba* — Bilbao, miasto w Hiszpanii północnej. [przypis redakcyjny]

⁷²⁴*zawzięcie* (daw.) — [tu:] zamiar. [przypis redakcyjny]

⁷²⁵*radniej* (daw.) — raczej. [przypis redakcyjny]

28

»Potem widząc, że prośby skutku me nie miały
»Żadnego i wszystkie mię nadzieje mijały
»I że coraz szedł na mię barziej zapalony,
»Właśnie tak, jako niedźwiedź, głodem przemorzony,
»Broniłam się rękami, broniłam nogami,
»Używałam paznogców, kąsałam zębami;
»Twarzem mu podrapała, brodem mu wyrwała,
»A jakom jedno mogła, nabarziej wrzeszczała.

29

»Lub to szczęście lub moje wołanie sprawiło,
»Które w on czas daleko usłyszane było,
»Lubo, że gdy się okręt rozbije i tonie,
»Zewsząd więc dla korzyści bieżą ku tej stronie:
»Wielką gromadę ludzi na górze ujrzęła,
»Która prosto do morza i do nas bieżęła.
»Odoryk też, jak skoro z daleka ich zoczył,
»Uciekając do lasa, odemnie poskoczył.

30

»Ci mię, rycerzu, onej obronili doby
»Od złego zdrajcę, ale takimi sposoby,
»Jako kiedy kto według przypowieści rzecze,
»Że przede dżdżem gwałtownem pod rynnę uciecze.
»Prawda, że nie we wszystkim jestem nieszczęśliwa
»I ich wola nie jest zła i do końca krzywa,
»Bo jeszcze mej osoby dotąd nie zgwałcili;
»Nie, żeby to z dobroci i cnoty czynili,

31

»Lecz, że jeśli mię panną, jakom jest, oddadzą,
»Za większe mię pieniądze i drożej przedadzą.
»Już to dziewiąty miesiąc, jakom utrapiona,
»W ziemi i w tej jaskinie żywo pogrzebiona,
»Wszystkiem nadzieje o swem Zerbinie straciła,
»Bo jakom się niedawno z ich słów domyśliła,
»Chcą mię sprzedać albo już przedali kupcowi,
»Który mię na wschód słońca ma wieźć sultanowi«.

32

Tak Izabella w on czas grabi powiadała,
A mowę swą wzdychaniem częstem rozrywała,
Żeby była pobudzić mogła do litości
Tygry i dzikie zwierze największej srogości.
A wtem, kiedy tak swoje żale odmawiała
I sobie ich rozmową oną ulżywała,
Pod dwadzieścia człowieka, jedni z berdyszami⁷²⁶
W jaskinię nagle weszli, drudzy z oszczepami.

⁷²⁶berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

33

Starszy ich miał srogą twarz, jedno tylko oko,
Wzrok straszliwy, ponury, a patrzył rozoko⁷²⁷;
Na drugie nic nie widział, bo mu je wyjęto,
Kiedy mu nos pospołu z policzkiem odcięto.
Ten zajrzawszy w jaskinie Orlanda męznego,
Z Izabellą przed ogniem rozmawiającego,
Obróci się do swoich: »Tom temu ptakowi
»Nie kładł sidła, a widzę, że się wnet ułowi!«

34

Potem rzekł do Orlanda: »Nigdy — prawi — jeszcze
»Potrzebniejszy nie przyszedł nad cię na to miejsce.
»Jeśliś się sam domyślił, jeślić kto powiedział,
»Wiedzieć nie mogę; ale znać, żeś się dowiedział,
»Że mi belo potrzeba takiej właśnie zbroje,
»I te szaty żałobne trafią mi się twoje.
»Prawieś w czas przyszedł mojej dogodzić potrzebie,
»Widzę, że się na wszytko zdobędę u ciebie«.

35

Rozśmiał się gorzko Orland i krótko onemu,
Wstawszy na nogi, zbójcy powiedział starszemu:
»Ja się z tobą o zbroję do słowa starguję
»I pieniędzy poczekam, bo ja rad borguję«.
To mówiąc, na ognisku porwał rozpaloną
Wielką głównią i tak ją posłał wyciśnioną
Z dymem społem i z ogniem i zbójcę ugodził
Tam, gdzie się nos z obiema powiekami schodził.

36

W obie ognista głównia powiece trafiła,
Ale mu w lewej większą szkodę uczyniła;
Bo mu nieborakowi ta część wygorzała,
Która mu tylko światła sama udzielała.
Nie miał dosyć, srogi raz że mu wybił oko,
Ale mu koniec głównej wbił tak w łeb głęboko,
Że go włożył w rejestra, które Charon pisze,
Gdy wiezie dawnem duchom nowe towarzysze.

37

We śródkiu był jaskinie wielki, kwadratowy
Na dwie piędzi i więcej miąższy stół dębowy
Na prosto uciosanej nodze, u którego
Wszystka się czeladź zbójcę zmieściła onego.
Z taką chyżością, z jaką pospolicie trzcina
Od lekkiego ciśniona leci Arabina,
Stół leciał z Orlandowej ręki wyciśniony
Tam, gdzie był rozbójników poczet zgromadzony.

38

Temu piersi, temu łeb, temu tłucze nogi,
Temu ręce, wszyscy w zad kwapią się za progi.

⁷²⁷rozoko (daw.) — zezem. [przypis redakcyjny]

Próżno; bo jedni chramią, drudzy umierają,
Inszy, mniej obrażeni, uciec zamyślają.
Tak pospolicie kamień, z wysoka spuszczoney
Z mocnej ręki, tłucze łby, boki i ogony
Wężom, na gołej skale w gromadzie leżącym,
Po zimie nowe skóry na słońcu grzejącym;

39

Nie jeden się przypadek, a każdy przydawa
Różny: ten zdycha, ten bez ogona zostawa;
Ten przodkiem tylko władnie i na kamień gładki
Ledwie wciąga za sobą splaszczone ostatki;
Ten, co miał lepsze szczęście, po ziemi się wije
I świszcząc, naruszone członki w trawie kryje.
Straszliwy to był pocisk, lecz dziwu żadnego
Niemasz, bo wyszedł z ręki Orlanda męznego.

40

Inszy, których nie dosięgł stołem, towarzysze,
A było ich właśnie siedm, jako Turpin⁷²⁸ pisze,
W nogach już tylko kładli wszystkie swe obrony;
Ale jem drzwi zastąpił Orland pomieniony,
A skoro ich połapał, jednego po drugim
Za ręce je powiązał opak jednym cugiem⁷²⁹
Mocnym długim powrozem, we troje skręconem,
Z trafunku w onej ciemnej jamie nalezionem.

41

Potem je na dwór wywłókl, gdzie był dąb niemały,
Tuż przed samą jaskinią, stary, wypróchniały;
Orland suche gałęzie mieczem okrzosuje
I na nich je na pokarm krukowi zostawuje.
Nie było po łańcuchu do onej potrzeby
I na szyje po inszych powrozach; bo żeby
Mógł świat z siebie wyrzucić one brzydkie wrzody,
Wetknął ich na gałęzie obcięte pod brody.

42

Stara baba, co jednoż z zbójcami trzymała,
Jako skoro tych wszystkich bez dusze ujźrzała,
Płacząc i roztargane włosy wrywając,
Pierzchnęła w gęste chrósty, w długą uciekając⁷³⁰,
I po wątpliwych ścieżkach, po lesie głębokiem
Biejąc wielkiem i z strachem zawieszonem krokiem,
I tam i sam tak długo lękliwa błędziła,
Aż rycerza jednego nad rzeką trafiła.

43

Kto to był? — W inszej pieśni będę śpiewał o tem,
A teraz się do drugiej wracam, która potem

⁷²⁸ *Turpin* — miał być arcybiskupem w Reims za Karola Wielkiego; przypisują mu kronikę owych czasów, główne źródło poetów romantycznych. [przypis redakcyjny]

⁷²⁹ *cug* — ciąg. [przypis redakcyjny]

⁷³⁰ *w długą uciekać* — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać. [przypis redakcyjny]

Grabie barzo prosiła, aby nie musiała
Zostać tam sama jedna, ale z niem jechała.
Orland nie był od tego i skoro ubrana
W wieniec, z różej pleciony, jutrzienka rumiana
Po jasnym niebie złote światło roztoczyła,
Izabella się w drogę z Orlandem puściła.

44

I tak z sobą pospołu kilka dni jechali,
Aż jednego rycerza na drodze potkali,
Który był, jako więzień związany, wiedziony
I od wielkiego ludu na śmierć prowadzony.
Powiem potem, kto to był; a teraz do nowej
Historijej o córce pójdę Amonowej,
Którąm zostawił, jeśli pomnicie, strapioną
I po swoim Rugierze srodze utęsknioną.

45

Piękna dziewica długo próżno wyglądając,
Próżno swego milego Rugiera czekając,
W Marsylię na on czas obfitej mieszkała,
Gdzie się niemal z pogany co dzień uganiała,
Którzy po Lingwadoce⁷³¹ tam i sam wpadali
I po Prowencie szkody niemałe działali.
Ona wszystko czyniła to, co hetmanowi
I dobremu należy czynić rycerzowi.

46

Mieszkając tam, kiedy czas minął opisany,
Którego się miał stawić jej Rugier kochany,
W ustawicznym kłopotcie żywot prowadziła
I że go jaki potkał przypadek, myśliła.
Jednego dnia, gdy z sobą sama narzekała
I w pokoju na swoje nieszczęście płakała,
Przyszła do niej ta, która serce zpodziwieniem,
Ranione od Alcyny, zgoiła pierścieniem.

47

Skoro ją upłakana dziewczka obaczyła,
Że przez Rugiera do niej sama się wróciła,
Wylęknęła się, zmartwiała, na twarzy pobladła,
Zemdławszy tak, że ledwie na ziemię nie padła.
Postrzegłszy jej bojaźni mądra prorokinią
Jako ten, co nowiny dobre niesie, czyni,
Śmiejąc się, wesołą twarz na nią obróciła
I lepszą jej nadzieję, mówiąc tak, czyniła:

48

»Nie bój się o Rugiera, który niewątpliwie
»I żywię i zdrów dobrze i ciebie prawdziwie
»I szczerze tak, jako zwykły, wiedz pewnie, miłuje;
»Lecz mu twój nieprzyjaciel wolność odejmuje.

⁷³¹Lingwadoka — kraina Langwedocja (*Languedoc*) między Rodanem a Pirenejami we Francji, tak nazwana od przysłowka potakującego *oc* zamiast *oui*, używanego w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

»A chceszli, żebyś mu ją znowu przywróciła,
»Trzeba, żebyś się ze mną równo wyprawiła,
»A ja tobie poradzę i ukazę drogę
»I że go wyswobodzisz, chętniwiec pomogę«.

49

I o czarnoksiężkiem jej powiadała błędzie,
Który Atlant uczynił w swem pałacu wszędzie,
Jako go, ukazując postać jej zmyśloną,
Od olbrzyma wielkiego wrzкомо uniesioną,
Wciągnął w tamten swój pałac, gdzie mu zaś zginęła
Nagle z oczu i w mgnieniu oka mu zniknęła;
I że tam tak rycerze i białą płeć bawi,
Kto się tam lub z trafunku lub umyślnie stawi;

50

Że tem, co na onego Atlanta patrzą,
Wszystkiem się zda, że widzą to, w czym się kochają:
Konia lub przyjaciela, pannę, insze rzeczy,
Jaka jest własna żądza i umysł człowieczy,
A wszyscy po pałacu tam i sam biegają
I bez skutku żadnego swej zguby szukają,
Nie mogąc stamtąd wynieść, ci, którzy tam zajdą,
Mając pewną nadzieję, że swe rzeczy najdą.

51

»Skoro jedno przyjedziesz — prawi — w tamtę stronę,
»Gdzie jest on błędny pałac i wjedziesz za bronę,
»Zarazem przydzie przed cię — takie to tam czary! —
»W Rugierowej osobie czarnoksiężnik stary
»I tak ci się zdać będzie, że tam od jakiego
»Rycerza zwyciężony będzie mocniejszego,
»Abyś mu na ratunek i pomoc bieżała,
»A potem tam i sama z inszemi została.

52

»Strzeżże się, proszę, pilnie, abyś w tamte błędy
»Nie wpadła, jako drudzy; wszystkie gmachów rzędy
»Pełne czarów i kiedy ujrzysz, że w potrzebie
»Rugier o prętką pomoc zawoła na ciebie,
»Ty się temu nie przeciw, a na moję mowę
»Wspomni sobie zarazem i utni mu głowę;
»A wiedz, że jej nie utniesz pewnie Rugierowi,
»Ale przeciwnikowi twemu, Atlantowi.

53

»Ciężkoć będzie, wiem, zabić tego, co twojemu
»We wszystkim prawie będzie podobny miłemu,
»Ale w tem oku twemu nie chciej dawać wiary,
»Bo je Atlant omami, jako zwykły, przez czary;
»I niżli tam dojedziesz, jabym ci radziła,
»Abyś się teraz na to dobrze namyśliła;
»Bo jeśli Atlantowi na garle nie siedziesz,
»Wiedz pewnie, że Rugiera wiecznie mieć nie będziesz«.

54

Przeważna bohaterka prętko się namyśla
I zabić swego szkojcę⁷³² koniecznie zamyśla.
Ubiera się w swą zbroję zwyczajną i jedzie
Tam, kędy ją życzliwa prorokini wiedzie,
Która ją, wielkie cudy czyniąc, to polami,
To gęstemi, kwapiąc się, prowadzi lasami,
Coraz ją czem wesołem w drodze zabawiając
I gadaniem pręcej jej przykrej ulżywając.

55

Jednak, kiedy tak z sobą pospołu jechały,
Nawięcej w one czasy o tem rozmawiały,
Jako z niej i z Rugiera cni bohaterowie
Wyniść mieli, a raczej wielcy półbogowie;
Bo Melissa niebieskie wszystkie tajemnice,
Których dosiędź nie mogą śmiertelne źrzenice,
Tak, jako we zwierciadle, na oko widziała
I co miało w późny wiek przyść, przepowiadała.

56

»O moja przewodniczko droga! — tak do onej
Bradamanta mówiła wiedmy nauczonej —
»Jakoś mi pierwsze męskie potomki odkryła,
»Kiedym cię w Merlinowej jaskinie trafiła,
»Takbym rada wiedziała, jeśli między białą
»Płcią z mego rodu która znaczną jaką chwałą
»Będzie kiedy na świecie«. — Na to jej życzliwa
Wiedma odpowiedziała: »To rzecz niewątpliwa,

57

»Że w twojem rodzie zacnych pań będzie dostatek,
»I królów i cesarzów zawołanych matek,
»Które upadłych królestw będą podporami
»I naprzędniejszych domów odnowicielkami;
»I jako potomkowie męskiej płci zostaną
»Sławnemi, niemniejszej czci i chwały dostaną
»Białęgłowy w twem rodzie, z wielkiej pobożności,
»Z roztropności, z dobrocią cnoty i czystości.

58

»I kiedybym o każdej rozpowiadać miała,
»Która będzie godna czci, długobym zmieszkała;
»Bo każda, co się jeno z twojej krwi urodzi,
»Taka będzie, że mi się minąć jej nie godzi.
»A między tysiącem jedną tylko sforeę
»Albo dwie, a nawięcej kilka ich wybiorę.
»Ale czemuś w jaskinie tego nie wspomniała,
»Żebych ci też ich twarzy była ukazała?

59

»Z twojego pokolenia wynidzie szczęśliwa,
»Wszystkiem cnotom i pięknem naukom życzliwa,

⁷³²szkójca (daw.) — szkodnik. [przypis redakcyjny]

»Którą, nie wiem, skąd pierwej chwalić: czy z czystości
»I gładkości cudownej, czy z wielkiej mądrości,
»Izabella⁷³³, która swem światłem uweseli
»Ziemię, którą ocean przeźrzoczysty dzieli,
»I miasto ono zacne, miasto zawołane,
»Od imienia Oknowej matczy⁷³⁴ nazwane.

60

»Gdzie na świetnym, ozdobnym i pobożnym dworze
»Będzie z swoim małżonkiem⁷³⁵ godnym w wielkiej sporze,
»Kto z nich więcej miłuje i poważa cnoty
»I kto ludzkość przyjmuje przestrzeńszemi wroty.
»Powieli on, że zguby włoski kraj uchwalał,
»Gdy pod Tarem⁷³⁶ Francuzi zuchwałe zwojował,
»Ta rzecze: Penelope, że w czystości żyła,
»Nie mniej sławna na świecie, niż Ulisses była.

61

»Wielkie rzeczy zawieram w krótkiej barzo mowie
»I opuszczam o tej cnej siła białej głowie,
»Czegom się od Merlina o niej nasłuchała
»W ten czas, gdym w tej nauce doktorką została,
»I gdzie na wielkim morzu tem żagle rozwinie,
»Tyfisa⁷³⁷ w żeglowaniu daleko wyminie;
»Tem zawieram, że wszystkie gwiazd łaskawych dary
»I cnoty będzie miała bez końca, bez miary.

62

»Ono za nią Beata⁷³⁸, jej rodzona, idzie,
»Której się właśnie takie piękne imię zydzie;
»Która nie tylko sama, póki żywa będzie,
»Dojdzie wielkiego szczęścia, ale w pierwszym
»Możnych książąt swojego małżonka postawi
»Swojem wielkiem rozumem i ubłogosławi,
»Który, kiedy ona świat zostawi, upadnie
»Prawie w ostatnią zgubę i zostanie na dnie.

63

»Straszny za jej żywota Murzyn⁷³⁹ i Sforcowie
»I zawołani będą Wiszkontów⁷⁴⁰ węzowie⁷⁴¹

⁷³³*Izabella* — d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

⁷³⁴*Od imienia Oknowej matczy nazwane* — Oknus, założyciel Mantuy, syn wieszczki Manto. [przypis redakcyjny]

⁷³⁵*z swoim (Izabelli) małżonkiem* — z Franciszkiem Gonzagą, księciem mantuańskim. [przypis redakcyjny]

⁷³⁶*Tar* — rzeka Taro, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

⁷³⁷*Tyfis* — sternik okrętu Argo, na którym najsławniejsi bohaterowie greccy (Argonauci) płynęli do Kolchis po złote runo. [przypis redakcyjny]

⁷³⁸*Beata* — Beata d'Este, małżonka Ludwika Sforcy, księcia mediolańskiego, który za życia jej był potężny, po jej śmierci utracił księstwo i umarł w więzieniu we Francji. [przypis redakcyjny]

⁷³⁹*Murzyn* — [tu:] książę mediolański Ludwik Sforca z przydomkiem *il Moro*. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁰*Wiszkontowie* — ród możny [Visconti], panujący do 1447 r. w Mediolanie. [przypis redakcyjny]

⁷⁴¹(...) *zawołani będą Wiszkontów węzowie* — herbem panującego w Mediolanie rodu Viscontich był błękitny wąż pożerający człowieka. Ich godło zaczęto wiązać także z samym Mediolanem. Kiedy w r. 1447, po wygaśnięciu głównej linii rodziny, władzę w mieście objął ród Sforzów, do swojego herbu dołączył węża Viscontich. [przypis edytorski]

»Od Hiperborskich⁷⁴² śniegów po brzegi czerwone
»I od Inda po morze górami ściśnione;
»Skoro umrze, w niewolą pójda z wielką szkodą
»Obfitej włoskiej ziemie, w której za niezgodą
»Jej dziedziców żalosna nastąpi odmiana
»I obcego dostaną Insubrowie pana.

64

»Ale krom tej z zacnego twego pokolenia
»I inne będą tegoż, co i ta, imienia;
»Z których jedna ozdobi swoje gładkie skronie
»I złoty włos poniesie w węgierskiej koronie,
»Druga, skoro śmiertelnej zewłoki pozbędzie⁷⁴³,
»W liczbie między włoskimi boginiami będzie
»I będą jej oddawać, obrazy, ofiary
»I ołtarze i śluby i bogate dary.

65

»O inszych będę milczeć, bobym cię musiała
»Długo bawić, kiedybym wszystkie liczyć miała;
»Acz każda przez się godna, aby ją gloszono
»I jej sprawy gładkimi rymami sławiono.
»Mam w pamięci Bijanki, mam i Lukrecyje,
»Mam pobożne i święte panie Konstancyje
»I insze, które będą matkajni płodnemi
»Pierwszych książąt i panów w pięknej włoskiej ziemi.

66

»Jeśli który, tedy twój dom będzie szczęśliwy
»W białej płci, bo nie tylko wieczny los życzliwy
»Zdarzy mu piękne córki, czyste i uczciwe,
»Ale i żony zacne, mądre i cnotliwe;
»A żebyś też i o tych cokolwiek wiedziała,
»Czegom się od Merlina świeżo dowiedziała,
»Przypomnieć z nich niektóre, jednak nie zabawię
»I jako mój obyczaj, krótko się wyprawię.

67

»Niech wprzód idzie Rykarda⁷⁴⁴, godny uczciwości
»I męstwa i statecznej przykład cierpliwości,
»Która w kwitjącem wieku swoim owdowieje,
»Opuszczona od szczęścia, i osierocieje;
»Ujrzy tułające się w cudzych krajach syny,
»Wygwane z swego państwa drobniejsze dziecińy
»U nieprzyjaciół w rękę; ale Bóg za szkodę
»Stanie i da nakoniec cnotcie swą nagrodę.

⁷⁴²Hiperborskie — północne. [przypis redakcyjny]

⁷⁴³jedna (...) złoty włos poniesie w węgierskiej koronie, / Druga, skoro śmiertelnej zewłoki pozbędzie / W liczbie między włoskimi boginiami będzie... — jedna Beatrice d'Este była żoną króla węgierskiego Andrzeja (1234 r.), druga tego imienia założyła klasztor Gemola pod Padwą i została po śmierci (1226) zaliczona w poczet świętych. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁴Rykarda — małżonka Mikołaja I d'Este, matka Herkulesa I, doczekała się powrotu z wygnania syna i wstąpienia na tron przodków. Zob. Borso i Leonel. [przypis redakcyjny]

68

»Nie mogę żadną miarą pominąć Reiny⁷⁴⁵
»Z domu aragońskiego przesławnej rodziny,
»Co cnotą i mądrością minie wszystkie panie,
»Które chwałą Grekowie dawni i Rzymianie,
»I nad którą się żadnej nieba nie stawiły
»Łaskawiej i życzliwiej, bo ją naznaczyły
»Matką zawołanego pokolenia i ta
»Z Alfonsem, z Izabellą zrodzi Hipolita.

69

»Nie minę Leonory⁷⁴⁶ także zapomnianej,
»W różgę pięknego drzewa twojego wszczepionej;
»A o jej namiestnicze najbliższej co wiedzieć,
»Coć mam pierwej strony jej przymiotów powiedzieć,
»Lukrecyę Borgię⁷⁴⁷, której dobrotliwa
»Układność, gładkość, cnota i sława uczciwa
»I fortuna tak roście, jako roście młody
»Szczep, między uprawnemi wsadzony ogrody?

70

»Jako cyna ku srebru, jako miedź ku złotu,
»Jako mak polny, podle różanego płotu,
»Jako wybladła wierzba przeciw cyprysowi,
»Jako szkło malowane ku dyamentowi,
»Tak wszystkie insze panie, co są zawołane,
»Zostaną, gdy z Borgią będą porównane
»W rozumie, w obyczajach, w wielkiej roztropności
»W dobroci, w pobożności i świętobliwości.

71

»Ale nad insze chwały, które mieć o to. ta
»Pobożna pani będzie za swego żywota
»I po śmierci, ta długo pamiętna zostanie,
»Że królewskie da synom swoim wychowanie
»I początek ozdobom, któremi się w boju
»Wślawią, potem za czasem i w łubem pokoju;
»Bo wonia⁷⁴⁸ nie tak prętko pospolicie ginie,
»Gdy ją kto zaraz nowe napełni naczynie.

72

»Ale ani w milczeniu niewiasty⁷⁴⁹ Borgię
»Zostawić mi się godzi, Renaty z Francyjej⁷⁵⁰,
»Między chrześcijańskimi królmi przedniejszego,

⁷⁴⁵ *Nie mogę żadną miarą pominąć Reiny* — w oryg. „*Non tacerò la splendida regina*”. Wyraz *regina*, drukowany w dawnych wydaniach przez R, wziął tłumacz za imię własne i zrobił ją matką Alfonsa, Hipolita i Izabelli. W rzeczywistości była nią Leonora (strofa 69) „z domu aragońskiego przesławnej rodziny”, małżonka Herkulesa I d’Este. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁶ *Leonora* — królowa aragońska, żona Herkulesa I d’Este, matka Alfonsa, Hipolita i Izabelli. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁷ *Lukrecja Borgia* — córka osławionego papieża Aleksandra VI, druga żona Alfonsa I d’Este; poprzednio miała już dwóch mężów i z tych czasów historia niezbyt pochlebne daje jej świadectwo (zm. 1520). [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁸ *wonia* (daw. r. ż.) — woń. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁹ *niewiasta* (daw.) — [tu:] synowa. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁰ *Renata z Francyjej* — córka francuskiego króla Ludwika XII, żona Herkulesa II d’Este. [przypis redakcyjny]

»Ludowika wielkiego córki dwunastego.
»Wszystkie, co kiedy były w paniach wielkich cnoty
»I wszystkie należące białej płci przymioty,
»Z różnych miejsc zgromadzone, w jedno się zebrały
»I przy Renacie sobie mieszkanie obrały.

73

»Bych miała Aldę⁷⁵¹, księcia saskiego jedyną
»Córkę albo nadobną celańską grabinią
»I Bijankę Maryą chwalić, Katalankę,
»I Lippę z Bolonii⁷⁵² i Sycyliankę,
»Króla zacnego córkę, z inszemi chwałnemi,
»Co będą twych potomków żonami godnemi,
»Na oceanbym wielki zajachać musiała
»I co wiedzieć, kiedybym żagle zaś zebrała«.

74

Skoro jej tak większą część potomków odkryła
I wewnętrzną jej radością serce napelniła,
Powtarzała jej często, jadąc z nią powolej,
Jako miała Rugiera wyzwolić z niewolej.
Melissa wtem została, kiedy od onego
Pałacu była blisko czarownikowego:
Nie zdało się jej dalej podjeżdżać pod mury,
Aby jej czarnoksiężnik nie obaczył z góry.

75

Na samem rozjechaniu mówi Bradamancie,
Aby pomniała, co jej o chytrem Atlancie
Powiadała, i jej się trzymała nauki,
Żeby czarownikowi nie szły jego sztuki.
Ledwie małe pół mile od niej odjechała,
Jako postać Rugiera swojego ujrziała
I dwu wielkich olbrzymów, którzy go ściskali
I srodze nań z obu rącz oba przycinali.

76

Bradamanta wyzwolić chce z niebezpieczeństwa
Tego, co ma Rugiera wszystkie podobieństwa.
Przestrogi od Melissy wcale zapomina
I już źle jakoś o niej rozumieć poczyna.
Tak mniema, że się o coś na niego zgniewała
I że ją jaka wzgarda od niego potkała,
O której ona nie wie, i stąd go radziła
Zabić, aby się nad niem krzywdy swej pomściła.

77

Mówi sama do siebie: »Cóż to wždy takiego?
»Dla czegoż ja nie mam znać Rugiera mojego,
»Którego zawždy sercem, teraz widzę okiem

⁷⁵¹Alda — córka księcia saskiego, zresztą nieznaną. [przypis redakcyjny]

⁷⁵²Lippa z Bolonii — córka Jakuba Ariosta, przodka naszego poety; Obizzo d'Este zakochał się w niej, wziął ją ze sobą do Ferrary i po 20-letnim pożyciu poślubił na łożu śmiertelnym (r. 1347). Bracia tej Lippy przenieśli się razem z nią z Bolonii do Ferrary. [przypis redakcyjny]

»I co mię nie omyła nigdy, zdrowem wzrokiem?
»Dlaczego o niem wierzyć mam komu inszemu
»Więcej, aniżeli oku mojemu własnemu?
»Choćbym olśnęła, serce, co mu się raduje,
»Jeśli blisko, jeśli jest daleko, poczuje«.

78

Tak sobie rozmyślając, usłyszysz głos nowy,
O pomoc wołający, własny Rugierowy.
W temże czasie widzi go, że wodze koniowi
Wypuszcza i ucieka prosto ku dworowi,
A srodzy olbrzymowie oba go ścigają
W pełnym biegu i już go prawie dopadają.
Bradamanta za niemi rączo poganiała,
Aż do szczarowanego pałacu wjechała.

79

Skoro była za bramą, jako inszy, wpadła
W zwyczajny błąd i z konia ukwapliwa zsiadła.
Potem gmachy i górne i dólne zbiegała
rwewnątrz go i wkoło po dworze szukała,
Nie przestawając nigdy i we dnie i w nocy.
A tak potężnej czary one były mocy,
Że Rugiera widziała i z niem rozmawiała,
A jako jej on, tak go i ona nie znała.

80

Ale dajmy jej pokój; niechaj wam nie będzie
Przykro słyszeć, że teraz zostanie w tem błędzie.
Kiedy czas i sposobną upatrzę pogodę,
Pomyślę, że ją z niego z Rugierem wywiodeę.
Bo jako pobudzają smak różne potrawy,
Tak mi się zda, że trzeba dla waszej zabawy
Różnych rzeczy, żebyście mniej sobie tęsknili
I co raz się czem nowem, słuchając, cieszyli.

81

Siła nici i kłębków różnych potrzebuję
Do roboty, na którą osnowę gotuję;
Dlatego, jeśli się wam nie będzie przykrzyło,
Powie wam, jako wojsko wszystko wychodziło
Przed króla Agramanta na okazowanie
I jako grożąc złotem liliom⁷⁵³ poganie,
Aby, wiele ich było do boju wiedzieli,
Zjehawszy się spół wszyscy, główny popis mieli.

82

Bo nie tylko piechoty i jazdy niemało
Długą wojną jem zeszło i nie dostawało,
Ale rotmistrzów siła tych, którzy z Libiej
I z Hiszpaniej wyszli i z Etyopiej.
Dlatego różne roty, różne się tulały
Narody i bez wodzów pewnych się mieszały;

⁷⁵³grożąc złotem liliom — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

Teraz, aby to wszystko w porządek wprawiono,
Wojska wszystkie z różnych leż na popis zwodzono.

83

Na miejsce tych, co w bojach zginęli surowych,
I tych, którzy polegli w szturmach, inszych nowych
Do Afryki Agramant zbierać, a Marsyli
Do Hiszpaniej swoje ludzkie wyprawili;
Które potem na pułki różne rozdzielono
I wodze jem i starsze głowy naznaczono. —
Ale iż, jako słyszę, mam w sobie tę wadę,
Żem długi, w drugiej pieśni na popis wyjadę.

Koniec pieśni trzynastej.

XIV. PIEŚŃ CZTERNASTA

Argument

Agramant w swoim wojsku, które popisuje,
Dwu pułków, od Orlanda zbitych, nie najduje;
O czym wiedząc, zazdrością wielką przerażony,
Król tatarski jedzie go w różne szukać strony.
Ale skoro nadobnej dostał Doraliki,
Nie tak go pilnie szuka. Milczenie Angliki
I Rynalda po cichu do Paryża wpuszcza,
Agramant ludzkie swoje do szturm przypuszcza.

Allegorye

Ta czternasta pieśń kładzie nam przed oczy w osobie cesarza Karła żywy i doskonały obraz mądrego i dzielnego pana, starającego się o całość i bezpieczeństwo ludu swojego, i jako Bóg miłosierny nikogo nie opuszcza, kto się całym sercem do niego udaje.

1. Skład pierwszy

W bitwach i w bojach, które między Hiszpanią
I Afryką bywały a między Francją,
Niezliczoną z obu stron liczbę powiadali
Tych, co na pokarm wilkom i krukowi zostali.
A chociaż Francuzowie bardziej się trapiłi,
Którzy pole straciwszy, w miastach się bronili,
Więcej zasię poganie przedniej szych żołnierzów,
Książąt, panów i wielkich stracili rycerzów.

2

Zwycięstwa ich tak krwawe były w onej chwili,
Że się z nich albo mało, albo nic cieszyli.
I jeśli stare rzeczy i dawne z nowemi,
Niezwyciężony, równać, Alfonsie⁷⁵⁴, możemy,
Mojem zdaniem zwycięstwo ono zawołane
Z tem pogańskiem teraz być może porównane,
Za twą sprawą zwycięstwo mało wielkiej ceny,
Od Francuzów dostane na polu Raweny⁷⁵⁵,

⁷⁵⁴*Alfons* — Alfons I, syn Herkulesa I, księcia Ferrary, brat Hipolita. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁵*Rawena* — Rawenna, miasto nad morzem Adriatyckim w środkowych Włoszech (bitwa w r. 1516). [przypis redakcyjny]

3

Gdy już beli poczęli pierzchać Pikardowie⁷⁵⁶,
Morynowie⁷⁵⁷, Normandzi⁷⁵⁸ i Akwitanowie⁷⁵⁹;
Aleś je wsparł, kiedyś się z swemi chorągwiemi
Śmieie potkał z Hiszpany, już, już zwycięzcami,
I z tobą twa dzielna młódź, która przez swe męstwo
Utracone już niemal osiągnęła zwycięstwo
I zasłużyła sobie w on straszny bój srogi
U ciebie złote miecze i złote ostrogi.

4

Z temiś ty w one czasy piersiami mężnemi,
W niebezpieczeństwo ono wielkie wniesionemi,
Takeś otrząśł bogate i złote żołędzie⁷⁶⁰
I złamał kij czerwony i żółty⁷⁶¹, iż wszędzie
Tobie samemu tryumf przyznają bogaty
Za to, że ma lilia całe swoje kwiaty,
I Rzym ci w on czas wieńcem głowę opasował,
Żeś jego Fabrycego⁷⁶² zdrowego zachował.

5

Wielka rzymska kolumna, przez cię poimana⁷⁶³,
Od francuskich gniewliwych mieczów zachowana,
Więcej ci chwały daje i większejeś dzięki
Za to godzien, niż gdybyś z własnej swojej ręki
Wszytek lud z Kastylii i lud z Aragony
I z Nawarry sam pobił, kiedy rozgromiony
Bez chorągwi z przegranej poszedł rozsypkami,
Odbiegając swych wozów, tknionych oszczepami⁷⁶⁴.

6

Małe nam to zwycięstwo, w której się tak wiele
Krwie rozlało, Alfonsie, przyniosło wesele.
Bo nas i dotąd boli niezgojona rana,
Żeśmy w niem tak wielkiego stracili hetmana⁷⁶⁵
I że ona gwałtowna powódź tak wezbrała,
Że z sobą zacnych panów tak wiele porwała,
Którzy przez Alpy zimne przeszli, aby byli
I sprzymierzonych przyjaciół i swych państw bronili.

⁷⁵⁶*Pikardowie* — mieszkańcy Pikardii w północnej Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁷*Morynowie* — szczep galski, mieszkający w starożytności w okolicy dzisiejszej Boulogne. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁸*Normandzi* — mieszkańcy Normandii w płn.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁹*Akwitanowie* — mieszkańcy południowo-zachodniej Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁰*bogate i złote żołędzie* — rodowy herb papieża Juliusza II był dąb ze złotymi żołędziami. [przypis redakcyjny]

⁷⁶¹*złamał kij czerwony i żółty* — buława o barwach czerwonych i żółtych kolorach hiszpańskich; złamać kij (buławę) znaczy więc złamać potęgę hiszpańską. [przypis redakcyjny]

⁷⁶²*Fabrycy Kolonna* — dowódca wojska papieskiego w bitwie pod Rawenną. [przypis redakcyjny]

⁷⁶³*Wielka rzymska kolumna, przez cię poimana* — dowódca wojska papieskiego, Fabrycjusz Kolonna, ojciec poetki Wiktorii, dostał się w bitwie pod Rawenną 1512. r. do niewoli. Alfons mimo natarczywego żądania Francuzów, nie wydał im Fabrycego, lecz wyleczywszy z ran, odesłał do Rzymu. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁴*wozów, tknionych oszczepami* — Hiszpanie mieli w tej bitwie jakieś wozy, ponatykane oszczepami, na kształt wojennych wozów starożytnych Persów. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁵*tak wielkiego stracili hetmana* — naczelnego wodza francuskiego, Gastona de Foix. [przypis redakcyjny]

7

Prawda, że przyznać temu zwycięstwu musimy,
Żeśmy zdrowi, że żywi, że się nie bojemy
Gromów i niepogody, którą niebłagany⁷⁶⁶
Częstokroć nas Jupiter straszy rozgniewany;
Ale się nie możemy odkrycie⁷⁶⁷ radować
I tryumfów, służących zwycięstwom, sprawować,
Słyszając, jako francuzkie owdowiałe panie,
W płachty miąższe ubrane, czynią narzekanie.

8

Trzeba znowu królowi prętko Ludwikowi
Nowego dać hetmana swojemu wojskowi,
Któryby dla czci złotej liliej⁷⁶⁸ złośliwe
Łakomce i lupieżce skarał Bogu krzywe,
Co zgwałcili ołtarze i jego świątnice,
Zakony, matki, dziewczki i oblubienice
Chrystusa w sakramencie na ziemi zdeptali,
Aby jego srebrnego przybytku dostali.

9

Nieszczęśliwa Ravenno⁷⁶⁹! lepiej, żebyś była
Okrutnemu zwycięzcy wstrętu nie czyniła
I żebyś ty zwierciadło raczej z Bressy⁷⁷⁰ miała,
Niż się Aryminowi⁷⁷¹ z Faencą równała.
Poszli, poszli, Ludwiku, prętko Trywulcego⁷⁷²,
Niech powściągnie żołnierza twego swowolnego
I ukaże, jak wiele dla takiego ździerstwa
Poginęło we Włoszech twojego rycerstwa.

10

Jako teraz potrzeba, aby król swojemu
Wojsku wodze Ludowik dał nieposłusznemu,
Tak w on czas z Agramantem królem król Marsyli,
Aby w dobry porządek wojska swe wprawili,
Rozkazali, aby stąd, kędy zimowały,
Do głównego się wszystkie popisu ściągały,
Aby potem, jakoby potrzebę baczyli,
Nowe wodze i nowy rząd postanowili.

II

Gdzie Marsylego ludzie wprzód ku popisowi,
Pułk po pułku, a potem szli Agramantowi,
Przed wszystkimi inszemi wprzód pisano ciebie
Z Katalany twojemi, mężny Doryfebie!

⁷⁶⁶*niebłagany* (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁷*odkrycie* — (przysłówek) [w sposób jawny, otwarcie] [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁸*złotej liliej* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁹*Nieszczęśliwa Ravenno!*... — Francuzi oblegali Rawennę jeszcze przed bitwą. Po zwycięstwie Francuzów miasto było gotowe się poddać. Ale nim jeszcze ukończono rokowania, wpadła pewna część francuskiego wojska do miasta i dopuściła się straszliwych okrucieństw. To samo spotkało niedługo przedtem Bressję (Bressa w tł. Kochanowskiego), gdy tymczasem Rimini, Faenca i inne pobliskie miasta dobrowolnie się poddały. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁰*Bressa* — miasto Brescia we Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁷⁷¹*Arymin* — miasto w środkowych Włoszech nad Morzem Adriatyckim, dziś Rimini. [przypis redakcyjny]

⁷⁷²*Trywulcy* — Gian-Jacopo da Trivulzio, marszałek francuski. [przypis redakcyjny]

Po nich bez Folwiranta zaś króla swojego,
Od Rynalda nawarski lud szedł zabitego,
Którzy Izoliera od króla Hiszpana
Po śmierci Folwiranta mieli kapitana.

12

Baluganta słuchali wodza Leonowie⁷⁷³,
Pod Grandoniego sprawą byli Algarbowie⁷⁷⁴,
Od brata Marsylego, potem Falzyrona
Kastylią zaś mniejsza była prowadzona.
Madaras zawołany lud, na poły nagi,
Z Sywilię⁷⁷⁵ i z żyznej prowadzi Malagi
I stąd, kędy zachodnie morze myje Gadę⁷⁷⁶
I gdzie Betys⁷⁷⁷ napawa Kordubę sąsiadę.

13

Po Madrasie Stordylan i Tessyra jedzie,
Po Tessyrze Barykond ludzie swoje wiedzie;
Lizybona Tessyra, a Stordylanowa
Granata, Majoryka⁷⁷⁸ jest Barykondowa.
Ten Tessyra był wielki rycerz, doświadczony,
A niedawno był został królem Lizybony⁷⁷⁹
Po śmierci po winnego swojego, Larbina;
Galicja hetmanem miała Serpentyna.

14

Po Serpentyńce ludzie z Toletu⁷⁸⁰ mijali
I z Kalatrawy⁷⁸¹, którzy Syngona słuchali;
Ale skoro Synagon zszedł, ich wódz ojczysty,
Od śmiałego rządzeni beli Matalisty.
Za temi lud z Asturji⁷⁸² suchej następował,
Które wódz Bianzardyn rządził i sprawował;
Tenże wiódł w jednym pułku i ludzie z Piacence⁷⁸³,
Z Salamanki⁷⁸⁴, z Awile⁷⁸⁵, z Zamory⁷⁸⁶, z Palence⁷⁸⁷.

15

Za temi Saraguzy⁷⁸⁸ ludzie jednym torem
Przechodzili pospołu z Marsylego dworem,
Wszyscy dobrze ubrani, wszyscy doświadczeni,
Feratowi od króla mężnemu zleceni.
Między temi był Morgant, Malgaryn, Marsali,

⁷⁷³Leonowie — mieszkańcy królestwa Leon w północnej Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁴Algarbowie — naród w południowej Portugalii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁵Sywilia — miasto Sewilla w Andaluzji (w płd. Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁶Gada — Kadyks w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁷Betys — rzeka Guadalkwiwir w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁸Majoryka — Majorka, jedna z Wysp Balearskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁹Lizybona — Lizbona. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁰Tolet — miasto Toledo w Hiszpanii nad rzeką Tągiem. [przypis redakcyjny]

⁷⁸¹Kalatrawa — miasto w Kastylii nad rzeką Guadianą (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁸²Asturja — Asturia, kraina w północnej Hiszpanii nad Zatoką Biskajską. [przypis redakcyjny]

⁷⁸³Piacenca — miasto Placencia w prowincji Biskaja w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁴Salamanka — miasto w królestwie Leon w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁵Awila — miasto w Kastylii (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁶Zamora — miasto w płn. Hiszpanii w dawnym królestwie Leon. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁷Palenca — miasto Palenzia w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁸⁸Saraguzza — miasto Saragossa w płn. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Którzy po cudzych krajach długo się tułali,
Nakoniec, kiedy swoje królestwa stracili,
Na dworze Marsylego króla się bawili.

16

Między temi był bękart wielki Marsylego,
Follikon z Almery⁷⁸⁹, i serca wielkiego
Argalifa, Analard z mężnem Dorykantem
I Bawart z saguntyńskiem grabią, Archidantem;
Amirant i Malagur z chytrem Langironem,
Z fortelów i z zasadek⁷⁹⁰ wojennych wslawionem,
I inszych wiele sławnych z męstwa i śmiałości
I którą czasu swego przypomnieć, dzielności.

17

Skoro przed Agramantem hiszpańskie minęły
Wojska, afrykańskie zaś pisać się poczęły.
Król z Oranu⁷⁹¹ naprzód szedł, wzrostem wysokiemu
Z swem ludem olbrzymowi podobny wielkiemu;
Po niem pułk Garamantów⁷⁹² chorągwie rozwinął,
Żałosny, że Martazyn ich wódz i król zginął
Od ręki Bradamanty i że się chlubiła
Białągłowa, że króla wielkiego zabiła.

18

W trzeciem hufcu z Marmundy⁷⁹³ ludzie przechodzili,
Co w Gaskoniej wodza Argusta stracili;
Temu pułkowi głowy, jako i drugiemu,
Któraby jem rządziła, trzeba i czwartemu.
I choć Agramantowi na wodzach schodziło,
Nie pokazywał tego i gdzie trzeba było,
Naznaczył: tem Buralda, drugim Arganiego,
A trzeciem dał Ormidę za przełożonego.

19

Arganiemu dał pod moc ludzie z Libikany⁷⁹⁴,
Po zmarłem Dudrynasie Brunel z Tyngintany⁷⁹⁵
Swe prowadził na popis z wzrokiem niewesołem
I smętnem i do ziemie pochylonem czołem;
Bo potem, jako w lesie, blisko stalonego,
Od Atlanta przez czary zamku sprawionego,
Odjęła mu on sławny pierścień Bradamanta,
Wpadł w niełaskę do króla wielką Agramanta.

⁷⁸⁹ *Almerya* — miasto nadmorskie w prowincji Grenada w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁰ *zasadka* (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

⁷⁹¹ *Oran* — miasto i prowincja w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁷⁹² *Garamantowie* — starożytna nazwa narodu mieszkającego we wnętrzu Afryki (w dzis. Fezzan). [przypis redakcyjny]

⁷⁹³ *Marmunda* — może Mahmon, miasto nad Oceanem Atlantyckim w Maroku. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁴ *Libikana* — nazwa utworzona z imienia Libia, w starożytności północna Afryka. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁵ *Tyngintana* — płn.-zach. część Maroka z miastem Tanger (staroż. Tingis, stąd Tingitana). [przypis redakcyjny]

I by beł Izolier, co był Feratowi
 Brat blizki, nie dał o niem świadectwa królowi,
 Że go zastał u dębu uwiązaniem, pewnie
 Jużby beł wisiał Brunel na troistem drewnie⁷⁹⁶;
 I już mu beło powróż na szyję włożono,
 Ale iż króla za niem gorąco proszono,
 Odpuścił mu przysiǳszy, że za pierwszą winą
 Miał go kazać obiesić za lada przyczyną,

Tak, że Brunel nieborak słusznie się frasował
 I w ziemię patrzył i twarz smętną ukazował.
 Za Brunellem Farurant, a za niem ochotni.
 Pošli ludzie z Mauryny⁷⁹⁷, jeźni i piechotni.
 Król nowy następował po pułku Mauryny,
 Libanius, z swojemi ludźmi z Konstantyny⁷⁹⁸,
 Któremu za długi czas, służony na dworze,
 To królestwo Agramant dał po Pinadorze.

Esperya⁷⁹⁹ mężnego wodzem Sorydana,
 Setta⁸⁰⁰ zasię hetmanem miała Doryłana;
 Za śmiałem Pulianem szli Nazamanowie⁸⁰¹,
 Za królem Agrykaltem Amonijczykowie⁸⁰².
 Lud z Fizanu⁸⁰³ poddany Malabufersowi,
 Z Kanaryej⁸⁰⁴ posuszny beł Finadurowi;
 Tenże miał pod swą sprawą i ludzie z Maroka.
 Balastr tych wiódł, co beli wprzód króla Tardoka.

Potem dwa wielkie pułki, jeden z Almansylle⁸⁰⁵
 Następował na popis, a drugi z Ardzille⁸⁰⁶;
 Ów miał wodza dawnego, ten Koryneowi
 Król Agramant dawnemu dał przyjacielowi.
 Po tych szli ludzie z Mulgi⁸⁰⁷ za królem Kaikiem,
 Co wprzód Tanfiryona mieli pułkownikiem;
 Getuliej⁸⁰⁸ kazano słuchać Rymedonta,
 Ludzie z Koski⁸⁰⁹ hetmanem mieli Balinfronta.

⁷⁹⁶na troistem drewnie — szubienicy. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁷Mauryna — Maurytania, dziś Maroko. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁸Konstantyna — miasto w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁹Esperya — w starożytności *insulae Hesperides* — Wyspy Kapwerdyjskie [Wyspy Zielonego Przylądka]. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁰Setta — miasto Zeuta w Afryce nad Cieśniną Gibraltarską. [przypis redakcyjny]

⁸⁰¹Nazamanowie — nazwa w starożytności narodu, mieszkającego w głębi Afryki (w pld. Trypolis). [przypis redakcyjny]

⁸⁰²Amonijczykowie — mieszkańcy oazy Ammonium, dziś Siwah. [przypis redakcyjny]

⁸⁰³Fizan — Fezan, kraina w północnej Afryce, na południe od Trypolis. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁴Kanarya — Wyspy Kanaryjskie. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁵Almansylla — może kraina starożytnych Massylów (wschodnia część Algieru). [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁶Ardzilla — miasto portowe na zachodnim wybrzeżu Maroka. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁷Mulga — może Molochat w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁸Getulia — południowa część Maroka w Afryce. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁹Koska — może dzisiejsze Kascna w Algierze. [przypis redakcyjny]

24

Lud z Bolgi⁸¹⁰ wprzód posuszny beł Mirabaldowi,
A teraz jest królowi dany Klaryndowi.
Po Klaryndzie Baliwers idzie, nad którego
Niemasz we wszytkiem wojsku niecnoty więszego.
Ale ludzie najlepszy zaś między wszytkiemi,
Ja rozumiem, wojskami są afrykańskimi
Ci, którzy pod chorągwią szli króla Sobryna⁸¹¹,
Nad którego mędrszego niemasz poganina.

25

Ludzie z Bellamaryny⁸¹² w rząd Rodomontowi⁸¹³
Ze Sarce⁸¹⁴ aldzierskiemu⁸¹⁵ oddano królowi,
Który trzeci dzień przedtem nowo beł z świeżemi
Ludźmi do wojska przybył, z jezdą i pieszemi;
Bo skoro jedno słońce wstąpiło do znaku
Zimnego Centaura w krzywem zodyaku⁸¹⁶,
Król go beł do Afryki Agramant wyprawił,
Gdzie się, ludzie zbierając, całą zimę bawił.

26

Mężniejszego nie było w obozie pogańskim
I śmielszego we wszytkiem wojsku afrykańskim,
I barziej się go mury paryskie lękały,
Barziej się go samego jednego strachały,
Niż króla Agramanta i niż Marsylego
I niżli dworu obu tych królów wszytkiego;
Bo między Sarraceny nikt się nie jiajdował,
Któryby naszą wiarę barziej prześladował.

27

Za niem król z Alwaraki⁸¹⁷ szedł, Pruzyon stary,
Za Pruzyonem zaś król Dardynel z Zumary⁸¹⁸.
Nie wiem, jeśli jem wrony albo sowy wieszczce —
Jeśli takowe wróżki⁸¹⁹ mają jakie miejsce,
Które więc z dachów i z drzew kraczą i wołają
I częstokroć przypadki złe przepowiadają —
Powiedziały to, czego nędzni nie wiedzieli,
Że nazajutrz obadwa w boju zginąć mieli.

28

Już było popisano wszytkie Sarraceny,
Krom króla norcyckiego z królem Tremizeny,
Którzy sami na popis on nie przyjechali,

⁸¹⁰*Bolga* — nie wiadomo, która część Algieru. [przypis redakcyjny]

⁸¹¹*Sobryn* — roztopny król saraceński, w końcu na chrześcijańską wiarę nawrócony. [przypis redakcyjny]

⁸¹²*Bellamaryna* — część Algieru, granicząca z Maroko. [przypis redakcyjny]

⁸¹³*Rodomont* — syn Uliena, król algierski, największy bohater saraceński, słynny z chępliwości; stąd „Rodomontady”. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁴*Sarca* — może Sargel w Algierze. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁵*aldzierski król* — król algierski, Rodomont. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁶*słońce wstąpiło do znaku / [...] Centaura w [...] zodyaku* — Centaur Chiron został umieszczony w zodiaku niebieskim, tworząc konstelację Strzelca. Słońce wstępuje w ten znak 21 listopada. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁷*Alwaraka* — Wyspy Szczęśliwych, Kanaryjskie. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁸*Zumara* — miasto w Maroko. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁹*wróżka* (daw.) — wróżba. [przypis redakcyjny]

Ani swoich chorągwi i ludzi posłali.
I Barzo się ich lenistwu Agramant dziwował
I zaraz kogo do nich wysłać rozkazywał.
W tem króla z Tremizeny jeden pokojowy
Przyszedł przeden, który był z bitwy uszedł zdrowy.

29

Ten powiedział, że z ludźmi Manilard swojemi
I król Aldzird pobici leżeli na ziemi.
»Jeden — pry⁸²⁰ — mężny rycerz, który noryckiego
»Króla lud wszytek pobił i tremizeńskiego
»I wojsko tweby był zbił wszytko, by się było
»Jeszcze trochę na miejscu dłużej zabawiło,
»Jako wilk postępuje więc sobie z kozami,
»Tak on sobie poczynał w tej potrzebie z nami«.

30

Przed kilką dni do wojska był afrykańskiego
Jeden król zawołany przybeł, nad którego
Mężniejszego i serca większego tak wschodnie
Wszytkie kraje nie miały, jako i zachodnie.
Barzo go król Agramant ważył i szanował
I wszytkiem mu wszelką cześć czynić rozkazywał,
Jako króla możnego zacnemu synowi,
Agrykana, tatarskich państw namiestnikowi.

31

Dokładam tego, że go Mandrykardem⁸²¹ zwano.
Siła o jego wielkich dziełach powiadano;
Ale między inszemi najczęściej u świata
To go było wślawiło, że przeszłego lata
Pod zamkiem był soryskiej wiedmy⁸²² dostał zbroje,
Którą tysiąc lat przedtem Hektor nosił w boje,
Przewagą niesłychaną od dawnego wieka,
Że mówiąc tylko o tem, strach bierze człowieka.

32

Ten będąc przy tem w on czas, kiedy przyniesiono
Nowinę, że obudwu królów pogromiono,
Umyślił zaraz stamtąd jechać i onego
Wszędzie szukać tam i sam rycerza mężnego;
Ale to przed wszytkimi tał w onej dobie,
Częścią stąd, że każdego lekce ważył sobie,
Częścią, że się obawiał, aby go kto drugi
Nie uprzedził był zasię do onej posługi.

33

I kazał pytać, jako on się rycerz stroi,
Jaki herb ma na tarczy i szatę na zbroi.

⁸²⁰pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸²¹Mandrykard — syn Agrykana, król tatarski, jeden z główniejszych bohaterów saraceńskich. [przypis redakcyjny]

⁸²²soryska wiedma (wł. oryg. *la fata di Soria*) — wiedma syryjska, w której zamku Mandrykard dostał Hektorowej zbroi (Bojardo, *Księga III Pieśń I, 2*). [przypis redakcyjny]

Powiedział Tremizeńczyk, że dołoman⁸²³ na niem
Wszytek czarny i tarcza czarnem malowaniem,
Ale bez żadnych herbów; a dobrze go sprawił,
Bo Orland szachownicę swoją był zostawił
I jako serce zawsze żalosne czuł w sobie,
Tak i sam ustawicznie chciał chodzić w żałobie.

34

Między inszemi dary Marsyli bogaty
Dał był Mandrykardowi koń kasztanowaty,
Z Fryzę matki zrodzony a z Hiszpana ojca;
Na tego wsiada zbrojny Mandrykard i bojca
Przyłożywszy, mocno go w oba boki kole
I bieżąc wielkiem cwałem sam jeden przez pole,
Przysięga nie wrócić się do afrykańskiego
Wojska, jeśli nie najdzie rycerza czarnego.

35

Jadąc tak, w drodze potkał siła tych i owych,
Którzy ledwie zdrowo rąk uszli Orlandowych:
Ci synów, ci przyjaciół, znajomych płakali,
Ci od niego zabitej braciej żalowali.
Jeszcze myśli lękliwe i serca strwożone
Na twarzach jem wybladłych były wydrożone⁸²⁴;
Jeszcze po wielkiem strachu, który na się mieli,
K sobie byli nie przyszli i nie otrzeźwieli.

36

Potem pobojowisko nadjachał straszliwe
I w niem Orlandowego świadectwo prawdziwe
Męstwa widział, o którym on Agramantowi
Tremizeńczyk niedawno powiedział królowi:
Onej jego powieści teraz musi wierzyć.
Rusza trupów i sam chce rany ręką mierzyć,
Pokazując swą zazdrość przeciwko onemu
Rycerzowi, tak sobie poczynającemu.

37

Jako pies, co ostatni przydzie, gdzie zmorzony
Zdechły i od oracza wół był zostawiony,
Nie widząc, jeno kości, kopyta i rogi,
Rozwleczone tam i sam niedaleko drogi,
Darmo ścierwu samego wszędzie upatruje:
Tak właśnie i poganin czyni i żałuje,
Łając i bluźniąc wszystkie bogi w swojej wierze,
Że onej tak bogatej omieszkał wieczrze.

38

Półtora dnia rycerza czarnego szukając,
Jeździł wszędzie się o niem z pilnością pytając.
W tem ujrział wielką łąkę, która sobie była
Tak z pewnej rzeki wielkiej wieniec uczyniła,

⁸²³*doloman* (z węg. *dolmany*) — szata zwierzchnia na zbroi. [przypis redakcyjny]

⁸²⁴*wydrożyć* (daw.) — [tu:] wydrążyć. [przypis redakcyjny]

Że ledwie barzo małe miejsce zostawiała,
Gdzie się woda na drugą stronę obracała;
Taką drugą, ktokolwiek jedzie tamtą stroną,
Pod Otrykulem⁸²⁵ widzi, Tybrem otoczoną.

39

Tam, gdzie do niej wchodzono, w hufcu wielkiem strojnych
Widać było niemało konnych ludzi zbrojnych.
Pyta hardy poganin, od kogo zwiedzeni
I na co w onem miejscu byli postawieni?
Ich starszy mu o wszystkim pewną dawał sprawę;
Bo widząc w niem powagę i pańską postawę
I że w onę tak piękną zbroję był ubrany,
Tuszył, że to był jakiś rycerz zawołany.

40

»Od króla — pry⁸²⁶ — z Granaty naszego jedziemy
»I jego mu nadobną córkę prowadzimy,
»Którą Rodomontowi za żonę dać mają,
»Królowi aldzierskiemu, acz to jeszcze tają.
»Teraz się kęs przesyphia, ale o godzinie
»Półwieczornej, skoro to gorąco ominie,
»Do hiszpańskiego ją wieźć stanowiska mamy,
»Do jej ojca i tylko chłodu z tem czekamy«.

41

Mandrykard, co wszytek świat lekce sobie waży,
Niewiele się rozmyśla i zaraz tej straży
Chce spróbować, jeśli mu dobrze bronić onej
Królowny będzie mogła sobie powierzonej.
»Musi być — prawi — gładka, jako słyszę o niej,
»Dla tego ją chcę poznać; przeto wieź mię do niej —
»Albo się jej zarazem rozkaż przed mię stawić,
»Jeno rychło, bo długo nie chcę się tu bawić«.

42

»Oszalałeś — powiada — i kazić się głowa!«.
Więcej nad to Granatczyk nie mówił i słowa,
Ale hardy Tatarzyn zaraz z wielkiem gniewem
Skoczył i na wylot mu przebódl piersi drzewem⁸²⁷;
Bo zbroja tak ciężkiego razu nie strzymała
I dusza wielką raną wypadać musiała.
On znowu drzewo bierze skrwawione na poły,
Bo nie ma inszej broni na nieprzyjacioły.

43

Miecza z samego tylko nie nosi upora;
Bo zbroje trojańskiego dostawszy Hektora,
Iż przy niej szable także własnej Hektorowej
Nie nalazł, przysiągł inszej okrom Orlandowej
Duryndany nie nosić, którą Almontowi

⁸²⁵ Otrykuł — miasto Otricoli nad Tybrem w Umbrii. [przypis redakcyjny]

⁸²⁶ pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸²⁷ drzewo — kopia. [przypis redakcyjny]

Orland mężny sławnemu wydarł rycerzowi
I która na ostatku przy niem się została,
A przedtem trojańskiego Hektora bywała.

44

Wielką śmiałość poganin srogi pokazuje,
Że bez miecza w bój z niemi surowy wstępuje,
Woła na nich: »Kto mi chce — prawi — między wami
Bronić drogi?« i konia zwiera ostrogami.
Oni go ze wszystkich stron wkoło okrążają;
Ci mieczów dobywają, ci drzewa składają,
Ale już ich Tatarzyn⁸²⁸ zabił był niemało,
Niż mu się w rękę drzewo ogromne złamało.

45

A widząc je złamane, sroższy w onej dobie,
Wielki, miąższy ułomek bierze w ręce obie,
Od którego tak straszny, tak raz spadał ciężki,
Że nikt nigdy nie widział w ludziach większej klęski.
Jako Samson czeluścią⁸²⁹, w polu nalezioną,
Gromadę Filistynów pobił niezliczoną,
Tłucze tarcze i hełmy król nieubłagany
I jednym razem konie zabija z ich pany.

46

Wszyscy na śmierć widomą bez ochrony bieżą
Ani dbają, że drudzy już pobici leżą.
On sposób umierania niezwykle gorszejszy⁸³⁰
I zda się jem, niż sama śmierć, dobrze straszniejszy;
Nie mogą tego znosić w onej złej godzinie,
Że od kavalca drzewa ich tak wiele ginie.
Hańba się jem to widzi i wielka sromota,
Że ich kij, nie żelazo pozbawia żywota.

47

Ale skoro ich potem siła doświadczyła,
Że śmierć jakowakolwiek każdemu niemiła,
I kiedy co mężniejszy i śmielszy zginęli,
Ci, co żywi zostali, uciekać poczęli,
Wszyscy na zad pierzchliwych popuszczając koni;
Jakoby mu co wzięli, Mandrykard ich goni
I nie może wycierpieć, aby kto przez dzięki⁸³¹
Miał zdrowie całe unieść z jego śmiałej ręki.

48

Jako więc pospolicie w polu suche tycze⁸³²,
Z którymi młode żenią oracze macice,
Bronią się i wstręt czynią lub wiatrom szalonym
Lub od niechętniej ręki ogniom podłożonym,

⁸²⁸Tatarzyn — król tatarski, Mandrykard. [przypis redakcyjny]

⁸²⁹czeluść — [tu:] paszczęka. [przypis redakcyjny]

⁸³⁰gorszejszy (daw.) — gorszy. [przypis redakcyjny]

⁸³¹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁸³²tycza (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

Kiedy błędne płomienie gwałtem następują
I brózdy i zagony wszystkie opanują:
Tak i oni na on czas przeciwko wściekłemu
Bronili się gniewowi Mandrykardowemu.

49

Potem, kiedy obaczył Tatarzyn zuchwały,
Że wrota odbieżane bez straży zostały,
Ścieszkami, w gęstej trawie świeżo ubitemi,
Gdzie słyszał płacz żaloszny z wrzaski niewieściami,
Jedzie widzieć z Granaty dziewczkę, jeśli była
Tak gładka, za jaką się była rozslawiła;
I przez trupy pobite koniem przeskakuje
Tam, gdzie woda, kręcąc się, przystęp zostawuje.

50

I widzi Doralikę⁸³³ na łące zielonej —
Takie imię królownie było pomienionej —
Która wsparta na starym jesionie płakała
I na onę przygodę swoją narzekała.
Łzy jej tak, jako strumień, który z żywej żyły
Wychodzi, nie przestając, zanadze moczyły
I znać było na twarzy, jako żalowała
Cudzego, a swojego złego się bojała⁸³⁴.

51

Przybyło więcej strachu, skoro go skrwawionem
I ze wzrokiem ujrziała z gniewu zapalonem;
Dopiero się i o się i o swych strwożyła,
I wrzaskiem aż do nieba powietrze dzieliła;
Bo krom żołnierstwa moc ją inszych prowadziło,
Siła z nią i ochmistrzów i starych pań było
I panny co zacniejsze z nią beły jachały,
Te, które się w Granacie gładsze najdowaiy.

52

Skoro ujrzzał onę twarz Tatarzyn zuchwały,
Nad którą gładszej kraje hiszpańskie nie miały,
Która go nagle w płaczu — cóż, gdyby się była
Rozśmiała! — w zbytnie w on czas miłości wprawiała,
Nie wie, czy żyw, czy umarł, i zysku inszego
Nie ma i nie odnosi zwycięstwa swojego,
Krom, że się pod moc swojej niewolnicy daje
I więźniem jej, a nie wie sam jako, zostaje.

53

Ale chocia go miłość zaraz osidliła,
Mało u niego płaczem królowna sprawiła;
One łzy, ona żalosz nic jej nie pomogła,
Chocia nad nię smętniej sza żadna być nie mogła.
Bo acz się jej z żaloszcią przyszło z swemi dzielić,
Tuszac pewnie, że wrychle miała się weselić,

⁸³³*Doralika* — córka króla granadzkiego, Stordylana. [przypis redakcyjny]

⁸³⁴*bojać się* — bać się. [przypis redakcyjny]

Umyślił ją z sobą wziąć i na koń ją wsadził
I w przedsięwziętą drogę z sobą ją prowadził.

54

Wszystkich, co z nią z Granaty beli wyjechali,
Co się z nią i z niem dalej jechać napierali,
Odprawuje ochmistrze, żegna stare panie,
Mówiąc, że jej za wszystko towarzystwo stanie.
»Ja jej ochmistrz, ja panna, ja jej panią starą
»Zawždy będę: was nie chcę z sobą żadną miarą«.
Oni widząc, że próżno, królowę żegnali
I w inszą drogę smętni, jako chciał, jachali,

55

Mówiąc sobie: »O, jako otec nieszczęśliwy,
»Skoro się tego dowie, będzie żałościwy!
»Ale co rozumiecie, kiedy to królowi
»Aldzierskiemu powiedzą, jej oblubieńcowi?
»Jako się będzie chciał mścić, jako go przerazi
»Żal i gniew, jako się tą lekkością urazi!
»Gdzieżby tu teraz przybeł w tak potrzebnym czesie
»Pierwej, niżli ją dalej rozbójca uniesie!«

56

Z korzyści, którą mu wprzód szczęście ukazało,
A potem mu ją męstwo jego własne dało,
Wesół jedzie Tatarzyn, ale już onego
Z mniejszą pilnością szuka rycerza czarnego.
Wprzód bieżał, teraz mając co inszego w myśli,
Włecze się i o miejscu jakim tylko myśli
I o wczesnej⁸³⁵ gospodzie, gdzieby w niem wytlały
Powolej one ognie, które w niem gorzały.

57

Tak lekko jadąc, cieszy królowę stroskaną,
Która twarz po staremu miała uglakaną;
Siła w głowie wymyśla, siła wynajduje,
Mówi, że z samej sławy dawno ją miłuje,
Że nie dla tego swoje królestwo zostawił,
Aby widział Francją i w niej się zabawił,
I Hiszpanią, ale, aby czego żądał
Od dawnych czasów, jej twarz nadobną oglądał.

58

»Jeśli ten, co miłuje, godzien jest miłości,
»Masz mię — prawi — miłować. Jeśli też z zacności,
»Kto może być zacniejszy nad mię, com jest pana
»I króla tak wielkiego synem Agrykana?
»Jeśli z bogactw, jam taki, że Bogu samemu
»Możnością ustępuję, nikomu inszemu;
»Jeśli z męstwa, iżeś je dopiero widziała,
»Słuszna, o piękna panno, byś mię miłowała«.

⁸³⁵wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

59

Takie słowa i inszych łagodniejszych siła,
Których w on Mandrykarda czas miłość uczyła,
Z lekka strwożonej dziewce strach odejmowały
I z lękliwego serca bojaźń wyganiały.
Skoro ją strach opuścił, żalność ustąpiła,
Która jej była potem serce przeraziła,
Że cierpliwiej, skoro tak wolniejszą została,
Nowego miłośnika słuchać poczynała.

60

A potem jeszcze większe bezpieczeństwo⁸³⁶ wzięła,
Że mu już odpowiadać łagodnie poczęła;
Nakoniec mu i tego potem pozwalala,
Że w twarzy jego oczy życzliwe trzymała.
On, co w tem nieraz bywał, o łasce królewny
Nie tylko miał nadzieję, ale jej był pewny,
I że co przedtem płocha i tak była dziwna,
Nie miała jego żądzom z czasem być przeciwna.

61

Tak sobie wolno jachał, wesoly z onego
Towarzystwa milego i tak uciesznego;
Ale skoro godzina późna nastąpiła,
Która wszystkie zwierzęta do wczasu wabiła,
Widząc w poły zapadłe słońce i noc blizką,
Począł śpiesznie pojeźdzać z swoją towarzyszką
Tak długo, aż usłyszał gęśle z piszczałkami
I ujrzzał wieś, gęstemi kurzącą dymami.

62

W której było ubogich pasterzów mieszkanie,
Nie piękne, ale dosyć wczesne⁸³⁷ nad mniemanie;
Gdzie jeden z nich, iż już mrok ciemny następował,
Prosił go, aby z panną u niego nocował.
Przestał na tem, bo w miastach nie tylko budownych,
Nie tylko w dworach albo w pałacach kosztownych,
Ale we wsiach i w chatach często się trafiają,
Częstokroć ludzie grzeczni i ludzcy mieszkają.

63

Co się zasię między nią, a niem działo potem
W ciemnej nocy, każdemu wolno sądzić o tem;
Ja, iżem się nie mógł nic pewnego dowiedzieć,
Wolę milczeć, niż wam rzecz omylną powiedzieć.
Podobieństwo, że zgoda była między niemi,
Bo rano wstawszy, byli nazbyt wesołemi
I królewna z Granaty potem dziękowała
Pasterzowi, że dobry wczas u niego miała.

⁸³⁶bezpieczeństwo (daw.) — [tu:] śmiałość. [przypis redakcyjny]

⁸³⁷wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

64

Z miejsca na miejsce potem tam i sam jeździli
Tak długo, aż do rzeki wesołej trafili,
Która tak cichem biegiem w morze wody lała,
Że nie znać było, czy szła, czy w swej mierze stała,
I tak jasną, tak w sobie przeźręczystą była,
Że dna i pięknych piasków wzrokowi nie kryła;
W chłodzie między pięknymi nad brzegiem drzewami
Tamże pannę naleźli z dwiema rycerzami.

65

Ale mię fantazya, która mi nie radzi
Zawždy iść jedną drogą, gdzie indziej prowadzi,
Tam, gdzie przeciw Francyej pogańskie obozy
Strachy srogie puszczają i surowe grozy,
Gdzie syn króla Trojana w namiot swój zwoływa
Radę i chrześcijaństwo do boju wyzywa,
A Rodomont się śmiały hardzie przed niem chlubi,
Że Paryż spali, a Rzym zniszczy i zagubi.

66

Dali Agramantowi znać byli śpiegowie,
Że już beli przez morze przeszli Anglikowie;
Dla tego przyść do rady kazał Marsylemu
I Sobrynowi z Garbu⁸³⁸, królowi staremu,
I inszem pierwszym wodzom, aby naradzili,
Jakoby co najprędzej Paryża dobyli,
Ukazując, że go wziąć niepodobne rzeczy
Były, skoroby przyszły angielskie odsieczy.

67

Już było ze wszystkich stron wkoło różne czyny⁸³⁹
I niezliczone na to zwieziono drabiny,
Łodzi, promy i mosty w części rozłożone
I drzewa i tarcice i kosze plecione;
Ale najwięcej o tem na on czas radzili,
Aby dwa wielkie rzędy potężne sprawili,
Któreby szły do szturmu z przywojcami swemi,
A i sam król Agramant chciał być między niemi.

68

Dzień przed tem, którego szturm miał być przypuszczony,
Cesarz wszystkie kościoły i wszystkie zakony
Obesłał, aby gniewy niebieskie błagali,
Nabożeństwa i święte msze odprawowali;
O czym kościelne skoro zaszły zapowiedzi,
Zbywszy grzechów plugawych przez święte spowiedzi,
Wszyscy chlebem niebieskiem dusze posilali
I jako na śmierć, tak się właśnie gotowali.

⁸³⁸ *Garb* — kraina nadmorska w Barbarii (Afryce północnej). [przypis redakcyjny]

⁸³⁹ *czyn* — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

A sam na przykład inszem z swojemi radami
 Z książęty, z przedniejszych pany i posłami,
 W naprzędniejszym paryskim kościele u fary
 Z serdeczną skrucną słucał niekrwawej ofiary,
 Z rękami złożonemi, z duchem unizonem
 I wzrokiem się tak modląc w niebo obróconem:
 »Wiem, że m grzeszny, wiem, że m zły, ale dla mojego
 »Występku nie karz ludu, o Panie, twojego!

»Ale jeśli tak raczysz, abyśmy cierpieli
 »I karanie za grzechy popełnione mieli,
 »Skłoń twoje miłosierdzie na lud chrześcijański,
 »A nie karz go, mój Boże, przez naród pogański!
 »Bo jeśli poginiemy od twych nieprzyjaciół,
 »My, którzy przecię mamy imię twych przyjaciół,
 »Będą mówić poganie, że ty nic nie możesz,
 »Kiedy swem chwalcom w tak złem razie nie pomożesz,

»I na miejsce jednego, co twe przykazanie
 »Zgwałcił, tysiąc się twoich przeciwników zstanie
 »I zły zakon, niezbożny twoję wykorzeni
 »Świątą wiarę i chwałę w bluźnierstwo odmieni.
 »Wspomni, że to jest ten lud, od którego święty
 »Twój grób, Panie, był tem psom plugawem odjęty⁸⁴⁰
 »I który i kościoła i twych namiestników,
 »Nieraz bronił, od pogan i twych przeciwników.

»Wiemy, że nie są takie mdłe nasze zasługi,
 »Abyśmy jemi⁸⁴¹ mieli wypłacić swe długi,
 »I łaski się od ciebie próżno spodziewamy,
 »Jeśli na żywot, Panie, sprosny⁸⁴² nasz patrzamy;
 »Ale jeśli się, Panie, nad nami zmiłujesz
 »I namniejszą nam częśćkę łaski swej darujesz,
 »Pewniśmy, że nam nasze występki odpuszczisz
 »I tych, którzyć dufają, teraz nie opuścisz«.

Tak wielkiem nabożeństwem cesarz napelniony
 Modlił się, unizony i upokorzony;
 Przydał do tego insze modlitwy gorące
 I śluby swej wielkości uczynił służące.
 Nie były jego prośby próżne, bo życzliwy
 Stróż jego anioł wszystkie zebrał i kwapliwy
 Rozciągnionemi pióry w niebo się wyprawił
 I do jednej przed Twórcą niebieskiem postawił.

⁸⁴⁰Wspomni, że to jest ten lud, od którego święty / Twój grób, Panie, był tem psom plugawem odjęty — zbyteczna chyba dodawać, że to tylko legenda średniowieczna, jakoby Karol Wielki miał wyzwolić Ziemię Świętą z pod jarzma muzułmanów. [przypis redakcyjny]

⁸⁴¹jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

⁸⁴²sprosny (daw.) — brzydki, plugawy. [przypis redakcyjny]

74

I inszych także modły były niezliczone
W ten czas od takich posłów w niebo zanesione;
Które słysząc pobożne i dusze wybrane,
Litością na swych jasnych twarzach malowane,
Wszystkie zgodnie na Miłość przedwieczną wejrzwały
I swe jej pospolite żądze ukazały,
Aby lud chrześcijański w prośbie wysłuchany
I był w niebezpieczeństwie onem ratowany.

75

Zaczem wieczny Stworzyciel, ociec miłosierny,
Którego nigdy darmo nie wzywał lud wierny,
Podniósł oczy życzliwe i znak Michałowi
Przedniejszemu swojemu dał archaniołowi:
»Idź — pry⁸⁴³ — do wojsk angielskich, które w Pikardyej
»Żagle zbierają i iść mają do Francyej,
»I prowadź je pod Paryż cicho, żeby na nie
»Nie trafili ani ich postrzegli poganie.

76

»Najdzi pierwaj Milczenie i powiedz mu, żeby
»Do tejsze z tobą poszło pospołu potrzeby:
»Już ono w to potrafi, że się dosyć stanie
»Wszystkiemu, gdy mu powiesz moje rozkazanie.
»Skoro się tam odprawisz i wojsko bez szkody
»Przyprowadzisz pod Paryż, pójdiesz do Niezgody;
»Tej powiedz, żeby swego ogniwa dobyła
»I wskrzesawszy, pogański obóz zapaliła,

77

»I między namężniejsze na uprawnem polu
»Niech różnic i tak wiele nasieje kąkołu,
»Żeby się między sobą bili i mieszali,
»Jedni ranni, a drudzy zabici zostali;
»Inszy niech rozgniewani z wojska odjeżdżają
»I królowi swojemu niech nie pomagają«.
Archanioł nic nie mówi na to, ale pióry
Rozciągnionemi leci i spuszcza się z góry.

78

Gdziekolwiek Michał święty obraca skrzydłami,
Obłoki uciekają z czarnymi chmurami,
Niebo się wypogadza i świeci wesoło,
Sam ma około siebie wielkie złote koło;
Siekąc rzadkie powietrze, myśli, gdzie się spuścić
I gdzieby się napierwej miał udać i puścić,
Żeby nieprzyjaciela słów nalazł, Milczenie,
Któremu pierwsze odnieść zamyśla zlecenie.

79

Gdzie mieszka, gdzie się bawi, sam w sobie rozbiera,
Na ostatek tem one swe myśli zawiera,

⁸⁴³pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

Że pewnie nigdzie indziej, jedno między mnichy
W kościołach i klasztorach mieszka on bóg cichy,
Gdzie są mowy i słowa wszystkie tak wygnane,
Że po wszystkich komorach mają napisane
»Milczenie« i tam, kędy psalterze śpiewają,
I tam, kędy jadają i kędy sypiają.

80

Tuszając, że tam być miało, leciał sporszem lotem
I częściej po powietrzu machał skrzydłem złotem,
Spodziewając się pewnie, że pokój z cichością
Miał tam naleść i miłość z świętą pobożnością;
Ale skoro wszedł w klasztor archanioł wybrany,
Zarazem się obaczył, że był oszukany.
Powiedziano mu, że tu już więcej Milczenie
Nie bywa samo, tylko pisane na ścienie,

81

I że o pobożności, pokoju, pokorze
I o miłości próżno pyta się w klasztorze.
Prawda, że tam za wieku dawnego mieszkały,
Ale je gniew, łakomstwo, obżarstwo wyгнаły,
Pycha, zazdrość, nienawiść, gnuśność, próżnowanie.
Anioł się onej wielkiej dziwuje odmianie
I przechadza się między dziwami onemi
I obaczy Niezgodę nagle między niemi,

82

Niezgodę, którą Twórca, gdy go wyprawował,
Po Milczeniu zarazem naleść rozkazywał.
Dopiero się archanioł niepodobnie zdumiał,
Bo że ją miał w Awernie⁸⁴⁴ naleść, tak rozumiał,
A teraz ją w tem nowem piekle między mszami,
I między — ktoby był rzekł? — znalazł psalterzami.
Wydziwić się nie może temu, że tam była,
Mniemając, że naleść ją miał wziąć czasu siła.

83

Poznał ją po odmiennem, we sto barw ubierze;
Bramy⁸⁴⁵ miała nierówne i nie w jednej mierze;
Czasem ją odkrywała, czasem zakrywała
Szata, którą to wiatry, to noga trącała.
Włosy złote i srebrne, czarne, ruse⁸⁴⁶ były,
A zdało się, że same z sobą się wadziły;
Jedne w warkocz splecione, drugie w róg zebrane,
Po plecach te, po piersiach owe rozmiotane.

84

W obojej ręce węzły wielkie pozwów miała,
W zanadrze sobie długich procesów natkała,

⁸⁴⁴*Awern* — jezioro w południowych Włoszech, gdzie miał być wstęp do podziemia, podziemie samo, piekło.

[przypis redakcyjny]

⁸⁴⁵*brama* — kraj sukni. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁶*rusy* (daw.) — rudy, czerwony. [przypis redakcyjny]

W torbie u pasa miała plenipotencye,
Skrutynia⁸⁴⁷ i rady i informacye,
Przez które sprawiedliwość opak wywracają
I przez które ubogie łupią i zdzierają.
Za nią, przed nią i z obu boków szli praktycy
I z prokuratorami⁸⁴⁸ pisarze, prawnicy.

85

Przyzwał jej i rozkazał anioł, aby poszła
I do pogańskiego się obozu przeniosła,
Żeby go swoim ogniem zaraz zapaliła
I przedniejsze z pamiętnem upadkiem zwadziła.
Potem się o Milczeniu chce od niej dowiedzieć
I pyta jej, bo ona mogła o niem wiedzieć,
Jako ta, co tam i sam po świecie chodziła
I ogień swe po różnych miejscach roznosiła.

86

Odpowiada mu na to Niezgoda przekłeta,
Że, aby go gdzie widzieć miała, nie pamięta.
»Słyszałam — pry⁸⁴⁹ — częstokroć, że go wspominano
»I o jego chytrności siła powiadano;
»Ale podobno Zdrady, jednej z niej czeladzi,
»Pytać się, co z niem często przebywa, nie wadzi:
»Ta o niem pewnie będzie powiedzieć umiała«
I palcem mu ją, mówiąc: »Ta jest!« ukazała.

87

Chód poważny, twarz ludzka, wzrok namniej bezpieczny⁸⁵⁰,
Ale raczej pokorny, strój miała stateczny,
Mowę zaś tak łaskawą, tak cichą, że zgoła,
Kto jej nie znał, każdyby ją miał za anioła;
Ostatki wszystkie sprosne⁸⁵¹ i plugawe miała,
Ale to wszystko długiem płaszczem nakrywała;
I ubiór zbyt szeroki miała i przestrony,
Pod którym nóż nosiła, jadem napuszczony.

88

Dowiaduje się u niej archanioł, którądy
Iść ma szukać Milczenia, żeby nie wpadł w błędy.
Zdrada na to odpowie: »Przed czasy dawnemi
»Mieszkało — prawi — zawsze z cnotami świętem i
»Tam, gdzie Eliazowe⁸⁵² i Benedyktowe⁸⁵³
»Ustawy kwitły, póki jeszcze były nowe;

⁸⁴⁷skrutynium (daw.) — śledztwo. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁸prokurator — [tu:] zastępca prawny. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁹pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁰bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

⁸⁵¹sprosny (daw.) — brzydki, plugawy. [przypis redakcyjny]

⁸⁵²Eliazowe ustawy — reguła zakonu karmelitów, założonego przez Eliasza. [przypis redakcyjny]

⁸⁵³Benedyktowe ustawy — ustawy św. Benedykta, założyciela zakonu benedyktynów. [przypis redakcyjny]

»Acz jeszcze dawniej w sławnych szkołach pospolicie
»Żyło przy Pitagorze⁸⁵⁴ albo przy Archicie⁸⁵⁵.

89

»Póki filozofowie i ci święci żyli,
»W dobrych je obyczajach i cnotach ćwiczyli;
»Po ich śmierci prętko się jakoś popsowało
»I do jako nawiętszych niecnót się udało:
»Poczęło naprzód chodzić po nocy z gachami,
»Wszystko złe pełniąc, potem i ze złodziejami;
»Z oszukaniem, pamiętam, żem je raz zastała,
»Ale i z mężobójstwem częstom je widziała.

90

»Ci, którzy złe monety i pieniądze biją,
»Często się z niem po sklepach i piwnicach kryją.
»Barzo je trudno naleść, bo ma z przyrodzenia,
»Że rado towarzysza i miejsce odmienia;
»Jednak, że go będziesz mógł naleść, jedno jeszcze
»Powiem, jeśli tam przydziesz o północy, miejsce:
»Pewnie go najdziesz w domu, kędy Sen przebywa,
»Bo bez niego źle sypia, kiedy odpoczywa«.

91

Acz Zdrada pospolicie zawsze jest kłamliwa,
Zda się jej ona powieść teraz tak prawdziwa,
Że jej Michał uwierzył święty i z klasztoru
Polecił zaraz do Snu spokojnego dworu.
Nie kwapi się umyślnie i owszem się waży
Na skrzydłach na powietrzu, aby uszedł straży;
I na czas właśnie przyszedł, gdzie Sen miał złożenie⁸⁵⁶,
Które wiedział, gdzie było, i nalazł Milczenie.

92

Jest dolina wesoła w Arabiej suchej,
Daleko od miast i wsi w pewnej puszczy głuchoj,
Między dwiema wielkimi pięknymi górami,
Grabami i staremi nakryta bukami;
Próżno tam słońce jasny dzień wiedzie, bo cienie
Gwałtem wielkiem hamują tam jego promienie,
Że wnieść przed gałęziami nie mogą gęstemi,
Gdzie jest wielka jaskinia i głęboka w ziemi.

93

Wielka jaskinia w ziemi pod lasem wysokiem,
Lasem gęstem i ludzkim nieprzejrzczanem okiem;
Pierwsze weście i czoło niedostępnej skały
Kręte bluszcze wijąc się, wszędzie ubierały;
Tu Sen leży i tu ma zwykle swe mieszkanie,

⁸⁵⁴*Pitagoras* — filozof grecki, żył w VI w. przed Chr., między innymi polecał swoim uczniom (pięcioletnie) milczenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁵*Archita* — Archytas, filozof grecki (przy tym matematyk i statysta [daw.: mąż stanu, polityk]), współczesny Platonowi, zalecał swym uczniom milczenie. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁶*złożenie* (daw.) — [tu:] pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

Przy niem z jednej otyłe strony Próżnowanie,
Z drugiej Lenistwo siedzi, co chodzić nie może
I na nogi nie wstanie, aż mu kto pomoże.

94

Niepamięć w bramie stoi, która nie puszczała
Nikogo i nikogo znać zgoła nie chciała;
Nie słucha i nie nosi poselstwa żadnego
I ode drzwi jednak odegania każdego.
Milczenie wkoło chodzi, w czarny płaszcz ubrane,
I straż trzyma, obute w trzewiki piłśniane.
Widzili, że kto idzie, bronić nie przestawa
I żeby został, ręką z daleka znać dawa.

95

Archanioł się do niego blisko przystępuje
I cicho mu poszepce: »Bóg ci rozkazuje,
»Abyś Rynalda z wojskiem, które już jest blizkie,
»Przeprowadziło zaraz pod mury paryskie;
»Ale tak spraw, tak uczyn ciche ich wołanie,
»Żeby go nie słyszeli nic a nic poganie,
»I owszem w to potrafią, żeby się w tył mieli
»Pierwej, niżby się o niem z wieści dowiedzieli«.

96

Milczenie mu inaczej nie odpowiedziało,
Tylko, że tak uczyni, głową znak dawało;
I nie mieszkając, za niem puściło się potem
I byli w Pikardyej społem pierszem lotem,
Archanioł sprawił, że się ochotnie ruszały
Hufce i on wielki cug⁸⁵⁷ uczynił tak mały,
Że jednego dnia stanął pod Paryżem z ludem,
A nikt nie znał, że się to wszystko działo cudem.

97

Milczenie i tam i sam, to w przód, to na czoło,
Przed wojskami biegało, to w zad, to nakoło,
Uczyniwszy mgłę wielką, co je nakrywała
Z blizka, ale dzień jasny dalej zostawiała;
Ta prześcia dźwiękom i trąb i bębnow bronila
I do nieprzyjaciela ich nie przepuściła.
Potem między pogański obóz coś puściło,
Co każdego i głuchem i ślepem czyniło.

98

Kiedy z takim kwapieniem Rynald szedł, że zgoła
Właśnie się prowadzony zdał być od anioła,
I tak cichem milczeniem, że go nie słyszeli
I nic a nic poganie o niem nie wiedzieli,
Król Agramant piechoty położył przebrane
Po przedmieściach paryskich i uszykowane;
Rozkazał, aby pod mur w grzykopy wchodziły,
Chcąc onego dnia skusić ostatniej swej siły.

⁸⁵⁷cug — ciągnięcie, pochód. [przypis redakcyjny]

Kto może zliczyć wojsko, które w onej chwili,
Przeciwko cesarzowi poganie puścili,
Ten zliczy wszystkie drzewa, któremi i boki
I głowę swoją Krępak okrywa wysoki,
I wszystkie wały, które nogi Maurowi
Myją, kiedy się wzburzy morze Atlantowi,
Porachuje, jak wiele jók niebo używa,
Gdy kradzież miłośników w północy odkrywa.

Słysząc, że dzwony, bite ciężkimi młotami,
Powietrze rozdzielają strasznymi dźwiękami,
Widać w różnych kościołach nabożne szemrania,
Rąk w niebo podnoszenia, krzyżami padania;
I gdyby się tak Bogu skarby podobały,
Jako się w nich mniemania nasze zakochały,
W on dzieńby był niebieski zastęp za onemi
Strachy wszystkie obrazy złote miał na ziemi.

Słyszeć było, że starzy smętni narzekali,
Że się nędze i onych złych dni doczekali,
Nazywając szczęśliwych i błogosławionych
Przed wielą lat w ojczystych grobach położonych;
Ale młodzi i którzy zdrową siłę mają,
Którzy blizkich swoich szkód nie tak uważają,
Narzekania i skargi ich za nic nie mieli
I ochotnie tam i sam na mury bieżeli.

Tam byli cni rycerze i wojewodowie,
Grabowie i książęta i wielcy królowie,
I swoi i z cudzych ziem żołnierze zwiedzeni,
Dla Chrystusa i swej czci na śmierć odważeni,
Którzy się na pogaństwo wypaść napierali
I cesarza, aby wzwód⁸⁵⁸ spuścił, nalegali⁸⁵⁹;
On się cieszy i onę ochotę pochwała,
Ale wypaść, jako go proszą, nie pozwala.

Tylko ich na potrzebnych miejscach zostawuje
I pogańskim następom⁸⁶⁰ drogi zastawuje;
Tu widzi, że ich dosyć, tu sądzi, że mało,
I chce, aby ich więcej, gdzie trzeba, zostało;
Jednem ognie i siarki przyprawne porucza,
Drugich wojennych czynów⁸⁶¹ zażywać naucza;
Sam na miejscu nie stoi, ale w różne strony
Biega i wszędzie nowe przynosi obrony.

⁸⁵⁸wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁹nalegać kogoś — nalegać na kogoś. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁰następ (daw.) — natarcie, nawała. [przypis redakcyjny]

⁸⁶¹czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

104

W pięknej, wielkiej równinie miasto Paryż leży,
Prawie w środku Francyej; przez nie rzeka bieży
Wewnątrz między murami, która z jednej wchodzi,
A z drugiej strony za nie pod mury wychodzi;
Ale wprzód wyspę czyni, co jednę znaczniejszą
I najlepszą część miasta czyni bezpieczniejszą;
Drugie dwie — bo na trzy jest części rozdzielone —
Z pól przykopem, a zewnątrz rzeką są zamknięte.

105

Z wielu stron mógł szturm puścić do miasta wielkiego,
Które ma na kilka mil okręgu swojego;
Ale iż go Agramant z jednej tylko strony
Umyślił dać, nie chcąc być z wojskiem rozdzielony,
Na zachód się za rzekę Sekwanę przepawił,
Aby stamtąd drabiny bezpieczniejszej przystawił;
Bo i pola i miasta, co mu w tył leżały,
Aż do granic hiszpańskich wszystkie go słuchały.

106

Gdzie jedno mur zastąpił, cesarz z każdej strony
Nakoło wszędzie mocne porobił obrony,
Brzegi u wielkich grobel dobrze umocniwszy
I w nich gęste dla strzelby okna poczyniwszy;
Gdzie w miasto wpada i gdzie wypada wodami,
Poprzecigał miąższemi rzekę łańcuchami,
Ale nawięcej twierdził tam, kędy snadniejsze
Przystępy być rozumiał i niebezpieczniejsze.

107

Dobrze przedtem cesarz się opatrny domyślił,
Z której strony dać szturm król Agramant umyślił;
I ledwie co brać przed się poczęli poganie,
Czemuby nie zabiegli przedtem chrześcijanie.
W polu został Marsyli król uszykowany
Z wojskami hiszpańskimi; przy niem zawołany
Ferat i Izolier z mężnem Serpentyнем,
Balugant i Grandoni byli z Szeffelinem.

108

Sobryna podle siebie na brzegu przy rzece
Z Dardynelem z Almontu miał po prawej ręce,
Z królem orańskim, który miał wzrost olbrzymowy,
Wysoki na sześć łokci od stopy do głowy.
Ale czemuś leniwszy z mojemi rymami,
Niż poganie do szturmu z swojemi mieczami?
Bo już wściekły król z Sarce nie da się hamować,
Woła, bluźni i pod mur każe następować.

109

Jako więc pospolicie lecie gromadami
Muchy z szmerem i skrzydeł skupionych dźwiękami
Na pasterskie naczynia, gdzie mleka spuszczają,

Lub na słodkie ostatki bankietu wpadają,
Albo jako więc szpacy stadami w ogrody
Na dojrzałe dopiero na poły jagody:
Tak poganie z okrzykiem srogiem w onej chwili,
Który nieba dosiagał, do szturmu skoczyli.

110

Wojsko zaś chrześcijańskie na murzech z spisami⁸⁶²,
Z mieczami, siekierami, kamieniami, ogniami,
Próżne strachów i trwogi, przystępu broniło
I lekce sobie groźby pogańskie ważyło;
Jeśli który zabity lub spadnie raniony,
Następuje zarazem drugi niestrwożony.
Wracają się w przykopy na dół Sarraceni,
Od ran i od pocisków gęstych przymuszeni.

111

Nie tylko ręcznych broni naszy używają,
Ale i wielkie z góry kamienie zwalają
I sztuki wielkie murów, umyślnie na bramy
Włożone, i dachy z wież i dębowe tramy,
I na tych, którzy pod mur podchodzą, w przykopy
Leją wody gorące i wrzące ukropy;
A natrudniej odeprzeć takiemu deszczowi,
Co przez hełmy przechodzi i szkodzi wzrokowi.

112

Barziej pewnie te łaźnie, niż miecze, szkodziły;
I wapna, wysypane z góry, toż czyniły
I ognie wyciśnione na nieprzyjacioły
I w naczyniach z siarkami przyprawione smoły,
Nuż obręczy puszczone i koła ogniste,
Które na wszystkie strony swoje płomieniste,
I tam i sam szerząc się, włosy rozpuszczały
I przykre Sarracenom wieńce posyłały.

113

Wtem król z Sarce gnał pod mur długi pułk sprawiony,
Od Buralda z Ormidą mężnem prowadzony;
Za Buraldem, swem wodzem, Garamanci idą,
Następują z Marmundy hufce za Ormidą;
Klarynda podle siebie ma z lewego boku,
Sorydana z prawego, za niem król z Maroku;
Więc król z Koski i z Setty wraz następowali,
Wszyscy, aby się z męstwem swoim popisali.

114

Król z Sarce swą chorągiew wszystkie ma czerwoną,
Na której był srogi lew z gębą rozdzieloną,
W którą mu jego panna wędzidło wtykała
I nie broniącego się powoli kielznała,
Siebie do straszliwego lwa przyrównywając,
A przez pannę, która go uzda, wyrażając

⁸⁶²*spīs* — dziś: *spīsa*: włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

Nadobną Doralikę, cną córę możnego
Stordylana jedyną, króla granackiego;

115

Tę, co był król tatarski, Mandrykard, wziął gwałtem,
Jużem wyszszej powiedział, komu, jakim kształtem;
Dla której niesłychaną dzielność pokazał
I którą dobrze więcej Rodomont miłował,
Niżli swoje królestwo, niżli własne oczy,
Nic nie wiedząc, że była w on czas w cudzej mocy;
Boby był zaraz, zaraz, by był wiedział o tem,
To uczynił, co tego dnia uczynił potem.

116

Więcej, niż tysiąc drabin razem przystawiali,
Na których się na każdym szczeblu dwa zmieszczali;
Wtóry pcha wielką mocą przed sobą trzeciego,
Będąc i sam popchniony gwałtem od pierwszego.
Każdy się dobrze z męstwa albo z strachu stawia
I rad nie rad iść musi, bo kto się zabawi,
Kto najmniej osłabieje, zaraz rozgniewany
Rodomont go zabija lub zadawa rany.

117

Wszyscy między ogniami i rozwalinami⁸⁶³
Pną się gwałtem na mury wszytkiemi siłami;
Ale inszy patrzą, jeśli jaką drogą,
Gdzie nie tak chrześcijanie pilnują, wieść mogą:
Sam Rodomont iść nie chce, jeno gdzie zwątpione
I gdzie przystępy widzi nabarziej bronione,
I co drudzy w złym razie Bogu czynią śluby,
On go bluźni i żadnej nie boi się zguby.

118

W mocny i twardy kaftan ubrał się był, który
Był zrobiony z łuszczastej, wielkiej, smoczej skóry,
Którą więc sobie piersi i tyły warował⁸⁶⁴
Dziad jego, który wieżę babelską zbudował;
Mysząc Boga wypędzić i rządów pozbawić,
A sam sobie na gwiazdach stolicę postawić
I chcąc się śmiałą ręką gwałtem nieba dobić,
Na to sobie miecz i hełm i tarcz dał urobić.

119

Rodomont nad Nemrota⁸⁶⁵ niemniej popędliwy,
Nieokrócony, hardy, wściekły i gniewliwy,
Przed którego bluźnierstwem Bóg się nie wysiedziały
I coby był szedł w niebo, by tam drogę wiedział,
Nie patrzy, jeśli mury niskie, czy wysokie
I jeśli są przykopy miałkie, czy głębokie,

⁸⁶³rozwalina — [tu:] gruz. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁴warować — [tu:] obwarować. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁵Nemrot — Nemrod, znana postać biblijna myśliwego; według podań średniowiecznych miał być królem babilońskim i budować wieżę Babel. [przypis redakcyjny]

Ale z wielkiem zapędem skoczyć się zawodzi
I przekop, mając wodę po szyję, przechodzi.

120

Tak poszedł ubłocony między kamieniami
I gęstemi ogniami, lukami, kuszami,
Jako więc przez obławy, nie dbając na krzyki
Zgromadzonych myśliwców, przechodzi wieprz dziki.
Czyniąc okna przestronne pyskiem i piersiami
Miedzy ciasnymi chrósty i miedzy trzciniami,
Kryty tarczą poganin i skupione straży
I nie tylko mur, ale Boga lekce waży.

121

Jako skoro na suszy stanął król zuchwały
I wpadł na rusztowania, co wielkie trzymały
Mosty wewnątrz za murem mocne i przestronne,
Na których stały hufce francuskie sprawione,
Dopiero było widać w ciałach srogie rany,
Które śmiertelnym mieczem dawał niebłagany⁸⁶⁶,
I ręce na powietrzu i głowy lecące
I strumienie krwi, z muru w przekopy ciekące.

122

Porzucił tarcz poganin i miecz w ręce obie
Wziąwszy, wpadł na Arnolfa księżę w onej dobie,
Który był przyszedł stamtąd, gdzie wody spadają
Rena rzeki i z morzem słonem się mieszają.
Ale się właśnie bronił tak Sarracenowi,
Jako się zwykły bronić siarki płomieniowi:
Uderzony z obu rącz ostrem mieczem w ciemię,
Legł z rozwaloną głową i upadł na ziemię.

123

Od lew za jednym cięciem zabił Oldoranda,
Spinaloka, Oldrada, Andzelma i Pranda,
Bo w miejscu barzo ciasnym i w ludzie ściśnionem
Nazbyt daleko mieczem zasięgał stalonem.
Mało nie połowicę zbił Niderlandczyków,
Ledwie jeszcze nie więcej pobił Normandczyków⁸⁶⁷;
Rozdzielił Orgietowi głowę podle ucha
Po piersi i od piersi do samego brzucha.

124

Zrzucił na dół Moskina w przykop z Andropanem
Z wierzchu wysokiej wieże. Tamten był kapłanem,
Ten miał wino za Boga, które rad tak pijał,
Że dwugarcowe flasze jednym tchem wypijał;
Ale się zasię tak strzegł i tak chronił wody,
Jako jakiej trucizny, a teraz z przygody
Swej żaloszny umiera i w onej godzinie
Ostatecznej go trapi to, że w wodzie ginie.

⁸⁶⁶niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁷Normandczycy — mieszkańcy Normandii w pn.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

125

Przeciął na poły rodem z Prowence Arnalda,
Przebił mieczem na wylot z Tolozy⁸⁶⁸ Ambalda;
Obert, Klaudy, Gwałtyer, w Torzie⁸⁶⁹ porodzeni,
Dusze ze krwią wylali, sztychem przepędzeni;
Różnemi zaś ranami zabił Dyoniza,
Satallona i Oda, wszystkich trzech z Paryża,
I inszych barzo wiele wyprawił w tęż drogę,
Których rodu i imion pamiętać nie mogę.

126

Wielka za Rodomontem kupa następuje
I drabiny nie w jednym miejscu przystawuje,
Tak, że stąd Paryżanie ustąpić musieli
Skoro pierwsze obrony zwątpione ujrzeli;
Widzieli też, że jeszcze poganom niemało
Do czynienia, choć przeszli za mury, zostało;
Bo między drugim wałem i murem głęboki
Przykop jeszcze zostawał i dosyć szeroki.

127

Imo⁸⁷⁰ to, że pogaństwu naszy u tej strony
Z góry do dołu czynią snadniejsze obrony,
Zewnątrz na pochodziste⁸⁷¹ wały w mniejszym trudzie
Coraz świeży z wodzami następują ludzie,
Którzy spisami⁸⁷² czynią wstręty i zawady
I z łuków nieprzyjaciół strzelają gromady;
Którzyby byli nie tak zgromadno⁸⁷³ bieżeli,
By byli Rodomonta przy sobie nie mieli.

128

Który jednych pochwała, a drugich groźnemi
Słowy gromi i sam wprzód wypada przed niemi:
Jednemu głowę, piersi drugiemu rozcina,
Jeśli widzi, że który uciekać poczyna;
Inszych strąca i spycha, nikt mu się nie skryje,
Inszych bierze za włosy, za ręce, za szyję,
I jednego po drugim jednąż ciska drogą,
Że się już i w przykopie ledwie zmieścić mogą.

129

Kiedy się tak poganie kupami spuszczała
W on przykop niebezpieczny i owszem spadali
I potem drabinami, które z sobą mieli,
Na wtóry wał z przewagą do góry leść chcieli,
Król z Sarce, jakoby miał skrzydła przyprawione
Do wszystkich swoich członków, ciało obciążone
I zbroją i orężem podniósł i szalony
Skok uczynił za przykop do przeciwnej strony.

⁸⁶⁸ *Toloza* — miasto Tuluza w pld. Francji. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁹ *Torz* — miasto Tours we Francji. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁰ *imo* (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

⁸⁷¹ *pochodziasty* (daw.) — przystępny. [przypis redakcyjny]

⁸⁷² *spisa* (daw.) — włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

⁸⁷³ *zgromadno* (daw.) — gromadnie. [przypis redakcyjny]

130

Na dwadzieścia go łokci kładziono szerokiem,
Który jako lekki chart chyżem przeniósł skokiem;
A taki grzmot uczynił, kiedy padł na ziemi
Na nogi, jakoby miał miękką pilśń pod niemi,
I temu i owemu, na którego siecze,
Przecina w poły zbroje i utraça miecze,
Jakoby nie z żelaza, ale z wosku były:
Taka szabla i takie jego były siły.

131

Tem czasem już opatrzni beli chrześcijanie
W przykop, który się przebić kusili poganie,
Suche chrósty i w wiązki drobne powiązane
I drzewka i luczywa pokładli smolane⁸⁷⁴;
A chocia go ode dna jemi napełnili
Niemał po wierzch, tak dobrze ziemią je nakryli,
Że ich prawie nic a nic widzieć nie możono;
Pod nie wielką naczynia liczbę podłożono,

132

Napełnionego smołą, saletrą, siarkami,
Olejem i inszemi takimi czynami;
Zaczem, aby śmiałości swojej przyplacili,
Na pogany, którzy się w przykopy spuścili
I drabinami z dołu na wał wstępowali
I ostatnich się wierzchów doleść spodziewali,
Naszy z różnych miejsc znaki dali umówione,
A wtem ognie tam i sam były przyłożone.

133

Płomienie rozprószone w jedno się zebrały
I przykop, jako wielki, tak opanowały
I tak wysoko w niebo ogień roznosiły,
Że Latonownie łono wilgotne suszyły.
Wzgórę się czarne, srogie chmury przewalają,
Które jasne Febowi czoło zasłaniają;
Słysząc huk ustawiczny, podobny wielkiemu
Grzmieniu, po czarnej burzy przebiegającemu,

134

I straszną harmonią, zmieszaną z wołania,
Z skarg, z płaczu i z lamentów, z wrzasku i stękania
Nieszczęsnego żołnierstwa, co nie dla swej winy,
Ale z wodza swojego ginęło przyczyny;
Mieszały swoje huk i ognie mężobójcze
Z wrzaskiem ginących ludzi dla swego przywójce —
Ale niech już nie śpiewam więcej: ochrapiałem,
I mamli się wam przyznać, poniekąd zemdlałem.

Koniec pieśni czternastej.

⁸⁷⁴smolany — smolny. [przypis redakcyjny]

XV. PIEŚŃ PIĘTNASTA

Argument

Paryża ze wszystkich stron mocno dobywają
Poganie i drabiny na mur przystawiają.
Astolf od Logistylle darowany jedzie,
Kaligoranta wiąże i w powrozach wiedzie.
Sprawiwszy to, ucina głowę Oryłowi,
Który się Gryfonowi i Akwilantowi
Nie dał pożyć; przyjeżdża wtem do Jeruzalem,
Gryfon niedobrych nowin słucha z wielkim żalem.

Allegorye

W tej piętnastej pieśni przez Kaligoranta, który nakoniec ułowił się w swej własnej sieci, widzimy, jako pospolicie niecnoty i oszukania wychodzą na upadek tych, którzy ich zażywają. Przez Oryła, który w sztuki rozsiekany, lepił samego siebie, ukazuje się, że złość do jakiegokolwiek czasu zwykła trwać niepokarana; ale na ostatek ten, który ją umie poznać i odetnie jej fortele, jako Astolf uciął włos uczarowany, który Oryła przy zdrowiu zachowywał, pożyje ją, że na ostatek upaść musi.

1. Skład pierwszy

Zawsze każde zwycięstwo chwalebne bywało,
Lub się dowcipem lub się szczęściem dostawało.
Prawda to, że które się ze krwią swych dostanie,
Przyganę pospolicie najduje w hetmanie;
Ale to więc dopiero godne jest pochwały
I owoc czci niebieskich przynosi dostały,
Kiedy nieprzyjaciele porażeni padną,
A swoi znacznej szkody w bitwie nie popadną.

2

Taką chwałę zwycięstwu, Alfonsie, twojemu
Oddamy, któryś lwowi⁸⁷⁵ na morzu możnemu,
Który był opanował Padu oba brzegi
Od Frankolinu⁸⁷⁶ aż tam, gdzie kończy swe biegi,
Takeś właśnie uczynił, że pókiś ty żywy,
Nie boję się, choć słyszę jego ryk straszliwy.
Tyś pokazał, jak trzeba zwyciężyć, boś ubił
Tak wiele nieprzyjaciół, a naseś nie zgubił.

3

Nie umiał tego nazbyt na swą szkodę śmiały
Rodomont, od którego pędzeni na wały
Ludzie jego gwałtem iść w przykopy musieli,
Gdzie od zakrytych ogniów wszyscy pogorzeli.
Na tak wiele pogaństwa on przykop był ciasny,
Ale go rozprzestrzenił prętko ogień straszny,
Ogień straszny, co ciała obrócił w popioły,
Aby wczesny⁸⁷⁷ na wszystkie był nieprzyjacioły.

⁸⁷⁵*lwowi na morzu możnemu* — lew, jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁶*Frankolin* — Francolino, miejscowość nad Padem niedaleko ujścia. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁷*wczesny* (wł. oryg. *capace*) — [tu:] zdolny pomieścić, obszerny. [przypis redakcyjny]

4

Czterdzieści ich tysięcy spełna, abo mało
Nie więcej w rozpalonem przykopie zostało,
Co weń weszli, nie mogąc odeprzeć gwałtowi,
Ale się tak wściekłemu zdało ich wodzowi.
Wszyscy zgaśli, tak wielkiem ogniem ogarnieni,
Od nagłych i łakomych pożarci płomieni.
Sam Rodomont, który był przyczyną ich złego,
Zdrowo uszedł z onego pożaru straszego.

5

Który będąc i zbrojnym i tak ciężkiem chłopem,
Skoczył na drugą stronę i był za przykopem;
I by był wszedł z inszemi w on dół niebezpieczny,
Jużby był ten jego szturm pewnie ostateczny.
Obraca wściekle oczy na otchłań piekielną
I widząc wielki ogień i klęskę śmiertelną
Swoich ludzi, ginących przez straszne pożogi,
Łaje, bluźni, sromoci i przeklina bogi.

6

Tem czasem król Agramant osobno się puścił
I straszliwy do jednej bramy szturm przypuścił,
Rozumiejąc, że kiedy w inszem miejscu wrzały
Srogie boje, gdzie wojska w przykopie gorzały,
Ta nie tak osadzona potężnie została
I jego wielkiej sile wydołać nie miała;
Król z bogatej Ardzille, Bambirak okrutny,
I Baliwierz był przy niem, niecnota wierutny.

7

I Koryneus z Mulgi społem z Pruzyonem,
Z królem wysep szczęśliwych, mężem doświadczonem,
I Malabufertz, który w Fizanie bogatem
I w krainach panuje, sławnych wiecznem latem,
I wiele inszych panów i ludzi przebranych,
Doświadczonych bojami i dobrze ubranych;
Wiele też ladajakich i którzyby byli
Tysiącem tarczy serca nie ubezpieczyli.

8

Omylił się Agramant, który w tamtej stronie
O jakiej barzo słabej rozumiał obronie;
Przeciwnie rzeczy znalazł, bo tam sam z przedniemi
Cesarz był swą osobą wodzami swojemi;
Król Salomon, bawarskie książe, dwaj Gwidowie
I z Ganelonem bracia dwa Angielinowie,
Awolion i Awin z Duńczykiem Ugierem⁸⁷⁸,
Tamże i Otton mężny stał i z Berlingierem

9

I inszych mniejszych wiele, swych i cudzoziemców,
To Francuzów, to Włochów, to Czechów, to Niemców,

⁸⁷⁸Ugier — król duński, ojciec Dudona. [przypis redakcyjny]

Każdy przy swoim panie na śmierć odważony,
Między najmężniej szemi chcąc być policzony.
Ale się do tej sprawy inszem czasem wrócę;
Teraz pióro za wielkiem księżęciem obrócę,
Który z daleka woła i kiwa rękami,
Prosząc, abym go swemi nie mijał rymami.

10

Już czas, iżbym się też co z Astolfem zabawił,
Któregom, jeśli dobrze pomnicie, zostawił,
Kiedy po tak wygnaniu długiem, utęskniony,
Pragnął się znowu wrócić do ojczystej strony,
Tak, jako mu otuchę była uczyniła
Ta, co sprosną Alcynę w boju zwyciężyła,
Obiecawszy mu drogą jako nałatwiejszą
Odesłać go w jego kraj i nabezpieczniejszą.

11

I tak jedną galerę⁸⁷⁹ wielką zgotowano,
Nad którą lepszej nigdy z portu nie wysłano;
Ale iż Logistylla poniekąd wątpiła,
Aby mu zła Alcyna gdzie nie zastąpiła,
Chce, aby Sofrozyna z Androniką mężną
Prowadziły księżęcia z armatą potężną
Angielskiego tak długo, ażby Arabskiego
Morza zdrowo dojechał lub łona⁸⁸⁰ Perskiego.

12

I zda się Logistylli bezpieczniej i woli,
Choć tak daleko z drogi, że raczej zakoli
Podle Indów, Tatarów, królestw Nabatejskich⁸⁸¹,
I wróci się do Persów i państw Erytrejskich⁸⁸²,
Niżli by się miał puścić przez północne morze,
Które wiatry mieszają w ustawicznym sporze,
Kędy niektóre czasy takie więc bywają,
Że słońca nic przez kilka miesięcy nie mają.

13

Tak skoro się armata w drogę zgotowała,
Logistylla księżęciu jechać pozwalała;
Ale niżli odjechał, wprzód go rzeczy siła,
O czemby było mówić wiele, nauczyła.
Ażeby zaś przez czary nie był w jakie strony,
Skądby się nie mógł potem wrócić, zawiedziony,
Potrzebną barzo księgę i piękną mu dała
I żeby ją zawsze miał przy sobie, kazała.

14

Jako czarom odpierać trzeba człowiekowi,
Wszystko było w tej książce danej Astolfowi.

⁸⁷⁹ *galera* — okręt popędzany wiosłami. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁰ *łono* — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸¹ *nabatejskie królestwo* — Arabia skalista. [przypis redakcyjny]

⁸⁸² *erytrejskie państwa* — kraje nad Morzem Czerwonym. [przypis redakcyjny]

W której rejestr na pierwszych kartach położono,
Że z niego wszystko naleść bez pracy można.
Ale i inszem darem uczciła go drogiem,
Jaki nie mógł być droższy, pewnem pięknem rogiem,
Rogiem takiego dźwięku, że komu do uszu
Przydzie, każdy się lęka i ucieka z musu.

15

Mówię, że tego rogu dźwięk tak był straszliwy,
Że się przed niem nie został żaden człowiek żywy,
Żadne serce tak dobre, tak śmiałe nie było,
Żeby usłyszawszy go, sobą nie strwożyło;
Dźwięki wiatrów nasroższych i ziemie trzęsienia
Z tem dźwiękiem nie zrównały i straszliwe grzmienia.
Wielkie dzięki Angielczyk Logistylli czyni,
Że była przewodniczka i jego mistrzyni.

16

Skoro jej przystojnemi słowy podziękował,
Pożegnał ją i z portem wiatry zostawował
Spokojniejsze i poszedł, krążąc nad ludnemi
I pachnącej Indyj wsiami bogatemi,
W prawą i w lewą wysep tysiąc odkrywając,
Tak długo, aż obaczył, z biegu nie spuszczać,
Kraj świętego Tomasza⁸⁸³, skąd się więc puszczają
Żeglarze na północy i sztyr obracają.

17

Jakoby wielki złoty chersonesz⁸⁸⁴ strychując,
Szła armata i brzegów bogatych zajmując,
Widzi, jako się wody Gangowe bieją
I w morze wody pędem niewstrąconem leją;
Widzi i Taprobanę⁸⁸⁵ z swemi mieszkańcami
I morze, między dwiema ściśnione brzegami.
Po długiej drodze potem do Kochinu⁸⁸⁶ przyszli
I dopiero z indyjskich granic stamtąd wyszli.

18

Przebiegając tak wielkie morze z tak wiernemi
Wodzami księżę Astolf i tak wiadomemi,
Pyta cnej Androniki i chce się dowiedzieć,
Prosząc, aby mu chciała wszystko rozpowiedzieć,
Jeśli okręty z morza, które nazywają
Zachodniem, na tem wschodniem kiedy widywają
I jeśli nie tykając ziemie, kto z Indyj
Może prześć do Francyej albo do Angliej.

⁸⁸³ *Kraj świętego Tomasza* — Malabar, pld.-zach. brzeg Półwyspu Indyjskiego, gdzie św. Tomasz apostoł miał nauczać i ponieść śmierć męczeńską. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁴ *chersonesz* — półwysep; *chersonesz złoty*: Indie zagangesowe, a w szczególności półwysep Malakka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁵ *Taprobana* — wyspa Cejlon. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁶ *Kochin* — miasto na wybrzeżu Malabar. [przypis redakcyjny]

Andronika mu na to, pojrząwszy wesoło,
 »Wiedz — pry⁸⁸⁷ — że morze ziemię obłapia nakoło
 »I że w się jedna w drugą wchodzi wszystkie wody,
 »Bądź tam, gdzie wre, bądź kędy morze krzepnie w lody;
 »Ale iż się zaś wielka stąd Etyopia⁸⁸⁸
 »Rozciąga i pośrzodek sam daleko mija,
 »Ktoś rozsiał i tak udał waszemu światowi,
 »Że tam iść zakazano dalek Neptunowi.

»Dłatego od naszego indyjskiego brzegu
 »Żaden się nie podujmie do Europy biegu;
 »Z Europy także do nas żaden się nie kusi
 »I na mało podobny pław wezdrnąć się musi.
 »Bo iż przed sobą tę tak wielką ziemię mają,
 »I ci i tamci nazad zawsze się wracają,
 »I widząc ją tak wielką i tak nazbyt długą,
 »Mniemają, że się łączy z hemisferą drugą.

»Ale za laty widzę, że Argonautowie⁸⁸⁹
 »I sławniejszy, niż dawni, nowi Tyfizowie
 »Od ostatnich zachodnich granic wyjeżdżają
 »I niewiadome dotąd drogi odkrywają;
 »Drudzy krążą Afrykę⁸⁹⁰ i bez żadnych tropów
 »Tak długo naśladują ziemię Etyopów,
 »Aż miną kres⁸⁹¹, skąd słońce do nas wóz kieruje,
 »Kiedy koziorożcowe znaki zostawuje.

»I najdują już koniec cugu⁸⁹² tak długiego,
 »Przez który się dwie morza różne z omylnego
 »Mniemania zdadzą, wszystkie wyspy przebiegają
 »I blizkich wysep perskich, arabskich sięgają.
 »Drudzy brzeg zostawują i lewy i prawy,
 »Które się dwiema stały z Alcydowej⁸⁹³ sprawy,
 »I okrągłego biegu słońca naśladują⁸⁹⁴
 »I nowy świat i nowe królestwa najdują⁸⁹⁵.

⁸⁸⁷pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁸Etyopia — Afryka. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁹Argonautowie — „osada okrętu Argo”, bohaterowie greccy, którzy się wyprawili po złote runo do Kolchis. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁰Drudzy krążą Afrykę — Portugalczycy pod dowództwem Wasco [Vasco] de Gamy. [przypis redakcyjny]

⁸⁹¹Aż miną kres, skąd słońce do nas wóz kieruje, / Kiedy koziorożcowe znaki zostawuje — poza zwrotnik Koziorożca nie wychodzi słońce. [przypis redakcyjny]

⁸⁹²cug — ciąg; tu: łąd stały. [przypis redakcyjny]

⁸⁹³Alcyd — Herakles (Herkules) jako wnuk Alceusza; na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy, jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad cieśniną (Gibaltarską), która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁴naśladować — iść za kimś. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁵Drudzy brzeg zostawują [...] I nowy świat i nowe królestwa najdują — Hiszpanie pod wodzą Kolumba i innych. [przypis redakcyjny]

23

»Widzę świetny krzyż święty⁸⁹⁶, widzę na zielone
»Brzegi wielkie cesarskie herby wystawione,
»Widzę jednych na straży okrętów stłuczonych,
»Drugich na zdobycz nowych krajów naznaczonych;
»Widzę, że przed dziesięcią tysiąc ustępuje,
»Widzę, że za indyjskim państwem rozkazuje
»Aragona i Karła piątego hetmany,
»Ze wszystkich stron niosące tryumf pożądany.

24

»Bóg tak chce, że ta droga zakryta u świata
»Z dawna była i jeszcze będzie długie lata,
»Ani jej wiedzieć będą, acz czas prędko ginie,
»Aż szósty albo siódmy wiek nadalej minie;
»Ale ją w ten czas ludziom dopiero objawi,
»Gdy nową monarchią na świecie postawi
»Pod cesarzem najmędrszym i najświętobliwszem,
»Co będą po Auguście, i najsprawiedliwszem.

25

»Z rakuskiej, aragońskiej krwi, widzę, wychodzi,
»Co się na lewym brzegu nad Renem urodzi⁸⁹⁷,
»Pan co wszystkich, o których mówią albo piszą,
»Przejdzie dzielnością, jakiej na świecie nie słyszą.
»Astrea⁸⁹⁸ przezeń światu będzie przywrócona
»I owszem martwa znowu będzie ożywiona
»I wszystkie święte cnoty, społem z nią wygnane,
»Od niego będą na świat znowu przywołane.

26

»Za te jego zasługi chcą mocni bogowie,
»Że nie tylko koronę poniesie na głowie
»Przesławnego cesarstwa, którą póki żyli,
»Augustus, Trajan, Markus⁸⁹⁹, Sewerus nosili,
»Ale i obu krajów świata ostatecznych,
»Które nigdy nie znają promieni słonecznych,
»I już pod tem cesarzem, skoro świat osiedzie,
»Jedna tylko owczarnia, jeden pasterz będzie.

27

»Ażeby łatwiej były skutkiem wypełnione
»Porządki koło tego w niebie przeznaczone,
»Opatruje go Dobroć przedwieczna wielkimi
»Hetmany tak na morzu, jako i na ziemi.
»Widzę, że cny Kortezy⁹⁰⁰ podbił miasta nowe
»Pod cesarskie wyroki i państwa wschodowe

⁸⁹⁶ *Widzę świetny krzyż święty* — konstelację Krzyża Południowego. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁷ *Co się na lewym brzegu nad Renem urodzi* — Karol V urodził się w Gandawie we Flandrii „na lewym brzegu Renu”. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁸ *Astrea* — „gwiazdzica”, przydomek bogini sprawiedliwości, Dike; w wieku złotym przebywała z ludźmi na ziemi, w wieku spiżowym ostatnia przeniosła się do nieba, gdzie jako Panna błyszczą w zodiaku. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁹ *Markus* — cesarz rzymski Marek Aureli, filozof na tronie, zm. 180. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁰ *Kortezy* — Ferdynand Kortezy, zdobywca Meksyku. [przypis redakcyjny]

»Tak dalekie, że my, co w Indyej mieszkamy,
»Dla wielkiej odległości zgoła ich nie znamy.

28

»Widzę, że cny Kolumna Prosper⁹⁰¹, hetman stary,
»I za niem zawołany margrabia z Peskary⁹⁰²⁹⁰³
»I Wasty młody⁹⁰⁴ czynią, że włoski kraj potem
»Będzie się zawždy drogi zdał liliom złotem⁹⁰⁵;
»I widzę, że ten trzeci, jakby zapędzony,
»Chce inszych do laurowej uprzedzić korony,
»Jako rączy zawodnik, co z miejsca wybiega
»Ostateczny, a kresu napierwej dobiega.

29

»Widzę cnego Alfonsa, który tej wierności,
»Tego męstwa i tej jest rycerskiej dzielności,
»Że mu cesarz tak młodo, choć jeszcze swojego
»Wiekui spełna nie mija dwudziestoszóstego,
»Wojska swego powierzy, które w jego pieczy
»Mając, nie tylko wszystko, co ma, ubezpieczy,
»Ale wszytkiego świata uczynić się panem
»Będzie mógł z tak przeważnem i dzielnem hetmanem.

30

»A jako z temi swemi hetmany wielkiemi
»Swe panowanie wszędzie rozszerzy na ziemi,
»Tak na morzu tem, które w śródku z tamtej strony
»Europa, z tej zawiera Afēr upalony,
»W każdym boju zwycięzcą szczęśliwem zostanie,
»Skoro Jędrzej Dorya⁹⁰⁶ do niego przystanie,
»Ten to Dorya, który wszystkie wam tameczne
»Wasze morza od zbójców uczyni bezpieczne.

31

»Choć wszystkie zbójcę w on czas spędził zawołany
»Pompejus, nie może z niem być porównany;
»Bo oni być nie mogli równi tak możnemu
»Królestwu i na świecie najpotężniejszemu,
»A Dorya przez własne tylko siły swoje
»I przez dowcip wszystkie z mórz uprzątnie rozboje,
»Tak, że od ciasnej Kalpy⁹⁰⁷ do Nilu drzeć wszędzie
»Na samo imię jego każdy okręt będzie.

⁹⁰¹*Kolumna Prosper* — sławny hetman Karola V. [przypis redakcyjny]

⁹⁰²*Peskara* — miasto Peskara nad Adriatykiem w pld. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁹⁰³*margrabia z Peskary* — Alfons z Peskarii, mąż poetki Wiktorii Kolonna, zabity przez Murzyna. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁴*Wasty (margrabia) młody* — Alfons z Wastu, Alfons d'Awalo, margrabia Wastu, wychowanek Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁵*drogi [...] liliom złotem* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu lili. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁶*Doria Jędrzej* — Genuńczyk, naprzd admirał Franciszka I, króla francuskiego, obrażony przezeń, przyjął służbę u jego wroga, Karola V; jeden z największych bohaterów morskich, oczyścił Morze Śródziemne z sara-ceńskich korsarzy; mogąc przy pomocy Karola V zostać księciem Genui, wolał jednak obdarzyć ją swobodą, za co wdzięczna ojczyzna uczciła go zaszczytnym przydomkiem „ojca ojczyzny”. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁷*Kalpa* — Herakles na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy jeden po stronie europejskiej, *Kalpe*, drugi w Afryce, *Abila*, nad Cieśniną Gibraltarską, która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

32

»Widzę, że Karzeł piąty już, pełen ochoty,
»Do włoskiej ziemie przezeń otwartemi wroty
»I jego całą wiarą i ubezpieczony
»Tak dobrem przewodnikiem, idzie brać korony⁹⁰⁸,
»A za to sam nagrody żadnej nie odnacza,
»Ale ją swej ojczyźnie daje i uprasza
»U cesarza, żeby ją wolnością darował,
»Gdzieby ją był podomno inszy opanował.

33

»Ta pobożność i miłość, którą pokazuje
»Ojczyźnie swojej wszystkie zwycięstwa celuje,
»Które jedno Juliusz odniósł we Francyej,
»W Hiszpaniej, w Afryce albo w Tessaliej.
»Nie może mieć tej sławy wielki Oktawiusz,
»Ani co się z nim spiera o świat, Antoniusz;
»Bo oni swoje wielkie dzieła oszpecili
»Tem, że gwałtu na swoją ojczyznę użyli.

34

»I ci i inszy wszyscy niechaj się sromają,
»Co zniewolić ojczyzny wolne zamyślają,
»I gdzie jeno Jędrzeja Doryę mianują,
»Niech tknione skrytem bojcem sumnienia poczują.
»Widzę cesarza, że mu nagrody przydawa,
»Bo krom tej, którą równą z inszemi mu dawa,
»Dał mu miasto⁹⁰⁹, co będzie początkiem wielkości
»Normandów w Apuliej i ich potężności.

35

»Nie tylko wielką łaskę tak zasłużonemu
»Cesarz pokaże temu wodzowi swojemu,
»Ale widzę, że więcej cny pan się raduje,
»Kiedy miasta bogate, a czasem daruje
»Całe krainy swoim, co z niem przestawali
»I gwoli jemu swojej krwi nie żalowali,
»Niżby zamków obronnych i miast nadobycwał
»I niżby inszych nowych królestw nazdobycwał«.

36

Tak o zwycięstwach, które po długim obrocie
Wielu lat na Febowem złotem kołowrocie
Mieli dać jego zacni hetmani Karłowi,
Andronika dawała sprawę Astolfowi.
A wtem jej towarzyszka wiatrom, w lotne skrzydła
Ubraniem, to popuszcza, to wściąga wędzidła
I czyni, że jej gwoli to ten, to ów dmucha
Mocniej i lżej, jako chce, a każdy jej słucha.

⁹⁰⁸Karzeł piąty [...] idzie brać korony — ma na myśli świętą koronację Karola V w Bolonii 1529 r. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁹miasto, co będzie początkiem wielkości Normandów w Apuliej — miasto nadmorskie Amalii poniżej Neapolu. [przypis redakcyjny]

37

Widzą w tem morze Perskie, które się z swojemi
Tak daleko rozciąga wodami słonemi,
Od którego za kilka zaś dni przyjechali
Do łona⁹¹⁰, które starzy mędrcomie nazwali⁹¹¹.
Tu wzięła port armata i okręty tyły
Uwiązane do, brzegów swoje obróciły,
Gdzie już będąc bezpieczny Astolf od Alcyny,
Ziemią się dalej puścił do swojej krainy.

38

Jechał przez wielkie pola i przez gęste lasy,
Przez równiny, doliny, góry w one czasy,
W jasny dzień i ciemną noc, często potykając
Zbójcę, to je za sobą, to przed sobą mając.
Widział i lwy i smoki i inszy zwierz srogi,
Który mu zastępował często podle drogi;
Ale skoro swą trąbę do gęby przyłożył,
I zbójcę uciekali i z wierz się potrwożył.

39

Jechał przez Arabią, szczęśliwą nazwaną,
Mirrą i pachnięciami kadzidły nadaną,
Którą sobie mieszkaniem ze wszystkiego świata
Feniks obrał, co żyje nieprzetrwane lata,
Aż przyjechał do wody, która zatopiła
Faraona i z jego ręki wyzwoliła
Uchodzące z niewolej izraelskie plemię;
Potem wjechał na piękną bohaterów ziemię⁹¹².

40

Nad rzeką Trajanową⁹¹³ jedzie na swem koniu,
Co sobie równia⁹¹⁴ nie ma na świecie, po błoniu,
Który tak lekki i tak żartki jest, że znaku
W piasku jego kopyta nie znać ani szlaku.
Traw i śniegów ledwie się dotyka na ziemi
I po wodzieby bieżał nogami suchemi,
A gdy się w zawód puści, pozad zostawają
Wiatry i mniejszem pędem pioruny spadają;

41

Ten to koń, któremu był wprzód Argali panem,
Co się nigdy nie karmił owsem, ani sianem,
Ale szczerem powietrzem, Rabikan rzeczony,
Z wiatru niedościgłego i z ognia zrodzony.
Kończąc swą drogę Astolf, dalej postępuje,
Gdzie Nilus Trojanowę rzekę w się przymuje;

⁹¹⁰łono — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁹¹¹Do łona, które starzy mędrcomie nazwali — mowa o magach perskich, od których pewna zatoka Morza Perskiego otrzymała nazwę (*Portus Magorum*). [przypis redakcyjny]

⁹¹²Potem wjechał na piękną bohaterów ziemię — wedle niektórych wykładaczy *Orlanda* ma to być wspomniana w Biblii kraina Gosen lub Gessen, którą Józef darował swemu ojcu i braciom. [przypis redakcyjny]

⁹¹³Nad rzeką Trajanową — był to odnowiony przez Trajana kanał, łączący Nil z Morzem Czerwonym, odnowione dawne dzieło króla egipskiego Necho. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁴równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

Ale niżli przyjechał, gdzie weń właśnie wchodzi,
Ujrzał przeciwko sobie kogoś w krzywej łodzi.

42

Bliżej będąc, obaczył, że na niej szedł wodą
Pustelnik do pól piersi z długą siwą brodą,
Który go wzywał na łódź, ręką nań kiwając
I »Postój, postój, synu!« z daleka wołając.
»Jeśli — powiada — zdrowie nie lekce szacujesz,
»Jeśli dziś umrzeć nie chcesz i żywot miłujesz,
»Przewieź się na drugi brzeg, a nie jedź tą stroną,
»Co cię wiedzie na pewną śmierć, nieuchronioną.

43

»Bo jeszcze nie ujedziesz pełna mil półtora,
»Jako dojedziesz do krwią spluskanego dwora,
»Do mieszkania jednego olbrzyna srogiego,
»Który dziewięcią stóp wzrost przechodzi każdego.
»I pieszy pielgrzymowie i ci, co jeżdżą,
»Niech się żywo z jego rąk ujść nie Spodziewają;
»Jednych rąbie na ćwierci, drugich z skór odziera,
»Bywa to, że i żywo niektórych pożera.

44

»W tem swoim okrucieństwie myśliwstwem się bawi
»I to jego największa uciecha: sieć stawi
»Foremnie⁹¹⁵ urobioną przy domu na ziemi
»I potem ją nakrywa piaskami drobnymi.
»Kto nie wie, nie ujrzysz jej, aż kiedy pochwyci:
»Tak jest z cienkich, drótowych urobiona nici.
»Potem między nakryte sidła rozstawione
»Straszmem głosem pielgrzymy pędzi potrwożone.

45

»I z wielkiem śmiechem ludzie nieszczęsne, wegnane,
»Do swojego mieszkania wlecze uwikłane;
»Lubo rycerz, lubo jest biała pleć, nikomu
»Nie przepuszcza podłego lub zacnego domu.
»Skoro ciało zje, wyssie mózg i krew wypije,
»Kości po wielkiem lesie tam i sam pokryje,
»A skórami tych, co je żywo poodziera,
»Ściany sobie objia i gmachy⁹¹⁶ ubiera.

46

»Lepiej, że inszą drogą, o synu, pojedziesz,
»Którą zdrów i bezpieczny do morza dojedziesz«.
Astolf na to odpowie: »Dziękując za radę,
»Ale przecię, odpuść mi, w swą drogę pojedę;
»Więcej sobie cześć, ojczę, niżli żywot ważę
»I skutkiem to i samą rzeczą wnet pokażę;
»Nie w mię, ale w inszego wmawiaj to pielgrzymo:
»I owszem prosto jadę do tego olbrzymo.

⁹¹⁵foremnie (daw.) — gładko, sztucznie, zgrabnie. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁶gmach — [tu:] pokój. [przypis redakcyjny]

47

»Uciekszy, ojczy, mogą zdrów zostać i żywy,
»Ale wolę śmierć ze czią, niż żywot zelżywy.
»Widzieć nie mogę, co mię ma potkać inszego,
»Okrom że zginę równo z drugimi, gorszego;
»Ale jeśli mi zasię Bóg pobłogosławi,
»Tak, że on zginie, a mnie zdrowego zostawi,
»Wszystkiem ten kraj bezpieczny przez mię będzie wszędzie
»Tak, że więtszy pożytek, niżli szkoda, będzie.

48

»Jednego śmierć na żywot ludzi niezliczonych
»Kładę, od okrutnego dziwu wybawionych«.
»Jedź — pry⁹¹⁷ — synu, w pokoju w umyślöną stronę,
»Niech Bóg ześle na twego żywota obronę
»Archanioła Michała!« Tak mówił pobożny
I przeżegnał go potem pustelnik nabożny;
A on nad Nilem jechał, śpiesznie pojeżdżając,
Barziej trąbie, aniżli mieczowi ufając.

49

Między rzeką, a między bagnistem jeziorem
Leży mała ścieszka tuż podle domu, w którym
Jest mieszkanie olbrzyma niezwyklej srogości,
I towarzystwa próżne i wszelkiej ludzkości.
W niem są przybite głowy i członki ucięte
Tych, którzy się trafiają w te kraje przeklęte;
Niemasz w niem ganku, niemasz w niem okna żadnego,
W któremy nie powiesił przynamniej jednego.

50

Tak, jako pospolicie gdzie między puszciami
Po zameczkach i dworach albo pod Tatrami
Od myśliwców straszliwe łapy więc widamy
I łby wielkich niedźwiedzi, przybite do bramy,
Tak olbrzym pokazywał rycerze przedniejsze,
Którzy się tam trafiali i tylko mężniejsze;
Inszych zaś niezliczonych krwie mniejszej dzielności
Pełne bely przykopy i zbiałych kości.

51

Sam Kaligorant⁹¹⁸ stoi w bramie — tak onemu
Imię było wielkiemu dziwowi straszniemu,
Co pałac swój objął ludzkiemi skórami,
Jako go objają drudzy kobiercami —
Skoro ujźrzał, że Astolf prosto następuje
Ku niemu, z radości w niem serce wyskakuje;
Bo dwa były minęły i trzeci wychodził
Miesiąc, jako mu się tam nikt bę nie nagodził.

⁹¹⁷pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁸Kaligorant — olbrzym i ludożerca. [przypis redakcyjny]

52

Ku jezioru, co było zarosło trzcinami,
Bieżał skwapliwy olbrzym wielkimi krokami,
Chcąc nakoło obbieżeć i nieostrożnemu
Obbieżawszy księżęciu przyść w tył angielskiemu,
Mając pewną nadzieję, że tak snadniej w krętą
Miał go wpędzić w nakrytą piaskiem sieć napiętą,
Jako każdemu czynił, który w tamte strony
Od swojego złego był losu przyciągniony.

53

Skoro go Astolf ujrzzał prosto przeciw sobie
Bieżącego, zawściąga konia w onej dobie,
Bojąc się w okrutnego wpaść sieć rozbójnika,
Tak, jako przestrzeżony był od pustelnika,
I zwykłą pomoc przeciw nieprzyjacielowi
Bierze i dodawa tchu mocnego rogowi,
Którego straszny dźwiękiem w serce uderzony
Słyszając go, na zad olbrzym ucieka strwożony.

54

Astolf trąbi, ale się często zastanawia
I sieci się nakrytej piaskami obawia.
Olbrzym nie wie gdzie, bieży, co jedno ma mocy;
Bo jako serce, tak był utracił i oczy
I tak go zjął, tak go strach opanował srogie,
Że aby swoich siodeł chybił, nie wie drogi.
Nakoniec w nie uderzył: sieć nagle skoczyła
I tak umotanego na dół obaliła.

55

Widząc Astolf, że olbrzym nic sobą nie włada,
Już bezpieczny sam o się, do niego przypada
I zsiadszy z Rabikana, mieczem wyniesiony,
Chce mu za tak wiele dusz wziąć żywot mierzony.
Potem mu się zda, że się więźnia bić nie godzi
I że to raczej z strachu, nie z męstwa przychodzi,
Chcieć tego zabić, który sobie nie pomoże
I szyją, ręką, nogą ruszyć się nie może.

56

Tę sieć Wulkan sam zrobił z drótu subtelnego,
Z co lepszego żelaza i tak wypławnego⁹¹⁹,
Że najmocniejszą ręką i siłą stargana,
Nie mogła być w nasłabszej części rozerwana,
Ta to była, którą był żenie i Marsowi
Ręce i nogi związał, cudzołożnikowi,
I dlatego ją zrobił, aby był poimać
Mógł oboje na łóżku i w niej ich dotrzymać.

⁹¹⁹wypławne żelazo — żelazo zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

57

Potem ją Merkuryusz chytry kowalowi,
Chcąc ją Klorę⁹²⁰ ułowić, ukradł Wulkanowi;
Która na wschodzie słońca lata za rumianą
Jutrzenką po powietrzu i rosą, zebraną
W złote łono, pokrapia pochylone czoła
Fiołkom i liliom i odżywia ziola,
Tak długo jej pilnując, że rosy trzęsącą,
W jeden dzień przez powietrze ułowił lecącą.

58

Tam, gdzie Nil wielki wpada do morskiego łona⁹²¹,
Nieostrożna bogini była ułowiona;
Potem w dawnym Kanopie⁹²² sieć przez wieków wiele
Długo w Anubiszowem⁹²³ wisiała kościele,
Skąd na trzy tysiące lat, jako piszą o tem,
Niezbożny Kaligorant wziął ją gwałtem potem,
Który ją z sobą zaniósł i kościół splądrował,
Miasto spalił i z gruntu tamten kraj zepsował.

59

I tu jej potem zdrajca długi czas używał,
A tak ją mądrze stawiał i dobrze nakrywał,
Że ledwie jej kto trącił, jako porywała
I ręce, nogi, szyję węzłami motała.
Wyjął z niej łańcuch Astolf i rozbójnikowi
Związał jem ręce opak Kaligorantowi
I żeby się nie wydarł, dobrze obwarował;
Potem mu wstać dopuścił, skoro go skrępował.

60

Rozwiązawszy mu pierwaj insze mocne węzły,
W których mu bely członki wszystkie tak uwięzły,
Że sobą ruszyć nie mógł, chce, żeby związany
Szedł przy koniu, po miastach i po wsiach widziany,
I sieć onę tak pięknej, tak sztucznej roboty,
Że nic misterniejszego nigdy twarde młoty
Nie zrobiły, na grzbiet mu przywiązawszy, jedzie
I w łańcuchu z tryumfem za sobą go wiedzie,

61

Szyszakiem go i tarczą nadto obciążając,
Wszędzie, gdzie się obrócił, ludzie napelniając
Radością niesłychaną z tego, że widzieli,
Że tam bezpieczne przeście już podróźni mieli.
Tak długo, kończąc drogę swą, Astolf pojeźdżał,
Aż obaczył, że grobów egipskich dojeźdżał
I wysokich piramid; potem zawołany
Przeciwno ujrzzał Kair, pyszno zbudowany.

⁹²⁰*Klora* — Chloris, bogini kwiatów i roślinności. [przypis redakcyjny]

⁹²¹*łono* — (*sinus*) [tu:] zatoka. [przypis redakcyjny]

⁹²²*Kanop* — miasto Kanopus w dolnym Egipcie nad jedną z odnóg Nilowych, z sławną świątynią bożka Anubisa. [przypis redakcyjny]

⁹²³*Anubisz* — syn Ozyrysa i Nefys, bóg egipski z psią głową. [przypis redakcyjny]

62

Z miasta ludzie kupami wielkimi bieżeli,
Aby niezmiernego olbrzyma widzieli,
»Jako podobna — mówiąc jeden do drugiego —
»Aby ten tak mały miał związać tak wielkiego?«
Astolf ledwie mógł jechać dalej, otoczony
Nakoło i od ludu gęstego ściśniony.
Wszyscy go poważają, wszyscy się dziwią,
Wszyscy, jako rycerza wielkiego, szanują.

63

Nie był Kair tak wielki za czasu onego,
Jako o niem słychamy za wieku naszego,
Że w niem ludzie tak gęsto i ciasno mieszkają,
Że ośmnaście tysięcy ulic mało mają
I że ich wiele sypia po drogach kupami,
Choć wszystkie domy mają ze trzema piętrami,
I że tam sułtan zamek postawił budowny,
Z wielkości i piękności dziwny i cudowny,

64

Że piętnaście tysięcy zawždy położonych
Żołnierzów, a z chrześcijan wszystkich poturczonych,
Na niem zwykł chować z końmi, z dziećmi i z żonami,
Wszystkich jednostajnymi nakrytych dachami.
Astolf chce widzieć, jako Nil pod Damiatą⁹²⁴
Daleko w słone morze niesie dań bogatą,
Słyszac, że kto się jeno tamtędy udawa,
Lubo ginie, zabity, lub więźniem zostawa

65

Dlatego, że tam zbójca mieszkał w mocnej wieży,
Która na brzegu, gdzie Nil wpada w morze, leży;
Który i swe i obce przychodnie odziera
I ledwie się o mury kairskie opiera,
Wszystek kraj napęlniając często wielką trwogą,
A ma sławę, że mu wziąć żywota nie mogą;
Miał już sto tysięcy ran, a ten pospolity
Jest głos o niem, że nie mógł nigdy być zabity.

66

Jeśli to prawda była szczerą, co mówiono,
Chce doświadczyć i żeby mógł urwać wrzeczono
Parce jego żywota, żeby nie żył więcej,
Do żyznej Damiaty wybrał się tem pręcej;
Stamtąd się dalej udał najdować Oryla⁹²⁵ —
Tak go zwano — i ujrzzał na brzegu u Nila,
Gdzie w morze wpada, wieżę, w której niezwałtony
Mieszkał zbójca, z latawca i z wiedmy zrodzony.

⁹²⁴*Damiata* — miasto w dolnym Egipcie nad odnogą Nilową. [przypis redakcyjny]

⁹²⁵*Oryl* — olbrzym-zbójca, przylepiający sobie do ciała ucięte członki. [przypis redakcyjny]

67

Przyjachawszy tam, między dwiema rycerzami
I Oryłem bój zastał srogi nad brzegami.
Oryl sam jeden, ci nań oba przycinają,
Ale jednemu oba ledwie odpierają,
Chocia o ich dzielności tak ludzie mówili,
Że na świecie mężniejszy rycerze nie byli;
A z Oliwiera⁹²⁶ ojca byli to spłodzeni,
Gryfon biały⁹²⁷ i czarny Akwilant⁹²⁸, rodzeni.

68

Prawda, że Oryl siła miał nad rodzonemi
W ten czas, kiedy w straszliwy bój wstępował z niemi;
Bo przywiódł z sobą na plac zwierzę niewidane,
Ubrane w twardą skórę i łuski kościane,
Które się w samym tylko tam kraju znajduje,
W brzegach przy Nilu mieszka, ludzie srodze psuje;
Jego zwykle pokarmy ciała nieostrożnych
Są nieszczęsnych żeglarzów i ludzi podróżnych.

69

Już krokodyl na piasku leżał jadowity
Podle portu, od braciej rodzonej zabity,
I nie miał krzywdy Oryl żadnej w onej chwili,
Że jednemu samemu dwaj razem szkodzili;
Częstokroć go zdrapali⁹²⁹ na sztuki, na ćwierci,
Ale go przedsię zabić nie mogli do śmierci:
Lub mu rękę odetną lub nogę, on zdrową
Przylepia ją do ciała tak, jako woskową.

70

Nieraz mu po pierś Gryfon, nieraz mu po zęby
Akwilant głowę dzieli, że mu lecą z gęby:
On się z ich cięcia śmieje; oni się gniewają
O to, że skutku w mieczach zwykłego nie mają.
Kto widział żywe srebro, kiedy na dół spadnie,
Jako swe wszystkie członki rozprószone snadnie
Zbiera zasię do kupy, tak się właśnie działo
Na sztuki Oryłowe porąbane ciało⁹³⁰.

71

Jeśli mu głowę utną, schylony przed niemi,
Tak długo, aż ją najdzie, maca jej po ziemi
Iza włosy ją bierze ani się z nią kryje,
Ale ją, nie wiem jako, przylepia do szyje.
Czasem ją Gryfon porwie i wyciągnie rękę
I wrzuci ją daleko i głęboko w rzekę;
On, jako ryba, na dno nurza się i z wody
Na wierzch z głową przyprawną wypływa bez szkody.

⁹²⁶ *Oliwier* — margrabia Burgundii, ojciec Gryfona i Akwilanta. [przypis redakcyjny]

⁹²⁷ *Gryfon „biały”* — syn Oliwiera i Gismundy, bohater chrześcijański. [przypis redakcyjny]

⁹²⁸ *Akwilant* — syn Oliwiera, margrabiego („markieza”) Burgundii. [przypis redakcyjny]

⁹²⁹ *zdrapać* (daw.) — [tu:] posiekać. [przypis redakcyjny]

⁹³⁰ *tak się właśnie działo / [...] Oryłowe [...] ciało* — tak się właśnie działo z [...] Oryłowym [...] ciałem. [przypis redakcyjny]

72

Piękne, stateczne panie dwie na brzegu stały,
Jedna w czarny ubrana, druga w ubiór biały,
Co przyczyną onego pojedynku były
I na bój między niemi straszliwy patrzyły.
Chcecie wiedzieć, kto to jest? — Są to nimfy owe,
Co wychowały syny dwa Oliwierowe,
Dwiema je wielkiem ptakom chłopięty małemi
Odjąwszy, paznogciami ściśnione ostremi,

73

Co je były z wysoka Gismundzie⁹³¹ porwały
I daleko od krajów swych pounaszały;
A mnie o tem tu mówić nie potrzeba siła,
Bo się ta historia wszędzie rozgłosiła,
Acz ten, który ją pisze, na ojcu się myli,
Twierdząc tak, jakoby się z inszego zrodzili.
Teraz się oba biją z Orylem zwiedzieni,
Oto od onych pięknych białych głów proszeni.

74

Słońce, jeszcze wysokie, dosyć już się było
W tamtej klimie za wyspy szczęśliwe⁹³² zakryło
I cienie, biorąc wszystkie widoki, wchodziły
I wszystko pod niepewnym miesiącem okryły,
Kiedy się Oryl wrócił do swego mieszkania.
Bo według dwu siostr, czarnej i białej, uznania
Bracia z niem bój rozwiekli, ale umówili,
Aby się z nowem słońcem do niego wrócili.

75

Astolf, który je przedtem najwięcej z dzielności
I z wielkiej siły poznał i z wielkiej śmiałości,
Ale niemniej i z herbów, na tarcze włożonych,
Zsiadszy z konia, przywitał obudwu rodzonych.
Oni widząc, że to był rycerz zawołany,
Z lamparta⁹³³, za którym szedł olbrzym poimany —
Tak u dworu księżęcia angielskiego zwali —
Z niemniejszą się ochotą z niem także witali.

76

Panie na odpoczynek rycerze wzywały
Do pysznego pałacu swego, gdzie mieszkały.
Panny i z pacholęty strojno ubranemi
W pół drogi je potkali z świecami lanemi⁹³⁴;
Za niemi szli ci, którzy konie od nich brali
I którzy je z ich świetnych zbrój porozbierali.
Tam naleźli gotową wieszczką w ogrodzie,
Przy zdrojowej ciekącej, przezroczystej wodzie.

⁹³¹*Gismunda* — matka Akwilanta i Gryfona. [przypis redakcyjny]

⁹³²*wyspy szczęśliwe* — zapewne Wyspy Kanaryjskie, zwane przez starożytnych *insulae Fortunatae*. [przypis redakcyjny]

⁹³³*rycerz zawołany*, / *Z lamparta* — Astolf, jako królewicz angielski, miał w herbie lamparta, godło Anglii. [przypis redakcyjny]

⁹³⁴*lane [swiece]* — wielkie. [przypis redakcyjny]

77

Wtem przynieść drugi miąwszy łańcuch rozkazali,
Którym Kaligoranta mocno przywiązali
U dębu, którego by nie mógł ladajako
Ruszyć, choćby się też był miotał, nie wiem jako;
Ale mu nadto dziesięć pychoty przydali,
Aby go przez całą noc onę pilnowali,
Żeby się nie rozwiązał i potem na śpiących
Nie uderzył, bezpiecznie bez straży leżących.

78

U stołu bogatego w kosztowne przyprawy,
Kędy były uciechą namniejszą potrawy,
Więtszą część zabaw trawią i swojej rozmowy
O tem, jako był wielki on cud Oryłowy
I że nie był na świecie jeszcze drugi taki,
Co kiedy mu łeb utną albo członek jaki,
Przylepi go do ciała, skoro go namaca
I znowu się do boju ochotniejszy wraca.

79

Już był w swej książce Astolf nalazł, co psowała
Wszystkie czary i gusłom moc odejmowała,
Że póki włos śmiertelny poniesie na głowie,
Będzie miał Orył całe i bezpieczne zdrowie;
Ale skoro mu będzie wzięty i urwany,
Tak zostanie od dusze zaraz odbieżany.
To Astolfowa księga wyraźnie mówiła,
Ale, jakoby on włos poznać, nie uczyła.

80

Nie inaczej się Astolf cieszył i radował,
Jeno jakoby już był Oryła zwojował,
Tuszając sobie za pewne on włos wygrać na niem
I wziąć mu brzydką duszę za pierwszym potkaniem;
I obiecował tamże wszystko na się włożyć
Brzemień onego boju i Oryła pożyć
I zabić go niechybnie na śmierć, jednak z wolą
Dwu rodzonych, jeśli mu bić się z niem pozwolą.

81

Oni zaś radzi ten bój na niego puszczają,
Bo że się darmo tylko będzie bił, mniemają.
Już się ukazowała jutrzeńka na niebie,
Gdy Orył na plac wjechał, gotów ku potrzebie.
Zaczem z niem rozpoczynał Astolf onę sprawę,
Ten miecz w ręku, tamten ma ogromną buławę;
Miedzy tysiącem inszych radby mu co pręcej
Dał Angielczyk taki raz, żeby nie żył więcej.

82

Czasem lewą, czasem mu utnie rękę prawą,
Czasem pięść, że na ziemię upadnie z buławą;
Czasem go sztychem maca, gdzie nit blachy spina,

A czasem go po sztukach z obu stron ucina.
Ale je Oryl zbiera i lepi i jeszcze
Mocniejszy jest, przytknąwszy każdą na swe miejsce.
By go był na tysiąc sztuk zdrapał⁹³⁵ Astolf śmiały,
Widział, że się uzdrawiał i zostawał cały.

83

Nakoniec jeden spuścił na niego raz tęgi,
Ugodziwszy go w szyję właśnie między kręgi,
I głowę mu od ciała z hełmem oddzieliwszy,
Skoczył z konia, Oryła pewnie nie leniwszy,
I za krwawe ją włosy na ziemi porwawszy
I chyżo potem konia swojego osiadwszy,
Bieżał z nią w pełnym biegu przeciwko Nilowi,
Odejmując ją sposób naleść Oryłowi.

84

Nie postrzegł tego głupiec i z wyciągnionemi
Rękami koło siebie macał jej po ziemi;
Ale poczuwszy potem, że mu z nią ubieżał
Na zawodniku⁹³⁶ Astolf, do swego też bieżał
I wskoczył nań i wodze wszystkie mu wypuścił
I za niem się, żeby go zgonił, w zawód puścił;
Chciał wołać: »Postój! postój!« ale mu ucięta
Gęba z głową już była od Astolfa wzięta.

85

Jednak się nic nie trwoży, mając całe nogi,
Bieży ręczo, kładąc w bok koniowi ostrogi.
Ale i Astolf nie mniej Rabikana kole
I na zad go za sobą ma przez wielkie pole.
Potem wciągnąwszy konia, na łbie upatruje
I wszędzie kędzierzawe włosy przegarnuje,
Aza ten jako pozna, którem nie umiera
I którem Oryl śmierci tak długo odpiera.

86

Między niezliczonemi nie widzi żadnego,
Dłuższego i nad insze bardziej skrzyconego;
Myśli, który ma obrać, żeby niepożyty
Oryl mógł, zwyciężony, być na śmierć zabity.
»Lepiej — pry⁹³⁷ — wszystkie wyrwać«. Ale w onej dobie,
Nie mając brzytwy ani nożyczek przy sobie,
Ucieka się do szable, co tak ostra była,
Że mógł dobrze powiedzieć o niej, że gołiła.

87

I za nos w jednej ręce szpetny łeb trzymając
I z przodku go i z tyłu często obracając,
Ogolił wszystkie włosy i między inszemi
Trafunkiem nalazł i on włos pogolonemi.

⁹³⁵zdrapać (daw.) — [tu:] posiekać. [przypis redakcyjny]

⁹³⁶zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁹³⁷pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

Twarz brzydkiej głowy zbladła i wszytka szerniała
I widomy znak śmierci zaraz ukazała;
I tułów, co łeb goni i szuka swej szyje,
Spada z siodła i martwy ziemię sobą bije.

88

Astolf, gdzie był rycerze i panie zostawił,
Z martwą się głową w ręku Orylową stawił,
Co wszystkie znaki miała zdechłego człowieka,
I pień jego leżący ukazał z daleka.
Ja nie wiem, jeśli okiem wesołem patrzali
Na Astolfa, choć mu twarz chętną ukazali,
Zazdrością przeciw niemu bracia przerażeni,
Że do zwycięstwa byli przezeń uprzedzeni.

89

Ale i obie panie zwycięstwu onemu,
Ja wierzę, że nie rady były księżęcemu;
Bo żeby były miały dłuższe swe przewłoki
Dwoma braciej przeciwne niebieskie wyroki,
Które jem we Francyej prędką śmierć wróżyły,
Dlatego je z Orylem w bój były spuściły⁹³⁸,
Chcąc ich tam bawić, ażby ze zlemi skutkami
Gwiazdy minęły, co jem groziły śmierciami.

90

Starosta damiacki, skoro dostał nowej
Wiadomości o pewnej śmierci Orylowej,
Gołębicę wypuścił z listem, pod skrzydłami
Prędkimi uwiązane cienkimi niciami;
Ta poszła do Kairu, z Kairu puszczono
Inszą zasię gdzie indziej, jako tam czyniono,
Tak, że wszytek za sześć, pięć lub cztery godziny
O śmierci Orylowej miał Egipt nowiny.

91

Skoro Astolf do końca on bój przyprowadził,
Namawiał cne młodzieńce i na to jem radził,
Acz oni sami przez się tego pożądzali
rostróg żadnych na to nie potrzebowali,
Aby na obronienie kościoła świętego
I na poratowanie cesarstwa rzymskiego
Wschodowemi się bawić wojnami przestali,
A sławy w swoich krajach ojczystych szukali.

92

I Gryfon i Akwilant na to pozwolili
I każdy swoją panią żegnał w onej chwili;
Które acz ich odjazdu barzo żalowały,
Odporu dać ich żądzej jednak nie umiały.
Wtem się w prawą z Astolfem pospołu puścili,
Zmówiwszy się, aby cześć świętem uczynili

⁹³⁸spuścić kogo z kim — poróżnić. [przypis redakcyjny]

Miejscom, gdzie Bóg żył w ciele, i pokłon oddali
Pierwej, niżby do pięknej Francyej jachali.

93

Mogli się byli w lewą drogę sposobniejszą
Obrócić i równiejszą i dobrze wcześniejszą⁹³⁹,
Gdzieby byli nad morzem wszystkie drogę mieli;
Ale się w prawą udać, choć gorszą, woleli,
Bo ta do Palestyny miasta prosto wiedzie,
Że go ją, wolno jadąc, za sześć dni dojedzie.
Prawda to, że w niej większe niewczasy i głody,
Ale o trawę łatwiej i o zdrowe wody.

94

Skoro sobie potrzeby wszystkie sposobili,
Na Kaligoranta je olbrzyma włożyli,
Który tej był wielkości i tej siły, żeby
I więzby był uniósł, nie rzkąc ich potrzeby.
Kiedy już blizki koniec przykrej drogi mieli,
Z góry jednej wysokiej z daleka ujrzeli
Świątą ziemię, gdzie Miłość najwyższa zstąpiła
I nasze nieprawości krwią swoją omyła.

95

Tam Sansoneta⁹⁴⁰ z Meki⁹⁴¹ swojego poznali
Znajomego właśnie, gdy do miasta wjeżdżali,
Sansoneta, który krom że pierwszej młodości
W pierwszym kwiecie wieku był, sławny z swej mądrości,
Z rycerskich dzieł, z dobroci wielkiej zawołany,
Od wszystkich poważany i był miłowany,
Od Orlanda na naszą wiarę nawrócony
I jego własną ręką zaś potem okrzycony.

96

Zastali go, że zamek mocny miał na czoło⁹⁴²
Kalifowi postawić z Egiptu i wkoło
Chce Kalwaryjską górę murami mocnemi
I na równe pół mile okrążyć długimi,
Kiedy byli przyjęci od niego z wesołem,
Ukazującym wewnętrzny znak miłości czołem
I od niego z radością wielką prowadzeni
I w królewskim pałacu jego postawieni.

97

Miasto Karła cesarza rządził i sprawował
Jerozolimskie państwo. Tamże mu darował,
Będąc wdzięczny ludzkości tak wielkiej, onego
Książę Astolf swojego olbrzyma wielkiego,
Który za dziesięć koni i wielkich noszenie

⁹³⁹wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁰Sansonet z Meki — pierwotnie Saracen, ale nawrócony przez Karola Wielkiego, został z jego ramienia podkrólem jerozolimskim (XVIII 132, 4). [przypis redakcyjny]

⁹⁴¹Meka — [dziś. popr.: Mekka] miasto święte mahometan w Arabii. [przypis redakcyjny]

⁹⁴²na czoło — naprzeciw. [przypis redakcyjny]

Stał ciężarów i mógł znieść nawiętsze kamienie;
Ale mu i sieć przytem darował, własnemi
Rękami urobioną Mulcyberowemi.

98

A Sansonet zasię dał Astolfowi za ty
Upominki do miecza pas piękny, bogaty,
Pas bogaty i piękny i na obie nogi
Z przęczkami i z bojcami złotemi ostrogi,
Co wierzyli, że były rycerza dzielnego,
Który pannę wyzwolił od smoka srogiego⁹⁴³;
W Cefaloniej⁹⁴⁴ mu się, gdzie w skarbie leżały,
Gdy ją wziął, z inszą były zdobyczą dostały.

99

Gdy tak w sercach skruszeni, w pokucie, w pokorze
Przez spowiedź w pewnem grzechy złożyli klasztorze,
Rozmyślali zbawiennej męki tajemnice,
Jerozolimskie wszystkie obchodząc świątnice,
Które dziś z wielką hańbą wszego chrześcijaństwa
U niezbożnego w ręku widzimy pogaństwa,
Europa zbrojna wszędzie i gdzie ich nie trzeba,
Wojny wiedzie, a tam nie, gdzieby jej potrzeba.

100

Kiedy tak nabożeństwo swe odprawowali,
Aby sobie odpusty święte pozyskali,
Jeden pielgrzym znajomy wtem z greckiej krainy
Gryfonowi żalose powiedział nowiny,
Od jego pierwszej żądzej, od jego pierwszego
Zbyt dalekie i różne zamysłu dawnego;
Które mu takim ogniem serce zapaliły,
Że z niego nabożeństwo wszystko wypędziły.

101

Jako jego nieszczęście chciało, rycerz młody
Miłował jedną panią, którą i z urody
Niepodobnie i z twarzy nadobnej chwalono —
Orygillą⁹⁴⁵ ją własnem imieniem zowiono —
Ale zaś tak obłudną i takiej chytrości,
Takiej złości i takiej nieustawiczności,
Że by był całe kraje zwiedził z swemi miasty,
Wierzę, żeby był gorszej nie znalazł niewiasty.

102

W Konstantynopolu mu była zachorzała
Na bolączkę okrutną i tamże została;
A teraz się jej zdrowszej zastać spodziewając
I piękniejszej i z nią się cieszyć zamysłając,
Słyszy nędznik, że jako skoro ozdrowiała,

⁹⁴³rycerza dzielnego, / Który pannę wyzwolił od smoka srogiego — św. Jerzy, o którym tu mowa, miał królową libijską „wyzwolić od smoka srogiego”. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁴Cefalonia — wyspa Korfu na Morzu Adriatyckim. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁵Orygilla, Orgilla — przewrotna i niewierna żona Gryfona. [przypis redakcyjny]

Z swem do Antyochiej⁹⁴⁶ gamratem⁹⁴⁷ jechała,
Bo będąc w takich lecjach młodych, jakie miała,
Bez towarzysza sypiać tak długo nie chciała.

103

Odtąd, jako tej Gryfon dostał wiadomości,
Ustawnie wzdychał, pełny nieznośnej żalości;
Wszystkie uciechy, które inszem smakowały,
Jemu samemu gwałtem do serca nie chciały —
Niech to sobie uważy każdy, który czuje,
Że miłość w jego szkodach strzał swoich próbuje —
A to mu jeszcze większej przydawało męki,
Że swego złego odkryć wstydzil się przez dzięki⁹⁴⁸

104

Dlatego, że Akwilant, brat jego rodzony,
W lepsze baczenie, w lepszy rozum opatrzony,
Nieraz go przedtem z onej miłości strofował
I wyrazić ją z serca gwałtem usiłował,
Tę, co według rozsądku jego między zlemi
Białogłowami była nagorsza wszystkiemi;
Lecz ją Gryfon obmawia⁹⁴⁹, gdy jej brat przygania:
Tak pospolicie myślą nas własne mniemania.

105

Przeto umyślił stamtąd ukradkiem przed bratem
Aż do Antyochiej sam jechać, a zatem
Wziąć tę, która mu serce jego była wzięła
I teraz mu je gwałtem za sobą ciągnęła,
I nad tem, co mu ją wziął, aby tylko smętną
Duszę ucieszył, pomstę uczynić pamiętną. —
Ale kończę, a skoro wytchnę sobie mało,
W drugiej pieśni wam powiem, co się potem stało.

Koniec pieśni piętnastej.

XVI. PIEŚŃ SZESNASTA

Argument

Gryfon się Orygille szukać wyprawuje,
Którą z marnem Martanem nakoniec znajduje
Niedaleko Damaszku. W boju chrześcijanie
Tysiącami padają, także i poganie.
Ale jeśli pogaństwo odnosi w bój srogi.
Wielką klęskę za miastem, tak wielkie pożogi
Rodomont czyni w mieście, tak wiele krwi leje,
Że nie łatwo rozeznać, gdzie się gorzej dzieje.

⁹⁴⁶*Antiochia* — miasto w Syrii. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁷*gamrat* — gach. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁸*przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁹⁴⁹*obmawiać* — [tu:] wymawiać, uniewinniać. [przypis redakcyjny]

Allegorye

W tej szesnastej pieśni w Gryfonie, który się zaraz dał zwieść i oszukać niewiernej Orygilli, widzi się na oko, jako serce, opanowane od miłości, jest w mocy tego, którego miłuje, że je wieździe i obraca, gdzie chce według wolej swojej, nie inaczej, jako jeździec obraca konia munsztukiem tam, gdzie mu się zda. W Karle potem i w Agramancie jest rzadki przykład dwu wielkich królów, z których jeden z wielką dzielnością dobywa, drugi broni miasta swojego.

1. Skład pierwszy

Ciężkie i wielkie męki bywają w miłości,
Którychem i ja siła ucierpiał w młodości
I wszystkim na swą szkodę tak zebrał, strapiony,
Że mogę o nich mówić, jako wyuczony.
Jeślim kiedy co mówił, i dziś mówię szczerze
Tak w potocznej rozmowie, jako na papierze,
Że jedno jest złe lżejsze, niż drugie: mojemu
Wierzać w tem rozsądkowi możecie dobremu.

2

Mówiłem to i mówię: kto jest poimany
W godnem sidle i godnem węzłem uwiązany,
Chocia tej, do której się z sercem swem udawa,
We wszystkim żądzej swojej przeciwnej doznawa,
Choć żadnej nie odnosi w miłości nagrody,
Choć w swej pracy i służbie ma widome szkody,
Kiedy on miejsce sercu wysokie obiera,
Nie ma płakać, choć mdleje i chocia umiera.

3

Niech ten płacze, kogo wzrok wesoły i włosy
Uwiązały potężnie pięknej, złotej kossy,
Pod którymi się kryje złe serce, zdradliwe,
Serce chytne, obłudne, plugawe, fałszywe.
Chciałby uciec, lecz jako jeleni postrzelony,
Gdzie bieży, strzałę w sobie niesie utrapiony,
Miłości swej i siebie wstydy się samego
I inszem nie śmie odkryć przypadku swojego.

4

Tak się właśnie i teraz stało Gryfonowi,
Co nie może dać swemu poprawy błędowi,
Choć widzi, jako w miejsce obrócił niegodne
Do złośliwej Orgille⁹⁵⁰ swe serce swobodne;
Ale i wolna wola żądzej postaremu
I rozum ustępuje zwyczajowi złemu:
Choć zła, choć niecnotliwa, choć pełna obłudy,
Szukać jej musi z pracą i z wielkimi trudy.

5

Powiedziałem wam przedtem, jako z wielkiem żalem
Cicho i potajemnie jachał z Jeruzalem
I bratu się, kiedy miał jachać, nie ukazał,
Który mu często z serca tę miłość wyrażał,

⁹⁵⁰Orgilla, Orygilla — przewrotna i niewierna żona Gryfona. [przypis redakcyjny]

I śpiesznie, konia często zajmując ostrogą,
Udał się w lewo lepszą i równiejszą drogą.
Za sześć dni do Damaszku przyjechał w Syryej,
Stamtąd się dalej udał ku Antyochiej.

6

Tam się potkał z rycerzem od Damaszku miła,
Któremu była dała serce Orygilla;
A zgadzali się dobrze obyczajmi złemi,
Jako się ziola z kwiaty zgadzają swojemi;
Oboje miało serce obłudne, zdradliwe,
Chytre, nieustawiczne, odmienne, fałszywe,
I oboje wejźrzeniem kryli i twarzami
Pięknemi swoje złości z cudzemi szkodami.

7

Jakom powiedział, jechał on rycerz, sam strojny
I na koniu przybranem pyszno, wszytek zbrojny.
Z niem zdradliwa Orgilla pospołu jechała,
Która się była w modry złotogłów ubrała;
Przy niem szli dwaj lokaje, którzy mu służyli,
I jeden szyszak za niem, drugi tarcz nosili,
Chcąc się pięknie w gonitwie w Damaszku ukazać,
Pewien, że go tak miano tem więcej poważać.

8

Bo od króla z Damaszku wielkie wywołane
Gonitwy pobudziły rycerze wybrane
Ze wszystkich stron, którzy się na to gotowali,
Aby jako najstrojniej na nie przyjachali.
Skoro zła nierządnicą Gryfona ujrziała,
Bojąc się słusznej karni, od strachu zmartwiała,
Wiedząc, że jej miłośnik nie jest tak ćwiczonem
I tak mężnem, aby miał porównać z Gryfonem.

9

Ale jako bezpieczna⁹⁵¹, śmiała i wprawiona,
Chocia wszystko drży strachem wielkiem przerażona
Twarz, przedsię głosu wzmaga, tak że w onej dobie
Nie pokazuje strachu żadnego po sobie;
I już się z swem gamratem⁹⁵² zmówiwszy, zmyślając
Niewymowne wesele i ręce ściągając,
Bieży ku Gryfonowi i w bok konia bije
I ścisza go i chwilę wisi mu u szyje.

10

I z podchlebstwem postawy zwierzchniej słodkie słowa
Złączając, mówi z płaczem chytra białogłowa:
»Takli płacisz, miły mój, tej — skarżyć się muszę —
»Co cię bardziej miłuję, niżli własną duszę,
»Że bez ciebia strapiona trwam już całe lato
»I drugie się poczyna, a ty nie dbasz na to?

⁹⁵¹bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

⁹⁵²gamrat — gach. [przypis redakcyjny]

»I bym była wrócenia twojego czekała,
»Nie wiem, jeśli bym była ten dzień oglądała.

II

»Gdy czekała, żebyś się z Nikozyej⁹⁵³ wrócił,
»Dokądeś się odemnie do dworu obrócił,
»Gdyś mię w srogiej gorączce zostawił leżącą
»I na śmierć niewątpliwą widomie bieżącą,
»W ten czasem się, nieszczęsna, tego dowiedziała,
»Żeś do Syryej jachał; na com tak bolała,
»Że nie tusząc cię naleść, na tom się puściła,
»Żem się swą własną ręką mało nie zabiła.

I2

»Ale fortuna przez swój dar niespodziewanie
»Pokazuje, że o mnie pilne ma staranie:
»Naprzód mi tego brata mojego posłała,
»Z którym tu bezpieczna mej czci przyjechała;
»A teraz, co za szczęście największe poczytam,
»Zdarza mi, że się z tobą potykam i witam
»Prawie na czas; bo by kęś była omieszkała,
»Umrzeć bym była z wielkiej tęsknicę musiała«.

I3

I dalej zła niewiasta słowy łagodnemi,
Chytrością niesłychaną wynalezionemi,
Tak dobrze one skargi swoje prowadziła,
Że na Gryfona wszystkie winę obróciła.
Wierzy, że ów nie tylko brat, jako udawa,
Ale jest jako ociec, ani zdrad poznawa,
Tak weń wszystko Orgilla złośliwa wmówiwszy,
Że mu się sam święty Jan ledwie zda prawdziwszy.

I4

Nie tylko, że jej o on uczynek szkarady⁹⁵⁴
Nie strofuje, nie tylko nie karze jej zdrady
I nie tylko się nie mści nad jej miłośnikiem
O to, że się uczynił jej cudzołóżnikiem,
Ale mniema, że sprawi i uczyni siła,
Jeśli się jej obroni, żeby nie włożyła
Wszystkiej winy na niego, i waży onego
Rycerza tak, jako jej brata prawdziwego.

I5

I z niem do damaskich bram jedzie, rozmawiając,
I słyszy go na drodze sobie powiadając⁹⁵⁵,
Jako tamże gonitwy były zawołane
Na dworze syryjskiego króla wywołane,
Że każdemu bez braku, lub chrześcijaninem,
Lub inszego zakonu, lub jest poganinem,

⁹⁵³Nikozyja — miasto na wyspie Cyprze. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁴szkarady — (tylko w rymie) szkaradny. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁵słyszysz go na drodze sobie powiadając — zamiast: powiadającego. [przypis redakcyjny]

Bezpieczeństwo i w państwie i w mieście dają,
Póki one gonitwy na dworze trwać mają.

16

Ale tą historią nie tak się zabawię,
Bo chytrą Orygillę do czasu zostawię,
Która nie jednej zdrady, ale tak ich siła
Na miłośniki swoje za swych dni użyła,
Abym się nie miał wrócić do wojska możnego
Na dwa kroć sto tysięcy, owszem tak wielkiego,
Że iskier nie ma więcej ogień poruszony,
Od którego był Paryż szturmem uderzony.

17

Stanąłem był u bramy, kędy z wielkiem trudem
Agramant szturm przypuścił z niezliczonym ludem,
Mniemając, że ten tam mur mniej był opatrzony;
Ale nigdzie nie było mocniejszej obrony,
Bo tam był cesarz Karzeł w swej własnej osobie,
Mając pierwsze rycerze i wodze przy sobie,
Dwu Gwidów, Angelinów i Angeliera,
Anina i Ottona i Berlingiera.

18

I ta i tamta strona przed pany swojemi
Chcą się dobrze popisać, na bój patrzącemi,
Gdzie i sławy i hojnych nagród dostawają
Ci, którzy krew i zdrowie w odwagę puszczejają.
Ale nie tak się przecię poganie stawili,
Aby byli tak barzo nagrodę ważyli,
Bo ci, którzy pobici pod mury zostali,
Inszem wścieklej śmiałości zwierciadłem zostali.

19

Zda się, że grady z murów z gęstych strzał spadają,
Które na szturmujące pogany puszczejają;
Huk się straszny po rządkiem powietrzu rozlega,
Od tej i owej strony aż nieba dosięga. —
Ale niech z Karłem czeka Agramant, o którym
Indziej powiem, a teraz obrócę się z piórem
Za strasznym Rodomontem, Marsem afrykańskim,
Co krew leje w Paryżu w ludzie chrześcijańskim.

20

Nie wiem, jeśli pomnicie, jako ten zuchwały
Poganin ludzie swoje wszystkie między wały
Wtóremi, a pierwszemi zostawił murami,
Łakomemi do szczętu pożarte ogniami,
Nad które straszniejszego nigdy pogorzenia
I sroższego na świecie nie było widzenia;
Wiecie, jako skok w miasto uczynił szalony
Przez ten przykop, którym jest Paryż obtoczony.

21

Skoro po smoczej skórze on tak zawołany
Poganin i po strasznym mieczu był poznany,
Tam gdzie starzy i słabe i niemężne gminy
Piły wyciągnionymi uszami nowiny,
Taki płacz, wrzask i takie wołanie powstało
Z rąk łamaniem, że do gwiazd wysokich sięgało;
Nikt nie został na placu, wszyscy zuciekali⁹⁵⁶,
Ci w kościołach, a ci się w domach zawierali.

22

Ale tego nie wszystkim chce miecz piorunowy
Dozwolić, którym kręci Sarracen surowy;
Tu noga po kolana, tu po ud⁹⁵⁷ ucięta,
Tu głowa od pnia leży swojego odcięta,
Tęgo poprzek przecina, temu ciężkiem razem
Głowę z piersiami dzieli stalonym żelazem;
A żaden mu z tak wielu, których siecze, goni,
Twarzy nie pokazuje ani mu się broni.

23

To, co lwica hirkańska⁹⁵⁸ czyni mdłemu stadu,
To, co wilk przemorzony, szukając obiadu,
Pospolicie z owcami lub czyni z kozami
Na paszy pod wielkiego Krępaka górami,
To właśnie czynił srogi poganin i onem
Nie rotom, hufcom, pułkom do bojów zwiedzionem,
Ale mdłemu pospólstwu, słabemu, marnemu,
Pierwej umrzeć, niżli się urodzić, godnemu.

24

Między tak wielą rannych i zabitych zgoła
Jeden nie chce obrócić nań śmiałego czoła.
Ulicą, co tak pełna i ludna bywała,
Która idzie do mostu świętego Michała⁹⁵⁹,
Bieży pędem okrutny król, krew rozlewając,
I piorunowym mieczem nakoło ciskając;
Nie patrzy, jeśli kto jest sługą, jeśli jaki
Zacny pan, dobry lub zły: u niego jednaki.

25

Nie pomaga pobożność jego kapłanowi,
Nie pomaga niewinność nic niemowiątkowi,
Oczy piękne i gładka twarz nie ma obrony,
Włos złotawy obfitą krwią jest splugawiony;
Bije starość dojrzałą i tak swej dzielności
Poganin próbę czyni, jako i srogości,
Bo bez braku⁹⁶⁰, bez względu żadnego w człowieku
Nie rozeznawa stanu i płci ani wieku.

⁹⁵⁶zuciekali (daw.) — uciekli. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁷ud — [dziś r.n.] udo. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁸hirkańska — *Hirkania*: kraina między Morzem Kaspijskim a Medią, północna Persja. [przypis redakcyjny]

⁹⁵⁹most świętego Michała — Pont Saint-Michel w Paryżu. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁰bez braku (daw.) — bez wyboru (*brak*: wybór). [przypis redakcyjny]

26

Nie tylko się na ludzką krew zapędzonego
Gniew i wściekłość rozciąga króla niezbożnego,
Ale domy i bogom oddane kościoły
Ogniami pożercami⁹⁶¹ obraca w popioły.
Domy nie były w one czasy murowane,
Ale, jako słychamy, znać wszystkie drzewiane;
I wielkie podobieństwo, bo w Paryżu jeszcze
Z dziesiąci części część jest takich na to miejsce.

27

Zda się, że straszne ognie z tak wielką pożogą
Tak wielkiej nienawiści nasycić nie mogą:
Gdzie się ujmie rękami, z wielkiem podziwieniem
Dom obali, a tylko za jednym trząśnięciem.
Wierzcież mi, żeście jeszcze działa nie widzieli
Tak wielkiego, któreby, kiedy je wystrzeli,
Tak uderzone mury i ściany waliło,
Jako tam jego jedno trząśnienie czyniło.

28

Kiedy tam król okrutny wewnątrz jednym razem
Tak wielką szkodę czynił ogniem i żelazem,
By się było powiodło spół Agramantowi,
Szedłby był Paryż na łup nieprzyjacielowi.
Ale nie mógł, bo znalazł wstręty i zawady
Od Rynalda, który mu z Anglii na zady
Przyszedł z ludem angielskim i z szkockiem ćwiczonem,
Od anioła z Milczeniem tam przyprowadzonem.

29

Bóg chciał, że właśnie w ten czas, gdy Rodomont srogi
Wpadł do miasta i takie uczynił pożogi,
Z możnem wojskiem angielskim pod paryskie mury
Przybliżył się przesławny rycerz z Białej Góry.
Trzy mile wyżej ujął Sekwanę mostami
I poszedł w lewą rękę krzywemi drogami,
Bo mając na pogany uderzyć, od wody
I od rzeki nie chciał mieć wstrętu i przeszkody.

30

Sześć tysięcy piechoty przeprowił przebranej,
A jazdy zaś tysiąc dwa lekko ubranej;
Piechotę pod chorągiew dał Odoardową,
A jezdę chciał pod sprawą mieć Arymanową,
Chcąc, aby się chorągwie drogami puściły,
Które od pikardzkiego morza prowadziły,
I żeby przez świętego bramę Dyoniza⁹⁶²
I świętego Marcina⁹⁶³ weszli do Paryża.

⁹⁶¹pożerca ogień — pożerczy ogień. [przypis redakcyjny]

⁹⁶²świętego Dyoniza brama — brama Saint-Denis w Paryżu. [przypis redakcyjny]

⁹⁶³świętego Marcina (brama) — brama Saint-Martin w Paryżu. [przypis redakcyjny]

31

Z temi ludźmi tąż drogą wysłał z dobrej rady
Wozy, juki i insze wojskowe zawady;
Sam wzwysz poszedł z inszemi wojskami nakoło,
Ubezpieczywszy dobrze i boki i czoło;
Miał i mosty i łodzie, nie chcąc się na brody
Spuszczac, chcąc prześć bezpiecznie Sekwanine wody;
Mosty zrzucił za sobą, skoro lud przeprawił
I w piękny, szyk Angliki i Szoty postawił.

32

Ale około siebie pierwaj zgromadziwszy
Rotmistrze i rycerstwo pierwsze i wstąpiwszy
Na pagórek, przy brzegu z równiny wydany,
Że od wszytkich widziany i mógł być słyszany,
Tak mówił: »Macie za co dziękować wiecznemu,
»Że was tu przyprowadził, Twórcy niebieskiemu,
»Co wam śle za mały trud tak wielkie nagrody:
»Sławę i cześć nad wszytkie na świecie narody.

33

»Wy dziś wielkich monarchów dwu⁶⁴ wyswobodzicie,
»Jeśli to z obleżenia miasto wyzwolicie:
»Naprzód króla waszego; temu do wolności
»I do swobody pomódz macie z powinności;
»Więc cesarza, którego między co lepszymi
»Kłaść może⁶⁵, co kiedy rząd czynili na ziemi,
»I z niemi insze króle i wielkie książęta,
»Rycerze z różnych krajów i przednie panięta.

34

»Nie tylko dobrodziejstwo samem Paryżanom,
»Jeśli ich obronicie miasto złem poganom,
»Uczynicie, co teraz będąc w obleżeniu,
»Nie tak się o się boją i są w utrapieniu,
»Jako o miłe syny i żony strwożone,
»W temże niebezpieczeństwie z niemi położone,
»I o panny, oddane ślubem Chrystusowi,
»Aby nie szły na hańbę nieprzyjacielowi.

35

»Mówię, że jeśli przez was ustąpią poganie,
»Nie tylko wam sam Paryż powinny zostanie,
»Ale i wszytkie kraje nakoło przyległe,
»Nie tylko blizkie, ale daleko odległe;
»Bo niemasz w chrześcijaństwie nigdziej tego kraju,
»Coby tu nie miał ludzi swojego rodzaju,
»Tak, że jeśli zwycięstwa męstwem dostaniecie,
»Tak wiele sobie krajów tem obowiążecie.

⁶⁴monarchów dwu — króla brytańskiego, Otona, i cesarza Karła. [przypis redakcyjny]

⁶⁵może — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

36

»I jeśli tem Rzymianie koronę dawali,
»Co jednego ojczyca⁹⁶⁶ tylko wybawiali,
»Wy jakicheckie godni nagród i korony,
»Wybawiając tak wielki, tak lud niezliczony!
»Ale jeśli tak święty uczynek z zazdrości
»Skutku swego nie weźmie albo z nikczemności,
»Tak, że nieprzyjaciele Paryża dobędą,
»Niemcy pewnie i Włoszy bezpieczni nie będą.

37

»I wszystkie insze państwa pójdą na łup pewnie,
»Gdzie Tego chwałą, który za nasze na drewnie
»Grzechy umarł. — I na to ponno się spuszczać,
»Że od tego pogaństwa przez morze mieszkacie. —
»Lecz jeśli z Zylbeltery wyszli w insze czasy
»Od Alcydowych znaków⁹⁶⁷, jako piszą waszy,
»I odnieśli zdobyczy i łupy z Angliej,
»Co będą czynić, jeśli dostaną Francyej?

38

»Ale, choćby was sława sama nie ruszała,
»Choćby was do tej sprawy cześć nie zagrzewała,
»Pospolita powinność jest jeden drugiego
»Ratować, co słuchamy kościoła jednego.
»Ja upewniam, że jeśli siły przyłożycie
»Jaką trochę, przeciwną stronę zwyciężycie:
»Widzę ludzie nikczemne, marne, potrwożone,
»Bez serca i bez siły, nagie⁹⁶⁸, niećwiczone«.

39

Takimi w one czasy i lepszymi słowy,
Będąc dobrego głosu i dobrej wymowy,
Cny Rynald jeszcze więcej do boju onemu
Przydał żądzej i chęci rycerstwu zacnemu,
Co było, jako mówi przypowieść, koniowi
Przydać bojca, co rączo bieży ku kresowi.
Skoro skończył przemowę, pod rozwinięciem
Chorągwiemi się hufce ruszały swojemi.

40

Cicho i bez wołania, w piękny szyk sprawione,
Szło mocne wojsko, na trzy części rozdzielone.
Nad Sekwaną ozdobę dał królewicowi
Pierwszą wprzód się z pogaństwem potkać Zerbinowi;
Ludziom z Irlandy kazał rozciągnionem czołem
Więcej pola zajmować i iść większem kołem,
We środku lud angielski zawiera ochotny
Z cnem książęciem z Linkastru, jezny i piechotny.

⁹⁶⁶ojczyc (wł. oryg. *un cittadino*) — obywatel. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁷Alcydowe znaki — Herakles (Herkules) jako wnuk Alceusza na wyprawie po woły Gerionesa wbił dwa słupy jeden po stronie europejskiej, Kalpe, drugi w Afryce, Abila, nad cieśniną (Gibraltarską), która jego dopiero miała być dziełem. [przypis redakcyjny]

⁹⁶⁸nagi — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

41

Kiedy tak w drogę ruszył hufce za hufcami,
Sam wprzód poszedł nad rzeką, zawsze nad brzegami,
Z ludem szkockim ksiąźęcia Zerbina mijając
I wszystko wojsko, co z niem było, wyprzedzając,
Aż na króla z Oranu i króla Sobryna
Trafil, z którymi była i insza drużyna,
Ćwierć mile od Hiszpanów straży odprawując⁹⁶⁹
I z tamtej strony i dróg i pola pilnując⁹⁷⁰.

42

Wtem wojsko chrześcijańskie, które z tak wiernemi
I z tak przewodnikami podeszło dobremi,
Bo aniola za wodza i Milczenie miało,
Więcej cichem i niemem zostawać nie chciało;
Czując nieprzyjaciela, okrzyk uczyniło
Jednostajny i w głośne trąby uderzyło,
I strasznemi, co nieba tykały, dźwiękami
Przeraziło pogaństwo zimnemi mrozami.

43

Rynald wprzód przed wszystkiemi ostrogą po boku
Konia kole i bieży, drzewo niosąc w toku,
I na strzelenie z łuku zostawuje roty
Za sobą, do Marsowej kwapiąc się roboty.
Jako więc wicher z szumem zmieszany przychodzi
I straszną niepogodę za sobą przywoździ,
Z takimi zawołany rycerz z hufca pędy
Biegł na nieprzyjacielskie zastawione rzędy.

44

Ujrzawszy Sarraceny na się następ⁹⁷¹ taki,
Strachu i przyszłej klęski ukazują znaki;
Widać, że jem drżą drzewa pochylone w ręku,
Nogi w strzemionach, wodza trzymane u łęku.
Sam Pulian nie znając Rynalda mężnego,
Strachu nie pokazuje po sobie żadnego
I tak tęgiego wstrętu się nie spodziewając,
Bieży przeciwko niemu, na cwał popuszczając.

45

I w poskoku składa się za drzewem i zbiera
Wszystko ciało do kupy jednej, potem zwierza
Zawodnika⁹⁷² obiema zaraz ostrogami
I wypuszcza mu na bieg rzeźwiejszy wodzami.
Drugi męstwa nie zmyśla, ale uderzeniem
Pokazuje, że się w niem zgadza rzecz z imieniem
I że kopia także kształtnie złożyć umie
I że się na tem, jako ćwiczony, rozumie.

⁹⁶⁹drużyna [...] straży odprawując — zamiast: odprawująca. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁰drużyna [...] dróg i pola pilnując — zamiast: pilnująca. [przypis redakcyjny]

⁹⁷¹następ (daw.) — natarcie, nawała. [przypis redakcyjny]

⁹⁷²zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

46

Obadwa uderzeniem równi sobie byli,
Bo tak, jako mierzyli, w głowy się trafili,
Ale bardzo nierówni męstwem i żelazem.
Tamten przebił przez szyszak, a ten zdechł zarazem.
Nie po tem męstwa poznać, kiedy kto w poskoku
Dobrze zmierzy i kształtnie drzewo niesie w toku,
Ale i szczęścia trzeba; bo nic nie pomoże
I nic męstwo bez niego albo mało może.

47

Zabiwszy Puliana Rynald z temże drzewem
Na króla orańskiego bieży z wielkiem gniewem,
Który w serce ubogi i barzo był mały,
W kości i w mięso wielki i zbyt okazały.
Był godny on raz, chocia nízko go wymierzył,
Choć go w koniec paiz⁹⁷³ u spodku uderzył;
I jeśli go kto gani i oń mu przymówi,
Że nie mógł wyszszzej dosiądz, Rynald się wymówi⁹⁷⁴.

48

Nie mogła żadną miarą tak ciężkiego raza
Wytrzymać tarcz, choć była z twardego żelaza;
Na dwa łokcia i więcej przez nią tak przepadła,
Że dusza przez brzuch skłóty z olbrzymą wypadła.
Rozumiejąc, że ciężar ciała swego pana
On cały dzień miał nosić koń króla z Orana,
Rynaldowi w myśli swej cicho czynił dzięki,
Że go wyzwolił z prącej i z tak wielkiej męki.

49

Złamawszy drzewo Rynald, koń obraca, który
Tak lekki jest, jakby miał skrzydła jakie z pióry,
I gdzie największą gęstwę obaczy i kędy
Nacieśnieszzy huf, wpada i przerywa rzędy
I nakoło Fusbertą⁹⁷⁵ ukrwawioną siecze
I przecina ją zbroje, pancerze i miecze;
Żadne żelazo, żaden blach⁹⁷⁶ jej nie hamuje,
Wszędzie ostrzem przepada i ciało najduje.

50

Ale nie na wiele zbrój i blachów trafiła,
Na którychby się ostra broń bawić musiała,
Więcej pawęż⁹⁷⁷ skórzanych i tarczy drzewianych
I kaftanów, bawełną gęstą przetykanych;
Dła tego niemasz dziwu, że gdziekolwiek spada,
Siecze, psuje, dziurawi, kole i przepada;
Tak się jej wszystko broni, jako gradom kłosy,
Albo tak, jako trawy zębom ostrej kosy.

⁹⁷³paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁴Że nie mógł wyszszzej dosiądz, Rynald się wymówi — tym, że król orański „miał wzrost olbrzymowy, wysoki na sześć łokci” por. XIV 108, w. 4. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁵Fusberta — szabla Rynalda. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁶blach — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

⁹⁷⁷pawęza (daw.) — tarcz. [przypis redakcyjny]

51

Już był wszytek on wielki hufiec rozgromiony,
Kiedy pierwszy pułk szkocki nastąpił sprawiony;
Przed nim Zerbin królewic z drzewem wymierzonym
Ukazował tor hufcom sobie powierzonym;
Za niem z niemniejszym pędem Szotowie bieżeli
W tamtą stronę, gdzie swego hetmana widzieli,
I nie inaczej wszyscy biegli na pogany,
Jeno, jako zgłodzeni wilcy na barany.

52

Wtem wszyscy rączem koniom rzeźwiej popuścili,
A skoro się do siebie wzajem przybliżyli
I on tak mały rozdział i pole zginęło,
Które strony dzieliło i nagle zniknęło,
Począł się taniec, mało podomno widziany,
Bo sami tylko siekli Szotowie pogany,
Sami tylko poganie byli tak strwożeni,
Jakoby byli na śmierć tam byli zwiedzieni.

53

Każdy się Szot zdał, jako ogniem zapalony,
Każdy poganin zhnem mrozem przerażony,
Mniemając — taki ból z ran, taką mieli mękę —
Że każdy z naszych miał mieć Rynaldowę rękę.
Wtem począł następować król Sobryn z swojemi,
Niżli pierwszy, bez chyby daleko lepszemi;
Bo i ćwiczęszy byli i lepiej ubrani
I od lepszego wodza beli sprawowani.

54

Między afrykańskimi, jako powiadali,
O Sobrynowych ludziach najwięcej trzymali.
Dardynel, król z Zumary potem ruszył swoje,
Gorzej ubrane i mniej doświadczone w boje,
Chocia się na niem szyszak lśniał bogaty, nowy,
I sam był zbrojny wszytek od stopy do głowy.
Czwarty hufiec, już lepszy, za Dardynelowem
Szedł w bój z Izolierem, bratem Feratowem.

55

Skoro Izoliera z rycerstwem z Nawarry,
Wchodzącego w bój, ujrział Trazon, księżę Marry⁹⁷⁸,
Rad, że się w onej zacnej najduje potrzebie,
Swem rycerzom, których miał bliżej koło siebie,
Przykład niewymownego męstwa pokazuje
I w czyn straszny Marsowy ochotnie wstępuje;
Aryodant swe ludzie ruszył za Trazonem,
Co nowo był księżciem z Alby uczynionem!

56

Z różnych muzyk, to bębnów, to dźwięk trąb krzykliwych,
To z cymbałów pogańskich i z surm przeraźliwych,

⁹⁷⁸Marra — księstwo Mar w Szkocji. [przypis redakcyjny]

Złączał się z inszem z luków i kusz wystrzelanych
I z kamieni, z wojennych czynów⁹⁷⁹ wyciskanych,
I co najwięcej biły nieba, z narzekaniem
Bitych ludzi i z rannych stękanieniem, wołaniem;
I był taki, jaki jest Nila, gdy spadając,
Szumi, strasznie sąsiady hukami ogłuszając.

57

Wielki cień od strzelania tej i owej strony
Niebo kryje nakół nad wojski skupiony;
Dychanie, para z potów z prochem się mieszają
I na powietrze chmury czarne posyłają.
Jedno tam, a drugie sam wojsko następuje,
Widać, jako to goni, to w zad ustępuje;
W temże miejscu lub blisko ci, co zabijają,
Przy zabitych od siebie sami umierają.

58

Gdzie jeden hufiec, wielkiem spracowany trudem,
Ustąpi, drugi z świeżem następuje ludem;
I tej i owej stronie ludzie przybywają,
Tu jazdy, a tu lekkie piechoty puszczają.
Ziemia, co wojska dźwiga, wszystko szcerwieniła
I zielony, piękny płaszcz w krwawy odmieniała;
Gdzie było pierwaj różnych barw kwiecie obfite,
Leżą na pował ludzie i konie zabite.

59

Jeśli kto jeszcze kiedy w niedoszłej młodości
Ukazał próbę męstwa i swojej dzielności,
Tedy Zerbin królewic, który niesłychane
Dzieła w on czas poczynił i ledwie widziane.
Ale i Aryodant znak serca wielkiego
Ukazał w oczach ludu swojego nowego,
Uderzywszy się mocno o Kastylijczyki
I o Izoliera z jego Nawarczyki.

60

Trafiło się tem czasem: Moskin, rycerz młody,
I Kalinder, brat jego, mąż pięknej urody,
Bękarci Kalabruna, króla z Aragony,
I trzeci, Kalamidor, rodem z Barcelony,
Żądzą sławy zagrzani, pozad zostawiali
Swe chorągwie i z swych się hufców wysadzali
I wszyscy na Zerbina oraz uderzyli;
Ale jego nie, tylko koń pod niem zabili.

61

Koń, trzema kopiami na wylot przebity,
Padł na ziemię przez dusze; ale niepożyty
Zerbin prętko na nogi niestrwożony wstawa
I na tych się, co mu koń zabili, udawa.
Napierwej Moskinowi, zbyt nieostrożnemu

⁹⁷⁹czyn — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

I na koniu nad sobą w miejscu stojącemu,
Bo go Moskin poimać i wziąć myśli w troki,
Ze spodku straszem sztychem przebił oba boki.

62

Skoro Kalinder ujrzzał nędznego Moskina,
Zabitego, jakoby ukradkiem Zerbina
Chce potrącić ze wszystkiej mocy zwartem koniem.
Ale nie tak był słaby, jako trzymał o niem;
Porwał konia za munsztuk Zerbin, uskoczywszy,
Na ziemię go, skąd nie wstał nigdy, obaliwszy,
Że się więcej nie karmił owsem ani sianem,
Bo go zabił pospołu jednym cięciem z panem.

63

Widząc to, Kalamidor nie miał czego czekać
I nawróciwszy konia, chce na zad uciekać;
Ale go ściga Zerbin i za niem się puszcza
I na niego srogi raz cięty z góry spuszcza.
Cięcie straszne tam, gdzie wzrok mierzył, nie doniosło,
Jednak wymierzonego miejsca blisko doszło;
Bo królewic samego nie mógł dosiądz pana,
Ale konia ciął, że padł i ściągnął kolana.

64

Lazł, zbywszy Kalamidor konia, na bałuku,
Aby uciekł; wtem na głos tak wielkiego huku
Książę z Marry ratować Zerbina pośpieszał
I koniem go podeptał i z ziemią pomieszał.
Aryodant z Lurkaniem, gdzie był obtoczony
I od nieprzyjaciela królewic ściśniony,
I inszy cni rycerze zewsząd się zbiegają
I aby konia dosiadł, pomoc mu dawają.

65

Aryodant miecz straszny kręcił wielkiem kołem,
Oczem umie Artalik powiedzieć z Mirkołem,
Ale jeszcze Kazimierz lepiej i Arbali
Siłę jego i rękę potężną poznali:
Pierwszy dwa żywo uszli z ranami wielkimi,
Pośledniejszy⁹⁸⁰ zabici, zostali na ziemi.
Niemniej mężnie Lurkani z mieczem się uwija,
Sieczą, rąbie, obala i na śmierć zabija.

66

Ale nie wierzcie, aby bój między polami
Mniejszy był, niż nad rzeką z nieprzyjaciołami;
Nie mniemajcie, aby te wojska próżnowały,
Co pod sprawą księżęcia z Linkastru zostały.
Te na hufce hiszpańskie mężnie uderzyły
I chwilę równe sobie obie stronie były,
Bo i jeźni i pieszy i sami wodzowie
Z obu stron dali sobie jednako po głowie.

⁹⁸⁰pośledni (daw.) — [tu:] następny. [przypis redakcyjny]

67

Oldrat, książę z Glocestry, naprzód poszedł śmiały
I książę z Eboraku, Fieramunt wspaniały,
Więc cne książę z Klarence, Henryk zawołany,
Więc grabia z Warwecyje, Rykardus nazwany,
Na czoło Mataliście i Follikonowi
Z ich pułkami wielkimi i Barykundowi;
Pierwszy miał Almeryą, a drugi sprawował
Granatę, w Majoryce Barykund panował.

68

Wielką chwilę straszliwa bitwa w równi trwała
I jedna strona więcej nad drugą nie miała.
To szły, to się wracały wojska zapędzone,
Jako zboża majowem wiatrem uderzone,
Albo morze przy brzegu, które to przychodzi,
Nigdy w miejscu nie stojąc, to zasię odchodzi;
Nakoniec, gdy fortuna chwilę poigrała,
Od prawdy się na szkody pogańskie wracała.

69

Trafiony od książęcia z Glocestry do czysta,
Wypadł z siodła na ziemię śmiały Matalista;
W tenże czas i Fieramunt wielką ranę drzewem
Zadał Follikonowi pod ramieniem lewym;
Obudwu poimano, obadwa więźniami
Pod strażami zostali między Anglikami.
Tamże i Henryk wpadłszy między gęste szyki,
Książę z Klarence, zabił króla z Majoryki.

70

Odtąd się zaraz trwożyć poczęli poganie,
A brać za tem zdarzeniem serce chrześcijanie.
Tamci lękliwe tyły wszędzie obracali,
A naznaczone swoje miejsca zostawiali;
Ci zasię nic inszego prawie nie czynili,
Jeno pomykając się, bili i gonili,
I by nie świeża pomoc, wojsko rozgromione
Już było w tamtej stronie pogańskie stracone.

71

Ale Ferat, który się od króla swojego
Nie chciał nigdy oddalić barzo, Marsylego,
Widząc zbite chorągwie przez nieprzyjacioły
I wojsko porażone mało nie na poły,
Bijąc konia ostrogą w oba boki, biegał
Z wielkiem pędem i właśnie w ten czas tam przybiegał,
Gdy Olympius z Serry⁹⁸¹, kopią przebity,
Prawie na jego oczu z konia spadł, zabity.

72

Olympius młodzieńczyk, który głos pieszczony,
Głos łagodny zgadzając z dźwiękiem słodkiej strony,

⁹⁸¹Serra — miejscowość w prowincji Walencji w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Miał tę sławę, że serca nawiętszej twardości
Umiał miękczyc: takiej był głos jego wdzięczności;
Szczęśliwy, kiedyby był na tej czci przestawał,
I w boje się i w czyny marsowe nie wdawał
I dał pokój lukowi, szabli i kopiej,
Dla których w młodem wieku umarł we Francyej.

73

Skoro tego, którego tak barzo miłował,
Ujrzał Ferat zabitem, poczuł, że żalował
Barziej tego jednego, niż inszych tak wiele
Tysięcy, porażonych przez nieprzyjaciele;
I tego, co go zabił, z góry ciężkiem razem
Przeciał nieuchronionem przez szyszak żelazem,
Przez czoło i przez piersi; a temu na oczy
Wpada sen nieprzespany wiekuistej nocy.

74

Ale nie na tem stanął; kręci miecz nakoło,
Miecz ostry, miecz śmiertelny, tego zatnie w czoło,
Tego w piersi, to głowy, to ręce ucina,
I im dalej, tem więcej srożyć się poczyna,
Krew z duszami wylewa i swe ku bojowi
Nawraca i lękliwie chorągwie stanowi;
Tak wojsko, już po wielkiej części nachylone,
Wspiera znowu, do boju straszego wrócone.

75

Tem czasem król Agramant, sławy i czci chciwy
I krwi nieprzyjacielskiej, wchodzi w bój straszliwy.
Ma z sobą Faruranta, przywojcę wielkiego,
Sorydana, Balwerca nieokróconego,
I z mężnem Bambiragiem króla Pruzyona
I inszych, których trudno mianować imiona,
Tak wiele, żeby łatwiej mógł zliczyć obfite
Liście z drzew, mroźnem wiatrem w jesieni obite.

76

Agramant król, bojąc się o swoje namioty,
Wziąwszy od murów lżejszej jazdy i piechoty
Przebrany wielki hufiec, tam go wyprawuje,
Kędy niebezpieczeństwo wielkie upatruje,
I fezkjemu go daje i zleca królowi
I każe z niem wstręt czynić z Irlandy ludowi,
Który wielkiem zachodził kołem, chcąc na wozy
I na źle opatrzone uderzyć obozy.

77

Król z Fezy przypadł prętko, gdzie był wyprawiony;
By był namniej omieszkał, obóz był stracony.
Ostatek król Agramant do kupy gromadzi
I dzieli go na hufce i w bój go wprowadzi;
Sam się, gdzie go najpilniej, nad rzekę udawa,
Tam, gdzie lękliwie tyły lud jego podawa

I skąd poseł Sobrynów przyszedł przeciw mocy
Nieprzyjacielskiej prosić o prędkie pomocy.

78

W jednym pułku za sobą wiódł wojska swojego
Połowicę, że Szoci od huku samego
Zadrżeli i tak jem strach serca opanował,
Że każdy już swe miejsce i cześć zostawował;
Zerbin i Aryodant tylko w onej chwili
I Lurkani się wielkiej mocy zastawili⁹⁸²,
I Zerbin, co był pieszo zewsząd ogarniony,
Zginąłby był bez prętkiej i wczesnej obrony.

79

Ale Rynald, który się był za pogańskimi
Zagonił chorągwiami uciekającymi,
Stąd, gdzie go niewesoła zastała nowina,
Że z konia królewica zwalono Zerbina
I że w niebezpieczeństwie wielkim, obtoczony
Od pogaństwa nakoło, bardzo był ściśniony,
Wypuściwszy wodzami na Bajardzie rączem,
Bieży i Szotom czyni wstręt uciekającym.

80

Zawraca ich i woła głosem: »Gdzie bieżycie?
»Co to jest, że się teraz tak barzo boicie
»Nikczemnego pogaństwa, miejsc swych odbiegając
»I na cześć, na powinność swą nie pamiętając?
»Tenli to łup wydarty jest nieprzyjaciółom,
»Na ozdobę ojczystem oddany kościołom?
»Piękna zaprawdę sława, tak na sztych wydany
»Króla naszego syn, sam pieszo odbieżany!«

81

Drzewo od giermka wzięwszy, gdzie przeciwna strona
Śmieie następowała, widzi Pruzyona,
Króla alwarackiego, i tak weń zawadza,
Że go z siodła daleko od konia wysadza;
Agrykalta zabija, łeb Bambiragowi
Ucina, ranę wielką dał Sorydanowi;
I tegoby był zabił, ale nie wytrzymało
I kruche w uderzeniu drzewo się złamało.

82

Zbywszy drzewa, dobywa szable doświadczonej
I tnie ją Serpentyna po zbroi stalonej;
Sczarowanemu szkodzić nie może żelazu,
Ale on spada z siodła od ciężkiego razu.
Tak Zerbinowi, który był zewsząd ściśniony
Od gęstych nieprzyjaciół, czyni plac przestrony,
Że łatwie konia dosieść mógł między onemi,
Co samopas biegały z siodłami próżnemi.

⁹⁸²zastawić się (daw.) — oprzeć się. [przypis redakcyjny]

83

Prawie na czas; bo by był namniej omieszkanie
Uczył, nie miałby był czasu na wsiadanie,
Bo Agramant i Sobryn właśnie w onej chwili
I Dardanel z Balastrem królem nastąpili.
Ale już był na koniu i nieuchroniony
To tam, to sam nakoło kręcił miecz skrwawiony,
To tego, to owego w piekło posyłając,
Nowinami tamten świat z tego obsyłając.

84

Pan z Białej Góry⁹⁸³, który zawsze taki bywał,
Aby swej broni na co największych używał
Widząc, jakie Agramant próby swej śmiałości
Na chrześcijanach czynił i jakie dzielności,
Wszędzie, gdzie się obrócił, gęsty szyk mieszając,
Bieży nań wielkim pędem, wodze wypuszczając,
I przypadły tak mocno trąca go Bajardem,
Że i z koniem uderzył ziemię bokiem twardem.

85

Kiedy tak obie wojska w polu się mieszały
I jedno drugie bojem straszliwym nękały,
Rodomont słabe gminy siecze i w popioły
Obraca pyszne dwory i piękne kościoły.
Cesarz do tego czasu nie ma żadnej sprawy
O tej klęsce i indziej ma swoje zabawy,
Przyjmując z Odoardem w miasto Arymana
Z posiłkami, które słał kraj króla Brytana.

86

A wtem jeden na twarzy wybladły, strwożony,
Że ledwie mógł odetchnąć, w biegu umęczony,
Niż począł co inszego, na sercu ujęty
Strachem wielkiem, powtarza: »Niestetyż! niestety!
»Dziś upadnie, cesarzu wielki, rzymskie państwo,
»Dziś opuścił i w zgubę dał Bóg chrześcijaństwo:
»Dyabelstwo dżdżem podomno z góry pospadało,
»Aby się już w tem mieście więcej nie mieszkalo.

87

»Nikt inszy być nie może, jeno czart złośliwy,
»Co miasto z gruntu niszczy i lud nieszczęśliwy.
»Patrzaj na gęste dymy z ogniów podnieconych
»I perzyny z kościołów i domów spalonych!
»Jeśli, cesarzu, słudze nie wierzysz twojemu,
»Uwierz ludu twojego płaczowi wielkiemu
»I narzekaniu, które niebiosą przechodzi,
»A jeden tego tylko wszytkiego dowodzi⁹⁸⁴«.

⁹⁸³Biała Góra — Montalbano (Montauban), zamek we Francji, którego położenie dziś już oznaczyć się nie da. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁴dowodzić czegoś — dokazywać, wyrabiać. [przypis redakcyjny]

Jaki ten bywa, który pierwaj pospolicie
Usłyszy zgiełk i wielkich dzwonów gęste bicie,
Niżli ogień obaczy, od wszystkich widziany,
Okrom niego, co go ma nablížej swej ściany:
Taki był właśnie cesarz, słysząc te nowiny
I widząc gęste dymy i lekkie perzyny,
Obraca się z swojemi ludźmi, gdzie wołanie
I zgiełk słyszy i ono wielkie narzekanie.

Więtszą część wojewodów swoich i przedniejsze
Rycerze cesarz z sobą bierze i godniejsze
Ichorągwie obraca prosto ku rynkowi,
Gdzie Rodomont dogrzewał płochemu gminowi;
Okrucieństwa straszliwe znaki wyrażone,
Wszędzie widzi ciał ludzkich sztuki rozprószone —
Ale się nie chcę więcej przykrzyć uszom waszem:
Kto chce ostatka słuchać, wróć się inszem czasem.

Koniec pieśni szesnastej.

Orland szalony

TOM II

XVII. PIEŚŃ SIEDMNASTA

Argument

Karzeł na Rodomonta ludzie swoje wiedzie.
Gryfon do Norandyna na gonitwy jedzie,
W których nikczemny Martan ukazuje tyły
I daje znać, że słabe ma serce i siły;
Potem, aby sromoty Gryfona nabawił,
Zbroję mu jego ukradł i znowu się stawił
Na dwór, od Norandyna barzo szanowany;
Hańbę ma za Martana Gryfon rozumiany.

Allegorye

Przez Rodomonta w tej siedemnastej pieśni, który przybiegł i spalił część wielką Pa-ryża, a żaden mu się oprzeć nie śmiał, pokazuje się nikczemność wielka, która się pospolicie najduje w niskiem i podłym gminie. Przeciwnem obyczajem w cesarzu Karle, który z wielką dzielnością idzie przeciwko niemu z swoim rycerstwem, pokazuje się męstwo, które się pospolicie najduje w szlachetnych i wysokich animuszach. W Norandynie mamy przykład wiernego i prawdziwego miłośnika i wielkiego i hojnego króla. W Martanie ukazuje się, jako zawsze ludzie serca niskiego i podłego są źli i siła o sobie rozumieją.

1. Skład pierwszy

Bóg sprawiedliwy, kiedy nasze nieprawości
Mijają kresy łaski i jego litości,
Aby pokazał, że jest niemniej sprawiedliwy,
Jako dobry, łaskawy, jako litościwy,
Częstokroć na świat srogie tyranny podawa
I na złe jem⁹⁸⁵ dowcipu i siły dodawa;
Tak okrutnego Syllę, tak i Maryusza,
Tak obudwu Neronów⁹⁸⁶, tak dał i Kajusza⁹⁸⁷.

2

Tak i Domicjana, tak i Antonina,
Ostatniego tak wzięwszy z plugawego gmina,
Podwyższył i cesarstwo dał Maksyminowi⁹⁸⁸
I dawniejszego wieku Teby Kreontowi⁹⁸⁹;
Tak chciał Mezencyusza⁹⁹⁰ mieć agilińskiego
Ludu srogiem tyrannem, tak czasu bliższego
Za jego dopuszczeniem włoski kraj Gotowie
I Hunnowie psowali i Longobardowie.

3

Co mam o Ecelinie⁹⁹¹ albo o Attyli
I inszych wielu mówić, którzy świat niszczyli

⁹⁸⁵jem (daw.) — im. [przypis edytorski]

⁹⁸⁶obudwu Neronów — cesarzy Tyberiusza i Nerona. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁷Kajusz — cesarz rzymski Kaligula. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁸Maksymin — Trak olbrzymiego wzrostu, obwołany cesarzem po Aleksandrze Sewerze 235 r. [przypis redakcyjny]

⁹⁸⁹Kreont — brat żony Edypa, po upadku jego został królem Teb. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁰Mezencyusz (...) agiliński — król Agilli w Etrurii, dla okrucieństwa wypędzony z państwa; poległ z ręki Eneasza. [przypis redakcyjny]

⁹⁹¹Ecelin — Ezzelino da Romano (1194–1254), władca Padwy i Weroni, jeden z najokrutniejszych tyranów, jakich znają dzieje. [przypis redakcyjny]

I których często podług swej sprawiedliwości
Bóg daje na karanie naszych nieprawości?
Nie tylko dawnych wieków siła tego mamy
Przykładów, ale i dziś tego doznawamy,
Kiedy nam, nędznem trzodom, w te dni nieszczęśliwe
Miasto pasterzów daje wilki drapieżliwe,

4

Co na tem mało mają, iż się, żal się, Boże,
Tak wiele mięsa w brzuchach ich zmieścić nie może,
Ale głodniejszych wilków pożrzeć nas wołają,
Którzy za wysokimi górami mieszkają.
Nie mogą się porównać kości pod Kannami,
Trebią, Trazymenem — mem zdaniem — z kośćciami
Temi, które po brzegach i po polach leżą,
Gdzie Roncus⁹⁹², Mela⁹⁹³, Tarus⁹⁹⁴ i Atesis⁹⁹⁵ bieżą.

5

Bóg pozwala, abyśmy za nasze złośliwe
Ustawiczne występki i grzechy brzydliwe,
Byli karani jeszcze przez gorsze narody,
Odnosząc spustoszenia i niezmiernie szkody.
Przydzie ten czas, że i my także ich pójdziemy
Ziemie psować, jeśli się kiedy polepszymy,
Kiedy i oni także przez swe nieprawości
Przywiodą wieczną Dobroć do zapalczywości.

6

I ci na on czas pewnie musieli swojemi
Boga barzo urazić grzechami ciężkiemi,
Bo poganie wszystkie ich miejsca napełnili
Obelżeniem i wszytek ich kraj połupili;
Ale najbarziej byli nędzni dnia onego,
Obciążeni od gniewu Rodomontowego.
Powiedziałem, że o niem dano znać Karłowi
I że bieżał, aby go nalazł, ku rynkowi.

7

Widzi, jadąc, pobite ludzie, rozwalone
Kościoły i pałace pyszne popalone,
Wielką część miasta pustą, że rzadko słychano,
Rzadko takiej srogości przykłady widziano.
»Dokąd, o nikkzemnicy, uciekać myślicie?
»Przynamniej się na szkody swoje obejrzycie!
»Jaka ucieczka albo jakie wam zostanie
»Insze miasto, jeśli wam to wezmą poganie?

8

»I takli jeden tylko, waszem z każdej strony
»Murem tak, że nie może uciec, obtoczony,

⁹⁹²Roncus — Ronco, rzeczka w pfn. Włoszech, dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹³Mela — rzeczka Mella, dopływ rzeki Oglio. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁴Tarus — rzeka Taro, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁵Atesis — Adyga, rzeka w pfn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

»I mogę tak rzec, w mieście waszem poimany,
»Ujdzie, zbiwszy wszytek lud, zdrów, bez żadnej rany?«
Tak w on czas cesarz mówił, gniewem zapalony
I sromotą i hańbą oną poruszony,
Przypadłszy przed swój pałac wielki, tam, gdzie psował
I gdzie wściekły poganin lud jego mordował.

9

Tam się była pospólstwa wielka część zbieżała.
Gdzie się jakiej pomocy naleść spodziewała,
Bo pałac był obronny i chwilę gwałtowi
Mógł wytrzymać przeciwko nieprzyjacielowi.
Plac wszytek przed pałacem wielkiem odbieżany,
Od wściekłego pohańca był opanowany,
Który szablą skrwawioną w jednej ręce błyska,
Drugą ognie pożerze⁹⁹⁶ i tam i sam ciska.

10

I tłucze wielką bramę i mocne podwoje
Wysokiego pałacu tak, że drżą pokoje.
Ludzie lękliwi z góry, z wież i z wierzchu bramy
Zmiatają sztuki murów i wysokie tramy,
Dachy psują i czego jeno dopaść mogą,
Na poganina jedną posyłają drogą;
Lecą drzewa, kamienie i balki złożone
I posadzki i drogie filary zwalone.

11

Głowę i piersi jasną stałą przyodziany
W bramie królik z Algieru stoi, krwią pijany,
Nieinaczej, jako wąż jadowity, który
Z ziemie świeżo wyszedłszy, pyszny z nowej skóry,
Czując, że mu z dostanej dopiero młodości
Przybyło więcej siły i więcej rzeźwości,
Ogień w oku ma, trzema językami świszczy,
Gdzie mija, zwierzowie mu ustępują wszyscy.

12

Kamienie, drzewa, cegły i tramy zwalone,
Strzały gęste, i z luków i z kusz wystrzelone,
Nie mogą wciągnąć jego popędliwej ręki;
Tłucze wielkie podwoje i wrota przez dzięki⁹⁹⁷
I już w bramie uczynił, nieuhamowany,
Taką dziurę, że widział i mógł być widziany
Od wybladłych i strachem twarzy napelnionych,
Na podwórzu wielkiego zamku zgromadzonych.

13

Po przestronych pokojach i salach wołania
I wrzaski i niewieście słyhać narzekania.
Białogłowy żalosne wszędzie się mięszają
I zapamiętawszy się, po domu biegają,

⁹⁹⁶pożerca ogień — pożerczy ogień. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁷przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

Ojczyste swoje łoża i miłe podwoje
Ostatnie⁹⁹⁸ obłapiając, już jako nie swoje.
Do tego było przyszło, kiedy z przebranami
Cesarz skwapliwy przypadł rycerzmi swojemi.

14

Obróciwszy się do swych bohaterów onych,
Nie w jednej już potrzebie przedtem doświadczonych,
»A zaście nie wy ze mną — rzecze — w Aspramencie
»Otrzymali zwycięstwo na wielkim Almoncie?
»Nie wyście Agolanta z Trojanem zabili?
»Nie wyście sto tysięcy ich wójsk porazili?
»Inszych wielkich swoich dzieł teraz nie pomnicie,
»Że się jednego tylko teście krwie boicie?

15

»Dlaczego mniejszej siły i serca być macie
»Teraz, aniżeli przedtem? Czego się lękacie?
»Ukażcie swoje męstwo temu psu wściekłemu,
»Psu wściekłemu, lichy gmin pożerającemu!
»Serce mężne, by tylko śmierć była uczciwa,
»Nic nie dba, lubo późna, lubo jest skwapliwa:
»Ja mniemam, żeście są ci, coście przedtem byli,
»Ci, którzyście mię zawsze zwycięzcą czynili«.

16

To wyrzekłszy, zwał konia i biegł z wielkim gniewem
Na króla z Algijeru z pochylonem drzewem⁹⁹⁹;
I wojewoda Ugier właśnie w teście chwili
I Nam równo z cesarzem do niego skoczyli.
W tenże czas i Awokon tuż i z Oliwierem,
Awin i mężny Otton z cnem Berlingijerem,
Wszyscy do Rodomonta konie rozpuścili
I w piersi go i w boki drzewy uderzyli.

17

Ale już kiedykolwiek bojom pokój dajmy
I o śmierci i o krwi więcej nie śpiewajmy
I tego poganina niemniej okrutnego
Zapomnimy na chwilę, jako i mężnego —
I takem się jem więcej, niż trzeba, zabawił —
A pódźmy do Gryfona, któregom zostawił
Z niewierną Orygillą w Damaszku bogatem
I z jej gamratem¹⁰⁰⁰, co się mienił być jej bratem.

18

Między wschodniemi miasty kładą najludniejszy
I najpierwszy Damaszek i najbudowniejszy,
Damaszek piękny, który tak daleko słynie,
W wielkiej i urodzajnej i żyznej równinie,
Zbyt wesołej tak lecie, jako czasu zimy,

⁹⁹⁸ostatnie (daw. przysłówek) — ostatnio, na końcu. [przypis redakcyjny]

⁹⁹⁹drzewo — [tu:] kopia. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁰gamrat — gach, [kochanek]. [przypis redakcyjny]

Siedm dni jazdy leżący od Jerozolimy;
Przyległa miastu góra od jednego końca
Bierze pierwsze promienie wschodzącego słońca.

19

Dwie rzecze kryształowe miasto przedzielają,
Które swą wilgotnością gęste odżywiają
Zawždy pełne i liścia¹⁰⁰¹ i kwiecia ogrody,
Rozsyłając przez różne strumienie swe wody.
Twierdzą, że w niem tak wiele wód cedrowych¹⁰⁰², żeby
I młyny jemi¹⁰⁰³ mogły mleć według potrzeby,
I że kto przez ulicę idzie, w każdej stronie
Czuje ze wszystkich domów wychodzące wonie.

20

Jedna między inszemi główna ulicami
Wszystka była z różnych barw nakryta suknamy,
Insze zaś były kryte ziołami wonnemi,
Albo ogrodowemi albo też polnemi.
Wszystkie bramy i okna wszystkie są ubrane
W kobierce drogie, z różnych jedwabów utkane,
Ale najbarziej w dziwnie piękne białogłowy,
Strojne w perły, w kamienie, w świetne złotogłowy.

21

Widać było na wielu miejscach tańczące
Ludzie w sieniach i różne muzyki grające;
Na koniech się piękna młódź przejeżdżała wszędy,
Przybranych w drogie siodła i bogate rzędy.
Ale największą czynił ozdobę bogaty
Dwór królewski z ubranych paniąt w świetne szaty,
W perły, w kamienie i w to, co Indye mają
I czego w Erytrejskiem morzu dostawają.

22

Powoli z towarzystwem Gryfon postępował
I wszystkiemu się i tam i sam przypatrował,
Kiedy był od jednego na drodze wściągniony
I żeby zsiadł do jego pałacu, proszony;
I według tamtych krajów zwyczajnej ludzkości
Wszystkie swe ofiarował dostatki dla gości,
Wprzód jem, aby się zmyli w jego łaźni, radził,
Potem je u bogatej wieczerzy posadził.

23

I powiedział jem, jako ich król zawołany
Damaski i syryjski, Norandyn¹⁰⁰⁴ nazwany,
Zapraszał cudzoziemskie rycerze i swoje
Na dwór swój, na gonitwy i surowe boje,
Które się począć miały rano dnia przyszełego,

¹⁰⁰¹liście — r.n. [to liście]. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰²cedrowa woda — olejek cedrowy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰³jemi (daw.) — nimi. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁴Norandyn — król syryjski. [przypis redakcyjny]

Skoroby weszły słońca promienie nowego,
Radząc, jeśli z postawą zgodne męstwo mieli,
Żeby się z niem ukazać na tem placu chcieli.

24

Lub¹⁰⁰⁵ tam Gryfon przyjechał dla czego inszego,
Nie wymówił się w on czas z wezwania takiego;
Bo gdziekolwiek się trafi miejsce i pogoda
Oświadczyć swoje męstwo, opuszczać jej szkoda.
Potem się dowiadował pilnie, jeśli one
Gonitwy z dawnych były czasów ustawione¹⁰⁰⁶
I jeśli się na każdy rok odprawowały,
Czy się nowo od króla teraz wywołały.

25

On szlachcic na to: »Te — pry¹⁰⁰⁷ — gody zawołane,
»Co cztery miesiące być mają sprawowane.
»Jeszcze żadne nie były i pierwsze być mają
»Te, które się po ranu jutro poczynają
»Na pamiątkę, że tego dnia był wyzwolony
»Król nasz, w niebezpieczeństwie wielkiem położony,
»Bywszy cztery miesiące swą własną osobą
»W wielkiem strachu i mając śmierć zawsze przed sobą.

26

»Ale iż chcecie wszystko dostatecznie wiedzieć,
»Wolę wam wszystkę sprawę z początku powiedzieć.
»Miłował król Norandyn od czasu dawnego
»Gładką córkę możnego króla cypryjskiego;
»Nakoniec jej u ojca dostawszy za żonę,
»Prowadził ją wesoły na zad w swoją stronę,
»W towarzystwie rycerze i białą pleć mając,
»Prosto się do Syryej w drogę obracając.

27

»Ale skorośmy poszli pełnemi żaglami
»I ziemia i port został daleko za nami,
»Tak sroga niepogoda nagle nastąpiła,
»Że samego starego szypra przeraziła.
»Trzy dniśmy i trzy nocy po morzu błędzili
»I tam i sam krzywemi ścieszkami kolili;
»Wysiedliśmy nakoniec na brzeg utrudzeni
»U wesołych pagórków i chłodnych strumieni.

28

»Zaczemeśmy namioty piękne rozbijali
»I odpoczynki morskiem trudom gotowali;
»Jedni z nas drwa nosili i ognie niecili,
»Drudzy ławy i stołki i stoły stawili,
»A wtem króla naszego chęć wzięła w doliny
»Przechodzić się i w lasy głębsze dla zwierzyny,

¹⁰⁰⁵lub — [tu:] lubo; [tzn. daw. choć, chociaż]. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁶ustawić (daw.) — ustanowić. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁷pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

»Lub jelenia lub sarnę naleść zamyślając,
»Dwu sług z sobą, co za niem strzały nieśli, mając.

29

»Kiedyśmy tak wesoło tam odpoczywali
»I wracającego się króla wyglądali,
»Ujrzeliśmy z daleka Cyklopa¹⁰⁰⁸ straszego,
»Brzegiem morskiem przeciw nam prosto bieżącego.
»Strzeż was Boże, panowie, widzieć twarz straszliwą
»Okrutnego Cyklopa i postać gniewliwą!
»Lepiej, żebyście o niem z powieści wiedzieli,
»Aniżli, żebyście go gdzie z blizka widzieli.

30

»Tak miąższy jest, tak wielki i tak słuszną miarę
»Wzrostu przeszedł, że temu nie każdy da wiarę.
»Miasto oczu pod czołem ma z twarzy wydane
»Brzydkie, szpetne, straszliwe dwie gałki kościane.
»Zda się, że się pagórek ruszył, gdy nad brzegiem
»Przeciwko nam, jakom rzekł, bieżał wielkiem biegiem;
»Zanadrze ma skrwawione, nos długi, a z gęby
»Ukazuje tak, jako świnia, krzywe zęby.

31

»Pysk przy ziemi tak właśnie, jako ogar, niesie,
»Kiedy zająca szuka i szlakuje w lesie.
»Zajrzawszy go, wszyscy się okrutnie strwożemy
»I tam, gdzie nas strach pędzi, uciekać poczniemy.
»Że go ślepem widziemy, mało nam pomoże,
»Kiedy samem wążaniem tylko więcej może,
»Niż drugi, co ma z węchem dobrem zdrowe oczy,
»I trzeba skrzydła, kto chce zdrów uść jego mocy.

32

»Ten tam, ten sam ucieka, ale uciec jemu
»Próżno było, z wiatrami równo bieżącemu.
»Wszystkich naszych czterdzieści pełna osób było,
»A tylko dziesięć w okręt zdrowo przyplęnęło:
»Jednych w łono, w zanadrze wielkie drugich sobie,
»Drugich pod obie pachy nakładł w onej dobie;
»Niektóremi napełnił torbę swą przestroną,
»Tak, jako u pasterza, przed się zawieszoną.

33

»Zaniósł nas dziw straszliwy potem między skały
»Przy brzegu, w które biły gęste morskie wały;
»Gdzie z marmuru jest jego jama wykowana
»Tak białego, jako jest karta niepisana.
»W niej jedna białogłowa społem z niem mieszkała,
»Która serce żalosne i twarz zawsze miała,
»I pań i panien siła mając w swem opiece¹⁰⁰⁹,
»Gładkich, szpetnych i stanu i różnego wieku.

¹⁰⁰⁸ *Cyklop* — znany z *Odysei* potwór jednooki, pożerający ludzi. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰⁹ *opiek* (daw.) — opieka [przypis redakcyjny]

34

»Niedaleko jaskinie, w której mieszkał, onej,
»Jakoby w samym wierzchu góry wyrobionej,
»Była druga nie mniejsza, w której stado swoje
»Zamykał w nocy albo w południowe znoje;
»Które od niego lecie i zimie pasione,
»Dla wielkości swojej być nie mogło zliczone,
»A dla zabawy je swej raczej miał i chował,
»Niż, żeby go zażywał albo potrzebował.

35

»Bo mu mięso człowiecze lepiej smakowało,
»Jakoż się to, niżli wszedł w jamę, pokazało;
»Bo z onych towarzyszków naszych nieszczęśliwych
»Trzech zjadł zaraz albo ich raczej pożarł żywych,
»Potem kamień odwała i jamę otwiera
»I stado z niej wygania, a nas w niej zawiera;
»Potem idzie, na paszę owce poganiając
»I w pieszczalkę pasterską sobie przygawiając.

36

»Wtem się z lasu Norandyn wraca i przygody
»I nieszczęście i swoje rozumiewa szkody:
»Wszędzie cicho i pełno wielkiego milczenia,
»W namiotach nie zastawa żywego stworzenia.
»Nie może się domyślić, kto mu zostawiony
»Lud rozegnał i na brzeg bieży, potrwożony,
»I widzi swe żeglarze, że kotwie wciągają
»I żagle ukwapliwi na maszty stawiają.

37

»Oni, skoro na brzegu króla obaczyli,
»Z okrętu łódź po niego małą wyprawili;
»Ale skoro usłyszał, kto mu szkodę onę
»Uczył w jego ludziach i uniósł mu żonę,
»Zarazem się namyśla jeszcze świeżem tropem
»Tak długo, aż go dojdzie, bieżeć za Cyklopem,
»Bo albo żywot stracić i bez dusze zostać,
»Albo swojej Lucyny¹⁰¹⁰ chce koniecznie dostać.

38

»Gdzie, się pokazała w piasku świeża stopa
»Podle brzegu morskiego wielkiego Cyklopa,
»Jako mu wściekła miłość każe, pędem bieży,
»Aż przypadnie, gdzie ona jama jego leży,
»W którejeśmy zawarci straszego czekali
»Pasterza i gotowej śmierci wyglądali;
»Na każdy dźwięk zdało się, żeśmy go słyszeli
»I żeśmy od niego pożarci być mieli.

39

»Tak szczęście jego chciało i tak mu zdarzyło,
»Że jego żonę zastał, samego nie było;

¹⁰¹⁰Lucyna — żona króla syryjskiego Norandyna. [przypis redakcyjny]

»Która skoro go jeno z daleka ujrziała,
»»Uciekaj! Oto zginiesz: uciekaj!« wołała.
»»Wszystko — prawi — za jedno; zginę lub nie zginę.
»»Ja chcę widzieć koniecznie drogą swą Lucynę.
»»Nie błąd, ale mię żądza prowadzi w tę drogę,
»»Bo żyć bez swej małżonki nie chcę i nie mogę«.

40

»Potem pytał: »Powiedz mi o tych, moja pani,
»»Którzy naprzód na brzegu byli poimani,
»»Których znać pasterz srogi poniósł na to miejsce,
»»Jeśli¹⁰¹¹ zabił Lucynę, jeśli żywa jeszcze«.
»Odpowiada mu na to żona Cyklopowa,
»»Że ta, o której pytasz, i żywa i zdrowa,
»I cieszy go i ludzko z Norandynem gada,
»Powiadając, że Cyklop białychłłów nie jada.

41

»I ja — pry¹⁰¹² — i te wszystkie insze białogłowy,
»»Które widzisz, podeprą mej prawdziwej mowy,
»»Bo ani jem ani mnie Cyklop nic nie szkodzi,
»»Krom, że żadna od jamy daleko nie chodzi.
»»Na te, co zamyślają uciekać, karanie
»»Srogie kładzie i wiecznie zwykł się gniewać na nie
»»Albo je w łańcuch wsadza, albo żywo grzebie,
»»Lub cały dzień na słońcu nago ma u siebie.

42

»»Twoi ludzie od niego dzisiaj przyniesieni,
»»Nie byli od białychłłów jeszcze rozdzieleni,
»»Ale jako je przyniósł, razem poimane,
»»Do jaskinie je wpuścił, społem pomieszane.
»»Samem wężem mężczyzny zarazem poczuje
»»I białą pleć, ale tej nigdy nie morduje,
»»Same tylko mężczyzny; tych siła umiera,
»»Bo ich pięć jednego dnia albo sześć pożera.

43

»»Jakobyś miał wybawić żonę, nie rozumiem,
»»Z tego miejsca i radyć dać na to nie umiem.
»»Dosyć możesz mieć na tem, że żywo została
»»I będzie tu z nami złe i dobre cierpiała.
»»Ale uciekaj, synu! dla Boga, uciekaj
»»I Cyklopa, aby cię nie pożarł, nie czekaj,
»»Bo skoro przydzie, wacha wkoło i poczuje
»»I biedną mysz, jeśli się w domu gdzie znajduje«.

44

»Odpowie król, że nie chce odejść z tamtej strony,
»»Jeśli pierwej nie ujrzy swojej milej żony,
»I że tam z nią pospołu woli umrzeć raczej,
»Niż żyć bez niej, ani chce uczynić inaczej.

¹⁰¹¹jeśli (daw.) — tu: czy, czy też. [przypis edytorski]

¹⁰¹²pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

»Ona skoro ujrziała, że go zbić nie mogła
»Z tak wielkiego uporu, aby mu pomogła,
»Wszystkie swe siły zaraz na to obróciła
»I wszytek zmysł i wszytek dowcip w to włożyła.

45

»Zawsze w domu pobitych baranów niemało,
»Owiec i kóz i jagniąt i kozłów wisiało,
»Któreми sama siebie i swoje żywiła;
»Z dachu skór powieszonych widać było siła.
»Król za radą życzliwej onej białejgłowy
»Zebrał około nerek wszystek łój kozłowy
»I mazał się tak długo od głowy do pięty,
»Aż jego pierwszy zapach wszystek był odjęty.

46

»Skoro porozumiała, że zapachem nowem
»Dobrze trącił Norandyn i parchem¹⁰¹³ kozłowem,
»Skórę jako największą kozłową obrała
»I ubrać się w nią zaraz królowi kazała.
»On, jako nauczony był od swej mistrzyni,
»Na bałuku zniegła lezie do jaskini,
»Tam, gdzie pięknej Lucyny była ulubiona
»Twarz¹⁰¹⁴, kamieniem ogromnem w jamie przywalona.

47

»I jako mu kazała, kryty cudzą skórą,
»Stoi podłe jaskiniej tuż nad samą dziurą,
»Aby w nią wszedł z owcami, kiedy je z ugora
»Przyżenie, i cierpliwy czeka do wieczora.
»Wieczór słyszy piszczalkę, której zwykł używać
»Srogi pasterz i stada do domu zwoływać;
»Sam sobie przygrywając, zniegła za niemi
»Idzie na odpoczynek krokami wielkimi.

48

»Osądźcie, jeśli nie drżał i był próżny trwogi,
»Kiedy poczuł, że się już wracał Cyklop srogi,
»I kiedy ujrzął, że się do niego przymykał
»Z straszną twarzą i wielką jaskinią odmykał.
»Lecz więcej miłość mogła, niż strach, niewątpliwie,
»A wy uznajcie, jeśli miłował prawdziwie.
»Wprzód przydzie wielki Cyklop i kamień odłoży;
»Król wchodzi, wmieszawszy się między gęste kozy.

49

»Gdy weszło stado, Cyklop sam się w jamę wpuszcza,
»Ale pierwiej za sobą wielkie drzwi zapuszcza;
»Chodzi, wszystkich wachając, na ostatek bierze
»Dwu naszych towarzyszków do srogiej wieczerze.
»Gdy mi wspomnieć na jego straszne zęby przydzie,
»I teraz drzę od strachu i pot przez mię idzie.

¹⁰¹³*parch* (daw.) — przykry zapach. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁴*twarz* (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

»Król skórę, skoro Cyklop wyszedł precz z jaskinie,
»Zrzuciwszy, u szyje się uwiesza Lucynie.

50

»Ona nędzna, widząc go, co się cieszyć miała,
»Więszą żalność i smutek z jego przyścia miała:
»Widzi, że musi zginąć i więcej nie może
»Stamtąd wyniść i onej namniej nie pomoże.
»W tem żalu, w którym mię mieć zła fortuna chciała,
»Wielką pociechę — prawi — miły mój, stąd miała,
»Żeś w ten czas nie był z nami, kiedy mię z inszemi
»Okrutny Cyklop dziś wziął sługami twojemi.

51

»Bo lubo mi gorzko przyść do tego kłopotu,
»Że ladakiedy zbędę miłego żywota,
»Alebym tylko, kiedy tak zła gwiazda chciała,
»Swojego złego losu była żalowała;
»A teraz, lub wprzód zginiesz, lub później, żal z twojej
»Śmierci większy mieć będę, niżli z własnej mojej«.
»I dalej powiadała z żalnością Lucyna,
»Że jej barziej, niż o się, szło o Norandyna.

52

»Król rzekł: »Jam się dlatego na to miejsce stawił,
»Abym i ciebie i tych inszych stąd wybawił;
»Czego, jeśli nie sprawię, zawarłem¹⁰¹⁵ u siebie
»Raczej umrzeć, niżli żyć, me serce, bez ciebie!
»A jakom tu wszedł, tak też i wyniść stąd mogę
»I wy pospołu zemną pójdziecie w tęż drogę,
»Jeśli czynić, jakom ja uczynił, będziecie
»I smród na się szpetnego zwierzęcia weźmiecie«.

53

»I ukazał nam sposób, jemu już zdarzony,
»Który na nos Cyklopów miał od jego żony,
»Abyśmy się ubrali wszyscy w kozłę skóry,
»Jeśliby nas chciał macać na wyścium u dziury.
»Łatwie nas na to było namówić i ile
»Nas było, tak białychgłów, jako mężczyzn, tyle
»Kozłoweśmy zabili, którycheśmy mieli
»Za najstarszych i którzy najbarziej śmierdzieli.

54

»I icheśmy swe ciała łojem namazali
»I wszyscyśmy się w skóry ich poubierali.
»Tym czasem z oceanu syn pięknej Latony¹⁰¹⁶
»Ze dniem jasnym poganiał na świat wóz złocony;
»Cyklop też z pierwszym światłem, jako więc czyniwał¹⁰¹⁷,
»Wracał się do jaskinie i swem się ozywał

¹⁰¹⁵zawrzeć (daw.) — [tu:] postanowić. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁶syn pięknej Latony — Apollo. [przypis redakcyjny]

¹⁰¹⁷czyniwać — często (zwyczajowo, zazwyczaj) coś czynić (robić). [przypis edytorski]

»Stadom, grając w piszczalkę, aby zostawiały
»Jaskinią i na paszą w pole wychadzały.

55

»Trzymał rękę u jamy, w dziurze nas przejmując
»I żebyśmy z owcami nie wyszli, pilnując.
»A macał nas, gdy kozy i owce wypuszczał,
»I zaś nas, poczuwszy sierć albo wełnę, puszczał.
»Takiemśmy sposobem z białemi głowami
»Wszyscy wyszli, koźlemi nakryci skórami;
»I nie wściągnął nikogo Cyklop, aż lękliwa
»We drzwiach była Lucyna, bardzo bojaźliwa.

56

»Lucyna, lubo łojem, nędzna, swego ciała,
»Brzydząc się jem podomno, nie nasmarowała,
»Lubo bardzo pieszczono i miękko chodziła,
»Że zwierzęcego w on czas chodu nie trafiła,
»Lubo kiedy ją macał, trwożyć się poczęła
»I od wielkiego strachu, nieszczęsna, krzyknęła,
»Lub się była nakryła skórą ladajako:
»Postrzegł jej srogi Cyklop, ja sam nie wiem, jako.

57

»Takeśmy się każdy z nas byli obrócili
»Na swe przypadki, żeśmy cudzych nie patrzyli.
»Jam się przecię obejrzał na jej wrzask do dziury
»I ujrziałem, że ją już zewlókł Cyklop z skóry
»I wtrącił ją w jaskinią. A myśmy skórami
»Nakryci, po staremu szli między owcami,
»Gdzie nas pasterz wprowadził w łąki niesieczone,
»Między piękne pagórki i chrósty zielone.

58

»Gdzieśmy potem czekali, ażby usnął w cieniu,
»Podle lasu, przy pewnym wesołym strumieniu.
»Ten ku morzu, a ten się ku góróm udawa;
»Norandyn z nami nie chce i w stadzie zostawa.
»Taka go miłość wzięła przeciwko Lucynie,
»Że się na zad chce wrócić stamtąd do jaskinie,
»Ani odejść, póki jej stamtąd nie wyzwoli,
»A umrzeć tamże przy niej, niż bez niej żyć, woli.

59

»I gdy ją z razu ujrział, we drzwiach postrzeżoną
»I gwałtem do jaskinie na zad zaś wciągnioną,
»Chciał, nie mogąc wytrzymać wielkiemu żalowi,
»Dobrowolnie się wrzucić w garło Cyklopowi.
»I już się beł zapuścił i beł mu u gęby
»I blisko było, że mu mało nie wpadł w zęby;
»Ale go ta nadzieja jeszcze zatrzymała,
»Że za czasem Lucyna stamtąd wynieść miała.

60

»Wieczorem napasione stado swe przygnawszy
»I żadnego w jaskinie z naszych nie zastawszy,
»Czując, że go wieczerza spodziewana minie,
»Wszystkę winę przyczyta i daje Lucynie
»I do łańcucha ją stać pod niebem skazuje
»Na skale, ani ciała pięknemu folguje.
»Król patrzy, co dla niego cierpi — żal się, Boże —
»I schnie żalem i tylko że umrzeć nie może.

61

»I wieczór i po ranu miłośnik strapiony
»Widzi mękę, ciężki płacz nieszczęsnej swej żony;
»I lub w pole lub idzie z pól, między barany
»I owce przednie coraz przychodzi wmieszany.
»A ta twarzą żalosalną znać dawa nieboga,
»Aby stamtąd uciekał, prosząc go dla Boga,
»Ponieważ i sam zginąć ładakiedy może
»I jej swoją bytnością namniej nie pomoże.

62

»Namniej jej nie pomoże; a nie tylko ona,
»Ale go o toż prosi Cyklopowa żona,
»Nadaremnie; bo król być i jednej godziny,
»Kiedyby to mogło być, nie chce bez Lucyny.
»W tej niewolej, w której go miłość uwiązała
»I potem go pobożność i litość trzymała,
»Trwał tak długo, aż w ten kraj, jak to bywa czasem,
»Trafli się z przygody Mandrykard z Gradasem¹⁰¹⁸.

63

»Którzy swoją śmiałością tak wiele czynili,
»Aż nakoniec Lucynę piękną wyzwolili;
»Acz to raczej sprawiło szczęście, które mieli
»W tej sprawie, i do morza w skok z nią ubieźeli
»I ojcu ją, co tam był, dali. To się stało
»Właśnie w ten czas, kiedy się świtać zaczynało,
»Kiedy jeszcze Norandyn król między owcami
»Odpozywał w jaskinie i między kozami.

64

»Ale skoro świat jasne słońce oświeciło,
»Dowiedział się król, że już Lucyny nie było.
»Wszystko mu powiedziała Cyklopowa żona,
»Jako się działo, jako była uniesiona.
»Król Bogu dzięki czyni i ręce podnosi
»Do nieba i pokornie i nabożnie prosi,
»Aby ją tam prowadził, skądby ją mógł potem
»Mieć lub prośbą lub mocą lub skarbem i złotem.

¹⁰¹⁸ *Gradas* — król Serykany, wielkiego państwa, gdzieś za Indiami leżącego (Bojardo, Księga I, Pieśń I, 4), saraceński bohater, przybył umyślnie na Zachód, ażeby zdobyć słynną szablę Duryndanę. [przypis redakcyjny]

65

»Niepodobnie wesoly i pełen obrady¹⁰¹⁹,
»Idzie na paszą między kosmatemi stady
»I tam czeka tak długo, aż nieokrócony¹⁰²⁰
»Pasterz w cieniu na ziemi legł, snem zwyciężony.
»On dzień cały uchodzi do mroku samego,
»Aż był bezpieczny od rąk Cyklopa srogiego;
»Potem wesół wsiadł w okręt pewny w Sataliej¹⁰²¹
»I ode trzech miesięcy przybył do Syryej.

66

»Król po miastach, miasteczkach, po ziemi, po wodzie,
»W Egipcie i w Afryce, w Turczach, w Cyprze, w Rodzie
»Rozesłał wszędzie szukać kochanej Lucyny,
»A nie miał o niej, aż dziś czwarty dzień, nowiny.
»Dziś czwarty dzień wiadomość od świekra swojego,
»Że z nią jest w Nikozyej, ma, króla cyprskiego,
»Potem, jako go wiatry przeciwne trzymały
»I długo go po morzu tam i sam miotały.

67

»Na znak swego wesela i wielkiej radości
»Król zawołane gody sprawuje dla gości
»I uchwalił na czasy na potem idące
»Takie drugie sprawować co cztery miesiące
»Na pamiątkę, że cztery miesiące w kozłowym
»Odzieniu szpetnem chodził w stadzie Cyklopowem;
»I ten dzień właśnie jutro przypadnie, którego
»Wyszedł z ciężkiej niewolej pasterza srogiego.

68

»To wszystko, coście teraz odemnie słyszeli,
»Częściem sam widział, a część, abyście wiedzieli,
»Wiem od króla, który czas wyższej mianowany
»Trwał w tej nędzy, zwierzęcą skórą przyodziany.
»Jeśli wam kto inaczej będzie co powiadać,
»Że nic nie wie, możecie bezpiecznie mu zadać«.
Tak on szlachcic powiadał w on czas Gryfonowi,
Skąd przyszło one gody sprawować królowi.

69

Niemałą część rycerze nocy w onej chwili
Rozmawiając o onej przygodzie, strawili;
Tem zawarli¹⁰²², że miłość prawie niesłychana
I pobożność od króla była pokazana.
Potem wstawszy od stołu, szli na odpocznienie
Tam, kędy mieli wczesne¹⁰²³ i dobre złożenie¹⁰²⁴.
Nazajutrz w dzień pogodny, skoro grać poczęli
Trębacze, rycerze się ochotni ocknęli.

¹⁰¹⁹ *obrada* (daw.) — radość. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁰ *nieokrócony* (daw.) — niepohamowany, dziki. [przypis redakcyjny]

¹⁰²¹ *Satalia* — miasto na płd. wybrzeżu Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁰²² *zawarzeć* (daw.) — [tu:] skończyć. [przypis redakcyjny]

¹⁰²³ *wczesny* (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁴ *złożenie* (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

70

W bębny biją po mieście, w głośnie trąby grają
I na plac naznaczony pospólstwa wołają.
Gryfon, skoro obaczył i wozy i konie
Na ulicy i wielki zgiełk na każdej stronie,
Ubiera się i kładzie na się zwykłą swoją
Doskonałą i nieraz doświadczoną zbroję;
Bo niepożyta była i uczarowana
I własną ręką wiedmy białej hartowana.

71

Antyocheńczyk się też z niem także gotował,
Jachał na plac i członki żelazem warował¹⁰²⁵.
Już też od gospodarza beły zgotowane
Dla nich wielkie kopie, dobrze zżyłowane¹⁰²⁶;
Który swoje powinne i krewne zgromadził
I na plac je, czyniąc jem uczciwość, prowadził,
Przydawszy jem i piesze i na koniech sługi
Umiejętne i do tej sposobne posługi.

72

Przyjachawszy na rynek, zawściągnęli konie
I nie jeżdżąc po placu, stanęli na stronie,
Aby na plac jadące tem lepiej widzieli
Po jednym, po dwu, po trzech, którzy gonić mieli:
Ten misternie złączone farby wynajduje
I pociechę swej paniej lub żal ukazuje;
Ten na szyszaku, a ten na tarczy znać dawa,
Czy łaski, czy srogości w miłości doznawa.

73

Syrowie tak się w on czas ubierali w boje,
Jako i my, i także używali zbroje
I od Francuzów stroje podomno bierali,
Zwłaszcza, że z niemi w blizkiem sąsiedztwie mieszkali;
Co w on czas święte miasto rządili lat wiele,
Kędy z ludźmi wszechmocny Bóg przebywał w ciele,
Które z wielką sromotą panów chrześcijańskich
Teraz w rękę widzimy brzydkich psów pogańskich.

74

Gdzieby na pomnożenie wiary świętej broni
I kopij mieli swoich używać, to oni
Wolą się między sobą drapać i mordować
I tę trochę, co wierzy, jeszcze chcą zepsować.
Lepiej, mężni Hiszpani, lepiej, Francuzowie,
Lepiej, Niemcy waleczni, lepiej, Szwajcarowie,
Że się na inszą zdobycz, godniejszą udacie,
Bo to już Chrystusowe, czego tu szukacie.

¹⁰²⁵warować (daw.) — [tu:] obwarować. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁶zżyłowany (daw.) — żyłowaty, mocny. [przypis redakcyjny]

75

Do tego, jeśli królmi najchrześcijańskimi¹⁰²⁷
I drudzy też zwani być chcecie powszechni,
Czemuż tak Chrystusowe ludzic zabijacie?
Czemu ich niepobożnie z ich dóbr odzieracie?
Czemu do Jeruzalem raczej nie jedziecie?
Czemu go gwałtownikom tem nie odbierzecie?
Czemu Konstantynopol poganie trzymają?
Czemu lepszą część świata bisurmańcy mają?

76

Czy nie większe urazy, o hiszpańskie plemię,
Ponosisz od Afryki, niż od włoskiej ziemi?
A przecię, aby się jej przykrzyło strapionej,
Odbiegasz swej odprawy pierwszej umyślonej.
I ty, gniazdo niecnoty, czemu się nie czujesz,
Pijana włoska ziemi, ani się frasujesz,
Żeś się to tych, to owych niewolnicą zstała
Narodów, któremeś ty pierwiej panowała?

77

Jeśli abyś w swych nie zdechl jaskiniach o głodzie,
Chceć się do włoskiej ziemi, szwajcarski narodzie,
I szukasz u nas chleba albo na ostatek
Śmierci, żeby cię nie gryzł głód i niedostatek:
Masz bogactwa tureckie tak blisko w Azyej,
Wypądz¹⁰²⁸ go z Europy, a namniej z Grecyjej;
Tak głodu nie ucierpisz, albo tamte włosci
Z większą zasługą weźmiesz w swoje osiadłości.

78

A co tobie, to zaraz mówię i Niemcowi,
Niemcowi, przyległemu twemu sąsiadowi.
Tam są od Konstantyna z Rzymu przeniesione
Bogactwa, tam są wszystkie skarby zgromadzone
Paktola¹⁰²⁹, Herma¹⁰³⁰, gdzie jest złoto znamienite;
Migdonią, Lidyą i insze obfite
Kraje, o których często z historyj slychacie,
Nie tak daleko, jeśli iść tam chcecie, macie.

79

Ty, wielki lwie¹⁰³¹, któryś jest teraz niebieskiemi
Obciążony od Boga kluczami złotemi,
Obudź sam włoską ziemię ani jej dopuszczaj
Spać tak długo, ale ją na te psy poduszczaj.
Ty masz łaskę, tyś pasterz, od Boga obrany,
I dla tegoś tak straszne imieniem nadany,
Abyś ryczał, rozciągał ręce i ściśnionej
Trzody bronił od wilków, tobie powierzonej.

¹⁰²⁷ najchrześcijański — „christianissimus”, tytuł królów francuskich. [przypis redakcyjny]

¹⁰²⁸ wypądz — wypędź (konstrukcja z partykulą wzmacniającą -że). [przypis edytorski]

¹⁰²⁹ Paktol — złotonośna rzeka w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁰ Herma — złotonośna rzeka w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁰³¹ wielki lwie — lew, jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

80

Ale z mowy do mowy, o jakom mojego
Zbyt daleko ustąpił gościńca¹⁰³² pierwszego!
Ale nie takim przecię bardzo obłądzony,
Abych zaś nie miał trafić na tor opuszczony.
Powiedziałem, że się tak na on czas Syrowie
Ubierali do bojów, jako Francuzowie.
Zaczem w Damaszku był plac rycerzów wybranych
Pełny, w hełmy i zbroje zupełne ubranych.

81

Gońcom¹⁰³³ się z ganków piękne przypatrują panie
I kwiecie rozmaite wymiatają na nie,
Kiedy przeciwko sobie kopie składają
Albo z mieczmi na koniach na się nacierają.
Každy, lubo zły jeździec lubo jest ćwiczony,
Chce się udać¹⁰³⁴ na placu i być pochwalony;
Zaczem jedni i sławy i czci dostawają,
Drudzy słyszą, że szydząc za niemi wołają.

82

Zwycięzcy na gonitwach zbroję wystawiono,
Którą królowi w dary świeżo przyniesiono,
Nalezioną z trafunku od kupca jednego
Na drodze, z Armeniej na zad jadącego.
Przydał król zwierzchnią szatę, utkaną ze złota
I z jedwabiów; okrom że sama jej robota
Dziwna biała, kamieni siła w sobie miała
I pereł, że się za skarb wielki szacowała.

83

Kiedyby był Norandyn poznał onę zbroję,
Pewnieby ją był schować dał w skarbnicę swoją,
I choć był hojny, by go był kto o niej sprawił¹⁰³⁵,
Na gonitwyby jej był za dar nie wystawił.
Siłaby o tem mówić, jako znieważona
I od kogo tak barzo była pogardzona,
Że porzucona w drodze na ziemi leżała
I na łup tem, co wprzód szli i pozad, została.

84

Indziej o tem, a teraz powiem o Gryfonie,
Który, jakom przypomniał, stanąwszy na stronie,
Zastał kilka par z sobą kopie łamiących
I potem się ręcznemi broniami bijących.
Ośm było naprzedniejszych na dworze, co byli
Towarzystwo i związek z sobą uczynili;
Wszyscy młodzi i w bojach bywali mężowie,
Lubo domów przedniejszych lub wielcy panowie.

¹⁰³²ustąpić gościńca (daw.) — zboczyć. [przypis redakcyjny]

¹⁰³³goniec a. gońca (daw.) — rycerz turniejowy. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁴udać się (daw.) — popisać się. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁵sprawić kogoś o czymś (daw.) — zdać sprawę, dać wiadomość. [przypis redakcyjny]

85

Ci przeciwko każdemu w szranki wstępowali
I wszystkim po jednemu w bój odpowiadali
Pierwej drzewem, a potem szablą i buławą,
Póki się jeno cieszyć chciał król oną sprawą.
Częstokroć sobie drzewy zbroje dziurawili,
Wrzkomo w igrzysku, ale to wszystko czynili,
Co czyni nieprzyjaciel nieprzyjacielowi,
Krom, że ich było wolno rozdzielić królowi.

86

Rycerz z Antyochiej i z serca obrany
I z siły, Martan¹⁰³⁶ własnem imieniem nazwany,
Jakoby mając z sobą Gryfona, śmiałości
Był jego ucześnikiem i jego dzielności,
Wjechał w szranki na pięknem i ubranem koniu
I potem sobie w miejscu stanął na ustroniu,
Czekając, ażby byli srogi bój skończyli
Dwaj rycerze, którzy się z sobą w ten czas bili.

87

Pan z Seleucyj¹⁰³⁷, jeden z onych, którzy mieli
Odpowiadać tem wszystkim, którzy gonić chcieli,
Goniąc w on czas z Ombrynem, właśnie go kopią
W jego miarę ugodził, w czoło pod skofią¹⁰³⁸.
Spadł Ombryn z konia zaraz na ziemię, zabity,
Z wielką żalością wszystkich, bo był znamienity
Rycerz z niego i człowiek do tego cnotliwy,
Ale cóż, kiedy tak chciał los jego złośliwy.

88

Martan widząc to, bał się, aby się i jemu
Także właśnie nie zstało, jako i onemu,
I do swego się zaraz wrócił przyrodzenia,
Myśląc, jakoby zniknąć¹⁰³⁹ boju i gonienia.
Gryfon, który stał przy niem, jego urażony
Ociąganiem, popchnął go, żeć wždy ośmielony,
Przeciwko się jednemu ruszył rycerzowi,
Jako pies pospolicie przeciwko wilkowi,

89

Co się za niem zapuści trochę i zaś czeka,
W miejscu stając, i tylko z daleka nań szczeka,
Widząc, jako ma w oczu zapalonych żywe
Ognie i jako zęby wyszczerza straszliwe.
Gdzie wszytek lud, gdzie wszyscy rycerze ćwiczeni,
Gdzie i król i książęta byli zgromadzeni,
Wylękniony się Martan razowi uchronił
I w prawą stronę głowy i wodze¹⁰⁴⁰ nakłonił.

¹⁰³⁶Martan — gach Orygilli. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁷Seleucja — miasto nad Orontesem w Syrii (dziś w ruinach). [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁸skofia — obsada kity, rurka stalowa, w której tkwi kita. [przypis redakcyjny]

¹⁰³⁹zniknąć czegoś — uniknąć czegoś. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁰wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

90

Przecię mógł jakokolwiek koniowi swojemu,
Wymawiając się, winę dać twardoustemu;
Ale kiedy do ręcznej przyszło potem broni,
Tak zblądził, że Demosten sam go nie obroni:
Jakoby był papierem kryty, nie żelazem
Tak się boi i tak drży przed namniejszym razem,
Na ostatek ucieka bez wstydu i rzędy
Miesza; ludzie się śmieją koło niego wszędy.

91

Potem powstał huk i krzyk i wielkie wołanie
Pospolitego ludu i chłopiąt gwizdanie,
Gdy wypuściwszy wodze swojemu koniowi,
Właśnie, jako szczwany wilk, biegał ku domowi.
Gryfon, co został, tak się rozumie zelżonem,
Tak swego towarzysza hańbą oszeconem,
Żeby się w ogniu wolał widzieć w onej chwili,
Widząc, jako się wszyscy śmiali i szydzili.

92

Pała na twarzy z gniewu i wstydu wielkiego,
Jakoby błąd Martanów był jego samego,
Bo wszyscy teje kuźniej dzieła wykładali
I takiegoż się po niem męstwa spodziewali.
Jeśli kiedy, dziś mu się trzeba dobrze stawić
I swego towarzysza występku poprawić:
Błąd na piądz, iż już o niem złe mniemanie mieli,
Na dziesięćby go beli łokci rozumieli.

93

Wziął był już drzewo Gryfon i do toku włożył,
Któremu się był w bojach tak dobrze przyłożył,
Że rzadko kiedy chybiał, i konia rozpuścił,
Co jedno biegu mógł mieć, i na dół je spuścił
I tak je dobrze w on czas o pana zawadził
Z Sydoniej¹⁰⁴¹, że go zbił i z siodła wysadził;
Wszyscy się zadziwili i na nogi wstali,
Bo przeciwnego po niem wszytkiego czekali.

94

Gryfon znowu zajachał i z onemże drzewem,
Całem i niezłomanem, skoczył z wielkiem gniewem
I złamał je we troje o tarczą mężnemu
Rycerzowi, staroście laodycejskiemu¹⁰⁴²,
Który niewytrzymanem razem uderzony,
Zachwiał się i raz i dwa, na dół pochylony;
Ale się prętko przecię zasię poprawiwszy,
Szedł na Gryfona, szable od boku dobywszy.

¹⁰⁴¹Sydonia — miasto Sydon w Fenicji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴²starosta laodycejski — *Laodycea* (dziś Latakia) miasto w Syrii (w Małej Azji). [przypis redakcyjny]

95

Gryfon widząc, że mało kopia sprawiła
I że go, jako tuszył, z siodła nie zwała,
Czego kopia sprawić nie mogła to — prawi —
Szabla za piątem cięciem albo szóstym sprawi.
I przypuściwszy konia poden, wysadzony
Od siodła, ostrą szablą tnie go bez obrony
W lewą skroń, nie przestając, raz drugi i trzeci,
Że ogłuszony z konia na ostatek leci.

96

Tamże i z Apamiej¹⁰⁴³ dwaj bracia rodzeni,
Jako o nich trzymano, gońcy¹⁰⁴⁴ doświadczeni,
Jeden Tyrses, a drugi Korymbus nazwani,
Od Gryfona zostali z koni pozwalani.
Uderzony kopią, Tyrses lęk zostawił,
Ale się ręczną bronią z Korymbem rozprawił;
Już Gryfonowi wszyscy prawie przysądżają
Zwycięstwo i pewnie, że dank¹⁰⁴⁵ weźmie, trzymają.

97

Po tych dwu w szranki wstąpić zaś Salinterowi,
Najwyższemu dopiero przyszło marszałkowi,
Który wszystkim królestwem rządził, podwyszony
Na pierwsze dostojęństwo damaskiej korony.
Ten znieść tego nie mogąc, w sobie rozgniewany,
Że on od cudzoziemca miał być otrzymany
Dank w gonitwie, groźnych słów i fuków¹⁰⁴⁶ używa
I Gryfona na drzewo zuchwale wyzywa.

98

Odpowiedział mu Gryfon dobrze hartowaną
Kopią, za najlepszą z dziesięci obraną.
I aby uszedł błędu, w pól tarczy mu mierzył
I tak go ją na on czas potężnie uderzył,
Że mu piersi i oba blachy rozerwała
I przepadszy, grot tyłem na piądz ukazała.
Wszyscy krom króla radzi śmierć jego widzieli,
Bo go z jego łakomstwa zbyt nienawdzieli.

99

Toż i dwiema damaskiem panom, Karmundowi,
Gryfon właśnie uczynił, i Ermofilowi;
Z których jeden wszystkich wójsk na ziemi hetmanem,
Drugi na amilarstwo¹⁰⁴⁷ świeżo był obranem.
Jeden zbył konia, drzewem z siodła wysadzony,
Drugi leżał na ziemi, koniem przywalony,
Który nie mogąc razu wytrzymać ciężkiego,
Jakoby go podrąbił¹⁰⁴⁸, padł, Gryfonowego.

¹⁰⁴³*Apamia* — miasto Apamea w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁴*goniec* (daw.) — rycerz turniejowy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁵*dank* — [tu:] nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁶*fuk* (daw.) — łajanie, krzyk, groźba. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁷*amilarstwo* — stopień admirała, dowódcy floty. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴⁸*podrąbić* (daw.) — podrąbać; [podciąć]. [przypis redakcyjny]

100

Jeszcze był z Seleucyją pan został, którego
Miedzy tą siedmią mieli za namężniejszego,
A dobrze baczył pewnie siłę swą niemają
Z dobrem koniem i zbroją przednią, doskonałą.
Oba się kopiami tak, jako mierzyli,
Gdzie hełm przeście wzrokowi dają, ugodzili;
Lecz przecię lepiej Gryfon uderzył tamtego,
Bo mu noga wypadła z strzemięcia lewego.

101

Skruszywszy wielkie drzewa, złomki zarzucili
I z mieczmi się do siebie gołemi wrócili.
Uprowadził mężny Gryfon i szablą staloną
Tak mocno poganina w tarczę ciał wystawioną,
Że chociaż była z miększej kości i żelaza,
Puściła, znieść nie mogąc tak ciężkiego raza;
Przeciął ją aż do zbroje, ale ta wytrzymała
I nieuchronnej szable moc zahamowała.

102

Z Seleucyją pan zaś w łeb tak chrześcijańskiego
Rycerza ciał, że raz wytrzymać srogiego
Żadne najwyborniejsze żelazo nie mogło;
Że był uczarowany szyszak, to pomogło.
Darmo potem i zbroję siecze z każdej miary,
Bo i ta także była zrobiona przez czary;
A jego zbroja zasię już jest zdziurawiona,
Nie w jednym, ale w kilku miejscach od Gryfona.

103

Już u wszystkich rzecz jasna i widoma była,
Że Gryfon nad pogańskim rycerzem miał siłę,
I jeśli ich Norandyn prędko nie rozdzieli,
Że go Gryfon zabije, na oko widzieli.
A zatem też od króla strażom rozkazano,
Aby ich nie mieszkając zaraz rozerwano;
I tak byli na różne rozdzieleni strony
I z onego postępu król był pochwalony.

104

Ona ośm, którzy mieli przeciwko każdemu
W bój wchodzić, a odeprzeć nie mogli jednemu,
Gdy źle, czego się byli podjęli, strzymali,
Że już mieli uchodzić wszystkim, wyjawiali;
Po jednemu już byli zjuchali do dworu,
A gonitwy zostały bez żadnego sporu,
Bo jem sam jeden Gryfon wziął, jako widzieli
To, co przeciwko ośmiom wszyscy czynić mieli.

105

A tak to krótko trwało, co dziwniejsza była,
Że się w godzinę wszystko ta sprawa skończyła;

Ale chcąc król Norandyn krotofile¹⁰⁴⁹ użyć
I aż ku wieczorowi igrzysko przedłużyć,
Zszedłszy z ganku uprzątnąć plac kazał i swoje
Rycerze pomieszane rozdzielił na dwoje
I na nową gonitwę według ich zacności
Na pary je połączył i według dzielności.

106

Wtem się bęł do gospody wrócił rozgniewany
Gryfon, w sercu żal niosąc niewypowiedziany;
Barziej go towarzyska sromota¹⁰⁵⁰ frasuje,
Aniżli się z swojej czci cieszy i raduje.
Martan swe obelżenie i hańbę pokrywa
I kłamstw i fałszywego języka używa,
A nierządnicą, co go bratem nazywała,
Jako mogła najlepiej, tak mu pomagała.

107

Lub mu uwierzył, lubo nie uwierzył, toli
Jako baczny, wymówki one przyjąć woli
I myśląc, co ma czynić, nakoniec obiera
Jachać stamtąd i cicho się zaraz wybiera,
Tusząc, że stać pospólstwo spokojem nie miało,
Skoroby jeno było Martana ujrzzało;
I tak, jako naskryciej i naciszej mogą,
Puszczają się za miasto co naprostsą drogą.

108

Gryfon lubo sam, lub koń jego bęł strudzony,
Lubo po onej pracy snem bęł obciążony,
Stanął w pierwszej gospodzie, na którą trafili,
Od Damaszku mniej jeszcze, niżli w równej mili;
I z swojej się zwyczajnej zbroje rozebrawszy
I siodła zdjąć i uzdy z konia rozkazawszy,
Zamknął się sam w komnacie, w której rozebrany
Położył się na łożu na sen pożądaný.

109

Ledwie dopadł pościeli, jako zmrużył oko
I wszytek zmysł utopił we śnie tak głęboko,
Że leniwi pilchowie¹⁰⁵¹ twardziej nie sypiają
I szcurcy snu głębszego nigdy nie miewają;
Wtem chytra Orygilla i Martan do chłodu
Na przechadzkę blizkiego poszli, do ogrodu
I zdradę rozpoczęli, która u człowieka
Nigdy w myśli nie była podobna od wieka.

110

Konia i świetną zbroję i szyszak i szaty,
Z których się rozebrał, spać wszedłszy do komnaty,
Umyślił wziąć niecnota Martan Gryfonowi

¹⁰⁴⁹krotofila (daw.) — zabawa. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁰towarzyska sromota — sromota [tj. hańba, wstyd] towarzysza. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵¹pilch (daw.) — popielica. [przypis redakcyjny]

I za niego się udać w nich Norandynowi.
Wykonał zaraz swą myśl i konia dzielnego,
Bielszego, niżli mleko, wziął Gryfonowego;
I nasuwień¹⁰⁵² i szyszak, tarcz jego i zbroję,
Włożył na się w gospodzie, porzuciwszy swoją.

III

Z giermkami, z Orygillą swoją, okazały,
Przyjechał na plac, gdzie był lud jeszcze niemały,
I trafił właśnie w ten czas, gdy już przestawali
Gonić i już ze szranków wszyscy wyjeżdżali.
Wtem król po cudzoziemca pewne swe rycerze
Onego posłał, który białe nosił pierze
U hełmu, koń miał biały, sam wszytek był w bieli,
Bo imienia zwycięzce jeszcze nie wiedzieli.

II2

Martan nikkzemny, który cudzą w onej dobie,
Jako kiedyś osieł lwia, skórę miał na sobie,
Od przedniejszych dworzanów był z czcią prowadzony
Do króla Norandyna, jako był proszony.
On go waży i z stolka przeciw niemu wstawa,
Obląpia go, miejsce mu podle siebie dawa
I nie ma dosyć na tem, że go czci i chwali
Przed wszystkimi swojemi, którzy w koło stali,

II3

Ale na dźwięk trąb głośnych chce go dnia onego
Za zwycięzcę w gonitwie obwołać pierwszego.
Idą po wszystkich stronach głosy niezliczone,
Sławiąc imię niegodne, imię obelżone;
Każe król, aby obok jachał z niem pospołu,
Chcąc go mieć na wieczery u swojego stołu,
I taką mu cześć czyni, że Herkulesowi
Nie mógłby większej czynić ani Gradywowi¹⁰⁵³.

II4

Nadto go w swem pałacu postawił budownem,
W pokojach, ozdobionych obiciem kosztownem.
Orygillę także czcił i swem pacholećtom
Prowadzić ją rozkazał i pierwszym paniętom.
Ale czas, abym znowu o Gryfonie śpiewał,
Który się w on czas żadnej zdrady nie spodziewał,
Ani od towarzysza ani od żadnego,
I do wieczora niemal twardo spał samego.

II5

Gdy się ocknął i postrzegł, że się dobrze było
Do późnego wieczora słońce nachyliło,
Poszedł tam, gdzie od niego, nim szedł spać, zmyślony
Szwagier był z Orygillą chytrą zostawiony.
Skoro ich tam nie zastał i obaczył swoje

¹⁰⁵²*nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵³*Gradyw* — *Gradius* „kroczący”, przydomek Marsa, Mars sam. [przypis redakcyjny]

Szaty wzięte i nie mógł naleść zwykłej zbroje
I towarzyskie¹⁰⁵⁴ tylko widział tam odzienie,
Dopiero mu to wpadło w wielkie podejrzenie.

116

Gospodarz się wtem trafił i wszystko powiedział
O jego towarzyszu, co widział i wiedział,
Że się w białą przebrawszy zbroję i niewiasta
I wszystka czeladź chwilę wrócili do miasta.
Dopiero napadł na ślad, który do tej doby
Miłość mu zakrywała, i pełen żaloby,
Widzi swe pierwsze błędy i poznawa zatem,
Że on był Orygille gamratem¹⁰⁵⁵, nie bratem.

117

Winę teraz głupiemu daje rozumowi,
Że szczerą mówiącemu prawdę pielgrzymowi
Uwierzywszy, tak prędko zaś był odmieniony
Na słowa tej, od której nieraz był zdradzony.
Mógł się pomścić, a nie chciał, teraz chcąc nie może:
Ujachał nieprzyjaciel, Gryfonie nieboże!
Musisz jeszcze na wielką niefortunę swoją
Tak marnego człowieka wziąć konia i zbroję.

118

Lepiej było bezbrojnym, nagiem¹⁰⁵⁶ i swobodnym
Zostać, niż piersi odziać blachem tak niegodnym,
Niż wyśmianą na głowę i posromoconą
Przyłbicę i na ramię tarcz wziąć obelżoną.
Ale się barziej żądzej, niżli rozumowi
Dał rządzić, która była cudzołożnikowi
Dać karanie i na zły pomścić się niewieście,
I jachał tak, że mógł być przed wieczorem w mieście.

119

Przy bramie, którą wjachać miał Gryfon stroskany,
Z lewej strony jest zamek pyszno budowany
Z pięknymi pokojami, barziej urobiony
Dla wczesnego¹⁰⁵⁷ mieszkania, niżli do obrony;
Gdzie król, gdzie i syryjskie nazacniejsze panie
I przedniejszy panowie i pierwszy dworzanie
Na jednej pięknej sali przestronnej siedzieli
U bogatej wieczerzy i byli weseli.

120

Wielka sala, na którą tak się było siła
Dworu zeszło, daleko za mur wychodziła
I z wysoka widoki wszędzie rozsyłała
I pola i gościńce wszystkie odkrywała.
Wtem się Gryfon do bramy tamtej przybliżając,

¹⁰⁵⁴*towarzyskie* (...) *odzienie* — odzienie towarzyszy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁵*gamrat* — gach, [kochanek]. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁶*nagi* — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵⁷*wczesny* (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

Hełm i zbroję na sobie obelżoną mając,
Na swe wielkie nieszczęście strojem był wydany
I od króla i dworu wszystkiego ujrzany.

121

I za tego, którego i zbroję i pierze
I tarcz miał, rozumiany, panie i rycerze
Pobudził na wielki śmiech. Martan z prawej strony,
Podle króla samego, siedzi poważony;
Orgilla podle niego zdradliwa za stołem.
Których na on czas pytał król z wzrokiem wesołym:
»Kto to, co się dopuścił tak grubego błędu
»I tak nie miał na swoją cześć żadnego względu,

122

»Że się dziś tak sromotnie i źle popisawszy,
»Jeszcze mi lezie w oczy, na dwór przyjachawszy?
»Dziwno mi to — powiada — że wy, będąc takim
»Rycerzem zawołanem, tak się z ladajakiem
»Towarzyszem łączycie, nad którego tchórza
»Więtszego stąd nie najdzie do samego morza.
»Podomno to czynicie, że swoje dzielności
»Przy jego lepiej chcecie udać nikczemności.

123

»Ale to wam na Boga mojego ślubuję,
»Że jeno, że was wielce wazę i szanuję:
»Wziąłby takie karanie, jakie zasługują
»Wszyscy inszy, co się tak, jako on, sprawują,
»I tożbym mu uczynił, jako inszem wiele¹⁰⁵⁸:
»Zawszeż ja takim ludziom był nieprzyjacielem,
»I jeśli bez karania odejdzie puszczony,
»Dla was to czynię, z którym przyjechał w te strony«.

124

Naczyńcie takich złości, Martan niecnotliwy
»Ja go — powiada — nie znam, królu miłościwy!
»Na drodze go trafił niedawno z przygody,
»Jadąc z Antyochiej na te sławne gody.
»Z postawym go być godnym rozumiał i sądził
»Mojego towarzystwa, ałem w tem pobłądził;
»Jegom męstwa nie widział jeszcze ani słyszał,
»Aż dopiero tu, gdzie dziś tak się źle popisał.

125

»Czem mię do tak wielkiego przywiódł zasromania,
»Żeby był zaraz tamże nie uszedł karania,
»Tak, żeby się był odrzekł na gonitwach bywać
»I na nich lub kopiej lub szable używać;
»Ałem miejsce i bytność królewską uważał,
»A on mi się też potem więcej nie ukazał.
»Nie chcę jednak, aby mu co pomagać miało,
»Ze był w mem towarzystwie, co tak krótko trwało.

¹⁰⁵⁸wielem — 3. przypadek [tj. C.]. Im [dziś komu? czemu?: wielu]. [przypis redakcyjny]

126

»Wiem, że się tem obelżył i wesół nie będę,
»Póki zmaży, nabytej przezeń, nie pozbędę;
»I jeśli z wielką hańbą dzieła rycerskiego
»Nie odniesie, o królu! karania żadnego,
»Nie każ go, proszę, puszczać; większą mi pokażesz
»Łaskę, kiedy go z muru powiesić rozkażesz,
»I będą twój uczynek wszyscy wychwalali,
»Aby się jego drudzy przykładem karali«.

127

Orygilla Martana mowy potwierdziła
I aby zaraz wisiał, króla nalegała¹⁰⁵⁹.
»Nie tak barzo wystąpił — król odpowie na to —
»Aby na garle miał być pokarany za to;
»Niech ma pokutę, swemu należną grzechowi,
»Niech ludziom krotofile jutro też odnowi«.
I jednego rotmistrza przyzwać sobie kazał
I jako sobie miał w tem postąpić, ukazał.

128

Rotmistrz tak, jako mu król rozkazał, z ochotą
Poszedł, nic nie mieszkając, do miasta z piechotą,
Którą z sobą po cichu do bramy prowadził,
I z nią się na Gryfona czekając zasadził;
I między dwiema mosty w bramie go zatrzymał
I niestrzegącego się z piechotą poimał
I do wieże go ciemnej stamtąd zaprowadził
Z naśmiewiskiem i strażą dobrą go osadził.

129

Ledwie był piękny Febus złote swoje włosy
Ukazał z oceanu, mokrej pełne rosy,
I poczynął oświecać przez jasne promienie
Wierzchy gór, wyganiając niewesołe cienie,
Kiedy Martan bojąc się, aby od Gryfona
Na ostatek nie była ta rzecz objawiona
I nań się jego na zad nie wróciła wina,
Jachał precz, pożegnawszy króla Norandyna,

130

Wynalazszy wymówki pewne w onej chwili,
Że przy naznaczonej być nie mógł krotofili.
Tak wziął dar, nie od siebie w gonitwie wygrany,
I wielą upominków inszych darowany,
Odjachał, nadewszystko zacnem ozdobiony
Przywilejem, którem był wielce podwyszony.
Ale niech jedzie, gdzie chce; wiem, że w krótkim czesie
Godne karanie za swój występki odniesie.

131

Gryfon wtem, obstępiony nakoło piechotą,
Prowadzon był na rynek z hańbą i sromotą;

¹⁰⁵⁹nalegać kogoś (daw.) — nalegać na kogoś. [przypis redakcyjny]

Hełm mu wzięto, z jego go zbroje zewleczono
I w samym go kaftanie tylko zostawiono
I jakoby był na rzeź do jatek wiedziony,
Na wysokiem był wozie wzgórzę posadzony,
W którym były dwie szpetne krowie zaprzężone,
Słabe, chude i wielkiem głodem wycieńczone.

132

Okolo zelżonego woza nierządnicę
Szły zewsząd niewstydlive i stare zwodnice¹⁰⁶⁰.
Te były woźnicami i krów poganiały,
A wszystkie go sromotnie lżyły i szczypały;
Ale mu się najbarziej chłopięta przykrzyły,
Bo okrom słów plugawych, które mu mówiły,
Na śmierćby był kamieniami od nich obrażony,
Kiedyby od bacniejszych nie miał był obrony.

133

Zbroja, która przyczyną jego złego była
I która nieprawdziwy sąd o niem czyniła,
Za wozem uwiązana, w błocie się walała
I pomazana, godne karanie cierpiała.
Nakoniec przed sędziami wóz zastanowili,
Gdzie za cudzy występki słuchał w onej chwili
Swej sromoty, która mu była wymiatana
Na oczy, od trębacza w głos wywoływana.

134

Stamtąd go wieźli dalej od bramy do bramy,
Przed kościoły, ratusze i bogate kramy,
Gdzie słowo tak wszeteczne żadne nie zostało,
Któremby mu pospólstwo było nie łajało.
Na ostatek za miasto był wyprowadzony
Od gminu, który mniemał tak, że wypędzony
Miał być stamtąd samem ich wrzaskiem i gwizdaniem,
Którzy nie znając, kto był tam, a wyli za niem.

135

Ledwie co mu jeno z nóg żelazo i pęto
I powrozy z obu rąk zdymować poczęto,
Jak tarcz porwał i broni dopadł, którą pole
Hojnie skropił i suche ponapawał role.
Nie miał oszczepów ani mieczów przeciw sobie,
Bo bezbronne pospólstwo biegło w onej dobie. —
Alem nazbyt przedłużył, przeto pieśni skrócę,
A w drugiej się do tejże historyej wrócę.

Koniec pieśni siedmnastej.

¹⁰⁶⁰zwodnica (daw.) — [tu:] rajfurka. [przypis redakcyjny]

XVIII. PIEŚŃ OŚMNASTA

Argument

Mści się swej zelżywości Gryfon zawołany.
Mandrykard Rodomonta szuka; bój z pogany
Zwiódszy, cesarz wygrawa. Dają Martanowi
Słuszną kaźń; cna Marfiza lud Norandynowi
Bije, potem z Gryfonem stamtąd i inszemi
Do Francyej się puszcza wiatrami dobremi.
Klorydon się i Medor w pole wyprawują
I króla Dardynella zmarłego najdują.

Allegorye

W tej ośmnastej pieśni w Gryfonie, który zemściwszy się mężnie swojej krzywdy, był poznany i barzo szanowany od króla Norandyna, jaśnie ukazuje, że niewinność złączona z dzielnością może się nie bać nigdy złego końca. Przeciwnem obyczajem przez Martana, od Akwilanta nalezonego i do Damaszku przywiedzionego i sromotnie za jego niecnoty i nikczemność pokaranego, daje się przestroga, aby się nikt nie sadził na swej chytrności, która jest przeciwko prawdzie i przeciwko sprawiedliwości.

Skład pierwszy

O zawołane książę, o panie łaskawy!
Słusznem chwalił i chwałę zawsze twoje sprawy,
Acz z drugiej strony siebie samego winuję,
Żeć grubem piórem wielką część chwały ujmuję;
Ale najbarziej między inszemi wszystkimi
Ciągnie serce i język mój dzięły twojemi
To, że każdego zawždy rad słuchasz cierpliwie,
Ale nie zaraz wiarę dajesz mu skwapliwie.

2

Słyszę więc, że na obronę nieobecnemu
I za oczy do ciebie źle odniesionemu
Często i te i owe wymówki najdujesz
I drugie mu przynamniej ucho zostawujesz;
Ucho mu zostawujesz drugie, aż się stawi
Sam przed tobą i z rzeczy zadanych się sprawi,
I raczej do miesięcy albo i lat sprawy
Odkładasz, niżbyś wyrok miał skazać nieprawy.

3

By był także uczynił Norandyn, jako ty,
Nie odniósłby był Gryfon od niego sromoty,
Jaką odniósł; przeto cześć i sława z twojego
Postępuku, a hańba brzmi z Norandynowego.
Dla niego jego ludzie na on czas polegli,
Bo z tych, którzy za miasto i bramę wybiegli,
Dziesiącią razów ciętych, dziesiącią sztychowych
Trzydzieści zaraz padło od rąk Gryfonowych.

4

Drudzy zasię tam, gdzie ich strach pędził, przez drogi,
Przez ścieszki i przez pola w prędkie poszli nogi;
Drudzy, kiedy do miasta na zad uciekali,

W bramie jeden na drugim pobici padali.
Gryfon prósb nie używa, ale rozgniewany
Bez litości, zażarty i nieubłagany,
Macha mieczem około gminu bezbronno
I mści się znieważenia okrutnie swojego.

5

Z tamtych, którzy do bramy naprzód przybieżeli
I którzy nogi rętsze¹⁰⁶¹, niżli inszy, mieli,
Część wielka, aby sobie raczej dogodzili,
Niżli inszem, wiszące wzwody¹⁰⁶² podnosili;
Część krwie próżnych na twarzach wybladłych z wołaniem,
Uciekając i płacząc, z wielkiem narzekaniem,
Po ulicach tam i sam zgiełkiem napelniali.
Wszystkie strony i miasto wrzaskami mieszały.

6

Dwu, jako ich zły los chciał, Gryfon zapędzony
Porwał, kiedy wielki wzwód wznoszono u brony;
Jednego o kamienny słup uderzył czołem,
Że mu się mózg rozpierzchnął po powietrzu kołem,
Drugiego wziął za piersi i tak mocno potem
Cisnął jem, iż za mury spadł wśród miasta lotem:
Dopiero wziął zimny mróz mieszczany za boki,
Kiedy widzieli, że ten leciał pod obłoki.

7

Byli ci, co się bali, aby był przez mury
Nie skoczył Gryfon, inszej nie szukając dziury.
Więtszy tam strach nie mógł być, kiedyby był hurmem
Sultan wojsko obegnał i miasto wziął szturmem.
Zgiełki, wrzaski i krzyki i srogie wołanie
I ludzi, po ulicach tam i sam bieganie
Z dźwiękiem się trąb krzykliwych i bębnow mięszały
I nieba dosięgały i świat ogłuszały.

8

Ale teraz tu stanę rad nie rad, bo o tem
Wolę inszego czasu powiedzieć wam potem;
Bo mi trzeba za Karłem, który ku rynkowi
Przeciwko okrutnemu biegł Rodomontowi,
Rodomontowi, co lud paryski mordował.
Słyszeliście, jako nań cesarz następował
Z Danem, Namem, Ottonem i Oliwijerem,
Z Awinem i z Awolem i z Berlingjerem.

9

Ośm kopij, które mi nań spólnie w onej chwili
Ośm rycerzów tak wielkich razem uderzyli,
Skóra, łuską nakryta, snadnie wytrzymała,
Co mężnego pohańca piersi pilnowała.
Jako się pospolicie okręt więc prostuje,

¹⁰⁶¹rętszy (daw.) — bardziej rączy; szybszy. [przypis edytorski]

¹⁰⁶²wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

Gdy go uczony żeglarz pod wiatr nakieruje,
Tak się prędko Rodomont poprawił pochyły
Po raziach, coby były i góry ruszyły.

10

Mężny Gwidon, Ranijer, Rykard z Salomonem,
Angolier i Turpin wierny z Ganellonem,
Andzolin, Ugiet, Iwon i Marek z Peryny
I Maciej, pan świętego Michała równiny¹⁰⁶³,
Z ósmią, którzy na rynek z cesarzem przypadli,
Wszyscy wraz zuchwałego pohańca opadli,
Aryman z Odoardem także, którzy byli
Świeżo z angielskiem ludem do miasta przybyli.

11

Nie tak huczy na skale z gruntu wywiedziony
Mocny mur na Krępaku, kiedy Akwilony
Wściekle około niego gniewy rozciągają,
Które z korzeniem twarde dęby wywracają,
Jako huczy Sarracen, gniewem zapalony
I niezmiernem pragnieniem na krew przerażony;
I jako piorun z grzmieniem bywa w jednym czasie,
Tak jego gniew zarazem z sobą pomstę niesie.

12

Tęgo, co podeń podpadł nablżej, z Dordony
Ugięta tak ciął ostrą szablą bez obrony,
Że choć miał doskonały szyszak, aż do gęby
Przeciął mu łeb, że wszystkie widać było zęby;
I samego też w onem czasie wszyscy bili
Prawie po wszystkim ciele, lecz mu to czynili,
Co nakowalniej¹⁰⁶⁴ igły: tak Sarracen hardy
Miał na sobie łuszczasty smoczy łupież twardy.

13

Wszystkie mury nakoło były opuszczone,
Z wałów i z baszt piechoty były pozwodzone;
Bo gdzie potrzeba większa była, tam prowadził
Ludzie cesarz i wszystkie do rynku gromadził.
Ze wszystkich stron, ze wszystkich ulic się zbiegają
Do rynku i lekliwe tyły w zad wracają;
Każdy widząc, że się sam cesarz nie szanuje,
Serce bierze i w boje ochotnie wstępuje.

14

Jako gdy zawołany tryumf gdzie sprawują,
Na którym lud ucieszyć wszytek usiłują,
Do mocnego okołu¹⁰⁶⁵, gdzie z dawna chowają
Libijską lwicę, byka srogięgo puszcza ją;
Lwięta przypatrując się na stronie przy lwicy,
Jako zuchwało stąpa, jako straszno ryczy,

¹⁰⁶³świętego Michała równina — Saint-Michel we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁴nakowalnia (daw.) — kowadło. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁵okół (daw.) — szranki. [przypis redakcyjny]

Którym jeszcze nowina widzieć takie rogi,
Stoją z daleka pełni, niewidanej trwogi;

15

Ale skoro mężna mać zębem weń uderzy
I porwie go za ucho, one przy macierzy
Wziąwszy serce, łakome gęby zajuszają
I morzyć go macierzy śmiałej pomagają,
Ten go za brzuch, a ten go za bok rwie: tak owi
Naprzeciw surowemu szli Rodomontowi,
Kamienie nań to z dachów, to z okien ciskają,
Drudzy nań z blizka chmury pocisków puszczają.

16

Piesznych, jeznych tak wiele zewsząd każdą drogą
Przybywa ze wszystkich stron, że się ledwie mogą
Zmieścić w przestronem rynku; lecą, jako pszczoły
Pełnem rojem, wonnemi obkarmione zioly,
Że choćby beli nadzy wszyscy, nieubrani,
Choćby tak, jako rzepa, mogli być krajani
I choćby nie broniąc się na powal leżeli,
Za dwieby ich Rodomont nie pobił niedzieli.

17

Przykrzy się na ostatek już poganinowi,
Radby się w zad ku swemu wrócił orszakowi;
Mało co ich ubywa, choć ich tysiącami
Bije, choć koło niego leżą gromadami.
Już się umęczył, już tchnie¹⁰⁶⁶, już widzi i czuje,
Że jeśli, póki się w niem siły co najduje,
Nie wyńdzie stamtąd, potem, skoro nademdleje.
Choćby chciał wynieść, żadnej nie będzie nadzieje.

18

I tam i sam po stronach wzrok obraca srogi,
Widzi nakoło wszystkie zastąpione drogi;
Ale sobie wszystkie wnet uprzątne zawady
Z upadkiem wielkiej ludzi pobitych gromady.
Awo już tam, gdzie go gniew ciągnie nieużyty
I myśl wściekła, miecz w ręku kręcąc jadowity,
Bieży przeciw Anglikom pędem niesłychanem,
Które świeżo Odoard przywiódł z Arymanem.

19

Jeśli kto widział, kiedy byk nieokrócony¹⁰⁶⁷,
W szrankach cały dzień bity i ze psy goniony,
Porwie płoty i mocne obali okoły¹⁰⁶⁸,
Gdzie gęsty na igrzysko patrzy lud wesoły;
Wszyscy pełni widomej uciekają trwogi,
On tego i owego w tem bierze na rogi:

¹⁰⁶⁶tchnie (daw.) — słabo [od]dycha. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁷nieokrócony (daw.) — niepohamowany, dziki. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶⁸okół (daw.) — szranki. [przypis redakcyjny]

Ten niech wie, iż tak srogi, gdy wpadł na Angliki,
I jeszcze ponno sroższy był rycerz z Afryki.

20

Piętnaście ich na poły poprzek poprzecinał,
Piętnastom albo więcej głowy poucinał;
Každy raz jego, prosto albo odlew cięty,
Zda się, że ścina winne lub wierzbowe pręty.
We krwi wszytek poganin wściekły umoczony
Odcięte głowy, nogi i ręce z ramiony
I insze członki tam, gdzie idzie, zostawuje,
Na ostatek powolej z rynku ustępuje.

21

Ale tak ustępuje przecię w onej dobie,
Że namniej znaków strachu nie daje po sobie;
Różnie jednak obraca myśl swą rozdwojoną,
Którą stamtąd może uść nabezpieczniej stroną.
Nakoniec po rozmyśle długiem tam przychodzi,
Gdzie Sekwana pod wyspą za mury wychodzi;
Ale go ludzie zewsząd pędzą i ściskają
I w pokoju mu dalej iść nie dopuszczają.

22

Jako lew urodziwy na massylskiej puszczy¹⁰⁶⁹,
Od łowców i od gęstej obegnany tłuszczu,
Chocia ucieka, mężne serce ukazuje
I z groźbą i leniwo w lasy ustępuje:
Tak Rodomont w postępku każdym onem czasem
Niestrwożony, foremnem obegnany lasem
Strzał lotnych i oszczepów, z niezmrzużonem okiem
Idzie do rzeki lekkim i leniwem krokiem.

23

I tak był i raz i dwa gniewem przerażony,
Że będąc już w bezpiecznym miejscu zapędzony,
Znowu się wrócił w boje i szablę ukrwawił
I więcej ich, niżli sto, żywota pozbawił.
Ale wściekłość nakoniec ustąpić musiała
Rozumowi i rady zdrowszej posłuchała,
Rady tej, że skoczywszy w rzekę między wody,
Wyszędł z niebezpieczeństwa i z onej przygody.

24

Tak skoczył, jako ciężki, jako był ubrany,
A płynął, jak sitowiem w pachach podwiązany.
Nie chlubił się z Anteusza, nie chlubił się z wielkiego
Annibala, Afryko: takiego drugiego
Jeszcze nigdy nie miała. A skoro za rzekę
Przeplłynął, niewymowną czuł na sercu mękę
I że miasta nie spalił i wszczął nie zepsował,
Przebiegszy je wzdłuż i wszerz, okrutnie żałował.

¹⁰⁶⁹massylska puszcza — numidyjska, tak nazwana od Massylów, jednego z dwóch głównych szczepów zamieszkujących Numidię. [przypis redakcyjny]

25

I tak go pycha i gniew gryzie zapalczywy,
Że znowu do Paryża chce wpaść i wątpliwy
Wzdycha i przysięga się, że się w zad nie wróci,
Aż go zniszczy, zepsuje i z gruntu wywróci.
Ale ujrzął nad rzeką pędem przeciw sobie
Bieżącego, który w niem on gniew w onej dobie
Uhamował. Kto to był? — Wnet będziecie wiedzieć,
Bo teraz o czym innym trzeba mi powiedzieć.

26

O Niezgodzie pierwaj wam powiedzieć mi trzeba,
Której anioł rozkazał, wyprawiony z nieba,
Aby między mężniejsze sarraceńskie pany
Nasiła zwad i wniosła swar niepojednany.
Wyszła jędza przekłeta onegoż wieczora,
Zasadziwszy swe miejsce kiem innym z klasztoru,
Zdradzie podniecać ogień zajęty zleciła
I poddymać go, ażby sama się wróciła.

27

Ale się jej zda, żeby większą siłę miała,
Gdzieby się z nią i Pycha w tę drogę wybrała;
A iż obiedwie w jednej komorze mieszkały,
Nie trzeba było, aby się były szukały.
Ale i Pycha także, mając się wyprawić,
Nie chciała bez namiastki¹⁰⁷⁰ klasztoru zostawić:
Przez te kilka dni, jako wrócić się tuszyła,
Swoje Hipokryzjej rzady poruczyła.

28

Tak przekłeta Niezgoda, mając Pychę z sobą,
W towarzystwie szła spiesźnie w drogę oną dobą
I potkała na temże gościńcu stroskaną,
Wyschlą, wybladłą Zazdrość i ukłopotaną;
A ona do obozu także pogańskiego
Szła, mając w towarzystwie karlika małego,
Którego Doralika piękna posyłała
Do Rodomonta i znać o sobie dawała.

29

Bo kiedy się dostała Agrykanowemu
Synowi — wiecie, jako i kędy — małemu
Poleciała swojemu cicho karlikowi,
Aby onę nowinę niósł Rodomontowi,
Mając pewną otuchę o jego dzielności
I o jego wiadomej ku sobie miłości,
Że miał dziwy porobić i wrychle nad hardem
Odnieść pomstę, co mu ją odjął, Mandrykardem.

¹⁰⁷⁰namiastka (daw.) — zastępczyni [por. namiestnik]. [przypis redakcyjny]

30

Tęgo karlika Zazdrość w drodze potrafiła¹⁰⁷¹
I słyszając, z kiem szedł, z niem się na on czas złączyła,
Bo tak sobie myśliła i tak rozumiała,
Że i ona w tej sprawie swe miejsce mieć miała.
Nieżgoda niezmiękczone rada była srodze,
Że się z Zazdrością w on czas potkała na drodze,
Wiedząc zwłaszcza, po co szła, i że rozumiała,
Że jej mogła ratować w tem, co czynić miała.

31

Zda się jej, że ma szrodek powadzić męznego
Rodomonta i syna Agrykanowego;
Jakoż nie mógł być lepszy między temi zwadę
Uczynić; inszych zwadzie najdzie inszą radę.
Idzie z karłem pospołu tam, gdzie wojska blizkie
Pogańskie obegnały w krąg mury paryskie,
I przyszli właśnie w ten czas, kiedy przepławiony
Przez Sekwanę, na brzegu stanął z drugiej strony.

32

Skoro poznał Rodomont, że to był posłany
Od jego pięknej dziewczki, zaraz ubłagany,
Gniew umarza, pogodne czoło pokazuje
I że w niem od radości serce skacze, czuje.
Każdej inszej nowiny czeka, niżli onej,
Aby miał kto uczynić jego ulubionej
Krzywdę lub lekkość jaką; wesół karła wita
I »Jak się ma? Gdzie cię śle moja panna?« pyta.

33

Odpowie karzeł na to: »Nie jest więcej moja
»Ta, co jest w cudzych ręku, ale ani twoja;
»Wczoraśmy na rycerza jednego trafili,
»Co ją nam wziął: takeśmy oba ją stracili.«
Na tę nowinę Zazdrość do niego skoczyła
I w poły go, jako wąż zimny, obłapiła.
Powiada dalej karzeł, że to wszystko zrobił
Sam jeden: i onę wziął i ludzie jej pobił.

34

Natychmiast i Niezgoda ogniwo porwała
I krzemienia dobywszy, kilkakroć wskrzeszała;
Żagiew była od pilnej podłożona Pychy,
Skąd się we mgnieniu oka zajął ogień cichy,
Co tak barzo zapalił serce w onej dobie
Poganina, że miejsca nie znajdował sobie;
Wzdycha, jęczy i z twarzą straszliwą wyzywa
Bogi z nieba i klątwę brzydliwych używa.

¹⁰⁷¹potrafić kogoś (daw.) — spotkać się z kimś. [przypis redakcyjny]

35

Jako lwica, co próżną jamę zwartowała¹⁰⁷²
I tam i sam i wężem nakoniec poznała,
Że w niej byli myśliwcy i że jej pobrali
Miłe syny i z niemi nagle ujachali,
Tak się zrze, tak się gryzie wściekłością tak srogą,
Tak gore, że jej góry ani rzeki mogą,
Ani noc ani grady ani deszcz hamować,
Aby swego nie miała zbójcę prześladować:

36

Do tej wściekłości wściekłość jego równać mogę.
Zawoła na karlika: »Ty tam jedź w swą drogę!«
Konia i wozu nie chce czekać i żadnemu
O swej trosce nie daje znać słudze swojemu.
Sam, jako wściekły, pędem niewściągnionem bieży,
Tuszając, że gdzie rozbójcę swojego przebieży.
Konia nie ma, ale wziąć zamyśla pierwszego,
Którego potka, by też i nie wiem czyjzego.

37

Niezgoda się, postrzegszy tej myśli, rozśmiała
Na towarzyszkę Pychę, która blisko stała,
I rzekła, że mu konia niedługo zdobędzie,
Za którym więcej mu zwad i swarów przybędzie,
Mysząc uprzętnąć drogi, żeby mu przez dzięki¹⁰⁷³
Inszy koń, okrom tego, nie przyszedł do ręki;
I myśliła już o niem. — Ale już Niezgodę
Zostawię, a do karła znowu was powiodę.

38

Skoro cesarz pohańca wyparł i zajęte
Ognie zgasił, pożogi uśmierzył rozczęte,
Wszystkie ludzkie, co ich miał, w rzędy swoje sprawił,
A część na słabszych miejscach tam i sam zostawił;
Ostatek, chcąc grę wygrać onę, jako tuszył,
Przeciwko Sarracenom nie mieszkając ruszył,
Puściwszy ich bramami razem dwojem torem
Między świętem Germanem¹⁰⁷⁴, a świętem Wiktorem¹⁰⁷⁵.

39

I rozkazał do bramy Marcella świętego¹⁰⁷⁶,
Kędy była wielka część pola zrównanego,
Aby się oba pułki do kupy ściągały,
Puszczone stąd i zowąd, i tam się czekały;
Stamtąd zagrzewając ich, aby się stawili
Tak, żeby onego dnia wieczną uczynili
Pamięć, kazał chorągwiom wchodzić w swoje rzędy
I dać po wszystkim wojsku znak potkania wszędy.

¹⁰⁷²zwartować (daw.) — przeszukać. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷³przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁴świętego Germana (brama) — brama Saint-Germain w Paryżu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁵świętego Wiktora (brama) — porte Saint-Victor w Paryżu. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁶brama świętego Marcella — brama Saint-Marcel w Paryżu. [przypis redakcyjny]

40

Tem czasem król Agramant, z siodła wysadzony,
Wielką mocą na konia znowu był wsadzony.
Kiedy z króla szkockiego zawołanem synem
Odprawował srogi bój i krwawy, z Zerbinem,
Lurkani miał Sobryna króla w onej dobie,
A Rynald cały wielki hufiec przeciw sobie.
Który szczęściem i wielką rozrywał dzielnością,
Przebijając się przezeń z niezmierną śmiałością.

41

Kiedy się tak toczyła bitwa między temi,
Cesarz natarł na zadni pułk z ludźmi swojemi,
Z tamtej strony, z mężnemi kędy Hiszpanami
Pod gęstemi Marsyli król stał chorągwiami
Z jezdą na obu skrzydłach, we śródku z piechotą;
Wpadł cesarz na Hiszpany z ludem swem z ochotą,
Z krzykiem i trąb i bębnow, z dźwiękiem, że się zdało,
Że się ziemia i rzadkie powietrze mięszało.

42

I już byli poczęli, gwałtem przełamieni,
Dość znacznie ustępować na zad Sarraceni
I wszystkieby już były hufce zuciekały¹⁰⁷⁷
Rozprószone, że trudno do sprawy przyść miały,
Ale i król Gardoni i Falzyron śmiały
I z królem Balugantem Serpentyn zuchwały
I Ferat przypadł, który, co głosu miał w sobie,
Nawracając ich na zad, wołał w onej dobie:

43

»Towarzysze i bracia! prze Bóg w miejscu stójcie!
»A tych się psów i tego motłochu nie bójcie!
»Jeśli naszą powinność wszyscy zachowamy,
»Zwycięstwo z nieprzyjaciół pewne otrzymamy.
»Patrzcie na cześć, na sławę, na zysk, na zdobyczy,
»Których wam dzisiejszego dnia fortuna życzy,
»Gdzie¹⁰⁷⁸ wygracie; patrzcie zaś na ostatnie szkody,
»Hańbę i śmiech tych, którzy przegrają nagrody«.

44

Drzewo wielkie miał w ręku; z tem dawszy koniowi
Bojca w bok, biegał przeciw Berlingijerowi,
Który się onem czasem Argalifą bawił
I już mu był na głowie szyszak podziurawił;
Zbił go z konia i przy niem, co się nawinęli,
Dziewięć od jego szable ostrej poginęli,
Bo każdy raz, rzecz pewna, kiedy się zamierzy,
Jeden przynajmniej padnie i ziemię uderzy.

¹⁰⁷⁷zuciekać (daw.) — pouciekać. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷⁸gdzie — [tu:] jeżeli. [przypis redakcyjny]

45

Na drugiej zasię stronie Rynald niezwalczony
Posiekł i pobił pogan poczet niezliczony;
Hufiec mu się nie oprze żaden; uciekają
Wszyscy, gdzie się obróci i plac mu dawają.
Niemniej się mężnie Zerbin i Lurkani stawił,
Každy z nich miecz w pogaństwie obficie ukrwawił:
Ten na wylot przebił brzuch sztychem Balastrowi,
Tamten na poły przeciął łeb Finaduruwi.

46

Balastra wszystkie wojska z Aldzierby słuchały,
Wszystkie wojska z Aldzierby, skoro postradały
Króla swego i wodza wielkiego, Tardoka;
Finadur rządził ludem z Zumary, z Maroka;
»Nie mieli Afrykani nadeń mężniejszego,
»I szablą i kopią umiejętniejszego?«
Mógłby mi kto powiedzieć; ale to omijam:
Toli¹⁰⁷⁹ żadnego chwały godnego nie mijam.

47

Chciał ratować i wesprzeć króla zumarskiego
Szlachetny Dardynel, syn Almonta starego,
Od którego kopią Ubertus z Mirfordy¹⁰⁸⁰
I mężny Klaudy zrzucon i Andzelm z Stanfordy¹⁰⁸¹;
Szablą zasię Eliasz i Urban z Kobrynu
I Rajmund i Pinamund, obadwa z Londynu,
Wielcy mężowie, byli zbici i zwaleni;
Trzej zdechli, jeden ranny, a trzech ogłuszeni.

48

Ale ze wszystkim męstwem, które pokazywać
Silił się aż i nazbyt, nie mógł uhamować
Ludzi swoich tak, żeby uciekać nie mieli,
Skoro nasze choć w mniejszej gromadzie ujrzeli,
Chocia w mniejszej gromadzie, lecz lepiej ćwiczone
I w orężu wojenne lepiej opatrzone.
Ucieka lud z Maury¹⁰⁸², ucieka z Zumary,
I z Setty i z Maroku, ucieka z Kanary¹⁰⁸³.

49

Ale najbarziej w on czas wojska uciekały
Z Aldzierby, które wracał młodzieńczyk wspaniały,
Chcąc jem śmiałość do piersi wrócić to groźbami,
I surowemi fuki, to płaczem z prośbami.
»Jeśli się wam zasłużył kiedy z jakiej miary —
Tak do nich mówi — Almont, mój rodziciel stary,
»Dowiem się wnet, jeśli mnie, jego opuścicie
»Syna, jeśli mię w tak złem razie odbieźycie.

¹⁰⁷⁹ *toli* (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁰ *Mirforda* — miasto Milford w Anglii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸¹ *Stanforda* — hrabstwo Strafford w Anglii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸² *Ucieka lud z Maury* — [w oryg.] „*Fugge la gente Maurá*”, a więc: „Ucieka lud Maurów”; tłumacz uważał *Maura* za miasto. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸³ *Kanara* — Wyspy Kanaryjskie. [przypis redakcyjny]

50

»Proszę przez mój młody wiek, w którym takie macie
»Nadzieje i po którym pociech swych czekacie:
»Stójcie! stójcie! nie chodźcie, prze Bóg! na miecz goły,
»Obróćcie śmiało twarzy na nieprzyjacioły!
»Wszędzie prześcia i drogi zawarte najdziemy,
»Jeśli bez sprawy wszyscy w rozsypkę pójdziemy:
»Góra, chciejcie mi wierzyć, że to mur wysoki;
»Morze trudno przeskoczyć: przykop to szeroki!

51

»Daleko lepiej umrzeć, niżli się do ręki
»Dostać tem psom na lekkość¹⁰⁸⁴, na hańbę, na męki.
»Stójcie w miejscu, bo insze wszelakie sposoby
»Próżne są, moi wierni rycerze, tej doby.
»Wzdyć i oni nie więcej, niżli my, rąk mają
»I jedną duszę także w sobie zawierają«.
Tak mówiąc do nich śmiały młodzieńczyk, grofowi
Przeciął głowę do ucha, Ottonoleowi.

52

Wspominanie Almonta tak serc zagrzewało
Afrykańskiego wojska, co już uciekało,
Że woli rąk na swoją obronę używać,
Niżli nieprzyjaciołom tyły pokazywać.
Gwilelm z Burneku¹⁰⁸⁵ wzrostem był między wszystkimi
Anglikami nawyszy, ale go z inszemi
Dardynel porównywa; podle niego pana
Z Kornowaliej¹⁰⁸⁶ z konia zwałił, Arymana.

53

Kiedy leciał do ziemie Aryman zwalony,
Przybiegł mu na ratunek brat jego rodzony;
Ale niewiele pomógł i niewiele sprawił:
Tak, go, jako i brata, Dardynel odprawił.
Stefan, w gębę trafiony, szablę mu uślinił,
A on go wolnem za to od długu uczynił;
Bo był obiecał żenie, na wojnę jadący¹⁰⁸⁷,
Gdzieby żyw był, wrócić się za dziewięć miesięcy.

54

Wtem z daleka obaczył, że Lurkani wszędy,
Gdzie się udał, mieszając afrykańskie rzędy,
Zabił, przeciąwszy mu łeb po zęby, Dorkina
I na wylot przez piersi przebił Morytyna.
Alteus chciał uciekać, Alteus, którego
Miłował tak Dardynel, jak siebie samego;
Ale nie dośpiał¹⁰⁸⁸, bo go Lurkani dopędził,
I z tyłu go pod garło koncerzem przepędził.

¹⁰⁸⁴lekkość (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliznienie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁵Burnek — hrabstwo Burnich w Anglii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁶Kornowalia — hrabstwo Kornawallis w Anglii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁷jadący (daw. forma imiesłowu) — jadąc. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸⁸dośpieć (daw.) — zdążyć. [przypis redakcyjny]

55

Wziąwszy w rękę kopią, trochę się stanowi
I czyni fałszywemu ślub Machometowi,
Że jeśli Lurkaniego zwali i zabije
Zbroję złupioną w jego kościele przybije;
Zatem puściwszy wodze koniowi rączemu,
Z takim zapędem bieżał przeciw Lurkaniemu,
Z takim zapędem bieżał i z tak wściekłem gniewem,
Że go na obie stronie ostrem przebił drzewem.

56

Nie pytajcie mię, jeśli brat jego rodzony,
Aryodant, żalością nie był przerażony
I jeśli nie chciał posłać dusze w czasy one
Dardynellowej między dusze potępione;
Ale próżno, przystępu nie ma przed pogany,
Nie ma go i przed swemi także chrześcijany;
Chciałby się pomścić i miecz dobyty trzymając,
Bieży do Dardynella, drogi uprzątając.

57

Rozrywa, siecze, bije, kto mu zastępuje,
Kto mu wstręt czyni jaki i kto go hamuje.
Ów widząc, jego żądzą, aby go nacieszył,
Tak chętnie, jako i on, do niego się śpieszył;
Ale mu wielkość ludzi także nie dopuszcza
Wykonać jego myśli i nań go nie puszcza;
Jeśli tamten morduje i bije pogany,
I ten także zabija niemniej chrześcijany.

58

Szczęście chciło, choć się tak na się wydzielali,
Że się z sobą przez on dzień cały nie potkali,
Bo niosło śmierć jednemu od mężniejszej ręki:
Tak każdy swego losu nie zniknie przez dzięki¹⁰⁸⁹.
Ano Rynald w tę stronę wodzami kieruje,
W tę stronę i jednemu już koniec gotuje;
Rynalda szczęście na dank¹⁰⁹⁰ wiedzie znamienity,
Aby od niego był cny Dardynel zabity.

59

Ale niech stanie na tem; dosyć się mówiło,
Co się na zachód słońca na on czas toczyło.
Czas mi się już, bo i tak długom się zabawiał,
Wrócić się tam, gdzieś cnego Gryfona zostawił,
Który na sercu gniewem srogiem zapalony
Mięszal lud pospolity, strachem przerażony.
Król Norandyn na on zgiełk przybiegł w onej dobie,
Mając przez tysiąc ludu zbrojnego przy sobie.

¹⁰⁸⁹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁰dank (daw., z niem.) — [tu:] chwała. [przypis redakcyjny]

60

A widząc, jako wszyscy w długą uciekali¹⁰⁹¹,
Tak, że się zastanowić nikomu nie dali,
Przyszedł do bramy, wiodąc ludzie swe sprawione,
I kazał, aby wzwody¹⁰⁹² były podniesione.
Tem czasem odpędziwszy od siebie wspaniały
Gryfon lud pospolity, nikczemny, nieśmiały,
Wziął na się dla obrony lepszej pogardzoną
Zbroję, zelzoną zbroję i posromoconą.

61

Tamże podłe kościółka jednego mocnego,
Od głębokiego rowu w krąg opasanego,
Stanął przy wążkiem mostku, dość ubezpieczony,
Żeby nie mógł być od nich wkoło otoczony.
Wtem z miasta hufiec wielki wychodził, wołając,
Łajania, gróźb i fuków wielkich używając;
Śmiały Gryfon na miejscu niestrwożony stoi
I na twarzy znać daje, że się nic nie boi.

62

A skoro się do niego dalej przybliżyli,
Wypadł i przeciwko niemu bieżał w onej chwili;
I nazabijawszy ich, tak, jako za wały,
Ustępował z nienagłą za on mostek mały,
I tak ich jakokolwiek przecię zatrzymywał
I ustawicznie tego fortelu używał,
Coraz to wypadając, to w zad ustępując,
Straszne znaki swej siły zawsze zostawując.

63

Siecze w prawo i w lewo i na ziemię męzne
Wali ludzie królewskie i piesze i jezne;
Ale nakoniec wszystek lud nań obrócony
Naciera nań, ściska go z tej i z owej strony.
Boi się na ostatek, by go nie zabrało
Morze, które go zewsząd prawie zalewało:
Już w lewe ramię ranny, już w rękę, już mdleje,
Już w niem siła ustawa i znacznie słabiej.

64

Ale dzielność, która swych nigdy nie opuści,
Sprawi to, że mu łatwie Norandyn odpuści;
Który przybieżawszy tam, ujrzzał znamienitych
Rycerzów swych, wielkimi ranami zabitych,
Świadectwo jego męstwa pewne, bo się zdały,
Że z Hektora samego rąk powychadzały,
I widzi, że niesłusznie uczynił onemu
Krzywdę bohaterowi tak zawołanemu.

¹⁰⁹¹w długą uciekać (daw.) — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹²wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

65

Potem bliżej przystąpił i wejrzał mu w czoło
I ujrzawszy tak wiele pobitych nakoło
I góry dosyć spore, z nich poukładane,
I wody w rowie znacznie krwią zafarbowane,
Zda mu się, że na moście widzi stojącego¹⁰⁹³,
Hetruryą na sobie wszystkę dzierżącego;
Zaczem i dla swojej czci i że go żałował,
Ludzie swoje natychmiast wściągał i hamował.

66

I podniószy bezbronny rękę, co u świata
Znakiem było pokoju od dawnego lata,
Mówi do niego: »Nie wiem, mamli się winować
»I mamli za występki i błąd swój żałować?
»Próżno to, przyczyna jest mój rozsądek mały
»I namowy, które mię na cię pobudzały,
»Żem ci to, człowiekowi czynił tak zacnemu,
»Mniemając, że to czynił jakiemu podlemu.

67

»I acz lekkość, która cię od moich potkała,
»Z tą czcią, którąś sam sobie uczynił, zrównała,
»I nie tylko zrównała, ale raczej siła
»I po wielkiej ją części pewnie przewyszczyła,
»Jednak, abyć się dosyć w tej krzywdzie twej stało,
»Odemnie to, co by się tylko podobało,
»Lubo srebro lub złoto lubo majątności,
»Wszystko zaraz otrzymasz z mej szczodrośliwości.

68

»Proś, o co chcesz: ato masz moją obietnicę,
»Byś też chciał i wszystkiego państwa połowić,
»Bo taka dzielność twoja, takie męstwo twoje,
»Żeś godzien, abych ci dał i to serce moje.
»Dajże mi twoją rękę, chęci i miłości
»I nieodmiennej zakład ku mnie życzliwości«.
To wyrzekszy, zsiadł z konia i z twarzą łaskawą
Gryfonowi podawał w on czas rękę prawą.

69

On tak ubłaganego króla przeciw sobie
Widząc, odrzucił i miecz i gniew w onej dobie
Od siebie i śpiesznie się do niego pokwapił
I przypadszy skwapliwy, nizko go obłąpił.
A widząc król Norandyn, że dwie wielkie ranie
Miał szkodliwe, dał zaraz swoje rozkazanie,
Aby był do pałacu pomału niesiony
I pilnie od balwierzów uczonych leczony.

¹⁰⁹³Zda mu się, że na moście widzi stojącego / Hetruryą na sobie wszystkę dzierżącego — Horacjusz Kokles stojąc sam jeden na moście, dawał odpór całemu wojsku etruskiemu Porsenny. [przypis redakcyjny]

70

Gdzie leżał, aż ozdrowiał — ale o niem skrócę,
A do brata się jego, Akwilanta, wrócę
I książe Astolfa aż do Palestyny;
Którzy, jak skoro Gryfon, strzegąc się rodziny,
Cicho ujachał, wielkiem przerażony żalem,
Szukali go tam i sam wszędzie w Jeruzalem,
W Jeruzalem, po miejscach świętych, po klasztorach
I wkoło po odległych miasteczkach, po dworach.

71

Ale oba nie mogli zgadnąć, w które strony
Obrócił się z Solimy¹⁰⁹⁴ Gryfon pomieniony,
Aż z trafunku potkali pielgrzyma Greczyna,
Od którego ich doszła w on czas ta nowina,
Że Orgilla jachała w drogę do Syryej
I puściła się prosto ku Antyochiej
Z nowem swoim gamratem¹⁰⁹⁵, do którego była
Nagle miłość i serce swoje obróciła.

72

Akwilant się u niego dowiadował potem,
Jeśli też Gryfonowi co powiedział o tem.
Skoro rzekł, że powiedział, łatwie w onej chwili
Ostatka się obadwa zaraz domyślili,
I że rzecz jawna była, że się do Syryej
Puścił za Orygillą do Antyochiej
Z tym umysłem, aby ją z pomstą gamratowi
Pamiętną odjął swemu spółmiłośnikowi.

73

Nie mógł wytrwać Akwilant, aby w cudze strony
Dla tej sprawy sam jachać miał jego rodzony,
I wdziawszy zbroję, którą w drodze zawsze nosił,
Puścił się za niem; ale wprzód Astolfa prosił,
Aby odłożył swoją drogę do Francyej
Dotąd, ażby się wrócił w zad z Antyochiej.
Szedł do morza i tam wsiadł w okręt, nie mieszkając,
Że morzem krótsza droga miała być, mniemając.

74

Tak potężny, tak dobry, tak wiatr miał po sobie
Pomieniony Akwilant, jadąc w onej dobie,
Że nazajutrz Sur¹⁰⁹⁶, zacne miasto, i po Surze
Safet¹⁰⁹⁷ ujrzzał, na wielkiej postawiony górze.
Bieży dalej, Zybelet¹⁰⁹⁸ i Barut¹⁰⁹⁹ mijając,
Z daleka Cypr po lewej ręce żyzny mając;

¹⁰⁹⁴*Solima* — miasto Jerozolima. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁵*gamrat* — gach, [kochanek]. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁶*Sur* — starożytny Tyr w Fenicji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁷*Safet* — miasto Sarfand, starożytna Sarepta w Fenicji. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁸*Zybelet* — miasto Dżebail (?) w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹⁹*Barut* — miasto nadmorskie Bejrut w Syrii. [przypis redakcyjny]

Z Tortozy¹¹⁰⁰ do Trypolim¹¹⁰¹, do Lice¹¹⁰² kieruje,
Więc do morza Lajaca¹¹⁰³ mierzy i prostuje.

75

Stamtąd kazał żeglarzom, aby obracali
Sztabę¹¹⁰⁴ i na wschód słońca sztyry kierowali,
Aż stanął nad Orontem¹¹⁰⁵, gdzie z wielkim zakrętem
Wody w morze wylewa, i weń wszedł okrętem.
Tu rozkazał, aby się lądu uchwycili
I na ziemię z okrętu mosty wyrzucili.
Stamtąd, siadszy na konia, przeciw rzece jachał,
Aż do Antyochiej budownej dojechał.

76

Tam się dowiedział, jako chwilę się tam bawił,
Ale się potem stamtąd z Orgillą wyprawił
Do Damaszku, tam, kędy król Norandyn młody
Z gonitwami sprawował zawołane gody.
Słyszac to, chęć go wzięła taka jachać za niem,
Z tem, że się Gryfon puścił za niemi, mniemaniem,
Że i w Antyochiej nie chciał przenocować,
Ale nie chciał tej drogi morzem odprawować.

77

Ku Lidyej¹¹⁰⁶ obfitej wodzami kierował,
Do Laryssy¹¹⁰⁷, a powysz Alep¹¹⁰⁸ zostawował,
Alep ludny, a Bóg, co nagrodę dobremu
I na tem świecie daje, a kaźń niezbożnemu,
Tak chciał, że się na on czas od Mamugi¹¹⁰⁹ w mili
I Martan i Akwilant na drodze trafili;
Martan jachał bogato i strojno ubrany,
Dar przed sobą w gonitwie niosąc otrzymany.

78

Rozumiał tak Akwilant na pierwszym potkaniu,
Że Martan był brat jego, a był w tem mniemaniu
Białą zbroją i białem strojem oszukany
Gryfonowem, jak Martan w on czas był ubrany,
I »Witajże!« z radością rzecze i wesoly,
Jako więc zwykło bywać między przyjacioly;
Ale obaczywszy się, że nie ten, postawę
Odmienia i inakszą mieć z niem chce rozprawę.

¹¹⁰⁰Tortoz — miasto nadbrzeżne w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰¹Trypolim — Trypolis, miasto w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰²Lica — miasto Leotik, starożytna Laodycea w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰³morze Lajaca — Lajac, miasto w Syrii (staroż. Issus); *golfo di Lajazzo*, dziś Zatoka Aleksandretty w Syrii; [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁴sztaba — przód okrętu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁵Oront — Orontes, rzeka w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁶Lidia — miasto między Antiochią a Damaszkiem w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁷Laryssa — miasto w Lidii (w Małej Azji). [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁸Alep — Aleppo, miasto w Syrii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰⁹Mamuga — miasto między Antiochią a Damaszkiem w Syrii. [przypis redakcyjny]

79

A bojąc się, aby on nie zabił Gryfona
Z pobudki Orygille, krzyknie na Martona:
»Zdrajco! zbójco! złodzieju! bo cię za takiego
»Twarz wydaje, gdzieś konia wziął brata mojego?
»Gdzieś wziął brata mojego konia? Bo się boję
»Żeś go ukradł; powiedz mi, gdzieś wziął i tę zbroję
»Niech wiem, jeśli brat żywie i gdzieś go zostawił
»I jakoś go tej zbroje i konia pozbawił?«

80

Jako skoro gniewliwy on głos usłyszała
Orygilla, uciekać konia obracała,
Ale mężny Akwilant rętszy był, niż ona:
Rada nierada, musi stanąć, pogoniona.
Martan także na on huk, na on krzyk straszliwy,
Wylękniony, z wielkiego strachu ledwie żywy,
Co czynić i co mówić, nie wie i twarz mieni
I drży tak, jako liście¹¹¹⁰ na drzewie w jesieni.

81

Akwilant po staremu surowych używa
Gróźb i fuków straszliwych i miecza dobywa
I przysięgą się wielką wiąże i zaklina,
Że i onej i jemu głowy poucina,
Jeśli mu nie odkryją wszytkiego prawdziwie.
Martan wtem, co z bojaźni ledwie że co żywię,
Oddycha w on czas trochę i sam sobie myśli,
Jeśli co na wymówkę swych niecnót wymyśli.

82

»Siostra to moja — prawi — panie, urodzona
»W dobrem domu i z dobrych rodziców spłodzona,
»Chocia ją chwilę Gryfon w nierządnej żywocie
»Trzymał przeciw jej wolej, w hańbie i sromocie;
»Która mię tak bolała i tak mi wstyd srogi
»Czyniła, że nie mając sposobu i drogi
»Odjąć ją rycerzowi tak wielkiemu gwałtem,
»Chciałem mu ją przez dowcip odjąć takim kształtem:

83

»Zmówiłem się z nią cicho, która już myśliła,
»Aby się do lepszego żywota wróciła,
»Skoroby jeno Gryfon usnął, aby wstała
»I tajemnie od niego ze mną ujachała.
»Tak się stało; a żeby i po mnie i po niej
»Tak, jakośmy się bali, nie było pogoniej,
»Konia jego i zbroję, jadąc, precz bierzemy
»I tak, jako nas teraz tu widzisz, jedziemy«.

84

Mógł przyznać Martanowi, że był i nad miarę
Chytry; Awilantby mu był dał całą wiarę

¹¹¹⁰liście — r.n. [to liście]. [przypis redakcyjny]

I nie czyniłby mu być nic, krom żeby bratnią
Zbroję, konia i rzeczy odjął za ostatnią¹¹¹¹,
Kiedyby tam wymówek swych w tem, co porobił,
Tak barzo jawnem kłamstwem być nie przyozdobił;
Wszystkoby było dobrze uszło, ale na tem
Pobłądził, że się nazwał Orygille bratem.

85

Wszyscy w Antyochiej tak Akwilantowi
Powiedali, że ona była Martanowi
Nałożnicą; stąd z gniewem na one obmowy:
»Łżesz, o zdrajco!« krzyknie nań fukliwemi¹¹¹² słowy
I tak mu dobrze pięścią wymierzył do gęby,
Że mu zaraz wypadły ze krwią cztery zęby;
I więcej z niem nie mówiąc, powroza dobywszy,
Związał go, ręce mu wspak obie obróciwszy.

86

Związał i Orygillę, chocia się prosiła,
Choć moc wymówek na swą obronę wnosila;
Stamtąd ich po miasteczkach, po wsiach ludnych ciągnął
Dotąd, aż do Damaszku wielkiego przyciągnął;
Owszem, jeszczeby ich był różnemi drogami
Przez tysiąc mil prowadził, trapione mękami,
Ażby był brata znalazł, na którego zdanie
I rozsądek miał Martan wziąć swoje karanie.

87

Kazał się Martanowej czeladzi z rzeczami
W zad wrócić do Damaszku i koniom z jukami,
Gdzie przyjachawszy zastał, że tam i na stronie
Nie mówiono ni o kiem, jedno o Gryfonie;
Wszyscy, wielcy i mali, już wiedzieli o tem,
Jako władał kopia i jako kłól potem
I że to ten był, który tak był oszukany,
Że inszy wziął w gonitwie dar przezeń wygrany.

88

Lud wszytek na Martana z gniewem następuje
I jeden go drugiemu palcem ukazuje.
»I to — prawi — wierutny łotr, który sposoby
»Kradzionemi z cudzych dzieł dostawa ozdoby
»I pokrywa, świadomy swojej nikczemności,
»Swą hańbą cudze męstwa i cudze dzielności;
»Aleć i to niecnota, co wszystko źle czyni
»Dobrem ludziom, a z łotry przestawa, łotryni«.

89

Drudzy zasię mówili: »Jako — prawi — mają
»Jedno piątno, do sfory prawie się zgadzają«.
Drudzy jem złorzeczyli i srodze łajali,
Drudzy spalić, obiesić, ćwiertować wołali.

¹¹¹¹za ostatnią (daw.) — w ostatnim razie. [przypis redakcyjny]

¹¹¹²fukliwy (daw.) — [tu:] groźny. [przypis redakcyjny]

Tłuszcza gęsta, chcąc się ich napatrzeć, bieżała
I ulice i rynek wszytek napełniała,
Aż na ostatek sprawa i ona nowina
Doniosła się do króla także Norandyna.

90

Jako go one wieści w pałacu zastały,
Mając swojego dworu z sobą poczet mały,
Zjachał na dół i tam się z Akwilantem w drodze
Potkał, co się mścił krzywdy Gryfonowej srodze.
Wita go, uczciwości żadnej nie zostawia,
Którejby mu nie czynił, w pałacu go stawia,
Kazawszy z jego wolą do wieże prowadzić
Martana z Orygillą i strażą osadzić.

91

Potem poszli tam, kędy Gryfon postawiony,
Jeszcze był nie wstał z łóżka, jako był raniony.
Zapłonął się, ujrzawszy brata, bo tak wiedział,
Że się o onem jego przypadku dowiedział;
A skoro pożartował trochę w onej chwili
Akwilant z onej sprawy, tak się namówili,
Aby i on i ona, do prawa oddani,
Wzięli swoją zapłatę i beli karani.

92

Chciał Akwilant, chciał i król, aby ich jakimi
Trapiono jak najbarziej mękami wielkimi;
Ale Gryfon bojąc się, aby nie szydono,
Gdzieby rzekł, żeby samej tylko odpuszczono,
I królowi i swemu mówi rodzonemu,
Aby spół odpuszczono i onej i jemu,
Krótko mówiąc, że aby katu był oddany
Martan, nie na śmierć, ale, aby był chwostany¹¹¹³.

93

Kiedy na tem stanęło, jako naleziono,
Nazajutrz go miotłami po mieście sieczono.
Orygillę schowano, ażby się Lucyna
Do swojego wróciła piękna Norandyna,
Na której to na on czas zachowali zdanie,
Jakie miała mieć: lekkie, czy ostre, karanie.
Akwilant, tam mieszkając, miał zabawę swoją
Dotąd, aż brat ozdrowiał i mógł unieść zbroję.

94

Po onem swem występku będąc roztropniejszy
Król Norandyn i mędrszy i już ostrożniejszy,
Nie mógł, jeno się zawsze troskać i frasować
I wstydzić się i tego ustawnie żałować,
Że ten odniósł od niego i hańbę i szkodę,
Który miał słusznie odnieść i cześć i nagrodę.

¹¹¹³*chwostać* (daw.) — chlostać. [przypis redakcyjny]

Nie może się i w nocy i w dzień uspokoić,
Myśląc o tem, jakoby Gryfona ukoić.

95

I uradził u siebie w mieście, obciążonem
Onem tak wielkiem błędem, na rynku przestronem,
Ze czią, jaka największa mogła się któremu
Rycerzowi od króla dać namężniejszemu,
Przywrócić mu nagrodę i dank¹¹¹⁴ zasłużony,
Który mu był od złego zdrajcę ukradziony;
I wytrąbić gonitwy kazał zawołane,
Które miały być miesiąc tam odprawowane,

96

Na które się gotował tak, jako królowi
Bogatemu i jego przystało stanowi.
Oczem wieść roznosiła po wszytkiej Syryej
Nowiny i tam i sam i po Fenicyej,
Z Fenicyej do blizkiej Palestyny poszła,
Tak, że się i Astolfa księżęcia doniosła,
Który się z Sansonetem¹¹¹⁵ na nie jął gotować,
Nie chcąc, aby się bez nich miały odprawować.

97

Sansonet był mąż wielki, jako powiadają,
Jako się wszytkie na to kroniki zgadzają;
Orland go krzcil i naszej wiary go nauczył,
A Karzeł w Jeruzalem rządy mu poruczył.
Z tem się Astolf na drogę wezbrał¹¹¹⁶ w onę dobę,
Chcąc puścić swoje męstwo i dzielność na próbę
W onych gonitwach, które tak sławne być miały
W Damaszku, jako one wieści udawały.

98

I tak jadąc powolej onemi krajami,
Nie czyniąc sobie gwałtu, małemi cugami¹¹¹⁷,
Aby na dzień gonitew czerstwi, niezmorzeni
Przybeli do Damaszku i nieutrudzeni,
Potkali, przyjachawszy na jedno rozstanie,
Osobę pewną, która po stroju, po stanie,
Zdała się być każdemu mężczyzną, a ona
Była dziewica, męstwem daleko wslawiona.

99

Marfiza¹¹¹⁸ miała imię, a takiej śmiałości,
Takiego serca była i takiej dzielności,
Że nieraz więc zagrzała czoła Orlandowi
Na koniu z szablą w ręku, nieraz Rynaldowi;
W nocy i we dnie sama we zbroi jeździła

¹¹¹⁴dank — [tu:] nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁵Sansonet — Sansonet z Meki, pierwotnie Saracen, ale nawrócony przez Karola Wielkiego, został z jego ramienia podkrólem jerozolimskim. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁶wezbrać się (daw.) — [tu:] wybrać się. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁷cug (daw.) — ciągnięcie, pochód. [przypis redakcyjny]

¹¹¹⁸Marfiza — królowa perska, siostra Rugiera. [przypis redakcyjny]

Po górach, po równinach i zawždy szukała
Tam i sam potykać się z rycerzmi mężnemi,
Chcąc nieśmiertelnej sławy dostać między niemi.

100

Ta, kiedy z Sansonetem Astolfa ujrziała,
Którzy jachali zbrojni także, rozumiała,
Że to byli rycerze jacy zawołani,
Bo urodziwi byli i strojno ubrani;
A mając wielką żądzą z niemi się kosztować,
Poczęła się już beła w siedle poprawować,
I już wyzywając ich, wodze wypuszczała,
Kiedy przybliżywszy się, Astolfa poznała.

101

Jego sobie na pamięć grzeczność przywodziła,
Którą w niem znała, kiedy w Kataju z niem była;
Imieniem go nazwała własnem i przyłbice
Uchyliła i z ręki zdjęła rękawice
I choć zawsze słynęła pychą i hardością,
Witała go na on czas z wielką układnością.
Ale i Astolf niemniej układny, przyłbicę
Zdjął z głowy i przeważną przywitał dziewicę.

102

O drodze swojej potem wzajem się pytali;
A skoro jej powiedział Astolf, że jachali
Do Damaszku, kędy król sławne wywoływał
Gonitwy i rycerze przedniejsze zwoływał
Ze wszystkich stron, którzyby sławy i zwycięstwa
Dostać chcieli i czynić próbę swego męstwa,
Marfiza, która sławy okrutnie pragnęła,
»I ja z wami pojedę« mówić jem poczęła.

103

I Astolf i Sansonet dziwnie się cieszyli
Z onego towarzystwa, na które trafili.
Do Damaszku dzień jeden przed gody wjachali
I na przedmieściu sobie gospodę obrali;
Gdzie spali do godziny tej, której Tytona
Starego pospolicie budzi jego żona.
A stali tam tak dobrze, że onego czasu
Na pałacu lepszego mieć nie mogli wczasu.

104

A skoro niewesołe cienie rozpędziło
Słońce jasne, pogodne i świat oświeciło,
Mężna dziewczka i zacni rycerze na swoje
Członki polerowane obłóczyli zbroje,
Posławszy wprzód do miasta swych, którzy znać dali,
Że się zewsząd rycerze do rynku zjeżdżali
I że już król na miejsce przybył naznaczone,
Gdzie igrzyska surowe miały być czynione.

105

Nie mieszkając, na konie zaraz powiadali
I szeroką ulicą na rynek wjachali,
Tam, gdzie znaku czekając, bogato ubrani
I stąd i zowąd stali rycerze wybrani.
Upominek, zwycięzcy wisiał naznaczony,
Z buławą miecz, drogiemi kamieńmi sadzony;
Przyłożono do tego i konia dzielnego,
Jaki miał być rycerza godny tak wielkiego.

106

Król Norandyn takiego będąc rozumienia,
Że jako pierwszy, tak ten drugi bez wątpienia
Upominek, dostawszy zwycięstwa i chwały,
Na obudwu gonitwach miał wziąć Gryfon biały,
Aby mu dał to wszystko, co się tak mężnemu
Rycerzowi dać może i tak wybornemu,
W tej ostatniej gonitwie, chciał, by był przydany
Do zbroje miecz, buława, koń, drogo ubrany.

107

Zbroję na schwał¹¹¹⁹wyborną, zbroję znamienitą,
Od Gryfona na pierwszych gonitwach zdobytą,
Której potem nikczemny sposobem kradzionem
Martan sobie przywłaszczył, mieniać się Gryfonem,
Dał przed sobą powiesić i na niej drogiemi
Miecz we złoto oprawny sadzony kamieńmi;
Przy koniu zaś buława u łęku wisiała,
Aby się Gryfonowi z tem wszystkim dostała.

108

Lecz, że skutku nie wzięła ta królewska rada,
Z przeważnej bohaterki urosła zawada,
Która tam z Sansonetem i z Astolfem razem
Przyjachała na rynek, odziana żelazem.
Ta, skoro onę zbroję wiszącą ujrziała,
Onę zbroję wiszącą, zaraz ją poznała;
Bo jej była i w niej się między co droższemi
Zbyt kochała wszystkimi rzeczami swojemi.

109

Acz jej była na drodze w on czas odbieżała¹¹²⁰,
Kiedy, aby straconą świeżo odzyskała
Swoję szablę, z siebie ją skwapliwie zrzuciła
I Brunella złodzieja swojego goniła.
Ale wam nie potrzeba teraz, bo nic po tem,
Wiedzieć tej historyej; przeto milczę o tem.
Dosyć na tem, że powiem, jako w on czas swoją
Marfiza tam nalazła ukochaną zbroję.

¹¹¹⁹na schwał (daw.) — nadzwyczaj, wyjątkowo, nader. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁰Acz jej (zbroi) była na drodze w on czas odbieżała, / Kiedy (...) z siebie ją skwapliwie zrzuciła / I Brunella złodzieja (...) goniła — Brunel, skradłszy Angelice pierścień, wyrwał także Marfizie mimojązdem szablę; ta goniła go przez całe dni czternaście, przeważnie piechotą, gdyż w szóstym dniu padł jej koń, ażeby zaś sobie ulżyć ciężaru, zrzuciła ze siebie ulubioną zbroję. Brunel zdołał jednak umknąć. [przypis redakcyjny]

II0

I to powiem, że jako skoro ją poznała
 Po pewnych znakach, które tam na niej widziała,
 By jej beł dał wszytek świat, jednegoby była
 Dnia, to rzecz najpewniejsza, bez niej nie stąpiła.
 Jakiejby jej sposobem, lub tem lub owo tem,
 Dostać mogła, nie miała czasu myśleć o tem;
 Przybliżyła się do niej i rękę ściągnęła
 I bez względu żadnego przed królem ją wzięła

III

I stąd, że się kwapiła, kiedy zbroję brała,
 Na ziemię zaś orężę insze pozmiatała.
 Król Norandyn widząc się srodze obrażonem,
 Pojrzy na nią od gniewu okiem zapalonem;
 Pospółstwo znieść nie mogąc onej jej śmiałości
 I chcąc się zemścić króla swojego lekkości¹¹²¹,
 Mieczów ostrych dobywa, myśląc o tem mało,
 Że się jem takich ludzi drażnić nie nadało.

II2

Nigdy tak mały chłopiec nie bywa wesoły,
 Postawiony na pięknej łące między zioły,
 Nie tak się rada widzi piękna i ubrana
 Dziewka w tańcu, kiedy jest jaka zawołana
 Biesiada, jako się ta na on czas widziała
 Rada tam, kędy się krew hojnie rozlewała,
 W huku, między chrzęstem zbrój i między mieczami,
 Strzałami, oszczepami, grotami, śmierciami.

II3

Koniowi wszystkie wodze¹¹²² rączemu puściła,
 Dawszy mu w bok ostrogi i drzewo złożyła,
 Tego przez piersi, tego przez szyję ugodzi,
 Tego potrąci. Potem do szable przychodzi,
 Z którą, gdzie się zawinie i gdzie wodze skłoni,
 Lecą pobite trupy i spadają z koni;
 Temu łeb, temu rękę, temu utnie ramię,
 Temu przez gębę srogie zostawuje znamię.

II4

I Astolf i Sansonet, którzy tam z nią byli
 Pospołu, ubrawszy się we zbroje, przybyli,
 Chocia tam nie dla tego byli przyjachali;
 Widząc rozczętą zwadę, hełmy pospuszczali
 I konie przypuszczali, niosąc drzewa w toku,
 Na lud gęsty i potem dostawszy od boku
 Ostrych mieczów i siekąc z tej i z owej strony
 Gęste gminy, plac sobie czynili przestrony.

¹¹²¹lekkość (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

¹¹²²wodze — 4. przypadek 1m [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

115

Rycerze cudzoziemscy, którzy uwiedzeni
Sławą, na te gonitwy beli zgromadzeni,
Wielki rozterk i wielkie widząc niepokoje
I igrzyska w surowe obrócone boje,
Nie wiedząc nic, z którejby urosły przyczyny
One burdy i one srogie mieszaniny,
Zdumiawszy się okrutnie, na swych miejscach stoją,
Czekając, jako się te rozruchy ustoją.

116

Z których się jedni potem na pomoc puścili
Pospółstwu, ale tego prętko przypłacili;
Drudzy, co mieli lepszy rozsądek, bieżeli
Hamować stron i gwałtem rozważać je chcieli;
Inszy zaś, ostrożniejszy, na miejscu czekali
I końca onej krwawej sprawy wyglądali.
Z których napierwszy Gryfon i Akwilant byli,
Co się wprzód zemścić zbroje odjętej rzucili.

117

Ci widząc, że Norandyn król był rozgniewany
I ukazował srogiem jadem wzrok pijany,
I wzięwszy od niektórych dostateczną sprawę,
Kto był przyczyną i kto rozczął tę zabawę,
Więc rozumiejąc Gryfon, że to krzywda była
Taka, że go zarówno z królem obchodziła,
Natychmiast sobie podać kopie kazali
I z surowemi fuki na wojnę¹¹²³ jachali.

118

Z drugiej strony ostrogi swojemu koniowi
Astolf włożywszy dobrze w bok Rabikanowi,
Bieżał z uczarowanym złotem drzewem w ręku,
Które każdego gońcę¹¹²⁴ wysadzało z łęku;
Tem napierwej Gryfona śmiałego zawadził
I tak, jako potrzeba, z siodła go wysadził;
Potem ledwie uderzył w tarcz Akwilantowi,
Jako spadł i nogami grzebał po piaskowi.

119

Inszy także rycerze mężni, znamienici,
Od Sansoneta byli drzewem z koni zbici.
Pospółstwo w nogach samych pokłada nadzieje,
Król od jadu wielkiego dobrze nie szaleje.
Wtem zuchwała Marfiza ze dwiema zbrojami,
Harda z swego zwycięstwa, i z dwiema helmami,
Widząc, że przed nią wszytka tłuszczka uciekała,
Do gospody wodzami konia obracała.

¹¹²³wojna — [tu:] bitwa. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁴gońca a. gonic (daw.) — rycerz turniejowy. [przypis redakcyjny]

120

I Astolf i Sansonet za nią pojachali,
I ku bramie powolej w zad ustępowali.
Pospólstwo dalej na nie nacierać nie śmiało
I ujęte strachami, u bramy zostało.
I Gryfon i Akwilant, srodze zasromani,
Że na pierwszym potkaniu beli pozbijani,
Okiem wesołem pojrzeć od ziemie nie chcieli
I Norandynowi się ukazać nie śmieli.

121

Skoro znowu dostali swoich dzielnych koni,
Szli na nieprzyjacioły, mając w ręku broni;
Za niemi król, za królem bieżeli dworowi,
Albo umrzeć albo więc pomścić się gotowi.
»Bij! bij!« wielkiem wołają głosem płocze gminy,
I wyglądają, stojąc z daleka, nowiny.
Gryfon wtem przypadł tam, gdzie czoła obracali
Trzej towarzysze i most już opanowali.

122

Ochopił¹¹²⁵ mu się Astolf, bo od dnia, którego
Mężnie zabił Oryła uczarowanego,
Tenże koń miał pod sobą, tenże znak, też swoją
Nosił na sobie dotąd polerowaną zbroję;
Ale się nie przypatrzył temu w onej chwili,
Kiedy do siebie z drzewy na rynku skoczyli.
Wtem go poznał i zaraz chętnie go przywitał
I o dawnego jego towarzysza pytał,

123

Więc i o to, co tego była za przyczyna,
Że nie mając na króla względu Norandyna,
Zbroję wzięli. Astolf mu o swoim powiedział
Towarzystwie, co było i co jedno wiedział,
A że mu dać o zbroi nie mógł żadnej sprawy,
Dla której do rozruchu przyszło i rozprawy,
Tylko, że tam z Marfizą spolem przyjechali
I Sansonet i onej w boju ratowali.

124

Kiedy tak książę Astolf stał spolem z Gryfonem,
Przypadł tamże Akwilant prędko po rodzonem
I poznawa go także i nienawiść zatem
Porzuca, usłyszawszy, że rozmawia z bratem.
Wtem też Norandynowi ludzie nadbiegali,
Ale się jednak blisko nie przystępowali,
Tem więcej, że ich z sobą mówiących widzieli;
Stali cicho, aby co beli usłyszeli.

125

Z tych jeden zrozumiawszy, że tam bęła z niemi
Marfiza, na wszytek świat dziełami wielkiemi

¹¹²⁵ochopić się komuś (daw.) — porwać się, rozpędzić się na kogoś. [przypis redakcyjny]

Rozsławiona, kładzie w bok ostrogi koniowi
I bieży w zad i daje znać Norandynowi,
Aby bramy zamykał w onejże godzinie,
Chceli, że mu lud wszytek od miecza nie zginie,
I że Marfiza była ta, co zawieszoną
Zbroję wzięła, zwyciężcy na dank¹¹²⁶ wystawioną.

126

Król słyszając ono imię straszne i surowe,
Którego wszystkie kraje bały się wschodowe
I na które, choć było przez przeciąg niemały
Odległe, niejednemu kolana zadrżały,
Pewien jest, że jeśli wczas nie zabieży temu,
Zginąćby przyszło jego ludowi wszystkiemu;
Przeto zaraz hamował swoje w onej chwili,
Którzy już beli gniewy w bojaźń obrócili.

127

Z drugiej strony synowie Oliwijerowi
I Astolf i Sansonet, do zgody gotowi,
Tak długo koło tego wzajem pracowali,
Że nakoniec Marfizę srogą ubłagali,
Która się z hardą twarzą przed króla stawiała
I nie wiem jakim prawem: »O królu! — mówiła —
»Chcesz twojemu zwyciężcy w tych gonitwach moję
»Przeciw wszelkiej słuszności darować tę zbroję?

128

»Moja to własna zbroja, mnie samej należy,
»Którą ja na gościńcu wielkiem, który bieży
»Do żyznej Armeniej, w polu zostawiła,
»Kiedym pieszo złodzieja mojego goniła;
»Co, że tak jest, jako ja powiadam, pokażę
»Pewne świadectwo, mój znak, i zaraz ukażę
»Herb swój na niej wryty, który był korona,
»Na trzy części jednakie poprzek rozczepiona«.

129

Tę odpowiedz od króla wzięła Norandyna:
»Prawda, że ja od kupca ja miał Ormianina,
»I byś się była o nią namniej przymówiła,
»Lub twoja lub nie twoja, miałabyś ją była.
»I aczem ją darował już był Gryfonowi,
»Gościowi tak milemu i przyjacielowi,
»Wiem, żeby mi ją był on znowu ofiarował
»Dlatego, abym ja ją tobie zaś darował.

130

»Nie trzeba na niej herbów żadnych pokazywać
»I świadectwy, że twoja, nie trzeba probować;
»Dostyc wielkie świadectwo, któremu ja raczej
»Wiarę daję, że twierdzisz, że nie jest inaczej;
»Że twoja jest, męstwu się pozwala twojemu,

¹¹²⁶dank — [tu:] nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

»Upominków i nagród inakszych godnemu.
»Przeto nie spierajmy się więcej: miej ją sobie,
»A ja zaś co większego, Gryfonie, dam tobie«.

131

Gryfon, który barziej dbał o to, aby swoją
Wolą król mógł wykonać, aniżeli o zbroję,
Rzecz: »Wielką nagrodę, o królu! odnoszę,
»Kiedy mi sobie każesz służyć, o co proszę«.
Wtem przysłuchując się Marfiza tej sprawie,
Przybliżywszy się bliżej, ludzkie¹¹²⁷ i łaskawie
Gryfona wspaniałego zbroją czcić poczęła
I dopiero ją za dar od niego przyjęła.

132

Do miasta się w miłości i w zgodzie wrócili
I do zaniechanych się krotofil rzucili.
Potem bely gonitwy, na których dzielnemu
Podkrólemu¹¹²⁸ dank dano jerozolimskiemu;
Bo Astolf i Marfiza i bohater w bieli
I Akwilant gonić tam umyślnie nie chcieli,
Życząc, jak towarzysze, dobrze oną dobą
Sansonetowi danku¹¹²⁹ i sławy przed sobą.

133

Gdzie, skoro dziewięć albo dziesięć dni mieszkali
W krotofilach, w biesiadach, króla pożegnali,
Bo do Francyej serce barzo w nich tęskniło,
W której się jem tak długo nie być nie godziło.
Marfiza do Francyej kwapiła się srodze
I w towarzystwie z niemi chciała być w tej drodze,
Bo pragnęła niezmiernie porównać z sławnymi
Męstwem wojewodami swoim francuskimi

134

I spatrzeć, jeśli skutek równy był imieniu,
Które było u świata w takim podziwieniu.
Sansonet w Jeruzalem swego zostawuje
Namiestnika i tak się w drogę wyprawuje
Ona pięć bohaterów wielce zawołanych,
Serca, męstwa, dzielności, sił nieporównanych;
A skoro Norandyna i dwór pożegnali,
Do Trypola i morza blizkiego jachali.

135

Kędy okręt naleźli, co miał wieźć towary
Różne na zachód słońca; w niem był szyper stary
Rodem z Luny¹¹³⁰, z którym się prędko stargowali
O się i o swe konie, które z sobą brali.
Zewsząd jasne powietrze się ukazowało

¹¹²⁷ludzkie (daw.) — (przysłówek), ludzko. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁸podkróli (daw.) — namiestnik, wicekról. [przypis redakcyjny]

¹¹²⁹dank — [tu:] nagroda zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁰Luna — miasto nadmorskie w Toskanii, niedaleko Karray; dziś w ruinach. [przypis redakcyjny]

I za długą pogodę trwałą ślubowało;
Wsiadają wtem na morze, namniej nie burzliwe,
Mając niebo pogodne i wiatry życzliwe.

136

Pożądaney miłości wysep poświęcony
Przyjął je pierwszego dnia we mgle w port przestrony,
Która żelazo trawi, nie tyło człowieka;
Ludzie tam są nietrwali i krótkiego wieka
Dla pewnego jeziora, z którego niezdrowie.
W prawdzie się z Famagustą¹¹³¹ natura surowie
Obeszła, złą Konstancę¹¹³² pod nią posadziwszy,
Ostatkowi się Cypru łaskawie stawiwszy.

137

Dla zarazy i smrodów, które z wód wychodzą,
Prędko stąd pospolicie okręty odchodzą,
Mało co się tu bawiąc, jako i ten nagle
Poszedł stąd, wschodnich wiatrów mając pełne żagle.
Kręcąc około Cypru, potem przyjechali
Do Pafu¹¹³³, gdzie z okrętu na brzeg wysiadali,
Jedni dla kupiej¹¹³⁴, drudzy, aby się onego
Do wolej napatrzili kraju tak pięknego.

138

Na dwie mili od morza pagórek wesoły
Leży, zewsząd okryty pachnącemi zioły
I drzewy rokosznemi, laurami, mirtami,
Cyprysami, Cedrami i pomarańczami;
Rozmaryny, lilie, róże i szafrany
Puszczają z siebie zapach wdzięczny, pożądany,
Który, kiedy wiatr wieje od ziemie, poczuje
Zbyt daleko na morzu ten, co tam żegluje.

139

Zdrój obfity wylewa przeźrzoczystej wody,
Który zioła odżywia i wonne ogrody,
Tak, że śmieie rzec może¹¹³⁵ okrom wątpliwości,
Że tam ten kraj jest własny boginiey miłości.
Białęgłowy, które się w tamtem kraju rodzą,
Wszystkie insze na świecie gładkością przechodzą,
A bogini łaskawa zdarza i sprawuje,
Że każda do ostatniej starości miłuje.

140

Tamże w Damaszku jeszcze słyszana nowinę
Słyszeli, jako olbrzym uniósł beł Lucynę,
Która się gotowała w mieście Nikozyej
Jachać do króla męża, do żyznej Syryej.

¹¹³¹Famagusta — miasto na Cyprze. [przypis redakcyjny]

¹¹³²Konstanca — bagno pod Famagustą na Cyprze. [przypis redakcyjny]

¹¹³³Paf — miasto Pafos na Cyprze, słynne z czci Wenery (Afrodyty). [przypis redakcyjny]

¹¹³⁴kupia (daw.) — towar. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁵może (daw.) — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

Wtem szyper, kiedy się już ze wszystkim odprawił,
Tusząc dobrej pogodzie, więcej się nie bawił
W tem miejscu, ale kotwie zgbate wyciągał,
A na zachód prostował i żagle rozciągał.

141

Ku południowi rudlem zgadzał¹¹³⁶ i kierował
I na największą głębią okrętem prostował;
Ale wiatr od Afryki, skoro na głęboki
Nurt wyjechał, co, póki Febus był wysoki,
Zdał się lekki i wolny, przed samem wieczorem
Wzburzył morze ode dna gwałtownem uporem;
I takie trzaskawice¹¹³⁷ i gromy powstały,
Że się zdało, że nieba ogniami gorzały.

142

Obłoki z siebie czarne zasłony puszczają,
Które słońcu i gwiazdom twarzy zasłaniają;
Morze z spodku, a niebo srodze huczy z góry,
Wichry srogie ogniste wymiatają chmury,
Które dżdżami zimne mi karzą i biczują
I mrozem niewytrwanem tych, którzy żeglują,
A w nocy pospolicie moc swą rozciągają
I gniewliwe bałwany tłuką i mieszają.

143

Silą się marynarze w one nawałności
I sztuki pokazują swej umiejętności;
Jeden świszcząc w puszczalkę dźwiękiem ukazuje,
Co drudzy czynić mają; drugi się gotuje
Spychać w morze główniejsze i większe kotwice;
Ten żagle i poprzecznie¹¹³⁸ wywraca na nice,
Ten rudle okrętowe pilnie ubezpiecza,
Tego około wielkich masztów wszytka piecza.

144

Całą noc ona sroga niepogoda trwała,
Która się wszystkim piekłem ciemnością równała;
Szyper mniejszej się burze zastać spodziewając,
Bieży, sztyr na największą głębią obracając,
I jak najpilniej boków, póki okręt cały,
Strzeże, a twardą sztabę obraca na wały,
Jednak nie bez otuchy i dobrej nadzieje,
Że się wróci pogoda, skoro rozednieje.

145

Ale i w dzień, jeśli go dniem nazwać możemy,
Który po tem znać, kiedy godziny liczymy
Niepożądaną¹¹³⁹ światłości, po staremu wody

¹¹³⁶zgadzać (daw.) — zmierzać. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁷trzaskawica — grzmot. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁸poprzecznia (wł. oryg. *la scotta*) — lina do nastawiania żagla; może tłumacz rozumiał tu reję, drąg poprzeczny, do którego przywiązuje się żagiel. [przypis redakcyjny]

¹¹³⁹niepożądaną (daw.) — niepożądaną. [przypis redakcyjny]

Burzą się, po staremu trwają niepogody.
Szyper wątpi i już w niem nadzieja ustaje,
A strach roście, już się w moc wszytek wiatrom daje
I między gniewliwemi tam i sam wodami
Labiruje¹¹⁴⁰ i bieży nizkiemi żaglami.

146

Kiedy tych tak na morzu strachami karmiła,
Niemniej drugich na ziemi fortuna trapiła
We Francyej, pod mury kędy paryskiemu
Bili się Sarraceni z ludźmi angielskiemu.
Rynald pędzi po wielkiej części nachylone
Pogaństwo i rozrywa hufce potrwożone.
Powiedziałem wam, jako ku Dardynellowi
Bieżał, puściwszy wodze swemu Bajardowi.

147

Ujrzał u Dardynella w tarczy malowaną
Szachownicę pan z Alby, białą i czerwoną,
I miał go za rycerza i męża wielkiego
Stąd, że herbu używać śmiał Orlandowego;
Jadąc dalej, był tego znak pewniejszy, trupy
Gęste i koło niego zbitych wielkie kupy.
Lepiej — powiada — wyrwać wczas to złe nasienie,
Niż uroście i niż się zamoże¹¹⁴¹ w korzenie.

148

Kędykolwiek obróci koniem Rynald srogi,
Wszyscy pierzchają, wszyscy ustępują z drogi,
Nietylko Sarraceni, ale też i swoi:
Každy się zawołanej onej szable boi.
On tylko Dardynella samego pilnuje
I coraz to pod niego bliżej następuje,
Zawoła: »Kłopotu cię, młodziku, nabawił
»Ten, który cię tej tarczej dziedzicem zostawił.

149

»Chcę spróbować, jako ty bronisz i pilnujesz
»Szachownice tej, którą na sercu malujesz:
»Nie obroniszli jej mnie, tem mniej rycerzowi
»Obronić jej będziesz mógl, grabi Orlandowi«.
On mu na to: »Czego chcesz, wszytkiegoć pomogę;
»Jeśli ją mogę nosić, i bronić jej mogę
»I czci raczej, aniżeli kłopotu jakiego
»Z ojczystego się herbu spodziewam mego.

150

»Żem młodzik, nie rozumiej, abych miał przed tobą
»Uciec: mnie nie ustraszysz nikt samą osobą.
»Jeśli mi tarczą weźmiesz, weźmiesz mi i zdrowie,
»Ale tuszę, że zdarzą inaczej bogowie.
»Co ma być, niechaj będzie: mnie rodu mego

¹¹⁴⁰labirować — lawirować, płynąć w zakosy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴¹zamóc się w coś (daw.) — nabyć coś. [przypis redakcyjny]

»Nie osądzą wyrodkiem z postępku żadnego«.
To skoro wyrzekł, wodze wypuścił koniowi
I skoczył z szablą w rękę przeciw Rynaldowi.

151

Krew, którą Afrykani koło serca mieli,
Zimny strach opanował, gdy nagle ujrzeli,
Z jaką Rynald na cnego młodzieńca wściekłością,
Z jakim pędem i z jaką biegł zapalczywością;
Tak więc lew przemorzony bieży na młodego
Juńca¹¹⁴², na zielonej się łące pasącego.
Pierwej rycerz pogański tak, jako wymierzył,
W szyszak Mambryków, ale bez skutku uderzył.

152

Rozśmiał się Rynald i rzekł: »Poznasz, który siłę
Ma z nas większą i który lepiej trafia w żyłę«.
I Bajardowi wodze puściwszy i razem
Dawszy mu w bok ostrogi, tak go pchnął żelazem,
Że i piersi i blachy obadwa przegnało
I ostry koniec w grzbiecie tyłem ukazało.
Leci, wszystkiej krwi próżny, z konia nieszczęśliwy
I czołem ziemię bije Dardynel nieżywy.

153

Jako mdlejąc umiera, ostrem podjachany
Lemięzem¹¹⁴³ kwiat, na bujnej roli wychowany,
Jako mak, wilgotnością zbytnią obciążony,
Spuszcza głowę i spada na mokre zagony:
Tak przyrodzonej krasy na on czas pozbywszy
I pierwszą swoją barwę Dardynel straciwszy,
Schyla głowę na ziemię i świat zostawuje;
Afrykańskiego wojska serca strach zdejmuje.

154

Jako ludzkim dowcipem wody zgromadzone,
Zaporą albo groblą jaką zastawione,
Skoro wyjmą zapory, które je trzymają,
Wypadają i pola wszystkie zalewają:
Tak lud z Afryki, który jakąkolwiek miewał
Zaporę, póki ich syn Almontów zagrzewał,
Widząc, że już zabity, spadszy z konia, leży
Ich pan młody, tam i sam rozprószony bieży.

155

Dopuszcza tem uciekać, którzy uciekają,
A tych zaś bije Rynald, którzy się trzymają.
Gdziekolwiek Aryodant mija i przechodzi,
Leżą pobite trupy, rzadki kto uchodzi;
Tych Lionet, tych szkocki królewic morduje,
Každy się co najlepiej w on czas popisuje.

¹¹⁴²juńiec — buhaj. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴³lemięż (daw.) — lemiesz. [przypis redakcyjny]

Karzeł także powinność swą czyni z Ugierem,
Z Turpinem, Salomonem i z Oliwierem.

156

We złem razie poganie beli dnia onego
I ledwie nie zginęli wszyscy do jednego,
Ale król z Hiszpaniej począł wtem uchodzić
I ostatek strwożonych ludzi swych uwodzić;
Tak rozumie król mądry i ćwiczony laty,
Że zawsze lepsza szkoda, niż ostatnie straty
I że lepiej zachować wcale, co zostało,
Niż być przyczyną, żeby wszystko zginąć miało.

157

Do obozu, który był wielkimi rowami
Okopany, obraca z swemi chorągwiemi;
Z niem Stordylan, z niem idzie król z Andalozyej¹¹⁴⁴,
Z niem z pułkiem dosyć wielkiem król Portugaliej.
Śle prosić Agramanta, aby co najpręcej
Ustępował i żeby w bój nie wchodził więcej,
A że wiele uczyni, jeśli dnia onego
Zachowa cało obóz i siebie samego.

158

Agramant, który się już więcej nie spodziewał
Widzieć swojej Bizerty¹¹⁴⁵ i który nie miewał
Nigdy przedtem fortuny tak nieprzyjaźliwej
I tak złej, jako w on dzień, i tak nieżyczliwej.
Dziwnie był rad i wesół, słysząc, że Marsyli
Wielką część wojska w obóz uwiódł w onej chwili;
I obraca chorągwie wszystkie, pod namioty
Ustępując, i każe trąbić na odwroty.

159

Ale większa część była tych, co uciekali,
Co odwrotów i bębnow i trąb nie słuchali
I co byli o sobie zgoła tak zwątpili,
Że się gwałtem w głębokiej Sekwanie topili.
I Agramant i Sobryn biegają nakoło
I zajeżdżają tem, co pierzchają, na czoło;
I inszy także pierwszy wodzowie biegają
I do obozu ludzie strwożone wracają.

160

Ale ani Agramant ani Sobryn ani
Inszy pierwszy wodzowie i przedni hetmani
Mogą wszystkich nawrócić, lubo na nie prosby
Lub fuków i surowej używają groźby.
Za jednego, który się wraca, dwa zostają,
Którzy albo są zbici albo uciekają;
I ci, co się wracają, srodze są zranieni,
Ten w przód, ten w tył, a wszyscy okrutnie strudzeni.

¹¹⁴⁴Andaluzja — kraina w pld. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁵Bizerta — starożytna Utica, miasto nadbrzeżne w pln. Afyce w krainie Tunis. [przypis redakcyjny]

161

Zatem się chrześcijanie w pogonią¹¹⁴⁶ udali
I do bram obozowych za niemi wpadali;
Ale i w swem obozie bezpieczni nie byli,
Chociaż mu ze wszystkich stron obrony czynili.
Bo Karzeł umiał dobrze na pogańskie szkody,
Kiedy mu ukazała twarz, zażyć pogody,
Jeno że czarnoskrzydła noc wtem nastąpiła,
Która boje rozwiódła i uspokoiła.

162

Podobno tak Stworzyciel chciał mieć, użaleniem
I litością ujęty nad swoim stworzeniem.
Krew po polach pełnemi wszędzie strumieniami
Wylewała i biegła wszystkimi drogami;
Ciał ośmdziesiąt tysięcy martwychaleziono,
Które na ostre miecze przez on dzień puszczone.
Potem z swoich jam wyszli, co je odzierali,
Chłopi w nocy i wilcy, co je pożerali.

163

Nie zdało się do miasta wrócić cesarzowi;
Stawia obóz przeciwko nieprzyjacielowi
I ognie każe czynić gęste i wysokie
I trzyma w oblężeniu pogaństwo w okopie.
Sarraceni obrony różne wynajdują,
Ziemię kopią, sprzężone wozy zastawują,
Straży po wszystkich stronach nakolo trzymają
I zbroje przez całą noc z siebie nie składają.

164

Całą noc słyhać było u pogan strapionych,
Tak znaczną i tak wielką klęską porażonych,
Po obozie, acz ciche, gęste narzekania
I płacze i lamenty i ciężkie wzdychania;
Jedni miłych przyjaciół pobitych żałują,
Drudzy się o się samych trapią i frasują,
Że chorzy i zranieni i z niewczasem stoją,
Ale się jeszcze więcej przyszłej szkody boją.

165

Miedzy inszemi beli tam dwaj Sarraceni,
W Tolomicie¹¹⁴⁷, dość w podłem domu urodzeni,
Których ja dla przykładu rzadkiego miłości
Prawdziwej historiją podam potomności;
Jeden Medor¹¹⁴⁸, drugi beł Klorydan nazwany,
Którzy tak czasu szczęścia, jako i odmiany,
Syna Almontowego barzo miłowali
I do Francyej tu z niem byli przyjachali.

¹¹⁴⁶*pogonia* (daw.) — pogoń. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁷*Tolomita* — miasto w krainie Barka na zachód od Egiptu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴⁸*Medor* — Saracen niskiego rodu z Tolomity, później mąż Angeliki. [przypis redakcyjny]

166

Klorydan przez wszytek wiek myśliwstwa pilnował,
A duży¹¹⁴⁹ był i mocny, co sam pokazywał
I wzrost i jego ciało. Medor zasię młody,
Na pierwszej porze, dziwnie był pięknej urody;
Miedzy temi, co na tę wojnę wyjachali,
Twarzy gładszej nie było, tak to powiadali.
Oczy czarne, włos kręty, wzrok tak miał wesoły,
Że się zdało, że równał pięknością z anioły.

167

Ci obadwa na on czas szańców pilnowali
I z wielą inszych swoje straże odprawowali
O tej dobie, gdy właśnie tak, jako potrzeba,
W jednakiej odległości noc patrzy wśród nieba.
Tam utrapiony Medor w każdej swojej mowie
Dardynella wspomina i sam siebie zowie
Nieszczęśliwym i płacze, że w polu zabity
Leży beze czci żadnej, ziemią nie nakryty.

168

Rzecz do towarzysza: »Otoć się frasuję,
»Toć wielki żal na sercu, Klorydanie, czuję
»Stąd, że niepogrzebione pana mego ciało
»W polu, ach, drogi pokarm dla wilków zostało,
»Pamiętając, jako mi zawsze był łaskawy
»I rozumiem, żebym sam sobie był nieprawy
»I żebych mu dobrodziejstw jego nie zapłacił,
»Chociażbym dla czci jego i żywot utracił.

169

»Chcę go koniecznie szukać, aby tak pod niebem
»Nie leżał i żeby był uczczony pogrzebem.
»Być może, że to zdarzą życzliwi bogowie,
»Że mię w noc nie postrzegą ciemną Francuzowie.
»Ty tu zostań na straży, pilnując: co wiedzieć,
»Co się stanie; zginęli, możesz to powiedzieć.
»Gdzie też wieczne wyroki na to nie zezwolą,
»Świat wszytek będzie wiedział moję dobrą wolą«.

170

Zadziwi się Klorydan sercu i śmiałości
I takiej w młodzieńczyku wierze i stałości
I chce, zbyt go miłując, udatnemi słowy
Wyrazić¹¹⁵⁰ mu to jego przedsięwzięcie z głowy.
Wszystkiego, co do tego służy, nie opuszcza,
Ale próżno: żal wielki pociech nie przypuszcza.
Już się Medor odważył i zawarł¹¹⁵¹ u siebie,
Że umrze albo pana swojego pogrzebie.

¹¹⁴⁹duży — [tu:] silny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁰wyrazić [z głowy] (daw.) — wybić [por. razić: uderzać]. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵¹zawrzeć (daw.) — [tu:] postanowić. [przypis redakcyjny]

171

Nie mogąc go Klorydan ruszyć oną dołą,
»I ja — powiada — pójdę na tę drogę z tobą;
»I ja rad pójdę z tobą na tak zacne dziło¹¹⁵²,
»I mnie dla czci, dla sławy także umrzeć miło.
»Wszystkie swoje pociechy o jeden raz stracę,
»Jeśli ciebie, mój drogi Medorze, utracę;
»Przeto lepiej, że z tobą zginę na tej próbie,
»Anizlibym od żalu umrzeć miał po tobie«.

172

Kiedy się tak obadwa na to namyślili,
Miejsca swoje odmienną strażą zasadzili,
A sami za okopy prędkie kroki nieśli
I między nasze śpiące potajemnie weszli.
Naszy wszędzie na powal leżeli po ziemi
Między zbrojami, między wozami swojemi,
Bezpieczni od pogaństwa, na wznak wyróceni,
We śnie, w winie po same uszy utopieni.

173

Stanie trochę Klorydan i rzecze: »Bez szkody
»Nie bywa, który pierwsze upuszcza pogody:
»Czegóż mam, o Medorze, jeszcze czekać więcej,
»Czemuż się pańskiej śmierci nie mszczę co napręcej
»Nad temi psy? Wiem, że mnie ma dobra otucha
»Nie omyli; ty tu stój i nadstawiaj ucha,
»Aby nas kto nie postrzegł, a jać pewnie mogę
»Ślubować, żeć uczynię wnet przestroną drogę.

174

To rzekszy, gębę stulił, potem odważony,
Cicho wchodził tam, gdzie spał Alfeus uczony,
Który był tegoż roku przyjechał do dwora
I tak za astrologa, jako za doktora
Wzięty był od cesarza; lecz źle praktykował¹¹⁵³,
Bo sobie rzecz przeciwną prawie obiecał,
Że pełny lat w dostatku, w swej ojczystej stronie
Miał umrzeć u swej miłej małżonki na łonie,

175

A teraz mu Afrykan ostrożny, niewiele
Bawiąc się koło niego, poderżnął gardziele.
Inszych pięci, co podle doktora leżeli,
Że czasu jedno słowo przemówić nie mieli,
Pozabijał; imion ich nie najdzie w Turpinie:
Tak długiem wiekiem wszystko w niepamięci ginie.
Po tych z Monkalieru¹¹⁵⁴ Palidona cnego
Zabił, między swojemi końmi leżącego.

¹¹⁵²*dziło* — [tu:] dzieło (w rymie). [przypis redakcyjny]

¹¹⁵³*praktykować* (daw.) — domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁴*Monkalier* — miasto Moncalieri w Piemontcie. [przypis redakcyjny]

176

Idąc dalej, obaczy z bębniem pod głowami
Grylla wywróconego na wznak pod wozami;
Wypróżnił go beł do dna i tuszył w pokoju
Wyspać się na niem do dnia, nie myśląc o boju,
Ale padło inaczej: Sarracen go siecze
I głowę mu ucina; wino ze krwią ciecze
Przeciętymi krztaniami¹¹⁵⁵, śni mu się, że pije,
I umiera, nie czując, nędzny, że nie żyje.

177

Skoro Grylla odprawił, Greczyna jednego,
Andropona, i Niemca, Kondrata, drugiego
Zabił dwiema sztychami; ci długo nie spali
I przez wielką część nocy pijąc, kostki grali.
Szczęśliwi, kiedyby się byli w onej chwili
Dotąd, aż słońce weszło, oną grą bawili!
Aleby nie podlegał wiecznem wiek człowieczy
Wyrokom, gdyby każdy wiedział przyszłe rzeczy.

178

Jako lew, długiem głodem i długiem przemorem
Wycieńczony, kiedy gdzie ujrzy pode dworem
Trzodę, która w południe sobie odpoczywa,
Kąsa, drze, łupi, dawi¹¹⁵⁶ i w sztuki rozrywa:
Tak Sarracen okrutny bije w czasy one
Chrześcijany, głęboko we śnie utopione.
Nie próżnuje i Medor w onejże godzinie,
Ale na podłem nie chce zabawiać się gminie.

179

Wchodzi tam, gdzie z Labretu książę zawołane
Odpoczywał z swą panią, a tak na przemianę
Zobopólnie się beli z sobą obłapili,
Żeby beli między się wiatru nie wpuścili.
On obojgu ucina głowy. O życzliwa
Fortuno, o pożądana¹¹⁵⁷, o śmierci szczęśliwa!
Wierzę, że jako ciała beły spół złączone,
Tak spół poszły w swe miejsca dusze obłapione.

180

Potem zabił Malinda i Artemidora,
Młodych książąt flanderskich¹¹⁵⁸; tych tegoż wieczora
Cesarz beł na rycerstwo opasał, do sławnych
Przydawszy jem lilie herbów starodawnych;
Bo ich widział, kiedy się z mieczami swojemi
Wracali od potrzeby, krwią sfarbowanemi,
I obiecał jem beł wsi pod słonem jeziorem;
I ziściłby beł, ale nie mógł przed Medorem.

¹¹⁵⁵krztan (daw.) — krtań. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁶dawić — [tu:] dławić. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁷pożądný (daw.) — pożądaný. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵⁸flanderskich — [od nazwy:] *Flandria*, kraina w Belgii. [przypis redakcyjny]

181

Już się byli z cichemi mieczmi przybliżyli
Do namiotów tych, które byli zatoczyli
W koło około Karła cni wojewodowie,
Pilnując na przemiany na cesarskie zdrowie,
Kiedy miecze okrutne poganie ściągnęli
I ustępować, póki czas mieli, poczęli:
Zda się jem niepodobna, w kupie tak gęstego
Ludu, któryby nie spał, nie naleźć jednego.

182

Mogąc mieć dobrą korzyść i bogatą, ale
Dosyć mają, jeśli się wrócą do swych wcale.
Nabezpieczniejsze drogi i ustronne godzą,
Klorydan wprzód, a Medor za niem, i przychodzą
Na wielkie pole, kędy między oszczepami,
Łukami i mieczami, strzałami, drzewami
Leżą konie i ludzie, spolem pomieszani,
I bogaci i chudzi, we krwi uwalani.

183

Mieszanina martwych ciał sroga i straszliwa
Łatwie to mogła sprawić, że ona życzliwa
Para przyjaciół darmo by była szukała,
Aniby była swego pana w niej poznała;
Ale piękna Dyanna swój jasny róg z góry
Na prośbę Medorowę ukazała z chmury,
Który w niebo nabożnie obróciwszy oczy,
Tak się modlił i tak jej prosił onej nocy:

184

»Święta bogini, która Delowi panujesz
»I swą piękność w postawach różnych pokazujesz,
»Która niebu i ziemi i morzu nie kryjesz
»Swej twarzy, a po lesiech srogie zwierze bijesz,
»Słusznie się zawsze, słusznie w każdej swej potrzebie
»Naszy dawni przodkowie garnęli do ciebie;
»Ukaż mi mego pana, abym go pochował,
»Wszak wiesz, jako twych świętych zabaw naśladował«.

185

Lub to przypadek lubo wiara sprawowała,
Z chmury się Latonówna zaraz ukazała
Tak piękna i tak biała, jako pasterzowi
Ukazała się kiedyś Endymionowi¹¹⁵⁹.
Natychmiast światłość nagła pola i niziny
Odkryła i z Paryżem góry i równiny;
Z daleka dwa pagórki widać oświecone,
Martyr¹¹⁶⁰ po prawej ręce, Lera¹¹⁶¹ w lewą stronę.

¹¹⁵⁹*Endymion* — piękny pasterz, kochanek Seleny czyli Diany (Latonówny, tj. córki Latony). [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁰*Martyr* — wzgórze Montmatre pod Paryżem. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶¹*Lera* — góra Montlhéry, 25 km odległa od Montmartre. [przypis redakcyjny]

186

Ale się jeszcze większe światło ukazało,
Gdzie było zabitego Dardynella ciało;
Poznawa je zarazem Medor pomieniony
Z szachownicy na tarczy białej i czerwonej
I bladą polewa mu twarz gęstymi łzami,
Które mu z obu oczu ciekły strumieniami,
Z tak ciężkiem narzekaniem, że wiatry stawały,
Aby jego żalonych lamentów słuchały.

187

Narzeka cichem głosem i ledwie słyszanem,
Nie, żeby co korzystał w żywocie stroskanem,
Który już dawno zmierzył i oprzykrzył sobie
W ustawicznym po panu płaczu i żalobie,
Ale żeby w tem jakiej nie znalazł przeszkody,
Co umyślił i na co przyszedł rycerz młody.
Biorą go na ramiona i wznoszą od ziemi
I dzielą między sobą równo mile brzemię.

188

Idą tak śpiesznie, jako iść najśpieszniej mogą,
Z ciężarem wdzięcznym wrzkomo bezpieczniejszą drogą.
Już też na złotem wozie jadąc pan światłości,
Wyganiał gwiazdy z nieba, a z ziemi ciemności,
Kiedy szocki królewic, który sypiał mało,
Gdy tego jakie zacne dzieło po niem chciało,
Przez całą noc pogaństwo bijąc w uciekaniu,
Wracał się do obozu prawie na świtanu.

189

Miał z sobą trochę jazdy, która obaczyła,
Kiedy para przyjaciół wiernych uchodziła.
Ci za nimi natychmiast poskoczyli wszyscy,
Spodziewając się u nich bogatej korzyści,
Kiedy rzecze Klorydan: »Już tu, bracie drogi,
»Trzeba trupa porzucić i iść w prędkie nogi;
»Cóżby to był za rozum dwu żywych utracić,
»Chcąc jednego martwego unieść i nie stracić?«

190

Zrzuca trupa Klorydan z siebie i tak mniema,
Że uczynić inaczej Medor także nie ma,
I uchodzi przez pole śpiesznie oną dobą,
Tusząc, że ma Medora swego tuż za sobą;
Lecz on porzuconego dźwiga swego pana
I zakłada go na się, wsparty na kolana.
By był wiedział, że go w tak złem razie odbieżał,
Na dziesięćby był śmierci, nie na jedną bieżał.

191

Oni jeźni, którzy tak pewnie rozumieli,
Że uciec albo się jem dać poimać mieli,
Rozprószeni tam i sam, wszystkie zastępują

Przechody i wkoło ich prawie obstepują;
Sam ich starszy zajędzia, będąc przy nadziei,
Że ich poima, w gęstej okrażonych kniei,
Bo widząc, jako z wielkiem strachem uchodzili,
Beł pewny, że z obozu pogańskiego byli.

192

Beł tam za onych czasów las stary, gęstemi
Drzewami i chróstami zarosły nizkiemi,
Pełny, jako labirynt jaki, zawikłanych
Ścieszek, od bestyj samych tylko udeptanych.
W tem obadwa poganie tę nadzieję mają,
Że się jego cieniami i gęstwą utają —
Ale kto mnie rad słucha i rad się mną cieszy,
Kiedy drugą pieśń zacznę, niechaj się pośpieszy.

Koniec pieśni ośmnastej.

XIX. PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA

Argument

Angelika rannemu Medorowi daje
Zdrowie i potem jego małżonką zostaje.
Marfiza z towarzystwem wielkiej niepogody
Zażywszy, u Lajacu na brzeg z morskiej wody
Na ostatek wysiada. Gwidon zawołany,
Od niepobożnych niewiast w niewoli trzymany,
Z Marfizą bohaterką do boju wstępuje,
Potem ją z towarzystwem w dom na noc przymuje.

Allegorye

W tej dziewiętnastej pieśni przez Medora, który ruszony pobożnością przeciwko swemu panu, wdał się w wielkie niebezpieczeństwo zdrowia i nakoniec, naleziony od Angeliki, został jej małżonkiem, dwie rzeczy się znaczą: jedna, że dobre uczynki nigdy nie bywają bez nagrody, druga, że z tego przykładu daje się przestroga miłośnikom, aby to pewnie wiedzieli, że miłość bardziej pochodzi z rozsądku i z obierania, aniżeli z jakiego niebieskiego przeznaczenia.

1. Skład pierwszy

Żaden nie może wiedzieć, który go miłuje
Prawdziwie, gdy go szczęście trzyma i piastuje,
Stąd, że są koło niego wierni i fałszywi,
Co mu się pokazują jednako życzliwi;
Ale jeśli w nieszczęście i w nędzę upadnie,
Wszystka zgrają pochlebców zarazem odpadnie,
A ten, który miłuje z serca, nie ustawa
I wierny panu swemu po śmierci zostawa.

2

Ten jest wielki na dworze i gardzi wszystkiemi,
Ten u pana w niełasce jest między podłemi;
Ale gdzieby się serce, jako twarz, widziało,
I onychby się szczęście odmienić musiało;

Ów pokorny i cichy bełby wyniesiony,
A hardy i nadęty bełby poniżony. —
Ale się do Medora wróćmy, co swojemu
Panu beł i żywemu wierny i zmarłemu.

3

Nazawikłańsze ścieszki, nieszczęsny, wartował¹¹⁶²
Tam i sam, aby się w nich ukrył i zachował;
Ale to brzemień, które na ramionach było,
Wszystkie mu do tej sprawy sposoby trudniło;
Miejsca i kraju nie jest wiadom, chybia drogi,
Wściągają go to krzaki, to kolące głogi.
Drugi się już beł dalej dobrze ukrył w cieniu,
Co takiego brzemienia nie miał na ramieniu.

4

Tak daleko Klorydan już beł w onej chwili
Uszedł, że nic nie słyszał tych, którzy gonili;
Ale skoro się postrzegł, że odbiegł miłego
Medora, jakby serca odbieżał własnego.
»Ach! jakom się zapomniał, jakom — pry¹¹⁶³ — niedbały,
»Ach, jako nieostrożny, jakom beł ospały,
»Żem tu uszedł przez¹¹⁶⁴ ciebie! Prze bóg! com to sprawił,
»Że ani wiem, jakom cię i kędy zostawił!«

5

To mówiąc, krzywą ścieszką bieży, niewściagniony,
Jak nagłębiej w gęsty las i trafia w te strony,
Skąd beł niedawno wyszedł, ani nóg hamuje,
Aż nieszczęśliwy swojej śmierci ślad najduje.
Słyszy konie, słyszy huk i wielkie wołanie
I głos nieprzyjacielski i groźne łajanie,
Na ostatek i słyszy i widzi swojego
Medora, między konnych tak wielą pieszego.

6

Ode sta konnych sam jest, pieszy, obegnany;
Zerbin woła, aby beł żywo poimany.
On się kręci, jak cyga¹¹⁶⁵, nakoło po lesie,
A miły ciężar przecię na ramionach niesie.
Przy dębie i przy buku co nań biją z koni,
Jako najlepiej może, nieszczęsny się broni;
Nakoniec, spracowany, swoje miłe brzemień,
Snując się koło niego, upuszcza na ziemię,

7

Jako więc niedźwiedzica, kiedy łowiec śmiały
Na jej jamę napadnie, w końcu ostrej skały
Na wysokiem Krępaku stoi w wątpliwości
I mruczy to z wściekłego gniewu, to z litości;

¹¹⁶²wartować (daw.) — [tu:] szukać. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶³pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁴przez (daw.) — bez. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁵cyga (daw.) — fryga, bąk. [przypis redakcyjny]

Gniew jej i okrucieństwo radzi przyrodzone
Gębę, paznokcie, zęby skrwawić wyostrzone,
Miłość ją z drugiej strony miękczy i hamuje,
Że w pół gniewu wściekłego dzieci swych pilnuje.

8

Klorydan, który widzi, że go nie ratuje,
I który chce z niem umrzeć, sposoby najduje,
Aby mógł niejednego z nieprzyjaciół pożyć,
Niżby mu przyszło żywot samemu położyć;
I między gałęziami strzałę do cięciwy
Pierzystą przyłożywszy, łuk wyciąga krzywy
I tak ugadza w czoło jednemu Szotowi,
Że nieżywy wypada z siodła ku dołowi.

9

Wszyscy się inszy zatem tam i sam mięszają
I w tę stronę, skąd strzała przypadła, patrzą.
On tem czasem drugi belt pchnie, aby jednego
Zabiwszy, podle niego obalił drugiego.
Ten drugi, kiedy tego i owego pytał,
Ktoby strzelił, i wołał i zębami zgrzytał,
Przyszła pierzchliwa strzała i w garle utknęła
I fuki mu surowe i mowę ucięła.

10

Zerbin królewic, który starszy był nad niemi,
Nie mógł już więcej wytrwać i słowa groźnemi
Wołając, koniem przeciw Medorowi kmie:
»Ty mnie tego przypłacisz — prawi — poganinie!«
Ale to mniejsza, że nań łajania używa:
Ręką sięga i za włos złoty go porywa;
Potem wejrzawszy mu w twarz piękną, gniew hamował
I użaliwszy się go, zdrowo go zachował.

11

On się do próśb udawa i »Przez twoje bogi,
»Które chwalisz — powiada — nie bądź mi tak srogiej,
»Mój cnotliwy rycerzu, abys mi zmarłego
»Miał niedopuszczać pogrześć wprzód króla mojego.
»Nie proszę cię o więcej i wiedz pewnie o tem,
»Że nic nie dbam, abys mię darował żywotem,
»W którym póty korzystam tylko, póki ciało
»Bez pogrzebuby pana mojego zostało.

12

»Ale jeśliś tak srogiem i tak zatwardziałem,
»Że chcesz zwierze i ptaki karmić ludzkim ciałem,
»I serce tebańskiego masz w sobie Kreonta,
»Mnie jemi skarm, a pogrześć daj syna Almonta!«
Takie na on czas słowa Medorowe były,
Któreby i kamienie podomno ruszyły;
I już i sam królewic jemi był miękczony
I na sercu litością wszytek przerażony.

13

Tem czasem jeden żołnierz Zerbina męznego,
Nie mając względu namniej na pana swojego,
Niepostrzeżony, z wielkiem przyskoczywszy gniewem,
Młodzieńcykowi w piersi zadał ranę drzewem.
Zbyt się Zerbin nieludzkiem postępkiem uraził,
Tem więcej, kiedy ujrzzał, że go tak obraził,
Że próżny krwie na twarzy upadł nieszczęśliwy
Na ziemię, i rozumiał, że już był nieżywy.

14

I takim był ku niemu żalem poruszony,
Że zawołał: »Nie będzie pewnie niezemszczony!«
I skoczył rozgniewany przeciw żołnierzowi,
Co proszącemu ranę zadał Medorowi;
Ale on gniewliwego w miejscu nie chciał czekać
Królewica i zbiegszy, w czas począł uciekać.
Klorydan widząc, że ów już na ziemi leży,
Więcej się już nie tając, pędem wielkiem bieży.

15

Łuk porzuca i bierze od boku miecz goły
W obie ręce i siecze na nieprzyjacioły,
Raczej, aby tam zginął, nie, żeby być miała
Pomsta, któraby z gniewem jego wyrównała;
Widzi, że ów obfitą krew na ziemię leje
I że już żadnej niema żywota nadzieje,
A skoro zbył wszystkich sił, tuż podle swojego
Poległ, martwy, na ziemi Medora milego.

16

Za swoim się Szotowie wodzem obracają
Przez lasy i na insze dzieło się udają,
Jako skoro obudwu pogan w onej chwili,
Tego martwem, tego źle żywem, zostawili.
Leżał długo na ziemi Medor i odkrytą
Z otworzonej żyły krew wylewał obfitą;
I pewnieby był umarł, zbywszy wszystkiej mocy,
By był nie miał ratunku i prętkiej pomocy.

17

Bo go tam natrafiła panna obłąkana,
W podłą, pasterską suknią po prostu ubrana,
Ale pięknej urody i dziwnej gładkości,
Z uczciwości, z postępków sławna i z grzeczności
Już chwila, jakom o niej śpiewał, i tak macie,
Że wierzę, że ją ledwie podomno poznacie.
Chcecieli ją znać, mego poradźcie się pióra:
Angelika to, cara katajskiego córa.

18

Ta, skoro znowu swego pierścienia dostała,
Którego przez Brunella była postradała,
Tak zhardziła i tak się wysoko ważyła,

Że wszystkim prawie światem, tak rzekę, gardziła.
Sama tam i sam jeździ, ani chce żadnego
Mieć w swoim towarzystwie, by najzacniejszego;
Niemilo jej, że kiedy w męstwo niezrównany
Służył jej Orland i król z Cyrkas zawołany.

19

Ale najbarziej tego błędu żalowała,
Że kiedy Rynaldowi chęć pokazała,
Gniewając się, że się tak podło położyła
I że tak nisko była wzrok swój obróciła,
I teraz jej tego wstyd; ale bóg miłości
Nie mógł znieść takiej pychy i takiej hardości
I na ścieszcze, gdzie Medor leżał ledwie żywy,
Czekał jej, przyłożywszy strzałę do cięciwy.

20

Skoro udatna dziewczka ujrziała rannego
Młodzieńczyka i śmierci ostatniej blizkiego,
Który barziej, niż siebie samego, żałował
Tego, że pana swego jeszcze nie pochował,
Poczuła, że jej litość przez piersi przepadła
I niezwyklemi wroty w serce się przekradła;
Która je w niej zmiękczyła tem więcej, gdy młody
Poganin powiedział jej swój żal i przygody.

21

I cyrulicką sobie naukę poczęła
Wspominać, którą była w Indyj pojęła,
Gdzie taka umiejętność w wielkiej cenie zbytnie
Jest w tem kraju i więcej, niż gdzie indziej, kwitnie,
Choć kart nie przewracają i ksiąg nie czytają,
Bo ją ojcowie synom przez ręce podają;
I myśli, widząc, że już martwy jest na poły,
Uleczyć go pewnemi co napręcej zioły.

22

I przypomniała sobie, że kiedy jachała
Przez pewny kraj wesoły, ziele w nim widziała,
Lubo to Dyktam¹¹⁶⁶ lubo Panacea¹¹⁶⁷ było,
Co w sobie wielkie skutki lekarskie tało
I co krew stanowiło i niewytrzymały
Nawiętszy ból widomie wywodziło z rany;
A nalazszy je blisko, skoro je urwała,
Tam, kędy Medor leżał, spieszenie się wracała.

23

Potkała, wracając się na zad onem czasem,
Pasterza, który jachał wierzchem gęstem lasem,
Szukając jałowice jednej swej zgubionej,
Ode dwu dni od bydła jego obłądzonej.
Tego z sobą pojęła tam, gdzie zbywszy siły,

¹¹⁶⁶dyktam — ziele lecznicze. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶⁷panacea — lekarstwo na wszystkie choroby. [przypis redakcyjny]

Medor lał krew obfitą z obrażonej żyły;
Której tak wiele z niego z piersi było wyszło,
Że mu do ostatniego końca było przyszło.

24

Zsiada z konia skwapliwa i także onemu
Każe zsieść pasterzowi przyprowadzonemu;
Potem stłuszy kamieniem ziele, mocno ściska
I sok z niego białemi rękami wyciska,
Który wprzód w ranę jego wewnątrz wlała, a potem
Pomazała jem pulsy i piersi z żywotem;
I taki skutek wódka ona uczyniła,
Że krew zastanowiwszy, siły przywróciła.

25

I taką mu moc nagle dała, macie wiedzieć,
Że na koniu pasterza mógł całe wysiedzieć.
Nie chciał jednak odjachać pierwej z tamtej strony.
Aż był jego zmarły pan przy niem pogrzebiony;
Kazał i Klorydana pogrześć jednym razem
Z Dardynellem pospołu, a stamtąd zarazem
Obrócił się i jachał tam, gdzie mu kazała,
A ta z niem w nizkiem domu pasterskiem została.

26

Tak litością wsplonęła nagle, tak pałała,
Kiedy go leżącego napierwej ujrziała;
Potem widząc piękną twarz i gładką jagodę,
Obyczaje i grzeczność i jego urodę,
Poczuła, że ją gryzł mól z nienagła zakryty
I zajął się w niej płomień miłości obfity,
Który w niej z lekka palił serce zapalone,
W ogniu ciężkiej miłości wszystko utopione.

27

Pasterz on miał dom w lesie, nizko postawiony,
Między dwiema wzgórkami, wczesny¹¹⁶⁸ i przestrony,
W którym się sam i z żoną i z potomstwem chował,
A prawie go był nowo dopiero zbudował.
Tam była Medorowi za mały czas ona
Niebezpieczna od panny rana uleczona;
Ale sama za mniejszy czas ranę niemniejszą
Poczuła w swoim sercu i niebezpieczniejszą.

28

Niebezpieczniejszą ranę na sercu i jeszcze
Głębszą poczuła, którą przyniosło żelezce,
Które pchnął niewiadomą drogą rozgniewany
Z oczu Medora na nią bóg, w skrzydła ubrany.
Więcej oń dba, niż o się, i czuje, że chore
Serce w niej coraz większem ogniem srodze gore,
I ni o czem nie myśli, jeno, aby zdrowy
Ten był, co jej zadawał coraz postrzał nowy.

¹¹⁶⁸wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

29

Jej się rana tem barziej jątrzy, im się ona
Barziej ściska i goi rana Medorowa.
Medor wzmaga¹¹⁶⁹ i mocny i duży¹¹⁷⁰ zostawa:
Ona febry gorącej i zimnej dostawa.
Jemu każdy dzień prawie piękności przydaje:
Sama pełna wewnętrznego ognia tle i taje
Tak, jako pospolicie taje śnieg zagrzany,
Od słońca gdzie na polu przestronem zastany.

30

Jeśli nie chce od żądzej umrzeć w tej niemocy,
Potrzeba się jej zdobyć na prętkie pomocy.
I zda się jej, że czekać byłoby czas długi,
Ażby u niej, czego chce sama, żądał drugi.
Tak zrzuciwszy wszystko wzgląd i wstyd Angelika,
Użyła śmiałych oczu, śmiałego języka
I prosiła, aby jej uleczył ból z raną,
Podomno niewiedomie od niego zadana.

31

Powiedz mi, o Orlandzie grabio, powiedz i ty,
Zacny królu cyrkaski, królu znamienity!
Co wam sława, co wasze pomogły dzielności?
W jakim są poważeniu wasze powolności?
Ukażcie mi jeden znak jej ku sobie chęci,
Lubo świeżej lubo też dawniejszej pamięci,
I jeśliście nagrodę jaką od niej mieli
Za to, coście czynili i dla niej cierpieli?

32

O, jakoćby to było przykro, zacny panie,
Gdybyś się na świat wrócił, królu Agrykanie,
Że cię tak nieludzkimi wzgardami karmiła
I tobą się, może¹¹⁷¹ tak powiedzieć, brzydziła!
O Feracie, o inszych sto, których nie piszę,
Którzyście jej służyli wiernie, jako słyszę,
Jakibyście żal teraz i mękę cierpieli,
Gdybyście ją u tego na ręku widzieli!

33

Angelika kwiat różej, długo pilnowany,
Dała sobie wziąć, przedtem nigdy nie tykany,
Medorowi i nie był żaden człowiek żywy,
Któryby był w ten ogród mógł wnieść, tak szczęśliwy.
A żeby uczciwością onę rzecz pokryli,
Zwykłą ceremonią świętą odprawili,
Małżeństwo, które naprzód miłość skojarzyła,
A dziewostębem żona pasterzowa była.

¹¹⁶⁹wzmagać (daw.) — [tu:] przychodzić do sił. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁰duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷¹może (daw.) — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

34

Zacne dość pod niskimi wesele dachami
Było, jako to mogło być między lasami;
I więcej, niżli miesiąc, potem tam mieszkali
I pociech swych i wczasów miłych zażywali.
Nie mogła prawie nigdy być bez młodzieńczyka
Ani się jem nasycić piękna Angelika,
I choć mu ustawicznie u szyje wisała,
Przecię tem swoich wielkich żądz nie umarzała.

35

Lubo była pod dachem lubo wyszła w lasy,
Miała go podle boku tuż przez wszystkie czasy;
Do rzek albo do łąki rano i wieczorem
Chadzała na przechadzki, a zawsze z Medorem;
W południe ją jaskinia jaka zakrywała,
Która jem niemniej wczasów nad tę udzielała,
Do której, uciekając kiedyś przed złem czasem
I przede dżdżem, wstąpiła Dydo z Eneasem.

36

Tak ciesząc się, jeśli gdzie pod wysokim drzewem
Zdrój się albo strumień krył przed słonecznym gniewem,
Nożem natychmiast pisma na skórze drożyła¹¹⁷²,
Te i na niezbyt twardych kamieniach czyniła,
Na tysiącu miejsc; ale nie tylko na skórze,
Nie tylko na kamieniu, ale i na murze
Angelika i Medor coraz odmiennymi
Sposobami związani węzłami różnemi.

37

Potem widząc, że się tam długo zbyt bawiła,
Do Indyj się nazad wrócić umyśliła,
Do Kataju z Medorem, w swą ojczystą stronę
I włożyć nań swojego królestwa koronę.
Miała na ręce drogiem kamieniem i złotem
Osadzoną manelę¹¹⁷³, którą długo potem
Na znak służb Orlandowych i chęci nosiła,
Któremu, wiecie dobrze, jako była miła.

38

Zylantowi¹¹⁷⁴ ją wprzódy była darowała
Morgana, gdy go skrycie w jeziorze chowała,
A on skoro się ojcu stawił Mondantowi
Za sprawą Orlandową, dał ją Orlandowi;
Orland, który miłował ato w onej dobie,
Że ją nosił na ręce, przewiódł to na sobie,
Umyśliwszy ją swojej królowej darować,
O której mówię, i tem więcej ją zhołdować.

¹¹⁷²drożyć (daw.) — drążyć. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷³manele (daw.) — naramiennice. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁴Zylant — syn króla Monodanta z Dammogiru, brat Brandymarta. [przypis redakcyjny]

39

Nie gwoli Orlandowi tę manelę złotą,
Lecz, że była kosztowna i piękną robotą,
W wielkiej aż nazbyt cenie Angelika miała
I niepodobnie się w niej nad wszystko kochała.
Tęgo nie wiem, jako jej w on czas nie straciła,
Kiedy na wyspę płaczu zaniesiona była,
Tam, kędy ją nieludzki, zły naród srogiemu
Na pokarm był wystawił dziwowi morskemu.

40

A iż tam nic takiego przy sobie nie miała,
Czemby była pasterza z żoną darowała,
Którzy do tego czasu, jako się trafili
Do ich domu, tak pilnie obojgu służyli,
Zdjawszy z ręki manelę swoją drogą onę,
Pasterza ją i jego darowała żonę.
Stąd ku góróm jachali, które Hiszpaniej
Królestwo wielkie dzielią od pięknej Francyej.

41

Tak drogą jadąc, z lekka poganiali konie
I myśleli w Walency¹¹⁷⁵ albo w Barcelonie
Czekać, ażby się jaki warowny nagodził
Okręt, coby do wschodnich państw stamtąd wychodził.
Kiedy zjeżdżali na dół z Pirenejskiej góry,
Ujrzeli pod Gironą¹¹⁷⁶ wielkie morze z góry
I mając morski piasek i brzeg z lewej strony,
Prostą drogą jachali wciąż do Barcelony.

42

Ale do Barcelony niżli dojachali,
Szalonego jednego przed miastem potkali,
Który, jak świnia jaka, w błocie uwalany,
Grzbiet, piersi, twarz i wszytek łeb miał umazany.
Rzuci się na nie zaraz, jako się pies miece
Na obcych, i oboje jeśli nie uciecze,
Będzie źle około nich — ale tych zapomnię,
A przeważną Marfizę teraz wam przypomnię

43

I Astolfa, księżęcia cnego angielskiego,
I Gryfona i brata jego rodzonego,
Co się słabo bronili morzu oną dołą,
Mając, nędzni, widomą śmierć prawie przed sobą.
Coraz większe i coraz sroższe niepogody
Mięszały okrutnego morza wściekle wody,
Którego gniewy już to całe trzy dni trwały,
A nie znać było jeszcze, aby się błagały¹¹⁷⁷.

¹¹⁷⁵ *Valencia* — Walencja, miasto nad Morzem Śródziemnym w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁶ *Girona* — miasto Gerona w Katalonii (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁷ *blagać się* (daw.) — uspokoić, ukoić. [przypis redakcyjny]

44

Wielkie koło¹¹⁷⁸ na wierzchu na dół, skolatane,
Spadło, na trzaski prawie wszystko zgruchotane;
Im dalej, tem wiatr więtszy i mocniejszy wstaje,
Szyper się wszytek morzu w moc z okrętem daje.
Ten z pochyloną głową na skrzyni w szturm srogi
Na pisanej się karcie dowiadyuje drogi
Przy świetle, które w małej latarniej zamyka,
Ten na dnie z świecą dziury w okręcie zatyka.

45

Ten zaś trzyma przed sobą zegarek ciekący¹¹⁷⁹,
Godziny cienkiem piaskiem przez szkło¹¹⁸⁰ skazujący;
I jeśli kęs odejdzie, śpieszy się w zad wrócić,
Patrząc, wiele wyciekło i gdzie się obrócić.
Potem każdy z swą kartą przyszedszy, swe zdanie
W pół okrętu powiada i swoje mniemanie
Tam, kędy marynarze, w gromadę zebrani,
Do rady od starszego szypra są zwołani.

46

Jeden mówi, że są nad Limisonem¹¹⁸¹, kędy
Syrty¹¹⁸² są niebezpieczne; drugi to za błędy
Rozumie i powiada, że ich wniosły wały
Niedaleko Trypola między ostre skały;
Ten, że są Satoliej blisko zaniesieni,
Twierdzi i tem zawiera, że już są straceni.
Każdy, różno mniemając, przy swem zdaniu stoi,
Ale się każdy równo i jednako boi.

47

Trzeciego dnia sroższy wiatr sroższe niepogody
Przyniósł z sobą i ze dna wzburzył morskie wody,
Wziął żagiel i niósł go precz pospołu z wiatrami,
Że, co wiedzieć, gdzie poszedł z prętkami wichrami.
Kamienne i żelazne serce być musiało,
Które w onę złą chwilę bez strachu zostało;
Marfiza, która była zawždy niestrwożona,
Próżno to, strachem była w on czas przerażona.

48

Galicją¹¹⁸³ i Synaj¹¹⁸⁴ górę, Loret¹¹⁸⁵ z Rzymem
I Boży grób mianują i iść tam pielgrzymem
Śluby czynią i miejsca, które jakim słyą
Nabożeństwem, nawiedzić chcą, jeśli wypłyną.
Tem czasem powątlony okręt srogie wały

¹¹⁷⁸koło wielkie — ścianka na burcie okrętu, okalająca pokład. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷⁹zegarek ciekący — klepsydra. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁰szkło (daw.) — szkło. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸¹Limison — miasto na Cyprze (starożytny *Amathus*). [przypis redakcyjny]

¹¹⁸²syrty — mielizny morskie. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸³Galicja — kraina w płn. Hiszpanii, z słynnym miejscem odpustowym Santiago di Compostella. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁴Synaj — góra w Arabii, na półwyspie utworzonym przez dwie odnogi Morza Czerwonego. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁵Loret — słynne miejsce odpustowe pod Ankoną we Włoszech. [przypis redakcyjny]

Ode dna ostatniego do nieba miotały;
U którego rozkazał szyper nauczony
Mniejszy maszt ściąć, przy ostrej sztabie postawiony.

49

Cokolwiek się ciężkiego trafi i nawinie,
Mieć wszystko z okrętu: fasy, bele¹¹⁸⁶, skrzynie,
Uprząta w każdym miejscu i w każdej komorze
I w łakome bogaty towar ciska w morze.
Jeden pompy pilnuje i słabej nadzieje
Wspierając jakokolwiek, morze w morze leje
I wyciąga niewczesne wody¹¹⁸⁷ ze dna; drugi
Utyka roztluczone i rozbite fugi.

50

Cztery dni w takim strachu, w takiej trwodze byli
I o żywocie byli zgoła już zwątpili;
I zupełne zwycięstwo jużby było miało,
By było morze gniew swój kęs dłużej trzymało.
Ale jem uczyniła nadzieję pogody
I że wrychle miały być ubłagane wody,
Światłość świętego Herma¹¹⁸⁸, która nagle spadła
I na sztabie, bo masztów już nie było, siadła.

51

Wszyscy, skoro ujrzeli światło pożądane,
Do nieba obracali oczy upłakane
I padszy na kolana, w skrusze i pokorze
Prosilili o pogodę i spokojne morze.
Szturm, który się tak barzo do tej doby srożył,
Ublągał się¹¹⁸⁹ i gniew swój nakoniec położył;
Już Auster¹¹⁹⁰ i wiatr jemu poprzeczny ustawa,
A Afrykus¹¹⁹¹ na morzu tyranem zostawa.

52

Ten srodze dmie i gniewu używa bez miary
I wypuszcza z czarnawej gęby sprosne pary,
Wziąwszy do towarzystwa wicher prędkiej, który
Wzburzone wody mieć ode dna do góry;
I tak mocno pcha okręt, że pręcej nie leci
Sokół, gdy obłów niesie dla zgłodniałych dzieci,
Z strachem szypra, aby go, co mogło być snadno,
Nie wpędził gdzie na koniec świata albo na dno.

¹¹⁸⁶*bela* — paka. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁷*niewczesne wody* (daw.) — niepotrzebne wody. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁸*Światłość świętego Herma* — także światelka św. Elma, Eliasza lub Heleny zwane, ukazują się w czasie burzy niekiedy na szczytach masztów, znak dobrej wroźby dla żeglarzy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸⁹*ubłagać się* (daw.) — uspokoić się. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁰*Auster* — wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹¹*Afrykus* — gwałtowny wiatr południowo-zachodni. [przypis redakcyjny]

53

Na to uczony szyper lekarstwo najduje
I z rufy¹¹⁹² wielkie koła¹¹⁹³ zrzucić rozkazuje
I linę co nawiętszą spuszcza i tak godzi,
Że okręt trzecią częścią biegu tylko chodzi.
Ta rada, ale bardziej płomień zapalony
Świętego Herma okręt zachował stracony,
Który sprawił, że w on czas, bezpieczny i cały,
Biegł po głębokiem morzu, porząc srogie wały.

54

Zaniósł je wiatr na morze, które ma nazwisko
Od Lajaca, ku żyznej Syryej tak blisko,
Że i miasto i oba zamki się odkryły,
Które port zamykały i weścia broniły.
Skoro się szyper postrzegł, gdzie był, pełen trwogi,
Zbladł na twarzy i serce strach mu przejął srogi;
Bo ani tam chciał okręt do brzegu przystawić
Ani stamtąd sam uciec i swych mógł wybawić.

55

Jeszczeby labirował¹¹⁹⁴ i po głębi pływał,
Ale żagłów i masztów wszystkich popozbywał;
Ławy wszystkie już były barzo potłuczone
I drzewo srogiem szturmem dziwnie powątlone.
W port też wjechać było chcieć umrzeć tam koniecznie
Albo w pęcie i w przykrej niewolej żyć wiecznie;
Bo każdy musi umrzeć lub nosić okowy,
Kogo tam błąd lubo los zanieśie surowy.

56

Kiedy powątpliwości¹¹⁹⁵ onej rozrywali¹¹⁹⁶,
Niebezpieczeństwo jawne swe upatrowali,
Aby na okręt z miasta nie wypadł lud zbrojny,
Niesposobny na morzu stać, a cóż do wojny!
Gdy tak nie mógł nic zawrzcć¹¹⁹⁷ u siebie pewnego,
Od książęcia pytany był wtem angielskiego,
Na co się tak rozmyślał i przecz nie chciał wjechać
Do portu, kiedy dalej nie mogło się jechać.

57

Szyper mu odpowiedział, że ten brzeg trzymają
Mężobójce¹¹⁹⁸ niewiasty, które prawo mają,
Że każdy cudzoziemiec, co się tam dostanie,
Lubo zabity na śmierć lub więźniem zostanie;
I ten się temu tylko nieszczęściu ukryje,
Co na placu dziesiąci rycerzów pobije

¹¹⁹²rufa — tył okrętu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹³wielkie koła — pęki chrustu, kolisto powiązane, które wyrzucano z okrętu na linach, ażeby zwolnić bieg okrętu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁴labirować — lawirować, płynąć w zakosy. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁵powątpliwość (daw.) — wątpliwość. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁶rozrywać (daw.) — [tu:] rozbierać, rozważać. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁷zawrzcć (daw.) — postanowić. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹⁸mężobójca — [daw. forma] r.ż.: [ta mężobójca]. [przypis edytorski]

I co się takiej siły, takiej czuje mocy,
Że odprawi białychgłów dziesięć jednej nocy.

58

Jeśli się w pierwszej próbie szczęśliwie odprawi,
A na drugiej szwankuje i źle się postawi,
Ginie albo na nogi kładą mu okowy
I bydło mu paść każą srogie białegłowy;
A jeśli mu się zdarzy zwycięstwo oboje,
Czyni wolne z niewolej towarzystwo swoje,
Siebie nie, bo małżeństwo musi odprawować
Z dziesiącią ich i tego ustawnie pilnować.

59

Nie mógł słuchać bez śmiechu prawa i zwyczaju
Astolf, które chowano z dawna w tamtem kraju.
Marfiza w tem przychodzi i Sansonet śmiały
I Gryfon i brat jego, Akwilant wspaniały,
Którym także on szyper podeszły powiada,
Przez się łądu nie chwyta i przez nie przykłada¹¹⁹⁹.
»Niech mię wprzód morze — prawi — pozrze, niżli w pęcie
»Mam być wiecznie z wszystkimi, którzy są w okręcie«.

60

Zdanie starego szypra wszyscy pochwalili,
Ale mu się z Marfizą inszy przeciwili,
Coby się byli radzi na ziemi widzieli
I brzeg za bezpieczniejszy, niżli morze, mieli
I co takiego serca, takiej siły byli,
Że przed tysiącem mieczów nic się nie trwożyli
Na każdym miejscu, gdzieby swych broni dobywać
I na nieprzyjacioły mogli ich używać.

61

Wszyscy pragnęli wysieść na pożądną¹²⁰⁰ ziemię,
Ale nabarziej książąt angielskich cne plemię,
Bo dobrze jest świadomy dźwięku swego roga,
Na który każde serce przejmowała trwoga.
Jedna strona w port wjachać radzi i pochwała,
Druga z wielkiem uporem na to nie pozwala;
Ale zgoła silniejsza nad słabszą przewodzi:
Rad nie rad, szyper każe do portu swej łodzi.

62

Zaraz, skoro ich z miasta na morzu ujrzano,
Widzieli, kiedy wielką z portu wyprawiano
Galereę, w robotniki dobrze opatrzoną
I ryszunkiem wojennem wszystkę napełnioną.
Ta prosto przeciwko niem żagle obracała
Po to, aby zwałtoną nawę poimała;
Tak do swej rufy liną jej sztabę wysoką
Przywiązawszy, wiodła ją przez wodę głęboką.

¹¹⁹⁹przykładać — przybijając do łądu. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁰pożądny (daw.) — pożądaný. [przypis redakcyjny]

63

Wjachali po niewolej do portu, wiosłami
Barziej, niż życzliwemi wniesieni wiatrami;
Bo się tak srogie morze było rozgniewało,
Że jem żagle i maszty poodejmowało.
Tem czasem cni rycerze wierne miecze swoje
Brali i obłóczyli ciała w jasne zbroje
I szyprowi i wszystkim, którzy się trwożyli,
Dobre serce i dobrą otuchę czynili.

64

Nakształt miesiąca jest port wielki i przestrony,
Który na milę wkoło idzie urobiony;
Weście na sześć set kroków, jako powiadają,
I dwa zamki ma, kędy rogi się schadzają,
Gdzie się rogi schadzają oba, a tak stoi,
Że się żadnych niepogód i wiatrów nie boi
Okrom południowego; miasto postawione,
Jako teatrum, idzie w górę wyniesione.

65

Jako skoro był okręt do portu wciągniony,
Tak wieść o tem po mieście szła na wszystkie strony;
Sześć tysięcy z łukami w ręku ukazanych
Białychgłów było w porcie, do wojny ubranych,
A żeby jem nadzieję ucieczki odjęły,
Między dwiema zamkami port nagle zamknęły
Częścią zgotowanemi na to łańcuchami,
Częścią rozstawionemi gęsto galerami.

66

Jedna, którą mógł równać nieomylnie wiekiem
Z Hekubą albo z jakim nastarszem człowiekiem,
Szypra z okrętu wołać do siebie kazała
I jeśli żywot chcieli położyć, pytała,
Jeśli w niewolej zostać według obyczaju
I według starodawnych praw tamtego kraju,
A że to było na ich samej dobrej woli
Jedno ze dwu wziąć: umrzeć albo żyć w niewoli.

67

»Prawda — pry¹²⁰¹ — kiedyby się który między wami
»Mógł naleźć z takim sercem, z takimi siłami,
»Żeby się przeciw naszym dziesiąciom nie trwożył
»Rycerzom stanąć w placu i onychby pożył
»I żeby mógł przez jedną noc dziesięć odprawić
»Naszych niewiast, tenby mógł was wszystkich wybawić;
»Onby nam był za pana i został koniecznie
»Z nami, a wybyście szli w swą drogę bezpiecznie.

68

»Nadto wolno wam będzie wszystkim zostać z nami
»Lub części jakiej, ale pod kondycjami,

¹²⁰¹pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

»Aby ten, co zostanie, był według ustawy
»Dobry z dziesięcią niewiast do małżeńskiej sprawy.
»Ale wasz rycerz, jeśli dziesięciom nie zdoła
»Albo jeśli tej drugiej próbie nie wydoła,
»On zginąć musi, a wy z nami zostanieie
»I w niewolej w tem kraju do śmierci będziecie«.

69

Spodziewała się baba, że w nich naleźć miała
Strach i bojaźń; lecz rzeczy przeciwnych doznała,
Bo każdy z nich tak dobrze rozumiał o sobie,
Że miał wygrać na pierwszej i na drugiej próbie.
I przeważna Marfiza niemniej serca miała,
Choćby była ostatniej próbie nie zdołała;
Ale gdzie jej natura ratować nie mogła,
Pewna była, żeby jej szabla jej pomogła.

70

Szyprowi dać odpowiedź staremu zlecili,
Na którą się wprzód wszyscy w okręcie zgodzili,
W ten sposób, że takiego między sobą mieli,
Który się chciał kosztować w boju i w pościeli.
Dłuższą mową jej szyper podeszły nie bawił
I okręt niemieszkanie¹²⁰² do lądu przystawił
I most zrzucił, po którym, we zbroje ubrani,
Wyszli z końmi swojemi rycerze wybrani.

71

Stamtąd kiedy przez miasta pośrzodek jechali,
Nie w jednym miejscu mężne dziewice zastali,
A one ukasane tam i sam jeździły
Po ulicach i w rynku z kopią goniły.
Nie mogą tam mężczyzny drzewa nosić w toku
Ani miecza używać i nosić przy boku,
Okrom dziesięci naraz, bo taka ustawa,
Takie są tego kraju starodawne prawa.

72

Wszyscy inszy, którzy są i po wsiach i w mieście,
Ubrani w czepce, w tkanki i suknie niewieście,
Przędą albo krosna tczą¹²⁰³ albo kłębki wiją
Albo doją albo syr tworzą albo szyją.
Niektórych też w okowach chowają pod strażą,
Którym bydło paść albo ziemię orać każą;
Barzo mało mężczyzny¹²⁰⁴ i kto porachuje,
Na tysiąc niewiast ledwie sto się ich najduje

73

Po wsiach i po miasteczkach. A chcąc oną dobą
Cni rycerze przez losy obrać między sobą,
Któryby mógł zwyciężcą nad dziesięcią zostać

¹²⁰²niemieszkanie (daw.) — bezzwłocznie. [przypis redakcyjny]

¹²⁰³tczą (daw. forma) — tkają. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁴barzo mało mężczyzny — bardzo mało mężczyzn. [przypis redakcyjny]

I który mógł dziesięciom niewiast także sprostać,
Cnej Marfizy pospołu z sobą nie włożyli,
Gdy losy rzucić mieli; bo się w tem baczyli,
Żeby była na drugiej próbie nie wskórała,
Kiedy zwycięstwa dostać sposobu nie miała.

74

Ale ona chciała być przecię między niemi
I zgola na nią los padł wprzód między wszytkiemi.
»Pierwej ja — prawi — umrzeć i zginąć mam wołą,
»Niżlibyście wy mieli podpaść pod niewołą.
»I na tę wam swą szablę ślubuję odkrycie¹²⁰⁵,
»Że wszytkie wiklaniny, które w tem widzicie,
»Tak rozwiklę, jako on król tak zawołany
»Macedoński gordyjski węzeł zamotany.

75

»Niechaj na wieczne czasy i póki świat stoi,
»Żaden się tego miasta i kraju nie boi.«
Tak rzekła; towarzystwo na tem też musiało
Przestać, nie mogąc jej wziąć, co jej szczęście dało.
I tak jej onę wszytkę sprawę do rąk dali,
Żeby lubo zginęli lub wolni zostali.
Ona, iż była zbroję już na się włożyła,
Na placu się ochotnie do boju stawiała.

76

Jest plac na końcu miasta wielki i przestrony,
Z stopniami do siedzenia, nakoło zamknięty,
Który zawsze był wolny, okrom, kiedy miano
Gonić albo turnieje kiedy uprawiano;
Cztery bramy i cztery wrota miał spiżane¹²⁰⁶,
Które go zawierały. Tam z męska ubrane
Niewiasty szły gromadą; zatem zawołano,
Aby Marfizie wjechać na plac rozkazano.

77

Miała w on czas Marfiza pod sobą koń siwy,
Koń siwy, jabłkowity; sam był urodziwy,
Głowę małą, szerokie piersi, chód zuchwały,
Uszy ostre, brzuch lekki, a kark miał wspaniały.
Wybrawszy go na staniu za napięknieszego
I za namocniejszego i nadzielnieszego
Między tysiącem inszych, które w stajniej chował,
Król go jej był Norandyn w Damaszku darował.

78

Przez południową bramę Marfiza wjechała
I ledwie co stanęła, gdy dźwięk usłyszała
Trąb krzykliwych, które się coraz pomykały
I wkoło się na wszytkie strony rozlegały.
Potem widziała, kiedy od północnej strony

¹²⁰⁵odkrycie (daw. przysłówek) — w sposób jawny. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁶spiżany — spiżowy. [przypis redakcyjny]

Wjachało dziesięć na plac na bój umówiony;
Tak się zdało Marfizie, że jeden z dziesiąci,
Co wprzód na plac wjechał, stał za wszystkich dziewięci.

79

Z wielkiem sercem, jako znać beło, na przestrony
Plac wjechał, a pod sobą miał koń wszytek wrony,
Wszytek wrony, jako kruk, okrom że na czele
I na zadniej nodze miał białego niewiele.
Sam także, jaki beł koń, czarno beł ubrany,
A tą barwą dawał znać on rycerz wybrany,
Że jako mniej na sobie światła, niż ciemności,
Tak mniej pociech miał w sobie, niżeli żałości.

80

Skoro znak dano, dziewięć rycerzów skoczyło
I przeciwko Marfizie kopie złożyło;
Ale czarny na stronie stał sobie z pokojem,
Brzydząc się tak niesusznem i nierównem bojem,
I tak się o to gniewa i tak go to boli,
Że gwałcić ostre prawo, niż swoją cześć, woli;
Patrzy pilnie, trochę się ustąpiwszy w lewo,
Co przeciw dziesiąciom drzew sprawi jedno drzewo.

81

Marfiza wtem koniowi wodze wypuściła
I w pełnym biegu drzewo ogromne złożyła,
Które na maszt pomniejszy raczej było poszło¹²⁰⁷,
Boby go było innych cztery nie uniosło;
To, wychodząc z okrętu, do potrzeby sobie
Obrała między wielą inszych w onej dobie.
Straszna postać, z którą się do boju puściła,
Tysiąc twarzy zmieniła, tysiąc serc strwożyła.

82

Tak dobrze otworzyła piersi najpierwшему,
Żeby to było dosyć uczynić nagiemu¹²⁰⁸;
Przebiła mu napierwej tarcz, stałą odzianą,
Potem zbroję zbyt miąższą i uhartowaną.
A tak beł ciężki on raz, że drzewa ostatek
Ukazał się na łokieć dobry w tył łopatek.
Tego, tak wetknionego na drzewo, opuszczza,
A naprzeciwko inszem koniowi wypuszczza.

83

Drugiego i trzeciego koniem potraćila,
A tak ich dobrze i tak mocno uderzyła,
Że obadwa zarazem nieżywi zostali
I połamani w krzyżach, z koni pospadali.
Tak ciężkie i tak twarde było to potkanie
I oni też tak żartko przypuścili na nią,

¹²⁰⁷ *poszło na maszt* (daw.) — było podobne [do masztu], wyglądało jak maszt. [przypis redakcyjny]

¹²⁰⁸ *nagi* — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

Żem ja tak tylko widział, kiedy kula z działa
Hufce rwała, jako tych Marfiza potkała.

84

Inszy o nią kopie oraz ułomili,
Ale tak jej ruszyli i tak jej wadzili,
Jako wadzi murowi, kiedy go piłami
Albo balonem biją, nabitem wiatrami;
Tak twarda, tak jej zbroja była niepożyta,
Że wytrwała każdy raz, by namocniej bita;
Przy piekielnem ją ogniu przez czary kowano,
Potem stygijską wodą ją zahartowano.

85

W końcu placu dzielnego konia zawściągnęła,
Potem go obróciła i kęs mu wytchnęła;
I dopiero skoczywszy, wszystkich rozerwała
I szablę aż po jelca we krwi umaczała;
Temu ramię, temu łeb, temu pół łba wzięła,
Tęgo tak ugodziła i tak wpół przecięła,
Że łeb, piersi i ręce na ziemię zleciały,
A brzuch i obie nodze na siedle zostały.

86

To powiadam, że go tak w miarę ugodziła,
Gdzie graniczą z lędźwiami żebra, i sprawiła,
Że został półfigurą, jakie to bywają,
Które przed obrazami świętymi wieszają,
Ze srebra albo z wosku, po pas urobione,
Od dalekich i blizkich ludzi zawieszzone,
Którzy za otrzymanie łaski albo zguby
Ustrzeżenie iszczą swe obiecane śluby.

87

Za jednym się, który miał uciekać, puściła
I właśnie go w pośrodku placu dogoniła
I tak mu rozdzieliła dobrze szyję z głową,
Że się nie mogły zlepić ręką doktorową —
Krótko mówiąc, wszystkich cna dziewica pobiła
Albo na śmierć albo ich srodze poraniła,
Tak, że bezpieczna była i pewna pokoju
Od wszystkich, że znowu wstać nie mogli do boju.

88

On rycerz, co z inszemi był na wronem koniu
Na plac przyjechał, patrzył i stał na ustroniu;
Bo bić się z jednym samem w takiej nierówności
Zdało mu się być przeciw wszelakiej słuszności;
A teraz widząc, że już wszyscy porażeni,
Wszyscy od jednej ręki beli zwyciężeni,
Ruszył się, chcąc pokazać, że tego nie sprawił
Żaden strach, ale dobroć, że się w bój nie stawił.

89

Ruszywszy się, z daleka ręką na nią kiwał
I że z nią coś chciał mówić, pierwej ukazywał;
I rzekł do niej przed bojem i przyszlą rozprawą,
Nie myśląc, aby się pod tak męską postawą
Dziewica taić miała: »Znać, żeś spracowany,
»Rycerzu, pierwszym bojem i umordowany;
»I każdyby przyganę mógł we mnie najdować,
»Kiedybym z tak strudzonem miał bój odprawować.

90

»Pozwalam ci, że sobie wytchniesz i odjedziesz,
»A jutro na plac, skoro dzień będzie, przyjedziesz;
»Bo teraz się bić z tobą sromotaby była,
»Widząc, jakoć się praca teraz uprzykrzyła«.
»Bić mi się nie nowina — Marfiza odpowie —
»Nie tak mam słabą siłę, nie tak słabe zdrowie,
»Jako podomno mniemasz; ty to sam uczujesz
»I wnet, jeśli tak barzo strudzony, poczujesz.

91

»Dziękując za twoją chęć, ale mi nie trzeba
»Odпочywać i czekać jutrzejszego nieba;
»I jeszcze tak wiele dnia zbywa, żeby była
»Sromota, kiedybyśwa nic weń nie zrobiła;
»Szkoda zgoła próżnować«. — On jej zasię na to:
»Czego chcesz, będziesz syty: jać ślubuję za to;
»Ale patrzaj, abyć się inaczej nie zdało
»I abyć zaś dnia tego długiego nie zdało«.

92

To skoro rzekł, rozkazał przynieść w onej dobie
Dwie wielkie drzewa i dał jedno obrać sobie
Marfizie, które się jej bardziej podobало,
A sam potem wziął ono, co było zostało.
Już gotowi i tylko już tego czekają,
Że znak dadzą, na który boje rozczynają.
Niebo i ziemia drżała, kiedy się ruszyli,
Kiedy na znak głośnych trąb do siebie skoczyli.

93

Z tych, co patrzają, nikt gębą i okiem nie ruszy
I ledwie co trochę tchu udzielają duszy:
Tak każdy pragnie widzieć, tak każdy pilnuje,
Który ze dwu rycerzów wygra lub szwankuje.
Cna Marfiza na to się wszystko usadziła,
Aby tak dobrze gońce¹²⁰⁹ w czerni zawadziła,
Żeby nie wstał, i drzewo składa; niemniej życzy
Rycerz czarny na garle sieć męskiej dziewczicy.

94

Tak się zdało, że mieli kopie wierzbowe,
Suche jakie i kruche, a nie jesionowe;

¹²⁰⁹gońca a. goniec (daw.) — rycerz turniejowy. [przypis redakcyjny]

Bo się po same galki zaraz połamały
I w trzaski się rozpierzchły i pogruchoły.
Ono straszne potkanie poczuły i konie,
Bo jako ich podrąbił¹²¹⁰, padły na ogonie;
Padły konie, ale się jeźcy poprawili
I dziwnie się od siodła prędko uwolnili.

95

Tysiąc gońców przez wiek swój Marfiza wybiłay
I na pierwszym potkaniu z lęku wysadziła,
A sama, choć tak często z rycerzmi się bodła,
Dopiero ten pierwszy raz dziś wypadła z siodła.
Nie tylko się dziwiła nieszczęściu wielkiemu,
Ale była podobna jakiemu głupiemu.
Ale i rycerz czarny niemniej się dziwował,
Bo nie tak łatwo spadał i w tej grze szwankował.

96

A ledwie co bokami ziemię uderzyli,
Jako znowu, wstawszy z niej, do siebie skoczyli;
Cięte razy i sztychy sobie zadawają,
To się mieczmi, to wzajem tarczami składają.
Brzmią i straszny puszczają dźwięk twarde żelaza,
Od mieczów i gęstego uderzone raza;
Ich zbroje, ich szyszaki ogromne z tarczami
Z twardymi równać każdy mógł nakowalnikami¹²¹¹.

97

Jeśli ma ciężkie ramię i rękę dziewica,
Nie jest lżejsza, rzecz pewna, u tego prawica.
Sprawiedliwą się miarą wzajem pomierzają:
Tyle sobie oddają, ile pożyczają.
Kto chce dwie serca, żadną niepożyte trwogą,
Należć, niech ich tu szuka, a za jedną drogą
Niechaj szuka i męstwa i umiejętności,
Bo się w nich wszystkie zgoła zawarły dzielności.

98

Niewiasty, które chwilę na wszystko patrzyły
I jako długo bój trwał straszliwy, widziały,
A jeszcze nie znać było, żeby się zmordował
Który z nich albo w boju surowem szwankował,
Pierwszy jemu przyznawają dank¹²¹² między wszystkimi
Rycerzami na świecie nadoskonalszemi;
Bo kiedyby sił w sobie aż nazbyt nie mieli,
Od samegoby trudu pozdychać musieli.

99

Tak z sobą rozmawiając, Marfiza mówiła:
»Prawieć mi się życzliwie fortuna stawiała,
»Że się nie ruszył i stał na stronie z pokojem,

¹²¹⁰ *podrąbić* (daw.) — podrąbać; [porąbać]. [przypis redakcyjny]

¹²¹¹ *nakowalnia* (daw.) — kowadło. [przypis redakcyjny]

¹²¹² *dank* (daw.) — [tu:] chwała. [przypis redakcyjny]

»Kiedy się ze mną drudzy rozpierali bojem,
»Jeśli się jego sile ledwie dotąd bronię,
»A o swojej, rzec mogę, że już restem¹²¹³ gonię«.
Tak w on czas cicho z sobą Marfiza gadała,
A coraz nań nakolo szablą przycinała.

100

Ten także drugi mówił: »Dobrzeć mi się stało,
»Że mu się odpoczywać i wytchnąć nie dało:
»Ledwie mu teraz zdołam, kiedy pierwszym bojem
»Zmordował się, bijąc się z towarzystwem mojem;
»By był do dnia nowego sobie odpoczywał,
»Coby się było stało? — Pewniebym był zginął!
»Wielkie to szczęście, że wżdy tego nie przyjmował,
»Czemem go czcił, czemem go z ludzkości częstował«.

101

Aż do wieczora prawie on bój trwał samego,
A nie znać było, kogo trzymać za lepszego.
A trudno go też było już przywieść do końca,
Kiedy już dnia nie mieli, ni widzieli słońca.
Pierwszy był rycerz w czerni, który takiej mowy
I tych słów użył w on czas do cnej białejgłowy:
»Co dalej czynić będziem, kiedy nam widoki
»W równem szczęściu niewczesne¹²¹⁴ odejmują mroki?

102

»Zda mi się, żebyś jeszcze przedłużył żywota
»Aż do jutra, kiedy się dziś nasza robota
»Nie skończyła; aleć się opowiedzieć wolę,
»Żeć pewnie żyć nad tę noc więcej nie pozwolę.
»Ale mię w tem nie winuj, że być dłużej żywy
»Żadną miarą nie możesz, bom ja w tem niekrzywy;
»Winuj raczej okrutność i prawo niewieście,
»Prawo złych niewiast, które panują w tem mieście.

103

»Jeśli cię nie żałuję i tych, co są z tobą,
»Bóg widzi; jakkolwiek, proszę cię dziś z sobą.
»Pospołu z towarzystwem ze mną być bezpiecznie
»Możesz, ale gdzie indziej zginąłbyś koniecznie;
»Bo ta gromada niewiast, któremeś ty mężę
»Pozabijał, na cię się niedługo sprzysięże.
»Każdy z tych, coś je pobił, tak ci trzeba wiedzieć,
»Miał dziesięć żon, wszak o tem łatwo się dowiedzieć.

104

»Dziewięćdziesiąt jest niewiast, które z spólnej zgody
»Mścić się będą nad tobą terazniejszej szkody;
»I jeśli nie zostaniesz ze mną, wszytką mocą
»Dziś pewnie na cię najdą i uderzą nocą«.
Ona na to: »Pozwalam, że mię przemocujesz

¹²¹³rest (daw.) — ostatek. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁴niewczesne mroki (daw.) — niepożądane, nie na rękę będące. [przypis redakcyjny]

»I pewienem, że strzymasz, co mi obiecujesz,
»I że nie mniejsza wiara i dobroć jest w tobie,
»Niżli męstwo, któreś dziś pokazał po sobie.

105

»Ale, żeć mię żal zabić, możesz także i ty
»Odemnie być, jako ja od ciebie, zabity;
»I tak mniemam, żeś poznał z terażniejszej proby,
»Żem jeszcze nad cię nie jest słabszy do tej doby.
»Zgoła, chceszli bój rozwieść, chceszli go do końca
»Doprowadzić, lub dzisiaj lub jutro za słońca,
»Ślubuję, że mię najdziesz, tem rycerskiem słowem,
»Na najmniejszy znak, gdzie chcesz i jako, gotowem«.

106

Zgodzili się, że bój był dotąd odłożony,
Ażby Febus wóz wegnał na nieba złocony.
Za odłożeniem boju wątpliwość została,
Któremu się pierwsza część w niem przypisać miała.
Potem do Akwilanta, do Gryfona cnego
I do księżęcia rycerz poszedł angielskiego
I prosił ich, aby mu tę chęć pokazali,
Aby u niego jedli i przenocowali.

107

Wszyscy się, co ich było, chętnie obiecali
I przy świetle lanych świec¹²¹⁵ na pałac jechali,
Który był wielkiem kosztem pięknie postawiony,
Na pokoje, na sale wielkie rozdzielony;
Gdzie, skoro hełmy zdjęli i twarzy odkryli,
Barzo się sobie wzajem gońcy zadziwili,
A tem barziej, że ile znać beło z wejźrzenia,
Ledwie lat miał ośmnaście rycerz bez wątpienia.

108

Dziwuje się Marfiza, jako w takim wieku
Takie męstwo być mogło w tak młodem człowieku.
Ale i drugi niemniej zdumiony zostawa,
Bo po złotem warkocz, z kiem się bił, poznawa.
O swoje się imiona natychmiast pytają
I tę powinność sobie wzajemną oddają. —
Ale się czuję, żem już dosyć spracowany;
Potem powiem, jako był młodzieńczyk nazwany.

Koniec pieśni dziewiętnastej.

XX. PIEŚŃ DWUDZIESTA

Argument

Gwidon z srogiej krainy z inszemi uchodzi;
Astolf, gdzie jeno jego trąby dźwięk dochodzi,

¹²¹⁵lane świece — [tu:] wielkie świece. [przypis redakcyjny]

Po mieście i przyległem strach puszcza powiecie,
Potem się błąka to tam, to sam, sam po świetle.
Marfiza we Francyej zwycięża Zerbina,
Z którego ma obrońcę i wodza Gabryna¹²¹⁶,
Gabryna zła, od której, czego wprzód nie wiedział,
Zerbin o Izabelli swojej się dowiedział.

Allegorye

W tej pieśni dwudziestej przez białogłowy mężobójce, które były rozegnane i w niewecz obrócone dźwiękiem trąby, od Logistylle Astolfowi darowanej, dają znać, że rzeczy gwałtem przeciwko zwyczajowi pospolitemu i przyrodzeniu postanowione długo trwać żadną miarą nie mogą. W Zerbinie, który z taką cierpliwością i wiarą stał się wodzem i obrońcą złej, niecnotliwej Gabryny, jest przykład prawdziwego i statecznego rycerza, który woli raczej śmierć podjąć, niż wiary danej nie dotrzymać.

1. Skład pierwszy

Dawniejsze białogłowy wielką sławę miały,
W bojach się i w naukach często obierały¹²¹⁷
I wszystkie świat, jak wielki, dźwiękiem napełniły
Swoich dzieł zawołanych, które porobiły.
Arpalice¹²¹⁸, Kamilla¹²¹⁹, bohaterki dawne,
Z dzielności są na świecie do tych czasów sławne;
Z nauk uczona Safo¹²²⁰ i Korynna¹²²¹ słynie
I dokąd świata stanie, imię ich nie zginie.

2

I do której się kolwiek nauki udały,
Wszystkiej doskonałości w niej dostępowaly.
Ja ich nie chcę mianować; kto się o nich pyta,
Najdzie, jeno niech dawne historye czyta.
A jeśli takie z dawna na świecie nie były,
Nie zawsze też będą złe planety rządziły.
I może być, że ich dzieł wielkich zamilczano
Lub z zazdrości lubo, że o nich nie wiedziano.

3

Mnie się tak zda, że widzę, że w tem wieku naszym
Wielkie się cnoty tej płci pokażą za czasem,
Które mi się napełnią papiery uczone,
Że nie będą być mogły nigdy zapomniane,
Aby z wielką swą hańbą zmiłkły nieżyciwe
Języki, które szczypią ich sprawy uczciwe,
I tak się ich zaświeci sława, że swojemi
Przejdą dobrze Marfizę dziełami wielkiemi.

4

Ale wróćmy się do niej. Dziewica surowa,
Już imię swoje była powiedzieć gotowa

¹²¹⁶*Gabryna* — zbrodniarka, żona Argeusza, potem Filandra. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁷*obierać się* (daw.) — znajdować się. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁸*Arpalice* — królowa tracka, *Harpalice*, pobiła syna Achillesa, Neoptolema, i wypędziła go z Tracji. [przypis redakcyjny]

¹²¹⁹*Kamilla* — rycerka w *Eneidzie* Wergilego. [przypis redakcyjny]

¹²²⁰*Safo* — Safona, największa poetka grecka, „dziesiąta Muza”, żyła około roku 628–568 przed Chr., na Lesbos. [przypis redakcyjny]

¹²²¹*Korynna* — starożytna poetka grecka. [przypis redakcyjny]

Rycerzowi, który ją u siebie postawił,
Ale tak, aby i swe on także objawił.
Zaczem ona dług mu swój zarazem oddała,
Aby też wzajem jego przezwisko wiedziała:
»Jam Marfiza« — więcej też nie było potrzeba,
Bo ostatek wszytek świat wiedział, jako trzeba.

5

Nie mógł się zaś tak prętko ów drugi wyprawić,
Przyszło mu się powieścią tą dłużej zabawić,
Tak mówiąc: »Ja rozumiem, żeście są świadomi,
»Żeście są rodu mego imienia wiadomi,
»Bo nie tylko Hiszpani albo Francuzowie,
»Tych sąsiedzi, ale też i Etyopowie
»I Murzynowie znają imię Klaromonta¹²²²,
»Skąd wyszedł zacny rycerz, co zabił Almonta¹²²³,

6

»I ten, który Mambryna króla zamordował¹²²⁴
»I Kiarella i państwa ich w niwecz zepsował.
»Z tej krwi, gdzie Ister¹²²⁵ morze ośmią rogów bodzie
»I wypowiada pokój Euksyńskiej wodzie¹²²⁶,
»Matka mię moja z ojcem Amonem spłodziła,
»Który tam był pielgrzymem, już temu lat siła.
»Już to rok, jakom ja ją żalosną zostawił,
»Kiedym się do Francyej, do swoich wyprawił.

7

»Alem nie mógł, jakom chciał, dokończyć swej drogi,
»Bo mię tu, żal się Boże, zapędził wiatr srogi.
»Rok to, jakom do tej złej, niezbożnej krainy
»Przybył, bo sobie piszę i dni i godziny.
»Gwidon Dziki¹²²⁷ własnym imieniem nazwany,
»Małej sławy i jeszcze od ludzi nieznany,
»Zabiłem Argillana na rycerskiej probie,
»Który miał towarzyszków dziesięci przy sobie.

8

»Alem i drugą próbę odprawił szczęśliwie,
»Szczęśliwie i mam dziesięć dziewic niewątpliwe
»Napięknieszych, w tem kraju odemnie wybranych
»I po wszytkiem królestwie tem wybrakowanych;
»Temi władnę, jako chcę, a zgoła wszytkiemi,
»Bo mi dały nad sobą moc i rząd w swej ziemi
»I każdemu go dadzą, który się tak stawi,
»Że dziesięci rycerzów żywota pozbawi«.

¹²²²Klaromont — Jasna Góra, Clermont. [przypis redakcyjny]

¹²²³rycerz, co zabił Almonta — Orland. [przypis redakcyjny]

¹²²⁴ten, który Mambryna króla zamordował — Rynald. [przypis redakcyjny]

¹²²⁵Ister — inna nazwa Dunaju (w dolnym biegu). [przypis redakcyjny]

¹²²⁶Euksyńska woda — Morze Czarne. [przypis redakcyjny]

¹²²⁷Gwidon Dziki — syn Oliwiera. [przypis redakcyjny]

9

Pytali stąd Gwidona, dlaczego tak mało
Mężczyzn w tamecznym kraju i w mieście zostało
I jeśli pod swą mocą żony mężę mają,
Tak, jako żony mężów gdzie indziej słuchają.
Gwidon odpowie na to: »Częstom o przyczynie
»Tej sprawy słyszał, jako mieszkam w tej krainie,
»I tak, jako ja ją wiem, kiedy tego chcecie,
»Odemnie o niej słyszeć i wiedzieć będziecie.

10

»W ten czas, gdy się od Trojej wrócili Grekowie
»Za dwadzieścia lat spełna — bo historykowie
»Tak to twierdzą, że dziesięć lat pod nią strawili,
»A przez, drugą dziesięć lat po morzu błędzili —
»Należli, że i żony, długą utesknione
»Niebytnością, lekarstwa na to znalezione
»Swoje miały, bo sobie wyrostki obrały
»Młode, aby na zimnie same nie sypiały.

11

»Pełne domy bękartów Grekowie zastali.
»Ale się jem tak zdało, że poodpuszczali
»Wszystkiem, bo to wiedzieli dobrze, żeby byli
»Tak długo żadną miarą pewnie nie pościli.
»Ale precz cudzem synom od siebie kazali,
»Aby sobie gdzie indziej fortuny szukali;
»Już tego cierpieć baczni mężowie nie chcieli,
»Aby ich swoim kosztem dłużej żywić mieli.

12

»Jednych matki, bojąc się mężów, porzuciły,
»Drugich tak, jako mogły, tajemnie żywiły.
»A więtszy i ci, którzy już beli dorośli,
»W różne strony, tam i sam między ludzie poszli:
»Jedni do rozmaitych rzemiosł się udali,
»Drudzy zasię na wojny dalekie jachali;
»Ci pasterzami, a ci zostali dworzany,
»Jako ta chce, której jest wszytek świat poddany.

13

»Miedzy temi inszemi srogi i surowy
»Klitemnestry pojachał młody syn królowej,
»W ośmnastu lat, tak świeży, jako kwiat różany
»Albo pięknej liliej, dopiero urwany.
»Ten sporządziwszy okręt i nań rzeczy swoje
»Poprzątnąwszy, udał się na niem na rozboje
»W towarzystwie sta inszych młodzieńców przebranych
»Swego wieku, ze wszytkiej Grecyjej wybranych.

14

»Kreteńczykowie beli w ten czas wypędzili
»Króla swego i aby się ubezpieczyli,
»Na wszytkie strony swoje z pieniędzmi wysłali,

»Aby jako najwięcej ludzi nazbierali.
»Między temi Falanta¹²²⁸ — tak młodzieńca zwano —
»Zaciągniono na ich żołąd, któremu oddano
»Potem piękne Dyktejskie miasta¹²²⁹ do obrony
»I z temi, których z sobą przywiódł z cudzej strony.

15

»Między miasty, których sto w Krecie się najduje,
»Pięknością i bogactwy Dyktea¹²³⁰ przodkuje.
»Białogłowy w niej piękne, które chodzą rady
»Na dobre myśli¹²³¹, tańce, igrzyska, biesiady;
»A iż tam cudzoziemce mają w uczciwości
»I w wielkim poważeniu, i one ludzkości
»Takiej przeciwko gościom nowem używały,
»Że jem co tylko w domach panować nie dały.

16

»Wszyscy beli na twarzach gładcy, piękni, młodzi —
»Bo był prawie kwiat wywiódł Falant greckiej młodzi —
»Że skoro się co tylko w Krecie ukazali,
»Zarazem serca z piersi jem powyciągali;
»A doświadczywszy, że tak, jako gładcy byli,
»I w łóżku się jem dobrze podobno stawili,
»Tak je sobie za krótki czas upodobały,
»Że się na świecie w niwczem barziej nie kochały.

17

»Skoro wojna stanęła z tej i z owej strony,
»Na którą był z swojemi Falant zaciągniony,
»I służbę, na którą ich wprzód potrzebowano,
»Kiedy się pokój zawarł, jem wypowiedziano,
»Gotowali się jachać dalej, na co panie
»Kreteńskie taki lament, takie narzekanie
»Czyniły ustawicznie, tak łzy wylewały,
»Jakby ojce umarłe przed sobą widziały.

18

»Każda swego prosiła, aby nie jeździli
»I aby się tak barzo od nich nie kwapili;
»Ale kiedy nie chcieli, ony swe rodziny
»Zostawiwszy i ojce i bracią i syny,
»Skoro klejnotów, złota i srebra nabraly,
»Ze swemi miłośnikami cicho ujachały,
»Tak cicho ujachały, że w Krecie żadnego
»Nie było, coby postrzegł zjachania onego.

19

»Tak wziął wczesną godzinę Falant do tej sprawy
»I tak miał wiatr życzliwy, tak na się łaskawy,

¹²²⁸ *Falant* — dowódca Parteniów, t. j., młodzieży nieprawej, wypędzonej przez Greków po wojnie trojańskiej, założyciel Tarentu. [przypis redakcyjny]

¹²²⁹ *Dyktejskie miasta* — kreteńskie; dyktejskie od góry Dikte na Krecie. [przypis redakcyjny]

¹²³⁰ *Dyktea* — zmyślone przez Ariosta miasto na Krecie; była tylko góra Dikte. [przypis redakcyjny]

¹²³¹ *dobra myśl* (daw.) — zabawa; [radość]. [przypis redakcyjny]

»Że pod kilkanaście mil już beli ubiegli,
»Niżli Kreteńczykowie swej szkody postrzegli.
»Ten kraj je potem przyjął, który w one czasy
»Pusty był i zarosły zbyt gęstymi lasy;
»Tu sobie po niewczasie morskiem wytychali
»I bezpieczni kradzieży swoich zażywali.

20

»Tu ich było przez dziesięć dni z pełna mieszkanie,
»Tu pociechy, rozkoszy, tu wczas, tu kochanie;
»Ale jako się trafia, że więc na ostatek
»Uprzykrzenie przynosi młodzikom dostatek,
»Zgodzili się, żeby pleć białą zostawili
»I od onej się wielkiej kaźni uwolnili;
»Bo się żadne na świecie brzemie tak nie przykrzy,
»Jako mieć białą głowę, która się uprzykrzy.

21

»Oni, co zbyt nieradzi z mieszka wydawali
»I pieniędzy szcędzili, to upatrowali,
»Że kiedyby tak wiele nałożnic karmili,
»Szabłaby ich i łukiem trudno pożywili.
»I tak ze wszystkiego je prawie obłupiwszy,
»Złoto, srebro pobrawszy, same zostawiwszy,
»Niewdzięczni miłośnicy od nich odjachali
»Tam, gdzie znać w Apuliej Tarent¹²³² zbudowali.

22

»Białe głowy, skoro się ujrzwały zdradzone
»I od swych miłośników same opuszczone,
»Tak się srodze wylękły zrazu, że się zdały,
»Jak na brzegu przy morzu nieruchome skały;
»Ale widząc, że wrzaski i łzy, które lały,
»Pożytku nie czyniły i za nic nie stały,
»Poczęły pilnie myśleć, jako się ratować,
»Jako się w onem wielkiem nieszczęściu sprawować.

23

»Zdania swoje każda z nich w pośrzodek wносиły:
»Jedne się wrócić nazad do Krety radziły
»I raczej się na wolą ojców niebłaganych¹²³³
»I mężów swoich puścić, chocia rozgniewanych,
»Niżli na niemieszkanym brzegach między lasy
»Głodem umrzeć i cierpieć niezmiernie niewczas;
»Drugie zaś i słowa rzec na to nie dały
»I że się było lepiej utopić, wołały,

24

»I chodzić chleba żebrać tam i sam po świecie
»I być nierządnicami do końca, niż w Krecie
»Poddać się pod surowe i gniewliwe ręki
»Srogich ojców i mężów na kaźni, na męki.

¹²³²Tarent — miasto w pld. Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹²³³niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi [przypis redakcyjny]

»Takie rady i insze różne przed się brały,
»Ale się żadne przecię z tych nie podobały;
»Nakoniec między niemi Orontea wstała,
»Co od króla Minosa ród swój wywodzała.

25

»Namłodsza między niemi i nagładsza była
»I namędrsza i mniej też, niż insze, zgrzeszyła;
»Miłowała Falanta i jemu się dała
»Prawicą¹²³⁴ i dla niego ojca odjachała.
»Ta ukazując z twarzy rumianej i z mowy
»Śmiałe serce i w sercu śmiałem gniew gotowy,
»Rady od inszych wszystkich wniesione zganiała
»I że jej zdanie wszystkie przyjęły, sprawiała.

26

»Porzucić on piękny kraj jem nie rozradzała¹²³⁵,
»Który, że był obfity i zdrowy, poznała.
»Miał w sobie przezroczyście rzeki i niziny,
»Łąki, lasy, po wielkiej części miał równiny,
»Miał i porty, w które się mogli przed wiatrami
»I niepogodą ukryć żeglarze z nawami,
»Które to od Afryki, to z egipskich włości
»Niosły różne towary i różne żywności.

27

»Zdało się raczej zostać i mścić się surowie¹²³⁶
»Nad zdradliwą męską płcią srogiej białogłowie.
»Chce, aby każdy okręt, który tam przypłynie
»I portu dla przeciwnych złych wiatrów nie minie,
»Zarazem na łup, na miecz, na ogień puszczono
»I jednego mężczyzny aby nie żywiono.
»Na słowa Orontei wszystkie pozwoliły
»I jako chciała, prawo na to uczyniły.

28

»Skoro wiatr wstał, a chmury wzniosły niepogody,
»Biegły hurmem niewiasty złe do morskiej wody,
»Od nowej prawodawcę swojej i królowej
»Orontey wiedzione srogiej i surowej,
»I nawy, które wiatry do brzegów przygnały,
»Ogniem srogiem paliły i na łup dawały.
»I jeden żywo nie był mężczyzna puszczony,
»Coby onę nowinę zaniósł w cudze strony.

29

»Przez kilka lat tak same w onem kraju żyły
»Okrutne białogłowy i mężczyzny biły;
»Ale prędko poznały, żeby były szkody
»Nie uszły, nie zabiegszy z jednostajnej zgody
»Swem złościom, bo kiedyby nigdy nie rozdziły,

¹²³⁴*prawica* (daw.) — *virgo intacta*, dziewica. [przypis redakcyjny]

¹²³⁵*rozradzać* (daw.) — [tu:] odradzać. [przypis redakcyjny]

¹²³⁶*surowie* — surowo. [przypis redakcyjny]

»Prawaby się ich były w niwecz obróciły
»I królestwo było i prawo ustało,
»Które, jak ony chciały, na wieki trwać miało.

30

»Przeto ostrości prawa nieco uchylily
»I przez pięć lat z okrętów, co tam przychodziły,
»Dziesięć sobie nagładszych mężów obierały
»I żywo je puszczały i zostawowały,
»Takich, coby się beli tak dobrze stawili,
»Żeby ze stem małżeńskie dzieło odprawili —
»Bo ich spełna sto beło — i tak beł każdemu
»Jeden mąż dziesiątkowi oddany jednemu.

31

»Siła ich stracić dały, co się nie udali
»I co się źle i słabo, nędzni, popisali.
»Tych zasię, którzy mieli potężniejsze siły,
»Towarzyszmi swych rządów i łask uczynily;
»Ale pierwej przysięgę uczynić musieli,
»Którą pod gardłem iścić i zachować mieli,
»Aby wszystkich, coby tam beli przyjachali,
»Bez wszelakiej litości mężczyzn zabijali.

32

»Potem mięszce¹²³⁷ brzemiony i rodzić się jęły,
»A zatem się barzo bać i trwożyć poczęły,
»Aby męskiej tak wiele płci nie narodziły
»Za czasem, żeby się jej zaś nie obroniły
»I żeby jem nakoniec rządów nie musiały
»Puścić, w których tak barzo same korzystały;
»Przeto postanowiły, póki beli mali
»I póki niedołączni, aby nie wierzgali¹²³⁸,

33

»Srogie prawo, okrutne prawo uchwalily,
»Strzegąc, aby pod męską zwierzchnością nie były,
»Aby jednego tylko matka zostawiła,
»Inszych albo przedała albo podawiła.
»Dla tego je w dalekie strony zasyłają
»I tem, co je prowadzą, srogi przykaz dają,
»Aby, jeśli być może, na frymark je dali
»Za białą płeć; jeśli nie, aby je przedali.

34

»Jednegoby męczyzny pewnie nie żywiły,
»Kiedyby same bez nich potomstwo rodziły;
»Toć jest nawiętsze tego dobrodziejstwo prawa,
»Które więcej swem, niżli obcem, zła ustawa
»Pokazuje, bo inszych jednako skazuje
»Na srogą śmierć i w tem się tylko poprawuje,

¹²³⁷mięszce (daw.) — grubiec. [przypis redakcyjny]

¹²³⁸wierzgać (daw.) — buntować się. [przypis redakcyjny]

»Że nie chce, aby wszystkich, jak przed tem czyniały¹²³⁹,
»Bez porządku niewiasty srogie zabijały.

35

»Jeśli dziesięć lub więcej, wiatrem zapędzeni,
»Przybyli tam, do kluzy¹²⁴⁰ wnet beli wsadzeni,
»Skąd potem po jednemu na dzień wyjmowani
»I przez los, kto miał zginąć, beli wybierani
»W ten czas, gdy Orontea okrutna rządziła,
»Która tam Pomście oltarz beła postawiła,
»A jeden beł z dziesiątka przez los do tej kary
»Obrany, aby srogie odprawił ofiary.

36

»Po wielu lat przybył tu jeden zawołany
»Rycerz młody, imieniem Albani¹²⁴¹ nazwany,
»Który się beł zbyt pięknie i kształtnie urodził,
»A od Alcydy swój ród zacnego wywodził.
»Ledwie się postrzegł, jako został poimany,
»Jako ten, co on kraj miał za niepodejrzany;
»Potem go do ciasnego więzienia oddano
»I do srogiej ofiary z inszemi schowano.

37

»Gładki beł i udatny, pięknych obyczajów,
»Uczony i świadomy wielu różnych krajów,
»I tak beł słodkiej i tak przyjemnej wymowy,
»Żeby rady słuchały jego słodkiej mowy
»Srogie zmije. Wtem, gdy go do więzienia dano,
»Jako o rzeczy rzadkiej o niem powiedziano
»Aleksandrze¹²⁴²; córa to Orontei była,
»Która długimi ciężka laty, jeszcze żyła.

38

»Jeszcze żyła, drugie już beły zumierały
»Wszystkie, co beły z Krety w ten kraj zajachały;
»Inszych się narodziło siła, które były
»Potem przyszły swem rządem do niemałej siły
»I do dziesiąci kuźnic, które próżnowały
»Często, jednego tylko robotnika miały;
»A dziesięć zaś rycerzów wszystkich zabijali
»Przychodniów, co się jedno w tamten kraj trafiali.

39

»Aleksandra, której tak siła powiadano,
»O Albaniem i której go tak zalecano,
»Tak długo swojej starej macierze prosiła,
»Że go jej na ostatek widzieć pozwoliła;
»I kiedy już miał odejść, poczuła, że mało
»Serca w niej, które za niem bieżało, zostało;

¹²³⁹czyniać (daw.) — czynić (robić) coś zwykle, stale. [przypis edytorski]

¹²⁴⁰kluza (z wł. *chiusa*) — zamknięcie, więzienie. [przypis redakcyjny]

¹²⁴¹Albani — *Albanusz*, rycerz, mąż Aleksandry w mieście złych niewiast. [przypis redakcyjny]

¹²⁴²Aleksandra — córka Orontei. [przypis redakcyjny]

»Czuje się, sama nie wie, jako, poimana
»I zostawa od swego więźnia skrępowana.

40

»»Kiedyby tu — mówi jej — ludzkość panowała,
»»Kiedyby się, o piękna panno, najdowała
»»Tu w tem kraju, jako się gdzie indziej najduje,
»»Wszędzie, gdzie słońce świeci i bieg odprawuje,
»»Prosiłbym was bezpiecznie¹²⁴³ przez wasze piękności,
»»Dla których serca twarde miękczają z miłości,
»»Abyście mię żywotem teraz darowały,
»»A potem jem według swej wolej szafowały.

41

»»Ale kiedy w tem kraju, krom wszelkiej słuszności
»»Wszystkie serca są srogie i próżne litości,
»»Nie proszę, abyście mię zdrowiem darowały,
»»Bo wiem, żeby me prośby skutku nie uznały,
»»O to proszę: niech umrę, jako rycerz prawy,
»»Z bronią w ręku, nie jako dla jakiej złej sprawy
»»Osądzony na garło i na śmierć skazany,
»»Albo wół, na ofiarę bogom zgotowany«.

42

»Aleksandra, co oczy łzami umoczone
»I serce miała żalem wielkiem przerażone,
»Odpowie: »Niech tak będzie, że okrutniejszego
»Miasta nad to nie najdzie i nieludcejszego¹²⁴⁴;
»»Ale tego nie przyznam, aby między nami
»»Wszystkie były, jako ty twierdzisz, Medeami;
»»I choćby były wszystkie, ja sama w tę radę
»»I w tę się liczbę, tak wiedz, Albani, nie kładę.

43

»»I jeśli przedtem była okrutna w tej ziemi
»»I niezbożna zarówno z inszemi wszystkimi,
»»Podomno to dla tego, żem dotąd nie miała
»»Nikogo, komubym swą dobroć pokazała;
»»Alebych była gorsza, niż lwi przemorzeni,
»»I sercebych nosiła twardziejsze kamieni,
»»Jeżelibym na twoje słowa nie zmiękczała
»»I kiedyby mię litość poruszyć nie miała.

44

»»Bodaj to prawo srogie było tak zniesione,
»»Które przeciw przychodniom jest postanowione,
»»Jakobym się twojego żywota, wiedz o tem,
»»Nie wzbraniała odkupić mem własnem żywotem.
»»Ale okrutne prawo zagroziło drogę,
»»Że cię tak, jako życzę, ratować nie mogę;
»»I chocia to mała rzecz, o co nas chcesz prosić
»»Albo prosisz, w tem miejscu trudno co uprosić.

¹²⁴³bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁴nieludcejszy (daw. forma) — bardziej nieludzki. [przypis edytorski]

45

»Tuszę jednak, że tę rzecz za staraniem mojem
»Otrzymasz, jako pragniesz, abyś umarł bojem;
»Ale się o to boję, aby cię przez dzięki¹²⁴⁵
»Sroższa śmierć nie potkała zasię z cudzej ręki«.
»Na to rzekł Albaniusz: »Tak się dobrze czuję,
»Kiedy członki żelazem dobrze obwaruję,
»Że dziesiąci nawiętszych rycerzów pożyję
»I sam żywy zostanę, a onych pobiję«.

46

»Aleksandra mu na to nie odpowiedziała,
»Tylko ciężko westchnęła, kiedy odchadzała;
»Stamtąd do Orontei, matki swojej, poszła,
»A tysiąc ran śmiertelnych w sercu z sobą niosła;
»I woła jej nowego więźnia powiedziała
»I prosiła, aby go zabić nie kazała,
»Kiedyby był tak mężny, żeby jawnie w rynku
»Dziesiąci inszych zabił sam na pojedynku.

47

»Orontea królowa do rady zebrała
»Swe niewiasty co starsze i tak rokowała:
»»Wicie to wszystkie dobrze, jako na tem siła,
»»Aby straż wszędzie dobra w naszych porciech była;
»»A żeby była dobra, trzeba nam probować
»»Tych wszystkich, co ich będą mieli zawiadować,
»»Aby z naszym upadkiem marni nie rządźili,
»»A mężni bez słuszności zdrowia nie tracili.

48

»»Mnie się zda, aby prawo było uczynione
»»Na mężczyzny, do naszych krajów przyplawione,
»»Aby każdy, niż na śmierć do ofiary stanie,
»»Jeśli sam tak będzie chciał, uczynił potkanie
»»Sam a sam¹²⁴⁶ w pojedynku na placu przestronem
»»Z dziesiątkiem inszych mężczyzn, na to naznaczonem;
»»Jeśli wszystkich zabije, ten niech za tą próbą
»»Portem rządzi i wszytek lud niech ma pod sobą.

49

»»To mówię, że tu jeden więzień się najduje,
»»Który się bić z dziesiącią naszych ofiaruje;
»»Jeśli tak, jakiem się być udaje, jest śmiały,
»»Czemużbyśmy mu tego pozwolić nie miały?
»»Przeciwnem obyczajem, niech będzie karany,
»»Jeśli na pojedynku będzie przekonany«.
»Tak w on czas Orontea swą radę dawała,
»Na co jej co nastarsza tak odpowiedziała:

¹²⁴⁵przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁶sam a sam (daw.) — sam na sam. [przypis redakcyjny]

50

»Nie ta była przyczyna pierwsza, zacne panie,
»Żeśmy wzięły męską pleć z sobą w obcowanie,
»Aby ich miastu było potrzeba nowemu
»Dla obrony i temu królestwu naszemu,
»Bo tak, jako i oni, mamy z to śmiałości¹²⁴⁷
»I dowcipu i serca i umiejętności;
»Bógby chciał, żebyśmy tak mogły bez nich rodzić
»I bez nich same przez się potomstwo wywodzić.

51

»Lecz że to być nie może, na to się zgodziły
»Te, które tu napierwej prawa stanowiły,
»Aby ich nigdy więcej nie mieszkalo z nami,
»Jedno — boby się mogli uczynić panami —
»Jeden przeciw nas dziesięć; i to się czyniło
»Dla płodu, nie, aby ich nam potrzeba było
»Dla obrony; w tem samem niechaj będą mężni,
»W ostatku niepotrzebni, marni, niedołężni.

52

»Przeciwna to we wszytkiem od celu naszego
»Między sobą męzczyznę chować tak mężnego;
»Bo jeśli dziesięć inszych sam jeden zabije,
»Pytam was, wiele taki białychgłów pożyje?
»Kiedyby takich dziesięć być między naszymi
»Miało, dawnoby nam rząd wydarli w tej ziemi.
»Głupstwo wielkie panować pragnąć, a inszemu
»Dać broń w ręce, niżes sam, dobrze mocniejszemu.

53

»I to masz upatrować, że jeśli pożyje
»Ten twój inszych dziesięci, jeśli ich zabije,
»Usłyszysz, o królowo, sta niewiast odkryte
»Narzekanie o mężu, od niego zabite.
»Chceli wyniść, niech insze sposoby podawa,
»A niech tak mężobójcą wielkiem nie zostawa.
»Jednak, jeśli sto w łóżku białychgłów odprawi,
»Jako ich dziesięć czyni, niechaj się wybawi«.

54

»Surowe było zdanie Artemiej paniej —
»Tak się zwała — atoli nie stanęło na niej,
»Boby był Albaniusz w kościele, o srogi
»Wyroku, błagał swą krwią niepobożne bogi;
»Ale stara królowa, która na tem była,
»Aby córce dogodzić, tak wiele wносиła
»Wywodów wielkich, że jej przewyszyło zdanie
»I wszytek białogłowski przypadł senat na nie.

¹²⁴⁷z to śmiałości (daw.) — śmiałości tyle, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

55

»Gładkość Albaniusza prawie niesłychana
»I grzeczność i uroda, z nikiem niezrównana,
»Tak wiele w sercach młodych białychgłów ważyły,
»Które w radzie na on czas z Orontęą były,
»Że starsze z Artemią niewiasty przegrały,
»Które się praw i dawnych zwyczajów trzymały;
»I blisko tego było, że od drugiej strony
»Mało nie był Albani młody wypuszczony.

56

»Krótko mówiąc, miał szczęście i padł dekret po niem,
»Ale tak, aby jako rozumiano o niem,
»Dziesięć inszych sam a sam¹²⁴⁸ żywota pozbawił,
»Dziesięć tylko, lecz nie sto, białychgłów odprawił.
»Drugiego dnia był zaraz z wieże wywiedziony
»I w zwykłą swoją dobrą zbroję obleczoney.
»Mając dobry pod sobą koń, na placu długiem
»Wszystkich dziesięci zabił, jednego po drugim.

57

»Tejże nocy na drugą próbę był puszczoney
»I w łożnicy z dziesięcią panien położony;
»Gdzie mu się tak zdarzyło, choć się był zmordował
»Długiem bojem, że wszystkich skusił i skosztował.
»Czem sobie taką łaskę zjednał u królowej,
»Że go wzięła za syna i do próby nowej
»Córkę mu swą i dziewięć dziewic naznaczyła,
»Z którymi się najpierwsza próba odprawiła.

58

»Aleksandrę mu piękną i to miasto dała,
»Która je potem swoim imieniem nazwała¹²⁴⁹,
»Ale tak, aby prawo ono i sam chował
»I potomek, co po niem będzie następował,
»Aby każdy przychodzić, co do tego kraju
»Trafi się, obracć sobie mógł według zwyczaju
»Albo umrzeć ofiarą na bogów błaganie,
»Albo z dziesięcią mężów mieć bój i potkanie.

59

»Gdzie, jeśliby sam wszystkich żywota pozbawił,
»Aby i drugą próbę w łożnicy odprawił;
»A jeśli mu się szczęście stawi tak łaskawie,
»Że zwycięzcą zostanie i na tej rozprawie,
»Ten niech panem zostanie i według swej wolej
»Niech sobie dziesięć dziewic obierze po wolej,
»Z którymi niech króluje, aż drugi przybędzie,
»Co mu, jako on inszem, na garle usiędzie.

¹²⁴⁸ *sam a sam* (daw.) — sam na sam. [przypis redakcyjny]

¹²⁴⁹ *Aleksandrę mu piękną i to miasto dała, / Która je potem swoim imieniem nazwała* — zapewne ma na myśli Aleksandretę, miasto nadbrzeżne w Syrii [dziś w Turcji]. [przypis redakcyjny]

60

»Dwa tysiąca lat spełna, jako powiadają,
»Chowano srogie prawo i dotąd chowają;
»I rzadki dzień, w któryby nie miał być zarznięty
»Na ofiarę przychodzić jaki z — cudzej strony.
»Jeśli się który boju z dziesiącią napiera,
»Pospolicie na pierwszym potkaniu umiera;
»Z tysiąca ledwie jeden taki się najduje,
»Który do drugiej próby, nocnej, postępuje.

61

»Trafią się niektórzy, którzy postępują,
»Ale tak rzadko, że ich na palcach rachują.
»Między takimi jeden Argillan się liczył,
»Ale niedługo z swoim dziesiątkiem dziedziczył;
»Bo kiedym tu przyjechał, wiatry zapędzony,
»Beł odemnie z dziesiącią inszych zwyciężony.
»Bóg tak chciał, żem ja raczej nie pozbył żywota,
»Niż na mię padła hańba i taka sromota.

62

»Bo wczasy i roskoszy, które więc człowieku
»Smakują, zwłaszcza tego rozkwitłego wieku,
»I purpury i złoto, zwierzchność, przodkowanie,
»Przełożęństwo, dostatki, rząd i panowanie,
»Zda mi się, że nie mają smaku i wdzięczności,
»Kiedy człowiek pożądnej¹²⁵⁰ nie jest na wolności;
»I to mi się zda ciężka niewola, że w drogę
»Nigdziej stąd, nieszczęśliwy, wyjechać nie mogę.

63

»Ale to mi najwięcej przydawa żalości,
»To mi wszytek smak bierze, że kwiat mej młodości
»Ladajako i w marnem tracę próżnowaniu,
»Tyjąc, jako wieprz jaki, w tem tu poimaniu.
»Sława mojego rodu brzmi tak, jako trzeba,
»Prawie po wszytkiem świecie i dosięga nieba,
»Którejby ja też mógł mieć jaką odrobinę,
»Kiedybym wždy nawiedzić mógł moją rodzinę.

64

»Zda mi się, że mi krzywdę nieba uczyniły,
»Że mnie do tak nikczemnych posług obróciły,
»Jako ten, co więc konia obraca do stada,
»W którym się lub chromota lubo insza wada
»Lub ślepotą najduje, że musi w pokoju
»Gnuśnieć i surowego zapominać boju.
»I życzę sobie śmierci, kiedym tak zrzucony
»Z nadzieje, abym kiedy miał wynieść z tej strony«.

65

Tu Gwidon potem przestał i zlorzeczył dniowi,
Puściwszy wodze swemu wielkiemu gniewowi,

¹²⁵⁰pożądny (daw.) — pożądany. [przypis redakcyjny]

W którym zwycięstwa przeciw dziesiątkowi dostał
I rycerzów i dziewic i tam panem został.
Astolf się nie chciał dać znać i stał utajony
Tak długo, aż był z wielu znaków upewniony,
Że mu tak, jako Gwidon mówił, być powinny
Syn zanego Amona i ten, a nie inny.

66

Potem mu, nie tając się więcej, odpowiedział
I jako był brat jego tak blizki, powiedział
I wielką mu uprzejmość i chęć pokazał
I w głowę go, nie bez łez, kilkakroć całował.
»Nie mogłać — prawi — matka na szyi zostawić
»Pewniejszych znaków, które miały cię objawić;
»Bo żeś z naszej krwi poszedł, twoje obyczaje,
»Twoje serce i męstwo twoje cię wydaje«.

67

Gwidon, który gdzie indziej byłby być wesoły,
Nalazszy tam tak blizkie swoje przyjaciół,
Z smętną twarzą Astolfa w tem miejscu przyjmował
I że się tam z niem trapił, niezmiernie żałował.
Jeśli sam żyw zostanie, więźniem będzie drugi,
Do czego już kres, tylko przez noc, tak niedługi;
Jeśli też Astolf zginie, zabiją samego:
Tak dobre tego jest złe wyraźne drugiego.

68

Żał mu k temu, że inszy rycerze koniecznie,
Jeśli wygra, więźniami zostać muszą wiecznie;
Ale jeśli też w onem pojedynku zginie,
Po staremu nieszczęsnych niewola nie minie.
Bo jeśli je z jednego błota wyjmie snadnie,
Kiedy zaś do drugiego przydzie, także wpadnie.
Darmo nad niem Marfiza otrzyma wygraną,
Bo zginie, a ci przedsię w niewolej zostaną.

69

Z drugiej strony wiek młody, rozkwitły i owa
Ludzkość, grzeczność i wielka dzielność Gwidonowa
Tak serce towarzyszków wszystkich przeraziły
I Marfizę takową litością ruszyły,
Że jem przyszła ich wolność prawie do wzgardzenia,
Kiedy jej mieć nie mogą bez jego zginienia;
I jeśli go Marfiza musi zabić, krzywa¹²⁵¹
Tak się rozumie, że być sama nie chce żywa.

70

I mówi Gwidonowi: »Pospołu pójdziemy
»I gwałtem z tego miejsca wszyscy wynidziemy«.
On jej na to: »Niemasz tu ucieczki nadzieje:
»Na śmierć tu tylko samę dają przywileje«.
Ona zaś: »O co jeno kiedy się pokuszę,

¹²⁵¹krzyw (daw.) — winien. [przypis redakcyjny]

»Zawždy skończę w tej sprawie, zawsze sobie tuszę;
»A pewniejsza się droga stąd uść nie najduje
»Krom tej, którą mi sama szabla ukazuje.

71

»Takem na placu twego męstwa doświadczyła,
»Żebym się o większą rzecz z tobą pokusiła;
»Przeto jutro chcę, kiedy niewiasty się zniądą
»Na plac patrzeć na nasz bój i na ganki wnidą,
»Abyśmy na nie z każdej uderzyli strony,
»Lubo będą uciekać lub czynić obrony,
»I żebyśmy ich trupy zwierzom zostawili
»I ptakom tego miejsca i miasto spalili«.

72

Gwidon jej zasię na to: »Ja w każdej potrzebie
»Gotowem być i umrzeć zawsze podle ciebie;
»Ale stąd żywo wyniść daremnie myślemy:
»Dosyć na tem, że się wždy cokolwiek pomścimy.
»Często dziesięć tysięcy na plac się zjeżdziwa¹²⁵²
»Złych białychgłów, a czasem i więcej ich bywa;
»Tyle drugie zostaje tych, które pilnują
»Zamku, portu i które ma murach wartują«.

73

»Niech ich będzie tak wiele — Marfiza odpowie —
»Jako mieli ludzi swych z Kserksesem Persowie,
»Albo tak wiele, jako było pozmiatanych
»Z nieba pokus¹²⁵³, na męki do piekła skazanych:
»Jeśli ty będziesz ze mną, a przynajmniej z niemi
»Nie będziesz, jam gotowa bić się ze wszystkiemi
»I wiem, że ich pobiję«. — Gwidon zaś: »Ja powiem
»Jeden sposób, przez który ujdziem z całym zdrowiem,

74

»Jeden ten tylko sposób, jeśli nam wynidzie¹²⁵⁴
»I jeśli jakie znaczne nieszczęście nie przydzie:
»Nikommu się krom niewiast do morza nie godzi
»Chodzić z miasta; jeśli kto ukradkiem wychodzi,
»Gardłem bywa karany i dlatego muszę
»Zwierzyć się tego jednej z tych niewiast i tuszę,
»Że mię pewnie nie wyda, bom nieraz miłości,
»Nierazem jej ku sobie doznał życzliwości.

75

»I wiem to, że i ona ma tę dobrą wolą
»Zdjąć ze mnie i tak ciężką i brzydką niewolą,
»Spodziewając się, żeby sama ze mną żyła
»I żeby towarzyszek inszych swych pozbyła.
»Ta, kiedy ciemne mroki poczną następować,
»Każe po cichu dobrą fustę nagotować,

¹²⁵²zjeżdziwa się (daw.) — zjeżdża się (zwykle). [przypis edytorski]

¹²⁵³pokusa (daw.) — duch piekielny, mara. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁴wyniść (daw.) — [tu:] udać się. [przypis redakcyjny]

»Którą naszy żeglarze i w żagle ubraną
»I w wiosła, kiedy będzie potrzeba, zastaną.

76

»Za mną, w kupę ściśnieni wszyscy marynarze,
»Wszyscy rycerze, wszyscy kupcy i żeglarze,
»Którzyście się dziś w dom mój terazniejszej chwili,
»Za co niechaj wam będzie dzięka, zgromadzili,
»Pójdziecie i drogę mi będziecie torować,
»Jeśliby nas kto myślił wściągać i hamować;
»Tak za pomocą mieczów, ujrzawszy pogodę,
»Pewniem, że was z miasta bezpiecznie uwiodę«.

77

»Ty czyn, co chcesz — odpowie Marfiza surowo —
»Ja wiem, że sama przez się stąd ujadę zdrowo,
»I pierwej ujrzysz wszystkie te larwy niewieście
»Pobite od mej ręki, które są w tem mieście,
»Niżbym krok na zad stąpić albo uciec miała,
»Lub jaki znak po sobie strachu pokazała.
»Chcę stąd wynieść, chcę za dnia i chcę tylko gwałtem
»I mniemam, iż sromota wynieść inszem kształtem.

78

»Kiedyby mnie niewiasty, zem dziewczką, poznały,
»Wiem to pewnie, żeby mnie barzo szanowały,
»I wiem, żeby mi z sobą wszystkie były rady
»I wzięłyby mię w senat i do pierwszej rady;
»Ale iżem pospołu z temi przyjechała,
»Nie chcę, abym przywilej więszy nad nie miała;
»Błądby był, kiedybym się sama wyzwoliła,
»A tych drugich w niewolej ciężkiej zostawiłam.

79

Te i insze tam były Marfizine słowa,
Z których jawnie dawała znać cna białogłowa,
Że się na towarzysze tylko oglądała
I że się, bojąc się ich zawieść, hamowała,
Że z pamiętnem znakiem swej śmiałości bez wieści
Nie uderzyła zaraz na rodzaj niewieści;
Dlatego na Gwidona onę rzecz puściła,
Użyć drogi, co lepsza według niego była.

80

Wtem z Aleryą Gwidon, co wierniejszą żoną,
Mówi i odkrywa jej sprawę umówioną.
Nie trzeba mu jej było długo prosić; owa,
Krótko mówiąc, nalazł ją, że była gotowa.
Do morza wskok dla Justy w ciemne mroki poszła
I złoto i swe skarby co lepsze wyniosła,
Zmyślając, skoroby dzień swojemu woźnicy
Febus kazał wieść na świat, wynieść na zdobyczy.

81

Ale pierwiej, niżli się do morza wybrała,
W pałacu miecze, tarcze i zbroje zebrała,
Które na się żeglarze, kupcy obłóczyli,
Którzy na poły nadzy¹²⁵⁵ i bezbronni byli.
Jedni spali, a drudzy straż odprawowali
I między się odmienne prace podzielali,
Co raz patrząc, jeśli się niebo czerwieniało
Na wschód słońca i jeśli świtać poczynało.

82

Jeszcze beł, wyjeżdżając z morza, pan światłości
Nie rozegnał, jak trzeba, mroków i ciemności,
Dopiero Arktofilaks¹²⁵⁶ od północnej strony
Orać pługiem poczynał niebieskie zagony,
Kiedy niewieście gminy on plac napelniły,
Aby na koniec boju straszego patrzyły,
Jako więc napelniają pszczoły ule swoje,
Kiedy na wiosnę nowe rozczynają roje.

83

W bębny, trąby i surmy uderzyć kazały,
A dźwięki się nakoło wszędzie rozlegały,
Dawając znać, aby się wrócił, Gwidonowi
I koniec rozczętemu dał pojedynekowi.
Już stali pogotowiu Akwilant z Gryfonem,
Ubrani w świetne zbroje, i Astolf z Gwidonem,
Sansonet i Marfiza; ci konno, a owi
Inszy pieszo, do przyszłej potrzeby gotowi.

84

Kto chciał z pałacu morza i portu dojachać,
Musiał koniecznie poprzek przez on plac przejachać;
Żadnej drogi, lub długiej lub krótkiej, nie mieli
Nad tę, co od Gwidona już wszyscy wiedzieli.
Który, skoro swych zagrzał słowy przystojnemi,
Ruszył się od pałacu cicho ze wszytkiemi
I na plac, gdzie niewiasty stały w onej dobie,
Wjachał śmieie, mając ich coś nad sto przy sobie.

85

Zbyt spiesznie towarzysze swe Gwidon prowadził,
Aby ich beł co pręcej z bramy wyprowadził;
Ale wielki tłum niewiast, które stały wkoło,
Wszytek zbrojny, począł mu zachodzić na czoło.
Mniemały, widząc, kiedy inszych wiódł za sobą,
Że chciał uciec i z bramy wypaść oną dobą;
I łuki wszystkie razem ku niem nałożyły
I tę stronę, gdzie mieli wypaść, zastąpiły.

¹²⁵⁵nagi — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

¹²⁵⁶Arktofilaks — „stróż niedźwiedzicy”, Arkas, syn czy też wnuk Likaona, zaprowadził uprawę roślin w Arkadii i został razem z pługiem przeniesiony na niebo. [przypis redakcyjny]

86

Gwidon i inszy wszyscy i mężna dziewica
Wpadła na nie tak, jako przemorzona lwica.
Bijąc, siekąc i koląc, długo się silili,
Aby żelazne wrota u bramy wybili;
Ale tak wielki był tłum niewieści u brony,
Że strzały szły, jako deszcz; ten srodze zraniony,
A ten zabity leży, że nakoniec w onej
Potrzebie bardzo blisko już beli straconej.

87

Jeszcze dobrze, że zbroje mieli doskonałe,
Że wżdy piersi za niemi zachowali całe.
Pod Sansonetem dzielny koń poległ, zabity,
Pod Marfizą padł, spisem¹²⁵⁷ przez szyję przebity,
A wtem księżę angielskie sam rzecze do siebie:
»A ja w jakiej swej trąby użyję potrzebie?
»Spatrzę, kiedy miecz mało sprawił, jeśli mogę
»Trąbą samą rozczętą ubezpieczyć drogę«.

88

Jako się we złem razie każdy więc ratuje,
Jako może, tak Astolf trąbę w czas wyjmuje
I przykłada do gęby: dźwięki straszne wstają,
Które ziemię i morze i niebo mieszają;
Wszystek świat drży, lud, srogiem strachem przerażony,
Chcąc uciekać, na sobie pada obalony,
Niewiasty od bojaźni z teatrum spadają
I swojej bramie więcej obrony nie dają.

89

Jako wielką bojaźnią ludzie przerażeni,
Kiedy już ogień wszystkie opanował sieni
I wszystkie dom nakoło, w ten czas, kiedy spali
I dzienny trud i troski we śnie umarzali,
Biegając i tam i sam i nie wiedząc dziury
Do ucieczki, spadają i z okien i z góry:
Tak na on czas niewiasty z teatrum spadały
I przed straszliwym dźwiękiem wszystkie uciekały.

90

Uciekały tam i sam przed dźwięki straszniemi:
Na górze i na dole, pełno ich na ziemi;
Jest ich przez tysiąc w bramie, co się uprzedzają
Do wyścia i same się przez się powalają.
W takim wielkiem nacisku ta żywota strada,
Ta z okna, a ta z ganku wysokiego spada;
Ta rękę, owa nogę, a ta szyję łamie,
Ta zdycha, ta już zdechła, a ta tylko chramie.

91

Wrzask wylęknionych niewiast płacz i narzekanie
Aż do nieba sięgało i wielkie wołanie.

¹²⁵⁷spis — włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

Gdziekolwiek dźwięk dochodzi, tuszcza, pełna trwogi,
Jako nadalej niesie ukwapliwe nogi.
Ale się nie dziwujcie, że w tej mieszaninie
Małe serce widzicie i strach w podłem gminie:
Wiecie, że przyrodzenie stworzyło zajęce
Zawždy lękające się, zawždy się bojące.

92

Ale co mi o mężnej Marfizie rzeczenie?
Co o Gwidonie Dzikim rozumieć będziecie?
Co i o Sansonecie, co o drugich owych
Rycerzach wielkich, syniech Oliwijerowych?
Nie baliby się byli pierwiej sta tysięcy,
A teraz uciekają jako ród zajęcy,
Jako króliki, jako gęłębie na ciszą,
Kiedy grzmot jaki blizki i kołat usłyszą.

93

Tak swem jako i obcem dźwięk i moc wadziła,
Co z uczarowanego rogu wychodziła;
Ucieka za Marfizą Sansonet z Gwidonem,
Za Gwidonem Akwilant pospołu z Gryfonem.
Ale ich wszędzie ściga i dosięga w uszy
Dźwięk, który strach przynosi wylęknionej duszy.
Astolf biega po mieście, a u gęby trzyma
Swoję trąbę i coraz barziej ją nadyma.

94

Ta do morza, ta w góry wielkie w one czasy,
Ta bieży i kryje się między gęste lasy;
Niektóre tak się były z strachu zapomniały,
Że nie oglądając się, pięć dni uciekały,
Niektóre rozbiegszy się, z wielkimi pochopy
Z mostów na dół spadały w głębokie przykopy.
Uprzątnął rynki, domy, kościoły, że mało
Albo raczej nic w mieście niewiast nie zostało.

95

Marfiza spól z Gwidonem i bracia rodzeni
I Sansonet, okrutnem strachem przerażeni,
Uciekali do morza prosto, a za niemi
Kupcy i marynarze z inszemi wszytkiemi,
Gdzie była Alerya fustę¹²⁵⁸ zgotowała
Między dwiema zamkami i męża czekała;
Na którą, skoro wpadli, z portu poszli nagle,
Na wodę wiosła, na wiatr wyciągnąwszy żagle.

96

Wszystko miasto angielskie książę i przedmieście
Przebieżał aż do morza; ale i po mieście
I w porcie wszytkie próżne ulice zostały:
Niewiasty się pokryły i pouciekały.

¹²⁵⁸*fusta* (daw.) — okręt. [przypis redakcyjny]

Bely i te, co z wielkiej bojaźni uchody¹²⁵⁹
Obracały w plugawe miejsca i wychody;
Drugie się wplaw na morze głębokie puściły,
Nie wiedząc, gdzie się podzieć i w niem się topiły.

97

Astolf, jako się było rzekło między niemi,
Spodziewał się u portu potrafić¹²⁶⁰ z swojemi.
Okolo siebie wszędzie wkoło upatruje,
Ale brzeg tylko pusty, bez ludzi najduje;
Patrzy dalej i ujrzy daleko od brzegu
Towarzystwo płynące swoje w pełnym biegu;
Widzi, że już brać musi przed się inszą drogę,
Kiedy fusta odeszła w onę wielką trwozę.

98

Ale dajmy mu pokój; niechaj zdrowy jedzie
Tam, gdzie go jego wola i chęć jego wiedzie.
Nie bójcie się on, że sam ma tak wielką drogę
Odprawić przez pogańskie kraje, bo was mogę
Upewnić, że z największych niebezpieczeństw drogiem
I z największych złych razów wyńdzie swoim rogiem,
A puśćmy się za jego wciąż towarzyszymi,
Co morzem uciekają, ujęci strachami.

99

Kiedy się oddalili, płynąc w pełnym biegu,
Od niepobożnej ziemi, od srogięgo brzegu
Tak daleko, że ich już więcej nie dochodził,
Już jem więcej straszliwej trąby dźwięk nie szkodził,
Tak ich hańba i ona sromota bolała,
Że jem twarz wstydem, jako od ognia, pałała;
Nie śmieją na się spojrzeć, tylko smętni stoją,
Nic nie mówiąc, choć się już niczego nie boją.

100

Tem czasem stary szyper swej drogi pilnuje,
Bieząc morzem Egejskiem i Rod zostawuje;
Widzi Cypr i sto wysep, kryjących się z głową
Niebezpieczną — Maleą¹²⁶¹ marynarze zową —
I temże wiatrem dobrem jadąc od Maleej,
Widzi kryjący mu się kraj greckiej Moreej¹²⁶²;
Puszczając Sycylią, przez Tyreńskie morze
Przy brzegach włoskiej ziemi słone wody porze.

101

Na ostatek do Luny szczęśliwie przyjechał,
Gdzie był żony i swojej czeladzi odjechał;
I wysiadł na brzeg, Bogu dziękując, że wody
Morskie przebył bez jakiej znacznej swojej szkody.

¹²⁵⁹*uchód* (daw.) — ucieczka. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁰*potrafić się z kimś* (daw.) — spotkać się z kimś. [przypis redakcyjny]

¹²⁶¹*Malea* — niebezpieczny dla żeglarzy przylądek u wschodniego cypla Peloponezu. [przypis redakcyjny]

¹²⁶²*Morea* — późniejsza nazwa Peloponezu. [przypis redakcyjny]

Tam francuskiego szypra jednego zastali,
Który radził rycerzom, aby z niem jachali.
Tęgoż dnia się puścili w drogę do Francyej
I wkrótce dojachali pięknej Marsyliej.

102

Bradamanta na ten czas w tem kraju nie była,
Która miastem i wszytkiem powiatem rządziła;
By była, pewnieby ich była na swem chlebie
Potrzymana czas jaki w gościnie u siebie.
W tę prawie, kiedy z morza wysiedli, godzinę
Marfiza cnych rycerzów czterech i drużynę
I Gwidonową przytem żonę pożegnała
I na szczęście się w drogę osobną udała,

103

Mówiąc, że nie przystało ani się godziło,
Aby w kupie tak wiele rycerzów jeździło,
A że zwierze i ptastwa bojaźliwe rady,
Wróble, szpacy, jelenie, sarny chodzą stady;
Ale mężni sokoli i śmiali orłowie,
Niedźwiedzie i zubrowie, lwi i tygrysowie
Bez towarzystwa, sami chodzą i latają,
Bo niczyjej pomocy potrzeby nie mają.

104

Ale inszy rycerze na tem nie przestali,
Aby się z towarzystwa beli rozjachali,
I tak samej Marfizie jednej w one czasy
Przyszło jachać przez puszcze, przez góry, przez lasy,
Bitszem się obrócili gościńcem z Gryfonem
Białem czarny Akwilant, Sansonet z Gwidonem,
Aż do jednego zamku nazajutrz przybyli,
W którym chętnie przyjęci do noclegu byli.

105

Chętnie, ile znać było po zwierzchniej postawie,
Ale w sercu niechętnie i zbyt niełaskawie,
Bo pan onego zamku, co jem chęć pokazał,
Zmyślał wszystko i skutkiem inaczej ukazał;
Od którego na łożku beli poimani,
Kiedy spali, po przykrem trudzie spracowani,
I nie pierwej ich puścił, aż przysiądz musieli,
Że pewnie jego prawo zachowywać mieli.

106

Ale się wolę jemi w inszy czas zabawić,
A teraz chęć zuchwałą Marfizę odprawić.
Druencę¹²⁶³ i z Sekwaną Rodan przejachała
I w dolinę wesołą pod górą wjachała;
I ujrzy nad potokiem bystrem w czarne szaty
Ubraną białogłową, już podeszłą laty,

¹²⁶³*Druenca* — rzeka Durance, lewy dopływ Rodanu; wpada do Rodanu pod Awinionem. [przypis redakcyjny]

Długą drogą i długim chodem utrudzoną,
Ale barziej żalością jakąś utrapioną.

107

Ona to baba, która z zbójcami mieszkała
I co w lesie w jaskinie jem posługowała,
Gdzie się, jeśli pomnicie, bom Już śpiewał o tem,
Jako Bóg chciał, trafił był Orland grabia potem.
Teraz bojąc się śmierci, nie śmiała odkrycie¹²⁶⁴
Dać się znać dla przyczyny, którą usłyszycie,
I nie gościńcem, ale ścieszkami jeździła
Ustronnemi, aby gdzie poznaną nie była.

108

Za obcego żołnierza po zbroi, po stroju
Rozumiała Marfizę; dlatego w pokoju
W miejscu stała nad wodą ani uciekała,
Jako przed znajomemi więc zawsze czyniała¹²⁶⁵;
I owszem z śmiałą dosyć i bezpieczną¹²⁶⁶ twarzą,
Nie pomniąc, że niecnoty takie wszędzie karzą,
Nad pięknem się potokiem tam zastanowiła,
Gdzie Marfiza jachała, którą pozdrowiła.

109

Potem jej wielką prośbą zła baba poczęła
Prosić barzo, aby ją na koń za się wzięła
I przez potok przeniosła. Marfiza, co była
Dziwnie ludzka, tak, jako chciała, uczyniła
I owszem ją za siodłem miała dobrą chwilę
I niosła ją przez błota więcej, niżli milę,
Przez błota, przez kamienie, aż się jem udała
Droga dobra, na której rycerza potkała.

110

On rycerz był bogato ubrany i strojny,
Na koniu miał drogi rząd, sam był wszytek zbrojny;
Do onej także rzeki jachał, z jednej strony
Od lokaja, od paniej z drugiej prowadzony.
Pani, którą miał z sobą, miała dość gładkości,
Ale niemniej niewdzięku, pychy i hardości,
Wzrzedna¹²⁶⁷ jakaś i przykra i godna onego
Rycerza, co ją z sobą prowadził, swojego.

111

Chcecie wiedzieć, kto to był, na drodze potkany?
Był to grabia magancki, Pinabel nazwany,
Co niedawno w jaskinią Bradamantę wprawił
I mało jej zły człowiek żywota nie zbawił.
One łzy, one jego tak ciężkie wzdychanie,
One skargi, one tak wielkie narzekanie

¹²⁶⁴odkrycie (daw. przysłówek) — w sposób jawny. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁵czyniać (daw.) — czynić (robić) coś zwykle, stale. [przypis edytorski]

¹²⁶⁶bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

¹²⁶⁷wzrzedny (daw.) — zrzędny, dokuczliwy. [przypis redakcyjny]

Wszystkie były dla tej to, z którą teraz jachał,
A przedtem czarnoksiężnik z nią mu był ujachał.

112

Ale skoro on pałac starego Atlanta
Zniosła i obróciła w niwecz Bradamanta,
Bradamanta przez męstwo i swoje dzielności,
Że każdy mógł iść, gdzie chciał, dostawszy wolności,
Ona, co się już była stawiała powolną
Grabi Pinabellowi, teraz będąc wolną
I swobodną, do niego znowu się wróciła
I od zamku do zamku sobie z niem jeździła.

113

A jako zrzędna zawsze i bezpieczna była,
Skoro jeno Marfizę mężną obaczyła,
Za siodłem u niej szpetną, starą sarnę¹²⁶⁸ widząc,
Poczęła babę drażnić, śmiejąc się i szydząc.
Marfiza, z którą było trzeba postępować
Obyczaj nie i z którą źle było żartować,
Odpowiedziała paniej, gniewem zapalona,
Że jej baba piękniejsza była, niżli ona,

114

A że to rycerzowi jej pokazać chciała;
Ale to sobie u niej pierwszej wymawiała:
Jeśli z siodła wysadzi jej rycerza, aby
Ona dała swe szaty i konia dla baby.
Pinabel, który się bał hańby i sromoty,
Kiedyby się był z onej wymówił roboty,
Tarcz bierze, koń obraca i z złożonym drzewem
Naprzeciwno Marfizie bieży z wielkiem gniewem.

115

Marfiza także mężna drzewo swe złożyła
I Pinabella prawie w czoło uderzyła
Tak, że spadł ogłuszony i ledwie do siebie
W dobrą godzinę przyszedł po onej potrzebie.
Cna Marfiza zarazem onej młodej paniej
Zwierzchnie szaty i spodnie, które były na niej,
Zewlec z siebie koniecznie zarazem kazała,
Które tamże plugawej babie darowała,

116

Kazawszy jej, aby się ze swoich zewlokła,
A w te, bojem nabyte, aby się oblokła;
I na konia ją potem onego wsadziła,
Na którym młoda pani dopiero jeździła.
Tak z nią dalej jachała baba, im strojniejsza
I im piękniej ubrana, tem dobrze szpetniejsza.
Trzy dni z sobą jachały, ale nic takiego
Nie trafiło się jem tam pisania godnego.

¹²⁶⁸sarna (daw.) — [tu:] baba, kobieta. [przypis redakcyjny]

117

Czwartego dnia, gdy sobie powoli jachały,
Rycerza, który wielkiem cwałem biegł, potkały.
Chcecie wiedzieć, kogo to? — Powiem wam: Zerbina,
Króla cnego szockiego jedynego syna,
Przykład rzadkiej ludzkości i wielkiej dzielności,
Który się gryzł sam w sobie od wielkiej żalości,
Że się nie mógł nad jednym pomścić, dla którego
Nie mógł sprawić pewnego dzieła pobożnego.

118

Zerbin długo biegając daremnie po lesie,
Szukał swojego zdrajcę pilnie w onem czasie;
Ale on tak gnał dobrze i tak wczas uprzedził,
Że go zacny królewic szocki nie dopędził,
Bo i lasem się ukrył i mgłą, która była
W on czas światło słoneczne z rana zasłoniła.
Gonił Zerbin tak długo, aż mu z oczu zginął
I aż go gniew, którym był zagrany, ominął.

119

Choć się gniewał, gdy babie Zerbin wejrzał w oczy,
Począł się śmiać do zdechu onej szpetnej mocy¹²⁶⁹.
Różna mu się daleko stara twarz widziała
Od szat, które na sobie szpetna baba miała,
I Marfizie, co obok z nią jedzie, powiada:
»Pewnieć ta twoja panna kłopotu nie zada,
»Mój cnotliwy rycerzu: założę się drogo,
»Że ktoćby jej miał zajrzeć, nie najdziesz nikogo«.

120

Jako zmarski¹²⁷⁰ i szpetna gęba wydawała,
Laty zeszlęmi z starą Sybillą zrównała;
Zdała się własną małpą zamorską, ubraną
Dla śmiechu i uciechy w suknię szachowaną.
A tem szpetniejsza była, im bardziej pałała
»Gniewem, który z wściekłego oka wymiałała.
Bo nic przykrszego¹²⁷¹ nad to niemasz białejgłowie,
Jako, gdy ją kto szpetną lub starą nazowie.

121

Ukazała Marfiza z twarzy, że jej było
Wrzkomo o one żarty na niego niemiło,
I rzecze: »Moja panna więcej ma gładkości,
»Więcej gładkości, niż ty masz w sobie ludzkości;
»I rozumiem, że zmyślasz, bo to, widzę, umiesz:
»Insze mówisz, a insze na sercu rozumiesz
»I nie chcesz do niej widzieć wrzkomo jej gładkości,
»Abyś przez to wymówić mógł swe nikczemności.

¹²⁶⁹szpetna moc — [tu:] piekielna moc, diablica. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁰zmarska (daw.) — zmarszczka. [przypis redakcyjny]

¹²⁷¹przykrszy (daw. forma) — bardziej przykry. [przypis redakcyjny]

122

»Coćby to był za rycerz, któryby tak młodą,
»Tak gładką, tak nadobną, tak piękną urodą
»Widząc w tak małym poczcie w polu i na stronie,
»Nie chciał jej sobie dostać, nie chciał się bić o nią?«
»Tak wam z sobą przystoi — Zerbin na to powie —
»Że was szkoda rozłączać, a też wierz mej mowie,
»Nie tak nieobyczajny, nie takim surowy,
»Abym ci ją miał odjąć: miej ją sobie zdrowy.

123

»Ale jeśli się ze mną darmo chcesz kosztować
»I jakie serce, jaką siłę mam, spróbować,
»Sam gotów; ale o tę nie chcę z tobą boju,
»Już ją sobie tak sam miej bez zwady w pokoju:
»Lubo gładka lub szpetna, niech z tobą zostawa,
»Niech się przez mię tak wielka przyjaźń nie rozstawa.
»Prawieście się zgodzili: jako ta gładkości,
»Tak wiele pewnie i ty masz w sobie śmiałości«.

124

»A tak — rzecz Marfiza — atóż musisz dusznie
»Wziąć ją sobie ode mnie, bo czynisz niesłusznie,
»Że widząc ją tak gładką, tak barzo niebogę
»Przecię ganisz, czego ja wycierpieć nie mogę«.
Królewic na to rzecz: »Ja mam za szaleństwo
»Wdać się we zły raz jaki i niebezpieczeństwo
»Dla zwycięstwa takiego, co zwycięzcy szkodzi,
»A zwyciężonemu się na siłę przygodzi«.

125

Marfiza zaś: »Jeśli się nie zda to podanie,
»Insze podam, a słuszna, abys przypadł na nie:
»Jeśli ty mnie zwyciężysz, czemu ja nie tuszę,
»W jawnym boju, ja ją wziąć i otrzymać muszę;
»Jeśli ja zasię ciebie, ty także wzajemnie,
»Choćbys nie rad, musisz ją gwałtem wziąć odemnie;
»A zdarzyli się zbić cię i z siodła wysadzić,
»Będziesz ją winien wszędzie, gdzie zechce, prowadzić«.

126

»Więc tak« — odpowie Zerbin i ostrogą kole
Konia, aby się rozwiódł i aby wziął pole,
I na strzemionach z lekka w siodle wyniesiony
I w się, aby nie chybił, wszytek zgromadzony,
Bieżąc we wszystkim skoku, kopią Marfizę,
Tak jako był wymierzył, ugodził w paizę¹²⁷²,
Bez skutku, a sam od niej tak był uderzony,
Że na ziemię wnet z siodła wypadł, ogłuszony.

127

Barzo królewicowi to było niemiło,
Któremu się to przedtem nigdy nie trafiło,

¹²⁷²paiza a. paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

Który inszych tak wielu zbił z koni w potrzebie
I zawsze to za wielką hańbę miał u siebie;
Stał żalony, do ziemi spuściwszy źrenice,
Tem więcej, kiedy wspomniał na swe obietnice,
Na obietnice, które takie były, aby
Nigdziej nie odstępował złej, mierzonej baby.

128

Marfiza się do niego wróci w onej dobie
I rzecze mu, śmiejąc się: »Trzymajże ją sobie,
»A im ją być piękniejszą widzę i najduję,
»Tem się więcej, że twoją zostawa, raduję.
»Ty miasto mnie jej odtąd będziesz bojownikiem,
»Ty obrońcą w przygodzie, w drodze przewodnikiem
»Z tej umowy, która się między nami stała,
»Abyś ją tam prowadził, kędy będzie chciała«.

129

Nie czeka odpowiedzi, ale konia kole
I bieży dobrem cwałem do lasa przez pole.
Zerbin, który rozumiał, że to rycerz jaki,
Mówi do starej baby: »Niech wiem, kto to taki?«
Zła, niecnotliwa baba, co dobrze wiedziała,
Że się stąd miał barziej gryźć, tak odpowiedziała:
»Nie rycerz to, masz wiedzieć: dziewica to była,
»Która z tobą gonila i z konia cię zbiła.

130

»Ta kopiej i tarcze i zbroje używa
»Jako inszy żołnierze; w ten kraj, sławy chciwa,
»Niedawno aż od wschodu słońca przyjechała,
»Aby się z francuskimi pany skosztowała«.
Zerbin stąd tak sromotę niewymowną czuje,
Że nie tylko twarz wstydem rumianem farbuję,
Ale tak się w sobie gryzł i tak się frasował,
Iż ledwie się sam wszytek krwią swą nie farbował.

131

Wsiada na koń, żalony i ufrasowany
O to, że lepiej konia nie ścisnął kolany.
Śmiejąc się sama w sobie, baba nie przestawa
Drażnić go i większej mu żalości przydawa,
Wspomina mu umowę i ślub obiecany.
Zerbin, który zna, że jej jest obowiązany,
Spuszcza uszy, jako koń utrudzony z drogi,
Co ma w gębie wędzidło, u boku ostrogi.

132

I wdychając zbyt ciężko, sam mówi do siebie:
»Jakiż to, o fortune, frymark zły u ciebie!
»Wzięłaś mi tę, co wiecznie ze mną mieszkać miała,
»Z którą gładkość na świecie żadna nie zrównała,
»A tęś mi, abyś się mnie natrapiała jeszcze,
»Na moję większą żalość dała na jej miejsce;

»Lepiej było daleko w pierwszej szkodzie zostać,
»Niż frymarku tak barzo nierównego dostać.

133

»Ta, co równia¹²⁷³ nie miała urodą, gładkością,
»Obyczaj mi pięknemi, cnotą i wdzięcznością,
»Utopiona na morzu — niestetyż mnie! — ryby
»I głodne swoim ciałem pasie wieloryby!
»A tej, co już miała być dawno roztoczona
»Od robaków pod ziemią i w proch obrócona,
»Dwadzieścia lat, niż trzeba, więcej przyczyniła,
»Abyś mię w żalność większą i w mękę wprawiła!«

134

Tak w on czas mówił Zerbin i tak się frasował
I postawą nie mniejszą żalność ukazywał
Z onej swojej zdobyczy nowo znalezionej,
Aniż z swojej kochanej dziewczki utraconej.
Baba, która Zerbiną przedtem nie widziała,
Z tych mów, które od niego na on czas słyszała,
Postrzegła, że to ten był, o którym czas pewny
Od pięknej galicyjskiej słyszała królowy¹²⁷⁴.

135

Szła na on czas, jeśliście tej nie zapomnieli
Historyej, którąście niedawno słyszeli,
Z jaskinie, w której po swem miłem w narzekaniu.
Izabella u zbójców była w poimaniu;
Nie raz, nie dwa i nie trzy jej więc powiadała,
Jako z miłej ojczyzny od ojca zjachała
I jako się był okręt z nią rozbił, a ona
U Rocelle na bacie była wysadzona.

136

Tak dobrze Zerbinową twarz wymalowała,
Tak jego obyczaje babie opisała,
Że teraz, kiedy mu się z blizka przypatrzyła
I słyszała go mówiąc¹²⁷⁵, tem go osądziła,
Dla którego w jaskinie ustawnie wzdychała
Izabella, co o to barziej narzekała,
Że swojego miłego Zerbiną straciła,
Niż o to, że u zbójców w poimaniu była.

137

Baba słuchając w on czas Zerbinowej mowy,
Kiedy ciężko narzekał żalnymi słowy,
Widziała, że rozumiał, że jego zginęła
Izabella i w morzu pewnie utonęła;
I aby mu pociechy nie dać, choć wiedziała
O wszystkim, ni o czem mu powiedzieć nie chciała;

¹²⁷³równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁴galicyjska królowna — Izabella, córka króla galicyjskiego (w Hiszpanii). [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁵słyszala go mówiąc — [daw. forma imiesłowu] zamiast: mówiącego. [przypis redakcyjny]

Z tem się, co mu ma przynieść radość, nie odzywa,
A to tylko, z czego ma żal wielki, odkrywa.

138

»Słuchaj — pry¹²⁷⁶ — co to sobie szydzisz i szpaczkujesz¹²⁷⁷
»I ze mnie sobie żarty i śmiechy najdujesz,
»Byś to wiedział, co ja wiem o twej ulubionej,
»Której ty co dzień płaczesz, jako już straconej,
»Belbyś krótszy¹²⁷⁸; lecz wolę, że mi utniesz szyję
»Albo mię w sztuki zrąbiesz, niż ci to odkryję;
»Gdzie, kiedybym u ciebie w szanowaniu była,
»Wsztykoby ci to była podomno odkryła«.

139

Jako złajnik¹²⁷⁹, który się na złodzieja miece
I od wielkiego gniewu ledwie się nie wściecze,
Uspokoi się zaraz i gniewy porzuci,
Skoro mu trochę chleba lub sera podrzuci:
Tak się szocki królewic udał do pokory
I gniewy swe ubłagał¹²⁸⁰ i porzucił spory,
Pragnąc, aby mu wszystko wyraźnie odkryła,
O czem mu trochę tylko baba natrąciła.

140

I łagodnemi słowy, pełen wielkiej trwogi,
Przez ludzie ją, przez wszystkie poprzysięga bogi
I prosi jej pokornie, aby powiedziała,
Lubo źle lubo dobrze, co o niej wiedziała.
»Nie usłyszysz nic — powie baba niecnotliwa —
»Czembyś się miał ucieszyć; to rzecz nieprawdziwa,
»Aby miała utonąć: Izabella żywię,
»Ale tak, że umarłem zajrzy niewątpliwie.

141

»W tych dniach, jakoś nic o niej nie słyszał, bez mała
»Nie dwudziestom się w ręce nieboga dostała;
»Co mniemasz, co rozumiesz, jeśli jej dostaniesz,
»Jeśli przydzie do ręki, jako ją zastaniesz?«
O mierziona, plugawa babo! czemu żujesz¹²⁸¹
O cnej dziewce i szczerze fałsze wynajdujesz?
Sama wiesz, że choć w rękę u dwudziestu była,
Mieszkając tam, czystości swej nie utraciła.

142

Pytał jej cny królewic, kędy ją widziała
I jako dawno, ale nie odpowiedziała
I nie chciała kłamliwa i zła białogłowa
Do swojej pierwszej mowy przyczynić i słowa.
Pierwej z nią mów łagodnych używał i prośby,

¹²⁷⁶pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁷szpaczkować (daw.) — żartować, przedrwiwać. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁸krótki (daw.) — skromny. [przypis redakcyjny]

¹²⁷⁹złajnik (daw.) — pies gospodarski, pasterski lub myśliwy. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁰ubłagać (daw.) — uspokoić. [przypis redakcyjny]

¹²⁸¹żuć o kims (daw.) — spotwarzać kogoś. [przypis redakcyjny]

Potem jej groził szyję uciąć; ale groźby
I prośby próżne były: tak się usadziła,
Tak uparła, że słowa ani przemówiła.

143

A widząc, że onego szpetnego stworzenia
Nie mógł pożyć, uciekł się Zerbin do milczenia;
Ale się tak o ono, co słyszał, frasował,
Że sercu swemu w piersiach miejsca nie znajdował.
Tak swej dziewczki, o której ustawicznie myślił,
Pragnął szukać, żeby się dla niej nie rozmyślił
Skoczyć w największy ogień; ale żadną miarą
Nie mógł przed oną sprośną czarownicą starą.

144

Wie, co przyrzekł Marfizie, i tak to przez lasy,
To przez góry, gdzie chciała, jachał w one czasy.
Ale ani do siebie słowa przemówili
Ani na się wejrżeli, aż w drodze trafili
Rycerza o tej dobie, kiedy południowi
Słońce tył obróciwszy, szło ku wieczorowi;
Ten jem przerwał milczenie ono — ale o tem
W drugiej pieśni odemnie usłyszycie potem.

Koniec pieśni dwudziestej.

XXI. PIEŚŃ DWUDZIESTA PIERWSZA

Argument

Aby bronił Gabryny, podobnej do żmije,
Wielką złością Zerbin się pojedyńkiem bije;
I tak dla onej sprośnej maskary raniony
Hermonid spadł na ziemię, z siodła wysadzony;
Który potem powiada wszystkie Zerbinowi
Obrazy przeciwko niej swe królewicowi,
Skąd ją ma w nienawiści więtszej; wtem się wraca
I konia tam, gdzie słyszy krzyk wielki, obraca.

Allegorye

W tej pieśni dwudziestej pierwszej i wszędzie, gdzie jeno mówi o niepobożnej Gabrynie, jest przykład zły i niecnotliwej niewiasty, która żadnem dobrodziejstwem zwyciężona być nie może. W Filandrze zasie mamy przykład prawdziwego i szczerego przyjaciela i jeśli by kto widząc, jak Filander niesłusznie cierpi więzienie od przyjaciela Argeusa, i potem, jak otruty od niecnotliwej baby, wpadł w jaką wątpliwość o sprawiedliwości i opatrności Bożej, ten niechaj raczej stąd się w tem utwierdzi, że jest drugi żywot po śmierci ciał naszych, w którym Bóg sprawiedliwy daje godne karanie za złe uczynki i godną nagrodę za dobre tem, którzy jej tu na tem świecie nie odnieśli.

Skład pierwszy

Nie tak mocno ciężkich bel¹²⁸² powrozy ściskają
Ani tak mocno sęki drzewa się trzymają,
Jako wiara, kiedy się w człowieku najduje,

¹²⁸²bela — paka. [przypis redakcyjny]

Mocnem węzłem szlachetne serce opasuje.
Stądże starzy inaczej nie opisowali,
Inaczej świętej wiary nam nie malowali,
Jeno w rąbek odzianą¹²⁸³; bo kiedyby miała
Jedną piegę na ciele, szpetnąby została.

2

Wiara i słowo ma być zawsze dotrzymane,
Lub tysiącowi zaraz lub jednemu dane
Tak na lesie, na polu ustronnem, w pustyniej,
Daleko od wielkich miast i wsi, tak w jaskinie,
Jako na trybunalech, jako przed księgami,
Gdzie się ludzie twarde mi wiążą zapisami;
Słowo, gdy je kto komu da, ma być ważniejsze,
Niż przysięgi, zapisy niżli namocniejsze.

3

Ta wiara i to słowo, od Zerbina dane,
Widzicie, jako było Marfizie trzymane,
Które, jako poważał, lepszego nie mogę
Dowodu należeć nad ten, że swą własną drogę
Porzucił w on czas, a z tą jachał, co mu była
Tak, jako wrzód lub jaka choroba niemila;
Ale więcej w niem mogła jego obietnica,
Niż ta, co go gdzie indziej ciągnęła, tęsknica.

4

Jużem powiedział, jako niewidomem psował
Serce żalem i jako gryzł się i frasował
O to, że ją miał z sobą, więc jako milczeli,
Jadąc z sobą, i patrzeć sobie w twarz nie chcieli;
I to powiedział, jako beło rozerwane
Ich milczenie, gdy Febus koła spracowane
Ostatnie ukazywał światu, od jednego,
Co je na drodze potkał, rycerza błędnego.

5

Zarazem beł od baby on rycerz poznany,
Olander¹²⁸⁴ Hermonides¹²⁸⁵ imieniem nazwany,
Hermonides, który tarcz wszystkie uczernioną,
A na niej za herb poprzek strefę miał czerwoną.
Poznawszy go, pierwszy gniew i pychę złożyła
I mową i postawą pokornie prosiła
Zerbina, aby się jej ziścił w obietnicy,
Którą świeżo uczynił walecznej dziewicy.

6

On rycerz beł jej w głowę i jej narodowi¹²⁸⁶
Nieprzyjaciel, jako to potem Zerbinowi

¹²⁸³Jeno w rąbek odzianą — [por.] „*Te Spes, et albo rara fides colit velata panno*” (Horatius *Carmina* I, 35).
[przypis redakcyjny]

¹²⁸⁴Olander — Holender. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁵Hermonides — brat Filandra. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁶naród (daw.) — ród. [przypis redakcyjny]

Powiedziała; ojca jej zabił niewinnego
I brata, krom którego nie miała inszego;
Potem na to się udał, na to się usadził,
Aby ostatek tej krwi zgubił i zagładził.
»Nie bój się, nie lękaj się!« — Zerbin do niej rzecze —
»Pókiś jest w mojej straży i w mojej opiece«.

7

Skoro się Hermonides w sprosnej i brzydliwej
Twarzy z blizka obejrzał baby niecnotliwej,
Zawoła na Zerbinę fukliwemi słowy:
»Albo się bij albo tej odstęp białejgłowy,
»Aby tak, jako godna, jako zasłużyła,
»Od moich ręku żywot brzydki położyła;
»Chceszli się bić, zabiteś, jako co za krzywą¹²⁸⁷
»I za rzecz się ujmujesz zbyt niesprawiedliwą«.

8

On ludzkie¹²⁸⁸ odpowiada Hermonidesowi,
Że to jest podła żądza, że się rycerzowi
Takiemu, jako on był, nie godzi na zdrowie
Stać, lubo zła lubo dobra, żadnej białejgłowie;
A że gotów, jeśli być nie może inaczej,
Bić się z niem, jednak radził, aby tego raczej
Zaniechał, ponieważby wielkiej się nabawił
Hańby, gdzieby niewieścią krwią ręce splugawił.

9

Tak w on czas mówił Zerbin; ale to nie miało
Miejsca, owo do rzeczy zgoła przyść musiało.
A skoro z ogromnemi drzewy zajachali,
Koniom przeciwko sobie wodze¹²⁸⁹ wypuszczali.
Jako więc wypadają w tryumfy puszczone
Albo w jakie wesele race zapalone,
Z takim w on czas ich konie pędem wypadały
I tak od zajachanych kresów wybiegały.

10

Hermonides poniżył i jako wymierzył,
W prawy bok królewica przez paiz¹²⁹⁰ uderzył;
Ale się słabe drzewo w trzaski zgruchotało
Tak, że nieobrażony Zerbin został cało.
Drugiego uderzenie daremne nie było
I tarcz sobie przeciwną drzewem przepędziło
Tak, że na drugą stronę przez prawą przebity
Łopatkę Hermonides spadł, z siodła wybity.

11

Mniemając, że go zabił, litością zmiękczoney,
Skoczył śpiesznie królewic z konia z lewej strony

¹²⁸⁷krzywy (daw.) — niesprawiedliwy. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁸ludzkie (daw. przysłówek) — po ludzku, na sposób ludzki. [przypis redakcyjny]

¹²⁸⁹wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁰paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

I odkrył mu z szyszaka twarz bladą, skoczywszy.
Hermonides tak, jako ze snu ocuciwszy¹²⁹¹,
Długo w niem utopiony wzrok trzymał bez mowy;
Potem język rozwiązał i rzekł temi słowy:
»Nie żal mi, żem od ciebie w boju pokonany,
»Bo widzę, żeś jest rycerz jakiś zawołany.

12

»Tego dziwnie żałuję, iż za sprawą jednej
»Białejgłowy zażywam tej boleści biednej,
»Której żeś jest rycerzem, nie przystoi tobie:
»Raczej zimny grób zaledz miałeś życzyć sobie.
»Bo gdybyś wiedział sprawę, która mnie pod wodzi
»Na pomszczenie i z której przyczyny się rodzi,
»Nie jenobyś odpuścił gniewowi słusznemu,
»Alebyś jeszcze pomógł sam ukrzywdzonemu.

13

»I jeślić tę będę mógł sprawę — bo co wiedzieć,
»Jeśli żywy zostanę — wszystko wypowiedzieć,
»Pokażę to na oko, że ta czarownica
»Wierutna jest niecnota, zdrajczyna¹²⁹², złośnica.
»Miałem brata jednego, który w swej młodości
»Z Olandy¹²⁹³, gdzie ojczyste mamy majątkości,
»Wyjachał i rycerzem był od Heraklego
»Uczyniony, na on czas cesarza greckiego.

14

»Gdzie potem przyjacielem serdecznym jednemu
»Został dworzaninowi niedługo zacnemu,
»Który miał jeden zamek mocny w serbskiej ziemi,
»Obronny, opasany murami dobrymi,
»Nakoło miał wysoki parkan i wał nowy.
»Argeus¹²⁹⁴ był nazwany mąż tej białejgłowy,
»Którą on tak serdecznie, tak z dusze miłował,
»Że w tej mierze z przystojnych kresów występował.

15

»Ale zła, niecnotliwa żona obrotniejsza,
»Powienniejsza¹²⁹⁵, niestalsza i niestateczniejsza,
»Niżli od wiatru liście bite, kiedy lasy
»Sucha jesień odziera i mróz z pierwszej kraszy,
»Serce, które do męża była obróciła
»Zrazu czas jakikolwiek, prędko odmieniła
»I ze wszystkim staraniem na to się udała,
»Aby za miłośnika brata mego miała.

¹²⁹¹ocucić (daw.) — budzić się, ocknąć. [przypis redakcyjny]

¹²⁹²zdrajczyna (daw. forma) — zdrajczyni. [przypis redakcyjny]

¹²⁹³Olanda, Olandya — Holandia. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁴Argeus — mąż Gabryny. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁵powienny (daw.) — powiewny. [przypis redakcyjny]

16

»Nie tak Akrocerauńskie niepożyte skały¹²⁹⁶
»Mocno stoją, kiedy w nie biją morskie wały,
»I nie tak wielka sośnia odpiera srogiemu
»Na Krępakowej górze wiatrowi wściekłemu,
»Sośnia¹²⁹⁷, która tak korzeń ma w ziemi głęboko,
»Jako wierzch rozłożysty podnosi wysoko:
»Jako odpierał, jako stał mocny, surowy
»Brat na zapamiętałej żądze białejgłowy.

17

»A jako się śmiałemu trafia i przydawa,
»Który szuka hałasu, a też go dostawa,
»Raniono było brata onego mojego
»Niedaleko od zamku Argeusowego;
»Gdzie on, choć nie wezwany, często przemieszkiwał,
»Lubo doma Argeus bywał lub nie bywał.
»Tam sobie odpoczynąć myślił onej doby,
»Ażby rany podgoił i wstał zdrów z choroby.

18

»A wtem Argeus, w domu zostawiwszy żonę,
»Dla pewnej swej potrzeby jachał w cudzą stronę.
»Zarazem niewstydliva z bratem mojem mówić
»Poczęła, chcąc go na zły uczynek namówić;
»Ale on, który nie chciał u boku swojego
»Dłużej mieć ani cierpieć bojca tak ostrego,
»Przyjaźni Argeowi dotrzymać umyślił
»I z dwojga złego mniejsze obrać się namyślił,

19

»Które było, aby swej tak dawnej zaniechał
»Przyjaźni z Argeusem i stamtąd odjechał
»W tak daleki kraj, żeby o niem nie wiedziała
»Zła niewiasta i o niem więcej nie słyszała.
»Ciężka mu się to zdała, ale już tak wołał,
»Aby na zlej niewiasty żądze nie pozwolił
»I żeby zaś nie musiał tego Argeowi,
»Co ją z serca miłował, odkryć, jej mężowi.

20

»Tak nie do końca jeszcze dobrze ozdrowiawszy,
»W świetną się swoją zbroję zwyczajną ubrawszy,
»Jachał z zamku, mając w tem umysł utwierdzony
»Nie wracać się, póki żyw, nigdy do tej strony.
»Ale mu zła fortuna tego zabroniła
»I dobre jego żądze wniwecz obróciła.
»Mąż się wtem z drogi wraca i srodze płaczącą
»W domu żonę zastawa i narzekającą,

¹²⁹⁶Akrocerauńskie (...) skały — skalisty przylądek w Epirze. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁷sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

21

»Twarz upłakaną, włosy roztargane miała.
»Pyta jej, o co się tak barzo frasowała,
»A pyta nie raz, nie dwa, niż mu odpowiada,
»Niż mu przyczynę smutku swojego powiada,
»Na to się nasadziwszy, aby się pomściła.
»Nad tem, od którego tak pogardzona była;
»A właśnie tak przystało jej niestateczności
»Odmienić w nagłe gniewy chęci i miłości.

22

»»Nakonic, czemu grzech swój pokrywam — mówiła —
»»Któregom w niebytności twej się dopuściła?
»»Bo choćbym go przed wszystkim światem chciała taić,
»»Sumnieniu go mojemu nie mogę utaić;
»»Bo dusza, która w brzydkim grzechu się najduje,
»»Taki żal i pokutę taką w sobie czuje,
»»Żebym największe męki na ciele wołała
»»Cierpieć i prędzejbym je podomno wytrwała.

23

»»Wiedz i ty o tem grzechu, jeśli zwać możemy
»»Grzechem, co poniewolnie i przez gwałt czyniemy,
»»A potem zaraz mieczem twem nieuproszonym
»»Rozdziel niewinną duszę z ciałem splugawionem
»»I zawrzy mi, proszę cię usilnie, na wieki
»»Z twoich ręku bez wszelkiej litości powieki,
»»Abych ich ustawicznie nizko nie trzymała
»»I abych się wszystkiego świata nie sromała.

24

»»Twój towarzysz tak dawny, tak wielki, któremu
»»Takeś ufał, gwałt ciału uczynił mojemu;
»»I bojąc się, abyś się tego dowiedziawszy
»»Odemnie, nie mścił na niem, jachał nie żegnawszy«.
»Temi słowy złośliwej i przewrotnej żony
»Tak był przeciwko bratu jej mąż zakrwawiony,
»Że zaraz jachał za niem, aby go dogonił
»I zabił, lubo mu się bronił lub nie bronił.

25

»I jako ten, co kraju onego świadomy
»I wszystkich dróg i ściezek prostych był wiadomy,
»Brata, który był chory i pomału jachał,
»Powolej jadącego niedługo dojachał
»I na ustronnem miejscu na niego się rzuca;
»On niewinności swojej pilnie go naucza,
»Wywodząc mu, że tego nie winien uczynku,
»Ale próżno; koniecznie chce z niem pojedynku.

26

»Jeden był zdrowy, duży i zbyt rozgniewany,
»Drugi chory i słaby z niezgojonej rany,
»Tak, że się mało bronić mógł Argeusowi,

»Teraz głównemu swemu nieprzyjacielowi;
»I tak nędzny Filander¹²⁹⁸ niegodny onego
»Nieszczęścia — to jest imię mego rodzonego,
»O którym ci powiadam — w boju pokonany,
»Od Argeusa w on czas został poimany.

27

»»Nie daj Boże, aby mię na to podwieść miała
»»Żalność i krzywda, co mię od ciebie potkała,
»»Abym cię, jakoś godzien, miał zabić, którego
»»Miłowałem serdecznie od czasu dawnego,
»»Chociaś mi to źle oddał — tak Argeus bratu
»»Mówi — ale pokazać chcę wszytkiemu światu,
»»Że jakom był w miłości szerszy i w przyjaźni,
»»Takem i teraz nad cię lepszy w nieprzyjaźni.

28

»»I acześ¹²⁹⁹ tego godzien, abym cię tu raczej
»»Gardłem skarał, ale cię karać chcę inaczej«.
»To rzekszy, dał z gałęzi mary na koń włożyć
»I na nich nieszczęsnego młodzieńca położyć.
»Tak był, na poły martwy, do zamku niesiony
»I do wieże oddany i na dno wsadzony,
»Na więzienie, póki żyw, od niego skazany,
»Złej niewiasty potwarzą szczerą pokonany.

29

»Tak jednak siedział, że krom odjętej wolności,
»Że nie mógł nigdziej wynieść, wszystkie sposobności
»I wszystkie miał dostatki; wszyscy go słuchali,
»Wszyscy, co chciał — tak kazał Argeus — czyniali¹³⁰⁰.
»Ale chcąc po staremu zła żona swojemu
»Zamysłowi uczynić dosyć bezecnemu,
»Częstokroć do więzienia do niego chodziła,
»Od którego złoźnica klucz sama nosiła.

30

»I śmiałości, niż przedtem, większej używała
»I ustawicznie brata mego gabała¹³⁰¹.
»»Coć — mówi do Filandra — ta twoja, nieboże,
»»Wierność przeciw mojemu mężowi pomoże?
»»O, jako cię wysokie czekają zdobyczy,
»»Jako wielkie tryumfy, kiedy niewolniczy
»»Żywot musisz prowadzić, kiedyć urągają
»»Jako zdrajcy i wszyscy za tego cię mają!

31

»»Jakoby to z twem lepszem i uczciwem było
»»Uczynić dla mnie chętnie to, co się mówiło!
»»Barzo tak dobrze na cię, że ato nagrodę

¹²⁹⁸Filander — drugi mąż Gabryny. [przypis redakcyjny]

¹²⁹⁹acześ — chociaż żeś (godzien). [przypis edytorski]

¹³⁰⁰czyniali (daw.) — czynić (robić) coś zwykle, stale. [przypis edytorski]

¹³⁰¹gabać (daw.) — nagabywać. [przypis redakcyjny]

»»Masz swojego uporu, straconą swobodę?
»»Jesteś teraz w więzieniu i bez wątpliwości
»»Wiecznie będziesz, jeśli swej nie zmiękczysz twardości;
»»Jeśli mi też będziesz chciał kwoli być, ja sprawię,
»»Że cię z więzienia, że cię z osławy wybawię«.

32

»Odpowie jej: »Darmoś się na to nasadziła:
»»Ja chcę, aby jaśniejsza wiara moja była
»»Niżli słońce, choć taką w jasnej niewinności
»»Nagrodę mam przeciwko wszelakiej słuszności.
»»Niechaj mi urągają, byle mi sowito
»»Po śmierci Bóg, któremu nic nie jest zakryto,
»»Nagrodził to i każdy znał, że bez przyczyny
»»Wszystko cierpię i okrom żadnej mojej winy.

33

»»Jeśli ma mało na tem Argeus gniewliwy,
»»Niechaj mi zaraz weźmie ten żywot brzydliwy;
»»Bo za to, da Bóg, w niebie nagrodę odniosę,
»»Że za dobry uczynek karanie ponoszę.
»»Może być, że Argeus obaczy się potem,
»»Kiedy się duch rozdzieli z tem przykrem żywotem,
»»I postrzeczy się w swojej omyłce i błędzie,
»»Zmarłego towarzysza nieraz płakać będzie«.

34

»Tak co raz zła niewiasta Filandra gabała
»I co raz się bez skutku od niego wracała.
»Ale jej ślepa żądza, która po staremu
»Chce dosyć zamysłowi czynić niezbożnemu,
»Na pamięć sobie grzechy swe dawne przywodzi
»I uważa, jeśli się z nich który przygodzi
»Do terazniejszej sprawy; o tysiącu myśli
»Sposobów pierwej, niż się na który namyśli.

35

»Pół roka całe, jako u niego nie była,
»Co przedtem ustawicznie do niego chodziła,
»Że Filander rozumiał, że dawnych przestała
»Swych zamysłów i więcej o niego nie dbała.
»Ale fortuna właśnie, jakoby na znowie,
»Użyczyła pogody chytrej białejgłowie,
»Że koniec z pamiętnem złem dała niezbożnemu
»Zamysłowi, na straszny grzech odważonemu.

36

»Wielką z dawna nieprzyjaźń i niepojednany
»Zaciąg miał pewny szlachcic, Morandus nazwany,
»Z jej mężem i w niebytność jego tak beł śmiały,
»Że na przepych¹³⁰² pojeżdżał aż pod same wały;
»Ale kiedy beł doma, do zamku onego
»Nie przybliżyłby się beł Argeusowego

¹³⁰²na przepych (daw.) — na despekt; [aby komuś ubliżyć]. [przypis redakcyjny]

»Na dwie mili. On zmyśla, że uczynił Bogu
»Ślub iść do Jeruzalem, do świętego grobu.

37

»I od wszystkich widziany, jawnie jedzie z domu
»I głosy o tem wszędzie puszcza, a nikomu
»Nie powierza się tego, okrom samej żony,
»O jej wierze ku sobie będąc upewniony;
»I wraca się do domu, gdy mrok świat okrywa,
»I w nocy zawsze, we dnie nigdy w niem nie bywa;
»I z odmiennemi znaki, gdy świt wstaje rany,
»Wyjeżdża, od nikogo, z domu, nie widziany.

38

»Okolo zamku jeździ w te i owe strony,
»Aby tak nieprzyjaciel był ubezpieczony,
»I potem oszukany jego niebytnością,
»Podjeżdżał, jako był zwykł, z tem większą śmiałością.
»We dnie się w lesie kryje i tai na stronie,
»A skoro Febus w morze wpędzi rączę konie,
»Wraca się zaś do domu po cichu, od żony
»Tajemną furtą tyłem do zamku puszczoney.

39

»Wszyscy sądzą, krom żony, że Argeus jachał
»I że mil kilkadziesiąt od domu ujachał.
»Ona wtem upatrzwszy czas prawie pogodny,
»Do brata mego przydzie, uczynek niegodny
»Chcąc popełnić, i twarz lżą zmyśloną oblewa
»I daje znać, że z żalu wrzkomo nie omdlewa.
»Kto mię, prze Bóg! ratuje — tak bratu mówiła —
»Żebym sławy i mej czci wiecznie nie straciła?

40

»Nie tylko mojej, ale i męża mego,
»Który by tu był teraz, uszłabym wszystkiego.
»Znasz Moranda i wiesz to, jako postępuje,
»Kiedy w domu małżonka mego nie czuje;
»Ten, patrz, co mi wyrządza: co raz to prośbami,
»To na mię surowemi naciera groźbami
»I moich naprawuje, abym się skłoniła
»I na jego nieczyste żądze pozwoliła.

41

»Iż wie, że mąż precz jachał i tak prędko z drogi
»Wrócić się swej nie może, urosły mu rogi
»I tak się zstał zuchwały i śmiały, że wczora —
»Jakie to bezpieczeństwo¹³⁰³ jego! — wszedł do dwora.
»Ale przy Argeusa mego bytności
»Nigdyby serca, nigdy nie miał z to śmiałości¹³⁰⁴
»I owszemby omijał — znasz dobrze człowieka —
»Na trzy mile i więcej te mury z daleka.

¹³⁰³bezpieczeństwo (daw.) — śmiałość. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁴z to śmiałości (daw.) — dość śmiałości; tyle śmiałości, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

42

»I o to, czego przedtem przez posły chciał po mnie,
»Śmiał mię sam w oczy prosić; i już było o mnie
»Barzo źle, bo w tem takiej używał śmiałości,
»Żem mało nie odniosła wielkiej zelżywości.
»I jeno, żem go słowy pięknemi zbywała
»I na jegom pozwolić żądze obiecała,
»Gwałtemby był otrzymał i wziął poniewolnie
»To, co sobie mieć tuszył z mych słów dobrowolnie.

43

»Prawda to jest, żem mu być kwoli obiecała;
»Nie dlatego, abym mu słowa dotrzymała,
»Ale żebym mu mogła zbronić takim kształtem
»Tego, coby był sobie mógł w on czas wziąć gwałtem.
»W tem złem razie, krom ciebie, nikt mi nie pomoże,
»Inaczej nie tylko ja na czci — żal się Boże! —
»Ale i mój małżonek szwank weźmie, którego
»Miłujesz, jako mawiasz, nad siebie samego.

44

»Jeśli mię nie ratujesz, twierdzę z każdej miary,
»Że tej, którą się chlubisz, niemasz w tobie wiary;
»Nie względ na Argeusza żaden to sprawował,
»Którąś mi się ty tarczą zawždy zastawo wał,
»Że u ciebie wzgardzona była prośba moja,
»Ale srogość i hardość i nieludzkość twoja;
»I co tego nie mógł nikt wiedzieć, teraz wszędzie
»Moja niecześć¹³⁰⁵ po świecie rozgłoszona będzie.

45

»Niepotrzeba tak długiej — brat rzecze — przemowy:
»Dla mego Argeusza jam wszystko gotowy
»Uczynić, jeno niech wiem, czego chcesz, bo jaki
»Byłem zawsze, tak teraz, chcę mu być jednaki.
»I chocia to, co cierpię, cierpię bez winności,
»Nie chcę go w tej winować niesprawiedliwości
»I owszem pójdę na śmierć chętnie kwoli jemu
»Przeciw memu losowi i światu wszytkiemu.

46

»Tego — pry¹³⁰⁶ — chcę, co mi cześć moja rozkazuje,
»Abyś tego zniósł, co mi na nią następuje;
»A nie bój się, bo cię w tem ubezpieczyć mogę,
»Żeć do tego ukazę niepochybną drogę.
»Obiecał się dziś do mnie, gdy mrok świat okryje,
»Jako trzeba, kiedy w noc zegar trzecią bije¹³⁰⁷;
»I ma znak umówiony i hasło odemnie,
»Za którym go do siebie mam puścić tajemnie.

¹³⁰⁵niecześć (daw.) — hańba. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁶pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁷kiedy w noc zegar trzecią bije — poeta dzieli obyczajem rzymskim tak dzień, jak noc, na 12 godzin; „trzecia w noc” jest więc trzecia godzina po zachodzie słońca, czyli trzecia przed północą. [przypis redakcyjny]

47

»Ty nie tęskni i próżny wszelakiego strachu
»Bez świece i bez światła czekaj w mojem gmachu
»Dotąd, aż ci ode mnie wpół nagi¹³⁰⁸ oddany
»I z jasnej będzie zbroje swojej rozebrany«.
»Taką sztukę nad mężem swoim wyprawiała,
»Aby tylko nieczystej żądzej dogodziła
»Zła żona, jeśli tę zwać słusznie może¹³⁰⁹ żoną,
»A nie jędzą, dopiero z piekła wyprawioną.

48

»Skoro noc nastąpiła, z wieże wywiedziony
»Filander, dobrą bronią od niej opatrzoney,
»Czekał, nie objawiony w komorze nikomu,
»Tak długo, aż Argeusz wrócił się do domu.
»Zstało się, jako chciała, bo rzadko chybiają,
»Rzadko złe rady skutku swojego nie mają:
»Zabił brat Argeusza, krótko powiadając,
»Że nie Argeusz, ale Morand był, mniemając.

49

»Uciał mu szyję z głową do jednego raza,
»Bo hełmu i żadnego na sobie żelaza
»Nie miał; tak gorzki koniec był Argeuszowy
»Z przyczyny niecnotliwej tej, złej białej głowy.
»Ten go zabił, co o tem nie myślał i czemu
»Nigdyby był nie wierzył, i ten, co miłemu
»Pomóc — o, rzadki przykład! — chcąc towarzyszowi,
»Uczył to, co czynią nieprzyjacielowi.

50

»Skoro nieszczęsny poległ Argeusz nieznanym,
»Filander miecz Gabrynie oddał krwią spluskany —
»Tak zową te lotrynię, co się urodziła
»Na to tylko, aby źle niecnota czyniła —
»Co do tej doby zawsze o prawdzie milczała,
»Filandrowi iść z świecą kazała do ciała
»I tak mu ukazuje srodze zabitego
»Męża a towarzysza jego tak miłego.

51

»Potem mu pocznie grozić, jeśli nie pozwoli
»Na jej nieczyste żądze, jeśli umrzeć woli,
»Że on mord wszytkiej swojej czeladzi objawi,
»Którego się nie może zaprzecć, i to sprawi,
»Że będzie jako zdrajca i zbójca skarany
»I na śmierć z jego wieczną sromotą podany,
»Przypominając często w onej swojej mowie,
»Aby dbał o uczciwe, gdy nie dba o zdrowie.

¹³⁰⁸nagi — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

¹³⁰⁹może (daw.) — [tu:] można. [przypis redakcyjny]

52

»Skoro swój błąd obaczył Filander strapiony,
»Wielkim żalem na smutnem sercu przerażony,
»Pierwszą tkniony wściekłością, zabić ją zamysłał,
»I chwilę przywątpliwszy, na to się namysłał;
»I jeno, że mu rozum wystawił na oczy,
»Że był w nieprzyjacielskim domu bez pomocy
»I bez bronii, wielkimi ujęty gniewami,
»Kąsałby ją był w sztuki podomno zębami.

53

»Jako okręt na morzu wielkiem w niepogody,
»Gdy przeciwne dwa wiatry biją słone wody,
»Który, gdy go od siebie jeden gwałtem pędzi,
»Drugi go zaś do kresu pierwszego przypędzi,
»I od sztaby do rufy¹³¹⁰ od obu miotany,
»Od możniejszego bywa nakoniec pognany:
»Tak Filander w dwu myśli społem rozdwojony,
»Na on czas na mniej gorszą został odważony.

54

»Wie, jeśli się zamkowej czeladzi odkryje
»Mężobójstwo i on mord, że pozbędzie szyje;
»Lecz to mniejsza, bo na śmierć poszedłby ochotny,
»Ale go boli koniec szpetny i sromotny.
»Czasu nie ma, aby się namyslił powolej,
»I tak musi pić gorzki kielich poniewolej;
»Na ostatek więcej mógł strach w myśli troskliwej,
»Niż gniew i upor na śmierć niewiasty złośliwej.

55

»Onej śmierci sromotnej tak w niem był strach tęgi
»Że nie jedną i nie dwie i nie trzy przysięgi,
»Ale tysiąc uczynił być kwoli Gabrynie,
»Żeby zdrów mógł uść stamtąd w onejże godzinie.
»Zła niewiasta nieczystem żądzom koniec dała
»I z zamku z niem pospołu cicho ujachała.
»Tak się Filander wrócił z nią do Olandyej,
»Zostawiwszy po sobie złą sławę w Grecyjej.

56

»Ale mu w sercu został stroskanem wryty
»Jego miły przyjaciel, tak głupie¹³¹¹ zabity,
»Za którego na swój żal i wielką tęsknicę
»Frymarkiem wziąć Medeę musiał okrutnicę;
»I jeno, że go wielka przysięga trzymała,
»Zabiłby ją był pewnie, bo go tak mierzała,
»Tak się ją barzo brzydził, zostawszy jej mężem,
»Jako jaką gadziną albo jakim wężem.

¹³¹⁰rufa — tył okrętu. [przypis redakcyjny]

¹³¹¹głupie (daw. przysłówek) — głupio. [przypis redakcyjny]

57

»Nikt nie widział, aby się miał śmiać; wszystkie słowa
»Żałosne, każda była smętna jego mowa.
»Wzdychał zawsze, od żalu tak opanowany,
»Że z niego był Prestes własny, na przemiany
»Od piekielnych jędz biczem sieczony troistem,
»Kiedy matkę swą zabił pospołu z Egistem,
»Mając mord popełniony ustawnie przed sobą,
»Że nakoniec legł, wielką złożony chorobą.

58

»Kiedy zła nierządnicą potem obaczyła,
»Że była Filandrowi brzydka i niemiła,
»Pierwszej chęci i pierwszej płomienie miłości
»Obraca w gniew, w nienawiść i w srogie wściekłości
»I takie serce bierze przeciw Filandrowi,
»Jakie miała na on czas przeciw Argeowi:
»Chce i myśli koniecznie tak, jako pierwszego,
»Zgładzić z świata i tego małżonka drugiego.

59

»I znalazła doktora prawie do tej sprawy
»Sposobnego, łakomcę, co z cudzej naprawy
»Lepiej ludzie zabijać umiał truciznami,
»W czym był mistrzem, niżli je leczyć syropami.
»Niedługo się okrutna jędza targowała
»I więcej jeszcze, niż chciał, dać mu obiecała,
»By tylko tak on trunek lekarski przyprawił,
»Żeby jej niewdzięcznego Filandra pozbawił.

60

»I jam sam był i inszych ludzi wiele przy tem,
»Kiedy doktor z napojem przyszedł jadowitem,
»Zalecając lekarstwo swoje, że skoroby
»Wypił je, miał wstać prędko Filander z choroby.
»Wtem Gabryna na zdradę udala się nową
»Pierwej, niż mąż receptę wypił doktorową,
»Aby tego, co to sam mógł wiedzieć, straciła,
»Abo żeby umownej summy nie płaciła.

61

»»Prawie w ten czas, gdy kubek dawał Filandrowi,
»»Zawściagnąwszy mu rękę, rzekła doktorowi:
»»Nie dziwuj się, że się bać o małżonka muszę,
»»Którego tak miłuję, jako własną duszę;
»»I dla tego wolę być pewna, że tem twojem
»»Nie zawadzisz mu bardziej jakim złem napojem.
»»Przeto lepiej, doktorze, że go wprzód skosztujesz,
»»A dopiero uwierzę, że go nie zepsujesz«.

62

»Co rozumiesz, jako był starzec pomieszany,
»W onem niebezpieczeństwie tak nagłem zastany!
»Czas go krótki tak ścisnął barzo w onej dobie,

»Że się nie mógł namyślić, co miał obrać sobie?
»Nakoniec, aby nie był bardziej podejrzany,
»Od Gabryny, co tego chciała, pilnowany,
»Wypił jadowitego napoju dostatek;
»Potem go wziął Filander i wypił ostatek.

63

»Jako jastrząb, co w nodze trzyma uchwyconą
»Kuropatwę i już ją chce jeść oskubioną,
»Od nieobyczajnego wyzła bywa zbity
»I pokarm, prędkim piórem, upuszcza, zdobyty:
»Tak doktor, na zysk wszytek bezecny udany,
»Nalazł, kiedy nie myślił, wstręt niespodziewany.
»Rzadki przykład łakomstwa i mało wiadomy;
»Bodaj taką zapłatę brał każdy łakomy!

64

»Sprawiwszy tę robotę lekarz niecnotliwy,
»Porwał się i do domu chciał iść ukwapliwy,
»Aby jakie potężne lekarstwo zgotował
»I już zarażonego serca wskok ratował;
»Ale go mężobójca¹³¹² żona zatrzymała
»I od męża chorego odejść mu nie dała.
»»Postój — pry¹³¹³ — aż lekarstwo, surowe z początku,
»»Skutek jaki ukaże, strawione w żołądku«.

65

»Kręci się i aby mógł na czas odejść, prosi,
»Lecz żadnego w swej prośbie skutku nie odnosi;
»A czując swą śmierć blizką i już słabe siły
»I jadem zarażone niemal wszystkie żyły,
»Namyślił się nam, cośmy tam beli, objawić
»Wszystkę rzecz, z której się ta nie umiała sprawić;
»I tak, co inszem często dobry doktor czynił,
»To sobie na ostatek samemu uczynił.

66

»Taka w on czas doktora potkała zapłata:
»Prędko potem za duszą poszedł mego brata.
»My, cośmy to od starca przez on czas słyszeli,
»Jako żyw był po bracie, i śmierć ich widzieli,
»Poimaliśmy ten zwierz srogi w one czasy,
»Sroższy wszystkiego zwierza, co go mają lasy,
»I do więzieniaśmy ją ciemnego oddali
»I na śmierć, jakiej godna, ogniową skazali«.

67

Tak mówił Hermonides nie bez utrapienia
I chciał jeszcze powiedzieć, jako się z więzienia
Wykradła, ale nie mógł dla zbyt słabej siły
I dla krwi wypuszczonej z obrażonej żyły.
Wtem jego dwaj lokaje gałęzie złożyli,

¹³¹²mężobójca — [daw. forma] r.ż.: [ta mężobójca]. [przypis edytorski]

¹³¹³pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

Ucięte tamże w lesie, i nosze zrobili,
Na które go włożyli, jak na jakie mary,
Bo inaczej iść stamtąd nie mógł z żadnej miary.

68

Z Hermonidesem Zerbin wymówek używał
I wielką swoją żalność z tego ukazywał,
Że go obraził, kiedy z niem kopią gonił;
Ale to czynił, aby swej baby obronił,
Tak, jako rycerzowi przystało dobremu,
Wiarę i słowo swoje uważającemu,
Ponieważ był obiecał, kiedy jej opieka
Nań padła, od każdego bronić jej człowieka.

69

Ale jeśli do posług jakich go chce użyć,
Aby mu co rozkazał, gotów mu jest służyć.
Hermonides to tylko chce mieć, a nie więcej,
Aby się ze złą rozprzął niewiastą co pręcej,
Pierwej, niżli co pocznie przeciw niemu knować,
Czegoby potem nigdy nie mógł wyżałować.
Gabryna w ziemię patrzy w onej ich rozmowie:
»Trudno przeciwko prawdzie« powiada przysłowie.

70

Pojachał stamtąd szocki królewic, gdzie chciała,
Gdzie mu zła, nieczotliwa baba rozkazała,
Złorzecząc jej cały dzień, sam w sobie strapiony,
Że dla niej cny jest rycerz od niego raniony.
Teraz skoro się onych jej niecnót dowiedział
Od tego, który wszystko, jako trzeba, wiedział,
Co się ją przedtem brzydził, co jej nierad widział,
To jej teraz tak, jako węża, nienawidział.

71

Patrzeć na nią nie może, lecz niemniej i ona
W złą wolej być od niego nie chce zwyciężona.
Jeśli jej nienawidzi, jeśli jej on łaje,
Ona mu to oboje sowito oddaje;
Serce jadem nadęte i wściekłością miała,
Która się jej przez oczy i twarz wydawała.
W takiej chęci i w takiej zgodzie onem czasem
Jachali z sobą wspólnym pewnym wielkim lasem.

72

Wtem wieczorem usłyszą niedaleko drogi
Tenten¹³¹⁴ jakiś, wołanie, kołat i krzyk srogi
I dźwięki ciężkich razów, nieomylnie znaki,
Że tam zwada albo bój był straszliwy jaki.
Królewic chcąc się z blizka przypatrzeć wszystkiemu,
Wypuścił w tamtą stronę koniowi rączemu,
Gabryna za niem — ale w drugiej pieśni pocznę
O tem śpiewać, a teraz niech sobie odpocznę.

¹³¹⁴tenten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

XXII. PIEŚŃ DWUDZIESTA WTÓRA

Argument

Astolf znajduje pałac starego Atlanta,
Psuje zamek i więźnie puszcza; Bradamanta
Z Rugierem się poznawa, od którego zbici
Byli z koni rycerze czterej znamienici,
Kiedy się z nią pośpieszał pospołu jednego
Wybawić z srogiej śmierci rycerza błędnego,
Który miał być o pewny uczynek spalony;
Pinabella zabija dziewczica z Dordony.

Allegorye

Ta dwudziesta i wtóra pieśń jest pełna wszędzie pięknych i dziwnych przypadków. Trąba Astolfowa, którą mu Logistylla darowała, ukazuje zwykłą moc swoją przeciwko czarom. Pinabel trwając w swej przyrodzonej złości, postanowia i wnosi niecnotliwy zwyczaj odzierać białogłowy i rycerze, którzy imo jego zamek jeźdzali, gdzie poznany nakoniec od Bradamanty, bierze ostatnie karanie za wszystkie swoje niecnoty. Rugier nie chcąc używać w skutku tarczy uczarowanej, aby stąd nie nabył przygany, zarzuca ją w studnię, gdzie potem siła ludzi ladajakich daremnie szukać jej przychodzi.

1. Skład pierwszy

Piękne panny i panie, stwierdzone w stałości,
Co przestawacie tylko na jednej miłości,
Acz wiem, że takich tak jest mało między wami,
Żeby je podomno mógł policzyć palcami,
Nie przypisujcie tego, proszę, mojej winie,
Żem tak ostry w słowach był przeciwko Gabrynie,
I jeśli jeszcze muszę jej sprawy złośliwe
Lżąc obmawiać i serce, niecnót różnych chciwe.

2

Gniewacie się śnać na mię o nieę, jako slyszę;
Jam nie krzyw: taka właśnie była, jako piszę,
Ale przeto nie tracą swojej czci cnotliwe
I zacne białogłowy, które nic niekrzywe.
Że Judasz Mistrza przedał, to namniej Piotrowi
Wadzić nie może ani świętemu Janowi;
I Hipermnestra¹³¹⁵ w swej czci i chwale została,
Chocia tak wiele złych siostr i przewrotnych miała.

3

Za jednę, co się słusznie gani i szkaluje,
Kiedy ta historia tego potrzebuje,
Sto inszych tak czcić będę i chwalić bez końca,
Że ich cnoty jaśniejsze zawždy będą słońca.
Ale się do swej pracy różnej wrócić muszę,
Która się wam podobać będzie, jako tuszę.

¹³¹⁵*Hipermnestra* — jedna z 50 Danaid, tj. córek Danaosa, króla Argos, sama jedna nie targnęła się na życie swego małżonka, Linceusza, podczas gdy wszystkie jej siostry pomordowały na rozkaz ojcowski swych mężów w noc poślubną. [przypis redakcyjny]

Śpiewałem o Zerbinie, który w onem czasie
Skoczył na krzyk i na dźwięk, który słyszał w lesie.

4

Na ciasną ścieżkę między dwa pagórki wjechał,
Skąd głos słyszał, i tylko mało co ujachał,
Ujrzał w ciasnej dolinie wtem nieznanego
Rycerza leżącego, srodze zabitego.
Kto to był? — powiem potem, a teraz zostawię
Francją, a do wschodnich krajów się wyprawię
Szukać cnego Astolfa, który się już wracał
Ku domowi i konia na zachód obracał.

5

Pomnicie, żem go odszedł i zostawił w mieście
Złych, srogich żon, gdzie rzędy kwitnęły niewieście,
I jako stamtąd jachał, napelniwszy srogiem
Strachem gmin wszytek swoim szarowanym rogiem,
Więc, jako towarzystwo jego wzniosło żagle
I od brzegu sromotnie ujachało nagle;
Dalej jadąc, powiadam, że koniem nawrócił,
I do ormiańskiej ziemie stamtąd się obrócił.

6

Śpieszniej jadąc, za kilka dni był w Natolijej¹³¹⁶,
Gdzie się udał gościńcem wielkiem do Brusyjej¹³¹⁷;
Stamtąd kończąc swą drogę, do morza przyjechał,
Przez które przepawiony do Tracyej jachał;
Z Tracyej nad Dunajem potem prostą drogą
Przez Węgry, a tak dobrze konia kłuł ostrogą,
Że mniej, niż za dwadzieścia dni, Morawę minął,
Czechy i Frankonią i kraj, gdzie Ren płynął.

7

Przejechał przez Ardenny las do Akwisgrany¹³¹⁸,
Więc potem do Brabantów¹³¹⁹, gdzie już spracowany
We Flandryej wsiadł w okręt, na morzu tak mocne
I tak potężne wiatry zastawszy północne,
Że w południe z daleka obaczył Anglią,
Którą starzy pisarze zwali Brytanią;
Dalej koniem tak śpiesznie jachał, że w Londynie
Tegoż dnia o wieczornej właśnie był godzinie.

8

Tu słyszy, że król Otton stary cesarzowi
Na pomoc i na odsiecz poszedł Paryżowi
I że za niem przedniejszy wszyscy wyjeżdżali,
Którzy sławę i wiarę świętą miłowali.
On się zaraz namyśla jachać do Francyej
I w porcie u Tamiza wsiada i z Angliej

¹³¹⁶*Natolia* — Anatolia, Mała Azja. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁷*Brusja* — miasto Brussa w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹³¹⁸*Akwisgrana* — miasto Akwizgran (Aachen). [przypis redakcyjny]

¹³¹⁹*Brabancja* — kraina w Belgii. [przypis redakcyjny]

Pod pełnemi wyjeżdża skwapliwy żaglami
I do Kalesu każe obracać sztyrami.

9

Wiatrek, który z początku lekki był i mały,
Kiedy się okręt puszczał między morskie wały,
Coraz większy i coraz potężniejszy wstaje,
Nakoniec tak mocno dmie, że mu szyper łaje;
Łaje szyper, bo widzi, że okręt wywróci,
Jeśli przeciwko niemu rufy nie obróci.
Bieżą po grzbiecie morskiem ręczo prostą drogą,
Gdzie wiatr każe, kiedy iść, tam gdzie chcą, nie mogą.

10

Raz się w prawą, drugi raz w lewą obracają,
Jako chcą srogie wiatry, co morzem władają;
Na ostatek od lądu idąc w pełnym biegu,
Uchwycili się blisko Rotomagu¹³²⁰ brzegu.
Astolf na Rabikana siodło, na się zbroję
Kładzie, na bok broń zwykłą przypasuje swoją
I w dalszą drogę jedzie, mając on u siebie
Róg, który stał za tysiąc człowieka w potrzebie.

11

I przyjechał pod wzgórek jeden położysty,
Gdzie obaczył źródło piękny, jasny, przeźroczysty,
Właśnie o tej godzinie, właśnie o tym czasie,
Kiedy się bydło więcej na trawie nie pasie,
Ale w chłody ucieka; i znojem strapiony
I pragnieniem, zdjął sobie z głowy hełm stalony
I swego Rabikana u drzewa jednego
Uwiązawszy, poszedł pić do źródła onego.

12

Jeszcze się był nie napił Astolf upragniony,
Kiedy wieśniak, który był w lesie utajony,
Wypadł z chróstu i wodze¹³²¹ odwiązał koniowi
I wsiadłszy nań, ujeżdżał na niem ku domowi.
Usłyszy on zgiełk Astolf i głowę od wody
Podnosi i widome widzi swoje szkody;
I nie pijąc, rad nierad, źródło zostawuje
I swojego złodzieja goni i szlakuje.

13

On wieśniak nie we wszytkiem biegu w on czas bieżał,
Boby go był Astolfus pewnie nie dobieżał;
Ale to wściąga, to wódz koniowi popuszcza,
I to cwałem, to się zaś kłosem sporem puszcza.
Na ostatek po długim bieganiu po lesiej
W pole wyszli i tam się zeszli w onem czesie,
Gdzie było moc rycerzów, wegnanych czarami,
Co bez więzienia byli więcej, niż więźniami.

¹³²⁰Rotomag — starożytna nazwa miasta Rouen w Normandii. [przypis redakcyjny]

¹³²¹wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

14

Do pałacu wielkiego wpadł wieśniaczek młody
Na koniu, który z wiatry mógł biegać w zawody.
Astolf za niem z daleka bieży przez zagony,
Helmem, zbroją, orężem inszem obciążony.
Nakoniec i on sam wbiegł; tu dopiero zginął
Ślad, którym szedł, bo wieśniak daleko wyminął;
Nie widzi go, nie widzi Rabikana więcej,
Bieży przecię, by wściekły, co może naręcej.

15

I tam i sam wartuje¹³²² po budownem dworze,
Po salach i po izbach, po każdej komorze,
Bez pożytku, i już go poczyna nadzieja
Opuszczać, aby naleźć miał swego złodzieja.
Nie wie, gdzie mu skrył konia, konia tak ręczego,
Że na świecie nie było bez chyby rętszego;
Tak on cały dzień strawił, bez skutku szukając,
Tam i sam z góry na dół nakoło biegając.

16

Na ostatek, bieganiem wielkim spracowany,
Postrzegł się, że on pałac był uczarowany,
I wspomniał sobie książkę, co mu była dała;
Logistylla w Indyjej, kiedy go żegnała,
Książkę, co w niwecz wszystkie obracała czary,
Że nikomu nie mogły wadzić z żadnej miary;
W tę wejrząwszy, w rejestrze znalazł napisano,
Na której karcie szukać według liczby miano.

17

Szeroko książka pałac on opisowała
I sposób zaraz kładła i ukazowała,
Jako od czarownika więźniowie zamknieni
Mieli być od Astolfa zaraz wyzwoleni,
I że pod pałacowem progiem był zawarty
Jeden zły duch, piekielny — tak mówiły karty —
I skoroby z progu był kamień obalony,
Miał zniknąć, w lekkie dymy pałac obrócony.

18

Nauczywszy się z księgi Astolf dostatecznie
O wszystkim, chce do skutku onę rzecz koniecznie
Przyprowadzić, nie widząc u wrót żadnej straży,
I schyla się, chcąc patrzeć, jako marmur waży.
Skoro Atlant obaczył ręce wyciągnięte,
Aby jego nauki były znieważone,
Bojąc się tego, co być może, z innej miary,
Nowe gusła i nowe obraca nań czary.

¹³²²wartować (daw.) — [tu:] szukać. [przypis redakcyjny]

19

Uczynił to djabelstwem, że się zdał od tego,
Czem był, daleko różny, odjąwszy od niego
Własną postać: temu się zda olbrzym, a temu
Zbrojny rycerz z surową postawą owemu.
Każdy w tej właśnie widzi postaci Anglika,
Jako w lesie Atlanta widział czarownika.
Wszyscy się na Astolfa razem obracali,
Aby to, co jem był wziął kuglarz, odzyskali.

20

Mężny Rugier i śmiały Gradus i Iryldus,
Przesławna Bradamanta, Brandymart, Prasyldus,
I inszy cni rycerze w nowy błąd wpadali
I chcąc Astolfa zabić, mieczów dobywali.
On, od wszystkich nakoło zewsząd obstąpiony,
Wspomnił sobie na swój róg, nieraz doświadczony;
I by był nie zatrąbił, pewnie żeby byli
Na onym miejscu cnego rycerza zabili.

21

Ale skoro jeno róg do gęby przyłożył
I dźwięk straszny wypuścił, tak wszystkich potrwożył,
Że w zawód uciekali, by gołębie w ciszą,
Kiedy więc wystrzeloną rusznicę usłyszą.
Ale i czarnoksiężnik niemniej potrwożony
I na sercu niezmiernem strachem pomrożony,
Zbladł na twarzy i jako nadalej uchodzi,
Aż tam, gdzie go dźwięk strasznej trąby nie dochodzi.

22

Uciekł sam strażnik, wszyscy uciekli więźniowie,
Oni tak sławni, oni tak wielcy mężowie,
Naostatek i konie powrozy porwały
I za swojemi pany różnie¹³²³ uciekały.
Szczurek i biedna kotka w domu nie została:
Tak straszliwy głos trąba ogromna puszczała.
I Rabikan chciał uciec, ale poimany
Był od pana i znowu w stajni przywiązany.

23

Skoro wygnał Atlanta dźwiękiem swego rogu,
Podniósł Astolf kamienia, który był na progu,
I znalazł pod niem pisma i znaki zakryte,
I charaktery¹³²⁴ dziwne, w kamieniu wyryte.
Kamienie aż do gruntu wszystkie powymował
I co jeno tam znalazł, potłukł i popsował,
Wszystko czyniąc, jako go nauczyły rymy
Mądrej księgi; wtem pałac poszedł w lekkie dymy.

¹³²³różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

¹³²⁴charakter (daw.) — znak, pismo, [litera]. [przypis redakcyjny]

24

Trafił potem do stajniej, kędy uwiązany
Na łańcuchu ze złota stał w skrzydła ubrany
Koń Rugierów, którego Atlant mu darował,
Kiedy go do Alcyny w drogę wyprawował;
Potem mu Logistylla munsztuk urobiła
I jako jemu miał Rugier rządzić, nauczyła,
Co na niem wszytkiej ziemie prawy bok z Indiej
Do Anglij okrążył, jadąc do Francyej.

25

Nie wiem jeśli pomnicie, że się był odwiązał
I zdarł z uzdy, kiedy go u mirtu uwiązał,
Kiedy od srogiej ryby, przezeń wybawiona,
Znikła mu z oczu naga córca Galafrona;
To dziwna była, jako stamtąd do dawnego
Trafił ubrany w pióra koń mistrza mojego;
U którego się potem przez wszytek czas chował,
Aż mu wszytkie gusła zniósł Astolf i popsował.

26

Nigdy się nie stawilo lepiej Astolfowi
Szczęście nad on czas, kiedy lotnemu koniowi
Panem został, bo ziemię i morze okrążyć,
Jako miał wolą Astolf, nie mógłby nadążyć
Żaden inszy, krom tego, który ode wschodu
Mógł za kilkanaście dni przepaść do zachodu;
A już go był i przedtem spróbował i wiedział,
Że lekko niósł i nie trząsał, gdy kto na niem siedział.

27

W Indyej go sprobował Astolf pomieniony,
Kiedy był przez Melisę z ręki wybawiony
Niezbożnej czarownicy onej, co mu była
Twarz człowieczą w mirtowe drzewo obróciła;
Widział, jako mu swoim wędzidłem łeb dziwny
Logistylla rządziła, że nie był przeciwny,
I wiedział, jaki sposób dała Rugierowi,
Że posłuszny być musiał swojemu jeźcowi.

28

Umyśliwszy wziąć konia, ubranego w skrzydła,
Siodłał go, potem różne przebierał wędzidla,
Wędzidla, które w stajniej na kółkach wisiły,
Tych koni, co za swemi pany uciekały;
I jako mu się która podobała sztuka,
Tę z tego, tę z owego wyjąwszy munsztuka,
Jeden złożył dla niego nie twardy i wolny,
Aby się mniej przeciwil i mniej był swowolny.

29

Że nań zaraz nie wsiada, Rabikan go bawi:
Nie wie, co z nim uczyni i gdzie go zostawi.
Kochał się w niem, nie mógł być lepszy do kopiej,

Aż z Indyj przyjechał na niem do Francyej.
Na koniec się namyśla, aby go nie stracić,
Kazać go wieść i raczej od niego zapłacić,
Aniżeli go porzucić na zdobycz pierwszemu
Tamtą drogą trafunkiem jakim jadącemu.

30

Patrzy pilnie angielskie ksiązę w onem czesie,
Jeśli mu się myśliwiec lub jaki chłop w lesie
Nie trafi, któryby mu jego kochanego
Rabikana chciał zawieść do miasta blizkiego.
Cały on dzień i kiedy już wynikał drugi,
Czekał, żeby mu się kto do onej posługi
Trafił, ale bez skutku; aż kiedy świtało,
Dopiero, że ktoś jachał, tak mu się widziało.

31

Ale jeśli mam o tem ostatek powiedzieć,
Trzeba wam pierwej nieco o Rugierze wiedzieć
I o cnej Bradamancie. — Gdy się oddaliła
Cna para, że ich trąba w uszy już nie biła,
Poznał Rugier zarazem to, co mu przez czary
Zakrywał do tej doby czarnoksiężnik stary;
Zakrywał i tego chciał, aby się nie znali,
Wzajem ci wszyscy, którzy w pałacu mieszkali.

32

Rugier się Bradamancie swojej przypatruje,
Niemniej i ona jemu i zbyt się dziwuje
Oboje, że tak wielkiej gusła były mocy,
Że jem tak długo ćmiły i rozum i oczy.
Rugier obłapia swoją dziewicę nadobną,
Która się zostaje różej rumianej podobną,
I chciwie zbiera z jej ust pierwsze wdzięczne kwiaty
I szczęśliwej miłości swej owoc bogaty.

33

Częstokroć się wzajemnie oboje ściskali,
Częstokroć obłapiania swoje powtarzali,
Ciesząc się z obopólnej i szczerzej miłości,
Że się w sercu nie mogły zmieścić ich radości,
I żałując niezmiernie, że się nie poznali,
Kiedy w błędnem pałacu tak długo mieszkali,
I że się, będąc wespół z sobą, nie cieszyli
I tak wiele wesołych dni darmo stracili.

34

Jednak ona, jak mądra panna, w tem używa
Przystojnych kresów i tak chce mu być chętniwa,
Aby swoje uczciwe wcale zachowała,
A jego w pewności swej chęci zatrzymała;
I mówi mu, jeśli chce nie znać w niej twardości
Do zbierania ostatnich owoców miłości,

Aby się naprzód okrzył, potem, na co ona
Pozwoli, prosił o nią ojca jej, Amona.

35

Rugier, coby był dla niej nietylko pogański
Porzuciwszy, na zakon przystał chrześcijański,
Jako ociec, jako dziad, jako beli dawni
Z Przed laty tego domu przodkowie przesławni,
Aleby jej kwoli dał chętnie na ostatek
Żywota, co go jeszcze zbywało, ostatek,
»Nie tylko — prawi — głowę w wodę, jako każesz,
»Ale i w ogień włożę, jeśli tak rozkażesz«.

36

Rugier zaraz wyjechał śpiesznie z tamtej strony
W dalszą drogę, aby był co prędzej okrzyzony,
Któremu Bradamanta przewodniczką była
I do Wąłumbrozy¹³²⁵ go stamtąd prowadziła —
Tak zwano jeden klasztor, piękny i bogaty,
Nabożeństwem słynący przed dawnymi laty —
A kiedy w pole wielkie z lasu wyjeżdżali,
Białogłowę zbyt smutną na twarzy potkali.

37

Rugier, co zawsze z każdym ludzkości używał,
Tem więcej przeciw tej płci, której zawsze był
Przyjacielem, ujrzawszy oczy oplakane
I jej piękne jagody, łzami umaczane,
Ujęty był zarazem żądzą i chciwością
Wiedzieć, jakaby była trapiąca żalostí;
I przystąpiwszy do niej, pierwej ją przywita
I pozdrowi, potem jej, czemu płacze, pyta.

38

Ona wtem uplakane oczy ucierała,
I cnemu Rugierowi tak odpowiedziała,
Z początku mu przyczynę swojej doległostí
Odkrywając i onej swej wielkiej żalostí:
»Z litości — pry¹³²⁶ — i z żalu, mój panie, ciężkiego,
»Który mam dla młodzieńca jednego pięknego,
»Łzy, jako widzisz, tę twarz teraz polewają,
»Którego w blizkiem zamku dzisiaj tracić mają,

39

»Jedna młoda, nadobna panna miłowała,
»Co ojca Marsylego, hiszpańskiego miała
»Króla, w panińskiej szacie to mowę zmyśloną,
»To oczy, to postawę chytrze uprzedziona¹³²⁷;
»Na każdą noc go niemal do siebie puszczała,
»Czego domowa czeladź długo nie wiedziała;

¹³²⁵ Wąłumbroza — w Toskanii; poeta przeniósł dowolnie tę miejscowość do Francji (w 1. wyd. było *Valspinosa*).

[przypis redakcyjny]

¹³²⁶ pry (daw.) — prawi, rzeczce. [przypis redakcyjny]

¹³²⁷ uprzedzić (daw.) — ułożyć, zmyślić. [przypis redakcyjny]

»Ale nie jest tak żadna tajemnica skryta,
»Aby nakoniec z czasem nie była odkryta.

40

»Jeden naprzód postrzegszy, powiedział drugiemu,
»Dwaj zaś inszem, aż się to królowi samemu
»Odniosło i zawczorem tak tu powiadano,
»Że oboje na łóżku wespól poimano.
»Król kazał, aby beli do wieże wsadzeni
»I jedno od drugiego różnie¹³²⁸ rozdzieleni;
»Onego spalić mają, a tak nieszczęśliwy
»Umrzeć musi i nie wiem, jeśli dotąd żywy.

41

»Jam poszła, abym tylko przy ogniu nie była
»I na tak okrucieństwo wielkie nie patrzyła;
»Przyznam się, że żałuję serdecznie tej szkody,
»Że musi zginąć człowiek tak piękny, tak młody,
»I bym w największym szczęściu i weselu była,
»Nie może być, abym go w żal nie odmieniła,
»Wspomniawszy sobie tylko na ognie złożone,
»Co palić będą członki piękne i pieszczone«.

42

Tak się zda Bradamancie, że jej nie smakuje
I że ją barzo ona nowina frasuje;
I zda się jej, że tak się boi o onego
Skazanego na ogień, jako o jednego
Z braci swojej, a pewnie, że nie bez przyczyny,
O czym wam potem powiem; tak z onej nowiny
Smętna barzo, swojemu rzecze Rugierowi:
»Pomóżmy — prawi — jako temu młodzieńcowi!«

43

Potem się obróciwszy, gdzie stała niewiasta
Uplakana, mówi jej: »Prowadź nas do miasta,
»A wiedz, że jeśli dotąd żyje, żyw zostanie,
»I bądź pewna, że mu się złego nic nie zstanie«.
Rugier widząc życzliwość i pilne staranie
Swojej dziewczki o niego, i sam przypadł na nie;
Wnętrzną żądzą zagrzany, chce pomóc onemu
Młodzieńcowi, na srogą śmierć osądzonemu.

44

I do niewiasty mówi: »Czego czekasz więcej?
»Czemu nas nie prowadzisz do miasta co pręcej?
»Nie płakać tu, ale go ratować potrzeba,
»Bo jeśli zaś omieszkasz, nas nie będzie trzeba.
»Ale jeśli do miasta wcześniej przyjedziemy,
»Bezpiecznie go z tysiąca mieczów uwiedziemy;
»Przeto się śpiesz, abyśmy na czas przybyć mogli
»I abyśmy mu pierwej, niż zgore, pomogli«.

¹³²⁸różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

45

Postawa śmiałej pary i surowa mowa
Sprawiła to, że ona smętna białogłowa
Niewątpliwą nadzieją serce napełniła,
Którą już była pierwej do szczętu straciła.
Lecz iż się barziej bała drogi zastąpionej,
Niż onej dalekości, w myśli rozdwojonej
Sama w sobie wątpliwa, namysły czyniła,
Bojąc się, aby próżna jej droga nie była.

46

Potem rzecze: »Jeśli — pry¹³²⁹ — przez tę prostą drogę
»I przez równą pojedziem, ile baczyć mogę,
»Prawiebyśmy do miasta na czas przyjachali
»I jeszczebyśmy żywo młodzieńca zastali;
»Ale jeśli pojedziem przez tę kamienistą
»Złą, nierówną, daleką i zbyt górzystą,
»Boję się, że po czasie w miasto przyjedziemy
»I onego podobno w ogniu zastaniemy«.

47

»Czemuż krótszą nie mamy — rzecze Rugier — jachać?«
Odpowie białogłowa: »Trudno tam przejechać,
»Bo grabiów z Pontyeru zamek jest na drodze,
»Którego się podróżni wszyscy strzegą srodze
»Dla ustawy, którą tam ode trzech dni kładą
»Na panny i rycerze błędne, co tam jadą;
»W zamku mieszka Pinabel, człowiek niecnotliwy,
»Syn Andzelma starego, grabie z Altarywy¹³³⁰.

48

»I rycerz i biała płeć tędy nie jachała,
»Żeby tu odnieść jakiej sromoty nie miała:
»Pieszko stamtąd iść muszą, białogłowy stroje
»I szaty zostawując, a rycerze zbroje;
»Bo z dawnych lat nie było we wszytkiej Francyej
»I dotąd jeszcze niemasz lepszych do kopiej
»Nad tych czterech rycerzów, co onę zamkowi
»Ustawę poprzysięgli i Pinabellowi.

49

»Powiem wam, jako zwyczaj i ona ustawa
»Stała ode trzech dni i skąd się ta sprawa
»Poczęła, a wy sądzcie, czy jest sprawiedliwa,
»Bo na nią kazał przysiędz rycerzom, czy krzywa.
»Ma ten Pinabel panią tak złą, że na świecie
»Gorszej niemasz nietylko w tem naszym powiecie,
»Którą, kiedy z niem w drogę nie wiem, gdzie, jachała,
»Od rycerza jednego zelżywość potkała.

¹³²⁹pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

¹³³⁰Altarywa — zamek Hauterive we Francji. [przypis redakcyjny]

50

»Rycerz, o którym mówię, iż z baby szydziła,
»Którą za siodłem nosił, i źle ją ważyła,
»Powabił Pinabella, co w sobie hardości
»I postawy więcej miał, aniżeli śmiałości;
»Zbiwszy go z konia, kazał jego paniej, aby
»Za to, że sobie z jego przesydziała baby,
»Pieszko szła i swe stroje i szaty zewlokła,
»W które się jego baba natychmiast oblokła.

51

»Będąc tak młoda pani barzo obelżoną,
»Na pomstę z gniewu, z wstydu wszystka obrócona,
»Złączona z Pinabellem, który wszystkich złości
»I wszystkich jej pomagał zawsze nieprawości,
»Myśli we dnie i w nocy i nie sypia zgoła
»I powiada, że nigdy nie będzie wesola,
»Ażby tam także pieszo rycerze chodzili
»I płęć biała i ta strój, ci zbroje stracili.

52

»A wtem czterej rycerze do zamku jednego
»Trafunkiem przyjachali Pinabellowego;
»Czterej wielcy rycerze, co niedawno byli
»Z barzo dalekich krajów w tę stronę przybyli,
»Tak mężni i tak dzielni, jako powiadają,
»Że takich drugich czterech te wieki nie mają:
»Akwilant z bratem swoim rodzonym, Gryfonem,
»I Sansonet, mąż wielki, z młodzikiem Gwidonem.

53

»Pinabel, który ludzkość z twarzy pokazywał,
»Ale w sercu źle myślił, w dom ich poprzyjmował;
»Od którego we śpiączki beli poimani
»I tak długo u niego w więzieniu trzymani,
»Aż się wszyscy musieli obowiązać tęgą
»Wy mieszkać tam rok cały i miesiąc przysięgą,
»Przez który czas, żeby tych wszystkich odzierali,
»Rycerzów, coby tamtem gościńcem jachali,

54

»I ich paniom i pannom zawsze zsiadać z koni
»Kazali i szaty jem zabierali. Oni,
»Choć nieradzi i zbyt z tego utrapieni,
»Przysięgli tak, jako chciał, gwałtem przymuszeni.
»Do tych czasów jeszcze nikt tu z niemi nie gonił,
»Coby z siodła nie wypadł i piór nie uronił;
»A było ich przez¹³³¹ liczby, lecz szczęścia nie mieli:
»Wszyscy pieszo iść i zbrój pozbywać musieli.

55

»I rozkazał, aby ten, na kogo los padnie,
»Wprzód sam jeden wyjeżdżał z tych, co byli na dnie;

¹³³¹przez (daw.) — bez. [przypis redakcyjny]

»Lecz gdzieby przeciwnemu gońcowi nie sprostał
»I samby wypadł z siodła, a on w siedle został,
»Inszy trzej, co zostaną, wszyscy jednym razem
»Powinni na zwyciężęc wychodzić zarazem.
»Patrzcie: jeśli tak dobry jeden między niemi,
»Co będzie, kiedy przydzie czynić ze wszytkiemi?

56

»Ale ta rzecz, na którą i ja mam iść z wami,
»Nie chce zwłok, nie chce tego, widzicie to sami,
»Abyście się tem bojem teraz zabawiali;
»Bo chociażby tak było, żebyście wygrali,
»Co wam z twarzy i mężnej przystoi postawy,
»Przecię nie są godziny jednej takie sprawy;
»I boję się, że jeśli dziś tam nie będziecie,
»Obróconego w popiół młodzieńca najdziecie«.

57

Rugier rzecze: »Nam na to patrzeć nie potrzeba.
»My czyńmy, co możemy i co czynić trzeba,
»Jedźmy rychło, a puśćmy ostatek na Boga
»Lub na szczęście; ty nas wiedz, gdzie naprostsza droga.
»Z tej gonitwy świadoma będziesz naszej mocy
»I uznasz, jeśli będziem dobrzy do pomocy
»Temu, który z tak lekkich przyczyn dziś karany.
»Ma być, jako powiadasz, na ogień skazany«.

58

Ona się, nie mówiąc nic, zatem obróciła,
I w drogę się równiejszą i bliższą puściła.
Pół mile nie jachali przez gościniec prosty,
Kiedy ujrzeli bramę i wysokie mosty,
Kędy szaty i zbroje często utracają,
A czasem i żywota nieraz pozbywają;
A skoro ich z daleka z zamku obaczono,
Dwa razy, a nie więcej we dzwoń uderzono.

59

Wtem z bramy przeciwko niem wyjeżdżał skwapliwy,
Trzęsąc się na podjezdku, jeden starzec siwy
I wołał wielkiem głosem: »Czekajcie! czekajcie!
»I albo się w zad wróćcie, albo myto dajcie.
»I jeśli miejsca tego zwyczaju nie wiecie,
»Dostatecznie się o niem ode mnie dowiecie«.
I począł jem powiadać starzec wszytkę sprawę,
Jaką tam chować kazał Pinabel ustawę.

60

Potem, jako był zawsze zwykł czynić z inszemi,
Radził jem, namawiał ich słowy przystojnemi:
Kaźcie tej paniej płaszcz dać, a sami zsiadajcie
»Z koni swoich co prędzej i zbroję składajcie,
»A w, niebezpieczeństwo się nie wdajcie, z takiemi
»Chcąc się bić rycerzami czterema mężnemi:

»Suknie, zbroje i konia, łatwo dostać wszędzie,
»Ale kto żywot straci, nań się nie zdobędzie«.

61

Mówi Rugier starcowi, aby słów zaniechał.
»Wiem — pry¹³³² — dobrze o wszystkim, na tom tu przyjechał;
»Niechaj się, jeśli w skutku tak dobry, spróbuję
»Do tej sprawy, jakiem się być na sercu czuję.
»Konia, zbroję i szaty, tak wiedz, panie stary,
»Na same gołe słowa nie posyłam w dary;
»Wiem, że i mój towarzysz na to nie pozwoli
»I dobijając się drogi zastąpionej woli.

62

»Ale idź, a powiedz jem, niechaj wyjeżdżają
»Ci, co to ludzie ze zbrój i szat odzierają;
»Bo mamy dalej jachać i jedną rzecz sprawić
»Pilną barzo: długo się tu nie mogę bawić.«
»Ano masz już jednego — starzec odpowiedział —
»Który cię wprzód ma potkać«. I dobrze powiedział,
Bo jachał jeden, który na zbroi bogaty
Miał nasuwień¹³³³ czerwony, tkany w białe kwiaty.

63

Bradamanta Rugiera długo nalegała¹³³⁴
I prosiła, aby się wprzód przed niem potkała
Z onym rycerzem, który nasuwień czerwony
Miał na sobie, białymi kwiaty przedzielony.
Ale próżne jej groźby, próżne były słowa;
Taka była koniecznie wola Rugierowa,
Aby mu Bradamanta cugu¹³³⁵ ustąpiła,
A na miejscu na jego spotkanie patrzyła.

64

Rugier się u starego potem dowiadował,
Jako się ten, co na przód wyjechał, mianował.
Starzec powie, że to jest Sansonet w czerwonej
Dołmonie¹³³⁶ zwierzchniej, białym kwieciem przedzielonej.
Nie mówiąc do siebie nic rycerze wspaniali,
Jeden z tej, drugi z tamtej strony zajeżdżali
I przeciw sobie drzewa ogromne złożyli
I na pełny bieg wodze koniom wypuścili.

65

Tem czasem z Pinabellem z zamku beli wyszli
Pieszcy w niemałej liczbie i na plac z niem przyszli
Przestrzegać i pilnować, aby zbroje kładli
Ci rycerze, którzyby beli z koni spadli.
Przeciwno sobie mężni rycerze bieżeli

¹³³²pry (daw.) — prawi, rzecze. [przypis redakcyjny]

¹³³³nasuwień (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

¹³³⁴nalegać kogoś (daw.) — nalegać na kogoś. [przypis redakcyjny]

¹³³⁵cug (daw.) — pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

¹³³⁶dołmona (z węg. *dolmany*) — szata zwierzchnia na zbroi. [przypis redakcyjny]

I w tokach swoich drzewa pochylone mieli,
Drzewa wielkie, ogromne, mięzsze, mocne, nowe,
Młodociane i dobrze zaschłe, jesionowe,

66

Jakich kilka dziesiątków dał był w przeszłym czesie
Wyciąć mężny Sansonet w niedalekiem lesie,
Które były na słońcu potem wysuszone,
A na ten czas były dwie za niem przyniesione;
Trzeba pewnie, żeby tarcz z dyamentu była
Albo z stali, żeby w się grotu nie puściła.
Jedno, gdy na plac wjechał, kazał przeciwnemu
Gońcowi dać, a drugie wziął sobie samemu.

67

Z temi, któreby były podobno przebiły
Nakowalnie¹³³⁷, rycerze niezrównanej siły,
Zastawując się wzajem wielkimi tarczami,
Uderzyli w się mężnie ostremi grotami.
Rugierowa, co była przez czary zrobiona,
Została nieprzebita i nieprzebodzona,
Ona to od Atlanta tarcz czarnoksiężnika,
Największego po wszytkiem świecie czarownika.

68

Jużeście to nie w jednej pieśni u mnie mieli,
Jużeście to wielekroć ode mnie słyszeli,
Że kiedy ją odkryto, wzrok odejmowała
I pamięć i wszytek zmysł nagle odbierała;
Ale ją Rugier zawsze pokrowcem nakrywał,
Odkrytej, krom potrzeby wielkiej, nie używał;
I tak twierdzą, że pewnie niepożyta była,
Kiedy w onem potkaniu grotu nie puściła.

69

Druga, która gorszego rzemieśnika miała,
Onego tak ciężkiego raza nie strzymała
I jako uderzona piorunem, do razu
Przepadła się i miejsce w tem dała żelazu;
Miejsce dała żelazu, które weszło w ciało
I mięso mu i żyły w ramieniu porwało.
Tak na on czas Sansonet, mocno uderzony,
Od Rugiera był z konia na ziemię zwalony.

70

Pierwszy to tam ze czterech, którzy tam mieszkali
Na to, aby niezbożną umowę chowali,
Przez którego nie tylko łup nie był zdobyty,
Ale w onej gonitwie z siodła był wybity:
Tak ci, kto się weseli i trzęsie porożem¹³³⁸,
Płacze czasem i bywa częstokroć pod wozem.

¹³³⁷*nakowalnia* (daw.) — kowadło. [przypis redakcyjny]

¹³³⁸*trząść porożem* — [tu:] stawiać się wrogo, grozić. [przypis redakcyjny]

A wtem znowu na wieży we dzwon uderzono
I aby wyjeżdżali drudzy, znak czyniono.

71

Skoro się ono pierwsze skończyło igrzysko,
Przystąpiwszy Pinabel Bradamanty blisko,
Pyta, kto to był, co się tak dobrze postawił,
Że takiej hańby jego rycerza nabawił
I tak go mężnie wybił i wysadził z siodła.
Sprawiedliwość go boska właśnie tam przywiodła
Właśnie na temże koniu, którego na górze
U jaskinie uwiódł był Amonowej córce.

72

Właśnie się było dziewięć skończyło miesięcy,
Spełna dziewięć miesięcy, jako z nią jadący¹³³⁹,
Jako dobrze pomnicie, zepchnął ją z wysoka
Na dół, gdzie Merlinowa leżała zewłoka¹³⁴⁰,
Kiedy jej gałąź, co się powoli łamała
Pod nią, która z nią spadła, śmierci uchowała;
W ten czas wziął był jej konia, mniemając, że ona
Na wieki być w jaskinie miała pogrzebiona.

73

Tak Bradamanta konia swojego poznawa,
Którego miał pod sobą: koń grabię wydawa.
Ale gdy głos i mowę jego usłyszała,
I pilniej mu z blizka w twarz i w oczy wejrzała,
»Ten to zdrajca — zawoła — ten to jest niecnota,
»Co mię okradł, co mię chciał pozbawić żywota!
»Grzech cię tu twój wprowadził teraz, abyś za tę
»Niecnotę wziął nagrodę i godną zapłatę«.

74

To mówiąc, do miecza się od boku porwała
I dobywszy go, chyżo za niem się udała;
Ale mu wprzód od zamku drogę zastąpiła
I żeby weń nie uciekł, dobrze opatrzyła.
Wszystkie dopiero stracił Pinabel nadzieje,
Jako lis, gdy mu jamę zajadą od knieje;
Ani się chce obejrzeć, ale wylękniony
W pole wypada, widząc zamek zastąpiony.

75

Blednie, jak trup, a konia to kole, to siecze,
Widzi, że ma dać garło, jeśli nie uciecze.
Bradamanta go bije coraz w dojeżdżaniu,
Grabia wszystkę nadzieję kładzie w uciekaniu.
Ona tuż wszędzie za niem, z oczu go nie spuszcza:
Rozlega się po lesie, stgka wielka puszcza.
W zamku o tem nie wiedzą dotąd, bo się byli
Na Rugiera na on czas wszyscy zapatrzyli.

¹³³⁹jadący (daw.) — jadąc. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁰zewłoka (daw.) — zwłoki. [przypis redakcyjny]

76

Dopiero trzech rycerze z zamku wyjeżdżali
I tam, kędy gonitwa była, przyjeżdżali,
Mając złą białą głowę przy sobie, co była
Ono prawo nieludzkie tam postanowiła.
Wszystkiem trzem, bo każdy z nich woli iść ochotny
Na pewną śmierć, aniżeli żywot wieść sromotny,
Serca z żalu, a twarzy od wstydu pałają,
Że się wszyscy trzej razem z jednym potkać mają.

77

Okrutna nierządnicą, która była wniosła
Onę ustawę, pierwiej, niż potrzeba, doszła,
Przypominała jem ślub, który uczynili,
Aby się jej sromoty i krzywdy zemścili.
»Jeśli go — prawi — z konia zwałę jednym drzewem,
»Co mi po towarzystwie? — tak z surowem gniewem
»Gwidon Dziki mówi złej niewieście — a jeśli
»Nie tak będzie, utni mi potem szyję, chceszli«.

78

Toż Akwilant, toż mówi Gryfon, że gotowi
Pojedynkiem w bój wstąpić przeciw rycerzowi
I że umrzeć albo być poimani wołą,
Niżli się wszyscy razem z jednym bić pozwolą.
»Na co spory, na co ta próżna wasza mowa? —
»Nierządnicą jem mówi tak Pinabellowa —
»Po tom was tu przywiodła, abyście się bili,
»A nie, abyście nowe umowy czynili.

79

»W ten czas jebyło czynić, kiedyście więźniami
»Beli, w ten czas się było bawić wymówkami,
»Już to wszystkopo czasie; cóż, czy nie pomnicie
»Swej przysięgi, czy zostać kłamcami wolicie?«
Rugier tem czasem woła: »Awo piękne szaty
»Mojej panny, awo koń, awo rząd bogaty,
»Awo i nowe siodło, awo zbroje macie:
»Czegóż więcej, jeśli to chcecie mieć, czekacie?«

80

Tu je Pinabellowa ciśnie białą głową,
Tu obelżenia pełne Rugierowe słowa
Tak długo, aż się wszyscy, prawie przymuszeni,
Ruszyli razem, ale srodze zawstydzeni.
Naprzód wypadli bracia rodzeni, cne plemię
Margrabię, co burgundzką trzyma żyzną ziemię;
Gwidon, co miał cięższy koń i mniejszej rącości,
Bieżał po zad za niemi w małej dalekości.

81

Przeciwno niem biegł Rugier, zapalony gniewem,
Z temże, którem zbił z konia Sansoneta, drzewem,
Zakryty drogą tarczą, tarczą drogiej ceny,

Którą miał stary Atlant na górze Pyreny,
Onę, mówię, co jasność taką wydawała,
Że jej żadna źrzenica nigdy nie strzymała,
Której Rugier za pomoc ostatnią używał,
Kiedy w niebezpieczeństwie jakim wielkiem bywał.

82

Acz mu blask onej tarczy tylko trzykroć służył,
Trzykroć go tylko i to w wielkiem gwałcie użył;
Pierwsze dwa razy, kiedy z rozkosznego kraju
! Do chwalebniejszego się wracał obyczaju;
Trzeci raz, kiedy między morskimi wodami
Sroga ryba głodnemi groziła zębami,
Co już, już piękną dziewczkę nagą pożreć miała,
Co mu to, wyzwolona, zaś tak źle oddała.

83

Trzy razy tylko była od niego użyta
Przez wszytek czas, ale tak bywała nakryta,
Że ją mógł latwie odkryć, kiedy było trzeba,
Kiedy gwałt, kiedy wielka przypadła potrzeba.
Z tą i teraz, jakom rzekł, w srogi bój wstępował,
A takie serce, taką śmiałość pokazywał,
Że onych trzech rycerzów, które przeciw sobie
Widział, tak, jako dziecek¹³⁴¹, bał się w onej dobie.

84

Rugier właśnie Gryfona tak, jako wymierzył,
W róg tarczy wielkiem drzewem haniebnie uderzył;
On się chwieje tam i sam i głowę nie włada
I z siodła na ostatek leci i wypada.
Gryfon go zaś w pośrzodek paiza¹³⁴² ugodził;
Ale iż grot na poprzek nie prosto przychodził
I Rugier miał tarcz gładką, zbyt polerowaną,
Szedł słózem¹³⁴³, porząc wierzchem stal uhartowaną,

85

I pokrowiec, który blask foremny¹³⁴⁴ zakrywał,
Na tarczy w kilku miejscach zdarł i porozrywał,
Blask foremny, na który wszyscy paść musieli,
Którzy tarcze odkrytej by najmniej zajrzeli.
Akwilant, który biegał zarówno z Gryfonem,
Rozdarł grotem ostatek pokrowca stalonem
I tarcz odkrył; zaczem wnet blaskiem padł na ziemi
I brat bity i Gwidon, co biegał za niemi.

86

I tam i sam, gdzie kogo blask zastał, padają;
Bo nie tylko wzrok, ale zmysły odbierają
Promienie przeraźliwsze i jaśniejsze słońca.

¹³⁴¹dziecek (daw.) — 2. przypadek [D.] Im od: *dziecko*; [dziś: dzieci]. [przypis redakcyjny]

¹³⁴²paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹³⁴³slózem (daw.) — na ukos, pochyło. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁴foremny blask (daw.) — [tu:] dziwny blask. [przypis redakcyjny]

Rugier, który nie widzi boju jeszcze końca,
Obraca koń i szable dobywa w obrocie
I rozczęty bój kończyć chce w zwykłej ochocie
I nie widzi nikogo zgoła przeciw sobie:
Wszyscy beli, jak martwi, padli przeciw sobie.

87

Rycerze, co na koniach beli przyjachali,
I pieszy, co się byli dziwować zebrali,
I białogłowy leżą po ziemi i konie
I tam i sam, ci na tej, ci na owej stronie.
Wprzód się Rugier dziwuje, potem się postrzega,
Że rozdarty pokrowiec wisi i dosięga
Strzemia, on pokrowiec jedwabny, czerwony,
Pod którym niewytrwany blask był utajony.

88

Obróci się na koniu i koń obracając,
Patrzy, swej towarzyszki oczyma szukając.
I jedzie na to miejsce, gdzie była została
W on czas, gdy się gonitwa pierwsza rozpoczynała.
Ale skoro obaczył, że i tam nie była,
Myśli sobie, że pewnie w drogę się puściła
Skazanego młodzieńca od śmierci obronić
I przybyć w czas, widząc, że długo będą gonić.

89

I między leżącymi, których przeraziła
Przykra jasność, tę, co go. tam przyprowadziła,
Ujrzał i wziął ją przed się i zbyt zasromany,
Jachał stamtąd, sam w sobie wszytek pomieszany,
I w płaszcz jej, który miała, z pokrowca obraną,
Uwinął Atlantowę tarcz uczarowaną.
Zaczem przyszła do siebie i pierwszych dostała
Zmysłów, skoro na przykry blask patrzeć przestała.

90

Rugier jedzie żaloszny po swojej wygranej,
Nie śmie od ziemi podnieść twarzy zasromanej,
Rozumie, że mu będzie zawsze wymiatane
Na oczy tak niegodnie zwycięstwo dostane.
Jako się mam poprawić — prawi — po tem błędzie
Każdy ganić, każdy mi tem urągać będzie,
Żem zwyciężył, tak będą mówić, nie siłami,
Nie męstwem jakim, ale brzydkiemi czarami«.

91

Kiedy tak jachał, pełny żalu i frasunku,
Czego chciał, czego szukał, to znalazł z trafunku:
Nadjachał, jadąc potem, studnią zbyt głęboką,
Obsypaną kamieniem i twardą opoką,
Gdzie bydło napasione w południe chodziło
I upragnione w znoje letnie się poilo.

Rzekł Rugier: »Nie będziesz mię, o zła tarczy, lżyła,
»Nie będziesz mi już więcej sromoty czyniła!

92

»Niechaj to będzie hańba moja ostateczna,
»Którą mam mieć na świecie, o tarczy bezecna!«
To mówiąc, zsiadłszy z konia, zrzucił ją z ramienia
I patrzył koło siebie dużego kamienia;
I nalazszy go, wziął go i z tarczą pospołu
Mocno związany wrzucił do wielkiego dołu
I rzekł: »Niechże tu z tobą, o tarczy zelżona,
»Wiecznie moja sromota będzie pogrzebiona!«

93

Studnia barzo głęboka i wód pełna była,
Kamień ciężki, tarcza coś mało mniej ważyła;
Oboje upuszczone, poszło na dół snadnie
I okryło się wodą i zostało na dnie.
Tak wspaniałego dzieła zamilczeć nie chciała
Wieść błędna¹³⁴⁵, świegotliwa i w trąbę zagrała
I puściła dźwięk o tem po wszytkiej Francyej
I po przyległych krajach i po Hiszpaniej.

94

Skoro się ona dziwna przygoda rozniosła
I od głosu do głosu na wszytek świat poszła,
Rycerze z dalekich stron i blizkich jachali,
Aby tarczej tak zacnej, tak drogiej szukali.
Ale nie mogli wiedzieć, gdzie kraj, gdzie ta była
Studnia, w której się sławna pawęza¹³⁴⁶ taila;
Bo ona białągłowa, co na to patrzała,
Nigdy kraju i studniej objawić nie chciała.

95

Skoro Rugier odjechał, zamek zostawiwszy,
I bój bez wielkiej prace prędko odprawiwszy,
Kiedy oni rycerze czterej zawołani
Postawili się słabo i jako słomiani,
Wziąwszy tarcz, wziął i światło, które urażało
Wszystkie oczy i wszystkie zmysły odbierało;
Zaczem ci, co leżeli, blaskiem zarażeni
Powstawali tak, jako ze snu ocuceni.

96

Przez cały dzień ni o czem sobie nie mówili
Czterej rycerze, którzy z Rugierem gonili,
Jeno o onem dziwie, jako zaślepieni
Niewytrwanemi blaski, beli zwyciężeni,
A wtem nowina przyszła przed zachodem słońca,
Że już grabia Pinabel doszedł swego końca;
Już i w zamku rycerze tę wiadomość mieli,
Lecz od kogo był zabity, jeszcze nie wiedzieli.

¹³⁴⁵wieść błędna (daw.) — [tu:] wieść błąkająca się. [przypis redakcyjny]

¹³⁴⁶pawęza (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

Bradamenta się była w pogonią¹³⁴⁷ puściła
 Za niem i w wąwozie go ciasnem dogoniła;
 I sto mu ran, przez piersi, przez boki zadała
 I wszystkie krew z martwego wytoczyła ciała.
 A skoro on wielki smród, którym zarażony
 Wszytek był kraj tamteczny, przez nią był zniesiony,
 Z koniem, którego jej był uwiódł u jaskinie,
 Wracala się do lasa, potem po równinie

Tam, gdzie była Rugiera zostawiła, chciała
 Wrócić się, ale drogi znaleźć nie umiała.
 Po górach, po dolinach nakoło skręciła
 I wszystkie okolice tam i sam zjeżdżiła;
 Ale szczęście nie chciało, aby znaleźć miała
 Droge, skądby Rugiera swego dojechała. —
 Z drugą pieśnią was czekam, jeśli się kochacie
 W historyjej i jeśli mię radzi słuchacie.

Koniec pieśni dwudziestej wtórej.

XXIII. PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA

Argument

Astolf leci pod nieby. Zerbin obwiniony
 O śmierć Pinabellowę, bywa wybawiony
 Od Orlanda. Rodomont na Frontynie jedzie,
 Odjąwszy go Hipalce, co go indziej wiedzie.
 Grabia Orland straszliwy pojedynek z hardem
 Odprawuje tatarskim królem, Mandrykardem;
 Potem od swojej dziewczki mając niewytrwane
 Urazy, wpadł w szaleństwo nigdy niesłychane.

Allegorye

W tej dwudziestej trzeciej pieśni widzimy, jako napodleszy człowiek siła złego nabroić może, ponieważ baba Gabryna tak wielkiego Tycerza, jaki był Zerbin, mało o śmierć nie przyprawiła. W Rodomontcie, który wprzód mając za sromotę sobie wziąć konia białejgłowie, który mu się podobał i którego potrzebował, a potem go jej wziął gwałtem, ukazuje się, jako nietrudno o okazję przywieść do skutku naszą wolę, byśmy tylko mieli z to siły. W Orlandzie potem, który dla swojej Angeliki stracił rozum i oszalał, ukazuje się rzecz samą i doświadczeniem, jako jest moc wielka niezbędnej miłości.

i. Skład pierwszy

Niech każdy, jako może, bliźniego ratuje,
 Bo dobrze czynić rzadko kiedy się najduje
 Bez nagrody; jeśli też chybi cię nagroda,
 Przynamniej cię nie potka sromota i szkoda.
 Ale który drugiemu źle czyni, to próżno,
 Musi mu dług zapłacić lub prędko lub późno.
 Dobrze mówi przypowieść, że się potykają
 Ludzie z ludźmi, a góry w miejscu zostawają.

¹³⁴⁷*pogonia* (daw. forma) — pogoń. [przypis redakcyjny]

2

Patrzaj, co Pinabella dopiero potkało
Za jego złe uczynki i co mu się zstało;
Krótko mówiąc, karanie wziął za swe zasługi
I zapłacił, choć późno, razem wszystkie długi,
A Bóg, który przeciwko człowiekowi złemu
Pospolicie swą pomoc daje niewinnemu,
Bradamanę wybawił i zawsze każdego
Niewinnego wybawi i sprawiedliwego.

3

Tak wierzył zły Pinabel, że w jamę zepchniona
Bradamanta, miała być wiecznie pogrzebiona,
I nie myślał jej ujrzeć wiecznie, nie rzkać, za tę
Złość swoją przeciwko niej z rąk jej wziąć zapłatę.
To mu nic nie pomoże, to go nie ratuje,
Że pomiędzy tak wielką zamków się najduje,
Zamków swoich ojczystych, gdzie między górami
Świecił się Wysoki Brzeg pod Pontyerami.

4

Wysoki Brzeg na on czas i przyległe włości
I wielkie w okolicy trzymał majątności
Stary Andzelmus, ociec Pinabella, który
Miał nieprzyjaźń z dawnych lat z domem Jasnej Góry¹³⁴⁸.
Bradamanta, jakom rzekł, skoro dogoniła
Zdrajcę swego, pod górą w lesie go zabiła,
Który inszych pomocy do swojej obrony
Nie używał, krom wrzasku a prośby, strwożony.

5

Skoro tak fałszywego rycerza zabiła,
Co ją chciał pierwiej zabić, na zad się puściła,
Gdzie się naleźć Rugiera swego spodziewała;
Ale się jej fortuna zła w tem sprzeciwiała,
Która ją wprowadziła na ścieszkę omylną,
Nie tę, której szukała z chęcią tak usilną.
Tak wjechała w ciemny las, gęsty i głęboki
Właśnie w ten czas, gdy na świat padną ciemne mroki.

6

A nie wiedząc, gdzie się tak późno podzieć miała,
Na tem miejscu, gdzie ją noc znalazła, została
Na trawie, gdzie był gęstem liściem dęb nakryty,
Częścią śpiąc i czekając na rumiane świty,
Część na Marsa, Jowisza i na błędne bogi
Insze patrząc, jako swe odprawują drogi;
Ale lub czuje lub śpi, twardem snem zmorzona,
Wszystka jest w swem Rugierze myślą utopiona,

¹³⁴⁸Jasna Góra — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

7

Ustawuje, wzdycha z serca i z samych wnętrzości,
Pełna smutku wielkiego i ciężkiej żalości,
Że w niej więcej, niż miłość, gniew mógł. »Tys to sprawił,
»Zły gniewie, żeś mię mego miłego pozbawił:
»Bym wždy była — powiada — drogę pamiętała,
»Kiedym się za tem zdrajcą bezecnem udała,
»Żeby tam, skądem wyszła, na zad zaś trafiła!
»Próżno to, o czem była i pamięć straciła«.

8

Takie słowa na on czas i takie tęsknicę
W sercu i w ustach były u męźnej dziewice,
A wtem wzdychania wiatry a lzy, co spadały
Z oczu, na piękną twarz deszcz obfity puszczały.
Tem czasem po czekaniu długiem pożądany
Ukazał się na niebie piękny świt rumiany;
Ona też munsztuk w gębę włożyła koniowi
Tam, gdzie się paś i wsiadzy, jachała ku dniowi.

9

Jeszcze była niewiele stamtąd ujachała,
Gdy na koniec gęstego lasu przyjachała,
Gdzie był przedtem on wielki pałac postawiony,
W którym więźnie swe chował czarownik uczony.
Tu zastała Astolfą, który już był w skrzydła
Ubranemu koniowi w pysk włożył wędzidla
I stał myśląc, jako miał z Rabikanem sobie
Postąpić i komu go oddać w onej dobie.

10

Z trafunku od niej tam był na on czas zastany,
Kiedy był sobie z głowy szyszak zdjął spiżany¹³⁴⁹,
Tak, że jeno co trochę z lasu wyjachała,
Tak zaraz stryjecznego swojego poznała;
I z daleka go jeszcze ludzko pozdrowiła,
A potem bliżej będąc, mile obłapiła
I twarz z hełmu odkryła i poznać się dała
I nadto mu imię swe własne mianowała.

11

Nie mógł nikogo naleźć Astolf — i tak wierzył —
Komuby się był lepiej swojego powierzył
Rabikana i ktoby lepiej go pilnował
I do jego zwrócenia z drogi go dochował,
Jako dziewczka z Dordony; i tak mu się zdało,
Że mu ją Bóg lub szczęście w on czas tam posłało,
I jeśli ją rad widział, jeśli ją miłował,
Zawsze, tem więcej teraz, gdy jej potrzebował.

¹³⁴⁹spiżany — spiżowy. [przypis redakcyjny]

12

A skoro obłapiania swoje powtórzyli
I braterskie¹³⁵⁰ się z sobą wzajem ucieszyli,
Ona jego, a on jej pilnie się pytali
I o swem powodzeniu sobie powiadali.
Książę angielskie mówi: »Mamli w drogę jachać
»Samem ptakom zwyczajną, czas mi już wyjachać«.
I odkrył jej swe wszystkie zamysły, a potem
Ukazał jej koń, który biegał prędkim lotem.

13

Ona tego za żaden dziw sobie nie miała,
Kiedy go po powietrzu latając widziała¹³⁵¹.
Znała go dobrze przedtem; na niem wywabiony
Do boju, wyjechał był czarownik uczony
Przeciwko niej; więc i to dobrze pamiętała,
Kiedy głowę i szyję za niem wyciągała
Tego dnia, kiedy Rugier z jej wielkiem lękaniem
Aż pod same obłoki wzniesiony był na niem.

14

Mówi książę angielskie, że jej kochanego
Rabikana swojego chce dać tak ręczego,
Że kiedyby go w biegu wodzą nie hamował,
Strzały z łuku puszczone w zadby zostawował,
I zbroje i rynsztunek niepotrzebny, który
Chciał, żeby mu kazała wieźć do Jasnej Góry
I tak to opatrzyła, żeby go to cało,
Kiedy się na zadz drogi wróci, doczekało.

15

»Bo że — powiada — lotem iść nam, ile mogę,
»Jako najlepiej się chcę ulżyć w tę swą drogę;
»Okrom szable a trąby swej nic nie chcę nosić«.
Acz mu na samej trąbie pewnie było dosyć.
Bradamanta kopią syna Galafrona¹³⁵²
Przytem bierze, która tem była obdarzona
Przywilejem i która tak potężnie bodła,
Że każdego w gonitwie wypychała z siodła.

16

A kiedy się już Astolf w onę drogę puszczał
I osiadł lotne zwierzę, wódz mu nie wypuszczał
I z razu szedł od ziemie z lekka; ale potem
W okamgnieniu zginął jej z oczu prędkim lotem.
Tak, kiedy okręt z portu na głębią wychodzi,
Bojąc się skał i piasków i miałkich powodzi,
Zrazu pomału idzie; ale kiedy z brzegiem
Port zostawi, wiatr mija niedościgłem biegiem.

¹³⁵⁰braterskie (daw. przysłówek) — po bratersku. [przypis redakcyjny]

¹³⁵¹Kiedy go po powietrzu latając widziała — [daw. forma imiesłowu] zamiast: *latającego*. [przypis redakcyjny]

¹³⁵²syn Galafrona — Argala; Galafron, król Katalu w Chinach, ojciec Angeliki i Argali. [przypis redakcyjny]

17

Skoro Astolf odjechał, dziwnie frasobliwa
Bradamanta zostawa, w myśli swej wątpliwa,
I nie wie, jako onej sprawie ma poradzić
I zbroję z bratniem koniem, gdzie chciał, zaprowadzić.
Żądza ją wielka grzeje Rugiera swojego
Szukać, nie biorąc raczej przed się nic inszego;
Z którym, jeśliby go gdzie pierwej nie potkała,
Widzieć się w Walumbrozie pewnie spodziewała.

18

Gdy tak stała wątpliwa, ujrziała z daleka
Idąc przeciwko sobie trafunkiem człowieka¹³⁵³,
Któremu zbroję bratnią kazała ułożyć
I na Rabikana ją powiazaną włożyć,
Potem za sobą koni dwu wieść w onej dobie,
Z których jeden nic, drugi zbroję miał na sobie;
Dwu miała: jeden dawny, drugi, co go była
Wzięła Pinabellowi, kiedy go zabiła.

19

Do Walumbrozy jachać stamtąd umyśliła,
Bo tam naleźć swojego Rugiera tuszyla;
Ale drogi tak, jako trzeba, nie wiedziała
I aby nie zbłądziła, bardzo się bojała¹³⁵⁴.
On też chłop, który z nią był i za nią jej konie
Prowadził, nie był wiadom barzo w tamtej stronie.
Atoli się nakoniec na szczęście puściła
Tam, gdzie że Walumbroza być miała, tuszyla.

20

Tam i sam patrzy pilnie kogo w onem boru,
Któryby jej ukazał drogę do klasztoru;
Ale niemasz nikogo. Z boru wyjechała
O dziewiętej i zamek z daleka ujrziała,
Zamek jeden z daleka na pagórku, który
Zdał się jej być podobny zbyt do Jasnej Góry;
I tak było, bo potem i sama poznała,
Ze była Jasna Góra, gdzie matka mieszkała.

21

Skoro miejsce poznała, trapić się poczęła
Na sercu i żalność ją okrutna ujęła,
Bo jeśli ją poznają, już, jako ma wolą,
Odjechać jej, rzecz pewna, więcej nie pozwolą;
Jeśli też tam zostanie, tak ją palić będzie
Ogień srogiej miłości, że garła pozbędzie,
Jeśli swego Rugiera nie obaczy więcej
I co rzekł, w Walumbrozie nie ziści co pręcej.

¹³⁵³ujrziała z daleka / Idąc (...) człowieka — [daw. forma imiesłowu] zamiast: *idącego*. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁴bojać się (daw., gw.) — bać się. [przypis redakcyjny]

22

A kiedy tak wątpliwa długą chwilę była,
Nakoniec Jasną Górę minąć umyśliła
I przeciw klasztorowi konia obracała
Bogatej Walumbrozy, gdzie drogę wiedziała.
Ale szczęście tak chciało, że onej godziny
Przedtem, niżli na górę wjechała z doliny,
Jednego z braciej swojej, Alarda¹³⁵⁵, potkała
I czasu przed niem gdzie się utaić nie miała.

23

Wracał się w zad do domu, skoro lud rozprawił
I piechotę i jezdę na leżach postawił,
Którą, jako mu cesarz świeżo był napisał,
W okolicznych miasteczkach zebrał i popisał.
Pierwej się między sobą wzajem pozdrowili
I braterskie witania nie raz powtórzyli;
Potem do Jasnej Góry pospołu jachali,
A to o tem, to owem oboje gadali.

24

Do Jasnej Góry z bratem pospołu wjechała,
Kędy jej utrapiona matka jej czekała,
Ustawicznie smętną twarz łzami polewając
I darmo jej po wszytkiej Francyej szukając.
Ale one witania, one obłapiania,
One z matką i bracią wspólne całowania
Wszytkie za nic i wszytkie za fraszkę ważyła
Przeciwko tem, które z swem Rugierem czyniła.

25

A nie mogąc wyjechać sama z Jasnej Góry,
Myśliła do klasztoru posłać kogo, który
Miał odnieść Rugierowi, czemu, jako chciała,
Za niem do Walumbrozy stamtąd nie jachała,
I prosić go, jeśli go prosić było trzeba,
Aby się, jako było koniecznie potrzeba,
Okrzcił i prosił o nią, jako miał z nią znowę,
Potem do skutku przywiódł małżeńską umowę.

26

Przez tegoż posła konia odesłać mu chciała,
Konia, w którym, że się on zbyt kochał, wiedziała;
A zaprawdę, był godzien łaski i miłości
Rugierowej dla cnoty i swojej dzielności,
Bo takiego drugiego we wszytkiem pogaństwie
I we wszytkiem nie było prawie chrześcijaństwie,
Okrom Bryliadora, który był Orlandów,
A Bajarda drugiego, który był Rynaldów.

27

Onego dnia, gdy Rugier osiadł dziwne zwierzę,
Które miało z obu stron przyprawione pierze,

¹³⁵⁵Alard — syn Amona, brat Bradamanty. [przypis redakcyjny]

Zostawił beł swojego Frontyną — onemu
Koniowi imię było to Rugierowemu —
Wziąwszy go Bradamanta, do dom go posłała
I karmić go i z lekka przejeżdżać kazała,
Że w krótki czas, jako się w Jasnej Górze chował,
Tak, jako nigdy przedtem, zbyt się beł wychował¹³⁵⁶.

28

Robotnice i szwaczki wszystkie, które miała,
Zwołała i pospołu z niemi haftowała,
Mało co przestawając, a wszystka robota
Z białych, czarnych jedwabiów była i ze złota;
Z tej pokrowiec na siodło i dek¹³⁵⁷ urobiła
Dziwnie kosztowny, którym Fronty na nakryła.
Wtem córki Kalitrefy, mamki swej, przyzwała,
Której się swoich wszystkich tajemnic zwierzała.

29

Częstokroć z nią, trzymając dobrze o jej wierze,
Rozmawiać była zwykła o swoim Rugierze,
Jako jej beł na sercu wyraźnie wryty,
Jako gładki, jako beł rycerz znamienity;
Tej zawoławszy rzecz: »Nad cię w pewną drogę
»Między wszystkimi obrać lepszego nie mogę
»I wierniejszego posła, o Hipalko¹³⁵⁸ moja!
»W takiej cenie jest u mnie chęć i wiara twoja.

30

»Jedź!« — powiada, potem jej wszystkiego naucza,
Gdzie ma jachać i to jej i owo porucza;
A skoro jej zleciła wszystko dostatecznie,
O to bardzo prosiła, aby ją koniecznie
U niego wymówiła, że się nie stawiała
W Wálumbrozie, ponieważ w tem jej przeszkodziła
Zła, przeciwna fortuna, która więcej nami
I naszemi rzeczami władnie, niż my sami.

31

Kiedy już na parepie¹³⁵⁹ Hipalka siedziała,
Aby wiodła Frontyna, wodze¹³⁶⁰ jej podała,
Dawszy jej tę naukę, jeśliby kto gwałtem
Chciał go jej wziąć, albo jej w drodze jakim kształtem
Złość wyrządzić, aby się z niem w rzecz nie wdawała,
Tylko mu zaraz, czyj beł on koń, powiedziała,
Tusząc, że drzeć na imię Rugierowe mieli
Nameźniejszy rycerze, gdyby je słyszeli.

¹³⁵⁶wychować się (daw.) — [tu:] wybrać się, nabrać dobrego wyglądu. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁷dek — przykrycie, derka. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁸Hipalka — córka mamki Bradamanty. [przypis redakcyjny]

¹³⁵⁹parepa — koń. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁰wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: wodza; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

32

Wiele jej potem inszych przypomniała rzeczy,
Które, mówiąc z Rugierem, miała mieć na pieczy;
Które skoro w pamięć swą Hipalka zebrała,
Nie chcąc się więcej bawić, w drogę się udała.
Przez pola, przez równiny, przez góry, przez lasy,
Już była ujachała pięć mil w one czasy,
A dotąd ją ci wszyscy, co się z nią potkali,
Puszczali ani dokąd jachała, pytali.

33

Dopiero po południu, gdy zjeżdżała z góry
Na równiny, potkała Rodomonta, który
Sam jeden szedł piechotą, a wszytek był zbrojny,
A przed nim śpiesznie biegał karlik mały, strojny.
Skoro jej wejrzzał w oczy, brzydkie rozpoczął
Bluźnierstwa i swe bogi łajał i przeklinał,
Że na on czas onego konia tak pięknego
Nie znalazł raczej w ręku rycerza jakiego.

34

Przysiągł to był pohaniec i zaklął się srodze,
Pierwszy koń, który mu się miał trafić na drodze,
Wydrzeć; a to był pierwszy, nad który piękniejszy
Nie mógł być i coby rząd mógł mieć kosztowniejszy;
Udał mu się, tylko że sromoty się boi,
Widząc, że białejgłowie brać go nie przystoi.
Mówi często, patrząc nań, z gniewem i z łajaniem:
»Niestetyż mnie, że pana jego niemasz na niem!«

35

Hipalka na to rzecze: »Szczęście twe tak chciało;
»By tu był, prędkoć-by się konia odechciało:
»Nie tylko ty, ale nikt pewnie z jego panem
»Nie może być na świecie w męstwie porównanemu«.
On jej: »Któż to tak cudzą sławę depce?« powie.
Hipalka mu, że to koń Rugierów, odpowie.
Rodomont zaś: »Więc go chcę, kiedy Rugierowi
»Należy, tak sławnemu temu rycerzowi.

36

»A jeśli jest tak mężnem, jako twierdzisz o niem,
»I żaden mu nie zdoła, ja mu z jego koniem
»Nie zjadę i niechaj wie, że mu go nie stracę
»I owszem mu, jako chce, od niego zapłacę.
»Powiedz mu, że Rodomont, jeśli pytać będzie
»O moje imię, i to, że mię najdzie wszędzie,
»Jeśli ze mną boju chce, krom żadnej trudności,
»I pozna mię, bom znaczny z mej własnej światłości.

37

»Gdzie przejdę, takie znaki po mnie zostawają,
»Że większe po piorunach nigdy nie zostają«.

Z takim przepychem¹³⁶¹ mówiąc przeciw Rugierowi,
Złote wodze¹³⁶² na szyję włożył Frontynowi
I wsiadł nań i Hipalkę zostawił żalosią.
Tkniona oną sromotą i krzywdą nieznośną,
Łaje mu, jako może, nieboga nagorzej;
On nie słucha i w górę pojeżdża tem sporzej.

38

Jedzie tam, gdzie go karzeł wiedzie, aby z hardem
Mógł swoją Doralikę naleźć Mandrykardem.
Hipalka mu, z daleka jadąc za niem, łaje
I klnie go i złorzeczy, co jej głosu zostaje.
Co się tam dalej działo, Turpin opisuje,
Który w miejscu tem z drogi prostej występuje,
Potem się wraca znowu na gościniec bity
Do kraju, gdzie był grabi a z Magance zabity.

39

Ledwie co Bradamanta stamtąd się puściła,
Co się szukać swojego Rugiera kwapiła,
Jako tam zła fortuna przyniosła Zerbina,
Z którym wszędzie pospołu jeździła Gabryna.
Jedzie dalej i ujrzy, nie wie, czyje ciało,
Które martwe pod górą w dolinie leżało,
I jako ten, co zawsze pobożność miłował,
Nieszczęsnego przypadku onego żałował.

40

Leżał grabia Pinabel zabity na ziemi,
Lejąc krew tak obfito ranami wielkimi,
Że się zdało, że w ciele tak wiele ran było,
Jakby się na jego śmierć sto mieczów złączyło.
Jachał dalej królewic szocki zawołany
Na szczęście śladem, co był świeżo udeptany,
Aby się mógł dowiedzieć, przez kogo tam ono
Mężobójstwo tak srogie było popełniono.

41

Aby go tam czekała, powiedział Gabrynie,
Obiecując się wrócić pręcej, niż w godzinie.
Ona się zaraz blisko pod trupa pomknęła
I przypatrować się mu stąd i stąd poczęła,
Myśląc, jeśli się jej co u niego zda, żeby
Wzięła temu, co tego już nie miał potrzeby,
Jako ta, co miała grzech ten między inszemi,
Że zbyt łakoma była, wadami swojemi.

42

By była miała sposób, że rzeczy kradzione
Mogły być jakim kształtem u niej utajone,
Zdarłaby była z niego i zbroję i szaty

¹³⁶¹przepych (daw.) — pycha. [przypis redakcyjny]

¹³⁶²wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Wszystkie, spodnie i zwierzchnie, nasuwień¹³⁶³ bogaty;
Dlatego, co skryć może tylko, odejmuje,
Ostatka, że nie bierze, haniebnie, żałuje.
Beł pas piękny na trupie; ten mu odebrała
I pod suknią oba jem boki przepasała.

43

Wrócił się prędko Zerbin, który darmo w tropy
Bieząc za Bradamantą, patrzył bitej stopy,
Bo trafił ścieszkę, co się w kilka dróg dzieliła,
To na dół, to na górę, a ślady myliła.
Do tego już też późny wieczór następował,
Nie radby beł gdzie w polu pod niebem nocował,
I dla noclegu śpiesznie pojechał z doliny
W towarzystwie niezbożnej, przekłętej Gabryny.

44

Dwie mili ujachawszy, pyszno zbudowany
Zamek ujrzą, Wysoki Brzeg z dawna nazwany;
Tam się zastanowili w nocy dla noclegu,
Co od ziemi do nieba już szła w pełnym biegu.
Ledwie co z koni zsiadli, srogie narzekanie
Usłyszą i wielki płacz i krzyk i wołanie.
Widzą potem, że wszędzie co żywo płakało,
Tak, jakoby co na tem wszystkim należało.

45

Kiedy się o tem pytał, taką Zerbinowi
Sprawę dano, że świeżo grabi Andzelmowi
Staremu ktoś z nowiną dopiero przybieżał,
Że syn jego zabity niedaleko leżał.
On chcąc uść podejrzenia, czyni tę postawę,
Że dopiero od nich wie teraz onę sprawę;
Lecz myśli, że to ten beł mepochybnie, który
Srodze zamordowany leżał podle góry.

46

Po małym czasie ciało beło przyniesione,
Na marach z wielką liczbą świec przyprowadzone
Tam, gdzie beł wrzask okrutny i ręku łamanie
I żalose po wszystkich stronach narzekanie.
Wszyscy z oczu obfite dżdże na twarz spuszczały
I wołaniem i płaczem nieba przebijali;
Ale najupłakańsza twarz ojca nędznego
Była między wszystkimi, Andzelma starego.

47

Kiedy się tak na pogrzeb wielki gotowano
I wielu nań z dalekich krajów zapraszano
Według dawnych porządków, które zachowały
Dawne wieki, które już tych czasów ustały,
Grabia stary, co płakał ustawnie na zeście
Syna swego, wytrąbić rozkazał po mieście,

¹³⁶³nasuwień (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

Obiecując nagrodę i dar znamienity
Temu, przez kogoby był srogi mord odkryty.

48

Poszła z głosu do głosu i z ucha do ucha
Od grabie obiecanej nagrody otucha,
Aż się także doniosła onej niezbożnice,
Co złością przechodziła tygry, medzwiędzice.
Lub to dawna nienawiść wielka w niej sprawuje,
Upadek Zerbinowi nieschronny gotuje,
Lubo, żeby się mogła chlubić sprawiedliwie,
Że sama w ludzkim ciele bez ludzkości żywie.

49

Lubo się też łakomstwem i oną uniosła
Obietnicą nagrody, do Andzelma poszła
I po przemowie, która jakiegokolwiek miała
Podobieństwo, że Zerbin zabił, powiedziała,
Syna jego, i pasa z pod suknie dobyła
I przed starem go grabią na stół położyła.
Poznał nieszczęsny ociec zabitego syna
Zwyczajny pas, który mu oddała Gabryna.

50

I z płaczem Bogu dzięki czynił, że objawił
Mężobójcę, i zaraz piechotę wyprawił,
Która szedzy do miasta, wszystko pobudziła
Pospólstwo i gospodę wkoło obstała.
Tak Zerbin nieszczęśliwy, który spał, bezpieczny,
I tej krzywdy nie czekał, był na ostateczny
Upadek od bezbożnej niewiasty podany,
W prierwospy¹³⁶⁴ od Andzelma grabie poimany.

51

Onej nocy do ciemnej wieże był wsadzony
I w łańcuchu i w pęcie aż na dno spuszczoney.
Jeszcze było nie weszło słońce, kiedy krzywy
Na zamku wyrok stanął i niesprawiedliwy,
Aby na temże miejscu, gdzie był wykonany
Zły uczynek, Zerbin był rano ćwiertowany;
Inszego też opytu¹³⁶⁵ o tem nie czynili:
Dosyć było, że tak pan i wszyscy wierzyli.

52

Nazajutrz, skoro światu pełne mokrej rosy
Ukazała jutrzienka swoje złote włosy,
Wszyscy wyszli, »Niech umrze! niech umrze!« wołając,
Za grzech cudzy niewinnie Zerbinowi łając.
Pospólstwo się do kupy z różnych stron schodziło,
Aby z miasta złoczyńcę w pole prowadziło,
Bez sprawy, bez porządku; Zerbin był wsadzony
Na małego podjezdka i w pole wiedziony.

¹³⁶⁴prierwospy (daw.) — pierwszy sen. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁵opyt (daw.) — pytanie, badanie, śledztwo. [przypis redakcyjny]

53

Ale Bóg, który często niewinnych ratuje
I tych, co mu dufają, w przygodzie pilnuje,
Już mu był tak potężne zgotował obrony,
Że onego dnia pewnie nie miał być stracony.
Trafił się tam cny Orland, który niewinnemu
Królewicowi przyniósł ratunek szockiemu;
Orland widzi moc ludzi, którzy się skupili
I smętnego rycerza na śmierć prowadzili.

54

Miał z sobą Izabellę piękną w onem czesie,
Którą z trafunku znalazł niedawno na lesie,
Córkę króla Galega¹³⁶⁶, od zbójców dostaną
I chwilę u nich w ciemnej jaskinie chowaną
Potem, jako rozbity okręt zostawiła,
Kiedy go niepogoda morska utopiła,
Samę jednak Bóg dziwnie od śmierci uchował,
Którą barziej, niż duszę swą, Zerbin miłował.

55

Odtąd, jako od zbójców wyzwolona była,
W towarzystwie z Orlandem ustawnie jeździła;
A w on czas, kiedy on lud tak wielki widziała,
Co to było, Orlanda strwożona pytała.
On powiedział: »Ja nie wiem«. Potem ją zostawił
Na górze, a sam się wskok w równinę wyprawił
I ujrzawszy Zerbina, z pierwszego wejścia
Osądził, że był rycerz godny poważania.

56

Przystąpiwszy pyta go, dla której przyczyny
I gdzie go one gęste prowadziły gminy.
On od ziemi podniósłszy pochyloną głowę
Tak, że mógł dobrze słyszeć Orlandową mowę,
Wszystkłą prawdę powiadał, jako się toczyła,
Tak dobrze, tak wyraźnie, że to jawna była
Orlandowi z jego słów, że nie był nic krzywy
I niewinnie miał umrzeć rycerz nieszczęśliwy.

57

Ale skoro usłyszał, że go na noclegu
To potkało u grabie z Wysokiego Brzegu,
Tem był tego pewniejszy, bo od nieprawego
Trudno się było czego spodziewać inszego.
Do tego nieprzyjaciel był jeden drugiemu,
A to dla nienawiści i kwoli dawnemu
I niepojednanemu zaciągowi¹³⁶⁷, który
Był między krwią z Magance, a krwią z Jasnej Góry.

¹³⁶⁶Izabellę (...) córkę króla Galega — w orygl. „*Del re Galego la figlia Isabella*”, „córka króla galicyjskiego, Izabella”; tłumacz z przymiotnika *Galego* zrobił imię króla. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁷*zaciąg* (daw.) — [tu:] spór, nienawiść. [przypis redakcyjny]

58

»Rozwiążcie go — zawoła surowemi fuki —
»Albo was pozabijam« — Orland na hajduki.
Jeden, co chciał być śmielszy między niemi, rzecze:
»Niechaj wiem, kto to taki, co tak dobrze siecze?
»A źlećby to tak fukać, kiedyby z szczeręgo
»Ognia był, a my z słomy lub wosku miękkiego«.
I biegł z dobytą bronią przeciw francuskiemu
Rycerzowi; on składa drzewo przeciw niemu.

59

Zbroja, którą był odjął w nocy Zerbinowi
I którą na się włożył, żadnej profosowi¹³⁶⁸
Obrony, żadnej w on czas nie dała pomocy
Przeciw onej tak wielkiej Orlandowej mocy.
Hełmuć wprawdzie nie przebił, bo był doświadczony,
Uderzył go w policzek grotem z prawej strony;
Ale tak był ciężki raz, takie uderzenie,
Że zdechl zaraz i poszedł między blade cienie.

60

W jednym biegu i drzewa nie wyjmując z toku,
Drugiemu, co za pierwszym stał na kilku kroku,
Przebił piersi na wylot. Wtem drzewo porzuca,
A wiernej Duryndanie ostatek porucza;
Temu głowę do czysta, jak trzeba, ucina,
A temu ją na poły dzieli i rozcina.
Wielom przeciął gardziele, tak że ich zostało
Sto zabitych; co żywo potem uciekało.

61

Już ich zabił trzecią część, a ostatek goni,
Siecze, kole, dziurawi; żaden się nie broni:
Wszyscy, aby wolniejszy i lżejszy zostali,
Hełmy, tarcze, puklerze, spisy¹³⁶⁹ porzucali.
Jedni w długą¹³⁷⁰, a drudzy poprzek uciekają,
Ci się w dołach, ci w lesie, ci po chróściach tają.
Tak się niemilosierdzie Orland w on dzień stawił,
Że, by mógł, jednegoby żywo nie zostawił.

62

Ośmdziesiąt ich — bo właśnie tak najdzie w Turpinie,
Kto czyta jego księgę — namniej ze sta ginie.
Nakoniec się obrócił po onem pogromie,
Gdzie serce Zerbinowi drżało niewidomie.
Jako mu był rad Zerbin, by nie wiem jakimi,
Ja tego nie wyrażę rymami mojemi;
Padłby był przed niem krzyżem rycerz zawołany,
Ale i na koniu był i był skrępowany.

¹³⁶⁸*profos* (daw.) — dowódca pachołków. [przypis redakcyjny]

¹³⁶⁹*spisa* — włócznia, oszczep, dzida. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁰*w długą uciekać* (daw.) — wzdłuż, tj. prosto przed siebie uciekać („Jedni w długą, a drudzy *poprzek* uciekają”). [przypis redakcyjny]

63

Rozwiązał go szlachetny grabia w onem czasie
I pomagał mu zbroję co prędzej wziąć na się,
Odjętą ceklarzowi¹³⁷¹ dopiero starszemu,
W którą się beł ustroił ku swojemu złemu.
Tem czasem Izabella na dół się spuszczała,
Co była sama jedna na górze została,
A teraz, skoro bitwy koniec obaczyła,
Spiesząc się, swe piękności z sobą przynosiła.

64

Skoro Zerbin obaczył z bliska twarz nadobną
Pięknej dziewczki, rumianej jutrzence podobną,
Której już beł oplakał tak, jako zginionej,
Jako mu sprawę dano, w morzu utopionej,
Tak, jakoby mu lodu w piersi nakładzono,
Drży od wielkiego zimna; ale zimno ono
Prędko beło w gorący ogień odmienione,
Którem mu serce beło nagle rozpalone.

65

By się beł na Orlanda nie oglądał, pewnie
Nie wytrwałby beł zaraz nadobnej królownie
I obłapiłby ją beł; ale się hamuje,
Bo rozumie, że także Orland ją miłuje.
Krótkie było wesele i jego radości;
Idzie z męki na mękę, z żalości w żalości,
Ciężej mu, że jest w cudzych ręku, bez pochyby,
Niż gdy słyszał, kiedy ją zjadły głodne ryby.

66

Na więtszy żal w ręku ją u tego zastawa,
Któremu on tak wiele powinien zostawa;
Wziąć mu ją nie przystało ani się godziło,
I kto wie, jakoby się to dzieło zdarzyło.
Mniema, żeby to beł grzech sprosny i szkarady¹³⁷²
Dać sobie wziąć tę zdobycz bez boju bez zwady,
A on tak jest powinien grabi, że nic z drogi
Nie uczyni¹³⁷³, kiedy mu da szyję pod nogi.

67

Stamtąd dalej jachali cicho i w milczeniu
I stanęli przy jednym przejrzystym strumieniu.
Zdjął sobie z głowy szyszak Orland utrudzony,
Toż i Zerbin uczynił, od niego proszony.
Skoro w twarz Izabella znajomą wejźrzała,
Z wielkiej radości zbladła i nagle zmartwiała;
Potem się zostaje, jak kwiat śliczny, umoczony
W niepogodę, od słońca z rosy osuszony.

¹³⁷¹ceklarz (daw.) — pacholek, drab. [przypis redakcyjny]

¹³⁷²szkarady — [tu:] (tylko w rymie) szkaradny. [przypis redakcyjny]

¹³⁷³z drogi nie uczynić (daw.) — nie zboczyć z prawej drogi, nie wykroczyć, nic złego nie zrobić. [przypis redakcyjny]

68

Bez względu się żadnego do niego porwała
I u szyje mu wisząc, mocno go ścisnęła;
Słowa ani przemówi, tylko co na ono
Nagle poznanie łzami twarz leje i łono.
Orland się ich wzajemnym żądom przypatruje
Ani inszych dowodów większych potrzebuje,
Bo ognie ich miłości jawnie znać dawały,
Że to nie był nikt inszy, jeno Zerbin śmiały.

69

Skoro się Izabella na słowo zdobyła,
Jeszcze z łez nie oschnąwszy, Orlanda chwaliła,
Jako się z nią obchodził, jako jej ratował
Od śmierci i jako się jej potem zachował.
Zerbin, co Izabellę piękną z swem żywotem
Na jednej szali trzymał, zdumiał się, a potem
Uklęknął na kolana i grabi dziękował,
Że mu dwa jednym razem żywoty darował.

70

Dłużejby się bawili beli dziękowaniem
I wzajemnem przyjaźni swej ofiarowaniem,
By beli nie słyszeli huku w onem czasie,
Który się jem ożywał głośno w blizkiem lesie.
Porwali się do koni i hełmy włożyli
Na głowy, które beli dopiero odkryli;
Ledwie siodeł dopadli, kiedy jadącego
Z lasu ujrzeli z panną rycerza jednego.

71

Mandrykardem się własnem imieniem mianował,
Który Orlanda wszędzie szukał i szlakował,
Chcąc się zemścić koniecznie króla Manilanda
I Aldzierda, zabitych od grabie Orlanda.
Acz dobrze w tem gonieniu potem był leniwszy,
Gdy piękną Doralikę otrzymał, pobiwszy
Ułomkiem jesionowem jej ludzi tak siła
Wszystkich zbrojnych: tak dzielność wielka jego była.

72

Mandrykard w one czasy ani myślił o tem,
Aby to miał być Orland; ale poznał potem
Że był jeden z rycerzów błędnych, co wędrują
Po świecie i siły swej i szczęścia próbują.
Na Zerbina mniej patrzył poganin surowy,
Ale grabię obejrzał od stopy do głowy,
Potem przypatrzywszy się każdemu znakowi,
»Tyś to, którego szukam!« rzecze Orlandowi.

73

»Już to dziesięć dni wyszło, jako cię szlakuję,
»Jako cię i tam i sam szukam i pilnuję,
»Pobudzony twą sławą, która się rozniosła

»O tobie i obozu pod Paryżem doszła,
»Że jeden tylko uszedł w niedawnej potrzebie
»Z tysiąca, którzy beli zabici od ciebie,
»Żeś na głowę lud wszytek z Norycyej pobił
»I ludzie z Tremeseny i cudaś porobił.

74

»Puściłem się za tobą zaraz onej doby,
»Abym się z tobą spatrzył¹³⁷⁴ i znał cię z osoby,
»I wiem, żeś to ty właśnie: znaki cię wydają
»Na zbroi, które wszytkie na cię się zgadzają.
»I choćbyś nie miał znaków, choćbyś się, przebrany,
»Utaić chciał między stem, abyś był nieznanym,
»Samaby mi cię postać surowa wydała
»I żeś ty jest, nie inszy, jawnie ukazała«.

75

»Znać po tej samej sprawie i po twojej mowie,
»Żeś jakiś rycerz wielki — Orland mu odpowie —
»Bo w ladajakiem sercu żądze tak wspaniałe
»Nie zwykły nigdy bywać i tak okazałe.
»Iż mię szukasz, chcąc ze mną przyść do znajomości,
»I z wierzchu mię i zewnątrz¹³⁷⁵ poznasz bez trudności
»I co jeno chcesz po mnie, na wszytkom gotowy:
»Ato, żebyś mię poznał, hełm zdejmuję z głowy.

76

»Skoro mię z twarzy poznasz, potrzeba drugiemu
»Zamysłowi też dosyć uczynić twojemu,
»Abyś się ze mną w boju spatrzył i skosztował¹³⁷⁶
»I abyś rzeczą samą poznał i sprobował,
»Jeśli się z męstwem zgodzi ta moja postawa,
»Co dopiero ukaże Marsowa rozprawa«.
Powie na to poganin: »Co się tknie pierwszego,
»Nie potrzebuję więcej: pódźmy do drugiego.«

77

Stojąc od niego na trzy lub na cztery kroki,
Patrzy mu pilnie Orland na łęk i na boki;
U łęku nic nie wisi, buławy i toku
I koncerza nie widzi i miecza u boku.
Pyta, jeśli się trafi, kiedy z drzewem goni,
Że chybi, jakiej inszej zwykł używać broni.
Odpowie mu Mandrykard na ono pytanie:
»Siłam ich tak zwojował; nie tve to staranie.

78

»Uczyniłem przysięgę dawno Makonowi¹³⁷⁷,
»Póki szable nie wydrę gwałtem Orlandowi,
»Nie nosić inszej broni i dla tego za niem

¹³⁷⁴spatrzeć się (daw.) — spróbować się, zmierzyć się. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁵zewnątrz (daw.) — z wnętrza, tj. wewnątrz. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁶skosztować się z kimś (daw.) — spróbować, zmierzyć się z kimś. [przypis redakcyjny]

¹³⁷⁷Makon — wyraz skrócony z *Mahomet*, prorok i założyciel islamu. [przypis redakcyjny]

»Wszędzie jeźdź, abym ją w boju wygrał na niem;
»A przysięgę uczynił w ten czas, kiedy swoję
»Głowę okrył tem hełmem i wziął na się zbroję
»Hektorowę; jego to zbroja z tą przyłbicą,
»Który, jako miał umrzeć, już tysiąc lat liczą.

79

»Szable mi do całego, którą ukradziono,
»Rynsztunku nie dostaje; tak jednak mówiono,
»Że ma być u Orlanda, dla tego tak śmiały,
»Dufając jej, dla tego tak bywa zuchwały.
»Ale jeśli mi się go trafi znaleźć, tuszę,
»Że mu nie tylko szablę, ale wezmę duszę,
»I chcę się zaraz pomścić rodzica swojogo,
»Agrykana, od niego srodze zabitego.

80

»Orland go zdradą zabił, nie mógł też inaczej,
»Którego ja — lecz o tem niechaj milczę raczej«. Ale grabia nie milczał: »Łżesz i ty i każdy,
»Co to mówi, i tegom dowieść gotów zawždy;
»Ato Orland przed tobą, co go szukasz, stoi.
»Zabiłem Agrykana tak, jako przystoi,
»Ato i szablą, którą, jeśli męstwem kupisz,
»Będzie twoja, jeśli mnie z niej gwałtem obłupisz.

81

»A choć jest własna moja, atoc jej nie bronię,
»Ale się pierwej w boju masz rozpierać o nią;
»Powieszę ją na drzewie: niech nie będzie moja,
»Dokąd się nie rozprawiem, ale ani twoja:
»Jeśli mię ty zabijesz, lubo też poimasz,
»Szablę sobie zarazem weźmiesz i otrzymasz«. To mówiąc, Duryndmę odpasował sobie
I na małym ją drzewku wieszal w onej dobie.

82

Już się oba od siebie nie bez grózb i fuku,
Oddalili jako na pół strzelenia z łuku,
Już oba przeciw sobie konie wypuszczają
I kolą je bojcami i wódz nie wciągają;
Już oba kopiami wielkimi w się mierzą,
Na ostatek się w hełmy, w twarz prawie uderzą.
Drzewa onych tak ciężkich razów nie strzymały
I na tysiąc trzask poszły i w niebo leciały.

83

Musiały drzewa, groty musiały pomylić,
Bo się sami rycerze nie chcieli nachylić;
Znowu się wielcy gońcy do siebie wracają
Z ułomkami, co całe po gałki zostają.
Tak rycerze przywykli mieczom i żelazu,
Złamawszy wielkie drzewa do piewszego razu,

Jako chłopi, kiedy się lub o łąki wadzą
Lub o rolę, z kijami dalszy bój prowadzą.

84

Ale i te ułamki niedługo jem trwałe
I do uderzenia się czwartego spadały;
A skoro się potłukły one małe części
Wielkich drzew, nie mieli nic krom palców a pięści.
Gdziekolwiek ręką dojdzie — tak ich jadowity
Gniew zagrzewa — drą blachy i rwą gęste nity;
Nie tak kleszcze rwą mocno, nie tak biją młoty,
Kiedy swe odprawują kowale roboty.

85

Nie wie, jako bój skończyć Sarracen gniewliwy
Z uczciwym swem, który był tak barzo szkodliwy;
Głupie się tam czas traci, kiedy z każdej strony
Więcej cierpi, co bije, niżli uderzony.
Poszli z sobą w cieśniejszą¹³⁷⁸, wtem poganin ścisnął
I mocno do swych piersi Orlanda przyciskał,
Wierząc, że mu uczyni, jako Anteowi
Herkules cny uczynił był zapaśnikowi.

86

Bierze go w pas i to go wielkimi siłami
Pchnie od siebie, to go zaś potargnie rękami
Do siebie i biedzi się i z niem się morduje
I co się z wodzą jego dzieje, nie pilnuje.
Orland się, jako może, na siedle opiera
I fortelów swych patrzy i sam się w się zbiera
I ściągnie rękę jego koniowi do grzywy
I zedrze uzdę z niego, końca boju chciwy.

87

Wszystką siłą poganin chce się o to kusić,
Aby go z konia zwalić, aby go udusić;
On się nie da nachylić i sam w się zebrany,
Konia jako najmocniej przyciska kolany.
Ale tak był targaniec od pohańca tęgi,
Że się grabi u siodła zerwały popręgi;
Ledwie Orland postrzega, że już jest na ziemi,
I ścisną jeszcze siodło kolany mocnemi.

88

Z takim grzmotem spadł grabia, z siodłem obalony,
Jaki czyni zbrój pełny wór, z góry zrzucony.
Koń, który był bez uzdy, bez munsztuka w gębie
I już nie czuł żadnego hamulca na zębie,
Porwie się wielkiem pędem, drogi nie pilnuje
Ani gdzie las, gdzie równia, gdzie dół, upatruje;
I strachem przerażony, oślepił w onem czasie
Bieży i niewściągnięty Mandrykarda niesie.

¹³⁷⁸w *cieśniejszą iść* (daw.) — chwycić się za pas, za bary, za szyję. [przypis redakcyjny]

89

Doralika widząc już swego miłośnika
Daleko i bojąc się stracić przewodnika,
Ostrogi w bok swojemu koniowi włożyła
I za niem się skwapliwa przez pole puściła.
On gniewliwy na konia woła i pięściami
I karze go po bokach obiema nogami
I łaje mu, jakby miał rozum; lecz im więcej
Fuka nań i bije go, tem on bieży pręcej.

90

Koń, który był lękliwy, mija proste drogi
I bieży w przek i sobie nie patrzyna nogi;
Już zbiegł z milę i jeszcze dalejby był biegał,
By był nad rów głęboki jeden nieprzybiegał,
W który oba we wszystkim bieguguiowpadali,
Choć tam sobie kobierca beli nie posłali.
Atoli jako jego dobre szczęście chciało,
Mandrykardowi się tam nic złego nie zstało.

91

Musi stanąć, musi się koń w rowie zasadzić,
Ale go trudno bez wódz¹³⁷⁹, bez uzdy prowadzić.
Łaje, bluźni, przeklina Tatarzyn gniewliwy
I trzyma go rękami za włosy u grzywy;
Nie wie, co ma z nim czynić, a wtem Doralika:
»Uzdę mojego — rzecz — weź jednochodnika¹³⁸⁰,
»A włóż na swego konia, bo ten mój jest wolny
»I w uździe i bez uzdy namniej nie swowolny«.

92

Ale się pohańcowi ona rzecz nie zdała,
Aby jachać bez uzdy Doralika miała;
Atoli nań fortuna tak łaskawa będzie,
Że się prędko gdzie indziej na uzdę zdobędzie.
Z trafunku biegła pędem tamtędy Gabryna,
Która skoro zdradliwie wydała Zerbina,
Uciekała tak, jako wilczyca strwożona,
Od myśliwców z ogary i z charty goniona.

93

Oneż właśnie na sobie w on czas miała stroje,
Młode i nieprzystojne sobie i nieswoje,
Które była niedawno Marfiza zewlokła
Pinabellowej paniej i w nią ją oblokła;
Tejże konia pod sobą miała, nad którego
Trudno było na świecie znaleźć gdzie lepszego.
Prędko jakoś i nagle na pohańca wbiegła
Gabryna, że ani się, że tam stał, postrzegła.

¹³⁷⁹wódz — 2. przypadek [D] Im; [od M.lp: ta wodza; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁰jednochodnik (daw.) — koń jednochoda, tj. szybką stępą chodzący; w ogóle: koń. [przypis redakcyjny]

94

Śmiała się Doralika i Mandrykard srodze,
Gdy w pięknem, w młodem stroju ujrzeli na drodze
Szpetną babę, co się już była przestarzała
I twarz, jako koczokodan albo małpą, miała.
Poganin jej uzdę wziąć z jej konia zamyśla
Na swój koń i prędko się na tę rzecz namyśla;
Zdarszy z jej konia uzdę, zatnie go wodzami
I okrzyknie i pędzi zjętego strachami.

95

On ucieka, co jeno mocy ma, i niesie
Babę, co z strachu zdycha wielkiego, po lesie,
Po górach, po równinach, po wielkich padolach,
Po skałach, po kamieniu, po chróście, po dołach.
Ale mi nie tak wiele na babie należy:
Orlanda pewnie dla niej mój rym nie odbieży,
Który sobie powoli mocno powiązane
Zawłókl w siodło niedawno popręgi zerwane.

96

Wsiada znowu na konia i oczy obraca,
Patrząc, jeśli się na zad poganin nie wraca;
Ale iż go nie widzi i długiem czekaniem
Na miejscu nic nie sprawi, chce się puścić za niem.
Tako był obyczajny, nie myśli odjechać,
Nic nie mówiąc, i nie chce dawnego zaniechać
Obyczaju i żegna bez długiej przemowy
Izabellę z Zerbinem łagodnymi słowy.

97

Żałował barzo Zerbin, barzo żałowała
Izabella odjazdu jego i płakała;
I on i ona się z niem jachać napierali,
Nie chciał Orland i prosił, aby tam zostali,
I tę wymówkę znalazł, że mu się nie godzi,
Co za nieprzyjacielem szukać go wychodzi,
Brać z sobą towarzysze, aby podejrzany
W tem nie był, że od niego chce być ratowany.

98

Prosił Orland, kiedy się już rozjeżdżać mieli,
Aby poganinowi to odpowiedzieli,
Jeśli ich pierwej potka — tak się on jem sprawi —
Że się jeszcze w tem kraju przez trzy dni zabawi,
A że z tamtego kraju prosto się obróci
Do obozu i nazad do wojska się wróci,
Do wojska lilij złotych¹³⁸¹, a to, aby o niem
Wiedział wszędzie, gdzieby chciał znowu boju po niem.

¹³⁸¹wojska lilij złotych — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

99

I to i każde insze jego rozkazanie
Obiecali wykonać, które włoży na nie.
Tak się stamtąd rycerze oba w onej chwili,
Zerbin w tę, Orland w owę stronę, obrócili.
Grabia wziął Duryndanę pierwej, co wisała
Na drzewie i zwycięzcy w nagrodę iść miała,
I przypasał ją na bok; potem koniem ruszył
Tam, kędy Mandrykarda naleźć sobie tuszył.

100

Ale iż był pohańca zniósł koń z prostej drogi,
Zbywszy munsztuka, między ciernie, między głogi,
Dwa dni daremnie jeździł grabia tamtem krajem,
Nie mogąc się z niem potkać żadnem obyczajem
I dowiedzieć się o niem; a wtem na zielonej
Łące, zieleń i kwieciami pięknem ozdobionej,
Ujrzał zdrój kryształowy, z tej i z owej strony
Pięknem, rozlicznem drzewem wkoło otoczony.

101

Południe wiatrek mały czyniło nagiemu
Pasterzowi i bydłu już napasionemu,
Którym i Orland w on czas zwolna był chłodzony,
Zbroją, hełmem i tarczą wielką obciążony.
Tu zsiadł dla odpoczynku w ciężkie letnie znoje,
Lecz miasto odpoczynku, wielkieś niepokoje
Nalazł w on dzień nieszczęsny, Orlandzie nieboże,
Tak wielkie, że ich pióro wypisać nie może.

102

Obracając się wkoło, widzi popisane
Na skórach różne drzewa i pokarbowane;
Skoro okiem przebieżał od sęka do sęka,
Poznał, że to boginiej jego własna ręka.
To miejsce było jedno z tych, kędy wieczorem
I z rana na przechadzki częstokroć z Medorem
Angelika z blizkiego domu więc chadzała,
Kiedy z niem u pasterza ludzkiego mieszkała.

103

Angelikę z Medorem pospołu związanych
Stem węzłów i na stu miejsc widzi napisanych;
Ile słów, raczej liter, tyle goździ było,
Które mu się serce żalosne dzieliło.
Wynajduje sposobów sto, żeby nie wierzył
Temu, czemu na wielki żal swój już uwierzył,
I przymusza się wierzyć, że to insza była
Angelika co w drzewie imię swe wyryła.

104

Potem mówi: »Wzdyć ja znam to pismo: czy mało
»Tęgo było, co mi się widzieć go dostało
»I czytać? Może też być, że może zmyśliła

»Tego Medora tylko i mnie tak okrzyła«.
Tem fałszywym mniemaniem myśli rozrywając,
Stał, sam na się fortelów i zdrad używając
W nadziei, na którą się w dowcipie zdobywał
I sam siebie umyślnie i chcąc oszukiwał.

105

Ale im więcej gasi ono podejrzenie,
Tem je bardziej odżywia i puszcza w płomienie,
Nie inaczej, jako ptak nieostrożny, który
W sieć rozpiętą albo w lep trafi lipki pióry,
Im więcej macha, chcąc się ratować, skrzydłami,
Tem się więcej uwikle i mota wiciami.
Potem tam przydzie, gdzie się góra zakrzywiła
Nakształt łuku, skąd struga piękna wynikała.

106

Pierwsze wejście zdobyły około krynice
To bluszcze krzywonogie, to błędne¹³⁸² macice.
Tu więc w nagorętsze dni szczęśliwi chadzali
Miłośnicy i zwykłych wczasów zażywali;
Tu więcej, niż gdzie indziej, wnątrz i każda strona
Zwierzchnia pięknej jaskinie miała ich imiona,
Częścią wapnem, a częścią krętą¹³⁸³ napisane,
Częścią końcem ostrego noża zrysowane.

107

Wnidzie tam, zjęty żalem i serdeczną męką,
I ujrzy w pierwszym wejściu Medorową ręką
Wiersze w rzędy złożone, a takie się zdały,
Jakoby się dopiero były napisały,
O swych wielkich rozkoszach, których więc zażywał,
Kiedy tam z Angeliką dla chłodu chodziwał¹³⁸⁴;
Skład był w swoim języku przyrodzonym złożony,
rwierzę, że był piękny, jam go tak przełożył:

108

»Piękne drzewa! zielone mchy! przejrzyste wody!
»I ty, piękna jaskini, ciemna z twemi chłody!
»Gdzie króla Galafrona córa zawołana,
»Angelika, od wielu próżno miłowana,
»Naga na moich ręku częstokroć leżała,
»Za ten wczas, którym tu miał, gdyśwa tu chadzała,
»Nie mam wam co ja, Medor ubogi, darować,
»Jeno was wiecznie chwalić, jeno wam dziękować

109

»I prosić wszystkich, którzy miłości skusili,
»Którzyby się tu kiedy z przygody trafili,
»Lub rycerz lub biała płeć, luboby się stawil
»Z blizka lubo z daleka, aby błogosławił

¹³⁸²błędne (daw.) — [tu:] wlokące się. [przypis redakcyjny]

¹³⁸³kręta — [tu:] kreda. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁴chodziwać (daw.) — chodzić zwykle; mieć zwyczaj chodzić. [przypis edytorski]

»Drzewa, zioła, jaskinią, chłody, wody żywe;
»Miejcie słońce i miesiąc i nieba życzliwe,
»Niechaj wam wszystkie nimfy tych krajów sprzyjają,
»Niech was trzody, niechaj was pasterze mijają!«

110

W arabskiem to języku w weściu u jaskinie,
Który grabia tak umiał, jako po łacinie,
Jak było napisano, wszystko wyrozumiał,
Bo ten język tak dobrze, jak swój, grabia umiał.
I często przejeżdżając pogańskie narody,
Nieraz przez to uchodził nieszczęścia i szkody;
Ale niech się nie chlubi, że mu się przygodził
Na on czas, bo mu teraz aż nazbyt zaszkodził.

111

Raz, dwa, trzy i czterykroć czyta przykre rymy,
Przykre rymy i różne tworzy w głowie dymy,
Myśląc, aby tam było to pismo nie było,
Ale próżno; pismo się namniej nie mieniło,
I coraz tak go gryzły żale niepojęte,
Mdle serce zimną ręką czuł w sobie ujęte;
Na ostatek myśl i wzrok w popisane skały
Tak wlepił, że się i sam zdał być skamieniały.

112

Ledwie co żywy został: tak się był onemu
Wszystek dał w moc, nieszczęsny, żalowi wielkiemu —
Temu, który doświadczył, dać wiarę możecie,
Że nad tę niemasz większej żalności na świecie —
Broda mu na pierś spadła, czoło pochylone
Z pierwszej swojej śmiałości było obnażone;
Nie mógł mieć w onej swojej tak ciężkiej żalności
Słów na skargi, a na płacz łez i wilgotności.

113

Nakoniec ciężka żalność wewnątrz w niem została,
Która nazbyt skwapliwie z niego wypaść miała,
Jako woda zostawa w naczyniu u szyje
Ciasnem, wewnątrz brzuchatem, gdy kto z niego pije;
Bo skoro je tylko dnem wywróci do góry,
Wilgotność, co chce gwałtem prędko wypaść z dziury,
W onej się ciasnej drodze trudni i zachodzi
Sama sobie i ledwie kroplami wychodzi.

114

Skoro kęs przyszedł k sobie, myśl jego troskliwa
Rozbiera, jako mogła ta rzecz być fałszywa;
Że ktoś chciał jego pannę osławić, tak tuszy,
Dawając mdłej pociechę jakąkolwiek duszy,
Albo mu to niechętny jemu ktoś z zazdrości
Wyrządził, aby umarł od wielkiej żalności;
Dziwuje się, nieznośną w sercu cierpiąc mękę:
Ktokolwiek był, tak dobrze wyraził jej rękę.

115

Mając tej kęs nadzieje i słabej otuchy,
Zagrzewa w sobie trochę oziębione duchy
I wsiada utrapiony na Bryliadora,
Kiedy mroki spadały ciemnego wieczora.
Jedzie dalej i ujrzy z dachów dymy gęste,
Kurzące się i słyzy psów szczekanie częste
I ryk krów, co się z paszy do domu wracały,
I jedzie do noclegu, smętny i zbolały.

116

Zsiadysz z Bryliadora, mówi parobkowi
Onego domu, aby obrok dał koniowi;
Ten mu zbroję zewłóczy, ten bót ciągnie z nogi,
Ten szyszak, ten mu złote chędoży ostrogi.
Prawie do domu trafił, kędy leżał ranny
Medor i taką łaskę miał potem u panny.
Łóżka chce, nie wieczerzy Orland utrapiony,
Żalością, nie potrawą inszą nakarmiony.

117

Im więcej odpoczynku szuka i pokoju,
Tem większy ma niepokój: widzi na podwoju,
Po ścianach i po oknach, gdzie obróci oczy,
Pisma przykre, przyczynę swej ciężkiej niemocy.
Chce pytać i zaś milczy i język hamuje
I wszelakie sposoby sam w sobie znajduje,
Aby ona rzecz, co aż nazbyt jasna była,
Mgłą się, żeby mniej cierpiał, jaką zastoniła.

118

Nie wskórywa, choć myśli oszukiwa swoje,
Choć nie pyta, bo ściany, okna i podwoje
Nie milczą; wtem coś złego przyniosło pasterza,
Który widząc tak barzo smętnego rycerza,
Aby go uweselił, aby go rozruchał,
Historią, której więc niejeden rad słuchał,
Której grabia umyślnie i chcąc nie chciał badać,
Ni z tego ni z owego począł mu powiadać,

119

Jako na Angeliki prośbę dał nadobnej
Złożenie¹³⁸⁵ w jednej swojej komorze osobnej
Medorowi, który był okrutnie raniony,
Jako potem był prędko przez nią wyleczony
Z onej rany tak wielkiej, jako potem ona
Sama była od srogiej miłości zraniona,
Jako ogniem tak barzo gorącym pałała,
Że miejsca samej sobie już nie znajdowała;

120

Jako nie dbając, że się zacnie urodziła
I że namocniejszego króla córką była

¹³⁸⁵złożenie (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

Z królów wschodnich, zagrzana miłością szaloną,
Chudemu się drabowi uczyniła żoną.
Tem skończył historią, że wyszedł na progi
I zawoławszy, kazał przynieść klejnot drogi,
Który mu Angelika, nagradzając wczasy
W jego ubogiem domu, dała w one czasy.

121

Siekierą był on koniec pasterzowej mowy,
Która mu właśnie szyję odcięła od głowy,
Skoro się nad niem sroga miłość napastwiła
I tak się go ciężkimi razami nabiła.
Chce w sobie żal utaić, ale nie pomoże,
Tak się sili, że gwałtem strzymać go nie może;
Przez wzdychanie z ust, przez łzy z oczu, choć go dusi
Wypuścić go, rad nierad, nieszczęśliwy musi.

122

A kiedy mógł popuścić wodze swej żalości,
Zostawszy jeden tylko sam na osobności,
Z oczu zaczerwieniłych, wzięwszy twarz na rękę,
Puszcza na dół na piersi niewstrąconą rzekę.
Przewraca się a stęka, na miejscu nie może
Leżeć i w częste koła zwiedza wszystko łoże;
Ale je tak najduje twarde i kolące,
Jako kamienie, jako pokrzywy gorące.

123

Kiedy tak cierpiał one tęsknicę i cknienia¹³⁸⁶,
Przyszło mu jakoś na myśl, że okrom wątpienia
Na tem łóżku, na którym leżał, z swem sypiała
Gamratem¹³⁸⁷, gdy tam dziewczka niewdzięczna mieszkała.
Tak mu zarazem brzydkie i zmierzłe zostaje
I tak się z niego prędko porywa i wstaje,
Jako prędko Jcosiarz, co na sen zawrze oczy,
Widząc węża na trawie podle siebie, skoczy.

124

W takiej ma nienawiści on dom, ono łoże
I pasterza samego, że wytrwać nie może
Dotąd, ażby wszedł księżyc, lub ażby ubrany
W światło Febus dzień przyniósł albo świt rumiany;
Oblecze się we zbroję i konia wywiedzie
I do lasa w gęstwinę co nawiętszą jedzie,
I jeśli kogo niemasz, w koło się obziera
I strasznym wyciem bramę żalowi otwiera.

125

I kiedy słońce świeci i kiedy się kryje
W oceanie, ustawnie woła, krzyczy, wyje;
Strzeże się i miast i wsi i na miejsca bieży
Nieludne i na ziemi i pod niebem leży

¹³⁸⁶cknienie (daw.) — nuda. [przypis redakcyjny]

¹³⁸⁷gamrat (daw.) — gach; [kochanek]. [przypis redakcyjny]

I sam się sobie często niezmiernie dziwuje,
Jako mu się tak wiele łez w oczu najduje,
Jako tak często wzdychać może i tak w onem
Z sobą samem rozmawia płaczu niewściągnionem:

126

»Nie są to już więcej łzy, które z podziwieniem
»Leję z oczu ustawnie tak żywym strumieniem.
»Tak wielkiemu żalowi łzy nie wydołały
»I ledwie w połowicy beł, gdy cieć przestały:
»Wilgotność to żywotnia, ogniem wypędzona,
»Drogą, która do oczu wiedzie, wypuszczona,
»Ucieka, której leją tak wielki dostatek,
»Że mi żalność i żywot weźmie na ostatek.

127

»Wzdychania, które w onych mękach znać dają,
»Nie są pewnie wzdychania; nigdy nie bywają.
»Takie wzdychania, bo te na czasy próżnują:
»Mnie ustawicznie moje męki prześladowają.
»Miłość to ten wiatr czyni, która mię ogniami
»Pali, które rozżarza, machając skrzydłami.
»Twój to cud, o miłości, że choć mię tak palisz
»I w ogniu zawsze trzymasz, nigdy mię nie spalisz.

128

»Nie jestem tem, czem się zdam z twarzy: już nieżywy,
»Już dawno jest pod ziemią Orland nieszczęśliwy;
»Jego go niewdzięcznica, która go zdradziła,
»Nie strzymawszy mu wiary, okrutnie zabiła.
»Jam jest tylko jego duch, ale rozdzielony
»Od niego, ustawicznie w tem piekle męczony
»Przy jego cieniu, który sam został na świecie,
»Przykład wam, co w miłości nadzieję kładziecie«.

129

Całą noc grabia błdził tam i sam po lesie,
Aż jednym razem zły go los jego przyniesie,
Kiedy się rozdniewało tam, gdzie była jama,
W której przykre wydrożył Medor epigrama¹³⁸⁸.
Krzywda ta, która w skale wrysowana była,
Tak go boli i tak go srodze zapaliła,
Żeby się beł na żądzą inszą wtem nie zdobył
Krom gniewu a wściekłości, a wtem szable dobył,

130

Posiekł pisma, porąbał krzywdy pełne skały
Tak, że pod niebo małe kamienie leciały.
Nieszczęśliwa jaskinia, miejsca nieszczęśliwe,
Które miały na sobie napisy dotkliwe,
Już wiecznie nie użyczą trzodzie swoich cieniów
I pasterzom na ulgę słonecznych promieniów;

¹³⁸⁸epigrama — [tu:] napis. [przypis redakcyjny]

I źródło, że tak jasne było, nie pomogło
I bezpieczne od gniewu jego być nie mogło.

131

Czego jeno mógł dostać, trawy, ziemie, kłody,
Gałęzie i kamienie ciskał w piękne wody
I zmaćił je ode dna, że były nieczyste,
I plugawe, bywszy tak przedtem przeźrzoczyste.
Nakoniec spracowany, kiedy go już siły
Wszystkie, wielką zwątlone pracą, opuściły
I więcej się z wściekłością jego nie zgadzały,
Padł na ziemię i leżał w znak, zapamiętały.

132

Padł na ziemię, jakom rzekł, i w znak się wyróciły
Nie mówi nic, tylko wzrok ku niebu obrócił;
Tak nie jedząc i nie śpiąc, trzy dni i trzy nocy
Leżał, nie dając zmysłom zemdlonem pomocy.
I tak go ona żalność niezmierna trapiła,
Że go nawet rozumu wszystkiego zbawiła;
Czwartego dnia od wielkiej wściekłości porwany,
Rozdarł zbroję na sobie, z zmysłów już obrany.

133

Daleko wielka tarcza, dalej hełm i przedni,
Dalej jeszcze na ziemi blach¹³⁸⁹ leży pośledni¹³⁹⁰;
Porozciskał i zbroję i wszystko oręż¹³⁹¹,
To w trawę, to na rolę, to między gałęzie.
Potem na sobie zdrapał wszystkie spodnie szaty
Inagie piersi i brzuch ukazał kosmaty
I wpadł w takie szaleństwo, że — ktoby to pisał,
Co czynił! — straszliwszego nikt nigdy nie słyszał.

134

W taką wściekłość, w szaleństwo tak niewymówione
Wpadł, że mu wszystkie zmysły zostały zaćmione;
Jeszcze dobrze, że szable nie wziął, bo co wiedzieć,
Czegoby był nie zrobił; acz, mamli powiedzieć,
Co jest, nic mu nie było po niej do cudownej
Jego mocy i siły jego niewymownej.
Ukazał to tam zaraz, gdy jednym trząśnięciem
Wyrwał z ziemi wysoką sosnę i z korzeniem.

135

Wyrwał i inszych kilka tak, jakoby krzaki
Jakie były albo kopr albo anyż jaki;
Toż uczynił niezłomnem dębom i jesionom
I bukom i topolom i świerkom i klonom.
Jako ptasznik rwie zielsko, pokrzywy, konopie,
Kiedy pole uprząta na sieć przy wąkopie¹³⁹²

¹³⁸⁹*blach* (daw. forma) — blacha, część zbroi. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁰*pośledni* (daw.) — tylny. [przypis redakcyjny]

¹³⁹¹*oręż* (daw. forma) — r.n. [tj. *to* oręż]. [przypis redakcyjny]

¹³⁹²*wąkop* (daw.) — wądół. [przypis redakcyjny]

Lub przy chróście, tak właśnie on czynił z wielkimi
Drzewami, ogromnemi i wystarzałemi.

136

Wieśniacy porzuciwszy w polu swe roboty
I pasterze swe trzody, tam, gdzie wielkie grzmoty
I huk niewymówiony z daleka słyszeli,
Stąd i zowąd krokami wielkiemi bieżeli. —
Ale iżem przedłużył i barzo się boję,
Abym się nie uprzykrzył komu, niech tu stoję;
O tem jego szaleństwie ostatek zostawię
Na drugą pieśń, a teraz niechaj was nie bawię.

Koniec pieśni dwudziestej trzeciej.

XXIV. PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA

Argument

Zerbin Odorykowi złemu jego winę
Odpuszcza, za pokutę dawszy mu Gabrynę;
Potem chcąc bronić szable Orlanda mężnego,
Ginie, zabity ręką króla tatarskiego;
Izabella go płacze. Pojedynek zwodzą
Mandrykard i Rodomont, potem się rozchodzą,
Aby Agramantowi prędko pomoc dali,
Którego już w obozie naszy dobywali.

Allegorye

W tej dwudziestej czwartej pieśni w Zerbinie, który się z Mandryardem bije i nakoniec zabity zostawa, jako na wielu inszych miejscach w tej książce, chce autor ukazać ludziom chrześcijańskiem zły i niepobożny zwyczaj pozwolenia wolnego placu do pojedynku dlatego, aby się mogło przezeń poznać, kto ma sprawiedliwą, a kto niesprawiedliwą, gdyż to nie jest nic inszego, jeno upojnie przez tak zły środek kusić Boga, który wielekroć z przyczyn od nas niepojętych dopuszcza na dobrych, że się jem źle dzieje i że niewinnie cierpią, choć się strzegą, wszelakiego niebezpieczeństwa, nie tak, jako owi czynią, którzy alba ze złości albo z hardości albo z próżnej chwały albo z jakiej złej inszej dyspozycyey dobrowolnie wdawają się w jawne niebezpieczeństwa pojedynków.

1. Skład pierwszy

Kto wpadnie w lep miłości, niech wyrwie co pręcej
Skrzydła i niech się strzeże, by w niem nie lgnął więcej;
Bo według mądrych ludzi — jakoż podobieństwo —
Miłość każda jest jawnie wyraźne szaleństwo;
I choć nie każdy z mózgu oszaleje taki,
Jako Orland, musi mieć szaleństwa znak jaki.
Aza to nie szaleństwo, kiedy dla drugiego
Ginę i w niwecz siebie obracam samego?

2

To szaleństwo jednoż jest, co wam rozum bierze,
Chocia ma różne skutki i nie w jednej mierze
Zawsze stoi, i jest tak, jak las wielki, kędy
Kto się trafi, pomylić i wpaść musi w błędy,
Ten z owę, ten z tę stronę z drogi ustępuje;

Tem zamknę, że kto sobie miłość tak smakuje,
Że się w niej i starzeje, nie rzekę, obucha,
Ale godzien przynamniej kluzy¹³⁹³ i łańcucha.

3

Ale mi rzecze który: »Czemu nas strofujesz
Z tego grzechu, a sam się inaczej sprawujesz?«
Tak powiadam, że i ja widzę swe błazeństwo,
Kiedy mię na jaki czas opuści szaleństwo,
I staram się i tuszę, że tej prędko zbędę
Choroby i na pierwszy rozum się zdobędę;
Ale ten wród tak prędko nie schodzi, bo ciało
Już się prawie do samych kości zepsowało.

4

Jużeście to słyszeli, jako nieszczęśliwy
Grabia zmysłów pozbywszy, wielkie czynił dziwy,
Jako zbroję i szaty, które miał na sobie
I szablę porozciskał różnie¹³⁹⁴ w onej dobie,
Jako jesiony, sośnie¹³⁹⁵, dęby powyrywał,
Jako na grzmot, który się daleko ożywał,
Dziwować się pasterze przybiegli strwożeni,
Od złej gwiazdy albo swych grzechów pociągnięni.

5

A widząc wielkie drzewa, z korzeniami wyrwane,
I siły u szaleńca niewypowiedziane,
Uciekać chcą, jeno że nie wiedzą, gdzie, sami,
Jako się trafia zdjęciem nagłemi strachami.
Ujrzawszy je szaleniec, z miejsca się porywa
Wielkiem pędem i głowę jednemu urywa,
Tak, żeby drugi trudniej urwał niewątpliwie
Lub jabłko na jabłoni lub śliwę na śliwie.

6

I za nogę wziął trupa onego bez głowy
I miał go za buławę szaleniec surowy;
Drugim dwiema wyprawił na oczy sen wieczny,
Z którego się nie ockną aż w dzień ostateczny.
Inszy wszyscy, co mieli na bieg prędsze nogi,
Uciekali tam i sam pędem w różne drogi.
Bieżałby beł za nimi jeszcze dalej śladem,
Jeno że się obrócił i udał się zadem.

7

Oracze mając przykład świeży przed oczami,
Zostawują swe plugi i radła z bronami,
Na kościoły, na domy śpiesznie uciekają,
Kiedy widzą, że drzewa mało pomagają,
I patrzą z wysoka, jako mocną pięścią,
Paznokciami, zębami częścią woły, częścią

¹³⁹³kluzza (z wł. *chiusa*) — zamknięcie, więzienie. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁴różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁵sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

Konie tłucze i kęsa i musi być przedniem
Zawodnikiem¹³⁹⁶ koń, który może uciec przed niem.

8

Widzieć było i słyszeć, jako do gromady
Bieżały wsi przyległe i bliższe osady;
Rozlega się wszędzie dźwięk rogów, trąb drzewianych¹³⁹⁷,
Ale najbarziej słyszeć głos dzwonów spiżanych¹³⁹⁸.
Tysiącami jedni z gór na dół z koszturami,
Z siekierami, z kosami krzywymi, z rożnami,
Drudzy z dolin na górę biegli w onej chwili,
Aby na szalonego razem uderzyli.

9

Jako kiedy na słonem brzegu w niepogodę
Rusza Auster podległą niepokojom wodę,
Pierwsza zda się, że tylko igra i żartuje,
Druga się już, niż pierwsza, większą ukazuje,
Trzecia większą, niż druga, i dalej zasiąga,
I więcej się po piasku leje i rozciąga:
Tak się właśnie na on czas tłuszcza pomnażała,
Która z gór na Orlanda i z dolin bieżała.

10

Dwadzieścia ich zadławił, co naprzód przypadli
Bez sprawy, bez porządku i w ręce mu wpadli;
A to jem pokazało jawnie, że z daleka
Lepiej od szalonego stać było człowieka.
Nie mogli mu zaszkodzić nic a nic, bo ciało
Orlandowe mieczów się i ran nie bojało¹³⁹⁹
Dla łaski, którą mu dał Stworzyciel z tej miary,
Aby lepiej mógł bronić Jego świętej wiary.

11

By beł mógł Orland umrzeć, chłopstwo, co nań biło,
Niewątpliwa, żeby go tam było zabiło;
Ale go wieczne nieba tak udarowały,
Że bez zbroje, bez broni, mógł być zawždy śmiały.
Już też tłum ustępował i na zad uchodził,
Widząc, że mu żaden sztych, żaden raz nie szkodził;
On też, kiedy się wszyscy rozbiegli, powrócił
Od chłopstwa i do wsi się co bliższej obrócił.

12

We wsi niemasz nikogo: i wielcy i mali,
Ujęci wielkiem strachem, precz pouciekali.
Było tam dosyć potraw podłych i niedrogich,
Jako to u pasterzów i chłopków ubogich;
Tam żołądzia od chleba nie rozeznawając
I żołądek tak dawno wypróżniony mając,

¹³⁹⁶zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁷drzewiany (daw.) — drewniany. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁸spiżany (daw.) — spiżowy. [przypis redakcyjny]

¹³⁹⁹bojać się (daw., gw.) — bać się. [przypis redakcyjny]

W tem, co zastał surowe lub było warzone,
Utopił zaraz ręce i zęby zgłodzone.

13

Stamtąd błędząc po onem okolicznem kraju,
Gonił ludzie i zwierze różnego rodzaju;
Nieraz w biegu na lesie jelenia dotrzymał,
Nieraz lub sarnę lubo zająca poimał;
Nieraz się z niedźwiedziami i wieprzmi dzikiemi
Mocował i gołą je ręką kładł na ziemi
I ich mięsem i siercią brzuch osurowiały¹⁴⁰⁰
Napełnił i żołądek posilił zgłodniały.

14

Tak po wszytkiej Francyej nie zahamowany
Biegał, aż na jeden most trafił, zbudowany
Przy jednej wielkiej wieży, która zbyt wysoka
Beła; pod mostem rzeka płynęła głęboka,
Rzeka, co oba brzegi miała z twardej skały
Przykre i niedostępne — ale na czas mały
Grabię Orlanda w jego szaleństwie zostawię,
A królewicem szockiem teraz się zabawię.

15

Zerbin, skoro go Orland samego zostawił,
Małą chwilę na onem miejscu się zabawił,
Potem konia obrócił w Orlandowę kolej
I jachał sobie za niem z lekka i powolej.
Jeszcze beł nie ujachał mile, gdy z daleka
Ujrzał przywiązanego do konia człowieka,
Okolo którego szli jacyś niepoznani
Dwaj rycerze, a oba we zbroje ubrani.

16

Ale skoro beł bliżej, poznał go, poznała
I Izabella, która obok z niem jachała;
Odoryk to beł, co beł na koniu związany,
Owej ubogiej na straż, jako wilk, przydany.
Temu najwięcej Zerbin między swemi wierzył,
Temu się Isabelle swojej beł powierzył,
Tuszac i miarę biorąc z jego życzliwości
Dawnej, że i w tem doznać miał jego wierności.

17

Prawie w ten czas onę rzecz królewna swojemu
Powiadała, jako się toczyła, miłemu,
Jako na brzeg na bacie uniesiona była
Pierwej, niżli się pod nią galera rozbiła,
Jako od Odoryka nagabanie miała,
Jako się do jaskiniej rozbójcom dostała,
I jeszcze nie skończyła, gdy więźnia onego
Ujrzeli, mocno w siedle pokrępowanego.

¹⁴⁰⁰osurowiały (daw.) — zdziczały. [przypis redakcyjny]

18

Dwaj, co go między sobą śpiesznie prowadzili,
Poznali Izabellę zaraz w onej chwili;
Otem, który z nią jachał, to mniemanie mieli,
Że to Zerbin, nie inszy, zwłaszcza gdy widzieli
Jego zacnego rodu herby zawołane,
Na tarczy, którą nosił, pięknie zmalowane.
Lecz, gdy się jego twarzy z blizka przypatrzyli,
Poznali i widzieli, że się nie mylili.

19

Spadli z koni i obie ręce wyciągnęli,
Bieząc przeciwko niemu; potem go poczęli
Witać obadwa nisko i przystojną mową,
Z kolanem pochylonem i odkrytą głową.
Patrzy Zerbin i widzi, że jeden Almoni,
Drugi zaś z Biskaliej był Korebus, oni,
Co byli na okręcie od niego wysłani,
Zdrajcy Odorykowi na drogę przydani.

20

Almoni pierwszy tak rzekł: »Kiedy widzę z tobą
»Izabellę, że ato zeszlście się z sobą,
»Jako chciała fortuna i łaskawe nieba,
»Słów mi długich do ciebie w tej sprawie nie trzeba;
»Bo dla jakiej przyczyny w powrozie więdziemy
»Odoryka, mniemamy i tak rozumiemy,
»Że ta, co krzywdę większą od niego odniosła,
»Jui ci to wszystko dawno do uszu doniosła.

21

»I to wiesz pewnie, jakom został oszukany,
»Kiedym chytrze od niego był precz odesłany,
»Więc i to, jako zaś był Korebus raniony,
»Kiedy się Izabelli rzucił do obrony,
»Gdy jej chciał gwałt uczynić; ale co się stało,
»Co się potem, jakom się w zad wrócił, przydało,
»Czego ona nie mogła widzieć ani wiedzieć,
»O tem ci tylko teraz krótko chcę powiedzieć.

22

»Skorom się w mieście zdobył na siodła, na konie,
»Wracałem się do morza na zad ku tej stronie,
»Kędym był Izabellę strapioną zostawił
»I Odoryka, co mię dla niej, był wyprawił;
»I przyszedłem do brzegu właśnie na to miejsce,
»Kędy beli zostali, i dalej się jeszcze
»Pomknę, ale nie widzę nic, okrom nowego
»Śladu, na mokrem piasku świeżo wybitego.

23

»Udałem się za niemi śpiesznie w one tropy
»Ku lasowi, gdzie beło trochę bitej stopy.
»Skorom wjechał do lasu, na głosem pobieżał,

»Którym słyszał, i trafię, gdzie Korebus leżał.
»Pytałem go, gdzie się wždy królewna podziała,
»Gdzie Odoryk, od kogo rana go potkała?
»Potem wiedząc od niego wszystko dostatecznie,
»Puściłem się w las, chcąc ich gdzie znaleźć koniecznie.

24

»Kręcę się to tam, to sam i gdzie widzę drogę,
»Patrzę śladu, ale go upatrzeć nie mogę.
»Potem się wróć, gdzieś był Koreba zostawił,
»Co był około siebie ziemię tak ukrwawił,
»Że gdzieby tam był dłużej leżał i co pręcej
»Nie wziął jakiej pomocy, rzecz pewna, że więcej
»Trzeba mu było księżej, aby go włożyli
»W ziemię, niżli doktorów, aby go leczyli.

25

»Zaniósłem go do miasta i tam u jednego
»Postawiłem go w domu jego znajomego.
»Mieszkał w mieście cyrulik jeden doświadczony,
»Przez którego był potem prędko uleczony;
»Takżeśmy się na konie, na zbroje zdobyli
»I za Odorykiem się szukać go puścili,
»Co się na dworze króla biskalskiego chował,
»Alfonsa¹⁴⁰¹, kędym potem bój z nim odprawował.

26

»Król, z którym kilkakroć o tej sprawie mówił
»I tę wszystką rzecz wiedział, placu nie odmówił;
»Gdzie sprawiedliwość Boża, która w tem nie mogła
»Pochybić, i fortuna moja mi pomogła,
»Że nieprzyjaciel w boju jawnie przekonany
»I kiedy mi się poddał, został poimany.
»Król, wiedząc jego wszystkie niecnoty, pozwolił,
»Abym go albo zabił albo go niewolił¹⁴⁰².

27

»Nie chciałem go zabijać, ale jako baczysz,
»Prowadzę go w łańcuchu, a ty czyn, co raczysz,
»I osądź go, kiedy go weźmiesz z mojej ręki,
»Jeśli ma zaraz na śmierć, jeśli iść na mękę.
»Słyszac, żeś do obozu francuskiego jachał,
»W tenem kraj, abych cię tu mógł znaleźć, przyjachał;
»Teraz Bogu mojemu pokornie dziękuję,
»Że gdzieś się mniej spodziewała, teraz cię najduję,

28

»Ale i niemniej za to, że masz swą kochaną
»Izabellę, nie wiem, gdzie i jako dostaną,
»Bom ja tuszył, żeś jej już nie miał widzieć wiecznie«.
Skoro Zerbin dosłuchał wszystkiego statecznie,

¹⁴⁰¹*Alfons* — król Biskaliej (Biskai, krainy Basków po obu stronach Gór Pirenejskich nad Zatoką Biskajską).
[przypis redakcyjny]

¹⁴⁰²*niewolić* (daw.) — [tu:] trzymać w niewoli. [przypis redakcyjny]

Nie odpowiada na to Almoniuszowi,
Tylko zbyt pilnie patrzy w twarz Odorykowi,
Nie z nienawiści jakiej, ale z żalu raczej,
Że mu Odoryk jego chęć oddał inaczej.

29

Skoro koniec uczynił Almoni swej mowie,
Chwilę milczał cny Zerbin, rozbierając w głowie
Jako go ten, którego sobie między wielem¹⁴⁰³
Najszczersem, najdufalszem¹⁴⁰⁴ obrał przyjacielem,
Śmiał tak okrutnie zdradzić; wtem ruszył języka
I przystąpiwszy bliżej, pytał Odoryka,
Jeśli to prawda była, co mu w oczy zadał
Almoniusz i co nań wyraźnie powiadał.

30

On padszy krzyżem, na to: »Zawsze to najdziecie,
»Mój panie, że bez grzechu nikt nie jest na świecie
»I w ni w czym nie jest różny dobry ode złego,
»Jeno, że ten, kiedy jest od grzechu jakiego
»Albo od jakiej żądze, choć małej, kuszony,
»Nie broni się i w moc się daje, zwyciężony;
»A tamten zaś odpiera, póki mu sił zostawa,
»Acz, jeśli żądza wielka, i on się poddawa.

31

»Kiedybych był od ciebie w jakim zostawiony
»Mocnem zamku, co by był dobrze opatrzony,
»A jabych go bez szturmu, bez gwałtu strachowi
»Próżnemu kwoli poddał nieprzyjacielowi,
»Mógłbyś mię mieć na zdrajcę; ale przyciśniony
»Wielką siłą, skusiwszy ostatniej obrony,
»Kiedybych to uczynił, według mego zdania
»Nie miałbych stąd sromoty ani urągania,

32

»Owszem chwałę u wszystkich; bo im jest możniejszy
»Nieprzyjaciel, tem ów jest wymówki godniejszy.
»Ja mniemam, że nie winien tak wiele w tej mierze,
»Bo zamku, co był mojej poruczony wierze,
»Bronilem dotąd, póki obron dostawało,
»Póki mi sił i póki rozumu zostawało;
»Ale kiedy tak wielki gwałt na mnie nastąpił,
»Co za dziw, że nie strzymał i że mu ustąpił?«

33

Taka Odorykowa w on czas była mowa,
Przydał i insze rzeczy tej służące słowa,
Ukazując, że go zbyt ostre bojca¹⁴⁰⁵ bodły,
Które go, niechającego, na on grzech podwiodły.
Jeśli co kiedy prośba usilna sprawiła,

¹⁴⁰³między wielem (daw. forma) — między wieloma. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁴najdufalszy (daw.) — poufały. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁵bojca (daw.) — 1. przyp. [tj. M.] lm; zwykle bojce: bodźce. [przypis redakcyjny]

Jeśli kiedy pokora skutek uczyniła,
Tu go mogła uczynić, bo wszystko najduje
Odoryk to, co serce błaga¹⁴⁰⁶, gniew hamuje.

34

Królewic stoi; w myślach swoich rozerwany,
Jeśli ma być od niego Odoryk skarany.
Kiedy patrzy na jego zdradę, bez wątpienia
Rozumie go być godnem śmierci i zginienia;
Kiedy zasię na dufność wzajemną wspomina,
Kiedy sobie z niem dawną przyjaźń pizypomina,
Nie chce mu się go tracić i wodą litości
Gasi gniewy zawzięte i zapalczywości.

35

Kiedy tak chwilę Zerbin rozmyślał wątpliwy,
Jeśli miał za uczynek on tak niecnotliwy
Odoryka wolnością i zdrowiem darować,
Czy go na dalsze męki żywego zachować,
Przybieżał poryżając¹⁴⁰⁷ koń, któremu z głowy
Dopiero mu zdjął uzdę Mandrykard surowy,
Niosąc babę na sobie, która przez swe zdrady
Królewica na koniec wydała szkarady.

36

On koń, widząc z daleka w polu drugie konie,
Wielkiem się pędem udał prosto ku tej stronie,
Mając babę na grzbiecie, co srodze wrzeszczała
I bez skutku żadnego ratunku nie miała.
Skoro ją Zerbin ujrział, bogom czynił dzięki,
Że mu bez wielkiej pracy podali do ręki
Onych dwu winowajców, którzy go zdradzili
I mało go o srogą śmierć nie przyprawili.

37

Zerbin babę zatrzymać i wściągnąć rozkazał
I jako z nią postąpić, sam w sobie rozważał,
Jako ma z nią postąpić; naprzód myśli sobie,
Że jej najlepiej urznąć nos i uszy obie;
Potem zasię rozumie, że lepiej złośnicę
Na przykład wszystkim zdrajcom dać na szubienicę.
Różne męki i różne karania wymyśla,
Na ostatek się na te skłania i namyśla.

38

Rzecz tak do Koreba i do Almoniego:
»Atom się go obmyślił zachować żywego;
»Bo acz nie ze wszystkich miar godzien odpuszczenia,
»Lecz przecię nie zasłużył śmierci i zginienia.
»Niechaj żyje i niechaj będzie przy wolności,
»Kiedy to, jako mówi, uczynił z miłości,

¹⁴⁰⁶błagać (daw.) — uspokoić, ukoić. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰⁷poryżać (daw.) — rzeć kilka razy. [przypis redakcyjny]

»Bo próżno to: łatwie się błędy wymawiają,
»W które ludzie z gorącej miłości wpadają.

39

»Dobrze więtsze rozумы, niż u Odoryka,
»Czego nie u jednego pełno historyka,
»Miłość z miejsca ruszyła i ludzi tak siła
»Do gorszych i sprośniejszych grzechów przywodziła.
»Dlatego mu odpuszczam i niech rozwiązany
»Zaraz będzie, a ja zań niech będę karany,
»Którym olśnął¹⁴⁰⁸, tej mu się rzeczy powierzając,
»Że ogień łatwie słomę spali, nie patrzając«.

40

Potem na Odoryka wejźrzawszy, tak rzecze:
»A toć twój grzech odpuszczam, niebaczny człowiecze!
»Aleć taką naznaczam zań pokutę, aby
»Dwanaście mi miesięcy pilnował tej baby
»I miał ją w towarzystwie i we dnie i w nocy,
»Nie spuszczać jej z oka, i swojej pomocy
»Jej użyć i żebyś o nią czynił w boju
»Z każdym takim, coby jej nie chciał dać pokoju.

41

»Do tego chcę po tobie, abyś ten rok cały
»Na każdy dzień z nią jeździł — a wszak to czas mały —
»Po Francyej tam i sam, od miasta do miasta,
»Tam konia obracając, gdzie każe niewiasta«.
Takich do Odoryka słów królewic użył,
Który był więtsze, niż to karanie, zasłużył,
Co było, rów mu jaki kazać wielki minąć,
Rów, który niepodobna rzecz była ominąć.

42

Tak wiele była baba sproсна pozwodziła
Rycerzów i białej płci tak wiele zdradziła,
Różnych ludzi, że kto z nią w towarzystwie będzie,
Rzecz pewna, zwad, hałasów, kłopotów nabędzie.
Tak oboje zostanie nieźle pokarane:
Ona za swoje grzechy, dawno podziałane,
On za to, że jej na się wziął niesprawiedliwie
Obronę; tak niedługo zginie niewątpliwie.

43

Tak na ten czas przezacny szocki rycerz tęgą
Odoryka uwiązał i ujął przysięgą,
Obiecując, gdzieby mu nie dotrzymał wiary,
Że wielkich mąk nie ujdzie i surowej kary
Do pierwszego potkania i niechaj się prosi,
Jako chce, szyję straci i nic nie uprosi.
To mówiąc, Almoniemu rzekł i Korebowi,
Aby zdjęli powrozy z rąk Odorykowi.

¹⁴⁰⁸ *olśnąć* (daw.) — oślepnąć. [przypis redakcyjny]

44

Stało się wszystko podług Zerbinowej woli,
Acz go rozwiązywali prawie poniewoli,
Żalując, że się na niem tak, jako myśleli,
Onej tak wielkiej jego zdrady nie zemścili.
Tak jechał dalej stamtąd Odoryk żaloszny
Z szpetną babą, mając żal na sercu nieznośny;
Co się jem potem stało, Turpin nie napisał,
Alem przecię o jednym historyku słyżał,

45

Którego nie mianuję, który dostatecznie
Pisze, że chcąc złej onej napaści koniecznie
Zbyć Odoryk, nie pomniąc na swoją przysięgę,
Włożył babie z konopi urobioną wstęgę
Na szyję i zadzierzgnął węzeł i w porębie
Tuż ją przy samej drodze zawiesił na dębie.
Toż Almoni i jemu — tenże opisuje —
W rok uczynił, jeno że miejsca nie mianuje.

46

Zerbin, co wszędzie śladu Orlanda pilnował
I nie radby go stracił, do swych wyprawował,
Do wojska, którzy się on frasować musieli,
Ponieważ nic tak długo o niem nie wiedzieli.
Posłanemu od siebie Almoniuszowi
I który z niem pospołu jedzie, Korebowi,
Różne nauki, różne poruczenia dawa,
A z piękną Izabellą sam tylko zostawa.

47

Tak barzo Zerbin grabię Orlanda miłuje,
Nie mniej i Izabella, tak ich chęć ujmuje
Oboje dowiedzieć się, jeśli gdzie dojachał
Poganina, za którym szukać go wyjachał,
Onego, przez którego z konia był ściągniony
I od niego na ziemi w polu zostawiony,
Że się, póki dzień trzeci nie minie, nie wróci
Do wojska i z tamtego kraju nie powróci.

48

Ten był kres naznaczony od grabie onemu
Rycerzowi, co szable nie ma, pogańskiemu.
Niemasz żadnego miejsca, niemasz żadnej strony,
Którejby był nie zwiedził Zerbin pomieniony,
Szukając i szlakując Orlanda, gdzie jachał,
Aż między drzewa gęste z trafunku przyjachał,
Drzewa, niewdzięcznej dziewczki ręką popisane,
I nalazł je, z jaskinią srodze porąbane.

49

Jedzie dalej, gdzie się coś świeciło, w gęstwinę
I błyszczącą się zbroję poznawa grabinę;
Potem i szyszak nalazł, ale nie on dawny,

Który kiedyś na sobie nosił Almont sławny.
Słyszysz potem, że koń rze gdzieś daleko w lesie
I na dźwięk się obróci i głowę podniesie:
I widzi po pięknej się łące pasącego
Bryljadora, na łęku munsztuk mającego.

50

Nalazł i Duryndanę, co w trawie leżała,
Daleko od szyszaka, a pochew nie miała,
I dołomę¹⁴⁰⁹, na drobne płatki podrapaną
I tam i sam po różnych miejscach rozmiotaną.
Izabella i Zerbin żałośnie patrzą,
Ale ani się, co to było, domyślają.
Wszystkich się przygód boi Zerbin utroskany,
Okrom tej, aby miał być z rozumu obrany.

51

Kiedyby tam beli krwie znak jaki widzieli,
Że go pewnie zabito, takby rozumieli;
A wtem ujrzą, że właśnie przeciwko niem bieży
Pasterz jeden strwożony, który był na wieży
Trochę przedtem i widział z wielkim podziwieniem,
Kiedy dęby z ziemie rwał pospołu z korzeniem,
Blachy cisnął i szaty na sobie podrapał,
Bydła, ludzie zabijał, których był nałapał.

52

Ten wszystko wypowiedział cnemu Zerbinowi,
Co się nieszczęśliwemu stało Orlandowi.
Zerbin ledwie dowierza, chocia świeże szlaki,
Chocia tego przed sobą ma tak wielkie znaki.
Zsiada z konia skwapliwy, smutkiem napelniony
I okrutnem na sercu żalem przerażony,
I zbiera przedtem sławne i tak zawołane
Nieszczęśliwe ostatki, różnie¹⁴¹⁰ rozmiotane.

53

Zsiadła i Izabella z konia i zbierała
Rozciskane oręże, a rzewno płakała;
A wtem ich nadjachała zbyt utroskana
Piękna panna, na gładkiej twarzy uplakana.
Chcecie wiedzieć, kto to jest i o co się psuje
Ustawiczną żalnością, o co się frasuje?
Fiordyliza to piękna, co wszędzie swojego,
Wyjchawszy z Paryża, szukała miłego.

54

Brandymart ją był w mieście Karlowem zostawił
Ani jej żegnał, kiedy w drogę się wyprawił;
Gdzie go ośm albo dziewięć miesięcy czekała,
Ale, iż się nie wracał, za nim pojachała.
Od morza się jednego do morza puściła

¹⁴⁰⁹*doloma* (z węg.: *dolmany*) — szata zwierzchnia na zbroi. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁰*różnie* (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

Drugiego i Pyreny i Alpy zjeżdżała,
Szukając go po wszystkich miejscach, okrom w owem
Pałacu, który dobrze znacie, Atlantowem.

55

Kiedyby go w tem białym pałacu szukała,
Z Gradasemy go biała pospołu zastała,
Gdzie i Rugier i piękna biała Bradamanta
I Ferat jeszcze pierwej i cny pan z Anglanta.
Ale skoro go Astolf swą wniwecz obrócił
Drogą księżką, Brandymart zarazem się wrócił
Do Paryża; lecz tego jeszcze nie wiedziała
Fiordyliza, co biała za niem wyjechała.

56

Z trafunku tam, jakom rzekł, pierwej nadjechała
Zerbina z Izabellą i zbroję poznała
I konia, który się pasł po łące chodzący
Samopas, mając munsztuk na łęku wiszący.
Patrzy na pas nieszczęsny wielkiego rycerza,
A już też trochę przedtem także od pasterza
Dowiedziała się była o przypadku onem,
Że Orland zbył rozumu i został szalonym.

57

Zerbin blachy, z orężem inszem rozmiotane
I do jednej gromady pospołu zebrane,
Chcąc, aby od żadnego nie było człowieka
Ruszane, luboby tam przyjechał z daleka
Lubo też był tameczny, zawieszona na górze
Na sośnie i wydrążona na zielonej skórze:
»Orlandów to ryszstunek«. Tak się rym zamyka,
Jakoby rzekł: »Kto słaby, niechaj go nie tyka«.

58

Skoro koniec uczynił tak chwalebnej sprawie,
Wsiadał na koń -w żalobnej i smętnej postawie;
Wtem się trafił Mandrykard, który widząc one
Ryszstunki, na wysokiej sośni powieszona,
Pytał go, co to było. Zerbin, jako wiedział,
Wszystko Mandrykardowi szczerze wypowiedział.
Do sośniej¹⁴¹¹ się król hardy bliżej przystępuje
I ostrą Duryndanę z gałęzi zdejmuje.

59

Zerbin woła: »Nie bierz jej! nie bierz, poganinie!
»Bo cię kłopot i wielkie nieszczęście nie minie;
»Jeśliś tak dostał sławnej Hektorowej zbroje,
»Żeś ją ukradł, takie jest rozumienie moje«.
Wtem się chyżo do siebie obadwa porwali
I ostremi żelazami na się przycinali;
Już dźwięki z ciężkich razów dosięgały nieba,
A jeszcze w bój nie weszli słuszny, jako trzeba.

¹⁴¹¹sośnia (daw.) — sosna. [przypis redakcyjny]

60

Zerbin się zda prędkością podobien ogniowi;
Umyka się tam i sam mocnemu królowi,
I srogiej Duryndany najwięcej pilnuje,
I gdzie spadnie, tam koniem ręczo uskakuje;
Bo kiedyby na niego z tak potężnej ręki
Spadła raz Duryndana, musiałby przez dzięki¹⁴¹²
Iść w pola Elizejskie, tam, kędy mieszkają
Te dusze, które się tu w miłości kochają.

61

Jako więc śmiały złajnik¹⁴¹³, gdy wieprza dzikiego
W polu, daleko stada, zastanie samego,
Obraca go z tej strony i z owej nakoło,
Ale on czeka, aż mu raz przydzie na czoło:
Tak cny Zerbin pilnuje i nie spuszcza oka,
Gdzie Duryndana spada z nizka lub z wysoka,
I chcąc mieć zdrowie całe i cześć, jednym razem
Bije i umyka się przed srogiem żelazem.

62

Z drugiej strony, kiedy się poganin zamierzy
I kiedy srogą szablą zatnie i uderzy,
Zda się, że jest podobny wichrowi wścieklemu,
W marcu w lesie siły swe rozciągającemu,
Kiedy wysokiem sośnion schyla głowy harde
Albo łamie gałęzi. Ale razy twarde
Tak są częste, że chocia pilnie się ich strzeże,
Jednego się nakoniec Zerbin nie ustrzeże.

63

Między mieczem a tarczą sroga szabla wpadła
I minąwszy miecz, potem przez tarczą przepadła.
Zbyt miąższy miał przedni blach, niemniej doskonały
Pancerz, którem okrywał żywot rycerz śmiały;
Ale pancerz i zbroja w on czas nie pomogła
I wytrzymać srogiemu żelazu nie mogła.
I blach przedni i pancerz tak, jako zajęła,
Aż do samego łęku przeszła i przecięła.

64

I by beł nie skąpy raz, jako by beł goły
I nagi, takby go beł przedzielił na poły.
Jeszcze dobrze, że w piersiach nie miał znacznej dziury,
Że broń tylko dosięgła trochę wierzchniej skóry;
Nie głęboka, ale tak długa rana była,
Żeby się beła dobrą piędzią nie zmierzyła:
Ciepła krew z piersi kropi wypolerowaną
Zbroję i cienką nicią puszcza krew rumianą.

¹⁴¹²przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹³złajnik (daw.) — pies gospodarski, pasterski lub myśliwy. [przypis redakcyjny]

65

Takem widział niedawno, kiedy białą ręką
Moja pani, co dotąd z moją wielką męką
Serce trapi, na białej jedwabnicy¹⁴¹⁴ szyla
I srebro karmazynem subtelnem dzieliła.
Już niewiele Zerbina jego męstwo wzmaga,
Mało mu jego serce i siła pomaga,
Bo pewnie, że tatarski król miał nad niem siła;
I moc i zbroja jego doskonalsza była.

66

Ale się zdał być cięższy ten raz w pojedynku
Z widzenia, niżli w skutku, niż w samym uczynku,
Tak, że cna Izabella serce wylęknione
Czuje w sobie prawie w pół grotem przebodzone.
Zerbin pełen wielkiego gniewu i śmiałości
I chcąc się pomścić onej rany i lekkości¹⁴¹⁵,
Z obu rącz wielką siłą tak, jako wymierzył,
W pół szyszaka dużego pohańca uderzył.

67

Nic się Zerbin na onem razie nie omylił,
Bo się poganin głową do łęku pochylił,
I by był nie on szyszak, przez czary zrobiony,
Przedzieliłby mu był łeb z tej i owej strony.
Ale mu prędko oddał poganin surowy:
»I ja tak — prawi — umiem« i ciał go w róg głowy,
W szyszak, zebrawszy w kupę wszystkie siłę swoją
I tusząc, że mu przetnie w poły pierś i zbroję.

68

Zerbin, który tam trzymał wszystkie myśl, gdzie oczy,
W prawą stronę mu chyżo na koniu uskooczy,
Ale nie tak, aby się ostremu żelazu
Mógł uchronić i zdrowy uść ciężkiego razu;
Bo tak mocno wściekła broń z góry uderzyła,
Że mu tarcz na dwie równe części rozdzieliła
I łokcia mu i uda lewego pod blachem
Znacznie dosięgła tylko za jednym zamachem.

69

Zerbin wszystkie swe siły zbiera do pomocy
I siecze Mandrykarda co z największej mocy;
Ale zbroja pogańska wszystko wytrzymała
I żadnej w sobie skazy i rysy nie miała.
A ów nie tylko, że go już tarczej pozbawił,
Ale mu w kilku miejscach zbroję podziurawił,
Szyszak potłukł i nadto przez dziewięć ran jeszcze
Zadał mu tam, gdzie beło najszkodliwsze miejsce.

¹⁴¹⁴*jedwabnica* — [tu:] szata niewieścia jedwabna. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁵*lekkość* (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

70

Co dalej, to się słabsza siła pokazuje
W Zerbinie, a tak się zda, że tego nie czuje,
Bo serce zwykłą w sobie moc swoją chowało
I słabe i zemdlone ciało posilało.
Tem czasem Izabella z strachu krwie pozbywszy,
Do pięknej Doraliki bliżej przystąpiwszy,
Prosi jej, aby z placu Mandrykarda zwiódła
I aby pojedynek straszliwy rozwiódła.

71

Doralika na prośbę jej, pełna litości,
Nie widząc jeszcze żadnej zwycięstwa pewności,
Czyni rada to, o co prosi, i od boju
Przywodzi miłośnika swego do pokoju.
Zerbin także swe gniewy wściąga i hamuje
Kwoli swej Izabelli i bój zostawuje;
I jedzie w dalszą drogę stamtąd, zostawiwszy
Mandrykarda, o szablę boju nie skończywszy.

72

Fiordyliza ujrzawszy, że szablą grabina
Słabą miała obronę w on czas od Zerbina,
Gryzie się sama w sobie i srodze boleje
I płacze i od gniewu dobrze nie szaleje;
Radaby Brandymarta swego z sobą miała
I gdzieby go znalazła i sprawę mu dała
O tem wszystkim, tak tuszy, że się on pokusi,
Że Tatarzyn niedługo tej szable zbyć musi.

73

I tam i sam po różnych miejscach wszędzie szuka
Brandymarta swojego, ale się oszuka,
Bo daleko od niego jeździ Fiordyliza,
A on się już był dawno wrócił do Paryża.
Jedzie dalej przez góry, przez pola, przez lasy,
Aż nad jedną przyjedzie rzekę w one czasy,
Gdzie Orlanda poznała, jako potem powiem,
Ale wprzód o Zerbinie niechaj wam dopowiem.

74

Trapi go bardziej, niżli wszystkie insze męki,
Że Duryndana przyszła do pogańskiej ręki,
Choć ledwie może siedzieć na koniu, zemdlały
Po krwi, którą surowe rany wylewały.
Po małej chwili z niego żal i gniew ustąpił,
A ból mu tak gwałtowny, tak ciężki przystąpił,
Ból tak ciężki, tak srogi, żewidzi i czuje,
Że się już w niem mało co żywota najduje.

75

Nakoniec nie mógł dalej jachać i mdleć począł
I aby sobie wytchnął i trochę odpoczął,
Stanął przy jednym zdroju, niedaleko lasu.

Izabella, co widzi, że tylko z niewczasu
Samego musi umrzeć, żalosna, stroskana,
Nie wie, co rzec i co ma czynić upłakana;
O żadnym mieście stamtąd blizkiem nie wiedziała,
Żeby mu cyrulika jakiego dostała.

76

Wzdycha, stęka, łzami się nieboga rozplywa,
A nieba niepobożne i srogie nazywa.
»Czemum — prawi — niestetyż! nędzna nie zginęła
»W ten czas, kiedym przez wielki ocean płynęła?«
Zerbin, który mdłe oczy i blizkie sklonania
W jej twarzy często trzyma, na jej narzekania,
Na jej skargi boleje barziej oną dobą,
Niż na to, że tak blizką widzi śmierć przed sobą.

77

»Bodajbyś mię tak — prawi — szczerze miłowała
»I po śmierci, kiedy już dusza wyńdzie z ciała,
»Jako niczego moje serce nie żałuje,
»Jeno, że cię bez wodza, samę zostawuję;
»Bo kiedyby tak chciały wyroki przedwieczne,
»Abym ten żywot skończył i dni ostateczne
»Gdzie na bezpiecznym miejscu, a nie w cudzej stronie,
»Dosyćbym miał, kiedybym umarł na twem łonie.

78

»Ale kiedy zła gwiazda tak chce, że cię muszę
»Zostawić, nie wiem, komu, przysięgam na duszę,
»Na te oczy i na te złote włosy twoje,
»Któremiś uwiązała dawno serce moje,
»Że choćbym się do piekła złem duchom do ręki
»Dostał, nad wszystkie insze, które tam są męki,
»Taby beła nacięższa, gdybym sobie wspomniał,
»Gdybym, zem cię sierotą zostawił, przypomniał«.

79

Nieszczęsna Izabella, blada, jako chusta,
Schyla głowę i do ust jego swoje usta
Przykłada, na żalosnej twarzy upłakana,
Słabiuchna, jako róża, niewczesnie urwana,
Róża, od chciwej ręki urwana na dworze,
Jeszcze w niesłusznym wieku i w niesłusznej porze.
Odpowie mu: »Ja na to pozwolić nie mogę,
»Abyś beze mnie miał iść, miły mój, w tę drogę.

80

»Abych tu miała zostać, i myśleć nie trzeba:
»Pójdę wszędzie za tobą, do piekła, do nieba!
»Niechaj obiedwie dusze jeden koniec mają,
»Niechaj z sobą na wieki pospołu mieszkają.
»Nie tak cię prędko ujrzę, miły, umarłego,
»Jako i sama umrę od żalu wielkiego;

»Gdzie też żal będzie tak mdły, że mnie nie zabije,
»Ten mi twój miecz, wiedz pewnie, te piersi przebije?

81

»Mam nadzieję, że ciała nasze nieszczęśliwe
»Będą mieć lepsze szczęście martwe, niżli żywe;
»Trafi się kto podomno, że i mnie i ciebie,
»Litością przerażony, pospołu pogrzebie«.
To mówiąc, gdy już wszytka zginęła otucha
Jego zdrowia, ostatki żywotnego ducha,
Które zła niewidomie śmierć kradła, zbierała,
Póki się go szczerł jaki bawił koło ciała.

82

Wiele Zerbin, jeśli jej odpowie, uczyni;
Atoli odpowiedział: »O moja bogini!
»Przez tę miłość, którąś mi w on czas pokazała,
«Kiedyś dla mnie ojczyste brzegi zostawiała,
»Proszę i rozkazuję, jeśli to nie siła,
»Abyś dotąd, póki jest Boża wola, żyła,
»Żyła zdrowa, a na to zawsze pamiętała,
»Jakoś ze mnie szczerego przyjaciela miała.

83

»Może być, że Bóg, który nigdy nie opuści
»Swoich wiernych, nic złego na cię nie dopuści,
»Jako w ten czas uczynił, gdy cnego wyprawił
»Senatora rzymskiego¹⁴¹⁶, aby cię wybawił
»Od rozbójców, jako cię z morskich nawałności
»Zdrowo uniósł, jako cię uchował lekkości¹⁴¹⁷
»Od zdrajcę Odoryka; przeto nie umieraj
»I przed czasem się śmierci, proszę, nie napieraj«.

84

Wierzę, że ta ostatnia Zerbinowa mowa
Nie była zrozumiana od słowa do słowa.
Tak ustał, jako małe światło więc ustaje,
Kiedy mu wosku albo tłuściości nie zostaje.
Kto może wypowiedzieć godnie narzekania
Młodej dziewczki, kto wrzaski, kto ciężkie wzdychania,
Kiedy ujrziała, jako lód jaki, zimnego,
Na rękę już bez dusze swojego miłego?

85

Opuszcza się i cięży na ciele i mdleje
I na martwą zewłokę¹⁴¹⁸ łyzy obfite leje
I tak wrzeszczy, że się głos daleko rozlega
Po polu i po lesie i nieba dosięga;
Sama się na się sroży, drapie paznokciami
Piękną twarz, tłucze piersi niewinne pięściami,

¹⁴¹⁶cnego wyprawił senatora rzymskiego — Orlanda, który ten tytuł nosił. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁷lekkość (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹⁸zewłoka (daw.) — zwłoki. [przypis redakcyjny]

Rwie złoty włos i co jej głosu i tchu zstawa,
Napełniać pól Zerbinem swoim nie przestawa.

86

Od onego ciężkiego smutku i żalości
Do takiej przysła dziewczka strapiona wściekłości,
Żeby się była pewnie ręką swą zabiła
I miecz swego Zerbina w piersiach utopiła,
By się jej nie był trafił pustelnik z przygody,
Który tam często chadzał dla zdrojowej wody,
I by był nie zawściągnął gwałtem śmiałej ręki,
Która się wydzierała na swą śmierć przez dziękę.

87

Mąż boży, który przy swej dobroci wrodzonej
Beł pełen pobożności, pewnie niezmyślonej,
I który był dobrimi przykłady wslawiony,
Jako był kaznodzieja wielki i uczony,
Poważnemi z niej słowy wybija przekłętą
Jej żądzą, a radzi jej na cierpliwość świętą
I kładzie jej przed oczy zacne białogłowy,
Tak te, które miał stary, jako zakon nowy,

88

Ukazując, że żaden pociechy nie czuje
Doskonalej, kto Boga szczerze nie miłuje,
A że wszystkie człowiecze nadzieje na świecie
Próżne są i mijają tak, jako cień lecie.
I tak piękne i mądre słowa wynajdował,
Że w niej żądzą i upor na śmierć uhamował,
I przywiódł ją do tego, że mu ślubowała,
Że przyszyły wiek na służbie Bożej strawić miała.

89

Nie może jej jednak ześć z pamięci i z myśli
Cny królewic, ciała tam zostawić nie myśli;
I lubo słońce świeci lubo padną mroki,
Chce mieć z sobą na każdy czas jego zewłoki.
A wtem sobie ciężaru onego pomogli —
Bo pustelnik był duży¹⁴¹⁹ — i tak, jako mogli,
Martwe ciało na konia smętnego włożyli
I nie bawiąc się, w drogę dalszą się puścili.

90

Nie chce dziewczki tak gładkiej, tak młodej pobożny
Pustelnik, który na grzech każdy był ostrożny,
Żadną miarą prowadzić tam, gdzie swoją małą
Komórkę w gęstem lesie miał pod ostrą skalą,
Kędy były mieszkania i jamy zwierzęce.
Mówiąc »Trudno nieść ogień z słomą w jednej ręce«
Nie spuszcza się na rozum i na swe baczenie,
Aby w tak niebezpieczne miał wnieść doświadczenie.

¹⁴¹⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

91

Do Prowence ją myśli, do zamku jednego
Blizko od Marsylię zawieść, u którego
Beł klasztor jeden, wielkiem kosztem zbudowany,
Panieński i wielkiemi bogactwy nadany.
W pierwszym miasteczku, które na drodze trafili,
Trunnę, w którą martwego rycerza włożyli,
Wczesną¹⁴²⁰ i zasmoloną, dobrze zrobić dali,
Potem tam, gdzie prowadził pustelnik, jachali.

92

Przez wiele dni część ziemie niemalą zwiedzili,
A zawsze ustronnemi drogami jeździli;
Bo, iż po wszystkich miejscach pełno było wojny,
Obierali sobie kraj cichy i spokojny.
Ale nakoniec beli w drodze zawściągnięni
Od pewnego rycerza i nie uważeni;
Októrem potem powiem, skoro pierwej z hardem
Odprowię się, tatarskiem królem, Mandrykardem.

93

Jako się skoro zwada ona, która była
Miedzy niem, a rycerzem szockim, dokończyła,
Miedzy gęstemi drzewy odpoczywał w cieniu
Przy jednym kryształowem, wesołem strumieniu;
Ale pierwej zdjął siodło upracowanemu
Z grzbieta, a uzdę z gęby koniowi swojemu,
Aby się pasł na trawie; wtem w małą godzinę
Ujrzał, że rycerz jakiś z gór wjeżdżał w równinę.

94

Skoro go Doralika na górze ujrziała,
Choć jeszcze beł z daleka, zaraz go poznała;
Rzecz do Mandrykarda: »Widzisz tego, który
»Prosto naprzeciwko nam jedzie z onej góry?
»Rodomont to jest hardy, jeśli się nie mylę;
»Będziesz miał z niem, rzecz pewna, wnetże krotofilę;
»Jedzie się mścić nad tobą swej dawnej lekkości¹⁴²¹,
»Żeś mu mię wziął; trzebać tu siły i śmiałości«.

95

Jako jastrząb, kiedy więc gołębia prędkiego
Albo ptaka z daleka obaczy inszego,
Wznosi głowę i pióra wszystkie wymuskiwa
Na sobie i piękniejszy i weselszy bywa:
Tak się w on czas wesoło król tatarski stawi,
Tusząc, że Rodomonta pewnie garła zbawi;
Konia bierze, w strzemionach nogę ma, a w ręku
Wodze¹⁴²² trzyma i wsiada, ująwszy się łęku.

¹⁴²⁰wczesny (wł. *capace*) — zdolny pomieścić, obszerny. [przypis redakcyjny]

¹⁴²¹lekkość (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

¹⁴²²wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

96

Skoro tak blisko beli, że fuki straszliwe
Mogli swe wzajem słyszeć i słowa dotkliwe,
Rodomont jął nań fukać i ręką i mową,
Mówiąc, że to zapłaci wnetże swoją głową,
Że tego śmiał rozdrażnić, co miał z to śmiałości¹⁴²³
I z to siły, że się mógł zemścić swej lekkości
Nad swem nieprzyjacielem i co obelżenia
Ani lekkiego nie zwykł cierpieć uważenia.

97

Odpowie mu Mandrykard z postawą surową:
»Darmo mię chcesz ustraszyć tą twą groźną mową,
»Której tylko na małe dzieci używają
»I na niewiasty, które, co jest bój, nie znają,
»Nie na tego, który się bardziej kocha w boju,
»Niż w odpoczynku i niż w nielubem pokoju.
»Jam gotów pieszo, konno, zbrojny i niezbrojny,
»Lub w polu lubo w szrankach, spatrzeć z tobą wojny«.

98

Ale ato już na się krzyczą i wołają
Z wielkiem gniewem i srogich mieczów dobywają,
Jako wiatr, który z razu ledwie że co dmucha,
A potem z gruntu dębów i jesionów rucha
I ciemny proch i piasek aż pod niebo niesie,
Potem drzewa wysokie wali w gęstem lesie,
Domy w polu obala i wichry szalone
I grad niesie i bije trzody rozprószone.

99

Dwu pogan, którem równych świat nie miał, zagrzane,
Śmiałe serca i siły niewypowiedziane,
Odprawują straszliwy czyn surowej wojny
I bój, tak zuchwałemu nasieniu przystojny.
Drży ziemia od wielkiego i srogiego dźwięku,
Kiedy szable spadają na się z mocnych ręku;
Skry ze zbrój, uderzonych ciężkimi razami,
Aż do nieba gęstemi lecą tysiącami.

100

Srogi bój dwaj królowie mężni odprawują
Długi czas bez przestanku i tego pilnują,
Aby sobie wzajemnie zbroje zdziurawili
I do ciała śmiertelne sztychy wyprawili.
Jako się bić poczęli, żaden dotąd jeszcze
Kroku nie ustępuje i jakoby miejsce
Ono było zbyt drogie, oba go pilnują
I z koła tak małego nic nie występują.

¹⁴²³z to śmiałości i z to siły (daw.) — dość śmiałości i dość siły; tyle, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

101

Na ostatek Tatarzyn zuchwały mężnemu
Ciężki raz dał królowi w łeb algijerskiemu
Z obu rącz tak, że mu się w oczach rozświeciło,
Jakby się tysiąc przed niem świeczek zapaliło.
Rodomont, jakoby już wszystkiej pozbył siły,
Bije głową grzbiet konia swego i pochyły
Strzeamię gubi, w siedle się ledwie zatrzymuje
Przy bytności tej, którą tak barzo miłuje.

102

Ale jako łuk mocny i dobrze złożony
Z dobrej stali, od mocnej ręki wyciągniony,
Im się barziej wyciąga i im jest mocniejszy,
Strzelec ten, który z niego strzela, tem lekcejszy,
Mocniej się znowu wraca i bełt wystrzelony
Z większą potęgą pędzi, z cięciwy puszczonej:
Tak właśnie afrykański rycerz prędko wstawa
I nieprzyjacielowi sowito oddawa.

103

Rodomont także w czoło haniebnie uderzył
Śmiałego Mandrykarda tak, jako wymierzył;
Ale go nie obraził, bo mu twarz nakrywał
Szyszak, który Hektora trojańskiego bywał.
Tak go jednak ogłuszył dobrze, że nie wiedział,
Jeśli dzień beł, jeśli noc; toli¹⁴²⁴ się osiedział
Przecię w siedle. Rodomont drugi raz uderzy
Na niego, a do głowy po staremu mierzy.

104

Koń Mandrykardów, który z góry spadającej
Szable się srodze boi, straszliwie świszczącej,
Pana swojego z wielkiem swoim złem ratuje:
Wspina się i chcąc uciec, przodek wystawuje,
A wtem go sroga szabla w pół głowy trafiła,
Która na jego pana wyprawiona była;
Nie miał Hektorowego hełmu, nieszczęśliwy,
Jako pan, i zostawa martwy i nieżywy.

105

Ale Mandrykard prędko powstawa na nogi
Po onem ogłuszeniu i kręci miecz srogi;
Zr ze się w sobie i gniew go pali jadowity
Wewnątrz o to, że mu beł dzielny koń zabity.
Afrykański go rycerz chce potrać koniem;
Ale nie tak beł słaby, jako trzymać o niem:
Tak stał mocno na nogach jako kamień, bity
Od wałów, kiedy pod niem koń poległ zabity.

¹⁴²⁴*tol* (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

106

Rodomont, który koń czuł pod sobą zemdlony,
Na przednim łęku z lekka ręką wyniesiony,
Wyjawszy nogi z strzemion, siodło zostawuje
I z Mandrykardem w równy bój pieszo wstępuje.
Dopiero się straszliwa bitwa zaczynała,
A nienawiść i pycha obu zagrzewała;
Ale nadjachawszy ich z przygody skwapliwy
Posłaniec, między niemi rozwiódł bój straszliwy.

107

Nadjachał ich jeden z tych, co beli wysłani
I po wszystkiej Francyej różnie¹⁴²⁵ rozესłani
Od pogaństwa, aby ci, co się rozjachali,
Do swoich się chorągwi co prędzej wracali,
Dając znać, że Agramant król był porażony
I od cesarza Karla w obozie zamknięty;
I gdzieby prędkiej w rychle pomocy nie mieli,
Swoję klęskę i jawny upadek widzieli.

108

Poznawa je on poseł barziej po tych raziech,
Któremi na się siekli srodze po żelaziech,
Niż po herbach zwyczajnych i niżli po stroju,
Bo nikt inszy nie mógł zwieść tak srogiego boju;
Nie ma jednak z to serca¹⁴²⁶, nie ma z to śmiałości,
Aby wszedł między one gniewy i wściekłości,
Choć go do nich król posłał i choć powiadają,
Że posłowie karani nigdziej nie bywają.

109

Ale do Doraliki, co stała na stronie
Idzie i powiada jej, jako w złej obronie
Z trochę wojska Agramant, Stordylan, Marsyli
W obozie od chrześcijan oblężeni byli.
Powiedziawszy jej wszystko, prosi, aby poszła
I obiema rycerzom onę rzecz doniosła,
I nalega, aby ich jako pogodziła
I dać Agramantowi pomoc jem radziła.

110

Miedzy srogie rycerze z wielkiem sercem wchodzi
I onych pojedynków straszliwy rozwodzi,
Mówiąc tak do obudwu, nadobna królowna:
»Przez miłość, którejem jest po was obu pewna,
»Proszę, abyście szable do lepszej schowali
»Potrzeby i żebyście zaraz wyjeżdżali
»Do obozu naszego, który oblężony,
»Zguby albo pomocy czeka i obrony«.

¹⁴²⁵różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁶z to serca, (...) z to śmiałości (daw.) — wystarczająco serca, wystarczająco śmiałości; tyle, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

III

Potem poseł powiedział, jako Sarraceni
 Beli w niebezpieczeństwie wielkiem obleżeni,
 Prosząc, aby na pomoc szli Agramantowi,
 Od którego oddawa list Rodomontowi.
 Nakoniec tem zawarli i tak uradzili,
 Aby oba rycerze pokój uczynili
 Między sobą aż do dnia, w który obegnany
 Ich obóz od chrześcijan będzie ratowany.

II2

Ale skoro z onego będą wyzwoleni
 Obleżenia i z królem swoim Sarraceni,
 Aby się do swych pierwszych niechęci wrócili
 I aby rozpoczęty bój z sobą skończyli
 Który gdy koniec weźmie, dopiero ukaże,
 Komu przysądzić piękną Doralikę każe;
 A ta, która przysięgę od nich odebrała,
 Za obu, że ją strzymać mieli, ślubowała.

II3

Była tam niecierpliwa na ten czas Niezgoda,
 Którą barzo bolała ona ich ugoda;
 Była także i Pycha i obiedwie chciały,
 Aby ono jednanie jako rozerwały.
 Lecz Miłość więcej mogła, która tamże była,
 Której największa jest moc i największą siłą;
 Ta przyłożone strzały do cięciwy miała
 I pozad i Niezgodę i Pychę trzymała.

II4

Krótko mówiąc, chocia jej przeczyła Niezgoda,
 Tak, jako Miłość chciała, stanęła ugoda.
 Ale nie dostawało konia z nich jednemu,
 Co był w boju zabity; lecz dogodził temu
 Bryliador, co się paś na łące zielonej
 I z trafunku tam przyszedł do potrzeby onej,
 Prawie na czas — ale już proszę dozwolenia,
 Abych mógł na mały czas odeść dla wytchnienia.

Koniec pieśni dwudziestej czwartej.

XXV. PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA

Argument

Ratuje Ryciardyna¹⁴²⁷ Rugier zawołany,
 Który był na srogą śmierć ogniową skazany
 O królownę hiszpańską, piękną Fiordyspinę.
 Aldygierej o braciej swej ma złą nowinę
 I z niewesołą twarzą gości w dom przymuje;
 Potem się w drogę z niemi spieszenie wyprawuje

¹⁴²⁷Ryciardyn, Ryciardot — Ricciardetto, syn Amona, brat Rynalda i Bradamanty. [przypis redakcyjny]

Pomódz Malagizemu i Wiwianowi
I wydrzeć je srogiemu z rąk Bertolagowi.

Allegorye

W tej dwudziestej piątej pieśni Rugier, który nie oglądając się na żadne niebezpieczeństwo, jedzie wybawić od śmierci Ryciardyna, chocia go nigdy nie znał, ukazuje powinność prawdziwego rycerza, który swój własny żywot dla cudzego puszcza na odwagę. Ryciardyn na śmierć skazany, a potem ratowany, daje nam znać, że miłość zawsze wdaje ludzie w niebezpieczeństwo wielkie, chocia czasem z niego wychodzą, za jakim szczęściem niespodziewanem.

1. Skład pierwszy

O jako wielkie młodzi w sobie spory czują,
Którzy i sławy pragną i razem miłują,
I nie wiedzieć, która się mocniejsza najduje:
Czy chęć do czci, czy miłość? Często ustępuje
Jedna drugiej. Zaprawdę, wielce poważali
Swą cześć oba rycerze, którzy zaniechali
Rozpoczętego boju dotąd, ażby byli
Z oblężenia swojego króla wyzwolili.

2

Ale tu miłość większą swą moc pokazała,
Bo, by była ich pani tak nie rozkazała,
Nie rozwiedliby beli onego potkania
I nie przysliby beli nigdy do jednania
I darmoby był czekał Agramant pomocy
Od nich, od chrześcijańskiej obegnany mocy;
Tem zawieram, że miłość nie zawsze zaszkodzi
I czasem się na wiele dobrego przygodzi.

3

Obadwa ci poganie pospołu jachali
Ku Paryżowi, aby swoich ratowali;
I piękna Doralika, która jem kazała
On bój rozwieść, w tęż drogę z niemi pojachała
I karzeł mały, który tatarskiego w tropy
Króla gonił, pilnując wszędzie jego stopy
Tak długo, aż na niego przezeń nawiedziony
Beł Rodomont i na bój z niem naprowadzony.

4

Stamtąd na piękną łąkę z trafunku wjachali,
Na której przy strumieniu rycerzów zastali
Dwu zbrojnych, dwu niezbrojnych; z niemi panna była,
Która się po zielonej łące przechodziła.
Kto to beł? — Nie wzbraniam się wam o tem powiedzieć,
Ale mi o Rugierze wprzód trzeba powiedzieć,
Który onę sławną tarcz, przez czary zrobioną,
Wrzucił w głęboką studnię, w lesie nalezioną.

5

Jeszcze beł mile od tej studnie nie ujachał,
Kiedy go Agramantów poslaniec dojechał,

Z tych, co beli posłani po to, aby byli
Na pomoc mu rycerze jego zgromadzili.
Ten na on czas powiada cnemu Rugierowi,
Że zbyt ciężko już było tak Agramantowi,
Że jeśli wczesnej prędko pomocy nie będzie,
Wojsko zgubi, żywota i sławy pozbędzie.

6

Różne myśli na on czas Rugiera mieszały,
Co mu się bely w głowę wszystkie wraz zebrały,
Nie wie, jaką odprawę posłowi onemu
Dać ma, bo nie miał miejsca i czasu po temu
Namyślić się; nakoniec przystojnemi słowy
Posła zbywszy, tam jachał, gdzie od białągłowy
Był, jeśli to pomnicie, smętnej prowadzony
Na pomoc młodzieńcowi, co miał być spalony.

7

I tak jachał w swą drogę tam, gdzie go niewiasta
Wiodła i po południu przyjechał do miasta,
Które w środku Francyej król trzymał spokojnie,
Marsyli, pod cesarzem zdobyte na wojnie.
Ani u mostu ani w bramie w onej chwili
Wolnego mu przejazdu namniej nie bronili,
Choć przy bramie i koło przykopów niemało
Pospółstwa i żołnierstwa było się zebrało.

8

Iż znano białągłowę, co go prowadziła
I co mu w onej drodze przewodnikiem była,
Dla tego i Rugiera nie zahamowano,
Który z nią był, ani go, skąd jachał, pytano.
Wjechał na plac i ujrzzał ogień zapalony
I lud około ognia wielki zgromadzony,
A we środku młodzieniec stał, na śmierć skazany,
Błady na twarzy, mocno powrozy związany.

9

Rugier skoro mu wejrzzał w oczy umoczone
Łzami, które ku ziemi trzymał pochylone,
Ma go za Bradamantę swoją: tak nadobny
On młodzieniec we wszystkim był do niej podobny!
Potem im mu się dalej z blizka przypatruje,
Tem go jej podobniejszem twarzą być najduje;
Mówi sobie: »Abo to ona nieomylnie,
Albom ja nie jest Rugier!« a patrzy weń pilnie.

10

»Nic inszego; jeno że na to się puściła,
»Aby osądzonemu na śmierć wyzwoliła,
»Potem jako się jej ta sprawa źle nadała,
»Poimana, jako to widzę, tu została.
»Ach, czemu się kwapiła, że mię mieć nie mogła
»Z sobą, żebyśwa była sobie spół pomogła!

»Jednak Bogu mojemu mam za co dziękować,
»Żem w czas przybeł, tak, że jej będę mógł ratować«.

II

I nie rozmyślając się nic, szable dobywa,
Bo kopiej na on czas nie miał i rozrywa
Gęsty lud, rozpuściwszy konia, i rozczyna
Srogie dzieło: temu łeb, a temu ucina
Rękę razem z ramieniem i kręci nakoło
Ostrą szablą, tego tnie w gębę, tego w czoło.
Wszyscy, ujęci strachem, krzyczą i wołają,
Wszyscy jako nadalej z rynku uciekają.

I2

Jako szpacy bezpieczni stadami latają
I powolej pokarmu po ziemi szukają,
Jeśli z góry krogulec rączy wpadnie na nie,
Albo jednego porwie z nich niespodziewanie,
Wszyscy idą w rozsypkę, każdy zostawuje
Towarzystwo i aby sam uciekł, pilnuje:
Tak tam właśnie pospółstwa one uciekały,
Kiedy między nie z szablą wpadł bohater śmiały.

I3

Czterem albo sześciom z nich zdjął do czysta głowy,
Którzy nie uciekali, bohater surowy¹⁴²⁸;
Sześciom je porozdzielał aż do samej gęby,
Niezliczonem po piersi, po oczy, po zęby.
Prawda, że nie nakryli beli głów hełmami,
Ale ich przecię siła było z misiurkami¹⁴²⁹;
Ale małoby bęły i hełmy pomogły,
Boby pewnie tak wielkich strzymać sił nie mogły,

I4

Taką miał moc cny Rugier, jaka być w człowieku
Najmocniejszym nie może dzisiejszego wieku,
Jakiej lwi i niedźwiedzie i jakiej zubrowie¹⁴³⁰
I inszy co najsroższy nie mają zwierzowie;
Podobno ziemie drżenie z jegoby zrównało
Wielką mocą albo też wielkie jakie działo,
Do którego, skoro knot i ogień przyłoży,
Drży i niebo i ziemia, morze sobą trwoży.

I5

Nigdy mniej nad jednego, a czasem padali
Dwa od jednego cięcia, owszem powiadali,
Że i czterech zabijał jednym tylko razem
Z tych, którzy przyodziani nie byli żelazem;
Bo takie ostrze jego szabla sroga miała,
Że natwardszą stal, jako mleko, rozcinała.

¹⁴²⁸surowy (daw.) — [tu:] srogi. [przypis redakcyjny]

¹⁴²⁹misiurka (daw.) — żelazna czapka z czepcem, spadającym na ramiona. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁰zubr — żubr. [przypis redakcyjny]

Faleryna ją była w ogrodzie zrobiła¹⁴³¹
Organy¹⁴³² na to, aby Orlanda zabiła.

16

Ale że ją zrobiła, prędko żałowała,
Gdy przez nią spustoszony swój ogród widziała;
A teraz, co mniemacie, jako wielkie rany
Czyniła, kiedy ją siekł mąż tak zawołany?
Jeśli kiedy był Rugier śmiały, jeśli siła
Jego widziana kiedy i wielka moc była,
Tu ją miał, tu jej użył, tu ją pokazywał,
Gdy Bradamanty, jako rozumiał, ratował.

17

Ale mu wszyscy takie czynili obrony,
Jakie zając psom czyni, w polu należony;
Siła było tych, którzy pobici zostali,
Ale tych nie mógł zliczyć, co puciekali.
Tem czasem białagłowa ręce rozwiązała
Młodzieńcowi i jako najlepiej umiała,
Oblokła go we zbroję, tarcz mu zawiesiła
Na ramieniu, bronią go dobrą opatrzyła.

18

On się mści, swoją wielką krzywdą urażony,
I tak lud pospolity siecze potrwożony,
Że u każdego dobre mniemanie o sobie
Zostawuje dzielnością swoją w onej dobie.
Już było złote koła słońce utopiło
I w morze swoje wozy zachodnie wpędziło,
Kiedy Rugier zwycięzca i z młodzieńcem onem
Jachał z zamku, od śmierci przezeń wybawionem.

19

Który, skoro bezpieczny był za zamkowemi
Murami i za bramą z Rugierem, piękniemi
Słowy, które w swej głowie w on czas wynajdował,
Rugierowi, wybawcy swojemu, dziękował,
Że nie znając go nigdy, takim mu się stawił
I z sromotnej go śmierci ogniowej wybawił,
Prosząc, aby mu imię swe własne powiedział,
Aby, komu tak wiele był powinien, wiedział.

20

Mówi Rugier do siebie: »Niebieską ozdobę,
»Twarz gładką i urodę i stan¹⁴³³ i osobę
»Widzę mej Bradamanty, ale słodkiej mowy
»Jej nie słyszę z piękniemi, uciesznemi słowy;
»I dziwuję się, że mi tak barzo dziękuje,

¹⁴³¹ Faleryna ją (szablę) była w ogrodzie zrobiła / Organy na to, aby Orlanda zabiła. — wiedźma Faleryna, królowa Organi, sporządziła czarodziejską szablę, którą miała zabić Orlanda; ten jednak zabrał jej wyczarowany miecz i zniszczył nim zaczarowany jej ogród. [przypis redakcyjny]

¹⁴³² Organa, Organia — kraina bajeczna w Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁴³³ stan (daw.) — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

»Czego wierny miłośnik jej nie potrzebuje.
»Lecz jeśliż to jest ona, czemuż wždy własnego
»Tak prędko zapomniała imienia mojego?«

21

I aby się dowiedział o tem pewnej sprawy,
Mówi mu: »Tak mi się zda, że cię znam z postawy,
»I myślę, gdzie cię widział, lecz sobie nie mogę
»Wspomnieć; ale mnie ty sam nawiedz na tę drogę
»I powiedz, jeśliś się gdzie widział kiedy ze mną
»I nie utajaj swego imienia przedemną,
»Abym przynamniej wiedział, komu się przydała
»Moja siła i kogo dzisiaj ratowała.«

22

»Być może, żeś mię widział — rzekł mu — ja nie pomnię,
»Gdzie i kędy, i pewnie, że sobie nie wspomnię,
»Bym myślał, nie wiem jako; prawda, że szukając
»Szczęścia, jeźdź po świecie, sławy dostawając.
»Podobnoś to gdzie widział jedną siostrę moję,
»Co miecz nosi u boku, ubiera się w zbroję,
»Co mi tak jest podobna, jako powiadają,
»Że nas czasem i swoi nie rozeznawają.

23

»A bliźniętaśmy sobie. Nie dwaj, nie trzej byli,
»Nie pięć, nie sześć, którzy się w tem często mylili;
»Ale bracia i ociec, na ostatek matka
»Nie może nas rozeznać dobrze do ostatka.
»Prawda, że to czyniło tylko między nami
»Różnicę, że ja chodzę z długimi włosami,
»Jako mężczyzny chodzą, a ona plecione
»Ma warkocz, około głowy obwinione.

24

»Ale kiedy jednego dnia była raniona,
»O czymby było siła mówić, postrzyżona
»Od pewnego kapłana do pół uszu była,
»Aby się jej tem pręcej rana zagoiła.
»Żadnego między nami znaku już nie było
»I krom płci, krom imienia, nic nas nie różniło.
»Mnie Ryciarynem, one Bradamantą zową,
»Jam bratem a ona jest siostrą Rynaldową.

25

»I jeśli wam nie przykro, sprawę usłyszycie
»Zbyt foremną¹⁴³⁴, której się barzo zadziwicie,
»Która mi się stąd, żeś jej podobny, trafiła
»I pociech wprzód a potem mąk mię nabawiła.«
Rugier, co historyej słodszej i wdzięczniejszej
Nie mógł słyszeć i uszom swoim przyjemniejszej
Nad tę, w której o jego milej była mowa,
Chciał ją słyszeć, a on ją rozpoczął w te słowa:

¹⁴³⁴foremny (daw.) — [tu:] dziwny. [przypis redakcyjny]

26

»Trafiło się, że siostra w drogę się wybrała
»W tych dniach i kiedy przez las pewny przejeżdżała,
»Sarraceni ją w wielkiej gromadzie potkali
»I ranę jej, bo hełmu nie miała, zadali
»Prawie wśród głowy; którą jeśli zgoić chciała,
»Włosy ostrzydz i urznąć warkocze musiała,
»Bo rana wielka i zbyt niebezpieczna była,
»I w drogę, zbywszy włosów, dalszą się puściła,

27

»Miedzy lasy do zdroju trafiła z przygody,
»Z którego wynikały przeźrzoczyste wody,
»Gdzie strudzona, zdjęwszy hełm z głowy, z konia zsiadła
»I na sen się na trawie zielonej układała —
»Nie wierzę, aby bajka mogła być piękniejsza,
»Jako ta historia moja terazniejsza —
»A wtem się Fiordyspina¹⁴³⁵ Hiszpanka trafiła,
»Która po chróście prędkie zajęce gonila.

28

»Ta, kiedy siostrę moję zastała uśpioną,
»W żelazo okrom twarzy wszytkę obleczoną,
»Która, miasto kądziele, miecz u boku miała,
»Że to był jakiś rycerz błędny, rozumiała.
»Twarzy się i postawie męskiej przypatruje,
»Nakoniec serce w sobie zapalone czuje:
»W towarzystwo ją z sobą na myśliwstwo wzywa,
»Potem się sama jedna z nią gęstwą okrywa.

29

»A skoro się na miejscu osobnem ujrziała
»I że jej tam nikt zastać nie miał, rozumiała,
»I mową i postawą serce zniewolone
»Odkrywa jej i ostrem sztychem przebodzone;
»I z wzdychaniem i wzrokiem, srodze zapalonem,
»Daje jej znać o swoim utrapieniu onem,
»Raz zblednie, drugi raz się wstydem zafarbuje,
»Nakoniec ośmielona w usta ją całuje.

30

»Moja siostra, która się tego domyśliła,
»Że królewna hiszpańska na płci się myliła,
»Nie mogąc jej w tem pomódz, czego ona chciała,
»W wielkiem się labiryncie¹⁴³⁶ zgoła najdowała.
»»Lepiej, że tak omylne mniemanie o sobie
»»Wykorzenie — tak z sobą mówi w onej dobie —
»»Lepiej mi się, czemem jest, odkryć i ukazać,
»»Aniżli się nikczemnem męczyzną pokazać«.

¹⁴³⁵Fiordyspina — hiszpańska królewna, córka Marsylego, bohaterka noweli. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁶labirynt — [tu:] kłopot, położenie bez wyjścia. [przypis redakcyjny]

31

»A prawdę pewnie żywą i szczerą mówiła,
»Że to nikczemność wielka i wyraźna była,
»Nie człowiekowi, ale raczej spruchniałemu
»Drewnu raczej przystojna, gdyby ten, któremu
»Chciałaby być tak piękna kwoli białągłowa,
»Trzymał skrzydła spuszczone, jako leśna sowa.
»Lecz to lekarstwo było późne i leniwe:
»Tak barzo miłość serce raniła troskliwie.

32

»A do boku dłatego szable przypasała,
»Aby przez nią na świecie sławy nabywała.
»Urodziwszy się w ciepłej Afryce, gdzie swemi
»W Ardzilli morze tłucze brzeg wały straszniemi,
»Z młodu zaraz kopią władnąć się uczyła,
»Z młodu tarcz siedmioskórą na ręce nosiła.
»Cóż potem: te wymówki nie były przyjemne,
»Próżne wywody, słowa niewdzięczne, daremne.

33

»Nie przeto w pięknej twarzy kochać się przestawa
»I w pięknych obyczajach i wszystka się dawa
»W moc miłości i serce, które od niej poszło,
»Do kochanych się oczu zarazem przeniosło.
»Nie wie, przypatrując się jej męskiem ubiorom,
»Jako dogodzić żądzom i swoim przemorom¹⁴³⁷,
»Bo kiedy myśli, że jest dziewica, z żalości
»Umiera, od okrutnej zagrzana miłości.

34

»Ktoby był onego dnia widział jej wzdychanie
»I słyszał płacz i żalość i jej narzekanie,
»I samby był z nią płakał. »Sroższa — tak mówiła —
»Męka nad moją jeszcze na świecie nie była:
»W każdej inszej miłości swójbym skutek miała
»I pożądnogobym¹⁴³⁸ się końca spodziewała;
»Same tylko me żądze, czemu nie pomogą
»Żadne dowcipy, końca swego mieć nie mogą.

35

»Jeśliś mię, o miłości sroga, trapić chciała,
»Kiedyś mi szczęśliwego żywota zajrzała,
»Mogłaś przestać na jakiej męce obyczajnej
»I między miłośniki inszymi zwyczajnej:
»I w ludziach i w stadzie nigdy nie widziała,
»By samica samicę kiedy miłowała;
»Niewiasta o niewiastę drugą nie dba ani
»Owca owce pożąda ani łaniej łani.

¹⁴³⁷przemór (daw.) — długi głód. [przypis redakcyjny]

¹⁴³⁸pożądny (daw.) — pożądany [upragniony]. [przypis redakcyjny]

36

»Ja sama tylko taka na morzu, na ziemi,
»Na powietrzu, którą ty trapisz tak ciężkimi
»Mękami na to, aby mój błąd na czas wieczny
»Beł w twojem panowaniu przykład ostateczny.
»Niezbożna była żądza żony króla Nina¹⁴³⁹,
»Która swego własnego miłowała syna,
»Mirra¹⁴⁴⁰ ojca, a z Krety Pazyfae¹⁴⁴¹ byka,
»Jako nie u jednego najdzie historyka.

37

»Biała płeć do mężczyzny żądze obracała
»I każda pożądaną skutek w niej uznała.
»Pazyfae w drzewianą¹⁴⁴² krowę, słyszę, wzięła
»I na miłość swój sposób przecię wynalazła;
»Ale mnie nie rozwiąże sam Dedalus¹⁴⁴³ węzła
»Największem swem dowcipem, w którym uwięzła,
»Ktorem mię zawiązało samo przyrodzenie,
»Mistrz zbyt pilny, nad wszelkie mocniejszy stworzenie«.

38

»Takiego narzekania, takich słów używa
»I płacze ustawicznie dziewczka nieszczęśliwa;
»Piersi tłucze, twarz drapie, krzywdę niewinnemu
»Wielką czyni swojemu włosowi złotemu.
»Siostra, przypatrując się tak wielkiej żalości
»Nieszczęsnej dziewczki, żądze i próżne chciwości
»Chce jej koniecznie wybić i wytrącić z głowy;
»Ale próżne jej słowa, próżne były mowy.

39

»Ona, która pomocy, nie słów potrzebuje,
»Jeszcze bardziej narzeka, ciężej się frasuje.
»Już się też do wieczora słońce nachylało
»Iw ocean się wielki ukryć gotowało,
»Wczesna godzina, w którą do dom się wracają
»Myśliwcy, co na lesie spać wolej nie mają,
»Kiedy królewna siostrę pilnie nalegała,
»Aby do przyległego miasta z nią jachała.

40

»Nie mogła jej odmówić i tak w onej dobie
»Na to miejsce pospołu przyjechały obie,
»Kędy mię niecnotliwi ludzie spalić chcieli,
»By beli w tem od ciebie przeszkody nie mieli.
»Fiordyspina mej siostrze wielkie pokazuje
»Swe chęci i wszytkiem ją swem czcić rozkazuje;

¹⁴³⁹ *żona króla Nina* — Semiramis, żona Ninusa, króla asyryjskiego, założyciela miasta Niniwy. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁰ *Mirra* — córka Kinirasa, króla cypryjskiego. Według podania miał Kiniras z nią spłodzić Adonisa. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴¹ *Pazyfae* — żona króla kretańskiego, Minosa, rozgorzała z dopuszczenia Posejdona nienaturalną miłością do buhaja. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴² *drzewiany* (daw., gw.) — drewniany. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴³ *Dedalus* — budowniczy ateński, miał zbudować Minosowi na Krecie labirynt. [przypis redakcyjny]

»Która się w białogłowskie szaty tam przebrała,
»J że bela dziewicą, wszytkiem ukazała.

41

»Widziała, że pożytku stąd nie odnosiła
»Żadnego, że po męsku ubrana chodziła,
»I nie chciała koniecznie, aby z onej miary
»Cierpieć miała przygany i jakie przywary,
»Aby ci, co nie dobrze o niej rozumieli,
»Stąd, że ją w męskich szaciech wielekroć widzieli,
»Teraz ją w białogłowskiem ujrzawszy odzieniu,
»Już jej więcej nie mieli we złem podejrzaniu.

42

»Na jednym lotu obie onej nocy spały,
»Ale różny sen, różny odpoczynek miały:
»Jedna śpi, druga oczu nigdy nie zawiera
»I trapi się i płacze i schnie i umiera.
»Jeśli też onej ciężkiej, niespokojnej nocy
»Snu jej trochę krótkiego przypadnie na oczu,
»Śni się jej, te to sobie w niebie uprosiła,
»Że się w płeć Bradamanta lepszą obróciła.

43

»Jako chory, gorączką wielką upalony,
»Pragnie barzo i usnie, w pragnieniu zemdlony;
»W onym śnie roierwanem, w onem niepokoju
»Wszystko mu się o wodzie śni i o napoju:
»Tak i onej na żądzą i na jej pragnienie
»Sen przynosi wesołe i lube widzenie.
»Ocyka się i ręką, ocknąwszy, wartuje¹⁴⁴⁴,
»Ale darmo; bo czego szuka, nie najduje.

44

»O jak gorąco swego Makona prosiła,
»O jako częste śluby bogom swem czyniła,
»Aby cudem widomem, jawnem to sprawili,
»Żeby w lepszą płeć siostrę moję odmienili.
»Lecz fałszywi bogowie tego nie słuchali
»I podobno się z głupiej prośby naśmiewali;
»A wtem mroki i ona przykra noc minęła,
»I słoneczna się światłość odkrywać poczęła.

45

»Skoro dzień wszedł, obiedwie zostawują łożę.
»Fiordyspina ulżyć swych mąk w sobie nie może;
»Której o swem odjeździe siostra powiedziała,
»Bo więcej w labiryncie¹⁴⁴⁵ onem być nie chciała.
»Królewna jej na samem prawie rozjachaniu
»Hiszpańskiego dzianeta¹⁴⁴⁶ dała na żegnaniu

¹⁴⁴⁴wartować (daw.) — [tu:] szukać. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁵labirynt — [tu:] kłopot, położenie bez wyjścia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁶dzianet — rumak. [przypis redakcyjny]

»Z drogiem rzędem i zwierzchni nasuwień¹⁴⁴⁷ przydała,
»Który sama z jedwabiów i z złota utkała.

46

»Chwilę ją Fiordyspina dobrą prowadziła,
»Potem płacząc do zamku swego się wróciła.
»Bradamanta tak śpiesznie stamtąd pojeżdżała,
»Że do Białej Góry w dzień onże przyjechała.
»Matka i my, jej bracia, skoro ją ujrzemy,
»Niezmiernie się z przyjazdu siostry radujemy;
»Bośmy o niej nic a nic długo nie słyszeli
»I takeśmy, że miała zginąć, rozumieli.

47

»Skoro z głowy hełm zdjęła, pocznem się dziwować
»Krótkim włosom, któremi głowę opasować
»Zwykła była nakoło przedtem, i onemu
»Strojowi jej nowemu i cudzoziemskiemu.
»Ona nam wszytkę sprawę z samego początku,
»Tak, jako się toczyła, odkrywa do szczytku:
»Jako ranę od pogan wielką w głowie miała
»I aby ją zgoiła, włosy zurzynała¹⁴⁴⁸;

48

»Jako, kiedy usnęła na łące u wody,
»Trafiła na nią piękna łowczyna¹⁴⁴⁹ z przygody,
»Jako się jej fałszywa postać podobała,
»Jako od swych daleko w gęstwę z nią wjechała;
»Więc jako, od okrutnej raniona miłości,
»Płakała na swe żądze i próżne chciwości,
»Jako z nią nocowała i to, co czyniła
»Przez wszytek czas, niżli się do domu wróciła.

49

»Znałem ja Fiordyspinę, nie z powieści czyjej,
»Alem ją w Syrakucy¹⁴⁵⁰ widział we Francyej¹⁴⁵¹.
»I barzo mi się w on czas jej twarz i uroda
»I oczy podobały i gładka jagoda;
»Alem się nie śmiał w miłość tę wdać, bo szaleje
»Każdy, co się zaciąga w miłość bez nadzieje.
»Ale z onej powieści siostrzynej ożyły
»Dawne żądze i w sercu mi się odnowiły.

50

»Z tych nici tę osnowę, bo z inszych nie mogła,
»Miłość rozczęła i ta siła mi pomogła;
»Bo mi rady dodała i sposób mi pewny
»Ukazała, przez którym dostać miał królewny.

¹⁴⁴⁷*nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁸*zurzynała* (daw. forma) — ucięła. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴⁹*łowczyna* (daw. forma) — łowczyni, myśliwa. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁰*Syrakuca, Saragusa* — miasto Saragossa w pln. Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵¹*Alem ją w Syrakucy widział we Francyej* — Syrakuca, tj. Saragossa nie leży we Francji, toteż w oryg. czytamy: „*Che in Siragozza e già la vidi in Francia*”. [przypis redakcyjny]

»Widziałem sam, że ta rzecz łatwiej wyniść¹⁴⁵² miała,
»Bo jednakość dwu twarzy, która oszukała
»Wiele innych, tem snadniej mogła Fiordyspinę
»Oszukać przezpodobną do siebie rodzinę..

51

»Długom myślił, jeśli miał tej sprawy zaniechać,
»Na ostatek się zaraz namyślał wyjechać.
»Nikomiu onej myśli swojej nie odkrywam,
»Niczyjej do tej sprawy rady nie zażywam;
»Idę w nocy tam, kędy była świetna zbroja,
»Z której się rozebrała była siostra moja,
»I na konia jej wsiałam i pełny nadzieje
»Jadę, ani chcę czekać, aż się rozednieje.

52

»W nocy z domu wyjeżdżam, miłość ze mną jedzie,
»I prosto mię do pięknej Fiordyspiny wiedzie.
»A takem w one czasy jachał kłósem sporem,
»Żem na miejsce przyjechał przed samem wieczorem.
»Szczęśliwym się poczytał ten, który nowiny
»O mnie naprzód do gładkiej zaniósł Fiordyspiny,
»Tuszając, że mu dać dobry upominek miała,
»Że się naprzód od niego o mnie dowiedziała.

53

»Żem ja był Bradamantą, wszyscy rozumieli,
»Jakoś i ty rozumiał, i za tę mię mieli,
»Tem więcej, żem miał szaty i konia i zbroję,
»W której widzieli w przeszły dzień rodziną moję.
»A wtem przyszła po małym czasie Fiordyspina,
»Skoro jej przyszła o mem przyjeździe nowina,
»Z twarzą dziwnie wesołą, zbyt się radując
»I niewymówione mi łaski pokazując.

54

»Potem mi się u szyje uwiesza rękami
»I łączy wargi swoje z mojemu wargami.
»Co mniemasz, jeśli miłość, co mnie tam przywiodła,
»Srogiem sztychem serca mi w on czas nie przebodła?
»Potem do osobnego gmachu mię prowadzi,
»Kędy było niewolno chodzić jej czeladzi,
»I mówi mi, abym hełm i zbroję składała
»I ostrogi odjęła i miecz odpasła.

55

»Potem jedną swą szatę przynieść rozkazała,
»Zbyt bogatą, w którą mię sama ubierała,
»I jakobym niewiasta była, w czepek złoty,
»Zbiera mi włosy, w czepek swej własnej roboty.
»Ja też zmyślał i skąpo oczyma szafuję
»I żem dziewczka, sposobem każdym ukazuję;

¹⁴⁵²wyniść (daw.) — udać się. [przypis redakcyjny]

»Głos mię mógł tylko wydać, alem i ten zmyślił,
»Cienko mówiąc, a nikt się tego nie domyślił.

56

»Potem mię na przestroną salę prowadziła
»Kędy bęła rycerzów i białych głów siła,
»Którzy się nam kłaniali zwyczajem dworowem
»Tak, jako się kłaniają księżnom i królowem.
»O jakim z wielu szydził, którzy z podziwieniem,
»Nie wiedząc, że pod onem niewieściem odzieniem,
»Mężczyzna bęł potężny, oczy wytrzeszczali
»I chciwe wzroki we mnie ustawnie trzymali!

57

»Skoro bęło chwilę w noc — a już się też bęła
»Dobrze przedtem wieczerza bogata skończyła
»I potem po wieczerzy stół bęł poprzątniony,
»Przedniemi potrawami wszytek zastawiony —
»Nie czeka, abym prosił o to, Fiordyspina,
»Po com do niej przyjechał, ale co siostrzyna
»Twarz do mojej podobna podomno sprawiła,
»Ażeby z nią nocował, sama mię prosiła.

58

»A skoro się i panie i panny rozeszły
»I wszytkie pacholęta z pokoju odeszły,
»Kiedym się ja i ona także rozebrała
»I jużesmy leżeli, a świeca gorzała,
»»Nie dziwuj się — jam tak rzekł napierwej królownie —
»»Żem się prędko wróciła do ciebie, bo pewnie,
»»Jakes sobie tuszyła, takes rozumiała,
»»Żes aż co wiedzieć kiedy widzieć mię nie miała.

59

»»Powiem pierwej, czemum się od ciebie śpieszyła,
»»Potem, czemum się prędko tak na zad wróciła.
»»Kiedybych bęła ognie twoje zgasić mogła,
»»Cna królowno, kiedyćby bęła co pomogła
»»Moja bytność i moje przy tobie mieszkanie,
»»Zawszeby z tobą bęła na tve rozkazanie.
»»Ale widząc, żem ci dać żadnej nie umiała
»»Pomocy ani mogła, od ciebiem jechała.

60

»»Fortuna mię życzliwa z gościńca bitego
»»W drodze zaprowadziła do lasu gęstego,
»»Gdziem niedaleko wielki krzyk i wrzask słyszała
»»Jakby białej płci, która o pomoc wołała.
»»Bieże tam i nad rzeką ujźrzę kryształową
»»Poimaną wędami ręką satyrową,
»»Nagą, nadobną dziewczkę wśród miedzy wodami,
»»Który ją chciał zjeść i już kąsał ją zębami.

61

»Przypadłam tam, abym jej była co pomogła,
»I mieczem, bom inaczej pomódz jej nie mogła,
»Onegom okrutnego rybitwa zabiła,
»A ona z brzegu w wodę natychmiast skoczyła.
»Potem mi się oz wała zaraz z onej wody,
»Mówiąc: Nie będziesz — prawi — za to bez nagrody:
»Jam jest nimfa, która się pod wodami kryje
»I która tu w tej rzece przeźrzoczystej żyje.

62

»Siła ja mogę, tak wiedz, i słowy i zioły
»Przymuszam przyrodzenie, przymuszam żywioły.
»Proś mię, o co żywnie chcesz, a ja, ile mogę,
»Do wszystkiegoć, a ty się spuść na mię, pomogę.
»Na mój rym¹⁴⁵³ tu na ziemię księżyc zchodzi z nieba,
»Woda gore, a ogień marznie, jako trzeba;
»Często na proste słowa, którem wymówiła,
»Słońcem zastanowiła i ziemię ruszyła.

63

»Nie proszę jej na ono jej ofiarowanie
»O skarby i o zamki i o panowanie,
»Nie, abym niezwykajnych sił jakich dostała,
»Nie, abym w każdym boju zwyciężcą została:
»Ale, aby albo cię jako pocieszyła,
»Albo aby moję pleć w męską odmieniła;
»Ani barziej o jedno, niż o drugie proszę,
»Mając dosyć, że jedno ze dwojga odnoszę.

64

»Ledwie com jej onę swą prośbę przelożyła,
»Jako się wszystko znowu w wodzie ponurzyła
»I po małej się chwili z niej zaś ukazała
»I inszej odpowiedzi żadnej mi nie dała,
»Jeno mię szarowaną wodą pokropiła,
»Co mi pleć, nie wiem, jako, zaraz odmieniła;
»Czuję, widzę i ledwie wiarę temu dawam,
»Ze z dziewice mężczyzną, dziwna rzecz, zostawam

65

»I tybyś temu wiary, ja wierzę, nie dała,
»Kiedybyś tego rzeczą samą nie doznała;
»Toli¹⁴⁵⁴, jakom w pierwszej płci była twoją sługą,
»Tak w tej być chcę, jeśli się na co z swą posługą
»Przydać mogę, i odtąd wszystkie wole moje
»Są gotowe na każde rozkazy twoje.«
»Takem rzekł, ona też wtem ręką doświadczyła,
»Ze to, com ja powiadał, prawda szczerą była.

¹⁴⁵³rym (daw.) — [tu:] zakłęcie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁴toli (daw.) — atoli, przecie. [przypis redakcyjny]

66

»Jako się pospolicie człowiekowi dzieje,
»Co o tej rzeczy, której zbyt pragnie, nadzieje
»Wszystkie stracił, od żalu tak, jako śnieg, taje
»Od słońca, że jej niema, że jej niedostaje,
»Jeśli ją potem nagle z przygody najduje,
»Niepodobnie się z szczęścia onego raduje
»I ledwie sobie wierzy, od nagłej zastany
»Radości, w sobie samem wszytek pomieszany:

67

»Tak Fiordyspina, która ręką się dotknęła
»Samej prawdy i rzeczy, której tak pragnęła,
»Nie wierzy swojej ręce, nie wierzy i oku
»I zda jej się, że się jej marzy w ciemnym mroku,
»I rozumie wątpliwa, że podomno spała,
»I lepszej inszej próby w tem potrzebowała.
»»Jeśli to sen — powiada — i jeśli usnęła,
»»Życzę sobie, żebym się nigdy nie ocknęła«.

68

»W bębny nie bito, w trąby trębacze nie grali,
»Kiedyśmy bój miłości z sobą rozczynali;
»Początkiem pierwszym były częste całowania
»Naszej wojny, naszego onego potkania.
»Inszych broni krom mieczów w szturmie używamy,
»Oszczepów, strzał i łuków i tarczy nie mamy;
»Bez drabinym wlaźł na mur, chorągiew na wieży
»Wytknąłem: mój podemną nieprzyjacieli leży.

69

»Jeśli było, noc przedtem, wielkie narzekanie
»Na onem łożu i płacz i ciężkie wzdychanie,
»Ta druga była śmiechu pełna i radości,
»Wesela i rozkoszy, smaku i słodkości.
»Nie tak się wielą węzłów bluszcze i macice
»Do muru i do swojej przywiązują tycze¹⁴⁵⁵,
»Jakośmy byli w on czas gęstemi węzłami
»Spół ściśnieni: piersiami, rękami, nogami.

70

»Kilka miesięcy ta rzecz między nami trwała,
»Że o niej żadna żywa dusza nie wiedziała;
»Nakoniec, nie wiem jako, była postrzeżona
»I królowi srogiemu potem odniesiona.
»Ty, któryś mnie wybawił od tych, co już byli
»Wielki ogień, aby mię spalić, nałożyli,
»Możesz ostatek sprawy tej sam łatwo wiedzieć;
»Ale jakom żaloszny, trudno wypowiedzieć«.

71

Tak w on czas Rugierowi tę sprawę odkrywał
I trudu nocnej drogi Ryciaryn ulżywał

¹⁴⁵⁵tyczca (daw.) — tyka. [przypis redakcyjny]

Tą powieścią, wjeżdżając na górę wysoką,
Brzegami i doliną obeszlą¹⁴⁵⁶ głęboką;
A do niej ścieżka ciasna prześcia pozwalała
I przykrą drogę trudnem kluczem otwierała.
Na wierzchu był Agrymont¹⁴⁵⁷, piękny zamek, który
W opiece miał Aldygier¹⁴⁵⁸ swojej z Białej Góry.

72

Beł to brat Malagiza i Wiwianiego,
Z nałożnice spółdzony, syn Bowa¹⁴⁵⁹ zacnego;
I kto go własnem synem Gerardowem¹⁴⁶⁰ zowie,
Myli się i nie trzeba wierzyć jego mowie.
Jakokolwiek, zawsze był hojny i wspaniały
Aldygierem i mądry i mężny i śmiały,
I wielką we dnie, w nocy straż na zamku trzymał.
Aby go wcale bratu swojemu dotrzymał.

73

Ten przyjął z wielką chęcią brata Ryciardyna
Stryjecznego, jako to rodzinę rodzina,
Bo jako rodzonego właśnie go miłował
I kwoli niemu barzo Rugiera szanował.
Ale nie wyszedł przecię tam przeciwko niemu,
Jako beł zwykły i jako czyniał więc każdemu,
Bo miał jedną nowinę, z której beł żalosny
I dla której frasunek i żal czuł nieznośny.

74

I miasto pozdrowienia rzekł do Ryciardyna:
»Niedobra mię, mój bracie, dziś doszła nowina:
»Przez pewnego posłańca jestem obwieszczony,
»Że zły i niecnotliwy Bertolag z Bajony¹⁴⁶¹
»O krew się naszę z srogą Lanfuzą¹⁴⁶² targuje
»I za wielkie pieniądze u niej ją kupuje;
»Która mu bracią naszę na śmierć i na męki
»Malgiza¹⁴⁶³ z Wiwianem ma podać do ręki.

75

»Od dnia tego, w który je od Ferata miała,
»W więzieniu je i w więży zbyt ciemnej chowała
»Dotąd, aż z Bertolagiem zawarła umowy,
»Jakoście zrozumieli dopiero z mej mowy.
»Temu je, jako słyszę, śnać na umówioną
»Ma między jego pewnem zamkiem a Bajoną

¹⁴⁵⁶ *obeszły* (daw.) — otoczony. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁷ *Agrymont* — Aigremont-le-Duc, zamek we Francji, w departamencie de la Haute-Marne. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁸ *Aldygier* — *Aldygierem*, protoplasta domu Jasnej Góry (Clermont), Bernard, pozostawił licznych synów: Amona z Dordony, Bowa z Agrymontu, Gerarda z Rusylonu, Milona z Anglantu i innych. Malagizy i Wiwian byli ślubnymi synami, Aldygier nieślubnym synem Bowa. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵⁹ *Bowo* — Bowa z Agrymontu, brat Amona, miał dwu synów prawych: Wiwiana i Malagizę, i nieślubnego Aldygiera. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁰ *Gerard* — Gerard z Rusylonu, syn Bernarda z Clermont, a brat Amona, Bowa itd. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶¹ *Bertolag* a. *Bertoladz* z *Bajony* — pochodził z domu Maganzów, wrogięgo panom z Jasnej Góry (Clermont). [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶² *Lanfuz* — Saracinka, matka Ferata. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶³ *Malgiz* — *Malagiz*, brat Wiwiana, syn Bowa, czarodziej. [przypis redakcyjny]

»Godzinę jutro stawić, a sam śnać kupować,
»Sam się ma o krew naszą zły człowiek targować.

76

»Wyprawilem na dobrem koniu z tą nowiną
»Do Rynalda naszego przed małą godziną;
»Aleć droga daleka: choć śpiesznie pobieży
»Mój posłaniec, boję się, że na czas nie zbieży.
»Ludzi nie mam tak wiele, żebym wynieść w pole
»Mógł bezpiecznie i chocia są ochotne wole,
»Siły niemasz, bez której trudno co rozczynać,
»A wiem, jeśli ich kupi, że ich da pościnać«.

77

Wielką żalność przyniosła ta Ryciarynowi
Nowina, ale niemniej cnemu Rugierowi;
Który widząc, że bracia obadwa milczeli
I jakoby poradzić temu nie wiedzieli,
Rzecz z wielką śmiałością: »Nie myślcie wy o tem
»I nie psujcie sobie głów darmo tem kłopotem;
»Już wy to temu memu poruczcie mieczowi;
»Ja upewniam, że bracia waszy będą zdrowi.

78

»Nie proszę was o pomoc; już ja to sam sprawię,
»Ja to sam bez żadnego ratunku odprawię,
»Tylko mi wiadomego kogo z swej czeladzi
»Dajcie, który mię na to miejsce doprowadzi.
»Usłyszycie wnet trzaski, ujźrzycie i trupy
»Tych, co się będą o te targować okupy«.
Tak mówił, a nie mówił pewnie rzeczy nowych
Jednemu z nich, co był sił świadom Rugierowych.

79

Drugi go słucha jako tego, co rozumie
Siła o sobie, a nic albo mało umie.
Ale Ryciaryn potem na stronie go sprawił,
Jaki był mąż, jako go od śmierci wybawił,
Upewnijając, że więcej, niżli obiecuje,
Uczyni. Aldygierej barzo go szanuje
I więcej go poważa i ma w uczciwości
Z jego męstwa i z jego tak wielkiej dzielności.

80

U stołu, u którego wylewał dostatek
Pełnem rogiem obfitość, czci go na ostatek.
Wszyscy się namyślili onych dwu rodzonych
Ratować, na niezbożne targi prowadzonych;
A wtem też nastąpiły mroki ciemnej nocy.
I słudzy i panowie zawierali oczy
Wszyscy okrom Rugiera, którego troskliwa
Myśl frasuje i sen mu pożądny rozrywa.

81

Obleżenie obozu, o którym go doszła
Onegoż dnia od króla Agramanta posła
Nowina, tkwi mu w głowie i widzi, że snadnie,
Gdzie go wczas nie ratuje, nowem złem podpadnie.
Widzi, że go nie minie sromotna przygana
Stąd, że z nieprzyjacioły jeździ swego pana;
Jeśli się jeszcze okrzci, dopiero strachowi
Przypisować to będą albo niestatkowi!

82

W każdy inszy czas temu byłoby z tej miary
Wierzono, że to czynił dla prawdziwej wiary;
Ale że w ten czas, gdy król jego oblężony
Potrzebował pomocy jego i obrony,
U wszystkich niedobrego nie ujdzie mniemania,
Że to raczej z bojaźni czyni i lękania,
Nie dla wiary tej, którą tak teraz wychwala;
To serce Rugierowi dzieli i przekala.

83

I to go niemniej trapi, że bez dozwolenia
Swej królowej odjechał i bez jej wiedzenia.
To tą myślą, to ową nachyla troskliwy
Na różne strony serce i umysł wątpliwy;
Widzi, że go chybiło, czego on był pewny,
Że ją miał należeć w zamku hiszpańskiej królowny,
Do którego pospołu z sobą jachać mieli
Ratować Ryciardyna, jakoście słyszeli.

84

Potem wspomniał, że jej rzekł i obiecał jachać
Do Walumbrozy, gdzie się miał z nią pewnie zjechać;
Rozumie, że tam ona na to pojachała
I nie zastawszy go tam, zbyt się dziwowała.
Radby do niej napisać list lubo wyprawił
Posłańca, aby się jej wymówił i sprawił,
Czemu do Walumbrozy, jako rzekł, nie jachał
I czemu nie żegnając, od niej precz odjechał.

85

Długo, jako sobie miał w tem postąpić, myślił,
Na ostatek list do niej napisać umyślił;
A choć nie ma nikogo do tej doby jeszcze,
Któryby go bezpiecznie zaniósł na swe miejsce,
W drodze, jeśli się trafi, zamyśla jakiemu
Oddać go posłańcowi sam w ręce wiernemu.
Wtem wstaje i zawoła, aby zapalono,
Świece, pióro, kałamarz, papier przyniesiono.

86

Rzucili się natychmiast pilni pokojowi
I przynieśli to zaraz wszystko Rugierowi.
On, jako pospolicie zwykło bywać, w pierwsze

Pozdrowienia i służby swoje kładzie wiersze,
Potem nowiny, jako od niego pomocy
Król potrzebował przeciw chrześcijańskiej mocy,
I że zginie, jeśli mu wcześniej nie przybędzie,
Albo u nieprzyjaciół pewnie w ręku będzie.

87

Przydawa, jako mu się na pomoc gotował,
Kiedy tego jego król po niem potrzebował,
Prosząc, aby i ona na to pozwoliła,
A niesławy mu z onej miary nie życzyła;
Bo, mając być jej mężem, słusznie się wystrzegął,
Aby uszedł złej sławy, aby nie podlegał
Obmówiskom¹⁴⁶⁴, i jako w niej zmazy nie było,
Tak i onemu się jej pilnie strzedz godziło.

88

I jeśli przez wszystkie czas dobrei sprawami
I przeważnemi sławy dostawał dziełami
I dostawszy jej, tego usilnie pilnował,
Aby jej nie oszpecił, aby ją zachował,
Tem więcej teraz miał mieć większą pieczę o niej,
Ponieważ już i ona należała do niej,
Która mu już małżonką zostać obiecała
I z niem być we dwu ciałach jedną duszą miała.

89

A jako ją w tem ustnie i przedtem i potem
Upewnił, tak i przez list chciał jej dać znać o tem,
Że skoro ten czas minie, przez który swojemu
Obowiązany wiarą był panu zwierzchniemu,
Okrzei się i przystanie do prawdziwej wiary,
Do której się nachyla z dawna z każdej miary;
Potem ojca Amona, Rynalda i innych
Będzie prosił w małżeństwo o nią jej powiniących.

90

»Proszę — prawi — u ciebie pilnie pozwolenia
»Wybawić mego pana pierwej z obleżenia,
»Abym uszedł przy mówek i ludzkiej obmowy,
»Bo wiem, żeby żelźywe były o mnie mowy:
»»Rugier, póki się jego królowi szczęściło,
»»Przestawał z niem, a teraz, gdy go odstąpiło
»»Szczęście i cesarz Karzeł mocniejszy zostawa,
»»Z jego nieprzyjacioły trzyma i przestawa«.

91

»Na dwadzieścia dni tylko, a jeśli to siła,
»Więc na piętnaście proszę, żebyś pozwoliła;
»Pewniem, że przez ten czas król mój obleżony
»I z obozem swem będzie przez mię wyzwolony.
»A wtem najdę przyczynę i sposób przystojny,

¹⁴⁶⁴obmówisko (daw.) — zła sława. [przypis redakcyjny]

»Że mu czołem uderzę¹⁴⁶⁵ i zjadę z tej wojny.
»O to tylko dla mego proszę uczciwego,
»Ostatek niech twój będzie żywota mojego«.

92

W takie i w tem podobne słowa napisany
Beł list, który gotował Rugier zawołany;
Acz się on dobrze dłużej w tej rzeczy rozciągał
I pióra, aż beł arkusz pełny, nie zawściagał.
Potem list napisany, jako umiał, złożył
I zapieczętował go i w zanadrze włożył,
Tuszając, że jutro w drodze potka kogo, który
Zaniesie go tajemnie jej do Białej Góry,

93

Skoro list on swój zawarł, zawarł także oczy
I nalazł odpoczynek i pokój tej nocy,
Bo sen przyszedł i ciało różgą wyciągnioną
Skropił mu, w niepamiętnej¹⁴⁶⁶ Lecie¹⁴⁶⁷ omoczoną.
I odpoczywał dotąd, aż się zaświeciły
Piękne zorze i kwieciami na wschodzie nakryły
I białem i czerwonym pola, góry, wody
I dzień biały ze złotej wychodził gospody.

94

A kiedy drobni ptacy śpiewać poczynali
I nowe światło głosy pięknymi witali,
Aldygieraj, który sam chciał być Rugierowi
Przewodnikiem w tej drodze i Ryciarynowi
I inszem, co strzedz mieli, aby poimani
Bracia Bertalogowi nie beli oddani,
Napierwej beł na nogach; co gdy usłyszeli
Oni dwaj, z miękkiich także wstawali pościeli.

95

A skoro ciała jasnym okryli żelazem,
Ze dwiema stryjeczniemi wyjachali razem,
Rugier prosiwszy długo darmo, aby byli
Onę sprawę na niego samego puścili;
Ale oni z tej żądze wielkiej, którą mieli,
Ratować swojej braciej, iż rozumieli,
Żeby to było jakieś wielkie niebaczenie,
Na tę prośbę twardziejszy¹⁴⁶⁸ beli, niż kamienie,

96

Przyjachali na miejsce za dnia, gdzie kupować
Więżniów miano i gdzie się targ miał odprawować.
Pole beło przestronne, wielkie i odkryte,
Ze wszytkich stron promieniem Febusowem bite;

¹⁴⁶⁵ *czołem uderzyć komuś* (daw.) — żegnać się z kimś. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁶ *niepamiętny* (daw.) — [tu:] odbierający pamięć. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁷ *Lete* — „niepamiętna” rzeka w podziemiu; kto się napił jej wody, tracił pamięć wszystkiego. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶⁸ *twardziejszy* (daw. forma) — bardziej twardzi; wytrzymali. [przypis redakcyjny]

Dęby, sosny i buki żadne w niem nie były,
Tylko się szczerze piaski z daleka świeciły,
Tu i owdzie odziane chróstami nizkimi,
Miejscami nietykane pługami ostremi.

97

Tu się oni rycerze trzej zastanowili
Na ścieszcze tej równiny; potem obaczyli,
Że przeciwko niem jachał śpiesznie ktoś nieznany,
We zbroję ze złotemi strefami ubrany,
Co miał na tarczy za herb namalowanego
W polu zielonem ptaka wiecznie żyjącego¹⁴⁶⁹ —
Ale uczynię koniec, by wam zaś nie było,
Że was tak długo bawię tą pieśnią, niemilo.

Koniec pieśni dwudziestej piątej.

XXVI. PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA

Argument

Malagizy figury z marmuru białego
Ukazuje na studniej źródła rozkosznego;
Gdzie Mandrykard przyszedłszy, srogie wszczyną wojny
Z Rodomontem; tych zasię obu Rugier zbrojny
Wyzywa i krwawy bój stacza, odważony,
W dziele Marsowem z młodu dobrze wyćwiczony.
Doralikę unosi szkapa¹⁴⁷⁰ opętany;
Mandrykard ją z inszeni goni, rozgniewany.

Allegorye

W pieśni dwudziestej szóstej przez Wiwiana i Malagiza, których Sarracenka Lanfuza złemu Bertolagowi z Bajony przedać chciała, lecz od Rugiera i Marfizy w samem razie niebezpieczeństwa ratowani z upadkiem nieprzyjaciół wolni zostali, przypomina się nieskończona dobroć Boga miłosiernego, który nad mniemanie i rozum ludzki z ostatnich zwykł wyrwać niefortun zginionych. Przez osoby wielkie i chwały godne, co pierwej, niż się urodzili, na rytych od wieków mogli być poznani figurach, snadno uważysz, jako cnota nie jeno w niebie swoje ma mieszkanie, ale i w pamięci wszystkich ludzi ustawicznie na świecie: wspomnienie.

1. Skład pierwszy

Białą płęć przeszłe wieki tak wspaniałą miały:
Cnotę barziej, niż złoto drogie, miłowały;
Tych zaś późniejszych czasów rzadko się najdują,
Co zyskom ladajakiem marne nie hołdują.
Po trzy i po cztery kroć godne szanowania,
W dobrych postępkach swoje co tylko kochania
Ugruntowały; niechaj sławne będą wszędzie
I po śmierci i póki świat nizki trwać będzie.

¹⁴⁶⁹ptaka wiecznie żyjącego — feniksa, który się przez ogień wiecznie odradzał (por. XXVI 3, w. 6). [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁰szkapa — r.m. [tj. ten szkapa]. [przypis redakcyjny]

2

Tak Bradamantę zasnę nie mógł okazały
Skarb żaden ruszyć ani państwa, pełne chwały;
Cnoty wspaniałe, dzielność Rugiera mężnego
Upodobawszy, wzięła do kochania swego,
I słusznie, bo takowe dzieła jego były
Iż go światu wszystkiemu znacznem uczyniły.
Szanował on ją wzajem według pomyślenia
I rzeczy dla niej czynił, godne podziwienia.

3

Już się bęł w drogę puścił z dwiema rycerzami
Rugier, jakom powiedział niedawno przed wami,
Aby bracią z więzienia wybawił ciężkiego
W które przez zdradę wpadli grabie bajońskiego,
Gdy ich zjechał bohater jakiś okazały,
A miał we środku samem swej tarcze znak mały,
Ptaka, jedyną rozkosz arabskiej krainy,
Co przez śmierć żywot bierze i rodzi się iny.

4

Ledwie ich zoczył, zaraz dał znać po postawie,
Że mu miłe igrzysko w Marsowej zabawie.
»Będzie podomno — rzece — który z was tak śmiały
»I przy męstwie animusz ukaże wspaniały,
»Jeżeli dużem¹⁴⁷¹ członkom są podobne siły,
»Co mi was na wejźrzeniu pierwszym zaleciły,
»Iż lub szablą lub drzewy spróbujem długiemi,
»Kto zostanie na koniu, kto będzie na ziemi«.

5

»Wygodziłbym ja — mówi Aldygier — wnet tobie,
»W jakim jeno chcesz walki kosztować sposobie,
»Kiedyby zbytnia czasu ścisłość pozwoliła,
»Co nas w gwałtownej sprawie z domu wypędziła.
»Ledwie tych kilka z sobą słów przerzec możemy:
»Tak rączo i tak chyżo śpieszyć się musimy.
»Sześćset człowieka namniej czeka nas zbrojnego,
»Z którymi trzeba się nam bić dnia dzisiejszego.

6

»Miłość prawdziwa, miłość szczerą rozkazuje,
»Która natwardsze serca miękczy i ujmuje,
»Byśmy własną z więzienia bracią wyzwolili
»I w obietnicach się jem swoich uiścili.
»Z tej przyczynyśmy zbroje wdziali na się twarde,
»Chcąc to sprawić, a w tamtych skrócić myśli harde«.
»Słuszną — odpowie drugi — wymówkę przymuję,
»A jednak w was wszystkich dzielność upatruję.

7

»I dlatego miał wolę serc waszych spróbować,
»Chcąc doznać, kto z nas czterech męstwem ma przodkować;

¹⁴⁷¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

»Ale, że tam ukazać macie wasze siły,
»Gdzie słuszność chce, aby się wszystkie obróciły,
»Przypuście mnie, proszę was, w lubą kompanią:
»Mam, jak wy, serce, męstwo, i me ręce biją;
»Doznacie, o doznacie bez wątpienia tego,
»Że towarzystwa godny jestem tak zacnego«.

8

Zda mi się, iż wy wszyscy, co dotąd nie wiecie,
Słyszeć imię rycerza nowego pragniecie,
Który się w towarzystwo wpraszał Rugierowi
Iz nim iść ku przeszłemu chciał zaraz bojowi.
Jestto mężna Marfiza, co raz tęgi dała
Szotowi i Gabryny pilnować kazała,
Gabryny, baby starej, do wszystkich chytróści
Sposobnej, pełnej niecnót, pełnej różnych złości.

9

Dwaj bracia z Jasnej Góry zaraz pozwolili,
Przyjaźni ucześniejką swych ją uczynili.
Rugier mniema, że to jest rycerz doświadczony,
Twarzy z hełmu nie mogąc widzieć z żadnej strony.
Wtem Aldygier ukaże towarzystwu swemu
Chorągiew naprzeciwko pagórku bliższemu;
Z nią wiatry po powietrzu łagodne igrały,
Lud do bitwy sprawiony, stał wkoło niemały.

10

Potem przypatrują się nowemu strojowi,
Co samemu zwyczajny tylko Murzynowi;
Poznali, że to własni Sarracem byli,
Dwóch więźniów z twarzą smętną zacnych prowadzili,
Za których Maganzowie według słowa swego
Złota nagotowali najwyborniejszego.
Krzyknie Marfiza: »Czegóż dłużej czekać chcemy?
»Bankiet się nam otwiera, gdy już tych widzimy!«

11

»Wezwanych spełna niemasz — Rugier się ozowie
»I tak na onę mowę Marfizy odpowie —
»Przydzie czekać: wnet sławny, wnet taniec zaczniemy,
»Na którym krok skrwawiony wielom pomylemy«.
Ledwo wyrzekł, aliści obaczą na stronie
Drugą rotę; wiedziono przy niej muły, konie,
Złotem, srebrem i drogiem sprzętem naj uczone,
Co od grabie Murzyn brać miał za więźnie one.

12

Były szaty, obicia złotem przetykane,
Szable drogo oprawne, łuki malowane.
W śródtku gminu dwaj bracia jadą poimani,
Do podjezdaków podlejszych mocno przywiązani,
Nic więcej, jeno targu czekali skończenia,
Który ich miał wiecznego nabawić więzienia.

Sam Bertoląg z ich starszem rozmawia niecnota,
Za ich wolność gromady nie żałuje złota.

13

Już tu ścierpieć nie mogli dalej Amonowi
Synowie, za swą bracią garło dać gotowi.
Tak ten, jak ów wnet w toki kopie włożyli
Iobadwa wraz zdrajcę niemi uderzyli.
Jeden w bok trafił, drugi niemniejszej był szkody
Przyczyną, bo obiedwie przepędził jagody.
Padł Bertoląg: bodaj tak koniec wszyscy mieli,
Co zyski sobie czynić z swoich szalbierstw chcieli.

14

Rugier z Marfizą trąby inszej nie czekają,
Na onę kupę Maurów¹⁴⁷², jak wściekli, wpadają.
Marfiza nie złamała wprzód swojego drzewa,
Aż trzech z koni zrzuciła, trzem wylała trzewa;
Rugierowej zaś godny sam wódz ich był ręki:
Leci martwy do ziemi, umiera przez dzięki¹⁴⁷³.
Taż drugiego, trzeciego posyła w te strony
Gdzie Pluto z Prozerpiną mieszka zasępiony.

15

Stąd wnet między obiema urósł błąd stronami:
Maganzowie mniemają, iż z Sarracenami
Zmówiwszy się ci czterej, tak ich pożyć chcieli;
Przeciwnem zaś sposobem oni rozumieli:
Grabiów zdrajcami głosem wielkiem nazywają,
Iż ich w ręce nieznanem żołnierzom wydają.
Czyn się Marsów zaczyna, świszczą żartkie strzały,
Drzewa trzeszczą, szable łby gęste zdejmowały.

16

Rugier, jak ptak, przepada w tę, to w owę rotę
I kończy należytą siłom swem robotę,
Raz dziesięciu obala, dwudziestu zaś potem.
Toż czyni i Marfiza, w swym szyszaku złotem
Nieznana: leci z siodel zgraja wysadzona,
Których chętnie przymuje ziemia, krwią skropiona.
Tak ich bronią przyłbice, tak zbroje stalone,
Jak się broni pożarom drzewo wysuszone.

17

Chciejcie przypomnieć sobie, jeśliście widzieli
Albo przez czyje usta tę powieść słyszeli,
Co za zgielki i jakie szemranie straszliwe
Zwykły więc pszczoły wszczynać, gdy swe garło chciwe
Głodna żołna¹⁴⁷⁴, aby ich pożarła, otwiera:
Drżą, lękają się wszystkie, siła ich umiera;

¹⁴⁷²*Maurowie* — mieszkańcy północnej Afryki, zwani gdzie indziej (I 1, w. 4) Murzynami. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷³*przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁴*żolna* — żołna, gatunek ptaka. [przypis redakcyjny]

Tę polknie, tę zabije, bez liczby ich psuje
I nadzieję do życia wszystkim odejmuje.

18

Tak z tem gminem Marfiza i Rugier zaczyna,
Głowy, ramiona, piersi szkaradnie rozcina.
Ryciardot¹⁴⁷⁵ z bratem w tamte strony się udali,
Gdzie Maganzowie w kupie z swoją rotą stali.
A iż beł, jako Rynald, serca wspaniałego
I obozy z młodych lat szczerą rozkosz jego,
We dwójnasób przyczynia sił, męstwa, ochoty,
Płaci Magazeńczykom zdradę, złość, niecnoty.

19

Aldygier, sprawiedliwym gniewem poruszony,
Zdał się, jak w gęstej puszczy lew głodem zmorzony:
Przecina namocniejsze blachy bez trudności,
Spycha z koni rycerzów nawiętszej dużość¹⁴⁷⁶.
Ale któżby ochotny, ktoby nie był śmiały,
Ktoby nie był on Hektor i Ajaks zuchwały,
Mając w swej kompaniej Rugiera zacnego
Z Marfizą, męstwa wzorem jedynem dziwnego?

20

Serdeczna bohaterka po stronach patrzała,
Kogo z więtszej dzielności przodkiem chwalić miała;
Dziwuje się, widząc ich siły niesłychane,
Ale ją Rugierowe, z żadnem niezrównane,
Do zdumienia przywodzą, bo on ciężkie razy
Zadaje, sam namniejszej nie czuje obrazy.
Zda się jej, iż na Marsa patrzy żelaznego,
Który na ziemię zstąpił z nieba aż piątego¹⁴⁷⁷.

21

Nieuleczone, gdzie się chynie¹⁴⁷⁸, czyni rany:
Jnż pułk Maurów, już drugi zdrajców pomięszany;
Szyszak się kartą być zda przeciw szabli jego,
Jeśli nią z blizka srogi dosięże którego,
Kruszy hełmy i przednie blachy w niwecz psuje,
Kogo tnie, śmierć mu w piekło drogę ukazuje;
Dzieli ciało od ciała, lecą w różne strony
Nogi po pas, brzuch od nóg z głową rozłączony.

22

Kogo zajmie, dusza go zarazem odbiega,
I koń się przy swem panu śmierci nie wybiega;
Głowę we mgnieniu oka z łopatek zdejmuje,
Rozcięte aż do krzyżów piersi ukazuje..
Jednem machnieniem pięci zarazem zabija,
Gdzie jeno z Balizardą ostrą się zawija.

¹⁴⁷⁵Ryciardot, Ryciardyn — Ricciardetto, syn Amona, brat Rynalda i Bradamanty. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁶dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁷z nieba aż piątego — według pojęć średniowiecznych niebo planety Mars. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷⁸chynąć się (daw.) — wpaść, rzucić się. [przypis redakcyjny]

Ostatka nie napiszę, bo nie uwierzycie
I snem raczej, niż prawdą, to męstwo okrzycie.

23

Turpin, choć szczerze pisze, pozwala i tego,
By według podobania wierzył każdy swego;
Przedziwne tu wysławia męstwa Rugierowe,
Które wy zwalibyście raczej plotki nowe.
Jako pochodnia psować zwykła zimne lody,
Znowu je obracając pędkiem w mokre wody,
Tak przeciwko każdemu jest bojownikowi
Marfiza, co więc orzeł przeciwko wróblowi.

24

Rugier w niej oczy utkwiał, pilno się dziwuje,
Ta zaś nad wszystkich w niem moc większą upatruje;
A jeśli go Marfiza Marsem rozumiała,
Nie mniejby mu się ona Belloną¹⁴⁷⁹ być zdała,
By był wiedział, że pannę hełm z zbroją nakrywa,
Która wzrok i mniemanie jego oszukiwa;
I ponno urosłaby spórka¹⁴⁸⁰ między niemi,
Kto rozlał krwi, kto więcej ciał złożył na ziemi.

25

Atoli dosyć było czterem sił, śmiałości
Zbić dwie rocie i posłać w podziemne nizkości.
Leżą trupy na polach, ostatek ucieka:
Brat brata, powinnego powinny nie czeka.
Szczęśliwy, kto rączego jest pan zawodnika¹⁴⁸¹:
Gdzie mógł, jak mógł, uchodził sam bez przewodnika;
Ale kto pieszy został, wnet spróbował tego,
Co to jest być bez konia, co zaś mieć żartkiego.

26

Został łup, pole wolne zwycięzcy zacnemu;
Prostą Magazensowie drogą ku swojemu
Uciekają domowi, tędy zaś Maurowie,
A z panów pozostali wciąż gonią służkowie,
Zostawiwszy dwu więźniów, sprzęt co kosztowniejszy,
Których wyzwolić skoczył Ryciard ochotniejszy;
Chłopięta zaś tłomoki z drogiemi rzeczami
Od mułów i od koni odwiązują sami.

27

Prócz wielkich sztuk od srebra, prócz dziwnej roboty
Jest siła zapon¹⁴⁸², łańcuch jest niejeden złoty,
Więc i szat białogłowskich, w kwiaty rysowanych,
Perłami, dyamentem wkoło haftowanych,
Nuż obicia z potrzebę nad podziw ślicznego,
Z jedwabiów i ze złota napół utkanego;

¹⁴⁷⁹*Bellona* — siostra Marsa, bogini wojny. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁰*spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸¹*zawodnik* (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸²*zapon* (daw.) — to, co służy do zapinania: spinka, guz. [przypis redakcyjny]

Wiele, wiele zdobyczy inszej w drogiej cenie,
Wino, chleb i potrawy dziwne na jedzenie.

28

Wnet na zdjęcie szyszaków wszyscy się zdumieli,
Widząc, jak wielką pomoc w bitwie z panny mieli,
Gdy warkoczem wspaniała bohaterka złotem
Błysnęła, wdzięczną twarzą, białą szyją potem.
Czczą ją i ważą wszyscy, proszą, aby swego
Nie taila imienia, wieczności godnego;
Ona ludzka i zacnem kompanom życzliwa,
Niewiędziane jem dotąd swe imię odkrywa.

29

Nie mogą się nasycić, patrząc na dziewicę,
Gdy okazała złoty włos, zdjawszy przyłbicę;
Ta zaś w Rugiera tylko wzrok bystry wlepiała,
Z niem mówi, jego serce i śmiałość chwaliła.
Wtem słudzy do obiadu proszą gotowego,
Który na stole mieli u źródła jednego,
U źródła, gdzie słoneczny promień mirt wysoki
Zakrywał, jak więc ciemne Cyntyą obłoki.

30

Jedna ze czterech dziwnych ta fontana¹⁴⁸³ była,
Co ręka Merlinowa kiedyś urobiła,
Najprzedniejszem marmurem wkoło otoczona,
Jak świeże mleko, białem, ślicznie wygładzona;
Widziałbyś biał wyrznione boską ręką prawie
Od Merlina obrazy w swej własnej postawie;
Rzekłbyś, że tchną i żyją, by mówić umiały:
Tak cudowne w robocie swej skutecznej stały.

31

Tam z lasu jakaś straszna wychodzić się zdała
Bestya szpetna¹⁴⁸⁴, brzydka, wzrok okrutny miała,
Uszy osłe, łeb, zęby wilcze, od wielkiego
Wyschła głodu, a łapy cztery lwa srogiego;
Ostatek liszki chytrej własna postać była;
I zdało się, iż cały świat w okrąg schodziła:
Pyszne Hiszpany, własną ziemię i Francją,
Afrykę, Amerykę, Azyą, Anglią,

32

Wszędzież lud zabijając bez wszelkiej litości
Podły gmin, średnie stany i wielkiej zacności;
A nabarziej psowała, nabarziej szkodziła
Królom, książętom, panom, gdzie ich zaskoczyła.
Dosiągnęła okrutnością swą dworu rzymskiego,
Zabiła z kardynałmi papieża samego,

¹⁴⁸³fontana (daw.) — źródło. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁴Bestya szpetna, brzydka — tą „bestyą” jest wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy chciwość; pewna część wykładaczy widzi w niej (mniej słusznie) zabobon. [przypis redakcyjny]

Poszpeciła od Boga stolec poświęcony
Piotrów, zgorszenie brzydkie dawszy w tamte strony.

33

Żaden mur przed strasliwą bestią nie może
Wytrzymać i forteca żadna nie pomoże;
Z gruntu miasta wyrwaca, nikt się nie obroni,
Gdzie jeno kolwiek przydzie sroga, gdzie się skłoni.
Śmie jeszcze honorowi uwłaczać boskiemu¹⁴⁸⁵,
Chcąc się za Boga udać gburowi¹⁴⁸⁶ prostemu,
Tem śmielej, tem bezpieczniej¹⁴⁸⁷, aby rozumiano,
Że jej od nieba klucze i od piekła dano.

34

Potem rycerz, bobkowem wieńcem ozdobiony,
Na tem marmurze z drugiej ukazał się strony;
Trzej inszy obok przy niem, na nich haftowane
I w kwiat złotej liliej¹⁴⁸⁸ szaty złotem tkane.
Przy nich lew¹⁴⁸⁹, co zarazem rozgniewany godził
Na wspomniany brzydki dziw, poważnie wychodził#
Jedni na czołach mieli imiona pisane,
Drudzy u kraju szaty wierzchniej wyszywane.

35

Pierwszy, co swą utopił broń w brzuchu bestyjej¹⁴⁹⁰,
Franciszkiem się mianował, król i pan Francyej;
Maksymilian drugi, równy cnotom jego,
Rakuszanin, tuż podłe Karła stał piątego.
Ten nienatkany¹⁴⁹¹ gardziel¹⁴⁹² przepędził zwierzowi,
Mężny, dość wspniałemu czyniąc zamysłowi.
Z ręki Karła przeszła strzała ustalona
Piersi: krew ziemię broczy, gwałtem wytoczona.

36

Na kudłatem lew grzbiecie miał to pismo swoje:
»Dziesiąty«¹⁴⁹³, a za uszy dziw porwał boje
I tak trząśł, gryzł, mordował, tak długo obracał,
Aż kości zdruzgotane wszystkie w niem namacał.
Uweselił się zaraz świat i strachy wszystkie
Za fraszkę miał, porzucił pierwsze złości brzydkie.
Lud się schodził im dalej, tem więcej już śmiały
I patrzył na śmierć zwierza jeszcze zadumiały.

¹⁴⁸⁵Śmie jeszcze honorowi uwłaczać boskiemu, / Chcąc się za Boga udać (...) aby rozumiano, / Że jej od nieba klucze i od piekła dano — poeta ma zapewne na myśli nadużycia, jakich się dopuszczano z odpustami. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁶gbur (daw.) — chłop. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁷bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁸kwiat złotej liliej — tj. godło Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu lilii. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸⁹lew — jak wiadomo, herb Wenecji, oznacza też Wenecję samą. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁰Pierwszy, co swą utopił broń w brzuchu bestyjej / Franciszkiem się mianował (...) Maksymilian drugi (...) tuż podłe Karła stał piątego — wymienieni tu bohaterowie: Franciszek I, król francuski, cesarz Maksymilian I i Karol V. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹¹nienatkany (daw.) — nienasycony. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹²gardziel (daw.) — r.m. [tj. ten gardziel]. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹³Na kudłatem lew grzbiecie miał to pismo swoje: »Dziesiąty« — papież Leon X. [przypis redakcyjny]

37

Tak Marfiza, jako trzech rycerze pragnęli,
Aby już dostateczniej zarazem wiedzieli,
Zrozumiawszy imiona, królów onych sprawy,
Co krwawe zdali się mieć z bestyą zabawy,
I czemu ją zabili i dlaczego ona
Świat zwodząc, potem ptastwu w pokarm zostawiona;
Patrzają na się, jeśliby który co z nich wiedział,
Aby tę historią zupełnie powiedział.

38

Wnet Wiwian wejrzawszy na Malagizego,
Który słuchał, a słowa nie mówił żadnego:
»Tobie tę historią powiedzieć potrzeba —
»Rzecz — boć to łaskawe wiedzieć dały nieba,
»Co zacz te są osoby, co jako sztychami,
»Tak żartkami pożyli bestyą strzałami.«
Ten odpowie: »Przyszłych to macie obraz rzeczy,
»Których autora niemasz; Bóg je ma w swej pieczy.

39

»Ci wszyscy, co imiona wydrożone mają
»W marmurze, w wiekuiestej pamięci zostają
»I jeszcze ich świat nie miał: po sześćsetnym roku
»Z wysokiego spuszczeni przybędą obłoku.
»Cień na tej studniej jakiś on prorok prawdziwy
»Spraw ich przyszłych ukazał i wizerunk żywy,
»Prorok Merlin, za króla co żył angielskiego
»Artura¹⁴⁹⁴, budowniczy źródeła tak dziwnego.

40

»Ta bestya wynidzie z piekła onych czasów,
»Gdy granice stanowiąc będą pól i lasów,
»Gdy chciwa ludzka żądza pakta i pomiary
»Mieć zechce, cnoście, słowu nie dodając wiary.
»A chociaż zrazu świata nie wzruszy wszytkiego
»I zostawi od jądów swych nieco wolnego,
»Ale potem różnych miejsc poturbuje siłą
»I z bogatszymi będzie uboższych trudniła.

41

»Od zaczęcia do wieku na potem przyszłego
»Więcej coraz przybywać będzie dziwu tego:
»Straszny, okrutny, wielki i nieporównany
»Rósć będzie, aż nakoniec zostanie skarany.
»Nigdy Piton¹⁴⁹⁵, o którym napisano siła,
»Ani Hydra¹⁴⁹⁶ tak sroga i okrutna była;
»Żadna bestya i śmierć nie wydoła temu,
»Coby szpetnością, złością równie¹⁴⁹⁷ był naszemu.

¹⁴⁹⁴Artur — zwany także Artusem, król brytyjski, odnowiciel zakonu „Okrągłego Stołu”; miał żyć w V wieku.
[przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁵Piton — smok, prześladowający Latonę, zabity przez jej syna, Apollina. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁶Hydra — potwór wyległy w bagnie lernejskim (na płd. od Argos w Peloponezie); był to smok z 50 głowami, z których jedna była nieśmiertelna. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁷równie (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

42

- »Srogie mordy uczyni, miejsca nie zostawi
- »Wolnego, strachów różnych lud wszytek nabawi.
- »Mało to, mało macie z wydrożenia tego:
- »Więtsze grzechy popełni z uporu krnąbrnego.
- »Świat będzie gwałtu wołał i prętkich ratunków,
- »Na który głos, aby go zbawili frasunków,
- »Wynidą ci, których to czytacie imiona,
- »Jaśniejszy, niż Tytona zgrzybiałego żona.

43

- »Coby się srożej zstawił dziwowi brzydkiemu,
- »Królowi nie porówna żaden francuskiemu;
- »I słusznie, iż on przejdzie drugich w tej dzielności
- »Bo podobnego nie ma w cnotach i ludzkości.
- »Siła po zad w królewskiej powadze zostawi,
- »Wiele rozumem, męstwem swoim Frankom sprawi,
- »Na ostatek, jak wszelka światłość ustępuje
- »Słonecznej, tak on inszych dobrocią celuje.

44

- »Ledwie pierwszego roku zdobyć jego skronie
- »Dopuszczą po obraniu królewskiej koronie,
- »Alpes przejdzie i wszystko w okrąg popustoszy,
- »Co potka, złamie, zwalczy, podłabi¹⁴⁹⁸, pokruszy;
- »Tak słusznem i wspaniałem gniewem poruszony
- »Sprawi, że będzie przeszły sławnie wstyd zniesiony,
- »Ozdobę francuskiemu narodowi wróci,
- »Z którym w nieprzyjaciółach zbytnią hardość skróci.

45

- »Stamtąd się pomknie w pola kraju lombardzkiego
- »Z kwiatem młodzi przedniejszej królestwa swojego
- »I Szwajcary tak zetrze, tak pogromi snadnie,
- »Iż trząść porożem¹⁴⁹⁹ na myśl nigdy jem nie padnie.
- »Potem z kościołem bitwę i z Hiszpanem zwiedzie,
- »Do wstydu Florentczyka wielkiego przywiedzie;
- »Bo nad mniemanie wojsko tam zasię obróci,
- »Gdzie niedobytą z gruntu fortecę wywróci¹⁵⁰⁰.

46

- »Do wzięcia jej najlepiej będzie mu służyła
- »Ta broń, która bestyjej garła pozbawiła¹⁵⁰¹,
- »Broń twarda, ostra, mocna, godna uczciwości,
- »Co światu lubych dała przyczynę radości¹⁵⁰².
- »Nie wytrzyma jej żaden miecz i głośnie działa,
- »Tyl wnet każda chorągiew będzie podawała;

¹⁴⁹⁸podłabić (daw.) — pognieść. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹⁹poroże — rogi. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁰niedobytą z gruntu fortecę wywróci — Franciszek I zdobył fortecę mediolańską, która uchodziła za niedobytą. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰¹Ta broń, która bestyjej garła pozbawiła — tj. miecz, który też trzeba rozumieć przez wyraz ogólniejszy *broń* (strofa 35, w. 1). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰²Broń (...) co światu lubych dała przyczynę radości — przez zabicie „bestyjej”. [przypis redakcyjny]

»Wszystko ona powali, przekopy trupami
»Wyrówna, przed nią miasta upadną z zamkami.

47

»Takiej Franciszek mężnej dojdzie wspaniałości,
»Jaką mieć ma monarcha największej możności;
»Sercem wielkiem wielkiemu zrówna cesarzowi,
»Roztropnemi dziełami zaś Annibalowi.
»Macedończyk go szczęściem nie przewyższy swoim,
»Choć Indy, Persy, Greci krwawem stłoczył bojem;
»Szczodrośliwości dziwnej znaki poda takie,
»Iż mu nie wydołają przykłady wszelakie«.

48

To mówiąc Malagizy, wlał w w nich większe chęci,
Że prosili, by drugich z wiecznych niepamięci
Wyrwawszy, opowiedział przezwiski własnymi,
Co mają straszny bój wieść z dziwy piekielnymi.
Wnet Bernarda¹⁵⁰³ imieniem przeczytał pierwszego,
W prorocत्वach Merlinowych nasprawiedliwszego,
Bernarda, przez którego sławna Bibiena¹⁵⁰⁴
Tak będzie, jak jest piękna z Florencją Sena¹⁵⁰⁵.

49

Żaden tam nie poprzedzi, żaden serdecznego
Gismonda¹⁵⁰⁶, Ludowika¹⁵⁰⁷ i Jana¹⁵⁰⁸ mężnego.
Tu Gonzaga, ten drugi jest z Aragoniej,
To Salwiat, wszyscy trzej głównemi bestyey
Są nieprzyjaciółami; po nich następuje
Franciszek¹⁵⁰⁹, ojcowskich zaś kroków naśladuje
Federyk¹⁵¹⁰, a powinnych i zięcia blizkiego
Ma w Ferrarzu, w Urbinie ksiąźęcia wielkiego.

50

Z tych jeden, Gwidobalda syn zacny dobrego¹⁵¹¹,
Nie chce rodzica wydać w wielkich cnotach jego;
Ottobon i Synibald z Fliszka¹⁵¹² tuż za niemi
Pędzą zwierza i razy mdlą coraz cięższemi.
Ludwik z Gazola¹⁵¹³ puszcza tak miernie¹⁵¹⁴ swe strzały,
Iż wszędzie w miąźszej szyi zarazem zostały,

¹⁵⁰³*Bernard* — Bernardo Dovizi z Bibbieni, znany lepiej pod nazwą kardynała Bibbieni (1470–1520), autor pierwszej włoskiej komedii pt. *Calandria*. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁴*Bibiena* — miejscowość Bibbiena pod miastem Arezzo w Toskanii. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁵*Sena* — miasto Siena w Toskanii. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁶*Gismund* — kardynał Zygmunt Gonzaga, brat margrabiego Franciszka. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁷*Ludowik* — Ludowik z Aragonii, kardynał. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁸*Jan* — Jan Salwiati, kardynał. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰⁹*Franciszek* — Franciszek Gonzaga, ksiąźę mantuański, mąż Izabelli d'Este. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁰*Federyk* — Federyk Gonzaga, syn Franciszka, ksiąźę mantuański. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹¹*Z tych jeden, Gwidobalda syn zacny dobrego* — w oryg. „*De l'un di questi il figlio Guidobaldo*”, a więc „syn Gwidobald”, tj. Gwidobald II, ksiąźę Urbinu, syn Franciszka Marii della Rovere, ksiąźę Urbinu. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹²*Fliszk* — Flisco, Fiesco, wieś pod Kremoną w pln. Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹³*Ludwik z Gazola* — Ludwik Gonzaga da Gazolo; *Gazuolo*, miejscowość nad rzeką Oglio. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁴*mierny* — [tu:] celny. [przypis redakcyjny]

Strzały, które mu Febus z łukiem dał złoconem,
Gdy go Mars przepasował mieczem ustalonym.

51

Esteńscy Herkulowie dwaj¹⁵¹⁵ z Hipolitami¹⁵¹⁶
Gonią dziw za Gonzagą równemi stopami;
Przy nich Medici¹⁵¹⁷ bieży i Hipolit¹⁵¹⁸ trzeci,
Już go zdadzą się dopaść i trzymać za szczeci.
Juljan¹⁵¹⁹ nie myśli być od nich pośledniejszy,
Ani Ferant¹⁵²⁰ od brata swego mniej rzeźwiejszy;
Andrzej Dorya z Sforcą tak chwały jest chciwy:
Nie życzy, by go człowiek miał poprzedzić żywy.

52

Zawołanej krwi bracia dwaj widzieć się dają,
Awałowie¹⁵²¹, co za herb twardą skalę mają¹⁵²²,
A ta przyciska głowę Tyfeusa¹⁵²³ złego
Z nogami, które z węża są jadowitego.
O, jako siła srogich ran dadzą zwierzowi,
O czym przyszedł wiek powie późnemu wiekowi:
Franciszek¹⁵²⁴ z Peskaryej¹⁵²⁵ to niezwytyczony,
Drugi Alfonsa¹⁵²⁶ z Wastu¹⁵²⁷ imieniem okrzyknięty.

53

Ale gdzieżem Konsalwa¹⁵²⁸ podział z Hiszpaniej,
Ozdobę i jedyną światłość Iberyj¹⁵²⁹,
Którego Malagizy sprawy znamienite,
Potem szczodrośliwości wychwalał obfite?
Z Monferu¹⁵³⁰ był kompanem Wilelma¹⁵³¹ onego,
Co też wzięła tęgi raz bestya od niego.
To ta trocha przeciwko silnej liczbie była,
Których ona pobiła i których raniła.

54

Tak w uciesznym igrzysku między rozmowami
Po obiedzie zszedł jem czas temi zabawami;

¹⁵¹⁵*Esteńscy Herkulowie dwaj* — Herkules I d'Este, książę Ferrary, i wnuk jego, Herkules II. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁶*Hipolit (z Esteńskimi Herkulami)* — kardynał Hipolit Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁷*Medici* — Julian Medici, opiekun sztuk i literatury. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁸*Hipolit* — syn Juliana Medici, mecenas literatów i sam literat. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹⁹*Juljan* — Julian Medici (w. 3). [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁰*Ferant* — Ferdynand Gonzaga, sławny wódz, syn Franciszka i Izabelli d'Este, brat Federyka. [przypis redakcyjny]

¹⁵²¹*Awałowie* — margrabiowie Franciszek z Peskary i Alfons z Wastu, z rodu d'Awalo. [przypis redakcyjny]

¹⁵²²*Awałowie, co za herb twardą skalę mają* — „skała” oznacza tu Iskie, niegdyś posiadłość Awalów. [przypis redakcyjny]

¹⁵²³*Tyfeus* — Tyfoeus, najmłodszy syn Gai i Tartara, potwór o stu łbach smoczycy, walczył z Jowiszem (Zeusem) o panowanie nad światem; Jowisz pokonawszy go, strącił do Tartaru; wedle Pindara leży spętany pod Etną, wypuszczając ognisty oddech na ziemię. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁴*Franciszek z Peskaryej* — margrabia Peskary, mąż poetki Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁵*Peskaryja* — miasto Peskara nad Adriatykiem w pld. Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁶*Alfons z Wastu* — Alfons d'Awalo, margrabia Wastu, wychowanek Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁷*Wast* — miasto nad Morzem Adriatyckim w środkowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁸*Konsalwo* — Ferdynand Konsalwo, słynny wódz hiszpański, zwany „*el gran capitano*”. [przypis redakcyjny]

¹⁵²⁹*Iberia* — Hiszpania. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁰*Monfer* — Monferrat, miasto w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹⁵³¹*Wilelm z Monferu* — Wilhelm margrabia Montferratu, z rodu Paleologów. [przypis redakcyjny]

A południowe słońce zaś oszukiwali,
Gdy obiciem promienie jego odbijali.
Więc dla niebezpieczeństwa uczynił obrony
Wiwian, rozsadzwszy lud swój w różne strony.
Po chwili kompania ona obaczyła
Pannę, co właśnie do nich naprost się śpieszyła.

55

A była to Hipalka, Fronty na dzielnego
Której hardy Rodomont wziął Rugierowego;
Goniła go, czasem lży z prośbami mieszając,
Czasem szkaradne słowa z gniewu powtarzając.
Ale u niebacznego gdy nic nie sprawiła,
Rugiera w Agrymoncie szukać powróciła,
Dowiedziawszy się w drodze, nie wiem tam, od kogo,
Iż go u Ryciardyna zastanie młodego.

56

Więc i miejsce wiedziała, bo tam razów wiele
Była i nawiedzała swoje przyjaciele.
Naprost podle fontany żywej się puściła
I tam siedzących w kupie owej obaczyła.
Zdumieje się, a mądrze chcąc poselstwo sprawić,
Wolała się do czasu jeszcze z niem zabawić;
Poznawszy Bradamanty swojej rodzzonego
Zmyśliła, iż Rugiera nie znała żadnego.

57

Do Ryciardyna mowy swoje obróciła,
Jakby właśnie posłana do samego była.
Ten zaś poznawszy pannę, przeciwko niej skoczy,
Pyta, czemu tak smutna, czemu mokre oczy
I źrenice dłaczego zapłakane miała,
Czy ją w drodze przygoda zła jaka potkała.
Ta, kędy Rugier siedział, bliżej przystąpiła
I głosem, aby sprawę zrozumiał, mówiła:

58

»Twoja rodzona wieść mi konia rozkazała,
»Co mu Francya równia¹⁵³² w dobroci nie miała,
»Którego ona waży, którego miłuje
»I Fontynem jakiemsi najczęściej mianuje.
»I jużem we trzydziestu ponno milech była
»Pod Marsylią, gdzie mi czekać naznaczyła;
»Tam ona nie chcąc namniej w domu się zabawić,
»Po kilku dniach i sama miała się też stawić.

59

»A takem swemu szczęściu powierzała wiele,
»Takem na nie kazała¹⁵³³ i hardzie i śmieie,
»Że mię, gdybym wymówki zażyła takowej,
»Iż to koń jest kochany siostry Rynaldowej,

¹⁵³²równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

¹⁵³³kazać na coś (daw.) — puszyć [się] na coś. [przypis redakcyjny]

»Nie miał nikt despektować i ważyć się tego,
»Aby gwałtem wydzierał to, co jej własnego.
»Atom na Sarracena trafiła niecnotę,
»Który takową przecię wnet zrobił robotę.

60

»Wczoram i dziś cały dzień za zdrajcą biegała,
»Abym prośbami twarde serce ubłagała;
»Potem mię do łajania upór duży jego
»Przywiódł, gdym zrozumiała grabię nieludzkiego.
»Nakoniec odeściem go blisko stąd musiała,
»Alem już zemdlonego z pracy, z ran widziała;
»Bo się z jakimś potkał mężem doświadczonym,
»Który, tuszę, zemścił się mych krzywd w miejscu onem«.

61

Wstał Rugier na takowe Hivaliki mowy
I temi Ryciardyna prosi pilno słowy:
»Za moje dzieła niech tę otrzymam nagrodę,
»Abym wetować jechał z tą panną jej szkody.
»Pozwól, iż sam pojadę, daj to prośbom mojem,
»Chceszli chętnego doznać przysłem sprawom twojem.
»Radbym widział rycerza co najprędzej tego,
»Co rozbójniczą ręką konia wziął cudnego«.

62

Nieludzka chociaż się rzecz zdała Ryciardowi
Dopuszczać nowych trudów wdzięcznemu gościowi,
Ale iż go zapłatą zaklął swych dzielności,
Dał na wolą, takiej się dziwując śmiałości.
Wsiadł Rugier, kompanią pożegnawszy lubą,
Upewnia, iż się panna najdzie z swoją zgubą.
Ci zaś o jego męstwie sobie rozmawiali,
Które przypominając, aż się zdumiewali..

63

Hipalka gdy opodał od swych odjechała,
Już bezpieczniej¹⁵³⁴ wszystkę mu prawdę powiedziała,
Jako od tej umyślnie posłana do niego,
Która obraz w sercu swem ma cnót wielkich jego;
I namniej nie ujmując, z pilnością kończyła
Wszystko, jak Bradamanta zacna poruczyła;
A iż nie powiedziała u fontany tego,
Ryciard winien, co go tam miała obecnego.

64

Potem rzekła: »Ten, co wziął konia w drodze tobie,
»Ledajak, widzę, waży twoją przyjaźń sobie.
»»Powiedz — rzekł — gdy go ujrzysz, Rugierowi swemu,
»»Że się despektem karmię tem na wzgardę jemu;
»»A jeśli konia mieć chce, niechajże wie o tem,
»»Iż z wielkiem dobijać się musi oń kłopotem.

¹⁵³⁴bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

»Rodomontem mię zową, którego dzielności
»Światu tak jawne, jako słoneczne jasności«.

65

Ledwie skry nie wypadły z oczu zapalonych
Rugierowi, gdy słuchał słów i wieści onych;
Gore gniewem i wszystkim na twarzy płonieje
Stąd, że konia jedyne wojn¹⁵³⁵ wzięto nadzieje,
Stąd, że od przyjaciela dar był kochanego,
Stąd, że na większy despekt stało się to jego;
Zna zmazę na uczciwem, jeśli do pomszczenia
Chyżego nie uczyni zaraz pośpieszenia.

66

Prowadzi go Hipalka, namniej się nie bawi,
Tusząc, iż wedle myśli pomstę wnet odprawi,
I tam gdzie się dzieliły ścieszki, przyjechała:
Ta w równinę, ta w góry różną drogę miała.
Widzi z daleka miejsce, kędy zuchwałego
Pohańca zostawiła i konia swojego.
Przykrszą¹⁵³⁶, ale zaś prostszą zaraz wziąć wolała,
Dalszą w bok porzuciwszy, choć równinę miała.

67

Tak chęć pomsty despektu Hipalkę rozpiera,
Iż złą ścieszkę dla większej prędkości obiera.
Już na garle zdrajcy sieć swemu obiecuje,
Już i Fronty na bierze, już wzgard swych wetuje.
Ale ten z Mandrykardem w pola się udawa,
Wciąż, jako z proce, leci ani omieszkawa;
Równinę gładką obrał i tak rączo idzie,
Że z Rugierem potkać się pewnie mu nie przydzie.

68

Już byli nienawiści oba swe złożyli
Dla króla Agramanta, któremu życzyli
Dać posiłki naprędsze. Więc jako tej zwady
Z Doraliki nadobnej poniechali rady,
Wiecie o tem; teraz zaś, u źródła onego
Co było po odeściu Rugiera śmiałego,
Słuchajcie, gdzie Aldygier z Ryciardem zostali,
Aby zacną Marfizę mile zabawiali.

69

Która porozumiawszy ich wolą, już była
Ubrać się po panieńsku chętnie pozwoliła.
Beł ubiór, co Lanfuzie między swemi dary
Magazeńczyk z Bajony posłał grabia stary;
A choć to rzadko zbroję z siebie zdymowała,
Szable nigdy od boku nie odpasowała,
Najrozkoszniejszą w ten czas pleć i członki swoje
Na ich prośby okrywa w białogłowskie stroje.

¹⁵³⁵wojn — 2. przypadek lm [tj. D. od: wojna]. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁶przykrszy (daw. forma) — bardziej przykry. [przypis redakcyjny]

70

Jak prędko jadąc z blizka Tatarzyn ją zoczył,
Co naprędzej dopaść jej z wielką chęcią skoczył,
Doralikę nagrodzić chcąc Rodomontowi
I tak spólnemu koniec uczynić gniewowi.
Nie wie, głupi, iż miłość gardzi frymarkami,
A szczerza wszelakiemi brzydzi się targami;
Ani to jest podobna, aby nie żałować,
Gdy twoję wzięwszy, cudzą każeć kto miłować.

71

I tak, aby opatrzył Rodomonta swego,
A piękna Doralika była żoną jego,
Marfizę, iż mężnego godną być najduje
Bohatyra, gwałtem wziąć zaraz się gotuje.
Mniema, że jej dostanie, jako pierwszej, snadnie,
Mniema, że i król z Sarce sam na to przypadnie.
Bez wszelakiego tedy wyzwał omieszkania
Rycerzów, których widział przy niej, do potkania.

72

Malagizy, Wywian, co we zbrojach byli,
Jako dla bezpieczeństwa straż swych zawodzili,
Porwą się z miejsca oba, bo tak rozumieli,
Że z tamtemi obiema razem czynić mieli.
Ale Afrykan dał znać, iż chce być w pokoju,
Podobieństwa żadnego nie czyniąc do boju.
Zaczem już pojedynkiem przydzie z nich któremu
Przeciw Mandrykardowi stanąć też jednemu.

73

Wiwian zaraz męską uczynił ochotę,
Iż odprawić gotów był takową robotę;
Najokrutniejszą wzięwszy kopią prostuje,
Niemniejsze, jak Mandrykard, serce ukazuje.
Mierzą i znaczą oba, gdzieby uderzenie
Z większem niebezpieczeństwem swe wzięło zemszczenie.
O hełm pogański drzewo Wiwian swe skruszył:
Nie jeno go nie zrzucił, ale ani ruszył.

74

Sarracen, potężniejsza co jest jego siła,
Stłukł tarcz Wiwianową, jakby z lodu była,
I z siodła go wyrzucił; ten na ziemię leci,
Zostaje między kwieciem w trawie bez pamięci.
Malagizy probować szczęścia chce lepszego
I zemścić się despektu, bólu, krzywdy jego.
Cóż potem: ledwie drzewo złożył, ledwo skoczył,
Zaraz się w kompaniej przy swem bracie zoczył.

75

Wsiadł był przedtem na konia Aldygier surowy,
Ich stryjeczny, we zbroi, do bitwy gotowy.
Tych dwu na ziemi widząc, popuścił koniowi

I z drzewem leciał żartko ku Mandrykardowi.
Z szyszaka wypadł głośny dźwięk uderzonego,
Bo też trafił, jako chciał, króla tatarskiego;
Drzewo na czworo złamał, trzaski precz leciały:
A ten nienaruszony, a ten został cały.

76

Ale Mandrykard z boku uderzy lewego;
A iż od bohatera raz był potężnego,
Żadnej tarcz, żadnej zbroja pomocy nie dała,
Raczej, jak skórka jaka, subtelna się zdała.
Srogi grot przeszedł ramię Aldygierejowi,
On ku bliższemu z konia spadł wnet pagórkowi.
Zbroja krwią opłynęła: tak się gwałtem leje,
Twarz zbladła, słabe zdrowia zostają nadzieje.

77

Z taką młody Ryciaryn biegł zapalczywością,
Bólem i srogą brata wzbudzony litością,
Aby ukazał, jak więc często ukazował,
Że się francuskim słusznie księżęciem mianował.
Czego na ten czas pewnie doznałby był śmiały
Mandrykard ani z placu zjechałby mu cały:
Koń szwankował, niestetyż, nieszczęście tak chciało,
Co mu paść, jego srodze przycisnąć kazało.

78

A kiedy już nie widział rycerza żadnego
Tatarzyn, coby skusić z niem śmiał szczęścia swego,
Mniema, iż wiecznej godne chwały jego siły
Słusznie tak pięknej dziewczki panem go czyniły.
»Kiedy nie masz — mówi jej — rycerza takiego,
»Coby za zdrowie twoje wsiadł na konia swego,
«Moja jesteś, o panno: prawa i wolności
»Żołnierskie same mi w moc dają twe wdzięczności«.

79

Podniwszy bohaterka wzrok z twarzą wstydlivy:
»W jednym się mylisz — rzekła — w drugiemś prawdziwy.
»Tak jest, jużbych ja twoją była prawem wojny —
»Widziałam twoje męstwo i coś czynił zbrojny —
»Gdyby którykolwiek z tych, coś ich zrzucił z koni,
»Mojem był i swej dla mnie dobył na cię broni.
»Wiedz, żem wolna, i to wiedz, żem jest własna swoja:
»Mnie odemnie wziąć ręka niech spróbuje twoja!

80

»Szablą, tarczą, kopią umiem i ja robić,
»Zsadzać z koni rycerzów, męstwo siłą zdobyć
»Nie nowina mi. — Drzewo i konia mojego
»Daj!« — gniewliwa na giermka krzyknęła swojego.
Suknię i białogłowski strój długi zdejmuję,
Ozdobę dużych członków, mężna, ukazuje,

Członków, co wyrażały Gradywa samego,
Prócz twarzy Kupidowej, wzroku niebieskiego.

81

Już zbrojna miecz do boku swój przypasowała,
Chyżej nad podziwienie na konia wsiadała,
Tam i sam obracając, ostrogami kole,
Zawściąga i w szerokie wypuszcza go pole.
A potem Mandrykarda wyzywa hardego,
Drzewo kładzie okrutne do toku dużego;
Tak Achillesowego męstwa próbowała
Pentesylea¹⁵³⁷, kiedy Trojej pomagała.

82

Po same gałki, jak szkło, drzewa się strzaskały,
Ostatki pod obłoki skrami poleciały;
Mocno Mandrykard w siedle, mocniej siedzi ona,
W zad nie była o jeden palec poruszona.
Patrzy Marfiza, jeśli pohaniec zuchwały,
Co siłą swą dopiero tak beł okazały,
W ściślejszem wojny skusić będzie chciał sposobie,
Aby skoczyła z mieczem k niemu w onej dobie.

83

Ten żywioty niezbożnik przeklina i nieba,
Widząc, iż w siedle siedzi panna, jako trzeba.
Ta zaś, co mu tarcz przeszyć mocą wielką chciała,
Iż cała, markotno jej i przykro łajała.
Oboje szabel chyżo od boków dostali
I ciężkie po swych zbrojach razy zadawali,
Po zbrojach, co ich ciała wkoło otoczyły,
Aby najostrsze¹⁵³⁸ bronie szkody nie czyniły.

84

Jeśli u tej blach mocny, i u tego duży¹⁵³⁹,
Żaden miecz, żadne drzewo przebić go nie służy;
Choćby dwa dni, złożywszy, oboje się bili,
Najmniejszej szkody pewnie by nie uczynili.
A syn też Ulienów¹⁵⁴⁰ w pośrzodek ich wpada,
Krzyczy na Mandrykarda, iż winę przepada;
Bo jeśli boju pragnie, on pierwszy do niego,
Co słuszne ma przyczyny mścić się żalu swego.

85

»Ale w pokoju dotąd, wszak wiesz, być musimy,
»Aż królowi posiłki swemu uczyniemy,
»I inszej strzedz wszelakiej powinniśmy zwady:
»Te pakta, takie wspólne czyniliśmy rady«.
To rzeksz, wnet Marfizę, skłoniwszy, przywita,
A poselstwo od króla Agramanta czyta;

¹⁵³⁷ *Pentesylea* — królowa Amazonek, przybyła Trojanom z pomocą; zabita przez Achillesa. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁸ *najostrsze* (daw. forma) — najostrzejsze. [przypis redakcyjny]

¹⁵³⁹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁰ *syn Ulienów* — Rodomont. [przypis redakcyjny]

Przypomina zarazem ustne posła mowy,
Nad ich wojskiem upadek jak już jest gotowy.

86

Potem prosi nie tylko, aby opuściła
Gniew słuszny, ale żeby siły z ich złączyła
I ku wielkiemu zaraz biegła obozowi,
Aby śpieszniejszy dał się ratunek królowi,
Gdzie sławę nieśmiertelną aż do nieba wzniesie,
Gdzie godne dzieł wspaniałych podarki odniesie;
Czego przez terażniejszą spórkę¹⁵⁴¹ mieć nie będzie,
Choć nieprzyjacielowi na garle usiędzie.

87

Wspaniała bohaterka, co zawsze życzyła,
Aby z francuskim próbę wojskiem uczyniła,
I to samo z daleka pędzi ją w te kraje,
Pragnie widzieć strój, męstwo, ludzkość, obyczaje
I jeśli z prawdą sława słusznie się zgadzała,
Co o męstwie francuskim siła powiedała,
Więc słyszy, iż król zjęty strachy ostatniemi;
Zaczem jechać w tę drogę już pozwala z niemi.

88

Rugier tem czasem w góry bieży zapalczywy,
Jak prowadzi Hipalka, pomsty prędkiej chciwy;
A widząc, iż daremną drogę tędy czyni,
Gryzie się i nieszczęście zjadły swoje wini.
Poznał, iż równą ścieżką po onej fontanie
Udał się i pewnie tam rozbójcę zastanie.
Powraca, bieży za niem, napadł na ślad nowy,
Którem Rodomont jachał dopiero surowy.

89

Życzy, aby na Jasną Górę powróciła
Hipalka, skąd dzień jazdy jeden uczyniła.
Bo gdyby do fontany z nim na zad jachała,
Siła i barzo siła z drogiby już miała.
Potem rzekł: »Namniej nie wążp: konia mieć będziemy,
»Jeśli zdrajcę gdziekolwiek w miejscu zaskoczemy;
»O czem lubo to ja sam, lubo też kto inny,
»Niezdługoć pocieszne przyniesie nowiny«.

90

Dał jej i list, co pisał czasu niedawnego,
Tuszając, iż będzie skrycie Bradamancie jego
Oddany; nadto ustnie powiada jej siła,
Prosząc, aby go szczerze przed nią wymówiła.
Hipalka w swej pamięci wszystko, co rzekł, chowa
I tak lube poselstwo sprawić jest gotowa;
Żegna go i obraca rączo konia swego,
Żeby mogła być w domu wieczora przyszłego.

¹⁵⁴¹spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

91

Rugier za Rodomontem bieży uznojony
Jego śladem i w tamte, gdzie powrócił strony;
Ledwie fontany postrzegł, alić i samego
Z Mandrykardem u źróźdła obaczył chłodnego.
Ci obadwa, jakom rzekł, obiecali sobie
Pokój ani się więcej wadzić w onej dobie,
Ażby Agramantowi pomoc uczynili
I od namiotów jego Karła odpędzili.

92

Zaraz poznał Fronty na zacny Rugier swego,
Jeszcze prędeż, co na nim siedział, pana jego;
Złoży drzewo straszliwe i krzyknie surowy,
Aby słysząc Afrykan, bić się był gotowy.
Rodomont wiele, wiele w ten czas czynił z siebie,
Bo kwoli tej ani chciał mężnem być potrzebie,
I tak uskromił baczny sierdzistości¹⁵⁴² swoje,
Iż był, jak głuchy, krwawe chocia lubił boje.

93

Pierwszy to i ostatni był ten dzień, którego
Nie wszedł, wyzwany, w szranki Marsa ogromnego.
Tak go uczciwa żądza piecze i zdejmuje,
Tak zapomnieć wspaniałych gniewów rozkazuje,
Że choćby miał po wolej Rugiera mężnego,
Jako lampart w pazurach zająca lichego,
Nie zabawiłby nad niem swych sił i dużości¹⁵⁴³,
Aż królowi oddawszy własne powinności.

94

Przydam jeszcze, iż wiedział, jako dla swojego
Rugier z niem pragnął bitwy Frontyna dzielnego;
Słyszał często, jako był rycerz doświadczony
I co w krwawych zabawach czynił odważony;
Słyszał, jak jego sława w górę pod obłoki
Wybiwszy, napelniła i ten świat szeroki.
Teraz z niem nie chce wojny¹⁵⁴⁴, zbrania się potkania
I jedzie do obozu dla ratunku dania.

95

Tysiąc mil biegłby pewnie on czasu inszego
Zakupić okazyą igrzyska takiego;
Dziś, Achilles choćby go wyzywał serdeczny,
Zostałby, jako Rugier, od niego bezpieczny.
Okrutnych gniewów uśpił tak twardo płomienie,
Iż na żaden nie czułby wrzask i uderzenie;
Przyczyny, czemu nie chce bić się, Rugierowi
Powieda, prosząc, by z niem biegł ku obozowi.

¹⁵⁴²sierdzistość (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴³dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁴wojna — [tu:] bitwa. [przypis redakcyjny]

96

Bo jeśli to uczyni, wielką przy ozdobie
Zjedna u króla swego wiarę, sławę sobie;
Którego kiedy wyjmą prędko z obleżenia,
Wolne pole, wolny plac najdą do czynienia.
Rugier mówi: »Przypadnę snadno do wszystkiego
»I z wami zaraz jadę do wojska naszego,
»Byśmy Trojanowego ratowali syna,
»Jeno wprzód chcę, abyś mi tu wrócił Frontyna.

97

»Sam przyznasz, żeś rzecz męża niegodną dobrego
»Uczył, mdłej dziewczynie wzięwszy konia mego,
»Dziewczynie, która jakoż bronić ci go miała,
»Gdy cię niespodziewanie zbrojnego potkała?
»A jeśli chcesz, abyśmy bitwę odłożyli
»I przymierze do czasu tu postanowili,
»Daj konia, bo inaczej ja tu umrzeć wołę,
»A na zgodę namniejszą z tobą nie pozwolę«.

98

Gdy Rugier z Afrykanem wiedzie spór takowy,
Aby konia dał albo bić się był gotowy,
Ten zaś zwłócząc, wymówek tysiąc pokazuje,
Któreми bohaterów gniew już, już ujmuje,
Z drugiej strony Tatarzyn przypadł rozgniewany,
Iż tarczą Rugierową zdobił malowany
Ptak, co inszem wspaniały poważnie króluje,
A Rugier go za swój herb świata ukazuje.

99

W polu błękitnem Rugier miał orła białego.
Trojanie zażywali przedtem herbu tego;
A iż wiódł od Hektora ród swój zawołany,
Nosił go jako swój znak przywilejowany.
O czem Mandrykard hardy nie wiedząc, wyzywa
Rugiera i wielkiem to despektem nazywa,
Aby kto inszy herbu miał zażywać tego,
Który on od Hektora ma namocniejszego.

100

Miał też Mandrykard ptaka, co Ganimedowi
Uczył w porwaniu gwałt kwoli Jowiszowi,
A wziął go pod fortecę za wielkie nagrody
Cnoty, niebezpieczeństwa i na zdrowiu szkody.
Wiecie o tem z drugimi już historyami¹⁵⁴⁵
I jako prorokini z wielkimi chęciami
Dała mu go przy dużej zbroi Hektorowej,
Co pracą boskiej ręki bela Wulkanowej.

¹⁵⁴⁵Wiecie o tem z drugimi już historyami (...) — poeta odwołuje się tu na Bojarda *Orlando innamorato*, Księga III, Pieśń II, gdzie cała ta rzecz szeroko jest opisana. [przypis redakcyjny]

101

Już po kilkakroć przedtem o to się wadzili,
Końca burdom dla przeszkód różnych nie czynili;
Kto ich rozwadzał, godził kto zapalczywości,
Podano to do waszej dawno wiadomości.
Atoli do zjechania nie przyszło spólnego,
Aż teraz, kiedy Rugier konia szukał swego;
U którego Mandrykard, jako ptaka zoczył,
Zgrzytając, z tak przykremsi zaraz słowy skoczył:

102

»Widzę, że z herbem znak mój nosisz, upoczywy;
»A już to po kilkakroć, zgody spólnej chciwy,
»Dawałem ci przestrozę, ty zaś, jak szalony
»I na swoje nieszczęście marnie odważony,
»Swą porzesz¹⁵⁴⁶ anić serca uporu dużego¹⁵⁴⁷
»Nie wypędziły groźby me do czasu tego.
»Więc mi przydzie ukazać, jako z lepszym twojem
»Uczyniłbyś, nie gardząc rozkazaniem mojem«.

103

Jak rozpalona głównia na małe dmuchnienie
Oczywiście gwałtowne uczyni płomienie,
Tak sprawiedliwym gniewem Rugier zapalony
Odpowie, fuki przykre usłyszawszy ony:
»Wierę, ty mniemasz, że ja z tem w krwawej potrzebie
»Czas jaki życząc strawić, będę się bał ciebie?
»Doznasz wnet, jako konia zdołam odjąć temu,
»A Hektora sławnego tarcz tobie samemu.

104

»Jużem ja szczęścia z tobą próbował swojego
»I miałem cię po wolej czasu niedawnego;
»A żeś szable u boku w ten czas nie miał swojej,
»Strzymałem się i szyje nie uciałem twojej.
»Teraz, żeś dał przyczynę słusznemu gniewowi,
»Zabiteś, twój ptak memu ustąpi orłowi,
»Bo to jedyny dawno znak domu mojego:
»Ty go przywłaszczasz darmo, a nic ci do niego«.

105

Na takową Tatarzyn mowę zajątrzony
Zaraz dobywa broni, którą był szalony
Orland przedtem porzucił w lesie zagęścionem,
A on zdrady fortelem załapał ją nowem.
Rugier, co zawsze zwykł być serca wspaniałego,
Iż Mandrykard do miecza ma się tylko swego,
Zsiadszy z konia, swe drzewo na drodze porzucił,
A do swej namocniejszej szable się też rzucił.

¹⁵⁴⁶swą pruć (daw.) — być upartym, upierać się. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴⁷duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

106

Rzucił się i we mgnieniu oka jej dobywa,
Szable swej, Balizardą którą on nazywa;
Ale Afrykan wespół z Marfizą się wdali,
Pojedynek tak straszny aby rozerwali.
On Tatarzyna, ta zaś Rugiera porwała
I obudwu o pokój uprzejmie żądała,
A Rodomont narzeka, iż postanowienie
Mandrykard dwakroć złamał i zawiódł sumnienie.

107

Wprzód, gdy zwadę z Marfizą niepotrzebną czynił,
Ustawę znieważywszy, aż nazbyt przewinił;
Teraz, o łaskę króla iż mało dba swego,
Dał znać, Rugiera darmo turbując śmiałego.
»A jeżeli warchołem — mówi — już chcesz zostać,
»Nasze spórki¹⁵⁴⁸ skończmywprzód, którem ja chcę sprostać,
»Spórki nad insze wszystkie, wiesz dobrze, słusniejsze,
»Co je nam zatrzymały ustawy późniejsze.

108

»Takiemi przyrzekliśmy pokój i przymierze
»Przysięgami i taki zakład wspólnej wierze
»Daliśmy, iż jak prędko odprawię się z tobą,
»Ja i Rugier o konia mamy czynić z sobą.
»Potem jeśli co zdrowia z tej potrzeby zbędzie,
»Bić się z niem o swoją tarcz praca twoja będzie.
»Ale się ja spodziewami pewniem tego,
»Że ode mnie weźmiesz dość, nie trzeba drugiego«.

109

»Czem mi grozisz, odniesiesz pewnie sam na sobie —
»Odpowie mu Mandrykard — wygodzę ją tobie:
»Od stopy aż do czoła zapocisz się, tuszę,
»Jak na cię doświadczonej swojej broni ruszę;
»Weźmiesz za swe, spróbujesz samą rzeczą tego,
»Jeśli siłę i siebie znam dobrze samego.
»A jako w żywym źródle nie ubywa wody,
»Tak zdołam ostatniej wam być przyczyną szkody«.

110

Przykre mi słowy gdy tak na się nacierali,
Gniewy, fuki łajania co raz odnawiali.
Sam Mandrykard ze dwiema bój chce wieść zarazem,
Świszczy, błyska, straszliwy, swem ostrem żelazem.
Rugier, co we zwyczaju nie miał krzywd połykać,
Nie myśli o pokoju, chce się wnet potykać.
Marfiza srogie rozwieść swary usiłuje:
Prosi ich, trzyma, woła — daremnie pracuje.

¹⁵⁴⁸spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

III

Tak więc chłop, kiedy rzeka wylała brzegami,
 Inszej ścieszki szukając, nowemi drogami
 Broni, najutrapieńszy, czem i jako może,
 Choć nawałności mało gwałtownej pomoże;
 Bo ta, jak wściekła, bieży, uparcie się gniewa,
 Rwie, psuje, wali łąki i zboże zalewa;
 On tu robi i dużo nieborak tamuje:
 Ta z większą szkodą insze gościńce najduje.

II2

Gdy tak Rugier, Mandrykard i Rodomont śmiały
 Swarzą się i bój chcą zwieść już, już okazały,
 Ten nad tego swe męstwo i swoje dużości
 Wysławia, a wszystkim trzem przybywa śmiałości,
 Marfiza szuka takiej tem czasem pogody,
 Aby ich pojednawszy, przywiodła do zgody.
 Ale czas traci marnie, próżno się strofuje¹⁵⁴⁹:
 Nigdy serc nie porówna, w których gniew panuje.

II3

Życzy Marfiza zacna pojednać ich gwałtem
 I wszelakiem stara się sama o to kształtem;
 Krzyczy: »Słuchajcie mojej porady, panowie:
 »Idzie tu o uczciwe i o wasze zdrowie;
 »Gdy królowi posiłki wspólne uczyniemy,
 »Do gniewów naszych znowu wrócić się możemy.
 »Bo i ja z Mandrykardem chcę mieć swoje wojny
 »I ujrzę, weźmieli mię, jak rzekł, mocą zbrojny«.

II4

»Pomoc Agramantowi byśmy dali swoją,
 »Chęć i wolą obracam ja sam na to moję
 »I nie przeczę — rzecze jej Rugier zawołany —
 »Ale wprzód chcę, mój Frontyn aby był oddany:
 »Albo mi konia zaraz niechaj wróci mego,
 »Albo zdrowia w tem polu pozbędzie swojego.
 »Na własnem koniu jechać chcę ku obozowi,
 »Lub tu zostać, ratunku nie dając królowi«.

II5

Odezwie się Rodomont: »Otrzymasz to snadnie:
 »Przy śmiałości mam serce, co na to przypadnie.
 »Ale też moja szczerłość w tem się protestuje,
 »Iż jeśli jaką szkodę król z wojskiem uczuje,
 »Z twej przyczyny wszystko jest i z uporu twego,
 »Bom ja gotów uczynić to, co słuszniejszego«.
 Rugier słów i porady onej zaniedbywa,
 Gniewem wzruszony srogiem, szable swej dobywa.

¹⁵⁴⁹strofować się (daw.) — kłopotać się. [przypis redakcyjny]

116

I rzuca się na króla z Algieru dużego¹⁵⁵⁰
Kształtem wieprza, gdy gniewy wypuści, dzikiego;
Tarczą ciężką tak gęsty raz daje i srogą,
Iż mu z strzemion musiały obie wypaść nogi.
Woła Mandrykard głosem: »Przestań, uporczywy
»Rugierze, albo wojny jeśliś tak jest chciwy,
»Ze mną czyni!« Poczem zdrajca, to mówiąc, poskoczy
I tnie go w wierzch szyszaka co z największej mocy.

117

Aż na kark głowę schylił Rugier konia swego
I wznieść jej prędko nie mógł z uderzenia tego.
Rodomont z drugiej strony zaraz poprawuje,
Straszne w szyszaku jasnym znaki zostawuje;
Ale ten, że był mocny, jak dyamentowy,
Nie zaszkodził mu wiele Rodomont surowy.
Rugier się zapomniawszy, z lewej ręki wodze¹⁵⁵¹,
Z prawej wypuścił szablę i leży na drodze¹⁵⁵².

118

Nosi go koń po polu, namniej sił nie czuje,
Na ziemi Balizardę ostrą zostawuje.
Marfiza, co tego dnia swe serce do niego
Skloniła, pała gniewem, boju chce krwawego.
Żal jej, iż sama jedna w pokoju została,
Drugich, nie dobywając broni, rozwadzała.
Do Mandrykarda ręczo na swem koniu skoczy
I dużo¹⁵⁵³ w łeb trafi go, właśnie między oczy.

119

Rodomont za Rugierem bieży zapalczywy
I już, już go dopadał Frontyn, co biegł chciwy.
Postrzegł Wiwian zaraz i Ryciaryn młody,
Iż niefortunny Rugier nie ujdzie przygody;
Rzucą się: Rodomonta ten porwie zjadłego,
Drugi swą broń podaje własną w ręce jego.
On też z lekka do siebie tem czasem przychodzi
I rozdrażniony, krwawe igrzysko zwieść godzi.

120

Ledwie przyszedł do siebie kęs Rugier zemdlony,
Poznawszy, iż mu szablę dodał odważony
Wiwian, zdrady się mścić i krzywdy napiera,
A w śmiałość przyrodzoną swe serce ubiera.
Tak zwykł lew, gdy rogami byk najdłuższy¹⁵⁵⁴ swemi
Podniesionego ciśnie i na twardej ziemi
Zostawi; ten przed wstydem nie czuje boleści,
W gorliwej rozedrzyć go chce popędlivości.

¹⁵⁵⁰duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵¹wodze — 4. przypadek 1m [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵²Rugier (...) wypuścił szablę i leży na drodze — leży szablą, nie Rugier. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵³dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁴duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

121

Cieęższe coraz powtarza po szyszaku razy;
Ale ten, co się żadnej nie obawia skazy
Od szable, zwłaszcza prostej, głowy pana swego
Broni, bo na początku Rugier boju tego,
Jakom powiedział, miecz swój upuścił kochany,
Któremu ani zbroja ani hecowany¹⁵⁵⁵
Nie wytrzymałby paiz¹⁵⁵⁶ i sama przyłbica
Babilonu i wieże wysokiej dziedzica¹⁵⁵⁷.

122

Niezgoda rozumiejąc, że tam nic inszego
Prócz swarów być nie może i boju straszniego,
A przymierze z pokojem miejsc nie będą mieli
W zajętrzonych wnętrznościach, by najbarziej chcieli,
Mówi siostrze: »Już odyść możemy bezpiecznie:
»Miłość tu, śmiem upewniać, nie postoi wiecznie.
»Niech idą, my się jeszcze do bitwy wróciemy
»I komu beł życziwszy Mars, szczerze powiemy«.

123

Tak przykre, tak straszliwe i ostatniej siły
Rugierowe na on czas uderzenia były,
Iż Rodomont łbem w siodło uderzy chudzina
I lecąc, twardą zbroją przycisnął Frontyna.
Po trzy, po cztery razy już spaść nakłoniony,
Ledwo się mógł pokrzepić, gwałtownie zemdlony;
Nakoniec miecza z ręku pozbyłby ostrego,
Ale bronią temlaki z sznura jedwabnego.

124

Tem czasem zaś Marfiza Mandrykarda swego
Obraca: pot się leje z twarzy, z czoła jego.
Wygadza on jej wzajem i niemniej dokucza,
Co to jest z mężem walczyć, białą pleć naucza.
U obojga tarcz, zbroja, szyszak doświadczony
Strzeże ran, broni głowy, piersi z każdej strony.
Tak w równem męstwie ponno dłużejby swe siły
Pokazowali, ale konie przeszkodziły.

125

Przykry Marfiza swoim obrót uczyniła
Na łące, co z niedawnych deszczów mokra była;
Ten się pośliznął i padł srodze w onej dobie
Ani ratunku mógł dać najmniejszego sobie.
Bo gdy się poprawował i ledwo podnosił,
Kilkoro uderzenia raz po raz odnosił
Od Bryljadora, którem z boku przeciwnego
Natarł gruby Mandrykard i serca dzikiego.

¹⁵⁵⁵hecowany (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁶paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁷Babilonu i wieże wysokiej dziedzica — „dziedzic Babilonu i wieże” jest (wedle romantycznych podań średniowiecznych) Nemrod, przodek Rodomonta. [przypis redakcyjny]

126

Rugier, kiedy. Marfizę ujrzał we złem razie,
Skoczył, Tatarzynowi chcąc być na przekazie.
Miał po wolej, bo jeszcze nie przyszedł do siebie
Rodomont, jako w łeb wziął od niego w potrzebie,
I tak uderzył w szyszak Mandrykarda srodze,
Iż wnet ogłuszonego zostawił na drodze;
Rozciąłby go był pewnie w te czasy na dwoje,
By miał swą broń, a on tak dużej¹⁵⁵⁸ nie wdział zbroje.

127

Tak ze snu otrzeźwiawszy z Algieru król srogi
Przeciera wzrok, obraca źrzenie¹⁵⁵⁹ koło drogi;
Ujrzy Ryciarda i wnet przypomina sobie,
Iż dla niego o mały włos nie został w grobie,
Gdy miecza Rugierowi pożyczył własnego.
Dla pomsty z wielkim gniewem poskoczył do niego
I skaralby był pewnie; ale z nowej rady
Malagiza wnet one rozerwano zwady.

128

Tak on był w czarnoksięskiej nauce wyćwiczony,
Iż mu żaden nie zrównał wieszczek nauczony;
A chocia książ i pisma nie wziął z sobą swego,
Którym promienie słońca stanowi¹⁵⁶⁰ jasnego,
Przymuszaniem tylko swem, dziwnymi słowami
Ma moc i władzę wielką w piekle nad djablami,
Kazał, by jeden w konia Doralicznego
Wszedszy, do szaleństwa go pobudził jakiego.

129

W koń spokojny, na grzbiecie którego siedziała
Doralika i bitwy skończenia czekała,
Wszedł jeden duch niecnota z piekielnej ciemności
I rozmaj tych wnet się jął rozpościerać złości.
Bo co przedtem o żadnych narowach nie wiedział,
Prócz iż cichy wolno szedł, gdy kto na niem siedział,
Teraz strasznych uczynił kilkanaście skoków,
Wzdłuż na trzydzieści, a wszere na szesnaście kroków.

130

Duże było porwanie; przecię z siodła swego
I z konia Doralika nie spadła durnego¹⁵⁶¹.
Krzyczy, o zdrowiu żadnej nadzieje już nie ma,
Że ją z wysoka głupi szkapa zrzuci, mniema.
Ten bieży, od piekielnych furyj przymuszony,
Jakoby od samego djabła był niesiony.
Już jej głosu nie słyhać: nigdy, nigdy strzała,
Z cięciwy wypuszczona, prędeż nie leciała.

¹⁵⁵⁸duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵⁹źrzenie (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁰stanowić (daw.) — zastanowić; zatrzymać. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶¹durny (daw.) — głupi, szalony. [przypis redakcyjny]

131

Cudem Rodomont takim srodze przerażony,
Przestał bitwy i na głos, gdzie biegł koń szalony,
Ratować Doraliki pojechał zarazem;
Marfizie, Rugierowi już też swem żelazem
I Mandrykard nie szkodzi: puszcza się w też tropy,
Gdzie szkapa opętany ślad niósł lotnej stopy.
Pokoju i przymierza z sobą nie czynili:
Tak się rączo ci oba za nią obrócili.

132

Z ziemie Marfiza mokrej na ten czas wstawała,
Serdecznem żalem wszystka i gniewem pałała;
Myśli pomstę uczynić, ale ją omyli,
Bo Rodomont w dziesiątej ledwie nie jest mili.
Rugier, co taki koniec wojny wspólnej widzi,
Gryzie się, ryczy, jak lew, sam się siebie wstydzi.
Niepodobna, by miały dogonić ich konie
Bryljadora z Frontynem: tak są w różnej stronie.

133

Rugier wojny poprzestać o konia swojego
Z Rodomontem nie myśli, aż dowiedzie swego;
Z Tatarzynem Marfiza nie chce się rozjechać
I bitwy, aż go lepiej spróbuje, poniechać.
Bo opuścić byłoby coś nieuczciwego:
Wzięli przyczynę wzgardy, despektu jawnego.
Na koniec taką sobie radę wspólnie dali,
Aby za winowajcy zarazem jechali.

134

A lub to aż w obozie, nie zjadą się z niemi,
Gdzie dla posiłku dania pobiegli z drugimi,
Chcąc króla francuskiego złamać zbytne siły,
Od którego ich wojska obleżone były,
Pozwalają udać się tam i bronić sławy,
Prawą drogę obrali i gościniec prawy.
Rugier wprzód jachać nie chce, ażby do swojego
Towarzystwa przemówił słów kilka miłego.

135

Wrócił się i na stronę wzięwszy Ryciardota,
Prosi, by mu nie ciężka była ta robota,
Rodzoną swoją żeby pozdrowił od niego;
On też w szczęściu, w nieszczęściu zawsze chce być jego
I na każdą przygodę, przypadek wszelaki
Dozna, że mu życzliwy, dozna, że jednaki.
A to czynił tak mądrze Rugier nauczony,
Iż żaden podejrzenia znak nie był wniesiony.

136

A potem Wiwiana i Malagizego,
Aldygiereja przy nich pożegnał chorego
I tem się z posługami swemi ofiaruje,

Ochotnem na potrzeby ich być obiecuje.
Do obozu Marfiza tak się zaś śpieszyła,
Iż za chęci dziękować braciej zobaczyła¹⁵⁶²;
Ale oni śpieszno ją oba dogonili,
Swą ludzkość i powinny pokłon oświadczyli.

137

Toż Ryciardot uczynił; a Aldygier ranny
Leżał i nie mógł, choć chciał, mężnej żegnać panny.
Do Paryża wszyscy się naprost obrócili,
Tak ci, co Doralikę z jej koniem gonili,
Jako Rugier z Marfizą — ale przydzie potem
W drugiej pieśni powiedzieć dostateczniej o tem;
Atoli z wielką szkodą rycerstwa naszego
Ci czterej do obozu przybyli swojego.

Koniec pieśni dwudziestej szóstej.

XXVII. PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA

Argument

Rodomont z Mandrykardem, gdy nie dogonili
Doraliki, prosto się do wojska puścili,
Gdzie z Marfizą przybywa Rugier doświadczony,
Karta gromią, on w Paryż uchodzi przestrony;
Potem dawne urazy przypomniawszy swoje,
W pojedynkach krwi cieplej przykre leją zdroje.
Rodomont precz odjeżdża, serce mu żal kraje:
Gardzi niem i w pośmiech go Doralika daje.

Allegorye

W tej dwudziestej siódmej pieśni przez bohaterów z wojska Agramantowego przedniejszych, którzy zostawszy zwycięzcami, w pokoju i w próżnowaniu do domowej obrócili się niezgody, widzieć się jawnie daje, jako wielcy królowie i hetmani po wielu wspaniałych imprezach zbyt niemiłym próżnowaniem opojeni, domowemi częstokroć upadali rozruchami.

1. Skład pierwszy

Nierozmyślne porady lepsze zawdy były
Białej płci, z którymi się mało co biedziły;
Łaskawe za jakiś dar dały jem to nieba,
Iż prędko ratować się mogą, kiedy trzeba.
U mężczyzny zaś rozum częściej płochy bywa,
Jeśli się nań z rozmysłem pilnym nie zdobywa;
I gdy co bez uwagi czynić chce zacnego,
Zbłądzi, a sprawa skutku nie weźmie dobrego.

2

Zdał się dobry postępek ten Malagizemu,
Przez który bratu pomódz myślał stryjecznemu;
Bo się, jakom powiedział wyżej, przeląkł srodze,
W niebezpieczeństwie nagle widząc go i w trwodze,

¹⁵⁶²zabaczyć (daw.) — zapomnieć. [przypis redakcyjny]

Gdy rozkazał piekielnych djabłów co gorszemu
Rodomontowi zadać, także tatarskiemu
Królowi kłopot jaki, któremby do swego
Pociągnął ich zarazem obozu wielkiego.

3

Ale, by był na to się rozmyślił statecznie —
Wszyscy uwierzyć temu możemy koniecznie —
Dałby on i ratunek słuszny bratu swemu
I wojsku nie szkodziłby tak srodze naszemu.
I mógł bezpiecznie zaraz rozkazać duchowi,
Aby albo na zachód albo ku wschodowi
Zaniósłszy Doralikę, w tych kątach zostawił,
Gdzie prócz skazy¹⁵⁶³ Francyej wołaby swą sprawił.

4

Już to nieopatrznością stało się tak jego
I wierę tu rozumu nie zażył ostrego;
Bo pewnie ci rycerze tamby ją gonili,
Paryż od przykrej klęski wolny ostawili.
Albo też złość, na ziemię z nieba wypędzona,
Krwia, ogniem, porażkami co bywa karmiona,
Sprawiła to, że Karzeł i lud wszytek jego,
Zbity, musiał ustąpić do miasta swojego.

5

Szkapa¹⁵⁶⁴, który djabła miał jeszcze w swoim boku,
W tak zapędzonym poniósł Doralikę skoku,
Iż go rzeka gwałtowna, las, przepok szeroki
Nie hamuje; wyniósł ją prawie pod obłoki.
A pierwej nie zawściągnął polotnego biegu,
Aż Sekwany głębokiej dopadł rączy brzegu,
Minął wojska francuskie, hetmana szockiego
I stanął przy namiocie króla granackiego.

6

Mandrykard z królem z Sarce długo ją gonili
Dnia onego, ale cóż, gdy nic nie sprawili.
Ledwie z daleka, ledwie tył sam upatrują,
Potem cień konia i jej sobie ukazują.
Nakoniec w mgnieniu oka kiedy ją zgubili,
Jako psi, co się zwierza szukać nauczyli,
Bieżą śladem i prędko przypadli w kraj iny,
Gdzie, iż u ojca była, doszli tej nowiny.

7

Strzeż się, Karle, bo pewnie szaleństwu wielkiemu
Nie zdołasz, które tobie i wojsku twojemu
Gotują; do tych czterech Gradasa srogiego
Z Sakrypantem na szkodę masz królestwa swego,
A szczęście, aby w samo serce cię dotknęło,
Zrzenicę wojsk, dwu wielkich rycerzów, ci wzięło,

¹⁵⁶³skaza (daw.) — [tu:] spustoszenie, szkoda. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁴szkapa — r.m. [tj. ten szkapa]. [przypis redakcyjny]

Którzy rozumem, mocą najprzedniejszą byli:
Niemasz ich, jak ślepego, ciebie zostawili.

8

Orlanda i Rynalda wspominam męznego.
Jeden z tych szalonem już został z tak mądrego,
Nie wie, co deszcz, co zimno, co śliczna pogoda:
Tak mu nieszczęsna zmysły zmieszała przygoda.
Nagi po górach, skałach i lesiach zgęścionych
Tuła się, wylewając pot z członków zemdlonych.
Drugi, mało co mędrszy, jechał precz od ciebie
Szukać dziewczki, której dał w moc samego siebie.

9

Zdrajca sprawił to jeden czarnoksiężnik stary,
Oczem mówiłem przedtem, iż mu dodał wiary,
Jakoby Angelika z bratem zjechać miała.
Zaczem żalność serce mu zawsze przerażała,
Żalność, jakowa nigdy żadnego inszego
Nie trapiła rycerza najserdeczniejszego;
Potem, gdy do Paryża przyszedł zagniewany,
Kazano mu z Anglię przywieść lud zebrany.

10

Pod Paryżem gdy krwawą bitwę zaś odprawił
I Agramanta w swoim obozie zostawił
Zamkniętego, starał się sposobem wszelakiem
O wiadomość, jeśliby w domu, w zamku jakim
Albo też w monasterze¹⁵⁶⁵ piękna Angelika
Nie została; ale gdy pewnego języka
Nie zasiągnął, iż z Orlandem, tak mniemał, jachała
I szukać ich rzecz mu się najślusniejsza zdała.

11

Tuszy, że w swem Anglancie delicyj zażywa;
Chęć dlatego jechać tam wielką go porywa,
A kiedy ich nie zastał, po różnej krainie
Błąka się, łaje bratu i zradnej dziewczynie.
Wszystkie, gdzie podobieństwo jest, nawiedza strony,
Rannego przecie serca nie leczy strapiony.
Powraca do Paryża, serdecznie styskuje,
Mniema, że ich gdziekolwiek w mieście poszlakuje.

12

Czasem dzień, czasem dwa dni w Paryżu się bawi,
Czeka, jeśli Orlanda szczęście jakie stawi;
Ale, iż go nie słyhać, w drogę się udaje,
A tęsknica w niem przykra, jak przedtem, zostaje.
Po całym dniu, po całej smętnej szuka nocy,
Żadnej nie zna w gorących zapałach pomocy;
Gdzie go słoneczny promień, gdzie miesięczny wiedzie,
Tysiąckroć jedną drogą wraca się i jedzie.

¹⁵⁶⁵monastyr — klasztor. [przypis redakcyjny]

13

Stary zaś nieprzyjaciel, co słowy chytremi
Ewie radził jabłka rwać rękoma chciwemi,
Zazdrościwe na Karła podniósł oko swoje,
W krwawą porażkę lube obrócił pokoje,
Widząc, iż Rynald mężny nieblizko od niego,
Na zgubę wojska wściekły uparł się naszego,
Co namężniejsze zewsząd zgromadził pogany
Śmierć dawać, czynić naszym niezleczone rany.

14

Sakrypantowi, z zamku co szarowanego
Z Gradasem wespół wyszedł czasu niedawnego,
Tak nieujęte podał do serca chciwości,
Iż zaraz pędem bieżą swych sił i dużości
Próbę czynić w bezpiecznych wojskach chrześcijańskich
I z obleżenia królów wyzwolić pogańskich;
Sam jem wodzem, sam dobrą drogę ukazuje,
Przez najprostsze powiaty przebyć usiłuje.

15

A drugiemu poruczył zaś towarzyszowi,
By z Rodomontem kazał biedz Mandrykardowi
Tym śladem, kędy trzeci królownę prowadził,
Aż na miejsce, gdzie strachu pełną z konia zsadził.
Więc rącho wyprawuje zaraz i czwartego,
Aby z Marfizą przywiódł Rugiera dzielnego;
Ale ten, co ostatniej pary rządził wodze,
Opóźnił się i trochę pozostał na drodze.

16

Z Marfizą Rugier, para już sobie życzliwa,
Półgodzinie¹⁵⁶⁶ za niemi nierychlej przybywa.
Bo najchytrzejszy djabeł, chcąc chrześcijańskiemu
Duże razy przez nich dać wojsku Karłowemu,
Opatrzył, aby zamysł niecnotliwy jego
Nie wziął wstrętu poswarkiem o Rugierowego
Konia; bo pewnieby się zwada odnowiła,
Gdyby pospołu z niemi ta para przybyła.

17

Czterej pierwszy na miejscu takim się zjechali,
Skąd namioty ściśnione swoich oglądali,
Chorągwie rozwinięte, w które wiatry biją,
Te różnem po powietrzu kształtem sobie wiją.
Zatrzymują się w miejscu, aby uczynili
Spólną radę, nakoniec tak postanowili:
Męstwem przysługę swemu uczynić królowi,
Z obleżenia go wyrwać, dać się znać Karłowi.

¹⁵⁶⁶półgodzinie (daw. forma) — pół godziny. [przypis redakcyjny]

18

Złączywszy się w gromadę, drogę tę obrali,
Gdzie przedniejszy panowie chrześcijańscy stali;
Głosem krzyczą okrutnem, szable dobywają,
Iż są Sarracenami, jawnie powiadają.
Dźwięk broni słyhać straszny, a między namioty
Trwoga roście; ci sobie dodają ochoty,
Naprzód najpierwszej straży ręce zabawiają,
Jednych zbiwszy, tył podać drugich przymuszają.

19

Tumultem chrześcijańskie wojsko poruszone
W niespodziewanej trwodze na okrzyki one
Snują się bez porządku i owszem mieszają,
Szturm szwajcarski iż to jest do Franków, mniemają.
Więćże większa część wojska nie wie nic pewnego,
Gromadzą się do znaku każdy z nich swojego,
Kto na dźwięk kotłów, na głos kto trąb przeraźliwych;
Wiatr gwiazd sięga z wzdychania ludzi na pół żywych.

20

Karzeł, prócz iż szyszakiem nie nakrył swej głowy,
Już w twardej zbroi wsiadał na konia gotowy;
Przedniejszych bojowników samo prawie czoło
Zgromadziwszy się, wnet go okrążyli w koło.
Pyta, coby to za zgiełk, kto obóz spokojny
Śmiał trwożyć, kto przyczyną niespodzianej wojny.
Widzi u swego ludu w twarzach srogie rany,
Kęs¹⁵⁶⁷ dalej na gwałt¹⁵⁶⁸ trupów patrzy zagniewany.

21

A te w polu szerokiem wszędzie się walają,
Zaledwie we krwi świeżej szkapy nie pływają.
Zdumiewa się, rozcięcia widząc niesłychane,
Które od cyrulików żadnych ratowane
Być nie mogą, a pewnie i czarnoksiężnicy
Zażywaliby swych gusł dla nich po próżnicy;
Nogi po ud¹⁵⁶⁹ i ręce z ramiony leżały,
Głowy ziemię skrwawioną odcięte kasały.

22

Od najpierwszych namiotów aż do ostatniego
Różną śmierć, różne męki widzi ludu swego;
Bo gdziekolwiek serdeczna bieży kompania
Nameźniejszych rycerzów, cesarskich zabija.
On słusznem na swej twarzy gniewem zapalony,
Dziwując się, dla prędkiej wskok jedzie obrony.
Tak, gdy w cudzy dom bije z szkodą piorun srogi.
Zwyczaj szukać, kędy wpadł, i ścieszki i drogi.

¹⁵⁶⁷kęs (daw.) — trochę. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁸gwałt (daw.) — [tu:] mnóstwo. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶⁹ud — udo. [przypis redakcyjny]

23

Jeszcze byli nie przyszli do obleżonego
Obozu ci rycerze Agramantowego,
Alić z drugiej przyjechał strony Rugier śmiały
Z Marfizą, a wzniósłszy wzrok oboje wspaniały,
Z pilnością zacna para to upatrowała,
Skądby najprędzej swoim ratunek dać miała;
Żał jem serca przenika, litują swojego
Króla, co już do wolej syt strachu wielkiego.

24

Jako w podkopach ziemnych prochy podsadzone,
Namniejszą ognia, nie chcąc, iskierką dotknięte,
Grzmot czynią, żartki płomień tak ręczo wychodzi,
Iż go śmiertelny dojrzyć wzrok ledwie ugodzi;
Wali się mur potężny sztukami wielkimi,
Kruszy, psuje, cokolwiek namaca przy ziemi:
Tak Rugier i Marfiza razem przypadają,
Razem śmierci i rany śmiertelne zadają.

25

Wzdłuż, poprzek, jak się trafi, bohater surowy
Piersi szerokie począł rozwalać i głowy:
Lecą łokcie z rękami, lecą i łopatki,
Konie noszą swych panów przeciętych ostatki.
Widział kto, kiedy wichur w zaburzone czasy
Rzuca się z jadem wściekłym na wyniosłe lasy,
Gdzie przejdzie, z ozdób swoich zdarte zostawuje,
Żadna góra, stoletni dąb go nie hamuje.

26

Wiele tych, co gniewowi Rodomontowemu
Szczęściem uszli, wiele tych, co Gradasowemu,
Rozumieją, iż żartkość i zbyt ręcze nogi
Już ich śmierci odjęły, już zbawiły trwogi;
Aliści na Rugiera po zad natrafiają,
Bezpieczni, nad nadzieję zdrowia pokładają.
Bo człowiek, co swych w Bogu ufności nie miewa,
Tam naprędzej żegna świat, gdzie się nie spodziewa.

27

I choć niebezpieczeństwa ujdzie on jednego,
Wpada w drugie, płaci grosz cła nieprzebytego;
Tak z dziećmi naj chytrzej sza liszka maluśkiemi
Przed zębami tuszy uć brytana ostremi,
Kiedy w ojczystem gaju pasterz niecierpliwy
I na zysk, którego się spodziewa stąd, chciwy
Ogniem, dymem ostrożnie straszy ją u dziury:
Ta wypadszy, pozbywa wnet zdrowia i skóry.

28

W sarraceńskie obozy już się przybliżali
Rugier z Marfizą, aby skuteczniejszą dali
Pomoc swem, a ci widząc to, bogom dziękują,

Oczy z wzdychaniem w niebo wysokie prostują.
Nie jedno strachu zbyli, ale wyzywają:
Taką już śmiałość wszyscy, takie serca mają;
Na ostatek bez zwłoki to postanawiają,
Że szczęściem iść, a naszych w szcząt wygładzić mają.

29

Surm, bębnow, trąb pogańskich głos się precz rozlega
I subtelne powietrze ku niebu przebiega;
Na chorągwie wiatr wolno dmucha rozwinione,
Sroży się obleżeniem dopiero ściśnione
Wojsko i już na naszych z okrzykiem wypada.
Z drugą stronę też Karłów lud na konie wsiada
Z Anglikami, z Niemcami, a we mgnieniu oka
Z ran śmiertelnych ludzka się wylewa gosoka.

30

Tak wielka moc z dużością niesłychane siły
Rodomonta i króla tatarskiego były,
Także Rugiera niemniej nad nich ochoczego,
Gradasa, z męstwa świata wszystkiemu sławnego,
Marfizy, co w bój wchodzi najstraszniejszy śmieie,
Cyrkasa, z którym mężnych nie porówna wiele,
Iż zaledwie uchodzi w Paryż murowany
Przed oczywistą śmiercią Karzel z swemi pany.

31

Tych bohaterów, jako Marfizy serdecznej
Śmiałość, i sławy godna i pamięci wiecznej,
Nie jeno się opisać, wymówić bezpiecznie
Nie może, ale myślą objąć jej statecznie
Przytrudniejszemby było; dosyć, iż dnia tego
I sam cesarz i wszystek zginąłby lud jego,
Ucieczką ratowani. Ferat najślawniejszy
Przybył też i w tej bitwie nie był pośledniejszy.

32

Tonie ich, gdy most strzymać nie mógł, w rzece wiele;
Niejeden Ikarowe skrzydła przy swem cieie
Mieć życzy, aby lotem śmierci uniknęli,
Którą na oko i w przód i po zad widzieli.
Prócz Ugiera, markieza z Wiednia¹⁵⁷⁰¹⁵⁷¹ budownego,
Znaczniejszy poimani wszyscy do jednego;
Oliwier ledwo uszedł z ręką obrażoną,
Ugier się także wrócił z głową rozwaloną.

33

I by był, jako Rynald, jako Orland śmiały,
Brandymarte opuścił cesarza wspaniały,
Żywo pewnie nie wszedłby do Paryża swego

¹⁵⁷⁰markiez z Wiednia (*Vienne*) — Oliwier, margrabia Burgundii, ojciec Gryfona i Akwilanta; „z Vienne”, gdyż miasto Vienne w Burgundii. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷¹Wiedeń, *Wien* — tu: miasto Vienne we Francji. [przypis redakcyjny]

Z porazu¹⁵⁷² i pogromu tak niefortunnego.
To, co mógł, czynił dosyć rycerz odważony,
Długo furą oną nie był przestraszony;
Potem ustąpił, widząc, iż Agramantowi
Szczęście życzy, co przedtem śmiało się Karłowi.

34

Wdów ubogich płacz rzewny, ciężkie narzekania
Osierocalych ojców, dziątek małych łkania
Przebiwszy w lot powietrza tego subtelnosci,
Przyszły, gdzie Michał siedzi w niebieskiej jasności,
I zaraz te nowiny smutne powiadają,
Iż wojska nasze krukom, psom w pokarm zostają,
A jako pola wszystkie trupem się okryły,
A łaki krwi niezmierną moc ludzkiej wypily.

35

Anielska twarz Michała wstydem czerwienieje:
Nie tak zastało się, jak chciał, mylą go nadzieje,
Od zdrajczynej¹⁵⁷³ Niezgody chytrze oszukany;
Bo ta uczynić miała swar między pogany,
Serca w tych ogniem wspólnej paląc nienawiści,
W których wiedziała większą zazdrość i hardości.
Widzi, iż wszystko opak jędza uczyniła,
A przedwieczna inaczej Dobroć mu zleciła.

36

Więc jako sługa dobry, co nie z powinności,
Ale z cnoty wygadza panu i z miłości,
Widząc, iż niepamięci podał rozkazanie,
O którym najpilniejsze miał czynić staranie
I ważyć je, jak zdrowie, w drogę się gotuje,
A prędkością występki przeszły poprawuje;
Ani się pierwwej Panu chce ukazać swemu,
Aż to sprawi, co przedtem poruczył był jemu.

37

Do klasztora, gdzie widział fure niezbożne,
Skrzydła obrócił ślicznem malowaniem różne¹⁵⁷⁴;
Nalazł Niezgode, która na krześle siedziała,
Nowe urzędy nowem bratom rozdawała,
Rada, o brewiarze że namniej nie dbają,
W nienależące sobie sprawy się wtrącają.
Porwał ją dobry anioł za łeb, raz nogami
Tłucze piersi, drugi raz twarz brzydką pięściami.

38

Po grzbiecie, po ramionach ciężkie razy daje,
A głowy bić złej z piekła jędze nie przestaje.
Ta pokorniuchno prosi i obłapia nogi;
On po staremu błagać nie daje się srogi,

¹⁵⁷²poraz (daw.) — klęska, pogrom. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷³zdrajczyzna (daw. forma) — zdrajczyni. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁴różny (daw.) — różnobarwny. [przypis redakcyjny]

Ażby do afrykańskich obozów jechała,
A między nie z swarami gniewy rozsiewała;
Nakoniec okrutniejszym grozi jej karaniem,
Jeśli ich nie uczyni swem własnym mieszkaniem.

39

Gdy tak ramiona, głowę i grzbiet z każdej strony
Niezgoda od anioła miała potłuczony,
Drży nędzna i czegoś się spodziewa gorszego,
Bieży prosto w przepaści piekła podziemnego
I tam dwujętne miechy¹⁵⁷⁵ porywa, którymi
Ważni chce wzniecać między królmi pogańskimi,
Aby w sercach ich znowu były odnowione,
Co zostały przed bitwą na czas umorzone.

40

Rodomonta, Rugiera, króla tatarskiego
Tak grzeje jęzga brzydka, iż zaraz do swego
Agramanta, by się bić pozwolił, bieżeli
I wprzód słuszne przyczyny gniewów powiedzieli.
Więc też niebezpieczeństwa nie widzą żadnego
Od Karła: przy nich sława zwycięstwa wielkiego.
Wzajem wszyscy chcą podlegz jego rozsądkowi,
Proszą, aby nazaczył plac pojedynkowi.

41

Marfiza też znać daje o przypadku swoim,
Równem się z Tatarzynem chce rozprzeć bojem,
Który przedtem u źródła na polu poczęła
I zniewagę z despektem nad przystojność wzięła;
Jednej godziny nie chce czekać i borgować,
Tak przed wszystkimi pragnie wprzód się z nim kosztować.
Pragnie i prosi króla, by jej zaraz z hardem
Pojedynek pozwolił czynić Mandrykardem.

42

Niemniej Rodomont duży¹⁵⁷⁶ chce pola pierwszego,
Najsłuszniejsze przyczyny iż ma do swojego
Nieprzyjaciela — mówi — które rozerwała
Bitwa, Agramantowi gdy się pomoc dała.
Rugier powiada, dłużej iż też trwać nie będzie,
Aż rozbójcy, co konia wziął, na garle siędzie,
Którego on dotychczas zatrzymał niesłusznie;
O tę krzywdę i bić się i umrzeć chce dusznie.

43

Tatarzyn te niezgody zawikłańsze czynił:
O znak w tarczy Rugiera i łajał i winił,
Żadnym sposobem nie chciał pozwolić mu tego,
Aby ptaka nosić miał tak, jak on, białego;
Głupstwem, zapalczywością rozegrzany, woła,
Iż w dziele Gradywowem wszystkim trzem podola,

¹⁵⁷⁵*dwujętne miechy* (daw.) — miechy z dwiema rękojeściami, drążkami. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁶*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

I razem, jeśli pole stawić śmieją, woli
Bić się z niemi, jeżeli Agramant pozwoli.

44

Król prosząc, dobrodziejstwa przypomina swoje,
Nie życzy, aby krwawe wznawiać mieli boje;
Pokój chwali i woła, jak najbarziej może:
Ci nie słyszą, z prośbą nic rada nie pomoże.
Chce przynajmniej, aby to porządnie czynili,
A w rozmierzonym placu parami się bili;
Do czego najlepsze być losy upatruje,
Których, aby słuchali, srodze przykazuje.

45

Pierwsza para Rodomont z Mandrykardem była,
Na piśmie do szyszaka która się włożyła;
Tych z Tatarzynem Rugier dobry naśladowuje,
W trzeciej z Rugierem królik z Sarce następuje.
Marfizę z Mandrykardem po nich zapisano,
Niestatecznej bogini na rozsądek dano.
Każe król brać, aliści wyciągną pierwszego
Rodomonta, a przy niem Tatarzyna złego.

46

Wnet z Mandrykardem Rugier był zaś po tych wtóry,
A Rodomont z Rugierem w trzeciej parze, który
Gniewa się, iż mu miejsca los nie dał pierwszego;
Marfizie z Mandrykardem szczęście ostatniego
Czekać placu kazało, lecz ta marszczy czoło
Ani chce dla tej patrzeć przyczyny wesoło.
Niemniej Rugier, bo pierwszej pary wiedział siły,
Boi się, by się spólną śmiercią nie skończyły.

47

Od Paryża na milę jedno miejsce było
Rozkoszne, wszystkim dziwne uciechy czyniło,
Przekopem niewysokiem wkoło obegnane,
Igrzyskom ponno jakim umyślnie oddane.
Zameczek był tam kiedyś, pięknie wywiedziony,
Teraz ogniem, żelazem do szczętu zniesiony;
Drugi przy drodze widać, a podobny temu,
Gdy z miasta ku przedmieściu idzie kto wielkiemu¹⁵⁷⁷.

48

Tam był plac dla tej sprawy zaraz wymierzony,
Z drzewa krótkiego słusznem kwadratem złożony;
Dwie bramie, dosyć wielkie, miał przeciwko sobie,
Kształtem i urobione w jednakiej ozdobie.
Dzień, co się zdał do bitwy sposobny królowi
I który on rozkazał obwołać ludowi,

¹⁵⁷⁷(zameczek) podobny temu, / Gdy z miasta ku przedmieściu idzie kto wielkiemu — zwrot niezrozumiały z winy tłumacza; w oryg.: „Podobny może widzieć Parmeńczyk przy gościńcu, którym idzie ku Borgo” (miejscowość Borgo San-Donnino w pobliżu Parmy). [przypis redakcyjny]

Już przyszedł; przed namioty widzieć się też dają
Rycerze, a namniejszych wymówek nie znają.

49

W namiocie, co rozbity beł ku zachodowi,
Sakrypant łupież smoczą wdział Rodomontowi,
Który olbrzyma członków dużością przemaga,
A tej pracy naśmielszej Ferat mu pomaga.
W tem zaś, co na wschód słońca bokiem właśnie stoi,
Mandrykarda król Gradass w twardą zbroję stroi
Z Falzyronem pospołu i tarcz serdecznego
Hektora kładzie zaraz na ramieniu jego.

50

Król afrycki na krześle pięknem i wysokim
Siedział, wspaniałem patrząc po swych wojskach okiem;
Z niem Hiszpan i Stordylan, przedniejszy panowie,
Których czczą, ważą wszyscy pogańscy wodzowie.
Szczęśliwy, kto pagórku dość może jakiego
Albo drzewa, żeby mógł wszystko widzieć z niego;
Tak wielki lud tak wielką ciżbę widząc wszędzie,
Łamią porządek ci, co stoją w pierwszym rzędzie.

51

Z królową kastylijską księżny i królowe
Siedziały, na surowy bój patrzyły gotowe;
Inszej białej płci dosyć tak z Aragoniej,
Jako z Granaty żyznej, więc i z Sywiliej.
Stordylanowa córka w pojszrodku siedziała,
A dwie szaty na pjęchwał dziwnie drogie miała;
Niedoskonale jedna czerwona była,
Zielona druga, a maść jakby swą traciła.

52

W krótkim ubierze stała Marfiza wspaniała,
Jak zwykła do potrzeby bohaterka śmiała;
W termoodońskich polach¹⁵⁷⁸ tak się ubierała
Hipolita¹⁵⁷⁹, gdy wojsko dziewcze szykowała.
Już z rozkazania przyszli Agramantowego
Iraldowie¹⁵⁸⁰ stanowiąc prawa wolej jego,
Których nie godziło się przestąpić nikomu
I słowem i uczynkiem, aźby byli w domu.

53

Gęsty gmin, co beł wielką chęcią uwiedziony
Na pojedynku widzieć bohatory ony,
Długo na nich czekając, srodze tęsknią sobie.
Wtem nowy rozruch jakiś słyszą w onej dobie,
Który z namiotu wyszedł króla tatarskiego;
Ale przyczynę iż dał do poswarku tego

¹⁵⁷⁸termoodońskie pola — pola nad rzeką Termodontem w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷⁹Hipolita — królowa Amazonek, mieszkających nad rzeką Termodon w Kapadocji (w Małej Azji). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁰irald (daw.) — herold. [przypis redakcyjny]

Król serykański duży, uwierzcie bezpiecznie,
Gdy mu Duryndanę wziąć chciał jego koniecznie.

54

Już był na Mandrykarda zbroję włożył hardy
Gradas i miecz przypasać chciał do boku twardy,
Miecz, co go Orland w lesie zarzucił szalony,
Kiedy różne obchodził bez rozumu strony:
Ujrzał pismo na samym u głowice kraju
Z herbem, który miał nosić Almont we zwyczaj;u;
A tę broń zacny Orland u źródła jednego
Wziął, Almonta zabiwszy w Asprmoncie dużego.

55

Gdy poznał Duryndanę Gradas doświadczoną¹⁵⁸¹,
Która tak sławną była i tak ulubioną
Pana z Anglantu bronią, dla której przeszłemi
Czasy wyprawivszy się z wojski przebrańszemi,
Kastylijskie królestwo podbił i zholdował,
A Francyej według swej wolej rozkazał,
Zdziwił się, ale nie mógł domyślić się tego,
Jak się Mandrykardowi dostała od niego.

56

Pyta, jeżeli mocą lub przyjacielskiemi
Otrzymał ją od niego sposoby dobremi.
Ten powiada, iż krwawy dla miecza ostrego
Bój miał i gwałtem go wziął od grabie mężnego,
Który szaleństwo zmyślał w rozmaitem sposobie,
Tusząc, iż tak pokrywszy strach, uczciwiej sobie
Może radzić, strach, co go w ten czas trapił srodze,
Kiedy mu Duryndanę musiał dać na drodze.

57

Tak o zdrowie bóbr z chciwem myśliwcem targuje,
Na ostatek własnem je strojem okupuje.
»Wymyślaj ty przyczyny, jakie możesz, sobie —
»Gradas rzecze — ja pewnie miecza nie dam tobie.
»Słów próżnych słuchać nie chcę, znam twoje wykręty
»I rad ujrzę, jeśli mi z ręki będzie wzięty.
»Tak wielem na to ważył ludzi, srebra, złota,
»A teraz czemu mój być nie ma bez kłopotu?

58

»Starajże się o szablę z inszej sobie strony
»Na inszy pojedynek dla zdrowia obrony,
»Bo ja tej nie ustąpię, ani pragnę tego
»Wiedzieć, jeślić jej dostał od grabie głupiego.
»Swoje, gdzie zdybał, biorę: i to są słuszności,

¹⁵⁸¹ *Gdy poznał Duryndanę Gradas doświadczoną (...) dla której przeszłemi / Czasy wyprawivszy się z wojski (...) Kastylijskie królestwo podbił (...) / A Francyej (...) rozkazał* — król serykański Gradas przepawił się z ogromnym wojskiem do Europy po to, żeby zdobyć szablę Orlanda, Duryndanę, i rumaka Rynalda, Bajarda. Wylądowawszy w Hiszpanii, pokonał króla Marsylego i wtargnąwszy z nim razem do Francji, obległ Paryż i wziął cesarza Karola do niewoli; pokonany jednak przez Astolfę w pojedynku, musiał ustąpić z Francji (Bojardo, *Orlando innamorato* Księga I, Pieśń IV–VII). [przypis redakcyjny]

»Kiedy każdy przy swojej zostawa własności.
»Przestańże na tem, chceszli: ja nie dysputuję,
»Raczej tą bronią słów tych poprawić ślubuję.

59

»I słuszniej, że ją męstwem sobie nagotujesz,
»Niżli się z Rodomontem dużem pokosztujesz;
»Bo i zwyczaj tak dawny służy żołnierzowi:
»Wprzód broń kupić, potem iść śmieie ku bojowi«.
Odpowiada Tatarzyn, wzniówszy harde czoło:
»Żaden głos uszu moich nigdy tak wesoło
»Nie uderzył: pódź, rzeczą spróbujem tej mowy;
»Gdy Rodomont pozwoli, jużem ja gotowy.

60

»Dokaż tego, abym się, wprzód obran, bił z tobą,
»Potem król z Sarce i ja będziem czynić z sobą.
»Nie wątp, wygodzę pewnie żądaniu twojemu,
»Ciebie zabiwszy zaraz, dam się znać drugiemu«.
Krzyknie Rugier: »Ja nie chcę, abyś sprawiedliwe
»Losy rwał; próżno gniewy wszczynasz uporczywe:
»Albo Rodomont w pole niech z tobą wprzód idzie,
»Albo mnie uderzyć się zaraz o cię przydzie.

61

»Bo jeśli Gradasowe słuszne są i twoje
»Słowa, iż przed bitwą ma dostać rycerz zbroje,
»Nie powinieneś orła zażywać białego,
»Aż mię zwyciężysz, aż mię męstwem odrzesz z niego.
»Alem ja nie jest sprzeczny: co szczęście kazało
»Słucham i komu pierwszy plac do bitwy dało,
»Ustąpię; wiesz, iż wtóre nasze jest potkanie,
»Jeślić po pierwszej bitwie siły co zostanie.

62

»Jeżeli też rozwiązać porządek przystojny
»Zaraz chcesz, nad umowę biorąc się do wojny,
»Wiedz, że i ja nie strzymam, rwać go pewnie będę,
»Aż ci tarcz wydrę, aż ci na garle usiędę«.
Odpowie mu Mandrykard, przykro rozgniewany:
»Choćbyś ty i on Mars był, w dyament ubrany,
»Nie zabronicie miecza nosić mi dobrego
»Przy inszej jasnej zbroi Hektora wielkiego«.

63

Tak rzekł, gorącą wewnątrz kolerą ruszony,
A potem Gradasowi pięścią wymierzony
Zadał ciężki policzek, iż z prawice jego
Wypadł miecz najkochańszy Orlanda zacnego.
Ten, co się nie spodziewał i nie wierzył temu,
By tak głupio miał się dać uwieść drugi swemu
Gniewowi, stał na razie i miecza pozbywa,
Który Mandrykard zaraz z ochotą porywa.

64

Srogiej zapalczywości jadem Gradas błyska,
Twarz mu gore, z czerwonych źrzenic ogień ciska;
Wstyd go, padła nań zmaza despektu jawnego
Między kupą rycerstwa najwyborniejszego.
Pragnie pomsty, w zad jednym krokiem ustępuje,
A dużą ręką szablę swą ostrą wymuje.
Mandrykard tak jest śmiały, tak serca wielkiego:
Wyzywa i Rugiera z niem oraz mężnego.

65

»Pódcie — woła — chcieieli, obadwa zarazem,
»I Rodomont niech wam da pomoc jednym razem
»Afryka z Hiszpanią, z inszemi narody:
»Nigdy się was nie zląknę i nigdy do zgody
»Nie przydę«. Kręci srogi mieczem ustalonym,
Ten świszczy, po powietrzu idąc przerzedzonym;
Paż¹⁵⁸² na ramię kładzie, a gniew zapalczywy
Śle z bystrych na Rugiera oczu płomień żywy.

66

Którego Gradas prosi, aby to staranie
Nań włożył i pierwsze mu pozwolił potkanie.
»Uleczę ja — mówi mu — wnet szaleństwo tego,
»Co to chce tryumfować dziś z świata wszytkiego«.
Rugier nie myśli o tem, wstyd go mocny kole,
Krzywdę i pierwsze swoje być powieda pole.
Spórka¹⁵⁸³ między obiema trwa w dziwnym sposobie,
Tak ten, jak ów wprzód w placu stanąć życzy sobie.

67

Hamuje ich co żywo, wszyscy się zbiegali,
Aby w nich niepożądne¹⁵⁸⁴ gniewy uśmierzali;
Ale cóż, nie sprawiwszy, nadarmo pracują,
Niebezpieczeństwo cudzem zdrowiem swe kupują.
Nie przywiódłby ich ponno wszystek świat do zgody;
Sam zacny syn Trojanów bojąc się stąd szkody,
Przybiegł z królem hiszpańskim, powagę którego
Znać po winne i wojsko słuchało jednego.

68

Pyta król, nienawiści co jest za przyczyna
Tak nagłych, przy kiem większą najduje się wina;
Sposoby rozmaitemi potem usiłuje
I dziwne pojednać ich środki wynajduje.
Prosi, aby przynajmniej na ten dzień dobrego
Miecza Tatarzynowi Gradas dał swojego,
Póki końca nie weźmie bój w placu surowy,
Gdzie Rodomont do bitwy czekał już gotowy.

¹⁵⁸²paż (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸³spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁴niepożądny (daw.) — niepożądany. [przypis redakcyjny]

69

Gdy Agramant koło tej sprawy pilno chodzi,
Z tem, z owem rozmawiając, pojednać ich godzi,
Inszy krzyk usłyszeli z namiotu drugiego,
Gdzie Rodomonta Cyrkas ubierał dużego.
Bo ten, jakom powiedział przedtem, z swej ludzkości
Zbroję na Rodomonta kładł dziwnej twardości,
Zbroję, co Nemrotowa własna kiedyś była,
Teraz z Sarce królowi w potrzebach służyła.

70

Przyszli oba, gdzie koń stał bogato ubrany,
Wędzidła złote gryząc, gęste ciskał piany,
Koń Frontyn, co nadeń nic Rugier kochańszego
Nie miał i z Rodomontem bić się chciał o niego.
Sakrypant, który pracę podjął się takowej,
Zbrojnego do zabawy prowadzić Marsowej,
Pojrzał zaraz, warownie jeśli¹⁵⁸⁵ ukowany
I jeśli inszem dobrze rynsztunkiem odziany.

71

Gdy mu się tak król z Cyrkas pilno przypatruje,
Znaki, grzeczność, urodę kształtną ogląda,
Bez chyby poznał prędko Frontalata¹⁵⁸⁶ swego,
Co kiedyś w wielkiem był kochaniu u niego
I po którym zbyt tęsknił, gryzł się i frasował,
Tysiąc poswarków, tysiąc bitew odprawował
Ani chciał więcej wsiadać na konia inszego,
Ale piechotą chodził aż do czasu tego.

72

Od Brunella na ten czas wzięty był niecnoty
Przed Albraką, gdy ukradł Angelice złoty
Pierścień, potem kochaną szablę Orlandowi,
Balizardę, kiedy biegł czatą¹⁵⁸⁷ ku wschodowi,
Więc Marfizie miecz i róg, złotem oprawiony;
Wszystko to bieglec¹⁵⁸⁸ Brunel, w chytrnościach ćwiczony,
Do Afryki przyszedszy, oddał Rugierowi,
Który przewisko insze odmienił koniowi.

73

A kiedy go bez wszelkiej poznał wątpliwości
Król cyrkaski, zażywać nie chce cierpliwości.
»Wiedz — mówi — iż to mój koń, z dawna ulubiony,
»Co mi był u Albraki chytrze ukradziony;
»Więcej świadków dam na to, niż włosów na głowie.
»Ale na cóż to dobra, co po próżnej mowie?
»Bo jeśli tego przyznać kto nie chce, zarazem
»Stwierdzą tych słów, dobywszy od boku, żelazem.

¹⁵⁸⁵jeśli (daw.) — [tu:] czy, czy też. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁶Frontalat — dawniejsza nazwa Rugierowego rumaka; Brunel, skradłszy go Sakrypantowi, odmienił mu imię na Frontyna. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁷czata (daw.) — kryjoma wyprawa. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁸⁸bieglec (daw.) — przebieglec (por. XXXII 7, w. 5). [przypis redakcyjny]

74

»Ato dla kompaniej i wspólnej miłości,
»Co gorąca urosła w tej czasu krótkości,
»Na dzisiejszy dzień konia pożyczam ci tego,
»Bo nie zdołasz na inszem czynić tak straszego
»Pojedynku; cnotliwem tylko słowem swoim
»Przyrzecz mi, że on już jest mojem, a nie twojem.
»Inaczej przywłaszczyć go byś miał, nie wierz temu:
»Prędzej w tem polu kupisz śmierć sobie samemu«.

75

Rodomont, co nad niego nigdy pyszniejszego
Nie było ani mistrza w bitwach bieglejszego,
Mocą do tego, siłą, sercem przedniej szemu
Zawsze bohaterowi zrównał on każdemu,
Odpowie: »Sakrypancie! harde twoje mowy
»Przyniosłyby drugiemu upadek gotowy;
»I nie tak barzo pewnie sobieby zaszkodził,
»Kiedyby bez języka niemy się urodził.

76

»Ale jakoś powiedział, niedawno zawzięte
»Przyjacielstwo tak gniewy me rządzi ujęte,
»Iż wzgląd słuszny muszę mieć na cię, choć głupiego,
»I upomnieć, abyś się boju nierównego
»Strzegł pilno, aż wprzód ujrzysz bitwę dokończoną,
»Mnie z Tatarzynem w polu przez los naznaczoną.
»Obejmie cię strach, tuszę, i »Weź konia!« rzeczesz,
»A potem lub się skryjesz lub z placu ucieczesz«.

77

»Ludzkość ci pokazować głupstwo, widzę, wielkie —
»Rzekł Cyrkaszczyk — więc kiedy chęci moje wszelkie
»Nie mogły wzruszyć serca bynamniej grubego,
»Szczерzeć mówię, chciej konia zaniechać mojego.
»Bo ja dotąd, nie wąż nic, bronić ci go będę,
»Póki tej szable ostrej z ręki nie pozbędę.
»A nakoniec, gdyby to chybiło, zębami
»Kąsałbym się i drapał z tobą paznokciami«.

78

Od stów przykrych, gróźb, swarów, które gniewy rodzą,
Zaraz do bitwy, zaraz haniebnej przychodzą.
Nigdy najsuźsze słomy takich nie wydają
Ogniów, zapalczywości jakie w nich wznecają.
Ten od głowy do stopy żelazem odziany,
Ów prócz zbroje przecię w bój wchodzi niespodziany.
Lecz krzywda tak go uczy, słusznej pomsty chciwa,
Iż, jak szermierz najlepszy, bronią się okrywa.

79

Rodomontowe męstwo, potęga i siła,
Choć inszych niemal wszystkich w wojsku przechodziła,
Więtsza nie jest, niżeli ostrożność drugiego

Z chyżością, co ran broni ciała niezbrojnego.
Nie czyniła obrotów prętszych młyńska skała,
Kiedy ziarno dla starcia w mąkę przyciskała,
Jako w ten czas Sakrypant raz ręką, raz nogą;
Widzi, iż sztuki ledwie gwałtowi pomogą.

80

Szabel swych z Serpentyńcem Ferat dobywają
Ismiele w pośrzodek ich zarazem wpadają;
Król Grandoni, Izoler śpieszą się za niemi
Z wojska sarraceńskiego z ludźmi przedniejszymi.
Huk, zgiełk głośny z namiotu wypędził każdego,
Który przeszedł okopy obozu wielkiego.
Mandrykard też i Rugier zaraz przybywają,
Aby ich pogodzili, pilno się starają.

81

Nowiny przyniesiono wnet Agramantowi,
Iż Rodomont o konia przeciw Cyrkasowi
Krwawy bój wszczął i z niem się, jak trzeba, próbuje.
Ten słyszając, niezgód takich serdecznie żałuje,
Potem westchnąwszy ciężko, rzecze Marsylemu:
»Tych baczeniu, o królu, poruczam twojemu:
»Miej, proszę, oko, aby do zgody się mieli,
»A dawnych, mogli być, gniewów zapomnieli«.

82

Kiedy Rodomont króla postrzegł idącego,
Cofnął się i w zad krokiem ustąpił od niego;
Z takim go i Cyrkaszczyk przyjął szanowaniem.
Ten pyta, kto przyczyny pierwszem zgrzeszył daniem;
Z oczu powaga pańska i z słów się znać daje,
Twarz¹⁵⁸⁹ królewską wspaniałe zdobią obyczaje.
A kiedy się już od nich dowiedział wszytkiego,
Chce jednać, lecz pożytku nie czyni żadnego.

83

U Rodomonta dłużej aby był koń jego,
Sakrypant nie pozwala i słowa żadnego
Nie da rzec, na ostatek sposoby inszemi
Pożyczyć go nie myśli, ażby pokornemi
Słowy Rodomont prosił. Ale ten zuchwały
»Ani niebo — mówi mu — ani ten świat cały
»Nie dokaże, abym się o to kłaniał tobie,
»Czego męstwem i szablą mogę dostać sobie«.

84

Król pyta Sakrypanta, coby miał do tego
Konia, kędy go stracił i czasu którego.
Ten powieda, a z żalu ledwie łez nie leje,
Na męskiej twarzy wszytek wstydem czerwienieje:
»Nigdy, królu, złodzieja, nigdy sztuczniejszego
»Nie widziałem, jako ten, co konia wziął mego.

¹⁵⁸⁹ *twarz* (daw.) — postać. [przypis redakcyjny]

»Zamyśliłem się, a on cztery kije włożył¹⁵⁹⁰
»Pod siodło: tak go ukradł, tak mię zdrajca pożył«.

85

Przyszła też i Marfiza na ten krzyk z drugimi,
Gdy na Brunella Cyrkas skarżył przed wszytkiemi.
Słucha, na pięknej twarzy wnet się zasępiła,
Wspomniawszy, iż też swą broń dnia tego straciła.
Patrzy na koń, co ledwie nogami rączemi
Nie porówna w zawodzie z ptaki lekcejszemi.
Sakrypanta, którego przedtem nie widziała,
Poznawszy, zaraz ludzka chętnie przywitała.

86

Drudzy zaś, wkoło wielki co plac otoczyli
I chytróści świadomi Brunellowych byli,
Obróciwszy wzrok prosty i twarzy do niego,
Mruganiem dawali znać, iż to sprawka jego.
Marfiza podejrzenie nań ma, wszytkich pyta
I chciwemi uszyma nowe skargi chwytą
Tak długo, aż się pewnej rzeczy dowiedziała,
Iż to beł Brunel, przezeń co broni stradała,

87

Bruneli, co go Agramant dla dziwnych chytróści
Z tyngitańskich umyślnie wziął do siebie włości,
Godniejszy, aby stryczek gardziel niecnotliwy
Ścisnął mu, ciało krukem dał w pokarm brzydliwy.
Zastarzały Marfiza uraz¹⁵⁹¹ przypomniała,
Zaczem uczynić pomstę zaraz obiecała;
Skarać chce zdrady, figle i fortele jego:
Tkwią troski, co ją gryzły dla miecza wziętego.

88

Wnet od giermka kochaną przyłbicę porwała,
Bo żelaznego blachu nigdy nie składała
Od tego dnia, jako mu kształtne członki swoje
Przyzwyczała; ledwie z dziesięć dni bez zbroje
Widziano ją: tak żywot rycerski ważyła,
Tak wszytkie w nim rozkoszy swoje położyła.
Wziąwszy szyszak, biegła tam, gdzie między pierwszemi
Beł Brunel, na bój patrząc oczyma bystremi.

89

W chytre piersi zarazem dużo go trafiła,
Zaś potem tak od ziemie prędko podnosiła,
Jako rozbójca orzeł pazury krzywemi
Matkę bierze zdumiałą z kurczęty drobnemi,
I niesie rąco franta tam, gdzie król z drugimi
Miedzy bohatyrami gniew koił srogimi.

¹⁵⁹⁰Zamyśliłem się, a on cztery kije włożył / Pod siodło: tak go ukradł — Sakrypant siedział na koniu zamyślony na wiadomość o klęsce swego ludu, gdy wtem Brunel podstawił cztery kije pod siodło i konia spod niego ukradł. U Bojarda (Księga II, Pieśń V) miał Brunel użyć jednego tylko pała (*un gran bastone*). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹¹uraz (daw. forma) — [dziś r.ż.] uraza. [przypis redakcyjny]

Brunel niebezpieczeństwo widząc, ręce wznosi,
Płaczem twarz zlewa hojnem, o ratunek prosi.

90

Tak krzyczał, wołał Brunel, gwałtem utrapiony,
Aż głos rycerzów onych już był zagłuszony,
Co poswgrkami wszystko pole napelniali,
Kiedy do bitwy swoje umysły skłaniali;
Raz pomocy, drugi raz żąda odpuszczenia.
Wszystko wojsko zbiega się na jego wrzeszczenia;
Ta go trzyma, a potem przed królem stanęła
I mówić, najweselszą twarz wzniołszy, poczęła:

91

»Ja chcę widzieć, o królu, zaraz łotra tego,
»By też przez ręce moje, tu obieszonego,
»Bo w ten dzień, kiedy ukradł złodziej konia temu,
»Mój też własny przypadał miecz sobie samemu;
»A jeżeli tu kto jest, coby słowom mojem
»Nie wierzył, niechaj stanie, niech się z męstwem swoim
»Popisuje przed tobą; bo ja chcę ukazać,
»Iż o krzywdę swą zkoni mogę mężów zrażać.

92

»Ale, aby płochości mej nie przyczytano
»Ani za rozsiewaczkę niezgód rozumiano,
»Bo wiem, iż wielką pracą, godząc ich, masz z temi,
»Co rycerzami w wojsku twem są przedniejszemi,
»Trzy dni mu sfolgowawszy, żywotem daruję.
»Ty w tem czasie wyzwól go; boć pewnie ślubuję,
»Iż jeśli sam nie zjedziesz lub nie pošlesz swego,
»Tysiąc ptaków nakarmię trupem zdrajcę tego.

93

»Trzy mile stąd nowy mam kasztel, abyś wiedział,
»Mały gaj wkoło niego; tam on będzie siedział.
»Tam z niem jadę, a z sobą nie biorę nikogo
»Prócz dziewczyny niewielkiej a sługi jednego.
»Jeśli kto śmie gonić mię, niechajże spróbuje,
»Byle duży¹⁵⁹², bo pracą nielekką poczuje«.
To rzekszy, rączem konie żartko obracała
W swą drogę ani czekać odpowiedzi chciała.

94

Brunel siedzi na karku końskim, smutne głosy
Powtarza, ta go trzyma za zjeżone włosy;
Łzami kropi zanadrze, wołając częstemi
Imiony na pomoc tych, co wiódł przyjaźń z niemi.
Król, kiedy takie w rzeczach widział zamieszanie,
Biedzi się, rozwikłać to ma pilne staranie;
Ale mu to niemiło, zbyt się frasuje,
Iż takową zniewagę od Marfizy czuje.

¹⁵⁹²duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

95

Nie dlatego, aby się w niem kochał, bo wszystkie
Sprawy Agramantowi były jego brzydkie
I często po zgubieniu pierścienia onego
Życzył widzieć na buku gdzie zawieszonogo;
Ale postępek taki Marfizin bezpieczny¹⁵⁹³
Gryziego i wzbudza w niem żal z gniewem serdeczny;
Twarz wstydem pała, chce ją gonić swą osobą,
Aby pomstę uczynić kazał z niej przed sobą.

96

Sobryn, co na ten czas był obecny u niego,
Odradza, uśmierzając sierzdzistości jego.
»Nie żyńdzie się — powieda — stanowi twojemu,
»Byś tak wiele pozwolić miał gniewowi swemu.
»Co za sława i chwała, gdy z małej przyczyny
»Przez szablę będziesz jednej dobywał dziewczyny?
»Więtsza zmaza, choć pewnie, iż wygrasz, nadzieje
»Potuszą, a życzliwy Mars ci się rozśmieje.

97

»Mała uczciwość, wierz mi, a niebezpieczeństwo
»Stąd wielkie; raczej życzę, abyś swowoleństwo
»Brunellowe pokarał: niech jego niecnoty
»Ustaną, niech ma swojej zapłatę roboty.
»I choćbyś go wyzwolić mógł z więzienia tego
»Przez najpodlejsze środki, cóż sprawisz dobrego?
»Bo czemuż, gdyś jest na tem, nam sprawiedliwości
»Nie masz czynić i karać z występkami złości?

98

»Pośli raczej, tak radzę ja, z swoich którego
»Do Marfizy, aby cię obrała sędziego,
»Z obietnicą, iż stryczek dasz złoczyńcy temu
»Na szyję, powołaniu dosyć czyniąc swemu.
»Zostanie ona, tuszę, ukontentowana
»Ani przyjaźń mem zdaniem będzie rozerwana.
»Rzecz to równa, bo słuszność i sama chce tego
»Obiesić, szubienice wysokiej godnego«.

99

Bacny król rozsądnego usłuchał Sobryna;
Widzi, iż z Bruncllowych przebiegów przyczyna.
Już wojska za nią nie śle i sam nie pojedzie,
Terminu dnia trzeciego raczej czekać będzie;
Sobrynową skłoniony pozwala mądrością,
Aby posłał prosić jej, choć ci to z ciężkością,
Bo znieść rycerstwa gniewy chce zajętrzonego
I obmówiska¹⁵⁹⁴ zatrzcć obozu swojego.

¹⁵⁹³bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁴obmówisko — zła sława. [przypis redakcyjny]

100

Niezgoda rozruch widząc, z radości się śmieje,
O pokoju z przymierzem już niema nadzieje;
To tu, tu ówdzie biega po placu szerokim,
Miejsca w sercu nie może uczynić głębokiem
Dobrej myśli. Pycha, z nią jędze nieszczęśliwe
W piersiach pogańskich ognie niecąc gniewów żywe,
Tak straszny wrzask w królestwo wyszszę posyłają,
Iż o swem Michałowi znać zwycięstwie dają.

101

Zadrzał Paryż, rzeki się od gruntu wzburzyły
Na krzyk piekielny, co go iarwy uczyniły.
Dźwięk głosów aż do lasa przeszedł Ardeńskiego
I zwierzów z legowiska wypędził własnego;
W Alpes i na Gebeńskiej górze¹⁵⁹⁵ się rozlega,
Echo Blaje¹⁵⁹⁶, Ruanu¹⁵⁹⁷ i Arie dosięga;
Ren, Rodan i z Garonną Sonna¹⁵⁹⁸ usłyszała,
A mać dziecko do piersi każda przyciskała.

102

Pięć bohaterów, co już słusznie umyślili,
Aby przez szable krzywdy wprzód swoje skończyli,
Tak barzo powikłanych spór nagły zostawił,
Iż z trudnością Apollo samby ich wybawił.
Agramant węzeł sztuczny, nie chcąc, rozwiązuje,
Pierwszej pary gniew godzić raczej usiłuje,
Która dla pięknej córki króla granackiego
W placu ostremi mieczmi chce dowodzić swego.

103

Wszystkie obrócił mądry król starania swoje,
Aby usmierzył straszne między nimi boje;
Raz do tego, drugi raz idzie do owego,
Wraca się po wielekroć bez skutku żadnego.
Widzi jednak głuchych, nie słuchają rady,
Tak ten, jak ów, do krwawej ma się zaraz zwady.
Nie chcą pół godziny być bez kochania swego;
Stąd zdrój żywy wyniknął gniewu ich dużego¹⁵⁹⁹.

104

Na ostatek swoje jem zdanie ukazuje,
Przez które razem obu wnet ukontentuje;
Prosi ich, rozsądkowi aby się poddali
Nadobnej dziewczki swojej, a słowo strzymali
Tem sposobem, iż będzie ten mężem jej wiecznie,
Którego ona przyzna, a prawdę koniecznie
Ma powiedzieć. Wnet na to oba pozwalają:
Tak jednaką w miłości jej nadzieję mają.

¹⁵⁹⁵ *Gebeńska góra* — góry Sewenny (*des Cevennes*) we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁶ *Blaja* — miasto Blaye w Guienne we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁷ *Ruan* — rzeka Rodan we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁸ *Sonna* — rzeka Saona, dopływ Rodanu. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹⁹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

105

Król z Sarce, co oddawał szczerze jej posługi
Wprzód dobrze, niż Mandrykard, przez czas dosyć długi,
Wzajem ona zawsze mu chęć pokazywała,
Póki uczciwość zacnej panny pozwalała,
Rozumie, iż ten śrzodek będzie z lepszym jego
I uczyni go już, już, jak chciał, szczęśliwego.
A nie tylko on temu sam wierzy tak snadnie,
Ale afrycki wszystkim lud, którem on władnie.

106

Wiedzieli o tem wszyscy, jako trudów wiele
Podjął, kwoli niej w szrankach czyniąc często śmieie;
Więc i w różnych potrzebach różne on ochoty
Pokazował, chcąc ją mieć swej zapłatą cnoty.
I gdyby na to przypadł Mandrykard, mniemali
Iż go postanowieniem tem już oszukali;
Ale ten, co często z nią swe uciechy miewał,
Z próżnych sądów prostego gminu się naśmiewał.

107

A gdy królowi stwierdzić swój ślub pozwolili,
Prosto do Doraliki pięknej powrócili;
Ta twarz wdzięczną i oczy wstydlive schyliła,
Potem swem Tatarzyna mężem naznaczyła.
Na głos niespodziewany po sobie spojrzeli
Wszyscy i długo słowa przemówić nie śmieli.
Na pól zmartwiał Rodomont, słysząc to zdumiały,
Łzy mu ciepłe z zaćmionych oczu wyleciały.

108

Jak zaś gniew wygnał z serca żal i wstyd ciężkiego,
Wstyd, co twarz zarumienił najsmutniejszą jego,
Falszywy dekret zowie i niekontent z niego,
Do miecza sięgnął, który miał u boku swego,
Mówiąc: »W oczach zarazem ten waszych osądzi,
»Kto z nas ma sprawiedliwszą, kto w słuszności błądzi;
»Ja na zdaniu niewiasty lekkiej nie przestanę,
»Co często puszcza złą rzecz za dobrą w zamianę«.

109

Nie wycierpiał Mandrykard przykrej onej mowy,
Rzekł: »Jakoć się podoba, wszakem ja gotowy;
»A co mówisz, to mieszkasz¹⁶⁰⁰«. Zatem jużby byli
Nienawiści pokryte znowu odnowili;
Ale Agramant pojrzał krzywo na zjadłego
Rodomonta i zaraz zamknął gębę jego.
Mandrykard też widząc to, już ciższym zostaje,
Puszcza gniew, hamować się towarzystwu daje.

110

Dwojakim wstydem królik z Sarce zapalony
Twarz ku ziemi i swój wzrok trzymał pochylony;

¹⁶⁰⁰*mieszkać* (daw.) — zwlekać. [przypis redakcyjny]

Niefortunę cicho klnie, z wojska ustępuje,
Królowi i dziewczynie płochę nie dziękuje:
Nie chce, aby tam dłużej noga jego stała,
Gdzie w oczach zacnych mężów wzgarda go potkała.
Jedzie, a z ludu swego dwu tylko sług bierze,
Których staraniu zdrowie swe zleca i wierze.

III

Tak żalu nie mogąc znieść, byk odchodzi srogi,
Gdy ostre utopiwszy w niem kilkakroć rogi,
Wyrzuca go od stada spółmiłośnik jego;
Ten wstydem zjęty, lasu szuka pochmurnego
I tam położywszy bok na piasku skrwawiony,
Gniew z rykami pospołu puszcza w różne strony;
Nie cieszą go z pastwiskiem najchłodniejsze źródła:
Wskrósł wstyd, ból, srom, miłość haniebnie go zbodła.

II2

Postrzegł Rugier, kiedy wsiadł na Frontyna jego,
Co igrzysko miał w placu mieć krwawe dla niego;
Bieży za niem, ale wnet przypomina sobie,
Iż z Mandrykardem bić się winien w onej dobie.
Tak został, chcąc ukazać wprzód Tatarzynowi,
Że krzywdy czynić nie da białemu orłowi;
Pragnie w szranki uprzędzić króla z Serykany,
Co przez bój chciał kradzionej dostać Duryndany.

II3

Gryzie się jednak srodze, iż w oczach jego
Konia wzięto, a bronić on nie może tego.
Milczy, sposobniejszemu puszcza to czasowi,
Teraz ku przyszłemu się gotuje bojowi.
Ale Sakrypant, inszej co nie ma przeszkody,
Żadną miarą upuścić tej nie chce pogody:
Udał się prosto po niem i stóp naśladuje,
Które między inszemi świeższe upatruje.

II4

I jużby go był pewnie tam dopadł zarazem,
Ale przypadek dziwny trafem był przekazem,
Przypadek, do wieczora co gwałtem samego
Zatrzymał go i stracić ślad przymusił jego.
W Sekwanie piękna dziewczka już była tonęła,
Gdyby była ratunku od niego nie wzięła;
Ale ten skoczył z konia, a potem do wody
I ledwie żywą wyrwał z ostatniej przygody.

II5

Potem kiedy na konia chciał znowu wsieść swego,
Nie postrzegł, jako z ręki wnet się wyrwał jego
I ucieka wciąż pędem; ten wołając goni,
W ciasnych miejscach przebiega i ucieczki broni.
Nakoniec poimał go, lecz śladu dawnego
Już nie najdzie, choć do dnia szukałby sądnego,

A raczej we dwuset mil prostą drogą będzie,
Niż krążąc Rodomonta najdzie i dojedzie.

116

Kiedy go znalazł, jako wespół się zjechali,
Jak z złem Sakrypantowem swego dokazali,
Bo konia utraciwszy, był poiman potem,
Zamilczę teraz, niżej będąc pisał o tem.
Wprzód mi trzeba powiedzieć serdeczne żałości,
Gniewy i zapalczywe mowy, zelżywości
Rodomonta, któremi króla i dziewczynę
Szczypał, obojgu dając swych niefortun winę.

117

Subtelne wiatry ciepłem wzdychaniem zagrzewał,
Gdy częstokroć poganin wzgardzony omdlewał;
Smutne wznawiając skargi, Echo głos niecały
Rozsyłała z padołu między bliższe skały.
»O lekkich niewiast — mówił — zdradziecki narodzie!
»Jakoś się mienić prędko zwykł ku naszej szkodzie!
»Tak to wiarę i służby lekko ważysz sobie!
»Nieszczęśliwy, mizerny ten, kto ufa tobie.

118

»Ani długi czas wiernych posług moich ani
»Szczera miłość, piersi me co i teraz rani
»I którejsz tysiącem znaków probowała,
»W powinnościach ci serca swych nie zatrzymała.
»Nie dla tegom ja pewnie od ciebie wygnany,
»Niegodniejszy abym był, niż kto, rozumiany
»Łaski twej; lecz nieszczęścia ta mego przyczyna,
»Że niestateczna, płocha, odmienna dziewczyna.

119

»Wierzę, iż cię dla tego natura stworzyła,
»Przekłętą płci niewieścia, byś szalbierska była,
»A mężczyzna w uciechach nie prowadził swego
»Żywota, dał mu cię Bóg na złe większe jego.
»Tak on jadowitemu rodzić się wężowi
»Kazał, aby swem żądłem szkodził człowiekowi;
»A na co wilk z niedźwiedziem, bący i szerszenie,
»Kąkol w zbożu, na to nam złe twoje nasienie.

120

»Czemu Bóg nie pozwolił człowiekowi tego,
»Aby bez ciebie wszego mógł zażyć lubego?
»Tak gruszka, śliwa, jabłko swe owoce dają,
»Choć ludzkie tylko ręce rósć im pomagają.
»A kiedy upatrować pilniej rzecz będziemy,
»I samo przyrodzenie we wszystkim najdziemy
»Niedoskonałe, bo się natura mianuje
»Imieniem białogłowskim, co w statku szwankuje.

121

»Jeśli harde dlatego wznosisz, pyszna, czoło,
»Że mężczyznami świat ten, jako wielki, wkoło
»Napelniasz: i różą też najwonnejszą rodzi
»Ciernie, a przecię kole, przecię wszystkim szkodzi.
»O marne i uporne, wszelakiej miłości
»Próżne, kłamliwe, chytne, złe, pełne zazdrości
»Bez porady i wiary, w fałsz, w zdradę ubrane,
»Na ten świat dla zarazy mężczyznom zesłane!«

122

Gdy tak lajał Rodomont i skargi rozwodził,
A od obozu co raz tem dalej odchodził,
Zdało mu się, jakoby doszedł uszu jego
Głos mowy zrozumianej z gaju co bliższego,
Iż niesłusznie zwaśniony, szkaradnemi słowy
Na uczciwem wspaniale szczyptał białęgłowy;
Bo jeśli jedna lub dwie złość swą pokazują,
Tysiąc zaś na to miejsce dobrych się najdują.

123

Dał miejsce rozumowi Sarracen strapiony
I tak sam z sobą mówił, prawdą przyciśniony:
»Próżno to, choć te, w których aż do czasu tego
»Kochałem się, nic w sobie nie miały szczerego,
»Nie już drugie zarazem zdrajczyne¹⁶⁰¹ być mają;
»Nieszczęścia raczej moje te męki mi dają.
»Siła była takowych, jest i będzie siła,
»Co ich cnota z dobrocią w niebo wprowadziła.

124

»Wzdyć jeszcze kiedykolwiek i ja doznam tego,
»Nim umrę, nim się włosu doczekam siwego,
»Że natrafię na taką, coby chęci moje
»Ważyla i wzajem mi oświadczyła swoje,
»Przysięgi dotrzymawszy; tak mi się nagrodzi
»Moja szczerłość, co przykry dziś żal we mnie rodzi,
»A ja po, takiej próbie wszystkimi siłami
»Chwalić ją i językiem będę i pismami!«

125

To mówił, ale wodzów¹⁶⁰² nie ujął gniewowi,
Który przeciwko dziewce swej miał i królowi.
Tak tę ustawicznie kłął, jako i owego,
Obojgu z dusze życząc nieszczęścia wszystkiego.
Radby widział królestwo jego wyniszczone,
Domy wszystkiej Afryki tak popustoszone,
Iż kamień na kamieniu nie zostałby cały,
A poddanych powietrza aby w grób posłały,

¹⁶⁰¹zdrajczyzna (daw. forma) — zdrajczyni. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰²wodzów — 2. przypadek 1m [tj. D.1m; od M.1p: ta wodza; część upręży]. [przypis redakcyjny]

126

Albo żeby go z państwa wygnali własnego,
Przymusiwszy żywota jąć się żebraczego,
A on w nieszczęściach takich i w ciężkiem frasunku
Na stolicę go wsadził i dodał ratunku,
Szczerą swą wiary korzyść tę przeciwko niemu
Ukazując, iż służy, chocia niewdzięcznemu,
I jako przyjaciela nie zmienia wiernego
Najgwałtowniejsze razy szczęścia przeciwnego.

127

Tak pałając chciwością pomsty ku królowi,
Żadnego odpoczynku nie dał Frontynowi;
We dnie i w nocy bieży, od żalu umiera,
Sen łzami obciążonych powiek nie zawiera,
Aż na gościniec inszy przypadł dnia trzeciego
U Sonny, co do morza wiedzie głębokiego;
Którym do swej Afryki jechać się gotuje,
A wzgarda, jako przedtem, zrze go i morduje.

128

Tak ów, jako i tamten, oba brzegi miały
Statków siła, co przejazd dość wczesny¹⁶⁰³ dawały,
Którymi na potrzebę wojska pogańskiego
Żywności do obozu wieziono wielkiego.
Bo gdy się Sarraceni pod Paryż ściągali,
Wszystkie rzeki, jeziora w moc swą zaraz brali,
I te, co ku hiszpańskiem granicom się mają,
I co po prawej ręce pola zalewają.

129

Z bark zaś żywność na muły i wozy kładziono,
A lądem dróg świadomszem prowadzić kazano.
Pełno wszędy po polach bydła rogatego,
Tak za pieniądze, jako czatą¹⁶⁰⁴ dostanego;
Kupców rozmaitych dość targi odprawują,
Swoją poprzedawszy towar, u drugich kupują.
Tem czasem wieczór nadszedł późny i każdego
Do stanowiska odyść przymusza własnego.

130

Król z Algieru, kiedy się noc dobrze skłoniła,
Czarne i ślepe wszędy powietrze czyniła,
Od chłopca był proszony z tamtej wsi jednego,
Aby został i chęcią nie pogardzał jego.
On konie słudze dawszy, do stołu się śpieszy,
Pokarmem głodny nieco i winem się cieszy,
Winem, które do smaku tak mu przypadało,
Iż jako żywo lepsze nigdy się nie zdało.

¹⁶⁰³wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰⁴czata (daw.) — kryjoma wyprawa. [przypis redakcyjny]

131

Z dobrą wolą i z twarzą, pełną zyczliwości,
Rjżne Rodomontowi czynił uczciwości
Gospodarz, bo uroda i stan okazały
Wydawał go, iż jakiś bohater był śmiały.
Ale ten, jakby w piersiach nie miał serca swego,
Zapomniał i ludzkości i siebie samego;
Wszystkie myśli posyła wciąż ku obozowi
Do swej panny, jako głuch, siedzi, nic nie mówi.

132

Tak wiele on gospodarz sobie swą ludzkością
Sprawił u pogan, iż go wszystką majątnością
Darowawszy, namniejszej krzywdy nie czynili,
Praw i swobód zażywać dawnych pozwolili.
Oddawał on to wzajem częstował¹⁶⁰⁵ każdego;
I wtenczas, aby gościa ucieszył smutnego,
Kilku wezwał powinnych, ale ci nie śmieli
Nic rzec, utopionego gdy w myślach widzieli.

133

Frasobliwą twarz na dół i wzrok miał skłoniony,
W ziemię ustawnie patrząc królik zasmucony;
Huku nie usłyszałby ponno nawiętszego,
Zmysły ledwie nie wszystkie odbiegły od niego.
Potem, gdy długo siedział tak uspokojony,
Ciężko westchnąwszy, jakby ze snu ocucony,
Pokrzepił się, wznosił oczy, łzami nakropione,
Na swego gospodarza i na goście one,

134

A przerwawszy milczenie, gospodarza swego
I gości spytał wszystkich, co byli u niego,
Jeśliby żony swoje i jak dawno mieli,
A ci, iż są żonaci zaraz powiedzieli.
Pyta zaś, co też o ich ku sobie szczerości
Rozumieją, jeśli im prawdziwej miłości
Dotrzymawszy, przysięgę swych ślubów spełniły,
Nakoniec, jeśli dobre i cnotliwe były.

135

Wnet oprócz gospodarza wszyscy powiadają,
Iż uczciwe i dobre, piękne żony mają;
Bo ten, trząsnąwszy głową, tak rzecze po chwili:
»Przysiągłbych, iż każdy z was w mniemaniu się myli,
»A który to twierdzić chce, ja mu powiem śmieie,
»Iż głupi i rozumu w głowie ma niewiele.
»Tuszę: i ten gość zacny mem słowom pomoże,
»Bo czarnego za białe ukazać nie może.

136

»Ale co po tych słowach próżnych? Dobrze wiecie,
»Jako jedyny feniks rodzi się na świecie,

¹⁶⁰⁵częstować (daw.) — częstować, przyjmować. [przypis redakcyjny]

»Tak to jest najpewniejsza, iż między wszystkimi
»Jednej, co jest mężowi wierna, nie najdziemy.
»A choć kto dobrze trzyma o cnocie swej żony,
»Już tu jest od własnego rozumu zwiedziony;
»Bo jakoż to podobna, by sam szczęścia tego
»Dość miał, co nie potkało z nas jeszcze żadnego?

137

»W tem błędzie byłem i ja od czasu dawnego,
»O tej płci rozumiałem wiele sam dobrego;
»Lecz mądrość z Wenecyjej szlachcica sprawiła,
»Którego w dom fortuna mój przyprowadziła,
»Iż mię prawdy nauczył przykłady jawnemi
»I jedno kazał z ludźmi rozumieć mędrszemi.
»Jan Waleryusz¹⁶⁰⁶ na krzcie imiona wziął dane,
»Które nigdy nie będą u mnie zapomniane.

138

»Zdrady, sztuki, chytrósci, przebiegi, fortele,
»Co niemi oszukało swych mężów żon wiele,
»Wszystkie wiedział, jak trzeba, więc świeższe do tego
»I drugie, co się działy wieku dawniejszego,
»Tak czytał historye, iż snadno wszystkimi
»Dowiódł, że się nie najdzie żadna między niemi
»Cnotliwa, a jeśliby która się trafiła,
»Tem się działo, iż mądrze swych niecnót tała.

139

»Ale między inszemi, com słyszał od niego
»Jedną pamiętam powieść z początku samego,
»Bo się tak w mojej głowie dobrze wydrożyła,
»Iż głębszych nigdy liter ręka nie czyniła
»W marmurze, który wiecznej dać pamięci mają,
»Gdy dzieła bohaterów wielkich poświęcają.
»Tę ja, byleście tylko sami chcieli wiedzieć,
»Na złość żonom zaraz złem mogę opowiedzieć«.

140

Odpowie mu Rodomont: »A cóż wdzięczniejszego
»Uczynić możesz, jako, kiedy żalu mego
»Ulżysz powieścią lubej historyej jakiej,
»Co będzie zrozumieniem mem woli jednakiej?
»Ale żebym cię lepiej mógł słuchać, bliższego
»Patrz miejsca, lub ja pójdę do ciebie samego«. —
Dalej co będzie, w inszej pieśni usłyszycie,
Jeżeli z Rodomontem słuchać pozwolicie.

Koniec pieśni dwudziestej siódmej.

¹⁶⁰⁶Jan Waleryusz — szlachcic z Wenecji, nieprzyjaciel kobiet. [przypis redakcyjny]

XXVIII. PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA

Argument

Siadłszy przed Rodomontem, szkaradnemi słowy
Lży gospodarz bez braku¹⁶⁰⁷ wszystkie białe głowy.
On potem do królestwa gdy odjeżdżał swego,
U kościółka na drodze pozostał jednego;
Ale mu, jako przedtem srogie, dawał rany
W pól struchlałego serca gniew z wzdardą zmieszany.
Wtem ujrzał Izabellę, którą gwałtem bierze,
Mnicha gromi, co jego oddała się wierze.

Allegorye

W tej dwudziestej ósmej pieśni przez Rodomonta, który po niewymówionej przeciwko białej płci nienawiści, jako prędko ujrzał Izabellę, znowu się w niej serdecznie zakochał, ukazuje się wielka moc, którą Bóg i nieba w każdą nadobnusięnką twarz wlały wspaniałych i pięknych na świecie białych głów, iż słuszniejsza rzecz jest miłować ich i szanować, jako przyrodzenie kazało, niż nad słusność wszelką mieć w nienawiści i pomsty z nich pragnąć.

Skład pierwszy

Biała płci i wy, co jej dobrego życzycie,
Nic na tem, choć powieści tej nie uwierzycie,
Którą na większe hańby, niesławę i wzdardy
Chce powiedzieć gospodarz nieludzki i twardy.
A też tak podły język nie może waszemu
Próżną wstydu naganą szkodzić uczciwemu;
Bo cóż za dziw, iż cnoty ważyć nie umieją
Prości gburowie, rzeczy co nie rozumieją?

2

Opuśćcie jednak tę pieśń: snadno zrozumiecie,
Bez niej wszystko, co wiedzieć i słyszeć pragniecie.
Turpin ją wpisał mądry, więc też ja dla niego,
Lecz wam nie na złość ani z uporu żadnego.
Bo język mój i pióro zawsze na tem było,
Aby te, co was zdobią, przymioty chwaliło.
Czyniłem to i jeszcze czynić dotąd będę,
Póki tchu ostatniego i ducha nie zbędę.

3

Trzy lepiej albo cztery iż przestąpi karty,
Ktokolwiek na czytanie tej pieśni uparty,
Lub jej tak niechaj wierzy, jako zmyślönemu
Bajaniu, co niem dziecka¹⁶⁰⁸ tuli, niewieściemu.
Ale pódźmy do rzeczy. Gdy gospodarzowi
Czyniąc kwoli, słuchać go już byli gotowi,
On w pojszrodku usiadłszy, słowy zaraz temi
Historją zaczynał powieść przed niemi:

¹⁶⁰⁷ *bez braku* (daw.) — bez wyjątku. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁸ *dziecka* — 4. przypadek [tj. B.] lm [dziś: dzieci]. [przypis redakcyjny]

4

»Król Astolf¹⁶⁰⁹ w Lombardyej rozkazywał młody,
»Kwiatem pierwszych lat śliczne okrywał jagody,
»Naj ozdobniej szy między rówienniki swemi,
»Których weselsze wieki czynią wdzięczniejszemi;
»Żaden między ludzkiemi w tych czasach narody
»Nie zrównał mu i kształtnej nie doszedł urody;
»Nigdy nie robił Zeuksys obrazu takiego
»Z Apellesem¹⁶¹⁰, coby był twarzy rówień jego.

5

»Nie chlubił on się z państwa tak barzo swojego,
»Z powagi, z dostojęstwa, z bogactwa zbytniego
»Ani stąd, iż miał książąt pod swą władzą wiele
»I mógł się królem większym nad innych kłaść śmieie;
»Z samej tylko piękności i wzrostu ładnego
»Miał z podziwieniem chwałę od świata wszytkiego,
»Wszyscy się zdumiewali, wszyscy, go chwalili,
»Wszyscy w oczach niebieskich źrenice topili.

6

»Ten na dworze miał swoim między zacniejszemi
»Fausta, którego ważył wielce przed inszemi;
»Z niem często odprawował ucieszne zabawy,
»Przezeń królestwa swego. wielkie robił sprawy.
»Nakoniec w posiedzeniu, gdy Faust gładkość jego
»Raz chwalił, król też wiedzieć szczerze chciał od niego,
»Jeśli widział osobę kiedy podobniejszą,
»Kształtniejszych członków równość i twarz nadobniejszą.

7

»Rzecz Faust: »Wedle tego, co uważam w tobie,
»»Rzadki, o królu, pewnie zrównać może tobie;
»»Ale ja znam Jokonda¹⁶¹¹, młodzieńca jednego,
»»Coć podobny i wzrostem swem doszedł twojego..
»»Brata chwale, przyznam się, a nie bez przyczyny:
»»Prócz ciebie nie najdzie się gładszy nadeń iny.
»»Albo jeśli chcesz wierzyć, powiem ci bezpiecznie:
»»Jak ty wszytkich, tak ciebie on przeszedł skutecznie«.

8

»Zdziwił się, słowa o tem król rzec więcej nie da,
»Tuszając, niepodobieństwo iż jakieś powieda;
»Potem, wielką chciwością prędko uwiedziony,
»Życzy, aby nawiedził Jokond kraje ony.
»Dają ręce na zakład, koniec ten którego,
»Iż Faust stawić ma brata co prędziej swojego,
»Choć różne zrazu dawał wymówki królowi,
»Wiedząc, iż Rzym opuścić trudno Jokondowi.

¹⁶⁰⁹Astolf — król Lombardii. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁰Apelles — z wyspy Kos sławny malarz grecki, współczesny Aleksandrowi Wielkiemu. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹¹Jokond — bohater noweli. [przypis redakcyjny]

9

»Jako żywo na jedną piądz z miasta wielkiego
»Nie mógł nikt nigdy wywieść brata Faustowego;
»Z tych dóbr kontent, Fortuna co mu użyczyła,
»Żył spokojnie, żadna go troska nie dręczyła.
»Sprzętu, który po ojcu został dość obfity,
»Ani przysparzał ani tracił, nieużyty.
»Tyczyn¹⁶¹² tak on rozumiał od Rzymu daleki,
»Jak te, co dzielą Indów z Ameryką, rzeki.

10

»Ale największa trudność w tem mu się być zdała:
»Wątpi, by przypaść na to żona jego miała;
»Tak niewymowną wzajem miłością gorzeli,
»Iż jedno we dwu cielech z duszą serce mieli.
»Chcąc jednak być posłusznem panu, co prośbami,
»Potem wolą zniewolił jego podarkami,
»Milczy, a przecię w drogę prędko się gotuje,
»Jako brata nachylić, z myślą się mocuje.

11

»Jedzie i po kilku dniach do Rzymu przybywa,
»Gdzie próśb dziwnych i sztucznych sposobów zażywa;
»Na ostatek poruszył tak brata swojego,
»Iż do króla pozwolił jechać lombardzkiego.
»Co większą, upór żony jego słowy swemi
»Odmienił: mówi jedno i jedno tchnie z niemi;
»Przekładał dobrodziejstwa, które małżonkowi
»Jej gotowe, jeśli w tem wygodzi królowi.

12

»Czas drodze znaczy Jokond, już sługi przyjmuje,
»Konie, o najcudniejszych gdzie wiedział, kupuje;
»Szaty mu drogie robią, by dziwną zdobiły
»Gładkość, co jej z swych darów nieba użyczyły.
»Dzień i noc żona, ciężar słodki, z szyje jego
»Wisi, chcąc duszę wylać na łonie u niego.
»»Takli mię to odjeżdżasz — mówi — mężu drogi,
»»A piersi nie przenikać śmierci postrzał srogi?

13

»»Ja, ilekroć pomyślę o tem, tyle razy
»»Umieram i z lewego boku nie bez skazy
»»Wykorzeniasz mi serce: raczej ręce twoje
»»Raz mię zabiwszy, w nizkie niech pošlą pokoje!
»»Przestań, ma duszo złota« — na słowa zaś ony
»Jokond rzekł, w serce z żalu stem grotów trafiony —
»»Dwuch miesięcy tam dłużej nie zamieszkać bez ciebie,
»»Choćby mi z państwem dawał król samego siebie«.

14

»To ona usłyszawszy, kęs weselsza była,
»Bo tak długim terminem przecię się dręczyła.

¹⁶¹²Tyczyn — rzeka w północnych Włoszech, dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

»Wielki dziw — mówi — będzie, za rzecz miej prawdziwą,
»Jeśli mię tu zastaniesz, gdy się wrócisz, żywą«.
»Ostatek słów wdychaniem gorącym przerywa,
»Nie je, nie śpi, nie pije, twarz w hojnych łzach pływa.
»Serce się w piersiach pada z bólu Jokondowi,
»Żałuje, iż wiarę dał bratu i królowi.

15

»Potem z łańcuszkiem złotem z swej szyje zdejmuje
»Krzyżyk bogaty i wnet mężowi daruje.
»A beł relikwiami wewnątrz napelniony
»Od pielgrzyma, co wszystkie kołem zwiedził strony
»Palestyńskie; ociec jej przyjął w dom chorego,
»Gdy na zad z Jeruzalem wracał się świętego,
»Ten umierając, na znak miłości swojemu
»Dał go gospodarzowi z ochotą ludzkiemu.

16

»Tak drogi i tak piękną podarek robotą
»Przyjął wdzięcznie i włożył na szyję z ochotą.
»Ona prosi, aby ją tyle razy wszędzie
»Chciał wspominać, jako nań często patrzeć będzie.
»Nie dla pamięci — rzekł jej — biorę go od ciebie,
»Bo rychlej zapomniałbym sam samego siebie,
»Niż tej miłości, którą takeś mię pożyła,
»Iż w grobie i po śmierci chcę, byś ze mną była«.

17

»Tej nocy, co już blizki wyjazd poprzedzała,
»Ledwie na wdzięcznych jego ręku nie skołała;
»Mdleje, trupowi równa, jako martwa, leży,
»Strumień płaczu rzewnego wciąż po piersiach bieży.
»On godzinę przed świtem wstawszy z łoża swego,
»I do sług i do brata poszedł rodzzonego;
»I pożegnawszy żonę, w drogę się puszczają,
»Którą wpółżywą dziewczki w pościel odnaszają.

18

»Ci zaś jadąc, żartami trudów ulżywali;
»A gdy ledwo dwie mili spełna ujachali,
»Wspomniał Jokond, krzyżyka że nie wziął swojego,
»Który włożył pod głowy¹⁶¹³ wieczora przeszłego.
»Niestetyż — mówi cicho — jakom nieszczęśliwy!
»Gdzie dar kochanej żony, gdzie jest, przez Bóg żywy
»Jakie wymówki najdę? Będzie rozumiała,
»Iż szczerą miłość u mnie lekką wagę miała!«

19

»Nabiedziwszy się z myślą, wnet się rezolwował
»Wrócić, aby go sam wziął, jako go sam schował;
»Bo zdało mu się przecię coś niebezpiecznego
»Ślać tam, gdzie żona spała, sługę nowotnego.
»Zatrzyma się i rzecze tak bratu swojemu:

¹⁶¹³głowy — część łóżka lub posłania, gdzie głowa spoczywa. [przypis redakcyjny]

»»Ku gościncowi¹⁶¹⁴ miej się prosto Bakańskiemu¹⁶¹⁵,
»»Bo ja na zad do Rzymu stąd powrócić muszę,
»»Lecz nowu dogonić cię prócz zabawy tuszę.

20

»»Dziwnie gwałtownej, wiedz to, wygadzam potrzebie,
»»Ale nie wąż bynajmniej: stawię się do ciebie«.
»To rzekszy, rącho koniem do Rzymu obraca,
»Cwałem, co w szkapie siły, pilnej drogi skraca.
»Z sług nie bierze żadnego, a gdy świt różany
»Dawał znać, że już za niem dzień idzie rumiany,
»Wjechał w dom, udaje się do pokoju swego,
»Gdzie krzyżyka przede dniem zapomniał złotego.

21

»Dybie do łóżka cicho, jakby kroki mierzył,
»I ujrzy to, czemuby sam nigdy nie wierzył:
»Żona, snu zażywając bezpiecznie twardego,
»Trzymała z sług podlejszych na rękach jednego.
»Poznał cudzołożnika Jokond zadumiały,
»Zmartwiawszy, nie czuje się, jako skamieniały.
»Widzi, iż pięknie wiary szczerzej dotrzymała,
»Choć stokroć, gdy wyjeżdżał w drogę, umierała.

22

»Jeśli się gryźł i jeśli z widzenia onego
»Beł kontent, niech rozumu każdy pyta swego.
»Bo, żebyście na żonach swych tej nie widzieli
»Próby, wierzyć podomno będziecie woleli.
»Co miał rzec, co miał czynić Jokond nieszczęśliwy?
»Ujawszy się za swą broń, pomsty prędkiej chciwy,
»Chciał zdrajców oraz przebić; lecz nie pozwalala
»Zbytńia ku żenie miłość i ręce wiązała.

23

»Jeśli go niewolnikiem swem nie uczyniła,
»Patrzcie, że nie jeno się mścić nie dopuściła
»Jawnej krzywdy, ale tak sercem włada jego,
»Iż ścierpiał w oczach swoich zdrajcy łoża swego.
»Stał długo, nie budząc ich, a potem westchnąwszy
»I krzyżyk z pod poduszki, gdzie go schował, wzięwszy,
»Na zad z pokoju idzie cicho przemierzonego;
»Wsiadł na koń i dogonił w drodze brata swego.

24

»Piękność ona, anielskiej co podobna była,
»Widzą wszyscy, jak się w niem do szczętu zmieniała.
»W pół serca iż mu dosięgł frasunek okrutny,
»Oczy, łez pełne, i sam wydaje wzrok smutny.
»Żaden nie śmie sekretu pytać nieszczęsnego,
»Wszyscy jednak snadno się domyślają tego,

¹⁶¹⁴gościnięc (daw.) — [tu:] gospoda. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁵Ku gościncowi (...) Bakańskiemu — Baccano, miejscowość o kilka mil (włoskich) od Rzymu. [przypis redakcyjny]

»Iż miłość tych przyczyną melankolij była,
»Co tak prędko szpetną twarz z pięknej uczyniła.

25

»Oczu z niego nie spuści brat: tak się dziwuje,
»Mniema, iż mu dla tego żal przykry dojmuje,
»Że jednej tylko w domu swej odjechał żony;
»Ten przeciwnem sposobem jest zaś utrapiony,
»Bo samowtórą¹⁶¹⁶ zdybał. Więc go rozmajtemi
»Cieszy słowy, on czoło marszcząc, z nadętymi
»W ziemię patrzy wargami, lekarstwa żadnego
»Nie chce brać od tych, rany bo nie widzą jego.

26

»Jedzie z niem, oraz o żal pytać nie przestaje,
»I coby miał umniejszać, bolu mu przydaje;
»Od którego zaledwie już ten nie umiera,
»Gdy drugi przykrem plastrem rany mu otwiera,
»Przypominając żonę, co niefortunnego
»Jest kłopotą jedyną przyczyną onego.
»Nie je, nie pije we dnie, sen utracił w nocy
»I siły przyrodzone nie mają swej mocy.

27

»Oczy się w najeżonem łbie skryły głęboko,
»Nos, rozwlokły po wyschłym obliczu szeroko,
»Nie tylko równać mu się gładkością królowi,
»Ale najszpetniejszemu zabrania¹⁶¹⁷ gburowi¹⁶¹⁸.
»Przykra do tego febra tak w skok nastąpiła,
»Iż w Arnio¹⁶¹⁹ zostać wszystkich zaraz przymusiła¹⁶²⁰;
»A jeśli jeszcze co w niem było nieszpetnego,
»Ginie, jak z kwiatu różej, dawno urwanego.

28

»Prawda to, iż Jokonda żal z serca Faustowi,
»Ale jakoby się miał wymówić królowi,
»Barziej myśli; kłamcą być, zwłaszcza u takiego
»Pana, któremu gładkość równał brata swego,
»Szkaradna to rzecz, widzi, więc w dobrej pamięci
»I obietnice swoje i jego ma chęci.
»Atoli, aby dalej ku Tyczynu jechał,
»Chociaż schorzały, dziwnych środków nie zaniechał.

29

»Nie chce jednak, żeby go widział tak brzydkiego
»Król nagle, by nie baczył, iż żartował z niego.
»Ale przez list oznajmił, iż u wszystkich dziwy
»Będą wielkie, jeśli z nim brat przyjedzie żywy;

¹⁶¹⁶*samowtór* (daw.) — z jednym towarzyszem, sam [jest] wtóry; [w dwóch z towarzyszem; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹⁷*zabrania* — tu: nie pozwala. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁸*gbur* (daw.) — chłop. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁹*Arno* — rzeka, nad którą leży Florencja. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁰*w Arnio została wszystkich zaraz przymusiła* — w oryg. „*all' Arno*”, „nad Arnem”, tj. we Florencji. Tłumacz z rzeki Arno zrobił miasto. [przypis redakcyjny]

»Bo i niewczas podróżny i powietrza złęgo
»Odmiana do kresu go pędzą ostatniego;
»Gorączka tak go trapi z febrami zimnemi,
»Iż nie jest ten, jakiego udawał przed niemi.

30

»Rad był król, o przyjeździe usłyszawszy jego,
»Bo i wielce poważał przyjaciela swego
»I nic barziej nie pragnął pod ten czas na świecie,
»Jeno widzieć schwaloną gładkość, jako wiecie.
»Ani on o tem myślił ani się frasował,
»Lub pośledni¹⁶²¹ w gładkości lub będzie przodkował;
»Wie dobrze, iż nie nazbyt źle dzieć się z niem będzie,
»Choć niżej w porównaniu urodą z niem siędzie.

31

»Gdy przyjechał, złożenie¹⁶²² w pałacu mu daje,
»Cieszy go i nawiedza, częścią z niem przestaje;
»Dostatki wielkie w picciu i w jedzeniu noszą,
»Czczą, szanują, aby był dobrej myśli, proszą.
»Ten truchleje: rozkoszna wdzięczność z członków spadła,
»Trupowi podobniejszy, twarz rumiana zbladła;
»Żadne gry z gonitwami, słodkie luteń strony
»Nie cieszą go, jak prędko wspomni złość swej żony.

32

»Naprzeciwno złożenia jego sala była
»Stara, lecz insze gmachy wszystkie przewyszczyła.
»Tam on sam dla ulżenia bolu serdecznego
»Często chodził, kompana nie biorąc żadnego.
»Tam się troskami karmił, lzy pił, dręczył srodze,
»Tam rozpuszczał nieszczęsnem wolne myślom wodze;
»Tam naostatek nalazł — ktoby się spodziewał? —
»Lekarstwo srogiem ranom, dla których omdlewał.

33

»W kącie samem, gdzie ciemność, jako noc, się zdała,
»Żadnego bowiem tamta część okna nie miała,
»Postrzegł balka¹⁶²³, od muru kęs odwalonego,
»Przez który dawał promień blask słońca jasnego.
»Przystąpiwszy się, widzi rzecz zaraz cudowną
»I do wierzenia mało samemu podobną;
»Chocia w oczach ta sprawa toczyła się jego,
»Tuszył przecię, iż coś wzrok omamiło jego.

34

»Tą skałubina¹⁶²⁴ wszystkie królowej pokoje
»Widać było, te zwłaszcza, w których drogie swoje
»I skarby i klejnoty przedniejsze chowała
»I do nich żadna panna wnieść nigdy nie śmiała

¹⁶²¹pośledni (daw.) — ostatni. [przypis redakcyjny]

¹⁶²²złożenie (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

¹⁶²³balk — belka. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁴skałubina (daw.) — otwór, dziura. [przypis redakcyjny]

»Prócz świadomszej tajemnic. Tam, gdy rzucił okiem,
»Ujrzał karła, dybiącym co wszedł cicho krokiem;
»Który wzięwszy się w pasy dość ścisło z królową,
»Pod się ją chyżo rzucił jakąś fodz¹⁶²⁵ nową.

35

»Jokond mniema, widząc to, iż go sny bawiły:
»Tak rozerwane wtenczas jego zmysły były.
»Wytrzeszcza oczy: »Co to — mówi — prze Bóg żywy!
»»Spięż ja, czyli na jawie widzę takie dziwy?«
»Potem ledwie samemu uwierzywszy sobie,
»Na pojedynek, w trefnem co się wszczął sposobie,
»Patrząc, rzekł: »Takżeś i ty brzydką uwiedziona
»»Miłością, choć to króla przedniejszego żona?

36

»»Toć ja muszę swęj za złe nie mieć, iż zgrzeszyła,
»»Bo przynamniej z różnem się chłopcem pocieszyła,
»»I snadno ją wymówić to przede mną może,
»»Że z zbytnej chęci wspólne znieważyla łożę.
»»Więc ta pleć ułomna jest od początku świata,
»»Gdy bystrej zwłaszcza krwi wrzeć młode każą lata.
»»Mniejsza to, choć z podlejszych sług wzięła jednego:
»»Ato ta ucześnikiem ma dziw¹⁶²⁶ łoża swego!«

37

»Wstawszy nazajutrz, nie chce uchybić godziny;
»Będzieli jakie bitwy wczorajszej przyczyny
»Dawać nierówna para, aby widział, życzy.
»Patrzy, czeka, kwadransy z minutami liczy:
»Wnet panią, gdy przed karłem wprzód weszła, obaczy,
»Potem zdrając, co do niej znowu zmierzać raczy.
»Radzi sobie, ale ta przykro utyskuje,
»Iż on ją nie tak, jako ona go, miłuje.

38

»Dziwnie, słysząc te skargi, Jokond się zdumieje;
»Żał mu króla, co tak się niedobrze z niem dzieje,
»Barziej, kiedy czwartego dnia zaś ujrzał potem,
»Iż po karła onego z żalem i z kłopotem
»Trzykroć pannę królowa cicho posyłała,
»Ta zaś, iż do niej nie chciał przyść, odpowiedziała,
»Dla szeląga, który on utracił jednego,
»Gdy się grą z towarzystwem bawił dnia onego.

39

»Na tak cudowny widok Jokond rozwesela
»Oczy, zwykłej czołu twarz śliczności udziela;
»Ociera łzy, już lepszej pełen jest nadzieje,
»Placz w radość mieni, sercem i usty się śmieje.
»Wraca się do pokoju swego, odmieniony,
»Tłuściejszy, z cerą lepszą, jak urumieniony.

¹⁶²⁵fodz^a (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁶dziw — [tu:] potwór. [przypis redakcyjny]

»Z królem brat, słudzy inszy, co w niem upatrują
»Taką odmianę prędką, znowu się dziwują.

40

»A jeżeli król z serca życzył sobie tego,
»Aby wiedzieć mógł zaraz przyczynę nagłego
»Wesela, niemniej Jokond pragnie wszelakimi
»Sposoby powiedzieć mu, jako go sztuczniemi
»Oszukiwano po te czasy fortelami.
»Lecz chce, aby mu swemi wprzód stwierdził ślubami
»Słowa o tem nie mówić nigdy namniejszego,
»Nie gniewać się, póki duch będzie w ciele jego.

41

»Przysięga król zarazem na to, iż wszystkiemu
»Dosyć uczyni, choć co opak Jokond jemu
»Powie na osobliwą szkodę państwa jego,
»Na zniewagę korony albo uczciwego,
»Ani się mścić zarazem ani potem będzie
»W cudzem państwie i swoim, w inszych krajach wszędzie;
»Nakoniec podobieństwa nie poda żadnego,
»Przez które winowajca domyśli się czego.

42

»Dopiero mu powiada Jokond temi słowy,
»Jak już dla zrad zony swej umrzeć był gotowy,
»Straciwszy i dobrą myśl¹⁶²⁷ i pociechy swoje,
»A z oczu tylko pędząc obfite łez zdroje.
»Gdy niewiedomie psował frasunek go tęgi
»Dla zdrajczynej i ślubu łamce¹⁶²⁸ i przysięgi,
»Co ulubiwszy z chłopców podlejszych jednego,
»Była mu kwoli w oczach nieszczęśliwych jego.

43

»Ato przecię tak ważne w wyszszem zamku było
»Lekarstwo, iż żal wczora wszystek uśmierzyło;
»Bo choć to na uczciwem szwank nieladajaki
»Odniósł, ale iż on sam nie był jeden taki,
»Rad wielce. Tak z niem mówiąc, do dziury go wiedzie,
»Przez którą, jak na cudzej klaczy kształtnie jedzie,
»Jak kole ostrogami, jako nią kieruje
»Brzydkie karlisko, wnet mu palcem ukazuje.

44

»Tak szkaradny postępek widząc król swej żony,
»Strętwiał, twarz się zmarszczyła, oczy, jak szalony,
»Wywraca, prosto ścianą chce tam skoczyć oną.
»Lecz Jokond obietnicę, przysięgą stwierdzoną,
»Przypomina; tak zamilkł, gniew przykry połyka,
»Choć w pół serca uczynek bezecny go tyka;
»Z źrzenic skry szczere lecą, twarz pała ogniami,
»Gryzie wargi, włosy rwie i zgrzyta zębami.

¹⁶²⁷ *dobra myśl* (daw.) — wesołość. [przypis redakcyjny]

¹⁶²⁸ *ślubu łamca* (daw.) — krzywoprzysięzca. [przypis edytorski]

45

»Potem rzekł: »Co mam czynić? Powiedz, bracie drogi.
»»Dla ciebie skarany być występki tak srogi
»»Nie może; bo co do mnie, jako stoję żywy,
»»Już bych ja, już gniew pomstą napasł sprawiedliwy«.
»»Opuśćmy — rzecz Jokond — oba zradne żony,
»»A udajmy się wespół różne widzieć strony,
»»Abyśmy taki figiel cudzem oddawali,
»»Jaki naszym służkowie marni wyrządzali.

46

»»Obaśmy młodzi, oba rozkoszną pięknoscia
»»Tak uczczeni, iż trzeci należć się z trudnościa
»»Będzie mógł dla jakiego porównania z nami.
»»Już tak, milcząc, puśćmy się rychło w drogę sami:
»»Snadno białych głów wszędzie dostaniemy takich,
»»Co z naszą wolą myśli będą też jednakich.
»»Jest gładkość, są pieniądze: wprzód się nie wróciemy,
»»Aż z tysiąca żon cudzych korzyść odniesiemy.

47

»»Wiesz dobrze, jako i czas i pielgrzymowanie
»»Dawniejsze troski z naszych serc i frasowanie
»»Niszczą, starą zaś miłość i serce zranione
»»Goją zabawy, z białą plcią indziej wznowione«.
»»Król to słyszac, puścić się w drogę dnia onego
»»Zaraz chce: tak mu rada podoba się jego.
»»Wychodzą, giermków tylko dwu sobie obrawszy,
»»Spólną miłość i spólną przyjaźń obiecawszy.

48

»»Odmieniając się w szaty, już przeszli Francją,
»»Włoską ziemię, Niderland z wesołą Anglią,
»»A takie do białej plci szczęście wszędzie mieli,
»»Iż wnet jem pozwolono wszystkiego, co chcieli.
»»Jeśli oni podarki kosztowne dawali,
»»Tysiąc kroć upominki na zad droższe brali;
»»Siła proszą pań, by jem chęć swą oświadczały,
»»Lecz więcej tych, co się zaś w ich miłość wpraszały.

49

»»W tej prowincyj miesiąc, a w tej dwa mieszkają,
»»Nie ruszając się, aż gdy próbę pewną mają
»»Osobliwej czystości białych głów i wiary;
»»Cóż potem, jeden wszystkich widzą zwyczaj stary:
»»Jaka w ich domiech, taka i tu się najduje
»»Cnota; żaden z nich lepszej nigdy nie szlakuje.
»»A potem w jednej tylko już się kochać chcieli
»»Dla niebezpieczeństwa, co wielkie stąd widzieli.

50

»»Jedną nalazszy, chować spólną uradzili,
»»Byle gdzie obyczajną, piękną utrafilili,
»»Coby zarówno wolej obu wygadzała,

»Zwłaszcza iż zazdrość w sercach ich postać nie miała.
»Bo czemuż — mówi mu król — dwaj w jednej nie mamy
»Kochać się? Białogłowski wszak obyczaj znamy;
»Sam wiesz, iż takiej na świat natura nie dała,
»Któraby na mężczyźnie jednym przestać miała.

51

»Tak będziem bez wszelkiego mogli mieć silenia
»Przyrodzone, gdy jeno zechcem, pocieszenia.
»Spórki¹⁶²⁹ żadne nie będą trwały między nami:
»Jeśliby co przypadło, wnet pogodziem sami.
»Więc każda snadno na to, tuszę ja, pozwoli,
»Bo któraż za jednego dwu w łóżku nie woli?
»I wierniejsza podomno mężom będzie dwiema,
»Wiarą, cnotą popisać chcąc się przed obiema«.

52

»Słyszac mowę Rzymianin króla swego taką,
»Na zdanie i na wolą z niem przypadł jednaką.
»Chodzą po różnych miejscach, zwykle odprawują
»Igrzyska, na ostatek, co chcieli, najdują.
»Bo gdy się w Walencyj¹⁶³⁰ czas jakiś bawili,
»Gospodarską trafunkiem dziewczynę zoczyli;
»Smagłej urody, kształtna i nadobna była,
»O rzecz domową z gośćmi staranie czyniła.

53

»Pierwszych czasów rozkoszne lata i wiek młody
»Nad śnieg bielsze zawsze jej rumienił jagody.
»Ociec, co niedorosłych synów miał niemało
»I któremu ubóstwo zbytńio dokuczało,
»Nie dał się długo prosić, kiedy nalegali
»O córkę i pieniędzy coś siła dawali;
»Dał ją jem, pozwoliwszy, by ją z sobą wzięli
»I do swego królestwa, jeśli będą chcieli.

54

»Biorą pannę i pociech z nią obfite zdroje:
»Raz ten, drugi raz zaś ów ma rozkoszy swoje;
»Tak więc wzajemne miechy jednako dmuchają,
»Gdy w kominach kowalskich płomień z węgla dają.
»Stamtąd Hiszpanią prześć wszystkie umyślili,
»Potem pragną, Afrykę aby nawiedzili.
»Jadą już z Walencyj, wieczora pierwszego
»W Zacie¹⁶³¹ u gospodarza stanęli jednego.

55

»I zaraz według swoich dawniejszych zwyczajów
»Idą kościoły, gmachy widzieć onych krajów;
»Bo tak, gdzie jeno, kolwiek w cudzej ziemi byli,
»Chcąc doskonalszą biegłość w rzeczach mieć, czynili.

¹⁶²⁹ *spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁰ *Walencja* — miasto nad Morzem Śródziemnym w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹⁶³¹ *Zatta* — miasto Xativa albo San Felipe w prowincji Walencji w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

»Dziewczyna zaś z drugimi została służkami
»Dla słania, a ci koni by dojrżeli sami;
»Jedni na przyście pańskie wieczerzą gotują,
»Ci poruczonych sobie spraw inszych pilnują.

56

»Beł młodzieńczyk w gospodzie, co czasu przeszłego
»Służył, u gospodarza w Walencie onego;
»Z dzieciństwa w tej panience kochał się i ona
»Miłością była k niemu z pierwszych lat wzruszona.
»Postrzegł ją, jako prędko z niemi przyjechała —
»Czegóż miłość nie widzi, choć ślepą została? —
»Lecz z podejrzeniem zgiełku bojąc się jakiego,
»Przywitanie odłożył do czasu pewnego.

57

»Aż gdy goście odeszli, wnet się dowiaduje,
»Co to są za panowie, gdzie z niemi wędruje.
»Powiada mu Fiametta¹⁶³² — gdy ją krzcić kazali,
»Takowe jej rodzice imię własne dali —
»Wszystkę sprawę. »Niestetyż, jako me nadzieje —
»Mówi Grek¹⁶³³, tak zaś służkę zwano — wiatr rozwieje!
»Gdym się spodziewał z tobą żyć, kochanko moja,
»»U samego mię śmierci zostawiasz podwoja¹⁶³⁴!

58

»»Już dotąd ciepły z oczu mych strumień popłynie,
»»Póki ciało w proch, a duch w wiatr się nie rozwinie.
»»Takżeś to już jest cudza, takli mię odbiegasz,
»»Tak serce chcąc rozedrzeć me, gwałtem go sięgasz!
»»Jam umyślił, pieniędzy dostawszy z trudnością,
»»Twojem być, wiecznie twoją chlubić się miłością,
»»I na zad wróciwszy się do ojca twojego,
»»Prosić, aby mi szczęścia nie zazdrościł tego«.

59

»Ściskała ramionami uboga dziewczyna,
»Klnie się srodze, przysięga, iż nie z niej przyczyna,
»Lecz omieszkanie jakieś i niedbalstwo jego
»Trosk takowych z żałością nabawia samego.
»»Dopusć przynamniej — ten zaś mówi jej chudzina —
»»Kiedym tak nieszczęśliwy, gdy jest przy mnie wina,
»»Abym wylał na rękach twych ducha nędznego,
»»Nim ucześnikiem będzie wzrok odjazdu twego«.

60

»Gdy płacz gorzki i łkanie ciężkie upatruje,
»Fiametta poruszone serce w sobie czuje.
»»Wierz — mówi — jeślim z serca przedtem cię lubiła,
»»Iż wszystko i terazbym, co chcesz, uczyniła;
»»Ale czasu i miejsca nie widzę po temu:

¹⁶³²Fiametta — karczmareczka z Walencji. [przypis redakcyjny]

¹⁶³³Grek — [tu:] kochanek Fiametty. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁴podwój (daw. forma) — podwoje. [przypis redakcyjny]

»Każdy z nich pilnować mię każe oku swemu«.
»On na to: »Jestli jaka miłości skra w tobie
»Dawnej, każ mi posłużyć przyszłej nocy sobie«.

61

»A to jako być może? Czyś zbył — rzekła — swego
»Rozumu? Ja na rękach tego lub owego
»We śródku każdej nocy sypiam między niemi,
»Bawiąc ich rozmowami do świtu lubemi«.
»Mniejsza to — odpowie Grek — nauczę ja ciebie,
»Jak będziesz miała wspólnej wygodzie potrzebie;
»Tylko pozwól, a dzisiaj użałuj się mego
»Nieszczęścia, do pokoju wpuściwszy mię swego«.

62

»Myśli trochę, słysząc to, potem mu kazała
»Przyść w ten czas, gdy w jnerwospy dusza każda spała;
»Jako drzwi otworzywszy miał postąpić sobie,
»Którędy przyść do łóżka, uczy w onej dobie.
»Grek czuły według nauki mistrzyni kochanej
»Godziny, jak posnęli wszyscy, pożądaney
»Dopatrzy, idzie cicho, drzwi otwiera małe,
»Dybie pomału, kroki włącząc ociężałe.

63

»Stopy szeroko kładzie, a zadnią się wspiera,
»Nos ściska, gębę dłonią dla tchnienia zawiera;
»Tak więc ostrożnie chodzić w pociemku pragniemy,
»Gdy goździa¹⁶³⁵ lub szkła zdeptać ostrego nie chcemy.
»Rękę przed sobą niesie, ślepej drogi maca,
»Chód, jako zawieszony, do łóżka obraca.
»Nalazł je, a przyjaciół dwu postrzegszy, nogi
»W zad cicho cofnął: strach go zrazu przejął srogi.

64

»Zaś przystąpił i między Fiametcine obie
»Kolana wemknąwszy się w cudownem sposobie,
»Twarz z twarzą i swe ręce zrównał z jej rękami,
»Oczy, czoło i wargi całuje wargami;
»I tak trzyma się na niej aż do dnia samego:
»Jedzie mocno, bydlęcica dopadszy dobrego,
»Nie posztą¹⁶³⁶, bo odmieniać nie chce zawodnika¹⁶³⁷,
»Woli kłusem całą noc biedz bez przewodnika.

65

»Słyszał król, słyszał Jokond tenten¹⁶³⁸ biegu tego,
»Bo łóżko z niemi wespół z ruchania częstego
»Chwiała się; ale jednej obaj myśli byli,
»Przeszkadzać sobie wspólnej jazdy nie życzyli.
»Grek potem, gdy swą drogę wesoło odprawił,

¹⁶³⁵góźdz (daw.) — gwóźdz. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁶poszta (daw.) — poczta. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁷zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

¹⁶³⁸tenten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

»Poszedł, a w pośrodku ich Fiamettę zostawił;
»Która wstawszy, do panów chłopiąt zawołała,
»Widząc, słońcu jutrzienka iż ustępowała.

66

»Król zasię rzecze, wstając, Jokondowi swemu:
»»Leż ty, bracie, a spoczni utrudzeniu twemu,
»»Bo tej nocy tak wielką odprawileś drogę,
»»Iż się ja wydziwować tej pracy nie mogę«.
»Wnet Jokond rozśmiawszy się, tak odpowie jemu:
»»Raczej ty, królu, zdrowiu sfołguj, radzę, twemu;
»»Po tak ciężkiej robocie, chcę, byś go szanował:
»»Dosyć, iżes całą noc na klaczy polował«.

67

»»Bez wątpienia — rzekł zaś król — uwierz mi żadnego,
»»Zemknąłbych był zraz charta ze smyczy mego;
»»Aleś ją sam tak dobrze osiadł przeszłej nocy,
»»Żeby cię był nie zraził mąż największej mocy«.
»»Twój sługa — znowu Jokond — jestem — rzekł do niego —
»»Uczyn to, gdy jeno chcesz bez żartu takiego.
»»Znam ja moję powinność: rad ustąpię tobie,
»»Gdy tego szczwania częściej będziesz życzył sobie«.

68

»Kiedy temi żartami na się nacierali,
»A po nich do ostrzejszych słów przystępowali,
»Rozumiejąc, iż jeden śmieje się z drugiego,
»Gdy w nocy nie chciał konia ustąpić spólnego,
»Zawołali Fiametty, co poblizu¹⁶³⁹ była,
»A twarz bladą z przestרחu bojaźń jej czyniła,
»Aby sama przed niemi szczerze powiedziała,
»Z kiem tak wiele mil, wespół leżąc, ujechała.

69

»Z krzywa patrząc, z Jokondem dowiedzieć się tego
»Chce król, kto przy nich wczasu zażywał lubego;
»Sami do odpowiedzi uszu nadstawują,
»Kto skłamał, kto się zaparł, wiedzieć usiłują.
»A ta do nóg królewskich nizko się rzuciła,
»Grzech wyznawa; aby go odpuścił, prosiła;
»Wątpi o zdrowiu, widzi, iż zdradę poznano,
»Co się jej, jako żywo, wziąć nie spodziewano.

70

»»Odpuść mi — mówi — panie i ty, proszę, drugi,
»»Żem na uprzejme wspomnieć musiała posługi
»»I na gorącą miłość chłopięcia jednego,
»»Która się już nie mogła zmieścić w sercu jego«.
»Potem szczerze rzecz samę zaraz powiedała
»Przed niemi, jako mu przyść do siebie kazała,
»Tuszając, że się żaden z nich nie domyśli tego,
»Raczej rozumieć będzie jeden na drugiego.

¹⁶³⁹poblizu (daw.) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

71

»Jokond z królem po sobie pojrzawszy, zdumieli,
»Dziwują się, bo jeszcze nigdy nie słyszeli,
»Aby kiedy inszy dwa byli oszukani
»Tak sztucznie i niewieścich zdrań w sieć uwikłani.
»A gęby otworzywszy, śmiechu serdecznego
»Zażywają, łóżka się ułapiwszy swego,
»Na które się pospołu oba porzucili,
»Trzymają się za piersi, oczy zamrużyli.

72

»Zaledwie już od śmiechów oddychają onych,
»Które jem wyciskają łzy z oczu zamkniętych;
»Mówią: »Jako pilnować żon swoich będziemy,
»Jeśli dwaj tej, z nią leżąc, ustrzedz nie możemy
»»Chociażby oczu miał mąż, jak włosów, na głowie,
»»Nie ustrzeże jej nigdy, wierz, królu, mej mowie.
»»Ato ta między nami dość ścisło sypiała,
»»Przecię obu, sam widzisz, chytrze oszukała.

73

»»Tysiąceśmy białych głów pięknych probowali,
»»Między temi i jednej jeszcze nie doznali,
»»Aby odmówić miała i gardzić prośbami;
»»Toż i drugie uczynią i postąpią z nami.
»»Jednaką ich jest wola, chęć i skłonność wszędzie,
»»Ale ostatnią próbą niech nam i ta będzie.
»»Słusznie tedy, iż do żon swoich się wrócimy,
»»Gdy cnotliwszych wyszukać nad nie nie możemy«.

74

»Tak rzekł Jokond, a potem Fiametcie kazali
»Po jej kochanka, bo chcą, aby go poznali.
»Ta go przyprowadziwszy, stawiała przed niemi,
»Ci zaś wzięwszy oboje, w domu przed wszytkiemi
»Posag, dostatki dają i ślub jem brać każą,
»A sami się do domu powrócić odważą.
»Wsiadli na konie, jadą wprost ku zachodowi
»Ani się chcą przeciwieć swych żon występkiowi«.

75

Tu gospodarz, po większej już zemdlony części,
Przestał i swojej koniec uczynił powieści.
Słuchał pilno Sarracen, słowa namniejszego
Nie mówiąc do skończenia prawie ostatniego;
Potem rzekł: »Ja się pierwszy nie dziwuję temu
»I wierzę, że przeciwko narodowi złemu
»Chytrych niewiast mężczyzna lekarstwa żadnego
»Nie najdzie, choćby szukał aż do dnia sądnego«.

76

Co słuchali pospołu, jeden między niemi
Beł mędrzy i obciążon laty dojrzałemi;
Ten nie mogąc trwać, aby dłużej białe głowy

Miały być tak przykre mi znieważane słowy,
Do gospodarza twarz swą obrócił onego
I rzecze: »Dosyćśmy cierpieli twojego
»Falszu, który namniejszej nie ma prawdy w sobie
»Nabajaleś się, bracie: czas już milczeć tobie.

77

»I temu ja nie wierzę, coć tę historiją
»Powiedział, nienawiścią rzecz swą zdobisz czyją.
»Choćby ewangelista dobrze był ten isty:
»Już tu hojnie jad wylał na nich oczywisty
»I złem raczej mniemaniem mówił uwiedziony
»I z rozsądka zdrowego był snąc obnażony.
»Słyszałbyś był, przysięgę ja tobie, od niego
»Insze słowa, gdyby gniew nie wrzał w sercu jego

78

»I kiedyby był prawdę chciał powiedzieć tobie,
»Szersze pole chwalić ich i smakować sobie
»Z materyą mógł on mieć tysiąckroć prawdziwszą.
»Bo cóż za dziw, choć kiedy jedną mniej cnotliwszą
»Miedzy dobrymi widział? Miałże już zarazem
»Lżyć, potępiać i mieszać dobrych z złemi razem?
»Wiedz, iż twój Waleryusz nie mówiłby tego,
»By się radził rozumu, a nie gniewu swego.

79

»I ty sam powiedz, jakoćjnił jest ten wiek stary,
»Z swemi gości, jeśliście dotrzyмали wiary
»Żonom waszem, gdy różna czasem się trafiła
»Okazyja, do cudzych co was prowadziła.
»Wiem, iżście nie jeno dość często prosili
»Nadobnych, ale jeszcze i z chęcią płacili.
»Bo takiej nie mogliście, coby się kłaniała
»Wam sama, należć nigdy, choć złą sławę miała.

80

»Więc niepodobna to jest, aby między wami
»Był ten, coby poigrać z cudzemi żonami
»Nie chciał, nadzieję tylko wzięwszy przed się taką,
»Iż z swem zamysłem — wolą najdzie ich jedną.
»Cóż, kiedyby was samych wprzód jeszcze wzywano,
»Albo podarki jakie umyślnie dawano!
»Wyskoczyłby i z skóry od radości drugi,
»Chcąc się zachować, chcąc swe oddać w skok postugi.

81

»Tych zrad, których po żonach doznali mężowie,
»Jeśli każdy z nich szczerą o tem prawdę powie,
»Sami byli przyczyną w domu własnem, tego
»Nie biorąc, co chcieli mieć u sąsiada swego.
»Miłuj, bracie, aby cię wzajem miłowano,
»I bierz tą miarą z chęcią, jakąć dawać chciano.

»Na ten uraz¹⁶⁴⁰ lekarstwo prędkobyście mieli,
»Gdyby na zdaniu mojem wszyscy przestać chcieli.

82

»Niechby to prawo było, aby każda żona
»Dała garło, w tem grzechu brzydkiem naleziona,
»Jeżeli nie dowiedzie na męża swojego,
»Ze on też wszeteczeństwa winien był takiego.
»Bo inaczej zażby był sędzia tak surowy,
»Coby słusznie wyzwolić nie był jej gotowy?
»Bóg sam rzekł, iż wyrządzać drugiem nie masz tego,
»Coć nie miło, obraża co ciebie samego.

83

»Sama tylko miłość w nich przyczytać się może,
»Co do osławy trochę u ludzi pomoże;
»Lecz na to miejsce my zaś jako wiele złego
»Czyniemy, porównania w tej mierze żadnego
»Mieć nie możemy: hultajstwa, złodziejskie roboty,
»Zdrady, gry i pijaństwa, rozmaite niecnoty,
»Mężobójstwa tyrańskie, wydzierstwo z lichwami
»Są mężczyzn sprawy naszych, przyznacie to sami«.

84

A potem chciał przykłady dowodzić słusznemi,
Iż to prawda, dopiero co mówił przed niemi,
I jak darmo białą pleć na sławie szkalują
Ci, co jem uczciwego swą gębą ujmują.
Ale Sarracen, słuchać co nie myślił prawdy,
Bo przysiągł w nienawiści mieć ten naród zawdy,
Zgrzytnął, z krzywa pojrząwszy; ten też umilkł zatem,
Nie chcąc z Rodomontem w gniew zachodzić zębatem.

85

Który po onej spólnej obudwu powieści
Siadł jeść za stół, a potem, gdy gęste ciemności
Świat zaślepiły, w łóżko dla spania się kładzie.
Lecz żal gryzie go przecię, myśl wszytką o zdradzie:
Klnie swą dziewczkę, a lub to zamknąć usiłuje
Powieki, świeża krzywda sen mu odejmuje;
Potem widząc Febusa promienie świeżego,
Wstał i morzem chce jechać do królestwa swego.

86

Więc i konia, na wżgardę co go Rugierowi
Wziął z sobą, żal mu było, jako rycerzowi
Dobremu, trudzić dalej, bo po dwa dni całe
Bez odpoczynku prace dawał mu niemałe
Ani go opatrował, troską obciążany,
Jako był w gospodarskiej stajniej postawiony:
Na barkę go wziąć kazał, iść za życzliwemi
Wiatry spodziewa się być prędeż w swojej ziemi.

¹⁶⁴⁰uraz (daw.) — [dziś r.ż.] uraza. [przypis redakcyjny]

87

Sam wsieć bez omieszkania za niem się gotuje;
Jeszcze na brzegu stoi, a już rozkazuje
Odepchnąć się: zarazem wszystkie chęci jego
Zbyć z oczu co najprędzej kraju przemierzonego.
Wsiadł, barka zaś na Sonnie leci, jako strzała,
Bo i ludzi i rzeczy mało w sobie miała;
A wgarda po staremu serce mu przejmuje,
Na wodzie i na koniu, wszędzie go znajduje.

88

Ciężkie myśli mjeszkanie czynią w sercu jego,
Radę precz wypędziwszy, rozum, siłę z niego.
Nie widzi odpoczynku, nie widzi wytchnienia;
Domowy nieprzyjaciel, srożąc się, ulżenia
Namniejszego i we dnie i w nocy nie daje,
Z którym w piersiach straszliwa wojna co raz wstaje.
Biedzi się, żadnego mieć nie może ratunku
W niespodziewanych wgardach, w nieznośnem frasunku.

89

Cały on dzień i całą noc wespół żeglował,
A lub to nienawistne brzegi zostawował,
Krzywda przecię głęboka we wnętrzościach tkwiła
I z królem Doraliki zapomnieć nie dała.
Jednaka męka z bólem jednakiem mu szkodzi,
Choć się umknął na morze, choć jedzie na łodzi;
Ani on gasi wodą ognia nieszczęsnego
Ani mieni trosk miejsca odmianą tamtego.

90

Jako kiedy gorączka zemdliła chorego,
Szukać zwykł rozmaitych miejsc dla wczasu lepszego
Raz na ten bok kładzie się, na drugi zaś potem,
Aby sfolgował z przykrem tęsknicy kłopotem;
Próżno pracuje nędznik, daremnie się sili,
Bo ta o zwykłej ledwie opuszcza go chwili:
Tak pohaniec nie może nigdy należeć swemu
Pomocy, co go trapi ustawicznie, złemu.

91

Na ostatek zbrzydziwszy sobie statki ony,
Chce, by go żeglarz na brzeg wysadził przestrony.
Mija Lion z Wienne¹⁶⁴¹ i Walencą zatem,
Bieży w Awinionie¹⁶⁴² po moście bogatem.
Bo te wszystkie powiaty, jako długie stały,
Co ich u Celtyberu¹⁶⁴³ rzeki oblewały,
Oddają posłuszeństwo z Afryki królowi
Odtąd, jako ich minąć kazał obozowi.

¹⁶⁴¹ *Wienna* — miasto Vienne we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴² *Awinion* — miasto w pd. Francji nad Rodanem. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴³ *Celtyber* — *il Celtibero monte*, góry Pirenejskie, tak tu nazwane od Celtyberów, starożytnych mieszkańców Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

92

Nad jeziorem po prawej stronie drogą jedzie,
A zbóż i win obfitość widzi wielką wszędzie;
Potem do wioski jednej przybył zmordowany,
Z której lud, żołnierzowi na korzyść wydany,
Rozbiegł się i uczynił puste domy swoje,
Gdy swawola i przykre dokuczały boje.
Stąd wały srogie huczą po morzu głębokiem,
Stąd kłosa w polu pływają zdadzą się szerokiem.

93

Tam się zastanowiwszy przy kościółku małym,
Który stał na pagórku blisko okazałym,
Beł i wewnątrz od pogan szpetnie spustoszony
I od księżej z bojainie dawno opuszczony,
Na mieszkanie do czasu obiera go sobie,
Dając znać, iż go smutek żywo kładzie w grobie.
Ażeby go wieść żadna nie doszła z wielkiego
Obozu, państwa nie chce dojechać swojego.

94

Odmienia przedsięwzięcie, Algierem się brzydzi,
Wczesne¹⁶⁴⁴ męczyć się smutkiem miejsce ono widzi.
Sług z wozami, co było, i konia dzielnego
Wprowadził do kościółka zarazem onego.
Od Monpoliera to miejsce blisko było,
Z pięknem kilka mil zamkiem w stronę graniczyło;
Wioska w bok nad wesołą rzeką pusta stała,
Wielki śródkiem gościniec jadącym dawała.

95

W tem miejscu gdy dzień mieszkał Sarracen strudzony,
W myślach przykrych, jako zwykł, wszytek pograżony,
Przez łąkę, zielonemi trawami okrytą,
Ujrzał dróżkę, mało co wozami ubitą;
A po tej nadobniuchna panienska jechała,
W towarzystwie jakiegoś z sobą mnicha miała.
Za niemi koń dosuży¹⁶⁴⁵, na grzbiecie którego
Skrzynia, odziana dekiem¹⁶⁴⁶ z sukniaska czarnego.

96

Kto to jechał i coby pod przykryciem mieli,
W pierwszej¹⁶⁴⁷ pieśni jużście poniekąd słyszeli;
Najniefortunniejsza to Izabella była,
Co Zerbina swojego ciała grześć myślała.
Staruszek ją nabożny przez ten kraj prowadzi,
Aby świat opuściwszy, mniszką była, radzi.
I tak mógł wiele sprawić słowami świętymi,
Iż chce z rozkoszami świat opuścić marnymi.

¹⁶⁴⁴wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁵dosuży koń (daw.) — silny koń. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁶dek — przykrycie, derka. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁷pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

97

A choć tak smutnej twarzy i wejrzenia była,
Iżby snadno serc dzikich bestyj poruszyła,
Jedno za drugim gdy śle z wnętrza głębokiego
Westchnienie, co wiatr grzeje powietrze wolnego,
Źrzenie¹⁶⁴⁸, jako dwie źródła, z których ustawiczny
Strumień bieży, wzrok dwu gwiazd jaśniejszych ćmiąc śliczny,
Przecię miłość w swej władzej wszystkie członki miała
I razy nieuchronne z każdego ciskała.

98

Zajrzawszy jej pohaniec, zaraz myśli one
Precz rzuca, co w swem sercu miał postanowione,
W białej głowie, choćby też napięknieszka była,
Nie kochać¹⁶⁴⁹, póki w ciele dusza będzie żyła;
Ale mu Izabella godną się być zdała,
Aby w niej wtóra miłość jego przemieszkła.
Tak gasi pierwszy zapal, z przysięgą się mija,
Obietnic zapomina, klin klinem wybija.

99

Wychodzi przeciwko niej, najłagodniejszymi
Mysząc się przypodobać wprzód słowy swojemi;
Pyta o urodzenie, jakiegoby była
Stanu, więc co za troska piękność poszpeciła.
Ta odpowiada, jako światu odmiennemu
Służbę wypowiedziawszy, już Bogu swojemu
Oddała się. Sarracen, co z nabożeństw szydzi,
Wiary nie zna, a niebo bajką mu się widzi,

100

Mówi jej, iż to zamysł lekki i zmyślony;
»Bo jako łakomego, co w skarb zgromadzony
»Swe serce wlał, przemierzłe skępstwo jest każdemu,
»Którym najmniejszych pociech sobie i drugiemu
»Nie czyni, tak i swoją rozkoszną urodę
»Chcesz skryć w klasztory światu wszystkiemu na szkodę
»Niech się niedźwiedz, smok i lew zamyka z węzami,
»A ty, o wdzięczna dziewczko moja, mieszkaj z nami!«

101

Mnich, co uszu przykładał na tę powieść jego,
Bojąc się, przedsięwzięcia aby tak świętego
Nie zraził królik żalem panny napełnionej,
Duchownem chce pokarmem zabiedz mowie onej;
Słów używa poważnych, rozkosz świecką gani,
Szczęśliwych zowie, na stan co mniski wybrani;
Rodomont, potrawami iż wzgardził takimi,
Na zakonnika pojrzał oczyma wściekłemi.

¹⁶⁴⁸źrzenieca (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴⁹kochać w kimś (daw.) — kochać się w kim. [przypis redakcyjny]

I rzecz jego fukaniem gniewliwem przerywa,
 Do swej u boku bronii zaraz się porywa,
 A potem wolne puszcza wodze swej wściekłości,
 Milczeć każe i z konia bez wszelkiej litości
 Zrzuca go — dalej zasię co się z niemi działo,
 W inszej pieśni o wszystkim będzie się pisało;
 Żałować mnichowego przypadku będziecie,
 O którym niezadługo wiadomość weźmiecie.

Koniec pieśni dwudziestej ósmej.

XXIX. PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Argument

Wstydliva Izabella, aby zatrzymała
 Panierństwo, Rodomonta nędnie oszukała,
 Namówiwszy bez wielkiej prace pijanego,
 Iż jej od ciała głowę szablą ściał pięknego.
 Ten zaś most zbudowawszy, z końców go zawiera,
 Przechodzących rycerzów z szat i zbrój odziera;
 Potem z grabią, co dziwne wszędy zostawuje
 Swego szaleństwa znaki, w pasy się mocuje.

Allegorye

W tej dwudziestej dziewiętej pieśni przez dziwnie rzadki sposób, którego napiękniejsza użyła Izabella na obronę czystości swojej, woląc raczej garło dać, aniżeli ją stracić, jawnie tę serdeczność, tę wspaniałość i wielką cnotę, o której w tych całych księgach autor traktuje, zacnych można widzieć białych głów; przeciwnem sposobem w Rodomoncie, który chcąc być do śmierci nieobrażonem, a nie mając wolej nadobnej Izabelli przysięgi spełnić, dał się głupio oszukać, ukazuje się, jako niepowściągliwe zamysły i głupie chciwości nie mogą nigdy prawdziwego światła subtelnej poznać mądrości.

1. Skład pierwszy

Tak jest niepewny zamysł człowieka każdego,
 Że nigdy statku w sobie nie miał namniejszego.
 Płochosć jakaś często się w sercach naszych rodzi,
 W tej zwłaszcza sprawie, która z miłości pochodzi.
 Nieuczciwemi z Sarce król niedawno słowy,
 Rozgniewany, lżył przykro wszystkie białe głowy,
 Zapal wewnętrzny tak gasząc łzami, które leje
 Z oczu swych, iż go wzniecić już nie ma nadzieje.

2

Nic to, o szlachetna płci: pomogę ja tobie
 I ukazę, iż głupio w tem postąpił sobie,
 Piórem, mową, rozumem dokazawszy tego,
 Że występku żałować będzie musiał swego
 I weźmie to w swą gębę sposobem nietajnem,
 Co gniewem uwiedziony rzekł nieobyczajnem,
 A raczej wolałby być w swojej nie mieć gębie
 Języka, niż dać przykład kaźni takiej z siebie.

3

Bo mówił bezrozumnie, jak jeden szalony,
Co statku nie zna, w swoich myślach rozdwojony;
Gniewem dopiero pałał przeciwko wszystkiemu
Narodowi bez braków żadnych niewieściemu:
Teraz na jednej dziewczki wesołe pojrzenie
Jad morzy, swe odmienia wnet postanowienie;
Królowny zapomina, już jej nie żałuje,
Na jej miejsce tej zyskać miłość usiłuje.

4

Tak go rozpala gładkość nowa i zagrzewa,
Iż żadnych odpoczynków w swem sercu nie miewa;
Przeszkodzić zamysłowi chce zaraz świętemu,
Broni, aby oddać się miała Bogu swemu.
Pustelnik, co w nieszczęściu podał jej swą rękę
I srodze utrapioną pod swą wziął opiekę,
Zastawia się potężnie, powiada przyczyny,
Iż nie ujdzie, kto śluby łamie Bogu, winy.

5

Świętych słów i poważnej pustelnika mowy
Nie mógł już dalej słuchać pohaniec surowy;
Widzi, iż darmo, aby przestał, zakazuje,
Bo mnich śmiały w swych naukach dalej postępuje.
Widzi, jak przedsięwzięciu jego jawnie szkodzi,
Przymierza nie chce, swego upornie dowodzi.
Ręce podniósł, kolerą wściekłą rozpalony,
I oraz wyrwał z brody siwej włosy ony.

6

Potem go niesłychana furja ruszyła
I katem krwie niewinnej chciwem uczyniła:
Porwał mnicha za nogi, którem cztery razy
Obrócił nie bez znacznej na zdrowiu obrazy
I ku morzu rzucił niem, że ja już sam mało
Wiedzieć mogę, co z ciałem nieszczęsnem się zstało.
Różni różnie o strasznej śmierci powiadali:
Ci, iż członki rozbite o skałę zbierali,

7

Drudzy zaś, po powietrzu iż lecąc wysokiem,
Utopiony był w morzu nakoniec głębokiem,
Które trzy mile stamtąd brzegi oblewało,
Skąd go szaleństwo króla z Algieru wysłało;
Trzeci, iż święty jakiś, którego on sobie
Ważył wielce, w nieznanem wyrwał go sposobie.
O tem niech według wolej każdej wierzy swojej,
Bo on więcej nie będzie wspomnian w pieśni mojej.

8

Rodomont, gdy sposobem takim mnicha zbywa,
Łagodnych słów i mowy pochlebnej zażywa;
Twarz srogą uspokaja, oczy, co ciskały

Skry gniewów, wesoły wzrok zaraz podawały.
Tysiąc sposobów, które między miłościami
Zwyczajne, z gorącemi posyła prośbami;
Mówi do Izabelli: »Żywot, serce moje
»Ty jesteś, bo ja tobie już darował swoje«.

9

I z okrutnika zaraz łaskawy się zostaje,
Zapalczywości znaku żadnego nie daje.
Tak swe utopił żądze w niebieskiej gładkości,
Iż w ocmgnieniu zwykłych zabywa srogości;
Obyczajniejszym już jest, gasi jad przeklęty,
Prosi, za sługę od niej aby był przyjęty,
I z miejsca odyść na piądz nie myśli tamtego,
Aż co sprawi, aż miłość skutek weźmie jego.

10

Tuszy, iż ją zwyciężyć może łagodnemi,
Jak nalżej postępując, prośbami swojemi.
Izabella, co jeszcze zadumiała stała,
Jako straszny przypadek staruszka widziała,
Tem bardziej trwoży sobą, jak szczurek ubogi,
Gdy w ostre ułapił go pazury kot srogi;
Patrzy po stronach i wśród ognia skoczyła,
Byle czystości świętej jako obroniła.

11

Już, już po większej części zwątpiła o sobie,
Pragnie własną ręką śmierć sama zadać sobie
Wprzód, niż srogi Rodomont swe brzydkie chciwości
Nasyciwszy, większej ją nabawi żalości.
Najmniejsza się jej dobra nie trzyma otucha,
Rycerzowi, co swego na jej łonie ducha,
Zabity, wytchnął, krzywdy nie chce czynić takiej,
By z królem z Sarce wolej miała być jednakiej.

12

Widzi nieszczęsna dziewczka, iż zamysły jego
Na tem wszystkie, choć mocą aby dopiął swego.
Coraz do niej poganin srogi się przymyka,
Ta zaś pomału na zad swych kroków umyka;
Nakoniec w nagłym razie lekarstwo najduje,
Którem u Rodomonta czystość okupuje,
Godna, aby jej cnota wspomnana była,
Póki swem luna będzie promieniem świeciła.

13

Rzecz Sarracenowi, co po prośbach onych
Już swych zaraz zażyć chciał sił nieokróconych,
Zapomniawszy ludzkości, którą pokazywał,
Gdy się anielskiej zrazu twarzy przypatrował:
»Pozwól mi kilka, proszę, słów przerzec do siebie,
»Chceszli, iż dziwnej sztuki wnet nauczę ciebie,

»Sztuki, która tę gładkość tysiąckroć przechodzi,
»Coć tak miła, co serce twe w okowach wodzi.

14

»Dla rozkoszy znikomej nie trać tego, radzę,
»Czem cię z najprzedniejszymi zarówno posadzę
»Bohatyrami, wieku co byli dawnego
»I których męstwo kresu nie pozna żadnego.
»Wytrwaj trochę, wszak takich możesz naleźć wiele,
»Z którymi rozkosz i swe będziesz miał wesele;
»Ale podarek, com go ja nagotowała,
»Wątpię, by taki drugi insza tobie dała.

15

»Znam jedno ziele¹⁶⁵⁰ dobrze i oczyma temi
»Widziałam, jako roście na najtłustszej ziemi,
»Które do cyprysowych ogniów przystawione,
»Z rutą i z bluszczem długo pospołu warzone,
»Wyda sok drogi z siebie, sok nieprzeplacony,
»Lecz ten najczystsą ręką ma być wygnieciony;
»Tem kiedy kto swą trzykroć skórę nasmaruje,
»Od szable i od ognia szkody nie poczuje.

16

»To jednak wiedzieć trzeba, iż takie mazanie
»Ciał naszych jeden miesiąc w swej mocy zostanie,
»Po którym nikt najtwardszą nie będzie raniony
»Bronią ani najsroźszem ogniem upalony.
»Po czasie zaś moc traci i trzeba nowego,
»Kto pragnie nad stal ciała do wojny twardszego.
»Ja to zrobię i próbę dziś widzieć będziecie,
»Przez którą snadno wszystek świat posieść możecie.

17

»Za tę pracą podarku nie proszę inszego,
»Tylko przysięgi, którą bronić uczciwego
»Powinni mi będziecie i czystości mojej,
»Aż szczęśliwej roboty dam wam koniec swojej«.
To mówiąc, Rodomonta do tego przywodzi,
Iż nie tak na uczciwe jej, jak przedtem, godzi;
Ważniejsze śluby czyni, niżli sama chciała,
Byle go niepożytem przez miecz udziałła.

18

Szczerze wiary dotrzymać z klątwą obiecuje,
Mocy nad złoto droższych soków się dziwuje,
Na ostatek i słowa wyrzec plugawego
Nie chce, póki niem ciała nie namaże swego.
Do końca jednak strzymać nie myśli przysięgi:
Tak mu płomień miłości serce zagrzał tęgi,
Więc nie zna, co wstyd z wiarą, co jest Bóg z świętymi,
Bo machlarstwem¹⁶⁵¹ miał przodek zdrajca przed wszystkimi.

¹⁶⁵⁰zielenie — zielenie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵¹machlarstwo (daw.) — szalbierstwo, oszukaństwo [por. machlojka]. [przypis redakcyjny]

19

Które chytry pokrywa, prosi Izabelle,
By sobie poczynąła bezpiecznie i śmieie,
A wódkę co napręcej dziwną gotowała,
Któraby z Achillesem, z Cygnem go zrównała.
Ta po padolach, skałach, przykrych górach chodzi,
W lasach ciemnych, gdzie gęsty list wdzięczny chłód rodzi.
Rwie zioła, jakie ziemia obfita wypuszcza;
Rodomont wszędy z nią jest, oka z niej nie spuszcza.

20

Potem, kiedy już miejsca rozmaite schodzili,
Ziółmi wonnemi kilka koszów napelnili,
Te z korzeniem pospołu, te zaś rwąc bez niego,
Opóźniwszy się, idą do mieszkania swego.
Nadobna Izabella, wzór i przykład cnoty,
Do obiecanej w skok się sposobia roboty;
Warzy je przez całą noc, naczynia gotuje
Dla wódek, a Rodomont wszędy jej pilnuje.

21

Śludzy, co ich niewiele z niem na ten czas było,
Aby się ono czucie¹⁶⁵² nocne nie sprzykrzyło,
To grą, to winem samych siebie zabawiają,
Mądrość i pracą pięknej dziewczki wychwalają.
Pomaga jem Rodomont, dwoistem zagrzany
Ogniem, tak długo, aż dwie beczki, spracowany
Pragnieniem i niespaniem, wypił wespół z niemi,
Usiadłszy wedle swego zwyczaju na ziemi.

22

Barzo niewiele pijał z przyrodzenia wina
Król z Sarce, a ta własna jest tego przyczyna,
Iż zakon sarraceński srodze zakazuje
I na takich karanie ciężkie wynajduje;
Ale w ten czas, jak prędko skosztował dobrego,
Zda mu się, że to napój boski, i swojego
Narodu klnie ustawy, nie dba nic, fłaszami
Nosić każe, a z nich zaś pić wszytkiem czarami.

23

Izabella tem czasem od ognia nie mały
Garniec umyka, w którym zioła dowierały,
Mówiąc: »Aby się szczerą prawdą pokazała,
»O którejem wam wczora wszytkiem powiedała,
»Czyn próbę, zacny królu: doznasz, jako moje
»Umiejętności wielkie mają ceny swoje;
»Czyn próbę, chceszli zaraz, choć na mojem ciele:
»Jam nadstawić gotowa szyje własnej śmieie.

24

»Ja chcę, abyś na mnie wprzód moc lekarstwa tego
»Zrozumiał, póki siebie nie natrzesz samego;

¹⁶⁵²czucie (daw.) — czuwanie, niespanie. [przypis redakcyjny]

»Bobyś mógł mniemać, iż to trucizny są jakie,
»Do wyścia ducha drogi co dają dwojakie.
»Atoż namażę głowę, piersi, szyję sobie,
»Którą uciąć pozwalam, bądźieszli mógł, tobie.
»Ujrzysz wnet, iż i ta moc twoja przyrodzona
»I szabla nic nie sprawi, chocia wyostrzona«.

25

To rzekszy, z ochotą się sama namazuje,
Potem Sarracenowi szyje nadstawuje;
Ten poznania sekretu chciwością wzruszony
I winem, którego pić nie był zwyczajony,
Najtwardszej broni swojej od boku dobywa
Tem prędzej, im go barziej chęć próby porywa.
Tak głowę od pięknego odcina wnet ciała,
W której gorąca miłość przedtem gniazdo miała.

26

Czterykroć, nim do ziemi blizkiej doleciała,
Strętwiąłemi już usta Zerbina wołała,
Zerbina, dla którego zdrowie rada daje,
Aby prędko z nim osieść górne mogła kraje.
O najszcześniejsza dziewko, jako cię będziemy
Chwalić, gdy taką szczerłość wiary twej widziemy!
Ty czystość więcej ważysz, niżli żywot, sobie,
Niż wiek kwitnący: w złotem schowałby cię grobie!

27

Idź w pokoju, o duchu, idź, błogosławiony,
Abyś w dziedzictwo wieczne wziął rozkoszy ony.
Jeśli kiedy co będą mogły rymy moje,
Sławić wiare i cnoty będą zawsze twoje;
Tysiąc i drugi tysiąc lat ich nie wyniszczy,
Będą je opisywać poetowie wszyscy.
Idź, o kochany duchu, do nieba jasnego,
A zostaw przykład inszem ślubu prawdziwego.

28

Na tak cudowną sprawę Bóg sam oczy swoje
Obrócił na dół prosto w te nasze pokoje
I mówi: »Więtszą sławę ty już będziesz miała,
»Niż ta, co z Rzymu króle czystością wygnała¹⁶⁵³.
»Miedzy temi, o śliczna duszo, ja chcę ciebie
»Posadzić, co przedniejszy mają stółek w niebie,
»I przysięgą to stwierdzą dziś nieodmienioną,
»Że na wieki już będziesz moją ulubioną.

¹⁶⁵³ta, co z Rzymu króle czystością wygnała — Lukrecja, żona Tarkwiniusza Kollatyna, nie mogąc przeżyć hańby zgwałcenia, zabiła się sama i stała się przez to przyczyną wypędzenia rodziny królewskiej z Rzymu. [przypis redakcyjny]

29

»A któraby się twojem imieniem krzcić dała¹⁶⁵⁴,
»Kaźda rozum nad insze więtszy będzie miała;
»Piękność, ludzkość, roztropność przedniejszą dam takiej,
»Uczeńniczką mądrości zostanie wszelakiej,
»Aby lepszą ci wszyscy materyą mieli,
»Co pismem swem to imię chwalić będą chcieli.
»Poda Helikon¹⁶⁵⁵ z Pindem¹⁶⁵⁶ i sam Parnas¹⁶⁵⁷ dawny
»Do wiecznej wiadomości postępek tak sławny«.

30

Tak Bóg rzekł i rozpędza chmury na znak tego,
Nawałności uśmierza morza burzliwego.
Szczęśliwa dusza trzecie niebo¹⁶⁵⁸ przeniknęła¹⁶⁵⁹
I na łono się swego Zerbina wsunęła.
Rodomont, takim w serce nieszczęściem ruszony,
Gniewa się, ale barziej, iż jest omamiony;
Omija go pijaństwo, klnie swe porywczności,
Co tak naglej przyczynę dały wnet żalości.

31

Więc aby błagał ducha błogosławionego,
Co świat opuścić musiał dla szaleństwa jego,
Chce, pamiątka przynamniej aby jaka była,
Któraby mu nieszczęsnych ciężarów ulżyła.
Umyślił tedy zaraz on kościółek mały
Na grób dać panięskiemu ciału okazały,
Aby tam odpoczynek już swój wieczny miało,
Gdzie sił zbywszy, umarłe bez głowy leżało.

32

Ze wszytkiej tedy on sam zbiera okolicy
Rzemieśnika i wnet go sześć tysięcy liczy;
Ten z bojaźni, drugi iść pozwala z miłości.
Z skał wielkich odzierają górne wysokości,
Z których dość okazałą machinę¹⁶⁶⁰ buduje,
W pośrodku dwu zabitych ciała zostawuje;
A tak wielka do wierzchu z fundamentów była,
Iż łokci dziewięćdziesiąt dobrych wystarczyła.

33

Na kształt budynku w Rzymie¹⁶⁶¹ chciał mieć ten pysznego,
W którym swój u strumienia schował Tybrowego
Popiół cesarz Adryan; więc przy niem wysoka

¹⁶⁵⁴*A któraby się twojem imieniem krzcić dała, / Kaźda rozum nad insze więtszy będzie miała / Piękność, ludzkość, roztropność (...)* — w tej stancy, sławiącej wszystkie Izabelle, składa poeta niewątpliwie hold Izabelli esteńskiej, siostrze Alfonsa i Hipolita (por. XIII 59–61). [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁵*Helikon* — góry w Beocji, siedziba Muz. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁶*Pind* — Pindos, pasmo górskie, dzielące Tesalię od Epiru. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁷*Parnas* — góra w Fokis w środkowej Grecji, siedziba Apollina i Muz. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁸*trzecie niebo* — planeta Wenus. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵⁹*Szczęśliwa dusza trzecie niebo przeniknęła* — trzecie niebo to sfera Weneru, gdzie przebywają dusze miłujących. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁰*machina* — [tu:] gmach. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶¹*Na kształt budynku w Rzymie (...)* / *W którym swój u strumienia schował Tybrowego / Popiół cesarz Adryan* — grobowiec Hadriana, dziś zamek św. Anioła na Zatybrzu. [przypis redakcyjny]

Wieżą robi nad rzeką z wyjrzeniem głęboką,
Przez którą na dwa łokcia wązki most postawił,
Most, co strachu przedniejszych rycerzów nabawił;
Rzeka szeroka pędem straszliwym bieżała,
Ustawicznie wysokie brzegi podrywała.

34

Żadnym sposobem jeznych dwaj się nie minęło
Po moście: tak go wązkie umyślnie ścisnęło
Budowanie; więc nie miał poręcza¹⁶⁶² żadnego
Na obie strony: i koń i człowiek spaść z niego
Mógł snadno, bo tak chce mieć Sarracen surowy,
Aby każdy, tam jadąc, umrzeć był gotowy,
Mężczyzna lub biała pleć, poganin lub krzcony,
A z nich łup na cmyntarzu miał być zawieszony.

35

W dziesięć dni albo co mniej zamysł każdy jego,
Co się tknie mostu, przyszedł do skończenia swego;
Ale grób nie był jeszcze całe wystawiony
Z wieżą, co miała widok dać na wszystkie strony.
Tak przecię wywiedziona wzgórzę z gruntu była,
Iż z niej straż namniejszą rzecz snadno upatrzyła
I w skok głośnem trąbieniem prętko znać dawali,
O tych, co się do mostu jadąc przybliżali.

36

Rodomont zaś, głos rogu gdy usłyszał tego,
Zbrojny wychodził rączo do gościa onego;
To na tem, to na owem kraju zastępuje,
Skąd rycerzów poblížszych przyjazd upatruje,
Aby w pośrodku mostu potkał ich ciasnego
Dla starcia i zepchnienia do brodu bystrego.
Bo jak namniej koń ścieszki uchybił kopyty,
Spadał w rzekę, gdzie wirem nurt szedł nieprzebyty.

37

Z mężobójstwa, które on popełnił pijany,
Rozumie, iż go dekret oczyści, wydany
Na gościa, aby każdy, co tu będzie mijał,
W rzece ginął i z strachem wody z niej upijał,
Z strachem, którego i sam ucześnikiem bywa,
Z niebezpieczeństwem zdrowia kiedy przez nią pływa;
Bo tak wierzył, iż to zmyć woda z czasem miała,
Co po pijanu prędką ręką udziała.

38

W małym czasie wiele ich wpadło w sidła jego.
Niektórych jawna droga gościńca wielkiego
Do Włoch, do Hiszpaniej sama wprowadziła,
Bo prościejsza tam żadna już insza nie była,
A drugich sława droższa nad kochane zdrowie:
Gdy słyszeli, iż się tak pohaniec surowie

¹⁶⁶²poręcze (daw.) — r.n. [tj. to poręcze]. [przypis redakcyjny]

Obchodził, pragną się mścić; lecz pobici sami,
Zdrowia tam zostawują i zbroje z szatami.

39

Z tych zaś, co ich zwyciężał, jeśli wiary jego
Beł który, zbroję tylko zdjąć dosyć ma z niego;
Którą zawiesić wedle drugich rozkazał,
A imiona na wierzchu własne wypisował.
Ale chrześcijanin tam trafił się który,
Lub zabity lub w rzekę zepchniony beł z góry.
Trafunkiem w tamte kraje przyszedł też szalony
Orland pierwiej, niż z wieżą grób on beł skończony.

40

Gościniec wielki grabię wiódł bezrozumnego
Prosto do budowania Rodomontowego,
Który około pracy onej zabawiony,
Do najprętszej roboty rzemieśniki ony
Sam przymuszał, a ciało duże otoczyła
Zbroja wszytka, prócz iż twarz sama wolna była.
Pojrzy pohaniec: alić człowieka nagiego
Zoczył, co bieży prosto do mostu wązkiego.

41

A też już, jak szaleństwo zbytne jego chciało,
Przeskoczywszy plot z drzewa, biegł po moście śmiało.
Rodomont, jadowicie zaraz rozgniewany,
U grobu, co jeszcze beł niedomurowany,
Stojąc, grozi, woła nań i łaje z daleka.
Nie chce, by dobyć broni miała jego ręka
Na tak podłego gburą, krzyczy tylko srodze:
»Stój, chłopie, jeśli nie chcesz zabit być na drodze!

42

»Dla bohaterów samych ten most zbudowany,
»Nie dla ciebie, coś lub to głupi lub pijany«.
U Orlanda iż w głowie co inszego było,
Wciąż bieży, o tem strachu ani mu się śniło.
Tu wściekłem zapalony wnet pohaniec jadem,
Porwie się, chce go zwykłem, jako drugich, śladem
W rzekę wrzucić, nie wiedząc, iż najdzie równego,
Co siłom, męstwu, mocy da odpowiedź jego.

43

W ten czas właśnie dziewczka się śliczna przybliżała
Do mostu i już, już go przebyć wolą miała;
Ubiór kształtny kształtniejsze członki przyodziewał,
Z najwdzięczniejszego oka każdy się spodziewał
Dobroci i cnót wielkich; twarz tak biała była,
Iż różom z liliami znaczny wstyd czyniła:
Fiordylizi to smutna, jako wszyscy wiecie,
Co szuka Brandymarta swojego po świecie.

44

Ta, gdy wodzą¹⁶⁶³ bieg koński na most prostowała,
Z Rodomontem grabine spotkanie ujrzała;
Bo ten i zrzucić zaraz i widzieć pod mostem
Chciał Orlanda, w pasy go wzięwszy trybem prostem.
A iż się przedtem często w Paryżu widali
I na różnych bankietach pospołu bywali,
Zarazem go na pierwsze wejście poznawa
I zdumiała, iż wszytek nagi jest, zostawa.

45

Zastanawia się tedy i patrzy z pilnością
Końca spórki¹⁶⁶⁴ wzajemnej dwu, co swą dużością¹⁶⁶⁵
Wszystkich inszych przechodzą; widzi, jako swemi
Nogami i rękami pracują mocnemi.
Tam i sam obraca się i dokoła biega
Poganin; wściekłość z jadem, gniew mu serca sięga,
Mówi: »Niepodobna tu, aby moje siły
»W rzece tego szaleńca wnet nie utopiły«.

46

Raz tą drugi raz ową chwyta go za boki
Ręką i grabie objął niemi grzbiet szeroki;
Kolana swe pod jego podkłada golenie:
Chce to wziąć sztuką, czego ostatnie silenie
Mieć nie może; tak niedźwiedź, kiedy z barci spada,
Rozjadszy się, to szarpie, to naprzód dopada,
Bieży z rykiem do drzewa, które go zrzuciło,
Gryzie, zęby w niem topi, jakby winne było.

47

Orland, co pozbeł cale rozumu swojego,
Samych tylko zażywa sił swych na moc jego,
Sił, co je żaden albo rzadki zrównał kiedy
U pogan, u chrześcijan, w inszych krajach wszędy.
Ścisnąwszy Rodomonta, z mostu wysokiego
Do brodu z niem pospołu spada głębokiego;
Idą na dół obadwa, okryły ich wały,
Woda wzgórcę wybucha, brzegi zahuczały.

48

Pierwszy Orland ukazał głowę na wierzch wody,
Namniejszej na swem zdrowiu nie wzięwszy tam szkody
A iż żadnymi nie był obciążon sukniami,
Sporo rzekę przesięgał, płynąc, ramionami.
Prosto się ku brzegowi ma i nań wychodzi,
Nie zna, czy mu to chwałę, czy zelżywość rodzi,
Idzie wciąż; poganin zaś, co był uzbrojony,
Nierychło się ukazał z wody, zanurzony.

¹⁶⁶³wodza — r.ż. [część uprzęży; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁴spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁵dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

49

Tem czasem Fiordylizi przez most bieży nowy,
Gdy ma czas, gdy Rodomont nie broni surowy.
Patrzy ze wszystkich kątów na grób nieskończony,
Jeśliby Brandymarta swego zawieszony
Lub jaki znak lub świetną widzieć mogła zbroję;
Ale tam darmo i wzrok i myśl bawi swoje:
On gdzie indziej, a ta też prosto w drogę jedzie,
Ja zaś powiem, co dalej z grabią się dzieć będzie.

50

Głupstwo wielkieby było, gdybym głupstwa jego
Wypisował z początku aż do ostatniego;
Bo któżby je mógł zliczyć? O tych usłyszycie,
Co się jem z uzaleniem dziwować musicie;
Powiem niektóre, powiem, choć to mniej podobne,
Bo do tej historyej zdadzą się sposobne.
Nie zamilczę, co czynił między wysokimi
Górami nad Tolozą Pirenejeńskimi.

51

Już był niemało krajów grabia utrapiony
Przeszedł, szaleństwa swego mocą przyciśniony,
Między góry nakoniec wpadł zemdlony one,
Co z Francją Tarakon¹⁶⁶⁶ czynią rozdzielone.
Zawsze jednak twarz tam niósł i czoło wspaniałe,
Gdzie słońce, znikając nam, zachodzi zbrudniałe.
Tak idąc, wpadł na dróżkę, co z obu stron miała
Przepaść, a dwom z trudnością mijanie dawała.

52

Ledwie się na niej ujrzzał, alic dwaj chłopkowie
Idą, tych poprzedzają, drwa niosąc, osłowie.
Pojrzawszy na Orlanda, jako szedł, nagiego
I na zarosłą brodę, głowę, piersi jego,
Domyślili się snadno, iż rozumu mało
We łbie; zaczęli nań krzyknąć obiema się zdało,
Aby lub to w zad poszedł lub ustąpił z drogi,
Jeśli nie chce wpaść w przepaść, w on wąwóz tak srogi.

53

Orland nie odpowiada na ono wołanie,
Tylko ognistym wzrokiem błyszcząc, w miejscu stanie,
A potem, żaden temu ponno nie uwierzy,
Jak z niewymowną mocą w pierś osła uderzy
I ciśnie go do góry; ten jak ptaszę jakie
Zda się, gdy skrzydła na bok rozciągnie dwojakie;
Potem na milę jedną od miejsca onego
Padł na wierzchu pagórka trochę wyniosłego.

54

To sprawiwszy, do onych chłopków krok prostuje,
Z których jednego szczęście, nie rozum sprawuje.

¹⁶⁶⁶ Tarakon — dziś Aragonia. [przypis redakcyjny]

Bo gdy chciał uciec, wpadł w głąb na łokci trzydzieści
W onę dolinę, w one straszliwe nizkości;
Ale w pół kresu o krzak wielki i rozwity
Oparł się, został na niem i nie był zabity.
Twarz mu tylko i ręce ciernie podrapały,
Sam zaś na inszych członkach zdrowy był i cały.

55

A drugi się uwiesił u drzewa jednego,
Co z góry i z kamienia wyrosło twardego,
Mniemając, iż nigdy tam nie natrze szalony,
Ujrzawszy przykro w przepaść kamień pochylony.
Ale ten, co nie chciał nic, jeno zdrowia jego,
Gdy już miał wyszszcej skoczyć do miejsca inszego,
Oderwał go, a potem, okrutny i srogi,
Na dwie części rozerwał, ująwszy za nogi.

56

Tak więc porywa jastrząb pazury ostremi
Lichą kawkę, aby się nasycił ciepłemi
Wnętrznosciami ubogiej, lub krogulec chciwy,
Gdy na przepiórki biednej dybie obrok żywy.
Trzykroć szczęśliwsze było spadnienie drugiego,
Bo i szyje nie złamał i uszedł straszego
Zamordowania, jako Turpinowi o tem
Sam powiedział, Turpin zaś napisał to potem.

57

Te i rozmajte insze czynił okrutności,
Przechodząc Pirenejskich gór w skok wysokości;
Na ostatek udał się wprost ku południowi
Przeciwko hiszpańskiemu ciepłemu krajowi,
Głębokiego obchodzi morza krzywe brzegi
Nad Tarrakoną¹⁶⁶⁷, które wstrąca jego biegi.
Tak szaleństwem i srogą furją wzruszony,
Za wczesny¹⁶⁶⁸ odpoczynek obrał piaski ony.

58

Któremi się dla słońca okrył gorącego,
Leży na niem i pod niem w mrok i dnia białego;
Wtem królowa z Kataju trafunkiem go zjedzie,
A Medora małżonka podle siebie wiedzie.
Wespół do swoich królestw imo¹⁶⁶⁹ one góry
Przez Hiszpanią pojazd¹⁶⁷⁰ chcieli czynić spory.
Mniej, niż na jeden łokieć, już od niego była,
Nie wiedząc, kupa piasku iż grabię przykryła.

59

Ktoby był Orland, dawno, dawno zapomniła.
Więc furja nieszczęsna tak go udziała

¹⁶⁶⁷Tarrakona — dziś Aragonia. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁸wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶⁹imo (daw.) — mimo. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁰pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

Odmiernym, podobieństwa iż niema żadnego
Do wnuka, jako przedtem bywał, Karłowego;
Od słońca jest szkaradnie wszystek opalony,
Jak murzyn, który osiadł etyopskie strony,
Albo jako Maurowie, co podle mieszkają
Nilu, a twarzy nakształt uczernionych mają.

60

Oczy mu się pod czoło zmarszczone pokryły,
Twarz wyschła, członki insze szczerą kością były;
Włosy wzgórcę wzięzone, jak kołtonowate,
Broda brzydka, poplwana, policzki kosmate.
Ledwie go Angelika nadobna zoczyła,
W zad prętko, przeląkszy się, koniem obróciła.
Wrzeszcząc ucieka, a jej głosy żałośliwe
Powtarza i śle Echo w przepaści straszliwe.

61

Na głos krzyku podniesie głupi Orland głowy
I rąco skoczy za nią, dopaść jej gotowy.
Najwdzięczniejsza twarz mu się prędko spodobała,
Ochoty do gonienia żądza przydawała.
Ani on myśli o tem ani on pamięta,
Jeśli to Angelika, co była tak wzięta.
Bieży pędem w jej tropy: tak pies bojaźliwe
Goni sarneczki, aby głody napasł chciwe.

62

Jako prędko Orlanda Medor młody zoczył,
Iż goni Angelikę, z ostrą bronią skoczył
I dopadszy, gniewliwy, tnie z tyłu nagiego;
Lecz się broń ciała nie chce jąc szarowanego,
Raczej w drobnouchne sztuczki tak się pokruszyła,
Jakoby z gliny szczerzej, nie z żelaza, była.
Ten zaś obróciwszy się, w łeb konia ugodził
Tą mocą, którą inszych na świecie przechodził.

63

I druzgoce, jako szkło, pięścią kości jego,
Szkapa padszy, pozbywa żywota słodkiego.
Potem, lubo to szczęście Medorowe było
Lub szaleństwo, które wzrok grabin zaślepiło,
Opuszcza go i żadnej nie czyni srogości
Nad tem, co wielkich jego przyczyną żalości,
Ale zarazem za tą w zad się chyżo puści,
Co ucieka, goni ją, oka z niej nie spuści.

64

Angelika ze wszytkiej mocy ostrogami
Konia bodzie swojego i tłucze nogami,
Nahajką mu dojmuję; ten, jak strzała, leci,
Panią niosąc na sobie piękną bez pamięci;
Bo rozumie, że już jest w dużych¹⁶⁷¹ rękach jego,

¹⁶⁷¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Co ją goni, a potem moc pierścienia swego
Przypomniawszy, w gębie go językiem ścisnęła
I jako zadmuchniona świeca, w skok zniknęła.

65

W tem razie, jako konia pozbyła swojego,
Ja sam nie umiem szczerze powiedzieć wam tego;
Bądź to pierścień zdymując z palca, sama zsiadła,
Bądź trwogą zjęta wielką, uciekając spadła:
Atoli w mgnieniu oka widzi się na onem
Piasku, a koń ucieka pędem niewściągnionem.
Stoi w miejscu, pierścienia mocą dziwną swego
Niewidziana, a ona widzi zaś każdego.

66

Bo, by była o kroki dwa na niem siedziała,
Bez chyby zabitaby od grabie została,
Który się już przybliżał ku niej, obie pięści
Podniószy, ale go wtem fortuna nie szczęści.
Ta zaś pieszo zostawszy, myśli w onem czasie
Jaką konia inszego sztuką ukraść zasię;
Bo uchwycić pierwszego już nie ma nadzieje,
Co bystro lecąc, piasek kopytami sieje.

67

Nie wątpię jednak, radzić ona umie sobie,
Pełna chytrłości, figlów w tysiącnym sposobie;
Raczej do grabie znowu wróćmy się głupiego,
Co wściekłem ogniem pała z gniewu okrutnego.
Widzi, iż w żywe oczy zginęła nadobna
Angelika ani jej należą rzecz podobna;
Udaje się za koniem i już go dopada,
Trzyma za wodze¹⁶⁷², jednym skokiem w siodło wsiada.

68

Takiej jest, dostawszy go, szalenie radości,
Jakby pannę poimał największej piękności;
Grzywę głaszczę, przekłada, wodzy¹⁶⁷³ poprawuje,
Śmieje się z serca, wczesne¹⁶⁷⁴ siedzenie smakuje;
A potem mu wypuszcza i wiele mil jedzie
Dniem, nocą ustawicznie, ani z niego zsiędzie
Ani siodła zdymuje ani mu popuszcza
Popręgów ani owsa z sianem jeść dopuszcza.

69

Chciał rów przeskoczyć wielki, ale koń zmorzony
Nie doniósł w tak szerokiem miejscu drugiej strony:
Wpada weń biedna szkapa i łopatki obie
Wybiwszy, żadnej nie da pomocy już sobie.
Ten ciągnie raz za grzywę, drugi raz za wodze¹⁶⁷⁵,

¹⁶⁷²wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷³wodze — 2. przypadek lm [tj. D.; od M.lp: *wodza*; część uprząży; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁴wczesny (daw.) — wygodny. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁵wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży; red. WL]. [przypis redakcyjny]

Chodzi w koło: koń tylko jęczy, stęka srodze.
Potem go na ramiona, duży¹⁶⁷⁶, włożył swoje
I stamtąd na strzelenie łuku poniósł troje.

70

A poczuwszy, iż ciężar przykry do żywego
Dojął mu, znowu kładzie na ziemię nędznego
I ciągnie go za sobą; ten się ledwie wlecze,
Z obrażonego ciała krew z kilku miejsc ciecze.
Woła Orland »Cu! dalej!« ale próżno woła:
Głodny, zбитy, szerokiem krokom nie wydoła.
Nakoniec zdjawszy uzdę, u prawej mu nogi
Wiąże, mniemając, iż tak przysporzy swej drogi.

71

Jako mogąc, szedł za niem zrazu szkapa¹⁶⁷⁷ chory;
Ale iż jego był bieg po zły drodze spory,
Nie wydołał prędkości takiej; potłuczony,
Między kamieniami zwłaszcza, których pola ony
Pełne są, padł i zaraz nabiedniejszy zdycha,
A głupi go, aby wstał, nogami popycha.
Lecz widząc, iż iść nie chce, rozgniewany srodze,
Po kamienistej wlecze za sobą go drodze.

72

Wlecze szalony Orland, choć dawno zdechłego,
Do kraju obracając bieg swój zachodniego;
A kiedy w przemorzonym żołądku głód czuje,
Gwałtem bierze, zabija, wsi gęste plundruje,
Owoce, mięso, chleby, co zastanie w domu,
Zjada, nie przepuszczając, okrutny, nikomu;
Ten w jego rękach skonał, ten okaleczony
Wyrwawszy się, ucieka przed niem w las zgęściony.

73

I by się była jego pani nie schroniła,
Po tem świecie więcejby pewnie nie chodziła.
Bo co za sprawa z głupiem? Zawsze on rozumie,
Iż szkodząc, dobrze czyni; więc zaż taki umie
Rozeznać, coby białe albo czarne było?
Przeklęty pierścień, co mu skryć się ją godziło,
Bo inaczej wziąłby on pomstę był surową
I napasł oczy swoje śmiercią jej gotową.

74

A nie tylko tej samej życzę ja zdrajczynej
Dać karę zasłużoną, ale każdej inej;
Niech w Orlandowe ręce te wszystkie wpadają,
Co szczerść niewdzięcznością, szalbierki, oddają¹⁶⁷⁸. —
Ale odpoczyniemy tu, bo świeże strony

¹⁶⁷⁶duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁷szkapa (daw.) — r.m. [tj. ten szkapa]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷⁸szczerść niewdzięcznością, szalbierki, oddają — szalbierki, które odpłacają się niewdzięcznością za szczerść. [przypis edytorski]

Nawiązane dadzą głos barziej ulubiony;
Więc i temu, co słucha, milej ponno¹⁶⁷⁹ będzie,
Gdy kęs wytchnie, gdy z pracy kęs w pokoju siędzie.

Koniec pieśni dwudziestej dziewiątej.

XXX. PIEŚŃ TRZYDZIESTA

Argument

Szaleństwa swego Orland zostawuje znaki
Straszliwe, gdzie krainę, gdzie dom mija jaki.
Pojedynku Mandrykard dusznie chce zuchwały,
Na którym go zabija Rugier mężnie śmiały;
A nań zaś Bradamanta narzeka troskliwa,
Iż wiarę łamie, iż ją w ślubie oszukiwa.
Do Montalbanu¹⁶⁸⁰ Rynald serdeczny przychodzi,
Cesarza z niebezpieczeństw z bracią wyrwać godzi.

Allegorye

W tej trzydziestej pieśni przez niewymowne siebie samego i mocy swojej Mandrykarda przed Doraliką wychwalanie widzisz jawnie, jako wiele razy w rzeczach wojennych ci, którzy o sobie i o siłach swoich więcej trzymają, niż potrzeba, mniej czynić zwykli, gdy z sercem język się nie zgadza, i jako żaden nic pewnego nie ma sobie na świecie obiecować.

1. Skład pierwszy

Kiedy więc bierze górę moc z zapalczywością,
A odeprzeć jej rozum nie może z mądrością,
Ślepa porywczność już tam wolne mając wodze,
Ręką, językiem snadno przyjaciela srodze
Obrazi; a choć tego po czasie żałuje,
Słabo pierwszego grzechu troską poprawuje.
Tak ja darmo się ponno¹⁶⁸¹ trapię nieszczęśliwy,
Że mię na owę powieść gniew ruszył skwapliwy.

2

Aleć się i choremu często dość przydaje:
Po długiej cierpliwości klnie, ucieża, łaje
Ból przykry, któremu się stateczność wszelaka
Nie opiera i wola z niebieską jednaka;
Ustają siły, wściekłość wnętrzości zemdlone
Rani, język śle mowy, gniewu napełnione.
Obacza się on potem, gdy bole uciekły,
Lecz słów wrócić nie może, które się raz rzekły.

3

Nic to: spodziewam się ja, iż te nienawiści
Porzucisz, o biała pći, z wrodzonej ludzkości
I będziesz mię chciała mieć za wymówionego,
Patrząc na dwój żal, z serca co idzie smutnego;

¹⁶⁷⁹ponno — tu: pono, podobno, ponoć. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁰Montalban — zamek Montauban niewiadomego położenia we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸¹ponno — tu: pono, ponoć, podobno, prwdopodobnie. [przypis edytorski]

Bo raczej tę tyrankę winowaćbyś miała,
Co zdrowie wzięwszy, tak mię chorem udziała,
Iż muszę mówić przykre, bólem zjęty, słowa,
Z jakich próżna rozumu uciechę ma głowa.

4

Takem odszedł od siebie, jak Orland szalony,
Dlatego snadniej grzech mój ma być odpuszczony,
Orland, co wszystkie góry obszedł już wysokie,
Skały, puszcze, padoły i pola szerokie,
Psując obfite państwo króla afryckiego
I ścierwem zabijając lud szkap¹⁶⁸² zdechłego,
Który aż u jeziora porzucił jednego,
Kędy do morza wpada rzeka głębokiego.

5

I zarazem się rzuca w wodę prosto onę,
Płynie żartko, przebywa wnet na drugą stronę,
A pasterza, opodal widząc jadącego,
Który konia napoić chciał w rzece swojego,
Bieży przeciwko niemu; lecz się ten nie boi,
Iż i jeden i nagi, w miejscu onem stoi.
Rzecz głupi: »Choćby co nie mogło wystarczyć,
»Przydam ci, a na konia chcę z tobą frymarczyć.

6

»Pokażę ci go, jeśli chcesz, tu na drugim brzegu,
»Jeno, że już z wielkiego leży zdechły biegu.
»Ty go możesz ożywić i uleczyć sobie,
»Ja za cnotę i defekt inszy ręczę tobie;
»Ba, co mówię, ty przydać jeszcze masz do niego:
»Tak jest dobry; zsiądź rychło, zsiądź, proszę, z swojego.«
Pasterz śmiejąc się na swem koniu przecię siedzi,
Potem jechał od niego w bród bez odpowiedzi.

7

Krzyczy Orland: »Nie słyszysz? Ja chcę konia twego!«
A potem z gniewu żartko pomknie się do niego.
Chłop, jak poganiał szkapę kijem sękowatym,
Uderzy wzdłuż Orlanda. Ale głupi zatem
Najstrasliwszą zjęty jest wnet zapalczywością,
Co przeszła wszystkie miary zuchwałą skromnością,
Wnet pasterza onego, jak z blizka umierzył,
Pogruchotawszy kości z krwią, z mózgiem, uderzył.

8

Wpada na konia zaraz i przez różne drogi
Lata, biega; już, już ten ledwie tchnie ubogi.
Jeżeli nie zabije, przecię co każdemu
Wyrządzi, jeść nie daje nigdy szkapie swemu.
Już ustał, wlecze kroki niespore, zemdlony,
Przecię Orland nie myśli pieszo iść szalony;

¹⁶⁸²szkapa (daw.) — r.m. [tj. ten szkapa]. [przypis redakcyjny]

Gdzie potka, mieni konia: pierwszy mu smakuje
Frymark, a ktoby przeczył, kaleczy, morduje.

9

Do Malegi¹⁶⁸³ nakoniec przybywszy, straszliwe
Znaki jadu zostawił, ludzie nieszczęśliwe
Tak zabijając srodze, iż niejednem razem
Napełni się, co ogniem, kijem i żelazem
Zniósł głupi niebezpieczny; siła lat wynidzie,
Nim Malega z mieszkańcy do swej kluby przydzie
Tak wiele wsi i domów z rąk jego zgorzało,
Iż prowincyję żyznej mało co zostało.

10

Stamtąd ku jednej pędem puścił się krainie,
Zyzery¹⁶⁸⁴, u Zybelty¹⁶⁸⁵ co leży w ciałninie
Albo u Zybeltery, bo ją przezywają
Dwoistemi imiony ci, co tam jeżdżą.
Ujrzał szalony barkę, co się odpychała
Od brzegu, a dość ludzi w sobie przednich miała,
Którzy w rane zaranie, gdy wiatr wieje mały,
Na drugą stronę chcieli słone przebyć wały.

11

Namocniejszym zawołał głosem: »Postój, bracie!
»Weź mię: chcę ja też jechać, a o swej zapłacie
»Nie miej troski: oddam ją«. Ale głosy jego
Próżne wiatr w stronę morza pędzi szerokiego.
Barka leci po wodzie, jak najchyższa strzała,
Gdy ją z cięciwy ręka kozacka wysłała;
Ten nie rozmyślając się, choć koń ledwie dycha,
Tłucze go i złamanem kijem w wodę spycha.

12

Opierając się długo, na ostatek ony
Opuszcza szkapa¹⁶⁸⁶ brzegi, biciem przymuszony;
Topi kolana naprzód, brzuch potem z uszami,
A Orland go między nie okrywa pięściami.
Płynie biedny i nie chcąc, brzegi zostawuje —
Częstemu się pryskaniu woda ustępuje —
I albo musi na dno morza iść głębokie,
Albo na brzeg przez wody wypłynąć szerokie.

13

Już ani statków ani ziemi z żadnej strony
Nie widzi, siedząc Orland na koniu szalony.
Daleko są i w stronę kędyś się pokryły,
W oczach niebo a wody mokre tylko były.
Przecięć on pędzi szkapę¹⁶⁸⁷ dalej zemdlnego:

¹⁶⁸³Malega — miasto Malaga w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁴Zyzera — starożytne Igilgili, miasto w Maurytanii [tj. w rzym. prowincji *Mauritania Caesariensis*, ob. w Algierii]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁵Zybelta, Zybeltera — Cieśnina Gibraltarska. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁶szkapa — r.m. [tj. *ten* szkapa]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁷szkapa — r.m. [tj. *ten* szkapa]. [przypis redakcyjny]

Kraje chce widzieć dusznie państwa afryckiego.
A gdy już wodą dobrze brzuch miał napelniony,
Z żywotem bieg od grabie skończył naznaczony.

14

Szedł na dno, gdzie i pana wciągnąłby beł swego,
Ale ten do pływania zaraz ochotnego
Nogi i obie ręce szeroko rozciąga,
Wały przejmując, brzegów dalekich dosiada.
Więc wiatr łagodniusieńki powiewał, a morze
W najspokojniejszej stało czasu tego porze;
Bo, by namniejsza była wstała niepogoda,
Połknęłaby nędznika grabię pewnie woda.

15

Ale szczęście, co błaznów z głupimi pilnuje,
Zmordowanego na brzeg piaszczysty wymuje,
Tak daleko od murów, gdzie Setta leżała,
Jak dwakroć z łuku niesie wypuszczona strzała.
Tam spoczynawszy trochę, znowu dnia drugiego
Ku wschodowi obracał lot biegu swojego,
Aż na ostatek przypadł, gdzie po brzegach onych
Wojsko szło chrześcijańskie z mężów doświadczonych.

16

Niech idzie; materyą wszak jeszcze najdziemy,
Iż o zabawach jego powiadać będziemy.
Angeliki co się tknie, od czasu onego,
Kiedy się z rąk wymknęła grabie szalonego,
Zaraz okręt najduje, dobrze sporządzony,
Na którym jako prędko w swe przybyła strony
I jako Medorowi państw scepter wolny dała,
Życzę, by lutnia potem uczeńsza śpiewała.

17

Ja przed się wziąć tem czasem muszę co inszego:
O sprawach krótko powiem króla tatarskiego,
Który Rodomontowi pomyliwszy szyki,
I z obyczajów wdzięcznych swojej Doraliki
I z cudownej cieszył się poniekąd¹⁶⁸⁸ gładkości,
Która w Europie wielkiej nie miała równości,
Zwłaszcza, jak Izabella w niebo się udała,
A do swych Angelika królestw odjechała.

18

A choć wielką dziewczki swej chlubił się miłością,
Przecię jej z całą zażyć nie może wdzięcznością:
Spórki¹⁶⁸⁹ ma przed wrotami, więc zniewagi bołą,
Które go na uczciwem i na sławie kołą.
Pierwszą Rugier konać z niem ma wolą wspaniały:
Nie chce, aby tarcz jego zdobył orzeł biały.

¹⁶⁸⁸poniekąd (daw.) — jakiś czas. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸⁹spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Po niem zaś najślawniejszy królik z Serykany,
Co się swej upomina mocno Duryndany.

19

Sam Agramant z Marsylem haniebnie styskują,
Proszą i środki dziwne ugody najdują.
Lecz się ci w przedsięwzięciach swych dużo oparli,
Chcą, aby o swe krzywdy przed wojskiem pomarli.
Ani mogą obadwa wymódcz tego, żeby
Tatarzynowi szable chciał dać do potrzeby
Gradas albo pozwolił Rugier ptaka swego,
Aż się skończy bój, wszczęty dla miecza dobrego.

20

Nie chce Rugier, aby tarcz, orłem naznaczona,
Od inszego do bitwy miała być niesiona;
Ani Gradas pozwala, aby mieczem jego
Skusił Tatarzyn boju z Rugierem krwawego.
Widząc Agramant upór w nich tak zatwardziały,
Którego znieść przedniejszych rady nie zdołały,
»Niech przynamniej — rzekł — samo szczęście pokazuje,
»Komu życzliwsze, kogo z was bardziej miłuje.

21

»Ja jeśliś za chęci me godzien też jest tego,
»Abyście pozwolili cokolwiek mi swego,
»Jeden, proszę, tę za dwóch niech bitwę odprawi,
»Którego los nazaczy i w placu postawi.
»Bo choć różne urazy, ale z jednym macie,
»Przez jednego obadwa potrzebę wygracie;
»Któremu jeśli też zaś Tatarzyn usiedzie
»Na garle, już przegrana i drugiego będzie.

22

»Mała różnica męstwa między dwiema wami:
»Otóż trzeba, abyście obrać chcieli sami,
»Kto z was do pojedynku będzie miał iść tego,
»Szablą nieprzyjaciela pokonać spólnego.
»Szczęścia się radzić zdaniem mem w tej mierze trzeba:
»Niech tak będzie, przedwieczne co rozkażą nieba.
»Bo nie może żaden z was już być winowany,
»Choć przegra, gdy Bóg sędzią w tej sprawie obrany«.

23

Zamilkli na te słowa zrazu, potem zasię
Z ochotą kondycją tę przyjęli na się;
Dopuszczają imiona swe w szyszak zawarty
Włożyć, a czyjej z niego wprzód dobędą karty,
Ten i za się i zaraz czynić za drugiego
W szrankach będzie i o swe i o krzywdy jego.
To między sobą kiedy już postanowili,
Wstydem zjęci i gniewem, w miejscu się kręcili.

24

A potem przywoławszy dzieciny¹⁶⁹⁰ małego,
Po kartkę do szyszaka każą mu onego
Rękę ściągnąć; ten zaraz pierwszą gdy wymuje,
Rugiera na niej imię wszytkiem ukazuje.
Trudno wymówić, jako Rugier się radował,
Pierwszem do pojedynku iż się już najdował.
Ale zaś serykański królik z drugiej strony
Klnie fortunę, iż znacznie od niej ukrzywdzony.

25

Wszystkie swe chęci, wszystkie obracał starania
Gradas, by Rugierowi pomógł do wygrania;
Sztuki szermierskie sam mu szczerze pokazuje,
Co do bitwy potrzebne onej, upatruje:
Kiedy się tarczą okryć albo złożyć bronią,
Jako cięcia i razów prawdziwych się chronią,
W który czas szczęścia zażyć, kiedy mu umykać,
Jako się ustępować i znowu przymykać.

26

To sprawiwszy, ostatek dnia trawią onego
W kompaniej ucieszonej siedzenia spółnego,
Gdzie wojenników różnych sobie wspominali,
Co wielkie pojedynki kiedyś wygrawali.
A gmin zaś pospolity wszystkimi siłami
Miejsca starają się mieć tuż przed poręczami;
Siła tych, co je sobie zaraz zastępują
I w onem polu, nie chcąc stracić go, nocują.

27

Prosty lud tak wielką jest ujęty chciwością,
Iż jak najprędzej widzieć chcą, kto z nich dużością¹⁶⁹¹,
Kto sercem, siłą, męstwem plac pierwszy otrzyma,
Ogień chęci gorących żądze w nich rozdyma.
Ale Sobryn z Marsylem, co stąd upatrują
Zgubę wojska niemają, barzo się frasują;
Obadwa przymawiają wraz Agramantowi,
Iż pozwolił, iż miejsce dał pojedynkowi.

28

Ukazują stąd wielkie szkody w ludzie jego,
Bądź to Rugier wygrawszy, Tatarzyna złego
Pożyje, bądź wysokie nieba naznaczyły,
Iż on upadnie w szrankach przez tatarskie siły.
Bo do wzięcia, jak myślą, państwa francuskiego
Więtszą jem ci dwa pomoc z męstwa dadzą swego,
Niżli dziesięć tysięcy tych, co w polu stoją,
A namarniejszych cieniów własnych się swych boją.

¹⁶⁹⁰*dziecina* — r.m. [tj. *ten* dziecina]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹¹*dużość* (daw.)— siła, moc. [przypis redakcyjny]

29

Poznał król mądry zaraz, iż prawdę mówili,
Życzy, aby od niego i szli i prosili
Pojedynkarzów twardych, żeby spórki¹⁶⁹² one
Opuściwszy, trzymali za niepozwolone;
Bo choć jemu cofnąć słów już się nie godziło,
Lecz jak dużo będzie zaś to wszystkim szkodziło,
Niech uważą; dlatego chce, by zaniechali
Lub do bitwy skończenia przynamniej czekali.

30

Pięć miesięcy to sprawi, niech tylko cierpliwi
Przez ten czas trwają, zwady nie będąc tak chciwi,
Aż Karła wypędziwszy z państwa bogatego,
Scepter z ręki a koronę wezmą z głowy jego.
Ale ci zwiesiwszy łby, nie odpowiadają,
Króla i posłów jego rady nie słuchają;
Zda się jem, iż ktoby z nich wprzód pozwolił na to,
Wstyd, hańbę od wszystkiego wojska weźmie za to.

31

Miedzy inszemi córa króla granackiego
Wszystek czas trawi, prosząc małżonka swojego;
Trzyma biedna za nogi, wdycha, lamentuje,
Najwdzięczniejszy wzrok łzami gorącemi psuje.
»Pozwól, o zacny królu, hetmanowi swemu,
»Daj to i wojsku — mówi — ocz prosi, wszystkiemu!
»Czy tak zawsze dla ciebie utrapiona będę,
»Czy tak nigdy frasunków z bojaźnią nie zbędę!

32

»Niestetyż, kiedyż pokój najdę, nędzna, taki,
»Co radość, coby mi dał odpoczynek jaki,
»Jeśli cię ustawiczna do porywczej zwady
»Chciwość wiedzie, jeśli tak co raz karmisz jady
»Wściekłemi głodne gniewy, a ja, nieszczęśliwa,
»Myśląc o tem, zaledwie już zostawam żywa?
»Cóż mi pomaga, proszę, choć zapalczywości
»Zgasiłeś przeciw inszem dla mojej miłości?

33

»Darmo, widzę, nad inszych przekładałam siebie,
»Najzacniejszego króla mężem mając ciebie,
»Co dla mojej rozkosznej wielekroć urody
»Śmierć, prace, pojedynki wzgardzał i przygody,
»Jeśli teraz dla ważnej mało co przyczyny
»Odemnie gwałtem ponno porwie cię kto iny,
»Jeśli teraz dla twojej jakiejś srogości
»Wiecznej ja pewnie będę używać żalości!

¹⁶⁹²spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

34

»Ale prawdali szczerza, iż takiej miłości
»Niemasz w nikim, jaka tve przenika wnętrzości,
»Przez tę, proszę, pokaż mi dziś w tem chęci swoje,
»Abyś tak natarczywy nie był na te boje.
»Bo cóż to za obraza, chocia orzeł biały
»Twój jest, a mieć go też chce także Rugier śmiały?
»Pozwól, niech cię gorące wzruszą prośby moje,
»Co pędzą z oczu ledwo nie krwawe łez zdroje.

35

»Więc choć przez pojedynek tak przykry i srogi
»Sam otrzymasz ten klejnot herbu swego drogi,
»Mały zysk za odwagi niewypowiedziane,
»Co własnem będą zdrowiem zapieczętowane.
»Bo jeśli tył ukaże szczęście zdradne tobie —
»Jakoż, abyś go trzymał za łeb, nie tusz sobie —
»Sprawisz mi taką żalność, na której wspomnienie
»Już w piersiach czuję ciężkie serca rozpadnienie.

36

»I choceś ty sam sobie tak podło kochany,
»Że więcej ważysz w tarczej swój znak malowany,
»Dla mnie przynamniej, dla mnie ochraniaj się, proszę,
»Wszak wiesz, iż własne w twojem sercu zdrowie noszę.
»Uczyni to: czy cię łkanie już ciężkie nie ruszy
»I chcesz w jednej zagubić dwie nieszczesne duszy?
»Niechże ja wprzód garło dam, abym nie patrzała,
»Jeślić sroga śmierć żywot będzie wydzierała«.

37

Tak prosi Doralika i słowy takiemi
Miękczy serce, gniewami objęte srogami;
Łzy, jako strumień żartki, z oczu wynikają,
Ciężkie wzdychania wkoło wiatry zagrzewają.
Prosi cały dzień smutna, nie da mu spać w nocy,
Aby zwłókl bitwę, aby nie ufał tak mocy.
Ten tuli jej lamenty, płacz z oczu ociera,
Choć sam od żalu już, już ledwie nie umiera.

38

Potem rzekł: »Najkochańsza żono moja, czemu
»Unosić się dopuszczasz żalowi przykremu?
»A z tak małej przyczyny, bo, by wojska wszystkie
»Francuskie z afryckimi i murzyńskie brzydkie
»Swe chorągwie na moję szkodę rozwinęły,
»Prędejbym okrutną śmierć, niż zwycięstwo wzięły.
»Znać, że mię lekce ważysz, znać, że nie miłujesz,
»Gdy taką o me zdrowie bojaźń pokazujesz.

39

»Wspomni sobie, jakom ja silny pułk przełomił
»Z wojska twojego mężów, gdy przedniejszych gromił
»Bez szablę, bez koncerza, jedną sztuką kija;

»A przecię niejednemu z twoich spadła szyja,
»Strącona oraz z głową, na ziemi została
»I piasek krwawy, zęby ścinając, kasała.
»Przyzna Gradasy, choć go wstyd, że był więźniem mojem:
»Będzie i Rugier, z męstwem choć wylata swoim.

40

»Przyzna Gradasy, chociaby nie chciał, bo wie o tem
»Izoler, któryć wszystkie powie prawdę o tem;
»Więc i Sakrypant przy niem z Cyrkas zawołany,
»Gryfon sławny, jego brat, Akwilant nazwany,
»I inszych sto i więcej, co do zamku mego
»Z Gradasem wspólni wzięci byli dnia jednego.
»Tychem ja zaś z wrodzonej zarazem ludzkości
»Wypuścił i zażywać pozwolił wolności.

41

»I jeszcze się dotychczas oni zdumiewają,
»Gdy wielką moc i męstwo moje wspominają,
»Więtszą, niż wszystkie pułki Maurów nagich miały
»I rot francuskich, które wkoło naszych stały.
»A teraz młodzik Rugier miałby mi być srogim,
»Co w potrzebach nieraz brał swe na pomoc nogi,
»Zwłaszcza gdy szabla wisi u boku mego,
»Upominek niekiedy Hektora zacnego?

42

»Ale czemuż przedtem znaków mej dużości¹⁶⁹³
»Nie widziała, nim twojej dostałem miłości?
»Bez chyby tak się być moc moja dziwna zdała,
»Iżby śmierć Rugierową i w ten czas widziała.
»Otrzyż te łzy dla Boga, żono moja wdzięczna,
»Nie wnoś nieszczęścia jemi, bądź o mię bezpieczna,
»A wiedz pewnie, iż bić się każe mi uczciwe,
»Nie orzeł malowany, nie gniewy, krwie chciwe«.

43

Tak rzekł i już powolej ogień w niem znikają
Ostrych zapalczywości i jady ustają;
Bo najsmutniejsza dziewczka nie tylko surowe
Serce, lecz słupy wzrusza płaczem marmurowe
Płaczem, który po twarzy dziwnie pięknej leci
I oczy najweselsze ćmiąc, policzki szpeci.
Już skłonniejszym do zgody, już jest nie od tego
Jednać się, jeśli wola będzie króla jego.

44

I uczyniłby to był, ale Rugier śmiały
Jak się prędko jutrenki złotej ukazały
Najjaśniejsze promienie, z łoża swego wstaje,
Zbroję wdziewa i jawnie zarazem znać daje,
Iż samem jest uczynkiem pokazać gotowy,
Że orzeł biały jego, nie próżnemi słowy.

¹⁶⁹³dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

Nie chce odkładać dalej, czeka uzbrojony
Na placu i trąbi w róg, złotem oprawiony.

45

Zarazem, jako pyszny król dźwięk rogu tego
Usłyszał, mówi, iż to wyzywają jego;
Gore gniewem, z pościeli ręczo się porywa,
Krzyczy zbroje, chęć bitwy serce grzeje żywa.
I tak straszną twarz zaraz, srogi, ukazuje,
Iż sama Doralika już nie przystępuje
Ku niemu ani słowa rzec śmie namniejszego
O zgodzie i aby chciał przymierza pierwszego¹⁶⁹⁴.

46

Nie czeka giermków, sam się ubiera, ochoczy,
I płomień z oczu srogi ledwie nie wyskoczy.
Potem wsiada na konia co najdzielniejszego,
Na konia, co przedtem był Orlanda mężnego,
I bieży jak najprędzej na plac naznaczony,
Aby przez szablę skończył o herb spórki¹⁶⁹⁵ ony.
Tamże zarazem i król z swem dworem przychodzi,
Szczęścia znowu próbuje, porównać ich godzi.

47

Próżno, bo ci na głowy helmy biorą swoje
Najświeńsze i drzewa w tok kładą oboje;
Trąba brzmi, twarzy z strachu patrzącem blednieją,
Umilkli wszyscy, słowa przemówić nie śmieją.
I z tej i z owej strony, zwarwszy ostrogami,
Mężnych koni próbują, siedząc na nich sami.
Potem z tak wielkiem pędem skoczyli do siebie,
Iż się ziemia trząść zdała, pioruny bić w niebie.

48

Stąd i zowąd widziałbyś tam orla białego,
Co przez powietrze nosi Jowisza samego,
Jaki więc w Tesaliej najmężniejszy lata,
A białością starzyzną w swych piórach przeplata.
Jako ten i jako ów mąż jest doświadczony,
Ukazuje pomniejszy maszt, w toku niesiony,
Lecz więcej, z uderzenia gdy w się nasroźszego
Są niewzruszeni, jak dąb od wichru wściekłego.

49

Trzaski aż pod obłoki wysokie leciały —
Turpinowe mi pisma szczerze powiadały —
A znać trzy albo cztery nazad zapalone
Spadły, bo sfery ogniów przeszły wywyszszone.
Potem bohaterowie szabel dobywają
Naostrzych¹⁶⁹⁶, jak piorunów, gdy z błyskiem spadają,

¹⁶⁹⁴pierwszy (daw.) — [tu:] pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁵spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁶naostrzy (daw. forma) — najbardziej ostry. [przypis redakcyjny]

I na napierwszem starciu oba jednym razem
W twarz się ugodzą twardem, gniewliwi, żelazem.

50

W twarz się zaraz ugodzą na pierwszym potkaniu;
Ale to w najpilniejszym zaś mają staraniu,
Aby koni, na których siedzą, nie ranili,
Bo ci przyczyną wojny namniejszą nie byli.
Od dawniejszych rycerzów zwyczaj taki wzięli,
Nie spólnie umówiony przed tą bitwą mieli,
Którzy za jakiś to wstyd mieli naganiony,
Gdy był koń od którego w potrzebie raniony.

51

Tak ciężkie po szyszakach jasnych razy dają,
Iż ledwie, choć dwoisty blach w nich, wydolają;
Nie gęściej z czarnej chmury grad pada zuchwały,
Kiedy z liściem¹⁶⁹⁷, z gałęziem¹⁶⁹⁸ owoc niedojrzały
Tłucze; już on nadzieje żniwa odejmuje,
Najsmutniejszym oraczom strach serca przejmuje.
Wiecie, jak z Balizardą siecze Duryndana,
A cóż, gdy w rękach dużych¹⁶⁹⁹ jest mocnego pana!

52

Lecz jeszcze uderzenia żaden z nich srogięgo
Nie wziął: ma pilne oko jeden na drugiego.
Potem pierwszy Mandrykard raz tak ciężki daje
Rugierowi, bez dusze iż jakby zostaje.
Bierze Rugier raz ciężki, niewypowiedziany,
Co paiz¹⁷⁰⁰, blachą trzykroć hartowną odziany,
Rozwaliwszy, zbroję wskróś potężną przebiega
I ciała najduższego po wierzchu dosięga.

53

Przykry raz, z którego szły skry aż pod obłoki,
To sprawił, iż zimny mróz patrzących za boki
Ujawszy, pożałować Rugiera dobrego
Przymuszał, gdy mniemali już być zabitego.
Bo kiedyby fortuna tak mu chętna była,
Jak ci, co ich tam miłość jego zgromadziła,
Dawno on Mandrykarda pożyłby hardego,
Uciąwszy bez rozlania krwi swej szyję jego.

54

Anioł bez chyby, anioł z nieba wysokiego
Ratował bohatera w ten czas serdecznego,
Który straszliwszy potem, niż kiedy, na świecie,
Najmocniejsze powtarza raz po raz swe cięcie,
Spuszcza swą Balizardę, gniewem zapalony,
Na szyszak Mandrykardów mocny, doświadczony,

¹⁶⁹⁷liście (daw.) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁸gałęzie (daw.) — r. n. [tj. to gałęzie]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁹⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁰paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

I znowu ją podnosi wzgórcę w ocemgnieniu
Po onem niesłychanem, dużem¹⁷⁰¹ uderzeniu.

55

By była szabla nie w sam kraj hełmu trafiła,
Bez chyby z główaby go na pół rozdzieliła.
Przecię i tak Mandrykard z uderzenia tego
Puszcza z rąk wodze¹⁷⁰², a mgłą zaćmił się wzrok jego.
I już trzykroć, jak wolno biegął koń puszczone —
Mało na ziemię nie spadł z niego, pochylony —
Koń Bryljador, co jeszcze dotychczas żałuje,
Iż inszego na grzbiecie swoim jeźca czuje.

56

Nie srożej wąż zdeptany troistem migoce
Żądłem albo lew ranny paszczeką¹⁷⁰³ skrzypoce¹⁷⁰⁴,
Jako Tatarzyn zjadły, gdy po wziętem razie
Otrzeźwiawszy, krew własną ujrzał na żelazie.
A im bardziej z furją gniewu mu przybywa,
Tem na większą i siłę i moc się zdobywa.
Zwarł konia ostrogami i szablą dobytą
W głowę chce ciąć Rugiera, szyszakiem nakrytą.

57

Chce ciąć zaraz w sam hełmu środek, jako mierzył.
Zląkł się król, gdy to ujrzał, bo tuszył i wierzył,
Iż największy raz głowę przepędzi z piersiami.
Lecz bystre mi Rugier to postrzega oczami
I wprzód, nim spada z góry Duryndana jego,
Żartko nań sztychem miecza uderzył ostrego,
A uczyniwszy i tarcz i zbroję dziurawą,
Wraził mu dziwnie prędko broń pod pachę prawą.

58

I znowu Balizardę rączo podejmuje,
A za tą krew strumieniem z rany wyskakuje,
Która moc Mandrykarda zwątlwszy dużego,
Sprawiła, iż śmiertelny nie był on raz jego,
Chocia jem Rugierowi wzrok i słuch tak myli,
Że ten, zapomniawszy się, kark na siodło chyli;
I by był hełmu nie miał nad podziw twardszego,
Ostatni pewnie on dzień byłby życia jego.

59

Poprawuje się Rugier i na koniu swoim
Skoczywszy, Tatarzyna uderzeniem trojem
W bok prawy, do wściekłości przywodząc, przemaga.
Mało najwyborniejsza stal z miedzią pomaga,
Sztuki przedniego blachu lecą, gdzie zawadzi,
Tarcz, siedmioraką luszczką spięta, nic nie wadzi,

¹⁷⁰¹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰² *wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰³ *paszczeka* (daw.) — paszczęka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁴ *skrzypotać* (daw.) — skrzypieć. [przypis redakcyjny]

Bo tak skutecznie jest broń szarowana jego,
Iż zbroja liściem¹⁷⁰⁵ się zda Hektora mężnego.

60

Tak wiele kruszy zbroje, jak szabla zajęła:
Krew z boku tatarskiego potokiem lunęła,
Który niebo przeklina z jadu ostatniego,
Burzy się na kształt morza nieuśmierzonego;
Potem rzuca na ziemię paiz¹⁷⁰⁶, naznaczoną
Orłem, aby tak mocą robiąc zgromadzoną,
Straszniejszy bęł i męstwem zjednoczonym sobie
Pomagał, Duryndanę wzięwszy w ręce obie.

61

Krzyknie Rugier: »Już teraz jawnie pokazujesz,
»Iż się niegodnym herbu tak zacnego czujesz,
»Cisnąwszy go od siebie, chocia mało cięży:
»Sam bądź świadkiem, iż tobie więcej nie należy!«
To mówiąc, z jaką z góry przypada srogością
Duryndana, postrzegłszy, z zwyczajną chyżością
Gdy konia w bok wodzami kieruje swojego,
Unika i nie bierze cięcia śmiertelnego.

62

Lecz przecię nie tak całe spełznąć mógł razowi¹⁷⁰⁷,
Aby się nie nawinął na koniec mieczowi,
Który z przodu szyszaka przepadł rozciętego
Do siodła, we dwa rzędy blachą okutego,
A potem w namocniejszych nakolankach nity
I trzykroć jedwabiami rwąc ubiór przesyty,
W samo kolano ranę niebezpieczną daje,
Z której nierychło z łóżka dobry Rugier wstaje.

63

Już dwiema strumieniami krwią zbroja spływała
U obu, a rozeznąć jeszcze nie umiała
Żywa dusza, kto wygrał, kto lepszy bęł w onem
Pojedynku, o orła białego wznieconem.
Aż namężniejszy Rugier z szablą doświadczoną
Bitwę, co do tych jeszcze czas była zwątpioną,
Pokazuje, iż wygrał, gdy tam broń obraca,
Gdzie tarcz nie zasłoniła, i w bok go namaca.

64

Na dłoń z boku przez zbroję szabla wylatuje
I drogę, kędy serce mieszka, wnet najduje;
Ten srogiem uderzeniem w miejsce złe trafiony,
Jeno co z Bryljadora nie spadnie zemdlony.
Zapomina, przegrawszy, i herbu swojego
I miecza, co się kochał w niem, Gradasowego;

¹⁷⁰⁵liście (daw. forma) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁶paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁷spełznąć razowi — uniknąć razu. [przypis redakcyjny]

Barziej go trapi, żywot iż traci jedyny
W szczętych uparcie zwadach z tak lekkiej przyczyny.

65

Bez pomsty jednak nędznik znacznej nie umiera;
Bo w ten właśnie czas, gdy mu bok Rugier otwiera,
Chyżo mieczem świsnąwszy, twarz dzielić chce jego,
Którą widać z szyszaka, przedtem rozciętego.
Ale gniew nie tak waży siły umniejszonej,
Więc pierwszą moc swą szablą broni wyniesionej
Zraża Rugier, nie widząc, iż ten z drugiej strony
Już ją spuszcza na szyszak jego ustalony.

66

Trafia weń ostatni raz jak najcięższem razem,
Gdzie kolco¹⁷⁰⁸ dosyć miąższem skręcone żelazem,
I skofią¹⁷⁰⁹ odcina z stali najprzedniejszej.
Nie może Duryndanie hełm najpotężniejszy
Wytrzymać, pozwala jej, a ta na dwa palce
W głąb łeb przesiekwszy, czyni z kości w niem kawalce
Leci z konia i zdrowia małe ma nadzieje
Rugier, a krew z haniebnej rany rzeką leje.

67

Pierwszy Rugier na ziemię z konia spadł swojego,
Później mu towarzystwa dopomógł onego
Tatarzyn; zaczem wszyscy snadno rozumieli,
Iż Mandrykarda witać za zwyciężcę mieli.
Z którymi Doralika jest tego mniemania;
Łzy utarszy, przystąpić już chce do witania,
Dziękując Bogu, ręce ku niebu podnosi,
Że taki koniec bitwa straszliwa odnosi.

68

Ale gdy się jawnemi znaki pokazuje,
Kto tchnie żywy, a kto zaś bez dusze nie czuje,
Różne ochoty w różnych wnet sercach powstają:
Ci żal w radość, ci śmiechy w płacze obracają.
Sam król bieży na on plac z pany przedniejszymi
Do Rugiera, co mały czas leżąc na ziemi,
Z trudnością się podnosić począł, i wielkiego
Obląpiwszy rycerza, rany wiąże jego.

69

Co żywo się weseli i życzy onego
Zwycięstwa, z pojedynku które tak straszego
Odniósł; wrzaski wysokich obłoków sięgają,
Dobrą myśl¹⁷¹⁰, co jest w sercu, usta oświadczają.
Sam Gradas, choć go chwali, chocia mu wina, choć
Choć w powierzchownej twarzy radość pokazuje,

¹⁷⁰⁸kolco (daw.) — kółko. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰⁹skofia — obsada kity, rurka stalowa, w której tkwi kita. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁰dobra myśl (daw.) — wesołość [przypis redakcyjny]

Zazdrością się poniekaąd męczy, iż los srogi
Zabronił mu i nie dał tej do sławy drogi.

70

Co powiem o weselu, co i o radości,
Którą Agramant z wielkiej ku niemu miłości
Pokazuje? A nie dziw, bo gdy afryckiego
Króla potomstwo zeszło, on na miejscu jego
Rugiera tak szanował, iż chorągwi swoich
Bez niego wnieść nie kazał do państw, Karle, twoich
I sam z żyznej Afryki ruszyć nie chciał stopy,
Ażby się Rugier wybrał i szedł z niem w też tropy.

71

Ale nie tylko z niem się towarzystwo jego
Z wygranej bitwy cieszy, lecz wszystka do tego
Biała płeć, co z Afryki, z Hiszpaniej były,
Zaraz życzliwość swoją ku niemu skłoniły;
I sama Doralika, choć łzami zlewała
Martwe małżonka ciało, teżby oświadczała
Chęć swoją, ale wstydu najmocniejsze wodze¹⁷¹¹
Zatrzymawają nędzną i hamują srodze.

72

Bo taka ludzkość jego z obyczajmi była,
Tak z męskiej twarzy wdzięczność powabna świeciła,
Więc przymioty rozkoszne, kształt stanu¹⁷¹² ładnego,
Iż do podziwowania porywał każdego.
Zaczem i ona snadno z tej niestateczności,
Co przedtem słyszeliście o niej, do miłości
Jego nachylała się, chcąc, by znowu miała,
Komuby serca i swych tajemnic zwierzała.

73

Prawda to, iż póki był jej Mandrykard żywy,
Płomień miłości gasić miała gdzie teskliwy;
Lecz teraz co ma czynić, gdy leży zabity
I miecz wziął mu na wieki czerstwość jadowity?
Starać się o takiego męża jej przychodzi,
Co się kochać w niej będzie i co jej wygodzi.
Tem czasem cyrulicy wszyscy powiadają,
Iż Rugiera uzdrowić niezadługo mają.

74

Którego w swoje bierze Agramant namioty,
We dnie i w nocy cieszy, dodaje ochoty;
Sam barwierzów, by go w skok leczyli, pilnuje,
Mandrykardowę nad niem zbroję rozkazuje
Zawiesić i tarcz, orłem białem naznaczoną,
Którą on krwią uczynił tatarską skropioną,
Więc i inszy rynsztunek oprócz Duryndany,
Bo tę z chęcią królowi daje z Serykany.

¹⁷¹¹wodze — 1. przypadek 1m [część uprzęży; red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹²stan (daw.) — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

75

Wszystkę przy namocniejszej korzyść bierze zbroi
I konia, co niezmiernej dla cnót sumy stoi¹⁷¹³,
Konia, którego Orland, w las wszedszy zgęściony,
Porzucił, gdy z rozumu już był obnażony.
Lecz tego Rugier zaraz królowi daruje,
Bo, iż miał być w kochaniu wielkiem, upatruje.
Ale tu koniec o tem; zaś szczere miłości
Bradamanty napiszę i dziewcze żałości.

76

Serdeczny zapał teraz powiedzieć chcę, który
Żarł dziewczkę, gdy Hipalka czas czekała spory,
Żarł tak długo, aż ona wraca się i wieści
Powiada, jak Rodomont lekce płacz niewieści
Poważywszy, wydarł jej na drodze Frontyna,
Chcąc tem uparcie zelżyć Gallacyej syna,
Więc jako go z jej bracią przy źródle najduje,
I miejsce, gdzie jej konia wzięto, ukazuje.

77

I jako z niem pospołu dzień cały jechała,
Chcąc, aby Sarracena zbójcę ukazała,
Co się ważył dziewczynie mdłej konia dzielnego
Wziąć gwałtem, gdy go wiodła umyślnie do niego;
Jako się zaś minęli, goniąc go na drodze,
Jak się o to frasował i gryzł Rugier srodze
I co mu za przyczyna pośpieszyć nie dała
Do Montalby z nią wespół, szczerze powiadała.

78

Odnosi i sekretne słowa, jej zlecone,
Daje drugie na piśmie, karcie powierzone.
Bradamanta list bierze rękami smutnemi
I oczyma nań patrzy, łzami zalanemi;
Czyta, a im zatłumić barziej usiłuje
Pożar w sercu, tem większy coraz się zajmuje.
Pała gniewem, małą ma nadzieję miłości,
Pełna bojaźni, pełna różnych wątpliwości.

79

Bo przez ten czas Rugiera czekała samego,
Nie listu, który musi wziąć na miejscu jego;
Twarzą nażałościwszą nieba wyjaśnione
Smutna dziewczka zarazem czyni zachmurzone.
List do serca przyciska i po tysiąc razy
Całuje, na Rugiera choć ma swe urazy,
A iż go ogniem tesknicy wnetrznych nie spaliła,
Łzy bronią, które z oczu obficie cedziła.

80

Po sześć, siedmkroć kartę przewraca i czyta
I o kochanku swoim ustawicznie pyta;

¹⁷¹³stać (daw.) — mieć wartość, kosztować. [przypis redakcyjny]

Rozkazuje Hipalce, aby powiedała
Poselstwo znowu, które w swem zleceniu miała.
Wzdycha ciężko i żalu uspokoić swego
Nie chce, póki Rugiera nie ujrzy samego.
Hipalka serce smutki pociechami bawi,
Przysięga, w krótkim czasie iż się do niej stawi.

81

W piętnaście dni nawięcej miał Rugier nawiedzić
Do Montalby lub jeszcze i ten czas uprzędzić;
Tak upewnił i tak chciał, aby powiedała,
Gdy się do Bradamanty Hipalka wracała.
Ale tej przygody tkwią w oczach nieszczęśliwe,
Wie, iż na każdym miejscu strzały nieleniwe
Na ludzki naród zwykły wysyłać i onych
Naczęściej zażywają w wojnach ukrwawionych.

82

»Niestetyż — mówi — tak to upór głupi w tobie:
»Tych czcisz, którzy krew twą lać za cześć kładą sobie;
»Tem zaś boleści dajesz śmiertelnej przyczyny,
»Co w ich oczach wdzięczniejszy nie jest nad cię iny.
»Kogobyś miał miłować, Rugierze kochany,
»Temu przykre zadajesz swą nielaską rany;
»A na jawną nieprzyjaźń kto zarobił tobie,
»Szanujesz go, służysz mu, czcisz, poważasz sobie.

83

»Wiesz bez chyby, wiesz dobrze, bo i same skały
»Na tak okrutny patrząc uczynek, wzdychały,
»Iż Trojan zabił ojca umyślnie twojego,
»Trojan, co dla potomka ważysz zdrowie jego.
»Takaż to pomsta być ma, którą ty krwi swojej
»Koniecznie masz uczynić z powinności twojej!
»Taka mojej zapłata serdecznej miłości,
»Iż wytchnąć ducha muszę, nędzna, z biednych kości?»

84

Tak mówiąc Bradamanta, jak do obecnego
Rugiera, kropi łzami twarz płaczu gorzkiego.
Hipalka żal uśmierza, tesknice rozwodzi,
Stokroć w jednej godzinie cieszyć ją przychodzi;
Z klątwami rozmajtemi przysięga jej śmiało,
Iż wiarę z obietnicą strzyma Rugier cało,
Tylko ona ma czekać dnia pomienionego
Cierpliwie, z serca bojaźń wypędziwszy swego.

85

Nadzieja, która w piersiach miłością zranionych
Mieszkać zwykła, żrzenice dwie oczu zaćmionych
Rozwesela poniekąd i troski hamuje
W Bradamancie, Hipalka gdy jej ukazuje,
Iż niesłusznie Rugiera przed czasem takimi
Lży słowy, wiatr skargami stanowiąc próżnemi.

»Nie dotrzyma-li wiary po terminie swojej,
»Już on niełaski w ten czas będzie godzin twojej«.

86

Tak mówi sługa wierna, a nie myśli o tem,
Iż Rugier, przerażony niemniejszym kłopotem,
Przysięgę złamać musi i przerwać ustawy,
Kiedy tak niefortuna, los chce niełaskawy.
Na łóżku w ciemnym miejscu, tesknic pełen, leży,
Gdzie sam nędznik nie może, tam myśl prędką bieży:
Miedzy śmiercią i zdrowiem na poły wątpliwy,
Swej Bradamanty stawia w oczach obraz żywy.

87

Ta zaś, miłością zjęta, gdy darmo czekała
Dni kilka, które dosyć pilno rachowała,
Gryzie się, inszej znowu iż niema nowiny,
Różne w myślach niepewnych roją się przyczyny.
Bo choć to od Hipalki i od rodzonego
Słyszy często o wiernej Rugiera swojego
Miłości przeciw sobie, przecię ją trapiła
Jedna rzecz, co się w głowę świeżo jej wlepiła.

88

Marfizy męstwo, ludzkość i śliczną urodę
Swoje nieszczęście, swoją rozumie być szkodę.
Bo iż z Rugierem wespół do króla jechała,
Aby obleżonego w trwogach ratowała,
Chwali z tem przedsięwzięciem zamysły wspaniałe,
Ale jej źle coś wróży serce ociężałe:
Boi się godnej siebie cnotą kompaniej,
Tuszając, iż do żalości da przyczynę czyjej.

89

»Jeśli jest tak nadobna, jako powiadają —
»Myśli sobie — ci, co ją i jej gładkość znają,
»Nie będzie dziw, że Rugier wesoły i młody
»Zakocha¹⁷¹⁴, więźniem kształtnej zostawszy urody.
»Ale zaż mej zapomnieć niewdzięcznik miłości,
»Zaż takiej nabawić mię będzie chciał żalości?«
Tak myśląc ustawicznie, bladła i wzdychała,
Dnia, którego się stawić obiecał, czekała.

90

Czeka najutrapieńsza dziewczka i trwa w błędzie,
Aż tem czasem na Jasną Rynald Górę wjedzie,
Rynald, co wszystkę bracią przechodzi dzielnością,
Nie pierworodztwa, nie lat dojrzałych zacnością,
Rynald, co męstwa swego sławnemi dziełami
Świeci, jak złote w pół dnia słońce promieniami.
Już dziewięć bił, do zamku gdy wjechał swojego,
A z czeladzi chłopczyka miał tylko jednego.

¹⁷¹⁴zakochać — zakochać się. [przypis redakcyjny]

91

Jego przyjazdu własna ta przyczyna była:
Wieść rącza nowiny mu przykre oznajmiła,
Gdy z Brawy¹⁷¹⁵ do Paryża powracał wielkiego,
Na ślad chcąc Angeliki paść i brata swego,
Z Malagizem Wiwian iż w łykach zostali,
Które jem Maganzowie chytrze zgotowali;
On, aby ich co prędzej z więzienia wybawił,
Na Jasną Górę przeto biegł i swem się stawił.

92

Matkę, żonę i dzieci obłapia, całuje,
Od których inakszych się wieści dowiaduje,
Jak z Rugierem Marfiza, jednaką dzielnością
Sławna para, pobili zdrajców i wolnością
Dwu braci, puściwszy ich z oków, darowali
I w dalszy czas do posług chęć ofiarowali.
Dziwuje się, widząc ją, Rynald tej ludzkości,
Serce mu ogniem pała nowotnej miłości.

93

I z rodziną ma różne uciechy kochaną;
Tak więc, gdy przez długi czas ujrzy oplakaną
Matkę najświęgotliwsze jaskółczę, a ona,
Miłością przyrodzoną dziwnie zniewolona,
Pokarmy w pyszczku niesie, któremi zgłodniałe
I odżywia i cieszy oraz ptaszę małe.
Ale iż one dwa dni zdadzą się mu rokiem,
Znowu chce jak najręszem stamtąd wybiedz krokiem.

94

Ryciardota, Alarda bierze, Ryciardyna
W drogę i kęs starszego z niemi Gwyciardyna¹⁷¹⁶;
Malagiz też, Wiwian tak ochoczy byli:
W domu jeszcze swe zbroje na grzbiety włożyli.
Umyślnie Bradamanta przy matce została:
Tkwi jej w głowie czas, co go teskliwa czekała,
Braciej się wymówiwszy, iż dla zdrowia złego
Nie może towarzystwa dopomódz lubego.

95

I prawdę ona mówi, bo tak chora była,
Iż ledwie wątłą głowę we mdłościach trzeźwiła;
Ale miłość przyczyną zdrowia jest słabego,
Nie febry, nie gorączka, nie co przeciwnego.
Potem wyjeżdża Rynald z Montalba swojego
Z kwiatem młodzi przedniejszych, domostwa zacnego. —
Jako przybeł pod Paryż i jako zarazem
Daje pomoc Karłowi, powiem drugim razem.

Koniec pieśni trzydziestej.

¹⁷¹⁵Brawa — tyle co *Blaja*, Blaye, miasto w departamencie Girondy we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁷¹⁶Gwyciardyn — syn Amona, brat Bradamanty. [przypis redakcyjny]

XXXI. PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIERWSZA

Argument

W surowem pojedynku Rynald się probuje
Z Gwidonem, po którym go za brata przymuje;
A potem puściwszy się wciąż ku Paryżowi,
Rozgromił wojska z bracią swą Agramantowi.
Orlanda Brandymarte szukając głupiego,
Bój z Rodomontem zwodzi w pół mostu wązkiego.
Rynald o konia wyzwał króla z Serykany
I z niem plac bitwie znaczy u jednej fontany.

Allegorye

W tej trzydziestej pierwszej pieśni przez piękną Fiordylizę, która wiedząc, jako serdecznie mąż jej Brandymart miłował Orlanda, namawia go na drogę; przez Brandymarta zaś, który zaraz jedzie i tak wiele niebezpieczeństw, aby go znalazł, podymuje, daje się przykład doskonałej przyjaźni. Przez Rynalda, co tak ludzko usprawiedliwia się Gradosowi i nie dopuszcza żadnemu z swoich czynić mu despektu namniejszego, chcąc sam dla Bajarda znowu z niem pojedynek czynić, ukazuje się, jako wielkie osoby raczej się na uczciwe, aniżeli pożytek, oglądać mają; bo nie dla czego inszego zową się wspaniałemi i zacnemi, jeno, aby wszystkie poważne sprawy ich na oku wszystkiego świata przez ich żywot cały były.

1. Skład pierwszy

Nad serce, gdy miłością ujęte prawdziwą,
Szczerze oświadcza chęci z przyjaźnią życzliwą,
Co lepszego i co jest błogosławieńskiego?
Inszy stan nie porówna z rozkoszami jego,
Kiedyby jędza, co ją złość ludzka wywiodła
Z przepaści, serc i myśli wspaniałych nie bodła,
Jędza brzydka, szkaradna, pełna opaczego
Mniemania, co ustawy rwie związku świętego.

2

Bo choć to gorzką żółcią zapały serdeczne
Zowiemy, choć słodkości są ich mniej bezpieczne,
Wszystko człowiek znieść może, statkiem umocniony,
Aż w doskonałość samę będzie zaprawiony.
Cierpieć, trwać, służyć, czekać — takie ukazuje
Nagrody zrazu miłość, gdy swoich probuje:
Smaczniejsza woda zda się słońcem ugrzanemu
I pokój wdzięczniejszy jest wojną strudzonemu.

3

A iż nasze nie widzą oczy czasem tego,
W czem serce kochać¹⁷¹⁷ każe i co własne jego,
Nie już to jest śmiertelna: milej więc witamy
Przyjaciela, w tesknicach kiedy nań czekamy.
Ani to nam ostatniej rodzić może szkody,
Choć dawno służym, gdy jest nadzieja nagrody,
Nadzieja, co największe utrapienie słodzi
I myśl z trosk ustawicznych rozmajcie wywodzi.

¹⁷¹⁷kochać w kimś — [dziś:] kochać się w kimś. [przypis redakcyjny]

4

Gniew, wzdychania, łzy, odmów próżnych groźne słowa,
Gdy je stateczność męska wytrzymać gotowa,
Przydzie ten dzień, przykrości iż straciwszy swoje,
Odmienią się w najsłodsze lubyh zabaw zdroje.
Ale jeśli zaraza piekielna swojemi
Napuszy serca nasze jady śmiertelnemi,
Już podejrzana miłość prawdziwa zostaje,
Skąd nienawiść do pomsty tysiąc przyczyn daje.

5

To jest najsroźsza rana w sercu rozpalonem,
Której ani olejkiem kosztownie sprawionem
Ani plastrami zleczyć będziesz mógł drogiemi,
Babiem szeptaniem, gusły czarnoksiężniczemi;
Nie pomoże naukami Zoroaster swemi,
Co z piekłem kołowroty władnie niebieskimi,
Rana najokrutniejsza, której ból tak dusi,
Iż zdesperowawszy, dać garło człowiek musi,

6

Nieuleczona rana, co nasze wnętrzości
Wskróś przeniknąwszy, przykrej nabawia żalości,
Niemniej przez pewne, jako wątpliwe, mniemania
Do ostatniego wiedzie jednako skonania;
Rana ciężka, co rozum ćmi nasz i mądrości,
W gniew ostry odmienając najsłodsze miłości:
Przekłęte podejrzenie! tyś wszystkie nadzieje
Zgasiło w Bradamancie, skąd w niej jad gniew grzeje.

7

Nie dlatego, iż owe nowiny słyszała,
Które brat i Hipalka świeżo powiedała;
Ale skąd inąd wieści wzięwszy mniej prawdziwe,
Zarazem ognie gniewów nieci w sercu żywe,
Pała chciwością pomsty, daremnem kłopotem
Zjęta dziewczka, o czym zaś usłyszycie potem.
Teraz napiszę, co się z Rynaldem dzieć będzie,
Który pod Paryż z bracią jak najśpieszniej jedzie.

8

Potkał, ledwie godzina do wieczora była,
Rycerza, którego tarcz czarna zasłoniła;
Więc i w czarną dołomę¹⁷¹⁸ zwierzchnią beł ubrany,
A poprzek ją kraj zdobył, biało przesywany.
Ten zaraz Ryciardyna ujrzawszy pierwszego,
Wyzywa do potkania z kopiań srogiego;
Z takiego się igrzyska nie wymawia drugi
I drzewo swe gotuje do jego usługi.

9

Skoczą żartko do siebie, słowa najmniejszego
Nie mówiąc więcej; Rynald zaś z boku prawego

¹⁷¹⁸dołoma (z węg. *dolmany*) — szata zwierzchnia na zbroi. [przypis redakcyjny]

Zastanawia się w miejscu i patrzy na one
Potkania, z czyją będą fortuną skończone.
»Zaraz, zaraz na ziemi rozciągnę ja tego —
Ryciard myśli — jeśli moc i siebie samego
»Znam dobrze«. Ale szczęście zamysłem zuchwałem
I skutek odpowiada opak słowom śmiałem.

10

Bo go w podbródek drzewem, jak w pól twarzy mierzył,
Tak potężnie bohater postronny uderzył,
Iż dalej na kopij dwie od konia własnego
Zostawuje na ziemi twardej leżącego.
Alardyn zelżywości tej mścić się gotuje,
Lecz zaraz w kompaniej z bratem się najduje:
Ogłuszony spadł, siodło wypróżniwszy swoje,
Raz najtęższy rozczepił tarcz jego na dwoje.

11

Kładzie po nich Gwiciardyn w tok kopią duży,
Widząc, iż Mawors¹⁷¹⁹ braciej i szczęście nie służy,
Choć Rynald krzyczy, woła: »Zostań: mnie należy
»Trzecie potkanie«. Ale ten wciąż przecię bieży
I składa zapalczywy swe drzewo straszliwe,
Aby nasycił gniewy, prętkiej pomsty chciwe.
Cóż potem: w ociemgnienu leci z konia swego,
W pól właśnie od rycerza trafiony cudzego.

12

Wiwian i Malagiz spórkę¹⁷²⁰ z sobą wiedli,
Kto z nich wprzód miał poskoczyć, gdy na konie wsiedli.
Ale ich namężniejszy prędko Rynald godzi,
Mówiąc, iż »omieszkanie namniejsze tu szkodzi;
»Bo i do Paryża biedz jak najprędzej trzeba
»I tego, ktokolwiek jest, nie pobiją z nieba
»Pioruny; mnie tu potkać przydzie się samemu
»I wstręt bohaterowi dać tak potężnemu«.

13

To rzekszy, prosto konia obraca ku niemu;
Nie leniwszy jest drugi: wypuszcza swojemu.
Uderzą w się srogimi okrutnie drzewami
Tak, jako wymierzyli, jako chcieli sami.
Moc obu niewymowna z konia spaść nie dała
Żadnemu, w swej potędze siła zostawała;
Kopie się do gałek, jak szklane, skruszyły,
A samem pyszne czoła ani się ruszyły.

14

Najcięższe uderzenie, raz gwałtownie srogi
Upaść konie przymusił, jak jem podciął nogi.
Bryljador przecię z miejsca zaraz się porywa,
Lecz drugi wstać nie myśli: leży, odpoczywa;

¹⁷¹⁹Mawors — Mars, bóg wojny. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁰spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Bo prócz tego, łopatki iż wytrącił sobie,
Złamał w najtęższym starciu i goleni obie.
A ten widząc, iż zdycha koń jego na ziemi,
Nogami z siodła swego wyskoczył rączemi.

15

I do Rynalda mocnem głosem rzekł dobrego,
Który z ręką bezbronną wracał się do niego:
»Konia, rycerzu dobry, co z twojej padł ręki,
»Prawa żołnierskie mścić się każą mi przez dzięki¹⁷²¹:
»W kochaniu u mnie zawsze był, wielcem go ważył,
»Siła trudności, siła dla niegom ja zażył.
»Ty wiedząc to, zarazem gotuj się do boju,
»Bo pewnie nie będziesz miał, ani myśl, pokoju«.

16

Uśmiechnąwszy się Rynald, rzekł: »Jeśli dla swego
»Konia w szrankach się widzieć chcesz Marsa krwawego,
»Mniejsza to: inszy zaraz będzie dany tobie,
»Którego dla cnót wielkich ważę ja też sobie«.
Opowiada mu drugi: »Próżne słowa twoje:
»Zrozumieć ponno nie chcesz, czego pragną moje
»Żądania; jaśniejszemi więc ukażęć słowy,
»Czemu chcę pojedynek z tobą mieć surowy.

17

»W ustawach jużbym zbłądził nie lekko żołnierskich,
»Gdybym cię jeszcze w sztukach nie doznał szermierskich,
»Nie wiedząc, jeśli z ręki twych miecz wyostrzony
»Umie tak srogi raz dać, jako grot stalony.
»Zsiadajże, nie mieszkając, zsiadaj z konia tego,
»A dobywaj go zaraz od boku twojego.
»Nie wążp nic: pierwszej tobie ustąpię ja chwały,
»Tylko chcę widzieć, z bronią jakoś też jest śmiały«.

18

Syn Amonów wspinałem słowom się dziwuje
I bić się nieodwłocznie pieszo obiecuje,
Mówiąc: »Abyś nie wątpił o śmiałości mojej,
»Na stronę każę iść wprzód kompaniej swojej
»I nie zostawię, jeno sługę tu jednego,
»Co konia będzie trzymał opodał mojego«.
Potem na bracią kinie, aby ujechali
I w ćwierci mile dobrej na drodze czekali.

19

Ludzkość ta, co się męstwu równała dobremu,
Zaleciła Rynalda nad podziw drugiemu;
Widzi, iż z konia zsiadszy zarazem własnego,
Wodze do ręki sługi podaje swojego.
Szyszaka poprawuje, śmiertelnej dobywa
Szable, piersi najtwardszą paizą¹⁷²² zakrywa

¹⁷²¹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁷²²paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

I na kilka ku niemu kroków postępuje;
Gniew mu z twarzy, a płomień z oczu wyskakuje.

20

Srogą, zszedłszy się wespół, bitwę zaczynają;
Moc, siłę, serce, dużość¹⁷²³ oba równą mają,
Której się mniej spodziewał jeden u drugiego,
Kiedy do pojedynku mieli iść straszego.
Teraz zaś, jako równe swe męstwo poznali,
Sztukami i nauką sobie oba odpierali;
Wściekle poniekąd jady z gniewem uśmierzają,
O zwycięstwo samem się baczeniem starają.

21

Głos najmocniejszych razów po różnej się stronie
Rozlega, raz w łeb trafia, a drugi raz w skronie;
Miąszo u zbroje jasnej już puszczają nity,
Przecina miecz żelazo twarde nieodbity.
Jeśli ten ostrą bronią, okiem nieścignioną,
Rany surowe czyni ręką wyćwiczoną,
Niemniej drugi naciera ani się hamuje,
Znaki śmiertelnych sztychów straszne zostawuje.

22

Na półtóry godziny bitwa przykra trwała
I już noc wypędziwszy dzień, następowała,
Słońce zapadło jasne, a wieczorne zorze
Powoli w nieprzebrnione zakryły się morze:
A ci jeszcze dźwięk straszny mieczami czynili;
Hełmy posiekli, tarcze mocne zdziurawili;
Choć nie gniew ani żadne wzbudzają ich jady,
Ale najśłodsza sława do haniebnej zwady.

23

Patrzy Rynald i takie myśli ma sam w sobie,
Coby to był za rycerz, którego w tej dobie
Trafunek jakiś zesłał, tak mocny i śmiały,
Bo mu się nieczłowiecze siły jego zdały.
Dziwuje się i jużby rad poprzestał wojny,
Pot z najniebezpieczniejszej pracy płynie hojny,
A choć nie trwoży sobą, ale powątpiwa
O zwycięstwie, co go chęć pragnie, sławy chciwa.

24

I bohater nieznany także z drugiej strony,
Nie wiedząc, aby to był Rynald doświadczony,
Rynald, najmężniejszymi co dzieły podaje
Sławę domu swojego w różne świata kraje,
Rynald, we wszystkich sztukach rycerskich ćwiczony,
Jedyna swych ozdoba, jedyne obrony,
Chwali jego wspaniały umysł i przymioty,
Wysławia obyczaje, śmiałość, insze cnoty.

¹⁷²³dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

25

Aniby się już więcej chciał bić o swojego
Konia z niem, by o zmacę nie szło uczciwego;
Zabawa mu tak straszna namniej nie smakuje:
Skończenie krwawej sprawy początkiem miarkuje.
Mrok do tego, z czarnawej co wypadał nocy,
Krył dzielność, słońca godną, ich siły i mocy;
Rzadki raz, aby na wiatr nie szedł po próżnicy,
Szabel zaledwie dojrzyć swych mogą w prawicy.

26

Potym Rynald wyrwie się wprzód słowy takimi,
Iż ich męstwo, cieniami zakryte nocnemi,
Gubi cześć i lepiejby trzykroć uczynili,
Gdyby do jutra krwawą spórkę¹⁷²⁴ odłożyli;
Tem czasem zaprasza go do namiotu swego,
Kędy i wczasu zażyć z niem może lepszego
I od jego przyjaciół będzie szanowany,
Aż ich do wszczętej bitwy wróci zaś świt rany.

27

Pozwala Rynaldowi bohater serdeczny,
Widząc zwłaszcza, iż będzie u niego bezpieczny.
Idą wespół, gdzie bracia z drugimi czekali,
Aby do stanowiska z niemi pojechali.
Potem od giermka wzięwszy konia wybornego,
Rynald ludzki, co w wielkiej wadze był u niego,
Zarazem rycerzowi daje nieznanemu,
Ofiarując i w dalszy czas chęć swoją jemu.

28

Z niewątpliwych podobieństw, z tak wielkiej ludzkości
Wzruszają się w rycerzu nieznanem wnętrzości;
Poczyna znać Rynalda, brata stryjecznego,
Bo z tej szedł krwie, co i on, Amona wielkiego.
Oczy, wielką miłością pijane, pałają
I lży z naglej radości ciepłe wynikają,
Tem barziej, jak usłyszał, iż Rynald mianował
Swe nie chcąc imię w ten czas, gdy się spać gotował.

29

Ale i wy rycerza chcecie ponno tego,
Poznać, z Rynaldem szczęścia co próbował swego?
Nie zataję: Gwidon to, który z Sansonotem
Przez morze wielką z wielkiem uczynił kłopotem
Drogę; przy niem Marfiza była i z synami
Oliwiera. Jako już wspomniałem przed wami,
Pinabel poimawszy, zabronił mu tego,
Iż prędzej poznać nie mógł Rynalda mężnego.

30

Teraz, skoro przymuje to imię w swe uszy,
Że to brat jego luby, niewątpliwie tuszy,

¹⁷²⁴spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Sławniejszy wódz nad sławne pod słońcem hetmany,
Którego w sercu obraz nosił wykowany.
O, jako on widzieć go pragnął dawno chciwie! —
Tak zwykł wzroku pożądać ślepy niecierpliwie —
A nie mogąc dłużej trwać, rzekł: »Bracie kochany,
»Czemu własną krew chcemy łąć przez srogie rany?«

31

»Jam Gwidon; Konstancya zrodziła mnie memu
»Ojcu, gdzie wstręt brzeg czyni morzu Euksyńskiemu.
»Twójem brat, twój powinny i krwie jednej z tobą,
»Krwie, której ty jedyną sam jesteś ozdoba.
»Chęć i chciwość zawsze mięc niezmierna do tego
»Prowadziła, abym cię oglądał zdrowego;
»Ale patrz niefortuny: gdym posługi moje
»Miał ci oddać, w okrutne wszedłem z tobą boje!

32

»Odpuść mi, odpuść, proszę, bo niewiomości
»Grzechu nie są przyczyną i największych złości;
»Odpuść, a daj pokutę, którą ja gotowy
»Pełnić jestem, bym tylko zgładził grzech takowy.
»Nic mi zadać nie możesz nigdy tak przykrego,
»Abym z chęcią nie konał rozkazania twego«.
Na te skargi Rynald zaś odpowiedział jemu,
Iż w tej mierze winę dać ma nieszczęściu złemu.

33

»Teraz dopiero wierzę, iżeś urodzony
»Z naszej krwie, kiedyś męstwem takim ozdobiony,
»I świadectwa, upewniam, nie pragnę inszego
»Nad tę próbę dzisiejszych sił i serca twego.
»Tak czyń, bracie, zawsze, tak sprawuj się, mój drogi;
»Te do sławy są słodkiej, te do nieba drogi.
»Nie urodzi gołębia śmiały orzeł ani
»Najserdeczniejszego lwa bojaźliwa łani«.

34

Tak mówiąc, Rynald wielkie serce zaprawuje
Do wielkich dzieł, prace mu rycerskie smakuje¹⁷²⁵.
On chciwie barzo słucha z przyrodzonej chęci
I złote słowa w żywej rysuje pamięci.
Potem go drugiej zaraz braciej ukazuje;
W tych serdecznej miłości ogień się zajmuje.
Patrzą mu pilno wszyscy w twarz i powiadają,
Ojcu podobniejszego iż nie oglądają.

35

Alardyn z Ryciardotem naprzód się do niego
Przystąpiwszy, w pół brata obłapiają swego;
Toż czyni z Wiwianem i Aldygier młody,
To Malagizy nad nich składniejszej urody.
Ale któż ich wzajemne miłości wypowie?

¹⁷²⁵smakować (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przepis redakcyjny]

Tak się krwi swej radują ci bohaterowie,
Iż mu jako najwiętsze chęci oświadcza,
Tem barziej, im widzieć go mniej się spodziewali.

36

Ja rozumiem, że braciej wdzięczny przyjazd jego
Bez wątpliwości belby czasu wszelakiego;
Ale dla terażniejszej, co ją umyślili,
Potrzeby łagodniejszym wzrokiem nań patrzyli.
Nazajutrz, kiedy nowem jutrzemka promieniem
Błysnąwszy, mrok okropny wypędziła z cieniem,
Wsiada na konia Gwidon z bracią, powinnemi
I do samego jechać Paryża chce z niemi.

37

Jadą pospołu jeden dzień, jadą i drugi,
Oszukiwając drogę żartem i czas długi;
A gdy dziesięć mil tylko od Paryża byli,
Na brzegu u Sekwany z daleka zoczyli
Gryfona z Akwilantem, w zupełne ubranych
Zbroje, z tarczami, w hełmach dobrze hecowanych¹⁷²⁶.
Gryfon w bieli, u tego czarna suknia była;
Oliwierowi obu Gismonda zrodziła.

38

Z niemi nadobna dziewczka *cosi*¹⁷²⁷ rozmawiała;
Twarz, jako najśliczniejszy alabaster, miała,
Szata ją z aksamitu przykryła białego,
U której listwa tkana ze złota szczerego;
Oko dziwnie wesołe chocia podawała,
Wzrok smutny, a jagody łzami polewała.
Tej jak prędko dojrzeli, wnet się domyślają,
Iż ją kłopoty wielkie w swojej mocy mają.

39

I Gwidon ich i ci dwa Gwidona poznali,
Bo się niedawno, jakom pisał, rozjechali.
Powiada Rynaldowi: »Śmiałość obu tobie
»Zalecam, w jakim jeno bitwy chcesz sposobie.
»Jeśli do Karłowego pójdą wojska z nami,
»Dadzą się Afrykanom znać swemi siłami.«
Wierzy Rynald, z pierwszego i jemu się zdali
Wejrzenia, iż rycerze oba doskonali.

40

Poznał ich Gwidon zaraz, a nie bez przyczyny,
Bo takiego, jak oni, żaden nie miał iny
Stroju: ustawiczny ten oba zwyczaj mieli,
Iż różną barwą zbroje swe okrywać chcieli.
Z drugiej strony Gwidona jak prędko śmiałego
Ci zasię obaczyli, rzucą się do niego;

¹⁷²⁶*hecowany* (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁷*cosi* (daw., gw.) — coś. [przypis redakcyjny]

Przy niem zaraz Rynalda z ochotą witają,
Co ich wadziły długo, waśni zabywają¹⁷²⁸.

41

Od niemałego czasu z sobą się gniewali
I despekty sposobem różnym wyrządzali
Dla Trufaldyna¹⁷²⁹; lecz nam ta powieść trudności
Nie da żadnej: ja teraz piszę ich miłości.
Rynald potem przywitał Sansoneta mile,
Słyszac o wielkiem męstwie i o jego sile,
Oblapia go i wielkie chęci pokazuje;
On też dla niego ważyć zdrowie obiecuje.

42

Więc i najgładsza dziewczka, jak prędko poznała
Rynalda, bo go często w Paryżu widziała,
Przystępuje się bliżej i mówi do niego:
»Widziałam, nazacniejszy hetmanie, twojego
»Widziałam, ach, niestetyż! brata temi czasy,
»A on przez góry, skały, pola, rzeki, lasy
»Biega, rozumu zbywszy, prawdziwie szalony:
»Próżno kościół z cesarstwem chce jego obrony.

43

»Przyczynić nie umiem dać głupstwa tak wielkiego,
»Bom nie mogła nic o tem zasiądz skutecznego;
»Dosyć masz, iż patrzyły na to oczy moje,
»Gdy go trapiły wściekłych furyj niepokoję.
»Szaty zdrapawszy własne, potem miecz i one
»Porozrzucił, nieszczęśny, zbroje doświadczone.
»Te rycerz jakiś zebrał i pniak okrył wielki,
»Aby idąc bił czołem bohater jem wszelki.

44

»Ale tegoż dnia jeszcze przyszedzsy w te strony,
»Syn Agrykanów gwałtem wziął miecz zawieszony.
»Tak znowu Duryndana u pogaństwa w mocy,
»O, jak wiele krwi naszej wypije, wytoczy!
»Ty uważ, jaką przez to szkodę będą mieli
»Chrześcijananie, iż jej wprzód z tamtych miejsc nie wzięli!
»Porwał i Bryljadora nieuwiązanego,
»Który wkoło ryszttunku chodził pana swego.

45

»Niedawny czas, oczyma gdym Orlanda temi
»Widziała: on członkami bez wstydu nagiemi
»Świecił, głupstwa tak srogie czyniac znaki swego,
»Iż trudno uwierzyć ma, kto nie widział tego.
»Nieszczęśliwy przypadek fortuny przeklętej
»Wziął nadzieję obrony, przez niego zaczętej.

¹⁷²⁸zabywać (daw., gw.) — zapominać. [przypis redakcyjny]

¹⁷²⁹Od niemałego czasu z sobą się gniewali / I despekty (...) wyrządzali / Dla Trufaldyna — z okrutnym i chytrym Trufaldynem, królem Baldachu, prowadził wojnę Rynald; sprzymierzeńcami Trufaldyna byli: Gryfon, Akwilant i inni rycerze (Bojardo, *Orlando zakochany*, Księga I, Pieśń XIII i n.). [przypis redakcyjny]

»I tom jeszcze widziała, kiedy do bystrego
»Brodu wpadł z Rodomontem z mostu wysokiego.

46

»Częstom ja powiadała sprawę tę każdemu,
»Kogom być rozumiała przyjacielem jemu,
»Tusząc, iż którykolwiek z nich tak ludzki będzie,
»Że go użaliwszy się, najdzie i przywiedzie
»Lub do Paryża lub to do powinnych jego,
»Aż się wytrzeźwi z głupstwa tak niesłychanego.
»Wiem pewnie, Brandymarte gdyby wiedział o tem,
»Szukałby go z najwiętszą pracą i kłopotem«.

47

Była to Fiordylizi najsmętniejsza ona,
Miłością Brandymarta swego zwyciężona,
Która nie mogąc naleźć gdzieś obłąkanego,
Do Paryża się na zad wraca przestronego.
Więc i ta oznajmuje zaraz Rynaldowi,
Na pojedynku Rugier jak Tatarzynowi
Wziął zdrowie dla tej broni i jak, ubłagany,
Darował ją po bitwie panu z Serykany.

48

Nieszczęśliwą nowiną Rynald przerażony,
Łzy leje, wzrok na ziemię trzyma pochylony;
Serce w niem od przykrego żalu tak topnieje,
Jak lód, gdy południowe słońce mu dogrzeje,
Wzdycha, żalem ujęte wnętrzości go bołą.
Nieodmienną Orlanda szpiegować ma wołą,
Aby gdziekolwiek najdzie, nędzny mizernego,
Do zdrowia z tej furyej przywrócił pierwszego.

49

Ale z sobą serdeczną mając kompanią,
Bądź to niebo tak chciało, bądź poradą czyją
Uwiedziony, wprzód myśli wpaść na Sarraceny,
Co byli pod Paryżem na brzegu u Seny¹⁷³⁰.
A iż szturm lepszy mu się zda w pół samej nocy,
W ten czas fortelów zażyć umyślił i mocy,
O czwartej, a nadalej o piątej godzinie¹⁷³¹,
Gdy natwardszem zmorzony snem zmysł odpoczynię.

50

Tak wszystkim lud swój w lasku zakrywa zgęścieniem
Przez cały dzień; aż kiedy słońce spracowaniem
Koniom dla odpoczynku w ocean kazało,
Noc ciemna nastąpiła, swój co żywo miało
Pokój, lew, niedźwiedź, wilk, wąż, ptastwo malowane,
Ryby, w głębokich rzekach wodami odziane:

¹⁷³⁰ Sena — rzeka Sekwana (tak XIV 105, w. 5) we Francji. [przypis redakcyjny]

¹⁷³¹ O czwartej, a nadalej o piątej godzinie — licząc sposobem starożytnych pierwszą godzinę nocną od zachodu słońca. [przypis redakcyjny]

Rynald jako najciszej swe wojsko wywodzi
I nagle na afrycki gmin uderzyć godzi.

51

Sam z Akwilantem naprzód i z mężnem Gryfonem,
Wiwianem, z Alardem, z najduższem Gwidonem
I z inszerni na miłą dobrą od swojego
Idzie wojska, chcąc dostać języka pewnego.
Zdybał Agramantowę straż, co twardo spała,
Zbił ich, najmniejsza dusza żywą nie została;
Poszedł dalej, arabskiej gdzie kwiat stoi młodzi,
Rozlewa krew haniebnie, srogą bitwę zwodzi.

52

I razu darmo krwawej szable nie wyniesie,
Strach w zagniewanej twarzy, a śmierć w ręku niesie;
Gdzie się obróci, zaraz wielkie widać rany,
Kogo zarwie, od dusze leci odbieżany.
Żadnemu nie przepuszcza, nie żywi żadnego,
Wszyscy poległi z wojska nieprzyjacielskiego.
Na pół śpiący, bezbronni i strachem objęci,
Nie bronią się tem, co tak są sławni i wzięci.

53

Więc dla większej bojaźni, kiedy ich mordował,
Muzyce Rynald trąbić trwogę rozkazał;
Głosy się pod obłoki z wiatrami mieszają,
Ci dusze ze krwią leją, ci jęczą, stękają.
Potem Bajarda mocno zewrze ostrogami,
Ten przebywa głębokie rowy z poręczami,
Rwie sznury, wielkie, małe wyraca namioty,
A pan z niego farbuje krwią pogańską płoty.

54

Nie był żaden tak duży ani był tak śmiały,
Coby mu z strachu włosy na głowie nie wstały,
Najsławniejsze gdy słyszał imię Rynaldowe,
Które Echo śle między ściany obozowe.
Ucieka afrykańska hałastrą z Hiszpany,
Drogi sprzęt w stanowisku został odbieżany.
Milsze zdrowie: to każdy w przód unosić woli,
Gdy się w nieszczęsnem razie nie dzieje po woli.

55

W też tropy najmężniejszy za niem Gwidon chodzi,
Gwałt¹⁷³² wkoło niego trupów we krwi hojnej brodzi.
Gwiciardyn z Sansonetem drogę ostrą bronią
Wolną czynią, gdzie bieżą, gdzie wodzami skłonią.
Rwie gęste hufce Alard i między śmierciami
Harde roty hiszpańskie pędzi z Arabami.
Tęż robotę wszystek pułk odprawuje, który
Wespół z swoim Rynaldem wyszedł z Jasnej Góry.

¹⁷³²gwałt (daw.) — [tu:] mnóstwo. [przypis redakcyjny]

56

Sześćset miał Rynald z sobą ludu walecznego,
Z Montalby i z przyległych krajów zebranego;
A tak do wojen krwawych zaprawieni byli,
Iż i zimie i lecie¹⁷³³ we zbrojach chodzili.
Mirmidonowie kiedyś Achillesa swego
Tak słuchali, tak zdrowie swe kładli dla niego.
Nie dziw: wybierano ich z mężów najprzedniejszych,
Jakowi się nie najdą wieków pośledniejszych¹⁷³⁴.

57

A lub to Rynald nie był tak barzo bogaty,
Aby dla nich codzienne podejmował straty,
Ochotę jednak, jawnej pełną życzliwości,
I twarzą, w której obraz tkwił słodkiej ludzkości,
Tak zniewala i tak ich pociąga ku sobie,
Iż wszyscy, byle on zdrów został, ledz chcą w grobie.
Ci zawsze w Jasnej Górze w dziedzińcu mieszkali
I nigdy, prócz gwałtownych trwóg, nie wyjeżdżali.

58

Teraz, aby posiłek prędki dał Karłowi,
Zostawiwszy swemu straż niewielką zamkowi,
Wiedzie na Sarraceny ludzie najmężniejsze,
O których to są mowy moje terazniejsze,
Ludzie, którzy wnet wielką szkodę uczynili
W pogaństwie, jak więc wilcy, gdy ich zapuścili
Głodnych do stada owiec, jak tygrys, lew srogi,
Kiedy rozdziera, zrze tłum zwierząt mdłych ubogi.

59

Dał znać Karłowi Rynald, iż Paryża blisko
Krwawe z pogaństwem zacząć chce w nocy igrzysko,
Aby, jeśli potrzebę ujrzy tego jaką,
Z drugiej strony rozkazał pomoc dać wszelaką.
Czekał, wiadomość wzięwszy, cesarz z przedniejszemi
Wojska swego pospołu, chcąc się złączyć z niemi;
Przy niem był Monodantów syn, pięknej dziewczyny
Zdrowie, rozkosz, pociecha, przyjaciel jedyny.

60

Którego ona wiele dni pilno szukała,
Wszystkę Francją kołem i wszere objechała,
A tam nad spodziewanie z znaku wiadomego
Poznawa go, co w śródtku tarczy był u niego.
Zdumiał się Brandymarte, gdy obaczył swoje
Kochania, i przykre w skok opuściwszy boje,
Bieży ku niej; miłość mu wnętrzości przejmuje,
Tysiąckroć ją obłapia, tysiąckroć całuje.

¹⁷³³i zimie i lecie (daw.) — i zimą, i latem. [przypis edytorski]

¹⁷³⁴pośledniejszy (daw.) — późniejszy. [przypis redakcyjny]

61

Takiej ufności, takiej o pannach był wiary
Dawniejszy świat szczęśliwy, wiek późny¹⁷³⁵ i stary,
Iż wolno było białej płci jeździć, gdzie chciała,
Bez baby ochmistrzyniej, co ją w mocy miała.
I lubo się to druga wędrownką bawiła
Czas długi, niesławy jej żadnej nie czyniła.
Fortunne po dziesięćkroć dni na ten czas były,
Przeklęte terazniejsze w spak to odmieniły.

62

Prawi Brandymartowi Fiordylizi swemu,
Co się przydało grabi najniezszczęśliwшему;
Ten ledwie słowom wierzy pięknej białej głowy,
Choć szczerzej, choć prawdziwej świadom już jej mowy.
Powiada mu, oczyma iż na to patrzyła
Własnymi, gdy go szukać po świecie jeździła,
Jako okrutny srodze zabijał każdego,
Gdy się trafunkiem dostał w duże ręce jego.

63

Jak był z niebezpieczeństwem dużym we złej toni
Na moście, gdzie z Algieru zły król prześcia broni,
Grób zbrojami, gwałtownie z rycerzów zdarciemi,
I cmyntarz zdobiąc wkoło szatami cudzemi,
Z którym w pasy się Orland ująwszy serdeczny,
Spadł prosto w głęboki bród i wir niebezpieczny
I tam ledwie pohańca nie utopił złego,
Który dla ciężkiej zbroje dna dosięgnął samego.

64

Syn Monodantów, grabię iż z dusze miłował,
Serdecznie mizernego przypadku żałował;
Odważy się szukać go, pracej nie lituje,
Aż go najdzie gdziekolwiek, aż go poszlakuje.
Wsiada na konia, smutny, zaraz w onej dobie,
Za przewodnika wzięwszy piękną dziewczkę sobie;
Myśli, jako postąpić; trudno wynicować
Durnego¹⁷³⁶: zawsze on chce swych głupstw naśladować.

65

Tam jedzie, gdzie go dziewczka nadobna widziała,
Kiedy się zapaśnicza potrzeba staczała.
Dzień po dniu drogę śpieszy, aż przybył do tego
Mostu, kędy straż broni przejazdu wolnego.
Trąbią w róg, aby słysząc Rodomont surowy,
Według zwyczaju gościa przyjąć był gotowy.
Ten w ocemgnienu zbroję wdział, miecz przypasuje,
Wsiadł na koń, Brandymarta w pół mostu pilnuje.

¹⁷³⁵późny (daw.) — dawny, odległy czasem. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁶durny (daw.) — głupi, szalony. [przypis redakcyjny]

66

Dużem głosem, co równy jego okrutności,
Woła: »Ktokolwiek, coś tu w ten kraj i w te włości
»Lub niefortuną przybył lub błędzeniem drogi,
»Widzisz krwie niesyty most tyrański i srogi:
»Zsiądź z konia, zdejmuj zbroję wprzód, nim szyję twoję
»Utnę, wysławiaj ten grób i w niem dziewczkę moję.
»Zsiądź zaraz, bo pewnie stąd już się nie wykręcisz:
»Miłosierdzia tu niemasz, daremnie się smęcisz«.

67

Nic na to, ale drzewo w rzemienny tok włożył
Brandymarte i prosto ku niemu je złożył,
Aby onej zuchwałej ukazał dużości¹⁷³⁷,
Iż choć sił nie tak wiele, lecz ma z nią śmiałości¹⁷³⁸;
Bartolda¹⁷³⁹ ostrogami w oba boki kole,
Dla próby wypuszcza mu¹⁷⁴⁰ wprzód przez miękkie role.
Bieży i drugi na swem w najprędzszym zawodzie
I ledwie się opiera przy mostowem wzwodzie¹⁷⁴¹.

68

Ustawicznym zwyczajem tak był zaprawiony
Koń jego, iż po moście onem, niezłękniomy,
Biegł rażno, i już mu to nie nowina była
Zrzucić wielu, którem zaś rzeka dokuczyła.
Bartold po drżących deszczkach nie tak bieży śmiało,
Bo iż most z niem upadał, ponno mu się zdało.
Atoli przecię oba do siebie skoczyli
I gdzie niebezpieczniejszy raz, w czoła mierzyli.

69

Drzewa, które pomniejszych tramów na kształt były,
Tak w namocniejsze zbroje przykro uderzyły,
Iż choć się to w swych siedlech sami osiedzieli,
Po niesłychanem razie, który spółnie wzięli,
Konie ich oba duże i oba ćwiczone
Upadły na tarcice, przez most przełożone;
Upadły, a z ciał pańskich i z ścierwa swojego
Podobieństwo pagórka czyniły mniejszego.

70

Ani się z taką mogą znowu wznieść chyżością,
Z jaką jem ci ostrogi kładą w bok pilnością;
Bo deszczki tak są ślizkie mostu wążiuchnego,
Iż nie mają kopyta oprzeć gdzie gładkiego.
Zaczem obu nieszczęście jednakiej przygody
Z najogromniejszym grzmotem zrzuca w skok do wody;
Taki po Faetoncie ledwie był słyszany,
Gdy wpadszy w morze, gęste dał za sobą piany.

¹⁷³⁷ *dużość* (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁸ *ma z nią* [tj. *zuchwałą dużość*] *śmiałości* — ma tyle śmiałości, że wystarczy na zuchwałą dużość. [przypis redakcyjny]

¹⁷³⁹ *Bartold* — koń Brandymarta. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁰ *wypuszczać koniowi* [*rozumie się: wodze*] — ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴¹ *wzwód* (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

71

Obadwa na dno idą brodu głębokiego
Z ciężarem zbrój zupełnych i wzrostu miąższego;
Bo ich razy potężne z siodła nie ruszyły
Ani konie mogły zbyć, gdy się powaliły.
Nie pierwszy to już był skok tam poganinowi,
Nie jednemu pomagał on bohaterowi
Tej strasznej kampaniej z koniem swoim śmiałem;
Dlatego wie, gdzie zginąć, gdzie ma zostać całem.

72

Wie, gdzie twarda jest ziemia, wie, gdzie w miękkiej może
Koń ulgnąć, skąd ratunkiem nic mu nie pomoże;
Wie, gdzie głębina wielka, w której miałko stronie.
Zaczem najpierwszy zaraz swe ukazał skronie,
Boki, szerokie piersi; potem, jadłowity,
Więcej mając nad tego, co wodą przykryty,
Skoczy ku niemu; ten zaś, gdy na piasek swego
Konia chciał wieść, od wiru porwany bystrego.

73

Topi się na głębinie, którego w skok one
Bystrości niosą, i już siły nademdlone
Nie mogą jem wydolać: spada z konia swego,
Ledwie nie wytchnie w pracy ducha ostatniego.
Najsmutniejsza zaś dziewczka, co z mostu patrzyła,
Do Rodomonta z płaczem srogiego wołała:
»Jeśliś się kiedy kochał, jeśli cię ruszyły
»Miłości, broń, by wody tego nie zgubiły!

74

»Broń, namężniejszy królu, przez śmierć proszę tego,
»Co szanujesz i co czcisz, choć już umarłego,
»I jeśli litość jaką chcesz mieć nad ubogą,
»Nie trap mię, nie trap więcej równą śmierci trwogą!
»Dosyć, o dosyć, więźniem iż zostanie twojem
»Ten, którego miłość tkwi zawsze w sercu mojem«.
Na te słowa, choć dziwnie tyran rozgniewany,
Zmiękczył się, wzruszył nieco, został ubłagany.

75

I co zdrowie miał wydrzeć, ratunek mu daje
Pierwej, niżli zalany wodą żyć przestaje;
Ale mu ostrą szablę odpasł zarazem,
Hełm wziął i twardem trzykroć tarcz zjętą żelazem.
Potem wywłókszy z wody na poły żywego,
Morderstwa wprawdzie nad niem nie czyni żadnego,
Ale do ciemnej zamknąć wieże rozkazuje
I nadzieję wolności złotej odejmuje.

76

Najnieszczęśliwsza dziewczka wszystkie oraz swoje
Radości w sobie gasi, hojnych tylko zdroje
Łez wylewa; lecz przecię woli mieć żywego

W więzieniu, niż w głębokiej rzece zalanego.
Na się narzeka, sobie rozgniewana łaje,
Iż go przyprowadziła, najgłupsza, w te kraje;
Bo gdyby mu o nędzy grabie szalonego
Nie powiedała, onby nie przyszedł do tego.

77

Jedzie stamtąd, wpół martwa, częstokroć omdlewa,
Najgorętszem wzdychaniem powietrza zażrzewa
Z tą nadzieją, iż lub to Rynalda mężnego
Lubo tam przyprowadzi Gwidona śmiałego,
Coby poganinowi zrównał siłą złemu,
Zwyciężył go, swobodę wrócił jej miłemu.
»O szczęśliwa godzino, o dniu pożądanym,
»Przydź rychło — myśli sobie — zlecz serdeczne rany!«

78

Ku Paryżowi na zad pojazd¹⁷⁴² prostowała
I już była kilka dni drogi ujechała,
A jeszcze się nie zdarza, by mogła takiego
Należć, coby okrócił złość króla srogiego;
Aż potem łaskawsza jej fortuna błysnęła
I potkała i oraz ścisłą przyjaźń wzięła
Z bohaterem; szatę miał drogo haftowaną
W cyprysy, a zbroję nią nakrył hecowaną¹⁷⁴³.

79

Ktoby to był, na inszem miejscu usłyszycie;
Teraz się do Paryża zemną nawróćcie
I do srogiej porażki, którą przez zacnego
Wziął Arabin Rynalda i Malagizego.
Co sromotnie pierzchając, tyły podawali
I jako chmurę gęstą, proch przed sobą gnali,
Trudno zliczyć: noc czarna skrzydłami ciemnymi
I przed Turpinem skryła to i przed inszemi.

80

W pierwospy¹⁷⁴⁴ sen natwardszy z piersi wychrapował
Agramant, do namiotu gdy jego przybywał
Rynald, krwią opojony; lecz jeden z sług jego
Obudziwszy zaledwie, tak mówi do niego:
»Jeśli nie chcesz więźniem być albo tu zabity,
»Uciekaj, ciemnych mroków mgłą, królu, zakryty!«
Ten się porywa: widzi w onej mieszaninie,
Jak jego lud ucieka nagi¹⁷⁴⁵ ku dolinie.

81

I w tak nagłym rozruchu, nie mając porady,
Chce się oprzeć zwyciężcom, chce pokusić zwady.
Zbroję wdział doświadczoną, szablę przypasuje,

¹⁷⁴²pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴³hecowany (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁴pierwospy (daw.) — pierwszy sen. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁵nagi — [tu:] nieokryty zbroją. [przypis redakcyjny]

Oczy po stronach, gniewem pijane, kieruje;
Ale Fałzyron z synem, Balugant szedziwy¹⁷⁴⁶
Nie chcą pozwolić, którą gniew w niem zapalczywy.
»Wiele powinien szczęściu — powiadają — będziesz,
»Jeżeli z niebezpieczeństw tych zdrowy ujedziesz«.

82

Toż Marsyli, toż Sobryn w radzie doświadczony,
To mówi i inszy lud, wkoło zgromadzony,
Iż tak blizki jest śmierci, tak blizki zginienia,
Jako daleki Rynald od jego złożenia¹⁷⁴⁷;
Którego jeśli czekać chce z ludem przebranem,
Z bracią i z towarzystwem w wojsku zawołanem,
Bez pochyby rycerstwo i siebie zawiedzie¹⁷⁴⁸,
Lub poimany z niemi lub zabity będzie.

83

Ale lepiej uczyni, kiedy do Narbony¹⁷⁴⁹,
Bądź do Arle zjechawszy, swój lud rozpłoszony
Zbierze znowu i wojska przyczyni swojego,
Potem odnowi straszny czyn Marsa krwawego.
Bo jeśli jego zdrowa zostanie osoba,
W swej klubie królestw wszystkich będzie i ozdoba;
Hiszpania, Afryka, obie jeszcze całe,
Skąd pułki prędko zebrać może okazałe.

84

Słucha rady i na nią mądry król przypada.
Wsiadł na koń, choć mu nie w smak, drogi nie odkłada,
Bieży, jak strzała żartko puszczone z cięciwy,
Tem bezpieczniej, im gęstsze cienie przyjaźliwy
Mrok nocny rozpościera, pod których zasłoną
Wiatry żartkością konia rwie nieokróconą.
Dwadzieścia tysięcy miał z sobą wojska swego,
Co krwawej szable uszli Rynalda dzielnego.

85

Tych zaś, których on pobił z swą bracią rodzoną,
Gdzie Gryfon i Akwilant moc nieprzełomioną
Pokazawszy przez srogie rany, gęste trupy
Kładli na kształt równiejszych gór w okrągłe kupy,
Sześćset było; ale tych, co Sansonet śmiały
I co sekwańskie wiry głębokie załały,
Ten niech liczy, kto zliczyć najwonniesze kwiecie
Może, szerokie pola gdy przykryją lecie.

86

Odniósł i Malagizy cześć nieladajaką
Z tej bitwy, w której pracą pomagał dwojaką:
Nie jeno męstwem, szablą dawał on swojemu

¹⁷⁴⁶szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁷złożenie (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁸zawieść (daw.) — [tu:] zgubić. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴⁹Narbona — miasto Narbonne w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

Pomoc w potrzebie nocnej bratu stryjecznemu,
Ale i djabłów zaklął przez straszliwe mowy,
Iż mu posłali z dolnych przepaści gotowy
Hufiec halastry, wszystko co pole przykryła,
Jakiej nie da Francya, choćby większą była.

87

Krzyk surm, bębnow, trąb strasznych wszędzie się rozlega,
Powtórzonemi głosy Echo gór dosięga;
Konie żartkie rżą, kwiczą głosy rozmajtemi
Wrzaski się pod obłoki snują wysokimi.
Wojska gwałtowne stoją w oczach omamionych
Arabów z pokus i larw, z piekła wypuszczonych:
Strach ich chwyta za boki, tem skrzydła przyprawia
Do nóg, tych w pół obozu zabitych zostawia.

88

Nie zapomniał Agramant Rugiera swojego,
Co jeszcze chory leżał w namiocie u niego;
Na konia go, co lekko niesie, wsadzić każe,
Z rycerzów doświadczonych dość przydawszy strażę,
A potem, gdy na miejsce takie przyjechali,
Iż się niebezpieczeństwa już nie spodziewali,
W łodzi go wieź do Arle wcześniej¹⁷⁵⁰ rozkazuje,
Gdzie sam poprzedzić ładem wojsko obiecuje.

89

Ci, co przed najostrzejszą szablą uchodzili
Rynaldową, ku lasom twarzy obrócili;
Ze sto tysięcy albo co mniej w kupie onej
Mógł ich liczyć, z stanowisk swoich rozpłoszonej;
Farbują krwią, co się z ran leje strumieniami,
Czarne role i piaski żółtawe z trawami.
Gdy siecze w tył zwyciężca, sam Gradus bezpieczny
Śpi, mając swój w obozie namiot ostateczny.

90

Jak zaś rozruch gwałtowny doszedł uszu jego,
Rad z dusze, słysząc imię Rynalda zacnego,
Zaledwie nie szaleje król hardy z radości,
Wesele mu objęło serce i wnętrzności;
Chwali i Makonowi dziękuje swojemu,
Iż ku szczęściu nocy tej przyszedł tak wielkiemu,
Które mu nagle wraca Bajarda dzielnego,
Co mu niemasz na świecie cnotami równego.

91

Pragnął — ale już sami czytaliście o tem —
Ten król, by też z największem mieć szablę¹⁷⁵¹ kłopotem

¹⁷⁵⁰wcześniej (daw.) — wygodnie. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵¹Pragnął (...) / Ten król, by (...) mieć szablę (...) Duryndanę... — wyprawę Gradasa do Hiszpanii i do Francji celem zdobycia Duryndany i Bojarda, a następnie udaremniony przez Malagizego pojedynek z Rynaldem opowiada Bojardo w Księdze I, Pieśni IV i n., i tam też odsyła poeta czytelnika: „ale już sami czytaliście o tem” (91, w. 1). [przypis redakcyjny]

Duryndanę u boku jak najprędzej swego,
Po niej konia, co Rynald na niem siedzi tego,
I umyślnie w te kraje z wojskiem się swem stawił,
Aby zamysłów skutek w porę własną wprawił;
O co i przed tem już on wyzwiał był męźnego
Rynalda w krwawe szranki Marsa żelaznego.

92

I na brzegu u morza miejsce sobie dali,
Aby się o dobrego konia rozpierali;
Lecz wszystko swą mądrością mieni Malagidzi,
Co zbytciem czarnoksięstwem przyszłe rzeczy widzi,
I Rynalda na deszcze każe nieść na morze
Prócz naruszenia zdrowia piekielnej potworze¹⁷⁵² —
Długoby pisać o tem — Gradasowi zasię
Zdał się Rynald niewieściuch marny po tem czasie.

93

Dlatego, gdy usłyszał, iż Agramantowe
On napadszy obozy, śmierci i surowe
Rany każdemu, kto się nawinał, zadaje,
Porywa się i rączo z łóżka swego wstaje.
Wdział zbroję, na Alfane wsiadł, jedzie w obozy
Przez tak ślełą noc, pełen i gniewu i grozy;
Zabija, kogo potka, nie dba, lub to swoi
Zastąpili na drodze lub kto z naszych stoi.

94

Już się przez namocniejsze wojsko przebił, woła
Rynalda, co dać głosu duże garło zdoła;
Gdzie najgęstszy trup leży, prosto się udaje,
Nieuleczone rany z obu stron zadaje.
A jako trafunek chciał, zeszedli się i razem,
Aż skry do obłoków szły, swem ścięli żelazem;
Bo drzewa ich w tysiąc sztuk tak się zdruzgotały,
Iż trzaski nieba i gwiazd jasných dosięgały.

95

Jako poznał Rynalda Serykan zacnego,
Nie z znaku, co we śródtku był puklerza jego,
Lecz przez najokrutniejsze razy, gdy surowy
W ocemgnieniu afryckiem gminom ścinał głowy,
Więc po Bajardzie, który z inszemi przymioty
Żartkiem orłom mógł zrównać najprędzemi loty,
Krzyknął nań, czci uwłócząc: »A tak to trzymają
»Umowę, gdy rycerze bić się słowo dają?«

96

Przyda potem: »Ponno ty, skrywszy się przedemną,
»Mniemałeś, iż już nigdy nie ujrzysz się ze mną?
»Patrz, jakoś się oszukał: tu zdybawszy ciebie,
»Gniew pomstą, a uciechą nakarmię sam siebie.
»Wiedz pewnie, choćbyś poszedł w piekielne nizkości,

¹⁷⁵²potwora (daw.forma r.ż.) — potwór. [przypis redakcyjny]

»Lubo wzięty do górnych stąd beł wysokości,
»Trafiłbym tam za tobą i konia wziął tego,
»Boś nie godzien, gdyż światem szalisz¹⁷⁵³, tak dobrego.

97

»A jeśli serca nie masz ze mną krwawem bojem
»Rozeprzeć się i raczej chcesz być za pokojem,
»Widząc, żeś mi nie rówien, i wolisz swojego
»Ochronić zdrowia, a zbyć całe uczciwego,
»Dajże konia, a już żyj, kiedyć żywot miły,
»A moje zaś tak straszne w oczach twoich siły.
»Żyj, ale konia nie miej odtąd na czas wszelki,
»Bo rycerskiemu czynisz stanowi wstyd wielki!«

98

Na te słowa z Ryciardem Gwidon niecierpliwy
Dobyl miecza i już, już, srogiej pomsty chciwy,
Do Serykana leci, aby mu ukazał,
Iż z tak przykre mi słowa głupie¹⁷⁵⁴ się odważał;
Ale go rączo Rynald serdeczny dogoni,
Hamuje, trzyma, prosi, nie dopuszcza broni,
Mówiąc: »Mnież sił nie staje, ja rąk nie mam swoich,
»Abym się zaraz zemścił krzywde, despektów moich?«

99

Potem na poganina krzyknie gniewliwego:
»Gradasie, pokazać ci chcę wnet, iż mojego
»Omieszkania przyczyna dziwnie słuszna była,
»Co mi z tobą u morza bić się zabroniła.
»Wiedz to, żem cię tam czekał, a jeśli rozumiesz
»Inaczej, praw rycerskich znać iż sam nie umiesz.
»Kłamcą jesteś i słowa mówisz tu kłamliwe,
»Abych związki praw naszych rwać miał świętobliwe.

100

»Ale nim się czyn Marsa zaczniesz między nami,
»Słuchaj wymówki mojej, co ją wywodami
»Prawdziwą być pokażę najsprawiedliwszemi,
»A nie szczyp na uczciwym słowy tak przykre mi.
»Potem z ostatnią własnych sił o konia próbą
»Będziem pieszo, jakośmy rzekli, czynić z sobą
»Na osobliwym miejscu, nie wzięwszy żadnego
»Przyjaciela i sługi na ten plac swojego.«

101

Ludzki beł i wspaniałych Gradas zawsze myśli;
Dlatego, nim do bitwy wspólnej z sobą wysli,
Słuchać go bez tesknicy z chęcią obiecuje
I z niem na osobny brzeg sekwański wstępuje.
Gdzie Rynald powie mu rzecz samą prawdziwie,
Jak beł na morze wiatrem wzięty nieszczęśliwie;

¹⁷⁵³szalić światem (daw.) — oszukiwać, zwodzić. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁴głupie (daw. przysłówek) — głupio. [przypis redakcyjny]

Powieda mu, ten słucha, a dla lepszej wiary
Klątew zażywa częstych i przysięg bez miary.

102

Potem zawołać kazał i Malagizego
Do spólnych rozmów, sprawcę przypadku owego,
Aby sam wyznał, jako nadoskonalszemi
Oszukał go sztukami czarnoksiężniczemi.
Ten prawi historią, a oni słuchają;
Potem, gdy mówić przestał, znowu przysięgają,
Rynald zwłaszcza, iż prawdy tej życzy dowodzić
Bronią i prędko we krwi Gradasowej brodzić.

103

Nie od tego i Gradasy, wojna mu smakuje,
Której najprędszy koniec widzieć usiłuje;
Ufa męstwu, potędze, siłom i śmiałości,
Bajardowe mu w oczach tkwią cnoty, dzielności.
Zaczem o plac jem tylko idzie umówiony,
Bo się na brzegu nie chcą bić u Barcellony,
Żeby to w długą¹⁷⁵⁵ nie szło; ale świt do tego
Rany i miejsce znaczą u źródła jednego

104

Z tem dokładem, iż Rynald Bajarda przywiedzie,
Który zwycięży łupem i korzyścią będzie.
Jeśli Rynalda Gradasy pożyje dobrego,
Zaraz go, zaraz weźmie tak, jako własnego;
Jeśli też Mars użyczy szczęścia Rynaldowi,
Iż zdrowie lub to mieczem weźmie Gradasowi
Lub w ręce, poddawszy się, wpadnie poimany,
Ma mu ustąpić szablę, mocnej Duryndany.

105

Dowiedział się beł — i żal miał z tego niemały —
Od Fiordylizie Rynald, jakom pisał, śmiały
O nieszczęsnem przypadku brata stryjecznego,
Iż szalonem zostawszy, różne świata tego
Obchodził, zostawiając straszne znaki, kraje,
Gdzie Apollo zapada i gdzie jasny wstaje.
Wiedział i to, iż szablę najkochańsza jego
Dostała się do ręki Gradasy mężnego.

106

To kiedy, między sobą spólnie umówili,
Do sług swoich obadwa na zad powrócili.
Gdzie Rynald Serykana z ludzkości wrodzonej
Do kompaniej prosił, blisko zostawionej.
Nazajutrz, gdy godzina była do świtania,
Obadwa zbroje wdziali swe bez omieszkania
I schodzą się, jak słowo rzekli, u fontany
Dla Bajarda rozlewać krew i Duryndany.

¹⁷⁵⁵w długą iść (daw.) — w odwołkę. [przypis redakcyjny]

107

Bracia, powinni, wszyscy, co z dusze miłują
Rynalda, smutni chodzą, barzo się frasują;
Bitwa, straszliwa bitwa z mężem doświadczonym
Trapi ich, w miejscu zwłaszcza pustem, odłączonym;
Niezmierłą siłę Gradus ma z wielką dużością¹⁷⁵⁶,
W oczach jad wściekły, w twarzy gniew z zapalczywością,
Broń do tego u boku wisiała mięższego,
Co najtwardszy przenika blach z kruszcu przedniego.

108

Małagizy nań oczy obraca życzliwe,
Serca strach i nadzieje sięgają wątpliwe;
A choć mógłby on snadno tej zbyć przykrej trwogi,
Rozerwawszy fortelmi pojedynek srogi,
Ale iż wszystką siłą brat na to stryjeczny
Udał się, tak śmiały być nie chce i bezpieczny¹⁷⁵⁷;
Że mu markotno, że mu niemiło, wie pewnie,
Co go uniósł z pierwszych trwóg przez morze na drewnie.

109

A choć to między strachem i między nadzieją
Są wszyscy, Rynaldowi jednak serce grzeją
Bezpieczeństwo¹⁷⁵⁸ z weselem i jest tej ufności,
Iż tryumf najslawniejszy odniesie z dzielności.
Cieszy bracią, znak pięknej na twarzy ochoty
I męskiej okazuje wzór dziadów swych cnoty;
Idzie, wspaniałej pomsty chęcią uwiedziony,
Aby wieńcem zwycięstwa został ozdobiony.

110

I ten i ów do źródła skoro przyjechali,
Gdzie miejsce do czynienia sobie wczora dali,
Miłość jakąś i wprzód chęć wielką oświadczają,
Wiernych kształtem przyjaciół w pół się obłapiają,
Jakby z jednej krwi oba urodzeni byli
Lub w ścisłym towarzystwie nie mały czas żyli.
Cóż po tym: w oka mgnieniu biją się serdecznie,
O czym wam niezadługo powiem dostatecznie.

Koniec pieśni trzydziestej pierwszej.

Orland szalony

¹⁷⁵⁶dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁷bezpieczny (daw.) — śmiały. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵⁸bezpieczeństwo (daw.) — śmiałość. [przypis redakcyjny]

TOM III

XXXII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA WTÓRA

Argument

Bradamanta Rugiera darmo oczekiwa,
Podejrzenie ją trapi, żalów jej przybywa;
Tuszy, iż mu gorącą rozpała miłością
Serce piękność Marfizy z męstwem i ludzkością.
Jedzie z domu i w drodze do zamku wstępuje
Trystanowego, gdzie znak wieczny zostawuje
Nieśmiertelnej śmiałości, trzech zrzuciwszy z koni
Królów; potem się na noc, tam przyjęta, skłoni.

Allegorye

W tej trzydziestej wtórej pieśni przez Marfizę, która słysząc o porażce Agramantowej, niebezpieczeństwa jego użałowała się i z Brunellem, odpuściwszy mu wszystko, przyjechała do obozu, przykład się daje prawdziwego i szczerego przyjaciela; przez Bradamantę, która się gwałtownie zawisną trapi miłością, o szczerem zwątpiwszy Rugierze swoim, każdy się widzieć może, kto kocha, bo o tych rzeczach powieściom najbardziej serce jego wierzyć zwykło, których albo barzo pragnie albo się barzo boi.

1. Skład pierwszy

Teraz dopiero, teraz przypomniałem sobie,
Żem o żalu powiedzieć miał i o żalobie,
Którą dla podejrzenia dziewczka nieszczęśliwa
Cierpi, gdy jej w pół serca bije trwoga żywa
I zębem ją przenika ostrem jadowicie,
Prowadząc do ostatniej zguby nędzną skrycie;
Bo choć od brata dobrą nowinę słyszała,
W miłości przecię słabą ufność swojej miała.

2

Miałem powiedzieć, ale nie pozwolił tego
Rynald, który Gwidona potkawszy dużego¹⁷⁵⁹,
Takie świadectwo męstwa i sił sobie dali,
Iż się za bracią i krew powinną przyznali.
Oczem kiedym wam śpiewał rymy, bawiąc, moje,
Bradamanta w milczeniu swe miała pokoje,
Głęboką niepamięcią jakby pogrążona,
Z której czas przyszedł, aby była wyzwolona,

3

Nim się Rynald bić zacznie; lecz pierwej przed wami
Dotknę trochę, Agramant jak zbiegł z ostatkami
Ludu swego do Arie, którzy mgłą okryci
Nocną, szczęśliwie uszli i nie są zabici.
Więc ich żywnością krzepi, a tę rozkazuje
Z bliższych miast wozić, sam się z pilnością gotuje
Obóz prędko zatoczyć nowy, dla którego
Przeciw Afryce stanął u brzegu morskiego.

¹⁷⁵⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

4

Po swych królestwach wszystkich Marsyli spisuje
Lud do boju, jaki się gdziekolwiek najduje,
Lubo dobry lub to zły; cnotliwi, hultaje
Mają miejsce, wolny glejt¹⁷⁶⁰ wywołańcom daje.
Statki pod Barcelloną wodne złączył, aby
Morską armatą nie zdał Karłowi się słaby.
Agramant co dzień radzi; miast i wsi ostatki
Biedne pobór składają i ciężkie podatki.

5

Więc i do Rodomonta posłał, aby swego
Zapomniał gniewu, a w skok przybywał do niego,
Córkę mu Almontowę, siostrę swą stryjeczną,
Obiecawszy, z nią ścisłych chęci przyjaźń wieczną,
A w posagu Orańskie państwo. Lecz król hardy
Gardzi wszystkim, serce mu krają dawne wzgardy;
Nie chce od grobu, który wokół zbrojami
Z jedną stroną ozdobił, a z drugą szatami.

6

Inaczej się Marfiza, inaczej stawiała,
Jak ją prędko tak zła wieść w uszy uderzyła,
Iż Agramant, w obozie swoim pogromiony,
Zbiegł do Arie i tam lud zbiera rozprószony.
Odważa swe dostatki, nie żałuje siebie,
By jeno wspólnej mogła wygodzić potrzebie
Osobą swą do króla zaraz przyjechała
I zdrowie do usługi własne obiecała.

7

Szedł Brunei, przywiązany za nią w pól u siodła,
Którego bohaterka gdy piękna przywiodła,
Agramantowi znowu oddaje do ręki,
Nie chcąc się pastwić, nie chcąc zasłużonej męki
Zadawać przebieglcowi; wie, iż to nikczemna
Pomsta, co się jej bronić nie może wzajemna
Potęga, wie, iż męstwo zelżywość wszelaką
Rodzi takie, gdy się krwią pyskle¹⁷⁶¹ ledająką.

8

Z tych przyczyn odpuszcza mu złodziejskie wykrety,
Dla których w oczach wojska wszystkiego był wzięty.
Niewymownie obecność jej królowi wdzięczna,
Łzy przez zrzęćce¹⁷⁶² z ochoty śle radość serdeczna.
Ażeby mógł oświadczyć czem, jak wiele waży
Przyjazd mężnej żołnierki, porwać zaraz straży
Brunella rozkazuje, aby, obieszony,
Trupem nieszczęsnem karmił kruki i gawrony.

¹⁷⁶⁰wolny glejt (daw.) — list żelazny, zapewniający bezpieczeństwo. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶¹pyskłać się (daw.) — babrać, mazać się. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶²zrzęćca (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

9

Tak na miejscu odludnem między pustyniami
Wziął ściśle towarzystwo wykrętarz sępami.
Rugier, co od szubieńce¹⁷⁶³ przedtem go ratował,
Dotąd na większe jego nieszczęście chorował.
Zaczem, próżen pomocy, Brunei utrapiony
Wytchnął ducha nędznego przez oddech ściśniony.
O czem wiadomość wzięwszy, bardzo się frasuje
Rugier, ale po czasie: już go nie ratuje.

10

Tem czasem Bradamanta skarży się na swego
Rugiera, iż jej słowa poprzysiężonego
Nie strzymał, we dwadzieścia dni do Góry Jasnej.
Stawić się obiecawszy w osobie swej własnej.
Nigdy tak pilno czasu więzień nie rachuje,
O którym sobie wyniść z oków obiecuje;
Nie czeka z taką banit tęsknicą godziny,
Co mu ojczyznę wróci, matkę, żonę, syny,

11

Z jaką troskliwa dziewczka; bo tak się jej zdało,
Iż lub to słońce biegań zwykłych uchybiało,
Lub konie, co je ciągną, razem pochramiały,
Albo koła z swych złotych osi pospadały.
Każdy tak się jej wielki być zda dzień i długi,
Jako ów, gdy do swej stać Febowi usługi
Żyd mężny kazał¹⁷⁶⁴; noc zaś widzi się jej taka,
W jaką się duży rodził Herkules, dwojaka.

12

O, jak po wiele razy ona niedźwiedziowi
Sześciowiedzielnego snu zajrzy i szcurkowi,
Aby jako najtwardszem czas długi uspiona,
Nie była od nikogo dotąd obudzona,
Póki Rugier, przyszedszy, oka wesołego
Nie ukaże, przyczyny omieszkania swego
Powiedając jej słuszne. Ale nic nie może
Sprawić, bo częściej, niż śpi, łzami zlewa łożę.

13

I po niem się tam i sam ustawnie przewraca,
Wytrzeszczone do okien źrzenice obraca,
Przez które, gdy różaną twarz urumieniła,
W jasny świt Tytonowa małżonka wchodziła,
Najsłodsze po plecach rozpuściwszy włosy,
Z których siała lilie na zaranne rosy.
Pragnie w nocy, aby dzień co prędzej widziała,
We dnie zaś, aby noc się gwiazdami odziała.

¹⁷⁶³szubieńca (daw. forma) — szubienica. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁴do swej stać Febowi usługi / Żyd mężny kazał — Jozue wstrzymał słońce, ażeby mógł dokonać zwycięstwa nad Amorytami. [przypis redakcyjny]

14

A kiedy już cztery dni do naznaczonego
Czasu miała, o którym Rugiera swojego
Widzieć tuszy, wesołą karmi się nadzieją,
Serce otuchy jakieś, pociech próżne, grzeją.
Na wieżę co godzina wstępuje wysoką,
Z której lasy z łąkami i morską głęboką
Wodę widzi, więc wielką część gościńca tego,
Co do Montalby wiedzie z Paryża wielkiego.

15

Jeśli kto świetnem ciśnie z jasnej błyskiem zbroje,
Zaraz weń wlepia ostry wzrok i oczy swoje,
Twierdzi, iż to jest Rugier; jeśli zaś pieszego
Zajrzy gdzie, rozumie być posłańca od niego,
Zbiega co prędzej na dół, aby usłyszała
Nowiny, których z wielką radością czekała.
A choć się często zdradza, choć się oszukiwa,
Przecię jej tem ufności dobrej nie ubywa.

16

Kilkakroć przez godzinę z Montalbu swojego
W pole szerokie bieży, chcąc potkać samego
W pół drogi; ale gdy nic upatrzeć nie może,
Pewne śle w różne strony, którym ufa, stróże.
Sama wzdychając ciężko, do zamku się wraca,
Krok ku łożnicy, nie chcąc, leniwy obraca;
Miłość z gniewem zrzą serce, nikt jej nie dogodzi,
A termin dni dwudziestu powoli wychodzi.

17

Mija powoli po dniu dzień i blisko tego,
Iż drugi raz doczeka w domu dwudziestego,
A jeszcze o niem nie wie, nikogo nie widzi:
Dopiero mniema, iż z niej kochanek jej szydzi.
Wzrok łzami zlewa, usta skrwawiła nadobne,
Piersi potłukła, śniegom najświeższem podobne;
Warkocz gwałtem rwie złoty, smutnemi skargami
Wzrusza piekielne duchy, jędze z furyami.

18

»Takli to — mówi — szczerą miłość moja goni,
»Niestetyż, niewdzięcznika, co przede mną stroni!
»Takli, najgłupsza dziewczka, będę się kochała
»W tem, co mu moja nigdy chęć nie smakowała!
»Długoż szaloną będę, pozwalając tego,
»Aby ten, co mną gardzi, był pan serca mego,
»Ten, co tak o przymiotach swoich hardzie tuszy,
Aż go chyba boginiej z nieba gładkość ruszy!

19

»Najokrutniejszy młodzian! wie on, iż dla niego
»Schnę, omdlewam, boleję, siła cierpię złego;
»Cóż za dziw, że wyniosły, twardy, pyszny, srogi

»I za podłą mię służę wzbrania wziąć niebogi!
»Co cięższa, aby mych łez, wzdychania, trosk, męki
»Nie wiedział, jak najdalej ucieka przez dzięki¹⁷⁶⁵;
»Tak jadownej czyni złe robactwo żmije¹⁷⁶⁶:
»Chcąc śmierć w żądlach ostrych mieć, łeb dla klątew kryje.

20

»Ty sama bohaterza zastanów dzikiego,
»Wenus, co na kształt wichru bieży w skok lekkiego,
»Zastanów, prze Bóg proszę, albo pierwsze moje,
»Gdym nie znała, co to jest miłość, wróc pokoje!
»Ale czegoż, nędzna, chcę? Cóż mi się wżdy dzieje?
»Próżne mię, próżne trzykroć nadęły nadzieje.
»Ty, sroga, troski nasze jesz, wzdychaniem tajesz,
»Gniewami się zabawiasz, łzy nieszczęsne pijesz!

21

»A ja darmo narzekam i ratunków twoich
»Próżno wołam w najcięższych utrapieniach swoich.
»Głupstwo mi, głupstwo winno, bo zaż trzeba było
»Sercu memu, aby się unieść pozwoliło
»Bujnem zaraz chciwościom, co tak wyleciały
»W górę, iż jem do szczętu skrzydła już zgorzały?
»Zaczem przyszło mi, na dół spadszy, zbyć ufności,
»Co poniekąd miłością grzała me wnętrzości.

22

»Aleć i na się ponno bez żadnej przyczyny
»Uciążam, bo cóż za grzech, cóż za moje winy,
»Prócz tego, żem, najszczerza dziewczka, zakochała¹⁷⁶⁷
»Tak prędko, jakom rychło Rugiera ujrzała?
»Ale to spólna białej płci ułomnej wada,
»To są przebiegi nasze, to sztuki, to zdrada!
»Obyczaje mię zwiodły, gładkość, cnoty jego:
»Głupi, kto słońca widzieć nie chce rozkosznego!

23

»Więc słowa, które wielkiej wiary godne były,
»Bez wszelakich trudności prościznę¹⁷⁶⁸ zdradziły,
»Ukazując fortunę i dzieła mojego
»Potomstwa, sławy godne u świata wszystkiego.
»Ciebie, Merlinie, ciebie z Melissą kłąc przydzie,
»Póki duch z nieszczęsnego ciała nie wynidzie,
»Duch mój mdły, suche kości co już ledwie wspiera,
»A gwałtem z najnędźniejszych piersi się wydziera.

24

»Na Merlina ja muszę skarżyć się koniecznie
»I na Melissę, bo mię ci w te troski wiecznie

¹⁷⁶⁵przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁶Tak jadownej czyni złe robactwo żmije — „robactwo żmije” tworzy jedno pojęcie: „robak-żmija”; por. „trup dziecka”. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁷zakochać (daw.) — dziś: zakochać się. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶⁸prościzna (daw.) — dusza prosta. [przypis redakcyjny]

»Wdali, owoc, co iść miał z nasienia mojego,
»Ukazawszy przez duchy z piekła podziemnego,
»Tą nadzieją mnie ponno i chęcią fałszywą
»Chcąc wdać w niewolą długą, ciężką i dotkliwą.
»Przyczyny inszej nie wiem, jeno iż mojego
»Zajrzeli mi pokoju i wczasu słodkiego«.

25

Tak, zjęta zbyt niemi żalem, dziewczka narzekała,
Żadnej z poradą przyjąć pociechy nie chciała;
Bo choć się wkrada cicho nadzieja wątpliwa
W bierne serce, ale zaś bojaźń niecierpliwa
Wnet ją gasi. Nakoniec przypomniałszy sobie,
Tak jej Rugier w tysiącnym przysięgał sposobie,
Chce zwyciężyć swej wiary słabość statecznością
I dłużej jeszcze czekać nań lub to z ciężkością.

26

Czeka stroskana dziewczka dni dwadzieścia drugich,
Wzdycha, oczy w łzach topi, a nie mogąc długich
Tęsknić w cichości chować, jako zwyczaj miała,
Zawsze na wielką drogę bez panien chadzała,
Aby, jeśli nie potka Rugiera samego,
Wciąła jaką wieść o niem i o sprawach jego.
Ma, co chce, ale słyszy nieszczęsną nowinę,
Która z ostatniej zdarła nadzieje chudzinę.

27

Gaszkona, co z obozu szedł afrykańskiego,
Od Maurów wyrwawszy się z więzienia ciężkiego —
A ten jeszcze w tej bitwie został poimany,
Kiedy Paryż przez wielki szturm był dobywany —
Potka i sztucznie zakryć chcąc swoje miłości,
Z daleka nowin pyta i wojskowych wieści,
Aż do Rugiera przyszło; na tem się stanowi,
Ale wprzód co inszego, nie swe ognie mówi.

28

Ludzki jakiś był rycerz, znał wszystkie do tego
Przedniejsze pany z wojska Agramantowego;
Powieda jej zarazem, jako Rugier zbrojny,
Sam a sam¹⁷⁶⁹ pragnąc z dużem¹⁷⁷⁰ Tatarzynem wojny,
Zabił go; ale i on szkaradnie raniony,
Między nadzieją życia, śmierci zostawiony,
Ciężki żal obozowi zostawił wszystkiemu:
Tak jego grzeczność, dzielność miła jest każdemu.

29

Przydał potem, iż »dziewka najmężniejsza ona,
»Której ty ponno nie znasz, Marfiza rzeczona,
»Nad podziw bohaterka piękna, wielkiej cnoty,
»Rozkosznemi tak jego wnętrzości przymioty

¹⁷⁶⁹ *sam a sam* (daw.) — sam na sam. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁰ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

»Ujęła, iż się Rugier do inszej nie chyli,
»Myśli jeno najczęściej, aby z sobą żyli;
»Zawsze ich każdy widzi wespół, zaczem tuszą,
»Że sobie wiarę dali, że się pojąć muszą.

30

»Ożenić się jem przydzie; takie między pany
»Są mowy, byle Rugier swoje zleczył rany.
»Wszyscy ma są życzliwi, wszyscy pragną tego,
»Aby para tak godna do skutku lubego
»Swe przywiódszy zamysły, wzajem się cieszyła
»Z tych rozkoszy, fortuna co jem naznaczyła,
»I aby męstwa dali nieporównanego
»Świadectwo w swych potomkach do wieku późnego«.

31

Mówił i wierzył temu, a nie bez przyczyny
Gaszkończyk, bo po wszystkim wojsku te nowiny
Rozsiały się, co żywo rozumienia tego
Było, że się z wesela ucieszą prędkiego.
Więc podobieństwo wielkie widziano i znaki,
Przez które miała koniec ich miłość wziąć taki;
A wieść też, choć z pierwotka¹⁷⁷¹ malej siły bywa,
Wzbija się i mocy jej z biegu wnet przybywa.

32

Iż z nią pospołu przyszedł do sarraceńskiego
Obozu, towarzystwa iż w niem zaś ścisłego
Ustawnie zażywali, to wszystkim czyniło
Podejrzanie, które zaś jeszcze się mocniło
Tem barziej, gdy ujrzeni, że po odjechaniu
Z Brunellem i na króla ciężkiem rozgniewaniu,
Nie przyzwana, na zad się z ochotą wróciła,
Aby tylko rannego Rugiera cieszyła.

33

Aby mu bólu, które serce z ran przejmuje,
Ulżyła, nawiedza go, trudu nie lituje;
Skoro dzień, podle łóżka siedzi u chorego,
Świt ją przyżenie, noc ją wypędzi od niego.
Tą chęcią nazbyt wielkie podejżnienie daje
Osobie, ale barziej górne obyczaje
Czynią miejsce mniemaniu u ludzi próżnemu,
Iż inszem harda, ludzka iest tylko samemu.

34

Pukało się nieszczęsne serce od boleści
Bradamancie, kiedy tej słuchała powieści;
Milczy, twarz, jako chusta najbielsza, pobladła,
Ledwie się trzyma, aby na ziemię nie padła.
Obraca najsmutniejsza dziewczka konia swego,
Zazdrości, gniewu pełna i jadu wściekłego;

¹⁷⁷¹z *pierwotka* (daw.) — z początku. [przypis redakcyjny]

Ostatek jej ucieka z wnętrzości nadzieje,
Bieży, jako szalona, a z oczu. lzy leje.

35

Przyjechawszy do zamku, idzie w swe pokoje,
Porzuca się na łóżko, nie zdymuje zbroje,
Na dół źrenice trzyma, ażeby ciężkiego
Wzdychania nie słyszano, usta do miękkiego
Posłania jak najbarziej przyciska, więc w głowie
Powieść Gaszkończykową powtarza po słowie;
A nie mogąc dłużej znieść, aby nie gadała,
Nieszczęsna znowu w ten kształt skargi zaczynała:

36

»Komuż, o niefortunna dziewczka, wierzyć będę,
»Gdzież na szczerłość drugi raz inszą się zdobędę,
»Kiedyś, najokrutniejszy, zdradził mię, Rugierze,
»Kiedy krzywoprzysięstwo twe żywot mi bierze!
»Słyszał kto: niechaj powie, niech powie, dla Boga,
»Aby szczerości w przyszły czas była przestroga,
»Jeśli kiedy zdradziectwo równe temu było,
»Choć go serce niewinne wziąć nie zasłużyło!

37

»Czemuż, niestetyż, czemu, Rugierze kochany,
»Jakoś jest najwdzięczniejszy, jakoś zawołany
»Miedzy inszemi rycerz — bo pewnie drugiego
»Coby dość jakiej cząstki męstwa miał twójego,
»Nie najdziem — nie starasz się i o to zarazem,
»Abyś wierny, stateczny mógł być jednym razem?
»Czemu do inszych boskich, co ich niemasz miary,
»Cnót nie przyłączysz prawdy, stałości i wiary?

38

»Nie wiesz, iż każda dzielność w lekkiej bywa cenie,
»Jeśli łamaniem przysięg maże swe sumnienie?
»Fraszka są najpiękniejsze postęпки i siły,
»Choćby, jak słońce, w każdym rycerzu świeciły,
»Przy kłamstwie! O, jak snadno, trzykroć snadno było
»Oszukać dziewczkę, której na cię patrzyć miło
»I która, jako Boga, czci ciebie samego,
»Skoroś jej serce wyjął z ciała nieszczęsnego!

39

»O srogi! za jaki grzech będziesz pokutować,
»Jeśli zabiwszy tego, nie możesz żalować,
»Co cię z serca miłuje? Więc co ważyć sobie
»Będziesz, gdy się tak lekka zda przysięga tobie?
»Jako z nieprzyjacioły swemi się obchodzisz,
»Kiedy tych, co twoi są, do śmierci przywozisz?
»Rzekę i słusznie rzekę, iż sprawiedliwości
»Nie ma niebo, nie mszcząc się mych krzyw, a twych złości!

40

»Jeśli nad inше grzechy niewdzięczność przodkuje
»I tak samego Boga dobrotliwość psuje,
»Iż zarazem anioła najdoskonalszego
»Dla niej rozkazał zrzucić z nieba wysokiego,
»I jeśli wielkich wielkie występków karanie
»Czeka, kiedy kto nie chce pokorzyć się za nie:
»Strzeż się, Rugierze, strzeż się, a wczas, radzę tobie,
»Abyś go nie przyspieszył niewdzięcznością sobie!

41

»Niewdzięcznością tak wielką, która serce twoje
»Zaraziła, za chęci i miłości moje.
»Co więtsza, winęć daję kradziestwa chytrego:
»W sercuś mnie podszedł, serca zbawiłeś mię mego!
»Ty właśnie, nie kto inszy, ty, co sługą mojem
»Zostałeś przysięganiem, wspomni sobie, twojem,
»Teraz wydarłeś mi się gwałtem bez przyczyny,
»A wiesz, kto cudze bierze, iż nie jest prócz winy.

42

»Ty mnie opuszczasz, ja zaś, będę-li żyć chciała,
»Bez ciebie ducha wytchnąć pierwej muszę z ciała.
»Jakoż przydzie mi na to, bo w takim frasunku
»Od śmierci jednej szukać mam wołą ratunku.
»To mię boli, to tylko serce me przejmuje,
»Że w tej niełasce żal mi zdrowie odejmuje.
»O, jak trzykroć szczęśliwą śmierćbym rozumiała,
»Gdybych z jedno tve przy niej westchnienie słyszała!«

43

To mówiąc, upłakana dziewczka już, już sobie
Pierś białą umyśliła przebić w onej dobie:
Porywa się z pościeli, łzami umoczonej,
Gniew jej leci z wściekłością z twarzy zapalonej;
Potem chyżo dobywszy broni, uderzyła
W bok lewy, nic nie pomniąc, iż we zbroi była.
Zdumieje się zaś potem i mówi do siebie:
»Tak to umrzeć tu marnie chciałam, nie w potrzebie!

44

»Zaż nie lepiej, do wojska iż pojedę swego,
»Gdzie nabywszy zwycięstwa wprzód męstwem jakiego,
»Umrę zaś potem sama, lubo to przebita
»Kopią najostrzejszą lub szablą zabita?
»Tam i to trafić mi się może, iż srogiego
»Aza¹⁷⁷² poruszę nieco zmiennika mojego,
»Gdy dzielność moję ujrzy, której się dziwował
»Przedtem, choć się to inszej teraz rozmiłował.

45

»Więc i to może Bóg dać, że tam pomstę znaczną
»Wezmę za złamany ślub, za wiarę opaczną,

¹⁷⁷²aza — pytajnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka może. [przypis redakcyjny]

»W oczach chytrości pełnych Rugiera zradnego
»Łeb Marfizie uciąwszy, co nieszczęścia mego
»Jest przyczyną«. Tak mówiąc w drogę się gotuje,
Szatę tylko haftować trefną¹⁷⁷³ rozkazuje
Fodzą¹⁷⁷⁴, aby serdeczne żale wyraziła,
Dla których sobie żywot słodki omierzyła.

46

Cyprysy, twardą stałą z pniaków odwalone,
Chce mieć na czarnej sukni złotem urobione,
Cyprysy, co nadzieję dalszego rośnienia
Tracą, gdy je siekiera dzieli od korzenia,
I kiedy, rozbracone z niem, wnet usychają
I więcej wilgotności zielonych nie mają,
Aby znać utrapiona przez to dziewczka dała,
Iż umrzeć chce, iż pociech wszystkich już stradała.

47

Potem na konia wsiada w skok Astolfowego,
Kopią w ręce trzyma ze złota szczerego;
Ta niesłychanej i tak dziwnej mocy była,
Iż największych¹⁷⁷⁵ rycerzów dotknięciem zrzuciła,
Dotknięciem tylko małym z ich koni. Dlaczego
Dał ją Astolf, już wiecie historią tego.
Wzięła ją mężna dziewczka, choć nie rozumiała,
Aby tak w sobie wielką moc tajemną miała.

48

I giermka i namniejszej nie chce kompaniej,
By się nie zdała w mocy nadzieje kłaść czyjej.
Jedzie ku Paryżowi najprościej szą drogą,
Gdzie niedawno porażką mężny Rynald srogą
Zniósł obóz sarraceński i obleżonego
Karła ratował z częstką śmiałą ludu swego;
Oczem iż jeszcze ona nowin nie słyszała,
Do obozów pogańskich konia kierowała.

49

Jedzie i w tył za sobą miasta zostawuje
Francuskie, które góra wielka opasuje,
Gdzie Dordona i powiat Montferański¹⁷⁷⁶ leży,
A rzeka najbystrzejsza z Jasnej Góry bieży.
Alić temże gościńcem jadącą zoczyła
Dziewkę, nadobniusięńskiej która twarzy była;
Paź¹⁷⁷⁷ u siodła wisi, kopią ma w toku,
A trzech jacyś rycerze pilnują jej boku.

¹⁷⁷³trefny (daw.) — [tu:] dziwny. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁴fodza (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁵duższy (daw.) — silny; *najduższy*: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁶powiat Montferański — okolica miasta Montferrand, połączonego za Ludwika XIII z Clermontem (Jasną Górą) w jedną całość pod nazwą Clermont-Ferrand. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁷paź (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

Inszej białej płci, inszych giermków gwałt jechało,
 Ci wprzód, a ci zaś po zad, jako jem się zdało.
 Pyta, co ją pomijał, z nich zaraz jednego
 Bradamanta, skąd jadą, kogo czcą starszego.
 Ten odpowiada: »Widzisz pannę piękną w bieli?
 »Tęśmy za posła sobie w te tu kraje wzięli
 »Do króla francuskiego przez morze głębokie
 »Z Islandyej, co góry w sobie ma wysokie.

»Aż z Islandyej wyspy, gdzie pani króluje
 »Mężna, wspaniała, ludzka, gładkością celuje¹⁷⁷⁸
 »Bez chyby wszystkie insze: tak niebo życzliwe
 »Onę ubogaciło za cnoty wstydlive.
 »Paiz¹⁷⁷⁹, który u siodła widzisz uwiązany,
 »Karlowi ma być od niej w podarku oddany
 »Z tem dokładem, by go dał według zdania swego
 »Temu, kogo wie w wojsku swem najmężniejszego.

»Bo jako sama wzrostu dziwnie jest kształtnego,
 »Tak wszędy rozkazała szukać podobnego
 »Rycerza, coby męstwem wielkiem, niezrównanem
 »Sławny był po szerokim świecie, nieprzejrzanem
 »I te jej są zamysły, tak uprzedła¹⁷⁸⁰ sobie
 »W inakszej się nie kochać do śmierci osobie;
 »Kto pierwszą chwałę wielkich otrzyma dzielności,
 »Tęgo do swojej z chęcią przypuści miłości.

»Tuszy, iż we Francyej na tak sławnem dworze,
 »Gdzie jutro chcemy przybyć w świt, gdy błysną zorze,
 »Najdzie się taki rycerz i bohater sławny,
 »Coby jej chciwy zamysł uspokoił dawny.
 »Ci trzej, co jadą wespół z nią jako wodzowie,
 »Są śmiali, doświadczeni, a wszystko królowie;
 »W najstarszej Norwegiej ten pierwszy króluje,
 »To szwedzki, ten w Gotyej¹⁷⁸¹ zimnej rozkazuje.

»A lub to granic swoich tak blizkich nie mają
 »Z wyspą jej, Islandyą którą nazywają
 »Zginioną, to dla tego, iż cudze okręty
 »Rzadko tam płyną, choć to kraj sławny i wzięty,
 »Słyszac przecię o dziwnych cnotach i gładkości,
 »Płomiennych zachwycili zarazem miłości;
 »Chcą jej za żonę i tak robią dzieła wielkie,
 »Iż się jem świat i wieki zdziwią potem wszelkie.

¹⁷⁷⁸celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷⁹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁰uprzedzić (daw.) — ułożyć, zmyślić. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸¹Gotya — Gothia, kraina w Szwecji. [przypis redakcyjny]

55

»Lecz ona z nich nie chciała mieć męża żadnego:
»Tuszy naleźć gdziekolwiek dobrze dzielniejszego.
»Małą — mówi jem — sił swych próbę jeszcze macie,
»Iż w tem miejscu odległem z bronią wydziwiacie¹⁷⁸²;
»I choć jeden najdzie się taki między wami,
»Co będzie świecił męstwem, jako promieniami
»Febus jasny, jeszcze on nie ma się tem chlubić,
»Aby wszystkich na świecie zwalczyć miał i ubić.

56

»Karła ja nade wszystkie chrześcijańskie pany
»Szanuję, Karzeł u mnie król jest zawołany;
»Przetoż tarcz złotą posłać mam wolą do niego,
»Aby bohатыrowi dał ją z ludu swego
»Takiemu, coby w wojsku z celniejszych przebranem
»Pierwszy w rejestrze sławy wiecznej był wpisanem.
»Nie pobłądzi ten pewnie ani się omyli:
»Musi tam próba być, gdzie ludu wiele zbili.

57

»Wiem, iż oświadczy Karzeł w tem mi ludzkość swoją,
»Któremukolwiek da tarcz rycerzowi moje,
»Rycerzowi, nad wszystkich co będzie męźniejszy
»I między jego sławnem żołnierstwem przedniejszy.
»Tam pojedyńkiem każdy z was pódzie do niego
»Szczęścia patrzeć w igrzyskach Marsa żelaznego;
»A który go zabiwszy, tarcz do mnie przyniesie,
»Za pracą moje państwo i ze mną odniesie«.

58

»Przyjęli wyrok z chęcią ci to trzej królowie,
»Z nadobnem jadą posłem na szańc kłaść swe zdrowie
»I gotowi jej lub tarcz nazad przynieść złotą
»Lub pieczętować miłość swą garfem i cnotą«.
Bradamanta dość chciwie słów jego słuchała
I pytać o co więcej jeszcze wolą miała,
Ale ten po rozmowie w oba boki kole
Konia i do swych prosto obraca przez pole.

59

Nie jedzie za niem dziewczka utrapiona srodze,
Na drogę przedsięwziętą obróciła wodze;
Powieści jednak tamtej barzo się dziwuje
I stąd nienawiść, swar, gniew wielki upatruje
Między młodzią francuską z domu przedniejszego;
Bo jeśli Karzeł zażyć rozumu swojego
Nie będzie chciał i da tarcz złotą z nich któremu,
Wściekle wszystkich zazdrości wznieci przeciw niemu.

60

Taka ją myśl zabawia w ten czas, lecz jej wierci
Druga serce najprzykrzej, równając się śmierci,

¹⁷⁸²wydziewiać (daw.) — popisywać się. [przypis redakcyjny]

O kochanego zbiegaj która się stąd wszczęła,
Iż jej Marfiza piękna miłość jego wzięła.
Zapomniawszy się jedzie, lza gęstą lżę spycha
Z jasných gwiazd, klnie swą szczeróść, bez przestanku wzdycha
Gościńca, chocia wozy ciężkiemi ubity,
Chybiła: tak ją miłość i gniew pali skryty.

61

Jako nieuśmierzone gdy więc okręt wały
Gwałtem uderzą o róg najostrzejszej skały,
Z wielkiem niebezpieczeństwem straciwszy sternika,
Płynie, gdzie wiatry każą sam, przez przewodnika:
Tak w nieszczęśliwych myślach dziewczka utopiona
Samopas jeździ, z wielkiej drogi zbłądzona.
Już mrok padł, już się słońce w morzu zanurzyło,
A tej z swemi myślami gadać jeszcze miło.

62

Już słońce u Maroki w wodzie się płukało,
Gdy jej smutny wzgóre wzrok podnieść się udało;
Ledwie wsi okolicznych dojrzy dla ciemności,
Co z chmur wypadły czarnych, zgasiwszy światłości.
Żalem, gniewem ujęta, więc postanowiła,
Aby się gdzie przy chróście w polu położyła;
Lecz widząc, iż dość przykrą niepogodą grozi
I śnieg z wiatrem gwałtownem do rana ją zmrozi,

63

Odmienia zamysł, nie chce odpocząć sobie,
Rabikanowi kładzie w bok ostrogi obie,
A mało ujechawszy, pasterza jednego
Dogoniła, co trzodę gnał do domu swego.
Pyta z pilnością dziewczka zemdlona gospody;
Choćby w niej przyzwoitej nie miała wygody,
Woli w jakiejkolwiek spać pod dachem komorze,
Niż dżdzem być umorzona i gradem na dworze.

64

Odpowiada jej pasterz: »Ja miejsca inszego
»Nad cztery albo sześć mil nie wiem tu bliższego:
»Fortecą Trystanową zamek nazywają,
»Ale tam rzadko stania komu pozwalają,
»Chyba kiedy go mężnie, serdeczny i śmiały,
»Przez kopia nabędzie — takie prawa dały
»Te miejsca — i jeśli zaś dostawszy go sobie,
»W rycerskiem bronić będzie drugiemu sposobie.

65

»Jeżeli się też trafi, iż próżną zastanie
»Fortecę ten, co pierwszy przyjęty tam stanie,
»Zaraz gospodarzowi musi obiecować,
»Że się z każdym powinien nakoniec probować,
»Z każdym, co po niem w tamte, ktokolwiek jest,
»Przybędzie — bo taki tryb, takie są zwyczaje —

»A kto z nich w dziele przegra Marsa surowego,
»Wyjeżdża precz ze wstydem z zamku bogatego.

66

»Kiedy zaś dwaj, trzej, czterej pospołu przybędą,
»W pokoju wczasów wszelkich zażywać tam będą.
»Ale gdy po nich jeden, lub to obłądzony
»Lub się trafi umyślnie z którejkolwiek strony,
»Ze wszystkiemi kosztować musi szczęścia swego;
»Uważ, jeśli mu serca nie trzeba śmiałego.
»Także, jeśli ich więcej jednego zastaną,
»Wyjeżdża do nich bitwę staczać niezrównaną.

67

»Więc i pani lub panna sama z kompanią
»Zaraz się o tem dowie za przestrogą czyją,
»Iż piękniejszej szpetniejsza będzie ustępować,
»A to biała płeć sądzić ma i upatrować«.
Spyta go Bradamanta, w której leży stronie
Zamek, co w takiej prawa swe chowa obronie.
Dobry pasterz nie tylko palcem ukazuje,
Ale doprowadzić ją chęć swą ofiaruje.

68

Śpieszy się bohaterka nadobna z pilnością,
Serce wspaniale pała wrodzoną dzielnością;
Rabikanowi, choć jest żartki, boki kole,
Wypuszcza¹⁷⁸³ mu przez mokre łąki, błotne role
Z deszcza, co padał spory wieczora onego.
A gdy już do wrót zamku przybiegła pięknego,
Tak dużo¹⁷⁸⁴ tłucze w bramę, aż z niej stróże wysli;
Którem mówi, że tu stać i nocować myśli.

69

Rzekł jeden z nich, iż goście miejsca zastąpili,
Co ją pojazdem¹⁷⁸⁵ sporszem we dnie uprzedzili;
Teraz siedząc u ognia, spólnie rozmawiają,
Na wieczerzą, aż będzie gotowa, czekają.
»Ty jeśliś jeszcze nie jadł gdziekolwiek w gospodzie,
»O tej nie myśl, do dnia stój na tej niepogodzie«.
Ona na to: »Wiem zwyczaj; idź, mów, gościom twojem,
»Iż ich przed bramą czekam z ostrem drzewem swoim«.

70

Bieży straż i nowiny przynosi niewdzięczne
Królom, co się na wczasy udali bezpieczne;
Więc przykry wiatr, deszcz gęsty z gradami zimnemi
Nie był jem w smak i spórkę¹⁷⁸⁶ czynił między niemi.
Atoli przecię kładą, nie chcąc, na grzbiet zbroje
I konie, osiodławszy, każą wywieść swoje, j

¹⁷⁸³wypuszczać koniowi — (rozumie się: wodze) ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁴dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁵pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁶spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Jadą z bramy, gdzie piękna żołnierka czekała,
A druga kompania w fortecy została.

71

Trzech bohaterów, którem nie każdy na świecie
Zrównał męstwem, jako już dobrze o tem wiecie,
Wypadło, co z Islandy posła prowadzili,
Aby próbę na dworze francuskim czynili,
Próbcę męstwa i siły, za której pomocą,
Przysięgli, iż się z tarczą do wyspy nawrócą;
A iż swych rażno koni po bokach wzbierali,
Prędko do Bradamanty zacnej przyjechali.

72

Ta im dłużej na zimnie przed zamkiem czekała,
Serce ostrząc dzielnością, barziej się gniewała.
Więc głodna i gwałtownem deszczem umoczona,
Nie chce, aby na dworze była zostawiona.
Ci zatem, co w pośrodku fortece zostali,
Chciwie na sławne z okien spotkanie patrzali
Po miesiącu, który się powolej dobywał
Z gęstych chmur, gdy po niebie wiatr ich rozpędzywał¹⁷⁸⁷.

73

Nie tak się więc raduje młodzian urodziwy,
Co kradzioną miłością chęć i zamysł chciwy
Pragnąc nasycić, cichy chód swojej kochanej
Usłyszał, gdzie jej czeka, do fórty drzewianej,
A ta już w dużych kłódkach kluczem obróciła,
Aby mu otworzywszy, ściśle obłapiła,
Jak wtenczas Bradamanta, kilku uzbrojonych
Widząc, kiedy przez most z bron jechali przestronych.

74

Zaraz Rabikanowi wypuściła¹⁷⁸⁸ swemu,
Aby był sposobniejszy ku biegu przyszlęmu;
Wraca się zaś i konia zastanawia swego,
Najokrutniejszą kładzie do boku dużego¹⁷⁸⁹
Kopią, która tę moc skrytą w sobie miała:
Najsubtelniejszych celów nigdy nie chybiała;
By był Mars, spadać musiał na łeb z konia swego,
Skoro dotknęła ciała gdziekolwiek dużego.

75

Pierwszy król szwedzki, jak ją bystrem okiem zoczyły
Całą okryty zbroją, z drzewem żartko skoczył;
Pierwszy też ciężko wypadł zaraz z siodła swego
Z uderzenia, które wziął w hełm mocny, dużego.
Po niem gocki; lecz i ten, srodze w pół trafiony,
Nie blizu¹⁷⁹⁰ od swojego konia padł zrzucony.

¹⁷⁸⁷rozpędzywać (daw.) — rozpędzać, rozganiać. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁸wypuszczać koniowi — (rozumie się: wodze) ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁰blizu (daw.) — blisko. [przypis redakcyjny]

Nogi trzeci z spadnienia wzgórcę wzniośl przykrego
I wała się w kałuży błota śmierdzącego.

76

To sprawiwszy, serdeczna dziewczka zaraz jedzie
Do zamku, gdzie wieczerzać i nocować będzie;
Wprzód się jednak przysięgą swą obowiązuje
Gospodarzowi, co ją już z męstwa szanuje,
Iż na namniejsze z chęcią wyjedzie wyzwanie
Za brona z gościem nowem uczynić spotkanie.
Tak ją puszcza straż w zamek, otwiera jej wrotny¹⁷⁹¹,
A pokój zasię daje gospodarz ochotny.

77

Wyszła też przeciwko niej panna na dół ona,
Co za posła jest z tarczą złotą naznaczona
Do króla francuskiego, jakoście słyszeli,
I co ją z trzema królmi do zamku przyjęli
Przed Bradamantą, aby, jako ludzka była,
Chęć jej też z posługami swoją oświadczyła;
Ujęła ją za rękę i do ognia wiedzie,
Zabawia rozmowami, aż wjeczera będzie.

78

Odważona rycerka już się poczyniała
Rozbierać, już tarcz, już hełm jasny zdymowała,
Kiedy niespodziewanie błysnął warkocz złoty,
Jak jej spadło zawicie¹⁷⁹² subtelnej roboty,
I po szerokich plecach wolno rozpuszczony,
Do zdumienia wielkiego przywiódł goście ony.
»Co to — mówią — za cud jest, że tak męskie siły
»W ciele subtelnem dziewczem miejsce ulubily?«

79

Jako na nocnej scenie¹⁷⁹³ między pochodniami
Tysiąc nimf najwdzięczniejszych widać z obrazami,
Kiedy się czarna nagle zasłona przerwała,
Najpiękniejsze persony co nam zakrywała;
Jako, gdy jasnej twarzy z chmur słońce dobędzie,
Przeraźliwsze z promienia strzały ciska wszędzie:
Tak ta raj w ślicznej twarzy, we wszystkie obfity
Rozkoszy, otworzyła, szyszak zdjąwszy lity.

80

Już włosy, co jej beł brat uciął z przymuszenia
Dla pędszego w ciemieniu rany zagojenia,
Urosły dosyć długie, tak, iż snadnie w koło
Otoczyła swe niemi śliczne znowu czoło.
Gospodarz w niej wzrok utkwiał i tak mu się zdało,
Że ją gdzieś oko jego niedawno widziało.

¹⁷⁹¹wrotny (daw.) — [sługa] zawierający [tj. zamykający] i otwierający wrota. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹²zawicie (daw.) — czepek. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹³scena (daw.) — [tu:] przedstawienie teatralne. [przypis redakcyjny]

Im ją bardziej poznawa, tem bardziej szanuje,
Poważa niewymownie, ludzkość pokazuje.

81

U ognia siedząc, uszy żartami lubemi
Chcą bawić, aż wieczrą postawią przed niemi.
Zaczem wnet Bradamanta spytała ludzkiego
Gospodarza, co oka z niej nie spuszczał swego,
Aby jej chciał powiedzieć, skąd wždy urósł taki
Zwyczaj, iż się tu gość bić powinien wszelaki,
Dawno swój początek wziął i postanowiony
Od kogo. Ten powiada tak na słowa ony:

82

»Za czasów, gdy Francyej żyznej rozkazowa?
»Faramont, syn Klodyan serdecznie miłował
»Nadobnusięnką pannę z pięknymi przymioty,
»Której równia¹⁷⁹⁴ mieć nie mógł dawny on wiek złoty;
»A tak nieugaszonym płomieniem miłości
»Rozpaliły się jego gorące wnętrzości,
»Aż bez kochanej nie mógł sam wytrwać dziewczyny
»Malusińskiego czasu, minuty godziny.

83

»Z wielkiego podejrzenie urosło kochania;
»Zaczem to miejsce sobie obrał do mieszkania,
»Miejsce mocne, stróżami mieli być którego
»Dziesięć mężów najdłuższych¹⁷⁹⁵, co ich sam do tego
»Wybrał z młodzi francuskiej. Potem się trafiło
»Aż tu Trystana jakieś szczęście przypędziło,
»Z niem wespół dziewczkę śliczną, którą wziął na drodze
»Jakiemus olbrzymowi, zabiwszy go srodze.

84

»Przybył Trystan, gdy Febus nurzał w wielkim łonie
»Oceanowem w tyle Sywiliej konie;
»Prosi, aby był na noc łaskawie przyjęty,
»Póki od mroków czarnych dzień nie będzie wzięty;
»Próżno, bo Klodyana miłość tak zniewala,
»Aż na ludzkość, okrutny, żadną nie pozwala;
»Nakoniec to uradził i to postanowił,
»Aby tam żaden nogi gość swej nie stanowił,

85

»Póki nadobna dziewczka będzie przebywała
»W zamku: tak go zawisna miłość zagrzewała.
»Ten zaś powtarza swych prósb; ale gdy nic niemi
»Nie zyskuje, wyprawil wnet z odpowiednemi
»Słowy, by mu się stawił i z niem dziesięć jego
»Na kopy według ich prawa rycerskiego;
»Bo zaraz chce ukazać, ufając dzielności
»Swojej, iż gwałt Klodyan uczynił ludzkości.

¹⁷⁹⁴równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁵duży (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

86

»Z tą wymową, aby on w zamku sam nocował,
»Gdyby ich z koni zraził, choć nie zamordował,
»A oni zaś przed broną powinni pilnować
»Za pokutę, iż gościa, źli, nie chcą przymować.
»Dla wstydu królewski syn, wzięwszy na się zbroję,
»Wyjechał do Trystana przed fortecę swoją;
»Lecz jego drzewem dużo z swemi uderzony,
»Spadł z konia i za broną zostaje zamknięty.

87

»Trystan wszedłszy do zamku, dziewczynę najduje,
»Co Klodyanowemu sercu rozkazuje;
»Widzi, nieporównaną iż ją obdarzyło
»Gładkością przyrodzenie, tak, iż trudno było
»Namniejszej dać przygany. Mówi z nią, a tego
»Miłość na dworze dręczy, krając do żywego;
»Nie może wytrwać, prosi, woła utrapiony,
»By ją do niego posłać chciał za mury ony.

88

»A choć to piękna była, Trystan serca swego
»Nie mógł do niej przyłożyć dla szarowanego
»Napoju¹⁷⁹⁶, który przedtem Izota¹⁷⁹⁷ mu dała,
»Izota, niewymownie co się w niem kochała.
»Przecię dużo¹⁷⁹⁸ się chcąc mścić dzikiej nieludzkości
»Klodyanowej, nie dba na jego miłości;
»Niesłuszna rzecz — mówi mu — aby z zamku tego
»Niebieska gładkość wyszła do ciebie, marnego.

89

»»Ale jeśli na zimnie do dnia spać samemu
»»Przykrzy się, niewczasowi zabiegę ja temu:
»»Mam młodziesienką pannę — nic to, choć gładkością
»»Twej nie doszła — tęć posłę z chęcią i radością
»»I dam na wolą, abyś z nią poczynał sobie,
»»Jako chcesz i jako się upodoba tobie.
»»Piękniejszą, nie miej za złe, iż w zamku zostawię:
»»Tak rychlej twą nieludzkość zwierzęcą naprawię«.

90

»Słyszał Klodyan powieść onę wyrzucony,
»Klnie, łaje, a ogień mu serce rozżarzony
»W popiół kruszy: mniejsza się zimno cierpieć widzi,
»Deszcz, grad, wiatr; lecz iż Trystan jawnie z niego szydzi,
»Pociechy wszystkie wzięwszy, to go wskrósł przejmuje,
»To w ostatnim skonaniu już, już zostawuje.

¹⁷⁹⁶ *Trystan serca swego / Nie mógł do niej przyłożyć dla szarowanego / Napoju* — Tristan, jeden z najslawniejszych rycerzy „Okragłego Stolu”, wysłany przez swego wuja, króla Kornwalii, Marka, do Irlandii, ażeby mu przywiózł narzeczoną, zakochał się w drodze w królewskiej narzeczonej, Izocie [Izoldzie], napiwszy się przypadkiem miłosnego trunku, który Izota [Izolda] otrzymała od matki, a który miał jej zapewnić stałą miłość u męża. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁷ *Izota* — [Izolda] królowna irlandzka. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹⁸ *dużo* (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

»Nazajutrz najbiedniejszy, chocia nie dowierza,
»Bierze wróconą i żal najprzykrszy uśmierza.

91

»Bo dobry Trystan z swojej wrodzonej ludzkości
»W takiejże, jako ją wziął, oddał mu całości,
»Choć godzien był despektu i zniewagi wielkiej
»Królewic, co jest próżny wspaniałości¹⁷⁹⁹ wszelkiej.
»Atoli tem się mężny rycerz kontentował,
»Iż na zimnie Klodyan pod niebem nocował,
»Ani przyjąć wymówek takich chciał od niego,
»Że miłość jest przyczyną grubijaństwa jego.

92

»Bo ta serce szlacheckie uczyni z chłopskiego,
»Ale w chłopskie obracać nie ma szlacheckiego.
»A gdy stamtąd precz jechał Trystan doświadczony,
»Klodyan się też zaraz w insze udał strony,
»Te kraje okoliczne sobie obrzydziwszy,
»Zamek przecię jednemu z swoich polecivszy
»Z tem dokładem, by chował zawsze zwyczaj taki,
»Iż tu męstwa ma czynić próbę gość wszelaki.

93

»Kto wygra, kto zarobi serdeczną dzielnością
»Na nieśmiertelną sławę, temu z uczciwością
»Stania w zamku pozwolą; ale zwyciężony
»Za murem na dźdżu, wietrze będzie zostawiony.
»Atoż macie przyczynę zwyczaj u naszego,
»Który z dawnych wieków trwa do dnia dzisiejszego«.
Tem czasem, gdy to mówił, stoły przykrywano
I oraz ciepłych potraw dostatek stawiano

94

Na jednej sali, która takich przestrzeństw była,
Iż do podziwowania każdego wzruszyła,
Gdzie gospodarz z świecami wosku najbielszego
Sam ich z chęcią prowadził od ognia onego.
Ledwie próg Bradamanta z drugą przestępuje,
Alić misternych dosyć obrazów najduje,
Które ozdobiono zewsząd białe mury
I umyślnie po kątach wydrożone dziury.

95

Patrzą i obrok dają zgłodniałemu oku
Ani mogą nasycić subtelnością wzroku;
Już zimne, już potrawy wszystkie się przestały,
A te od lubych zabaw odwieść się nie dały.
Godzina mija pierwsza, druga następuje:
Wszystkiem ta ich bezpieczna¹⁸⁰⁰ biegłość¹⁸⁰¹ nie smakuje;

¹⁷⁹⁹wspaniałość (daw.) — wspaniałomyślność. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁰bezpieczna biegłość (daw.) — [tu:] nietroszcząca się o nic ciekawość. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰¹biegłość (daw.) — ciekawość. [przypis redakcyjny]

Nakoniec, nie wytrwawszy, pan zamku tak rzecze:
»Najedźcie się wprzód, proszę, wszak to nie ucieczie«.

96

Siadły za stół, tą jego mową poruszone,
I już ręce do misy niosły wyciągnione,
Aż ten, komu to właśnie postrzedz należało,
Widząc, iż dziewczek pięknych dwie obok siedziało,
»Według prawa — mówi jem — wszak wiecie, naszego
»Jedna tylko powinna być u stołu tego;
»Szpetniejszej przydzie noc tę spać na dżdżu za wroty,
»Piękniejsza gospodarskiej zażyje ochoty«.

97

Dwom starcom zatem każe, aby zawołali
Letnich białych głów, którem ten sąd w moc podali
Przodkowie onych włości; a ci rozkazanie
Słyszac, co nie podlega namniejszej odmianie,
Wiodą ich. Baby patrzą i zdanie swe dają,
Którem gładkość Amona córce przyznawają,
I jako siłą już jest sławna niesłychaną,
Tak urodą odnosi plac nieporównaną.

98

Nie bez bojaźni panna z Islandy czekała
Dekretu, który jako prędko usłyszała,
Smutna po stronach patrzy; ale pan zamkowy
Wymawia się, iż tak jest srogi i surowy
Zwyczaj, powiada: »Zwyczaj, dawno stanowiony,
»Nie może być sposobem żadnem odmieniony:
»Odpuść, łaskawa panno, a jedź w inszą drogę,
»Bo ja, bym najbarziej chciał, targać go nie mogę«.

99

Jako we mgnieniu oka lecie chmury gęste,
Z których strzela po górach piorun błyski częste,
Kryją narozkoszniejszą twarz słońca jasnego,
Co wszystkie uwesela kąty świata tego:
Tak wnet dziewczka na przykre rozkazanie zbladła,
Wzrok słupem stanął, cera z ust rumianych spadła;
Mieni się, a w minucie, nie poznać godziny,
Jeśli to ona siedzi, czy przyszedł kto inny.

100

Mieni się gwałtem, wnerzny żal sercu dojmuje,
Jawnie, iż ją nagły ból przejął, ukazuje.
Lecz mądra Bradamanta zarazem powstała,
Aby strapionej gości pomoc jaką dała;
Mówi, iż mniej uważnie dekreta skazane
Nie mają być na nikiem pierwej wykonane,
Aż druga strona wzajem wysłuchana będzie;
I u niesprawiedliwych taki jest tryb wszędzie.

101

»Ja tej sprawy bronić chcę i ujmę się za to.
»Cóż na tem, przyrodzenie chocia mnie bogato
»Pięknemi dosyć hojnie przymioty nadało?
»Mnie do tych krajów wjechać za męża się zdało
»I sprawy moje męskie podobno widzicie,
»Lubo to za białą płeć wszyscy dziś sądzicie.
»Jestem, nie jestem: na tem co należy komu?
»Jam wjechała do tego jako żołnierz domu.

102

»Siła sama na świecie jam takich widziała,
»Co jem długi włos nosić pieszczota kazała;
»Przecię oni męskiej płci nie zbyli dla tego.
»Więc jeśli nie jako mąż i jam tak dobrego
»Dzisiaj dostała stania, uważyc możecie:
»Czemuż mię dziewczką, czemu białą płcią mieć chcecie?
»A prawa wasze każą, tak mieć chcą zwyczaję,
»Iż dla panny opuścić panna ma te kraje.

103

»Ale nic to, żem białą płcią jest: niech tak będzie,
»Choć z trudnością ponno z was kto tego dowiedzie;
»Jednak, abym ja gładkość tej swą celowała¹⁸⁰²,
»Przypaść pewnie nie będę z wami na to chciała,
»Bo tem nagrodę cnoty i męstwa mojego
»Chcecie, widzę, umyślnie ćmić dnia dzisiejszego.
»A słuszna, iż nie stracę tego dla gładkości,
»Czego m szabłą nabyła przez swoje dzielności.

104

»Więc choćby też i zwyczaj ten był między wami
»Przeciwny, iż spać gładsza będzie za wrotami,
»Lub to dobrze lub to źle, jaby nie myśliła
»Stąd wynieść, choćbym takim uporem grzeszyła,
»Dlatego, że różna jest spórka¹⁸⁰³ między nami,
»Co przyznać, jeno chcecie, moglibyście sami.
»Zwycięstw dziewczyczych nie pragnę, bo mi w oczach brzydkie,
»A tak ozdoby męstwa straciłabym wszytkie.

105

»Gdzie zysk z stratą w jednakiej widzimy być cenie,
»Głupi, kto na to sam się waży i swe chcenie;
»Lecz niebezpieczeństwo zaś gdy sława celuje¹⁸⁰⁴,
»Miłe tam garłowanie i praca smakuje.
»Ale zdadzali się źle komu te wywody,
»Znać, że nie dba o przyjaźń, nie chce znać do zgody;.
»Bo drzewem i wszystkimi ukazać siłami
»Ja chcę, iż godna zostać dziś ta panna z nami«.

¹⁸⁰²celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰³spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁴celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

106

Tak córka Amonowa, wzruszona ludzkością,
Nie pozwala, by gościa z tą nieuczciwością,
Gdzie deszcz nągęstszy pada, wygnana być miała,
Gdzie niepogoda wiatry i grady wzbudzała.
Gospodarza słusznemi miękczy wywodami,
Zarazem ten przypada z drugimi gośćciami
Na jej zdanie; nakoniec wszyscy uradzili,
Onej nocy pospołu aby z sobą byli.

107

Jako słonecznem ogniem upalone zioła,
Wdzięczną straciwszy krasę, pochylają czoła,
Kiedy wiatr w kanikule¹⁸⁰⁵ od południa wieje,
Lasy schną, trawy w popiół idą, ziemia mdleje;
Jeśli deszcz pożądany znagła na nie spadnie,
Biorą przyrodzoną moc, odżywią się snadnie:
Tak za obroną męźnej dziewczki otrzeźwiała
Islandka i twarz pierwszą znowu ukazała.

108

Z ochotą, której jeszcze dotąd nie tykali,
Wieczera jeść zarazem wszyscy poczynali.
Dobra myśl¹⁸⁰⁶ roście, troski zbyli, niemasz trwogi,
Twarz się rumieni znowu u dziewczki niebogi,
Wesoły wzrok obraca. Ale z drugiej strony
Trapi zaś Bradamantę żal, na czas tajony,
Westchnienie się jej z piersi głębokich wymyka;
Zmilkła, myśl, mowę w gębie zdumiałej zamyka.

109

Po wieczery prędko się obie pokwapjły,
By oczy malowaniem ślicznem nasyciły;
Pomaga jem gospodarz kompaniej spółnej,
Daje wolej na wolą wszystko czynić wolnej.
Świec dostatek zapalił po kątach szerokich,
By mogli dojrzeć lepiej obrazów wysokich,
Na które z jaką obie patrzyły chciwością,
W drugiej pieśni powiedzieć chcę z wielką pilnością.

Koniec pieśni trzydziestej wtórej.

XXXIII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA

Argument

Bradamanta na sali Francuzów serdecznych
Obrazy wojen widzi, a oni walecznych
Włochów gromią w ziemi ich, lecz przecię ten mają
Zysk nakoniec, iż tyły sromotnie podają.
Z Serykanem się Rynald u fontany schodzi

¹⁸⁰⁵kanikula (z łac. *canicula*: pies) — inaczej Syriusz, którego pokazanie się na niebie przypada na największe upały; stąd [daw.] *kanikula*: spiekota. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁶dobra myśl (daw.) — wesołość. [przypis redakcyjny]

I straszny pojedynek o Bajarda zwodzi.
Harpie Astolf wygnał dźwiękiem rogu swego
I tu koniec trąbienia czyni ogromnego.

Allegorye

W tej trzydziestej trzeciej pieśni w osobie Synapowej, którą położył autor na podobieństwo zmyślonego Fineusa, uważasz, jako częstokroć wielkie bogactwo i szczęście snadno od bojaźni bożej człowieka tak odwodzi, iż i wojnę przeciwko niemu podnosić równiejsza zda mu się rzecz; tego przykład masz w olbrzymach, którzy góry na góry kładąc, samego zrzucić chcieli z niebios Jowisza. Potem kładzie nasz autor osobliwej dobroci boskiej przykład, iż Synapowi długo trwać w grzechu nie jeno nie dopuścił, ale i czasu do pokuty słusznego pozwolewszy, przez dziwny środek z nieszczęścia wyrwał zaś przykrego.

i. Skład pierwszy

Tymagoras¹⁸⁰⁷, Parrazys¹⁸⁰⁸, Polignotus¹⁸⁰⁹ sławny
Protogen¹⁸¹⁰ z Apellesem¹⁸¹¹, Apollodor¹⁸¹² dawny,
Tymant¹⁸¹³, Zeuksys i inszy, co wieku swojego
W nauce malarskiej sobie nie mieli równego
I których słodka dotąd sława będzie trwała,
Choćby z jadu pukać się skrzętna Kloto¹⁸¹⁴ miała,
Póki pisma u świata uczonych wślawione
Nie będą w niepamięci wiecznej pograżone,

2

Ci wszyscy i jeśli ich więcej było kiedy
Po szerokich krainach świata tego wszędy,
Tak pięknie subtelnym sztuk wyraz malowany
Dać mogli, iż królewskie snadno zdołał ściany.
Lecz w przyszłych rzeczach oni aby dosiądź mieli
Tajemnic boskich, o tem azaście słyszeli?
Nigdy to nie podobna; nie ich to robota,
Nie ich tak bystra mądrość i biegła ochota.

3

Niechaj się żaden malarz i młody i stary
Tem nie chlubi, choćby on najgodniejszy wiary:
Czarnoksiężnicza nauka mocna to sprawiła,
Przed którą piekielna drży potęga i siła;
Bo lub to księgi wzięwszy z Awernu czarnego
Lub z straszliwej przepaści kraju Nursyńskiego¹⁸¹⁵,
Kazał Merlin, co djabły wszystkie miał w swej mocy,
Salą tę i obrazy zrobić jednej nocy.

¹⁸⁰⁷ *Tymagoras* — malarz grecki rodem z Chalkis na Eubei. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁸ *Parrazys* — właśc. Parrazias, sławny malarz grecki, kwitnął w pierwszej połowy IV w. przed Chr. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰⁹ *Polignotus* — sławny malarz grecki, z Tasos rodem, żyjący w V w. przed Chr. w Atenach. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁰ *Protogen* — sławny malarz grecki (w IV w. przed Chr.). [przypis redakcyjny]

¹⁸¹¹ *Apelles* — z wyspy Kos sławny malarz grecki, współczesny Aleksandrowi Wielkiemu. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹² *Apollodor* — sławny malarz grecki, wynalazca pędzla malarskiego, żył w końcu V i na początku IV w. przed Chr. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹³ *Tymant* — Tymantes z Sykionu, malarz, współczesny Zeuksysa. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁴ *Kloto* — „przędka”, bogini przeznaczenia, przędła nić żywota, którą uciniała Atropos. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁵ *Nursyński kraj* — okolica miasta Nursia, dziś Norcia w środkowych Włoszech; znajdują się tam w górze Monte-Vittore grotty, w których czarownicy mieli odbywać swe schadzki. [przypis redakcyjny]

4

Ale chcąc się tam wrócić, kędy mnie czekają
Ci, co na sali widzieć malowanie mają
Przyszłych wojen, powiem wprzód, iż zamku onego
Gospodarz, zawoławszy z sług swoich jednego,
Dać dostatek kazał świec z pochodniami małych
Do lichtarzów, po ścianach które okazałych
Są przybite; na pańskie ten wnet rozkazanie
Z nocy biały dzień czyni i jasne zaranie.

5

Potem rzecze do gości: »Chcę, byście wiedzieli,
»Iż te walki, co ich tu znak będziecie mieli
»I co w izbach są zamku wyrażone tego,
»Nie wszystkie się skończyły do dnia dzisiejszego.
»Więc ten prorok, malować co je rozkazał,
»To wieszczem mądrze duchem o nich praktykował¹⁸¹⁶,
»Kędy wygrać i przegrać wojska nasze miały,
»Gdy w kraje włoskie śmiało na zdobycz chadzały.

6

»Wojny, których początkiem prędcy Francuzowie,
»Gdy dla korzyści Alpes przeszedłszy, swe zdrowie
»Ważyli, dobrzeli się, źleli też nadały,
»Przed tysiącem lat już tu wizerunek swój miały.
»Bo na tę salą Merlin, prorok zawołany.
»Wnieść je kazał, kiedy biał z Anglięj posłany
»Do króla, co Francyej panował przed latyj
»Po Markomirze wzięwszy scepter w rękę bogaty.

7

»Merlinowa to praca, lecz własną rzecz tego
»Abyście usłyszeli odemnie samego,
»Tak pocznę: Gdy Faramont Ren przeszedł głęboki
»I podbił kraj Galliej obfitej szeroki,
»Wnet munsztuk przybrać myślił hardemu Włochowi
»I swe rozciągnąć państwo aż ku zachodowi;
»Ażeby tak wspaniałe prędzej się skończyły
»Zamysły, chciał z Arturem¹⁸¹⁷ złączyć swoje siły.

8

»Z Arturem, który wojny i boju żadnego
»Nie czynił bez porady Merlina swojego —
»O tem mówię Merlinie, co znał przyszłe rzeczy,
»Chytrych djabłów potomek, a nie syn człowieczy —
»Ten Artura upewniał, iż swe wojska straci,
»Jeśli na włoską ziemię z Farmontem się zbraci,
»I radził, aby kraje pokój od nich miały,
»Które Apenin dzieli, Alpes opasały.

¹⁸¹⁶praktykować (daw.) — [tu:] domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁷Artur — zwany także Artusem, król brytyjski, odnowiciel zakonu „Okrągłego Stołu”; miał żyć w V wieku. [przypis redakcyjny]

9

»Djabelskie pokolenie skutecznie wiedziało,
»Iż te wojska nieszczęście różne zniszczyć miało
»I wszystkie insze, których francuscy królowie
»Jeden po drugim będą obrani wodzowie;
»Głód, powietrze i szabla nie minie ich sroga,
»Matka, żona zapłacze niejedna uboga.
»Bo tak nieba łaskawe od wieków mieć chciały,
»Aby lilie w kraju tem nie zakwitały.

10

»Uwierzył i Faramont onem słowom jego
»I gdzie indziej potęgę rzucił wojska swego;
»Merlin zaś, co te rzeczy wiadome mu były,
»Jakoby się za jego żywota toczyły,
»Na prośbę Farmontową swojemi czarami
»Tę salą wnet postawił i z historyjami,
»Chcąc pokazać narodu dzieła francuskiego,
»Dzieła przyszłe potomkom póniem wieku tego,

11

»Aby ci, gdy na państwo będą postępować,
»To z pilnością umieli wielką upatrować,
»Iż jako sławę z snadnem zwycięstwem mieć mogą,
»Gdy w przykrych raziech swoim posilkiem pomogą
»Ściśnionej włoskiej ziemi od króla jakiego,
»Tak zaś nieszczęścia zażyć muszą rozmaitego,
»Jeśli ją sami podbić będą sobie chcieli,
»Bo za temi górami swójby pogrzeb mieli«.

12

Tak rzekł, a potem piękną bohaterkę wiedzie,
Gdzie pierwsza historia w pierwszym stała rzędzie.
Ukazał Sygeberta, który skarby drogie
Od Maurycego¹⁸¹⁸ wzięwszy, wojska wywiódł srogie
I lekko postępuje z Krety do Tyczyna¹⁸¹⁹,
Gdzie między Lambrem¹⁸²⁰ leży przestrona równina.
Lecz go Ewtar nie tylko odpędził sierzdity,
Ale z porażonego łup wziął znamienity.

13

»Patrzcież Klodoweusza, co wojska swojego
»Więcej, niż sto tysięcy, stawił przebranego;
»Któremu Benewentu książę¹⁸²¹ zastępuje
»W różnem poczcie, a potem sztucznie rozkazuje
»Opuścić stanowiska, winem napełnione,
»Aby snadniej Francuzy przywiódł upragnione

¹⁸¹⁸Maurycy — cesarz grecki (bizantyński). [przypis redakcyjny]

¹⁸¹⁹postępuje z Krety do Tyczyna — w oryg. „z góry Jowisza” („*dal monte di Giove*”). Dlaczego tłumacz zrobił z tego *Kretę*? Czyżby dlatego, że Jowisz miał się urodzić i wychować na Krecie? Może by należało czytać „z Rety”, tj. z Alp Retyckich, przez które wedle Martina (*Historia Francji*) miał się Sygebert (a właściwie Hildebert) przeprowadzić do Włoch. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁰Lambr — rzeka w póln. Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

¹⁸²¹Benewentu książę — Grymoald. [przypis redakcyjny]

»Do zguby; wiedzie mu się, bo je wypijają
»I wnet krew, duszę, wino oraz wylewają.

14

»Tu zaś, Chyldybert lud swój i z pułkownikami
»Posyła, aby Włochów bili za górami.
»Ale mu się tak, jako Klodowuszowi,
»Szczęści, co fortecę wziąć chciał Lombardczykowi.
»Szabla bez chyby, szabla z nieba wysokiego
»Straszną porażkę w wojsku uczyniła jego:
»Ci powietrzem zdychają, tych wody okryły,
»Ten gorącym umiera, tego ćmy zabiły«.

15

Dalej Pipina z Karłem wielkim ukazuje,
Jako jeden po drugim Alpes przestępuje,
A obadwa wesołe zamysłu pięknego
Widzą skutki, bo przyszli w te kraje dla tego,
Aby w niebezpieczeństwach wielkich ratowali
Papieżów i ślubów jem swoich dotrzymani;
Ten Astulfowę¹⁸²² hardość skraca, ów zaś jego
Potomka i więźniem czci biskupa rzymskiego.

16

Przy tych blisko ukazał Pipina młodszego,
Który, jak chmurą jaką, wojskiem ludu swego
Padoły Palestyńskie¹⁸²³ okrył i z brzegami,
U Malamokki¹⁸²⁴ morze ująwszy mostami;
A te z nakładem wielkim i pracą zbudował,
Aby fortuny na nich Marsowej sprobował.
Cóż po tym: zerwały je wody niezbrodzone
I pożarły zarazem rotę uzbrojone.

17

»Anoż Ludwik z Borbonu¹⁸²⁵ w ten się kraj udaje,
»W którym za więźnia wzięty, w okowach zostaje
»I przysięga zarazem, co go związał, temu,
»Iż swojej nie podniesie broni przeciw niemu.
»Alic po małym czasie wiarołomca płochy
»Wyprawuje się znowu potężnie na Włochy
»I znowu w łyka wpada, w których wzroku swego
»Zbywszy, do domu ślepy jedzie ojczystego.

18

»A tu macie Ugona, jako wpadłszy w ziemię
»Włoską, precz z Berengarem wygnał jego plemię.
»Trzykroć bitwę wygrywa, lecz zaś Bawar tego
»I Hunni¹⁸²⁶ wnet prowadzą na stolicę jego,

¹⁸²²Astulf — właśc. *Aistulf*; król longobardzki, pokonany przez Pipina; „potomka jego”, tj. syna, Dezyderiusa, wziął Karol Wielki do niewoli. [przypis redakcyjny]

¹⁸²³padoły Palestyńskie — „*lito Palestino*”, w starożytności *fossae Philistinae*, dziś Chioggia. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁴Malamokka — *Malamocco*, jedna z wysp na lagunach weneckich. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁵Ludwik z Borbonu — w oryg.: *Luigi Borgognion*, Ludwik Ślepy (887–929), król Arelatu, czyli Burgundii. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁶Hunni — [tu:] Węgrzy. [przypis redakcyjny]

»A ów prosi przymierza; ten mu pakta daje
»I z sromotą w ojczyście iść przymusza kraje.
»Bieży Ugon i Alpes po zad zostawuje,
»A Berengar swe państwo całe obejmuje.

19

»Patrzcież drugiego Karła¹⁸²⁷, co na poduszczenie
»Pasterskie gwałtowne wniósł za góry płomienie¹⁸²⁸;
»We dwóch potrzebach strasznych dwu królów zabija:
»Manfred¹⁸²⁹ wprzód, Konrad¹⁸³⁰ po niem śmierci się nawija.
»Potem, gdy się zdał trzymać swe państwo w pokoju,
»Sromotnie go pozbywa bez szable, bez boju:
»Na głos mroków wieczornych lud jego przebrany
»Duszę ze krwią wydycha przez okrutne rany«.

20

A potem ukazuje Francuza jednego¹⁸³¹,
Kapitana, co wieku dobrze późniejszego
Przeszedł Alpes i bojem mało spodziewanem
Zrazu się znać Wiszkontom daje zawołaniem.
Pieszycy Francuzów kupy gęste i z jeznemi
Otoczyły fortecę strzelbami różnemi,
W której małą obronę książę zostawuje,
A w polu chytne sztuki wojenne gotuje.

21

Wpada w sidła francuski naród niespodziane:
Świecą się pola, trupem brzydliwym odziane,
Na które z Armeniaku z Wiszkontem na znowie
Przywiódł ich grof¹⁸³² i mści się krzywd swoich surowie.
Włoką więźniów do ciemnic, od słońca zakrytych,
Biorą dostatkim łupów, korzyści obfitych;
Tanar¹⁸³³, ze krwią francuską na poły zmieszany,
Czerwone z gniewem miecze do Padu bałwany.

¹⁸²⁷ *drugi Karzeł* — tu: Karol z domu andegaweńskiego, brat św. Ludwika, otrzymał w r. 1265 od papieża Klemensa II Neapol, pobiwszy Manfreda i Konradyna, kazał ich ściąć; w r. 1282 utracił Sycylię („nieszpory sycylijskie”), zm. 1284. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁸ *drugiego Karła, co na poduszczenie / Pasterskie gwałtowne wniósł za góry płomienie (...)* *Na głos mroków wieczornych lud jego przebrany / Duszę ze krwią wydycha przez okrutne rany* — Karol Andegaweński, brat króla francuskiego, Ludwika IX, przybył „na poduszczenie” papieża Klemensa IV do Włoch, pokonał króla Neapolu, Manfreda, syna naturalnego cesarza Fryderyka II, a następnie wnuka tegoż cesarza, Konradyna (w tł. Konrada) i kazał go ściąć w Neapolu; w ten sposób został Karol królem Neapolu i Sycylii; ale nieznośny ucisk francuski wywołał na Sycylii sprzysiężenie, znane pod mianem nieszpórów sycylijskich: wszyscy Francuzi zostali w jednym dniu wymordowani. [przypis redakcyjny]

¹⁸²⁹ *Manfred* — syn naturalny cesarza Fryderyka II, król Neapolu. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁰ *Konrad* — raczej *Konradyn*, syn Konrada IV, króla niemieckiego, a wnuk cesarza Fryderyka II, pobity przez Karola Andegaweńskiego pod Tagliacozzo w r. 1268 i ścięty w Neapolu. [przypis redakcyjny]

¹⁸³¹ *ukazuje Francuza jednego* — Jan III, hrabia z Armaniaku, przybył (1391 r.) z wojskiem do Włoch, ażeby pomagać Florentczykom przeciw księciu mediolańskiemu, Galeazzo Wiskonti [Visconti]. Obiegł on Alessandrię, lecz napadnięty z przodu przez osadę fortecy, z tyłu przez Wiskontego, poniósł sromotną klęskę i nawet sam dostał się, ranny, do niewoli, w której umarł. Niezrozumiałe zupełnie są dwa wiersze (3 i 4) stancy 21, boć „grof z Armeniaku” nie przywiódł do Włoch swego ludu „na znowie z Wiszkontem”, lecz z Florentczykiem, i nie „grof mści się swoich krzywd surowie”, lecz Galeazzo. [przypis redakcyjny]

¹⁸³² *z Armeniaku [...] przywiódł ich grof* — Jan III d'Armagnac. [przypis redakcyjny]

¹⁸³³ *Tanar* — prawy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

»Andzioinów¹⁸³⁴ i z Marki pana¹⁸³⁵ zaś widzicie,
 »O których to odemnie dzisiaj usłyszycie,
 »Brucyom¹⁸³⁶, Daunom¹⁸³⁷, Marsom¹⁸³⁸ iż znać się dawali,
 »Często na salentyńską włość¹⁸³⁹ następowali.
 »Ale ani francuska tak jest ważna siła
 »Ani pomoc skąd inąd, aby ich zbawiła
 »Srogich mordów: ono jem Ferant tu dokuca,
 »A tu Alfons z swojego królestwa wyrzuca.

»Patrzcież i na ósmego Karła¹⁸⁴⁰, który z kwiatem
 »Młodzi francuskiej w kraju widzi się bogatem;
 »Przeszedł Liri¹⁸⁴¹, królestwo wesołe odbiera,
 »Szable nie dobywając, i w niem się zawiera.
 »Od jednej tylko, co łeb i brzuch tłoczy, skały,
 »Tyfeuszowi, bierze wstręt¹⁸⁴² nagle niemały,
 »Bo dobry Inik¹⁸⁴³ ze krwi Awalów przezacnej
 »Oparł mu się i sławy stąd dostawa znacznej«.

Potem do Bradamanty bliżej przystępuje
 Pan zamku i Iskią¹⁸⁴⁴ wyspę ukazując,
 Mówiąc: »Serdeczna dziewczko, teraz powiem tobie,
 »Nad wszystko spodziewanie com przypomniał sobie.
 »Pradziad mój, wiekiem ciężki i w leciech dojrzały,
 »Powiedział to, gdym ja był chłopczyk jeszcze mały,
 »A on od swego dziada za pewne to wiedział,
 »Który przed samą śmiercią jemu tak powiedział,

»Iż na tem miejscu z męża ma wynieść dzielnego,
 »Co w tych czasach pan będzie i obrońca jego,
 »Rycerz najzdobniejszy, z nikiem niezrównany¹⁸⁴⁵,
 »Który, jak piorun, skruszy wszystko, niedojrzany.
 »Nigdy takiej Nireus¹⁸⁴⁶ nie doszedł piękności,
 »Nigdy Achilles męstwa, Ulisses mądrości,

¹⁸³⁴Andzioinowie — Ludwik i Regnier z Anjou. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁵Andzioinów i z Marki pana — królowa neapolitańska, Joanna II, wypędziła swego męża, Jakuba Burbona, pana z Marki (*de la Marche*), gdy ten chciał ją pozbawić korony, i adoptowała Alfonsa V, króla Aragonii, który pokonał „Andzioinów”, tj. Ludwika i Regniera z Anjou, roszczących sobie prawa do korony Neapolu. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁶Brucyowie — mieszkańcy krainy Bruttium w pld. Włoszech (nazwa starożytna). [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁷Daunowie — przedhistoryczny naród, mieszkający w późniejszej Apulii, w pld. Italii. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁸Marsowie — szczerp samnicki w środkowej Italii nad rzeką Liris. [przypis redakcyjny]

¹⁸³⁹salentyńska włość — starożytni Salentynowie mieszkali na południowym krańcu Kalabrii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁰Karzeł ósmy — Karol VIII Walezjusz, król francuski, zdobył Neapol, lecz wkrótce go utracił, zm. 1498. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴¹Liri — rzeka Garigliano w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴²Od jednej tylko, co łeb i brzuch tłoczy, skały, / Tyfeuszowi, bierze wstręt — pod wyspą Iskią (Ischia) miał być pogrzebany Gigant Tyfoeusz lub Tyfon; posiadał ją wówczas Inico (Inik) del Vasto z domu Awalów, ojciec sławionego poniżej (w stanzach 25–27) Alfonsa. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴³Inik ze krwi Awalów — Inico del Vasto z domu Awalów. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁴Iskia — wyspa na Morzu Śródziemnym w pobliżu Neapolu. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁵Rycerz najzdobniejszy, z nikiem niezrównany — bohaterem, którego w stanzach 25–27 nad miarę i zasługi nasz poeta wychwala, jest Alfons d'Avalo, margrabia z Wastu, syn wspomnianego w stancy 23, w. 7 Inika [Inico Vasto]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁶Nireus — po Achillesie najpiękniejszy młodzian w obozie greckim pod Troją. [przypis redakcyjny]

»Nie był tak rączy Lada¹⁸⁴⁷, nie był i szedziwy¹⁸⁴⁸
»Nestor biegleszy, choć to trzysta lat był żywy.

26

»A jeśli stara Kreta pragnie chwały z tego,
»Że była wychowawcą¹⁸⁴⁹ Jowisza wielkiego,
»Jeśli Herkules z Bachem miasta uczynili¹⁸⁵⁰
»Długo sławne, w których się oba porodzili:
»Niemniej swem wieczną sławę Iskia przyniesie
»I pod same obłoki skroń pyszną wyniesie,
»Że tam wielki bohater wziął początki swoje,
»Któremu szczodrych fortun z nieba płyną zdroje

27

»I który urodził się szczęściem wieku tego,
»Gdy ściśniony Rzym będzie siłą cierpiał złęgo;
»Bo go przez swoje męstwo, przez swoje dzielności
»Obroni i do pierwszych przywróci wolności.
»Ale iż mam tę wolą niżej spraw tknąć jego,
»Do przedsięwzięcia rzecz swą obrócę pierwszego,
»Abym południowego godne męstwo słońca
»Karłowe tu przed wami ukazał do końca.

28

»Widzicie, jako Ludwik¹⁸⁵¹ żałuje serdecznie,
»Iż go do swych państw wezwał, wierząc mu bezpiecznie
»A on nie tylko mocą wszystkie zwalczył jego
»Nieprzyjacioły, ale wygnał i samego.
»Próżno nań Wenetowie wielkie wojska zwodzą,
»Próżno i na przeprawach zastąpić mu godzą,
»Bo gdzie namężniejszy król swą złoży kopią,
»Wszystcy szpetnie pierzchają, wszyscy czoła kryją.

29

»Ale lud jego zasię, co był zostawiony
»W królestwie nowo wziętem dla zamków obrony,
»Przeciwną zna fortunę; bo Ferant serdeczny
»Z posiłkiem, Mantuańczyk¹⁸⁵² co mu go waleczny
»Użyzył, tak się, srogi, znać jem dobrze daje,
»Iż najbiedniejszy człowiek żywy nie zostaje;
»Choć sam, zdradą zabity od nieznajomego,
»Krótką widział pociechę z zwycięstwa nowego«.

¹⁸⁴⁷*Lada* — *Ladas*, słynny z szybkości nóg zwycięzca na igrzyskach olimpijskich za czasów Aleksandra Wielkiego. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁸*szedziwy* (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴⁹*wychowawca* — r.ż. [tj. *ta* wychowawca]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁰*Herkules z Bachem miasta uczynili / Długo sławne* — i Herkules, i Bachus urodzili się w Tebach i tak też w oryginale: „*Si Tebe fece Ercole e Baccho lieta*”; tłumacz przez nieuwagę położył Im: *miasta*. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵¹*Ludwik* — Ludwik Sforza, książę mediolański; namówił on Karola VIII do wyprawy na Neapol, ażeby nabawić kłopotu swego wroga Alfonsa, króla Neapolu; zaniepokojony powodzeniem Karola, połączył się z Wenecjanami i papieżem Aleksandrem VI, ażeby Karolowi odciąć odwrót do Francji, co mu się jednak nie udało. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵²*Mantuańczyk* — Franciszek Gonzaga, książę mantuański, mąż Izabelli d'Este. [przypis redakcyjny]

To mówiąc, z Peskaryej zaraz ukazuje
 Alfonsa¹⁸⁵³, co dzielnością mężniejszych celuje.
 »W tysiąc potrzebach, w tysiąc szturmach, mąż wspaniały,
 »Świecił, jako we złocie pirop¹⁸⁵⁴ okazały;
 »Nakoniec Sforca Murzyn¹⁸⁵⁵ sztucznie go przywodzi
 »Pod sieć napiętą i wnet we krwi jego brodzi.
 »Patrzcie, jak strzałą żartką upada przesyty¹⁸⁵⁶
 »Ten, co go miecz nie pożył nigdy jadowity.

»To zaś dwunasty Ludwik Alpes w skok przechodzi:
 »Włoskie łakomstwo do swych krajów go przywodzi.
 »Maura Sforcę zniósł w żyznych włościach Wiszkontego,
 »Położył wszystkie wojska potęgę swojego.
 »Stamtąd czaty śle, aby mostem wodę spięli
 »Garylanowę¹⁸⁵⁷, a wzgląd na ślad Karłów mieli;
 »Lecz jedni giną w drodze, od różnych pobici,
 »Drudzy na rzekach toną, wodami okryci.

»Anoż niemięjsze mordy wojska francuskiego
 »W Apuliej poznacie, dwakroć pobitego.
 »Ferant Hiszpan¹⁸⁵⁸ z Konsalwem sztuką bojowniczą
 »Przez swój lud zaprawiony tak ich dobrze ćwiczą,
 »Iż co tam Ludwikowi szczęście się stawiło
 »Macochę, to tu wielkiej czci przyczyną było;
 »Gonią ich równem polem, gdzie Adrya brzegi
 »Tłucze, Padus ich wstrąca z Apeninem biegi«.

To rzekszy, alic ganić jął siebie samego,
 Iż jem wprzód nie ukazał, zamyślony, tego,
 Jak jeden zdrajca Szwajcar fortecę sprzedaje
 Powierzoną, a w cudze sam uchodzi kraje.
 Wraca się tedy na zad, bliżej przystępuje,
 »Ano — powieda — zmiennik i ten, co kupuje.
 »Patrzcie, jak bez złożenia kopiej jednego
 »Dostał Francuz za złoto zamku potężnego«.

¹⁸⁵³z *Peskaryej* [...] *Alfons* — mąż poetki Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁴*pirop* — czerwony kamień półszlachetny; granat. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁵*Sforca Murzyn*, *Sforca Maur* — Ludwik Sforza, z przydomkiem *il Moro*, od *moro*: morwa, którą miał w herbie, książę mediolański. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁶z *Peskaryej* zaraz ukazuje / *Alfonsa* [...] *Sforca Murzyn* sztucznie go przywodzi / *Pod sieć napiętą* [...] *strzałą żartką upada przesyty* — niewolnik Murzyn, znajdujący się w francuskim wojsku, przekupiony przez Alfonsa z Peskary, przyrzekł zamek *Castel Nuovo* (w Neapolu) wydać Hiszpanom; żeby jednak więcej zarobić, zdradził za pieniądze cały plan Francuzom i „żartką strzałą” zadał Alfonsowi śmiertelną ranę. Z „łotra Murzyna” (*il rio Etiopo*) zrobił nasz tłumacz Sforcę z przydomkiem „*il Moro*” („Murzyn” u Kochanowskiego). [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁷*Garylan* — rzeka Garigliano w pld. Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵⁸*Ferant Hiszpan* — Ferdynand II, syn Alfonsa I, króla Neapolu. [przypis redakcyjny]

34

Kęś dalej na Borgiego¹⁸⁵⁹ twarz patrzą straszliwą,
Który za tegoż króla przyjaźnią życzliwą
Urósł możny we Włoszech, skąd ludzie przedniejsze
Na wygnanie posyła w kraje odleglejsze.
Potem, jako stolicę Ludwik z Bononiej
Przenosi¹⁸⁶⁰, nie słuchając porady niczyjej,
I jako Genuieńczycy poddaństwa zrzucili
Jarzmo, jako ich jego ludzie zaś gromili.

35

»Widzicie — mówi — trupem okrutnie pobitych
»Niemają okolicznych pagórków przykrytych;
»Nie dziw, iż strachem zjęte miasta się poddają,
»Zaledwie Wenetowie mały odpór dają.
»Widzicie, jak na prędkość nie dba papież jego,
»Choć się do Rzymu z wojskiem przybliży samego;
»Wziął Modenę, a jeszcze na tem nie przestaje,
»Do Ferrarza się, chcąc go dobywać, udaje.

36

»Tam zaś Bonończykowie zastępują drogę
»I czynią nad mniemanie w wielkim wojsku trwogę
»Brześcię¹⁸⁶¹ on przecię bierze, pomaga Felsynie¹⁸⁶²,
»Co wiary dotrzymaniem na wszytek świat słynie.
»Z drugiej strony hiszpańskie wojsko się gotuje
»I sposobnego bić się miejsca upatruje,
»Bo się jem w ciasnych zjechać nizinach przychodzi,
»Gdzie w bok od portu morze głębokie zachodzi.

37

»Anoż ledwie nie wszystka stąd Francya stoi,
»Anoż Hiszpan na pułki lud przebrany dwoi.
»Bitwa się sroga wszczyną¹⁸⁶³ z wielkimi zapędy,
»Krwia pole opłynęło, trupów pełno wszędy;
»Nie wie Mars, do której się ma przyklonić strony,
»W równej wadze z nadzieją strach trzyma włożony.
»Nakoniec serdecznością Alfonsa śmiałego
»Francuz pole otrzymał, uciekł Hiszpan z niego.

38

»Lecz to nie na pociechę, o Rawenno, tobie,
»A papież z jadu z żalu gryzie wargi sobie;
»Niemców z gór na ratunek wzywa jadowitych,
»Ci lecą, jak szarańcza, po polach obfitych

¹⁸⁵⁹*Borgia* — Cesare Borgia, syn papieża Aleksandra VI, słynny kondotier i okrutnik, wsparty przez Ludwika XII, króla francuskiego, którego łaski umiał sobie pozyskać, częścią wymordował, częścią powyganiał małych dynastów rzymskich i zrobił się panem całej Romanii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁰*Potem*, (pokazuje) jako stolicę Ludwik z Bononiej / *Przenosi* — jedna z grubszych pomyłek tłumacza; w oryg.: *Poi mostra il re, che di Bologna fuore / Leva la sega, e vi fa entrar le giande*: „Pokazuje mu króla, który z Bononii / Wyrzuca piłę, a wprowadza żołędzie”, tj. wyrzuca Bentywolów, którzy mieli w herbie piłę, a wprowadza papieża Juliusza II, mającego w herbie dąb z żołędziami. Tymczasem tłumacz *sega* pomieszał widocznie z *seggio* (siedziba), i bałamuctwo gotowe. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶¹*Brześcia* — miasto Brescia we Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶²*Felsyna* — dawniejsza, etruska nazwa Bolonii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶³*Bitwa się sroga wszczyną* — wspomniana w [stancy] 14, w. 2 bitwa pod Rawenną. [przypis redakcyjny]

- »I zaraz bez wszelakich, waleczni, trudności
- »Wyrzucają Francuzów z Enotryskich włości¹⁸⁶⁴,
- »A Maurowie¹⁸⁶⁵ ostatki nędzne dobijają,
- »Wkorzeniać się liliom we Włoszech nie dają¹⁸⁶⁶.

39

- »Wraca się Francuz¹⁸⁶⁷, do swych szpetnie wypędzony,
- »Któremu na pół drogi Szwajcar odważony
- »W liczbie niemałej ludzi zbrojno zastępuje,
- »Wiąże, bije, zażarty gniewem, i morduje.
- »Więc zaś w domu niezgoda: ano tam nowego
- »Widzicie króla, co go obrali bez niego.
- »Tak zdracznyna fortuna swem sługom wygadza:
- »Gdy ich najwyższej wzniesie, w ocemgnieniu¹⁸⁶⁸ zsadza.

40

- »Patrzcież Frańciszka¹⁸⁶⁹, losy co już szczęśliwszemi
- »Z ludźmi królestwa swego jedzie przedniejszemi
- »Na Szwajcary i tak jem rogów wnet przyciera,
- »Iż ledwie i przezwisko z niemi nie umiera.
- »Jednak brzydka hałastra tytuł, który sobie
- »Hardzie przywłaszczyć śmiała, traci w onej dobie:
- »Uśmierzycielmi królów, kościoła obroną
- »Zwać się kazali, pychą nadęci szaloną.

41

- »Potem Medyolanu dobył i Sforcego
- »Z nieprzyjacioły zaraz porównał młodszego.
- »Anoż tam Borboniusz broni miasta zasię
- »I gwałt srogi niemiecki czuje zewsząd na się.
- »Anoż, gdy inszych wojen Frańciszek pilnuje
- »Ani o rządzie wziętych miast się dowiaduje,
- »Nie wiedząc, co gorący broją Francuzowie,
- »Traci Milan¹⁸⁷⁰ i w niem swych ludzi wszystkich zdrowie.

42

- »Awoż drugi Frańciszek, podobny swojemi
- »Dziadowi serdecznemu cnotami wielkimi,
- »Który po wypędzeniu z królestwa własnego
- »Odbiera je przez pomoc kościoła samego.
- »Bieżą znowu Francuzi do Włoch, lecz jem wodze
- »Zatrzymano i muszą pozostać na drodze:
- »Wspaniały Mantuańczyk¹⁸⁷¹ z nameźniejszym synem
- »Przepraw broni, zamyka drogę pod Tycynem.

¹⁸⁶⁴*Enotryskie włości* — włoskie; *Enotria*: inna nazwa Italii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁵*Maurowie* — Ludwik Moro (Murzyn) i syn jego Maksymilian, książęta mediolańscy. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁶*Wkorzeniać się liliom we Włoszech nie dają* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁷*Wraca się Francuz* — Francuzi wtargnęli powtórnie do Włoch, lecz ks. Maksymilian zadał im z pomocą Szwajcarów klęskę pod Nowarą. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶⁸*w ocemgnieniu* (daw.) — w okamgnieniu. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁹*Frańciszek* — Franciszek I (1494–1547), król francuski. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁰*Milan* — Mediolan. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷¹*Wspaniały Mantuańczyk* — Fryderyk Gonzaga, książę mantuański. [przypis redakcyjny]

43

»Federyk najpiękniejszej ten to jest urody,
»Co pierwszym kwiatem jeszcze nie opędził brody,
»Wiecznej pamięci godzin dla męstwa swojego
»Dla pięknych obyczajów, rozumu ostrego.
»Patrzcie, jak ma przy męskiej piękną surowości
»Twarz, jak broni francuskiej miasta okrutności.
»To zaś markieżów para¹⁸⁷², pioruny włoskiego
»Narodu, a zaraza, strach i śmierć naszego.

44

»Oba jednej krwi, oba i gniazda jednego;
»Ten pierwszy jest Alfonsa syn namężniejszego,
»Alfonsa, co mu z piersi krew Murzyn obfitą
»Wytoczył, przebiwszy je strzałą jadowitą;
»Mąż w najniebezpieczniejszym na schwał dobry boju,
»Trudów, niewczasów, zimna przyjaciel i znoju.
»Drugi, co wzrok po stronach obraca łaskawy,
»Pan z Wastu na wszystkie świat sławny przez swe sprawy,

45

»Alfons także; Iskią gdym wam pokazał,
»Powiadałem, iż Merlin siła prorokował
»O niem dawno, jako miał w ten czas się urodzić,
»Gdy trzeba właśnie było Włochy wyswobodzić,
»Ściśnione Włochy i wszczął kraj ich spustoszony,
»Dostatki rozszarpane, kościół splugawiony.
»O, jako wieczną sławę bohater serdeczny
»Będzie miał, zniższy naród dziki i wszeteczny!

46

»Ten przy bracie stryjecznym z Prosperem Kolumną¹⁸⁷³
»Francuzom i Szwajcarom okróci myśl dumną
»I Bikokę¹⁸⁷⁴, co ją wziąć po kilkakroć chcieli,
»Tak omierzi, iż o niej nie będą myśleli.
»Awoż znowu swej Francuz chce wetować szkody
»W Lombardyej: przebywa Tanarowe brody,
»Pod Medyolan wojsko niezliczone wiezie;
»Z drugiej pod Neapolim strony Hiszpan jedzie.

47

»Ale ta, co więc zwykła postępować z nami,
»Jak niezgoniony wicher na polach z piaskami,
»Zakręciwszy niem żartko w minucie godziny,
»Wznosi ku niebu i zaś upuszcza w doliny,
»To sprawiła, iż o swe wojsko nie był dbały,
»Bawiąc się pod Pawią¹⁸⁷⁵ Franciszek czas mały;
»Niewiadomie się żołnierz rozjeżdżał swawolny,
»Gdy go nikt nie pilnował, gdy był sobie wolny.

¹⁸⁷²markieżów para — jeden z Peskary (Franciszek), drugi z Wastu (Alfons). [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷³Prosper Kolumna — sławny hetman Karola V. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁴Bikoka — zamek w okolicy Pawii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁵Pawia — miasto w pn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

48

- »Tak król przez swoją dobroć, przez sług swych niedbalstwo
- »W wojsku z różnych narodów zamnożył zuchwalstwo.
- »Dopiero ujrzą, jak lud rzadki pod znakami,
- »Gdy ich niespodziewanie w ciemną noc trwogami
- »Hiszpan nastraszył, który wał i rów głęboki
- »Przeszedłszy, z krzykiem wpada na obóz szeroki;
- »Ze krwi Awałów bracia dwaj¹⁸⁷⁶ go prowadzili
- »Tak śmiali, iż i w piekło samoby skoczyli.

49

- »Patrzcież, jak młódź francuską stanu przedniejszego
- »W ocmgnieniu pobito przy niem do jednego,
- »Patrzcie, jak siła kopij i szabel skrwawionych
- »Do samego się ciśnie śródkiem kup zgęścionych.
- »Już z konia przebitego krew potokiem ciecze,
- »Ten się poddać nie myśli, bije, kole, siecze;
- »Pełno pobitych przed niem, pełno leży za niem,
- »A wždy bojaźni z trwogą jeszcze nie znać na niem.

50

- »Przecię król najmeźniejszy, choć pieszo zostaje,
- »Srogie rany i śmierci co bliższem zadaje,
- »Nieprzyjacielską szpetnie posoką zbroczony,
- »Plac sobie bronią czyni stępioną przestrony.
- »Cóż po tem: cnota musi ustąpić gwałtowi,
- »Biorą go i oddają zaraz Hiszpanowi.
- »Kilka godzin w ciemną noc bitwa sroga trwała,
- »Która strach gęstych śmierci mrokiem zakrywała.

51

- »Tak pod Pawią Francuz srodze porażony¹⁸⁷⁷
- »Nakoniec w Iberyej w więzieniu zamknięty,
- »Okupuje się własną krwią i w zakład daje
- »Syny małe, a potem sam wolny zostaje.
- »Wraca się do królestwa z Hiszpaniej swego,
- »Które się różnych niecnot napiło przez niego.
- »Patrzcież: gdy znowu do Włoch lud zbrojny gotuje,
- »Kto inszy w jego ziemi wojnę obiecuje.

52

- »Anoż mordy, wydzierstwa, gwałty, zabijania
- »Bez wszelakiego w Rzymie widzicie karania;
- »Chciwy żołnierz to czyni, co łakomstwo radzi,
- »Winę daje niewinnem, cnotliwy mu wadzi,
- »A wojsko sprzysiężone, jakby nie widziało,
- »Na znowie ponno łupiestw ciężkich dopuszczają.
- »Nakoniec o papieża gdy się bić samego
- »Trzeba było, w oczach ich wzięto związanego.

¹⁸⁷⁶Ze krwi Awałów bracia dwaj — Franciszek z Peskary i Alfons z Wastu. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁷pod Pawią Francuz srodze porażony — pamiętna klęska Franciszka I, króla francuskiego, pod Pawią, w 1525 r. [przypis redakcyjny]

53

»Posyła król z pułkami Lotreka¹⁸⁷⁸ nowemi,
»Nie dla tego, by wojnę miał odnawiać z niemi
»W Lombardyje, ale z rąk kazał wziąć przeklętych.
»Pasterza i zacnych z niem ludzi wiele wziętych.
»Lecz ten, leniwo idąc, już zastał wolnego;
»Ażeby wojska darmo nie rozpuszczał swego,
»Miasto obległ i wszystko królestwo potrwożył,
»Gdzie kości przodek jego syreny położył¹⁸⁷⁹.

54

»A tu zaś wodną cesarz armatę wyprawił,
»Aby swoim pomoc dał, aby je wybawił;
»Ale się z niem, potkawszy, Dorya próbuje,
»Zabija, łupi, wiąże, ogniem wszystko psuje.
»Cóż z tego: gdy się szczęściu rozkazować zdali,
»Nad wszystko spodziewanie złych losów doznali.
»Potęga wojsk schorzałych w niwecz się obraca:
»Ledwie z tysiąca jeden do domu się wraca«.

55

Te i insze w tej sali historye były,
Co przyszłych wojen własny wizerunek czyniły.
Trzy albo cztery razy do nich się wracają,
Pismo na samem spodku obrazów czytają,
Wielkimi literami na najlepszem złocie
Wydrożone, tak, iż koszt równy był robocie.
Kilka godzin na lubem widoku strawiły,
A chciwych przecię oczu swych nie nasyciły.

56

Potem nadobne dziewczki były prowadzone
Do pokojów, które jem dawno naznaczone.
Gospodarz, co miał zwyczaj ludzkość pokazywać,
Jak prędko gości jakich podjął się przymować,
Wczasem wygadza; już się wszyscy położyli,
Już luby odpoczynek we śnie utopili.
Bradamanta do swych się myśli znowu wraca,
Z lewego na bok prawy coraz się przewraca.

57

Nakoniec obłąpił ją sen leniwy swemi,
Gdy wynikał biały świt, skrzydły czarnawemi,
I ujrzy najsmutniejsza dziewczka kochanego
Rugiera, co omdlewa tysiąckroć dla niego.
A on tak zdał się mówić: »Czemu, siostró moja,
»Czemu najrozkoszniejsza twarz truchlała twoja?
»Wątpisz o mej przyjaźni? Wiedz, iż bardziej ciebie
»Miłuję, niż swe zdrowie, niż samego siebie«.

¹⁸⁷⁸ Lotrek — wyprawiony przez Franciszka I na pomoc papieżowi Klemensowi VII, obleganemu w zamku św. Anioła przez wojsko Karola V, „leniwo idąc, zastał już wolnego” za drogim okupem; następnie obległ Neapol. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷⁹ Miasto obległ [...] / Gdzie kości przodek jego syreny położył — syrena Partenopa, zwyciężona przez Odyseusza, miała się rzucić w morze; fala zanosła ciało na brzeg kampanijski i wyrzuciła na ląd w tym miejscu, gdzie założono później miasto Neapol. [przypis redakcyjny]

58

Zaś przydał: »Jam umyślnie w te przyszedł pokoje,
»Abym się okrzyć, abym śluby spełnił swoje.
»Odpuść, jeżeli późno; nie moja przyczyna:
»Rany mię, rany, lecz nie z rąk Miłości syna
»Zatrzymały koniecznie«. Tu przestał, a onę
Sen subtelny opuścił i uciekł na stronę.
Ta zaraz, porwawszy się, na łóżku usiada
I tak z myślami, pijąc łyzy obfite, gada:

59

»Patrzcie, jak mi znikome sen pociechy daje,
»A czucie przeraźliwym bólem serce kraje!
»To, co mojem weselem i radością włada,
»Wnet, jako piorun z błyskiem najbystrszym¹⁸⁸⁰, przepada.
»Czemuż nie słyszy teraz i nie widzi tego
»Ocknienie, co dopiero sen porwał od niego?
»Oczy, na coście przyszyły? Zamknięte, widzicie
»Szczęście moje; otwarte, żalność przynosicie!

60

»Słodki sen pokój mi dać prędko obiecuje,
»Ale niespanie wojnę straszliwą gotuje.
»Cóż po tem, choć luby sen zamysłem wygadza,
»Gdy przykre ocucenie w samej rzeczy zdradza?
»Nowy kształt dziwnych rzeczy, fałsz mię próżny cieszy,
»A prawda serce, bólem zjęte, zabić śpieszy.
»Więc jeśli z spania rozkosz, a z czucia mojego
»Ból rośnie, niechże już śpię do wieku późnego!

61

»Fortunniejsze zwierzęta, co są tak ospałe¹⁸⁸¹,
»Iż swych oczu pół roku nie otworzą całe.
»Bo któżby na taki sen, co wszystkich radości
»Przyczyną jest, nie przypadł bez wszelkiej trudności?
»Niestetyż, jak od ludzi różne szczęście moje:
»W mespaniu śmierć, we śnie mam żywot i pokoje!
»Jeśliś, o śmierci, do snu podobna takiego,
»Przydź zaraz, przydź, powieki zamkni wzroku mego!«

62

Tak skargi biedna dziewczka nieuhamowane
Czyni; tem czasem włosy jutrzienka zmieszane
Z liliami na jasnym wschodzie pokazała,
Ponure ciemnej nocy mroki rozpędzała.
Porywa się i zbroję bierze ukochaną,
Aby co w skok skończyła drogę obiecaną.
Wsiadszy na konia, panu fortece dziękuje
I swych czasów chęć chęcią oddać obiecuje.

¹⁸⁸⁰najbystrzy (daw. forma) — najbardziej bystry; najszybszy. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸¹zwierzęta, co są tak ospałe / Iż swych oczu pół roku nie otworzą — bobaki lub świstaki. [przypis redakcyjny]

63

Wyjechawszy za bronę, kompankę zoczyła,
Co posłem do cesarza z tarczą złotą była.
Już ona z kilką giermków i z swemi pannami,
Wstawszy rano, gotowa stała za murami,
Tam, gdzie trzej bojownicy ze wstydem czekali,
Co od złotej kopiej z koni pospadali
I co z niebezpieczeństwem wielkiem zdrowia swego
Niewczasów dość zażyli nieba odmiennego.

64

Więc tak ich konie dzielne, jako oni sami,
Cierpiąc głód, cknęły¹⁸⁸² sobie z próżnemi brzuchami
I tłukąc zębem o ząb z wieczora do świtu,
Wyrzuceni za bramę od dobrego bytu.
Ale ich barziej trapi i ciężej frasuje,
To jem wskrós utrapione wnętrzości przejmuję,
Iż Karłowego jeszcze wojska nie widzieli,
A jui tęgiej kopiej francuskiej raz wzięli.

65

I gotowi lub umrzeć lub pomścić się tego
Despektu, co ich potkał wieczora przeszłego,
Starac się umyślili sposobem wszelakiem,
Aby w mniemaniu u swej paniej ladajakiem
Nie zostali; gniew, miłość, wstyd jem serce grzeje,
Zaczem, pełni otuchy i dobrej nadzieje,
Jak prędko Amonowę córkę obaczyli
Na moście, wszyscy do niej rączo poskoczyli

66

I wyzwali ją znowu na srogie kopie,
Nie wiedząc, że nadobną dziewczkę zbroja kryje;
Bo wszystkie jej postęпки tak wspaniałe były,
Iż podobieństwo męża dzielnego czyniły.
Wymawia się ta drogą, ci zaś nalegają
I cnotą bohaterów wielkich zaklinają.
Tak złożywszy wnet drzewo swe, ściera się z niemi
I zostawuje z koni zrzuconych na ziemi.

67

A sama wciąż gościńcem wielkiem się udaje,
Aby te, gdzie jest Rugier, ujrziała wnet kraje.
Ci, co dla złotej tarczej z królestwa swojego
Umyślnie do obozu biegli Karłowego,
Wstawszy z błota, przemówić słowa nie umieją
I oczu wzgóre podnieść dla wstydu nie śmieją.
Zdumieli, jeden tylko patrzy na drugiego,
A potem każdy wsiada na konia swojego.

68

Ulania dla więtszej pysznych królów wzgardy,
Pomniąc słowa i zamysł w domu wszystkich hardy —

¹⁸⁸²cknać sobie (daw.) — przykrzyć, tęsknić sobie. [przypis redakcyjny]

Bo jawnie na to przysiądz w Islandyey chcieli,
Iż należć sobie w męstwie równego nie mieli —
Powiada jem, że panna dziwnie piękna była,
Co ich z siodel i wczora i dziś wyrzuciła.
Ci niesmacznej nowiny zmarszczeni słuchają,
A twarzy wstydem, niż krew, czerwieńszem pałają.

69

»Cóż rozumiecie — dalej zaś do nich mówiła —
»Jaka jest Orlandowa i z Rynaldem siła?
»Nie bez przyczyny pewnie, co i sami wiecie,
»Sława dziwnego męstwa ich lata po świecie.
»Jeśli Karzeł któremu da tarcz z znakiem złotem,
»Z pracą ponno dostać jej przydzie i z kłopotem;
»Lepiej wy to, tuszę ja, uważycie sami
»Za dzisiejszemi sił swych z dziewczką mdlą próbami.

70

»Bez małaby nie lepiej tem się kontentować,
»Niżli z węższą na sławie sromotą szwankować
»W oczach ludzi przedniej szych królestwa wielkiego
»Z ostatnią zgubą zdrowia, sił i uczciwego.
»Chybabyście za wielką kładli sobie sławę
»Z doświadczonem rycerstwem mieć krwawą zabawę
»I do wstydu przyłączyć szkodę niebezpieczną,
»Ze krwią duszę wylawszy z piersi ostateczną«.

71

Trzech bohaterów onych, jak się dowiedzieli,
Iż to jest panna, co ją dotąd rozumieli
Za rycerza francuskiej ziemi przedniejszego,
Od gniewu i od żalu zmartwieli wielkiego.
Tak się wścieklemi wewnątrz jady napelnili,
Iż zaledwie ostrych w się szabel nie wrażli.
»Patrzcie — mówią — co broi nieszczęsna godzina:
»Z ozdób wszystkich licha nas złupiła dziewczyna!«

72

Wzgardą i nienawiścią potem uwiedzieni
Samych siebie, każdy, z nich przedsięwzięcie mieni:
Nie chcą jechać do Karła, ale zaraz swoje
Zdejmują najświetniejsze tarcze, hełmy, zbroje;
Więc szable odpasawszy, to wszystko pospołu
Do głębokiego za mur przerzucają dołu
I ślub czynią z ostremi nie chodzić żelazy
Cały rok za podjęte na uczciwem razy,

73

Ani na koniu jeździć, lecz piechotą wszędzie
Odprawować swą drogę, lub najgorsza będzie.
A choć to i rok minie, przecię ci u swego
Przysięgają nie nosić boku najdłuższego¹⁸⁸³
Żadnej broni, aż znowu dostaną jej sobie,

¹⁸⁸³duży (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

Nieprzyjaciół w rycerskiem pożywszy sposobie.
Tak bez zbrój i z golemi wędrują rękami,
Na swe konie czeladzi wsieść kazawszy sami.

74

Bradamanta, gdy siostrze Febus ustępował,
W zamek, co na paryskiej drodze się najdował,
Wjechała i nowinę słyszy pożądaną,
Iż zniósł Rynald pogany siłą niezrównaną.
Dobry wczas mężna dziewczka ma tam i wygodę,
Ale dawno straciwszy z wolnością swobodę,
Nie je, nie śpi; im barziej w sobie usiłuje
Taić miłość, tem większa w nędznej się najduje.

75

Ale o niej tą razą dosyć; do mężnego
Wrócić się chcę Rynalda, który dnia przeszłego
Z Serykanem u studnie bić się postanowił,
Gdzie Gradus miejsce dobre już był przygotował¹⁸⁸⁴.
Wiedzieć, iż pojedynek tak straszny i srogi,
Nie o państwo, królestwo ani klejnot drogi,
Ale dla Duryndany wprzód najostrzej¹⁸⁸⁵ będzie,
Potem kto na Bajarda, wygrawszy go, wsiedzie.

76

Już się zeszli i trąby inszej nie czekają,
Wrodzonym serca męstwem rozpalone mają.
Twarzy z szyszaków widać obudwom wesołe,
Błask wzrok z szabel uraża, które mają gołe.
Skoczą żartko do siebie i oba ostremi
Trafia w mocne puklerze broniami swojemi;
Gęste i ciężkie razy precz się rozlegają,
A płomienie sierdzistych jądów gniew wzbudzają.

77

Rynald to stąd, to z owąd wielkie czyni koła,
W bok uskakuje, głowy strzeże, chroni czoła;
Wie, jako najdłuższy¹⁸⁸⁶ blach nie może hamować
Najdoskonalszej szable, woli ustępować.
Gradus, ledwie dościsły subtelnemu oku,
Za niem leci i swego w skok pomyka kroku,
Ciskając na wiatr lekki najgęściejsze razy,
Aby go gdzie dosięgnąć mógł między żelazy.

78

Ten zaś umiejętnością zraża Duryndaną,
W niezasłoniony jego bok zadawszy ranę;
Stalonej coraz sztukę chce urwać odzieże,
Która ramion i piersi powierzonych strzeże.
Czyni straszliwe sztychy, gdzie są słabsze nity,
Aby przez nie utopił miecz w niem jadowity.

¹⁸⁸⁴przygotować (daw.) — przygotować. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁵najostrzy (daw. forma) — najostrzejszy. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁶duży (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy [przypis redakcyjny]

Próżno, bo zbroja jego, przez czary zrobiona,
Nie może być od prostej szable zdiurawiona.

79

Gdy czas niemały męskie¹⁸⁸⁷ się oba silili
Bez odpoczynku i tak oczy zabawili,
Iż na żadną obrócić nie mogli ich stronę,
Ustawiczny wzgląd mając na ciał swych obronę,
Nowy jakiś zgiełk i grzmot zatrwożył ich nowy,
Jaki więc z błyskiem spada na dół, piorunowy.
Obejrawszy się, widzą ptaka szkaradnego,
A on konia pazury źmie¹⁸⁸⁸ Rynaldowego.

80

Dziw jakiś niesłychany i wielki był srodze,
Od którego w niemalej koń Bajard był trwodze;
Pysk na trzy łokcie dłuższy miał, a postać ciała
Nietoperza brzydkiego właśnie wyrażała.
Pióra, jak najczarniejsza smoła, na niem były,
Śmiercią krzywe pazury widomą groziły;
Wzrok ogniem pałał, którym strach mógł czynić nagle,
Skrzydła, jak u okrętu największego żagle.

81

Lubo to był ptak lub nie, twierdzić nie chcę tego,
Bom ja — upewnić was śmiem — nie widział takiego
I nie czytałem nigdy w żadnej historyej
Otak cudownem zwierzu i srogiej bestyjej
Prócz Turpina; zaczem być rozumienia tego
Muszę, iż to był djabeł z piekła podziemnego,
Który Malagizemu na większą wygodę
W tem sposobie chciał w bitwie uczynić przeszkodę.

82

Tak wierzył i sam Rynald, o co kilka razy
Uciążał¹⁸⁸⁹ nie bez znacznej na brata obrazy.
Przał się on ustawicznie i Boga samego
Świadkiem czynił, iż nie dał przyczyny do tego;
Więc przydawał i częste klątwy z przysięgami
Na znak swej niewinności, twarz skropiwszy łzami.
Jakożkolwiek, był-li to djabeł lub ptak chciwy,
Wnet swój w koniu utopił pazur niecierpliwy.

83

Utopił, a ten wodza¹⁸⁹⁰, chocia mocne były,
Zerwawszy, kopytami co z największej siły
Broni się i tak gęste z gniewem razy daje,
Iż się straszny dziw pióry pod niebo udaje
I znowu chyżem na kształt żartkiej strzały lotem
Wpada nań z rykiem straszem i z ogromnem grzmotem.

¹⁸⁸⁷męskie (daw. przysłówek) — męsko; po męsku. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁸źać (daw.) — ścisnąć. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸⁹uciążać (daw.) — uskarżać się. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁰wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Zaczem już w kilku miejscach Bajard obrażony
Uciec musi, chcąc inszej zasiądz gdzie obrony.

84

Ucieka najbiedniejszy do lasu blizkiego
I patrzy miejsca w chróście co najgęściejszego.
Leci skrzydlate zwierzę, oczy w nim utkwione
Trzyma, aby z raz jeszcze pazury stalone
We krwi jego omoczył; lecz koń, strachem zjęty,
Szczęściem jakimś¹⁸⁹¹ z oczu najwścieklej szych wzięty,
Wpadł w gęstwę; bestya też pod same się wzbila
Obłoki, jak prędko z niem ślad oraz straciła.

85

Rynald z Gradasem widząc, iż zakład ich drogi
Ucieka, co on zwodzą pojedynek srogi,
Przestali się bić zaraz, ale z tem dokładem,
Iż pilno biec mają oba jego śladem,
Aby go wprzód od dużej spony wybawili,
Potem u tegoż zródła znowu się on bili;
I na to wiarę ręce społem sobie dają,
Sami rączo, gdzie bieży, po niem się udają.

86

I gdzie zdeptana trawa świezo się wznosiła,
Co ją dopiero stopa jego przytłoczyła,
Pilnują; ale bystry koń z oczu jem ginie,
Wpadszy do blizkich chróstów w najgęstszej krzewinie.
Gradas, iż w pobliżu miał kochaną Alfone,
Dopał jej i puszcza się w tamtę, gdzie biegł, strone,
Zostawiwszy daleko Rynalda pieszego,
Który wydolać nie mógł wielkiem krokiem jego.

87

Gryzie się dobry Rynald, żal mu serce psuje,
Widzi, iż próżno goni, daremnie pracuje;
Bo Bajard, strachu jeszcze nie zbywszy pierwszego,
I do piekłaby ponno z chęcią wpadł samego:
Tak mu krzywe pazury gwałtem dokuczyły
I oczy wściekle, z których ognie wychodziły.
Zaczem, po biegu onem zbytnie spracowany,
Wraca się, swe nieszczęście łając, do fontany.

88

I tam czekać chce, ażby Bajarda dzielnego
Przywiódł Serykan według zakładu spółnego;
Ale gdy do wieczornej zorze nic nie sprawił,
Żaloszny pieszo odszedł i swoim się stawil.
Ten drugi zaś lepsze miał szczęście, bo gdy w gęsty
Las wszedł, głos z rżania w stronie wnet usłyszał częsty;
I pełen dobrych otuch przybliża się, rączy,
Gdzie w gęstwinie odbijał list promień gorący.

¹⁸⁹¹jakiemsi (daw., gw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

Wzrok miecie w kąty różne, alic tuż pod skałą
 Zoczył, a koń w jaskinią wcisnąwszy się małą,
 Stoi, okropnem strachem niewymownie zjęty;
 Potem za wodzę złotą od niego ujęty,
 Zaledwie się wieść daje, jak nie chcąc, wychodzi,
 Mniema, że nań gdzie w polu zły zwierz jeszcze godzi.
 Gradus, choć pomniał słowo, iż się z niem miał stawić
 Do źrózła, ujeżdża precz, nie myśli się bawić.

»Głupstwo — mówi sam w sobie — głupstwoby to było
 »O zakład, którego dziś samo mi życzyło
 »Szczęście, straszną spórkę¹⁸⁹² wieść; dosyć, dosyć tego,
 »Żem z Indyj przyjechał umyślnie dla niego.
 »I tobie się, Rynaldzie, kazi pewnie głowa,
 »Jeśli według spólnego czekasz na mię słowa;
 »Bo ja nie myślę z koniem tu być u fontany:
 »Ty, pragnieszli go dostać, nawiedz Indyany.

»Spróbuj też, serykańskie jakowe są kraje,
 »Jeślić z sercem śmiałości męskiej na to zostaje,
 »Wyjedź z żyznej Francyej«. Tak mówiąc, prostuje
 Wodze¹⁸⁹³, gdzie w Arii nowe król wojsko spisuje;
 Skąd na pomniejszej, ale opatrzonej łodzi
 Z Bajardem, Duryndaną do swych państw odchodzi,
 Rad, iż mu w ręce wpadło bez wszelkiej trudności
 To, co nad zdrowie ważył i królewskie włości.

Ale o tem drugi raz, bo mi Astolfowe
 Czas wspomnieć po powietrzu drogi obłokowe;
 Pod któremi gdy latał w niedościgłem pędzie
 I znaki wielkie dziwnych dzieł zostawiał wszędzie,
 Obrócił hipogryfa za Renem głębokiem
 Przeciwno zachodowi, aby po wysokiem,
 Lekki, biejąc powietrzu, widział Hiszpanią
 W tem kącie, gdzie z obfitą dzieli się Francją.

Przeszedł Nawarrę, prosto ku Aragoniej
 Udał się, potem kraje minął Kastylij;
 W lewej ręce daleko puszcza Tarrakonę,
 Biskalią wesołą, w prawą zasię stronę
 Przy Gallicyjej państwo widzi Ulizbony¹⁸⁹⁴.
 Nawraca bieg polotny do żyznej Kardony¹⁸⁹⁵,
 Miedzy morzem i polem nic nie zostawuje
 Niewidzianego, ptaka gdzie swego kieruje.

¹⁸⁹²*spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹³*wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁴*Ulizbona* — Lizbona. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁵*Kardona* — miasto w Katalonii w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Widzi Gades¹⁸⁹⁶, postawił gdzie kres zamierzony
 Alcyd na chciwą śmiałość, Alcyd niezwalczony.
 Afryckiem państwem bieży, stamtąd się udaje
 Przy brzegu morskiem w płodne do Egiptu kraje.
 Balearyjskie wyspy sławne prędko mija
 I przeciwko Ewize¹⁸⁹⁷ pod słońce się wzbija;
 Obrócił do Ardzille skrzydła nieścignione,
 Z którą ma Hiszpania państwo rozdzielone.

Widzi Marokkę, Oran pyszno murowany,
 Hipponę¹⁸⁹⁸, Algier¹⁸⁹⁹, Fezzę¹⁹⁰⁰, bogate Budzany¹⁹⁰¹;
 Nie może się wydziwić pompie miast budownych,
 Co wyniosłością niemasz na świecie jem równych.
 Potem nad wielką leci Bizertą¹⁹⁰² z Syrtami¹⁹⁰³,
 Zostawia w zad Aldzierbę¹⁹⁰⁴ z drugimi wyspami,
 Więc i Tunis, Bernikę¹⁹⁰⁵, Trypol¹⁹⁰⁶ z Tolomitą¹⁹⁰⁷,
 Skąd Nil śle przez Azyą dań morzu obfitą.

Przebiega krzywe brzegi, gdzie Atlant surowy
 Królestwo rządzi swoje i kraj zachodowy;
 Wielkiem Kareńskim górą¹⁹⁰⁸ tył żartki podaje,
 Na drogę Cyrenejską¹⁹⁰⁹ prosto się udaje.
 Wpadł w pola, co je piaski szerokie przykryły,
 Ku Nubiej granice Albady¹⁹¹⁰ gdzie były;
 Ginie mu cmyntarz z oczu, od Batta¹⁹¹¹ zrobiony¹⁹¹²,
 I wielki zbór Amonów¹⁹¹³, z gruntu rozwalony.

Leci ku Tremizenie drugiej¹⁹¹⁴, gdzie obrzędy
 Machometowe chowa lud i brzydkie błędy;
 Potem złote obraca wodze do tej ziemi,
 W której strasznych Murzynów czarne mieszka plemię.
 Miedzy Dobadą¹⁹¹⁵ trzyma pióra rozciągnięte,

¹⁸⁹⁶Gades — Kadyks w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁷Ewiza — Ibiza, jedna z Wysp Balearskich. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁸Hippona — miasto w staroż. Numidii, dziś Bona w Algierze. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹⁹Algier — miasto w krainie tegoż nazwiska w Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁰Fezza — miasto Fez w Maroko. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰¹Budzany — mieszkańcy miasta Bugia w Algierze (po fr. *Bougie*). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰²Bizerta — starożytna Utica, miasto nadbrzeżne w płn. Afryce w krainie Tunis. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰³Syrty — Syrta Wielka i Mała, dwie zatoki wrzynające się w ład płn. Afryki, niebezpieczne dla żeglarzy z powodu mielizn. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁴Aldzierba — wyspa w zatoce Małej Syrty. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁵Bernika — starożytna Berenice, miasto w Trypolitanii. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁶Trypol — miasto w płn. Afryce, stolica Trypolitanii. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁷Tolomita — miasto w krainie Barka na zachód od Egiptu. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁸Kareńskie góry — góry w płn. Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰⁹Cyrenejska droga — prowadząca ku Cyrenie (dziś Barka) w płn. Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁰Albada — kraina w Afryce, granicząca z Nubią (Abisynią). [przypis redakcyjny]

¹⁹¹¹Battus — założyciel miasta Cyreny w Afryce około r. 650 przed Chr. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹²cmyntarz [...] od Batta zrobiony — w oryg. *il ciminter di Batto, cmentarz Batta*, tj. miasta Cyrene, gdzie Battus leżał, pochowany w pobliżu agory; tłumaczenie więc mylne. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹³zbór Amonów — świątynia bożka Amona w oazie Siwah. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁴Tremizena druga — pierwsza leży w Algierze; tu mowa o jakiejś innej, głębiej w Afryce leżącej. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁵Dobada — Dobas w Abisynii. [przypis redakcyjny]

Obłoki rwąc i wiatry wskrós nieokrócone,
Do Nubiej się wielkiej równem lotem spuszcza,
A gniazdo Sarracenów, Koalle¹⁹¹⁶, opuszcza.

98

Rządził Etyopią¹⁹¹⁷ Synap¹⁹¹⁸ wielkiej cnoty,
Miasto szeptem krzyż w ręku swych piastując złoty;
Pelen nieprzeplaconych skarbów, bogobojny,
W naszej wierze państw różnych rząd trzymał spokojny
Tam, gdzie Czerwone morze skały tłucze krzywe
I na brzegi wymiata wały zapalczywe,
A jeśli się nie myślę, za pana go mają
Te miejsca, kędy do krztu ognia używają.

99

Tu się zatrzyma Astolf, z konia skrzydlatego
Zsiadszy, w mieście Nubiej króla pobożnego;
Oględuje pyszny gmach, gdzie na wszystkie strony
jasne złoto po ścianach śle blask nieścigniony.
Z którego klamki, skoble, zawiasy, zapory
I u wzwodów¹⁹¹⁹ głębokich wisi łańcuch spory.
Nie może chciwem objąć drogich kruszców okiem,
Świecą, jak Febus, rządkiem odziany obłokiem.

100

Widzi z najprzedniejszego kryształu robione
Słupy, pod strop kruczganków¹⁹²⁰ długich wyniesione;
Każda ściana, różnych barw perłami drogiemi
Natkniona, wzrok sposoby cieszy tysięcznemi:
Tu rubin zapalony wydaje płomienie,
Tu karbunkuł czarnawe precz wygania cienie,
Tu smaragi z wdzięcznemi błyszczą szafirami,
Dyamenty wesołe strzelają ogniami.

101

Wszystkie dachy wysokich obłamek¹⁹²¹ z murami
Najprzedniejszego złota okryte blachami;
Wdzięczność drogich balsamów, który się tam rodzi,
Po wspaniałych pokojach mile się rozchodzi.
Pełno ambry¹⁹²² i innych rozkosznych wonności,
Co ich Jerozolima nie zna w swojej włości
I które na wszystek świat stamtąd rozsyłają:
Słusznie szczęśliwą ziemią ten kąt nazywają.

102

Jak słuch jest, iż mu trybut wielki soldan¹⁹²³ daje,
Co Egipt i Nilowi bliższe rządzi kraje;

¹⁹¹⁶Koalle — może Kollalme, miasto portowe w górnym Egipcie. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁷Etiopia — Abisynia. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁸Synap — król Nubii (Abisynii); zob. Pretojan. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹⁹wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁰kruczgane (daw.) — krużganek. [przypis redakcyjny]

¹⁹²¹oblamek (daw.) — wieża. [przypis redakcyjny]

¹⁹²²ambra — żywica wydająca przyjemną woń. [przypis redakcyjny]

¹⁹²³soldan (daw.) — sułtan. [przypis redakcyjny]

Bo to w mocy jego jest, rozkopawszy brody,
W insze państwo Nilowe nakierować wody,
Zaczem suchością zbytnią Kair utrapiony
Przez ciężki głód nakoniec zostałby zniszczony.
Raz Synapem poddani, drugi raz zaś panem
Zową go swym językiem, a my Pretojanem¹⁹²⁴.

103

Wszyscy inszy królowie, co Etyopią
Władnęli dawniejszych lat i co teraz żyją,
Nie mieli takich bogactw ani takiej siły,
Jakie z jego domową wielmożnością były.
Ale za cóż to stało: bo go przecie tłoczy
Przykry żal, iż niedawno swe utracił oczy;
Nadto, choć hojny w sobie dostatek zawiera
Żywności jego państwo, on głodem umiera.

104

Bo jeśli jeść albo pić chciał król nieszczęśliwy,
Jak za stół siadł, żeby głód wygnał niecierpliwą,
Piekielne ptastwo zaraz kupą przyleciało,
Brzydka zaraza, którą Harpiami¹⁹²⁵ zwało
Pospółstwo, i potrawy pazurem zostrzonym
Porwawszy, uciekały lotem nieścignionem;
A to, co w się nie mógł wziąć ich kaldun niesyty,
Ząb splugawił z paszczeki¹⁹²⁶ sprosnej jadowity.

105

Skarał go Bóg dla tego, iż on jeszcze młody,
Gdy pierwszym ledwie kwiatem osłaniał jagody,
Widząc takie dostatki bogactwa i siły,
Które poblizszych królów znacznie przechodziły,
Jako Lucyper kiedyś, pychą uniesiony,
Myślił przeciwko niemu lud wieść zgromadzony
I w prawą stronę do gór udać się wysokich,
Skąd żyzny Egipt moczy rzek kilka głębokich.

106

Słyszał, iż na tych górach, najwynieślejzemi
Co sięgały obłoków wierzchami swojemi,
Iż raj dziwnie rozkoszny, raj niewychwalony,
Gdzie od Boga beł z Ewą Adam wprowadzony.
Zaczem i mocą go wziąć i mieszkańcom jego
Na kark niewolą włożyć chciał jarzma swojego;
I już z wielkiem wojskiem szedł, z słoniami, wielbłądy,
Lecz niebieskie zaś o tem insze były rządy.

¹⁹²⁴Pretojan — w oryg. *Preteianni*, tj. kapłan Jan. W średniowieczu było bardzo rozpowszechnione podanie o chrześcijańskim władcy w Afryce, który nosił dziwaczne imię kapłana Jana; Marko Polo umieszcza go w Tartarii. „Preto Gijan, którego oni sami (poddani) zową Belul, my zowiemy Pop Jan (...) ma swe królestwo na południe w Afryce (...) wierzy ten król w Krystusa i ewangelie, wszakże nie po rzymsku” etc. M. Bielski, *Kronika*. Widocznie po części mętne, a po części fantastyczne wiadomości o Abisynii. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁵Harpie — skrzydlate potwory, ptaki z głową niewieścią. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁶paszczeka (daw.) — paszczeka. [przypis redakcyjny]

107

Bóg zawściągnął uparty zamysł i śmiałości,
Anioła wyprawivszy z górnych wysokości,
Co królowi hardemu jednej pobitł nocy
Pułki zbrojne i tłumitł zjednoczone mocy,
A ślepotą mizerną zaraził samego
I brzydliwe przepuścił robactwo na niego,
Robactwo straszne z piekła, które niesytemi
Potrawy mu zjadało pyskami swojemi.

108

Co więtsza, proroctwo go także przerażało,
Iż dopiero opuścić stół królewski miało
Najdrapieżliwsze ptastwo, gdy poddani jego
Ujrzą męża na koniu skrzydlatem zbrojnego,
A on do nich z obłoków spuszcza się i pióry
Lekkiemi ku Nubiej lot kieruje z góry.
Ta rzecz iż niepodobna zawsze mu się zdała,
Najtroskliwsza w rozpacz y dusza omdlewała.

109

Ale jak straż, co murów mocnych pilnowali,
Przybiegszy, z radością mu o tem powiadali,
Iż ten gość, który miastu dziwuje się jego,
Z nieba na ptaku żartkiem przyleciał do niego,
Wspomina król nieszczęsny na proroctwa one,
Łzami zlewa jagody, głodem wysuszone;
Porywa się i swoją sam bieży osobą,
Ręce, drogi macając, swe niesie przed sobą.

110

Astolf po wielkiem placu zamku cudwnego
Przechadzał się, koszt dziwny z bogactwami jego
Uważając, gdy ślepy król z dworzany swemi
Przyszedszy, upadł przed niem i klęknął na ziemi.
»Witaj — mówi — aniele Boga prawdziwego,
»Mesjaszu, pociecho świata szerokiego!
»Odpuść mi, bo odpuszczając tobie brzydkie złości
»Należy, a nam grzeszyć z ułomnej krewkości.

111

»Znasz ty mój grzech, za który ja nie śmiem mego
»Prosić wzroku u ciebie, dawno straconego,
»Choć wiem dobrze, iżbyś to mógł uczynić snadnie,
»Bo zaż na twoję wolą Bóg nasz nie przypadnie?
»Ale dosyć, o dosyć będzie, gdy mi głodem
»Nie dopuścisz umierać i plugawem smrodem
»Najbrzydszych z otchłań Harpij, które codzien moje
»Wydzierają pokarmy, brzuchy tuczając swoje.

112

»A ja tobie z marmuru najkosztowniejszego
»Kościół śliczny postawię u pałacu mego;
»Ten bramy z zawiasami i dachy wysokie

»Z drogich będzie miał kruszców, a sale szerokie
»Z najprzedniejszego złota obję błachami,
»Rzemieśników przyzwawszy uczonych z mistrzami.«
Tak rzekł utrapiony król, potem przystępował
Coraz bliżej, aby mu nogi pocałował.

113

Odpowiada mu Astolf: »Widzisz śmiertelnego,
»Nie Mesyasa, jako rozumiesz, nowego.
»Człowiek jestem, wiedz pewnie, pełen nieprawości,
»Niegodny boskich darów, łaski i miłości;
»Starać się jednak będę, abym dzisiaj wszystkie
»Wygnać z państwa twojego mógł Harpie brzydkie.
»Jeśli tego dokażę, nie mnie, ale Bogu
»Oddaj dzięki i śluby u świętego progu.

114

»Buduj pyszne kościoły jego imieniowi,
»Bom ja podległ, jako ty, śmierci i grzechowi.«
Tak mówiąc, między kupą książąt znamienitych
Szli do pokojów, złotem wybornem okrytych.
Król każe sługom, aby gotowano stoły,
U których z przedniejszych chce sięć przyjaciół,
Bo już tej jest nadzieje, tak twierdzi, tak tuszy,
Iż mu sprosna szarańcza pokarmów nie ruszy.

115

Wnet na bogatej sali między pokojami
Obciążają złotem stół pański misami;
Kędy zaledwie z grofem siadł król, głodem zjęty,
Poczuł smród i straszliwy chrzęst, skrzydłami wszczęty;
Leci drapieżne ptastwo, kłapając zębami,
Zaraźliwemi wszystko napelnia parami.
Zapachy potraw ciepłych z powietrza lekkiego
Zwabiły ich do stołu hurmem królewskiego.

116

W jednej kupie było ich siedm, a wszystkie miały
Twarz panięską tak bladą, iż śmierć wyrażały,
Członki suche, jako kość, od głodu przykrego,
Który ich zawsze trapi z przejrzienia Bożego,
Ręce drapieżne, ostre paznokcie i krzywe
Zęby wilka dzikiego, na chleb cudzy chciwe,
Brzuch odęty, podobny ogon wężowemu,
Gdy się parzy przeciwko słońcu gorącemu.

117

Razem na stół nędznego króla przypadają,
Razem ciepłe potrawy w nogi porywają,
A pożarszy z półmisków wszystko złe bestye,
Złote czary rozlały, z których zawsze pije.
Potem z kałduna tak smród brzydki łakomego
Puścili, iż nic nadto nie było cięższego.

Astolf dobywa szable, gniewem poruszony,
A przemierze, serdeczny, chce bić cuda¹⁹²⁷ ony.

118

To w szyję, to zaś w piersi, czasem w twarz ugodzi,
Ale ostre żelazo nic ptastwu nie szkodzi:
Żartko się umykają lekkimi skrzydłami
I zaś z góry stanęły w skok nad potrawami.
Żadnej nie zostawują gardzielem niesytem
Nie dotkniętej z frasunkiem królewskim obfitem,
Ani z szerokiej sale wprzód na dwór leciały,
Aż do szczętu jedzenie wszystkim popsowały.

119

Miał Synap tę nadzieję pewną nieszczęśliwy,
Iż przez Astolfą już Bóg chce mu być życzliwy;
Ale skoro usłyszał, że broń ostra jego
Nic nie jest przeciw sile ptastwa cudownego,
Wzdycha, z desperacyej w zimnem chce ledz grobie,
Zabiwszy się. Astolf zaś przypomina sobie
Róg dziwny, co w trudnościach wielkich go ratował
I który na przygody ostateczne chował.

120

Tak woskiem uszy zaraz dobremu królowi
Zatyka, wszystkim panom, podłemu gminowi,
Aby dźwięk najstraszliwszy, przykry, przeraźliwy,
Dźwięk, przed którym sam djabeł uciekłby lękliwy,
Nie wprawił ich w jaką śmierć; potem na swojego
Hipogryfa wskoczywszy, pięknie ubranego,
Znowu potrawy na stół przynieść rozkazuje,
Sam w róg, złotem oprawny, trąbić się gotuje.

121

Ledwie na drugiej sali jeść nagotowano,
Ledwie insze półmiski na inszy stół dano,
Alić według zwyczaju Harpie swojego,
Nieproszone, przylecą do bankietu tego.
Astolf jak najpotężniej dmie w róg, ten różnemi
Głosy bojaźń śle między mury przestronemi.
Nie może brzydka zgraja wytrwać, pełna strachu,
Wzbija się skrzydły wyższej złoconego gmachu.

122

Leci mężny grof za nią, kole w oba boki
Swego konia, prostując wodze¹⁹²⁸ pod obłoki;
Nie przestaje trąbienia: grzmot po kraju onem
Rozchodzi się, od słońca przykro upalonem.
Te ku północy drogę w prawo obierają
I niewściągnionem wszystkie pędem uciekają;
Minęły na wysokiej górze zimne źródło,
Z których ma Nil początki przeźrocyste swoje.

¹⁹²⁷*cuda* (daw.) — [tu:] dziwy, potwory. [przypis redakcyjny]

¹⁹²⁸*wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

123

I w końcu góry samem w jaskinią głęboką
Wpadły oraz niemalą dziurą i szeroką,
Którą oknem lub drzwiami zową piekielnemi
Obywatele wszyscy, co siedli w tej ziemi.
Tam żartko kupy one weszły rozbójnicze,
Jak na wieczne więzienie do jakiej ciemnicy,
I na dół do Kocytu leciały samego,
Gdzie już głosu nie mogły słyszeć okropnego.

124

A gdy w piekielną ciemną wleciały paszczekę
Na wieczne utrapienie, na okrutną mękę,
Skończył wspaniały Astolf rogu cudownego
Przykry głos i zawściągnął hipogryfa swego. —
Ale iż pełne karty są już tej powieści,
Według mego zwyczaju w drugiej powiem części,
Co się z niem dalej działo; teraz, spracowany,
Odpoczynąć chcę trochę, aż przydzie świt rany.

Koniec pieśni trzydziestej trzeciej.

XXXIV. PIEŚŃ TRZYDZIESTA CZWARTA

Argument

Lidyj utrapionej słucha Astolf śmiały,
Która porządek biedy swej powiada całej;
Potem na hipogryfie lotnem do ziemskiego
Wszedł raj i rozkoszy wszystkie widzi jego.
Zmysł Orlandów nalazszy, bierze go z radością,
Wrodzoną ku krwi własnej ujęty miłością;
Przodkom wieku naszego starem się dziwuje
I znowu pierwszym torem krok na świat prostuje.

Allegorye

W tej trzydziestej czwartej pieśni masz przykład wyuzdanej miłości w Alcestesie przeciwko Lidyj, która na żadne jego skłonić się nie dała zasługi; uważysz potem umysłu dziwną stateczność wspaniałej białej głowy i choć autor zmyśla o jej ciężkiem w piekle karaniu najwięcej za to, że serdeczną lekce poważywszy miłość jego, śmierci mu przyczyną była, czyni to dla dyskursów raczej jakich, a nie dla przykładu naśladowania godnego w gorących zalotnikach.

Skład pierwszy

Łakomstwem zaślepione bezdennem Harpie,
Naszych włości zarazo, drapieżne bestyje,
Za grzech bez chyby, za grzech dawnych nieprawości
Wieczna Myśl wysłała was z piekielnych ciemności
Na stół ludzi zacniejszych, aby głód cierpiały
Pobożne matki i plód, cnotą okazały;
By co miało być słusznie ich własną żywnością,
Wasz kałdun trawi z płaczem dobrych i żalnością.

2

Nie lekko zgrzeszył¹⁹²⁹ i dał dwie, krnąbrny, przyczynie
Do złości, kto otworzyć śmiał wasze jaskinie,
Skąd najprzykrzejszy wyszedł dym wielkiego smrodu,
Co włoską ziemię przejął i przywiódł do głodu.
Niestetyż, wszystko szczęście w ten czas jej zginęło,
Pokój i dobre żytło¹⁹³⁰ z niem gdzieś utonęło;
Wojny, ubóstwo, nędza, frasunki, kłopoty
Nastąpiły, wygnawszy wiek z rozkoszą złoty.

3

I będzie dotąd trwało to wszystko, aż ona
Roztarchane swe włosy, srodze utrapiona,
Niedbałem ukazawszy synom, co ma mocy,
Zawoła na ratunek i prędkie pomocy.
Tuszę ja, iż się Zetes i Kalais¹⁹³¹ jaki
Najdzie jeszcze, co ten dziw wypędzi dwojaki,
Jako Fineuszowi¹⁹³² ci kiedyś, a po niem
Uczynił Synapowi Astolf, groźny koniem.

4

Astolf, co niesłychanem dźwiękiem bydło ono
Wegnał z wielką bojaźnią ich w piekielne łono
Dziurą przepaści srogiej, gdzie, jak zapomniały,
Stał, uszu nadkładając wszędzie czas niemały
Słyszysz szum z głębokości wielkich przeraźliwy,
Narzekań, wzdychań i płacz żałośliwy;
Zaczem, iż to jest piekło, domyśla się snadno,
Myśli, czy się ma wrócić w zad, czy tak iść na dno.

5

Życzy, aby widzieć mógł tych w wiecznej ciemności,
Co już przez śmierć słoneczne stracili jasności,
I miąższość przebyć ziemie do kresu samego,
Gdzie w piekle ma swe męki pycha djabła złego.
»Czego się — mówi — mam bać? Róg mój doświadczony
»W niebezpieczeństwach swojej doda mi obrony;
»Nie strzyma głosu jego Pluto, Cerber wściekły,
»Pies troglowy¹⁹³³, gdy przed niem Harpie uciekły«.

6

Tak mówiąc, żartko zsiada z konia polotnego
I wiąże go u drzewa co prędej jednego;
Potem się wpuszcza na dół bohater serdeczny,
Róg piastuje, co przejazd miał dawać bezpieczny.
I ledwie trzykroć pomknął swego w jamę kroku,

¹⁹²⁹*Nie lekko zgrzeszył (...)* — poeta ma na myśli, jak się zdaje, papieża Juliusza II, który po bitwie pod Rawenną przyzwał Szwajcarów. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁰*zytło* (daw.) — życie, byt. [przypis redakcyjny]

¹⁹³¹*Zetes i Kalais* — synowie Boreasa i Orytii, bracia Kleopatry, żony króla salmideskiego, Fineusza. [przypis redakcyjny]

¹⁹³²*Fineusz* — król Salmidesu w Tracji, oślepl z woli bogów, gdyż zdradzał ich wyroki; cierpiał nadto ustawiczny głód, gdyż Harpie porywały mu potrawy, zakażając resztę smrodem, za to, że z namowy macochy oślepił dwu synów z pierwszego małżeństwa; uwolnili go od tej plagi bracia pierwszej żony, Kalais i Zetes. [przypis redakcyjny]

¹⁹³³*troglowy* (daw.) — trzygłowy. [przypis redakcyjny]

Nos, oczy uraził mu dym z czarnego mroku,
Dym smrodliwy, siarczany, niezahamowany;
Ale na to nic nie dba rycerz rozgniewany.

7

Idzie wciąż, lecz im bliżej w dolinę przychodzi,
Tem gęściejszy szerzy się dym, tem bardziej szkodzi.
Stanął i nieco spuścił z swej pierwszej radości,
Zrozumiawszy, iż dalej trudno prześć ciemności.
A gdy w zad się już cofał, widzieć mu się zdało
Jakby wiszące w jednym kącie jakieś ciało,
Ciało, które trupowi równe, gdy je deszcz, wiatr srogi
I słońce wysuszyło na polu u drogi.

8

Tak niejasne, tak błędne płomienie tam były,
Które przy mgle czarnawej z jaskiń wychodziły,
Iż grof żadnym sposobem nie rozeznał tego,
Co się w pośrodku dymu kołysze lekkiego;
Potem serdeczną wewnątrz kolera¹⁹³⁴ wzruszony,
Dobywa szable, siec, klucz chce przez chmury ony
To, czego znać nie może, choć jest tej nadzieje,
Iż bez chyby duch jakiś, co się w cieniu chwieje.

9

Poskoczy i zarazem smętne narzekania
Usłyszał: »Wstępuj, gościu, do tego mieszkania
»Bez szkód nieszczęsnej dusze, która piekielnemi
»Dręczyć się wiecznie musi dymy smrodliwemi.«
Stanął zdumiały Astolf, takie słysząc słowa,
I woła tak: »Niech wolna będzie twoja głowa
»Od nieznosnej zarazy, jako życzysz sobie.
»Powiedz twój stan i czemu dzieje się to tobie?

10

»A ja, jeśli chcesz, światu te dziwne nowiny
»Objawię, gdy się dowiem, z jakiej tu przyczyny
»Pokutujesz«. — Na to cię odpowiada błady:
»Inszemi życzyłabym wślawić się przykłady
»U was, żywiących jeszcze; lecz twoje ludzkości
»Prawdziwiec moje każą powiedzieć boleści,
»Imię i urodzenie, choć mi żal surowy
»Wydzierać będzie, wiążąc język, szczere mowy.

11

»Wiedz, rycerzu, Lidyą iż mię kiedyś zwano,
»W wielkiej pieśszczocie, w wielkich rozkoszach chowana
»Jako córkę królewską. Cóż potem: z Bożego
»Przejrzenia potępionam do dymu smrodnego,
»Niestetyż, przyjaciela żem nie szanowała,
»Którego chęci wielkie i miłościem znała.

¹⁹³⁴kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

»Ujrzysz jeszcze niemało inszych, co te męki
»Za takowy grzech cierpią w tem dole przez dzięki¹⁹³⁵.

12

»Na samem dnie, najsroźsza gdzie z dymu czarnego
»Kurzawa, Anaksare¹⁹³⁶ jest serca twardego,
»Co się w krzemień na świecie waszem obróciła,
»Iż nieużyta, serca kamiennego była;
»Bo u gmachu jej garło dał Ifis¹⁹³⁷ ubogi
»I szkaradną żalobą pyszne zmazał progi.
»Podle niej stoi Dafne¹⁹³⁸, Dafne nieszczęśliwa,
»Mąk wielkich, że uciekła przed Febem, zażywa.

13

»Ale któżby zliczyć mógł niefortunne duchy,
»Co już żadnej wyścia stąd nie mają otuchy?
»Nie mają, a niewdzięczność w głąb wszystkich wprawiała,
»Pod temi niżej zdrajców mężczyzn ujrzysz siła,
»Którzy wierną miłością miłości życzliwych
»Nie płacili białej płci, figłów z nią zdrażliwych
»Zażywając. O, jako na miejscu smrodliwym
»Płomień ich zrze i parzy ogniem zaraźliwym!

14

»Tem barziej, iż skłonniejsze widząc białe głowy
»Do kochania, próznemi zradzali je słowy.
»Tu Tezeus¹⁹³⁹, tu Jazon¹⁹⁴⁰, łamcy¹⁹⁴¹ przysiąg, wiary,
»Tu i ów, co go przyjął w dom swój, Latyn¹⁹⁴² stary;
»Tu Absolomów z niemi wespół brat rodzony,
»Dla Tamary¹⁹⁴³ na uczcie mieczem przebodziony¹⁹⁴⁴,
»Tu inszy wszyscy, którzy o śmierć przygotowili
»Swe żony, gdy się z niemi chytrze obchodzili.

15

»Ale cóż mi się dzieje? Jam powiedzieć tobie
»Nie o cudzych występkach, lecz miała o sobie.
»Słuchajże, a wiedz, iżem dziewczką śliczną była,
»Jeno mię pyszną nazbyt gładkość zaś czyniła,
»Tak górnych obyczajów, tak prędkich do wzgardy,
»Iż wdzięczność onę twarzy hydził umysł twardy;

¹⁹³⁵przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁶Anaksare — właśc. *Anaxarete*, piękna dziewczica na Cyprze; wzgardziła miłością Ifisa, który się z rozpaczy przed jej domem powiesił. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁷Ifis — zakochał się w Anaxarete, pięknej dziewczicy cypryjskiej, która jednak wzgardziła jego miłością; z rozpaczy Ifis powiesił się przed jej domem. [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁸Dafne — nimfa, zamieniona przez Apollina w wawrzyn (po gr. *δάφνη*). [przypis redakcyjny]

¹⁹³⁹Tezeus — król ateński Tezeus, syn Ajgeusa, obiecał poślubić córkę króla Minosa, Ariadnę, za to, że mu dopomogła do zabicia Minotaura, wiary jednak nie dotrzymał. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁰Jazon — jeden z Argonautów, z pomocą córki królewskiej, Medei, zdołał zabrać złote runo w Kolchidzie i pojął ją za żonę, później jednak opuścił dla Kreusy, córki króla korynckiego, Kreona. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴¹łamca przysiąg, wiary (daw.) — krzywoprzysięzca, wiarołomca; por. kłamca. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴²Latyn — król Aboryginów w Lacjum, przyjął w dom Eneasza, który złamał wiarę Dydonie. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴³Tamara — siostra Absaloma. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁴Absolomów [...] brat rodzony, / Dla Tamary [...] mieczem przebodziony — Amnon, zabity przez Absaloma za to, że gwałt uczynił siostrze jego Tamarze. [przypis redakcyjny]

»Choć ta wyniosłość zbytnia stąd początki miała,
»Że mi w urodzie żadna kształtnej nie zrównała.

16

»Beł na ten czas w Tracyej¹⁹⁴⁵ bohater wspaniały,
»Którego cnoty wszystkich inszych przewyższały.
»Ten od wielu częstokroć wieść słysząc takową,
»Żem piękniejszą nad insze była białą głową,
»Zachwycił ognia, nową ujęty miłością,
»Tuszając, iż niezrównanem męstwem i śmiałością
»Nakłonić mnie miał sobie i w mej własnej ziemi
»Za małżonkę otrzymać dzieły serdecznemi.

17

»Przyjechał do Lidyej na powieści ony
»I w krętych nędznie łykach został usidlony
»Twarzy tej, którą widzisz; oddawszy się memu
»Właśnie za niewolnika ojcu bogatemu,
»Co robił, dokazował, czynił w państwie jego,
»Ścisły czas nie dopuszcza powiedzieć wszystkiego.
»Nikt go w domu urodą, dworstwem i ludzkością,
»Nikt w polu nie celował¹⁹⁴⁶ sercem i dzielnością.

18

»Pamfilia¹⁹⁴⁷, Karyą¹⁹⁴⁸, cylicyjskie¹⁹⁴⁹ państwa
»Przymusił, iż królowi oddały poddaństwa,
»Bez straty znacznej wojska, lub w polach szerokich
»Rozlewał krew lub zamków dobywał wysokich.
»Zaczem rozumiejąc się już być zasłużonem,
»Wniósł do ojca mojego w gmachu odłączonem
»Pilną prośbę, aby on za posługi jego
»Pozwolił mi do związku iść z niem małżeńskiego.

19

»Najszlachetniejsze rycerza wzgardził¹⁹⁵⁰ król żądanie,
»O tem jedyne w głowie swej mając staranie,
»Za wielkiego aby mię króla w cudzą stronę
»Wydał, a z przyjacielstwem oraz miał obronę.
»Więc na podziw łakomy beł on z przyrodzenia,
»Nie miała nigdy cnota swego zalecenia;
»Tak ważył doskonałą śmiałość, męstwo sobie,
»Jak osieł lutnią, gdy mu gra kto w nią przy żłobie.

20

»Alcestes¹⁹⁵¹ — bohatera tak zwano tamtego —
»Wziąwszy znaczną od pana wzgardę niewdzięcznego,
»Od pana, u którego przewaga i siły
»Najdzielniejszego męża w lekkiej wadze były,

¹⁹⁴⁵ *Tracja* — południowo-wschodnia część półwyspu Bałkańskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁶ *celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁷ *Pamfilia* — kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁸ *Karya* — [Karia] kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴⁹ *cylicyjskie państwa* — Cylicja, kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁰ *wzgardzać coś* (daw.) — dziś: wzgardzać czymś. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵¹ *Alcestes* — bohater noweli, opowiedzianej przez Lidię. [przypis redakcyjny]

»Smutny wyszedł z pałacu, w drogę się gotuje,
»Swej zelżywości pomstę prędką obiecuje;
»I do króla, gryząc się, jedzie ormiańskiego,
»Nieprzyjacielem głównem co był ojca mego.

21

»Przyjechawszy, pobudza już rozjątrzonego
»Do dobywania państwa w Lidyej żyznego.
»Usłuchał król, lud zbiera, buławę mu daje,
»Na wszystkim, co on każe, co on chce, przestaje.
»Ten zaś wymawia sobie, gdy państwa podbije
»Lidzkie i chorągwie w niem ormiańskie rozwije,
»Aby mu wolno było nadobną wziąć sobie
»Królownę, co umiera dla niej w każdej dobie.

22

»Pozwała król z ochotą. Alcest niewymownie
»Gniewem zjęty wspaniałem, popada gwałtownie
»W państwo ojca mego tak prędko, tak sporo,
»Iż w kilku dniach wójsk wielkich zbił na głowę czworo,
»Ziemię wszystkłą odebrał; ledwie król strwożony
»Uszedł w kasztel¹⁹⁵², na skale mocnej wystawiony,
»Z kilką przyjaciół, skarbów nieco wzięwszy drogich,
»Aby się nie dostały w ręce Ormian srogich.

23

»Tak najmężniejszy rycerz, dostawszy Lidyej,
»W nieszczęśliwej zostawił nas desperacyej,
»Tem barziej, gdy przypuszczał piesze pułki swoje
»Pod nasze, gdzie złożenie¹⁹⁵³ mieliśmy, pokoje.
»Dopiero swe upory z głupstwem ociec gani,
»A serce mu mizerna rzeczy postać rani;
»Już nie żoną, lecz sługą chce mię widzieć jego,
»Byle na starość w łykach sam nie był u niego.

24

»Pierwej jednak przez śródki uczciwsze próbować
»Chce szczęścia, niż zelżywie o krew swą targować.
»Z zamku mię tedy zaraz na dół wyprąwuje
»Do Alcesta, co murów wysokich pilnuje.
»Tak schodzę z tem umysłem, abym ubłagała
»Rycerza walecznego i w korzyść mu dała
»Śliczną swoją urodę, byle gniewy swoje
»W pokój odmienił, państwa wzięwszy ze mną moje.

25

»Ten zaś, jako usłyszał, iż idę do niego,
»Przeciwko mnie pośrodkiem wyszedł wojska swego;
»Rzekłbyś, że nie zwycięzca, lecz jest zwyciężony:
»Tał drżał, bał się i lękał, grotem przerażony,
»Grotem srogich płomieni, w źrzeńce¹⁹⁵⁴ patrząc moje.

¹⁹⁵²kasztel (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵³złożenie (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁴źrzeńca (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

»Ja postrzegsz ten zapal i gorące znoje,
»Odmieniam przedsięwzięcie, insze zmyślam mowy
»I zdobywam się na gniew nieszczerze surowy.

26

»Miasto próśb zażywałam lajania przykrego,
»Wprzód, iż śmiał szable dobyć na króla swojego,
»Nie dotrzymując wiary, przysięg, powinności,
»A potem mnie wzajemnej niesłownej miłości;
»Bo, by był w przedsięwzięciu swoim trwał statecznie,
»Lubych zamysłów skutek odniósłby koniecznie,
»Za posługi te snadno otrzymawszy swoje,
»Czego przez krwawe mocą chce dochodzić boje.

27

»A choć na pierwszym wstępie nieludzki i twardy,
»Wezdrnął się nieco ociec, nakarmił go wzdardy,
»Przyrodzenie w tem winno, co jakby dzikiego
»Utworzywszy, przyczyną grubych spraw jest jego;
»On jednak panu wiernem miał być po staremu,
»Wodzy¹⁹⁵⁵ nie popuszczając gniewowi prędkiemu,
»Bo czego mniej życzliwe początki nie dają,
»Dni fortunniejsze z czasem do rąk naszych tkają.

28

»Zwłaszcza, żem miała dosyć ochoty wrodzonej
»Ratować go w tej żądzej słusznie zapalonej,
»Nieubłagane miękcząc serce ojca mego,
»Aby mi wziąć pozwolił męża tak zacnego.
»Jeśliby też w uporze swem zwykłym był srogi,
»Inszych sposobów inszej chciałam szukać drogi,
»Przez którą i on z mojej cieszyć się miłości
»Snadno mógł i ja z jego cnót, męstwa, dzielności.

29

»Tych słów i jem podobnych u niegom zażyła
»I zarazem związała, zaraz zniewoliła.
»Już gniew, co sercem jego kieruje i włada,
»Ginie precz, grzech swój widzi, do nóg mi upada,
»Prosi, żalem i ogniem serdecznem ujęty,
»Aby przemierzył żywot zaraz mu był wzięty.
»Dobywa szable, woła: »Bij, dziewczko kochana!
»»Moją krwią krzywda twoja niech będzie zmazana«.

30

»Zwycięstwo gdym już miała nad niem niespodziane,
»Dalszych myślę chytrości zażyć, co odziane
»Pokorną były twarzą¹⁹⁵⁶; wstać mu rozkazuję
»I królewskim imieniem stale obiecuję,
»Iż mię małżonką ma mieć: gdy przeszłych poprawi
»Błędów, Lidya wróci, do posług się stawi.

¹⁹⁵⁵wodze — 2. przypadek lm [tj. D.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁶twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

»Ani to w myśli jego postoi na wieki,
»Aby gwałtem z ojcowskiej miał mię brać opieki.

31

»Pozwolił na to Alcest, zraniony miłością,
»I do bram mię prowadził z wielką uczciwością.
»Uważ, gościu, jeśli go ogień nie grzał tęgi,
»Uważ, jeśli czyniła próżne z zamku biegi.
»W tak oplakanych rzeczach, znać, iż w samo ciemię
»Z oczu mych trafiło go Erycyny plemię¹⁹⁵⁷.
»Idzie do króla, wzięte co miały być jego
»Państwa według przysięgi i słowa spólnego.

32

»Tam gorących próśb śródki rozmaite najduje,
»Dziwnych szuka sposobów, dzień i noc pracuje,
»Radząc, aby królestwo ojcu wrócił memu,
»A roześć się do domów wojsku kazał swemu.
»Lecz on, płochą nadzieją myśli mając wsparte
»I w lidzkiej krwi gniew, serce już dobrze zażarte,
»»Nie życz — mówi — Alceście, mnie tego i sobie:
»»Tu umrzeć albo odeść nieprzyjaciół w grobie.

33

»»Jeśli ciebie pieszczone przeraziły mowy,
»»Uroda kształtnej, ale sztucznej białej głowy,
»»Niechaj to twój wstyd będzie: ja za pół godziny
»»Tracić nie chcę, com długo brał, dla mdłej dziewczyny«.»
»Gryzie się Alcest nędzny, serdecznie żałuje,
»Iż w żądaniu swem skutku nie ma, nie zyskuje;
»Nakoniec tak go żal, gniew, srom i miłość dusi,
»Iż gwałtem przyciśniony, gwałt uczynić musi.

34

»Porywa się słowami na króla przykremlu,
»Oczyrna bleszczy¹⁹⁵⁸, jadem ujęty, krwawemi;
»Potem szable dobywa tak chyżo od boku,
»Iż prędzej grom nie leci z czarnego obłoku,
»Ciśnie się przez tysiąc sług i żołnierów jego,
»Nieuchronne ciskając razy na samego,
»Zabija zapomocą Traków najmężniejszych
»Króla i wiele Ormian przy niem co przedniejszych.

35

»Kończy zwycięstwo, idąc za fortuną, krwawe,
»Którego użyczyły nieba mu łaskawe.
»Swoją siłą, bez kosztu oddał królewskiego
»Mniej, niż za jeden miesiąc, całe państwo jego,
»Łupy, korzyść, zdobyczy z skarby przedniejszemi,
»Nie zostawując sobie nic z ludźmi swojemi;

¹⁹⁵⁷*Erycyny plemię* — bożek miłości, Kupido (Eros), syn Erycyny, tj. syn Wener (Afrodyty), czczonej osobliwie na górze Eryks w Sycylii. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵⁸*bleszczy* (daw.) — błyszczący. [przypis redakcyjny]

»Armenią przyłączył, Kapadoki¹⁹⁵⁹ śmiałe
»I Hirwany, wojska ich zraziwszy niemałe.

36

»Miasto tryumfu, kiedy wracał się, sławnego
»Chcieliśmy lubo zabić lub otruć samego.
»Ale iż wielką kupę przyjaciół miał z sobą,
»Którzy mu i pomocą byli i ozdobą,
»Ucichł on zły zamysł nasz; do zwykłych chytrłości
»Udałam się, dawne mu smakując¹⁹⁶⁰ miłości,
»Upewniwszy, iż prędko mojem mężem będzie,
»Jeśli pogranicznych państw ostatki posiadzie.

37

»Nie takem prędko rzekła, jako on ochoczy
»Wesoło się zakrzătnie, do swych koni skoczy;
»Najokrutniejsze lekce poważywszy trwogi,
»Na zły raz swój prostuje krok i śmiałe nogi.
»Tysiąc przygód wojennych rycerz odważony
»Zwyciężył, ogniem chęci szczerych zapalony,
»Sosnom równe olbrzymy zniósł z Lestrygonami¹⁹⁶¹
»Co gwałtem żyzną brali ziemię pod Lidami.

38

»Nigdy takich macocha sierdzista trudności
»Z wrodzonej Alcydowi nie czyniła złości;
»Od Eurysteusza¹⁹⁶² on nie był tak trapiiony,
»Gdy w Lernie¹⁹⁶³ dziw zabijał, jadem napuszony;
»Lżejsze jego w Nemeen¹⁹⁶⁴, w Erymancie¹⁹⁶⁵ były
»Prace, choć oczy wistem zginieniem groziły:
»Przeszedł go w wielkich dziełach Alcest zawołany,
»Umyślnie na pewną śmierć ode mnie wysłany.

39

»Gdy mi się nie powiodły te zamysły moje,
»Bo mu z nieba płynęły hojne zwycięstw zdroje,
»Przyjaciółem kochane wprzód mu odmówiła,
»Aby męża dobrego tęsknica zabiła.
»Zniósł wszystko żołnierz mężny, wielkiej cierpliwości,
»Utopiwszy w zdradzieckiej swe serce miłości;
»Trwał statecznie, na moje gotowy skinienie,
»Lub zabraniało lubo kazało sumnienie.

¹⁹⁵⁹Kapadoki — mieszkańcy Kapadocji, krainy w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁰smakować (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶¹Lestrygonowie — bajeczny naród ludożerców (por. Homer *Odyseja* X). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶²Eurysteusz — stryjeczny brat „Alcyda”. W nocy, kiedy się miał urodzić Herkules, zapowiedział Jowisz (Zeus), że dziś urodzi się mąż potężny, mający panować całemu plemieniu, z którego pochodzi. Posłyszawszy to Junona (Hera), przyspieszyła urodzenie Eurysteusza, który w ten sposób uzyskał władzę nad swym stryjecznym bratem, Herkulesem, i zadał mu znane prace, jedną od drugiej trudniejszą. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶³Lerna — bagnisko w Peloponezie (por. *Hydra lerneńska*). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁴Nemea — mała dolinka w Peloponezie; tu miał Herkules zabić *lwa nemejskiego*. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁵Erymant — góry w Arkadii; jedną z prac Herkulesa było złapanie żywca potężnego odyńca, grasującego w tych górach. [przypis redakcyjny]

40

»Na ostatek nie wiedząc, com już czynić miała —
»Tak spraw jego fortuna dobra pilnowała —
»Twarz wesolą odmieniam, a czołem zmarszczonem
»Gniew pokazuję, chytrze co był utajonem.
»Potem zawoławszy go, mówię mu bezpiecznie¹⁹⁶⁶,
»Aby o mej miłości nie myślał koniecznie,
»Bo najszkaradniejszy grzech nie zrze tak mojego
»Sumnienia, jako on sam i postęпки jego.

41

»Strętwiał ubogi Alcest, słysząc takie słowa,
»Wzrok słupem stanął, w usciech mdłych ustała mowa;
»Stoi, trupowi rówien, oczy nieszczęśliwe
»Gwałtem strumień łez pędzą, jak dwie źródła żywe.
»A ja, najokrutniejsza, widząc żalność jego,
»Pałam gniewem, aby już do pokoju mego
»Nigdy, nigdy nie śmiał wniść, srodze rozkazuję,
»Potem w gmach za zasłonę dalszy ustępuję.

42

»Ta niesłychana moja niewdzięczność z gniewami
»Tak mu przykre mi serce zemdlila troskami,
»Iż po maluskiem czasie rycerz doświadczony
»Duszę żalną wytchnął i był pogrzebiony.
»A ja za ten grzech, jako widzisz, gościu drogi,
»Wiecznie płakać i ten dym cierpieć będę srogi,
»Wiecznie, bo na tem miejscu z Bożego przejrzenia
»Niemasz żadnego nędznem duchom odkupienia«.

43

Gdy, to rzeksz, umilkła dziewczka nieszczęśliwa,
Astolf chciał iść, gdzie droga dalej wiodła krzywa;
Ale mgła, niewdzięczności mściciel, w źrzeńce¹⁹⁶⁷ jego
Uderzywszy, z miejsca mu nie dała tamtego
Na piądz jedną postąpić i tak przykro dusi,
Iż na zad przez wielki gwałt chód prostować musi.
Zatyka gębę, oczy, nos, a krokiem sporem
Uchodzi tem, którądy wszedł w on padół, torem.

44

Bieży wspaniały Astolf ciemnymi podkopy,
Ku dziurze obracając ręczo chyże stopy;
A im dalej, tem rzedszy dym; w oczach mu ginie,
Pozwalając kęs światła widzieć u jaskinie.
Zaczem trudno mu zbłądzić po promieniu onem,
Jak po sznurze od dziury prosto wypuszczonem;
Na ostatek z trudnością, z wielkimi pracami
Wychodzi z dołu i dym zostawia z smrodami.

¹⁹⁶⁶ *bezpiecznie* (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁷ *źrzeńca* (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

45

Ażeby zamknął drogę ptakom drapieżliwym,
Co pazurem stół pański splugawiły krzywem,
Drzewa ścina co większe, znosi wielkie skały,
Które gęsto na polu szerokim leżały.
Potem drzwi swoją ręką piekielne szpontuje
I jako najmocniejszy wał wkoło buduje.
A tak mu się powodzi ona praca jego,
Iż nie ujrzą Harpie więcej świata tego.

46

Pary dymu onego, nad smołę czarniejsze,
Nie tylko pobrudziły szaty subtelniejsze,
Ale do ostatniego przeszły gwałtem ciała,
Koszulę zaraziwszy, co je przykrywała.
Musi wody gdziekolwiek Astolf dobry szukać,
Aby z brzydkiego smrodu mógł członki oplukać.
Pojrzy w bok prawy: alic przy pięknej gęstwinie
Z góry wysokiej rzeczka spada i wciąż płynie.

47

Omywszy się od stopy aż do wierzchu głowy,
Do hipogryfa bieży, co czeka gotowy.
W żartkiem locie pod same wzbija się obłoki,
Aby wierzch góry onej oglądał wysoki,
Która na wschód rumiany pogląda wesoło,
A pod sferę miesięczną pyszne wznosi czoło.
Opuszcza ziemię, siecze powietrze rzędzone
I już wlatą na góry, pod niebo wzniesione.

48

Szafiry, chryzolity, perły z rubinami
Wyrażały nadobne fiołki z kwiatkami,
Które po pięknych łąkach z łona wilgotnego
Różą pstrzyła jutrzeńka za świtu ranego;
Trawy tak oczom lubej były zieloności,
Iż przeszły smaragowe daleko wdzięczności.
Drzewa, uciesznem rzędem po wierzchu sadzone,
Rozkosznych są owoców ciężarem schylone.

49

Ptacy rozmaitej barwy między gałęziami
Wesołych głosów gościa witają pieśniami;
Szemrząc rozwlokła woda¹⁹⁶⁸ po drobnem kamieniu,
Smaczne wnętrza¹⁹⁶⁹ do spania daje przy strumieniu;
Szum miernego powietrza tak w swej mierze stoi,
Iż południowych znojów żaden się nie boi;
Niebo się jasne śmieje, wiatr wolnemi chłody
Trzęsie liście¹⁹⁷⁰ na drzewie i w krynicach wody.

¹⁹⁶⁸rozwlokła woda (daw.) — rozwleczona, rozpostarta. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶⁹wnętry (daw.) — ponęty. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁰liście (daw.) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

I zaraz wonne kwiatki z zapachów pieszczonych
 Złupiwszy, niesie z sobą po polach przestronych;
 Niesie, a wkoło niemi karmi świat wysoki,
 Ostatnie do samych sfer przechodząc obłoki.
 W śródtku łąki jest pałac, pyszno budowany,
 Jaśniejszy, niż słoneczny ogień nieścierpiany;
 Nie może wzrok śmiertelny znieść blasku przykrego,
 Daleko promieniami strzela wkoło niego.

Przecię męzny grof wodze¹⁹⁷¹ ku niemu prostuje,
 Niezmiernej szerokości jego się dziwuje.
 Na trzydzieści mil wielkich, zda się, iż jest wkoło;
 Rozkoszne miejsca zewsząd krążą¹⁹⁷² go wesoło.
 Dziwuje się, już sądzi nieszczęśliwą ziemię,
 Gdzie przypadkom podległe mieszka ludzkie plemię
 I której Bóg użycza mało co dobrego,
 Przeniószy delicye jej do miejsca tego.

Jako bliżej przyjechał pod słoneczne gmachy,
 Okropnemi bojazń go przeraziła strachy;
 Zdumiewa się, mur widząc z kamienia drogiego,
 Co karbunkułu jasność ćmi płomienistego;
 Topi w dziwach myśl wielkich: »O, Dedalu nowy,
 »Gdzieś jest — woła — coś zrobił dom ten promieniowy?
 »Niech milczą siedmi dziwów pisarze uczeni:
 »Tu, tu do wolej będą nad tem zabawieni«.

W świetnem progu u bramy domu szczęśliwego
 Ujrzał Astolf z daleka męża szedziwego¹⁹⁷³;
 Czerwona zwierzchnia szata, biała spodnia była,
 Ta szkarłat, druga mleko świeże przechodziła.
 Włosy, jako śnieg, białe, broda roztrzęsiona
 Po piersiach, siwusienka, w pół skędzierzawiona;
 Twarz najwspanialsza oczy tak poważne miała,
 Iż go obywatelem rajskiem wydawała.

Ten z ochotą przyjąwszy wielką Angielczyka,
 Który uczciwość czyniąc, z swego zawodnika¹⁹⁷⁴
 Już był skoczył, w głos rzecze: »Witaj, pożądany
 »Grofie, co z wolej Bożej nawiedzasz te ściany.
 »Nie rozumiej, abyś miał wjechać bez przyczyny
 »W ten kąt błogosławiony, w szczęśliwe krainy:
 »Bóg tak chciał, Bóg tak przejrzał, który z arktyckiego
 »Hemisferu przywiódł cię do miejsca świętego.

¹⁹⁷¹wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷²krążyć coś (daw.) — okrążyć, otaczać. [przypis edytorski]

¹⁹⁷³szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁴zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

55

»A ty masz się nauczyć tu, jako Karłowi
»Pomódz trzeba przeciwko Maurom i Afrowi;
»Moją radą, rozumem wsparty szczerze będziesz,
»Wszystkiego się nauczysz, nim na zad odjedziesz.
»To jednak wiedz, iż nie moc, cnota, mądrość twoja
»Przywiodła cię do tego sług Bożych pokoja,
»Nie twój róg, nie lekkimi koń natkniony pióry,
»Aleć Bóg sam gościniec ukazał w te góry.

56

»O czem szerzej ci powiem czasu wolniejszego,
»Jako sobie postąpisz; teraz do dalszego
»Pódź, wesoly, mieszkania, a uciesz się z nami
»I precz niecierpliwy głód wyżeń potrawami«.
Tak mówiąc, prowadzi go wielkiej uczciwości
Godny starzec; ten, pełen serdecznej radości,
Wydziwić się nie może, zwłaszcza kiedy jego
Słyszcy imię, iż pisarz słowa jest Bożego,

57

On Chrystusowi swemu Jan tak ukochany,
Co w śmierci i w żywocie nie miał znać odmiany.
O czem za dziw to mając, uczniowie szemrali
I Piotra, aby Pana spytał, nalegali,
Co to jest, że do przyścia kazał mu tu swego
Czekać? Czy żądla śmierci nie uzna przykrego?
Choć Bóg nie rzekł »Nie umrze« słowy wyraźnemi,
Tylko, iż przyścia jego poczeka na ziemi.

58

Do świętej kompanii tu jest przyłączony,
Gdzie Enoch¹⁹⁷⁵, od anioła wprzód zaprowadzony,
Potem Heliasz przybeł na koniech ognistych,
Aby dni zażywali oba wiekuistych,
Dni rozkosznych, obfitych, gdzie wiosna szczęśliwa
W najdoskonalszych zawsze pogodach opływa,
Dotąd, aż Chrystus trąbić swem aniołom każe
I w białych się obłokach na sądzie ukaże.

59

W spólny pokój od świętych z wielką uczciwością
Przyjęty jest bohater, więc i koń z pilnością
Opatrzony pokarmem, jaki owe kraje
Rodzą żyzne i jaki raj wesoly daje.
Najsmaczniejszym owocem sam się karmi, który
Przyniesiono, urwawszy świeżo z jednej góry;
Je i godny być sądzi, iż dla smaku tego
Wypędzono Adama stąd niepostusznego.

60

Potem, gdy swój wczas skończył, trudem nademdlony,
W najszczęśliwszą godzinę Astolf urodzony

¹⁹⁷⁵ Enoch — ojciec Matuzala, miał się za życia dostać do raju. [przypis redakcyjny]

I rozmaitych skosztował, śpiąc, czując, rozkoszy,
Złote jutrzienka śliczna rozpuściwszy włosy,
Tytona na wysokim łożu opuszczała
I w liliowy wieniec skronie ubierała,
Wstał i wyniść z pokoju chce uzłoczonego,
Alić w progu kochanka obaczy Pańskiego.

61

Ten go wzięwszy za rękę, krok z izby prostuje,
Tajemnice nieznanych rzeczy rozwęsuje.
»Wiedz — powiada — o synu, co czasy blizkiemi
»Stało się we Francyej za odjazdu twemi:
»Orland, wasz Orland mężny, pobożny, serdeczny
»Prowadzi płochy, głupi żywot niebezpieczny,
»Oszalawszy; tak Bóg zwykł barziej karać tego,
»Kto łaską i śwētęmi dary gardzi jego.

62

»Ty sam wiesz, jako śmiałość, potęga i siły
»Od urodzenia zaraz nadane mu były;
»Nadto najwyższy Sprawca górnych, dolnych rzeczy
»Kościół rzymski na pilnej zawsze mając pieczy,
»Dla obrony tak ciało twarde sprawił jego,
»Iż ranne od żelaza nie będzie żadnego;
»Samsonowi u Żydów dał to beł swojemu,
»Aby przeciw ludowi walczył niewiernemu.

63

»Za takie dobrodziejstwo Orland mało wdzięczny
»Już, już na żywot myślił udać się wszeteczny,
»W pogance utopiwszy zakochania swoje
»W ten czas, gdy najgorętsze wieść z pogany boje
»Winien beł; na ostatek, tąż zjęty miłością,
»Brata djabelską dla niej zdradzał nieszczerością
»I wielkroć okrutny krwią niewinną jego
»Srogie chciał skropić ręce, zgładzić z świata tego.

64

»Skarał go Bóg, odjąwszy rozum ubogiemu;
»Biega nagi i nędzę swą światu wszystkiemu
»Pokazuje, pamiątkę wszędy czyniąc srogą
»Swoich szaleństw, a ludzie rozeznac nie mogą,
»Jeśli to Orland dobry, co czasy przeszłemi
»Mężniejszy beł w obozie między przedniejszemi,
»Czy Nabuchodonozor, od Boga dotknięty,
»Siedm lat trawą i sianem z wołami karmiony.

65

»Ale iż mniejsze grzechy były Orlandowe,
»Dla tego swe karania Bóg nad niem surowe
»Przez trzy miesiące tylko chciał mieć rozciągnięte,
»Bo jego miłosierdzia są niepołączone,
»I ciebie tu w te kraje nie dla inszej sprawy,
»Niewiadomego rzeczy, Bóg posłał łaskawy,

»Jeno, żebyś sposób wziął, nauczył się tego,
»Jako Orlanda wrócisz do rozumu jego.

66

»Prawda to, iż jeszcze masz daleką stąd drogę,
»Której ja tobie z chęcią, nic nie wążp, pomogę:
»Na pierwszą sferę luno, do pierwszego nieba¹⁹⁷⁶
»Prowadzić cię, Astolfie, dzisiaj mi potrzeba.
»Tam najpewniejsze najdziesz na mądrość straconą
»Lekarstwo z maścią, w jednym naczyniu zamkniętą.
»W nocy, jak Febe¹⁹⁷⁷ wznidzie i srebrne zapali
»Promienie, my tam pojazd¹⁹⁷⁸ będziem prostowali«.

67

Tak mówił wielki uczeń Boga najwyższego,
Tak Astolfa przychęcał do dzieła wielkiego;
Potem, kiedy w swe łono ocean przestrony
Słońce przyjął, a miesiąc z drugiej pędził strony
Swoje loty ogniste, wóz nagotowano,
Który dla niebieskich dróg umyślnie chowano,
Wóz, na którym Heliasz z oczu ludzkich więty,
W mieście wiecznych delicyj wdzięcznie jest przyjęty.

68

Cztery konie płomiennej barwy do dziwnego
Święty ewangelista zaprzął jarzma swego;
Potem usiadł z Astolfem i lec¹⁹⁷⁹ w rece swoje
Wziąwszy, opuszcza rajskie szczęśliwe pokoje.
Pod obłoki się udał, ku niebu kieruje
Żartki bieg, ledwie rączych woźników wstrzymuje.
Lecą, jak wpadły w ogień wieczny, który gwałtem
Ustępuje się, żadnem nie szkodząc jem kształtem.

69

Całą sferę powietrznych ogniów wnet mijają,
A do królestwa luno rączo pośpieszają.
Takiej jasności miejsce to na wszystkie strony,
Iż przechodzi przedniejszy kruszec wygładzony;
Widzą, co do wielkości że równe ziemskiemu
Okręgowi, jaki jest w sobie szerokiemu,
Prócz morza, które świat ten wkoło opasało
I niezmierne swe wody daleko rozlało.

70

Im dalej rącze konie w lunę ich prowadzą,
Tym większe przestrzeństwa jej grofowi się zdadzą;
Nie może wzrokiem objąć srogiej okrągłości,
Choć się widzi, jak jakie dno, z naszych nizkości.
Wytrzeszcza oczy, ledwie z miejsca wysokiego
Poznawa ziemię na kształt punkcika małego;

¹⁹⁷⁶*pierwsze niebo* — [tu:] księżyc. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁷*Febe* — siostra Apollina-Febusa, Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁸*pojazd* (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁷⁹*lec* (daw.) — lejc, powódek [część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

Wydziwić się nie może, patrząc w onej dobie
Na to wszystko, co okrąg dolny nasz ma w sobie.

71

Inszą wodę, jeziora, rzeki, źródła, morze
Ma sfera, gdzie miesięczne zawsze świecą zorze;
Insze pola, równiny, góry z pagórkami,
Otoczone pięknymi nad podziw miastami.
Ma luna swe fortece, domy, budowania
Więtsze nad pomyślenie ludzkie i mniemania,
Gajów, lasów wesołych, puszc dostatek wielki,
Gdzie Nimfy tańce wiodą i zwierz biją wszelki.

72

Nie mógł się Astolf dobrze napatrzeć możnego
Państwa dla biegu koni płomiennych żartkiego,
Który święty apostoł w dół między dwie góry
Kierował, pojazd¹⁹⁸⁰ prędko, pojazd czyniąc spory.
Tam wprzód ujrział, gdy w dziwach utkwil bystre oczy,
Jako prędkie planety przedwieczna Myśl toczy,
Więc co lub niefortuną lub głupstwem, grzechami
Traci się albo czasem złem i zabawami.

73

Nie mówię o królestwach, państwach, majątności,
Bo to płocha fortuna ma w swej odmienności;
Ale do czego jej nic i na co jej siły
Próżno biją, me rymy, chcę, aby mówiły.
Sława w tem dole była, co ją czas drogami
Zjadł długimi i całej nie dał tu być z nami,
Więc nabożne modlitwy, śluby i przysięgi,
Które za grzech Bogu strach każe oddać tęgi,

74

Łzy gorące, wzdychania tych, co się kochają
W białej płci, a czas marnie w żartach utracają,
Lekkie myśli, nieuków gnuśne próżnowania,
W pohożych¹⁹⁸¹ okazyach marne omieszkania;
Najdaremnniejszy zamysł rozmaitych chciwości
Największe tam zastąpił miejsce w swej wielkości.
Nakoniec, co tu stracił kto na świecie kędy,
Wszystko tam jest, lub to cień próżny lub są błędy.

75

Tak postępując dalej po pagórkach onych,
Miedzy dołem z obu stron przykro wyniesionych,
Pyta Astolf, z pęcherzów ujrzawszy nadętych
Górę, w których zgiełk, tumult głosów, wrzasków wszczętych
Rozlegał się, coby to było; i wnet słyszy,
Że są korony dawnych monarchij, co w ciszy
I w cieniu pogrzebione wiecznem, giną, aby
Widziano, jako ziemski wasz dostatek słaby.

¹⁹⁸⁰pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸¹pohoży (daw.) — pomyślny, nadarżający się. [przypis redakcyjny]

76

Podle zaś są ze złota i srebra szczerego
Wędy w kupie; były to dary wątpliwego
Ufania i nadzieje, co niemi królowie
Wielkich ludzi nęcić chcą, sług mniejszych panowie.
Widzi, jakoby w wieńcach sieci, sidła skryte
I słyszy, że pochlebstwa to są jadowite;
Wiersze koników głośnych podobieństwo mają,
Co je na chwałę książąt uczeni składają.

77

Wężły złote perłami usadzone łyka,
Które każdego serce wiążą miłośnika,
Zakrzywione pazury orła wspaniałego
Powaga jest, gdy ją wziął od pana mądrego
Godny sługa; miechy zaś znaczą obojętne
Fawory, łaski, słowa mądre, umiejętnie,
Co niemi Ganimedów swych łowią królowie,
Potem, gdy zaś strawili, trzymają na słowie.

78

Ruiny miast i zamków, które upadają
Z czasem, a ledwie pamięć w swych popiołach mają,
Są wszystkie i z skarbami; ale iż na spodzie,
Widzenia ich Astolfa chciwość mała bodzie.
Wnet mężów z panięńskimi obaczy twarzami:
To mincarzów¹⁹⁸² złych znak biał i z rozbójnikami.
Kęś dalej widzi gęby, różno posieczone:
U dworów służby to są nędznych utrapione.

79

Kupę przy stronie tłustych potraw upatruje;
Co ważą, u swego się wodza dowiaduje.
Ten powie: »Jałmużny widzisz, synu miły;
»Po śmierci ich ręce je dobrych zostawiły«.
Tak rzekł i na pagórek wbiegł, kwieciem okryty,
Z którego zapach i smród wraz szedł jadowity.
Biał to dar, jeśli rzec się godzi, okazały,
Który dał Sylwestrowi¹⁹⁸³ Konstantyn¹⁹⁸⁴ wspaniały¹⁹⁸⁵.

80

Widzi lepia¹⁹⁸⁶ dostatek haniebny lgnącego:
Piękność wasza, o panie, znakiem była jego.
Ale gdybym te rzeczy oraz miał powiedzieć,
Grofowi ukazane, które trzeba wiedzieć,
Nie skończyłoby tysiąc mych wierszów wszystkiego,
Co do żywota zwłaszcza należy naszego.

¹⁹⁸²*mincarz* (daw.) — kujący monetę. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸³*Sylwester* — papież św. Sylwester I, któremu cesarz Konstantyn miał darować Rzym i okolicę. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁴*Konstantyn* — Konstantyn Wielki, cesarz rzymski (274–337). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁵*dar [...] okazały, / Który dał Sylwestrowi Konstantyn wspaniały* — mowa o darowiźnie Rzymu i okolicy papieżowi św. Sylwestrowi przez cesarza Konstantyna Wielkiego [rzekoma darowizna Konstantyna to fałszerstwo z VIII w., co udowodniono kilkadziesiąt lat przed powstaniem *Orlandy*]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁶*lepia* (daw. forma: r.n.) — lep. [przypis redakcyjny]

Głupstwo wspomnię, choć Astolf widział go tam mało
Tu na świecie śnać mieszka, tu całkiem zostało.

81

Swoje też dni i swoje ujrzał przeszłe sprawy,
Gdy je na pamięć przywiódł przewodnik łaskawy,
Za którego pomocą, łaską i miłością
Ledwie rozeznał, dziwną odmienne różnością.
Potem blisko do jednej góry przyszedł progę,
Gdzie to jest, czem podobni zostajemy Bogu:
O zmyślach ludzkich mówię, które tam chowano,
Lecz z trudnością przystępu do nich pozwalano.

82

Na kształt olejku były najwyborniejszego
Albo soku, w naczyniu pięknem zamkniętego;
Te w większem, drugie w mniejszem, jako ukazuje
Potrzeba, zwyczaj i sam czas, co ich pilnuje.
Dopiero chciwe wlepił oczy Astolf śmiały,
Wszystkie z wielkiej radości żyły w nim skakały,
Gdy zmysł grabin obaczył, bo tak wydrożono
Na wierzchu: »Tu Orlandów rozum położono«.

83

Wszystkie insze naczynia pisma swoje miały
I wiadomość, czyj który beł, snadną dawały.
Patrzy Astolf, poznawa, że rozumu jego
Mało co w jasnej bańce jest zostawionego;
Więtsza część z niem, ale zaś dziwuje się temu,
Iż marnie dał mniemaniu uwodzić się swemu,
O niektórych tak tusząc, jakby mądrzy byli,
A oni przez lada co swój zmysł utracili,

84

Więcej go w ich naczyniach; więc zaraz poznawa,
Jako go który z nich zbył, jak się głupiem zstawa:
Ten zbytnią omamiony oszalał miłością,
Tego łakomstwo silną zaślepia chciwością,
Drugi próżne w książęta wetkawszy nadzieje,
Oszukany, gorzkie łzy, w cieniu siedząc, leje;
O, jak wielu chytrości djabelskie zdradziły,
Jak wielu astrologów kłamstwa usidliły!

85

Astolf za pozwoleniem Jana szedziwego¹⁹⁸⁷
Niesie swój i u nosa trzyma dwudziurego;
Potem czuje, iż w głowę przez meaty¹⁹⁸⁸ wchodzi
I jako nowy rozum znowu się w niem rodzi.
Jakoż i Turpin przyznał, księgi pisząc swoje,
Że grofowi odtychczas ostrych zmysłów zdroje

¹⁹⁸⁷szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸⁸meat (daw.) — otwór, kanał. [przypis redakcyjny]

Płynęły i beł mądrem długo, choć zaś potem
Upsnął się¹⁹⁸⁹ z wielkiem żalem swoich i kłopotem.

86

Lecz najpełniejsza bańka i najwyszsza była,
Co Orlandowę w sobie roztropność nosiła.
Wziął ją Astolf i schował z największą pilnością,
Aby grabię straconą obdarzył mądrością.
A kiedy już chciał na dół zniść z miejsca onego
Po słońcu, nad planety mniejsze jaśniejszego,
Zatrzymał go apostoł i w bok ukazuje
Pałac wielki, który w krąg rzeka opasuje.

87

Zdumiał się, ujrawszy w niem pełno Astolf śmiały
Wełny, której niewiasty jakieś pilnowały,
A każda inszą barwę, inszy kolor miała:
Ta szpetna, ta się w ludzkich oczach piękną zdała.
W pierwszym progu niewiasta, obciążona laty,
Wszystek miała w swej mocy towar on kudłaty;
Sama tak przędła, jak więc wieśniaczki ubogie,
Gdy na przedaj¹⁹⁹⁰ najcieniej robią płótna drogie.

88

I co ta nagotuje z przędzenia swojego,
Druga do kołowrotu nosi najprędszego;
Trzecia nici obiera złe między dobremi
I w skok je nożycami ustrzyga ostremi.
»Co to za rzemiosło jest — Janowi świętemu
Mówi Astolf — bo się ja wy dziwować temu
»Nie mogę«. — Ten powie: »Widzisz stare baby,
»Co w rękach swych wasz żywot mdły mają i słaby.

89

»Póki nie trwa, póki jej Parka nie urzyna,
»W waszem wieku odmiana nie może być ina.
»Tu z przyrodzeniem sroga śmierć oko wlepiła,
»Aby godziny, kogo wziąć ma, nie chybiła.
»Piękne zaś przędze tej są od szpetnych różności,
»Trzeba wiedzie?, kto rajskie zasłużył radości;
»Bo czyje brzydsze widzisz wełny i kądziele,
»Tych w piekle straszne dusze cierpieć będą wiele«.

90

Powierzchowne tej różnej bawełny związania
Wszystkie miały imiona snadne do czytania,
Jedne z liter żelaznych, a drugie z srebrnego
Kruszcu, trzecie ze złota wyryte jasnego.
Te z kupy biorąc wielkiej nieupracowany
Jakiś starzec, wynosił w wieczór i w świt rany,
Wynosił ustawicznie i z onej roboty
Więtszej sobie dodawał bez trudu ochoty.

¹⁹⁸⁹upsnąć się (daw.) — potknąć się, zjechać na dół. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁰przedaj (daw.) — sprzedaż. [przypis redakcyjny]

Tak był rączy, tak żartki staruszek zgrzybiały,
 Iż się zdało, jakby go dla zawociów dały
 Nieba na świat; ten z płaszczu w podółku szerokim
 Mając wielu imiona, sporem biegał krokiem.
 Gdzie je nosił, gdzie chodził, dlaczego to robił?
 Powiedzieć w drugiej pieśni, jużem się sposobił,
 Jeśli według zwyczaju słuchać mię będziecie
 Z chęcią, którą na twarzy swej pokazujecie.

Koniec pieśni trzydziestej czwartej.

XXXV. PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIĄTA

Argument

Historyków Jan dobry chwali z poetami.
 Bradamanta, wielkimi wślawiona dziełami,
 Króla z Sarce kopią z Frontyna zrzuciła,
 Co go jej przeszłych czasów panna utraciła,
 I w Arli go posyła Rugierowi swemu,
 Aby ku pojedynku gotów był przysłemu.
 On się nie wiedząc, kto go wyzywa, dziwuje;
 Ta męstwo nad inszemi zwykle ukazuje.

Allegorye

W tej trzydziestej piątej pieśni przez osobę Rodomontowę honor, który jest bojcem wspaniałych animuszów, widzieć się znacznie daje; bo lubo to on poganinem będąc, wzgardzicielem wiary i Boga, wszystko na świecie lekceważył sobie, nie chce jednak Bradamancie rycerskiem obiecaną słowem nie dotrzymać wiary. W Bradamancie, która konie wysadzonych z siodel rycerzów ludzko na zad wracała, widzisz jawny wizerunek serdecznych bohaterów, którem tak przystoi być mężnemi, jako niemniej ludzkiemi.

1. Skład pierwszy

Kto wnidzie, o biała płci, do nieba pierwszego,
 Aby rozumu bańkę przynieść chciał mojego?
 Bo jako z jasných oczu waszych bystre strzały
 Przeraziły mi serce, zmysły mi ustały.
 Nie skarżęć się ja na was ani mi żal tego,
 Jenó na potem cierpieć nie chcę nic takiego;
 Bo inaczej tak głupi, tak będę szalony,
 Jako Orland, do szczętu w rozum obnażony¹⁹⁹¹.

2

A bych mądrość straconą znowu mógł mieć zasię,
 Nie potrzeba mi i piór i skrzydeł brać na się
 Ani do nieba luno, do rajó niższego
 Latać, bo tak wysoko niemasz zmysłu mego:
 W słonecznem wzroku waszem, w piersiach najpiękniejszych,
 W twarzy, nad śniegi bielszej, w ustach najwdzięczniejszych
 Został, zapomniawszy mię; zaczęm ja, strapiony,
 Przez całowanie ponno muszę mieć wrócony.

¹⁹⁹¹obnażony w rozum (daw.) — pozbawiony rozumu. [przypis redakcyjny]

3

Gdy tak po pięknych gmachach grof chodził wspaniały,
A to tam, to sam bawił wzrok i słuch zdumiały,
Pilno na pierwsze naszych lat patrząc początki,
Które miały uporne w mocy swojej prządki,
W kącie jednym z przędzywa oczy jego chciwe
Uraził płomień, co go blaski niecierpliwe
Miotają; nigdy kruszec, ślicznie wygładzony,
Nie lśnił się, tak i perła z orientalskiej strony¹⁹⁹².

4

Tem barziej mu się piękność wełny podobała,
Im wdzięczniejszą nad insze światłością błyskała.
Zaczem ewangelisty wnet pyta świętego,
Komu należy, hasłem żywota czyjego.
Ten mówi: »Kiedy, synu, dzień zjawi się taki,
»Z którym na świat wynikną złotych wieków znaki,
»Wszyscy w najrozkoszniejszym pokoju usiedą,
»A pisać do pięciuset lat dwadzieścia będą.

5

»W ten czas urodzi się mąż serdeczny i śmiały¹⁹⁹³,
»Mąż, przed którym odległe kraje będą drżały;
»Temu łaskawe nieba chęci swe gotują,
»Co naszemi, jako chcą, myślami kierują.
»Bo jako lubą insze jasnością przechodzi
»Ta przedza, z której płomień słoneczny wychodzi,
»Tak więc w ten czas fortuna szeroko na ziemi
»Szczęścia rozsieję, nędzny lud bogacąc niemi.

6

»Nad brzegiem, gdzie monarcha rzek¹⁹⁹⁴ wysokie rogi
»Wałów pienistych wznosi nie bez wielkiej trwogi
»Kraju, co z jedną stroną wkoło chałupkami,
»A z drugą otoczony kołem bagniskami,
»Przydzie czas rączem krokiem, przydą z niem i lata,
»Iż tam sławniejsze miasto¹⁹⁹⁵ u wszystkiego świata,
»Sławniejsze z przedniejszych miast stanie, które swe mi
»Przejdzie obłoki niższe mury wyniosłemi.

7

»To podniesienie prędkie i niespodziewane
»Nie przypadnie, trafunkiem od szczęścia nadane;
»Ale je sam Bóg zrządzi najwięcej dla tego,
»Aby męża, o którym powiedam, wielkiego
»Wydąło; dopiero on dziwnymi cnotami
»Ozdobi je, a potem rozumem, naukami.
»Tak więc rzemieśnik złoto uczony gotuje,
»Gdy niem drogi dyament wkoło obejmuje.

¹⁹⁹²orientalska strona — orientalska, [orientalna], wschodnia. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹³W ten czas urodzi się mąż serdeczny i śmiały — Hipolit Esteński ur. w r. 1479 („a pisać do pięciuset lat dwadzieścia będą” 4, 8), któremu poeta poświęca strofy 5–8. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁴monarcha rzek — Pad. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁵sławniejsze miasto — [tu:] Ferrara. [przypis redakcyjny]

8

»Żadna dusza w tem ziemskim królestwie nie miała
»Śliczniejszej wełny, coby z jego porównała;
»Rzadko i barzo rzadko z nieba wysokiego
»Równy duch temu zstąpił do kraju naszego.
»O zacny Hipolicie, przedwieczna Myśl tobie
»Dała wszystko, co jeno człowiek życzy sobie;
»Bo Hipolitem z Estu ten będzie nazwany,
»Komu bogatej wełny, jak widzisz, dar dany«.

9

Tak mówił do Astolfa Jan błogosławiony,
Wodząc go po pałacach w te i owe strony.
Potem lekko wychodzą oba z wysokiego
Budowania, co moc ma żywota naszego,
I prosto się do rzeki piaszczystej udają,
W której ryby z czarnemi ptakami igrają.
Co imiona wynosił od Park w prędkim biegu,
Tam staruszka ujrzeli onego na brzegu,

10

Wiecie o tem, nie wątpię, czerstwą starość jego
Wspomniałem w pierwszej¹⁹⁹⁶ pieśni czasu niedawnego;
Bo choć mu letnie czoło zmarszczki poorwały,
Choć bielsze nad śnieg włosy skronie okrywały,
Biegał przecię tak żartko na dół i do góry,
Jako strzała, lekkimi przyprawiona pióry,
I w rzece, którą Lete zowiemy, imiona
Topił, złupiwszy wełny różne i przedziona.

11

Bo skoro na brzeg wiru przyszedł czarnawego
Szcodry starzec, podolek¹⁹⁹⁷ rozpuszczał swojego
Płaszcz i w mętną wodę słowa wydrożone
Dobrowolnie upuszczał w brody nieprzebrnione.
Ginie bez liczby imion, piasek ich pożera,
Z którymi żywa pamięć zarazem umiera;
Ledwo ze sta tysięcy, co dna dosięgają
Samego, kilka liter po wierzchu pływają.

12

Wzdłuż i wszere rzeki wielkiej sępów gwałt¹⁹⁹⁸ latało,
Kruków, kawek i ptastwa inszego niemało,
A różne ich wołania, wrzaski, krzyki, głosy
Aż pod samemi słyszeć snadno mógł niebiosy.
Potem do łupu biegli żartko bogatego,
Który starzec wyrzucał z łona przestronego,
To w pyski porywając, to w paznokcie krzywe,
Choć tem nie nasycy się łakomstwo ich chciwe.

¹⁹⁹⁶pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁷podolek (daw.) — łono. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹⁸gwałt (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

13

Bo gdy już skrzydła podnieść na powietrze mają,
Moc ich ginie: ciężary liter przeszkadzają,
I muszą je upuszczać w wodę niezbrodzoną
Z pamięcią, w niepamięci rzecznej pogrążoną.
Między tak wielą ptastwa dwaj łabędziów¹⁹⁹⁹ było,
Ktorem łup i korzyść tę w pysk też chwytają miło;
A co w swe nosy biorą, to oba bezpiecznie
Precz biorą i chowają bez przeszkody wiecznie.

14

Tak przeciwko złej wolej starca upartego
Zostaje u nich, co on do wiru bystrego
Ciskał; lecz insze wszystkie zarazem przewiska
Zapomnienie pożera, wyrzucone z blizka.
Sanie cnoty bieludinię ptaków to sprawują,
Iż wolno pod obłoki z swemi ulatują,
Skąd zaś poblizu²⁰⁰⁰ rzeki na pagórek mały
Spuszczają się, kościółek gdzie jest okazały.

15

Miejsce to poświęcone snąc nieśmiertelności,
Które nimfa jakaś ma w swojej opatrności;
Ta, z ochotą wyszedzszy, z pysków bierze one
Od łabędzi²⁰⁰¹ imiona, w kruszczach wydrożone,
I zawiesza w pośrodku kościółka ślicznego,
Przy obrazie, który był z kamienia gładkiego;
Zawiesza, a ta praca bywa tak szczęśliwa,
Że ich pamięć na wieki zostaje tam żywa.

16

Ktoby był ten staruszek, czemu imionami
Karmił najbystrszą²⁰⁰² rzekę i z jej głębinami?
Co ptacy znaczą różni: szarzy, czarni, biali?
Dlaczego się do kruszcu z krzykiem uprzedzali?
Więc pagórek, z którego piękna dziewczka schadza,
A odbieraniem przezwisk łabędziom wygadza?
Chce Astolf dusznie wiedzieć i pyta swojego
Po wodnika; ten zaraz mówi tak do niego:

17

»Wiedz, iż się nic na świecie nie dzieje takiego,
»Coby znaku tu u nas nie miało swojego.
»Ledwie się liście²⁰⁰³ ruszy na waszej nizkości,
»A my już w pierwszej wiemy o tem wysokości,
»Choć różniejszym sposobem: ten, co broda jego
»Suche piersi okryła do pasa samego,
»Podobieństwo roboty takiej odprawuje,
»Z którą się czas najprędzszy u was popisuje.

¹⁹⁹⁹łabędź (daw.) — łabędź. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁰poblizu (daw. forma) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰¹łabędź (daw.) — łabędź. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰²najbystrsza (daw. forma) — najbardziej bystra; najszybsza. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰³liście (daw.) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

18

»Nożycami ostremi nici ustrzyganie
»Tu od Park u was z duszą ciała jest rozstanie,
»Po którym mielibyście wieczną sławę pono
»Spraw swych na ziemi, choć z niej przez śmierć was wymkniono;
»Lecz jej nie dopuszczając rósć, czas lekko ściera,
»A tu zasię niepamięć w tej rzece pożera.
»Bo ten starzec, jak widzisz, już w wiecznym milczeniu
»Pograżywszy ją, szkodzi ludzkiemu plemieniu.

19

»A jako tu sępowie i kawki z krukami
»Z inszem ptastwem nad temi wiszą głębinami,
»Pilnując, aby z wiru mogły smrodliwego
»Wyrwać jaśniejsze kruszce z imionami jego,
»Tak na waszej nizkości zwodnicy, błaznowie,
»Łgarze, pochlebcy, co ich szanują panowie,
»Mażą imiona wielkie i sławę do szczęta,
»Gdy dobrzy w cieniu kędyś siedzą niebożęta.

20

»Co cięższa, są dworzany u nich przedniejszemi,
»Iż na złe pozwalają, iż trzymają z niemi,
»Dotąd w łasce pływając, póki sprawiedliwa
»Nici Parka i tego i tych nie urywa;
»Szalbierze najbrzydliwszy, gnuśni, lekcy, podli,
»Urodzili się na świat, aby godnych bodli
»Najadowitszem kłamstwem, a swój brzuch niesyty
»Tuczylili, pański jedząc obiad znamienity.

21

»A jako z chęcią biali łabędzie oddają
»Całe imiona, których w Lete nabywają,
»Tak dobrzy poeto wie wierszami swojemi
»Bohatyrom zaginąć nie dają na ziemi.
»Trzykroć, czterokroć mądrzy królowie, hetmani,
»Jeśli od nich godni są ludzie szanowani
»Kształtem Augusta, bo go oni uczynili
»Wiecznem i z niepamięci głuchej wyzwolili.

22

»Rzadko, o jako rzadko poetę dobrego
»Najdziesz teraz, rozumu co jest subtelnego:
»Niebo samo tak każe, niebo uradziło,
»Aby godnych niewiele tu na ziemi było,
»Dla panów najłakomszych, co za chciwościami
»Udawszy się, wielkimi gardzą dowcipami;
»Gardzą i cnotę cisną, aby wywyszszali
»Hultajów, których się dziś obrońcami zstali.

23

»Zaślepieni, Astolfie, od Boga dla tego,
»Straciwszy całą mądrość rozumu ostrego,
»Iżby z śmiercią ozdoby wszystkie ich ustały,

»Które za poezją na wieki trwać miały;
»Niegodni są abowiem przez swe liche cnoty,
»Wydzierstwa, zabijania, wszeteczne roboty
»Słodkiej sławy, choć ci też mało o nią dbają:
»Dość, kiedy przy pochlebcach bezwstydnym zostają

24

»Nie był nigdy tak duży²⁰⁰⁴ Achilles u Trojei,
»Nie był tak doskonały w pobożności swojej
»Zdrajca Anchizyades²⁰⁰⁵, Hektor, Troil²⁰⁰⁶ śmiały,
»Aleksander serdeczny, Hannibal zuchwały;
»Przydano jem coś więcej, przydano dlatego:
»Byli dobrodziejami poety wielkiego.
»Miała godność zapłatę, nauka swoje dary:
»Miasta, zamki a podczas i boskie ofiary.

25

»Nie był tak Oktawian dobry i łaskawy,
»Choć nauczony Maro pisał jego sprawy.
»Wszystko to wdzięczność pańska sprawiła z hojnością,
»Zaczem on darowan też jest nieśmiertelnością.
»Ktoby był brzydkie zbrodnie wiedział Neronowe,
»Kto późniejszych cesarzów wszeteczeństwa nowe?
»Nie umieli szanować, ani czynić sobie
»Przyjaciół z mądrych ludzi w najmniejszym sposobie.

26

»Homer Agamemnona i z jego Grekami
»Uczył, Trojany lżąc mężne, zwycięzcami,
»Cnotą, wiarą małżeńską ozdobił czystości
»Penelopeą i jak najprzykrszej²⁰⁰⁷ trudności
»W zalotach od rozmaitych mężów doznawała,
»Póki męża w królestwie sierocem nie miała.
»Prawdy szukaj: wnet doznasz, iż Troja zwalczyła
»Greków, a ta przeciwnie mniej cnotliwa była.

27

»Z drugiej strony słuchaj zaś, jako złupił onę
»Niesprawiedliwie Maro z cnoty jej Dydonę,
»Choć na swoje uczciwe tak się ogłądała,
»Iż dla niego śmierć obrać straszliwą wołała.
»Nie był jej przyjacielem: tu tego przyczyna,
»A przecię przy niej został grzech, przy niej i wina.
»Ty się nie dziwuj, iż słowa szerokiemi
»Chwałę pisma: pisarzem sam byłem na ziemi.

28

»I słusznie Chrystusowi dziękuję mojemu,
»Iż nie użyzył takiej mądrości drugiemu,
»Której tysiącletni wiek i śmierć zazdrościwa

²⁰⁰⁴duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁵Anchizyades — syn Anchizesa, Eneasza. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁶Troil — syn Priama, zmierzył się z Achillem, lecz został pokonany. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰⁷najprzykrszy (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

»Nie popsuje, póki świat, będzie trwała żywa.
»Lecz tych złych czasów ludzkość, iż wrota zamyka
»Uczonem, to mię boli, to mi serca tyka;
»Bo choć kołacą do nich, wyschli i zgłodzeni,
»Z swą sromotą bywają szpetnie odrzuceni.

29

»Cóż za dziw, jakom wspomniał niedawno przed tobą,
»Że cnota ginie u was i z swoją ozdobą.
»Mało godnych uczonych, coby ją chwalili:
»Niemasz baczenia na nie, niemasz, skądby żyli«.
Tak rzekł Chrystusów uczeń, Jan błogosławiony,
Srogiem na twarzy jasnej ogniem zapalony;
Z oczu płomień wynikał, lecz zasię wnet jego
Śmiech luby uweselił Astolfa dobrego.

30

Ale już niech zostaną tu oba tem razem;
Ja chcę gdzie indziej od nich poskoczyć zarazem
I udać się z pierwszego w nasz niższy kraj nieba:
Do pięknej bohaterki wrócić mi się trzeba,
Którą zawistna miłość do żywego kraje
I srogie w pól wnętrzości biednych rany daje.
Wiedcie, żem ją zostawił tam, gdzie trzej królowie
Zbici od niej kopią przy zamkowym rowie,

31

I jako do kasztelu²⁰⁰⁸ wieczora późnego
Przybywszy, słyszała wieść dobrą od swojego
Gospodarza, który jej o bracie rodzonym
Powiedział, iż Agramant od niego zwalczonym.
Zaraz strapiona dziewczka, zaraz umyśliła,
Skoroby swe jutrenka ognie zapaliła,
Do Prowence obrócić, bo Rugiera swego
Spodziewa się oglądać w Arii dnia którego.

32

Jedzie najprostszą drogą, myśli w onej dobie
O swych zapalach: alic ujrzy przeciw sobie
Wdzięcznej twarzy dziewczynę; na koniu siedziała
Bieluchnem, twarz i oczy zapłakane miała,
Wzdychaniem wiatry miesza, wszystka zamyślona,
Głowa ku ziemi na dół jakby pochylona:
Ta to jest, co na moście Brandymarta swego
Zostawiła w więzieniu u króla dzikiego.

33

Po wszystkich biedna dziewczka krainach szukała
Bohatyra skądkolwiek, coby z niego miała
Pomoc w nieszczęsnym razie przeciwko srogiemu
Pohańcowi, który wziął wolność jej milemu.
Tę smutną Bradamanta jako prędko zoczy,

²⁰⁰⁸ *kasztel* (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

Do smutnej w bystrem biegu zarazem poskoczy
I ludzko ją pozdrowi, pyta, czemu swemi
Oczyrna na dół patrzy tak zapłakanemi.

34

Wzniosła wzrok Fiordylizi, zda się jej, że mówi
Z rycerzem, co może być zaraz pogotowi²⁰⁰⁹
Potrzebie jej; powie o przeszkodzie drogi
U mostu, na którym król mieszka z Sarce srogi,
Jak jej małżonka wydarł sposoby chytremi,
Nie mocą, nie siłami, zdrajca, bojowemi,
I jako już niejedyn został w sidłach jego,
Nie mogąc nigdy minąć mostu wążiuchnego.

35

Potem mówi: »Jeśli jest męstwo takie w tobie,
»Jaką pięknosc po twarzy znam i po osobie,
»Zemści się, namężniejszy rycerzu, mojego
»Żalu, wróć mi, bo możesz, męża straconego!
»Zemści się, abo dodaj takiej, proszę, rady,
»Za którą wetowaćbym mogła przykrej zdrady,
»Bohatyra nalazszy gdziekolwiek takiego,
»Coby pohańca drzewem zrzucił z mostu jego.

36

»Uczynisz to nie jako z wrodzonej ludzkości,
»Co wielkiem ludziom, wielkiej przystoi śmiałości,
»Ale nadto oświadczysz te ochoty swoje
»Rycerzowi, którego szczerych ogniów znoje
»Stalej miłości grzeją i który cnotami
»Pod samemi wslawiony został niebiosami.
»AIE na cóż ta chwała, wielkie dzieła jego
»Na kształt Febusa świecą w południe jasnego?»

37

Wspaniała Bradamanta, której zawsze było
O krzywdę i zelżywość słabszych bić się miło,
Z chęcią pozwala, prosi, aby ukazała
Most tyrański, na którym strata ją potkała,
Tem barziej, tem ochotniej, im prędzej myśliła
Desperatka serdeczna umrzeć; tak zraniła
Miłość śmiertelnie duszę jej, iż lekce waży
Najstrasliwsze spotkanie, najprzykrzejsze razy.

38

»Co moje zmogą siły — łagodnemi słowy
Mówi jej — na usługę twą jestem gotowy.
»Czynić dla ciebie despekt twój każe mi wiele:
»Pójdę, nadobna dziewczko, do tych mostów śmiele.
»Wzruszyłby twój żal słuszny kamienne wnętrzości
»Dla tego, żeś jest z szczerych złupiona miłości.

²⁰⁰⁹ *pogotowi* — [tu:] (w rymie) *pogotowiu*. [przypis redakcyjny]

»Ale to dziwy jakieś: zań nietrudno z wielu:
»Obrać jednego, coby kochał²⁰¹⁰ w przyjacielu?

39

»Trudno obrać mężczyznę: zawsze odmienności,
»Zdrad pełni!« Po tej mowie z głębokich wnętrzości
Jak najcięższe westchnienie w obłoki puściła,
Iż najsroższą do żalu łwicęby wzruszyła.
Potem jedzie z nią żartko, aby dnia drugiego
Przybyć mogły za czasu do mostu srogiego.
Stanęły tam, straż woła i trąbką królowi
Dają znać, aby witał i rad był gościowi.

40

Jako ich prędko dojrzał, woła haniebnemi
Głosy, iż jem rękami wnet utnie własnemi
Szyje, jeżeli z dzielnych wprzód nie zsiadysz koni,
Zbrój z grzbietów swych nie dadzą i od boków broni;
Bo on je chce zawiesić u grobu wielkiego,
Aby ubłagał ducha błogosławionego.
Bradamanta, iż wszystkę sprawę już wiedziała,
Z gniewem Sarracenowi w skok odpowiedziała:

41

»O, wściekłem, rozbójniku, jadem zapalony!
»Jam umyślnie, nie wąż nic, przybyła w te strony,
»Abym ci ukazała, że ty masz krew swoją
»Omyć to, co złą ręką popełniłeś swoją.
»Tyś zabił: czemuż karzesz, zdrajco, niewinnego,
»Kochane biorąc zdrowie, konie, zbroje jego?
»Milsza ofiara, wierz mi, temu ciału będzie,
»Gdy z rąk mych twoje brzydkie swej duszy pozbędzie.

42

»I tuszę ja, że wdzięczniej przymie pracę moję
»Duch jej dobry, gdy szyję utnę dużą²⁰¹¹ twoję.
»Bom taką, jaką ona kiedyś panną była,
»Jej krzywda tu w te strony biedz mię przymusiła.
»Mam chęć, mam serce mścić się, lecz wprzód uczyniemy
»Postanowienie z sobą, nim się bić będziemy:
»Ty, jeśli mię pożyjesz i dokażesz tego,
»Wsadzisz, jako i drugich, do kasztelu²⁰¹² swego.

43

»Jeśli zaś Bóg życzliwszy mnie będzie, jak wierzę,
»I nad tobą zwycięstwo chwalebne odziorę,
»Zaraz konia masz mi dać i te jasne zbroje,
»Któremi otoczyłeś harde ściany twoje;
»Więźnie wszystkie wypuścisz, swobodą darujesz,
»Których przykrem więzieniem niewinnie mordujesz«.

²⁰¹⁰kochać w kimś (daw.) — [dziś:] kochać się w kim. [przypis redakcyjny]

²⁰¹¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁰¹²kastel (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

»Słuszna — mówi Rodomont — ale z tych żadnego
»Nie mam tu: do królestwa odesłałem mego.

44

»Do Afrykim ich posłał, jednak obiecuję
»Rycerskim słowem, na co i rękę daruję,
»Stawić tu, jeśli z konia twojego zrzucony,
»Czarnej ziemi się dotknę, ty zaś z drugiej strony
»Na swoim się osiedzisz i wygrasz surowy
»Pojedynek, rzeczą się pobiwszy, nie słowy.
»Miesiąc to jeden sprawi: posłę ja rączego,
»Aby z Algieru przywiódł co do namniejszego.

45

»Lecz jeśli z konia chyżo ty będziesz zrzucona,
»Bo przystojniejsza tobie pilnować wrzeczona,
»Ja nie pragnę tak zbroje, jako chwały z ciebie,
»Którą snadno w panińskiej otrzymam potrzebie:
»Anielską gładkość, coć jej użyczyły nieba,
»I przeraźliwe oko²⁰¹³, włos złoty dać trzeba.
»Albo cię, wdzięczna dziewczko, bez bitwy daruję
»Polem, bo już urody twej kształtnej żałuję.

46

»Bo tak jest niezrównana moc moja i siły,
»Jakie w żadnym rycerzu na świecie nie były.
»Zaczem wstydu nie będziesz stąd miała żadnego,
»Choć od mojej kopiej z konia spadniesz swego«.
Rozśmiała się, lecz z gniewem śmiech był zjednoczony,
Serdeczna Bradamanta, słysząc słowa ony,
I zaraz bojca²⁰¹⁴ dawszy w bok swemu koniowi,
Biegła z drzewem złożonem przeciwko Maurowi.

47

Nieleniwszy Rodomont Frontyna dzielnego
Zwarł mocno z drugiej strony mosteczka długiego.
Bieży, tętę²⁰¹⁵, co deszczki źle zbite dawały,
Głuszył wszystkich, o bliższe wstrącając się skały,
Barziej, kiedy kopią król złotą trafiony,
Spadł z konia, choć w rycerskim rzemieśle ćwiczony.
Na huk głosu góry się, lasy odezwały,
A ten dużemi²⁰¹⁶ członki most zastąpił cały.

48

Zaledwie Bradamanta ma rozpędzonemu
Miejsce dziwne, wężuichne koniowi swojemu;
Z niebezpieczeństwem zdrowia nie miałem swojego
O włos w rzekę nie wpadła do wiru wściekłego.
Ale Rabikan z wiatru, z ognia urodzony

²⁰¹³*przeraźliwe oko* (daw.) — [tu:] przenikliwe, bystre oko; [por. daw. *razić*: uderzać, dźgać, przesywać]. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁴*bojca* (daw.) — 4. przypadek [tj. B.] Im; zwykle *bojce*: bodźce. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁵*tętę* (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁶*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Po samem kraju żartko deszczki przeszedł onej;
Nie dziw, bo tak z młodu był w ćwiczeniu surowem,
Iż snadno i po tylcu²⁰¹⁷ biegać mógł mieczowem.

49

Skoczy na zad do niego dziewczka urodziwa
I z najweselszą twarzą takich mów zażywa:
»Teraz snadno rozsądzisz i sam powiesz szczyrze,
»Kto wygrał, o najduższy²⁰¹⁸ kiedyś bohaterze!«
Ten przemówić nie może słowa najmniejszego,
Lubo nie chce, strętwiały od wstydu wielkiego.
Gryzie się, serce żale ciężkie przerażyły;
W oczach mężnej panny tkwią niezrównane siły.

50

Potem z ziemie cicho się jął podnosić smutny,
A twarz przykrego sromu płomień grzał okrutny;
Zrzucił tarcz, szyszak jasny, szablę od dużego²⁰¹⁹
Boku co w skok odpasał najtwardszą swojego,
Zbroję zerwał gwałtownie, to wszystko o skały
Roztrącił, a wzrok gniewem i skronie pałały.
Więc żeby dość uczynił słowu rycerskiemu,
Po więźnie jechać kazał zaraz z swych jednemu.

51

Sam biegł wciąż i nic o niem nie wiemy inszego,
jedno, iż wszedł w jaskinią u lasu jednego.
Tem czasem Bradamanta na cmyntarzu onem
Przypatruje się zbrojom, wszędzie rozwieszonem,
Czyta pisma nad niemi, a którą poznała
Z rycerstwa Karłowego, zdjęć prędko kazała;
Pogańskiem daje pokój, wszystkie zostawuje,
Do inszych wkoło onej wieże postępuje.

52

Prócz tej, co była syna Monodantowego,
Widzi Sansonetowę, trzecią brata jego,
Olwierowę; ci wszyscy Orlanda szukali
I razem króla z Sarce w sidła powpadali.
Samych w prawdzie nie było: dwiema przed tem dniami
Do Algieru z swemi ich odesłał sługami;
Te mężna dziewczka z ściany wysokiej pobrała
I na wieży schowawszy, zamknąć rozkazała.

53

Miedzy temi widzi też zbroję tam jednego
Dziwnie piękną robotą króla pogańskiego,
Który za Rodomontem biegł dla Frontalina²⁰²⁰
I złupion, jako drudzy, został tu chudzina.
Okrólu to cyrkaskiem powiedam wam, który

²⁰¹⁷ *tylec* (daw.) — tylna część. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁸ *duży* (daw.) — silny; *najduższy*: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

²⁰¹⁹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁰ *Frontalin* — dla rymu zamiast: Frontalat. [przypis redakcyjny]

Po dość długiem błąkanu przez pola, przez góry
Przyszedł do mostu, aby konia wziął własnego,
Lecz pozbeł za jakiemsi²⁰²¹ nieszczęściem drugiego.

54

Tak pieszo i bez zbroje poszedł, wypuszczony,
Z niebezpiecznego mostu z żalem w swoje strony.
Bo Rodomont każdemu, lub młody lub stary,
Wolność dawał, jeśli beł tej, co on, wiary,
Prócz tego, iż się wracać już na zad nie śmieli
W obozy dla despektu, co od niego wzięli; j
Wstyd ich kłól: że go stłuką, wszyscy się chwalili,
Kiedy przeciwko niemu od swych wychodzili.

55

Umyślił tedy — nowa chęć go jakaś grzała —
Kochanej dziewczki szukać, która niem władała;
Bo wiedział albo słyszał, nie wiem tam, od kogo,
Iż do państwa jechała z nowożenią²⁰²² swego.
Zaczem — miłość go gwałtem bodła przerażliwa —
Po niej biegł, choć nie była przy niem dusza żywa;
Obrócił krok do drogi świeżo bitej, nowej,
Ja też do córki idę znowu Amonowej.

56

Kiedy tak poganina złego okróciła,
Wiadomy okoliczny kraj wnet uczyniła
Przez listy, potem dziewczki pyta utrapionej,
Co do mostu i wieże z nią przybyła onej,
Gdzie się obróci stamtąd. Ta zlawszy hojnemi
Twarz łzami odpowiada, skłoniona ku ziemi:
»Najmniejszego dotąd mieć nie będę pokoja,
»Aż się dowiem gdzie rozkosz i pociecha moja.

57

»Do Arie nam pojechać wołą, stamtąd zasię
»Nalazszy łódkę jaką, co w najkrótszem czasie
»Ku Afryce przez morze prostowaćbym chciała,
»Abym się o małżonku mem gdzie dowiedziła.
»Tysiąc sposobów, tysiąc środków szukać będę,
»Aż go najdę, oglądam, do niego przybędę.
»Bo jeśli to są plotki, co Rodomont tobie
»Powiedział, pewnie umrę i zadam śmierć sobie«.

58

»Ja z tobą — Bradamanta ludzka do niej rzecz —
»Pojadę nieco, bo żal i ból mię twój piecze,
»Jeśli chcesz i do Arie, kędy z chęci swojej
»Aza²⁰²³ i ty cokolwiek dla miłości mojej
»Uczynisz, spytawszy się o rycerzu jednym,
»U króla Agramanta w łasce niepośledniem;

²⁰²¹jakiemsi (daw., gw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

²⁰²²nowożenia (daw.) — nowożeniec. [przypis redakcyjny]

²⁰²³aza — pytajnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka może. [przypis redakcyjny]

»Temu chcę, gdy go ujrzysz, abyś dała tego
»Konia, com dzisiaj zabiła Sarracena z niego,

59

»Przydawszy to, iż rycerz jakiś doświadczony
»Umyślnie tu dla ciebie w te przybieżał strony,
»Chcąc to ludziom i światu ukazać wszystkiemu,
»Żeś, zdrajca, wiarę złamał, obiecaną jemu;
»Za co do pojedynku abyś się gotował,
»Ludzejszy²⁰²⁴, koniać tego przysłał i darował.
»Ty miej tarcz pogotowiu, szyszak, szablę, zbroję,
»Bo idzie o tve zdrowie, o uczciwość twoję«.

60

»Powiedz mu to, proszę cię; jeśliby co więcej
»Chciał wiedzieć, pódziesz z jego pokoju co pręcęj,
»Nic nie mówiąc«. Wnet na to dziewczka utroskana
Odpowiada: »Twey wolej wszystkim ja oddana.
»Rozkaż, o najmężniejsza bojowniczo moja,
»Coć się podoba, bom ja niewolnica twoja,
»Zdrowie me dam dla ciebie«. Wtem Frontyna bierze,
Którego Bradamanta poleca jej wierze.

61

Tak mówiąc, jadą wespół nadobne dziewczyny,
Przykrych oszukiwając zapalów godziny.
Przyjechawszy do Arie, Bradamanta swego
Zastanowiła konia u wału miejskiego,
Gdzie morze brzegi tłucze, a straszliwe wały
Z haniebnem grzmotem wody najśłońsze mieszały,
Ażby czas Fiordylizi dosyć wczesny²⁰²⁵ miała
Do oddania Frontyna, co mu go posłała.

62

Bezpiecznie²⁰²⁶ piękna dziewczka do wzwodu²⁰²⁷ samego
Jedzie, a w bramie z sobą wzięwszy świadomego,
Przybywa w stanowiska ręczo Rugierowe
I poselstwo zarazem sprawuje surowe.
Potem najdzielniejszego Frontyna oddała,
Ażeby się już więcej tam nie zabawiała.
To sprawiwszy, nie czeka żadnych odpowiedni,
Śpieszno do konia idzie i już na niem siedzi.

63

Rugier, w myślach głębokich wszystek utopiony,
Dziwuje się, zdumiewa na powieści ony:
Kto go wyzywa, kto jest poselstwem tak srogiem
Groźny, a kto zaś ludzki upominkiem drogiem?
Kto mu na oczy wiarę wymiata złamaną?
Przez kogo to ta zdrada ma być pokaraną?

²⁰²⁴ludzejszy (daw. forma) — bardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁵wczesny czas (daw.) — [tu:] sposobny czas. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁶bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁷wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

Nie wie, rozdwojony jest ani się spodziewa,
Aby to Bradamanta, co się nań tak gniewa.

64

Podejrzenie na króla ma z Sarce dla tego,
Iż z niem niedawno boju kosztował przykrego.
Lecz aby kiedy wiary nie dotrzymał jemu,
Nie czuje się, Bogu to zlecając samemu,
Chocia po kilka razów swary wspólne mieli
I krwawe rozpierania czynić z sobą chcieli.
Tem czasem najpiękniejsza żołnierka z Dordony
Wyzywa i trąbi w róg, złotem oprawiony.

65

Dano znać Marsylemu i Agramantowi,
Iż rycerz nieznajomy ku pojedynkowi
Co przedniej szych pragnie mieć. On na Serpentina
Kinął, któremu wojny były nie nowina;
Do tego jasną zbroją wszystek był okryty,
Miecz hiszpański u boku wisiał jadowity.
Wsiadł na koń, wziął kopia; młodzi, starzy, mali
Szli na mur, aby na bój straszliwy patrzali.

66

Skoczą żartko do siebie, lecz z siodła swojego
Serpentyn zaraz wypadł od grotu złotego;
Koń do miasta obraca nogi nieleniwe,
Tak ręczo, jakby skrzydła u nich miał pierzchliwe.
Ale go Bradamanta dobra zatrzymała
I do rąk sarraceńskich przywiódszy, oddała.
»Wsiadź — mówi — a odemnie prosz króla swojego,
»Aby tu wysłał w pole nad cię mężniejszego«.

67

Agramant taką ludzkość i mało słychany
Postępek widząc, z swemi zdumiewa się pany;
Wychwała bohatera, który po wygranej
Gniewom wodze²⁰²⁸ i żądzy ujął niebłaganej²⁰²⁹.
Bo choć jej własny mógł być zwykłym prawem wojny
I koń i sam, co z niego spadł, bohater zbrojny,
Obom wolność darował. Tem czasem do swego
Hiszpan króla przyszedszy, mówił o drugiego.

68

Wnet z Wolterny Grandoni, pychą uniesiony,
Prosi, aby był po niem w pole wyprawiony.
Pozwala król, ten zaraz z ochotą wypada
I łając Bradamancie, duże drzewo składa.
»Wielka ludzkość, ktośkolwiek, nie pomoże tobie,
»Gdy cię zbiwszy, poimam na tej krwawej próbie,
»Abym szyje swą ręką nie miał uciąć twojej,
»Jeżelim dobrze świadom z mocą siły mojej«.

²⁰²⁸wodza — r.ż. [część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

²⁰²⁹niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

69

Odpowiada mu dziewczka: »Grubiaństwo takie,
»Z chłopskimi obyczajami co ty masz jednakie,
»Nie wymoże, abym ja z wrodzonej ludzkości
»Twojej się sprzeciwiła²⁰³⁰ nikczemnej wściekłości.
»Raczej życzę, jedź na zad do wojska wielkiego,
»Póki nie stłuczysz ziober, z konia spadszy swego.
»Jedź, a powiedz, iż namniej ciebie się nie boję:
»Lepszy niechaj wyjadą, dla których tu stoję«.

70

Uszczypliwa przymówka serce uraziła
W poganinie i ogniem gniewu zapaliła.
Wzrok mu krwią bleszczy²⁰³¹, jadem źrzenie²⁰³² ma pijane,
Obraca, nic nie mówiąc, drzewo hartowane
Ku Bradamancie prosto. Ta też z drugiej strony,
Grot złożywszy kopiej złoty ustalony,
W pół tarczy Sarracena trafiła hardego;
Ten lecąc, nogi w niebo wznosił z razu tęgiego.

71

Konia potem, gdy już, już ucieka, porwała
I za wodze ujawszy, do rąk podawała.
»Lepiej było poselstwo — mówi — sprawić tobie,
»Jakom upominała, niż stłuc boki sobie.
»Wsiadajże, a powiedz tak, proszę cię, królowi,
»Aby najdzielniejszemu kazał rycerzowi
»Stawić się, który męstwu porówna mojemu
»I sławę towarzystwu przywróci waszemu«.

72

Ci, co po murach białych i basztach siedzieli,
Aby chciwe spotkanie z obu stron widzieli,
Jeden drugiego pyta, ktoby był ten nowy
Bohater tak serdeczny, ludzki i surowy.
Iż jest Rynald, snadno się drudzy domyślają,
Brandymarta niektórzy zaś być powiadają;
Bo przypadek nieszczęsny grabie szalonego
Wiadomy był i w śródtku wojska pogańskiego.

73

Trzecie spotkanie aby syn mógł mieć Lanfuzy,
Życzą wszyscy, bo serce, moc, Gradyw mu służy.
Nie wymawia się i on, choć też mniej się śpieszy:
Spadniejnie go pierwszych dwu bynajmniej nie cieszy.
Atoli, dobry żołnierz, nie tak przecię stroni,
Aby do staj niej iść w skok nie miał, gdzie sto koni
Opatrowano własnych jego; między temi
Obrał najprzedniejszego z obroty gładkimi.

²⁰³⁰sprzeciwić się czemuś (daw.) — iść w zawód, starać się przewyższyć. [przypis redakcyjny]

²⁰³¹bleszczy (daw.) — błyszczący. [przypis redakcyjny]

²⁰³²źrzenie (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

74

I wypadł zaraz w pole, gdzie dziewczka czekała.
Którą on wprzód, ona go potem pozdrawiała,
Mile mówiąc: »Proszę cię, z rycerskiej ludzkości
»Podaj twoje do mojej imię wiadomości:
»Pragnę wiedzieć, coś zasz jest«. Ten się wiele prosić
Nie daje, odpowiada i czyni jej dosyć.
»Z chęcią — mówi mu znowu — z chęcią przymę ciebie,
»Choćbym inszego w tej mieć wołała potrzebie«.

75

»A kogo?« — spyta Ferat. Odpowieda ona:
»Zgadni, wszak dzielność jego u świata wstawiona.
»Bo i mnie, jako widzisz, wielkie jego dzieła
»Przymusiły, tem drogę w ten kraj przedsięwzięła
»I o żadną na świecie rzecz barziej nie stoję,
»Jeno, abym skruszyła swe drzewo o zbroję,
»O zbroję Rugierowę«. Ledwo domówiła,
Najpiękniejszą twarz wstydem wdzięcznem zrumieniła.

76

Znowu Ferat rzekł do niej: »Niechaj szczęścia tego
»Dziś doznam, żeby męstwa mógł być godny twego.
»Raz skoczywszy, rozsądzem snadniusieńko²⁰³³ sami,
»Kto w rycerskiem potkaniu lepszy między nami.
»Jeśli mi się to przyda, co inszych potkało,
»Dopiero przydzie tobie poczekać tu mało,
»Aby niesławy naszej i mdłych sił poprawił
»Ten rycerz, co chciwości takiej cię nabawił«.

77

Gdy z Feratem serdeczna dziewczka rozmawiała,
Niebieskiej twarzy gładkość z hełmu ukazała.
Patrzy Hiszpan i już jest na pół zwyciężony,
Ostrych miłości strzałą w serce ugodzony.
Milczkiem sam w sobie mówi: »Prze Bóg, co za dziwy!
»W ludzkim ciele anioł to z rajy jest prawdziwy!
»Jeszcze kopia jego tarczy mej nie tknęła,
»A już mi oczu wdzięcznych jasność wzrok odjęła!«

78

Potem według zwyczajy z drzewem się rozwiodła
I Ferata uderzy tak, iż wypadł z siodła,
A konia uchwyciwszy, gdy ten z ziemi wstaje,
Łaskawa bohaterka w ręce mu podaje.
»Weź — mówi — lecz chciej pomnieć obietnicę twoję,
»Mów Rugierowi, iż tu ma ukazać swoją
Moc z sercem«. Ferat jedzie do swych, zawstydzony,
Powiedając, iż Rugier w bój jest zaproszony.

79

Rugier dotąd nic nie wie, w sobie się dziwuje,
Kto go wyzywa, kto go w pole potrzebuje.

²⁰³³snadniusieńko (daw.) — łatwiusieńko; daw. snadnie: łatwo. [przypis redakcyjny]

Wesoły jednak i już zwycięstwa wielkiego
Pewny, zbroję z kruszcu wdział najwyborniejszego.
Nie trwoży go bynamniej, choć jednej godziny
Miał do strachu z zbicia trzech z siodel trzy przyczyny.
Jako na plac wyjechał i co się z niem działo,
Odpoczynawszy, pióro będzie wam pisało.

Koniec pieśni trzydziestej piątej.

XXXVI. PIEŚŃ TRZYDZIESTA SZÓSTA

Argument

Gdy srogi pojedynek Bradamanta z swoją
Czyni nieprzyjaciółką, jasną błyszcząc zbroją,
Obie wojska w zapędzie wielkiem się potkały
I krwie szarłatnej przykre zdroje wylewały.
Rugier z kochaną dziewczką na stronę uchodzi
Dla rozmów, lecz je przerwać Marfiza jem godzi.
Wtem usłyszą głos jakiś z grobu kamiennego,
Który ją czynił siostrą Rugiera dobrego.

Allegorye

W tej pieśni trzydziestej szóstej przez osobę Marfizy, Bradamanty i kuriera znać się daje, iż wszelakie podejrzenie, choć często dobrą przyjaźń w gniew, miłość w chciwy pomstę obraca, przecię Bóg i osobliwa łaska jego taką poda snadno okazyją, iż się prawda odkrywszy, do pierwszej miłości niezgodliwe przywiedzie serca.

1. Skład pierwszy

Tak musi być, jeśli kto serca wspaniałego,
Iż poszedł z najstarszej krwie domu przedniejszego;
A co od przyrodzenia wziął i od nalogu,
To zachowa do śmierci ostatniego proggu.
Tak musi być inszemi znowu zaś sposoby,
Iż serce grubiańskie swą złość każdej doby
Ukazuje ani go oduczysz krnąbrności
Do samego ześcia stąd w dojrzałej starości.

2

Ludzkich postępów częste bywały przykłady
Miedzy dawnem rycerstwem, twojemi pradziady;
Lecz ich gdzie indziej niemasz: wszyscy tyrańskimi
Pomazali swe serca dziełami brzydkimi
W tej wojnie, Hipolicie, coś ją miał, wiesz kiedy²⁰³⁴,
Gdyś kościelne znakami natknął ściany wszędy,
Piętnaście galer wzięwszy oraz Wenetowi,
Których z korzyścią swemu zwierzyłś portowi.

3

Wszystkie nieprzyjaciela okrucieństwa twego
Przeszły złość Turka, Maura, Gety²⁰³⁵ okrutnego,

²⁰³⁴W tej wojnie, Hipolicie, coś ją miał (...) Piętnaście galer wzięwszy oraz Wenetowi — ma na myśli zwycięstwo kardynała Hipolita d'Este nad Wenecjanami, którym odebrał liczne galery. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁵Gety — Getowie, naród tracki, mieszkający nad dolnym Dunajem; tu trzeba rozumieć Tatarów. [przypis redakcyjny]

Nie z woląc to, trzymam ja, Wenetów, bo oni
Stróżami praw, ludzkości są postanowioni:
Najemny żołnierz srogi ręce jadowite
Rozciągnął na tve państwo żyzne i obfite.
O, jako siła ogień miast pięknych splundrował,
Któres dla swych pożytków i uciech zbudował!

4

Głupia pomsta, bo jeśliś ich Padwie dobywał
Z cesarzem, wielkiej zawsze skromności zażywał.
Wszystek świat wie, iż jedno tve staranie było,
Aby żołnierstwo bogactw cudzych nie ruszyło;
Ognia zaś jakieś bronił wszystkiemi siłami,
Tuszę, nieprzyjaciele powiedzą to sami;
Często zapalone wsi, miasta swą osobą
Gasileś z tej ludzkości, co urosła z tobą.

5

Ale zamilczę o tem ani powiem onych
Postępków, okrutnością takową zelzonych;
Ten wspomnię, co wycisnie lzy z najtwardszej skały,
Bo tak żałośliwego wieki nie widziały.
Tego dnia, gdyś na wojnę krew swą wyprawował²⁰³⁶,
Aby przy niej lud mężny twój Marsa próbował,
Za nieszczęściem wojska ich tam się wprost udały,
Kędy nieprzyjacielskie mocny obóz miały.

6

Jako kiedyś z Eneą Hektor urodziwy
W szrodek greckich naw wpadał, prędkiej pomsty chciwy,
Tak Herkul z Aleksandrem, serdeczną wzruszeni
Śmiałością, jadą na nich; oni wylęknieni
Uchodzą, na zasadki²⁰³⁷ przywodząc zdradliwe.
Ci, przed wszystkiemi konie puściwszy pierzchliwe,
Lecą w przód, aż nakoniec tam, nędzni, wpadają,
Gdzie pomocy od swoich najmniejszej nie mają.

7

Ferrufin²⁰³⁸ przecię uszedł; Herkul poimany
Sercu biednego ojca srogie zadał rany,
Kiedy staruszek patrzył oczyma smutnemi,
Jak syna okrywano szablami ostremi,
A potem związanemu, zdjąwszy szyszak lity,
Kazano, aby miecz wziął głowę jadowity.
Dziw, żeś, nieszczęsny ojcze, z widowiska tego
Nie wytchnął współ z synem ducha ostatniego!

²⁰³⁶ *Tego dnia, gdyś na wojnę krew swą wyprawował (...)* — strofy (5–9). Wenecjańska flota płynęła w górę Padu ku Ferrarze; ostrzeliwana z lądu skutecznie przez Alfonsa, wysadziła wojsko na ląd, które się oszańcowowało na brzegu. Hipolit posłał do szturm na szanie silny oddział pod dowództwem Herkulesa Kantelmo, syna księcia Sory, i Aleksandra Ferrufina. Szturm się nie udał; Ferrufin uszedł, Aleksander dostał się w ręce najemników słowiańskich, którzy nie mogąc się między sobą zgodzić na to, do kogo jeniec ma należeć, pozabawili go życia. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁷ *zasadka* (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

²⁰³⁸ *Ferrufin* — Aleksander Ferrufino, dowódca oddziału kardynała Hipolita w nieudalym szturmie na szanie wenecjańskie. [przypis redakcyjny]

8

Srogi nieprzyjacielu! gdzieś nawykł tej złości?
W Scytyej — rzeczesz — gdzie są wszystkie okrutności?
Wątpię, bo i poganie więźnia związanego,
Broń mu samę odjąwszy, chowają żywego.
Iż ojczyzny ratował, to cię uraziło?
O słońce, jakoś w ten czas na ten grzech patrzyło!
Przeklęty wieku, coś tak Atreusów siła
Narodził, a ludzkość ci z dzielnością niemiła!

9

Uciałeś serdecznemu głowę młodzianowi,
O którego dzielności późnemu wiekowi
Słodką napisze sława w ten kraj, kędy wschodzi
Płomienisty Apollo, i w ten, gdzie zachodzi.
Rozkoszne jego lata, twarz pełna wdzięczności
Odejmowały dzikie Gigantom srogości:
Ty, okrutniejszy nad nich, zły, nieuproszony,
Przeszedłeś Polifema, krwawe Lestrygony²⁰³⁹!

10

Takowego przykładu między dawniejszemi
Nie najdziem, upewniam was, ludźmi rycerskimi.
Ich jedyne staranie po wszystkim czas było
Tak z inszemi poczynać, jako samem miło.
O zacna bohaterko! słusznie twemi tory
Ludzie mężni iść mają, biorąc z ciebie wzory;
Jaka ludzkość: oddajesz Sarracenom konie,
Z którycheś ich zrzuciła z kopią w obronie!

11

O tej nadobnej dziewce jużście słyszeli,
Jako razy najtęższe od jej drzewa wzięli
Trzech Hiszpanów i jako zwycięzca²⁰⁴⁰ łaskawa
Dzianety²⁰⁴¹, z których zbici, sama jem podawa,
Grandoniego z Wolterny, Ferata dzielnego
I Serpentina prosząc, by do niej czwartego
Rugiera, co nań chętkę ma, zaraz wysłali,
A rycerską jej wiarę w tem swą pokazali.

12

Przymuje pojedynek Rugier odważony,
Hełm, bo już we zbroi beł, wdziewa doświadczony.
Po wojsku zaś szerokiem to szemranie było,
Co żywo żołnierza znać nowego życzyło,
Który tak najstraszniejszem dobrze drzewem władnie,
Iż przednich bohaterów z siodel zrzuca snadnie;
Wszyscy o niesłychanem męstwie rozmawiają
I Ferata, jeśli go zna kędy, pytają.

²⁰³⁹ *Lestrygony* — Lestrygonowie, bajeczny naród ludożerców (Homer, *Odyseja*, X). [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁰ *zwycięzca* (daw.) — r.ż. [tj. *ta* zwycięzca; dziś: zwycięzca]. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴¹ *dzianet* — rumak. [przypis redakcyjny]

13

Odpowiada jem Ferat: »Wiedzieć pewnie macie,
»Iż się w mniemaniu znacznie swem oszukiwacie.
»Nie jest Rynald, Brandymart: z wejrzenia wdzięcznego
»Poznamam, którym widział z hełmu otwartego.
»Rzekłbym na Ryciardyna, gdyby jego siły
»Nie wiadome mi dobrze w różnych wojnach były;
»Siostra bez chyby jego większej nadeń mocy,
»Ale twarz właśnie taką ma, jak on, i oczy.

14

»Tak o niej powiedają, że równa mężnemu
»Dzielnością Rynaldowi bratu rodzonemu;
»Lecz ja z niebezpieczeństwem doznałem dziś tego,
»Iż przeszła i Orlanda i Rynalda swego«.
Jako przed wschodem słońca ślicznie się rumieni
Złota zorza, gdy czarne światło w mroki mieni,
Tak Rugier, słysząc słowa nad mniemanie ony,
Drży wszystkim, spłonął wstydem, stoi zapomniony.

15

Niespodzianą w pól serca nowiną przebity,
Kędy kochanej dziewczki obraz ma wryty,
Pała ogniem miłości wewnątrz, a mróz srogi
Kości objął, co jakieś wzbudzały go trwogi;
Trwogi, które gniew przykry zaraz w niem zgasiły,
A miłość samą tylko w piersiach zostawiły.
Myśli, jeśli mu wynieść, czy z sławą niecałą
Zostawszy, na inszy dzień bitwę zwlec wspaniałą.

16

Na ten czas i Marfiza niedaleko stała,
Która do pojedynku chciwość wielką miała,
W zupełnej zbroi według zwyczaju dawnego,
Bo i sypiała rzadko bez blachu przedniego.
Widząc, że się wybiera Rugier, żartko skoczy,
Chcąc z nowem bohaterem swej probować mocy;
Tuszy, iżby ją chwała zwycięstwa chybiła,
Gdyby Rugierowi iść pierwej dopuściła.

17

Na konia, jak szalona, wpadła i bojcami
Zwiera, prosto tam lecąc, kędy za murami
Amonowa nadobna rycerka czekała,
A po szerokich polach Rugiera patrzyła;
Serce jej skacze, gniewem, miłością ujęte,
Myśli, gdzie go uderzyć, aby razy wzięte
Od niej mniej mu szkodziły. Tem czasem wychodzi
Marfiza z brony i swe drzewo składać godzi.

18

Feniksa ma na hełmie jasnym jedyne,
Podomno uniesiona pychą, a dla tego,
Iż się za bohaterkę przednią rozumiała,

Której męstwu żadna moc porównać nie miała.
Bradamanta się piękna pilno przypatruje,
Lecz poznawszy, iż nie jest ten, co go miłuje,
Zaraz pyta o imię i słyzy chudzina,
Iż stąd przykrych jej żalów urosła przyczyna,

19

Poznawa dziewczkę, co ją, jak ona wierzyła,
W miłości niecierpliwiej chytrze podchodziła.
Z oczu jej płomień leci, tak ją serce boli,
Iż umrzeć, niż nie mścić się krzywdy jawnej, woli.
Obróci koniem, sroga, z gniewami wielkimi,
Nie tak dlatego, by ją widziała na ziemi,
Jako same przepędzić chcąc piersi kopią,
A z głowy wybić sobie tem melankolią.

20

Od najtęższego razu Marfiza musiała
Stłuc się gwałtownie, z konia gdy przykro zleciała;
A iż jej, jako żywo, tak się nie przydało,
Ledwie ciężkie od żalu serce nie szalało.
Jeno ziemie dopadła, zaraz w mgnieniu oka
Najostrzejszej dobywa swej szable od boka.
Krzyczy druga: »Co czynisz? Stój! Darmo szermujesz
»Więźniem mojem jesteś już, tem się nie ratujesz.

21

»Bo choć zwykłej zażywam z inszemi ludzkości,
»Z tobą nie chcę: twoje mię odwodzą hardości
»I grube obyczaje, com o nich słychała
»Częstokroć, pókim sama ciebie nie poznała«.
Na te słowa Marfiza jady szalonemi
Gore, ząb o ząb zgrzyta; tak nieściągnionemi
Morze wichry wzruszone burzy się, a skały
Z gruntu trzeszczą, kędy ich wściekle tłuką wały.

22

Z gęby niezrozumiana mowa jej wypada;
Bliżej ku Bradamancie z bronią swą przypada,
Chce lub sarnę lub konia gdziekolwiek ugodzić.
Lecz ta rączemi skoki umie go uwodzić,
Potem kopią złotą znowu w nią zawadzi
I na piasek żółtawy haniebnie wysadzi,
Pałając niewymownem gniewem i zazdrością,
Gryzie ją zdrada srodze z zawistną miłością.

23

Zaledwie się pod koniem Marfiza ujrzała,
Wstając rączo, mocno ciąc Bradamantę chciała.
Znowu drzewo hartowne ona na nią złoży
I na ziemi trzeci raz szkaradnie położy.
A choć to Bradamanta dosyć silna była,
Moc jej Marfizie przecię nie takby szkodziła,

Aby za każdym razem obalić ją mogła:
Szarowana kopia wiele jej pomogła.

24

W ten czas właśnie niektórzy z rycerstwa naszego,
Gdy się ten odprawował czyn Marsa krwawego,
Iż w półtoru mil²⁰⁴² tylko stanowiska mieli,
Umyślnie dla tej spórki²⁰⁴³ kupą przybieżeli.
Widząc zwłaszcza tę dzielność, którą ukazował
Ich bohater, co z kilką pogan się próbował,
Aby jednego wzgarda z jaką zelżywością
Nie potkała, przestrzegać chcą z wielką pilnością.

25

Więc dojrzeli z daleka i króla samego,
Jako do wału z ludźmi przednimi miejskiego
Przybliżał się; żołnierstwu kazawszy drugiemu
Niebezpieczeństwu w mieście zabiegać wszelkiemu,
Sam za przekop głęboki wciąż szedł i za mury,
Jeśli gdzie jakiej w starszem nie postrzeże dziury.
Miedzy niemi był Rugier, co mu ukwapliwa
Marfiza z Bradamantą potrzebę przerywa.

26

Zapalczywej miłości ogniem młodzian zjęty,
Patrząc na pojedynek, chwilę dobrą wszczęty,
Kręci się, serce z wielkiej bojazni drży jego,
Świadom męstwa Marfizy niewymówionego.
Zaczem niepodobna rzecz zrazu mu się zdała,
Aby kochana jego wygrać dziewczka miała;
Lecz zaś ujrzawszy, jako szczęście jej zdarzało,
Zdumiewa się, wesele wzrok opanowało.

27

Potem, kiedy zażarta gniewami srogimi,
Nie kończyła ludzkością bitwy, jak z drugimi,
Ciężkie z głębokich piersi posyła wzdychanie,
Jużby nie życzył patrzeć, by mogło być, na nie;
W obu się kochał, życzył obiema dobrego,
Choć różne ma przyczyny, różna miłość jego:
Tę jako przysłą żonę serdecznie miłuje,
Drugiej cnoty i męstwa wrodzone szanuje.

28

I myślił rozwieść spórkę²⁰⁴⁴ straszną onej doby,
Jakiemi jeno kolwiek zdołałby sposoby;
Ale tem czasem mężna kompania jego,
Widząc, iż rycerz przodek ma z wojska naszego,
Skoczą żartko miedzy nie i w skok pomieszali
Gniewy ich, a rozeznać, kto wygrał, nie dali;

²⁰⁴²w półtoru mil (daw.) — o półtorej mili. [przypis edytorski]

²⁰⁴³spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁴spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Nie leniwsza, widząc to, chrześcijańska strona,
Do obrony swojemu z chęcią nachylona.

29

Po obudwu obozach na pomoc wołają:
Ci w pole lecą, ci się w zbroję ubierają;
Swych chorągwi i znaków co żywo pilnuje,
Trąba wojenne rymy z surmą przyśpiewuje.
We wszystkie Sarraceny wraz biją muzyki,
Pod niebem mieszają wiatr głośne końskie kwiki.
Sercu sława najśodsza dodaje otuchy,
Różne głosy, przykry wrzask wydzierają słuchy.

30

Krwawa się bitwa wszczęła, sroga, niesłychana;
Już pola nie znać, już krew z piaskami zdeptana
Nędzne czyni widziadło: ranni umierają,
Drudzy do wściekłych robót Marsa przybywają.
Najmężniejsza zaś dziewczka żałuje serdecznie,
Że jej nie pozwolono pomścić się koniecznie,
Wzdycha, gryzie się, bystry koń wszędy obraca,
Aż gdzikolwiek Marfizę z Rugierem namaca.

31

Poznała go po białem orle w tarczej jasnej,
Gdy między chrześcijany krew lał w kupie ciasnej,
I strętwiała oczyma patrzy utkwionemi
Na twarz najrozkoszniejszą z piersiami kształtnemi;
Widzi nieporównaną urodę, wzrok śliczny,
Co dla niego cierpi ból w sercu ustawiczny;
Widzi stan²⁰⁴⁵ najśliczniejszy, wdzięczne obyczaje
I tak jadem ruszona, zaraz sobie łaje:

32

»Jaż dopuścić mam, aby te wargi rumiane
»Dla całowania inszej były zachowane?
»Ja mam dopuścić, biedna? Nie wierz, nie wierz temu:
»Nie będzie ten, Marfizo, panem sercu twemu;
»Pierwej, niżli od żalu garło dam przez dzięki²⁰⁴⁶,
»Pozbędzie on swojego od mej własnej ręki.
»Tak wolę, bo sposobem chocia go tem stracę,
»U podziemnych zaś duchów znowu się z niem zbracę.

33

»Więc i pospolite mieć zawsze prawa chciały,
»Mężobójców dekretem aby zabijały;
»Ma sam umrzeć koniecznie, kto śmierć drugim daje:
»Takie sprawiedliwości świętej są zwyczajne.
»Co więtsza, ja niewinnie zdrowie dziś dać muszę,
»Ale on dobrem sądem chytrą wytchnie duszę.

²⁰⁴⁵stan (daw.) — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁶przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

»Co zabija, niestetyż, ja zabiję tego,
»A Rugier przyjaciela bezwierny²⁰⁴⁷ szczerogo!

34

»Pomóż, o moja ręko, gniewowi słusznemu,
»Otwórz dziś grotem serce zdrajcy wierutnemu,
»Co mi rany śmiertelne pod płaszczem miłości
»Zadaje, pełen figłów, zrad, obłud, chytrności!
»Bądź śmiała: widzisz, jako utrapienie moje
»Śmiechem u niego, śmiechem i lez ciepłe zdroje!
»Zemści się tysiąc śmierci moich w jednej jego,
»A pokaż, iżes wiernem członkiem pana swego!«

35

Tak rzekszy, konia mocno zewrze ostrogami,
Lecz wprzód temi poprzedza natarcie słowami:
»Strzeż się, o, strzeż się, zdrajco, obłudny Rugierze,
»Coś słowa nie dotrzymał przysiężonej wierze:
»Nie dopuszczę, wiedz pewnie, jeśli moje siły
»Wydolają, abys był inszej dziewce miły!«
Poznał głos Rugier żenin, który miał w pamięci
Odtąd, jako miłością pierwszą są ujęci.

36

Zrozumiał i to, czego chce surowa mowa,
Widzi być słuszne skargi, co je biała głowa
Oszukana powtarza, bo według umowy
Nie stawwszy się, rzeczą zdradził ją i słowy.
Zaczem chce się wymówić, ręką ukazuje,
Iż jej zwykłym służą jest, iż z serca miłuje.
Próżno, bo ta wściekłemi pałając gniewami,
Hełm spuszcza, z ostatnimi bieży nań siłami.

37

Ten zaś, kiedy ją postrzegł zajątrzoną srodze,
Swemu w miarę wypuszcza²⁰⁴⁸ Frontynowi wodze²⁰⁴⁹;
Drzewo trzyma w bok prawy trochę nachylone,
Aby ludzkością jady zgasić mógł wzniecone.
I wskurał, bo jej serce i umysł wspaniały
Nie mógł natrzeć na tego, co się zdał nieśmiały
Jako blisko przybiegła, pojrzy łagodnemi
Oczyrna i już nie chce widzieć go na ziemi.

38

Tak drzewa obie skutku nie wzięły żadnego.
I słusznie, bo już miłość, używszy małego
Dzieciny, słodkiem piersi ich poprzebijala
Grotem, kiedy dwie serca w jedno złączyć miała.
Bradamanta, gdy przenieść nie może na sobie
Z Rugierem się potykać więcej w onej dobie,

²⁰⁴⁷ *bezwierny* (daw.) — wiarołomny. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁸ *wypuszczać wodze [koniowi]* — ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴⁹ *wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Czyni dziwy tam, gdzie, wie, najgęstsza potrzeba,
Które trwać będą, póki kołem pójdą nieba.

39

Raz trzysta uzłoconem drzewem zrzuca z koni,
Drugi raz jeszcze więcej; żaden się nie broni.
Sama ona tak straszną potrzebę wygrała,
Sama murzyński szablą lud wyzabijała.
Rugier to tu, to owdzie na swem koniu skoczy,
Aby jej w ciasnem miejscu mógł gdzie zabiedzwozcy,
Woła: »Serdeczna dziewczko! patrz, umrę przed tobą,
»Jeśli mi nie pozwolisz teraz mówić z sobą«.

40

Jako południowy wiatr i sopłe i lody
Ciepłem wianiem obraca prędko w mokre wody,
Harde rzeczki zebrawszy, w najbystrzejszem biegu
Straszą, gdy się kra ściera z umarzonego śniegu:
Tak prośby i lamenty, narzekania smutne
Miękcza serce zajadle, gniewliwe, okrutne,
Miękcza wnet w Rynaldowej siostrze, a co była
Niedawno twardy marmur, ludzką się stawiła.

41

Wprawdzie mu odpowiedzi tam żadnej nie daje,
Ale na Rabikanie swem w bok się udaje;
Potem nań ręką kiwa, aby do onego
Biegł miejsca, gdzie go czeka sama, bezludnego.
Małuśka szła tamtędy od wojska dolina,
Którą opasowała pomierna równina;
W pośrodku gaj z cyprysów ciemnych niewesoły,
Jeno przegrodzon, jakby umyślnie, na poły.

42

W tem lasku beł z marmuru grób wygładzonego,
Dochodził swą kształtnością drzewa najwyższego.
Kto leżał, krótkiem wierszem wydrożone było,
Snadno się mógł dowiedzieć, komu czytać miło.
Tam Bradamanta piękna przybywszy, czekała,
Ale starania wiedzieć, ktoby beł, nie miała.
Rugier za nią obraca konia i w bok kole
Bojcami, aż jej dopadł równiną przez pole.

43

Ale się do Marfizy wróćmy, co wsiadała
Już tem czasem na swój koń i chciwie szukała
Nieprzyjaciółki, która drzewem ustalonom
Zrzuciwszy ją, na błocie odeszła zgęścionem.
Widzi, kiedy wzrok w stronę bystry obróciła,
Iż się daleko od wojsk obu odłączyła,
A Rugier jej dopada; zaczem jest tych myśli,
Iż umyślnie dla bitwy wspólnej znowu wyszli.

44

Skoczy rąco, na prost się za niemi puściła
I u cyprysowego lasku dogoniła.
Jako nie w smak obojgu było jej przybycie,
Snadno się, choćbym milczał, sami domyślicie.
Bradamancie skry lecą z twarzy i ze wzroku;
Widzi nieszczęsna dziewczka podle swego boku
Przyczynę wszystkich żalów, bo pewnie, wierzyła,
Iż Rugierowa miłość tam ją przypędziła.

45

Dopiero rozgniewana swe jady odkrywa,
Najobludniejszym znowu Rugiera nazywa,
»Aza nie dosyć — mówiąc — o mój zdrajco, tobie
»Krom oczu ze mnie biednej czynić śmiechy sobie?
»Czemuż, o wiarozmienny²⁰⁵⁰, przed źrzenice²⁰⁵¹ moje
»Stawiasz jeszcze kochania i miłości twoje?
»Ja chcę umrzeć, wiedz pewnie; ale wprzód dokażę,
»Że was dzisiaj oboje z słodkich pociech zrażę«.

46

To rzekszy, jadowitsza, niż surowej żmije
Potomstwo, Marfizę w tarcz niedaleko szyje
Groźnem drzewem w zapędzie mocno uderzyła;
Ta lecąc w znak, na ziemię szyszakiem trafiła,
I co się chce poprawić, siodła pragnąc swego
Dopaść, znowu upada z razu okrutnego.
Jasnym hełmem rysuje w piasku, a swojemu
Nie może prędko pomódz spadnieniu ciężkiemu.

47

Amonowa zaś córa, co już umyśliła
Sama umrzeć, byle wprzód Marfizę zabiła,
Z konia skoczywszy swego, nie chce drzewem więcej
Być srogą, ale życzy łeb uciąć co pręcej,
Łeb Marfizin; odrzuca kopią staloną,
Szablą, jako piorunem, błyska wyostrzoną.
Leci, niewymowionem gniewem pobudzona,
Gdzie się z swem koniem biedzi Marfiza zrzuciona

48

Na jej szczęście wprzód nogi z strzemion ratowała,
Niż druga z krwawą bronią do niej przybieżała;
Ale tak jady gore nieporównanemi,
Widząc się już piąty raz na piaszczystej ziemi,
Że Rugierowe prośby próżne i wołania,
Próżne najśłodsze mowy, rady, hamowania.
Wściekle gniewy obiedwie dziewczki zaślepily,
Pojedynek swój na kształt szalonych czyniły.

²⁰⁵⁰wiarozmienny (daw.) — niedochowujący wiary, niedotrzymujący słowa. [przypis edytorski]

²⁰⁵¹źrzenica (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

49

Ściawszy się kilka razy szablami srogimi,
Hardością uniesione, siłami dużemi²⁰⁵²,
O tem myślą, to jedno chcenie ich wspaniałe,
Aby się w pół ujęły; bohaterki śmiałe
Bronie z ręki puściwszy, które wybornemu
Nie tak szkodziły, jak chcą, żelazu ostremu,
Żelazu na szyszakach, krótkich dobywają
Puinałów i na się, jak ślepe, wpadają.

50

Rugier widząc, że prośby jego w lekkiej cenie,
Na tem ostatnie musiał swe założyć chcenie,
Aby ich mocą rozwiódł, krótkie z ręki bronie
Wydarszy, które w gaju położył na stronie.
Te zaś, gdy sobie szkodzić nie mogą żelazem,
Pięściami się, nogami jęły tłuc zarazem.
Grozi jem Rugier srodze raz, a drugi prosi,
Próżno, skutku staranie jego nie odnosi.

51

Nie przestaje on przecię: tę sobą zawiera,
Drugiej ręce trzymając, siłami odpiera
Tak długo, aż nakoniec gniew niewymówiony
Marfizin wzruszył na się, która ten przestrony
Wszystek świat lekce waży i na przyjaźń jego
Mniej trwa; zaczem do miecza rzuci się swojego,
Opuszcza Bradamantę, a ku Rugierowi
Skoczywszy, takie słowa, gniewem zjęta, mówi:

52

»Grubo i głupie²⁰⁵³ czynisz, Rugierze nikczemny,
»Nie obyczajnie nasz bój rozwodząc wzajemny;
»Ale ja wnet pokażę, żeć będzie żal tego:
»Zstanie mi, nie frasuj się, z sercem męstwa mego
»Na was obu«. Rugier zaś najludzszy²⁰⁵⁴ swemi
Błaga ją, jako może, słowy łagodnemi;
Lecz ta nie słucha, wściekłość ją opanowała,
Śmiertelną broń na jego tarcz już, już spuszczała.

53

Dobyc i Rugier musi rączo szable swojej,
Znać mu gniew na jagodzie czerwonej obojej.
Wierzę, iż komedjej w Atenach nie było
Tak sławnej, na którąby pospólstwo życzyło
Z większą uciechą patrzeć, jak się radowała
Zawisna Bradamanta, gdy ten swar ujrzała.
Żal w niej taje pomału, radość wyszła z miary
I już lepszej o swoim Rugierze jest wiary.

²⁰⁵²duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵³głupie (daw. przysłówek) — głupio. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁴najludzszy (daw.) — najbardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

54

Bierze broń swą powolej z ziemi i na stronę
Umknąwszy się, chce zwadę z chęcią widzieć onę;
Zda się jej, iż na boga wojn²⁰⁵⁵ patrzy samego:
Tak jej miłe męstwo jest Rugiera dobrego.
Jędzę z piekła być mniema Marfizę gniewliwą,
Gdy swój wzrok nań obraca i twarz zapalczywą;
A lub to kilka razy przykrych mu zadała,
Przecię do swej obrazy długo nie wzruszała.

55

Wiedział bowiem moc szable swojej niesłychaną,
Która najtwardszą zbroję, trzykroć szarowaną,
Jako papieru kartkę, snadno przecinała,
Gdzie jeno kolwiek lub w tarcz lub w blach zajmowała;
Rzadko odszedł, kogo nią Rugier ciał, bez rany,
Kruszył się namocniejszy szyszak, jako śklany.
Dla tego jej tak cierpiał, lecz nakoniec ona
Przywiodła go do pomsty złość jej zajątrzona.

56

Bez wszelakiego względu tęgi, niepojęty
Raz mu dała, gdzie karku obojczyk przypięty
Strzegł pilno; ten tarcz rączo wznosi dla obrony,
Na którą miecz haniebnie spada wyniesiony.
W prawdzie orła, który był w pośrodku nie psuje,
Bo uczarowana stal moc mu odejmuje;
Ale ramię tak tłucze, iż gdyby nie zbroja,
Upadłaby, Rugierze, z niem i ręka twoja.

57

A stamtąd pewnieby się i głowie dostało:
Tak ciąc surowej dziewce w ten czas się udało.
Ledwie wzniesć Rugier może ramienia lewego,
Ledwie dźwiga w puklerzu znak orła białego;
Zaczem, mając kolera²⁰⁵⁶ serce poruszone,
Z oczu płomienie ciska, gniewem rozżarzone,
I z jak największą siłą sztych podał w tę stronę,
Gdzie prędko przyść nie mogła druga na obronę.

58

Tu powiedzieć nie umiem, jako nalazł srogi
Raz nie tam, gdzie Rugier chciał, insze sobie drogi;
Bo w pniak miasto Marfizy cyprysa jednego
Wpadła najstrasliwsza broń na piądź dobrą jego.
Tem czasem on przygórek²⁰⁵⁷ z równinami swemi
Zadrzał, iż mało wszyscy nie byli na ziemi;
Zadrzał przykro, a z grobu głos — o jakie dziwy! —
W ocemgnieniu wychodził okropny, straszliwy:

²⁰⁵⁵wojn (daw.) — [forma] 2. przypadka [tj. D.] Im [od M.lp wojna]. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁶kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁷przygórek (daw.) — pagórek. [przypis redakcyjny]

59

»O, dajcie zwadom pokój, przykrem, dzieci moje:
»Lube bratu i siostrze należą pokoje.
»Co za słuszność, prze Boga, aby rodzonego
»Siostra zabijać miała, wyszedzsy z jednego
»Żywota; i brat siostrze nie ma śmierci dawać,
»Póki z sobą będą żyć i spólnie przestawać.
»Wierz, Rugierze, i ty wierz, Marfizo, bezpiecznie²⁰⁵⁸,
»Iż, bliźnięta, z jednej krwi poszłście koniecznie.

60

»Wtóry Rugier wasz ojciec, matka zasię była
»Galaciella²⁰⁵⁹, co razem obu urodziła.
»Tej bracia zdradą męża zabiwszy dobrego,
»Pomazali złe ręce krwią niewinną jego,
»Nie mając względu, że was w swem w ten czas nosiła
»Żywocie i najbliższą onych siostrą była.
»Samę potem, okrutni, w pół zimy na morze
»Pchnęli w starem czólnisku, gdy już gasły zorze.

61

»Ale szczęście, choć jeszcze na świat was nie dało,
»Iż do dzieł najslawniejszych od wieków przejrzało,
»Bat do brzegu przybiwszy pustego dziurawy,
»Port waszej matce czyni nieszczęsnej łaskawy;
»Gdzie potem urodzonych skoro oglądała,
»Radością nakarmiona, z światem się rozstała.
»A jako Bóg chciał, co strzegł żywota waszego,
»Ja trafunkiem do miejsca przyszedłem onego.

62

»I pozbierawszy z żalem lichej drewna fusty,
»Dałem jej pogrzeb, jaki kraj pozwolił pusty.
»Was w suknią uwinione biorę i i krok spory
»Czyniąc, niosę zarazem na Kareńskie góry.
»I kiedy ciałka kąpię biedne, z najbliższego
»Lwica lasku wypadła od płodu swojego;
»Ta dwadzieścia miesięcy swojemi piersiami
»Karmiła was, wzrok czyniąc wesoły nad wami.

63

»A potem jednego dnia odszedłem trafunkiem
»Z chałupki, chcąc i wam być i sobie ratunkiem
»W nabywaniu żywności, gdyście już podrośli
»I ponno na igranie w głębszą puszcza poszli,
»Kiedy rota arabskich zbójców was zoczyła
»I Marfize, choć prosząc, twarz łzami zmoczyła,
»Poimali; lecz Rugier chyży uciekł rączo,
»Któregom, po szkodzie mądr, pilnował gorąco.

²⁰⁵⁸ *bezpiecznie* (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵⁹ *Galaciella* a. *Galacya* — córka Agolanta, matka Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

64

»Masz to pomnieć, Marfizo, i ty masz własnego,
»Rugierze, znać Atlanta mistrza zgrzybiałego.
»Jam wiedział z gwiazd — życziwe nieba mi to dały —
»Iż cię umorzyć zdrady chrześcijańskie miały;
»Więc aby skutku wróżka²⁰⁶⁰ zła nie wzięła swego,
»Różnych sztuk probowałem, starania dziwnego.
»Niestetyż, nie mogąc nic pomódz, tu z żalości
»Umieram, głuche w grobie tem schowawszy kości.

65

»Bo przed śmiercią widziałem duchem wieszczem mojem,
»Żeście się tu rozpierać krwawem mieli bojem,
»Tu w tem gaju; dlatego djablów z otchłań niskich
»Przymusiłem, aby skał naniózszy z gór blizkich,
»Ten piękny, jak widzicie, grób mi zbudowali,
»A z niego dusze mojej aż dotąd nie brali,
»Pókiby się przejrzana zwada nie zaczęła
»Dwojga rodzonych, teraz co już koniec wzięła.

66

»Tak po tem ciemnem lasku duch mój długo chodził,
»Jakby ciało miał, a ja znowu się urodził,
»Na wasz przyjazd czekając. Ty zaś — mówię tobie,
»Bradamanto — zawisną nie kraj serca sobie
»Miłością: Rugier twój jest. Lecz już czas, iż moje
»Mowy zmilkną: osiągnie cię mieszkania swoje«.
Tu głos ustał, po którym strach niewymówiony
Nastąpiwszy, bojaźnią strwożył pola ony.

67

Z wielką radością Rugier za siostrę przymuje
Marfizę, obłapia ją, ściska i całuje;
Niemniej ona cieszy się, że na serdecznego
Brata patrzy, ozdobę co jest wojska swego.
Tak gdy jem serce pała wrodzoną miłością,
Przypominają, co się z pierwszą ich młodością
Działo przedtem i widzą dowody słusznemi,
Że to prawda, jako duch powiedział przed niemi.

68

Na ostatek wynurza przed nią i nie kryje,
Iż jedna Bradamanta w sercu jego żyje,
Jako mu siła dziwnych dobrodziejstw czas długi
Czyniła, którem żadne nie zdolą postugi.
Prosi, aby przyjąwszy najsluszniejszą radę,
Odmieniła w skuteczną miłość przeszłą zwadę.
Ta słucha i już w niej gniew niezgodliwy taje,
Obląpić Bradamantę rączo z miejsca wstaje.

69

Prosi potem Rugiera, aby jej powiedział
Stan ich ojca, bo o tem od Atlanta wiedział,

²⁰⁶⁰wróżka (daw.) — wróżba. [przypis redakcyjny]

Kto śmierci był przyczyną i zabicia jego,
Czy w szturmie, czy w potrzebie pozbył zdrowia swego,
Tyrąńskim sercem kto zaś matkę utrapioną
Na morze puścił, aby była utopioną;
Bo choć w dziecinnych lecjach kęś o tem słyszała,
Lecz do szczętu wszystkiego z czasem zapomniała.

70

Mówi Rugier: »Wiedz siostrze, iż od trojańskiego
»Nasz przodek idzie wodza, Hektora dużego²⁰⁶¹.
»Bo jako Astyanaks najchytrszych²⁰⁶² srogości
»Uszedł Ulissesowych w sła biuchnej młodości,
»Podrzuciwszy dziecinę podobnego sobie,
»Który w ojczystem zań legł, udawiony, grobie,
»Sam po długim błakaniu, kędy go wiatr żenie,
»Nakoniec w Sycylij panował Messenie.

71

»Jego zaś potomkowie część opanowali
»Kalabryej, a gdy się gęściej rozradzali,
»Do miasta, gdzie Mars krwawy ulubił mieszkanie²⁰⁶³,
»Jechali, kochając się w tamtej miejsc odmianie.
»A nie darmo, bo byli wielcy cesarzowie
»Byli z nich — snadno dojdiesz z historyj — królowie,
»Począwszy od Konstansa i od Konstantyna,
»Aż do Karła, co synem króla był Pipina.

72

»Z tych Rugier pierwszy wyszedł, Dziambar, Rambald śmiały,
»Rugier wtóry, któremu równego nie miały
»Przeszłe wieki; z niem, jakoś porządnie słyszała
»Od Atlanta, matka nas dwoje bliźniąt miała.
»Opuszczam inszych wiele, których zawołane
»Dzieła opowiadają kroniki pisane.
»Tam się doczytasz, jako z królem Agolantem
»Almont przyszedł i Trojan z synem Agramantem.

73

»Z niemi nadobnusiénka wespół dziewczka była,
»Agolantowa córa, której tak służyła
»Siła, serce i męstwo, iż w oczach wszystkiego
»Wojska zbiła kopią męża niejednego.
»Potem w Rugierze z jego cnót się zakochała,
»Dla krztu i małżeństwa z niem od ojca zjechała«.
Tu wspomniał Rugier siostrze Beltramowe²⁰⁶⁴ złości,
Jako w pokrewnej topił swe żądze miłości²⁰⁶⁵;

²⁰⁶¹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶² *najchytrszy* a. *nachytrszy* (daw. forma) — najbardziej chytry. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶³ *Do miasta, gdzie Mars krwawy ulubił mieszkanie* — do Rzymu. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁴ *Beltram* — brat Rugiera, a stryj Rugiera II i Marfizy. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁵ *Jako [Beltram] w pokrewnej topił swe żądze miłości* — tj. pożądał żony swego brata Rugiera, Galacjelli, matki Marfizy i Rugiera. [przypis redakcyjny]

74

Jako zdrajca ojczyznę, ojca, braty swoje
Wydał, gdy wściekłych ogniów paliły go znoje,
Rysę²⁰⁶⁶ otworzył, w moc dał nieprzyjacielowi,
Co mogła najtęższemu odeprzeć szturmowi;
Jako Agolant z synmi najokrutniejszymi,
Brzemiennej Galacielle nie chcąc mieć w swej ziemi,
Na morze w złem czólnisku wyprawił bez wiosła,
Aby ją na pewną śmierć wzdęta woda niosła.

75

Długo z wesołą twarzą Marfiza słuchała
Brata swego i powieść w sercu rozbierała;
Cieszy się niewymownie, słysząc znakomite
Dzieła wielkich pradziadów, o których obfite
Wszędy z nasłodszą sławą idą wiadomości,
Gdzie Mongrana²⁰⁶⁷ i Jasnej Góry²⁰⁶⁸ leżą włości.
Widzi, iż z najwięszymi zawsze porównali
Bohatyrami, co tu kiedyś przemieszkali.

76

Nakoniec, kiedy Rugier powiada jej, jako
Trojan z dziadem i stryjem zdradą ładajako
Ojca ich zamordował, a matkę ubogą
Wypchnął na morską wodę straszliwą i srogą,
Nie może dalej ścierpieć, przerywa mu mowy,
Odpowiada, wzdychając ciężko, temi słowy:
»Odpuść, bracie, słusznie cię każdy będzie winił,
»Iżes dotąd nad nimi pomsty nie uczynił.

77

»Jeśli w Almontowej krwi serca zażartego
»Omieszkałeś zaprawić, nim zszedł z świata tego,
»Synom potrzeba było to oddać koniecznie,
»Bo zmaza ta na tobie musi zostać wiecznie.
»Żyje Agramant, żyjesz i ty, a swojemu
»Powinności nie dajesz ojcu kochanemu;
»I nie jenoś nie zabił jeszcze króla złego,
»Ale na większą mieszkasz zelżywość u niego.

78

»Ja obietnice takie z przysięgą oddaję
»Chrystusowi, co dzisiaj do niego przystaję,
»Iż szable nie odpaszę od boku mojego,
»Póki śmierci nie zemszczę ojca zabitego.
»Wszystkie siły i wszystkie dam na to starania,
»Aby się z niewinnej krwi nie cieszył przelania
»Zły naród i ty, maszli rozum, myślić będziesz
»O tem, jako mu wprędce na garle usiędziesz«.

²⁰⁶⁶ *Rysa* — miasto Reggio w Kalabrii (w pld. Włoszech). [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁷ *Mongrana* — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶⁸ *Jasna Góra* — Clermont. [przypis redakcyjny]

O, jako z wielką tych słów słuchała radością
 Bradamanta! Serce jej gorącą miłością
 Przeciw Marfizie pała, bliżej przystępuje,
 Aby tę radę przyjął, prosi, usiłuje.
 »Poznaj — mówi — Rugierze cesarza naszego,
 »Który o wielkiej sławie wie ojca twojego.
 »Przyjedź, a ujrzysz, jako on poważa sobie
 »Twą dzielność, nad inszych ją przypisując tobie«.

Odpowiada jej Rugier: »Dziewko piękna moja!
 »Wielkiej wagi być musi u mnie wola twoja.
 »Wiedz pewnie, żem ja dawno, dawno myślał o tem,
 »Abym poświęcił żywot swój liliom złotem.
 »Atom zamieszkał trochę; ta przyczyna tego
 »Że mię zdrowia uczynił król rycerzem swego
 »I sam mi miecz przypasał; zaczęłam złości zażyć
 »Tej nie mogę, abym miał na krew jego ważyć.

»Wszak z mów i z listu mogłaś wyrozumieć mego,
 »Iż słusznej okazyjej, czasu sposobnego
 »Szukać chcę, abym z moją stamtąd uczciwością
 »Wymknąwszy się, twą siebie cieszyłem grzecznością.
 »Bitwa wprzód z Tatarzynem dużem przeszkodziła,
 »O której, że cię pewna wieść uwiadomiła,
 »Nie wątpię; potem insze zabawy, kłopoty
 »Nadplenily²⁰⁶⁹ tej we mnie z mem żalem ochoty«.

Z chęcią tę Bradamanta wymówkę przymuje,
 Ledwie lzy w oczach jasnym wilgotne hamuje.
 Nakoniec najpiękniejsze bojowniczkę obie
 W tysięcznym zaklinają Rugiera sposobie
 I przysięgą stwierdzają, to postanowiwszy,
 Aby bez żadnej zwłoki, swój czas upatrzywszy,
 Do cesarza przyjechał; choć teraz swojemu
 Ukazać się jeszcze ma królowi pierwszemu.

Cieszy Marfiza smutną Bradamantę swoją:
 »Nie bój się, siostrze, i wierz, na uczciwość moją,
 »Iż się w kilku dniach Rugier znowu do nas wróci,
 »A z tęsknicą żal spólny w dobrą myśl²⁰⁷⁰ obróci,
 »I musi nie znać odtąd za pana swojego,
 »A to mu w oczy mówię, zdrójce afryckiego«.
 Rugier pozwala, potem i siostrę i żonę
 Obląpiwszy, już konia nawiódł w inszą stronę.

²⁰⁶⁹ *nadplenić* — nadpsuć, zmniejszyć. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁰ *dobra myśl* (daw.) — wesołość. [przypis redakcyjny]

Ale wtem narzekanie i płacz żałośliwy
 Z bliższych rowów o ich słuch uderzył się chciwy.
 Na głos lamentów przykrych, które napelniają
 Powietrze, cicho stojąc, uszu nadstawiają.
 Zda się jem, białogłowskie jakby wrzaski były,
 Politowania godne, co się precz szerzyły. —
 Lecz o tem w drugiej pieśni, bo już strony moje
 Nademdlawszy, zwykle chcą mieć na czas pokoje.

Koniec pieśni trzydziestej szóstej.

XXXVII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA SIÓDMA

Argument

Smutny głos ciężkich żalów z narzekaniem biednem
 Kompania serdeczna w rowie słyży jednem.
 Skoczą i swe prostują konie wyćwiczone
 W padoły, gdzie trzy dziewczki najdą obelżone
 Od Marganora zdracę; ten z oberznionemi
 Szatami, w poły nagie, porzuca w swej ziemi.
 Mszczą się krzywdy widomej; Marfiza stanowi
 Nowe prawo, druga śmierć daje Marganowi.

Allegorye

W tej trzydziestej siódmej pieśni znaczny jest przykład statecznej miłości, wiary, męstwa, rozumu, którego czasem natura dla jakiejsi uciechy swojej wspanialszem udziela białym głowom; w Marganorze zaś zwierciadło osobliwej pomsty, iż Bóg sprawiedliwy albo rzadko albo nigdy bez karanía nie puszcza tych, którzy lub słowy wszetecznemi lub uczynkami niepobożnemi poszpeceni, poprawy przyszłej żadnej nie dają nadzieje.

Skład pierwszy

Gdyby, jak obracają swój rozum wspaniały,
 Aby od przyrodzenia dar wymyślny miały,
 Pracując we dnie, w nocy z wielką cierpliwością,
 I o to z ostatnią się biedziły pilnością
 Zacniejsze białe głowy, żeby pamięć jego
 Nie zaginęła, póki świata zostanie tego,
 Do tych nauk się udawszy, co śmiertelne cnoty
 Nieśmiertelnemi czynią przez piękne roboty:

2

Same bez chyby, same mogłyby dać wieczną
 Swem dzielnościom dojrzałość i sławę bezpieczną,
 Nie żebrząc od pisarzów ratunku żadnego,
 Których serce zazdrość zrze i pochlebstwa złego
 Brzydkie kłamstwo zaślepia; zaczem dobre sprawy
 W milczeniu topią, a złe są pism ich zabawy.
 I rosłoby mem zdaniem imię ich tak wielkie,
 Żeby zaćmiły mężczyzn wnet odwagi wszelkie.

3

Nie dosyć było komu pracą zmysłu swego
 Oddać wiecznej pamięci męża serdecznego,

Ale jeszcze postęпки, co skryte być miały
Białej płci, z ich zelżeniem przezeń światło brały,
A to dla tego, żeby nie były tak snadno
Chwalone, raczej poszły z zapomnieniem na dno.
Inaczej sprawy wielkie, dowcip ich wysoki
Kryłby męzczyńskie²⁰⁷¹ dzieła, jak słońce obłoki.

4

Ale tak wielkiej wagi i język łagodny
I pióro nie może mieć i rozum swobodny,
Choćby się najwścieklejszem jadem złość pukała,
Choćby najbarziej cnocie zazdrość ujmowała,
Aby ich najawniejsze chcąc zatłumić chwały,
Jakiejkolwiek zostawić części nie musiały,
Części, lub to niespełna, która jem należy,
A trwać będzie, póki dzień wciąż za dniem pobieży.

5

Nie pierwsza Harpalice²⁰⁷² i Tomirys²⁰⁷³ była,
Co wojsk nieprzyjacielskich kilka poraziła;
Wiele przed Orytyą²⁰⁷⁴, przed Kamillą²⁰⁷⁵ żyło
Panien, którem garło dać za ojczyznę miło.
Kto mądry nie pochwali sydońskiej Dydony²⁰⁷⁶,
Iż traci dla czystości żywot ulubiony.
Kto się nie podziwuje wielkiej Zenobie²⁰⁷⁷,
Kto Semiramidzie, zwycięzcy²⁰⁷⁸ w Syryej?

6

To te przez szablę sławne; a drugich czy mało
Oko śmiertelne w Rzymie, w Grecyjej widziało,
U Indów i tam, kędy Febus złote włosy
Topi, noc z czarnych mroków miecąc na niebiosy,
Co czystością; naukami, wiarą tak świeciły,
Iż najślawniejszych mężów w zad precz zostawiły?
A wżdy z tysiąca jedna ledwo się mianuje:
Kłamstwo złych historyków wszystko jem ujmuje.

7

Nic to, o zacny staniej przecię ty swojemu
Czyń dosyć zamysłowi, nie ustępuj złemu.
Rób dobrze, niech cię bojaźń namniej nie hamuje,
Że wielka cnota wielkiej płacej nie zyskuje.
Przydzie ten czas, uwierz mi, przydą takie wieki,

²⁰⁷¹ *męzczyński* (daw.) — męski, właściwy mężczyznom. [przypis edytorski]

²⁰⁷² *Harpalice* — królowa tracka, pobiła syna Achillesa, Neoptolema, i wypędziła go z Tracji. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷³ *Tomirys* — wojowniczka królowa Massagetów, miała według Herodota pokonać i zabić Cyrusa starszego. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁴ *Wiele przed Orytyą (...)* żyło — w oryg. „*Non fu chi Turno, non chi Ettor soccorse*”. Otóż tą wojowniczką, która „Hektorowi przybyła na pomoc”, nie była Orytia, jak wyłożył tłumacz, lecz Pentezylea, królowa Amazonek. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁵ *Kamilla* — rycerka w *Eneidzie* Wergilego. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁶ *Dydona* — królowa kartagińska, opuszczona przez Eneasza, zakończyła samobójstwem. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁷ *Zenobia* — wojowniczka królowa Palmiry, pokonana w r. 273 przez Aureliana. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷⁸ *zwycięzca* (daw.) — r.ż. [tj. *ta* zwycięzca; dziś: zwycięzca]. [przypis redakcyjny]

Iż godność pyszną głowę musi wzniesić przez dzięki²⁰⁷⁹,
A jeśli pióro przedtem nie służyło tobie,
Teraz musi: twa dobroć zwycięży go sobie.

8

Ato już masz Pontana²⁰⁸⁰ i Marulla²⁰⁸¹ swego:
Oni pismem do wieku dadzą cię późnego,
Dwaj Strozzów²⁰⁸², ociec z synem, Bembus²⁰⁸³, Kapel²⁰⁸⁴ z niemi,
Co wydał z obyczajmi dworzanina swemi²⁰⁸⁵,
Więc Ludwik z Alamanem²⁰⁸⁶, Marsowi podobni²⁰⁸⁷,
Do szable i do pióra nad podziw sposobni,
Ze krwie tej, która rządzi ziemię, co ją wspiera
Menzo²⁰⁸⁸, a jezior kilka głębokich zawiera²⁰⁸⁹.

9

Z tych jeden czci twoją pieć z natchnienia własnego
I godną być powie nieba wysokiego:
Już Parnas brzmi, już w Cyncie²⁰⁹⁰ sława się rozlega
Twojej wiary i samych obłoków dosięga!
Miłość serdeczna, umysł stały, niewzruszony,
Co żadnymi groźbami nie był zniewolony,
Wspaniałej Izabelle²⁰⁹¹ dodaje mu chęci,
Aby cię prędko z głuchej wyrwał niepamięci.

10

A tak mu lube te są codzienne roboty,
Iż ze wszystkiej czyni to bez trudu ochoty.
Próżno twych nieprzyjaciół pióro zazdrościwe
Lży cię: przytępi je wnet pismo jego mściwe.
Nie ma świat bohatera, coby zdrowia swego

²⁰⁷⁹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁰Pontan — Giovanni Pontano, rodem z Umbrii, był sekretarzem na dworze aragońskim w Neapolu; mąż uczonego, poeta, statysta [daw.: mąż stanu, polityk] niepospolity; zm. 1503 r. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸¹Marull — Michele Marullo Tarcagnola, z pochodzenia Grek, układał epigramy łacińskie na wzór Marcjalisowych, zm. 1500. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸²Dwaj Strozzów, ociec z synem, — ojciec Wespazjan (1422–1505) i syn Herkules (1471–1508), obaj poeci. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸³Bembus — Bembo Pietro (1470–1547), Weneccjanin, był najprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najświetniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁴Kapel — Bernardo Cappel, statysta [daw.: mąż stanu, polityk], poeta liryczny włoski, jeden z najlepszych XVI w. (1504–1565). [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁵Co wydał z obyczajmi dworzanina swemi — hrabia Baltazar Castilione, autor dzieła *Dworzanin (Il cortegiano)*, na którym się wzorował nasz Górnicki, pisząc swego *Dworzanina*; [odnośnie budowy w. 3 i 4:] co nie ściąga się na wyraz [tj. nie odnosi się do wyrazu] „Kapel”, lecz na domyślny zaimek „ten” [a. „ten, co” i zastępuje nazwisko autora *Il cortegiano*]. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁶Alaman — Ludwik Alaman (1495–1556), poeta; wygnany z Florencji przez Medyceuszów, schronił się do Francji, gdzie się cieszył łaską Franciszka I i Henryka II. [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁷Ludwik z Alamanem, Marsowi podobni... — w 4 ostatnich wierszach tej stancy popełnił tłumacz dwa błędy: 1) Nie Ludwik z Alamanem, lecz Ludwik Alaman, (gdyż to jedna osoba i w oryg. wyraźnie: „*Ce un Luigi Alaman*”). 2) Drugi błąd, nie wiedzieć, rzeczowy czy gramatyczny, a raczej stylistyczny, polega na tym, że zwrot „Marsowi podobni” wygląda bardzo na przydawkę do *Ludwik z Alamanem*, gdy tymczasem ma to być osobne ogniwo w łańcuchu wyliczonych postaci i przez owych „Marsowi podobnych” bohaterów rozumieć należy dwóch Gonzagów: Ludwika, hrabiego Sabioneto i Gazolo, zwanego Rodomontem, i Franciszka II, margrabiego mantuańskiego, który w r. 1490 zaślubił sławioną przez Ariosta Izabellę Este (według innych trzeba tu rozumieć Ludwika Gonzagę di Castel Giuffredi). [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁸Menzo — rzeka Mincio, lewy dopływ Padu (tak nazywana w narzeczu miejscowym). [przypis redakcyjny]

²⁰⁸⁹ziemię, co ją wspiera / Menzo, a jezior kilka głębokich zawiera — Mantuę. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁰Cynt — Cynos (Kyntos), góra na wyspie Delos. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹¹Izabella — Izabella Kolonna, narzeczona Ludwika Gonzagi, mimo gróźb papieża Klemensa VII, który się sprzeciwiał temu związkowi, dotrzymała mu wiary. [przypis redakcyjny]

Mniej ważył na obronę cnót i uczciwego;
Sam sobie materyą jest, a piękna praca
W zysk wieczny i jemu się i drugim obracaj

II

I zaprawdę słuszna rzecz, aby tak serdeczna
Biała głowa w przyjaźni była swej stateczna
Przeciwno niemu dotąd, póki w zimnem grobie
Nie odpoczywie próżne ducha ciało sobie,
Dotrzymawając szczerze wiary niewzruszonej
I chęci, węzłem słodkich miłości ściśnionej.
Godzien on jej, godna go bez chyby i ona:
O, jak szczęśliwem losem ta para złączona!

I2

Nowy tryumf na brzegu Ogliej²⁰⁹² stawiajcie,
Którym niezapomnioną ludzkość wystawiajcie
Zacnego stadła; ognie, żelaza i wody.
Niech mu nie szkodzą, wiecznej niech dozna pogody!
Podle tego Bentywol²⁰⁹³, Herkules nazwany,
Chwali twe cnoty, nigdy nie upracowany;
Po niem Renat²⁰⁹⁴ z Trywulcem²⁰⁹⁵, Gwido²⁰⁹⁶ Molza stary²⁰⁹⁷,
Co od Feba, iż pisał o tobie, wziął dary.

I3

Nuż i książę z Karnutu²⁰⁹⁸, syn pana mojego,
Skrzydła na kształt łabędzia rozciąga białego,
Aby słodkiem śpiewaniem imię wielkie twoje
Uczynił, zabawiając nad niem głosy swoje,
I wznosi je pod niebo. Nie dosyć mu na tem,
Że pisał o Atenach i Rzymie bogatem:
Uczciwszą pracą mniema, gdy rymy swojemi
Wieczną uczyni sławę białej płci na ziemi.

I4

Prócz tych i inszych wiele, co przez nauki swoje
Wywyszszają ozdoby ustawicznie twoje,
Sambyś, o zacny stanie, sambyś zdołał temu,
Nie ustępując czerstwem dowcipem żadnemu;
Chciej tylko igły na czas zapomnieć z kądzielą,
A w źródle Aganippy²⁰⁹⁹ kochać się z niewielą,
Z niewielą wielkich ludzi: o, jak w skok dziwnemi
Pismy zetrzeć się będziesz mógł z najuczeńszemi!

²⁰⁹²Oglia — rzeka Oglio w Lombardyi, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹³Bentywol — Ercole Bentivoglio z Bolonii, poeta włoski, wygnany przez Juliusza II. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁴Renat — Renato Trivulzio, mniej znany poeta włoski. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁵Renat z Trywulcem — pomyłka tłumacza, zamiast: *Renat Trywulcy*; w oryg. *Renato Trivulzio*. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁶Gwido — raczej Guidetti Francesco, Florentczyk, literat, prezes tamtejszej akademii. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁷Molza stary — Molza Francesco z Modeny, poeta liryczny, pisał po łacinie i po włosku; tłumacz dał mu przydomek „stary”, nie bacząc, że w roku wydania (1516) Orlanda miał Molza dopiero lat 27 (ur. 1489, um. 1544). [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁸książę z Karnutu — Herkules II, syn Alfonsa I d'Este, mąż Renaty, córki Ludwika XII, miał tytuł księcia Chartres (w starożytności siedzieli w tej okolicy Carnutes). [przypis redakcyjny]

²⁰⁹⁹źródło Aganippy — chłodny źródło na Helikonie w Grecji, darzył pijących zeń natchnieniem poetyckim. [przypis redakcyjny]

15

Były pierwszego wieku mądre białe głowy,
Na których rozum komuż stałoby wymowy?
I niebo pierwiej ponno z prędkimi obroty
Wsteczby poszło, niż wszystkich zliczylbym mógł cnoty.
Kilka zaś pochwałę-li: wnet na się zazdrości
Wzruszę drugich z gniewami oprócz wątpliwości.
Cóż wždy mam czynić? Milczeć o każdej, czy sobie
Wziąć jedną, abym godność jej chwalił w tej dobie?

16

Próżno: obierę jedną, a obierę taką,
Co swem rozumem bystrość zaćmiła wszelaką
Krętnych łbów; ani drugie będą za złe miały,
Choć ją wspomnię, bo jej to zawsze przyznawały.
Ta nie jeno już, już się sama uczyniła
Nieśmiertelną swem pismem, co je w świat puściła,
Lecz i teraz sprawi to, o kim mówić będzie,
Iż go, wyjąwszy z grobu, w żywych stawi rzędzie.

17

Jako na piękną siostrę Latoides²¹⁰⁰ śmiały
Milej patrzy, gdy w morskie ma zapadać wały,
I promieńmi zdobi ją w ten czas jaśniejszemi,
Niż Wenerę lub Maję²¹⁰¹, co się błyszczą z niemi:
Tak wymowa wszystkie swe natchnęła wdzięczności
W język tej, którą waszej podam wiadomości,
Taką pozwoliwszy moc słowu najśłodszemu,
Iż subtelnością w mowie równa Merkuremu.

18

Wiktorya²¹⁰² jej imię, a słusznie, bo tego
Czasu urodziła się, kiedy wesołego
Zwycięstwa wielkich wiele tryumfów stawiano
I za jej zdrowie bitwy przykre wygrawano;
Druga Artemizya, co dziwną swojemu
Mauzolowi oddała miłość kochanemu,
Tem węższą, im słodsze są nad cukier jej słowa,
Które pogrzebionych ożywiać gotowa.

19

Jeśli Laodamia²¹⁰³ i Brutowa żona²¹⁰⁴
Na miecz z kochanem mężem była odważona,

²¹⁰⁰Latoides — „syn Latony”, Apollo. [przypis redakcyjny]

²¹⁰¹Maja — matka Merkurego, tu zamiast planety Merkurego. [przypis redakcyjny]

²¹⁰²Wiktorya — Wiktoria Kolonna, małżonka Franciszka, margrabiego Peskary, której pośród poetek włoskich pierwsze przyznają miejsce; najlepsze jej utwory są te, w których opiewa śmierć małżonka. [przypis redakcyjny]

²¹⁰³Laodamia — żona Protezylaosa, króla Fylaki w Tesalii, co pierwszy z bohaterów greckich, zginął pod Troją. Laodamia wyprosiła sobie u bogów powrót małżonka z podziemia na trzy dni, a potem razem z nim umarła. [przypis redakcyjny]

²¹⁰⁴Brutowa żona — Porcia, żona Marka Brutusa, który sobie sam śmierć zadał po przegranej pod Filipami [Filippi, 42 p.n.e.]; odebrała sobie życie na wieść o śmierci małżonka. [przypis redakcyjny]

Jeśli Arrya²¹⁰⁵ jeśli Argia²¹⁰⁶ z Ewadną²¹⁰⁷
Dla wspólnej wiary śmiercią zginęły szkaradną,
Jak wielką, Wiktorya, zjednałaś ty sobie
Sławę, co nie jeno ledz chcesz z małżonkiem w grobie,
Ale rymy go bierzesz w jednej roku ćwierci
Na złość upartem Parkom jadowitej śmierci.

20

Jeśli Meońska księga²¹⁰⁸ zazdrość poruszyła
W Macedonie²¹⁰⁹, iż dzieła przeważne chwaliła
Achillesa dużego, o jak Frańciszkowe
Bodłyby go, gdyby żył teraz, męstwa nowel
Tem barziej, im subtelniej pisma najmędrszemi
Żona jego z laty je złączyła wiecznemi;
Zaczem tak głośne już jest imię jego wszędzie,
Iż potrzebować trąby on inszej nie będzie.

21

Ale gdybym, jak trzeba, godne białe głowy
Tu w tej księdze chciał zamknąć choć krótkimi słowy,
Pełne wielkich byłyby imion moje karty,
A zamysł skutku przecię nie wziąłby uparty.
Więc i Marfiza głucho musiałaby zostać
Bo oraz dwiema wielkiem trudno rzeczom sprostać,
Marfiza, której dzieła, u świata wślawione,
Do przyszłego nie będą wieku zapomniane.

22

Wracam się tedy do niej według obietnice,
Abym wam, co słuchacie, ulżyć mógł tęsknicę,
O męstwie powiadając serdecznem, którego
Uczeńką jest córą Amona wielkiego.
To wszystko, o zacna płci, chcę dla ciebie czynić,
Aza²¹¹⁰ przyczyn nie najdziesz łajać mię i winić;
Odkryję nieba godne obu dziewczek sprawy,
Którem Bellona siostrą, bratem zaś Mars krwawy.

23

Już Rugier, jakom przedtem pisał, na rączego
Wsiadał konia, chcąc jeszcze zraz nawiedzić swego
Agramanta, i siostrę z Bradamantą wdzięczną
Żegnał, miłość jej szczerze poprzysiąwszy wieczną,
Kiedy płacz żałośliwy z lamenty przykreml
Odezwał się padoły między co bliższemi.
Zastanowi się zaraz i dwiema pannom radzi,
Aby szły na ratunek tam, gdzie głos prowadzi.

²¹⁰⁵Arrya — małżonka zawiązanego w spisek przeciw Klaudiuszowi (r. 42) Cecyny Petusa; słynne są jej słowa: „*Paete, non dolet*”, które wyrzekła, przebiwszy się pugiuałem, ażeby zachęcić męża do samobójstwa. [przypis redakcyjny]

²¹⁰⁶Argia — żona Polinika, syna Edypa, która nie chciała przeżyć śmierci męża. [przypis redakcyjny]

²¹⁰⁷Ewadna — żona jednego z siedmiu bohaterów dobywających Teb, Kapaneusa, kazała się razem z jego zwłokami żywcem spalić. [przypis redakcyjny]

²¹⁰⁸Meońska księga — *Iliada*, epepeja Homera, który według jednego podania miał pochodzić z Meonii. [przypis redakcyjny]

²¹⁰⁹Macedon — Aleksander Wielki, król macedoński. [przypis redakcyjny]

²¹¹⁰aza — pytańnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka *może*. [przypis redakcyjny]

24

Porwą się, a im bliżej w one przyjeżdżają
Doliny, tem rzetelniej krzyk rozumiewają.
Przypadszy, wnet trzy nagie zoczą białe głowy,
Co tam najsmutniejszymi wrzask wznawiają słowy;
Tem pod same piersi ktoś zły, nieludzki, srogi,
Urznął szaty i nago opodał u drogi
Zostawił; ony biedne na ziemi siedziały,
A siebie, jakokolwiek mogąc, zakrywały.

25

Jako kiedyś Wulkanów syn²¹¹¹, z prochu samego
Urodzony, nogi miał smoka najbrzydszego,
Które bezpieczna chciwie Aglauros²¹¹² ujrzała,
Choć jej Pallas patrzyć nań srodze zakazała,
A on krzywe pazury i stopy plugawe.
Udami jak najmocniej, co były białawe,
Przyciskał: tak trzy panny swe dziewcze skrytości
Zasłaniały, od wielkiej w pół żywe żalości.

26

Sprośne widziadło, wszelkiej próżne uczciwości,
Obiedwie bohaterki do słusznej litości
Przywiódszy, gniew w nich budzi, twarz pała wstydamy;
Tak w pesteńskich ogrodach²¹¹³ róże z fiołkami
Czerwienieją, tak Febus dzień światłem pleciony
Rumieni, na wschodowe gdy wóz pędzi strony.
Poznawa Bradamanta postać Ulaniej²¹¹⁴,
Co obrana do Karła posłem z Islandyjej.

27

Poznawa i dwie panny, które przy niej były,
Gdy w zamku Trystanowem pospołu patrzyły
Na obrazy Francuzów bitnych i żałuje,
Że ją w takim nieszczęściu widzi i najduje.
»Kto — mówi — o kochana dziewczko, tak złośliwy,
»Kto tak ludzkości próżen i nielitościwy,
»W kiem jad, wkiem zapalczywość, prze Bóg, tak straszliwa,
»Iż śmiał odkryć, co sama sromota zakrywa?«

28

Bradamancie się swojej gdy przypatrowała
Ulania, płaczem wzrok hojnem zalewała;
Widzi, że ta jest własna, co trzech królów srodze
Drzewem z koni zrzuciwszy, odbiegła na drodze.
Powieda jej, iż w zamku, co wierzch widać jego,
Najwścieklejszy lud mieszka serca niedźwiedzego²¹¹⁵;

²¹¹¹Wulkanów syn, z prochu samego urodzony... — Erechtheus, król ateński. [przypis redakcyjny]

²¹¹²Aglauros — właśc. *Agraulos*, córka Kekropsa. Atena powierzyła jej (i jej siostrze) Erechtheusa w zamkniętej skrzyni, której otwierać nie miały. Przekroczywszy zakaz, zobaczyły potwora: pół człowieka, pół węża i oszalały na ten widok, rzuciły się w morze, lub też zostały przez Erechtheusa zabite. [przypis redakcyjny]

²¹¹³Tak w pesteńskich ogrodach róże (...) czerwienieją — miasto Paestum w południowej Italii słynęło z hodowli róż. [przypis redakcyjny]

²¹¹⁴Ulania — poselkini od królowej islandzkiej z złotą tarczą do Karola Wielkiego. [przypis redakcyjny]

²¹¹⁵niedźwiedzy (daw. forma) — dziś: niedźwiedzi. [przypis redakcyjny]

Ten z szat ją zdarł, despekty nakarmił różnemi,
Nakoniec tarcz złotą wziął z klejnoty inszemi.

29

Ale najmniejszej sprawy dać nie umie o tem,
Gdzie ją podzieli i co zostało się z nią potem;
Ani o trzech rycerzach, którzy w kompaniej
Umyślnie przez wiele ziem biegli do Francyej,
Nie wie, jeśli zabici, czy siedzą w więzieniu.
Ona szukać ratunku chce w swem obelżeniu
U Karła, nic nie wątpiąc, iż powaga jego
Zgani dzikie postęпки ludu tyrańskiego.

30

Najserdeczniejsze dziewczki, których pobożnością
Piersi zawsze pałały, niemniej jak dzielnością,
Gryzą się, widząc srogą rzecz i niesłychaną;
Twarzy nadobne farbą spłoniały rumianą,
Serce ich nie może się zmieścić samo w sobie,
Skacze. Zaraz chcą pomstę czynić w onej dobie
I nie czekając prośby panny utrapionej,
Biorą drogę, kwapiąc się, ku fortecy onej.

31

Lecz wprzód zelżonem gościom, których żalowały,
Zdjawszy zwierzchnie odzienie z siebie, darowały,
Żalem ujęte, słuszną wzbudzone ludzkością,
Nie chcąc, aby błyskały więcej swą nagością.
Bradamanta, postrzegszy barzo zmordowaną
Ulanią, łaskę jej czyni niezrównaną:
Na konia za się bierze; Marfiza zaś drugą,
Trzeciej Rugier takowąż wygadza posługą.

32

Jadą śpieszno, gościniec przednia ukazuje
Do zamku, a gdzie bliżej, tam konia kieruje.
Kompanią Marfiza cieszy nieszczęśliwą,
Upewniając, iż pomstą swe oczy straszliwą
W okamgnieniu napasie, a co w koniu siły
Lecą; przecię już krzywy wąż opuścili.
Więc choć słońce w ocean swe promienie skryło,
Te swą drogę konają, pracować jem miło.

33

Aż poblizu²¹¹⁶ wiosieczkę małą obaczyły,
Na górze, z której skały ostre wychodziły.
Tam mrokiem przymuszone, na noc się udają
I z wieczszą gospódkę nienagorszą mają.
Dziw jednak wszystko troje wielki opanował,
Gdy w różne strony wzrok swój każdy z nich prostował,
Iż mężczyzny w tem domu nie widzą żadnego,
Niewiasty same panem i dozorcą jego.

²¹¹⁶poblizu (daw. forma) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

34

Nie był zdumiały barziej Jazon doświadczony,
Kiedy z Argonautami w cudze jadąc strony,
W Lemnie²¹¹⁷ ujrzał białą pleć waleczną przed laty,
Która pobiwszy męże, syny, ojce, braty,
Łukiem i szablą groźna, wyspie panowała,
A mężczyzny²¹¹⁸ namniejszej z sobą mieć nie chciała,
Jako Rugier na ten czas i dwie dziewczki one,
Wspaniałem na swych twarzach gniewem zasępione.

35

Wprzód po tych białych głowach, co wespół mieszkaly,
Mieć chcą, aby trzech sukien dla nagich dostały,
Choćby podłe i nie tak wyśmienite były,
Jakich jem trzeba właśnie i one życzyły.
A Rugier zaś najstarszej zawoławszy sobie,
»Niech to — mówi — nie wzrusza żadnych gniewów w tobie,
»Iż śmiem pytać, czemu tu rycerza żadnego
»Niemasz«. Ta odpowiada wnet na słowa jego:

36

»Dziw, widzę, w tobie jakiś, o gościu, się rodzi,
»Że żaden po tem domu mężczyzna nie chodzi.
»Co mniemasz, jeśli nam serc ból wskrós nie przejmuję,
»Gdy wspomniem, jak tu dawno każda pokutuje
»Bez kochanych przyjaciół, wygnanka uboga,
»Skoro ją potępiła zapalczywość sroga
»Nieludzkiego tyrana, co męże i syny
»Wydziera biednym żonom prócz najmniejszej winy.

37

»Z naszej ziemi, która stąd leży o dwie mili,
»Gdzie i my i powinni naszy się rodzili,
»Wypędził nas okrutnik w puste pogranice²¹¹⁹
»Dla przykrych żalów, cięższej nad żale tęsknice,
»Zagroziwszy pod śmiercią najstraszliwszą srogo,
»Abyśmy w ten dom z mężczyzn nie brały nikogo.
»Nie mniemaj, by to plotki: wściekle jego jady
»Mizerne przelanej krwi dały nam przykłady.

38

»Wszystkich niefortun życzy naszemu stanowi²¹²⁰,
»Nie stawia się tak srogo nieprzyjacielowi.
»Strzeż Boże, abyśmy co gadać z swemi miały,
»Chociaby ich w te kąty nasze łyzy przygnały.
»Patrz, gościu: już dwie lecie drzewa okazałe
»W pięknych sadach wydały owoce dojrzałe
»Odtąd, jako przykry pan swoje sierzystości²¹²¹
»Rozciąga nad ubogiem ludem różnych włości,

²¹¹⁷ *Lemna* — *Lemnos*, wyspa na morzu Egejskim. [przypis redakcyjny]

²¹¹⁸ *mężczyzna* (daw. forma) — r.ż. [tj. *ta* mężczyzna]. [przypis redakcyjny]

²¹¹⁹ *pogranica* (daw.) — pograniczna okolica; [dziś: pogranicze]. [przypis redakcyjny]

²¹²⁰ *naszemu stanowi* — [chodzi o] stan niewieści; pleć. [przypis redakcyjny]

²¹²¹ *sierzystość* (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

39

»A jeszcze się nikt nie mści, podomno dla tego,
»Iż w okolicy nadeń niemasz mocniejszego.
»Więc niewymowną weń złość przyrodzenie wlało
»I z olbrzymami ciało duże²¹²² porównało:
»Fraszka sto terażniejszych ludzi przeciw niemu.
»Wzrok ciska ogień, równy w piekle djabelskiemu,
»Co cięższa, nie jeno swem krzywdy działa takie,
»Lecz różnem lży sposobem i goście wszelakie.

40

»Jeśli swój żywot, jeśli sławę tych miłujesz,
»Które w swej kompaniej mając, tak szanujesz,
»Nie jedź, prze Bóg cię proszę, nie jedź do krwawego
»Zamku, trzymaj się, radzę, gościńca inszego.
»Z większą i to ochroną zdrowia twego będzie,
»Gdy i stąd precz pobieżysz, póki nie przybędzie
»Szpieg jaki, co wydaje cicho biednych gości,
»Aby zwykłej nad niemi pan zażywał złości.

41

»Marganorem²¹²³ go zową; o, jak tyran srogi!
»Wszystkich nabawia sąsiad niewymownej trwogi.
»Nigdy Nero, lub jeśli kto sroższy był jeszcze,
»Co go pióro dawniejszych wieków tknęło wieszczce,
»Nie był tak jadowity, nieuhamowany
»Na krew ludzką, na srogie i śmiertelne rany.
»Lecz barziej białogłowskiej pragnie; tak wilk głodny
»Stado pode mgłę dusi mdle w dzień niepogodny«.

42

Czemuby okrucieństwa zażywał takiego,
Rugier i kompania wiedzieć pragnie jego;
Proszą swej gospodyniej, aby powiedała
Sarnę rzecz, jako w sobie z początku się miała.
»Był pan tych wszystkich — ona wnet zaczyna — włości
»Zawsze nieokrócony, hardy, bez ludzkości;
»Jeno tak chytrze umiał gniew z jadem pokrywać,
»Iż się zdał, jakby przez gwałt wielki, nań zdobywać.

43

»Bo póki z niem pospołu dwaj synowie byli,
»Którzy się od postępów dzikich wyrodzili,
»Mądrzy, wspaniali, dobrzy, rozkoszni, serdeczni,
»Gościom wolny był przejazd, bywali bezpieczni.
»Kwitnęły obyczaje, ludzkość zostawała
»W powadze, szczodroblivość swój owoc dawała;
»A ociec, choć był skąpy, przecież rad wygadzał
»Dobrem synom i wolej słusznej nie przeszkadzał.

²¹²²duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²¹²³Marganor — ojciec Cylandra i Tanakra, wróg i prześladowca kobiet. [przypis redakcyjny]

44

»Jeśli się trafił kiedy gość, co jechał tędy,
»Lub umyślnie lub jakie zaniosły go błędy²¹²⁴,
»Tak wdzięcznie był przyjęty, tak uszanowany,
»Iż chęć obu rodzonych w sercu jego rany
»Pamiętnej wnet musiała uczynić miłości,
»Tem barziej, im wspominał częściej ich ludzkości.
»Cylander był nazwany jeden, a drugiego
»Mianowano Tanakrem u chrztu zwyczajnego.

45

»Oba kawalerowie kształtni, gładcy, śmiali,
»Czci wiecznej godni, gdyby uwieść się nie dali
»Tem błazeństwom, które my miłością zowiemy
»I z dobrej drogi dla nich często zstępujemy
»W labirynty tak sztuczne, w ścieżki tak wątpliwe,
»Że nas wyrwać stworzenie nie wydoła żywe.
»Tak się jem zostało właśnie, tem kształtem swe cnoty
»Zmazali: męstwo, dzielność, domowe ochoty.

46

»Przyjechał do kasztelu²¹²⁵ ich czasu jednego
»Bohater ode dworu cesarza greckiego
»Z nadobną dziwnie żoną, rozkosznej gładkości.
»W tej Cylander swe zaraz utopił miłości,
»Pała srogiem płomieniem i jeśli ratunku
»Nie weźmie, przydzie mu dać garło w tem frasunku;
»Bo gdy swój odjazd przed nim kiedy wspominała,
»Serce mu z nędznych piersi gwałtem wydzierała.

47

»A widząc, iż nie mają miejsca prośby jego,
»Desperacko sposobu kusi ostatniego:
»Mocą dostać jej myśli, wdziewa twardą zbroję,
»Rozsyła w różne drogi kompanią swoją.
»Sam na pewnej pilnuje; ogień, co go grzeje
»Wewnątrz, wątpliwe w sercu mdłym wskrzesza nadzieje.
»Czeka, zakryty w lasku, potem nań wypada,
»Postrzeższy, gdy już jechał, i swe drzewo składa.

48

»Za pierwszym starciem iż go rozciągnie na ziemi,
»Tak tuszy i tak hardy jest z siłami swemi;
»Lecz rycerz, co mu wojny nie nowina były,
»Przepędził grotem przedni blach z najtęższej siły,
»Tarcz wprzód, jak szkło, skruszywszy; temu z wielkiej rany
»Krew pryska, już nią wszystek mizernie spluskany.
»Niosą ojcu z lamenty trupa żalosnemi,
»Który go pogrzebł, rzewno płacząc, z dziady swemi.

²¹²⁴błędy (daw.) — złudzenie. [przypis redakcyjny]

²¹²⁵kasztel — zamek. [przypis redakcyjny]

49

- »Lecz tem przypadkiem dawnej ochoty, ludzkości
- »Nie ubyło młodszemu; z taką chęcią gości
- »Przymował, jaką starszy za żywota swego
- »Oświadczał, gdy się trafił kto w kasztelik²¹²⁶ jego.
- »Aż znowu tegoż roku z dalekiej krainy
- »Z żoną przyjechał tu grof niespodzianie iny.
- »Sam grzeczny, mądry, siły do Marsa sposobnej;
- »Sama nad podziw twarzy wdzięcznej i nadobnej.

50

- »Każdy rozumiał, iż ich umyślnie złączyło
- »Przyrodzenie: tak równe jedno z drugim było;
- »Sercem, urodą, dworstwem, rozumem, ludzkością
- »Ten kwitnął, ta zaś cnotą, wiarą i miłością.
- »Oboje godne siebie, obiema panował
- »Równy płomień i skutki równe w nich sprawował.
- »Olindrem bohatera zwano z Longawille,
- »A ona imię na krzcie odniosła Druzylle²¹²⁷.

51

- »Skoro jej dojrzał Tanakr, skoczywszy, przywita
- »I zaraz ogniem splonął; tak więc rączo chwyta
- »Płomień nasuszszą słomę, gdy kto pieca blisko
- »Kładzie ją, aby z perzyn uczynił igrzysko.
- »Zapomniał przygód bratnich, ledwie myśli o tem,
- »Iż z miłości przyplącił zdrowiem, krwią, żywotem;
- »Wzdycha, twarz swoją w sercu jego wykowała
- »Piękna gościa, nowy żal, nowy ból zadała.

52

- »Ostrożniejszym jednak być chce, bo strach ma oczy,
- »I w głowie swej uknował zastąpić mu w nocy
- »Z taką kupą żołnierzy swych, żeby z to siły²¹²⁸
- »Olinder mścić się nie miał, gdy go będą biły
- »Bronie wszystkich: tak lekko gaśnie ludzkość ona
- »Wrodzona dla miłości, co w niem tkwi wpojona.
- »Poczyna tonąć w brzydkich występkach i swego
- »Powoli naśladuje ojca okrutnego.

53

- »Milczkiem wyjeżdża z zamku, a z sobą prowadzi
- »Pod trzydzieści²¹²⁹ we zbrojach najtwardszych czeladzi
- »I blisko od gościńca w jaskinią ich kryje;
- »Sam, miłością zraniony, ledwie tchnie i żyje.
- »Tem czasem Olindr jedzie i widzi, że drogi
- »Z ścieszkami opanował nieprzyjaciel srogi;
- »Dobywa rączo szable, ale oskoczony
- »Od wielu, ze krwią leje żywot ulubiony.

²¹²⁶kasztelik — zameczek. [przypis redakcyjny]

²¹²⁷Druzylla — bohaterka noweli w tej pieśni opowiedzianej. [przypis redakcyjny]

²¹²⁸z to siły (daw.) — tyle, ile trzeba siły; dość siły. [przypis redakcyjny]

²¹²⁹pod trzydzieści (daw.) — około trzydzieści. [przypis redakcyjny]

54

»Zabit Orlinder; żonę najpiękniejszą jego
»Bierze zdrajca do zamku poniewoli swego.
»Ta drapie niebieską twarz, tłucze piersi białe,
»Żrzenice zatopiła w płaczu okazałe;
»Życ nie chce, spuszcza na dół pochyloną głowę,
»Mdleje nieszczęsna wdowa i zamyka mowę.
»Potem z mostu do rzeki wysoko skoczyła
»I srodze o róg skały ciemię uderzyła.

55

»Nie mogła zaraz umrzeć; tak na poły żywą
»Niesiono, ale skargą przykrą, żałośliwą
»Najtwardszy krzemień, lwicę najsroższą wzruszała
»I w samej śmierci rozkosz z pociechami miała.
»Próżno, bo smutny Tanakr sam chorej pilnuje,
»Nie śpi, lekarzów prosi, siłą obiecuje.
»Za żonę ją już mieć chce, widząc cnotę taką,
»I poprzysięga wiarę, uczciwość wszelaką.

56

»Tego pragnie, tego chce Tanakr bólem zjęty,
»Aby prędko swój skutek odniósł zamysł wszczęty;
»Jako może, błaga ją, na się zwała winę,
»Miłością się wymawia, co dała przyczynę.
»Darmo, bo im ją barziej, nieszczęsny, miłuje,
»Im rychlej wkraść się w łaskę gwałtem usiłuje,
»Tem cięższe w utrapionem sercu bole wzrusza,
»A jakby na śmierć swoją jątrzy i przymusza.

57

»Lecz to sztucznie chce czynić mądra biała głowa,
»Stokroć umrzeć dla swego Olindra gotowa:
»Weselszy wzrok prostuje na Tanakra, słowy
»Łagodnemi uśmierza żal jego surowy.
»Leczyć ranę lekarzom różnem z chęcią daje,
»Na wszystkim, co oni chcą i każą, przestaje;
»Przysięga, iż już starej miłości skutecznie
»Zapomniała, a z nowej cieszyć się chce wiecznie.

58

»Pokój zmyśla po wierzchu, ale pomstę knuje
»W sercu i wszystką siłą do niej się gotuje.
»Różne rzeczy rozbiera w myślach rozdwojonych,
»W powiekach nie postoi sen, łzami zemdlonych;
»Na ostatek dać garło sama umyśliła,
»Byle wprzód przed swą śmiercią Tanakra zabiła.
»Umrzec chce, rozumiejąc zginienie szczęśliwe,
»Jeśli pomstą nasyci oko żałośliwe.

59

»Tak gniew morzy, wesołą wnet twarz ukazuje,
»Wstawa rączo z pościeli, zdrowszą się być czuje;
»Na Tanakrowę wolą przypada i ono

»Wesele, prosi, aby co rychlej kończono,
»Ubiera się nad zwyczaj pięknie, głowę stroi.
»Tanakr trosk zapomina rad, już się nie boi;
»Jeno chce mieć Druzylla, aby ślub dawano
»Tem sposobem, jaki w jej ojczyźnie chowano.

60

»Lub to była prawdziwa rzecz, lubo nie była —
»Bo i ja mniemam, iż ten figiel wymyśliła
»Najutrapieńsza wdowa, aby swych żałości
»Pożądaną nagrodę wzięła bez trudności —
»Atoli to natenczas mieć chce i tak tuszy,
»Że Olindra swojego najkochańszej duszy
»Wdzięczną pośle ofiarę, zabiwszy srogiego
»Młodziana, co mu wydarł żywot z żoną jego.

61

»»Wdowa — mówi — co bierze małżonka nowego,
»» Po winna wprzód, nim wnidzie do łóżnice jego,
»»Błagać cień pierwszych mężów, których obraziła
»»Tem samem, iż za mąż iść znowu pozwoliła,
»»W kościele, kędy głuche ich schowano kości;
»»A to snac ma jem pomódz do wyścia z ciemności,
»»Jeśliby w jakiej byli na czas zatrzymani
»»Od Boga za występki i grzech swój skarani.

62

»»A przy ślubie zaś z drugim kapłan wyniesione
»»Wino ma święcić, mówiąc modły zwyczajone,
»»Potem, kiedy przemieni wieńce na ich głowy,
»»Pierścienie złote odda, wnet kubek gotowy
»»Poda do rąk małżonki naprzód, aby piła
»»Jedną część, a mężowi drugą zostawiła.
»»Taką powinność, takie prawo ustawili
»»Przodkowie naszych krajów, kiedy je rządzili«.

63

»Tanakr, co mniej trwa²¹³⁰ o to, choć według nowego
»Zwyczaju odprawi się ślub w kościele jego,
»Byle mu się czas krócił, byle nie trudniono
»Chciwych zamysłów, kazał, żeby gotowiono²¹³¹
»Wszystko co prędzęj; nie wie nędznik oszukany,
»Że na jawną śmierć tem jest przemyślem wydany.
»Bo tak bodzie serce żal w troskliwej sierocie,
»Iż chce najprędzęj czynić skutek w złej robocie.

64

»Miała z sobą Druzylla białą głowę starą,
»Co z dziecinnych lat szczerą przysięgła jej z wiarą;
»Tej zawoławszy, sobie szeptu najciszzemi
»Rozkazuje napełnić jady śmiertelnemi
»Kubek z winem i schować do czasu pewnego,

²¹³⁰*trwać o coś* (daw.) — dbać o coś. [przypis redakcyjny]

²¹³¹*gotować* (daw.) — przygotować. [przypis redakcyjny]

»Ufając, że sekretu nie wyda wielkiego.
»Bo tem sposobem żywot chce odjąć srogiemu
»Mężobójcy, synowi Marganorowemu.

65

»Bieży baba z największą, jak może, ochotą
»A maże nieszczęśliwą swe palce robotą;
»Przyprawia wnet truciznę, wina kandyjskiego²¹³²
»Przymieszawszy do soku najjadowitszego.
»Potem się do pokoju bez odwłoki wraca,
»Daje paniej; ta patrzy i w rękach obraca
»Przyczynę śmierci przyszłej, a zlawszy twarz łzami
»I napiękniesze piersi, miesza żal z gniewami.

66

»Przyszedł dzień i godzina, ślubowi oddana,
»Alic w kosztownych szatach Druzylla ubrana
»Idzie w kościół; muzyka przed nią wdzięczna brzmiała
»I dźwiękiem słodkim smutek zewsząd wygnać chciała.
»Już nabożeństwo zwykłym trybem poczynają
»Wszyscy po wschodach, gankach, oknach ją wieszają.
»Weselszy, niż kiedy, był sam Marganor stary,
»Bogate ciska z synem na ołtarz ofiary.

67

»Jak prędko nabożeństwo odprawili swoje
»Księża, stanęło obok ludzi pięknych dwoje.
»W złotem naczyniu kapłan wino poświęcone
»Przyniósł; to do pięknych ust Druzylla przytknione
»Pije śmiało tak wiele, jako rozumiała
»Po truciinie, iż skutek swój w niej sprawić miała.
»Potem młodemu panu najweselsza daje;
»Ten z taką chęcią wypił, iż nic nie zostaje.

68

»A oddawszy precz kubek, ręce ściągnął obie,
»W najściślejszem aby ją obłąpił sposobie.
»Lecz ta prędko w straszną się postać odmieniła,
»Wściekłość miasto dobroci z gniewem nastąpiła:
»Trąci go, twarz jej gore, w źręczcach²¹³³ strach surowy
»Gniazdo uszał, nakoniec tej zażywa mowy:
»»Odstęp, o odstęp, zdrajco przemierzły, odemnie:
»»Nieprzyjaciela odtąd głównego masz ze mnie.

69

»»Cóż, słodkich pociech szukasz — jakie głupstwa twoje! —
»»U tego, któremuś wziął radość i pokoje?
»»Takżeś prędko zapomniał, żem ja z tej złej ręki
»»Nieszczęśliwy początek wzięła mojej męki!
»»Atoć płacę: bierzesz śmierć, ale mię to boli,
»»Iż bez morderstwa będziesz umierał powoli.

²¹³²wino kandyjskie — z Kandii, tj. z Krety. [przypis redakcyjny]

²¹³³źrzeńca (daw.) — żrenica. [przypis redakcyjny]

»Bo choćby się tyraństwa wszystkie zgromadziły
»Na cię, jeszcze twej złości równeby nie były!

70

»Żałuję, żem obietnic inszych nie spełniła,
»Póki się dusza z ciałem tem nie rozdzieliła.
»Nic to: była chęć, była wola dostateczna,
»Przyjmie ją, nie wątpię ja, przyjmie Myśl przedwieczna.
»Niedostatek wymawia zawsze ubogiego:
»Z jakim sercem dał, z takim brać trzeba od niego.
»Dość na tem, żem ci zdrowie dziś własne odjęła,
»Jakom chciała, myślała i zawsze pragnęła.

71

»A choć według występków nie bierzesz karania
»Tu na świecie za twego i mego mieszkania,
»Ufam, iż duch pocierpią w piekielnej ciemności,
»Ja na to patrzeć będę z jasnych wysokości.
»To rzekszy, wzniosła wzgórzę żałośliwe oczy
»I płaczem najhojniejszym twarz nadobną moczy,
»Przymi — wołając — proszę, Olindrze kochany,
»Dar, od najnieszcześniejszej żony zgotowany«.

72

»Przymi, a uproś zaraz zbawiciela swego,
»Abym z tobą dziś mogła być w królestwie jego.
»Jeślić rzecze, iż dusze, co zasług nie mają,
»Próżno się do niebieskich gmachów napierają,
»Powiedz, iż znamienite mam korzyści z sobą,
»Z którymi przed najświętszą stanąć chcę osobą:
»Bo zaż więtsza może być przysługa na ziemi,
»Jako gubić bezbożnych z grzechami brzydkimi?«

73

»Ledwie tych słów ostatnich z płaczem domówiła,
»Ducha z najkształtniejszego ciała wypuściła,
»Nie utraciwszy pierwszej bynajmniej gładkości,
»Wesoła, iż się znacznie zemściła srogości
»Tanakrowej, bo umrzeć on musiał tem pręcej,
»Iż z ochoty nieborak trucizny pił więcej.
»Biało, jako lilia najpiękniejsza, bladła
»I niedaleko trupa zdrajce swego padła.

74

»O, jak żalem nieznośnem został przerażony
»Marganor, sprawy widząc z nagła dziwne ony!
»Z niewymówionej nędznik umrzeć chce żałości,
»Co mu niespodziewanie przeraża wnętrzości.
»Dopiero dziatki widział, a teraz czas mały,
»Jako mizerny ociec jest osierociał.
»Więc przyczyny żalosnych śmierci go przejmują:
»Dwie białe głowy dwóch mu synów odejmują.

75

»Razem go zdrada gryzie, miłość, żal, sromota,
»Gniew wściekły i białej płci najchyttrze²¹³⁴ niecnota;
»Burzy się na kształt morza, kiedy go ruszyły
»Wiatry, co je w dzień chmurny grady pobudziły.
»Pomsty chce, lecz w tej mierze próżna jest otucha:
»Sam widzi Druzylline ciało, próżne ducha.
»Nic to przecię: on jadem surowem ruszony,
»Kole bezduszne piersi przez obiedwie strony.

76

»Tak pełna trucizn żmija żądło pomsty chciwe
»Topi w kiju, którym ją chłopczyśko gniewliwe
»Przyciska; tak pies wściekły sierć na grzbiecie jeży,
»Gdy za ciśnionem na się kamieniem w skok bieży,
»Aby go kąsał darmo kłem nielutościwem,
»Jakoby on był winien, jakoby był żywym,
»Ani może uśmierzyć swych jądów i złości,
»Aż go ktokolwiek sprzątnie z nieznamomych gości.

77

»Ale gdy się nie mogły napaść jego oczy
»Tą pomstą, jak szalony, w pośrzodek nas skoczy;
»Żadnego nie ma względu na stan, na włos siwy,
»Wiele zabił białych głów różnych, zapalczywy;
»Nie inaczej chłop kładzie kosą wyostrzoną
»Na ziemię trawę z kwieciem barwistem zieloną.
»My, nędzne, nie broniam się; mniej, niż w pół godziny,
»Ze sto ranił, z pięćdziesiąt zabił bez przyczyny.

78

»Ludzie bojaźń objęła, włosy z strachu wstały,
»Jedni wrzeszczą, a drugich słowa odbieżyły;
»Ucieka z podłem gminem i stan wynieślejszy,
»Nakoniec z rady jego skoczyli przedniej szy
»I szaloną porywczosć według sił hamują
»Prośbami, swą powagą, broń z ręki wymują.
»Tak zostawiwszy i płacz i krwie potok cały
»W kościele, wszedł do zamku na sam wierzch tej skały.

79

»Gniew jednak w niem nie umarł: dekret dał surowy,
»Aby z państwa wygnano wszystkie białe głowy,
»Bo kochańszy z przyjaciół ledwie uprosili,
»Iż ostatka żołnierze srodzy nie pobili.
»Zaczem wszystka płeć nasza, gdy był nakłoniony
»Dzień do zmierzku²¹³⁵, uciekać musi w cudze strony
»Z tem zakazem, aby już, póki zstawa świata,
»Żadna nie oglądała męża, syna, brata.

²¹³⁴najchyttrze^j (daw. forma) — najbardziej chytrze. [przypis redakcyjny]

²¹³⁵zmierzku (daw.) — zmierzch. [przypis redakcyjny]

80

»Tak od żon oderwano mężów ulubionych,
»Tak i od matek w naukach synów wyćwiczonych,
»A żaden z nich nawiedzić nie śmie, gościu drogi,
»Tych progów: wielką bojaźń wlał w nich tyran srogi.
»I nie dziw: najsroźszemi pokarał mękami
»Wielu, co malusieńki czas tu byli z nami.
»Więc i do kasztelu²¹³⁶ wniósł tak przykre zwyczaje,
»Iż gorszych nie słychały nigdy dzikie kraje.

81

»Biała głowa, co tędy umyślnie pojedzie,
»Lub trafunkiem przygnana, pokarmować²¹³⁷ będzie,
»Prawo tak chce, aby grzbiet, nędzna, nagi dała
»Pod miotły z orszakiem swem, będąc go miała.
»Potem, kiedy ją wygnać z miasta będą chcieli,
»Trzeba, żeby jej szaty po piersi urznąli:
»Niech u niej widzą wszyscy, co natura kryje;
»A żołnierstwo zaś męczyzn, będąci, pobije.

82

»Bohatyrów jeśli też trafi się tu który,
»Sam go poimać każe, zaraz zbiegszy z góry,
»I jak ofiarę jaką na cmyntarze one
»Prowadzi, gdzie są ciała synów pogrzebione.
»Zdziera zbroję swą ręką, zsiadać każe z koni,
»Odpasuje od boku doświadczone broni;
»Potem w turmę straszliwą, pełną smrodów wpycha,
»Gdzie ostatniego ducha większa część wydycha.

83

»Nadto powiem ci jeszcze: jeśli który będzie
»Tak szczęśliwy, iż jego cnotą się uwiedzie,
»Wypuszcza go z tarasu²¹³⁸, lecz na święte księgi
»Ewangeliej musi te czynić przysięgi,
»Iż póki dusza w żywym będzie trwała ciele,
»W domu, w polu, na morzu, w lesie i w kościele
»Z najokrutniejszym gniewem wszystkie białe głowy
»Ma prześladować zawsze szablą, piórem, słowy«.

84

Tak mówiąc, bohaterki śmiało rozdrażniła
I wielkomyślne serca w gniewy zaprawiła.
Gryzą się, iż nierychło mijają noc i łaję,
Ledwie na sen powieki ciężkie pozwalają.
A gdy jutrzienka biała na wschód podawała
Rany świt i dać miejsce bratu Febejniąta,
Porwawszy się, żelazne odzież wdziewały
I na konie ochoczo najrętsze wsiadały.

²¹³⁶kasztel — zamek. [przypis redakcyjny]

²¹³⁷pokarmować (daw.) — popasać. [przypis redakcyjny]

²¹³⁸taras (daw.) — [tu:] więzienie. [przypis redakcyjny]

85

Ledwo ze wrót pomkną się trzy lub cztery kroki,
Ujrzą, ano z kurzawy gęstej dym wysoki
Z tyłu jem się ukazał, a tęten²¹³⁹ prędkiego
Poskoku jazdy sporej zagłuszał każdego.
Obróć wzrok, gdzie prochy mgłą wzbudzają ony
Tak daleko, jak zasiądz może wyciśniony
Kamień, i wnet we zbrojach dwudziestu postrzegli,
Co na koniach w pochyły wąż pędem wbiegli.

86

W pośrodku prowadzili wiekiem obciążoną,
Na szkapsku białą głowę z twarzą pochyloną;
Tak zbrodnia²¹⁴⁰ do szubienic na katowskie męki
Najczujniejsza straż zwykła wlec z miasta przez dzięki²¹⁴¹.
Tej gospodyni biedna gdy się przypatruje,
Zbladszy, jako trup, gościom zaraz ukazuje
I powie, że »to jest Druzylle kochana
»Sekretarka, dziś na śmierć haniebną skazana.

87

»Sekretarka, co oraz poimana była
»Od Tanakra i której pani poruczyła
»Jad śmiertelny gotować; ta w kościół chudzina
»Wniść dla podejrzanego strachała się wina.
»Potem gdy ją wieść przykra w pól serca trafiła,
»Iż desperacko pani zdrowie utraciła,
»Wypadła z miasta chyżo w minucie godziny,
»Chcąc opuścić przemierze złych ludzi krainy.

88

»Ale Marganor zdrajca wszędzie rzucił szpiegi
»Na ląd i tam, gdzie morza tłuką swoje brzegi,
»Różnych sposobów, różnej próbując chytrności,
»Jakoby jej dostać mógł i napaść srogości.
»Nakoniec czegoż brzydkie łakomstwo nie sprawi?
»Grof jeden, u którego staruszka się bawi,
»Wydał ubezpieczoną pokojem za dary,
»Których dosyć Marganor obiecał mu stary.

89

»I pod samą Konstansę²¹⁴², mocno przywiązaną
»Do konia, odprowadził, nagą, roztarchaną.
»O czem dowiedziawszy się nasz pan jadowity,
»W domek opodał drogi, od ludzi zakryty,
»Wsadzić kazał nieszczęsną, aby oczy jego
»Nie widziały przyczyny żalu najcięższego.
»Dziś zaś, jako ja tuszę, babę utrapioną
»Już chce zabić i śle z nią zgrają zajątrzoną.

²¹³⁹tęten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁰zbrodnia (daw.) — zbrodniarz. [przypis redakcyjny]

²¹⁴¹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

²¹⁴²Konstansa — miasto Constanti w Hiszpanii, w prowincji Tarragona. [przypis redakcyjny]

90

Jako rzeka²¹⁴³, którą śle Wesulus²¹⁴⁴ wysoki,
Gdy się z nią Tyczyn²¹⁴⁵, Adda²¹⁴⁶, Lambr²¹⁴⁷ zejdzie głęboki,
W nieokróconem pędzie domy wywalone
Hardsza kruszy, most każdy rwą wiry szalone:
Tak Rugier, słysząc coraz większe okrutności
Marganarowe, serce zapala w śmiałości,
Tak bojowniczkę obie goreją gniewami
I pomstę obiecują swemi wziąć szablami.

91

Nie mogą się wydziwić brzydkiem złościom jego,
Barziej, jako jem cierpiał Bóg do czasu tego.
Potem nadobne dziewczki wespół uradziły,
Aby bez żadnej zwłoki zdrowia go zbawiły;
Jeno dać zwyczajną śmierć zda się jem nie grzeczny
Temu, co bestyalski żywot, nie człowieczy
Prowadzi: przez tysiąc mąk, tysiąc zelżywości
Przeklętą duszę posłać w nizkie chcą ciemności.

92

Ale niż jem to przydzie, co myślą, odprawić,
Najutrapieńszą babę wprzód skoczą wybawić.
Skoro broni dobyli ostrych w mgnieniu oka,
Zaraz z najstrasliwszych ran leje się posoka.
Przykrzejszego zapędu, jako rozum wzięli,
Marganorowi na się hultaje nie mieli;
Uciekając, ciskają puklerze, szyszaki,
A ci w tyły sromotne sieką nieboraki.

93

Tak wpada na zjadłych psów kiel nieuchroniony,
Kiedy się nabarziej zda być ubezpieczony,
Rozbójca wilk, z obłowem co śmieie kradzionem
Szedł do jamy dać pokarm szczennikom²¹⁴⁸ zmorzonem,
A widząc, iż o zdrowie idzie ulubione,
Puszcza zdobycz, sam w gaje uchodzi zgęścione
I niedościgłą stopę takim pędem niesie,
Że go chciwość myśliwca darmo szuka w lesie.

94

Potem nie tylko swych zbrój i baby ubogiej
Odbiegli, rozum z trwogi utraciwszy srogiej,
Lecz z własnych posiadali jak najprędzej koni,
Widząc, iż najuszony zwycięzca ich goni,
I w jaskinie co bliższe gwałtem się wcisnęli,
Które w chróstach najgęstszych przed sobą widzieli,
Zacna zaś kompania dziewczki utroskane
Z chęcią wielką na konie wsadza odbieżane.

²¹⁴³rzeka, którą śle Wesulus wysoki — Pad. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁴Wesulus — góra Monte Viso, gdzie źródło Padu. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁵Tyczyn — rzeka w pń. Włoszech, dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁶Adda — rzeka w górnych Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁷Lambr — rzeka w pń. Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

²¹⁴⁸szczennik (daw.) — wilczątko. [przypis redakcyjny]

95

I w najbystrzejszym skoku bieżą ku srogiemu
Zamkowi prostsza drogą Marganorowemu.
Chcą z sobą wziąć staruszkę, lecz ta, strachem zjęta,
I pojrząc w ten nie może ką, gdzie złość przekłeta
Tyrąńskich ludzi mieszka: krzyczy, płacze, prosi;
Ale ją Rugier dobry na konia podnosi
I za sobą bezpiecznie siedzieć rozkazuje,
Ażby pomstę ujrziała, którą obiecuje.

96

Przypadli w mgnieniu oka na miejsce, z którego
Widzą kształt z wielu kamień²¹⁴⁹ rynku bogatego;
Nie miał przekopu, muru, nie strzegły go wały,
Wkoło tylko kamienie przykre opasały.
A w pośrodku stał pałac, pięknie wyniesiony,
Grzbiet na skale swej trzymał dużej umocniony.
Tam swe wodza²¹⁵⁰ kierują z wielkiem ukwapianiem,
Tuszając, Marganorowem iż on jest mieszkaniem.

97

Zaraz, jak wpadli w rynek, straż oczy straszliwe
Obraca i ręce nieść chce, na korzyść chciwe;
Pytają przyczyn weścia i co zaczby byli,
W który sposób w dziedzictwo pana ich przybyli.
Wtem sam Marganor wyszedł rączo z niektórymi
I słowy jem powiada zaraz gniewliwemi
Prawo złe swojej ziemi i ustanowiony
Zwyczaj na gościa, który trafi się w te strony.

98

Wnet Marfiza serdeczna konia ostrogami
Jako najmocniej zwarwszy, nie chce nowinami
Bawić tyrana złego, prędkiej pomsty chciwa,
I kopiej nie składa, szable nie dobywa,
Ale pięścią w wierzch hełmu z tej mocy i siły,
Które jej z przyrodzenia w ciało wlane były,
Tak okrutnie Margana zdrajcę uderzyła,
Iż na poły martwego w siedle zostawiła.

99

Za Marfizą nadobna żołnierka z Dordony
Bieży, a przy niej Rugier, gniewem zapalony,
I zaraz między brzydką zgrają się zawiera,
Sześciu jednym kopiej złożeniem zabija:
Pierwszemu brzuch, a dwiema piersi srodze skrwawił,
Czwarty szyje, piąty łba trafunkiem nadstawił;
Szóstemu o tył duży drzewo się spadało,
Żeleńce sztych śródkiem zbrój krwawy ukazało.

²¹⁴⁹kamieńc (daw. forma) — 2. przypadek [tj. D.] lm.; kamienic. [przypis redakcyjny]

²¹⁵⁰wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

100

Córka zaś Amonowa w kogo uzłocony
Grot wymierzy, ziemię się chwyta, obalony,
Równa piorunom, które strzela z pochmurnego
Obłoku błyskawicadnia niepogodnego,
A w co jeno zawadzi, kruszy, łamie, psuje,
Dęby ścina, krzemienie najtwardsze rysuje.
Ucieka, kędy może, żołnierz wylękniony,
Kto w kościele, kto w domu tai się, zamkniony.

101

Marfiza Marganowi ręce powięzała
Opak i Druzyllinej słudze w moc oddała.
Ta rada, niewymownie cieszy się, ślubuje,
Iż krzywdy paniej swojej znacznie powetuje.
Potem radę zarazem spólną uczynili,
Aby zamek tyrański do szczytu spalili,
Jeśli lud nie pozwoli na ich prawa nowe,
Które dać bojowniczką zaraz jem gotowe.

102

Lecz najmniejszej wola ich w tem nie ma trudności:
Wszyscy nad złoto droższej pragnęli wolności.
Nie trzeba miasta palić, mieszczan bić, bo oni
Dawno najostrszych²¹⁵¹ dobyć myśleli nań broni
I tak panu życzyli źle, jak prawom jego,
Jeno czasu musieli czekać sposobnego,
Posłuszeństwa oddając dotąd przymuszone,
Póki pomsty nie wezmą gniewy zajuszone.

103

Więc nieufność na wielkiej bywała przeszkodzie:
Niezgodni są, każdego podejrzenie bodzie.
Tem czasem wyzabijał jednych tyran srogi,
Drugich na wyspy posłał, za morskie odnogi,
Aż nakoniec, choć serce milczało strwożone,
Łzy nieba przeraziły, gwiazdami natknione,
Zwabiwszy na szeroki krąg ziemski gniew boży,
Który im jest późniejszy, tem surowszej grozy.

104

Bo za tą okazyą on lud utrapiony
Wylewa na Margana jad wewnątrz tajony:
Tłucze, bije, włosy rwie, lży słowa szpetnemi.
Pełni się to, co czasy rzeczono dawnemi,
Iż na pochyłe skaczą drzewo biedne kozy,
A na nieszczęśliwego co żywo się sroży.
Słusznie przykład królowie stąd wezmą, a swemu
Źle panować nie będą pospółstwu biednemu.

²¹⁵¹najostrszy (daw. forma) — najbardziej ostry. [przypis redakcyjny]

105

Ci zaś, którem przykry pan córki, siostry, żony
Pobił, widomy niosą gniew i odważony,
Zabić chcą okrutnika, cisną się z szablami;
Lecz bohaterki obie skoczywszy, broniami
Okryły go, a z drugiej strony Rugier śmiały,
Nie chcąc, by lekko z świata tyran zszedł zuchwały;
Bo jeszcze zrazu spoinie tak postanowili,
Aby go tysiącem mąk różnych nakarmili.

106

Obnażonego tedy w pól wnet porywają
I słusznem zjętej gniewem znowu starce dają,
Wprzód krętami związawszy dużo²¹⁵² powrozami,
Iż najmniejszymi ruszyć nie zdołał członkami.
Tak sługa Druzyllina, zajętrzona srodze,
Wodzi skrępowanego po rynkowej drodze,
Wodzi, a bojcem, który z drzewa kończatego
Uczyniła, krwawi brzuch, piersi, boki jego.

107

Ułania też z swemi we spółek pannami
Miedzy ciskaniem błota, miedzy kamieniami
Bieży, ręce do góry wzniesione trzymając
I dotkliwemi z niego słowy przesydzając.
»Gdzie teraz twoja srogość — woła — gdzie sierdzi te;
»Zamysły, gdzie panińskiej krwi serce niesyte?«
Potem mu tłucze głowę, twarz kasa zębami,
Drugie ostrem paznokciem drą, kolą szpilkami.

108

Jako ojczysty potok, co go uczyniły
Niezmiernem deszcze, lody, śniegi, gdy puściły,
Leci z najstraszliwszem z gór szumem, rwie kamienie,
Chałup, brogów, drzew wielką moc do morza żenie;
A kiedy zaś ustały głębokie powodzi,
Znowu malusieńki jest, nikomu nie szkodzi,
Pychy zapomniał pierwszej, wążkość brodów jego
Bez zapędów przeniesie krok chłopca małego:

109

Tak Marganor niedawno krajom okolicznem
Beł straszny swem tyraństwem srogiem, ustawicznym;
Teraz czas przyszedł, w który rogów mu utarto
I w garści mdłej białej płci moc dziką zawarto.
Biedne dziecka²¹⁵³ pastwią się, plugastwem ciskają,
Gęby krzywią, plują nań, w błota popychają.
Rugier zaś z kompanią porwawszy się swoją,
Do pałaców pobiegli, co na skale stoją.

²¹⁵²dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

²¹⁵³dziecka (daw.) — 4. przypadek [tj. B.] Im [od M.lp: dziecko]. [przypis redakcyjny]

110

Prócz wszelakiej trudności w zamek ich puszczono,
W którym skarbów, klejnotów siłaaleziono;
Część biorą, część rozdają gościom ukrzywdzonem,
Więc i tarczą naleźli złotą w miejscu onem —
Rada jej Ułania — a potem szukają
Trzech królów; kłódki u turm wszystkich odbijają
I widzą, iż do kłoców, blachą okowanych,
Przywiązani są mocno w sukniach oszarpanych

111

Bez szabel; bo jako są zrzuceni z swych koni
Od Bradamanty, nie mieć poprzysięgli broni,
Ażby znacznej niesławy, znacznej zelżywości
Zmazę plugawą znieśli i skutek dzielności
Szczęśliwszej kędykolwiek otrzymali, swemi
Zdarszy zbroje najtwardsze rękami dużemi²¹⁵⁴,
U rycerzów przedniejszych, których w onej stronie
Potkają i zwyciężą w Marsowej obronie.

112

Wynieść każą z więzienia wszystkim trzem ciężkiego,
A same, nim odjadą do kraju inszego,
Obywatelom tamtem przysiądz rozkazują,
Aby, jeśli się w słusznej powinności czują,
Żony, mężom w swem mieście pobrane, oddali,
A z dalszych wzięte krajów bez zwłok odesłali;
Inaczej srogą pomstą grożą i karaniem,
Nie pójdąli za wolą tą i rozkazaniem.

113

Nadto jeszcze chcą, żeby i to obiecali,
Iż gdyby w te odległe kąty przyjechali,
Lubo rotmistrze sami lubo roty jakie,
Będą powinni przysiądz wprzód na punkta takie
Przez Boga i przez świętych, albo jeśli mają
Sroższe klątwy w tem mieście, co ich zażywają,
Że wielkimi białej płci przyjaciółmi będą,
A ich nieprzyjaciółom na garle usiędą.

114

Więc i z przedniej szych domów wszyscy małżonkowie
Swych żon, gdy zwłaszcza która co do rzeczy powie,
Słuchać koniecznie będą, bo tak snadno rady
Białogłowskie wielkimi wślwią się przykłady.
Ażeby to w swej klubie, co mówią, zostało,
Marfiza wrócić się chce, nim rok zbieży cało,
I jeśli zwyczaj nie ten, lecz zastanie iny,
Lud wyścina, a miasto obróci w perzyny.

115

To sprawiwszy, ukazać miejsce każą sobie,
Gdzie Druzylline ciało w sprosnem leży grobie.

²¹⁵⁴duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

To biorą, splugawione, z jej mężem pospołu
I do jednego kładą w jednej trunnie dołu
Z takim dostatkiem, z taką pompą i żalością,
Jaka za małą czasu mogła być krótkością.
Tem czasem starka biedna Marganora swego
Trapi i dojmuje mu bojcem do żywego.

116

Potem wspaniale dziewczki przy jednym kościele
Słup widzą, co pismo niósł, wyryte na czele
Prawa, które sam tyran stanowił bezecny,
Gdy obchód Tanakrowi czynił ostateczny.
Na tem Marfiza dobra tarcz, hełm, zbroję jego
Zawiesiwszy, znak dała tryumfu wielkiego
I wydrożyć kazała z wierzchu literami
Żywot srogi, bezbożny z złemi postępkami.

117

A na drugiej zaś stronie swoje prawa nowe,
Przeciwnie temu, co jest złe, dzikie, surowe
Z strony niewinnych dziewcząt, wyryć rozkazuje;
Pierwsze do szczętu niszczy, maże, skrobie, psuje.
Islandka zaś dla inszych szat się odłączyła,
Które jej wierna sługa swą ręką robiła;
Bo wstyd wielki rozumie, zelżywość niemałą
Przyść w Karlów dwór tak marną, tak nieokazałą.

118

Zostaje tedy w mieście z biednym Marganorem,
Który aby ludziom był przykładem i wzorem
Karania za swe złości, nie mordując więcej
Białej płci, na wieżę go prowadzić co pręcej
I z najwyższego ganku każe, aby skoczył.
Ten, ledwie spadł, haniebnie krwią swą ziemię zboczył.
Ale już o niej dosyć; o tych, co się śpieszą
Do Arie, wiersze moje coś nowego wniesą.

119

Cały ten dzień i cztery godziny drugiego
Jechali do gościńca śpieszno dwoistego:
Jeden w obozy nasze drogę ukazywał,
Drugi ścieszkę do morza ku Arii prostował.
Zsiadły kochana para, gdy nie ma przekazy²¹⁵⁵,
Oblapia się, żegnając, do tysiąca razy.
Potem Rugier w swą drogę biegł; te się udały
W obóz — moje też wiersze wytchnąć będą chciały.

Koniec pieśni trzydziestej siódmej.

²¹⁵⁵przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

XXXVIII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA ÓSMA

Argument

Jedzie Rugier do Arie, Marfiza do Karła,
Krztu pragnie, w naszej wierze chcąc, aby umarła.
Astolf raj opuściwszy, przybył w ziemskie strony
I wraca Synapowi wzrok przedtem stracony;
Potem z swem wojskiem w państwo króla afryckiego
Wpada nagle i żyzny kraj pustoszy jego.
Karzeł z Afrem pozwala, aby się dwaj bili
Rycerze i burdom kres krwawem uczynili.

Allegorye

W tej trzydziestej ósmej pieśni przez Astolfa, który cudownie skały przemieniał w konie, poznasz snadno, jako rzeczy niemasz tak niepodobnej, którejby ten, kto miłosierdziu ufa boskiemu, snadno otrzymać nie mógł. Przez radę Agramantową, która się w Marsy-lem i Sobrynie doskonalsza znajduje, uważć możesz, jako szkodliwa rzecz jest na perswa-zye spuszczać się cudze, zwłaszcza gdy różne w różnych głowach rozpierają się dowody.

1. Skład pierwszy

Nasławniejsza biała płci przez swe dzielne sprawy,
Co rymom dajesz mojem wzrok i słuch łaskawy,
Wiem ja, iż odjazd nagły Rugiera zacnego
Gwałtem cię do mniemania wzbudza opacznego,
Rodząc frasunek w sercach, jaki smutna miała
Bradamanta, kiedy go na drodze żegnała;
Bo któżby nie rozumiał, że jego wnętrzości
Kłamiwy palił ogień nieszczerých miłości?

2

Gdyby insza przyczyna nad wolą kochanej
Wypędziła go dziewczki smętnej, uplakanej,
Lub to skarbów tak wiele, któremi samemu
Zrównaćby mógł Krezowi z Krasem²¹⁵⁶ bogatemu,
Ja sam trzymałbym, że mu serca nie zraniła
Miłość, choć w same piersi swą strzałą trafiła;
Bo jej rozkoszy słodkie z lubemi żartami
Przewyszają nadroższe kruszce z klejnotami.

3

Ale iż uczciwemu kwoli swemu drogę
Przed się wziął, snadno, snadno wymówić go mogę;
I jeszcze to powiadam, iż stąd osobliwej
Godzien chwały i sławy, w przyszłe wieki żywej;
A gdyby najkochańsza tego mu broniła
Bradamanta, słusznieby taki głos²¹⁵⁷ puściła
O sobie, że rozsądku lub to jest miłkiego,
Lub serdecznie Rugiera nie miłuje swego.

²¹⁵⁶*Kras* — Krassus, jeden z triumwirów, słynny bogacz. [przypis redakcyjny]

²¹⁵⁷*głos* (daw.) — pogłoska, wieść. [przypis redakcyjny]

4

Bo jeśli przyjaciela przyjaciel prawdziwy
Ma tak szanować, jako swój żywot właściwy,
Cóż rozumiecie o tych, co szczerą miłości
Nierozzerwanem związkiem spięci od młodości?
Nad rozkosz, której jedno udziela drugiemu,
Powinni pierwsze miejsce dawać uczciwemu
Tem ochotniej, im pewniej wiedzą, iż przechodzi
Sława żywot, co się tak z wielką pracą rodzi.

5

Słusznie tedy do króla jedzie Rugier swego,
Aby nie mazał w żadnej sprawie uczciwego.
Bo odjazdu namniejszej nie mając przyczyny,
Trudnoby uść miał płoczej porywczosci winy.
Więc jeśli Almont ojca jego zamordował,
Nie jeno się kilkakroć Agramant sprawował²¹⁵⁸,
Lecz łaski pańskiej kładł nań różne często znakiv
Życząc, aby dostatek z sławą miał wszelaki.

6

Słusznie i Bradamanta na to przypadała,
Choć obraz jego wdzięcznej twarzy w sercu miała.
Słusznie prośbą, słusznie go łzami nie wstrzymywała,
Które mi bielsze nad śnieg jagody umywa;
Wie najwdzięczniejsza dziewczka, iż jej to nagrodzi,
W krótkim przybywszy czasie, choć teraz odchodzi,
A gdyby na uczciwem wziąć miał zmazę jaką,
Nie nagrodziłoby lat sto z liczbą dwojaką.

7

Przyjechawszy do Arie, gdzie Agramant swego
Ludu ostatki zbierał z pogromu pierwszego,
Myśli różne nadzieją ustawiczną wspiera,
A od świeżych za ledwie tęsknic nie umiera.
Bradamanta zaś serce Marfizie kochanej
Wylawszy, do obozu z nią za zorze ranej
Przybyła, kędy Karzeł wszystkimi siłami
Spustoszenia Francyej mścił się nad Maurami.

8

Co żywo się raduje, drogę jej przebiega,
Winszowania różnego huk, głos się rozlega;
Ten wita, ów pochwała przyjemnymi słowy,
Ona każdemu schyla najwspanialszej głowy.
Sam Rynald przeciwko niej z stanowiska swego
Bieży, mając Ryciarda z sobą rodzzonego;
Mile ją obłapiwszy, wesoło przymują,
W twarzy ochotnej szczerą miłość ukazują.

9

A skoro po obozie ta wieść się rozeszła,
Że Marfiza w namioty z nią pospołu weszła,

²¹⁵⁸ sprawować się (daw.) — usprawiedliwiać się. [przypis redakcyjny]

Marfiza, co od granic Kataju żyznego
Po same oceanu brzegi niezmiernego
Niewymówionemi się dziełami wślawiła,
Najmniejsza dusza z kotar²¹⁵⁹ swoich wychodziła;
Pragną ją widzieć wszyscy, ten tego popycha,
Ledwie już w najgęściejszej ciżbie drugi dycha.

10

Dła witania zaś kiedy do Karła przybyła,
Pisze Turpin, iż nizki pokłon uczyniła,
Na kolana upadszy: dla cnót, dostojności
Sam Karzeł godny się jej zdał tej uczciwości.
Bo jako na okrągły świat się urodziła,
Tak schyłonej pokory nigdy nie czyniła
I sarraceńskiem królom i tem, co panują
W chrześcijaństwie, a wszystkich możnością celują²¹⁶⁰.

11

Wyszedszy z swych namiotów, chęć jej ukazuje
Cesarz wzajem i obok siedzieć rozkazuje
Wyszej królów i książąt, co mu hołdowali,
A dla niego w tej wojnie krew swą rozlewali.
Potem ustąpić zaraz pospólstwu kazano,
Przedniejsze urzędniki ledwie zostawiono.
Biorą swe miejsca, pełni wesołej ochoty;
Gmin podły dla przestrzeństwa wyszedł za namioty.

12

Marfiza wesoły wzrok w twarzy utopiła
Cesarskiej i tak usta słodkimi mówiła:
»O, jeden między królmi godny należony,
»Którego dźwięk głośnych spraw niezastanowiony
»Od tyrreńskiej odnogi u Scyty białego
»Nie został, ale przeszedł Murzyna brudnego,
»Twego krzyża się wszystek świat nie darmo lęka,
»Bo sprawiedliwym sądem zwycięstwo cię czeka.

13

»Ta sława z ostatecznych kątów świata tego
»Przygnała mię, o królu, do ciebie samego,
»Niemniej i zazdrość, jeśli przyznam prawdę tobie,
»Bom w głowie fantazją tę uprzedła sobie:
»W okrutnem przelewaniu krwi bić się z twojemi,
»Chcąc, aby przedniejszy pan między europejskimi
»Różnej nie szczepił wiary; alic patrz odmiany:
»Dziś dla ciebie do boku mam miecz przypasany.

14

»Bo kiedym ci najbarziej i twem szkodzić chciała,
»Żem córką Rugier ową, trefniem²¹⁶¹ usłyszała,
»Którego bezecny brat zabił w niewinności,

²¹⁵⁹kotary (daw.) — [tu:] namiot. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁰celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

²¹⁶¹trefnie (daw.) — [tu:] przypadkiem. [przypis redakcyjny]

»Gdy matka napelnione mną miała wnętrzości,
»Matka trzykroć nieszczęsna, na morze wypchniona,
»Gdzie z wylaniem hojnych łez jam jest urodzona.
»Chował mię czarnoksiężnik siedm lat przy krynicy,
»Temu zaś arabscy mię wzięli rozbójnicy

15

»I w Persyej królowi przedali jednemu.
»Lecz ja musiałam głowę, jako swowolnemu,
»Uciąć, bo skazcą²¹⁶² być chciał niewinnej czystości;
»Potem i naród²¹⁶³ jego w podziemne nizkości
»Posławszy, samam wielkie królestwo rządziła,
»A tak fortuna cnocie mej życzliwa była,
»Iż w osimnastem lecie wieku panieńskiego
»Sześć królestw przyłączyłam do państwa mojego.

16

»Sławy potem zazdroszcząc, jakom powiedziała,
»Tobie, tum się umyślnie w te kraje udała,
»Abym wyniosłość wielkich dzieł i męstwa twego
»Zniżywszy, popsowała do szcztetu samego.
»Lubo to były dobre lubo złe zamysły,
»Ty sam sądz, jeśli z brzegów przystojności wyszły.
»Ato memu opadły skrzydła już gniewowi:
»Dość, zem tak wielkiemu krwią blizka jest królowi.

17

»A jako ociec mój był sługą krewnem tobie,
»Toż, o królu, obiecuj i po córce sobie.
»Tych zazdrości, tych jądów nieuhamowanych,
»Chciwości do lania krwi niewypowiedzianych,
»Krwie, mówię, chrześcijańskiej zapominam, ale
»Na Agramanta wszystko zachowam to wcale
»I na jego potomki, stryję, bracią, sługi:
»Śmierć ojcowiska z myśli mi nie zejdzie czas długi«.

18

Dalej mówi, iż pragnie prędko krztu świętego,
Po którym Agramanta zabiwszy hardego,
Do swoich państw wrócić się chce znowu wschodowych,
Aby poddane wiary i obrzędów nowych
Nauczywszy, królestwo szerokie okrzciła,
A stamtąd świeże wojsko zaś wyprowadziła
Na tych, którzy Makona²¹⁶⁴ z Trywigantem²¹⁶⁵ chwałą,
Jeśli meczetów brzydkich zaraz nie obalą.

19

Cesarz, co był wymowny nie mniej, jak waleczny,
Chwali początki pierwsze i zamysł serdeczny;

²¹⁶²skazca (daw.) — gwałciciel, łamca. [przypis redakcyjny]

²¹⁶³naród (daw.) — ród. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁴Makon — wyraz skrócony z *Mahomet*, prorok i założyciel Islamu. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁵Trywigant — zmyślone przez romantyków [?] bóstwo mahometaniskie, zapewne od *Trivium*, przydomku Diany, bogini księżycy, który jest, jak wiadomo, godłem Mahometan. [przypis redakcyjny]

Ojca jej przypomina sprawy znakomite
I wszystkiego domostwa²¹⁶⁶, które on wyryte
Na swem sercu teraz ma i dotąd mieć będzie,
Póki ostatniem dusze ciało tchem nie zbędzie.
Nakoniec przysięgli tak zamyka słowy,
Iż ją za własną córkę przyjąć jest gotowy,

20

I powstawszy, znowu ją obłapia, całuje;
Lud wszystek uprzejmie się weseli, raduje,
Ci zwłaszcza, co z Mongrany²¹⁶⁷ są i z Jasnej Góry²¹⁶⁸,
Ledwie z ochoty wielkiej nie wyskoczą z skóry.
Jaką jej Rynald czyni uczciwość wspaniałą,
I twarz i oczy same snadno wyświadczały,
Tem ochotniej, im częściej jej śmiałość cudowną
Niedawno pod Albraką widywał budowną²¹⁶⁹.

21

Długobym musiał pisać, jak jej Gwidon duży²¹⁷⁰
Rękę całuje mężną, z wielką chęcią służy.
Akwilant z Sansonetem, Gryfon urodziwy
Pomni ją w mieście, dekret gdzie mężczyzn straszliwy
Zabijał, pomni Ryciard, Wiwian w tej stronie,
Kiedy przeciw Maganzom była ku obronie,
Stryjecznego odbiwszy brata Bertolowi,
Który zapłacił go biał drogo Hiszpanowi.

22

Na jutrzejszy dzień tedy sam cesarz gotować
Miejsce kazał, gdzie się krztu miały odprawować
Święte ceremonie, z królestwa całego
Przywoławszy biskupów do aktu wielkiego
I najuczniejszych w wierze doktorów z księżzami,
Co celują²¹⁷¹ bystreimi inszych rozumami
Aby dobrej Marfizie, skoro ją okrzčili,
Tajemnice w zakonie skryte wynurzyli.

23

Przyszedł poważny Turpin w biskupiem ubierze
I najpierwsze początki robi w świętej wierze.
Karzeł z pompą, z wielkimi ceremoniami
Podnosi od zbawiennej wody, a prośbami
Boga błaga rzewnemi — ale o tem skróć,
A do zmysłu się znowu grabinego wróć,
Z którym zstępował Astolf z nieba wysokiego
Na wozie, Heliasza co porwał wielkiego.

²¹⁶⁶domostwo (daw.) — dom, rodzina. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁷Mongrana — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁸Jasna Góra — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

²¹⁶⁹jej [Marfizy] śmiałość cudowną / Niedawno pod Albraką widywał [Rynald] budowną — w czasie długiego obłężenia Albraki (Bojardo Ks. I i II) walczyli Rynald i Marfiza najczęściej razem po stronie oblegających. [przypis redakcyjny]

²¹⁷⁰duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²¹⁷¹celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

24

Już zjeżdżał z jasnej sfery z naczyniem szczęśliwym
Grof na ziemię pospołu z prorokiem prawdziwym,
Aby rozum mistrzowi wojn²¹⁷² krwawych wielkiemu
Wrócił, co głupstwem czyni strach światu wszystkiemu,
Gdy mu ziółko ukazał mocy doświadczonej
Apostoł na dolinie przykro pochylonej
I kazał, aby oczu tknął niem Synapowi,
Bo tak ku pierwszemu go przywróci wzrokowi.

25

A on tak za tę, jako za pierwsze posługi,
Których mu czas zapomnieć i wiek nie da długi,
Ma przebranego ludu pozwolić tak wiele,
Z którym Bizertę mocną zdoła obledz śmieie;
Z temi zaś jako miejsca puste z Murzynami²¹⁷³
Przejdzie, aby zasuty nie zginął piaskami,
Jako mu prędkich wichrów wściekłość nie dokuczy,
Najświętobliwszy starzec powie i uczy.

26

A potem go do konia prowadzi rączego,
Co Rugierów był przedtem i wieszczka starego.
Żegna grof święte kraje, odpuszczenia prosi
I na swem hipogryfie wzgórzę się podnosi.
Bok o bok z Nilem bieży²¹⁷⁴ i swą tam prostuje
Bestyą, gdzie obłoki niższe upatruje;
A poznawszy Nubią, powolnemi loty
Spuszczał się prosto w pałac do Synapa złoty.

27

O, jako z niewymowną chęcią go przymuje,
O, jak ochoty dziwne w twarzy ukazuje!
Dobroczynności mu tkwią w sercu znamienite,
Pomni, iż z państwa wygnał ptastwo jadowite;
Ale skoro grof dobry moc ziela drogiego
Powiedział i przycisnął na źrzenice jego,
Dopiero się król wielki, przejrząwszy, raduje,
Dopiero go, jak Boga, czci, chwali, szanuje!

28

I nie jeno tak wiele dał wojska swojego,
Co Bizertę wywróci z gruntu ostatniego,
Lecz sto tysięcy nadto wybrać rozkazuje,
Z którymi sam bez zwłoki jechać obiecuje.
Ledwie lud wszystek stanął w polu zgromadzony,
Zaraz szerokie łąki, pola okrył ony.
Prawda, iż pieszo byli, bo w tamecznej stronie
Wielbłądy tylko same rodzą się i słonie.

²¹⁷²wojn (daw.) — [forma] 2. przypadku [tj. D.] Im [od M.1p wojna]. [przypis redakcyjny]

²¹⁷³Murzynowie — Nubowie, mieszkańcy Nubii (Abisynii). [przypis redakcyjny]

²¹⁷⁴bok o bok (...) bieży — wzdłuż. [przypis redakcyjny]

29

Tej nocy, co z Nubiej wyjazd poprzedzała,
Taka grofowi rada najlepsza się zdała,
Aby na hipogryfie góry południowe
Oglądał, gdzie są lochy głębokie Austrowe²¹⁷⁵,
Z których z najprzykrszym szumem swe wydyma gniewy,
Skały, drzewa porywa, jako letsze plewy.
Uczył tak, jaskinią nalazł, miejsce potem,
Skąd na morza wściekłość śle z żeglarskiem kłopotem.

30

A iż w pamięci Jana najświętszego chował
Nauki, pęcherz z niemalej skóry nagotował;
I kiedy srogi Notus²¹⁷⁶ spał po pracy w dziurze,
On na cienkiem, nachytrzy²¹⁷⁷, zawiesił go sznurze
Na kształt sidła jakiego tuż przy samem wietrze,
Aby, skoro się porwie rano trząść powietrze,
Wpadł w miech niespodziewanie i tam zawiązany
Z hańbą szaleniec wielką dyszał, poimany.

31

Sprawił to; potem z łupu już uweselony,
Przybieżał do Nubiej w etyopskie strony
I tegoż dnia puścił się w drogę z wojski swemi,
Żywności z potrzebami wzięwszy wojennemi.
Idzie obok Atlanta najwynieślejszego,
Który Maurytanią od słońca przykrego
Zasłania, środkiem piasków, co już żadnej szkody
Nie czynią, gdy Austrowe milczą niepogody.

32

I wszedźszy na część góry, oczyma bystremi
Upatruje z wodami równinę morskimi.
Potem mężniejszych z ludu obiera swojego,
Którzy są sposobniejszy do Marsa krwawego,
I z niemi idzie w górę barziej wywyszszoną,
Co się w końcu z doliną dzieli rozciągnioną;
W tem miejscu, iż szerokie, wszystkich zostawuje,
A sam na trochę wyszszy pagórek wstępuje.

33

Tam upadł na kolana swe, zachwyconemu
Podobny, i modlił się mistrzowi świętemu;
A tusząc, iż przyjęte będą prośby jego,
Ciskał na dół moc wielką kamienia twardego.
Ojak, kto ma nadzieję w Bogu, zyskał siła!
O, jak szczęśliwy, wiara kogo uzbroiła!
Z skał wywalonych mocą, konie w mgnieniu oka
Zstały się, które i sam grof widzi z wysoka,

²¹⁷⁵Austrowe — od: *Auster*, wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

²¹⁷⁶Notus — wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

²¹⁷⁷nachytrzy (daw. forma) — najbardziej chytry. [przypis redakcyjny]

34

Gdy z wesołemi krzyki po pagórkach onych
I po polach, w szerokim placu rozwiedzionych,
Zawód wielki biegały, ten szpakowatemu
Podobny, ten cisawy, ten jasno-siwemu.
Murzynowie, co niżej w równinie czekali,
Skoro dzielne bez prącej konie połapali,
Najrętszy dziwnie prędko strzemion dopadają,
Koła jak najcieńsze dla próby działają.

35

Sto ośmdziesiąt tysięcy grof wojska pieszego
Wsadził we dwie godzinie na konia rączego
I obegnał afrycki lądem kraj wokoło,
Wyborniejszych na samo postawiwszy czoło.
Pali żołnierz, plundruje, uwodzi korzyści,
Choć powierzonych fezki król pilnuje włóści
I Branzard²¹⁷⁸ z poruczenia Agramanta swego;
Cóż potem: nie mogą znieść sił wojska wielkiego.

36

W łodzi lekkiej, którą nieść zwykł żagiel przez wały
Tak żartko, iż nie jest ptak lotów prędszych śmiały,
Posłali, oznajmując swojemu królowi,
Że nie jeno wytrzymać polem Murzynowi
Nie mogą, ale odbiedz muszą i Afryki:
Tak jem potężne wojska coraz myślą szyki.
Poseł przybiegszy, króla w pół obleżonego
Zastał w Arii; sam Karzeł z wojskiem szedł do niego.

37

Dopiero na nowinę taką zadumiały,
Gryzie się, żyły z strachu i z gniewu skakały;
Widzi, iż nabywając królestwa cudzego,
Bez mała nie utraci w kilku dniach własnego.
Królów, książąt pogańskich zwołać rozkazuje;
Czoło marszczy, brwi krzywi, smutną ukazuje
Postać, na Marsylego z Sobrynem pogląda,
Których rady w najgorszych raziech zawsze żąda.

38

Potem rzekł: »Wiem ja dobrze, iż boskie wyroki
»Mieczę czasem strzały swe bez żadnej odwłoki,
»Skąd jeśli szkoda jaka przydzie człowiekowi,
»Mniej winien ani się to ma nierozumowi
»Słusznie przeczytać jego; lecz kto wiedząc, błądzi,
»Sam sobie przyczyną jest, sam się niechaj sądzi.
»Zgrzeszyłbym, zostawiwszy Afrów bez obrony,
»Gdybym się beł spodziewał wojsk z nubijskiej strony.

39

»Ale któż jest tak mądry prócz Boga samego,
»Coby wiedział pewny czas nieszczęścia przyszłego?

²¹⁷⁸ Branzard — król budziański (Bugia), namiestnik króla Agramanta w Barbarii (Tunis). [przypis redakcyjny]

»Kto to kiedy rozumiał, aby lud daleki
»Chciwej używać myślił na me państwo ręki?
»Lud, co go nieprzejrzane piaski dzielą z nami,
»Grób i śmierć najpewniejsza, gdy igra z wiatrami,
»Ato obiegl Bizertę, wszecz, wzdłuż ziemię psuje,
»Pustoszy, w mieście, w polu leje krew, morduje«.

40

»Na tak pochyłe rzeczy ratunku zdrowego
»Proszę: mamli stąd jechać, zamysłu chciwego
»Nie natkawszy, czy czekać, ażby w łkach moich
»Beł Karzeł, a z koroną postradał państw swoich,
»Albo jakobym wraz mógł i swą wyswobodzić
»Stolicę i królestwu tutecznemu szkodzić?
»Kto co wie, niechaj mówi: na moje sumnienie
»Uslucham, bo nas, widzę, gubi to milczenie«.

41

Tak rzekł król; a gdy żaden nic nie odpowiedział,
Pojrzał na Marsylego, który bliżej siedział,
Dając znać, iż to właśnie należało jemu,
Zaczem dosyć ma czynić powołaniu swemu.
A ten też zaraz powstał, kolana i głowę
Wprzód skłoniwszy, szanując króla, potem mowę
Zaczął, gdy znowu na swem siadł królewskim tronie,
A najbielsze koroną złotą okrył skronie:

42

Lubo dobre przynosi lub złe sława wieści,
»Zwyczaj ma, królu, swoich przyczyniać powieści;
»Diategom ja beł zawsze serca jednakiego,
»Choć żal dręczył, choć rozkosz lała z brzegu swego,
»W tej wadze mając strachy, w której i nadzieje,
»Bo dziś przeciwna smęci, a jutro się śmieje,
»Wesoła; lecz gdy samej prawdy dojedziemy,
»Iż język siła przydał, snadno się dowiemy.

43

»Słusznie mu mniej potrzeba wierzyć w każdej rzeczy,
»Zasadziwszy zmysł, rozum przeciwko człowieczy.
»Bo co za podobieństwo i teraz, słyszemy,
»Aby z ludimi Afrykę tak niezliczonemi
»Jeden król miał najechać hardzie, srogo, śmieie
»Przez piasek niebezpieczny, przez królestw tak wiele,
»Przez piasek, który wojska wielkie Kambyzowi
»Pożarł, gdy głupi wierzył głupszemu wieszczkowi?

44

»Podobna to, iż zbójcy wpadli Arabowie,
»Gór mieszkańcy, co swoje łupem tuczą zdrowie;
»Podobna, iż cokolwiek spalili, plon wzięli,
»Jeśli przeciwko sobie nikogo nie mieli.
»Zaczem Branzard, na miejscu coś go swem zostawił,
»Umyślnie z tem poselstwem do ciebie wyprawił,

»Strach czyniąc, aby snadniej wymówione było
»Niedbalstwo, przez które się w Afryce zgrzeszyło.

45

»Jeszcze pozwalam, że są Nubowie, i tego:
»Niech to z deszczem cudownie z nieba wysokiego
»Pospadali, niech przyszli, zakryci obłokiem,
»Bo ich nikt, gdy w drodze szli, swem nie postrzegł okiem.
»Cóż, tuszysz tak, aby lud, kradzieństwu oddany,
»Sprawił co, gdy nie będzie prędko ratowany?
»O, jak będą obrony twe za fraszkę stały,
»Gdy się mdłych, nagich, marnych, brzydkich Maurów bały!

46

»Pośli, usłuchaj rady, kilka statków wodnych
»Z równem ludzi swych poczem, do potrzeby zgodnych..
»Ledwie chorągwie, ledwie znaki ujrzą twoje,
»Nogom poruczą prędkiem zaraz zdrowia swoje
»Ci, lub to są od granic dalekich, Nubowie,
»Lub rozbójnicy z bliższych lasów, Arabowie,
»Którzy wiedząc, żeś odszedł za morze z wojskami,
»Przerywają wspaniałe zamysły z pracami.

47

»Masz teraz czas, gdy wnuka Karzeł nie ma swego,
»Wnuka, co murem wojska słusznie jest wszystkiego,
»Snadno twych pomścisz się krzywd: któż rycerstwu twemu.
»Wydola w ustawicznych bitwach zaprawnemu?
»Na pilności należy: tej przyłóż, a potem
»Ujrzysz, iż cię zwycięstwo wieńcem uczci złotem.
»Inaczej goły z hańbą tył łapać będziemy
»Po czasie, gdy za włosy szczęście brać nie chcemy«.

48

Tak rzekł Hiszpan i słowy znacznemi przywoził
Króla, aby z Francyej żyznej nie wychodził,
Z królestwy, na wygnanie posławszy samego.
Póki Karłowi sceptra nie wydrze złotego
Lecz w mądrości i w radzie Sobryn doświadczony
Postrzegł, że chciwością jest Marsyl uwiedziony;
Widzi, do czego zmierza, własny go przejmując
Pożytek, mniej o spólny trwa, złe rady knując.

49

Wstawszy, mówi: »Przed czwartem lubo trzeciem rokiem
»Obym, królu, fałszywem był raczej prorokiem,
»Albo, jeśli me słowa prawdę powiedały,
»Czemuż wiary dotychczas odnieść nie zdołały?
»Ufałeś, odpuść, proszę, Martanozynowi,
»Ufałeś z Marbolustem i Rodomontowi;
»Na tych dziś — prawe szczęście gdyby zdarzyć chciało —
»Moje oko rado by przy tobie patrzyło.

50

»Wymówiłbym, a zwłaszcza z Algieru królowi,
»Co Francją równą być mówił kryształowi
»I stłuc ją, jako szkło, miał, dlaczego nie wzięły
»Skutku słowa pierzchliwe, lecz wiatrem puknęły.
»Chciał przedtem na dno skoczyć piekła głębokiego,
»Gdybyś kazał, chciał nieba dobywać samego:
»Teraz gdzieś próżnowaniem brzuch tuczy, a owi,
»Coć się tchórzami zdali, dziś umrzeć gotowi.

51

»Z temi ja wiary tobie z mojej powinności
»Dotrzymam, chociaż się to skrzywił od starości,
»Poświęćć zdrowie moje, staruszek zgrzybiały.
»By też olbrzyma wojska Karłowe wysłały
»Przeciwko mnie, mam jeszcze siłę, ręce obie,
»Jeszcze i czerstwość, żywe serce czuję w sobie.
»Nie zgani, da Bóg, spraw mych ten, co chlubą robi,
»Prawda, męstwo, cnota mię u świata ozdobi.

52

»Nie rozumiej, aby ta śmiała moja mowa
»Hardość, butę i próżne miała tylko słowa;
»Nie z płochego, uwierz mi, serca to pochodzi,
»Ale co miłość szczerą, co życzliwość rodzi.
»Ja radzę co najprędzej, abys do swojego
»Biegł królestwa i wygnał Nubów z granic jego:
»Głupi, co państwa chcąc brać cudze przez swe męstwo,
»Traci tem czasem z hańbą ojczyste królestwo.

53

»Trzydzieści dwaj nas królów w swej własnej osobie
»Od portu na tę wojnę pchnęło się przy tobie;
»Teraz, każeszli znowu po głowie rachować,
»Trzej zaledwie tu w Arii mogą się znajdować.
»Bóg niech strzeże ostatka, ale się ja boję,
»Bo będieszli upartość zwykłą trzymał twoję,
»Pomrą i ci bez chyby, a potem surowy
»Miecz ostatkom biednego gminu zdejmie głowy.

54

»A iż Orlanda niemasz, nie to już wygrana:
»I nasz obóz i nasza strona odbieżana,
»Odbieżana od wielu; tem nie umniejszemy
»Niebezpieczeństw, nad głową które już widzimy.
»Bo Rynald serdeczny jest, Rynald, co siłami
»Dał próbę, iż się potkać może z olbrzymami,
»I ukazał, że nie jest podlejszy od swego
»Orlanda z naszą szkodą, brata stryjecznego.

55

»Nuż inszych grofów aza mało we Francyej,
»Co z namężniejszych poszli rycerzów liniej?
»Mają — odpuść mi, królu, iż to szczerze, co wiem,

»Chwaląc nieprzyjacioły, dzisiaj tobie powiem —
»Brandymarta w obozach swoich najśmielszego,
»I ten w oczach wojsk naszych sprzątnął niejednego;
»Nakoniec, choć Orlanda dawno swego zbyli,
»Przecię niezapomniane żale porobili.

56

»Nam wypadł z wielką szkodą Mandrykard serdeczny,
»Gradas ponno, aby był w królestwie bezpieczny,
»Ujechał: sprzykrzył mu się niewczas; więc i ona
»Opuściła nas męstwem Marfiza wślawiona,
»Nad którą bohaterki ja oczyma memi
»Nie widziałem wspanialszej między wojski temi,
»Król z Algieru do tego, co okrom zazdrości,
»By był wiary dotrzymał, przeszedł nas w dzielności.

57

»Prócz tych, jeno się pilno sam chciej dowiadować,
»Jako wiele tysięcy daliśmy pochować
»Podlejszych dusz, co byli u nas zaniedbani;
»Patrzyłeś sam, gdy nędzni i odżalowani
»Hurmem we krwi tonęli swej: ato późniejsze
»Posiłki były twoje w czasy terażniejsze.
»U nich co dzień przybywa z różnych stron pomocy,
»Twoje jakoś szwankują i słabieją mocy.

58

»Wiesz ponno, jakiej Gryfon i Gwido jest siły,
»Bo to ich szable w ludzkie twojem oświadczyły,
»Sansonet z Akwilantem, co sobie równego
»Nie mają prócz z Rynaldem Orlanda samego.
»Tych ja boję się barzo, ci swe ostre bronie
»Napoją we krwi naszej i podbrodzą konie.
»Bodajem sny powiedział, bodaj słowa moje
»Na nich jad swój wylały, nie na wojska twoje!

59

»Ileś razy wychodził do potrzeby w pole —
»Niech cię, proszę, nie gniewa, niech w oczy nie kole
»Prawda szczerą — lubo tył zawsześ musiał dawać,
»Lub zwyciężony z wielką sromotą zostawać.
»Jeżeli plac tak często Afryka traciła,
»Kiedy szesnastu na ośm z rycerzów puściła,
»Co rzeczesz, wielki królu, słysząc, iż na twoje
»Nieszczęście narody się już przysięgły troje,

60

»Włoch, Niemiec z Angielczykiem? Wątpić nie potrzeba,
»Iż zwycięstwo z samego popłynie jem nieba.
»Tak wojska tu, w ojczyźnie królestwo utracisz,
»Jeśli się z tem, co szkód tych przyczyną jest, zbracisz
»I jeśli przy Marsylem z uporu zwykłego
»Zostawszy, bronić państwa nie pobieżysz swego.

»Tu masz jedno lekarstwo: z Karłem pokój sobie
»Uczyn; uczyni go on i pozwoli tobie.

61

»Zdalić się też, iżby to z twą nieuczciwością
»Było przymierza prosić z jakąś lękliwością
»U Karła, od którego jesteś ukrzywdzony,
»A Mars ci opanował serce zajątrzony
»I bardziej wojnę lubisz: słuchajże wždy mojej
»Porady, którąć podam z powinności dwojej:
»Spuść na rycerza krzywdy i żale jednego;
»Nie bój się: masz Rugiera na to sposobnego.

62

»Ja wiem i ty wiesz dobrze, iż jest Rugierowe
»Nie mniejsze u nas męstwo, jako Orlandowe
»U chrześcijan; bezpiecznie podufaj jednemu
»Sławej swej, wysławszy go przeciw najduższemu²¹⁷⁹
»Z bohaterów. Jeśli też nie ruszy to ciebie
»I w walnej jeszcze szczęścia chcesz kusić potrzebie,
»Zgubiłeś go, wiedz pewnie, choć masz wielkie siły:
»Lwa czasem kły kondysów wielu udawiały.

63

»Wypraw, jeśli się to zda, dziś posła swojego
»Do cesarza, wszak w mili jest, chrześcijańskiego
»Z tem, iż nie życzysz, aby więcej się łać miała
»Krew z obu stron z ludzkiego hojną rzeką ciała;
»Słusznie tedy spuścić ma spórkę²¹⁸⁰ na jednego,
»Wszak w wojsku swoim snadno najdzie tak dzielnego,
»I dwa dokończą wojny i sprawią pokoje
»Przez najstrasliwsze w krwawem pojedynku boje,

64

»Z tem dokładem: który z nich na placu zostanie,
»Tęgo król ma doroczne na czas zsyłać danie
»Zwycięzcy. Zaczem tuszę, że i Karzeł na ty
»Przypadnie kondycy, nie bojąc się straty.
»Ale i my nadzieję mieć w naszym możemy,
»Przy wygranej, wiedz królu, da Bóg, zostaniemy;
»I słusznie, bo jest taka dzielność Rugierowa,
»Iż bez chyby zgłaszą przy niej Gradywowa«.

65

Sobryn tak poważnemi sprawił, co chciał, słowy:
Już Agramant do Karła wyprawić gotowy;
Obrano zaraz posłów, którem polecają
Wszystkę uważnie sprawę, jako mówić mają.
Słyszac Karzeł, nie przeczy, ufa serdecznemu,
Którego sił próbował, rycerstwu swojemu.

²¹⁷⁹duży (daw.) — silny; najduższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁰spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Włożono na Rynalda wojn²¹⁸¹ brzemień uczciwe;
Temu skacze z radości serce, sławy chciwe.

66

Wojska obiedwie w wielkiej cieszą się radości:
Pozbawiono ich bólu i strasznej trudności;
Wszystkich prace i wszystkich wszystkie mordowania,
Które z potem i ze krwią lali do skonania,
Dwaj na się tylko wzięli, a oni już będą
Odpoczywać i w lubem pokoju usiedzą.
Bo jem tak w wściekłych bitwach rany się znać dały
Po ten czas, iż ledwie mdłe w nich dusze zostały.

67

Rynald, znając tak wielką łaskę pana swego,
Przez którą wybawienie cesarstwa całego
W moc mu dał, najweselszy, z chęcią się gotuje,
Zdrowia dla pospolitych potrzeb nie żałuje.
I już zwycięstwa pełen, nieomylnie wierzy,
Że bez wielkich trudności snadno je odzierży;
Lekce waży Rugiera, choć przeszłemi czasy
Przerwał Mandrykardowi, zabiwszy go, wczasy.

68

Z drugiej zaś strony Rugier, lub to upatruje
Nieśmiertelną stąd sławę, co go naśladuje²¹⁸²,
Lubo widzi w jakim jest u swych rozumieniu,
Którzy najmeźniejszemu rąk jego czynieniu
Wszystkę rzecz pouczyli, przecię mu jagody
Bledną, w oczach jawne znać żalów niepogody;
Nie z strachu, bo nie jeno Rynalda dużego²¹⁸³
Nie boi się, lecz przy niem Orlanda samego.

69

Ale widzi, zna dobrze, że jest bratem onej
Najserdeczniejszej dziewczki jego ulubionej,
Która codziennem pismem wzrusza go i bodzie,
Aby z Rynaldem zawarł przyjaźń, mieszkał w zgodzie;
Teraz — jaki trafunek! — wadzić się z niem musi.
Spólna potrzeba, własne uczciwe go dusi
I jeśli szczęście zdarzy, że go zdrowia zbawi,
Gniew pozyszcze, straconej łaski nie naprawi.

70

Tak się milczkiem zrze, gryzie, drogi nie najduje
Wyńskić z ciężkiego żalu, który go przejmuje.
Tem czasem Bradamanta, gdy się dowiedziała
O nieszczęśliwej zwadzie, co raz omdlewała;
Tłucze najbielsze piersi, złoty włos rwie gwałtem,
Drapie twarz, krwią farbuję szalonego kształtem,

²¹⁸¹wojn (daw.) — [forma] 2. przypadku [tj. D.] Im [od M.1p wojna]. [przypis redakcyjny]

²¹⁸²naśladować (daw.) — następować; [iść śladem]. [przypis redakcyjny]

²¹⁸³duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Znowu w najżałośliwszej smutnych skarg ponowie²¹⁸⁴
Rugiera swego wiary chytrólancą²¹⁸⁵ zowie.

71

Bo jakikolwiek weźmie koniec zapalczywa
Bitwa, onę zabija boleść przeraźliwa²¹⁸⁶:
Umrzeli Rugier, umrą wszystkie jej radości,
Sercu przydzie rozpaść się od wielkiej żalości,
A skargi zostawiwszy duch niewymówione,
W grób zimny ciało wpędzi smutne, utrapione;
Pożyjeli też Rugier Rynalda dobrego,
Taż szkoda, ten ból z zdrowia złupi ją własnego.

72

Nie mogłaby bez wielkiej swojej zelżywości
Korzystać już w niem samem i w jego miłości.
Coby rzekli powinni, co zacna rodzina?
Opacznych mów jawnaby urosła przyczyna.
Źle zewsząd, z bojaźni drży serce wylęknione,
Mars wątpliwy ją trwoży, oczy utopione
W gorzkim płaczu pozwolić nie mogą na spanie,
Dzień i noc z głębokich śle wnętrzości wzdychanie.

73

Ale ta, co ją we złych zawsze wspomagała
Raziech, nagle się przed nią w wieczór ukazała,
Melissa, wiedma stara, i zemdloną swemi
Cieszy, boleść uśmierza słowy łagodnemi.
»Darmo — mówi — przyszłego boju niewytrwany
»Kole cię strach, najprzykrsze²¹⁸⁷ w sercu czyniąc rany.
»Przestań, kochana dziewczko: moje to staranie,
»Bezpiecznie na mój rozum spuść się i na zdanie«.

74

Tem czasem Rugier mężny, Rynald doświadczony
Gotują się porządnie na bój odważony.
Jaką się bronią w bitwie tej rozpierać mieli,
Aby Rynald obierał, wszyscy po niem chcieli.
Ten, iż utracił konia trafunkiem dobrego,
Ślub uczynił do czasu nie wsieść na inszego
I piechotą się bić chce, w rękę niepożyty
Berdysz²¹⁸⁸, puinał mając, sam zbroją okryty.

75

Lubo to był trafunek lub Malagizego
Sztuka, co rozumu był nad inszych ostrszego²¹⁸⁹,
Ja nie wiem; on znał dobrze, jak dziwną moc miała
Balizarda, gdy gwałtem na zbroję spadała.

²¹⁸⁴ponowa (daw.) — ponowienie. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁵chytrólancą (daw.) — wiarołomca. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁶boleść przeraźliwa (daw.) — dotkliwa boleść; [por. daw. *razić*: bić, uderzać, przeszywać]. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁷najprzykrszy (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁸berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

²¹⁸⁹ostrszy (daw. forma) — ostrzejszy; tu: bystrzejszy. [przypis redakcyjny]

Zaczem, aby bez szabel krzywych się silili,
Duchem jakiemi²¹⁹⁰ snadno wszyscy pozwolili.
Plac niedaleko miasta naznaczono mały,
Gdzie starej Arie mury zwątlone leżały.

76

Ledwie czujna jutrzienka w sam brzask od Tytona
Wyszła, siejąc lilie z różanego łona,
A na wschodzie uprzedzał Febusa świt rany,
Gdy w niezliczonej kupie nieuhamowany
Gmin bieżał, przedniejszy zaś z wojska obojogo
Namioty rozbijali w pół placu onego;
Od których niedaleko ołtarz postawili
I do swych, to sprawiwszy, znowu się wrócili.

77

Potem po małej chwili pięknie zszykowane
Wojsko pogańskie wyszło, w łuki opasane;
W pośrzedku się od złota świecił najstrojniej szy
Król, a koń go wyprawny²¹⁹¹, gniady, najdzielniejszy
Niósł lekko, z czarną grzywą, z odmianą na czele,
Tak żartki, że i z wiatry biedz zawód mógł śmieie;
Obok Rugier, któremu Marsyli wspaniały
Służy chętnie, niosąc hełm za niem okazały.

78

Hełm, który on z przelaniem krwi swojej niemałem
Wygrał na Tatarzynie surowem, zuchwałem,
Hełm, co go namężniejszy Hektor wprzód próbował,
Kiedy przed tysiącem lat z Grekami wojował.
Inszy książęta, inszy baronowie zasię
Insze posługi z chęcią wielką wzięli na się:
Ten nabijany puklerz złotem, ten ostrogi
Niesie, które ozdobił zewsząd kamień drogi.

79

Z obozów zaś wychodził Karzeł z drugiej strony,
A jako do potrzeby lud miał uzbrojony,
Porządkiem najpiękniej szem pułki za pułkami
Szły, a tarcze blask słały, bite promieniami.
Przedniej szy go z rycerzów wkoło otoczyli
I jakoby jaką straż nieznacznie czynili;
Rynald z niem w całej zbroi, szyszak Ugierowi
Nieść kazano, który on wydarł Mambrynowi.

80

Jeden książę z Namu miał w ręku berdysz srogi,
Drugi, co u brytańskiej panuje odnogi,
Król Salomon piastował; potem swych kieruje
Karzeł ręką i w prawy bok iść rozkazuje.
Toż czyni król Agramant, zawraca wojsk rotę
I za pierwsze kęs każe ustąpić namioty

²¹⁹⁰jakiemi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

²¹⁹¹wyprawny koń (daw.) — ćwiczony, sprawny, zwinny. [przypis redakcyjny]

Dła uwolnienia placu, jako chce surowy
Wyrok, bo ktoby tam wszedł, wnet pozbywał głowy.

81

Potem, gdy wszystkie rzeczy w swojej klubie były,
Jak się między oboją stroną umówiły,
Wszedł kapłan w ubierze poważnem, a księgi
Trzymał ewangeliej dla strasznej przysięgi.
Z namiotów też pogańskich posłano drugiego
Z alkoranem, do takich usług sposobnego;
Przy tem Agramant stanął, pełnić ślub gotowy,
Przy swem Karzeł, świętami jego zmocnion słowy.

82

Stanąwszy u ołtarza, który księza jego
Postawili, wzniosł Karzeł do nieba jasnego
Dwa palca i rzekł głosem: »Boże miłosierny,
»Coś grzenadroższą lud twój krwią okupił wierny,
»I ty, naświętsza Matko, któraś taką miała
»Łaskę, iż Chrystus ciało wziął z twojego ciała,
»Chrystus, najdziwniejszy twych mieszkaniec wnętrzości
»Bez skazy po wszystek czas panieńskiej czystości,

83

»Bądźcie mi, proszę, bądźcie tu dzisia świadkami,
»Że ja chcę i przyrzekam z memi potomkami
»Królowi afryckiemu i kto w pierwszym rządzie
»Po niem na jego państwo chwalebne usiedzie,
»Dać pewny trybut i dań od złota szczerogo,
»Jeśli dziś jego rycerz pożyje mojego;
»Nad to wieczne przymierze chować mam i zgodę,
»Więżniom pogańskiem dawszy najśłodszą swobodę.

84

»A jeślibym nie strzymał tej wspólnej umowy,
»Niechaj mię gniew z dziatkami zabije surowy,
»Gniew Stworzyciela mego, aby ludzie znali,
»Żem winien, że mię słusznie za mój grzech skarali.«
Tak pan najpobożniejszy rzekł, zapłakanemi
W niebo patrząc pogodne oczyma swojemi;
Na księgach trzymał pisma świętego swą rękę,
A kapłan Bogu winną głosem czytał dziękę.

85

Do ołtarza stamtąd się drugiego pomknęli,
Który Sarracenowie w swem namiecie mieli.
Tam król przysiągł, iż na zad do królestwa swego
Popłynie, jeśli Rugier przegra dnia onego,
I trybut da Karłowi, spólnie umówiony,
Nim się ruszy z wojskiem swem w afrykańskie strony,
Przymierze wieczne strzyma, przywróci wolności
Więżniom wszystkim, co ich jest, zaraz bez trudności.

86

Potem słowy głośnemi do świadectwa tego
Mahometa Agramant król wzywał swojego.
Mufty²¹⁹² alkoran trzymał w rękach wyniesionych
Przy ołtarzach, pogańską pompą ustrojonych.
To sprawiwszy, do wojsk swych sporem poszli krokiem,
Które po łąkach stały obozem szerokiem.
Zacna zaś bohaterów para do przysięgi
Szli we zbrojach, a strach lud obejmował tęgi.

87

Pierwszy Rugier przed wszystkim ludem obiecuje
I klątwami srogimi klątwę zawięzuje,
Iż rycerzem nie będzie więcej swego króla,
Przeszkodzili mu bitwę i ześć każe z pola.
Po niem przysięgę Rynald zaraz czyni taką,
Że dali Karzeł z strony swej przyczynę jaką
Do rozerwania boju, póki końca swego
Nie weźmie, on do śmierci sługą nie jest jego.

88

Gdy tę ceremonią oba odprawili,
Do roboty wściekłego Marsa pokwapili²¹⁹³.
Trąba wojenna bitwy znak okropny dała,
A głos w przyległych górach Echo powtarzała.
Już się starli, już rękę, bystre oko, nogę
Jak najostrożniej niosą, coraz nową drogę
Do nowych ran najdując; z berdyszów straszliwych
Skry lecą, gniewy w piersiach serc sięgają żywych.

89

To ostrzem, to obuchem zmierzają do głowy
Z taką umiejętnością, aż berdysz surowy
Miga się tylko w rękach; raz w zad pomykają
Kroków, czasem ostrożnie sobie dowierzają.
Ma jednak na Rynalda wzgląd Rugier śmiałego,
Miłość i gniew serce mu bodą do żywego.
Najokrutniejszą bronią powoli obraca,
Gdzie haniebny raz mógł dać, ledwie kęs pomaca

90

I traci tem poniekąd dobre rozumienie.
Na tak nagłe zmartwieli wszyscy odmienienie;
On się rozdwoją w myślach: umrzeć od swej ręki
Nie życzy Rynaldowi, sam też chce przez dzięki²¹⁹⁴
Żyw zostać; tu zakład tkwi wielki w oczach jego,
Tu zapaly serdeczne trapią nieszczęsnego —
Ostatek w drugiej pieśni, jeśli chcecie wiedzieć,
Odpoczynawszy teraz, mam wolą powiedzieć.

Koniec pieśni trzydziestej ósmej.

²¹⁹²mufty — kapłan mahometański. [przypis redakcyjny]

²¹⁹³pokwapić (daw.) — pospieszyć się. [przypis redakcyjny]

²¹⁹⁴przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

XXXIX. PIEŚŃ TRZYDZIESTA DZIEWIĄTA

Argument

Rwie umowę Agramant i w szczyt porażony,
Do Afryki uchodzi, gwałtem przyciśniony.
Astolf ściska Bizertę, dniem, nocą szturmuje,
Mury tłucze, drabiny długie przystawuje.
Orland jakimś²¹⁹⁵ szczęściem przypadł tam szalony
I bierze od grofa zmysł, marnie utracony.
Agramant, gdy bezpiecznie morskie siecze wały,
Wpadł na naszych: gromi go, wstrąca Dudon śmiały.

Allegorye

W tej trzydziestej dziewiątej pieśni przez Agramanta, który rwie przysięgę, potem porażony ucieka, przypomina się, jako w każdej religii Bóg jest surowy mściciel złamanych przysięg; przez Orlanda, który dla zbytnej oszalałszy miłości, z nieba ratunku szukać musiał, wiedzieć się daje, jako w ważniejszych potrzebach naszych, co się tknie dusznych i cielesnych, nieuleczonych rozumem ludzkim chorób, zawsze ci prędką od Boga pomoc odnoszą, którzy jedyną w Niem pokładają nadzieję.

1. Skład pierwszy

Frasunek przykry, srogi, tęgi, niepojęty,
Którym najutrapieńszy Rugier dziwnie zjęty,
Przechodzi insze wszystkie kłopoty mem zdaniem,
Serce w niem drży, haniebnem przejęte lękaniem,
Miedzy dwiema śmierciami; jednej się wziąć boi,
Wielkooki strach myśli najsmutniejsze dwoi:
Zabijeli go Rynald, króla sławę straci;
Pożyjeli Rynalda, z żoną się rozbraci.

2

Lecz zaś Rynald przeciwnem sposobem serdeczny
Gwałtem zwycięstwa pragnie, berdysz niebezpieczny
Topiąc w twardej odzieży Rugiera dobrego,
Rąbie tarcz, psuje nity hełmu stalonego.
Ten się umyka rączo, krok krokiem zakłada,
Najokrutniejszym razem tylko co się składa;
A jeśli uderzyć chce, tak to czyni bacznie,
Iż drugiemu nie szkodzą cięcia jego znacznie.

3

Część pogańskich hetmanów większa, co patrzyli
Na bój srogi, o państwie afryckiem zwątpili:
Szczerze swą bronią robi Rynald odważony,
Rugier jakoś słabiej, zda się, nademdlony.
Wzdycha ciężko Agramant, z bojaźni bledniej,
Różny koniec tuszy wziąć od wszczętej nadzieje;
Sobrynowi staremu wszystkę winę daje,
Rady jego przeklina, grozi, fuka, łaje.

4

Tem czasem okropnych gust źródło i studnica,
Najdoskonalsza wieków owych czarownica,

²¹⁹⁵jakiemi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

Melissa, stara baba, króla algierskiego
Wziąwszy postać, przybiegła do wojska swojego.
Wszyscy Rodomontowę twarz widzą i oczy,
Wszyscy znają na piersiach twardy łupież smoczy;
Jego własną do boku szablę przypasała,
Jego paiz²¹⁹⁶ na lewe ramię przywiązała.

5

Potem w oczach stanąwszy króla afryckiego,
Co pojedynku czekał skończenia onego,
Wyniosłem głosem, krzywiąc brwi z czołem, mówiła:
»Królu, czyja cię kolwiek rada przymusiła,
»Abyś ciężar państw twoich młodzikowi temu
»Zlecił, w surowych wojnach mniej jeszcze biegłemu,
»Bez chyby przyjacielem nie bę i on tobie
»I ty w tak ważnych sprawach płochoś poczył sobie.

6

»Przeto broń i nie daj brać spórkom²¹⁹⁷ skutku swego,
»Które za sobą ciągną całość państwa twego;
»Niech się wojska uderzą, nie dbaj na umowy:
»Dziś Rodomont za sławę twą umrzeć gotowy,
»Rodomont, który tysiąc Rugierów przechodzi,
»A we krwi chrześcijańskiej, gdy jeno chce, brodzi«.
Ledwie to rzekła wiedma, wnet w gwałtownym skoku
Uderzył się Agramant o nasz obóz z boku.

7

Mniema, że król z Algieru w tropy za niem bieży
W najtwardszej afryckiego robaka odzieży.
Tak mu ufał, tak wielce ważył jego siły,
Iż przymierze stargane za fraszkę ważyły.
Leci co żywo z królem do wścieklej roboty,
On jem drogę toruje, sam pełen ochoty.
Melissa, skoro burdy znowu sporządziła,
Znika zaraz i w lekki wiatr się obróciła.

8

A zacna bohaterów para, gdy postrzegli,
Iż z wojskiem swem hetmani przeciw sobie biegli,
Ręce hamują żartkie, na broniach się wsparli
Według postanowienia, które wspólnie zawarli,
I wszystkie winy oraz sobie odpuszczają
Ani się przy swych paniech wiązać dotąd mają,
Póki nie wiedzieli, świętej związek wiary
Kto stargał: czyli Karzeł, czy Agramant stary.

9

Nadto przysięgą nową na placu stwierdzili,
Aby nieprzyjacieli wraz obadwa byli
Łamcy²¹⁹⁸ przymierza, co ich w hańby podał takie,

²¹⁹⁶ *paiz* (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

²¹⁹⁷ *spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²¹⁹⁸ *lamca* (daw.) — wiarołomca, krzywoprzysięzca; por. kłamca. [przypis edytorski]

Skąd osławy i sromu zmayı są dwojakię.
Tem czasem obie wojska cieńniej się mieszają
I krew z najstraszliwych ran hojnie rozlewają.
Próżne niemal obozy obadwa zostały,
Na gwałtowną potrzebę i słabszych wysłały.

10

Jako urodziwy chart, kiedy zwierza zoczył,
A on przed kupą gończych psów w bliższy chróst skoczył,
Wydziera się, targa smycz, na miejscu nie stoi,
Oczy jadem pałają, gniew w niem wściekłość dwoi;
Próżno grozi myśliwiec, daremnie hamuje,
Bo ten całą wydrzeć się mocą usiłuje:
Tak najwspanialsze w ten czas bojowniczeki obie,
Iż krwie nie rozlewały, dziwnie tęsknią sobie,

11

Gryzą się, serca bodzie gniew niewymówiony.
W pokoju jem każe być pokój umówiony:
Te, próżnować niezwykle, i ich ostre bronie
Pragną wojny, lub w cieśni lub w placu na stronie,
A przymierze ich trzyma. Lecz gdy bystrem okiem
Postrzegły, iż się w polu lud kupi szerokiem,
Ledwie najrętszych koni, jak wściekle, dosiadły,
Zaraz, gdzie najgorętsza bitwa wrzała, wpadły.

12

Trzech Marfiza swem drzewem oraz położyła,
Trzem przez hełmy do zębów głowy rozczepiła;
Żaden szyszak nie strzyma szable jadowitej,
Żadnej niemasz obrony w tarczy niepożytej:
Wszystko to ona kruszy, jak szkło, wszystko psuje,
W ocmgnieniu najduższem Maurom łby zdejmuje.
Bramanta, w kogo swą kopią zawadzi,
Lub zabije lub z konia w pół martwego zsadzi.

13

Tak różnem zapalone jadem w tej potrzebie,
Afrów gromią po obu stronach blisko siebie.
Potem w różne strony szły, gdzie podaje tyły
Pogaństwo i gdzie pułki nachylone były.
Któż pomnieć może wszystkich, co od uzłoconej
Kopiej brali tęgi raz w pogoni onej?
Abo kto zliczy głowy, które rozłączała
Srogą szablą Marfiza od własnego ciała?

14

Widział kto, kiedy deszcze i wiatry szalone
Pobudziły potoki dwa z Tatr niezbrodzone,
Jako straszliwie lecą, jak najduższe²¹⁹⁹ skały
Z gruntu rwie i precz niesie z sobą wir zuchwały;
A choć te różne drogi obie mają wody,
Przecię haniebnie ludziom biednem czynią szkody,

²¹⁹⁹duży (daw.) — silny; najduższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

Wszystko z pól żyznych bierze powódź zapalczywa,
Chałup, obór, różnego bydła mnóstwo pływa:

15

Tak bohaterki, gniewem zagrzane wspinałem,
Sieką brodate twarży Sarracenom śmiałem;
Gdzie jeno najbystrzejsze swe kierują konie,
Pełno ran, trupów, śmierci i krwi w tamtej stronie.
Uciekają wciąż wszyscy; próżno ich hamuje
Agramant, darmo sławę z zyskiem obiecuje.
Nakoniec strachem zjęty, sam pogląda wszędy,
Azaby Rodomonta mógł upatrzeć kędy.

16

Na słowa, chluby pełne, hardą mowę jego
Stargał związki przymierza poprzysiężonego,
A teraz go nie słyhać, gdy ratunku trzeba,
Z wiatry cień próżny poszedł między niższe nieba.
Co cięższa, i dobrego nie widzi Sobryna,
W żywe oczy gdzieś zgubił z Bulardem Gradyna.
Zaczem go blada bojaźń zrze, a ci już byli
Do Arie dla złamanej wiary powrócili.

17

Uciekł i sam Marsyli, śluby niestrzymane
Krają mu do żywego serce utroskane.
Dopiero swe upory król afrycki wini,
Dopiero mu w sercu ból płochosć głupia czyni.
Tem czasem jadą na niem rotę odważone
Z Niemców, z Włochów, z Anglików, Francuzów skupione.
Miedzy temi przedniej szych grabiów samo czoło
Świecą, jak tkana szata dyamenty wkoło.

18

Kto wychwalić będzie mógł serce niestrwożone
Gwidona, kto odwagi, sławą zapalone,
Oliwierowych synów, gdy świeżą moczyli
Krwia piaski, a przekopy trupami tłoczyli?
Siły z parą żołnierek złączywszy waleczną,
Odjęli Afrom drogę ucieczki bezpieczną
I tak wiele poganów mężniejszych pobili,
Iż mosty na głębokich rzekach z ciał czynili.

19

Ale odłóżmy na czas bój ten zapalczywy,
Bo nas Astolf do siebie ciągnie, szturmu chciwy;
Astolf którego dzieła i roboty śmiało
Wszelkiego świata kraje napęłniły całe.
Jakie mu rady dawał Jan błogosławiony,
Jak go z raju wyprawiał w afrykańskie strony,
Wiecie o tem, więc jako Branzard swoje rotę
Przeciw niemu gotował do krwawej roboty.

20

Cokolwiek Afryka mieć ludzi mogła w sobie,
Wszystkich zbiera z Algazrem²²⁰⁰ Branzard w onej dobie;
Nie może się w dojrzałej wymówić starości
Późny wiek, nie okupią młodych majątności.
Bo tak barzo w Afryce ludzi się przebrało,
Iż prócz letnich a dzieci mdłych nic nie zostało.
Dwakroć na głowę stamtąd król wojska wywodził,
Gdy przez szturm, ogniem, szablą Paryża dochodził.

21

Zaczem tego motłochu ostatki strwożone,
Ledwie pułki ujrzwały Nubów uzbrojone,
W rozsypkę się udały, nogom polecają
Swe zdrowie, a do zwrotu nadzieje nie mają.
Goni serdeczny Astolf, Astolf niebłagany²²⁰¹
I szkaradne zadaje w sromotny tył rany.
Padł trup gęsty, Bucyfar draba podlejszego
Został więźniem, gdy bronił Branzarda swojego.

22

O, jako ciężkiem żalem Branzard jest ujęty,
Postrzegszy, Algazeru iż król w łyka wzięty:
Bizerta wielka w sobie wielkich potrzebuje
Obbron, które bez niego daremne gotuje.
Myśli się różne roją w sercu do gromady,
Napędce subtelniejsze biedny zbiera rady,
Na ostatek przypomniał, iż chrześcijańskiego
Ma więźnia, co krwią dosięgł króla francuskiego.

23

Beł to Dudon, w książęcem domu urodzony,
Wpadł w sidła, gdzie król z Sarce miał swój most ściśniony²²⁰²,
I tak siedział w bizerskiej²²⁰³ ciemnicy chudzina,
Gdy o niem dowiedzieć się nie mogła rodzina.
Tego w zamianę puścić Branzard usiłuje
I posły do Astolfa zaraz wyprawuje;
Jeśli się to nie uda, insze we łbie kręci
Przemysły: tak go strata towarzyska²²⁰⁴ smęci.

24

Wysłuchawszy poselstwa grof dobry onego,
Rad z dusze, iż wybawi więźnia tak zacnego,
Z Branzardem wolej jednej jest, użyć się daje,
Bucyfara wypuszcza, a na swem przestaje
Dudonie. Ten stanąwszy przed niem, wyzwolony,
Dziękuję za staranie, prace i obrony;

²²⁰⁰Algazer — miasto w płn. Afryce (w Maroko). [przypis redakcyjny]

²²⁰¹niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

²²⁰²(Dudon) upadł w sidła, gdzie król z Sarce miał swój most ściśniony — w oryginale jednak „pojął go pod Monakiem król z Sarcy przy pierwszej przez morze przeprawie”. [przypis redakcyjny]

²²⁰³bizerski — przymiotnik od nazwy miasta Bizerta (starożytna Utica) w płn. Afryce w krainie Tunis. [przypis redakcyjny]

²²⁰⁴towarzyska strata (daw.) — strata towarzysza. [przypis redakcyjny]

Potem do wojennych spraw oba się udali,
Lud na okręty z lądu trwalszy przebierali.

25

Tak wielkie w ten czas wojsko Astolfowe było,
Iżby się oraz Afryk sześć nie obroniło;
Więc pomniąc wszystko dobrze, co mu rozkazał
Apostoł, na tę wojnę gdy się wyprawował,
Chce żyzną Sarracenom odjąć Prowincją,
Skąd czaty²²⁰⁵ naszych często mordują i biją.
Zaczem część jedną pułków na morze gotuje
I Dudona wyprawić z niemi obiecuje.

26

Gdy to w swej zamknął myśli, stanął nad wodami,
Napełniwszy swe dłonie obie gałązkami
Z cedru, z oliwy, z lauru; to razem na wody
Wyrzucił w najpiękniejsze zaranne pogody.
O, jak szczęśliwe dusze i błogosławione,
Co są miłości Bożej chęcią zapalone!
Patrz dziwu, co stąd urósł, patrz niesłychanego:
Ledwie różgi dopadły morza głębokiego,

27

Alić tak wiele zaraz okrętów się rodzi,
Więtszych, średnich i mniejszych zakrzywionych łodzi,
Jako sama na ten czas potrzeba mieć chciała,
Co grofowi dzień i noc troski zadawała;
Maszty tkwią pod samemi długie obłokami,
A żagle rozpuszczone igrają z wiatrami.
Wszyscy na oczywisty cud się zdumiewają,
Wszyscy przedziwne sprawy boskie wychwalają.

28

Bo któżby się spodziewał, aby z różg urwanych
Taki gwałt²²⁰⁶ miał być galer pięknie zbudowanych!
Kto śmiał tuszyć o wiosłach, kotwicach z linami,
Iż w okamgnieniu staną gotowe z batami?
Nadto, kto by tem rządził i wiatry szalone
Ujeżdżał, miał już na to grof mistrze ćwiczone:
Z Balearyckich wyspów i z blizkiej Korsyki,
Z Sardyniej pobocznej przybrał wnet sztyrniki.

29

Ci, jak prędko w okręty swoje powiadali,
Ku Prowincyjej pojazd²²⁰⁷ prosty gotowali.
Dwadzieścia sześć tysięcy do boju godnego
Dał Astolf ludu z niemi, a Dudona swego
Hetmanem postanowił, moc, serce i męstwo
Znając, gdy przedtem z Maurów odnosił zwycięstwo.

²²⁰⁵ *czata* (daw.) — kryjoma wyprawa. [przypis redakcyjny]

²²⁰⁶ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

²²⁰⁷ *pojazd* (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

Jeszcze armata w brzegu na wiatry czekała,
Gdy z daleka powiewną łódź płynąc widziała²²⁰⁸.

30

Siedziało w niej rycerzów przedniej szych niemało,
Którem się króla z Sarce w ręce wpaść dostało
U wążuchnego mostu, przy kościółku onem,
Zbrojami różnych mężów w koło zasłonionem.
Beł powinny Astolfów, Sansonet związany,
Brandymarte, od swojej dziewczki oplakany,
Nuż inszych wielka liczba ze Włoch, z Gaszkonjej,
Z Niderlandu, z niemieckiej ziemie i z Anglij.

31

Iż starszy jeszcze dotąd nie miał wiadomości,
Iż na niespodziewane natrafi tu gości,
Zaczem w porcie odpocząć myślił i swojego
Półokręcia²²⁰⁹ polatać do świtu ranego.
Bo od potężnych wiatrów kęs beł nadwątlony,
Gdy go w przeciwne gnały pod Bizertę strony;
A widząc na łądzie lud, tak śpiesznie do niego
Biegł, jak zwykła jaskółka do gniazda swojego.

32

Rozumiał ich za swoje; ale skoro znaki
Cesarskie zoczył z ptakiem, co ma leb dwojaki²²¹⁰,
I lilie francuskie, pardy z kły ostremi²²¹¹,
Zbladł i chciał na zad cofnąć z więźniami swojemi.
Tak pasterz nieostrożny, gdy węża śpiącego
W trawie zdeptał, w skok kroku pomyka rączego
I w pół martwy uchodzi w stronę nie bez trwogi,
Gdy ten wzdyma modrawy brzuch, wznosi grzbiet srogi.

33

Obstąpiwszy go naszy, snadnie poimali
I Astolfowi wespół z więźniami oddali.
Wesół grof niewymownie, całuje starego
Oliwiera, obłapia Brandymarta swego;
Sansonetowi wszyscy chęć swą ukazują
I z niem pospołu wszystkich zaraz rozwiązują,
A Maurowi zapłatę aby słuszną dali,
Co ich przywiózł, do wiosła w poły przykowali.

34

Potem wspaniały Astolf bohaterów onych
Do stołów potrawami bierze obciążonych..
Przy obiedzie szatami wszystkich opatruje,
Zbrój, koni, szabel wielki dostatek daruje.
Dudon zaś dla miłości dawnych przyjacieli
Odłożył żeglowanie, bo się nie widzieli

²²⁰⁸łódź płynąc widziiała — [daw. forma imiesłowu] zamiast: *płynącą*. [przypis redakcyjny]

²²⁰⁹półokręcie (daw.) — mały okręt. [przypis redakcyjny]

²²¹⁰z ptakiem, co ma leb dwojaki — z orłem dwugłowym. [przypis redakcyjny]

²²¹¹pardy z kły ostremi — tj. leopardy, herb angielski. [przypis redakcyjny]

Przez czas długi, i życzy w tej szczęścia wygodzie
Nieco, się z niemi cieszyć, niż będzie na wodzie.

35

Różne o wojskach swoich wznawiają powieści,
Coby się z Karłem działo, jako mu się szczęści,
Co za skutki swych trudów odnosi Francya,
Jeśli ją ratowała w złem razie Anglia.
Gdy to mówią, gdy jeden powieida drugiemu,
Co wie, rozruchowi się zdziwili srogiemu,
Rozruchowi, co wrzaskiem tak głużył ich uszy,
Iż każdy coś dziwnego w obozie być tuszy.

36

Syn Otonów i luba kompania jego,
Jako pospołu beli, na konia swojego
Každy z nich wsiadł, więc zbroje już zupełne mieli,
Prosto na głos gwałtownych huków pobieźeli.
Kierują bystre konie, skąd. straszliwe krzyki
Wychodzą i gdzie widzą rot gęściejsze szyki,
Aż w pół obozu właśnie zoczyli z daleka
Z najokrutniejszym kijem nagiego człowieka.

37

Szermował niem z obu rącz, a jeśli którego
Dosiął z blizka, wnet duszę wystraszył z biednego.
Co raz jednym mniej, kędy swe kroki prostuje,
Już za niem więcej, niż, sto, trupów się najduje.
Wszystkich trwoga objęła, co żywo się boi,
Nikt nie natrze, od strachu wstyd zwyciężon stoi.
Z boków tylko Nubowie trzcinaami ciskali,
Ale blizko do niego nie przystępowali.

38

Niewymownie się wszyscy długo dziwowali
Najsroźszej mocy, skoro bliżej przyjechali
Astolf, Dudon, Oliwier; wtem na pięknem koniu
W czerni pannę jadącą ujrzeli po błoniu;
Prosto bogate wodze²²¹² do nich obracała,
Najwdzięczniejszą twarz w płaczu zatopioną miafa.
Ta zaraz Brandymarta poznawszy, całuje,
Wita, rękoma ścisło szyję opasuje.

39

Fiordylizi to, której najprzykrsze²²¹³ żałości
Nie mogą namniej ulżyć niezmiernej miłości;
Tak jej serce codziennem ogniem rozpalala,
Iż na śmierć niefortunna dziewczka pozwalala
Od tego czasu, jako Rodomont surowy
Na jej kochanka włożył u mostu okowy.
Teraz wzięwszy wiadomość, iż siedzi w Algierze,
Umyślnie wyzwolić go w tamten kraj się bierze.

²²¹²wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

²²¹³najprzykrzy (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

40

Do Marsylii jadąc, okręt natrafiła,
Co go od wschodu burza gwałtowna przybiła;
Miał w sobie bohatera w lecjach podeszłego,
Który z królestwa płynął Monodantowego,
Od najsmutniejszej z prośbą rodzice w te strony
Dla Brandymarta morzem śpieszno wyprawiony.
Szukał go w różnych państwach, aż też do Francyej
Wybierał się nakoniec z grubej Barbaryej.

41

Poznała Fiordylizi Bardyna²²¹⁴ starego,
Co ukradł Brandymarta ojcu maluśkiego
I na Sylwańskiej pilno fortecy go chował²²¹⁵,
Nim się do dzieł mężniejszych z laty przygotował.
A zrozumiawszy drogi tak pilnej przyczynę,
Siebie klnie, sobie daje, nieszczęśliwa, winę,
Powiedając, jako go w więzienie wprawiła,
Gdzie srogość króla z Sarce przepawy broniła.

42

Tak wsiadły z sobą w okręt, na zad powrócili
Do Afryki i ledwie ziemie się chwycili,
Mają wieść, iż Bizerty grof mocno dobywa,
Gdzie i Brandymarta chęć trzyma, sławy chciwa.
Atoż, jako w niem prędko bystry wzrok utkwiała,
Zaraz gorącą swoją miłość oświadczyła
I jawnie z pewnych znaków taką ukazuje
Ochotę, co z kłopotem żal przeszły celuje²²¹⁶.

43

A Niemniej syn Monodantów najkochańszej żenie
Rad wielce, którą w większej ma, niż zdrowie, cenie;
Trzykroć ją ściska, trzykroć obłapia, całuje,
Tysiąc pociech w tak nagłych pociechach najduje;
Ledwie dowierza sobie oko ukwapliwe,
Choć patrzy na rozkoszy bez zasłon prawdziwe.
Potem na pierwsze poznał Bardyna wejźrzenie,
Bo z pieluch zaraz bierał od niego ćwiczenie.

44

Już swe wyciągnął ręce, aby go obłapił,
Chcąc spytać, po co w ten kraj z domu się pokwapił,
Alić srogi szaleniec niezrównanej mocy
Z kijem śmiertelnem bliżej przeciwko niemu skoczy
I czyni skrwawiony tór przez długie obozy,
Rwie namioty, tłucze lud, zbroje, konie, wozy.
Ledwie go Fiordylizi nadobna dojrzała,
Głosem: »Awoż Orlanda macie!« zawołała.

²²¹⁴*Bardyn* — sługa króla Monodanta, który wykradł jego syna, Brandymarta. [przypis redakcyjny]

²²¹⁵*ukradł Brandymarta ojcu maluśkiego i na Sylwańskiej pilno fortecy go chował* — (Sylwańska forteca: *Rocca Sylwana*); Bardyn, sługa Monodanta, króla Dammogiru, obrażony przez niego, wykradł mu z zemsty syna Bradora, którego przeważał Brandymartem, i sprzedał go panu na *Rocca Silvana*. Później, żalując swego postępku, pozostał przy dziecku jako wychowawca. [przypis redakcyjny]

²²¹⁶*celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

45

Poznawa go i Astolf; od Jana świętego
Słyszał w raju, iż patrzeć miał na tak wściekłego,
Skutecznie mu opisał postępkę i sprawę
Apostoła, które kilka miesięcy trwać miały.
Inaczej nigdyby był sam swemu wzrokowi
Nie wierzył: tak twarz wyschła nędznemu grofowi.
Zarosły łeb, kosmate piersi, broda, nogi
Dają znać, iż nie człowiek, lecz zwierz z niego srogi.

46

Niewysłowioną Astolf ruszony litością,
Łez hamować nie może, serce mu żalością
Przykrą boleść przejmując; mówi do swojego
Oliwiera, najbliższy co stał obok niego:
»Patrz, dla Boga, patrz bracie, jakie nieszczęśliwy,
»Cale rozumu zbywszy, Orland broi dziwy!«
Ten z Dudonem wzrok wznosi i z dusze żaluje
Iż go nikt w oplakanej biedzie nie ratuje.

47

Wszyscy z najgłębszych ciężko wnętrzości wzdychają,
Wszyscy nieutulone płacze wylewają.
Potem do kompaniej dobry Astolf rzecze:
»Lament, żal, narzekanie nigdy nie uciecze:
»Opatrzona tu pierwej trzeba i pomocy«.
Tak mówiąc, sam ku niemu w przód rączy poskoczy,
Za niem Oliwier, Dudon, Sansonet w też tropy,
Pilnują Orlandowych kroków, dużej stopy.

48

Ten widząc, iż nakoło kilka ich zachodzi,
Njelutościwem kijem śmierć jem zadać godzi;
I Dudona, co pierwszy do niego przybywał,
A tarczą wyniesioną swą głowę nakrywał,
Tak gwałtownie uderzył, iż gdyby tem razem
Nie złożył go Oliwier najtwardszem żelazem,
Szkaraadny raz, raz tęgi, przykry i surowy
Roztrąciwszy hełm z tarczą, wylałby mózg z głowy.

49

Skruszył jednak tarcz w niwecz, a w łeb tak uderzył,
Że Dudon na ziemię padł i sobą ją zmierzył.
W ten czas dobywszy szable od boku swojego,
Sansonet uciął kija dwa łokcia krwawego.
Zaczem śmielszy Brandymart porwał go dużemi²²¹⁷
Rękoma, pragnąc z tyłu rozciągnąć na ziemi.
Pomaga Astolf dobry, nogi obejmuje
I którąkolwiek podnieść wzgórcę usiłuje.

50

Tak mocno Orland sobą zatrząsnął szalony,
Iż Astolf na sześć sążni leciał przez zagony,

²²¹⁷duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Lecz go przecię Brandymart z ostatnią gromadą
Sił swych trzyma, jak zrazu wziął za plecy zdradą.
Zgrzyta grabia zębami, a potem letniego
Oliwiera w wierzch trafił szyszaka jasnego,
Trafił ogromną pięścią; ten padszy, blednieje,
Z uszu, z nosa, z gęby krew strumieniami leje.

51

I by beł hełmu nie miał najdoskonalszego,
Nie wstałby już beł, nie wstał od razu dużego²²¹⁸;
Bo i tak zapomniał się ani zbyt głośno
Otrzeźwiły go, które szły z hukiem w niebiosy.
Tem czasem Dudon, Astolf wraz obadwaj wstali
I Brandymarta swego znowu ratowali.
Przypada i Sansonet, co piękny raz sprawił,
Gdy najostrzejszą szablą kija grabię zbawił.

52

Skoczy do Brandymarta Dudon w tył śmiałego
I z niem wespół w pół wzięwszy Orlanda głupiego,
Pokłada swe golenie między miąższe nogi,
Aby na ziemię prędzej padł szaleniec srogi.
Ten się miece, wydziera, ciska, pomsty chciwy;
Tak więc w polu przy kupie łowców byk straszliwy,
Gdy kły w uszach brytani jego utopili,
Rycząc włóczy ich tam, sam, jakby z słomy byli.

53

Włóczy ich, lecz go oni przecię nie puszczają,
Raczej, co raz na większą moc się zdobywają.
Już też Oliwier, nieco przyszedzszy do siebie,
Po nienadanej oczy przecierał potrzebie;
Porywa się i bieży, gdzie Astolf pracuje,
A widząc, iż w ten sposób darmo usiłuje,
Szalonego obalić inszy szrodek chwali,
Tylko chce, jak starszego, aby usłuchali.

54

Kazał powrozów przynieść w skok mocno plecionych,
Lub miąższych lin od masztów, wzgórcę wyniesionych;
Te na duże golenie, mocne barki jego
Z węzłami sztucznie kładzie i między każdego
Dzieli końce, sam z niemi ciągnie w różne strony,
Aż nakoniec grabia padł, gwałtem obalony;
Tak kował umiętny konia upartego,
Tak wali rzeźnik wołu u jatek dużego²²¹⁹.

55

Nie mógł i Orland strzymać, na ziemię upada;
W tym razie Dudon na grzbiet szeroki mu wsiada,
Drudzy ręce i nogi twarde sznurami
Ścisłe wiążą; tego moc już próżna z siłami,

²²¹⁸duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²²¹⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Daremnie się dobywa. Potem, go ruszyli
Z miejsca i z wielkim żalem długo nań patrzyli.
Nakoniec mądry Astolf wieść go rozkazuje
Do morza i lekarskie potrzeby gotuje.

56

Sześć razy zanurzywszy, sześć razy go myje,
Brud miąższy z chudej twarzy zgarnia precz i z szyje;
A drudzy ogorzale członki wycierają,
Najeżony łeb czeszą, brodę, wus muskają.
Astolf zielonej trawy i kwiecica różnego
Garść wzięwszy, uślinioną zatkał gębę jego,
Bo tak chce, aby oddech, wprzód w ustach ściśniony,
Do samego beł tylko nosa obrócony.

57

To sprawiwszy, naczynie dziwne nagotował,
W którym najsubtelniejszy zmysł Orlandów chował,
I jak najbliżej nosa przytknął dwudziurego²²²⁰.
Ten tchem mocnem porwał go dziwnie w się samego
— O cudo niesłychane! — a słoik drożony
Został we mgnieniu oka razem wypróżniony.
Wrócił się rozum na zad do głowy schorzałej,
Wrócił się i rozsądek przy mądrości całej.

58

Jako więc dziecko liche, snem twardem zmorzone,
Widzi straszdyła, w brzydką postać obleczone;
Idą na oczy jego ćmy blade i larwy,
Chimery ksykające, sfingi szpetnej barwy;
Dziwuje się z bojażnią niewidomej sprawie,
Chocia go sen opuścił, choć już jest na jawie:
Tak pozbywszy szaleństwa, gdy przyszedł do siebie.
Utkwił źrzenie²²²¹ zalane łzami Orland w niebie.

59

Utkwił, słowa nie mówiąc, zadumiały siedzi,
Z myślami tylko swemi sam milczkiem się biedzi.
Potem na Brandymarta pojrzał kochanego
I na Astolfą, rozum co przywrócił jego.
Nie wie, jako tam przyszedł, jak się trafił²²²² z niemi,
Po stronach tylko patrzy oczyma smutnemi,
A nade wszystko to w niem wstyd wielki sprawuje,
Iż nagiem, iż związanem być się upatruje.

60

Nie wytrwał i pierwsze rzekł najbiedniejszy słowa,
Jako Sylen²²²³ niekiedy, co mu jeszcze głowa
Winem mdleje wczorajszem: »Co to są za węzły,
»W których boki, ramiona, nogi me uwięzły?

²²²⁰nos dwudziury (daw.) — nos o dwu dziurkach. [przypis edytorski]

²²²¹źrzenie (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

²²²²trafić się z kimś (daw.) — spotkać się z kim. [przypis redakcyjny]

²²²³Sylen — wychowawca i nieodstępny towarzysz Bachusa, starzec rzadko kiedy trzeźwy. [przypis redakcyjny]

»Rozwiążcie je, dla Boga!« Ci zaraz skoczyli
Rzną stryczki, potem szaty nowe nań włożyli;
Widzą, iż jadowity wzrok, co wynikała
Wściekłość niedawno z niego, dobroć w swą moc brała.

61

Tak wnet Orland do pierwszej wrócił się mądrości
I nadto zapomina bezecnej miłości;
Dziewkę, w której rozkosze utopił kochania,
Lekce waży, już nie chce o nią mieć starania.
A co przedtem nad insze piękniejsza się zdała,
Teraz tak brzydka w oczach i szpetna została,
Iż o tem tylko myśli, aby jej koniecznie
Zapomniał, przeszłych błędów wetując skutecznie.

62

Bardyn Brandymartowi zaś powie swemu,
Że Monodant ustąpił przez śmierć państwa jemu,
Na które najszlachetniej szem prawem wprzód rodzony
Wzywa go, a potem lud, w jedno zgromadzony;
Lud, co w odległym mieszka królestwie wschodowem
Po wyspach siebie blizkich na powietrzu zdrowem,
Pełen rozkosznych bogactw, złota przedniejszego,
Bydła, ptactwa, ryb dziwnych, zwierza rozmajtego.

63

Namawia go i słowy wdzięcznemi przychęca,
Ojczyzny słodkiej lube uciechy zaleca.
»Porzuc — mówi — podaruj żywot terazniejszy
»Biegunom²²²⁴: już ci na wczas radzi wiek późniejszy«.
Odpowiada Brandymant, iż zdrowie Karłowi
Poświęcił, póki rogów nie przytrze Afrowi;
Jak prędko wojnę skończy za pomocą Boga,
On też do ojczystego w skok pośpieszy proga.

64

Nazajutrz swą armatę Dudon wyprawuje,
Czas weścia w Prowincję z pogody miarkuje.
Z Astolfem ku Bizercie Orland się udaje,
Gdy ranego Febusa złoty promień wstaje,
Pytając go o wojnie, jak się w sobie miała,
Dawno młódź Nubów mężnych miasto obegnała
Powieda grof i zaraz słucha jego rady,
Którą ostrą być wiedział przez różne przykłady

65

Jako się straszny zaczął szturm i dnia którego
Wielką wzięto Bizertę, z gruntu ostatniego
Wywróciwszy ją srodze, komu szczęścia sławy
Najpierwej w tej potrzebie Bóg życzył łaskawy,
Jeśli zamilczę teraz, niech was nie obchodzi:
Kęs w inszą stronę skoczyć moje pióro godzi.

²²²⁴biegun (daw.) — [tu:] włóczęga, tułacz. [przypis redakcyjny]

Powiem tem czasem, jako Francuzowie dali
Maurom krwawą pamiątkę, kiedy uciekali.

66

W tak złem razie Agramant od swych opuszczony,
Słabiej e i ledwie się broni przymuszony.
Wielką część Sobryn ludu, więtszą wziął Marsyli,
Gdy do armaty oba żartko uchodzili;
Do której przyśpieszywszy, zarazem wsiadają,
Bo łądowi i murom w Arii nie dufają.
Z niemi niemało wodzów, żołnierstwa lepszego
Przybiegło, w trwodze króla zostawiwszy swego.

67

Sam Agramant na sobie przykre trzyma razy
W najtwardszej zbroi, która nie bała się skazy.
Potem gwałt widząc wielki, tył sprosny podaje
Do bramy, co mu weście, otworzona, daje.
A Bradamanta kole pierzchliwemu boki
Rabikanowi, aby żartkie czynił skoki;
Chce, dogoniwszy, sroga dziewczka króla złego
Ściąć zaraz, iż jej bawi Rugiera dobrego.

68

W tropy za nią Marfiza leci odważona:
Śmierć niewinna ojcowska, śmierć niezapomniona
Serce jej kruszy mężne; swego konia, który
Z najlekcejszemi biegiem porównać mógł pióry,
Bojcami ustawicznie wzbiera i morduje.
Ale cóż, próżno robi, daremnie pracuje:
Uniosło Agramanta szczęście wprzód, niż one
Przypadły jedną pomsty chęcią zagonione.

69

Jako para sierzystych tygrysic się wstydzi,
Kiedy po bok tłustego zwierza idąc, widzi,
Jeśli za pierwszym razem, puściwszy się z góry,
Nie połapią go w ostre kły, krzywe pazury;
Idą nazad, i gniewem i sromem ujęte,
A oczy skry ciskają, z jadów słusznych wszczęte:
Tak obie bohaterki, iż nie przebieżały
Drogi Agramantowi, gryzły się, wzdychały.

70

Nie zatrzymały przędę koni swych dla tego,
Ale w pojszrodek gminu uciekającego
Wpadszy, gniew po staremu swój zwykły chowają,
Śmiertelnie głowy, piersi, grzbiety rozcinają.
Walą się gęsto trupy szkapie i człowiecze,
Niewstrąconem potokiem krew z ran srogich ciecze.
Więc Agramant, lub z głupstwa lub z strachu wielkiego,
Zamknąć bronę od pola kazał przestronego

71

I wszystkie mosty znosić na bystrem Rodonie
Z przeprawami, których dość trudnych w tamtej stronie;
Tak ludzie nieszczęśliwi marnie garła dają,
Jak bydło, które na rzeź umyślnie chowają.
O, jako w rzece siła i w morzu ich tonie!
O jak wielom łby strzygą nieuchronne bronie!
Ściekły piaski posoką, a hartowne zbroje
Huczały z tęgich razów, jak grom w letnie znoje

72

Srogiej potrzeby, w której tak siła zginęło
Ludzi prócz tych, co w bystrych wirach potonęło,
Są dotychczas ogromne znaki w kącie onem,
Gdzie Rodon nurtem tłucze w brzeg nieokróconem:
Blizko murów budownych Arie wyniesionej
Mogily nieprzejrane aż do wody słonej,
Twoich rąk, Bradamanto, robota straszliwa,
Której szczerzeć pomogła Marfiza gniewliwa.

73

Król zaś uciekszy w miasto, okręty gotuje
I na morze głębokie z portu wyprawuje;
Zostawił jednak nieco tem, co po zad byli,
Lżejszych, aby swe zdrowie prędzej unosili.
Sam dwa dni zmieszkać myśli, ażby się zebrały
Ostatki niedobitków biednych, co zostały.
Trzeciego wnet rozpuścił żagle i do swego
Nakierował bez zwłoki państwa afryckiego.

74

Niemniejszy Marsyłego strach gryzie, przejmuje:
Tuszy, iż Hiszpanią, Karzeł wnet starguje,
A on sam płacić będzie musiał cło swojego
Uporu, gdy zgasła moc króla afryckiego.
Do Walencyj tedy bieży, jak szalony,
Miasta mocni, fortem przyczynia obrony;
To sprawiwszy, odnowił wojnę, która wzięła
Zły koniec, bo nadzieja z szczęściem się minęła.

75

Agramant ku Afryce płynie po staremu
I łaje, najsmutniejszy, szczęściu opacznemu;
Zdumiewa się, w okrętach widząc lud tak rzadki,
Cieszy, sam utrapiony, mizerne ostatki.
Cieszy, lecz ci w sercu swem myślą co inszego:
Pyszmem, okrutnem, głupiem cicho króla swego
Nazywają najwięcej stąd, iż nie ratował
Tych, co po zad zwycięzca surowy mordował.

76

Jeden drugiemu, wierni zwłaszcza przyjaciele,
Zwierza się tego jadu tajemnego śmieie
I pospołu gniew wielki, słuszny, sprawiedliwy

Wynurzają z serc swoich przez język dotkliwy.
Agramant, iż nie słyzy tego w swoje uszy,
O ich przeciwko sobie wierze dobrze tuszy,
To dla tego, że twarzy wszyscy mu zmyślone
Pokazują, pochlebstwa, zdrady mówiąc płone.

77

Nakoniec postanowił w głowie i uradził,
Aby swych w port bizerski ludzi nie prowadził:
Miał od szpiegów wiadomość pewną i przestrogi,
Iż Nubowie wszystkie w moc wzięli łądem drogi.
Tak milczkiem dalej żagle puścić rozkazuje
I opodal Bizerty w bok zsiść usiłuje,
Chcąc, sporządziwszy wojska ostatek na ziemi,
Niespodziewanie przypaść i zetrzeć się z niemi.

78

Dobra rada, ale ją los wywrócił płochy
I zabronił cieszyć się z tej, co zbywa, trochy.
Z armatą, która śpieszny lot swój prostowała
Do Prowincyje, aby brzeg jej w mocy miała,
Potkał się, gdy noc wyszła z progu podziemnego,
Okrywszy czarnem skrzydłem krąg świata wszystkiego,
Noc niepodobnie ciemna, chmurna, niepogodna,
Do wykonania śmiałych zamysłów wygodna.

79

Nie miał jeszcze Agramant o tem wiadomości,
Aby pływał po morskiej Dudon głębokości
Z swem wojskiem ani ponno uwierzyłby temu,
Iż sto okrętów różne różgi dały jemu.
Dla tego bez bojaźni pruł morze bezpiecznie,
Żadnych trwóg w myśli swojej nie mając koniecznie;
Prócz straży i prócz szpiegów biegł w domowe strony,
Wysoką fantazją swą ubezpieczony.

80

Tak okręty, które miał od Astolfa swego
Dudon z niemałą liczbą żołnierstwa dobrego,
Wpadły nań niespodzianie i wnet się mieszają;
Lecz jak prędko po mowie Maurów poznawają,
Żelaz dobywszy krzywych, na to Dudon godzi,
Aby niemi zatrzymał budowne ich łodzi;
Krzyk mężów zapalczywych, chrzęst zbrój i dźwięk broni
Wydziera słuch każdemu i wiatr lekki goni.

81

Skoro w zapędzie mocnem wraz w się uderzyli,
Królewskich kilka galer stłukszy, utopili.
Więc iż po naszej stronie Mars służył życzliwy,
Za najpierwszem zdarzeniem lud nasz, boju chciwy,
Zaraz oszczepy, strzały i ognie ciskają,
Zaraz pogan strwożonych wiele zabijają.

Już morze krwią spłynęło, okryte trupami,
Już pożera szyszaki, szable z puklerzami.

82

Przyszedł czas, aby skarał Bóg pogańskie złości,
Pychę, krzywoprzysięstwo, chciwe wszeteczności;
Zaczem bohaterowie, co z Dudonem byli,
Snadno ich w słonem morzu, gdy On chciał, grążyli.
I z daleka tak dają raz nieuchroniony,
Że ledwie sam Agramant, nieszczęściem zemdlony,
Cał dotąd; chmura na nich strzał pada, a z boku
Insze pociski lecą, niedościgłe oku.

83

Z machin ciężarów wielkich wyciśnione skały
Wszystko z wielkiem poganów strachem druzgotały;
Skałubami²²²⁵ leje się szerokimi woda,
Lecz przez ogień daleko nieznośniejsza szkoda,
Przez ogień, który jako prędko się zajmuje
Z małej skry, wszystko niszczy, gubi, trawi, psuje.
Niefortunny gmin to w ten, to w ów kąt ucieka,
Bólem, strachem ujęty, ledwie się nie wścieka.

84

Ci o zdrowiu zwątpiwszy, w morze się ciskają,
Ci na pomniejszych batakach w stronę uciekają;
Tonie ich niezmierna moc, mroki niewidome
Ciałmi ludzkimi wody karmiły łakome,
Gdy razem szkody, śmierci, rany i dzielności
Okrywała noc czarna płaszczem swych ciemności.
Więc i pomniejsze barki, jak znosić nie mogły
Ciężaru, do zginienia nędznikom pomogły.

85

Ci, co darskiem²²²⁶ pływaniem śmierć oszukać chcieli,
Nadmordowawszy sobie, gdy już tonąć mieli,
Znowu do swych okrętów na zad powracają,
Które ogniem gwałtownem haniebnie pałają.
Strach utonięcia przykry, aby gardł na wodzie
Nie dali, tak ich dusi, przymusza i bodzie,
Iż gorające drzewa biedni obłapiają
I we dwu mękach jakby dwakroć umierają.

86

Siła ich, co pociskom gdy się umykali,
W nienasyconą morską głębokość wpadali;
Tak jednej chcąc się ustrzedz, wnet śmierć biorą drugą —
Ale żebym was razem nie zabawiał długą
Powieścią jednej rzeczy, odmieniwszy strony,
W inszej pieśni napiszę rym niedokończony.
Tuszę, iż na to z chęcią sami pozwolicie,
Bo coraz świeższe słyście nowiny wolicie.

²²²⁵skatuba (daw.) — otwór, dziura. [przypis redakcyjny]

²²²⁶darski (daw.) — dzielny, dziarski. [przypis redakcyjny]

XL. PIEŚŃ CZTERDZIESTA

Argument

Gdy nieuczciwy morzem Afer tył podaje,
Z daleka swe zniszczone widzi ogniem kraje,
Wysiada smutny na ląd, gdzie Gradus serdeczny
Namawia go z Orlandem na bój niebezpieczny
I chce mieć, aby wyzwiał choć samotrzeciego²²²⁷,
A on w starciu łeb uciąć obiecuje jego.
Rugier zwodzi z Dudonem pojedynkę srogi,
Pragnąc z oków wyzwolić siedmi królów nogi.

Allegorye

W tej czterdziestej pieśni, pełnej pamięci godnych przykładów, poznać możesz przez szturm bizerski doskonały sposób dobywania miast, ziemią i morzem umocnionych; z Agramanta przykład weźmiesz mądrego, serdecznego i mężnego pana, z Sobryna szczerego i roztropnego poradnika, w Gradacie prawdziwego i jednakiego w obojem szczęściu poznasz przyjaciela; w Dudonie i Rugierze niemniej ludzkich, jako i wspaniałych dwóch bohaterach, sercem wielkiem i poważną skłonnością świecących, ujrzysz chwały godny pojedynkę.

1. Skład pierwszy

Gdybym różne przykłady boju straszliwego
Pisać miał, zacny synu Herkula²²²⁸ wielkiego,
Sowy do Aten²²²⁹ według dawnej przypowieści,
Krokodyle zdałbym się nieść w egipskie włości.
Darmo do Samu²²³⁰ z inszych państw kryształ przychodzi²²³¹,
Nie trzeba w las nosić drew, bo się to tam rodzi.
Ciebie miały hetmanem wojska zagniewane,
Ja śpiewam z historyków krwie dawno przelane.

2

Widział twój lud przez mury i brony otwarte,
Gdy żagle nieprzyjaciół hardych rozpostarte
Najłakomszy ogień żarł wespół z galerami,
A łby, dziwnie ostremi ucięte szablami,
W piaskach pogrzeb nalazły. O, jak ogłuszały
Przeraźliwe wrzaski świat i wiatry mieszały!
Padus krwią zafarbował wiry zrumienione,
Kręciły maszty sztyry, na poły spalone.

²²²⁷*samotrzeci* (daw.) — dwaj towarzysze i sam trzeci [przypis redakcyjny]

²²²⁸*zacny synu Herkula* — Kardynał Hipolit Este; o jego zwycięstwie nad Wenecjanami (strofa 2) była już mowa 3, 57. [przypis redakcyjny]

²²²⁹*Sowy do Aten (nieść)* — przysłowie na oznaczenie zbytecznej i niepotrzebnej czynności: w Atenach na pomnikach i monetach pełno było sów, ptaków bogini Ateny, opiekunki miasta. [przypis redakcyjny]

²²³⁰*Sam* — wyspa Samos; słynęła w starożytności z wyrobu waz i w ogóle artystycznych naczyń glinianych. [przypis redakcyjny]

²²³¹*Darmo do Samu z inszych państw kryształ przychodzi* — w oryg. *vasi*, a więc gliniane naczynia, wazy, nie kryształ. W Samos wyrabiano wazy na wywóz; cały zwrot ma więc to samo znaczenie, co „sowy nieść do Aten” lub „krokodyle do Egiptu”. [przypis redakcyjny]

3

Przyznam, swemi oczyma nie widalem tego,
Bo dnia przed tą szczęśliwą porażką szóstego
Do Rzymu kazales mi, abym święte nogi
Pocalowawszy, twoje opowiedzial trwogi
I ratunku wraz prosil; lecz cöz po tem bylo?
Po odjeździe mem wszystko dobrzeć się zdarzyło:
Takeś przytępil ostrych pazurów zjadłemu
Lwowi, iż szkodzić państwu już nie myśli twemu.

4

Ale Alfonsyn, Trotto, co był w tej potrzebie
Z Morem, z Afraniem²²³², zdrowie swe kładąc dla ciebie,
Więc Annibal, Zerbinet, trzej Aryostowie,
Bania²²³³ laty zeszęłego dorosli synowie,
Powiedzieli mi samę rzecz, potem znak dały
Chorągwie, które w wielkiem kościele wisiały,
Niemniej piętnaście galer u portu z więźniami,
Co ich między gęstemi wiazano śmierciami.

5

Kto te haniebne ognie i śmierci bladawe,
Kto wyroki złych losów widzial nielaskawe,
Które się naszych domów popalonych mściły,
Gdy z ciał zimnych z jelity dusze się toczyły,
Może snadno swą objąć myślą i ten twardy
Stos²²³⁴, co go wziął na morzu król afrycki hardy,
Kiedy Dudon serdeczny, Dudon zapalczywy
We krwi jego chcial gasić swój gniew, pomsty chciwy.

6

Noc była nazbyt czarna, tak, iż dla brudnego
Cienia nie widzial jeden w okręcie drugiego,
Ale kiedy się srogie zabijania wszczęły,
A ognie siarką, smołą przyprawione, jęły,
Płomień żartki wybuchnął, w popiół i w perzyny
Obracając galery w minucie godziny.
Zaraz gęste ćmy z nagła uciekły, a wkoło
Blask z nocy dzień uczynił, wzrok ciesząc wesoło.

7

Dopiero najbiedniejszy król widzieć mógł siły,
Które jego potęgę słabszą przechodziły.
Trwoży, bojaźń za boki blada go chwytala
I strach w żyły, krwie próżne, okropny wlewała.
Bo póki nieprzejrzane mroki noc czyniły,
Póki mdle ognie góry z dymów nie wybiły,
Lekce ważył ten rozruch i tak mu się zdało,
Iż wojsko jego snadnie uskramiać go miało.

²²³²*Afrani* — *Afranio*, dworzanie ferarski, przyjaciel Ariosta. [przypis redakcyjny]

²²³³*Banio* właśc. *Bagnio* — Ferarczyk, poświęcił mu Ariost jedną z swych satyr. [przypis redakcyjny]

²²³⁴*stos* (daw., z niem.) — raz, cios. [przypis redakcyjny]

8

Potem rzeczy mizerną postać obaczywszy,
A Sobrynowi swemu tylko się zwierzywszy,
Przesiadł się, troską zjęty, dziwnie skłopotany,
Gdzie skarby i Bryljador jego był kochany.
Tak cichuchno na małej, lecz sposobnej łodzi,
Zostawiwszy nieszczęsne swe ludzie, uchodzi;
Którem woda, płomienie, szabla dokuczała,
A śmierć w trojkiej męce jeden żywot brała.

9

Ucieka król, a mając przy sobie Sobryna,
Na widome nieszczęście narzeka chudzina;
Łzy gęste z oczu pędzi, dziwnie mu żal tego,
Iż rady, jako boskiej, nie usłuchał jego.
Niech się zrze; do Orlanda my się nawróciemy,
Który radami grofa nalegał zdrowemi,
Aby Bizertę z ziemią zrównał, nim w obrony
Nowe będzie skąd inąd Branzard opatrzony.

10

Tak jawnie po obozie wszytkiem wytrąbiono,
Iż dla szturm trzeci dzień pewny naznaczono;
Statki wodne, co jeno jeszcze ich zostało,
Astolf Sansonetowi i wojsko w moc dało,
Sansonetowi, co jest rycerz doświadczony,
Lub morzem lubo łądem krwie nienasycony
Mars swoje proby czyni; ten w mili niemałej
Od portu ku Bizercie stanął okazałej.

11

Jak dobrzy chrześcijanie, surowo kazali
Orland z grofem, aby post wszyscy zachowali:
Wiedzą, że każde sprawy od Boga zaczęte
I koniec dobry muszą mieć i skutki święte;
Nadto porządkiem obóz cicho obwieszczają,
Iż trzeciego dnia kusić o mury się mają.
Zaczem na odpoczynek wolno iść każdemu
Dla obmyślenia pociech sumnieniu swojemu.

12

Gdy takowem porządkiem toczyły się rzeczy,
A zmysł w bogobojnościach utonął człowieczy,
Powinni, przyjaciele, bracia się starali,
Aby pospołu z sobą przez on czas mieszkali;
Zajadłe morzą gniewy i wszelakie winy,
Choć to z największej kiedyś urosły przyczyny,
Oblapiają się wespół, łzy każdy z nich leje,
Jakby tracili wspólnej miłości nadzieje.

13

W obleżonej Bizercie do meczetnych progów
Biedny lud pośpiesza się głuchych wzywać bogów;
Tłuką piersi chudzięta, a głosy smutnemi

Na Makona wołają, aby swą nad niemi
Litość pokazał prędką; o, jak ślubów wiele
I darów znamienitych wieszają w kościele,
Pamiętkę niefortunnych trosk, płaczu gorzkiego,
Najnieszcześniejszych żalów, strachu widomego!

14

A gdy błogosławieństwo od każdego mieli,
Zbroje wdziawszy, do murów wyniosłych bieżeli.
Jeszcze jutrzienka nazbyt mdły słała i mały
Dzień, jeszcze mroki ciemne wszystko okrywały,
Kiedy z jednego boku z ludźmi przebranemi
Grof stanął, a Sansonet z swojemi.
Potem głos usłyszawszy trąb krzykliwych, który
Chętne serca zapalał, skoczyli pod mury.

15

Morze głębokie ze dwu stron Bizerta miała,
Ze dwu drugich na suchej równinie siedziała.
Starą robotą wały, ale mur północny,
Gdzie woda nie zachodzi, nad podziw ma mocny.
Przekopy zaniedbane, bo do ich poprawy
Czas ścisły Branzardowi bronił i zabawy
Naglesze; więc o cieśle przytrudniejszym²²³⁵ było:
Co żywo się za wojskiem hultajską włóczyło.

16

Astolf z najprzedniejszych skoczył Murzynami,
Którzy łukiem groźni są, kuszą i procami;
Lekce ważą śmierć, pełni wesołej ochoty,
Tak w letszych zbrojach jazda, jako i piechoty;
I już się do przekopów ręczo przymykali,
Aby je równo z murem miąższem wyrównali,
Już gwałt²²³⁶ chróstu, kamienia, ziemie, drzewa na dnie:
Idzie z rąk nieleniwych pilna praca snadnie.

17

Pomogło niemniej i to, iż wodę odjęli
Dniem przedtem, niż do szturmów lud przypuścić mieli.
Tak, choć się zbyt głębokie same w sobie zdały,
Wypełnił je i dobrze i w skok Murzyn śmiały;
Zaledwie się haniebne murów nie tykają
Kupy skał, które gęste ręce w rów ciskają.
Astolf, Orland, widząc to, ludzie zgromadzone
Bez odwłoki na mury wiodą wywyszczone.

18

Więc i sami Nubowie, dawno ukwapliwi
Na zysk i zdobycz, której tuszą dostać chciwi,
Z wielką ochotą, tarcze niosąc nad głowami,
Skoczyli z rozwitemi na prost chorągwiemi.
Ci ze spodu mur duży, wałą, wywracają,

²²³⁵przytrudniejszym — (przysłówek:) trudniej, zbyt trudno. [przypis redakcyjny]

²²³⁶gwałt (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

Ci naczyniem sposobnem brony wyważają;
Daje srogi, śmiertelny raz, niewytrzymały
Tram ścienie, wielką mocą wzdłuż rozkołysany.

19

Na zjednoczone siły Afrowie strapieni
Race, wieńce, gromadę spychają kamieni.
Ktokolwiek ukaże się z naszych, murów blizki,
Ognie, żelaza, różne nań lecą pociski;
Ciężkie drzewa, gwałtownie z obłamków²²³⁷ spuszczone,
W trzaski kruszą zasłony, wzgórcę wyniesione,
Kruszą i niejednemu zdruzgotały czoło
Przez szyszak; piasek mózgiem, krwią skropił się wkoło.

20

Dodaje serca, otuch Orland niecierpliwy,
Ze wszystkich stron odnawia bój i szturm straszliwy.
W port z armatą Sansonet swoją wpadł bez zwłoki
I uderzył się o mur narożni szeroki,
Na który wojska z chęcią pną się natarczywe;
Szablami błyszczą, huki wyciągają krzywe,
Dardy²²³⁸, proce i długie drabiny gotują
I z przewagą ostatnią pod sam wierzch wstępują.

21

Oliwier z Brandymartem z drugiej także strony
I Astolf jedną ścieszką idzie odważony;
Krwawą bitwę wznawiają, wzrok podnoszą srogi,
Bezpieczniejsze do weścia upatrując drogi.
Raz bron patrzą spiżanych²²³⁹, prędkimi nogami
Obbiegając mocny mur z dużemi²²⁴⁰ basztami;
Potem, kędy wre bitwa najniebezpieczniejsza,
Wpadają, nie trwoży ich strzelba²²⁴¹ najgęściejsza.

22

Widome być odwagi każdego musiały,
Sława najśłodsza, sromy serca dodawały;
Świadkiem dzielności jeden zostawał drugiego,
Snadno rozeznac gnuśnych od męża dobrego.
Ale wysokie wieże, gdy postępowały
Na kołach, Sarracenom najsroźsze się zdały,
Niemniej słonie, co wielkie na swych grzbietach mają
Czyny²²⁴² wojenne, a wzwyz z murem podolają.

23

Najpierwszy, choć kamienny grad nań z wierzchu spadał,
Brandymarte z drabiną do muru przypadał,
Czem w sercach mężnych chciwe rozpała ochoty;

²²³⁷ *oblamki* (daw.) — wieża. [przypis redakcyjny]

²²³⁸ *darda* (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

²²³⁹ *spiżany* (daw.) — spiżowy. [przypis redakcyjny]

²²⁴⁰ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²²⁴¹ *strzelba* (daw.) — [tu:] strzelanie. [przypis redakcyjny]

²²⁴² *czyn* (daw.) — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

Bieżą z niem serdeczniejszy do pięknej roboty.
Nie dba na srogie strzelby, namniej się nie wzdryga
Pocisków, jedną ręką tarcz na sobie dźwiga,
A drugą już oblał mury uchwycone
I zabija pogany, na się zgromadzone.

24

Nogami i rękami przy wysokiej wieży
Pracuje, na mur chcąc wnieść, choć nań zewsząd bieży
Nieprzyjacieli zajadły, szabla kole, siecze,
Kaleczy; krew z ran srogich wzdłuż po morze ciecze.
Tem czasem drabina znieść ciężaru wielkiego
Nie mogąc, u wierzchu się złamała samego:
Wszyscy prócz Brandymarta w przekopy wpadają
I haniebne stłuczenia z miejsc wysokich mają.

25

Nie tracąc serca, oślep zaczętej dowodzi
Przewagi i już murów wysokich dochodzi.
Proszą, wołają wszyscy, aby opuszczony
Od swych, na zad obrócił krok swój ukwapiony.
Nie słucha ten, straszliwą twarz, oczy gniewliwe
W miasto niósł: w Maurach wnętrza topnieją lękliwe,
I z muru na trzydzieści łokci wysokiego
Wskoczył w samy pośrzodek gminu afryckiego.

26

Jakoby na słomę padł lub na miękkie pierze,
Nie stłukł się: taka chciwość w wielkiem bohaterze
Sławy serce paliła; potem rozgniewany,
Rwie gęsty lud i srogie zadaje mu rany;
Surowem grozi wzrokiem, tłucze i morduje,
Niezmierzony strach w poganach wspanialszych sprawuje.
Naszy, co kiedy wskoczył, widzieli na oko,
Wzdychają, żalem zjęci, ciężko i głęboko.

27

Po szerokim obozie wprzód ciche szemranie
Wieść rodzi świegotliwa, a potem lękanie;
Wszyscy zdumiałych uszu szeptom nadstawują,
Wszyscy jego śmiałości bystrej się dziwiają.
Sława, co zwykła płonne rzeczy i prawdziwe
Roznosić, bodzie w grabi serce nieszczęśliwe,
Ani wprzód żartkiem skrzydłom odpoczynąć dała,
Aż Dudonowi z grofem wszystko powiedziała.

28

Na nowinę nieszczęsną zarazem pobladli,
Chcąc go ratować prędko, jak piorun, wypadli;
Drabiny co najwyższe do muru stawiają,
A tarcze nad głowami złożone trzymają.
I już się ku wysokiej podemknęli ścianie;
Nie trwożą ich pociski, oszczepy, kamienie,

Nienasyconą chciwość mordów ukazują
Przez oczy, z których szczere ognie wyskakują.

29

Tak więc, gdy wściekle wichry morze poruszyły,
W ocmgnieniu na gniew się zdobędzie i siły;
Grożą, śmierć niosąc mokrą, najstraszliwsze wały,
W żeglarzach martwe serca od strachu strętwiały;
Maszty trzeszczą, żagle rwie wiatr nieokrócony
I krzyk nieszczęsnych topniów²²⁴³ pędzi w różne strony,
Bo skoro wzdęta woda w bok łodzi przypadnie,
Kruszy ją, wszystko z niej zrze i polyka snadnie.

30

Kiedy na mur skoczywszy ci trzej w onej chwili,
Sarraceńskie zastępy, jak bydło, pędzili,
Drudzy bezpiecznie w miasto wpadali bronami,
A miecz nieuchroniony karmił się śmierciami.
Krew ciepła prędkiem ciekła strumieniem, wrzask srogi
Napełnił domy, rynki, ulice i drogi;
Trupy lub wznak lub leżą twarzami ku ziemi
I zębami ją kęsać chcą rozniewanemi.

31

Nie z takim pędem leci, gdy Wisła wylała
I brzegi najwścieklejszą mocą rozerwała,
Choć nowe drogi łaką przestroną najduje,
Poła pustoszy, domy bierze, zboża psuje;
Nie mogą strzymać gwałtu obory zamknięte,
Niosą ich z biednym stadem potopy szalone,
Psi z pasterzami toną, a gdzie gniazda liche
Ptak miał, przez wierzchy dębów ryby płyną ciche:

32

Z jakim gwałtem zwycięzca bieżał ukwapliwy
Na dźwięk trąby, co hasło daje, przeraźliwej;
We wszystkich miasta kątach szerzy się miecz srogi,
Z roztarchanemi matki włosami niebogi
Do piersi nieszczęśliwych dziecka przyciskają,
Oczy łzami ku niebu zalane wznaszają,
Przeraźliwemi prosząc zlitowania słowy
U zwycięzce, co swój jad krwią karmi surowy.

33

Któż srogie razy, różne śmierci dnia onego
Wypowie, kto twarz²²⁴⁴ nędzną miasta dobytego?
Kształtem jezior szerokich krwią ziemia opływa,
Pomsta boża najmiętsze serca zatwardzywa²²⁴⁵;
Okropny strach trup czynił i pobojuwiska,
Kiedy kto bystrem okiem pojrzał na nie z blizka.

²²⁴³topień (daw.) — topielec. [przypis redakcyjny]

²²⁴⁴twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

²²⁴⁵zatwardzywa (daw.) — dziś: zatwardza. [przypis edytorski]

Zrze pałace wyniosłe płomień niezgaszony,
Gorzkich płaczów głos smutny w różne leci strony.

34

Ciężki łupem bogatem miasta przedniejszego,
Do obozu odchodzi mężczy Murzyn swego,
Łakomem w pokarm ogniom zostawiwszy mury,
Które przez gęste dymy buchają do góry.
Idą żalosne matki na długie więzienie;
O, jako jem wnętrzości przykre utrapienie
Srodze rani, oczyma gdy patrzą mokremi,
Co zwycięzca z córkami broi ich własnymi!

35

Swą ręką Bucyfara Oliwier serdeczny
Zabił, kiedy w pół szturmu trwał bój niebezpieczny;
Zaczem Branzard, straciwszy wraz wszystkie nadzieje,
Własną przebity ręką, duszę ze krwią leje.
A Folwina poimał i chciał mieć żywego
Astolf, ale okowy nogom sprawił jego.
Tem trzem, kiedy odjeżdżał z wojskiem do Francyej,
Polecił rząd Afryki król i Barbaryej²²⁴⁶.

36

Który przez morze, gdzie go najtwardszy mus wiedzie,
Z Sobrynem opuściwszy biedne wojsko, jedzie;
Wzdycha, z oczu obfite lzy się dobywają,
Widzi, jako wyniosłe płomienie pałają.
Zwątpił o swej Bizercie, zaledwie na brzegu
Usiadł, alic w najprędzszym ma posłańca biegu
Z przykrą wieścią; dopiero nieszczęściem zwątlony,
Chce mieczem piersi przebić na obiedwie strony.

37

Broni Sobryn i oczu swych nie spuszcza z niego.
»Tak to — mówi — pociechę z przypadku srogiego
»Zostawić chcesz Karłowi, który wszystkie siły
»Waży, aby twe państwa w mocy jego były?
»Wie on, iż póki żyjesz, póki w ręce twojej
»Szablę masz, on chciwości nie utuczy swojej.
»O, jakby mu sprawiła wesołe nowiny
»Śmierć, którą zadać sobie myślisz tej godziny!

38

»Wszystkich poddanych oraz zbawiłbyś nadzieje,
»Którą jem z męstwem ludzkość twoja w serce leje.
»Przetrwaj szczęście opaczne; tak na świecie bywa:
»Rozkosz nędzą, weselem żal się przeplatywa.
»Nie czyń więźniami wolnych, bo za śmiercią twoją
»Z wolnościabyśmy żegnać musieli się swoją.
»Żyj dla nas i dla swojej Afryki, prosimy,
»Albo, lubo to nie w smak, twem torem pójdziemy!

²²⁴⁶Barbarya — kraina w pln. Afryce, Tunis. [przypis redakcyjny]

39

»Porzuć niewymówioną troskę i frasunki:
»A to i od zoldana²²⁴⁷ możesz mieć ratunki.
»Da on ludzi, tuszę ja, i pieniędzy tobie,
»W przyszły czas zachowując twoje chęci sobie.
»Więc Noradyn²²⁴⁸ aza tak w gwałtownej potrzebie
»Nie odważy dostatków i samego siebie?
»Masz Turki, masz Arabi, Persy i z Medami:
»Ci świeżemi wszyscy cię posilą wojskami«.

40

Tak najmądrzejszy starzec poważnemi słowy
Usiłuje kłopoty ciężkie wybić z głowy,
Czyni dobrą nadzieję, iż prędko Afryka
Stanie w zwykłej ozdobie, zbywszy przeciwnika.
Ten słucha, a serce w niem taje żałośliwe;
Trwożą go zebranych trosk skutki nieszczęśliwe,
Widzi, jak to ostatnia, gdy sił swych nie staje,
W postronnie dla ratunku udawać się kraje.

41

Tkwią w głowie wizerunki dawniejszych przykładów,
Jako to niebezpieczna potężnych sąsiadów
Wzywać na wsparcie rzeczy państwa lecącego:
Łakomy był zawsze scepter i powaga jego.
Tak Murzyn Sforca zginął w terażniejsze wieki,
Gdy go wziął Ludwik na ślub do swojej opieki.
Słusznie trzykroć za błądza mądrzy mają tego,
Co szczęścia cudzem ręką powierza własnego.

42

Myślał to, a kierować kazał ku wschodowi
Okręt, wsiadwszy na morze, swemu sztyrnikowi.
Ten zaledwie opuścił port, gdy wicher srogi
Zatrząsnął blisko od nich pomniejsze odnogi,
I krzyknął głosem wielkiem, wzniósłszy wzgórcę oczy:
»Widzę — lecz próżne siły, próżne i pomocy
»Upatruję być nasze — nagle niepogody,
»Które z gruntu poruszają te pod nami wody.

43

»Jeśli mojej usłuchać zdrowej rady chcesz,
»W lewej ręce wyspę tu mieć małą będziecie;
»Tam ja obrócić życzę, ażby wściekle wały,
»Skoro wiatry ucichną, srożyć się przestały«.
Pozwala król Agramant, pędzić rozkazuje,
Gdzie bezpieczniejszy sztyrnik miejsce upatruje.
Tak leci i do wyspu²²⁴⁹ żagle wielkie miece,
Co wszerez Afrykę, wzdłuż ma Wulkanowe piece.

²²⁴⁷zoldan — sultan. [przypis redakcyjny]

²²⁴⁸Noradyn — zoldan (sultan) egipski. [przypis redakcyjny]

²²⁴⁹do wyspu żagle wielkie miece, / Co wszerez Afrykę, wzdłuż ma Wulkanowe piece — poeta ma tu na myśli zapewne wyspę *Limosa*, prawie w połowie drogi z Afryki do Sycylii, gdzie w Etnie są „wulkanowe piece”. [przypis redakcyjny]

44

Pusty wysep²²⁵⁰ po prawdzie, lecz czynią wesoly
Różne drzewa i łąki z pachnącemi zioły.
A iż tam rzadko łodzie stania swe miewały,
Kochał się w miejscu jeleni, sarna, zając mały;
W miejscu wolnem, bo tylko sami rybitwowie,
Spracowani po długiem w letni znój obłowię,
Sieci swe rozwiesiwszy, w skok się przesypiają,
Ryby w morzu tem czasem bezpiecznie igrają.

45

W port przyjechawszy, kilka inszych widzą łodzi,
Które zegnały w ten kąt przeciwnie powodzi;
Bohatyra wielkiego przy nich poznawają,
Co mu hołd serykańskie królestwa oddają.
O, jak wesole czynią wszyscy trzej obrady,
Widząc, iż samo szczęście do onej gromady
Trafunkiem ich złączyło! Wraz się obłapiają,
Spólne trudy paryskich szturmów wspominają.

46

Ale skoro początek nieszczęścia przykrego
Wlał w uszy przyjaciela Agramant swojego,
Tak w niem pobudza żale, z gniewem zjednoczone,
Iż chce kwoli niemu dać garło odważone.
W egipską ziemię, która z dawna słynie zdradą,
Zabrania jechać mądrą i poważną radą.
»Wiesz — mówi — jako chytry król wodza rzymskiego
»Zabił, gdy uszedł z bitwy przegranej do niego.

47

»Z strony Synapa mniejsza trudność jest czarnego,
»Co ludu, jak powiesz, do boju godnego
»Grofowi dał, twe państwo, nie mając przyczyny,
»Popustoszył, Bizertę obrócił w perzyny;
»Weźmie on swą nagrodę, lecz to u mnie dziwy:
»Snać tu z niemi jest Orland, on Orland prawdziwy,
»Który statecznie zbywszy niedawno mądrości,
»Wszędy znak czynił srogi wścieklej okrutności.

48

»Gorsza to, ale cóż rzecz? Za hojne łyzy twoje
»Żywot własny poświęcę ja i siły moje:
»Pojedynkiem go wyzwę, choćby był z szczerzego
»Żelaza, z dyamentu lubo najtwardszego.
»Co wilk owcy, kiedy jest długo przemorzony,
»Co chart, gdy kiel w zającu utopił skrzywiony,
»Zwykł czynić, tak postąpię z niemi; ci zaś Nubowie
»Przez straszny mord zostawią w twej Afryce zdrowie.

49

»Na ostatek ich naród ruszę, co z tę stronę
»Nilu mieszka, a w szabli położył obronę,

²²⁵⁰wysep (daw.) — [dziś r.ż.:] wyspa. [przypis redakcyjny]

»Różny wiarą, językiem; bliższych Arabami,
»Trochę zaś odleglejszych zową Makrobami²²⁵¹;
»Ci bogatego złota gwałt²²⁵² mają i słoni,
»Tamtem stada wojennych rodzą siła koni.
»Pod mem sceptrem posłuszni, ja jem rozkazuję
»I z nich prędką Nubowi pomstę nagotuję«.

50

Z płaczem król, obłapiwszy Gradasa, całuje;
Iż mu chęć swą w zginionych rzeczach ofiaruje,
Szczęściu chce być powinien, które go w te strony
Przywiodło, gdzie przyjaciel tak jest ulubiony.
Ale pojedynku zaś co się tknie przykrego,
Na zdanie nie przypada i na radę jego;
Znaczną stąd na uczciwem zmazę ukazuje,
Gdy cugu²²⁵³ w sprawie takiej inszem ustępuje.

51

»Jeśli — mówi — w złem razie fortuny surowej
»Na śmierci nam należy siła Orlandowej,
»Czemuż ja sam za krzywdę swą zdrowia własnego
»Ważyc nie mam, na Boga spuściwszy się mego?«
»Prawdę mówisz — rzeki Gradas — więc insze sposoby
»Podam, co zachowają wcale tve ozdoby.
»Daj grabi znać, kogo chce, aby przybrał sobie,
»Bo jutro będziem się bić dwaj z niem o tej dobie«.

52

»Temu nie przeczę — rzekł król, jakby kęs wesoly —
»I ja i on niegłodzien, tuszę, w przyjacioły.
»Niech będzie, co chce: nie dbam, kiedy w tej potrzebie
»Doświadczonego mam mieć pomocnika z ciebie«.
Gdy tak postanowili, Sobryn z drugiej strony
Boleje, wzdycha, iż jest od nich wyłączony.
»Starość — mówi — jeszcze mi nie zwątlila siły,
»A lata biegły w rzeczach rozum zaostrzyły«.

53

Jakoż duży²²⁵⁴ był jeszcze staruszek i w ciało
Serce męskie czerstwości ochocze wlewało;
Siwy włos, wojenny trud, prace nie wadziły,
Żywe oczy za śmiałość serdeczną ręczyły.
Tak widząc słuszną prośbę i żądania jego,
Pozwolili, aby był z niemi za trzeciego,
I zaraz Orlandowi znać przez posły dają,
Iż trzech samotrzeciego²²⁵⁵ w pole wyzywają.

²²⁵¹ *Makrobowie* — „Długoletni” (gr. μακρός i βίος); naród w głębi Afryki. [przypis redakcyjny]

²²⁵² *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

²²⁵³ *cugu* (daw.) — [tu:] pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

²²⁵⁴ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²²⁵⁵ *samotrzeci* (daw.) — dwaj towarzysze i sam trzeci. [przypis redakcyjny]

54

I chcą, aby się stawił na wyspie rzeczonej
Lipaduza²²⁵⁶, w bok prawy trochę nakłonionej;
Morze ją ze wszystkich stron jedno opasuje,
Lecz bezpieczny i wolny przejazd zostawuje.
Bieżą posłowie, żagle prędkie rozwinęli,
Już połowicę drogi kwapliwej minęli.
Przypadszy, widzą grabię, a on między swoje
Dzieli złoto i srebro, więźnie, konie, zbroje.

55

O, jak ich wdzięcznie przyjął Orland zawołany,
Ogień śmiałości serce nieuhamowany
Rozpala; mile z niemi rozmawia, szanuje,
Upominki bogate posyła, daruje.
Słyszał od towarzystwa w tych czasach swojego,
Iż Gradasa Duryndanę u boku dużego
Nosił, po której takie żarły go tesknice,
Iż za indyjskie dla niej biecze chce granice.

56

Tuszył, iż tam Gradasa zadybie dużego²²⁵⁷,
Bo o wyjeździe wiedział z państw francuskich jego.
Teraz, że tu poblížej zasiągnął o niem wieści,
Serce dla niepojętej skakało radości.
Więc Almontów róg piękny, róg złotem sadzony
Smakuje²²⁵⁸ mu wyzwania niepodobnie ony,
W tąż²²⁵⁹ Bryljador, co jako więźniem był chudzina
W stajniej Trojanowego, zbywszy grabie, syna.

57

Obiera kompanią bez wszelakiej zwłoki —
Godziny zdadzą mu się, jak najdłuższe roki —
Brandmarta z Oliwierem: wie, jak jem dzielnością
Rzadki zrównał, serca zaś wszystkich trzech miłością
Jednaką zjęte były. Potem w onej chwili
Tarcz, zbrój, szyszaków szukać przednich umyślili,
Koni, szabel i kopij: świadomości tego,
Iż z tych rzeczy z sobą nic nie mieli własnego.

58

Orland, szaleństwem zjęty, porozrzucał swoje,
A tem drugim Rodomont przez surowe boje
Zdarł gwałtem, zastąpiwszy na ciasnej mościźnie,
Gdzie niewstrąconem rzeka straszna pędem płynie.
Afryka nic nie miała, król ją ze wszystkiego
Złupił, kiedy Paryża dobywał wielkiego;
Więc w szturmie blisko przeszedłem łakome płomienie
Brały z wiela rynsztunków, zrząc ich, pożywienie.

²²⁵⁶ *Lipaduza* — mała wysepka na pld. od Sycylii; są tam ruiny starej wieży, którą nazywają wieżą Orlanda. [przypis redakcyjny]

²²⁵⁷ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²²⁵⁸ *smakować* (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

²²⁵⁹ *w tąż* (daw.) — również. [przypis redakcyjny]

59

Zbiera po trosze Orland, gdzie może, dostaje,
Zardzewiałe co prędzej polerować daje.
Sam tesknice niecierpliw, nad brzegiem z swojemi
Chodzi, o pojedynku rozmawiając z niemi.
Gdzie skoro na morze wzrok wznieść mu się przydało,
Postrzegł, iż się łodzisko jakieś przybliżało
Ku miastu właśnie na prost; w żagle rozwinięte
Wiatry dmuchały prędkie, niezastanowione.

60

Bez sztyrnika, bez inszych żeglarzów po wodzie
Biegła łódź w różnej wiatrów swowolnych niezgodzie.
Potem niedaleko tych, co się przechadzają,
W miłkiem miejscu stanęła, piaski ją trzymają.
Lecz tą razą o tem dość; Rugierowe cnoty
Wołają mię do siebie: ja z zwykłej ochoty
Idę i powiem, jako dwaj bohaterowie
Po uczynionem ślubie stoją przy swem słowie.

61

Stoją; gniew, żal ich serca objął przykry, tęgi,
Ujrzawszy potargane umowy, przysięgi,
Kiedy w zapędzie żartkiem lud obojej strony
Gasił w strumieniach krwawych gniew niewymówiony.
Chcą wiedzieć, kto przyczynę podał do srogięgo
Rozruchu, kto przymierza skażcą²²⁶⁰ jest ścisłego;
Bo tem bardziej dręczy ich nagła mieszanina,
Im mniej wiedzą, na kogo ściągać się ma wina.

62

Tem czasem jeden sługa Rugiera dobrego,
Mądry, wierny, tajemnic wiadam pana swego,
Przebiwszy się przez wojsko, konia mu dodaje,
Gdy on tak skłopotany, gdy frasunek kraje
Serce biedne, a potem szablę wyostrzoną
Na jego bok przypasał, złotem oprawioną,
W tę bez chyby nadzieję, aby uzbrojony
Dodawał swoim, wpadłszy między nie, obrony.

63

Nie myśli on; jechać chce, lecz wprzód obiecuje
Rynaldowi, iż jeśli króla poszlakuje
Łamcą²²⁶¹ wiary swojego, tej zaraz godziny
W zad cofnie²²⁶², aby nie dał najmniejszej przyczyny
Do zgwałcenia przysięgi; potem wiarę jego
Złą porzuci, a do krztu uda się świętego.
Tak rzekł i do swej Arle drogę na prost bierze,
Jadąc, pyta, kto stargał, bezecny, przymierze.

²²⁶⁰ skażca (daw.) — gwałciciel, łamca. [przypis redakcyjny]

²²⁶¹ łamca (daw.) — wiarołomca, krzywoprzysięzca; por. kłamca. [przypis edytorski]

²²⁶² cofnąć (daw.) — [dziś:] cofnąć się. [przypis redakcyjny]

64

Co żywo odpowiada, iż król uwiedziony
Próżną jakąś nadzieją, wszczął bój zabroniony.
Strętwiał, ciężkie z wnętrzości posyła wzdychanie,
Widzi, iż pewnie musi dość z królem rozstanie.
Nie jeno się w niem kochał, lecz i srogie znaki
Niefortun rodzą w sercu jego żal dwojaki:
Coś nie grzeczy, gdy szczęście mieni swe obroty,
Mienić miłość ku panu i spuszczać z ochoty.

65

Różne dyskursy w głowie, różne myśli knuje,
Co godzina się biedzi, dzień i noc frasuje,
Czy jechać ma, czy zostać: tu mus niepożyty
Uczciwego biedz każe, tu zaś ogień skryty
Serdecznej Bradamanty na powinność jego
Munштuk kładzie i gwałtem wstrzymuje biednego.
Niemniej przysięga grozi, serce trapi, bodzie
I niemądrą powieda roztropność po szkodzie.

66

Z drugiej strony czujne go starania mordują
Sławy i najostrszemi²²⁶³ bojcami przejmują
Bojaźń, strach: serceby mu przyznano lęśliwe,
Jeśli zjedzie pod ten czas, kiedy nieżycliwe
Szczęście pogan zrzuciwszy z wierzchu najwyższego
Pociech, do dna niefortun posyła samego;
Więc takich wiele będzie, co z kłątwą umowy
Słuszne nazwą, gdy tłumi Mars swoich surowy.

67

Tak cześć, sława i miłość gryzie ustawicznie
Serce w niem ani wytchnąć dopuszcza koniecznie.
Wątpliwe myśli rzuca na rozmaite strony,
Nie przychodzi do siebie, jako obłądzony.
Nakoniec postanowił, umyślił sam w sobie
Powrócić do Afryki rączo w onej dobie.
Siła mogła w niem miłość najgorętsza, ale
Uczciwe z sławą pragnie, aby było wcale.

68

Puścił wodza²²⁶⁴ do Arle, mniemania jest tego,
Iż jeszcze jaki okręt zdybie króla swego.
Przybiegł i swój po brzegach wzrok obraca chciwy;
Nie widzi nic prócz trupów, co je zapalczywy
Miecz chrześcijański złożył; tu dopiero nowe
Sklóły żale wnętrzości wskróś bohatyrowe.
Myśli, twarz schylił smutną, potem ze wszystkiego
Pędu ku Marsyliej puścił konia swego.

²²⁶³najostrszy (daw.) — dziś: najbardziej ostry. [przypis edytorski]

²²⁶⁴wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

69

Tuszy, iż tam przybiegszy, troską obciążony,
Przeprowi się na tamte co najprędzej strony,
Lub przez prośbę lub przez gwałt, w czyjejkolwiek łodzi
Takie w niem ciężka żałość myśli dziwne rodzi.
Już też pod Marsylią w port wszedł Dudon śmiały,
Skoro okręty nasze wstręt poganom dały,
I na miłą od brzegu morze zastąpiła
Armata jego i co Afrom wzięta była.

70

Wszystkie nawy pogańskie, co ich jeno zbyło
W ten czas, gdy ogień drugie żarł, morze gążyło,
Wszystkie pod Marsylią Dudon w porcie stawił,
Potem korzyści dzielił, z więźniami się bawił.
Miedzy którymi znalazł stanu przedniejszego
Siedmi królów udatnych, wzrostu wysokiego;
Ci z swemi poddawszy się okrętami, stali
Na brzegu, a ku ziemi wzrok smutny trzymali.

71

Dudon, iż witać Karła miał wolą dnia tego,
Przywodził plon²²⁶⁵ i więźnie do porządku swego,
Aby gdy z pompą wnidzie w miasto lud ochoczy,
Swoją wzrok w nowem tryumfie utopił i oczy.
Zaczem więźnie wywiódszy na brzeg, rozkazuje
Swych urzędów strzedz wszystkim, kto czego pilnuje.
Nubowie wkoło niego wrzaski wyniosłemi
Zwycięstwo krzyczą, głos swój Echo śle za niemi.

72

Ujrzał z daleka Rugier morze, co pianami
Toczyło, ujrzał brzegi, zakryte wiosłami,
Rad: tuszy, iż armata króla jego była,
Lecz dla pewnych w te kąty przyczyn powróciła.
Natrze żartko, alic wprzód króla z Nasamony
Poznał, widzi, łańcuchem iż w pól jest ściśniony;
Potem Balstra z Manlardem, więc i Faruranta,
Bambiraga, Rymdonta, swego Agrykanta.

73

Zdumiał się, a z dusze ich miłując, takiego
Przypadku znieść nie może: rozpusza swojego
Konia i w najbystrzejszem, jako piorun, skoku
Sklada drzewo, gniew niesie w zapalonem oku
I wprzód tego, co ich wiódł, uderzywszy srodze,
Na ubitej bez dusze zostawuje drodze;
Potem szable dobywa, a w onej gromadzie
Więcej trupów, niżli sto, dziwnie prędko kładzie.

74

Słyszy Dudon różnego tumultu niezgody,
Widzi krwie potok srogi i śmiertelne szkody;

²²⁶⁵ *plon* (daw.) — [tu:] zdobycz. [przypis redakcyjny]

Tył pierzchliwi podają, wszyscy nogi ręce
Ku okrętom prostując przez piaski gorące.
Woła tarczej, na głowę szyszak bierze lity,
Bo już twardą na piersiach zbroją beł okryty;
Kopią, jako wściekły, pędem wielkiem chwyta,
Gniew i chciwość na krew go podwodzi niesyta.

75

Konia, włożywszy mu w bok ostrogi, kieruje
Na głos, a lud się w stronę rącho ustępuje.
Tem czasem namężniejszy Rugier tyło dwoje
Zabija Nubów, kruszy tarcze, hełmy, zbroje;
A zoczywszy Dudona, iż w te, zapędzony,
Kędy on ludzie biedne siecze, bieżał strony,
Ma za to²²⁶⁶, że ich jest wódz, i prosto do niego
Z wielką chciwością konia obraca rączego.

76

Postrzegł Dudon, iż nie ma kopiej w swem toku;
Cisnął swoją, końskiego zatrzymawszy skoku,
Ani się słusznem gniewom daje tak uwodzić,
Aby miał w pierś rycerza tą bronią ugodzić,
Której on nie zażywa wzajem przeciw niemu.
Zaczem Rugier sercu się dziwuje wielkiemu,
Tuszy, postępkim jego pięknem zwyciężony,
Iż pewnie jest bohater jakiś doświadczony.

77

I myśli wprzód: »O, gdyby jeszcze z tej ludzkości
Chciał podać imię swoje do mej wiadomości!«
A potem prosi o to. Wnet Dudon wspaniała
Powiada, iż jest tej krwi, co i Rynald śmiały,
Syn księżęcia Danesa²²⁶⁷; ale zaraz tego
Życzy, aby nie taił i on stanu swego.
Pozwala z chęcią Rugier; a gdy już wiedzieli
Swe imiona, do krwawej zabawy lecieli.

78

Groźny beł Dudon swoją buławą staloną,
Która w tysiąc potrzebach sławę niezginioną
Dała mu i z którą się tak dobrze sprawował,
Iż snadno stąd wysoką swą krew ukazował.
Niemniej szablą, co psuje hełm, najtwardszą zbroję,
Oświadczał namężniejszy Rugier dzielność swoją,
Gdy jej dobywszy, dał znać jawnie Dudonowi,
Jakiem w boju potrzeba być bohaterowi.

79

Ale, iż miał tę wolą najkochańskiej żony
Nie gniewać nigdy, by też gwałtem przymuszony,
Nie chce, od Dudona się dowiedziawszy tego,

²²⁶⁶mieć za to (daw.) — uważać, miarkować. [przypis redakcyjny]

²²⁶⁷[Dudon] syn księżęcia Danesa — w oryg.: „Era Dudon figliuol d’Uggier Danese”, „Był Dudon synem Ugiera Duńczyka”, z czego tłumacz przez nieuwagę zrobił „księżęcia Danesa”. [przypis redakcyjny]

Iż jej bratem jest, gniewu nań wylewać swego.
Więc i sam we Francyej miał te jeszcze wieści,
Gdy przedniejszych familij złączenia po części
Chciał wiedzieć, jako siostrą Beatryce była
Armeliny, Dudona która porodziła.

80

Z tej przyczyny, jak nie chcąc, swoją szablą kręci:
Tkwi mu wdzięczna Bradmanta w głębokiej pamięci.
Nigdy nie tnie, gdzie niegdzie płazą²²⁶⁸ tylko zmierza,
Sam się buławie srogiej składa, nie dowierza.
Pisze Turpin, iż w ten czas mógł snadno mężnego
Dudona pożyc, gdyby wola była jego;
Ale miłość gorąca gniew, ręce wiązała,
Cięcia srogie, śmiertelne sztychy hamowała.

81

Płazą²²⁶⁹ jednak, aby się nie zdał być nikczemny,
Dudonowej oddaje sile raz wzajemny
I tak ciężko na szyszak spuszcza ustalony
Szablę swą, iż zostaje zaraz ogłuszony.
Oczy mgła ćmi, pamięć w niem ginie w onej chwili,
Sam na przykre spadnienie z konia już się chyli.
Koniec bitwy do drugiej pieśni odłożemy,
A teraz jakikolwiek czas odpoczniemy.

Koniec pieśni czterdziestej.

XLI. PIEŚŃ CZTERDZIESTA PIERWSZA

Argument

Dudon więźnie z ochotą Rugierowi daje,
On z niemi w afrykańskie morzem bieży kraje.
Giną burzą strasliwą, samego łaskawa
Woda na skałę wnosi, gdzie przez chrzest poznawa
Drogę zbawienia pewną, gdy pustelnik stary
Rozwiązał mu prawdziwej tajemnice wiary.
Srogą bitwę samotrzeć²²⁷⁰ Orland odprawuje,
Łby uciawszy dwom królom, zdrowie odejmuje.

Allegorye

W tej czterdziestej pierwszej pieśni z Agramanta, który wzgardziwszy mądrą i roz-
tropną Brandymartową radą, garło dał i królestwo stracił, przykład masz, jako szkodliwy
ludziom wszelkiem, gdy mu się w korzyść dają, jest gwałtowny upór. Przez Rugiera, który
już, już tonąc na morzu, przysięgę obiecaną i śluby iści, Panu Bogu poświęcone, zaczem
i zdrowy wypływa cudownie i krzci się u pustelnika, znać się daje wielka i nieskończona
łaska Boga naszego przeciwko tem, którzy lub to z prostoty grzeszą lub szczerą tknieni
skruchą, poprawę obiecują.

²²⁶⁸ *płazą* (daw.) — [dziś:] płazem. [przypis redakcyjny]

²²⁶⁹ *płazą* (daw.) — [dziś r.ż.:] płazem; [tj. nie ostrzem]. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁰ *samotrzeć* (daw.) — (przysłówek: *jak?*) z dwoma towarzyszami i sam trzeci. [przypis redakcyjny]

1. Skład pierwszy

Najrozkoszniejszy zapach, w którym lub to szaty
Lub swój pieszczony zmaczał włos młodzian bogaty,
Młodzian, co go trwożliwa miłość często ludzi,
Gdy wewnętrznych ogniów zapal zmysły słabe trudzi,
Jeśli przeciągiem czasu długiem nie zwietrzeje
Jego wonność i jeśli moc nie osłabieje,
Widomemi snadno to ukazuje znaki,
Iż cena jego dobra i skutek jednaki.

2

Wiecznej pamięci godnych Estensów krwi sławna,
Której i starożytność wieków przeszłych dawna
Ludzkości nie zwątlila, świecisz, jako złoty
Febus, gdy blask ciskają płomienne obroty
W najjaśniejsze południe; nie dziw, bo z takiego
Przodka idziesz, co nie ma porównania swego;
Nie migoce tak luna między drobniejszemi
Planety, gdy swój srebrny wóz złączyła z niemi.

3

Zawsze miewał w potrzebach wielkich Rugier śmiały
Przy męskim sercu umysł wielki i wspaniały;
Zawsze jednaką ludzkość i powagę chował,
Lub pieszo lub na koniu wojn²²⁷¹ krwawych próbował.
Zaczem i Dudonowi jawnie pokazuje,
Iż do zwycięstwa chromem krokiem postępuje;
Zmyśla mdłych członków słabość, siły przyrodzonej
Tłumi pożar, litując grofa w bitwie onej.

4

Widzi Dudon i przyznać namniej się nie wzbrania,
Iż go zabić nie myśli, iż go sam ochrania;
Widzi, jako wielekroć daremny raz jego
Wiatr tylko próżny siecze powietrza lekkiego.
Tak niewymowną zaraz ujęty ludzkością,
Chce onę miłość oddać wzajemną miłością,
Tem barziej, iż pomniejsze poznawa swe siły,
Które już od Rugiera nadwątlone były.

5

Krzyczy: »Pokój, dla Boga, pokój, o serdeczny
»Bohatyrze, uczynmy między sobą wieczny!
»Widzę jawnie wielką chęć twoją przeciw sobie
»I niezrównaną ludzkość w poważnej osobie«.
Odpowieda mu Rugier: »Przymierza lubego
»I ja chcę, lecz umowa ta niech będzie jego,
»Obowiąż mię do usług, mężu doświadczony:
»Daruj wolnością, wypuść z oków więźnie ony!«

6

Tak rzekł i ukazuje więźniów utrapionych,
Którzy w żelazie nieśli i w stryczkach kręconych

²²⁷¹wojn (daw.) — 2. przypadek [tj. D.] Im [dziś: wojen]. [przypis redakcyjny]

Pokrępowane nogi, ręce, szyje, boki.
Tych zaraz dobry Dudon bez wszelakiej zwłoki
Z chęcią oddaje, jechać pozwoliwszy z niemi,
Kędy chce, morzem, lądem, lasy zgęścionemi;
Nadto co lepszy okręt wybrać rozkazuje!
I wnet go Rugierowi ludzkiemu daruje.

7

Puszcza się ku Afryce Rugier odważony,
Bierze wiatr w swą moc żagle, w obłudach ćwiczony,
Rozbójca wiatr, i wprzód dmie wolnemi siłami
W gęste płótno, aby tak przyłudzil zdradami
Snadniej żeglarzów biednych; brzeg się z nagła kryje
A morski rosół²²⁷² nawę chwiejąc gładką myje.
Aliści w mgnieniu oka słońce jasność traci,
Eurus²²⁷³, Auster²²⁷⁴ i Korus²²⁷⁵ z sobą się rozbraci.

8

Dają jawny znak niezgód wichry zapalczywe,
Poprzecznem dęciem czynią upory straszliwe.
Okręt lata samopas, najeżone wały
Gwałtem on swoje wściekle jady roztrącały.
Chmury wzrok wydzierają, ciemność nieprzejrzana
Dzień bierze, śmierć zginieniem grozi niebлагana²²⁷⁶,
Zginieniem oczywistem; sztyr, wiosła i żagle
Nie czynią powinności swej, ustają nagle.

9

Ryczy okropnem głosem, wydawszy się z wody
Dziw morski, stado brzydkie Proteowej trzody;
Szum gwałtowny rwie wszystko, trzeszczą wyniesione
Maszty, a w łódź powodzi wdzierają się słone.
Dziwnie twarz sztyrnikowi zbladła złęknionemu,
Wzdycha ciężko, strach przykry sercu nieszczęsnemu
Dojmuje; raz rękami swem szyprom znak daje,
Raz najsmutniejszy woła, co mu garła staje.

10

Próżno, nie pomaga wrzask, daremny krzyk jego:
Niesie wiatr głosy w stronę powietrza czarnego.
Skwierk najbiedniejszych ludzi Echo szczebietliwa
Powtarzając, w odległych górach się ożywa;
Łamią o się wspólną moc powodzi gniewliwe,
Huczą z razów gwałtownych skały, brzegi krzywe;
Odjęła niepogoda słuch na wszystkie strony,
Uszy tylko napelnia płacz nieutulony.

²²⁷²rosół (daw.) — [tu:] słona woda. [przypis redakcyjny]

²²⁷³Eurus — wiatr wschodni. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁴Auster — wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁵Korus — wiatr północno-zachodni. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁶niebлагany (daw.) — nieubлагany, srogi. [przypis redakcyjny]

II

Żartkość wichrów szalonych miedzy skałubami²²⁷⁷
 Gwizd najstraszniejszy czyni, błyski z piorunami
 Niewymownych trwóg dają przyczynę, a srogi
 Szturm w obadwa okrętu tłucze przykro rogi.
 Już go zwątlili, już wały, gdzie chcą, niem ciskają,
 Już władzej marynarze strętwieli nie mają.
 Poprzeczne wiatry w deszczki ustawicznie biją,
 A te wierzchem i spodkiem morską wodę piją.

I2

Oto świszcząc haniebna burza wnet przypadnie,
 Którą Akwilo wzruszył, i raz wraz szkaradnie
 Targa żagle, niosąc je na wieżate²²⁷⁸ wały,
 Które swą wysokością nieba dosięgały.
 Łamie zła niepogoda wiosła, sztyr urywa,
 Dusze ostatniej sztyrnik ledwie nie pozbywa,
 W bojaźni utopiony sam sztyrnik ubogi,
 A włosy mu strach zjeżył na łbie skrzydłonogi²²⁷⁹.

I3

Okrętu prawa strona tonie stłuczonego,
 Dziury się rozdziwiły u oderwanego
 Sztyru: wrzask w niebo leci, boskiej Opatrzności
 Co żywo się poleca, swych nie tając złości.
 Idzie ich na dno siła, zdrowia pozbywają,
 A żywi na przeciwne szczęście narzekają.
 Już odpierać nie może nawa skolatana
 Krętem wirom, grąży ją woda, w wał zebrana.

I4

Już najbystrzejsza burza i szturm jadowity
 Zgubę niósł wszystkim jawną i strach nieukryty;
 Zda się, iż głowami nieba dosięgają,
 Gdy łódź wały szalone wzgóre wymiatają;
 Zda się, iż w piekielne zaś upadła ciemności,
 Gdy ich znowu spuszcza w niezmierne nizkości.
 Żadnej nadzieje niemasz, coby ręczyć chciała
 Za zdrowie, śmierć się zewsząd mokra dobywała.

I5

Całą noc w onem strachu chudzięta pływali,
 Całą noc żale przykre z lamenty mieszały,
 Jeżdżąc po rozgniewanem morzu, gdzie ich srogi
 Wiatr pędził, pełen grozy surowej i trwogi.
 Ledwo się dzień ukazał na wschodzie białawy,
 Rozpuszczał zaś swe jady wicher niełaskawy
 I do blizkiej ich poniósł z wielkiem pędem skały,
 Której wody nadęte w pół nie zakrywały.

²²⁷⁷skatuba (daw.) — otwór, dziura. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁸wieżaty (daw.) — wysoki, jak wieża. [przypis redakcyjny]

²²⁷⁹skrzydłonogi strach — strach pobudzający do szybkiej ucieczki. [przypis edytorski]

16

Po trzy i po czterykroć naukler²²⁸⁰ wylękniony
Duszenie chce minąć miejsca niebezpieczne ony;
Nawraca w stronę okręt, według sił kieruje,
Cóż po tem: próżno robi, daremnie pracuje
Bez sztyru, wiatry mają żagle w swojej mocy,
Nie może jem ratunku przybrać i pomocy.
Leci okręt, podobny żartkiem orłem piórom,
Z niewymówionem strachem ku skalistym góróm.

17

Tu dopiero o zdrowiu wszyscy swem zwątpili,
Gdy na widome nawy rozbicie patrzyli;
Lamenty, narzekania błada bojaźń dwoi,
Cisną się w bat, przy słabem co okręcie stoi,
I wnet go wielkiem gwałtem zaraz obciążają,
Ledwie weń bystre przez wierzch wody nie wpadają;
Tak strach, rozsądku próżen, gdy się nie odważa,
Tuszając, iż śmierci ujdzie, prędzej się naraża.

18

Postrzegł Rugier, w okręcie iż niemasz samego
Szyrnikę, bo już był wpadł do batu małego;
Tarcz, zbroję zdjął, odpasał szablę swą od boku
I w rześkiem tam do niego puścił się też kroku.
Lecz bat przez zbytń ciężar snadno przemagała
Sroga powódź i na dno morskie pociągała;
Pacierze w każdym kącie z płaczem pomieszane
Przebijają gwiazdami sfery osypane.

19

Poszła nieszczęsna łódka, jako olów, z temi
Na dół, których ma w sobie, utonąwszy z niemi.
Pomocy nie mógł nikt dać: żałośliwe głosy
Nieunoszony pędził wicher pod niebiosy.
Ostatek najłakomsze morze połykało,
Głuche morze, smutnych próśb co przyjąć nie chciało.
Już skarg więcej nie słyhać, usta spracowane
Musiały pić przez dzięki²²⁸¹ wody rozgniewane.

20

Ten w głębokości morskiej bez dusze zostaje,
Ten rękę, aby mógł mieć ratunek, podaje;
Ten kilkakroć ukazał głowę z ramionami,
Ten jedną nogą bosą robi pod wodami.
Rugier, jak skoczył, gdy już tonąc miała, z łodzi,
Na wszystkie strony wzrok wznosił przez one powodzi
I zaraz się udaje, bo najbliżej była,
Do skały, kędy okręt nawałność pędziła.

²²⁸⁰naukler (daw.) — żeglarz. [przypis redakcyjny]

²²⁸¹przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

21

I z mocy, na jaką się mógł zdobyć, pracuje,
Wąły nieubłagane ramionmi przejmuję.
Krople wzgórz przyskają, uchodzi częstemu
Woda tknieniu, on przecię wygadza swojemu
Z odwagą przedsięwzięciu. Tem czasem szalony
Wicher ciskał po morzu okręt opuszczony,
Opuszczony od ludzi nieszczęsnych, co z niego
Do batu, jak na pewną śmierć, uszli mniejszego.

22

O, głupia zjętych strachem topielców ufności!
Patrzcie: bezpiecznie nawa uszła surowości
Niezdolnych Akwilonów, gdy sztyrnik z swojemi
Uciekł do nich szyprami i z ludźmi wszystkimi,
Bez rządu puściwszy ją; bo wnet, jak na znowie,
Ucichł gniewliwych wiatrów szum i dał jej zdrowie.
Nastąpiła pogoda, która w inszą stronę
Obraca próżny okręt, biorąc go w obronę.

23

Tak leci bez wszelakich rządów ludzkich, wolny,
Gdzie go lekkim dmuchaniem żenie wiatr swowolny,
Jakoby ku Bizercie na prost rozwalonej,
Dwie lub to trzy mile w bok od krainy onej,
Którą Nil żyzny moczy; w tem miejscu utkniony,
Został, jakby umyślnie, w piasku zostawiony.
W ten czas właśnie po brzegu Orland urodziwy
Przechadzał się z swojemi, tesknic niecierpliwy²²⁸²,

24

Jakom przedtem powiedział; a chcąc wiadomości
Dość, coby za łódź była, jakich niesie gości,
Wziął z Oliwierem wespół Brandymarta swego
I w lekkim czólnie bieżał do miejsca onego.
Przyjechawszy, wysiedli, ale się dziwują,
Iż żywej dusze w żadnem kącie nie znajdują
Prócz Frontyna dobrego, zbroje ustalonej,
Szable, na wybór kształtnej, dziwnie wyostrzonej.

25

Rugierów to ryszunek był, odbiegł którego,
Gdy uchodził przed burzą do batu małego.
Przypatruje się Orland szabli i z radością
Poznawa Balizardę, którą swą dzielnością
Przeszłych czasów wydarł był wiedmie²²⁸³, gdy jej psował
Pyszny ogród i ręce we krwi zafarbował,
We krwi pogan obrzydłych; jako ją zaś potem
Ukradł mu chytry Brunel, czytaliście o tem.

²²⁸²niecierpliwy tesknic — nie mogący znosić. [przypis redakcyjny]

²²⁸³[Orland szablę] wydarł był wiedmie, gdy jej psował / Pyszny ogród — Wiedźma Faleryna, królowa Organi, sporządziła czarodziejską szablę, którą miała zabić Orlanda; ten jednak zabrał jej wyczarowany miecz i zniszczył nim zaczarowany jej ogród. [przypis redakcyjny]

26

I jako pod wysokiej Kareny górami
Rugier dobry z inszemi wziął ją podarkami,
Co za mocy, dobroci, co za kuźnie była,
Jako krew ludzką pijąc, zbrój gwałt²²⁸⁴ pokruszyła,
Wiedział grabia; zaczem wzrok wzniówszy zapłakany,
Nizko przypadł do ziemie swojemi kolany,
Mówiąc: »Tak to wygadasz dziś mojej potrzebie,
»O dobrotliwy Panie, który mieszkasz w niebie!

27

»Wielkiej mojej potrzebie, bo za święte twoje
»Imię jutro odważę z chęcią garło moje«.
Tak rzekł niedarmo, wiedząc, iż król z Serykany
Beł panem namocniejszej szable Duryndany
I Bajarda miał w mocy. Inszego rynsztunku
Nie chciał brać dla jakiego piersi swych warunku;
Lekce waży, choć złotem nabijana była,
Zbroję, i od drogich się kamieni bleszczyła²²⁸⁵.

28

Dał ją Oliwierowi; broń tylko do swego
Przypiął, pełen radości, boku cierpliwego;
Konia Brandymartowi pozwala swojemu,
Aby beł sposobniejszy na niem ku przyszlemu
Pojedynekowi; dzieli bohater wspaniały
Miedzy swe zdobycz drogą i łup okazały.
Serce wielkie nie chce być samo ucześnikiem
Tych fortun, do których ma Boga przewodnikiem.

29

Wróciwszy się, do nowej potrzeby mieć chcieli
Nowe szaty, w którychby na koniech siedzieli.
Wysoką Orland wieżę na teleju²²⁸⁶ swoim
Dał haftować, co ją Bóg zniósł piorunem trojem,
Oliwier psa w pancerzu, na którym gotowa
Obróż jest, a na tej zaś szyte w ten kształt słowa:
»Męstwu przy roztropności każdy ustępować
»Musi, chyba żeby chciał sromotnie szwankować«.

30

Brandymarte dla ojca swojego miłości,
Co szerokich, umarwszy, swoich odbiegł włości,
Nie chce, jeno czarny mieć strój na jasnej zbroi,
Listwa tylko białych go aksamitów dwoi
Po samym kraju, który dziwnie jest bogaty,
Bo go w różne perłami usadziła kwiaty
Nadobna Fiordylizi, złączywszy niemało
Dyamentów, od których blask słońce miotalo.

²²⁸⁴ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

²²⁸⁵ *bleszczyła* (daw.) — błyszczła. [przypis redakcyjny]

²²⁸⁶ *telej* — gatunek materyi kosztownej. [przypis redakcyjny]

31

Swą ręką najwdzięczniejsza dziewczka to robiła
Tak szeroko, że szata i zad zasłoniła,
Po zbroi się zemknąwszy, konia wspaniałego,
A z przodu subtelny włos miękkiej grzywy jego.
Ale od pierwszego dnia tej swojej roboty,
Co był znak zły, lubego śmiechu i ochoty
Żaden po niej nie postrzegł: zawsze smutna była,
Zawsze melankolia jakaś ją dręczyła.

32

Lękanie jej nad podziw przejął wewnętrznosci.
Świadoma odwag pięknych i dziwnej śmiałości,
Brandymarta swojego często widywała,
Gdy go we stu Fortuna prawa pilnowała,
We stu potrzebach przykrych; boi się odmiany,
Strach do tego srogi ją, z trwogą pomieszany,
Co raz trapił, a z onej nowej zaś bojaźni
Dwoją w niej bojaźń dwojem strachem serce drażni.

33

Już sporządziwszy wszystko, bohater serdeczny
Rozwinął żagle na wiatr, pogodny, bezpieczny,
A Sansonet z Astolfem u wielkiej zostali
Bizerty, którą świeżo z ziemią porównali.
Fiordylizi gęstemi oczu łzami psuje,
Nieba śluby obciąża, moc ich obiecuje;
Póki dojrzeć okrętu może najprędzszego,
Trzyma w niem wzrok, z brzegu się nie da brać krzywego.

34

Zaledwie dobry Astolf z mężnem Sansonetem
Od morza ją z niemałym odniósłszy kłopotem,
Przyprowadzili do jej pokoju własnego,
Gdzie utrapiona dziewczka dopadłszy swojego
Łoża, ciska się na nie, przykremsi skargami
Wznawiając ból, głęboko co tkwi pod piersiami.
Tem czasem trzech rycerzów przyniósł wiatr życzliwy
Na wyspę, pojedynek gdzie ma być straszliwy.

35

Wysiadszy najmężniejszy Orland i z swojemi,
Pod namioty na brzegu stanął rozbitemi;
Ku wschodowi przedniejsze miejsca zastępuje,
Należące do bitwy potrzeby gotuje.
Tęgoż dnia król Agramant i teje godziny
Przy płynął i obrął plac naprzeciwko iny;
A iż z wieczorem zorza już się nakłoniła,
Wszystkich zgoda do rana bitwę odłożyła.

36

I z tej i z owej strony nocną odprawuje
Straż żołnierz i hetmanów swych zbrojny pilnuje.
Dobry Brandymart, gdy już w noc była godzina,

Szedł do Trojanowego sam umyślnie syna
Z pozwoleniem Orlanda, bo się przedtem znali
I przodkowie ich sobie sąsiady bywali;
Sam Brandymart, od ojca wyprawiony swego,
Do Francyej z niem wjechał pod znakami jego.

37

Po spólnem przywitaniu siła rozprawuje
Z Agramantem, przyczyny ważne ukazuje,
Które do pokoju kierował lubego
Z tej miłości, co ją ma z dzieciństwa do niego.
Od Nilu, kędy płynie najszerzej trojaki,
Po same Herkulesa najdłuższego²²⁸⁷ znaki
Ofiarował mu kraje, jeśli brzydkie błędy
Porzuciwszy, Chrystusa chce wysławiać wszędy.

38

»Gdybym, o wielki królu, nierad służył tobie,
»Gdybym — mówił mu — krwie twej nie poważał sobie,
»Zamknąłbym usta słowom mojem, takowego
»Nie przynosząc ci szczęścia dziś osobliwego.
»Sprobowałem ja stokroć, jakie są przysady
»Szalbierskie w Mahomecie, jakie jego zdrady:
»Uwierz w Chrystusa, proszę, a doznasz sam snadnie,
»Iż ci wnet lepsze szczęście i twem wszystkim padnie.

39

»Tu zawisła fortuna i uciechy twoje:
»Przymi, o przymi rady i żądania moje!
»Co wskórasz, lub pożyjesz Orlanda mężnego?
»Jeszcze nie upatruję ja stąd dobra twego:
»Sławę niebezpieczeństwo, sam widzisz, przechodzi,
»Która twe serce na ten srogi bój podwodzi.
»Bo jeśli Mars życzliwy będzie z naszej strony,
»Szyje, przyjaciół, królestw zbędziesz i korony.

40

»Położyli też grabia tu zdrowie i z nami,
»A wy trzej zwycięzcami zostanieie sami,
»Twoje rzeczy nie będą tak ugruntowane,
»Jakoć porady z różnych głów tuszą zebrane,
»Ani Karłowa weźmie potęga odmiany,
»Chociabyśmy przez piękne zginęli tu rany.
»Sam wiesz, o zacny królu, jakich w wojsku swoim
»Ma hetmanów, bo nieraz dali się znać twojem«.

41

Tak rzekł serdeczny młodzian i jeszcze miał więcej
Przydać, ale gniewliwy Agramant co pręcej
Przerywa; ogniem mu twarz i skronie pałają,
Oczy szczere płomienie na wierzch wymiatają.
»Upór — mówi — z głupstwem jest w tobie pomieszany,
»Wrywasz się w rzecz, do której nie jesteś przyzwany;

²²⁸⁷duży (daw.) — silny; [najdłuższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

»Bo któż twej rady pragnął? Skądęc to urosło,
»Że cię politowanie tu jakieś przyniosło?

42

»Rada, którą mi dajesz, jeżeli pochodzi
»Z miłości, co ją w sercu twem życzliwość rodzi,
»Ja nie wiem; lecz z Orlandem ponieważ cię widzę,
»Tak tą, jako i tobą samem się już brzydę.
»Djabłom, którzy duszę zrzą, żeś siebie samego
»Głupie²²⁸⁸ oddał, więc i mnie życzysz szczęścia twego?
»Zachowaj je dla siebie: już tak w piekło zatem
»Bezemnie wędruj, proszę, z chrześcijańskim światem.

43

»Przegram — wygram, dostanę nazad państwa mego,
»Lub, wygnaniec ubogi, wieku mizernego
»Dokończę: mądrość twoja podomno nie zgadnie.
»Bóg sam wie, skąd w przyszły czas śmierć na nas przypadnie.
»Ale niech będzie, co chce: ja zawołanemu
»Nie uczynię, wiedz pewnie, urodzeniu memu
»Namniejszej hańby i dać jeśli garło przydzie,
»Upewniam, na męstwie mi, na sercu nie zydzie.

44

»Idźże precz, a poranku raczej jutrzejszego
»Szablą ostrą chćiej poprzeć dzieła wspanialszego;
»Bo za fraszkę nie ważą u mnie rady twoje:
»Jam krwią rozstrzygnąć sprawy postanowił moje«. —
Te ostatnie choć wielkiem głosem wyrzekł słowa,
Ledwo mu przecię z ust szła zrozumiana mowa:
Tak gniewem wściekłem pałał. Potem się rozeszli
A swem świeże nowiny nowych mów przynieśli.

45

Nazajutrz, skoro wyszła z morza głębokiego
Jasna zorza, wszyscy trzej do umówionego
Pojedyńku się kwapiają, wyborną robotą
Najdoskonalsze zbroje wdziewają z ochotą.
Zjechawszy się, namniejszych zabaw nie czynili,
Zaraz najokrutniejsze kopie złożyli. —
Ale wprzód do Rugiera wróć się dobrego,
Bo w morzu nie zda mi się odbiedz tonącego.

46

Rękami i nogami tłukł bohater śmiały,
Siląc się bez przestanku, nieużyte wały.
Suknie przemokły na niem, z trudem mu przychodzi
O najmniejbezpieczniejsze kusić się powodzi.
Wzdycha, chće serce grzeje do prawdziwej wiary,
Widzi, jak trudno ma uść pomst boskich i kary.
Bo iż nie chciał, gdy czas był, w wodzie poświęconej
Krzcić się, musi podomno w tej gorzkiej i słonej!

²²⁸⁸głupie (daw.) — przysłówek: głupio. [przypis redakcyjny]

47

Więc mu i związki w oczach tkwią przysięgi trojej,
Którą pięknej uczynił Bradamancie swojej,
Nuż Rynaldowi danie ręki, że przyjedzie
Do Karła, gdy na jego króla kto dowiedzie
Starganie bitwy wspólnej; tak myśląc, ślubuje
Zostać chrześcijaninem, jeśli go ratuje
Bóg od widomej śmierci, w brzegu pożądanem
Pozwoliwszy stawić się nogom spracowanem,

48

I szable nie dobywać na pomoc brzydkiemu
Narodowi, co kłamcy wierzy przekłębemu,
Ale zaraz do Karła wróci się i jego
Sługą będzie, aż z ciała duch pójdzie zimnego.
Bradamancie nadobnej ślub spełni rzeczony,
Zapał w słusznej miłości zgasiwszy wzniecony.
Patrzcie cudu! Zaledwie to rzekł, wnet mu mocy
Przybywa, nowe siły, nowe zna pomocy.

49

Nową rzeźkość i serce niestrwożone czuje:
Dopieroć, pełen nadziei, z ochotą pracuje.
Nieuśmierzonem wichrem wyniesione wody
Same go wynosić się zdały z tej przygody.
Szeroko ramionami wał przez wał przejmuje,
Aż nakoniec na piasek żółtawy wstępuje
I z tej strony, gdzie kopiec widzi pochylony,
Idzie ku skale równią, do szczętu zmoczony.

50

Inszy wszyscy od morza groźnego połknieni,
Straszną burzą, gdy on patrzył, zwyciężeni;
On sam tylko, bo się tak Bogu podobało,
Wyszedł nienaruszony, zdrowy, czerstwy, cało.
I gdy przy onej skale pustej i odludnej
Po równinie niewielkiej chodził, ale cudnej,
Nowy strach zejmuje go, nowa bojaźń dusi,
Iż tu na tem wygnaniu umrzeć głodem musi.

51

Lecz serce niestrwożone przychodzi do siebie,
W skok zatopione łzami oczy utkwil w niebie,
»Cierpieć, cierpieć gotów — mówiąc — Boże prawy,
»To wszystko, co twój dekret rozkaże łaskawy«.
Wtem chęć jakaś, która się w sercu dobrem rodzi,
Aby na wierzch skały wszedł, znowu go podwodzi.
Idzie i pojrzy w górę, alić siwiuchnego
Zoczy człowieka, na prost co idzie do niego;

52

Odzież ma pustelniczą. Ten wnet przerażliwym
Krzyknął głosem: »Czemuś tak, Szawle, uporczywym?
»Czemu Chrystusa wiarę świętą prześladowiesz?

»Krew toczysz chrześcijańską, lud dobry mordujesz?
»Tuszyłeś ponno morze, cła nie płacąc na niem,
»Przepłynąć za swem z wielką odwagą staraniem:
»Ale, patrz, jako ręka daleko dosięga
»Boska, patrz, jak się żaden przed nią nie wybiega«.

53

Miał świątobliwy starzec to o niem widzenie,
Iż mu go boskie stawić miało opatrzenie,
Wyrwawszy z niebezpiecznych szturmów i powodzi
Bez ludzkiego ratunku, pomocy i łodzi.
Nadto przyszłych spraw jego obraz Bóg swojemu
Ukazał słudze i śmierć naznaczoną jemu,
Syny, wnuki, więc wszystkie linią krwi jego,
Jak urosną, jak będą wielcy czasu swego.

54

Zaczem zaraz gromi go na pierwszym wejźrzeniu,
Aby zranionemu dał plastr zdrowy sumnieniu.
»Czemu — mówi — odkładasz? Czemu karku swego
»Pod słodkie jarzmo Boga nie schyłasz mojego?
»Któremu nie tak miły mus: usty wolnemi
»Imię jego wyznane tu ma być na ziemi.
»Tyś był łaski niewdzięczten: cóż za dziw, iż twemu
»Dał munsztuk uporowi tak wyuzdanemu?«

55

To rzekł najpobożniejszy mąż, a potem słowy
Łagodniejszymi daje ratunek gotowy:
»Ufaj, dobry Rugierze: Chrystus nasz przymuje,
»Choć kto zrazu leniwo za niem postępuje«.
I wnet o robotnikach powie mu onych,
Na godziny od Pana różnie zgromadzonych
Do obfitej winnice, a ucząc go wiary
Idzie z niem lekko w górę ku skale mnich stary.

56

Na której samem wierzchu był kościółek mały
Ku wschodowi, o który wiatry gniew wstrzącały;
Trochę niżej z jałowcu, z lauru gaj wesoly,
Żyznemi przeplatany palmami na poły.
Krynic żywych moc wielka, które zasłaniają
Mirty, gęste, a ptacy z nich się ozywają
Najuciesniejszym głosem; szrodkiem rzeczki małe
Bieżą i odżywiają trawy zagorzale.

57

Mało nie czterdzieści lat brat błogosławiony
Na onej skale mieszkał, jakby rozłączony
Z światem i z rozkoszami jego, żywot święty
Prowadząc, dóbr niebieskich miłością ujęty.
Sam Bóg najdobrotliwszy miejsce to zbudował,
Sam żywność z palmowego drzewa nagotował,

Którą on, wypędzając głód, przy jasnym wzroku
Ośmdziesiątego dognał, zdrowy, czerstwy, roku.

58

W komórcie niskiej ogień z pilnością gotuje,
Suknie, włosy gościowi suszyć rozkazuje.
Przychodzi biedny Rugier do siebie z przestachu,
Odżywia się owocem w najuboższym gmachu²²⁸⁹.
Tem czasem subtelniejsze wiary tajemnice
Otwiera mu, z niebieskiej daje pić krynice.
Słucha Rugier nauk zdrowych, dziwnie się buduje,
Drogę prostą zbawienia i prawdy smakuje.

59

Drugiego dnia krzest święty przyjmawszy z radością,
Już nie tak tesknicami, już nie tak żalnością
Związane czuje serce, bo mu troski z głowy
Ustawicznie wybijał pustelnik surowy.
Obiecuje, iż za dni kilka do własnego
Odeśle go niechybnie kraju ojczystego;
Raz o wiecznym bawi go niebie powieściami,
Raz, jako wnuki ma mieć zacne z potomkami.

60

Wiedział to on: skrytości Bóg co zna łaskawy,
Tak przeszłe, jako przyszłe objawił mu sprawy
Rugiera wspaniałego i jak nieszczęśliwy
Od przyjęcia krztu sześć lat tylko będzie żywy.
Zdradą dla Pinabella, w chytrościach mistrzowie,
Przyprawia go o nagłą śmierć Magazenzowie,
Dla Pinabella, który serdecznej dziewice
Poległ szablą, rozcięty u jednej krynice.

61

Co większa, tak to cicho sprawi złość przeklęta,
Iż namniejsza wiadomość nie będzie przejęta
Rozlania krwi niewinnej, bo przekłóte ciało
W tym miejscu sztucznie skryją, gdzie ducha wylało.
Zaczem żona i siostra rychłą pomstą swego
I gniewem nie nasycą serca zażartego.
O, jak siła dróg, aby była pocieszona,
Odprawi Brandamanta, płodem obciążona!

62

Między Brentą, Adygiem²²⁹⁰, w końcu gór wysokich²²⁹¹,
Gdzie Antenor²²⁹² władzę miał swoich państw szerokich,
Gdzie tak rozkosznych wiele po łące zielonej
Rzek płynie, kędy w gajach niemasz zamierzonej
Uciechy, wyszła z kresu, a znać, gdyby znała
Wenus miejsce, z chęciąby Cypr frymarkiem dała,

²²⁸⁹ *gmach* (daw.) — [tu:] pokój. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁰ *Adyg* — Adyga, rzeka w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁹¹ *w końcu gór wysokich* — [tj.] Gór [właśc. Wzgórz] Euganejskich w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

²²⁹² *Antenor* — Trojanin, miał po zburzeniu Troi przybyć do Italii i założyć miasto Padwę. [przypis redakcyjny]

Nakoniec skłopotaną, trudem nademdloną
Rozwiąże Bóg, dziecinę dawszy ulubioną.

63

Ta torem bitnych dziadów męstwę kwitnąć będzie,
Krwia najzacniejszą dawnych Trojan słynąc wszędzie.
Potem, podrószszy sił swych, z odwagą Karłowi
Da ratunek przeciwko złemu Lombardowi²²⁹³
I otrzyma margrabstwa tytuł zawołany,
Pan na Eście szerokich dzierżaw uczyniony;
Wiedział, jakim sposobem mścić się miała swego
Rugiera Bradamanta zamordowanego.

64

Wiedział, iż się jej, gdy świt powiedzie białawy
Febusa, przebodziony ukaże i krwawy,
I o śmierci, jak mu ją zdradziecko zadano,
Powie i kędy ciało martwe pochowano.
Zaczem żalem ujęte bojowniczkę obie,
W tysiącnym mścić się będą swych żalob sposobie;
Pontygier²²⁹⁴ ogniem, szablą zniszczą, potem młody
Niewymowne Maganzom Rugier zada szkody.

65

Alberta, Adzia, Borsa, z którymi Obidzi
Obok stoi, Alfonsa, Hipolita widzi
Wieszczem wzrokiem pustelnik święty i Nikola²²⁹⁵,
Izabellę²²⁹⁶, a przy niej na końcu Herkola²²⁹⁷.
Lecz język za zębami ma i tai tego,
Co milczeć rozkazano z nieba wysokiego;
Nic mu o przyszłej śmierci nie powie, ani
Jako się jej wnukowie zemszą rozgniewani.

66

Tem czasem z Brandymartem swoim Orland śmiały
Zbroję, od której blaski promienie ciskały,
Wdziawszy, do pogańskiego Marsa drzewo składa.
Z drugiej strony Agramant z markiezem wypada,
Dobry Sobryn z Brandymartem i groty stalone
Zniżywszy, mierzą w piersi, tarczą zasłonię.
Od najbystrzejszych brzegi poskoków zdrząły,
Morze szum większy dało, góry się ozwały.

²²⁹³ *Karłowi / Da ratunek przeciwko złemu Lombardowi* — Karolowi Wielkiemu przeciw Longobardom. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁴ *Pontygier* — zamek Poitiers we Francji, własność rodziny Maganca. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁵ *Nikola* — Nikolo d'Este, ojciec Herkulesa. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁶ *Izabella* — Izabella d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁷ *Herkol* — Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu, („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsa, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

67

Sześć kopij, jakby z lodu urobione były,
Do samych gałek w drobne trzaski się skrუსzyły.
Głosy rozlegających huków usłyszała
Francya, gdzie je Echo w lasy posyłała.
Zwarł się Orland z Gradasem; oczy jem pałają
Najwspanialszą kolerą²²⁹⁸, zębami zgrzytają
I mogli sobie zrazu równi być dzielnością,
By beł Bajard drugiego nie przeszedł dużością.

68

Tak konia grabinego piersiami swojemi
Trącił, iż się rozciągnął, upadszy, na ziemi
Ani się mógł pokrzepić więcej od tęgiego
Razu, choć się dobywał z piasku chropawego.
Po trzy, po cztery razy bohater surowy
To mu do pochylonej sięga pięścią głowy,
To zaś bez cierpliwości, bez namniejszej zwłoki
Ostrem bojcem obadwa juszy mocno boki.

69

Próżno robi, wyskoczyć musi z siodła swego,
Chyżo szable dobywszy od boku dużego.
Z Oliwierem Agramant wraz w się uderzyli
I równem męstwem tarcze obiedwie przeszli.
Lecz Sobryna Brandymart tak za pierwszym razem
Ugodził, iż go z strzemion wysadził zarazem:
Lub to końska lub jego pomniejszych sił wina,
Atoli wnet na ziemi ujrzał się chudzina.

70

Nie bawi się Brandymart nad niem, do wściekłego
Serykana prostuje Frontyna rączego,
Widząc, iż jego Orland, Orland ukochany
Z koniem upadszy, odniósł raz niespodziewany.
A między markiezem zaś i Afryki panem
Wszczyna się bój, wzruszony gniewem niesłychanem;
Po zdruzgotaniu kopij szabel dobywają,
Srogie cięcia, śmiertelne sztychy wymyślają.

71

Orland, widząc Gradasa w potrzebie dużego
Z Brandmartem, już się więcej nie wraca do niego;
Bo ten ma dość mocy zeń²²⁹⁹ i tak niem kieruje,
Iż się prędko Serykan upoci, zmorduje.
Tak w najrzeźwiejszem skoku do Sobryna bieży,
Co beł pieszo, jako on, w żelaznej odzieży;
Na grzmot stopy pierzchliwej góry się ozwały,
Niebo grzmi, huczą brzegi, jęczą lasy, skały.

²²⁹⁸kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

²²⁹⁹ma dość mocy zeń (daw.) — na niego, (tj. tyle, ile on). [przypis redakcyjny]

72

Niestrzymany raz na się rzeźwy starzec czuje,
Chowa piersi pod paiz²³⁰⁰, zasłania, ratuje;
Tak mało spodziewane na morzu odmiany
Widząc szyper, chce sztuką uść wściekle bałwany,
Obraca sztyr i żagle do blizkiego brzegu,
Gdzie się bezpieczniejszego spodziewa noclegu.
Podnosi tarcz na srogi raz, nieuchroniony,
Sobryn, który nań Orland spuszcza rozdrażniony.

73

Lecz doskonałych hartów Balizarda była,
Weścia jej namocniejsza zbroja nie broniła,
Zwłaszcza w ręku grabinych, w ręku doświadczonych,
Co dużością²³⁰¹ równały moc Gigantów onych.
Rznie tarcz broń nieuchronna, przepada kręczone
Kolca²³⁰² i łuski, z stali szczerej zjednoczone;
Rznie tarcz do samych gruntów, potem jasnej zbroje
Blach kruszy i przecina ramiona oboje.

74

Nie dał żadnej pomocy obojczyk sowity²³⁰³
I telej²³⁰⁴ atlasowy, jedwabiem przesyty;
Otwiera się szeroka rana, a onego
Krew uchodzi i zlewa ziemię w koło niego.
Oddaje wzajem Sobryn, wściekłością zażarty,
I chce mieć u mężnego grabie bok otwarty.
Próżno, bo i z przejrzenia i daru boskiego
Żadna broń nie jęła się twardej skóry jego.

75

Powtarza srogie cięcia Orland zajuszony,
Aby mu zniósł z łopatek kark, krwią pobroczony.
Widzi to mądry starzec, widzi i zna wielką
Moc Balizardy, szablę co przechodzi wszelką,
Zna i grabię dużego²³⁰⁵. Zaczem chyżem krokiem
W zad cofa²³⁰⁶; niedościgły tak więc pod obłokiem
Błysk leci. Lecz go przecię końcem w samo czoło
Dosiągnął grabia; ten, nędznik, zwinął się wnet w koło.

76

Zwinął się, od tęgiego razu ogłuszony,
Choć płazą²³⁰⁷ w szyszak trafił Orland zapędzony;
A tusząc, iż go odbiegł duch, iż już nie wstanie,
Pojrzawszy, gdzie się siłą dwaj duży²³⁰⁸ poganie,
Skoczył i do Gradasa bieg z żartkością dwoi.
Idzie mu o Brandmarta, dziwnie się oń boi;

²³⁰⁰paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

²³⁰¹dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

²³⁰²kolco (daw.) — kółko. [przypis redakcyjny]

²³⁰³sowity obojczyk — podwójny. [przypis redakcyjny]

²³⁰⁴telej — gatunek materii kosztownej. [przypis redakcyjny]

²³⁰⁵duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²³⁰⁶cofać (daw.) — [dziś:] cofać się. [przypis redakcyjny]

²³⁰⁷płazą (daw.) — płazem [tj. nie ostrzem]. [przypis redakcyjny]

²³⁰⁸duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Wie, jako zbroją, szablą, koniem doświadczonem
Przechodzi go Serykan w pojedynku onem.

77

Lub to syn Monodantów na dzielnem Frontynie
Siedział, co swą żartkością na wszystek świat słyńie
I którego był własnem panem Rugier śmiały,
Póki między szalone nie wyskoczył wały,
Ma jednak z poganinem co czynić, bo jego
Niepożyta jest zbroja z kruszcu wybornego,
On zaś ma słabszą; zaczem rączo uskakuje,
Gdy ów szkaradne cięcia na szyszak miarkuje.

78

Niemasz na świecie konia mem zdaniem drugiego,
Coby lepiej rozumiał wolą pana swego;
Skądkolwiek Duryndana przypada straszliwa,
Jego noga unosi w drugi bok pierzchliwa
Jeźca z razów śmiertelnych. W kącie inszem zasię
Agramant z Oliwierem nacierają na się
I tak zapalczywy bój, gniewliwi, staczają,
Iż ich za bohaterów przednich słusznie mają.

79

Odbiegł na ziemi, jakom powiedział, Sobryna
Orland i do srogięgo bieżał poganina,
Chcąc dać Brandymartowi pomoc, a gdy spory
Krok czynił, ujźrzał konia w śródku pola, który
Piasek kopyty siejąc, biegł wciąż z wielkiem pędem,
Osiodłany i drogiem ozdobiony rzędem.
Sobrynow był; udał się za niem grabia śmiały,
Tęten²³⁰⁹, grzmot z biegów żartkich pola ogłuszały.

80

Nie długi czas, jako go rączy grof dopada
I jednym skokiem w jarczak²³¹⁰ użłocony wsiada;
W prawej mu ręce bleszczy²³¹¹ szabla wyostrzona,
A w lewej od nagłówka²³¹² jest wodza ściśniona.
Postrzegł Gradass Orlanda, imieniem go woła,
Tuszając, iż w srogiem boju obiema wydoła.
»Póddź — mówi — póddź, Orlandzie, abyś nieprzespaną
»Wziął noc z mych rąk, nim zorze wieczorne nastaną«.

81

Tak rzekł i zaraz konia obraca rączego,
Opuściwszy Brandmarta, do grabie dużego
I sztych gwałtem prostuje srogi, jadowity
Do boku między słabsze i przęczi i nity.
Ale się oszukiwa, bo z twardego ciała
Broń ostra krwie wytoczyć rumianej nie chciała.

²³⁰⁹tęten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

²³¹⁰jarczak — rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

²³¹¹bleszczy (daw.) — błyszczyc się. [przypis redakcyjny]

²³¹²nagłówek — część uzdy, przypadająca na głowę końską. [przypis redakcyjny]

Zaś Balizardę spuszcza grof; ta tarcz, przyłbicę
Skruszywszy, twarzy męskiej ścina połowicę.

82

Potem zbroję przenika, pierś, kolana srodze
Rani Serykanowi, krwi dając dwie drodze.
Ten pobladł, zdumiewa się i barzo dziwuje,
Iż szarowany jego blach ran nie hamuje;
Uważa raz szkaradny, ciężki, niesłychany,
Co go dopiero Orland zadał niebłagany²³¹³,
Bo, by była kęs większy szabla uczyniła
Pochop, głowęby i brzuch razem rozdzieliła.

83

Tak nie chce ufać stali, widząc próbę taką,
Raczej najbystrzem²³¹⁴ okiem, pilnością wszelaką
Umyka razem srogiem, rozumem sprawuje
Wzrok, rękę, nogę, tarczą miejsc słabszych ratuje.
Brandymart widząc, iż mu grabia zajątrzony
Z ręki bój wydarł, stanął z szabłą z drugiej strony
W pośrodku tej i owej pary, aby swoim
Dawał pomoc, jeśli mdleć będą Marsem trojem.

84

Gdy tem kształtem straszliwa bitwa się toczyła,
Sobryn, co go na ziemi już krew uchodziła,
Po małej chwili z lekka przychodzi do siebie,
Trzyma oczy z stłuczonym czołem w jasnym niebie.
Potem to w ten, to w ów bok patrzy mglistem wzrokiem
I ociężałem z ziemi podnosi się krokiem,
Widzi, iż w onej bitwie słabszy jest król jego;
Zaczem przybiega milczkiem na pomoc do niego.

85

Przybiega i markieza, co ma oczy swoje
W Agramancie, gdy srogie z sobą wiedli boje,
Obala surowy dziad gwałtem w onej dobie,
Swą przeciąwszy koniowi szabłą nogi obie.
Upada z wielkiem grzmotem Oliwier na ziemię,
A nogę mu przyciska lewą twarde strzemię,
Której z pod konia dobyć próżne prace były,
Bo mu nie pozwalają wstać podcięte żyły.

86

Siecze tem czasem Sobryn szabłą wyostrzoną
Markieza i przyłbicę psuje ustaloną;
Chce mu jednym zamachem szyję odciąć, ale
Broni zatylek²³¹⁵ mocny i chowa ją wcale;
Zatylek, co go Wulkan zrobił, Hektor zasię
Na razy niebezpieczne z hełmem wdziewał na się.

²³¹³niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

²³¹⁴najbystrzy (daw.) — dziś: najbardziej bystry. [przypis edytorski]

²³¹⁵zatylek (helmu) — część tylna. [przypis redakcyjny]

Bieży na pomoc Brandmart, co jest siły w koniu,
I strąconego starca zostawia na błoniu.

87

Lecz ten porywa się w skok i znowu koniecznie
Nie chce dopuścić, aby markiez wstał bezpiecznie;
Posłać go na drugi świat myśli, zaskakuje
Stąd zowąd, na śmierć prędszą miejsca upatruje.
Oliwier, iż ma rękę wolną, gdzie przypada
Sobryn, wyciąga szablę i rączo się składa;
Raz tnie, drugi raz sztych da i jak jest broń jego
Długa, tak ów daleki musi być od niego.

88

Spodziewa się, gdyby kęs miał w on czas pokoju,
Nogi z strzemięcia dobyć, siebie z błota, z gnoju;
Widzi ściekłego starca krwią, którą tak leje,
Iż we mdłych siłach wściekły gniew jego niszczeje.
Gdzie stąpi, czerwony deszcz wychodzi strumieniem,
Słabo siecze i macha rozciętem ramieniem.
Snadnoby go mógł pożyc markiez, zaczem kusi
Sposobów uść z pod konia, co go ścierwem dusi.

89

Do Agramanta w lot biegł Brandymart serdeczny
I dał mu w sam szyszaka wierzch raz niebezpieczny;
Obraca się na koniu rączem w pełnym skoku,
To w piersi tnie, to zasię dziurę czyni w boku;
Frontyn, jak żartka cyga²³¹⁶, ciasne robi koła.
Już Agramant nadpocił, uskakując, czoła,
Choć też niepośledniejszy jest Bryljador jego,
Co Mandrykarda Rugier zrzucił przedtem z niego.

90

Ale doskonalszą zaś ma Agramant zbroję;
Ów porwał w prędkim razie służebną, nie swoją,
Z niewymowną się chęcią kwapiąc do przyszłego
Boju, aby nie wydał²³¹⁷ grabie kochanego.
Złą ma zbroję, lecz serce wielkie, niestrwożone,
Co przechodzi najtwardsze odzieży stalone.
Bo choć srogi Afrykan dużem uderzeniem
Rozkrwawił mu łopatkę prawą i z ramieniem,

91

Choć najsilniejszy Gradasy, Gradasy niebłagany²³¹⁸
Uczynił mu w piersiach dwie niebezpieczne rany,
Przecię ów tak obraca króla wschodowego,
Iżby życzył poprzestać igrzyska onego:
Rozciął twarz, popsował blach, gdzie się schodzą nity,
I z prawej ręki strumień wypuścił obfity,

²³¹⁶cyga — fryga, bąk. [przypis redakcyjny]

²³¹⁷wydać (daw.) — [tu:] opuścić, zdradzić. [przypis redakcyjny]

²³¹⁸niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

Strumień krwi hojnej; lecz to przeciw razem były
Żarty, które od drugiej pary się robiły.

92

Wierzch helmu zniósł precz Gradasi i obiedwie stronie
Boków: stąd zowąd widać grabi gołe skronie;
Rozczepił paiz²³¹⁹, zrąbał zadni blach i przedni,
Łęk w drobne trzaski skruszył u siodła pośledni.
Prawda, iż go nie ranił, bo najtwardsze ciało
Najduższy²³²⁰ ostrej szable raz za fraszkę miało.
Ale Orland twarz przeciął i w brzuchu szkodliwą
Ranę zadał, z jelity krew mu tocząc żywą.

93

Już zdesperował Gradasi, dwa dobre potoki
Widząc krwi swej, co jego pobroczyła boki,
A ów jeszcze nieranny, a ów niedrażniony,
Po wielu razach ciężkich prędszy do obrony.
Zaczem prawej swej ręce lewą pomagając
Spuszcza szablę; ta z góry haniebnie spadając,
Jak chce Serykan srogi, w czoło uderzyła
I wspaniałego grabię zaraz ogłuszyła.

94

Głowę, piersi, brzuch oraz miecz, przykro spuszczone,
Rozdzieliłby był pewnie na obiedwie strony;
Lecz grabinemu ciału nic to nie wadziło:
Żelazo, jak od twardej stali, odskoczyło,
Skry jednak wyskoczyły z oczu Orlandowi.
Tak niesłychanemu się dziwuje razowi,
Potem wodzą²³²¹ nie władnie, powoli słabieje,
Szablę jedwabny temblak, z rąk puszczaną, chwieje.

95

Na dźwięk grzmotu straszego koń się zląkł i uszy
Ścisnąwszy, gęsty piasek żartką nogą kruszy;
Leci wciąż, w siedle mając Orlanda dobrego,
Gdy w pół martwy nie trzymał munsztuka twardego.
Mgła mu oczy zaćmiła, twarz poty zlewając,
Mdłości serce ujęły, siły w pół ustają.
Skoczył za niem, skoro to postrzegł, Gradasi srogi
I obie Bajardowi w bok włożył ostrogi.

96

Już go dopadał, kiedy w złem razie swojego
Ujrzał króla od syna Monodantowego:
W pół go z zbroje obnażył, podziurawił blachy,
Szyszak rozwiązał, potłukł srogiemi zamachy,
Nakoniec puinałem gardziel usiłuje
Przebić; ów się nie broni z strachu i nie czuje.

²³¹⁹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

²³²⁰duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

²³²¹wodza — r.ż. [część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Już mu i szablę wydarł z ręki posieczonych,
Niemasz żadnej nadzieje w karwaszach stalonych.

97

Tak chyżo w zad się cofa i grabie nie goni,
Przeciwko Brandmartowi swej chce użyć broni,
Który tusząc, iż Orland Gradasa od siebie
Nie puści, tyłu nie strzegł w okrutnej potrzebie,
Wszystkę myśl utopiwszy w tem, aby srogiemu
Sztylet w garło mógł wrazić panu afryckiemu.
Tem czasem przypadł Gradasa i szablą straszliwą
Ciął z obu rącz w przyłbicę jego nieszczęśliwą.

98

Boże, który duchami władniesz niebieskiemi,
Męczennikowi twemu miejsce między niemi
Daj, co już burzliwego morza straszne boje
Przeszedzsy, w porcie zwinął dzisiaj żagle swoje.
Tak to, o Duryndano sroga, panu twemu
Oddajesz chęć, tak gubisz przyjaźń miłą jemu,
Srodze zabiwszy w oczach żałośliwych jego
Towarzysza, co nie miał nadeń kochańszego!

99

Kolco²³²² w miążs na dwa palca kręczone żelazem
W koło hełmu, jako nic, przestrzygnął zarazem:
Tak beł niewytrzymały raz, tak duże²³²³ siły
Gradasa, które szyszak na pół rozwalily.
Odpada precz skofia²³²⁴ z najprzedniejszej stali,
A Brandymart się biedny na dół z konia wali;
Pobladł, gwałtem haniebnem krew wylewa z rany,
Którą się piasek pieni, z mózgiem pomieszany.

100

Już też Orland raz wzięwszy ciężki, niesłychany,
Wzroku dobywał, co mgłą gęstą beł odziany;
Potem na ziemię pojrzysz: alic jego drogi
Brandymart krwie wylewa z głowy potok srogi.
Widzi zabójcę nad niem: tu go żal przejmuje,
Tu gniew z jadem do serca oraz przystępuje,
Do pomsty się sposobia — o czem w pieśni drugiej
Powiem; teraz tesknicę nie chcę wam dać długiej.

Koniec pieśni czterdziestej pierwszej.

XLII. PIEŚŃ CZTERDZIESTA WTÓRA

Argument

Sławne nakoniec grabia odnosi zwycięstwo
Przez zwykłą dzielność swoją, niezrównane męstwo.

²³²²kolco (daw.) — kółko; [por. kolczyk]. [przypis redakcyjny]

²³²³duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²³²⁴skofia (daw.) — obsada kity, rurka stalowa, w której tkwi kita. [przypis redakcyjny]

Ale Rynalda wewnętrzne ognie ugarają,
Ognie, co i rodzonej jego dosięgają.
Ta dla Rugiera wzdycha, ten dla Angeliki,
Której gdy jechał szukać do ciepłej Afryki,
Gniew go w zad do Włoch wraca w niewstrzymanem biegu;
Ktoś na pierwszym wdzięcznie go przymuje noclegu.

Allegorye

W tej czterdziestej wtórej pieśni z Orlanda, który mężnie w boju stanąwszy, zwycięża, potem sam z ziemie podnosi i bratersko zawiązuje Sobrynowi, nieprzyjacielowi swemu, rany, przykład masz wielkiego i serdecznego bohatera; przez Rynalda, co pozbeł niebezpiecznej zapomocą nieznanego rycerza miłości, który mu potem Gniewem się mianował, daje się znać, jako twardej, nieużytej białej płci miłość przywodzi nakoniec do wielkiej siebie samej wzdęty swoich miłośników.

1. Skład pierwszy

Żaden munsztuk nie będzie tak twardo zrobiony,
Żaden węzeł nie będzie tak mocno ściśniony,
Aby gniew mógł utrzymać słuszny, sprawiedliwy,
Nie bez ważnej przyczyny prędkiej pomsty chciwy,
Widząc, iż przyjaciela, co jest wykowany
W sercu twem, potykają, gdy ty patrzysz, rany,
Rany lub to despektów lub szkód i żalości,
Lubo widomej śmierci, nieszczęścia, boleści.

2

I jeśli wściekłych jadów rozum nie hamuje
W ten czas, jeśli ich raczej i sam naśladuje,
Słusznej wymówki godzien, bo w sercu zażartem
Rozsądek nie panuje tak, jako w upartem.
Skoro najduższy²³²⁵ Greczyn ujźrał kochanego
Patrokła, a on ścieszki z boku przebitego
Krwia kropi, nie dosyć ma śmierć dać Hektorowi,
Włóczy go na więtszy żal ojcu i ludowi.

3

O wspaniały Alfonsie! gdy cię jadowity
W róg czoła kamień trafił²³²⁶ przez twój szyszak lity,
Jakie skry z zapalonych oczu wylatały
Rycerstwu twemu, jako nie zahamowały
Mury, baszty, przekopy gniewu ich słusznego!
Tem barziej, im pewniej już ciebie zabitego
Tuszyl, i tak gaszą w pomście z tej przyczyny
Jad swój, iż nikt zły do swych nie przyniósł nowiny.

4

Żeś upadł z najtęższego razu, to bolało
Twoich, to w sercach litość żalonych wzniecało;
Zaczem bez żadnych względów szable ich śmierciami

²³²⁵duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

²³²⁶O wspaniały Alfonsie! gdy cię (...) / W róg czoła kamień trafił — (Strofy 3–5). Hiszpanie zdobywszy szaniec Alfonsa, Bastia del Genivolo (31 grudnia 1511), wycięli w pień całą załogę razem z dowódcą, Vestidello Pagano. Alfons nadszedł jednak z wojskiem i po kilkugodzinnym szturmie zdobył na powrót Bastię, przy czym sam trafiony kamieniem, stracił na chwilę przytomność; cała załoga hiszpańska już to w walce, już też po zdobyciu szaniec poniosła śmierć z ręki rozjuszonych zwycięzców. [przypis redakcyjny]

Karmiły się, a krew z ran ciekła potokami;
I Bastya²³²⁷ za kilka godzin w ręce twoje
Przyszła, co w mury przedtem śmiała ufać swoje,
A tak przyszła, że dotąd Kordubeńczyk²³²⁸ śmiały
Nie weźmie jej, póki tve dzieła będą trwały.

5

Bóg tak chciał, Bóg dopuścił i nazaczył ciebie,
Abyś w sławnej zwycięstwo otrzymał potrzebie,
Grzech ludu pokarawszy brzydki złośliwego,
Którym się z dawna mazał aż do czasu tego,
I Westydla²³²⁹ się pomścił, co strumień obfity
Krwie wylał, stem koncerzów pogańskich przebity,
Gdy chytrość jedwabnemi zdradziła go słowy,
A Bóg wykonał dekret przez nie swój surowy.

6

Nakoniec tem zamykam, iż boleśniejszego
Nic niemasz, jako, gdy kto w oczach kochanego
Cięmiężyc przyjaciela i tyrańsko temu
Stawia się, który panem sercu jest twojemu,
Cóż za dziw, że wściekłościom wolne puścił wodze
Dobry Orland, ujrzawszy krwią ściekłego srodze
Brandmarta, we wnętrzościach co jego wyryty
Ścisłej przyjaźni związek nosi znamienity.

7

Jako numidzki²³³⁰ pasterz, gdy mu dziecko małe
Wąż zabił, w pierś wraziwszy nagą żądło śmiałe,
Kij porywa z furją, pasie pomstą oczy,
Morduje ksykający łeb i w ziemię tłoczy:
Tak Orland utrapiony, Orland nieszczęśliwy,
Widząc, że już przyjaciel jego nie jest żywy,
Leci z okrutną szablą, namniej nie odkłada
I wprzód do Agramanta w zapędzie przypada.

8

Już ten krwią hojnie spłynął, szablę mu wydarto,
Szyszak ze wszystkich boków stłuczono, otwarto,
Tarcz miał rozpadłą w poły, zbroję zdiurawioną,
Ręce, piersi, głowę, twarz srodze posieczoną.
Naciera srogi Orland, wzrok niesie surowy
I czoło groźne marszczy okazałej głowy,
Potem, gdzie z ramionami kark się duży schodzi,
Tnie i duszę niechętną z swem ciałem rozwodzi.

²³²⁷ *Bastya* — *Bastia del Genivolo*, szanice nad rzeką Zanniolo w ptn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

²³²⁸ *Kordubeńczyk* — mieszkaniec miasta Korduby (Kordowa) w Hiszpanii, tu zamiast: Hiszpan. [przypis redakcyjny]

²³²⁹ *Westydł* — *Vestidello Pagano*, dowódca osady fersarskiej w Bastii del Genivolo (1517). [przypis redakcyjny]

²³³⁰ *numidzki* – od: Numidia, dzisiejszy Algier. [przypis redakcyjny]

9

Tak w zatyłek²³³¹ haniebnie, gdzie nit blachy spina,
Ugodził, iż jako włos, szyję mu ucina.
Padł w jedną stronę tułów króla libyjskiego,
W drugą zaś ustrzygniony łeb z karku twardego;
Cień po powietrzu lecąc, skargi niepojęte
Powtarza, a Charon go w łódź między przekłętę
Bierze duchy. To Orland sprawiwszy, prostuje
Bieg dalej i Gradasa wściekłego najduje.

10

Widział smutny Serykan, kiedy odleciała
Biedna głowa Afrowi od własnego ciała;
Bojaźń mu sercem trzęsie, mróz przejął wskrós żyły,
Twarz pobladła, znikają przyrodzone siły.
Trwoga wieszczą zginienie prędkie prorokuje,
Żalność go z gniewem bodzie, a strach oblatuje;
Stoi, słupowi rówien, na poły zmartwiały,
Nie postrzega, gdy ciężkie razy nań spadały.

11

Nakoniec w boku prawem szablę piorunową
Topi grabia i rzeką krew wylewa nową;
Ta pod ostatniem ziobrem oba rozerwała
Blachy, potem sztych na piądz tyłem precz podała.
Jako siły jest męskiej, snadno ukazuje
Zacny Orland, gdy tego na śmierć wyprawuje,
Co nadeń nie był duższy²³³² w pogańskim obozie
I tam, gdzie wschód zapala Febus na swem wozie.

12

Z tak sławnego zwycięstwa namniej niewesoły
Grabia, widząc na ziemi oba przyjacioly,
Z siodła chyżo wypada, bieży do swojego
Brandymarta, a serce strach przenika jego.
Widzi szkaradnem cięciem szyszak rozwalony,
Jakiego lub siekiera lub berdysz²³³³ stalony
Nie mógłby srożej sprawić, bo jak kartę jaką
Przestrzygnęła go szabla przez blachę dwojaką.

13

Podnosi legusieńko, smutny, żalśliwy,
Szyszaka i widzi raz zły, Nielutościwy,
Który między obie brwi do nosa samego
Rozczepił czoło gładkie męża serdecznego.
Jednak tak wiele jeszcze zostało w niem ducha,
Iż kilka słów powiedzieć cicho mógł do ucha,
Za swe grzechy żalując, a potem swojego
Cieszy biedny Orlanda, rzewno płaczącego,

²³³¹zatyłek — część tylna (tu: helmu). [przypis redakcyjny]

²³³²duży (daw.) — silny; [duższy: silniejszy]. [przypis redakcyjny]

²³³³berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

14

»Pomni — mówiąc — mój drogi Orlandzie, kochany,
»Aby Bóg za me grzechy często był błagany;
»Pomni na najwdzięczniejszą, proszę, dziewczkę moję,
»Którą spuszczam w opiekę ostatni raz twoję«.
To rzekszy, zamknął mowę rycerz odważony
I żartkiem lotem w niebo, ubłogosławiony,
Z kupą aniołów bieżał między melodyą
Niebieskich pieśni, dusze gdzie szczęśliwe żyją.

15

Choć Orland miał się z czego cieszyć i radować,
Choć takiej nie powinien śmierci być żalować,
Będąc bez chyby pewien, iż go w miejsca święte
Wziął sam Bóg za odwagi i prace podjęte,
Przecię miłość wrodzona znieść nie może tego,
Aby łzami nie zlewał ciała strętwiąłego;
Wzdycha, po twarzy, piersiach wciąż gęsty płacz bieży,
Raz podłe trupa siedzi, a drugi raz leży.

16

Sobryn, co go już uszła krew w hojnym potoku,
Gdy z ramion, z twarzy ciecz ustawnie i z boku,
Na wznak się rozciągnąwszy leżał, zapomniały,
A żyły oziębione w niem wszystkie zdrewniały.
Więc i markiez nie mogąc przywalonej nogi
Z pod konia dobyć siłą swą, ból cierpi srogi;
Rusza się, najbiedniejszy, i darmo pracuje,
Darmo, bo ranny huków koń żadnych nie czuje.

17

I by był smutny Orland, Orland upłakany
Do ratunku nie przyspiał sporuszonej²³³⁴ rany,
Dopierożył go przykre trafiły boleści!
Alić ten porwawszy się, w prędkiej skwapliwości
Szkapę przewraca na bok drugi i swojemu
Daje pomoc w nieszczęsnem razie powinnemu.
Lecz ten przecię z miejsca się nie rusza, bo srodze
Trapi go w przytłoczonej raz szkaradnej nodze.

18

Małą rozkosz z zwycięstwa odnosił krwawego
Grabia, serce mu kraje śmierć kochanka jego;
Więc i Oliwierowe niemniej go frasuje
Zdrowie płocze, jeśli go prędko nie ratuje.
Potem zaś do Sobryna biegł rozciągnionego,
Z oddechu, iż żyw będzie, poznawa sporego,
Choć w niem krwie kropli kilka ledwo jest, a żyły
Zmartwiawszy, przyrodzoną wszystkłą moc straciły.

²³³⁴sporuzona [rana] (daw.) — pogorszona, obrażona. [przypis redakcyjny]

19

Kazał go podnieść, sam mu zawięzuje rany,
Ciepłe łzy nad niem leje rycerz ubłagany²³³⁵;
Otrzeźwia go i cieszy lubemi słowami,
Ten przychodzi do siebie, obraca źrzeńcami²³³⁶.
Wiedział Orland o cnotach starca roztropnego,
Wiedział, iż pragnął zawsze pokoju lubego.
To sprawiwszy, trupom wziął szable, konie, zbroje,
A inszy sprzęt rozdzielił między sługi swoje.

20

Potem podniósł ku morzu oczy ociężałe
I ujrział łódź z daleka, co ma żagle małe,
Łódź lżejszą; oczywiste ta znaki dawała,
Iż w porcie onej pustej wyspy stanąć chciała.
Kto był w niej, skąd ją pędzi wiatr, wiedzieć będziecie
Niedługo; lecz wprzód ze mną do Karła pójdziecie,
Abyśmy zrozumieli, jeśli jest wesoły,
Wyrzuciwszy z Francyej swe nieprzyjacioly.

21

Więc i to usłyszycie, co robi serdeczna
Dziewka, gdy ją nowina w uszy niebezpieczna
Uderzyła, iż Rugier z wojskiem uszedł swoim,
Przysięgę oraz złamał troję z ślubem trojem,
Przysięgę, przed królami dwiema uczynioną,
Gdy bitwę z pojedyńkiem miał mieć odważoną.
Bo gdy ten słowo zmienił, tak nieszczęsna tuszy,
Że już męzczyznę szczerłość żadnego nie ruszy.

22

To uważywszy, skargi wznawia niesłychane
I łzy znowu wylewa nieuhamowane;
Srogiem, okrutnem zdrajcą Rugiera lekkiego
Mianuje, klnie wyroki nieba przeciwnego.
Wzdychaniu wolne wrota do serca otwiera,
Tysiąckroć mdleje biedna, tysiąckroć umiera.
»O, wiarołomco — mówi — zły, niesprawiedliwy!
»Com winna, że tak na me cnoty jedziesz mściwy?«

23

Potem do inszych żalów prędko się udaje,
Melissie i prorocत्वom jej jaskinnem²³³⁷ łaje.
Pomni, iż pierwsze stąd w niej urosły zapaly,
Które nieporuszoną stateczność zachwiały;
Stąd w niezbrodzonem morzu gorącej miłości
Swe naprzód pogrzyżyła serce i wnętrzności.
Nakoniec przed Marfizą uciąża, boleje,
Ratunku prosi, zleca wątpliwe nadzieje.

²³³⁵ubłagany rycerz (daw.) — rycerz, którego gniew opuścił. [przypis redakcyjny]

²³³⁶źrzeńca — źrenica. [przypis redakcyjny]

²³³⁷jaskinne prorocत्वo — prorocत्वo ogłoszone w jaskini. [przypis redakcyjny]

24

Ta ją ścisło obłapia i co może, czyni,
Brata wymawia, nagłą jej porywczosć wini;
Ręczy za prędki jego zwrot²³³⁸, ręczy, iż swego
Dotrzyma ślubu, stokroć poprzysiężonego.
Bo gdyby chciał postąpić Rugier z nią inaczej,
Ona wprzód za jej krzywdę umarłaby raczej,
Lub na srogą kopią zaraz go wyzwawszy
Lub, iż niegodzien jej być bratem, napisawszy.

25

Tak wściąga nieco żalów dziewczki utrapionej
Marfiza, gdy przestaje na poradzie onej.
Nie tak ją kłopot bawi, nie tak ból przejmuje,
Folęg przykrem frasunkom u siostry najduje.
Lecz to opuściem na czas, a do serdecznego
Udamy się Rynalda, który gorącego
Ognia znosić nie może; w kościach, w żyłach, wszędy
Pała, a tesknic próżnych zrzą go próżne błędy.

26

Próżnych, bo Angelika piękna, jako wiecie,
Już dawno, dawno była na katajskim świecie,
Która mu srogiem grotem serce przebodzione,
Grotem miłości, z sobą wzięła ukradzione.
Tak w krętej sieci został Rynald nieszczęśliwy
Gładkiej twarzy i tak go bodzie niecierpliwy
Kłopot, iż między swemi, co tryumf radosny
Z pogan mieli, sam, jakby więzień, jest żaloszny.

27

Sto posłańcom szukać jej każe utrapiony,
Za którymi sam jechać myśli w różne strony,
Aby wždy jakiejkolwiek dosiągł wiadomości,
Gdzie twarz najrozkoszniejsza cudownej gładkości
Podziała się; ale wprzód, biedny, skłopotany,
U Malagiza chce wziąć na serdeczne rany
Niecو lekarstw; raz wstydem jagody farbuje,
Raz blednie, prosi, woła, ból swój ukazuje.

28

Zdziwił się Malagizy, bo czasu przeszłego
Wiedział, jak miłowała Rynalda dobrego
Nadobna Angelika, i mógł ze sto razy
Na łóżku ją bezpiecznie mieć swem bez przekazy²³³⁹.
Lecz nie jeno nie chciał dbać o to, ale swemu,
Gdy się za nią przyczyniał, łajał stryjecznemu.
Żaden człowiek nie mógł go nachylić prośbami,
Żaden nie wzniecił ogniów miłości groźbami.

²³³⁸zwrot — powrót. [przypis redakcyjny]

²³³⁹przekaz (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

29

Dziwi się Malagizy, mniema, iż zmyślone,
Chocia je z płaczem mieszał, jego prośby one;
Ale gdy ustawicznie, lzy lejąc, nalegał,
A najcięższem obłoków wzdychaniem dosięgał,
Boi się, aby z ciężkiej nie umarł żałości,
Ogniem nieuśmierzonych zagrzany miłości;
Ratunek jak najprędzszy bratu obiecuje
I gdzie jest, prędką mu dać wiadomość ślubuje.

30

Lubo to we Francyej lub w Afryce będzie
Angelika, dowie się snadno o niej wszędzie.
To rzeksz, nadzieję mu czyni, iż szczerego
W tej mierze dozna brata i ochoty jego.
Potem bieży, kędy zwykł kłátwami srogiemi
Djabłów zwoływać między padóły ciemnymi,
W jaskiniach nieprzystępnych, głębokich, straszliwych,
A ci wnet stawili się w postaciach kłámliwych.

31

Obrał jednego, co mu przypadki w miłości
Nie tajne od stworzenia tych ziemskich nizkości,
I wiedzieć chce zarazem prawdziwie od niego,
Czemu był przedtem Rynald tak serca twardego,
Iż go niebieska gładkość namniej nie ruszyła,
Co teraz nieszczęśliwe serce przeraziła.
Ten dwóch krynic przyległych moc dziwną winuje:
Jedna co miłość robi, druga, co ją psuje.

32

I dalej prowadzi rzecz, jak czasu jednego
Niewiadomie napił się wody z źródła tego
Rynald, która w szcząt gasi serdeczne zapaly
I na płacz ślicznej dziewczki skamiał²³⁴⁰ ogłuszały.
Potem nieszczęściem w tamten zaś kraj przybłąkany,
Z drugiej pragnienie przykre zagasił fontany,
Z drugiej, co miłość wznieca, i mocą tej wody
Kocha się w Angelice i życzy z nią zgody.

33

Lecz jako szczęście jego przeciwne mieć chciało,
W ten czas, gdy z pośledniejszej pić mu się przydało
Studnie, z przeciwnej piękna Angelika piła
I wnet, co ma do niego, miłość swą straciła,
Tak straciła i tak ma serce nieużyte
Po tem trunku, iż węże woli jadowite
Widzieć; wściekła nienawiść z gniewem się zakryła
W jej piersiach, z których pierwszą miłość wyrzuciła.

34

Tak rzekł djabeł i taką o Rynaldzie sprawę
Malagizemu dawał, a potem zabawę

²³⁴⁰skamiał (daw.) — skamieniał. [przypis redakcyjny]

Dalszych postępów dziewczki nadobnej powiedział,
Jako wpadł Medor w szczęście, o którym nie wiedział,
Jako z niem z Hiszpaniej na śmiałej galerze,
Swe zdrowie poruczywszy śliskiej wiatrów wierze,
Nigdy nienawrócona, morzem pobieżała
Do Kataju, kędy swych państw wolny scepter miała.

35

To mądry usłyszawszy czarownik, swojemu
Wszystko szczerze powiedział bratu strapionemu,
Nie życząc, aby w sercu jego mieszkać miała
Dziewka, co się podłemu gburowi oddała;
Ani chce, aby ją miał gonić, bo już ona
Do swych królestw bez chyby była wprowadzona
Z Medorem, co od szczęścia znacznie jest uczczony,
Najwdzięczniejszej zostawszy nagle mężem żony.

36

Nie tak odjazd kochanej dziewczki Rynaldowe
Przeraził serce, nie tak jady jej surowe,
O których słyszał, że je woda uczyniła
Szarowana, której się niechcący napila,
Jako to, iż pierwiastki najbielszego ciała
Poganinowi głupia wiejskiemu oddała.
Zrze się wewnątrz, śmiertelny ból wśród piersi bije,
Wzdycha ciężko, ciepłe łzy i gorzki płacz pije.

37

W ziemię patrzy, podobien do słupa wrytego,
Gniew mu wargami trzęsie, wściekłość struchlałego
Tyka serca, nie może pół słowa związany
Język wstydem przemówić, jad w uściech zebrany
Swe przykrości rozsiewa; potem zapalony
Zazdrościwą miłością, biegł w odludne strony
I po najżałośliwszych skargach, łzach obfitych
Myśli jechać do krajów wschodnich znamienitych.

38

Prosi o pozwolenie u cesarza swego,
A przyczynę odjazdu kładzie dalekiego,
Iż dziwnie po kochanem teskni koniu swoim,
Którego rozbójniczem dostał Gradas bojem;
Więc aby to ukazał, iż go tknął w uczciwe
Z swem złem, zdrowie odważa serce, pomsty chciwe,
I tej chluby nie wytrwa kłamcy Gradasowi,
Co udaje, iż go wziął przez miecz Rynaldowi.

39

Przymuje Karzeł prośbę i na wolą daje,
Chocia mu niepoślednia żałość serce kraje.
Ten rad, z wielką się w drogę gotuje ochotą,
Zbroję najdoskonalszą wdział na się robotą.
Wprasza mu się do lubej Dudon kompaniej,
Wprasza Gwido, ale on nie pragnie niczyjej.

Wypada z miasta, a gdzie stąpi i gdzie jedzie,
Gniew go wściekły prowadzi, miłość ślepa wiedzie.

40

Tkwi mu w pamięci, jako był roku przeszłego
Szczęśliwy, tysiąc razy zapału wewnętrznego
Płomień mogąc ugasić w najśliczniejszym ciele
Wdzięcznej dziewczki, gdyby był choć z raz natarł śmieie.
Teraz, skoro już stracił tak czas pożądany
Z gładką twarzą, dopiero najprzykrzejsze rany
Serce mu otwierają; dałby własne zdrowie
Temu, kto ją ukaże, kto mu o niej powie.

41

Niepodobna zda się rzecz, aby tak podłego
Służkę miała wziąć łoża ucześnikiem swego
Harda, wyniosła dziewczka, co pięknnością ciała
Wszystek świat, jako wielki, w sobie celowała²³⁴¹.
Taką ujęty myślą, wodze wprost kieruje
Ku wschodowi, a piersi miłość bodzie, psuje.
Mija Ren z Bazyleą budowną za czasu
I do Ardeńskiego w lot przypadł, smutny, lasu.

42

Jedzie kilka mil puszcza, liściem²³⁴² się okrywa,
A wzdychanie mu słowa, skarg pełne, przerywa.
Z oczu miasta daleko i wsi już zniknęły,
Gęstwy, ciemność przywiódszy, strach jakiś przymknęły;
A potem w ocemgnienu niebo swą odmieni
Wesołość, słońce jasnych nie daje promieni:
Alic dziw ujrzy straszny, co wypadł z głębokiej
Jaskinie, a postać ma niewiasty wysokiej.

43

Dziw brzydki; tysiąc oczu pod czołem rogatem
Bleszczy się²³⁴³ i tysiąc usz we łbie ma kosmatem.
Nie śpi straszycło nigdy szkaradne, powieki
Dziurawe źrzenic zamknąć nie mogą na wieki.
Kupa węzów na głowie sprosnej jadowitych
Wije się, z członków inszych smród leci odkrytych.
Okrutny wąż, szpetny wąż, wąż nad insze srogi
Miasto ogona obie okręcił mu nogi.

44

Fraszka od urodzenia strach był Rynaldowi,
Najniebezpieczniejszemu rad bywał razowi;
Ale jako cud²³⁴⁴ ujrzał z daleka straszliwy,
A on się zda, iż chce gniew swój w niem topić mściwy,
Tak go bojaźń przeraża, tak strętwaie żyły
Strach ujmuje, iż giną w niem do szczętu siły.

²³⁴¹ *celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

²³⁴² *liście* (daw.) — r.n. [tj. to liście; dziś: M. lp *ten* liść, M. lm *te* liście; M. lp *to* listowie]. [przypis redakcyjny]

²³⁴³ *bleszczy się* (daw.) — błyszczy się. [przypis redakcyjny]

²³⁴⁴ *cuda* (daw.) — dziwy, potwory. [przypis redakcyjny]

Pomni jednak na swój stan sławy śmiałość chciwa
I przecię drżącą ręką szable w skok dobywa.

45

Ale okrutna postać straszyla szpetnego
Sroży się, żądłem grozi węża świszczącego,
Nieutrzymanem, jako strzała, pędem bieży,
Łeb żmijami natkniony modrawemi jeży,
Stąd, zowąd zaskakuje i zachodzi w oczy.
Ten szablą macha ostrą, co ma sił i mocy,
I cięcia na wiatr próżny wyrzuca daremne,
Choć mu się zda, iż razy oddaje wzajemne.

46

Wprzód dziw najszkaradniejszy puszcza węża w oczy,
Potem najbystrzem²³⁴⁵ lotem na stronę uskokczy
I dobywa z parszywych włosów drugiej żmije,
Którą na piersi ciska; ta się pod blach kryje,
Wnętrznosci przechodząc wskrós. Rynald nieszczęśliwy
O wygranej zwątpiwszy, koń bodzie pierzchliwy,
Ucieka, ale darmo; bo jęzda brzydliwa
W darskiem²³⁴⁶ skoku za siodło do niego przybywa.

47

I lubo na prost bieży lub konia kieruje
W bok, zawsze go przeklęta zaraza morduje.
Nie może najść sposobów zbyć dziwu straszego,
Choć koń częstem wierzganiem pomaga do tego.
Drży w niem serce; tak więc zwykł w jesienne list czasy,
Kiedy wichur odziera z swoich ozdób lasy.
Dokucza mu gadzina brzydka, ale więcej
Strach; schnie, wzdycha, gniewa się, umrzeć chce co pręcej.

48

W najciemniejszą gęstwinię, gdzie wyniosłe skały
Widomą śmierć w przepaściach swych ukazowały,
Gdzie ścieszki namniej nie znać, a najprzykrzej²³⁴⁷ góry
Ledwie mężna orlica dosiędź może pióry,
Leci, jako na pewną zgubę, odważony:
Tak przemierzone straszyla dogryzły mu ony.
I złamałby beł pewnie szyję, lecz w tem razie
Ujrzę rycerza w jasnym nad podziw żelazie.

49

W jasnym, jako dyament, żelazie beł zbrojny
Bohater, pod którym koń i dzielny i strojny.
Jarzmo złamane za herb swój ma przy szyszaku,
A szabla na jedwabnem wisiała temlaku²³⁴⁸.
Paiz²³⁴⁹ równa się słońcu, szaty haftowane

²³⁴⁵najbystrzy (daw.) — dziś: najbardziej bystry. [przypis edytorski]

²³⁴⁶darski (daw.) — dzielny, dziarski. [przypis redakcyjny]

²³⁴⁷najprzykrzy (daw.) — dziś: najbardziej przykry. [przypis edytorski]

²³⁴⁸temlak (daw.) — temblak. [przypis redakcyjny]

²³⁴⁹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

Blask miecą, u nich kraje żółto wypuszczane;
W ręku dzida, z obu stron dziwnie wyostrzona,
A u łęku buława, ogniem zapalona.

50

Pełna buława ognia zawsze jest wiecznego,
Nigdy się sam nie trawi, nigdy wesołego
Nie utracą płomienia; stal najwyborniejsza
Ustępować jej musi i tarcz najmocniejsza.
Zbroje, hełmy, pancerze kruszy doświadczone,
Karaceny²³⁵⁰ przenika, trzykroć wypławione²³⁵¹.
Takiej właśnie potrzeba było Rynaldowi,
Aby się z rąk brzydkiemu wydrzeć mógł dziwowi.

51

Ten na krzyk wrzasków jego w rozpuszczonem pędzie
Przeciw potworze²³⁵² dziwnej, rozgniewany jedzie;
Widzi, iż kilka węzów śliskich tysiącniemi
Węzłami opasało Rynalda ścisłemi;
Widzi, iż się wydziera, biedzi, odejmuje,
A przecię drogi jadom zniknąć nie znajduje.
Zaczem w bok buzdyganem dziw przemierzły bije:
Ten w lewo z konia spadszy, nakolo się wije.

52

Lecz prędko pokrzepiony, dobrze rętszy wstawa
I zmij grofowi kilka do pierwszych przydawa.
Świszczą te i po gładkiej przebiegają zbroi,
A ów się zapomina, jako wryty stoi.
Bohater zaś nieznany raz wraz rozpaloną
Buławą tłucze głowę, węzami natknioną,
Wymierza gęste razy brzydkiemu zwierzowi,
Nie dopuszczając szkodzić więcej Rynaldowi.

53

I tem czasem, gdy spuszcza bez najmniejszej zwłoki
Na łeb parszywy swą broń, na grzbiet, piersi, boki,
Krzyczy i taką radę Rynaldowi daje,
Aby w dalsze uchodził za gęsty las kraje,
Przeciwko wielkiem góróm; ten leci, a swego
Nie obraca w zad czoła do dziwu straszego
Ani hamuje biegu, aż wysokie skały
Minął, choć niebezpieczny i zły przejazd miały.

54

Serdeczny zaś bohater, gdy w piekielną dziurę,
Stłuszy smrodliwe ciało, stłuszy na niem skórę,
Wpędził jędzę szkaradną, gdzie się zrze, omdlewa
I lży z tysiąca oczu żalonych wylewa,
Wraca się i po grofie bieży utrapionem,
Chcąc mu być przewodnikiem w błędnem lesie onem.

²³⁵⁰karacena (daw.) — pancerz luskowaty. [przypis redakcyjny]

²³⁵¹wypławione [karaceny] — zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

²³⁵²potwora (daw.) — [dziś r.m.:] potwór. [przypis redakcyjny]

Dogonił go, skoro już wyjeżdżał z padolu;
Ten zaś krzyknął, gdy obok z niem jedzie pospołu:

55

»Dotąd, o najwspanialszy mężu, dzięki tobie
»Oddawać chcę, póki mię nie położą w grobie.
»Dłużnikiem zostałem ci żywota mojego,
»Tyś go dał, tyś do zdrowia wrócił mię pierwszego.
»Ale do tych dobrodziejstw przyłóż jeszcze i to,
»Tak ci Bóg niechaj płaci twą dobroć sowito:
»Powiedz twe imię, niech wiem, kto mi pomoc dawał,
»Abym przed Karlem chwałą cnót takich zostawał«.

56

Odpowiada mu drugi: »Nazwiska mojego,
»Odpuść, wiedzieć nie będziesz do czasu pewnego,
»Choć potem oznajmię je, skoro wyjedziemy
»Z gęstwy tej i na łące zielonej staniemy
»Przy zrzódle zimnem, jasnem, co pomiernem pędem
»Szum wdzięczny czyni, mając mirty gęste rzędem
»Nad sobą; z niego pije pasterz i podróżny,
»Gdy w czas miłość zgubić chce niewdzięczną, ostrożny«.

57

Z tej jakiemsi²³⁵³ trafunkiem studnie żywej wody,
Która zapaly lube gasi wewnętrznej zgody,
Napila się katajska królowna i swego
Wnet sobie obrzydziła grofa kochanego.
Ta fontana toż przedtem w Rynaldzie sprawiła,
Iż długo Angelika w nienawiści była
U niego, ani się on wzruszał płaczem, słowy,
Aby na miłość przypadł pięknej białej głowy.

58

Skoro do tego miejsca oba przyjechali,
Koni upracowanych z chęcią zatrzymali.
Mówi rycerz nieznanemu panu z Jasnej Góry:
»Sam wiesz, jakośmy pojazd²³⁵⁴ przepędzili spory.
»W tak niesłychane znoje dobrze uczyniemy,
»Gdy siadysz nad tą wodą, trochę spoczniemy«.
»Pozwolę z chęcią — Rynald rzekł — bo oprócz tego,
»Iż mię Febus upalił w pół dnia gorącego,

59

»Dziwniem strachem przejęty, dziwniem zmordowany,
»Więc i ten sam nas zwywa kwieciem farbowany
»Pagórek«. — Po tych słowach z siodeł wyskoczyli
I konie w żyzną łąkę na paszą puścili.
Wprzód Rynald do kryształu biegł przezroczywego,
Po trudzie, prochu, znoju nie mogąc przykrego
Znieść słońca; pije i wraz mocą wody onej
Pragnienia i swej żądze zbywa rozpalonej.

²³⁵³jakiemsi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

²³⁵⁴pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

60

Wielka radość rycerza drugiego przejmuję,
Bo gdy ten od wód zimnych wargi odejmuje,
Postrzegł, że go odbiegła miłość zapalczywa,
Miłość niewycierpiana, zła, głupia, szkodliwa.
Skoczy zaraz i mówi wyniosłemi słowy:
»Teraz pełnić twą wołę, Rynaldziem, gotowy:
»Wiedz, iż Gniew imię moje; przybiegłem dla tego,
»Abym ciężkie jarzmo zdjął dziś z karku twojego«.

61

To rzekszy, zniknął zaraz kształtem mgły i z koniem,
Rynald tylko wzrok swój śle zadumiały po niem.
Dziw wielki rodzi mu to, dziw niewymówiony,
Mniema, iż go piekielnych larw próżne zasłony
Chytrze bawią; trzykroć się nakolo obraca,
Trzykroć ręką wątpliwą zginionego maca;
Tuszy zaś, iż to sprawka jest Malagizego,
Bo on zawsze rozerwać chciał te pęta jego,

62

Pęta nielutościwe, co pierś skrępowaly
I w niej sercu wolności nigdy nie dawały;
Albo Bóg z górnych niebios posłał mu dobrego
Anioła, co go z strachu wyrwał nieznosnego.
Ktokolwiek był, lub to zły lubo duch szczęśliwy,
On mu za to powinien jest, iż został żywy.
Chwali nieporównane i męstwo i siły,
Co z nieuchronnej serce zguby wyzwoliły.

63

Wraca mu się pierwszy gniew do zajątrzonego
Serca: znowu królową Kataju żyznego
Zbrzydźwisiwszy sobie, w takiej zaś ma nienawiści,
Iż niegodną rozumie być swojej miłości.
Na rzeczy większe chęć go z uczciwem podwodzi,
Co nie bez przyczyn w ludziach wspanialszych się rodzi
Bajarda znowu dostać chce, bo tak Karłowi
Obiecował, tak braciej, tak Sansonetowi.

64

Jedzie na zad z ochotą w nieodmiennem biegu
I w Bazylej stanął pierwszego noclegu.
Gdzie usłyszał wieść nową, wieść niespodziewaną
O Orlandzie, co bitwę miał mieć zawołaną
Z Agramantem i z królem dużem²³⁵⁵ z Serykany,
A tę grof jeden przyniósł, umyślnie posłany
Z Sycylię, i sławę taką puścił wszędzie,
Iż prędko po rozprawie i po wojnie będzie.

65

Rad Rynald w towarzystwie chce być Orlandowi,
Ku afryckiemu żartko pojeżdżą krajowi.

²³⁵⁵duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Co trzy mile odmienia konie, przewodniki,
Na ręce nie żałuje złota zawodniki²³⁵⁶.
Bieży, najserdeczniejszy rycerz, już Ren mija,
Już Alpes, już granice, gdzie jest Italia;
Wpadł w kraj włoski, Mantuą po zad zostawuje
I przez głęboki ręczo Pad się przeprowuje.

66

Już noc swoje czarnawe rozwijała włosy,
Już wieczorna wypadła gwiazda na niebiosy,
Gdy Rynald rzeki wielkiej stanąwszy na brzegu,
Polotnego kęs wściągął, spracowany, biegu
I aby wytchnął dotąd, tę myśl przed się bierze,
Póki w jasnym nie stanie świat złoty ubierze.
Aliści przed wzrok jego bohater nieznan
Stawił się, ludzki, kształtny, z rycerska ubrany.

67

Po spólnym pozdrowieniu odwiódszy na stronę
Rynalda, pyta, jeśli miał lubo ma żonę.
Odpowiada mu drugi, iż ścisłej miłości
Małżeńskiej dawno węzeł zżał²³⁵⁷ jego wnętrzości.
»Radem temu — pierwszy rzekł — i przyczynę mego
»Pytania słuszną, nie wątp, dam terazniejszego;
»Jeno proszę, chęciami nie gardź ubogiem,
»A nawiedz szlachecki dom z progami niskiem.

68

»Dziwną rzecz, dziwną ujrzysz, przyjacielu drogi,
»O której nie słyszałeś, jakoś wstał na nogi.
»Rad jej będziesz, a zwłaszcza, żeś już ułowiony
»Sidłem, w które wpadają ci, co mają żony«.
Zdumiał się Rynald na to, wszystek w się zebrany²³⁵⁸,
A choć jest prędkiem biegiem dziwnie spracowany,
Tak go chęć widzieć on cud gorąca morduje,
Iż wnet pozwala i koń wprost za niem kieruje.

69

Ledwo na jedno z łuku strzelenie skoczyli,
Piękny, rozkoszny pałac zarazem zoczyli,
Skąd służków kilkanaście, ćwiczonych w ludzkości,
Wypadło i ponure z podwórza ciemności
Wypędzili, świec lanych²³⁵⁹ nastawiawszy wszędy.
Potem Rynald przez długie gmachów cudnych rzędy
Idąc, wzrok cieszy składnem kształtnie budowaniem
I subtelnem nad podziw w koło rysowaniem.

²³⁵⁶zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

²³⁵⁷zżąć (daw.) — ścisnąć, zjąć, złączyć. [przypis redakcyjny]

²³⁵⁸zebrany wszystek w się — wzięwszy się w kupę, skurczony. [przypis redakcyjny]

²³⁵⁹lane świece (daw.) — [tu:] wielkie. [przypis redakcyjny]

70

Z ofitu i z porfiru²³⁶⁰ ślicznie wygładzone
Łsnią się mury; przy bramach wysokie, przestronne
Wrota z mosiądzów gładkich, na których figury
Subtelniejsze trochę się wydają do góry,
Rzekłbyś, że tchną i mówią; jeśli wzrok nie błądzi,
Z najsztuczniejszej roboty tak je każdy sądzi.
Podwórze, na sto łokci kształtnie wymierzone
W kwadrat, uciechy swoje ma niewymówione.

71

Każdy gmach piękną salę, piękne ma pokoje,
W każdym rozkoszy, w każdym są uciechy swoje.
Ganki na mosiądzowych słupach wyniesione,
Na frambugach²³⁶¹ kamiennych, drugie uzłoczone.
Nadto misterna ręka rzemieśników sztucznych
I pod ziemią pałaców narobiła bucnych²³⁶²,
Których takie są stania i rozkoszne wczasy,
Iż ich prędko wypisać krótkie bronią czasy.

72

Rubych²³⁶³ filarów wierzchy ze złota szczerogo,
Same z marmuru zaś są najwyborniejszego,
Rozmajcie wyrzeżane i sflorysowane²³⁶⁴:
Tu perlami, tu drogiem szafirem sadzone.
Jakobyś na największe złota patrzył bryły,
Ściany jasne blask oku chciwemu czyniły.
Malowanie tak sztuczne, tak rozkoszne było,
Iż na szerokiem świecie insze przechodziło.

73

Ale nad wszystkę piękność, różnemi sposoby
Zbogaconą, nad wszystkie koszty i ozdoby
Fontana celowała, która żywem zdrojem
Trudy, prochy, pragnienia z najgorętszym znojem
Uśmierzała; od niej trzy z trzech stron wypadały
Strugi, a zagorzałe kwiecica odżywiały.
Słodki szmer rozerwanej po kamykach wody
Wszystkie uciechy, wszystkie zdał się mieć wygody.

74

Zbudowana od mistrza dziwnie uczonego
Dość subtelnie i fodzą²³⁶⁵ rozumu bystrego
Nakształt namiotu albo ośmrożnej altany,
Której strop wielkiem kosztem biał pomalowany
Gwiazdami, jakowe noc błękitnawa miewa,
Gdy szare bez chmur ciemnych poświaty²³⁶⁶ rozsiewa;

²³⁶⁰porfir — serpentyn, marmur czarny w zielone cętki. [przypis redakcyjny]

²³⁶¹frambuga (daw.) — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

²³⁶²buczny (daw.) — pyszny, wspaniały. [przypis redakcyjny]

²³⁶³ruby (daw.) — gruby. [przypis redakcyjny]

²³⁶⁴sflorysować (daw.) — pokryć rzeźbionym kwieciami, floresami. [przypis redakcyjny]

²³⁶⁵fodza (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

²³⁶⁶poświata (daw.) — [tu:] światło księżycowe. [przypis redakcyjny]

Wierzch na ośmiu statuach stał alabastrowych,
Które trzymają niebo ono planet nowych.

75

Amalteej²³⁶⁷ róg w prawej ręce jest obfity,
Dziwnie wesołem kunsztem od mistrza wryty;
Tam w naczynie z marmuru bielusienieczkiego,
Szepcąc, woda pryskała ze źródła onego.
Každy słup podobieństwo pięknej białej głowy
Takie ma, iż żywemi jakby mówią słowy;
A choć różną twarz, postać, szaty różne mają,
Wdzięczną jednak gładkością sobie porównają.

76

Każda oparła nogi, nogi spracowane
Na dwu obrazach niższych, co też są rzezane.
Ci zaś otworzonemi dają znać gębami,
Że jem muzyka miła i z melodyami,
A iż na to umysłem stałem się udali,
Aby cnoty, wieczności godne, wysławiali,
Cnoty najświętobliwszych niewiast, które stały
Na ramionach ich własnych, a wierzch gwiazd trzymały.

77

Te niższe podobieństwa mężczyzn w rękach mają
Pisma imion, a źrzeńce²³⁶⁸ nad nimi trzymają,
Jakoby je z pilnością największą czytali
I dzieła w szeroki świat wielkie podawali.
Przypatruje się to tej, to owej osobie
Dobry Rynald, w każdą twarz wlepia oczy obie;
Świec każe więcej przynieść, aby pod obłoki
Wygnał ponurą ciemność i czarnawe mroki.

78

Pierwszy napis, co oczom jego się nawija,
Daje wiedzieć, iż to jest ona Lukrecya²³⁶⁹
Z Borgiów krwie przezacnej, co twarzy pięknnością
Równa się dawnej rzymskiej, cnotą i czystością.
Dwaj mężczyzn, którzy ciężar ten tak świątobliwy
Trzymają, jako napis wyświadcza prawdziwy,
Teobald²³⁷⁰ jeden, drugi Strozza²³⁷¹ się mianuje;
Ten Orfeusza nauką, ów Lina²³⁷² celuje.

²³⁶⁷Amaltea — koza, karmiąca Zeusa-niemowlę na Krecie. Róg tej kozy, utracony o drzewo, ozdobiły nimfy zielenią i napelniwszy owocami, podarowały Zeusowi. Wdzięczny bóg obraz rogu umieścił na niebie, a róg oddał nimfom, obdarzywszy go tą cudowną własnością, że się treści jego nigdy przebrać nie miało. Stąd „róg Amalteej”: róg obfitości. [przypis redakcyjny]

²³⁶⁸źrzeńca — źrenica. [przypis redakcyjny]

²³⁶⁹Lukrecya z Borgiów — córka osławionego papieża Aleksandra VI, druga żona Alfonsa I d'Este; poprzednio miała już dwóch mężów i z tych czasów historia niezbyt pochlebne daje jej świadectwo (zm. 1520). [przypis redakcyjny]

²³⁷⁰Teobald — Antonio Tebaldeo z Ferrary, jeden z lepszych poetów XVI w.; jakiś czas sekretarz Lukrecji Borgii, później przyjął święcenia duchowne w Rzymie, przyjaciel Bemba, Kastyliona, malarza Rafaela, który go uwiecznił, umieszczając jego portret w *Parnasie*; zm. 1537. [przypis redakcyjny]

²³⁷¹Strozza — Ercole Strozzi, poeta ferarski, opiewał Lukrecję Borgię i jej brata Cezara, zamordowany skrycie w r. 1508, mając lat 37. [przypis redakcyjny]

²³⁷²Lin — Linos, przedhistoryczny wieszcz i poeta grecki. [przypis redakcyjny]

Niemniej wdzięczniejsza, niemniej piękniejszej postaci
 Druga figura, co się z pierwszą obok braci:
 Córka Herkola sławna, córka zawołana,
 Izabella²³⁷³ imieniem i rzeczą nazwana.
 Przez tę Ferrarz o jako musi być szczęśliwy,
 Dla tej poddany każdy na śmierć natarczywy;
 Dobra, wspaniała, ludzka, szczęście jej łaskawe
 Wszystko da, zjedna niebo, zjedna bogi prawe.

Ci dwaj, co to afekty wielkie ukazują,
 Iż chcą, pragną, ostatniem gwałtem usiłują,
 Aby sława cnót wielkich jej kwitnęła wszędy
 I u Indów, gdzie brzydkie djabłów są obrzędy,
 Obadwa się jednako zową Jakubami,
 Kalandr²³⁷⁴, Bardelon²³⁷⁵, równi godnością, naukami.
 Na trzecim, czwartem miejscu dwie są białe głowy
 Jednej krwie, roztropności, rozsądku, wymowy.

Elizabeta²³⁷⁶ pierwsza, drugą nazywają
 Leonora²³⁷⁷, marmury jako wyświadczają.
 Próżno o mantuański, chwalisz się, obfity
 Kraju, Wirgiliuszem, co tak znamienity;
 Nie zazdrośczone, szanuj go, waż święte zewłoki,
 Mądrość drogą z rozumem wynoś pod obłoki:
 Aż mniejszy Sadolet²³⁷⁸, Bembus²³⁷⁹ z swej roboty,
 Co pierwszej na wszystek świat rozślawiają cnoty?

Kastylion²³⁸⁰ zaś drugiej, w naukach ćwiczony,
 Z niem Muty Arelius²³⁸¹ na to zjednoczony.
 Te imiona już ponno dawnoby zginęły,
 Ale marmury wieczną ich pamięć w się wzięły.
 Potem pojrzeli okiem bystrem zaraz na tę,
 Co i prawego szczęścia nieraz znała stratę
 I najazdy wytrzymać umiała lewego,
 Wsparta wielkomyślnością rozumu bystrego.

²³⁷³ *Izabella (córka Herkola)* — Izabella d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁴ *Kalandr* — Gian-Giacobo Calandra, Mantuańczyk, pisał prozą o miłości. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁵ *Bardelon* — Gian-Giacobo Bardelon, Mantuańczyk, pisarz zresztą nieznan. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁶ *Elizabeta* — Elżbieta Gonzaga, siostra margrabiego Franciszka, żona Gwidobalda I, księcia Urbinu. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁷ *Leonora* — Gonzaga, córka margrabiego Franciszka, żona Franciszka della Rivere, którego wuj, papież Juliusz II, zrobił księciem Urbinu. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁸ *Sadolet* — znakomity pisarz i poeta XVI w., razem z Bembusem sekretarz Leona X, wreszcie kardynał. [przypis redakcyjny]

²³⁷⁹ *Bembus* właśc. Bembo, Pietro (1470–1547) — Wenecjanin, był naprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najślawniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁰ *Kastylion* — Baltazar Kastyliane, autor dzieła *Il cortegiano (Dworzanin)*, które przerobił nasz Górnicki. [przypis redakcyjny]

²³⁸¹ *Muty Arelius* — *Muzio Aurelio*, a właściwie: *Giovanni Mazzarello*, łaciński i włoski poeta. [przypis redakcyjny]

Bentywolę złote być pismo ukazuje
 Lukrecyą²³⁸², co cnotę tak barzo miłuje,
 Iż Ferarczyk za jedno szczęście swe poczyta
 Być jej ojcem i że ją za córkę swą wita.
 Kamil²³⁸³ o sprawach dzielnych, sprawach wyniesionych
 Tej śpiewa z wielką chwałą królów, miast uczonych;
 Nigdy pasterza swego chętniej nie słuchała
 Amfryza²³⁸⁴, choć się słodkiem pieśniom zdumiewała.

A drugi²³⁸⁵, od którego ziemia, gdzie się schodzi
 Izaur²³⁸⁶ z morzem, w słone się wmieszawszy powodzi,
 Nazwana będzie, swego nie tracąc imienia²³⁸⁷,
 Póki ludzkiego zostanie na świecie plemienia,
 Póki Indom i Maurom świecić będzie rany
 Febus, póki krąg ziemski nie weźmie odmiany,
 Gwido Posthum²³⁸⁸, któremu oraz dwie koronie,
 Stąd Pallas, stąd Apollo, włożyli na skronie.

Ta zaś, co w pierwszym rzędzie po tych następuje,
 Dyana²³⁸⁹ jest, cnota ją i rozum sprawuje.
 Nie sądź jej, gościu, choć wzrok obraca szeroki,
 Z postaci, i choć umysł zda się mieć wysoki,
 Ludzka jest, pokorna jest. Kalkanin²³⁹⁰ zaleci
 Cnoty jej, kędy gaśnie i gdzie słońce świeci,
 Mones²³⁹¹ królestwo z sławy pozna ją szerokie,
 Pozna Murzyn, pozna lud przez morze głębokie.

Więc i Kawal²³⁹² o zacnych sprawach tej dziewicy
 Tak zaśpiewa, iż żadne parnaskie krynice
 Nie zrównają, lub je koń wybił nogopióry²³⁹³,
 Nie wiem, czy z Helikonu czy z Parnasu góry.

²³⁸²Lukrecya Bentywola — naturalna córka Herkulesa I, księcia Ferrary („Ferarczyka”), żona Annibala Bentiwoglio z rodziny dynastów bolońskich. [przypis redakcyjny]

²³⁸³Kamil — Camillo Paleotti z Bolonii, dworzanin kardynała Bibieny. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁴Amfryza — właściwie Amfrysos, rzeka w Tesalii, nad którą Apollon („pasterz” w. 7) pasał przez 9 lat stada Admeta. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁵A drugi (...) Gwido Posthum — rozumie się: śpiewa o jej, tj. Lukrecji Bentywoli sprawach. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁶Izaur — rzeka Isauro we Włoszech, wpada do Morza Adriatyckiego pod miastem Pesaro. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁷ziemia, gdzie się schodzi / Izaur z morzem (...) Nazwana będzie, swego nie tracąc imienia — tak tłumacz przełożył „nominata sara” i zaopatrzył dodatkiem: „swego nie tracąc imienia”. Wedle Kochanowskiego więc Pesaro (gdyż to o nim tu mowa) ma mieć dwa imiona: jedno własne, a drugie od Gwidona Posthuma, co się zgola nie zgadza z oryginałem. Ariost mówi tylko, że ta ziemia „będzie wspomniana od Inda do Maura” (nominata sara dall’ Indo al Mauro). [przypis redakcyjny]

²³⁸⁸Gwido Posthum — Gwido Silvestri, zwany „Postumo”, rodem z Pesaro, żołnierz, lekarz, poeta ceniony przez Leona X, umarł młodo. [przypis redakcyjny]

²³⁸⁹Dyana — Diana d’Este, córka Zygmunta, brata ks. Herkulesa. [przypis redakcyjny]

²³⁹⁰Kalkanin — Celio Calcagnini, profesor poetyki w uniwersytecie ferarskim. [przypis redakcyjny]

²³⁹¹Mones — Moneses, jeden z królów partyjskich. [przypis redakcyjny]

²³⁹²Kawal — Cavallo Marco z Ankony, dobry poeta, ale nieszczęśliwy gracz, skończył samobójstwem. [przypis redakcyjny]

²³⁹³Kawal (...) tak zaśpiewa, iż żadne parnaskie krynice / Nie zrównają, lub je koń wybił nogopióry, / Nie wiem, czy z Helikonu czy z Parnasu góry. — Bellerofonta skrzydlaty rumak, Pegaz, miał kopytem wybić źródło natchnień, Hippokrene, według jednych na Helikonie, wedle drugich na Parnasie. Kawal (wł. cavallo: koń) i koń: gra wyrazów. [przypis redakcyjny]

Beatrycze tuż za nią gładkie wznosi czoło;
Otej pismo, w marmurze wydrożone²³⁹⁴ wkoło,
Tak mówi: »Beatrycze²³⁹⁵ męża błogosławi
Żywa, a śmiercią swoją w nieszczęście go wprawi«.

87

Ba, raczej włoską ziemię, bo póki ta żyła
Tryumfy ustawiczne z zwycięstw swych czyniła;
Bez niej, jak niewolnica biedna, utrapiona,
Głowę zwiesza, niszczyje, leci²³⁹⁶ spustoszona.
Koredz²³⁹⁷ o tej napisze rymy tak wdzięcznymi
Z Tymotem²³⁹⁸, co jest jasną świecą między swemi,
Iż dźwiękiem słodkich luteń, usiadłszy na brzegu
Ady²³⁹⁹, oba jej nieraz zahamują biegu.

88

Między tą, a ostatnią, Borgiej podobną,
Widać twarz najwdzięczniejszą²⁴⁰⁰, twarz bardzo nadobną
Serdecznej białej głowy z marmuru białego,
Kształtnych nad podziw członków, oka poważnego;
Bieluchne alabastry czarną zakrywała
Szatą, pereł, kamieni, złota nic nie miała.
Nie tak Wenus przechodzi gwiazdy swą jasnością,
Jako ta piękne panie niebieską gładkością.

89

Nie rozeznać, choćbyś dzień na twarz patrzył cały,
Jeśli powagi więcej oczy będą miały,
Oczy gwiazdom podobne, czyli wspaniałości
Majestatu pańskiego, wdzięcznej wesołości:
Najdziesz oraz to wszystko przy ostrem rozumie.
»Kto mądry, kto uczony, co jeno kto umie,
»Niech pisze — takie marmur litery ma w sobie —
»O cnotach nieśmiertelnych w anielskiej osobie«.

90

Bo choć pełna dobroci, pełna i wdzięczności
Jej postać, choć ją samo skłania do ludzkości
Przyrodzenie, zda przecię gniewać się, iż swemi
Chwalił ją ktoś wierszami niedouczonymi.

²³⁹⁴wydrożony (daw.) — dziś: wydrążony. [przypis edytorski]

²³⁹⁵Beatrycze — Beatrycze d'Este, małżonka Ludwika Sforzy, księcia mediolańskiego, który za życia jej był potężny, po jej śmierci utracił księstwo i umarł w więzieniu we Francji. [przypis redakcyjny]

²³⁹⁶lecieć (daw.) — marnieć. [przypis redakcyjny]

²³⁹⁷Koredz — Niccolo da Correggio z domu Viskontich, poeta, autor sonetów i dwu poematów w stancach. [przypis redakcyjny]

²³⁹⁸Tymot — Timoteo Bendedei, uczonego Ferarczyk. [przypis redakcyjny]

²³⁹⁹na brzegu Ady — w oryg. ogólnikowo: „gdzie kapał starożytny bursztyn” (*Il fiume ove sudar gli antichi elettri*, tj. Pad, nie Adda). [przypis redakcyjny]

²⁴⁰⁰Widać twarz najwdzięczniejszą (...) — (strofy 88–90). Kogo poeta [Ariosto] opiewa w tych trzech stancach, długo między wykładaczami nie było zgody. Dziś już nie ulega, zdaje się, żadnej wątpliwości, że ten ósmy posąg przedstawia Aleksandrę Benucci, wdowę po Tytusie Strozzi, w której się nasz poeta długo kochał, aż wreszcie ją zaślubił, otaczając jednak to małżeństwo swoje starannie tajemnicą, żeby nie utracić posiadanych godności kościelnych, a raczej połączonych z nimi dochodów. W zwrocie więc „(...) zda się gniewać [białogłowa], iż swemi chwalił ją ktoś wierszami niedouczonymi” kryje się sam poeta i tym się też z łatwością tłumaczy, że „jedynie tych dwojga imiona artysta przemilczał”. U [Piotra] Kochanowskiego zamiast *tylko tych dwojga* (*Sol questi duo l'artefice havea occulti*) niezgrabnie i niejasno: „*Insze* (imiona) rzemieślnik podał ciemnej niepamięci”. [przypis redakcyjny]

Te imiona wyróżnione w alabastrach były,
Które zakrytych przezwisk wiadomość czyniły;
Insze, czy z zapomnienia czyli też z niechęci,
Mądry rzemieśnik podał ciemnej niepamięci.

91

W śródku figur okrągłe miejsce uczyniono,
A pawiment²⁴⁰¹ koralem szczerem położono;
Przezeń z kryształu strużka bieży żywej wody,
Podając w gorące dni pragnącem ochłody,
Potem większem w podwórze wypada zapędem
W kanał, który sadzone kwiaty różnem rzędem
Odżywia, z niemi miękkie trawy zagorzale
I wkoło usadzone szczepy niedojrzale.

92

Tem czasem z gospodarzem ludzkim ma rozmowy
Rynald, często dając znać, iż już jest gotowy
Z chęcią widzieć to, z czem się w drodze popisował,
Kiedy go do swych gmachów przywieść usiłował;
Patrzy po cztery razy, wzmiankę czyni o tem,
Lecz postrzega, iż z ciężkiem jakimś²⁴⁰² kłopotem
Rozpływa się w niem serce, płacz w źrzenicach stoi,
A sto w głębokich piersiach wdychania się roi.

93

Już co jeno nie spyta przyczyny ciężkiego
Frasunku; bezpieczeństwa²⁴⁰³ lecz zażyć takiego
Nie zda mu się, hamuje mowę, wraca słowa,
Które już gęba była wypuścić gotowa.
A wtem też, gdy wieczerzy pół się odprawiło,
Chłopię, co do posługi naznaczone było
Podczastwa, czarę z wierzchu kamieńmi sadzoną,
A wewnątrz winem dobrem niesie napelnioną.

94

Pojrzawszy na Rynalda pan zamku dobrego,
Uśmiechnął się; lecz ktoby serce widział jego,
Snadno pozna, iż jako śmiech w uściech zmyślony,
Tak w piersiach tai się ból, łzami opojony.
Potem rzekł: »Teraz już czas, mój gościu kochany,
»Zwłaszcza, żem był od ciebie jawnie nagabany,
»Spełnić słowo, ukazać zaraz próbę taką,
»Której dawność miał szukać z pilnością wszelaką.

95

»Miałeś szukać i ty sam i wszyscy, co macie
»Żony, a w nich się, jako w czem dobrem kochacie
»Niech tak będzie, dla Boga; lecz jeśli miłuje
»Ciebie twoja i wspólnej osławy²⁴⁰⁴ pilnuje,

²⁴⁰¹pawiment (daw.) — posadzka. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰²jakiemsi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰³bezpieczeństwo (daw.) — śmiałość. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰⁴osława (daw.) — [tu:] dobra sława [zwykle: zła]. [przypis redakcyjny]

»Jako ty wiedzieć możesz? Lekka rzecz na głowie
»Rogi są, ale zmażę kto słowy wypowie?
»Ciężka ta, ciężka, gościu, a kto ją wczas czuje,
»Szczęśliwy, bo się prędko z obmówisk wyzuje.

96

»Twoja jeśli przestrzega przysięgłej czystości,
»Słusznie, słusznie małżeńskiej godna już miłości.
»Wiedz, iż siła żon takich, co się popisują
»Z swą cnotą, a na targ ją cicho wystawują.
»Wiedz, iż siła żon takich, co są w podejrzeniu
»Bez winy, prawe cnocie, prawe i sumnieniu.
»Ludzieśmy, mylemy się; więc trudno pewności
»Szczerej dosiądź w gęstej mgłę zmyślonych miłości.

97

»Ty, jeśli chcesz dość pewnej dzisiaj wiadomości,
»Nie uraniali twoja wstydu i czystości,
»Jako podomno tuszysz, zwłaszcza jeśli proby
»Przez widome nie miałeś sam nigdy sposoby,
»Wnet ujrzysz; bo ta złota na tem stole czara
»Ukaże, jaka żony twej ku tobie wiara,
»Jaka miłość i przyjaźń, jeno wina tego
»Napij się, dla przyczyny tej przyniesionego.

98

»Napij się, a wierz szczerej i prawdziwej mowie,
»Bo jeśli rogi nosisz miasto piór na głowie,
»Taką roztruchan ma moc ponno szarowany,
»Iż na twe piersi Bakchus będzie wnet wylany,
»Kropla namniejsza z niego do ust ci nie wpadnie.
»Samą rzeczą ujrzysz to, jeno sam chciej snadnie«.
To rzekszy, oczy trzyma w Rynaldzie utkwione,
Będzieli wino z czarą złotą wywrócone.

99

Potrętwiał, usłyszawszy Rynald dziwne rzeczy,
Ledwie się trochę przy niem zmysł bawi człowieczy.
Wyciąga jednak ręce, bierze kubek złoty,
Myśli, mali probować w oczach ludzkich cnoty
Niepodejrzananej nigdy, jako ją wziął, żony;
Uważa co za żal stąd, żal niewymówiony
Snadno wyniknąć może. — Lecz odpoczyniemy
Wprzód trochę, potem słuchać Rynalda będziemy.

Koniec pieśni czterdziestej wtórej.

XLIII. PIEŚŃ CZTERDZIESTA TRZECIA

Argument

Rynald serdeczny słucha rycerza ludzkiego,
Gdy przyczynę nieszczęścia powiada trefnego²⁴⁰⁵,
Jako głupio utracił małżonkę kochaną,
Zdradą chytrej niewiasty zwiedzion niesłychaną.
Potem swą łódź do pięknej Rawenny prostuje
I na wyspie zwyciężąc Orlanda znajduje.
Pustelnik, na odludnem co mieszka ostrowie,
Krzci Sobryna, przywraca markiezowi zdrowie.

Allegorye

W tej czterdziestej trzeciej pieśni przez żonę rycerza mantuańskiego znaczy się podłość animuszu i głupstwo wielu nikczemnych małżonków, którem lub to łakomstwem zbytniem uwiedzieni, lub nieszczęściem swoim przyciśnieni, własne dają w małżeństwo ojcowie córki; w Fiordylizie nie rzekę rzadki, ale własny i przyrodzony, po którem cnotliwe białe głowy, iż słuszną nakłonione są miłością, poznać snadno, ukazuje się przykład szczerzej, nieodmiennej, w obojej fortunie jednakiej miłości.

Skład pierwszy

O, przeklęty tyśiąckroć i nienasycony
Głodzie, z łakomstwa w samym piekle urodzony!
Co za dziw, gdy parszywą zarażasz chciwością
Podlejszy gmin, któremu cnota z uczciwością
Mniej smakuje; lecz wyszszsze iż prowadzisz stany
W temże pęcie, to rodzi żal nieporównany.
O, jako siła mądrych, godnych, dobrych siła,
Którem niesytość drogę szczęścia zagroziła!

2

Ten morze, ziemię, niebo przepędził i skryte
Ich wyroki zrozumiał w planetach wyryte;
Więc aby badał samej tajemnic natury
Pod obłoczne, jako ptak, myślą lata góry,
Więtszej chęci, starania nie mając większego,
Od żądła ukąszony szkodliwie twojego,
Jeno pieniądze zbierać, bogatem być, brzydkie
W tem chęci utopiwszy i nadzieje wszytkie.

3

Rwie wojska nieprzyjaciół drugi, waży zdrowie,
Blachy, choć je robili sami Wulkanowie,
Kruszy najdoskonalszą szablą, nadstawuje
Swych piersi we dnie, w nocy nie sypia, pracuje,
Królestwa, prowincye posiada i bierze:
Cóż potem, chciwość też go trapi w jednej mierze.
O drugich pisać nie chcę, co serce w bezdennem
Pogrążyli łakomstwem i zysku codziennem.

4

Co rzekę o piękniejszych paniach w przedniem stanie,
Które na łyż, posługi, prośby i wzdychanie

²⁴⁰⁵trefny (daw.) — [tu:] dziwny. [przypis redakcyjny]

Najrozkoszniejszej młodzi nie jeno nie dbały,
Ale marmurem twardem, srogie, skamieniały?
Twój to despekt, Miłości, bo skoro kęs złota
Wzrok ich dopadł, wnet serce gorąca ochota
Kruszy twarde, mienia się — ktoby wierzył temu? —
I urodę w moc dają chłopu najbrzydszemu.

5

Rzecz mówię doświadczoną, lub się boję tego,
Aby kto nie rzekł, żech jest języka płochego.
Nic to, cnotliwy zawsze szczerociami robi,
Nie zmyśla, próżen obłud, prawdę prawdą zdołbi.
Ale od przedsięwzięcia nie chcąc odstępować,
Tam swój, kędym umyślił, bieg będąc prostować,
Wróciwszy się zarazem do grofa dobrego,
Co już, już wino miał pić z kubka tak dziwnego.

6

Wprzód jednak straszmem skutkiem rzeczy zamyślony,
Nim roztruchan do jego ust beł przyłożony,
Głosem rzekł: »Miedzy mądre słusznie się policzy
»Ten, kto szukać nie będzie, czego mieć nie życzy.
»Moja żona jest żona, a tyś świadom tego,
»Iż każda żona miękka i da się do złego
»Snadniej pociągnąć, zwłaszcza kiedy lubość rodzi
»I lub z miłości lubo z zalotów pochodzi.

7

»Dopuść mi, proszę, wierzyć o cnocie mej żony,
»Jakom wielą przykładów dobrych nauczonej.
»Zła rzecz jest kusić Boga: groźniej zakazuje
»Takich czarów, niż jabłka, co go snąc pilnuje
»Anioł w raju i które dziwnie przyczyniało
»Żywota, gdy namniejsze stworzenie go rwało.
»Kaźże wziąć ten kosztowny kubek z stołu swego,
»Bo nie mając pragnienia, pić nie będę z niego.

8

»Tych owoców choć bronił sam Bóg litościwy,
»Skosztowawszy w pierwszy wiek Adam niecierpliwy,
»Wnet śmiech na płacz frymarczył, a co lat zbywało,
»W pracach, bólach, kłopotach trawić się musiało.
»Tak jeśli kto będzie chciał postępki swej żony
»Skryte wiedzieć, biegłością²⁴⁰⁶ głupią uwiedziony,
»Wpadnie, zbywszy rozkoszy, w żal, w lamenty takie,
»Których szept, lekarstwa nie zleczą wszelakie«.

9

To mówiąc dobry Rynald, nienawisnej czary
Popchnie dalej, jakoby gniewał się bez miary,
I wraz na gospodarza pojźrzy siedzącego.
A temu hojny potok z oka zaćmionego,
Hojny wypada potok łez nieutulonych,

²⁴⁰⁶biegłość (daw.) — ciekawość. [przypis redakcyjny]

Które bieżą na ziemię wciąż z szat pomoczonych.
Jak zaś wytchnął, wstał i rzekł: »Gościu ulubiony,
»Ten kubek najkochańszej pozbawił mię żony.

IO

»Czemum tak niefortunny, czemum nieszczęśliwy,
»Że mię przed dziesiątkiem lat przyjaźni życzliwy
»Węzeł z tobą nie ścisnął? Bo te rady twoje
»Wprzód, niż się nie zrównane wszczęły żale moje,
»Mogły całą pomoc dać, a ja płaczu tego
»Nie lałbym dziś, który mię już czyni ślepego.
»Ale abyś rzecz wiedział, gościu mój kochany,
»Dziwną nieuleczonej dam ci sprawę rany.

II

»Wyszej kęs mimo miasto²⁴⁰⁷ bieglęs murowane,
»Od przezręczystej rzeki wkoło opasane,
»Która do Padu wpada gościńcem szerokim,
»A początek snąc swój ma w Benaku²⁴⁰⁸ głębokiem;
»Gdy mury rozwalono Agenorowego
»Węża²⁴⁰⁹, w ten czas pierwiastki rosły miasta tego.
»Tam ja urodziłem się ze krwi dosyć znacznej,
»Lecz w ubóstwie, co krzywda fortuny niebaczej,

I2

»Krzywda fortuny ślepej, która zaniedbała
»Mnie i moich, a bogactw namniejszych nie dała.
»Ale dobra natura z zwykłej łaskawości
»Na to miejsce dziwnej mię nabawia gładkości,
»Tak obficie, iż tysiąc żelesc w sercu czuje
»Każda panna, co twarzy mej się przypatruje.
»Więc miałem ludzkość wdzięczną do wzrostu ślicznego;
»Odpuść, iż głupie²⁴¹⁰ chwałę sam siebie samego.

I3

»Beł w mieście naszym człowiek mądry i uczony,
»Ciężkimi, zgrzybiałymi laty obciążony;
»Bo gdy głucha śmierć oczy zamykała jego,
»Sta dwudziestu ośmi lat doszedł wieku swego.
»Odludny żył, póki żył, jak w puszczy chowany,
»Nie znając, co jest miłość, co są jej odmiany.
»Lecz ta, iż pojął żonę, mściwa przymusiła,
»Z której się cicho dziewczka piękna urodziła.

²⁴⁰⁷ *mimo miasto bieglęs murowane, / Od przezręczystej rzeki wkoło opasane (...)* — mimo Mantuę nad rz. Mincio. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰⁸ *Benak* — jezioro Garda w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰⁹ *Gdy mury rozwalono Agenorowego / Węża* — Kadmos, wyprawiony przez ojca Agenora, króla fenickiego, na poszukiwanie siostry swej Europy, porwanej przez Zeusa, założył miasto Teby w Beocji; zabiwszy smoka (węża), stróża pobliskiego źródła, posiał na roli jego zęby, z których wyrosli zbrojni mężowie, praojcowie tebańskiej szlachty. Stąd Teby nazywa poeta *murami Agenorowego węża*. Po zdobyciu Teb przez siedmiu bohaterów, schroniła się córka wróżbity Tejrezjasza, Manto, do Italii, gdzie jej syn, Oknos, założył miasto, które nazwał od imienia swej matki Mantuą. [przypis redakcyjny]

²⁴¹⁰ *głupie* (daw.) — przysłówek: głupio. [przypis redakcyjny]

14

»Ażeby płoczej matce podobna nie była,
»Co wiary, co i wstydu mocno uroniła,
»Przedawszy drogą czystość, czystość ulubioną,
»Czystość nad wszystkie złota, perły wyniesioną,
»Zamyka ją na miejscu pustem, osobliwem,
»Aby w życiu kwitnęła niewinnem, cnotliwem;
»I ten pałac budowny, wyniosły, bogaty
»Djabłom postawić kazał dla niej bez swej straty.

15

»Samę zaś białem głowom zlecił podstarzałem,
»Które z pilnością wielką, z kłopotem nie miałem
»Młode dziewczę ćwiczyły i wychowywały,
»Z żadnym mężczyzną rozmów mieć nie pozwalały,
»Więc przykład ustawiczny aby w oczach miała
»Uczciwych pań i torem cnoty iść umiała,
»Różne obrazy, różne dał wyrycić figury,
»Które się zakrywają pod temi marmury,

16

»Nie tylko tych, co wzięte z swej czystości były
»U świata, którą wiek on dawniejszy zdobyły,
»I których wieczna sława do późnych podaje
»Prawnuków, gdzie zapada i gdzie Febus wstaje,
»Ale i inszych wielu, co dni świeższych żyły,
»A cnotami włoski kraj wszystkim rozświeciły,
»Jakoś swemi oczyma widział sam ośm one,
»W alabastrze gładzonym kształtnie wydrożone.

17

»Potem, gdy piękna dziewczka lat swych dorastała,
»A do małżeństwa ojcu sposobną się zdała,
»Lub tak moje nieszczęście lub szczęście sprawiło,
»Mnie jej mężem za wolą wszystkich naznaczyło.
»Szerokość pól obfitych, które wkoło leżą,
»Stawy, jeziora, rzeki, co ich gruntem bieżą,
»Na dwadzieścia mil wielkich staruszek zgrzybiały
»Dał mi z chęcią w posagu i skarb pozostały.

18

»Tak nadobna, tak wdzięcznych obyczajów była,
»Iż najpiękniejsze wieku swego przewyższyła;
»Co się tknie w haftowaniu subtelnej roboty,
»Zrównać jej Pallas temi nie mogła²⁴¹¹ przymioty.
»Chód wspaniały, roztropna mowa, gdy śpiewała,
»Niebieski głos, nie ludzki wszystkim się mieć zdała.
»Ociec biegły w rozumie, biegły i w mądrości,
»W naukach ją od najpierwszej wyćwiczył młodości.

²⁴¹¹w haftowaniu subtelnej roboty,/ Zrównać jej Pallas (...) nie mogła — aluzja do umiejętności Arachne i jej rywalizacji z Ateną. [przypis edytorski]

19

»Z najostrzejszym dowcipem, z cudowną gładkością
»Łączył się wesoły wzrok, napełnion słodkością.
»Same najtwardsze skały, głuche, nieme skały
»Jej anielskiem jakby się wdziękom radowały.
»Cóż za dziw, że i teraz na samo wspomnienie
»Czuję w piersiach biednego serca rozpadnienie!
»Największą radość, wszystkłą chęć z pociechą miała,
»Aby ze mną, gdzie jeno stąpił, przebywała.

20

»W sześć lat, jakom małżeńskim wieńcem był ściśniony,
»Rozstał się z światem ociec, luty obciążony.
»Zaczem i na nas fortun ślizkich kołowroty
»Przywiodły po weselu frasunki, kłopoty;
»Powie, jakim sposobem, powiem, gościu drogi,
»Dla oczywistej stadłu drugiemu przestrogi.
»Biała głowa nadobna w tem kraju mieszkała,
»Która zajrzawszy mię raz, dziwnie zakochała²⁴¹².

21

»Od pierwszych lat były jej gusła zabawami,
»Umiała rozkazować i władnąć djablami;
»Wszystkie miesiąca, wszystkie słońca tajemnice,
»Wszystkie sztuki przedniejszej wiedząc czarownice.
»Cóż potem: wiary mojej nie mogła wyszpocić²⁴¹³,
»Nie mogła ran swych zgoić, bolu, troski skrócić,
»Bo najkochańszej żony miłość pilnowała
»Mnie wszędy i tej krzywdy wyrządzać nie dała.

22

»Nie mogła mię pokonać groźbą i prośbami,
»Gładkością, gorącemi dziwnie miłościami;
»Tysiąc lubych słów, tysiąc podarków dawała,
»Tysiąc razy w godzinie jednej namawiała,
»Nigdy nie dopinając, abym chęcią małą
»Leczyć pozwolił miłość tak zapamiętałą;
»Żadnej skry nie pobudził płomień jej szalony
»We mnie: cnotą żony swej byłem uzbrojony.

23

»Cnotą, wiarą, przysięgą namniej niewątpliwą
»Takem utwierdził miłość w sobie zapalczywą,
»Iż najpiękniejsza córka Ledy²⁴¹⁴ zawołanej,
»Choć przeszła rozkoszny świt jutrzeńki rumianej,
»Próżnoby się kusiła, daremneby były
»Obietnice, które trzy boginie czyniły²⁴¹⁵

²⁴¹²zakochać — zakochać się. [przypis redakcyjny]

²⁴¹³wyszpocić — wykrzywić, przekręcić, zmienić. [przypis redakcyjny]

²⁴¹⁴córka Ledy — Helena, córka Ledy i Tyndareusa; uwiedziona przez Parysa, stała się powodem wojny trojańskiej. [przypis redakcyjny]

²⁴¹⁵Obietnice, które trzy boginie czyniły w Idzie — sąd Parysa rozstrzygający o przyznaniu jabłka „dla najpiękniejszej” jednej spośród trzech bogiń: Herze, Atenie lub Afrodycie; Hera obiecywała Parysowi władzę, Atena mądrość, Afrodyta miłość najpiękniejszej kobiety na świecie. [przypis edytorski]

»W Idzie²⁴¹⁶: niepożytem był, do tysiąca razy
»Odrzucałem ją, strzegąc w łożu swem tej zmaży.

24

»Lecz jak moje nieszczęście chciało dnia jednego,
»Zdybawszy mię opodal pałacu mojego
»Melissa — takie wiedma krzcone imię miała —
»Najłagodniejszych słówek zwykle zażywała;
»Potem, obłudy pełna, sposoby najduje,
»Które mi słodki mój wczas, wdzięczny pokój psuje
»I z serca, gdzie gospodę czystość lubą miała,
»Podejrzaną zazdrością wiarę wyrzucała,

25

»»Chwałę twą cnotę — mówiąc — że nie zdradzasz żony,
»»Choć o jej wstydzie jesteś mniej uwiadomiony.
»»Lecz jeśli ona wierna temże kształtem tobie,
»»Jako próbujesz, w którym dowodzisz sposobie?
»»Mniejsza rzecz, iż swojego z niej nie spuszczasz oka,
»»Mniejsza rzecz, iż ją jakaś podle twego boka
»»Wiąże miłość, bo nigdy mężczyzny żadnego
»»Nie widzi z wolej twojej, z rozkazania twego.

26

»»Odjedź jeno na mały czas, a głos²⁴¹⁷ puść taki,
»»Iż cię z domu gwałt pędzi, gwałt nieladajaki
»»Ważnych spraw, niech się o tem wsi, miasta dowiedzą,
»»Co o bliższą granicę z grunty twemi siedzą;
»»Daj czas młodzi rozkwitłej, ich listom pieszczonem,
»»Gorącym prośbom, darom drogiem, ulubionem:
»»Wytrwali, nie złamawszy wiary przysiężonej,
»»Do śmierci godna łaski twej nierozdzielonej«.

27

»Takie i tem podobne mówiąc ze mną słowa,
»Wiedma złośliwa, sztuczna, chytra biała głowa
»Pociągnęła snadniuchno wolą na to moję,
»Żem umyślił sieć proby na małżonkę moję
»Rzuciwszy, precz odjechać; lecz przecię w tej dobie,
»Jaki znak cnót jej będę miał, myślę zaś sobie,
»I po czem, wróciwszy się, poznam, że dla wiary
»Złamanej godna gniewu, godna będzie kary.

28

»Proszę o radę zdrową wieszczki nauczonej,
»Ta pozwala, wynosi moc nieprzeplaconej
»Czary, którą Morgana dla brata swojego
»Zrobiła we dni chmurne księżycy²⁴¹⁸ pewnego,
»Aby wstydu doświadczył żonę podejrzanej
»I troski, co go gryzła, pozbył niewytrwanej.

²⁴¹⁶ *Ida* — góra we Frygii (w Małej Azji). [przypis redakcyjny]

²⁴¹⁷ *głos* (daw.) — pogłoska, wieść. [przypis redakcyjny]

²⁴¹⁸ *we dni chmurne księżycy pewnego* — (...) pewnego miesiąca. [przypis redakcyjny]

»Bo kto szczodłą ma, a z niej napić się chce wina,
»Rozlewa je do szczętu, macza pierś, chudzina.

29

»Spróbujże też ty — rzekła — nim odjedziesz, tego,
»Choć ja jeszcze o niej nic nie rozumiem złego,
»I tuszę, iż uczciwa dotąd się najduje,
»Uczciwą i prócz ciebie inszych nie miłuje.
»Ale skoro się wrócisz, nie śmiem ręczyć tobie,
»>Abyś ją w terażniejszej cnót zastał ozdobie.
»Ślizka rzecz gładkość: ponno wylejesz przez szpary
»Wino do jednej krople, gdy pić będziesz z czary«.

30

»Z chęcią mądrej mistrzyniej poradę przymuję,
»Kubka mocy cudownej przez wino probuję,
»Które w oczach jej do dna wypijam samego
»I dobry skutek wstydu widzę żeninego.
»Patrz — mówi mi Melissa — żem prawdę mówiła,
»Patrz, iżem za jej czystość niedarmo ślubila.
»Odjedźże kęs, a jeśli tem kształtem wypijesz,
»Gdy się wrócisz, już jej wierz, już szczęśliwy żyjesz«.

31

»Mnie iż nieznośna przy niej nie być rzecz się zdała,
»Bo miłość serce skłóte stem grotów trzymała,
»Wymawiam się i proszę sposobu inszego,
»Przez który wziąłbym skutek zamysłu mojego.
»Dobrze — odpowiada mi — zaraz ja to sprawię,
»Więc przez snadniejszy środek w tem kresie postawię
»Chęć twoję, do którego bieży: mowę, szaty
»Twarz odmienić, jutro mi nie będziesz brodaty«.

32

»Wiesz o najbliższem mieście²⁴¹⁹, tuszę, gościu drogi,
»Pod którym wznosi Padus straszny groźne rogi;
»Wiesz niemniej i o władzy, bo jego szerokie
»Rozciągnęły się kopce po morze głębokie.
»Miasto ludne, bogate; kształtem, wesolością
»Najprzedniejszemu nie da i starożytnością.
»Ostatki biednych Trojan, kiedy uciekały
»Przed Atylą, w porywczą ono zbudowały.

33

»Stamtąd do nas przyjechał młodzian urodziwy,
»Młody, kształtny, roztropny, bogaty, wstydlivy.
»Ten, gdy mu uciekł z ręku sokół dnia jednego,
»Trafunkiem do pałacu wpadł za niem mojego
»I ujrzy żonę moję, żonę dziwnie śliczną,
»Która mu niezgojoną ranę ustawiczną

²⁴¹⁹Wiesz o najbliższem mieście (...) Ostatki biednych Trojan, kiedy uciekały / Przed Atylą (...) ono zbudowały — Ferrara, którą wedle powszechnego mniemania mieli założyć uciekający przed Atylą mieszkańcy Padwy, nazwani tu (w. 7) Trojanami, gdyż Padwę miał założyć Trojanin Antenor (Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, I, 1). [przypis redakcyjny]

»Niebieskiem zaraz wzrokiem przez piersi zadaje
»I dziką nieludzkością biedne serce kraje.

34

»Czego nie czynił, czego nędzny nie próbował,
»Aby jej jakokolwiek miłość pozyskował!
»Lecz tysiąc odmów czyni mądra biała głowa,
»Gardzi złotem, płacz, smutna nie ma miejsca mowa.
»Tak przestał, nieużytość widząc, utrapiony,
»Choć cudowną twarz pożar nigdy niezgaszony
»W jego wyrył pamięci; schnie, lży gęste leje,
»Raz omdlewa, raz kona, pozbywszy nadzieje.

35

»Tem czasem ja też w drogę wyjeżdżam zmyśloną,
»Małżonkę pożegnawszy dziwnie zasmuconą,
»I nazajutrz chód, oczy, mowę, twarz, odzienie
»Biorę młodziana, który kochał się w mej żenie,
»Tak, jako chce Melissa, co też sługi jego
»Postać zmyśla i boku pilnuje mojego.
»Jedziem na zad, a prędszą chcąc wykonać zdradę,
»Dyamentów, rubinów bierzemy gromadę.

36

»Wszystkie skryte pokoje pałacu mojego,
»Wszystkie ścieżki wiedziałem, wszystkie drogi jego.
»Zaczem wszedłem, bezpieczny, tam, kędy siedziała
»Bez swych służebnic sama, jak fortuna chciała.
»Powtarzam próśb gorących, które żalosnemi
»Przerywają się łzami, stokroć obfitemi,
»I, bojce najostrzejsze szalonej miłości,
»Ukazują klejnoty cudownej piękności.

37

»Powiadam, iż to jeszcze mniej kosztowne dary,
»Choć robotą, choć ceną wielką wyszły z miary,
»Przeciwko tem, które jej chowam, gdy swojego
»Użyczy mi, ludzcejsza²⁴²⁰, wzroku weselszego.
»Zalecam czas sposobny, co nam wszystko sprawi,
»Gdy męża nie masz w domu, gdy się drogą bawi;
»Przypominam, iż miłość szczerą, wielkie straty
»Jakiejkolwiek nakoniec godne są zapłaty.

38

»Obruszywszy się zrazu, słuchać mię nie chciała,
»Wstydem najpiękniejszą twarz swą zafarbowiała.
»Ale błysk pałających, jak ogień, kamieni
»Powoli twarde serce i surowe mieni:
»Odpowiada łagodniej, a we mnie wnętrzości
»Padają się, niestetyż, od wielkiej żalości!
»Odpowiada, iżby chęć też, co i ja, miała,
»Kiedyby żywa dusza o tem nie wiedziała.

²⁴²⁰ludzcejszy (daw.) — bardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

39

»Tem słowem, jako dardą²⁴²¹ srodze wyostrzoną,
»Poczułem duszę w poły srodze przebodzioną;
»W kości zaraz zimny mróz wkradł mi się i w żyły
»Stoję, jako słup, tają przyrodzone siły.
»Melissa też w tenże raz postać mi zdejmuje
»Cudzą, a własną moję pierwszą ukazuje.
»Uważ, gościu, jakowe żale ją napadły:
»Twarz chustą była, wargi rumiane poblady.

40

»Oboje, trupom równi, strętwiawszy stojemy,
»Oboje wzrok spuszczone mając, nie mówimy.
»Aż ja wprzód rozwiązałem język zasromany,
»Abym jad z niecierpliwej wyrzucić mógł rany:
»»Tak mię to, najkochańsza żono, zdradzasz, moja,
»»Za złoto? Tak to na nie łakoma chęć twoja?«
»Ona nic, milczy, gościu, jako kamień wryty,
»Z oczu tylko płynął jej źródło płaczu obfity.

41

»Wstyd ją ujął, prawda to; ale gniew surowy
»Oddać mi on mój figiel oddać jest gotowy.
»Dwoi go w sobie sromem serce niecierpliwe,
»Źrzenice jej pałają obie zapalczywe;
»Nakoniec gdy na zachód Febus zniżał konie
»I już w Oceanowem zanurzył je łonie,
»Wpadszy na małą barkę, całą noc bieżała
»Rzeką, która szeroko po dżdżu rozlewała.

42

»I rano przyszła w pałac rycerza onego,
»Co ją przedtem miłował, co zdrowia swojego
»Tysiąckroć nie litował dla niej, a osoby
»Użytył mi swęj przez złe złej wiedmy sposoby.
»Jako mu wdzięczny był jej przyjazd, gościu drogi,
»Jako szczęśliwe odtąd nazywał swe progi,
»Kto wierzyć nie będzie chciał? Stamtąd mi wskazuje,
»Iż już nie moja, iż mię więcej nie miłuje.

43

»Niestetyż, od tego dnia on lubej pociechy
»Z nią zażywa, a ze mnie stroi żarty, śmiechy.
»Ja zaś od smutku jęczę, stękam, schnę, boleję
»I łzami się rozpływam, co godzina mdleję.
»Bo żal im dalej, więtszy piersi mi przeraża,
»Skąd nieszczęśliwy na śmierć żywot się odważa.
»Jednak pierwszego roku, żem ducha biednego
»Nie wytchnął, tę przyczynę, a pewną wiedz tego:

²⁴²¹*darda* (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

44

»Przez dziewięć lat, co jeno kolwiek było gości
»U mnie dla ulżywania frasunków, żalości,
»Wszystkiem z tej nienawisnej czary nieszczęśliwej
»Dawałem pić, chcąc rzeczy doświadczyć prawdziwej.
»Každy swe piersi polał, każdy się najdował
»W tem rosole²⁴²², którego jam naprzód skosztował.
»Zaczem lżej cierpię z wielą; tyś tylko tej doby
»Mądry beł, niebezpiecznej nie chcąc kusić proby.

45

»Lecz przecię wesołego od godziny onej
»Nie mam czasu, jakom zbył żony ulubionej,
»A ponno w tych dniach winny dług śmierci zapłacę
»Iz żywotem wzgardzonym wiecznie się rozbracę.
»Wieszczka zaś, mój żal widząc, dziwną radość miała,
»Bo się pędznych w swej żądzy skutków spodziewała;
»Ale darmo: tak ją wzrok kwaśny mój rad widzi,
»Jako psa nadgnilego, co się niem świat brzydzi.

46

»Postrzegła niepochybnie przykrej surowości,
»Postrzegła wnet, iż mój gniew płacić jej chytrości
»Koniecznie usiłuje; tak bez omieszkania
»Do inszego, żalosa, wędruje mieszkania.
»Nie dosyć na tem: bolu przyczyny swojego
»Nie chce mieć blisko, jedzie w kąt świata dalszego
»I tak sztucznie opuszcza te poblizsze kraje,
»Iż mi się wiedzieć o niej nic, nic nie dostaje«.

47

Gdy tak bolesną skargę, niezgojone rany
Przekładał Rynaldowi gospodarz stroskany,
Ten milczy, zamyślił się, litość w niem wnętrzości
Porusza i do spólnej przychodzi żalości.
Potem rzekł: »Złą poradę, złąc Melissa dała
»I szerszenie jakoby drażnić rozkazała.
»Ale niemniej samemu dziwuję się tobie,
»Żeś szukał, czego należć nikt nie życzy sobie.

48

»Nie dziwuj się, iż złotem piękna twoja żona
»Do złamania przysięgi spólnej przywiedziona:
»Nie pierwsza, nie dziesiąta, nie ostatnia była;
»Siłu w tem pasowaniu, siłu zwyciężyła
»Białych głów chciwość brzydka przednich, które cnoty
»Zapomniawszy, przedały wstyd za kruszec złoty.
»Mniejsza to; sroższąć powiem: srebro nieszczęśliwe
»Wydalo niewinnego pana w ręce mściwe.

49

»Twoja słusznie tak straszną potrzebę przegrała:
»Niestrzymany szturm, sam mi przyznasz, na się miała.

²⁴²²rosól (daw.) — [tu:] nieprzyjemne położenie. [przypis redakcyjny]

»Albo nie wiesz, jaką ma moc, co złoto broi:
»Murów, wałów, dział, szabel, kopij się nie boi.
»Tyś zgrzeszył mojem zdaniem barziej, niżli ona:
»Niebezpiecznie w tak ślizkiem razie jest kuszona.
»Uważ sam, jeśliby cię nie zwiodła ochota,
»Choć mąż w swem statku jesteś, do pięknego złota«.

50

To rzeksz, wnet od stołu Rynald się porywa:
Tkwi mu w żywej pamięci cnota sławy chciwa,
Krótkość czasu ścisza go, minuty godziny
Nie chce daremnie tracić bez ważnej przyczyny.
Tak gospodarza prosi zarazem ludzkiego,
Aby za pozwoleniem ukłaść się mógł jego.
Ten, iż wszelakiem wczasem wdzięcznemu gościowi
Wygodzie chce, na wolą daje Rynaldowi.

51

I mówi: »Jako z cery²⁴²³ twej zrozumieć mogę,
»Pilną gdzieś, gościu miły, masz przed sobą drogę.
»Nie zbywam cię, Bóg widzi, bo mdle moje siły
»Dziwnie wielką ludzkością twoją dziś ożyły;
»Ale jeśli cię pędzi gwałt, jako powiadasz,
»Czemuż z swem przewodnikiem w lżejszą łódź nie wsiadasz,
»Gdzie bezpiecznie śpiąc, drogi nie omieszkaś sobie?
»Ja z ochotą żywności rozmaitej dam tobie«.

52

Wdzięcznie od gospodarza chęć onę przymuje
Rynald i zniewolony uprzejmie dziękuje.
Potem bez omieszkania z pałacu wypada
I w gotową pomniejszą barkę rączo wsiada,
W której legł, długą jazdą przykro spracowany,
A sen mu pokój na wzrok przyniósł pożądany.
Łódź leci, jako strzała, puszczone z cięciwy,
Albo jak po powietrzu ptak, obłowu chciwy.

53

Leci łódź, szczęcią wiosel różnych rozpędzona,
Woda się ustępuje, w wały zgromadzona.
Potem, gdy już ferarskich blisko murów byli,
Jako prosił, Rynalda ze snu obudzili.
W lewej ręce Melara²⁴²⁴ na brzegu zostaje,
A Sermido²⁴²⁵ po prawej kęs się widzieć daje.
Figarellę²⁴²⁶, Stellaty²⁴²⁷ widzą niskie progi,
Gdzie Padus srogi zniża rozdwojone rogi²⁴²⁸.

²⁴²³ *cera* (daw.) — [tu:] mina, wyraz twarzy. [przypis redakcyjny]

²⁴²⁴ *Melara* — wieś nad Padem w prowincji Rovigo w pln. Włoszech. [przypis redakcyjny]

²⁴²⁵ *Sermido* — Sermide, zamek nad Padem. [przypis redakcyjny]

²⁴²⁶ *Figarella* — Figarolo, wysepka w korycie Padu. [przypis redakcyjny]

²⁴²⁷ *Stellata* — zameczek nad Padem. [przypis redakcyjny]

²⁴²⁸ *Gdzie Padus srogi zniża rozdwojone rogi* — tj. rzeka traci swą siłę, gdyż się rozszczepiła na dwie odnogi. [przypis redakcyjny]

54

Puszcza do Wenecyjej gościniec szeroki,
A w prawy bok kieruje żeglarz sztyr bez zwłoki
I Bondenę²⁴²⁹ w bok mija. Już wozy złożone
Apollo wyprawował na niebo przestronne,
Już z jutrzrenką w ubierze złotem świt rumiany
Trząśł światem, mając wieniec na głowie różany,
Gdy Tealdu ujrzawszy Rynald wieże obie²⁴³⁰,
Cicho mówić i myśleć tak począł sam w sobie:

55

»Trzykroć szczęśliwe miasto! Nigdyć Febus wieczny
»Nie zgaśnie, jako mój brat z aspektów stryjeczny,
»Z aspektów upatrował na niebie utkwionych
»I z gwiazd tajemnie duchem wieszczem opatrzonych
»W ten czas, gdy w niedojrzałym wieku, dziecko małe,
»Z niem jeździł włoskie miasta widzieć okazałe,
»Które, gdy przydą lata, snadno nie zrównaną
»Przejdiesz sławą, naukami, męstwem przeplataną«.

56

Gdy to mówił, żartka łódź, jakby skrzydła miała,
Po wysokich bałwanach Padowych leciała.
Potem od miasta wyspę najbliższą²⁴³¹ mijają,
W której tylko zwierzowie pomniejszy mieszkają.
Pusta teraz, nieznaczną, przecię Rynald swemi
Oczyrna na nią dziwnie patrzy wesołemi;
Wiedział bowiem, jako jej życzliwa być miała
Fortuna, skoro szturmą opaczne wytrwała.

57

Tą drogą z niem pospołu jadąc Malagidzi,
Co przyszłe rzeczy duchem czarowniczem widzi,
Powiedział, iż jej szczęście łaskawsze się stawi,
Gdy jad losów przeciwnych srogość swą odprawi.
I ledwie siedmset razy w czarnej baran sferze
W kędzierzawem się żartko obróci ubierze,
Będzie tak znaczna, będzie tak niewysławiona,
Iż jej druga nie zdoła, na świecie stworzona.

58

Onę, co się jedynem chlubić śmie kochaniem
Tyberyusza²⁴³², baczem przejdzie budowaniem;
Pierwsze miejsce dadzą jej Hesperyjskie sady,
Gdzie nimfy dla swych uciech przebywają rady.
O, jak utuczy zwierza wszelką moc różnego!
Nigdy Cyrce²⁴³³ w swem stadzie nie miała takiego.

²⁴²⁹ *Bondena* — Bondeno, zamek nad Padem. [przypis redakcyjny]

²⁴³⁰ *Tealdu (...) wieże obie* — na zach. krańcu Ferrary, zbudowane dopiero w 970 przez Tealda d'Este; mały anachronizm. [przypis redakcyjny]

²⁴³¹ *od miasta wyspę najbliższą mijają / W której tylko zwierzowie pomniejszy mieszkają* — Belvedere; Alfons wznosił na niej piękne budowle i założył park, w którym trzymał rzadkie zwierzęta i ptaki. [przypis redakcyjny]

²⁴³² *Onę [wyspę], co się jedynem chlubić śmie kochaniem / Tyberyusza* — wyspę Capri w Zatoce Neapolitańskiej. [przypis redakcyjny]

²⁴³³ *Cyrce* — znana z *Odysei* czarownica, zamieniająca ludzi w zwierzęta; [też: Kirke]. [przypis redakcyjny]

Tu, Cypr swój opuściwszy, Wenus mieszkać będzie,
Tu z lubem Kupidynem Gracye przywiedzie.

59

Opatrzy ją niepodłą nakoło obroną
I uczyni bez chyby nieprzewyciężoną
Ten, co miastu mury da i wysokie wały,
Za którymi bezpieczne domy będą stały;
Tak bezpieczne, iż cudzej nie pragnąc pomocy,
Wszystkiego świata snadno wytrzymają mocy.
Herkula ociec zacny najserdeczniejszego
Sprawi to i wyniesie możność miasta swego.

60

Taka bohatoryrowa cicha była mowa,
Tak sobie przypominał proroctwa i słowa
Braterskie, o których więc często rozmawiali,
Gdy się wieszczbą spraw przyszłych dziwną zabawiali.
Jednak widząc pierwiastki drobnych chałup małe,
Podziwienie mu serce trwoży zadumiałe;
»Jako to, prze Bóg, ma być — myśli zaś — iż z tego
»Wielkie miasto wyniknie miejsca bagnistego?

61

»Jako rzecz jest podobna, aby w tej piękności,
»O której mi powiedział brat w pierwszej młodości,
»Urosło sławne miasto, miasto zawołane
»Na tem miejscu, co lgnącą kałużą zalane?
»Tu to pola być mają żyzne i obfite,
»Tu skarby, szczerłość, ludzkość, cnoty znamienite?
»Szczęśliwe trzykroć miejsce, jak wielkich narobisz
»Spraw i dzieł, którymi świat napelnisz, ozdobisz!

62

»Bóg sam, Bóg, szczerą dobroć, niechaj pany twoje
»Błogosławi i złote zdarza jem pokoje.
»Miłość, prawda, wstyd, wiara zszedzą się społecznie,
»Niech w tobie przebywają na wieki bezpiecznie.
»Wszystkie najazdy wściekle nieprzyjaciół twoich
»Niech tają, niechaj skutków nie odnoszą swoich.
»Na twe dostatki zazdrość niech zębami zgrzyta,
»Ty się śmiejesz, gdy złość będzie płakać jadowita«.

63

To rzekł serdeczny Rynald, a łódź takim lotem
Rznąła wody, iż prędzej błysk nie leci z grzmotem.
Nie prędzej żartki sokół na myśliwczę głosy
Lekkiem skrzydłem wiatr siekąc, wpada pod niebiosy.
Mija uczony szyper w prędkim dziwnie biegu
Kasztelliki²⁴³⁴, co stały na obojem brzegu;

²⁴³⁴ *kasztellik* — zameczek. [przypis redakcyjny]

W ocmgnieniu Gabanę²⁴³⁵ po zad zostawuje,
Za którą w ręce prawej Fossę²⁴³⁶ ukazuje.

64

Potem, gdy Febus wyszszej wóz kierował złoty,
A on z tych prorocत्व pięknej pełen był ochoty,
Do stołu siadszy, żądzą morzą przyrodzoną
Potrawami, których dał moc niewymówioną
Mantuańczyk do batu i zaś po obiedzie
W drogę bez żadnej zwłoki przedsięwziętą jedzie.
Ginie z oczu Argenta, Giron w zad zostaje²⁴³⁷
Z brzegiem, gdzie Santern głowę wspaniałą wydaje.

65

Wierzę, że jeszcze wtenczas Bastyej nie było,
Na którą Hiszpanowi dzisiaj patrzeć miło²⁴³⁸.
Potem w prawo puściwszy łódź, lewy róg mija
Szyrnik, a ta się, jako lekki wiatr, uwija;
Woda, wiosłami bita, szum głośny wydaje,
Grzbiet straszny kędzierzawiąc, i przy brzegach kraje.
Do przekopu w minucie godziny wpadają
I w Rawennie, dopadszy brzegów, wysiadają.

66

Tu Rynald odprawuje do domu żeglarza,
Który był od dobrego dany gospodarza,
Oświadczywszy mu naprzód z wrodzonej ludzkości
Niepośledni bogatej znak szczodropliwości.
Sam bieży, odmieniając często poszty²⁴³⁹ ręcze,
Nie wstrzymywa go wiatr, deszcz, grad, znoje gorące.
Przypadł do Aryminu, jeszcze słońce było
Brudów z nadobnej twarzy w morzu nie omyło.

67

Stamtąd ze wschodem równo Febusa ranego
W Urbin²⁴⁴⁰ wjechał, gdzie dotąd Gwidona²⁴⁴¹ zacnego
Nie było z Federykiem²⁴⁴², Halszki²⁴⁴³, Leonory,
Co gościa przymowali z chęcią w swoje dwory,
Gościa, który się jeno tą drogą nawinął;
Żaden bez wzięcia znacznej łaski ich nie minął,
Jako to dobrze widziem terażniejszej doby,
Każdego czczą, szanują różnemi sposoby.

²⁴³⁵ *Gabana* — *torre di Gaibana*, warowna wieża na prawym brzegu odnogi Padu „*Po di Pomaro*”. [przypis redakcyjny]

²⁴³⁶ *Fossa* — *torre della Fossa*, warowna wieża na lewym brzegu odnogi Padu „*Po di Primaro*”. [przypis redakcyjny]

²⁴³⁷ *Ginie z oczu Argenta, Giron w zad zostaje* — w oryg. (145, 6) „*Viene e fuggesi Argenta e 'l suo girone*”, „Argenta i jej obwód” tj. mурowany okół; tłumacz uważał widocznie *il girone* za imię własne. [przypis redakcyjny]

²⁴³⁸ *Wierzę, że jeszcze wtenczas Bastyej nie było, / Na którą Hiszpanowi dzisiaj patrzeć miło* — „miło” chyba w znaczeniu ironicznym; w oryg. „*di che non troppo si vantar Spagnuoli*”; o Bastii zob. uwagę do 42, 3–5. [przypis redakcyjny]

²⁴³⁹ *poszta* (daw.) — poczta. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁰ *Urbin* — miasto w Umbrii. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴¹ *Gwidon* — Gwidobald I, książę Urbinu. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴² *Federyk* — książę Urbinu. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴³ *Halszka* — Elżbieta Gonzaga, żona Gwidobalda I, księcia Urbinu. [przypis redakcyjny]

68

Mija to dobry Rynald, gdy go nikt za wodze
Nie wziął, potem na prawej Kali²⁴⁴⁴ puszcza drodze.
Górą²⁴⁴⁵, co ją Gaur²⁴⁴⁶ dzieli i Metaur²⁴⁴⁷ głęboki,
Jak najprędzej Apenin, przebiega wysoki,
Przez Umbry, przez Hetruski do Rzymu przypada
I tam na odpoczynek z konia trochę zsiada.
Stamtąd biegł do Ostyej²⁴⁴⁸, a morzem do tego
Miasta, gdzie kości schował syn Anchiza swego²⁴⁴⁹.

69

Tu zaś bat odmieniwszy, do wysepki onej
Kieruje, Lipaduzy, od wszystkich rzeczonej,
Gdzie srogą bitwę, skoro wspólne hasło wzięli,
Sześć bohaterów przednich odprawować jęli.
Przynagła Rynald szyprów, aby się śpieszyli
I zgromadzoną siłą wiosłami robili.
Pracują ci, lecz darmo: Zefiry uparte
Poboczną niepogodą dmą w żagle otwarte.

70

Zaczem opóźnić musiał, bo już urodziwy
Skończył Orland przez szablę swą bój zapalczywy
I duży afryckiemu przeciął kark królowi,
W sercu ostrą utopił broń Serykanowi.
Ale krwawe zwycięstwo wnętrzości mu psuje,
Wszystkie uciechy, wszystkę radość odejmuje;
Raz patrzy na Brandmarta, smutny, zabitego,
Raz na markieza, z bólu na poły żywego.

71

Potem zoczywszy brata, hojniej rozkwilony,
Prowadzi go, gdzie wiecznem leżał snem uspiiony
Syn Manodantów błady, a krwi czarnej szlaki
Ukazawały razu okrutnego znaki.
Westchnął serdeczny Rynald, litość go przejmuje,
Ściska trupa i wargi strętwiąłe całuje.
Stamtąd do Oliwiera szedł i nogę jego
Obląpia, od strzemięcia zgniecioną twardego.

72

I ból przykry uśmierza łagodnemi słowy,
Choć samemu dojmuje żal i gniew surowy,
Iż pogody omieszkał takiej i swojego
Nie ratował Brandmarta, dziwnie kochanego.
Tem czasem nad trupami swych królów czynili
Lament słudzy i w miasto z płaczem prowadzili,

²⁴⁴⁴ *Kali* — Cagli, miejscowość na wsch. stokach Apeninu. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁵ *Góra, co ją Gaur dzieli i Metaur* — Monte Furlo. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁶ *Gaur* — Gauno, rzeczka w śr. Włoszech, dopływ Metauru. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁷ *Metaur* — rzeka w Umbrii, wpada pod Signigalią do Morza Adriatyckiego. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁸ *Ostya* — [Ostia] miasto portowe nad ujściem Tybru. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴⁹ *do tego / Miasta, gdzie kości schował syn Anchiza swego* — Eneas z pogrzebał swego ojca Anchiza w mieście Trapani (w staroż. Drepanum) na Sycylii. [przypis redakcyjny]

W miasto bliskiej Bizerty, które gdy chowają,
Nieśmiertelne ich dzieła z męstwem wspominają.

73

Już też wieść świegotliwa w Bizercie latała,
A Orlanda zwyciężcą być opowiadała,
Cieszy się częścią Astolf i Sansonet śmiały,
Częścią wnętrza ich żale smutne przejmowały
Dla śmierci Brandmartowej i oka swojego
Nie chcą ukazać dziewce nadobnej smutnego,
Którą już wieszczy trapił ból z frasunkiem srogi
I serce przerażały jakieś nowe trwogi.

74

Tej nocy, co straszliwą bitwę poprzedzała,
Taki sen Fiordylizi najsmutniejsza miała:
Szatę, którą rękami robiła własnymi,
Kroplami pobroczoną widziała krwawemi,
Kroplami, które na nią spadały z wysoka,
Jako więc grad lubo deszcz z ciemnego obłoka,
Gdy w zawichrzeniu chmury powietrzne się schodzą,
A gwałtowne pioruny żartkie błyski rodzą.

75

Potem ocuciwszy się, mówi sama w sobie:
»Wzdyć nie w takim zrobiłam szatę ja sposobie,
»Szatę kochanka mego: czarna, pomnień, była
»I czarnem ją jedwabiem ręka ma przeszyla.
»Skądże się ta krew wzięła? Niestetyż, złe znaki,
»Złe są i złej fortuny los to ładajaki.«
Wtem Astolf z Sansonetem obadwa pospołu
Wszedłszy, u okrągłego siedli przy niej stołu.

76

Ledwie jem w smutne czoła i twarzy pojrzała,
Sto bólów czuje, strachem niezwykłym zadrzała.
Już o kochanem pytać nie chce mężu swoim:
Zna serce, iż w potrzebie okrutnem legł bojem.
Żrzenie²⁴⁵⁰ mgłą ćmi, z których łza gęsta, jak deszcz, spada,
Potem na ziemię, zimny trup, ciężko upada;
Zęby, perłom podobne, ścina, tchu żadnego
Nie czyni, traci wdzięczność czoła wesołego.

77

Gdy zaś przyszła do siebie, rzewnem płacze głosem,
Głowę szarpie, pokrępelem najeżoną włosem,
Drapie najwdzięczniejszą twarz, lzy gorące pije,
Powtarza słodkie imię, pięścią piersi bije,
Woła, wrzeszczy, a prochem skronie posypuje;
Tak zwykł broić, gdy duch zły człowieka morduje,
Tak zwykł broić, swych zmysłów pozbywszy szalony,
W którym rozsądek, pamięć i rozum uspiony.

²⁴⁵⁰ *żrzenia* — *żrenica*. [przypis redakcyjny]

Prosi o nóż to tego pilno, to owego
 I niem do serca drogę chce otworzyć swego;
 Potem ponurem patrzy ku portowi wzrokiem,
 Gdzie dwu królu są ciała przy morzu głębokiem.
 Nad temi pomstę czynić myśli przykrą, srogą
 I zaś morską tam biecę zarazem odnogą,
 Gdzie ostydła²⁴⁵¹ zewłoka²⁴⁵² Brandmarta wdzięcznego
 Leży, aby umarła z niem i podle niego.

»Czemu, niestetyż, garła nie dałam przy tobie,
 »Czemu mój grób nie miał być własny w twojem grobie? —
 Chrapliwem krzyczy głosem — oszalałam była,
 »Żem cię w niebezpieczny bój bez siebie puściła!
 »Bo choć płochy ratunek mdła ręka dać może,
 »Choć biała pleć jest słaba, choć mało pomoże,
 »Krzykiem samem, gdy Gradas wznosił broń niebłagany²⁴⁵³,
 »Przestrzegłabym, śmiertelnej żebyś nie wziął rany.

»Alboby twoje piersi swemi zasłaniała,
 »Alboby, dobywszy jej, bronią cię składała,
 »Raz z mej głowy czyniąc ci puklerz nieprzebity,
 »Raz sztych nieprzyjacielski psując jadowity.
 »Trafiłoby się też w surowej potrzebie
 »Paść i wytchnąć biednego ducha podła²⁴⁵⁴ ciebie,
 »O, jako tę szczęśliwą śmierćbym rozumiała,
 »Która me zdrowie wzięwszy, twemu sfolgowała!

»Jeśli by też złe losy na to się uparły,
 »Aby ostatnie wieku twego dni zawarły
 »W tej utarczce, przynajmniej skropiłabym łzami
 »Twarz błądą, usta zimne całując ustami,
 »I wprzód, niżby duch wyszedł twój błogosławiony
 »Z ciała, przez ręce w niebo anielskie niesiony,
 »Rzekłabym: Idź w pokój, droga duszo moja,
 »Idź, w też tropy za tobą bieży dziewczka twoja!

»A także to królestwo, któreś obiecował,
 »Kiedyś mi z cnotą wiarę małżeńską ślubował?
 »Tak to w królewski stołek przyjmujesz mię złoty,
 »Ten scepter dajesz dziedzicznych państw drogiej roboty?
 »Trzykroć szczęście okrutne, fortuna zdradliwa!
 »Weź wszystko, kiedyś na mię tak nielutościwa;
 »Bo czemuż przez śmierć nie mam ukrócić dni moich,
 »Zbyszy pociech, rozkoszy wszystkich oraz swoich?«

²⁴⁵¹ostydły (daw.) — ostygły. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵²zewłoka (daw.) — zwłoki. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵³niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵⁴podła (daw.) — [przysłówek:] podle; [według, wzdłuż]. [przypis redakcyjny]

83

Tak i więcej mówiła dziewczka utrapiona,
Potem niewymówionem żalem przerażona,
Znowu targa włos złoty, znowu łamie ręce,
Twarz strętwnieniem powłóczy, serce topi w męce;
Wzdycha ciężko i z wielkiem wszystkich uzaleniem
Hojnem na ziemię gęste łzy leje strumieniem.
Niech się płaczem rozplywa i psuje niewczasem;
My do pana z Anglantu wróciem się tem czasem.

84

Ten z swoim Oliwierem, co nieodwłocznego
Potrzebował ratunku i wczasu lepszego,
Przeciwko górze, która noc jasną ogniami
Zawsze czyni, a dzień ćmi gęstemi dymami²⁴⁵⁵,
Bieżeć chce, bo tam pogrzeb najukochańszemu
Brandmartowi ma sprawić, gdy czas jest po temu:
Widzi cichą pogodę, widzi wiatr łaskawy,
Który do tak sposobnej sam pomagał sprawy.

85

Po prawej ręce wyspę sławną blisko mieli,
Do której z ciałem jechać Brandmartowem chcieli.
Odpychają się, kotew wymują zębatą,
Gdy Febus swych promieni światu groził stratą,
A cicha Latonówna jasnym rogiem z góry
Ukazowała jem bród, rozpędzając chmury.
Nazajutrz na wesołym brzegu spoczynęli,
Skąd Agrygentę²⁴⁵⁶ pięknie budowną widzieli.

86

Tam Orland jął gotować wieczora drugiego
Potrzeby do pogrzebu przyjaciela swego;
Które skoro w porządku słusznym zostawały,
Gdy po zachodzie słońca zorze zapadały,
Miedzy szlachtą z tamecznej zgromadzoną strony,
Miedzy kupą świec, które żal nieuśmierzony
Wzbudzają, przyszedł do mar młodziana dzielnego,
Co za żywota nadeń nie miał kochańszszego.

87

Przy marach Bardyn, wiekiem ciężkiem znakomity,
Łzami się, biedny, karmił, a płacz pił obfity;
Oczy dwie źródła własne mając, brodę, skronie
Prochem miąższo posypał; sam niewymówionie
Wzdycha, najokrutniejsze niebiosa nazywa,
Złe gwiazdy, złą fortunę, co trosk jego chciwa.
Ręce siwy targają włos, a twarz zmarszczoną
Paznokcie pokrwałyły srogością szaloną.

²⁴⁵⁵Przeciwko górze, która noc jasną ogniami / Zawsze czyni, a dzień ćmi gęstemi dymami — mowa o wulkanie Etna. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵⁶Agrygenta — (dziś *Girgenti*) miasto na pld. wybrzeżu Sycylii. [przypis redakcyjny]

88

Na przyście Orlandowe dopiero boleści
Wszczynają się, dopiero płacz, krzyk, żal, litości;
Bo ten, skoro u ciała bliżej kochanego
Stanął, od żalu blady, niemy padł ciężkiego.
Tak więc rano liliej kwiat, z różą urwany,
Wieczór, cerę straciwszy, wędnie zaniedbany.
Zaś gdy przyszedł do siebie po ciężkiem westchnieniu,
W hojnym zatopił ciepłych łez oczy strumieniu.

89

I rzekł: »O drogi bracie, o pociecho moja!
»Tuś umarł, ale w niebie żyje dusza twoja.
»Nie wydrzeć już rozkoszy wiecznych jadowity
»Sarracen: ten swej śmierci, ten masz zysk sowity.
»Odpuść mi, kiedy pojrzysz z nieba wysokiego
»Na mój płacz, bom tu został bez ciebie samego,
»Ani ja wiecznych pociech zażyć mogę z tobą,
»Ani cię tu na ziemi mam, jak przedtem, z sobą.

90

»Samem bez ciebie został, niestetyż, i rzeczy
»Tej nie widzę, cobych ją już miał mieć na pieczy.
»Lecz jeślim ci obok stał w wojnach ukrwawionych,
»Czemuż nie mam w pociechach być też nieskończonych?
»Garść to błota, co duszę zamyka, sprawuje,
»Iż mi śladu twych broni stóp, nie ukazuje,
»A słusznie, kto frasunku z kim zażył ciężkiego,
»Ma też być ucześnikiem i radości jego.

91

»Ty zysk stąd masz, a ja zaś szkodę, bracie drogi,
»Tem większą, im cięższy żal i przykrzejsze trwogi
»Włoska ziemia, francuska, niemiecka poczuje,
»Z którą znowu w bój przykry pogaństwo wstępuje.
»O, jako wiele razy westchnie mój kochany
»Pan i wuj, na śmierć twoją wspomniawszy i rany!
»O, jak z cesarstwem kościół będzie utrapiony,
»Gdy usłyszysz, iż z tobą pozbył swej obrony!«

92

Tak rzekł Orland; tem czasem mniszcy czarni, biali
Pogotowiu pilnując swych urzędów, stali,
Więc księżej świeckiej liczba wielka, którzy swoje
Szepcąc ślali modlitwy w niebieskie pokoje,
Aby duszy szczęśliwej i błogosławionej
Dał wieczny odpoczynek Bóg w ojczyźnie onej.
Świec tak wielka gromada wprzód i po zad była,
Iż z ciemnej nocy jasny dzień snadno czyniła.

93

Wziąwszy mary, ponieśli przedniejszy wodzowie,
Na przemianę księżęta, rycerstwo, grofowie.
Szarłat okrywał trunnę, złotem przetykany,

U którego perlami kraj w krąg haftowany,
Po stronach nie podlejszą herby zaś robotą
Dziadów bitnych, co męstwem słynęli i cnotą;
Sam najmężniejszy leżał w takowejże szacie
Bohater, klejnotami ozdobion bogacie.

94

Postępowało trzysta ubogich z świecami,
Czerwonemi okryci do kostek sukniami;
Sto pacholąt po stronach trunny dzielnych koni
Sto wiodło, złote wodza²⁴⁵⁷ w swej ściskając dłoni;
W jedwabnych kapach, wszystkie jednakiego kroju,
Których najczęściej rycerz zażywał do boju.
Te, jako pacholęta, co ich prowadziły,
Wzdychaniem częstem w sercach ludzkich żal budziły.

95

Siła chorągwi pozad, siła naprzód było,
Przez które umarłego męstwo się znaczyło;
On je sam najsroższemu nieprzyjacielowi
Powydzierał, gdy wściekłem bitwom i szturmowi
Mężne odpory dawał ręką wyprawioną,
Niszcząc hardość pogańską i moc odważoną.
Tarczy niezliczona rzecz²⁴⁵⁸, herbem naznaczonych
Arabów i we krwi ich dobrze umoczonych.

96

Dwieście do pogrzebowej posługi oddano,
Dwiema set białe świece lane²⁴⁵⁹ nieść kazano.
Za ciałem Orland smutny, Orland upłakany
Szedł, przydając do dawnych nowe sercu rany;
Oczy od ustawicznych łez mu szcerwieniwały,
Twarz niewymownie zbladła, wargi potrętwiały.
Niemniej smutniejszy Rynald z lekka postępuje,
Zbolała Oliwiera noga zatrzymuje.

97

Długobym, długo zmieszkał, wszystkie procesy
Wyliczając i święte wduż ceremonie,
Którymi duchowieństwo Boga niebieskiego
Za duszę bohatera błagali wielkiego.
Nakoniec w katedralnym kościele stawiają
Zimne ciało i nad niem płacze odnawiają.
Tak to, o tak to młodzian dobry, zacny, młody
Nie mógł uść srogich losów, śmiertelnej przygody!

98

Skoro próżne łzy, łkania, lamenty daremne
Ci, a księża z muzyką śpiewania wzajemne
Skończyli, na katafalk wielki kładą ciało,
Gdzie lamp tysiąc tysięcy różnych barw gorzało.

²⁴⁵⁷wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵⁸niezliczona rzecz (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵⁹lane świece (daw.) — [tu:] wielkie świece. [przypis redakcyjny]

Znowu Orland szarłatem trunnę sam okrywa,
Klnie złą fortunę, nieba przeciwne nazywa,
Chcąc mieć, aby zewłoki tak jego leżały,
Póki nie będą grobu wspanialszego miały.

99

Porfirów posłał szukać i z alabastrami,
Rzemieśników z dobrymi przedniejszych mistrzami
Zwoławszy, fodzę²⁴⁶⁰ grobu najwynieślejszego
Ukazuje, więc długość i szerokość jego.
Tem czasem Fiordylizi smutna przyjechała,
A gdy i materyą i mistrze ujrzała,
Sama grób stawiać każe i słupy wysokie,
Sama gładzić marmury na ściany wysokie.

100

Potem płacze wylewa nieuhamowane,
Jęczy, stęka, boleje, włosy rwie złotawe,
Ani myśli już stamtąd odjechać przez dzięki²⁴⁶¹,
Póki śmiercią nie skróci nieskończonej męki.
I wnet wybladła dziewczka komórkę buduje
Przy trunnie, swe sieroctwo w której oplakuje;
Tam mieszka, tam lzy pije, karmi się wzdychaniem,
Pacierze odprawuje z żalosem szemraniem.

101

Skąd, gdy jej nie mógł grabia i swemi listami
I gorącemi długo odwabić prośbami,
Do niziuchnej komórki poszedł w swej osobie,
Aby w śmiertelnej jaką dał pomoc chorobie.
Raz ją chce towarzyszką widzieć Galerany²⁴⁶²,
Raz Aldy²⁴⁶³, potem mówi, iż ma zbudowany
Klasztor dla niej, jeśli swój żywot utrapiony
Pragnie oddać w czystości Bogu poślubiony.

102

Skały prosił, bo ona przy grobie siedziała,
A oczy zapłakane we dnie, w nocy miała.
Zaczem, gdy przyrodzonej mocy ubywało,
Złej Parce duszę z ciałem rozdzielić się zdało.
Umiera biedna dziewczka przy kochanem ciele
I w temże od Orlanda schowana kościele;
Który z wyspy olbrzymskiej²⁴⁶⁴ z przyjaciółmi swemi
Wodami nieodwłocznie popłynął słonemi.

103

Bez cyrulika jednak odjechać nie chcieli,
Bo markiezową boleść haniebną widzieli.
Straszliwie mu opuchła noga i zsiniała,

²⁴⁶⁰*fodza* (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶¹*przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶²*Galerana* — córka króla hiszpańskiego, Galafrona, małżonka Karola Wielkiego. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶³*Alda* — żona Orlanda. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶⁴*z wyspy olbrzymskiej* — t. j. cyklopskiej, Sycylii. [przypis redakcyjny]

Kość stłuczona niezmiernej męki przydawała,
Której on nie mógł wytrwać, ale co godzina
Omdlewał, wołał, sarkał, narzekał chudzina.
Tak gdy o słabe jego zdrowie się lękają,
Od szypra wiadomego miejsc tę radę mają:

104

Radzi jem, powiadając sztyrnik, iż świętego
Męża najdą na skale wysepku²⁴⁶⁵ jednego,
Który gdy się w przypadkach ludzie uciekają,
Nie zwłóczy, wszyscy na zad zdrowi odjeżdżają.
Wzrok ślepem snadno daje, żywot umarłemu
O jak przywrócił wiele razy niejednemu!
Wiatr uśmierza, stanowi krzyżem wicher srogi,
Uspokoja na morzu rozgniewanem trwogi.

105

Zaczem wątpić nie trzeba, gdy mnicha świętego
Uproszą, co wolą zwykły pełnić Boga swego,
Iż markieza, choć blizki śmierci jest, uzdrowi
I najprzykrzejsze zaraz bole zastanowi.
Podobała się dziwnie rada Orlandowi,
Wnet obracać rozkazał sztyr ku wysepkowi;
A gdy się najwdzięczniejsze świty zapalały,
Twarde skały swój ostry wierch jem ukazały.

106

Z radością żagle jeden po drugim zwijają
I do brzegu żeglarze cicho przypuszczają.
Potem z posiłkiem wiewła sług utrapionego
Oliwiera z okrętu wynoszą krzywego
I z spólnych sprawiwszy mu rąk krzesło szerokie,
Na skały jako najlżej prowadzą wysokie;
Na skały, gdzie staruszek święty miał złożenie²⁴⁶⁶,
Co Rugierowi przez krzest darował zbawienie.

107

Wdzięcznie pustelnik dobry Orlanda przymuje,
Ochotną twarz, wesołe oczy pokazuje;
Z błogosławieństwem wszystkich rozmajtemi wita,
O podróże niewczasy i przypadki pyta,
Choć wiedział, upewniony z nieba wysokiego,
Że bez chyby przyplynąć dziś mieli do niego.
Orland mu odpowiada smutnie, a swojemu
Ratunków nieodwłocznych prosi powinnemu,

108

Który za wiarę świętą i Chrystusa swego
Ledwie ducha w złem razie nie wytchnął biednego.
Łagodnemi ten znowu słowy obiecuje,
Iż markieza uzdrowi zaraz i ratuje,

²⁴⁶⁵wysepek (daw.) — [dziś r.ż.:] wysepka. [przypis redakcyjny]
²⁴⁶⁶złożenie — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

Lub to ziół panacej²⁴⁶⁷ nie zna i dyktamu²⁴⁶⁸,
Drogich plastrów nieświadom z lekarskiego kramu.
Tak rzekł i do kościółka biegł sporo małego,
Gdzie Boga modlitwami błaga wszechmocnego.

109

Stamtąd skoro się wrócił, śmiały i wesoły,
Na utrapione wejrzał mile przyjacioly.
Potem w imię najświętszej i nierozdzielonej
Trójce u nogi bliżej stanął przytłuczonej:
O cudo niesłychane! rana wprzód przykrego
Zbывa bólu, on zdrowia dostaje pierwszego²⁴⁶⁹.
Sobryn, co dotąd z naszych ceremonij szydzi,
Zdumiewa się, gdy wielki cud okiem swem widzi,

110

Okiem mdłem, bo i jego rany takie były,
Iż mu widomą śmiercią koniecznie groziły.
Zaczem skruchą ujęty, którą w niem duch nowy
Sprawował, brzydkie błędy wygnać myśli z głowy
Mahometańskie, na krzest dufność go podwodzi
I jakąś najweselszą światłość w sercu rodzi;
Prosi, aby go zaraz Chrystusowi swemu
Oddał starzec i pomógł do nieba staremu.

111

Krzci go ten i całe mu oraz zdrowie daje,
A w piersiach Orlandowych nowa radość wstaje;
Cieszy się z nawrócenia króla pogańskiego,
Cieszy się z uzdrowienia markieza zacnego.
Ale najbarziej serce pływa Rugierowe
W radości, jako prędko cuda ujrzał nowe;
Potwierdza w wierze świętej Sobryna i siebie,
Dopiero jest pewniejszej nadzieje o niebie.

112

Od czasu, jako z morza wypłynął srogiego,
Mieszkał serdeczny Rugier u starca świętego,
Który między wielkimi stał bohaterami,
Niebieskimi ich karmiąc wdzięcznie rozmowami.
Prosi, żąda, jeśli się chrześcijany liczą
I ojczyznę oglądać onę wieczną życzą,
Aby świecką rozkoszą krótką pogardzali
I do Boga wzniesione oczy obracali.

113

Tem czasem dobry Orland z okrętu swojego
Chleba przynieść rozkazał i wina starego;
Pustelnik rozkoszniejszych potraw choć smak stracił,
Jako się z zdrajcą światem dla nieba rozbracił,
Miłość jednak snadno go przywodzi, iż z niemi

²⁴⁶⁷ *panacea* (daw.) — lekarstwo na wszystkie choroby. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶⁸ *dyktam* (daw.) — ziele lecznicze. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶⁹ *pierwszy* (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Je mięso z przyprawami najwymyślniejszemi
I wina trochę pije; a gdy wypędzili
Głód przykry, do rozmów się świętych zaś wrócili.

114

A jako pospolicie bywa, iż człowieczy
Zmysł jedną rozumiewa rzecz po drugiej rzeczy,
Pierwszy Rynald poznawa Rugiera dzielnego,
Z którym krwawą miał spórkę²⁴⁷⁰ czasu niedawnego,
Kiedy ten o cesarstwo, ów o państwo swoje
Straszliwe rozczynali berdyszami²⁴⁷¹ boje.
Potem Oliwier, Orland wnet go poznawają
I mile obłapiwszy, rękę prawą dają.

115

Sobryn, choć zaraz wzrok swój utkwil w twarzy jego,
Gdy przy witaniu obok starca stał dobrego,
Ręki przecię zawściągnął, odłożył witanie,
Aby go nie zmamiło jakie oszukanie.
Skoro zaś nieomylniej doszedł wiadomości,
Iż to Rugier u świata sławny z swych dzielności,
Rugier, co męstwo, ludzkość przeplatuje cnotą,
Porywa się i z wielką ściska go ochotą.

116

O, jako znowu został u Rynalda wziętem,
Gdy usłyszał, iż krztem jest odrodzony świętem!
Przypada, raz źrzenice, raz usta całuje,
Łzy wylewa, rękami szyję opasuje,
Ofiarując mu ludzkość i chęć swoją wszędy,
Rad, iż brzydkie opuścił Makonowe błędy.
Dalej u pustelnika co się z niemi działo,
W inszej pieśni pióro wam będzie powiedało.

Koniec pieśni czterdziestej trzeciej.

XLIV. PIEŚŃ CZTERDZIESTA CZWARTA

Argument

Rugierowi swą siostrę Rynald obiecuje,
Potem do Marsyliej z niem się wyprawuje.
Astolf z dymem Bizertę posławszy w obłoki
I hojne afryckiej krwi wylawszy potoki,
Jedzie z niemi do Karła; ten za dzielne cnoty
Dał na ich skronie wieniec tryumfalny złoty.
Rugier zabić Leona bieży rozgniewany,
Któremu ślubił córkę Amon zawołany.

Allegorye

W tej czterdziestej czwartej pieśni snadno uważysz, jako w sercach, szczerą miłością zapalonych, wiele ostatnia robi desperacya; Rugier przykładem, który wielką w zamysłach

²⁴⁷⁰spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷¹berdysz (daw.) — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

swoich przez spólną z Leonem miłość widząc przeszkodę, jedzie go odważony zabić. Leon, iż nieporównane męstwo upodobawszy sobie Rugierowe, lubo to hojne w wojskach jego krwie uczynił rozlanie, zakochał się w niem niewymownie. Tak cnota, która w animuszach prawdziwie szlacheckich mieszkać zwykła, i w nieprzyjaciolach naszych podobać się musi.

1. Skład pierwszy

Częściej w biednych chałupkach i w domach ubogich,
W utrapieniach żalonych i przygodach srogich
Wiążą się szczerze piersi przyjaźnią prawdziwą,
Niż w zamkach wielkich między zazdrością złośliwą,
Gdzie pełno figłów, obłud, łakomstwa, chytrności,
Gdzie zgasły piękne cnoty, wierne życzliwości,
Kędy, jeślić kto serce chce otwierać swoje,
Nie wierz: zawsze zdrad pełne wyniosłe pokoje.

2

Stąd ono jest, iż między królami umowy
Spólne często śmierć, często swar rodzą gotowy.
Bo jako wiele razy książęta panowie
W poprzysiężonem spólnie nie stanęli słowie!
Aza raz monarchowie ligi czynią swoje
Dziś, a jutro nieszczęsne toczą z sobą boje?
Czemuż myśl chytra z twarzą piękną się nie zgadza,
A mowę, wrzkomo szczerą, serce sztuczne zdradza?

3

Tacy, iż się w serdecznej mało co kochają
Przyjaźni, nie dziw: skarby barziej poważają
I lub o wielkich sprawach sekretne ich mowy,
Lub przy trunku weselnem zagrzewają głowy,
Po staremu jakiejś²⁴⁷² pełni nieufności,
Język miód leje, wewnątrz niemasz uprzejmości.
Szczęśliwe niższe duchy, co serce jednakie
Mogą mieć bez przysady na szczęście wszelakie.

4

Świeży przykład: w ubogiej chałupce mąż boży
Mocniej, niż najduższemi²⁴⁷³ miłością powrozy
Piersi tych pokrępował, którzy w pańskim dworze
Schowani, trudno mieli kochać się w pokorze.
Co więtsza, do skonania trwali ostatniego
W tem węźle, którem twardo ściśnieni od niego,
I serca ich, skoro jad przykry wyrzuciły
Złej zazdrości, niż łabęć, bielsze wewnątrz były.

5

Szczerze się obłapiają, szczerze się kochają
W swoich przyjaźniach wszyscy, bo prawdziwe mają.
Pochlebstwo z farbowaną twarzą ustępuje,
Zmyślonego nic niemasz, wstyd prawdy pilnuje.
Niewinnością się szczyją, przeszłe odpuszczają
Winy i w niepamięci gniewy umarzają,

²⁴⁷²jakiejś (daw.) — jakiejś. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷³duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

Tak, jakoby pod jedną wątrową leżeli,
Albo jednego ojca, jedną matkę mieli.

6

Ale nad inszych wszystkich pan z Alby szanuje
Rugiera, chęć oświadcza, ludzkość pokazuje;
Wiedział o jego męstwie, świadom był dzielności,
Doznał w ścisłych z niem szrankach serca i śmiałości.
Potem po wspólnej zgodzie, gdy jem do rozmowy
Spólnej przyszło, piersi ich ogień ujął nowy;
Lecz nade wszystko stąd mu jest obowiązany,
Iż znak przyjaźni jego wziął niespodziewany

7

W ten czas, gdy Ryciardyna wybawił młodego,
Co skępowany czekał ognia gwałtownego,
Iż z najpiękniejszą dziewczką króla z Hiszpaniej
Lubej zażywał kilka dni ceremoniej;
Znowu, kiedy książęcia Bowa dwu serdecznych
Odbił synów z okrutnych ręku niebezpiecznych,
Których Sarracenowie złemu Maganzowi
Za drogie poprzedali złoto, Bertolowi.

8

Stąd snadno się domyśla, iż mu winien siła,
I słusznie w jego sercu pamięć odnowiła
Dziś znak przeszłych miłości; znowu go całuje,
Narzeka na niedbalstwa swoje, utyskuje,
Bo dawno za te dziwnie wielkie uczynności
Mógł on też swoje jemu oświadczyć miłości.
Zaczem, aby odpuścił, prosi, obiecuje
Zdrowiem słuszną nagrodę, które mu daruje

9

Tem ochotniej, im z większą patrzy dziś radością,
Iż nowej wiary nową zapalił miłością
Serce ku prawdziwemu Bogu. To gdy święty
Słyszy starzec, weselem słodkiem jest ujęty
I mówi, przystąpiwszy: »Rynaldzie kochany,
»Twoja chęć niechaj, proszę, nie bierze odmiany.
»Wiedz, że jest niedaremna ta spólna ochota:
»Złączy ją pokrewności węzłem wielka cnota,

10

»Aby z zacnego obu domów pokolenia
»Jedna krew zawołana, jednego plemienia
»Wyszła na świat i dzięły tak go wspaniałemi
»Ozdobiła, jak Febus zwykł koły złotemi.
»Nie baśni to, wiedz pewnie: Bóg, co prorockimi
»Duchy władnie, to mi dał wiedzieć przed inszemi.
»Pójdą jeden po drugim, sławni u narodów,
»A który świata koniec, ten jest waszych rodów«.

II

Potem dalej nabożny starzec postępuje,
 Tysiąc pociech z złączenia tego obiecuje.
 Zaczem tak Alby pana poruszył dobrego,
 Iż Rugiera obiera wnet za pokrewnego,
 Siostrę mu obiecawszy. Chwali Orland śmiały
 Tę sprawę, cieszy się z niej Oliwier wspaniały.
 »Przypadnie — mówią — na to sam Amon, a jego
 »Chęci z Karłem Francya pomoże do tego«.

I2

Tak w ten czas nic nie wątpiąc, wszyscy rozumieli,
 Bo iż Amon obiecał córkę, nie wiedzieli,
 Z pozwoleniem cesarskiem Konstantynowemu²⁴⁷⁴
 Synowi, co panował światu wschodowemu.
 Leon własne imię miał; kształtny, urodziwy,
 Przymioty go pięknemi los z nieba życzliwy
 Obdarzył. Ten o męstwie dziewczem mając wieści,
 Rozpalił się miłością na pierwsze powieści,

I3

Nie znając jej, jak żywo; tylko to wadziło
 Iż Amon kończyć nie chciał, póki by nie było
 Rynalda, z którym o tej sprawie chciał koniecznie
 Mówić, bo go nad inszych miłował serdecznie.
 Zaczem taką odpowiedź zaraz dał posłowi,
 Że swemu zwierzywszy się tylko Rynaldowi,
 Do skutku przyprowadzi rzecz zaczęta snadnie,
 Nie wątpiąc, na tak miłą sprawę iż przypadnie.

I4

Rynald zaś, od swojego ojca oddalony,
 Nie wiedział, aby stwierdził Karzeł prośby ony.
 Tak z Orlandem zniozszy się, oraz i z inszemi,
 Którzy u stołu jedli wtenczas obiad z niemi,
 W małżeństwo Bradamantę piękną obiecuje
 Rugierowi, co go już uprzejmie miłuje.
 Bo i pustelnik tuszył, iż nie będzie temu
 Wyrokowi śmiał przeczyć Amon przedwiecznemu.

I5

To zamknąwszy, cały dzień aż do nocy blizkiej
 Zażywali uciesznych rozmów w celi niskiej,
 Jakoby żadnej drogi przed sobą nie mieli,
 Choć wiatr pogodny, cichy, dzień jasny widzieli.
 Nakoniec ich szyprowie, co czasu żałują,
 Aby go nie tracili, kilkakroć wskazują.
 Ci żądaniu ich zaraz dosyć uczynili,
 Staruszka pożegnawszy, z skały pośpieszyli.

I6

Któremu za wzięty krzest najbarziej dziękuje
 Dobry Rugier i wdzięczność wszelką obiecuje,

²⁴⁷⁴Konstantyn — cesarz wschodnio-rzymski (bizantyński). [przypis redakcyjny]

Prosząc, aby co jeno jeszcze może wiedzieć
Trudnego w wierze, chciał mu na prędcę powiedzieć.
Tem czasem najmężniejszy Orland szablę jego
I Hektorowę zbroję i konia dzielnego
Wraca mu z tej, którą już zawarł z niem, miłości
Dla cnoty, męstwa, wiary, wrodzonej ludzkości.

17

Potem błogosławieństwo wzięwszy, w łódź wsiadają
I żagle rozpostarte Zefirom podają.
Ta leci, gdy jasne dni służą, rozpędzona,
Woda się wkoło pieni, wiosły poruszona,
I w marsylijskim porcie za pięknej pogody
Stanowi się, przebywszy ciche morskie brody.
Niech tu będą i czasu niech czekają tego,
Aż przyprowadzę do nich Astolfa zacnego.

18

Ten, jak prędko usłyszał, iż Orland serdeczny
Pojedynek z królami wygrał niebezpieczny,
Tuszy, że trwóg nie będzie więcej żadnych miała
Francya od Afryki, której się znać dała.
Zaczem do swoich królestw pana nubijskiego
Odesłać chce ze wszystkim oraz wojskiem jego
Tą drogą, jaką sam szedł, kiedy wyniesionej
Bizercie rogów przytrzeć chciał w krainie onej.

19

Armatę, co nią zwalczył na morzu pogany,
Skoro odesłał po zad Dudon zawołany,
Jak się prędko Maurowie²⁴⁷⁵ ruszyli, cud nowy
Obrócił zaś pręciuchno w chróścik gałęziowy;
Znowu się wielkie, małe łodzie przemieniają
W różgi pierwsze²⁴⁷⁶ i wierzchem wód morskich pływają.
Te wiatr pod same bystry porwawszy obłoki,
Tak zgubił, iż ich żadne nie mogły dość wzroki.

20

Kto pieszo, kto na koniu z afrykańskich brzegów
Ku Nubiej odjeżdża, do pierwszych noclegów.
Grof Synapowi dzięki sam niewymówione
Czyni, ofiarując mu zdrowie odważone,
Że w osobie swej własnej z całą państwa swego
Potęgą w ten kąt przybeł na żądanie jego.
Potem w pęcherzu dziwnem daje mu zamknięty
Auster przykry, gniewliwy, okrutny, szalony.

21

Daje wiatr od południa, co z taką wściekłością
Wychodzi, że najsroższy wicher nawalnością
Nigdy barziej nie miece morską, kiedy wały
Raz piekła, drugi nieba dosięgać się zdały,

²⁴⁷⁵Maurowie — Nubowie, mieszkańcy Nubii (Abissynii), zwani też Murzynami. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷⁶pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Bo tak suchemi władnie szaleniec piaskami,
Iż twarz słońca zasłaniać zwykł jasną z gwiazdami,
Upomniawszy wprzód, aby gdy przyjdzie do swego
Państwa, wypuścił go zaś z woru skórzanego.

22

Skoro pod Atlantowy wierzch przyszli wysoki,
Pisze Turpin, iż konie ich bez wszelkiej zwłoki
Znowu postać twardych skał pierwszą²⁴⁷⁷ wzięły na się,
A ci pieszo, jak przyszli, musieli iść zasię.
Ale już czas, aby grof nawiedził Francją,
Opatrzywszy żywnością, ludźmi Barbarją;
To jak prędko uczynił, hipogryfa swego
Osiodłał i we mgnieniu oka wsiadł na niego.

23

Leci do Sardyniej w niedościgłym biegu,
Potem na krzywem stanął pod Korsyką brzegu.
Stamtąd nad samem morzem rozciągnięte skrzydła
Trzymając, w lewą rękę kieruje wędzidła
I do Prowincyj się bogatej udaje,
Afrykańskie za morzem precz opuszcza kraje.
Tam, dawną rajskich dziwów pamięcią ujęty,
To czyni z hipogryfem, co Jan kazał święty.

24

Kazał ewangelista, Jan błogosławiony,
Aby skoro przyjedzie w te zamorskie strony,
Siodła nań więcej nie kładł, nie bódł ostrogami,
Nie krępował dzikiego pysku munsztukami,
Lecz mu raczej wolność dał; bo też i róg jego
Już był w pierwszym niebie dźwięk stracił głosu swego
I nie jeno ochrypiał, ale — jakie dziwy! —
Zgubił cale w królestwie luno grzmot straszliwy.

25

Do Marsyliej Astolf gdy przybył szczęśliwy,
Wita Orlanda, z którym Oliwier szedziwy
I pan z Montalby siedział, z boku zaś prawego
Wita Sobryna, wita Rugiera dobrego.
Tem świeże wspomnianie Brandmartowej śmierci
Świeżą żalnością smutne serce bodzie, wierci;
Nie mogą być minuty godziny weseli,
Choć przyczynę wesela słuszną z zwycięstw mieli.

26

Już też miał z Sycylię i Karzeł nowiny,
Iż dwom ucięto królom szyje z ich przyczyny,
Trzeci dyszał w więzieniu, Brandymart zabity,
Rugier się okrzyknął, cnotą, męstwem znakomity.
Rad dziwnie, sercem objąć nie może nadzieje,
Nowa wieść nową wdzięczność przez piersi mu leje;

²⁴⁷⁷ pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Widzi, że już ramiona są wolniejsze jego
Od ciężaru, co ledwie nie przygniótł samego.

27

Zaczem, aby nagrodę słuszną nagotował
Tem, których serdecznością państw wątłych ratował,
Co wyborniejszej zaraz szlachcie rozkazuje
Zajechać jem, gdzie Sonna wiry swe prostuje.
Sam za murem z księżętą, z królmi przedniejszemi,
Z cesarzową i z syny czekał dorosłemi;
Nadobnusięńkich dziewczek kompania była
Tak wdzięczna, iż świat na kształt słońca weseliła.

28

Wprzód Karzeł dziękuje jem, gdy się przybliżyli,
Potem drudzy powinni ściśło obłapili;
Szlachta najmężniejszego grabię wysławiają
I wdzięczności rozmaitej jawny znak działają.
Krzyk pieśni o Mongranie²⁴⁷⁸ i o Górze jasnej²⁴⁷⁹
Powtarza lud, co w kupie obok idzie ciasnej.
Przez Orlanda, Rynalda i przez Oliwiera
Poznawa wielki Karzeł dobrego Rugiera.

29

Ci mu wiadomość dali, iż syn jest onego
Rugiera z Rysy, sobie co nie miał równego;
Jeżeli go on wydał, jeśli się wyrodził,
Nasze pułki rozsądzą, we krwi których brodził.
Tem czasem nierozdzielnej kompaniej sobie
Pomagają wspañiale bojowniczkii obie;
Marfiza brata ściska, obłapia, całuje,
Bradamanta chęć wzrokiem lubem ukazuje.

30

Kazał znowu wsieść na koń cesarz Rugierowi,
Bo był wyskoczył przeciw z siodła cesarzowi,
I chce, aby ten obok jechał z niem koniecznie,
Którego wielce waży, miłuje serdecznie.
Wiedział już, iż krzest przyjął i w Trójcy jednego
Wyznawa z niemi współ Boga prawdziwego;
O tem i inszych sprawach zaraz powiedzieli
Trzech bohaterów, skoro cesarza ujrzeli.

31

Z wielką pompą na zad się do miasta wracają,
Różne tryumfy czyniąc, z różnych sztuk strzelają.
Ulice suknem cienkiem wszystkie położono,
Wszystkie pałace drogiem obiciem upstrzono.
Deszcz wieńców wonnych z góry na zwycięzcę spada,
Nowy akademia wesoła rym składa;
Panny z ganków i z okien, kosztownie przybrane,
Ciskały pełną ręką kwieciami farbowane.

²⁴⁷⁸ *Mongrana* — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷⁹ *Góra jasna* — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

32

We wszystkich kątach nowe arki²⁴⁸⁰ poczyniono;
Tu zdobyczy pogańskie droższe zawieszono,
Tam ogień, co Bizertę psował, malowany,
Owdzie szturmy i w mieście lud pomordowany.
Na teatrach fochy²⁴⁸¹ są dziwne, niezliczone,
Gdzie błaznowie swe figle robią ucieszone.
Po kamieniach i w każdym wyryto kościele:
»Taką cesarstwa mają cześć wybawiciele«.

33

Przy dźwięku krzykliwych trąb i różnej muzyki
Więźniów smutnych z podbitej wiedziono Afryki;
Pospółstwo proste między wyniosłemi śmiechy
Ledwo zwyczajne w piersiach może mieć oddechy.
Potem do pałaców zsiadł cesarz wynieślejszych
I wziął książąt z rycerstwa swego wyborniejszych,
Gdzie dni kilka wszystka z niem kompania była,
Gonitwami, tańcami, winem się cieszyła.

34

Tem czasem kiedy Amon siedział z przyjaciół
U cesarza pod onę dobrą myśl, wesoły,
Rynald przystąpiwszy się, cicho rzekł do niego,
Iż przy bytności grabie i markieza swego
Bradamanę obiecał z chęcią Rugierowi,
Co było i samemu miło Orlandowi;
Bo na krew zaczął patrzeć, męstwo, ludzkość, siły,
Słusznie się jego zdania z niem na to zgodziły.

35

Obruszył się wnet Amon, że bez wolej jego
Śmiał siostrę swą wydawać za nieznanomego,
Gdyż on już postanowił i w głowie uradził,
Aby w cesarskim krześle prędko ją posadził,
Za Konstantynowego wydawszy ją syna.
Rugier bez państw szerokich gołota, chudzina,
Namniej mu się podobać nie może, bo cnota
Z szlachectwem mało waży, kiedy niemasz złota.

36

Potem skoro i matka te wieści przejęła,
Uszczypliwemi słowy syna łajac, klęła;
Jawnie przeciwko temu jest, przeszkadza, broni,
Płacze, z gniewu pierś bije, wrzeszcząc, łamie dłoni
I wszystkiemi się na to usadza siłami
Do Leona²⁴⁸² ją z jego wyprawić posłami.
Uparł się dobry Rynald w przeciwnym sposobie,
Nie chce z płochych słów puścić niesławy po sobie.

²⁴⁸⁰*ark* (daw., z łac. *arcus*) — łuk (tryumfalny). [przypis redakcyjny]

²⁴⁸¹*fochy* (daw.) — [tu:] figle, kuglarstwa. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸²*Leon* — syn cesarza Konstantyna. [przypis redakcyjny]

37

Beatryce²⁴⁸³ serdecznej dziewczki zawołała,
Tusząc, iż na jej wolą przypaść będzie chciała.
Radzi, aby śmierć raczej nagłą ulubiała,
A ubogiego żoną rycerza nie była.
Bo jeśli słuchać będzie Rynaldowej rady,
Przed wszystkimi jej zaraz zaprze się sąsiady;
Gdyż snadno przyłożywszy śmiałości i chcenia,
Ujdzie tego swej głupiej braciej niewolenia.

38

Słucha wspaniała dziewczka i na słowa ony
Nie śmie matce namniejszej, biedna, dać obrony;
Ma ją w takiej powadze, w takiej uczciwości,
Iż przykrej woli zażyć, milcząc, cierpliwości.
Raz jej bojaźń i bładny strach mowę hamuje,
Raz rumiany wstyd piękne jagody farbuje.
Co czynić w ścisłym razie, nie wie, utrapiona:
Miłość serce przenika sroga, niezmyślona.

39

»I przyznać i zaprzecić się — o, jako rzecz sroga!«
Tak, nic nie mówiąc, wzdycha nędznica uboga.
Ale skoro odeszła, w płaczu hojnym tonie,
Twarz tłucze, z włosów złotych swe odziera skronie.
Rada, iż nikt nie widzi, dziewczka, uplakana
Teskni, trętwieje, stęka, smutna, skłopotana.
Potem na żałośliwe głosy rozwiązuje
Język i na nieszczęście swoje tak styskuje:

40

»Niestetyż, mamże ja chcieć, czego zakazuje
»Z ojcem matka, która mię nad zdrowie miłuje?
»Takli to w lekkiej, nędzna, będę miała cenie
»Najkochańszych rodziców i wolą i chcenie?
»Któryż grzech cięższy może być i cięższa wina,
»Jako, gdy tych nie słucha mdła, licha dziewczyna,
»Co ją w swej władzy mają? Aza to być może,
»Abym drogiej czystości oszukała stróże,

41

»Męża sobie obrawszy sama? Więc czy będzie
»Tej wagi zaś pobożność, iż mię w kres przywiedzie
»Srogiej śmierci, jeśli cię, Rugierze kochany,
»Opuszczę, coś mi w piersiach pierwsze zadał rany?
»Takli dla macierzyńskiej winnej uczciwości
»Oddam się, niefortunna, niewdzięcznej miłości?
»Czy tą wzgardziwszy, ciebie będę po staremu
»Miłować i kochana, dam się kochanemu?

42

»Wiem ci ja, co mam czynić, jakiej powinności
»Przeciwko rodzicielskiej zażywać miłości;

²⁴⁸³ Beatryce — małżonka Amona, matka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

»Ale cóż potem: rzecz jest niepodobna, aby
»Mocną miłość zwyciężyć miał mój rozum słaby;
»Ta niem władnie, niestetyż, ta niem rozkazuje,
»Ta wewnątrz rozpalonem, jako chce, kieruje.
»Nie wiem sama o sobie, wszystkie me nadzieje
»W Rugierze, po niem serce teskni, wzdycha, mdleje.

43

»Choć córka Beatryki jestem i Amona,
»A przecię od miłości jestem zwyciężona,
»Którą jeślibym grzechem jawnem obraziła
»I gwałt jej najwdzięczniejszym prawom uczyniła,
»Kto mię z ręki wybawi swą przyczyną mściwych,
»Kto w karaniach ratuje srogich, zapalczywych?
»Bo czyjeż, gdy się gniewa, wymówki przymuje?
»Co żywo winy u niej garłem okupuje.

44

»O, jakom z dawnych czasów o to się starała,
»Abym chrześcijaninem Rugiera widziała!
»Nakoniec dokazawszy z kłopotem wszystkiego,
»Niestetyż, cóż mam dzisiaj za pożytek z tego?
»Tak słodkie plastry pszczoła robiąc pracowita,
»Głodem schnie w swych bogactwach, łączna i niesyta.
»Próżno, jeśli już męża wziąć inszego muszę,
»Wyleję raczej biedną przez srogą śmierć duszę.

45

»Wyleję, lecz któż będzie karać mię chciał, srogi,
»I rzecze, iż uchybiam przystojności drogi,
»Matki swej nie słuchając, kiedy słucham brata,
»Któremu późne nazbyt nie ujęły lata
»Z rozsądkiem roztropności, rozumu bystrego?
»Nadto też wolą widzę i Orlanda mego.
»Kto nie wie, iż tych obu barziej świat szanuje,
»Niż inszą krew, co w mojem domu się znajduje?

46

»Jeśli ci są przedniejszy i na wszystkie kraje
»Słusznie wieść nieśmiertelna dzieła ich podaje,
»Jeśli ich ludzkość, męstwo, serce znamienite
»Zwycięża zły zazdrości strzały jadowite,
»Czemuż ich słuchać nie mam — wszak są bracia moi —
»Zwłaszcza gdy w ojcu miłość ojcovska się dwoi?
»Będę słuchać: Rynald mię szczerze Rugierowi
»Dał, wążliwie obiecał ociec Greczynowi«.

47

Tak najpiękniejsza dziewczka troską się dręczyła
I z obudwu obfite łzy żrzenic toczyła.
Ale i Rugier niemniej wzdycha, lamentuje,
Skoro w mieście przykrych się nowin dowiaduje;
Fortunę klnie przeciwną, co małżonkę jego
Wydziera i skarbu go zbawia jedyne.

»Jeśliś — mówi — z bogactwy królestw mi nie dała,
»Niesłusznie najwdzięczniejszą dziewczkę będziesz brała!

48

»Niesłusznie, o przeklęta, bo zaż moje cnoty,
»Które dała natura z wrodzonej ochoty,
»Zaż prace ustawiczne, serce niestrwożone,
»Umysł wspaniały, męstwo, królom poświęcone,
»Nie godne lepszej dobrze od ciebie nagrody
»Za trudy, koszty, rany i podjęte szkody?
»Godne, po trzykroć godne; lecz ja nie dbam o to,
»Jeno mi dziewczki nie bierz kochańszej nad złoto!

49

»Niech mię głupie pospólstwo sądzi, żem ubogi,
»Trzykroć głupie pospólstwo, co jeno skarb drogi
»Waży wielce i kruszcom świetnem się dziwuje,
»Na nie we dnie i w nocy zarabia, pracuje,
»Cnotę ganiąc, na którą często potwarz kładzie
»Język brzydki, w piekielnem omoczywszy jądzie.
»Nic to: u mnie ta będzie po staremu w cenie,
»Choć ty odymiesz gwałtem swój dar, dobre mienie«.

50

Tak rzekł Rugier strapiony; potem żalów skraca,
Do Amona, jakby z niem beł, mowę obraca:
»Jeśliś tak postanowił, jeśliś tak uradził,
»Abyś swą Leonowi córkę zaprowadził,
»Rok mi wolny daj, proszę, a ja obiecuję,
»Iż i syna z cesarstwa i ojca wyzuję;
»Potem, kiedy obudwom wezmę ich korony,
»Przyzwól, abym córki twej mąż beł ulubiony«.

51

Tu przestał dobry Rugier i zaś się frasuje,
Bo stąd ostatnią zgubę swoją upatruje.
Myśli: »Co będę czynił, jeśli Rynaldowa
»Chybi mię obietnica albo Orlandowa,
»Którą przy świątobliwym starcu uczynili,
»Przy markiezu, Sobrynie, gdyśmy wspólni byli?
»Cóż uczynię? Ścierpieć mam despekt nieprzelkniony,
»Czy poniosę na pomstę żywot odważony?

52

»Niestetyż, co uczynię? Jaż niespodziewanej
»Mam krzywdy mścić²⁴⁸⁴, dobywszy szable niebłaganej²⁴⁸⁵?
»Czyli lekką uwagę niedbalstwem pokryję,
»A w kącie kędy siedząc, twarz łzami umyję?
»Bo choćbym zdrowia zbawił starca upornego,
»Choćbym do szczytu wszystek dom wyniszczył jego,
»Tem słabo nasycą się moje rozgniewania,
»Raczej do ostatniego przypędzą skonania.

²⁴⁸⁴mścić (daw.) — [dziś:] mścić się. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸⁵niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

53

»Ta chęć zawsze, to było uprzejme staranie,
»Abym u pięknej dziewczki miłość i kochanie
»Zyskał, ale nie gniewy; lecz jeśli takiego
»Co zrobię lub to ojcu lubo braciej złego,
»Ażaby tu niesłuszną okazyą miała,
»Aby mię nienawiściom i gniewom w moc dała?
»Cóż mam czynić, dla Boga: cierpieć czy żywota
»Dla najniezszczęśliwszego pozbędę kłopotą?

54

»Pozbędę, ale pierwej szyję Leonowi
»Utnę, co przyczynę dał mojemu żalowi,
»Odmieniwszy w serdeczną boleść me pociechy
»Swemi nad wszelką moję nadzieję pośpiechy.
»Nu²⁴⁸⁶, nic to: nigdy więcej krwi nie rozlewali
»Grekowie, gdy dziesięć lat Troje zdobywali,
»Nie dał śmierci Pirtous²⁴⁸⁷ Centauirom tak wiele,
»Jako ich siła z synem ojcu mój gniew ściele!

55

»Prawdaż to, najwdzięczniejsza Bradamanto moja,
»Iż mi rozkoszy bierzesz i zajrzysz pokoja?
»Prawdaż to, iż Rugiera już opuszczasz swego
»Dla Greczyna — wszyscy są takowi — chytrego?
»Niech tak będzie, zgadzaj się z ojcem, z matką twoją,
»Co mi cię, złota duszo, biorą złością swoją;
»Niech ci się tak zda, lepiej iż za cesarskiego
»Iść syna, niż być żoną rycerza dzielnego.

56

»Ale podobnaż to rzecz, aby twoje cnoty,
»Męstwo, dzielność królewska zwalczyć miał scepter złoty?
»Podobnaż rzecz, aby twój umysł wyniesiony
»Cesarskie zwyciężyły tytuły, korony,
»Tak, iż dla nich przysięgi wyszpocisz²⁴⁸⁸ na nice,
»Wiarę złamiesz, w pośmiech dasz klątwy, obietnice
»I nie zostaniesz raczej ojcu upornemu
»Uporną, Rugierowi oddawszy się twemu?»

57

Te słowa mówiąc Rugier niezszczęsny sam w sobie,
W niebie łzami zalane trzymał oczy obie;
A gdy je zaś powtarzał głosem, a swojego
Świadków wzywał skał niemych żalu nieznośnego,
Trafunkiem usłyszał ktoś i smutne nowiny
Do smutniejszej, zmarszczywszy czoło, niósł dziewczyny,
Którą nie tak bolały własne utrapienia,
Jak jego żal, skoro jej przyszedł do wiedzenia.

²⁴⁸⁶ *nu* (daw.) — [wykrzyknienie; dziś:] no. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸⁷ *Pirtous* — Pirytaus, Lapita (Lapitowie: naród w Tesalii) przyjaciel Tezeusza; na jego weselu wszczęli zaproszeni przezeń Centauirowie (potwory mające ludzką postać po pas i tułów koński) walkę z Lapitami, lecz zostali pokonani. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸⁸ *wyszpocić* (daw.) — wykrzywić, przekreślić, zmienić. [przypis redakcyjny]

58

Lecz ze wszystkich skarg, które od posła słyszała,
Ta jej piersi nabarziej biedne przerażała,
Iż niepotrzebnie Rugier rozumiał i sądził,
Aby Leon jej sercem barziej, niż on, rządził.
Tak z głowy chorej próżne chcąc wybić mniemania,
Uśmierzyć żal, umorzyć przykre narzekania,
Jedną do niego z swoich posyła kochanych,
Co mu tajemnic powie rzecz niezrozumianych.

59

Takie było poselstwo: »Rugierze serdeczny,
»Skoro szczerych zapałów węzeł z tobą wieczny
»Ścisnął mię, w tem bez odmian, ufaj mojej cnocie,
»Pragnęłam na inszy świat iść po tem żywocie,
»Lubo miłość łaskawa lub będzie gniewliwa,
»Lub fortuna pochlebi lub mi, zapalczywa,
»Pogrozi, chcąc być skałą, której nie porusza
»Srogie wały z wichrami, choć się o nią kuszą.

60

»Cale całę ja serce w moc twoją oddała,
»Szczerze, wątpienia nie miej, tobie przysięgała,
»Nie Grecyjej księżęciu, któremu, iż wiary
»Nie dotrzymam, niech otec nie ma za złe stary.
»Któż taki, coby wolną myśl i chęci moje
»Zniewoliwszy, podbić chciał w posłuszeństwo swoje?
»Tobie, drogi Rugierze, żadnych nie potrzeba
»Czynić szturmów: Bóg ci je, sam Bóg podał z nieba!

61

»Do nieprzebitych murów nie puszczaj piechoty:
»Z dobrowolnej ja chcę być żoną twą ochoty.
»Niemasz bogactw na świecie takich i godności,
»Któreby wydrzeć śmiały mnie twoje miłości.
»Fraszka szeptu, fraszka drogie cesarskie korony:
»Ja z tobą prowadzić chcę żywot zjednoczony.
»Te rzeczy choć pospółstwo waży, lecz ty w takie
»Nie wdawaj mię mniemania, proszę, ładajakie.

62

»Nie da tam nowej twarzy serce ryc nikomu,
»Gdzie chce, abyś sam mieszkał, jak w swem własnym domu,
»A gdzie w pośrodku samem jesteś wykowany
»Tak znacznie, iż cię żadne nie zetrą odmiany,
»Tem pewniej, im twardsze są i nie z wosku moje
»Piersi; wie Miłość: strzały złamała w nich swoje.
»Zaczem już się też kusić podomno nie będzie!
»Śmierć mię stawiać w obłudnem lekkich dziewczek rządzie.

63

»Wiesz, iż dyament z stałą drugich nie przymuje
»Herbów, skoro pierwsze wziął i wyróżnione czuje,
»I raczej się rozpada, a nigdy inszego

»Rzezania nie pozwala tam, gdzie znak pierwszego.
»Nie jest od tych me serce różniejsze w stałości:
»Jednej przyjaźni pragnie, jednej chce miłości;
»Rychlej na sztuki miłość pokruszy go drobne,
»Niż uczyni na nowe zapaly sposobne«.

64

Tak niefortunna dziewczka do niego wskazała,
Aby w nieszczęsnem sercu żale hamowała,
I nie bez skutku, bo moc miały taką słowa,
Iż otrzeźwiała nieco skłopotana głowa.
Skąd kiedy był weselszy wieczora onego,
Znowu zażywa smutku tęgiego, przykrego,
Bo te, co już w porcie być nadzieje się zdały,
Wichry zaś na głębokie morze wnet porwały

65

Tem sposobem, iż dziewczka biedna się starała
Rozmącić, jakby przy swych zamysłach została,
Nakoniec zwykłą śmiałość wzięwszy, bez wszelkiego
Względu do Karła zaraz z gniewem szła wielkiego
I mówi: »Jeśli z całą powolnością swoją
»Pragnęła zawsze służyć tobie z bracią moją,
»Jeśli uprzejmie o to zawsze się starała,
»Abym twoję królewską łaskę pozyskała,

66

»Chciej, królu i panie mój, dzisiaj prośbę moję
»Przyjąć jedną i zwykłą oświadczyć łaskę twoję.
»Słuszna jest, jeno ty wprzód, nim wyrzekę słowo,
»Ślubuj, iż wszystko mam mieć od ciebie gotowo«.
»Cnoty twoje, serdeczna dziewczko, i dzielności
»Dawno moje ujęły serce i wnętrzości —
»Mówi Karzeł — żądania weźmiesz skutek swego,
»Chociabyś której chciała części państwa mego«.

67

»Mam to już — rzekła — z pańskiej twej szczodrośliwości.
»Tęgo pragnę, aby ten, co węzłem miłości
»Małżeńskiej ośmieli się ze mną być ściśniony,
»Do pojedynku na plac wychodził przestrony
»I ukazał lub szablą lub grotem stalonym,
»Że mię męstwem, wygrali, kupił doświadczonem.
»Jeśli też moją bronią będzie uśmierzony,
»Niech sobie w inszych krajach słabszej szuka żony«.

68

»Godne sił twoich — rzekł zaś Karzeł — to żądanie,
»O najwspanialsza dziewczko; przypadam ja na nie.
»Bądź dobrej myśli, bo twe chęci się zgadzają
Z mojem chceniem i dziwnie mi się podobają«.
Ta ich rozmowa spólna nie w pokoju była,
Zaczem uszy zarazem wielu napelniła;

Nakoniec sam ją Amon słyszy dnia onego,
Gryzie się, żalu żenie udziela przykrego.

69

Oboje równem gniewem haniebnie pałają,
Oboje na swą córkę zębami ściskają,
Widząc dobrze, iż te jej prośby i żądania
Te na srogą kopia groźne wyzywania
Dają znać, że nie myśli syna cesarskiego
Mężem mieć, ale raczej Rugiera swojego.
Więc żeby zamysłowi temu przeszkodzili,
Gwałtem ją do fortece jednej wprowadzili.

70

Tę niedawno darował Karzeł Amonowi,
Przyległą od Karkason²⁴⁸⁹ Perpinianowi²⁴⁹⁰;
Nad samem brzegiem morskiem wyniesiona stała,
Mocna i niedobyta wszystkim się być zdała.
Tam ją chował w uczciwym więzieniu, niebogę,
Mysząc, dzień upatrzywszy, odesłać ją w drogę
Na wschód słońca, aby tak z chęci lub z niechęci
Wziąwszy Leona, Rugier wypadł jej z pamięci.

71

Najutrapieńsza dziewczka, jako się stawiała
Zawsze mężną w potrzebach, tak tu skromną była;
Słucha wolej rodziców, na zamku zostaje,
Rozkazaniu wygadza, w moc się jem podaje.
Jednak tysiąc więzienia, tysiąc śmierci woli
Podjąć, niż Leonowi być kiedy po woli.
Miłe jej dla Rugiera męki, katowania,
Byle do ostatniego z niem była skonania.

72

A serdeczny zaś Rynald, skoro postrzegł tego,
Iż Amon ukradkiem skrył kędyś siostrę jego,
Wstydzi się, nie śmie patrzeć w oczy Rugierowi,
Wolne wodze²⁴⁹¹ przykremu wypuszcza żalowi,
Gada, łaje, na ojca swego utyskuje,
Ani się w powinności swej synowskiej czuje;
Cóż potem: ociec mało dba na słowa ony,
Sam swą córką rządzić chce, do Greka skłoniony.

73

Niemniej Rugier blednieje, boi się chudzina,
Aby go nie minęła kochana dziewczyna;
Widzi, iż na swych żądzach nigdy nie utyje,
Póki Leon na świecie jest i póki żyje.
Tak milczkiem postanowia, w sercu nieszczęśliwy,
Aby w niem prędko pomsty miecz utopił chciwy

²⁴⁸⁹ *Karkason* — *Carcassonne*, miasto w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁰ *Perpinian* — miasto w pld.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹¹ *wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

I wydarł, jeśli szczęście pomoże dzielności,
Uciąwszy łby obiema, królewskie ich włosci.

74

Zbroję, która niekiedy była Hektorowa,
A tych późniejszych czasów zaś Mandrykardowa,
Wdział i osiodłał zaraz Frontyna dobrego.
Znak tylko herbu mieni: w pół puklerza swego
Nie chce orła mieć w polu jasnym, lazurowym,
Aby go nie wydał gdzie w zamyśle surowem;
Jednorożca²⁴⁹² w szarłatnej barwie na tarcz kładzie
Białego, chcąc w najgęstszej znaczem być gromadzie.

75

Wnet zaś sługę obiera z swych najwierniejszego,
Rozkazawszy mu tać zamysłu skrytego,
I aby nie powiadał przed człowiekiem żywym,
Że z Rysy jest potomkiem Rugiera prawdziwym.
Tak jedzie, Mossę i Ren minął precz głęboki,
Austryą, z której w kraj wpadł węgierski szeroki,
Potem opodal Istru²⁴⁹³ prawem jedzie brzegiem,
Aż u Białogrodu²⁴⁹⁴ stanął, spracowany biegiem,

76

Gdzie Sawa w Dunaj wpada; ten z nią zjednoczony
Hardszem nurtem zalewa brzeg nad morzem słony.
Widzi wojska cesarskie wielkie pod znakami,
Widzi pstremi okryte pola namiotami.
Sam tam leżał Konstantyn i miasta mocnego
Dobycwał, przez Bułgary niedawno wziętego;
Najwyborniejszej młodzi greckiej kwiat miał z sobą,
Z niemi Leon, cesarski syn, swoją osobą.

77

I z Białogrodu i z gór, co są za murami,
Które rzeka bystremi umywa nurtami,
Bułgarowie do Sawy gwałtem wypadali,
Aby z końmi dobytek mdlejszy napawali.
Nie dopuszczał i prześcia Grek bronił serdecznie,
Chcąc most co prędzej długi rozrzucić koniecznie.
Oto gdy się wręcz siekli, srogie czyniąc rany,
Nad spodziewanie Rugier przypadł zagniewany.

78

Na Bułgara, tak Greków siła jest, jednego
Czterech z wojska rachować może²⁴⁹⁵ cesarskiego.
Most na powiększonych łodziach mają przyprawiony,
Na którym lewej dopaść usiłują strony.
Tem czasem chytrą sztuką Leon się ukrada
Od swych i w drugim miejscu most na dole składa,

²⁴⁹²jednorożec — zwierz bajeczny: koń z rogiem na czole [przypis redakcyjny]

²⁴⁹³Ister — inna nazwa Dunaju (w dolnym biegu). [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁴Białgród a. Białogród — miasto w Serbii nad Dunajem. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁵może (daw.) — można. [przypis redakcyjny]

Przechodzi, jako piorun, w najbystrzejszym skoku
I pod Białogrodem się widzieć daje z boku

79

Z wielką kupą wybornej jazdy i piechoty,
Których świadom dzielności, odwag, męstwa, cnoty.
Pod dwadzieścia tysięcy było w szyku onem,
Do szturmów po drabinach na mury puszczone.
Cesarz, skoro Leona obaczył swojego
Po drugiej stronie rzeki, u brzegu lewego,
Most z mostem i łódź z łodzią łączy bez przeszkody,
Potem z wojskiem przebywa swem głębokie brody.

80

Watran²⁴⁹⁶, król Bułgary, roztropny, serdeczny,
Wypadł z swemi, odbija raz zły, niebezpieczny
I gdzie jest nieprzyjaciel gęsty, gdzie szturmuje,
Sam się uwija, siecze, rannych posiłkuje.
W tem razie otoczył go Leon z przedniejszych.
Konia skłół i gwałtem paść przymusił na ziemi;
Ale gdy żadną miarą imać się nie daje,
Stem szabel trup na placu przebity zostaje.

81

Bułgarowie pozbywszy hetmana swojego,
Zwątpili o wygranej, nie mogą przykrego
Znieść zapędu w tak gęstej ludzi nawałności,
Uciekają, a nowe strach czyni trudności.
Rugier, co między greckim wojskiem był wmieszany,
Wielką w Bułgarach szkodę, srogie widząc rany,
Mało myśli, pomoc dać biednym usiłuje,
Gniewu przeciwko ojcu z synem nie hamuje.

82

Zwarł podobnego wiatrom Frontyna w żartkości,
Mija wszystkich, jako błysk, gdy wypadł z ciemności,
Miedzy lud wpada, co krwią pola napojone
Opuszczał i strachy z głów wybija jem płone.
Sam okrutną kopią złożywszy, prostuje,
Gdzie greckie węższem gwałtem wojsko następuje,
I tak, surowej grozy pełen, serce swoje
Na krew ostrzy, najsroźsze iż mu fraszka boje.

83

Ujrzał na samem czele wojska przebranego
Rycerza, jako mu się zdał, doświadczonego;
Nasuwień²⁴⁹⁷ miał szarłatny, wkoło haftowany,
A zasiadacz²⁴⁹⁸ okrywał nogi, złotem tkany.
Konstantynów siestrzeniec był to ulubiony;

²⁴⁹⁶ Watran — król bułgarski. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁷ nasuwień (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁸ zasiadacz — zapewne: *spodnie*. Linde tego znaczenia nie zna. Oryginał nie daje też żadnej wskazówki, gdyż tłumacz widocznie źle pojawiwszy to miejsce, dał też zupełnie chybione tłumaczenie. Ariost mówi tylko o „szarłatnym nasuwaniu” (*vestir vermiglio*), na którym była haftowana kiść prosa (*una pannocchia*) z całym łądzkiem (*con tutto il gambo*). [Piotr] Kochanowski pomieszał *pannocchia* z *panno* (sukno, odzienie), a *gambo*

Tego naprzód uderzył drzewem, rozpędzony:
Puścił przedni i zadni blach, tarcz się rozpadła,
Kopia na piądz tyłem przez piersi wypadła.

84

To sprawiwszy, szable swej strasliwej dobywa
I w co najbliższej kupie Greków się okrywa.
Lecą jedna po drugiej głowy, z karków zdjęte,
Ręce, nogi w krwi własnej topią się odcięte;
Temu czoło rozczepił, a ten w pół przebity,
Ślizkami świeci brzydko przez ranę jelity.
Krew po piaskach pełnemi ciecze strumieniami,
Pola się okrywają szerokie trupami.

85

Nigdyście tak szkaradnych razów nie widali,
Nigdyście o strasliwszych ranach nie słychali,
Jakowe srogi Rugier, Rugier niebłagany²⁴⁹⁹
Zadawał: ucieka lud niezahamowany,
Twarz jem blednie, strach wznosi najeżone włosy,
Wrzask, krzyk, huk, płacz, stękanie leci pod niebiosy.
W mgnieniu oka pułki się wszystkie pomieszały
I bez wstydu pierzchliwy tył pokazywały.

86

Z wyniosłego pagórka Leon utroskany
Widząc nieuleczone swych żołnierzów rany,
Wzdycha, bojaźń niem trzęsie, ale myśli swoje
Topi w Rugierze, przykre co świeżo wszczął boje
I sam z przedniejszych mężów wojsko zniósł skupione,
Namioty powywracał, hojną krwią zbroczone,
Ani się może wstrzymać, nieporównanego
Aby nie miał sam w sobie męstwa chwalić jego.

87

Zna po herbie, po szacie drogo haftowanej,
Po najświetniejszej zbroi, jasno hecowanej²⁵⁰⁰,
Że nie jest Bulgarczykiem, choć Bulgarom daje
Dziwną pomoc, w opiekę swą wzięwszy ich kraje.
Mniema, iż anioł z nieba bez chyby zesłany,
Aby greckich złości grzech przezeń był skarany,
Nieludzką widząc jego moc, nieludzkie siły,
Co w mgnieniu oka ziemię krwią, mózgiem skropiły.

88

I jako młodzian grzeczny, serca wyniosłego,
Kochać się w niem poczyna z tych dzielności jego;
Już nie życzy, aby nań czyja broń spaść miała
I obrazić w urodzie kształtnej choć kęś ciała.
Raczej swych na to miejsce kilku stracić woli:

z gamba (noga), wprowadził do tekstu drugą część ubrania, ów zagadkowy *zasiadacz*, okrywający *nogi*, którego w oryginale nie ma. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹⁹*niebłagany* (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁰*hecowany* (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

Tak go krzywda w nieznanem bohaterze boli,
Krzywda, jak własna swoja; nie dziw: cnota budzi
Miłość gorącą prędko w sercach wielkich ludzi.

89

Tak utrapione dziecko, które z pieszczonego
Łona gwałtem wypchniono dla płaczu częstego,
Nie skarży się przed bracią starszą i siostrami,
Matkę raczej biednemi ściska rączynami;
Ta zasię cichem tkniona w pól serca wzdychaniem,
Do piersi go przyciska z lubem całowaniem,
Gniew uśmierza i pierwszej nie chce pomnieć winy
Najsmutniejszej, co za grzech żałuje, dzieciny.

90

Lecz jeśli z dusze Leon Rugiera miłuje,
Jeśli moc jego chwali, siłom się dziwuje,
Przeciwnem on sposobem pragnie śmierci jego,
Pragnie nasycić głody serca zajadłego.
Biega tam, sam, a w ręku kręci miecz gotowy,
Którem go własnej myśli wnet pozbawić głowy.
Pyta u wszystkich, gdzie jest, gdzie się skrył, gdzie swoje
Lub namioty wojenne lubo ma pokoje.

91

Ten zaś, aby lud jego w szcząt nie był zrażony,
Na odwrót trąbić każe, strachem nakarmiony,
I do cesarza posłów prędko wyprawuje,
Przez których o most wolny prosi i wskazuje
Dla przędszej niedobitków strwożonych przeprawy,
Którem Mars żywot jeszcze zostawił łaskawy.
Sam uchodzi ku rzece głębokiej przez pole,
A konia w oba boki ostrogami kole.

92

Siła ich poimano u mostu samego,
Siła ich powpadało do wiru wściekłego;
Topią się niebożęta na wielkiej głębini,
Z tysiąca ledwie jeden do brzegu wypłynie.
Idą na dno, tych rzeka pożera straszliwa,
Tych szabla Rugierowa ścina zapalczywa.
Włoką więźniów do zamku gwałt białogrodzkiego
Bułgarowie, weseli z zwycięstwa nowego.

93

Skończyłaby się była bitwa dnia onego,
Bo Bułgarowie króla straciwszy własnego,
Słabszy się już być zdali, lecz mąż doświadczony,
Co swój miał jednorożcem²⁵⁰¹ puklerz naznaczony,
Fortunę jem pojednał przeciwną i swoim
Męstwem sprawił, iż będą siedzieć za pokojem.
Z wygranej nad mniemanie co żywo się cieszy
I do Rugiera, chcąc go poznać, swój krok śpieszy.

²⁵⁰¹ *jednorożec* — zwierz bajeczny: koń z rogami na czole. [przypis redakcyjny]

94

Ten mu się nisko kłania, ten słowy dziękuje,
Ten rękę, a ten nogę schylony całuje.
Každy się rozumie być za najszcześniejszego,
Kto bliższy jest, kto może dotknąć szaty jego.
Nie człowieka być sądzą, widząc niezrównaną
Odwagę, dzielność, serce, moc niewytrzymałą.
Proszą, wołają wszyscy, życzą tego sobie,
Aby złotą koroną skronie okrył obie

95

I na miejscu Watrana królem był zmarłego,
Wziąwszy w swą opiekę kraj państwa bułgarskiego.
Ten się wymawia, małej dotąd życząc zwłoki,
Póki z tę stronę²⁵⁰² trzyma Greków nurt głęboki,
Póki nie wpadną za most w równiny przestronne,
Do uciezki bezpiecznej barziej sposobione;
Bo odpoczynku nie chce swemu dać koniowi
Aż szyję, jak umyślił, utnie Leonowi.

96

Tysiąc mil dla tej samej ujechał przyczyny,
Ta jedna chęć gnała go tu, nie zamysł inny.
To rzekszy, odbiega ich i konia prostuje
Na ślad, gdzie pierzchliwy tył Leon ukazuje,
I leci, co ma siły, często bojcem swego
Zwiera, choć dziwnie żartki, Frontyna dzielnego.
Daleko już, daleko po zad zostawuje
Giermka, a przecię o to nic się nie frasuje.

97

Lecz nieleniwszy Leon śpieszy ku domowi,
Ani zmordowanemu folguje koniowi.
Przebiegszy most, który mu wolną drogę daje,
Zrzuca go, a w ojczyste sam uchodzi kraje.
Już też promienie zniżał Apollo wysokie,
Chcąc je w Oceanowe łono skryć głębokie,
Mrok padł; Rugier nie widzi domu w żadnej stronie,
Gdzieby stał, choć rozświecał miesiąc pełny błonie.

98

A iż miejsca nieświadom, umyślił noc całą
Jeździć lub wielką drogą lubo ścieszką małą.
Potem, kiedy już słońce wschodziło do góry,
W prawej ręce opodał białe postrzegł mury
Miasteczka pomniejszego i tam myśli swemu
Frontynowi kęs wytchnąć upracowanemu,
Na którym tak wiele mil ubiegł w przykre znoje,
Odprawiwszy surowe po południu boje.

99

Undziard od Konstantyna trzymał je bogaty,
Dojrzałem już obciążon i wiekiem i laty,

²⁵⁰²z tę stronę (daw.) — dziś: z tą stroną. [przypis edytorski]

Z dusze go, Leon, z dusze sam cesarz miłował;
Mocniejszych zamków w swoim dozorze pilnował.
Więc i na przeszłą wojnę ludzi dał niemało
Z ochotą tak, jako się panu jego zdało.
Wjechał Rugier do miasta, dziwnie spracowany,
I chce czekać, ażby świt wszedł nazajutrz rany.

100

Chce czekać, lecz jak jego nieszczęście mieć chciało,
Z Romaniej²⁵⁰³ żołnierza w tenże dom przygnało,
Który zaledwie z krwawej bitwy uszedł żywy,
Gdy Bulgarom pomagał Rugier zapalczywy;
Jeszcze drży, jeszcze włosy na łbie ma zjeżone,
Jeszcze serce w niem skacze, strachem nakarmione.
Zda mu się, iż za sobą widzi serdecznego
Męża, co w tarczy zwierza miał jednorogiego²⁵⁰⁴.

101

Pojrzyż z boku na puklerz biało malowany
I poznawa wnet, że to rycerz niebłagany²⁵⁰⁵,
Rycerz, co greckich ludzi wojska zbił zebrane,
Wpadszy, gniewliwy, pędem na niespodziewane.
I zaraz do pałacu biegł Undziardowego,
Prosząc o wolny przystęp, do pana samego;
Któremu co powiedział, w drugiej mieć będziecie
Pieśni, jeśli nie teskniąc, słuchać mię zechcecie.

Koniec pieśni czterdziestej czwartej.

XLV. PIEŚŃ CZTERDZIESTA PIĄTA

Argument

Z oków Leon wybawia Rugiera dobrego;
Bradamanę swą Rugier zwycięża za niego,
Tarcz z zbroją pod znakami wzięwszy cesarskimi,
Aby herby sam siebie nie wydał własnymi.
Potem koniecznie umrzeć biedny usiłuje:
Tak go przeraża srogi żal, troska morduje.
Małżeństwo rozerwać chce Marfiza zmówione
I niesie na Leona serce zajątrzone.

Allegorye

W tej czterdziestej piątej pieśni masz osobliwy dwóch wielkich bohaterów przykład, co szczerzej cnoty ścisłem ujęci są węzłem, osobliwie w Rugierze, który lekarstwa na żal słuszny nie mogąc naleźć zdrowego, bo zwątpiwszy o Bradamancie swojej, garłem zapieczętował miłość umyślił prawdziwą, daje się widzieć, że między szczerze ukochanemi przyjaciółmi lekcejszy żywot waży własny, niż miłość z prawdziwych cnot wszczętą; którego jednak żywota mężowie serdeczni wprzód tracić nie mają, aż wszystkich sprobowałszy środków do ustrzeżenia się niebezpiecznej desperacyej. Rugier, jeżeli uczynił dobrze albo

²⁵⁰³Romania — cesarstwo greckie (bizantyńskie). [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁴jednorogi zwierz (daw.) — jednorozec, zwierz bajeczny: koń z rogami na czole. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁵niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

źle, iż wiarę Leonowi słowem stwierdzoną przełożył nad miłość Bradamanty kochanej, snadno rozeznac możesz, te pieśni uważając.

1. Skład pierwszy

Na niestatecznym kole szczęścia obłudnego
Im kto wyższej wzbije się, do wierzchu samego,
Tem cięższe, upadszy zaś, zwykł miewać stłuczenie,
O czym i same ledwo nie mówią kamienie.
Zaż Polikrates²⁵⁰⁶, Krezus nie doświadczył tego,
Zaż i Dyonizyus²⁵⁰⁷, mistrz²⁵⁰⁸ z króla wielkiego,
Nuż inszych aza mało, co we mgnieniu oka
Z tronu do głębokiego nądz wpadli potoka?

2

Przeciwnem zaś sposobem im kto jest niżony
Barziej od tego koła i biedą ściśniony,
Tem prędzej obróci się z niem i żądze jego
Do skutku przyprowadzi najfortunnieszego.
Bo cóż za dziw, iż ten dziś kark pod jarzmo daje,
Który wczora sceptrem swem chełznął ziemskie kraje?
Wszak Maryusz²⁵⁰⁹, Serwius²⁵¹⁰ za czasów dawniejszych
Ukazali to, a król Ludwik terażniejszych.

3

Król Ludwik krwią, z mem panem blizką zjednoczony,
Na głowę pod Albinem²⁵¹¹ świętem porażony,
Jeno co z szyją nie zbył zdrowia nieszczęsnego,
Na które nieprzyjaciel dawno czyhał jego.
Nuż i Korwin Matyasz²⁵¹² w więzieniu chowany,
Aby mieczom katowskiem rano był oddany.
Cóż z tego: ten francuski osiadł stolec złoty,
Ten królował dla wielkiej swojem Węgrom cnoty.

4

Tysiącznemi gotówem dowieść przykładami,
Które są objaśnione od wieków pismami,
Iż stopa w stopę radość smutku naśladuje,
Śmiech płaczem, wzdychanie się śmiechem przeplatuje.
Głupi, kto w skarby ufa, w scepter, w zwycięstwa swoje,
Niezmierną osadziwszy swe strażą podwoje:
Najdzie czas niefortuna, kiedy go ułowi
I wydrze z dostojenstwem majestat królowi.

²⁵⁰⁶Polikrates — potężny władca wyspy Samos, dał się zwabić perskiemu satrapie Orojtesowi do Magnezy i tam stracił życie. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁷Dyonizyus, mistrz z króla — Dionizjusz Młodszy, tyran syrakuzkański, pozbawiony władzy, miał być „mistrzem”, tj. nauczycielem w Koryncie. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁸mistrz (daw.) — [tu:] nauczyciel. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰⁹Maryusz — [Mariusz] syn chłopca spod Arpinum, dostąpił najwyższych godności w Rzymie; zm. 86 przed Chr. [przypis redakcyjny]

²⁵¹⁰Serwius — Serwius Tullius, król rzymski, miał być synem niewolnicy. [przypis redakcyjny]

²⁵¹¹Albin — St. Aubin we Francji. [przypis redakcyjny]

²⁵¹²Korwin Matyasz — Maciej Korwin, król węgierski, zm. 1490. Posądzony o zabójstwo króla Władysława, siedział długo w więzieniu, aż go powołano na tron węgierski. [przypis redakcyjny]

5

Taką miał ufność w męstwie Rugier zawołany,
Skoro zwyciężył greckie co przedniejsze pany,
Tak o szczęściu rozumiał, o swej mocy siła,
Iżby jej rzeźwia²⁵¹³ czerstwość nigdy nie pożyła
Największych nieprzyjaciół jego, lub to zbrojny
Będzie na koniu pragnął lub pieszo z niem wojny;
Myśli między tysiącami nierozzerwanemi
Zabić ojca i syna rękami własnymi.

6

Ale ta, co za pieniądź statku nie ma w sobie
I w rozmajtem ten niższy świat rządzi sposobie,
Prędko mu swojej władzej skutek oświadczyła,
Macochną miasto własnej matki się stawiła.
Bo go poznawszy rycerz, co uszedł z krwawego
Pogromu, biegł zarazem wieczora onego
Do pałacu i teźże powieda godziny
Undziardowi wesołe, przyjemne nowiny.

7

»Wpadł nam — powiada — w ręce rycerz jednorogi²⁵¹⁴,
»Co sam z naszemi wojski wszedł w bój przykry, srogi.
»Dajże Konstantynowi znać o tem twojemu,
»Aby go ludowi wziąć rozkazał zbrojnemu,
»Póki noc, póki z pracej niewypowiedzianej
»Twardo zaśnie, bo mocy jest nieporównanej.
»Wielką rzecz sprawisz, skoro w łyka podasz tego,
»Co królestwa obronił jeden bułgarskiego.

8

Od tych, którzy cały dzień z bitwy uciekali
I w mieście pierwszym z trudów, ranni, spoczywali,
Już był sam Undziard nieco doszedł wiadomości
O Rugierowem męstwie, sercu i dzielności;
Słyszał, iż swoją ręką rycerz odważony
Zbiwszy wielu, ostatek pędził w różne strony,
Białogrodu obronił, Bułgarom darował
Zdrowie, jako ich prędko z boku posiłkował.

9

Rad, iż sam dobrowolnie wpadł w sieć, nieszczęśliwy,
Choć jej łowiec nie rzucał nań, korzyści chciwy,
Wesele na swej twarzy jawne ukazuje,
Ściska rycerza wdzięcznie, nowinę przymuje.
Potem, kiedy był we śnie Rugier utopiony,
Cichusieńko posyła lud swój uzbrojony
I wiąże bohatera, na łożu śpiącego,
Co podejrzania nie miał o zdradzie żadnego.

²⁵¹³rzeźwi (daw.) — rzeźwy. [przypis redakcyjny]

²⁵¹⁴rycerz jednorogi — rycerz mający w herbie jednoróżca. [przypis redakcyjny]

10

Niestetyż, własna go tarcz do więzienia daje,
W którym, szerokie mając okowy, zostaje;
Wzdycha, jęczy, gryzie się, łańcuchem ściśniony,
Do wieże na samo dno głębokie spuszczoney.
Undziard, pełen otuchy, wesela, radości,
Różnych na zawołany bankiet prosi gości.
Potem do Konstantyna posztą²⁵¹⁵ wyprawuje
I nowinę o zacnem więźniu oznajmuje.

11

Już był swoich wójsk cesarz zjednoczone mocy
Drugim mostem przez Sawę przeprowadził w nocy
Do Beletyki, miasta Androfilowego.
Był to serdeczny młodzian, blizki krewny jego,
Miał przy cesarskiem swój lud w bitwie nienadanej,
Który między inszemi ręki niebłaganej
Doznał też Rugierowej w pierwszym zająszeniu,
Gdy jem ucinał ręce, głowy w ocemgnieniu.

12

Tam opatrował stare i zwątlone mury
I w wale zasypował zaniedbane dziury,
Bojąc się, aby z wodzem Bulgarowie swoim
Ostatka mu nie znieśli wojska krwawem bojem
Z wodzem, którego siłom wielkiem się dziwuje
I coraz, skąd jest, kto jest, wiedzieć usiłuje.
Teraz zaś, jak usłyszał, iż w turmę wsadzony,
Niezmierną jest radością wewnątrz zapalony.

13

Pływa serce cesarskie w pociechach, iż swego
Snadno nieprzyjaciela związał potężnego;
Lekce waży Bulgarów, już się ich nie boi,
Pełen rozkoszy nowej, śmiech z weselem dwoi;
Tak więc na pojedynku tuszy wygrać sobie,
Gdy już kto zdrajcy swemu utnie ręce obie.
Nie może myślą objąć rozczętej nadzieje,
Która mu w piersi radość z pociechami leje.

14

Niemniej się Leon cieszy, niemniej i weseli,
Słyszac od różnych wielu swoich przyjacieli,
Iż do więzienia wzięto męża serdecznego,
Który mu się w serce wkradł dla męstwa dziwnego;
Chce się w niem kochać, myśli zniewolić go sobie
Dobrodziejstwem i łaską swą w nieszczęsnej dobie.
Nie zazdrości Rynalda, Orlanda Karłowi:
Z tem każdemu chce zdołać nieprzyjacielowi.

15

Ale zaś Teodora, której jedynego
Syna na pierwszym wstępie boju straszliwego

²⁵¹⁵ *poszta* (daw.) — pocztą. [przypis redakcyjny]

Zabił Rugier, wścieka się, od gniewu szaleje
I nieuhamowane łzy, stroskana, leje.
Do nóg się Konstantyna porzuca starego,
Prosząc, aby jej więźnia dał nienawisnego,
I tak hojnym zanadrze płaczem napelniła,
Iżby złą do litości łwicę pobudziła.

16

Woła: »Cesarzu, panie i bracie kochany!
»Ja tę ziemię przyciskać chcę dotąd kolany,
»Póki mi nie darujesz tyrana srogiego,
»Co syna wczora zabił okrutny mojego.
»Nie mniemaj, żeby większa część nie należała
»Pomsty tobie: własna krew twoja się rozlała;
»Twój siestrzeniec wszak on był, który w tej potrzebie
»Za tve zdrowie samego ofiarował siebie.

17

»Widzisz, jako i sam Bóg lituje naszego
»Żalu, zdrajcę podawszy do rąk przemierzonego;
»Tak więc niespodziewanie lepiem²⁵¹⁶ usidlony
»Mniejszy ptak traci wolność i świat ulubiony.
»Daruj że mi go, proszę, abym nasyciła
»Pomstą gniew i krew brzydką wzajem wytoczyła.
»Niech w Acheroncie syna mego cień znikomy
»Męką nieprzyjacielską wzrok cieszy widomy«.

18

Tak mówiąc, płacze, wzdycha, nogi mu całuje
I smutne bólów przykrych znaki ukazuje.
A choć to brat rękami kilka kroć swojemi
Podnosił ją, ta znowu przykleka na ziemi,
Ani od nóg cesarskich oderwać się dała,
Aż skutek pokropionej łzami prośby miała.
Przypada na jej wolą, żalem przerażony,
Rozkazuje, aby był więzień przywiedziony.

19

Ledwie nie w ocmgnieniu²⁵¹⁷ stawiono przed niego
Męża, co jednorożca ma w tarczy białego;
Ten go najokrutniejszej Teodorze daje,
Co jadem niewymownem gniew jej serce kraje.
Ta wzięwszy w rozdrażnionej głowie uradziła,
Aby przez tysiąc żelaz nad niem się pastwiła.
Lekkie jej ćwiertowania zdadzą się być męki:
Pragnie go w różnych widzieć boleściach na wieki.

20

I wnet na szyję łańcuch, na nogi okowy
Wrzuciwszy, swój wylewa pierwszy jad surowy.
Potem na dno więzienia wpycha straszliwego,
Gdzie Febus namniej światła nie użycza swego.

²⁵¹⁶lepie (daw.) — lep. [przypis redakcyjny]

²⁵¹⁷w ocmgnieniu — dziś: w okamgnieniu. [przypis edytorski]

Tam trochę tylko chleba spuszczać rozkazuje
Z kubkiem wody, a straż go tak sroga pilnuje,
Iż miasto przyzwoitej więźniowi pociechy
Śmiercią okrutną grozą, stroją żarty, śmiechy.

21

O, jakby stokroć była umrzeć zań gotowa,
Gdyby wiedziała o tem, córka Amonowa!
O, jakoby Marfiza serdeczna biegała
Na ratunek, kiedyby złą wieść usłyszała,
Iż Rugier w wieży wzdycha, jęczy, lamentuje,
A zła baba rozmajte męki mu gotuje!
Żaden wzgląd na rodzice dziewczek zajątrzonych
Nie utrzymałby w polu i w zamkach zamkniętych.

22

Tem czasem, jako wiarę i słowo dał swoje
Karzeł, iż przykre ten wprzód ma rozpocząć boje,
Ktokolwiek ucześniecką łoża pragnie swego
Nadobnej Bradamanty, domu książęcego,
Zaraz nie jeno w mieście swoim rozkazuje
I w poblizszych królestwach, gdzie stolec gruntuje,
Obwołać tę wolą swą, ale w cudze kraje
Śle ją i wszystkiemu znać o tem światu daje.

23

Tęgo obwoływania własne były słowa:
»Kto chce, aby zań poszła córka Amonowa,
»W sam świt przed wschodem słońca bronią wyostrzoną
»Ma przymusić, iż jego pozwoli być żoną,
»Albo w pół pojedynku, jeśli sama ona
»Przyzna, iż jego męstwem dzielnym zwyciężona,
»Już go powinna będzie za męża wziąć sobie,
»W czyjejkolwiek twarz²⁵¹⁸ swoją zatai osobie.

24

»Różność zaś broni na jej wolej obrać będzie,
»Plac lub w Paryżu lubo w inszych miejscach wszędzie,
»Lub piechotą, na żartkiem lubo zechce koniu,
»Lub w obozie za miasty lub w przestronem błoni«.
Amon, gdy to usłyszał, wolej Karolowej²⁵¹⁹
Nie śmie sprzeczyć, stąd, z owąd rady sięga zdrowej;
Nakoniec postanowił jechać swą osobą
Do dworu, Bradamantę piękną wzięwszy z sobą.

25

A choć to przeciwko niej gniewami pałała,
Choć się ta sprawa matce jej nie podobała,
Szaty jednak na zbroję robić rozkazuje
I złotem w różne kwiaty i farby haftuje.
Bradamanta do dworu z ojcem przyjechawszy,

²⁵¹⁸twarz (daw.) — postać. [przypis redakcyjny]

²⁵¹⁹Karol — [tu:] Karol Wielki. [przypis redakcyjny]

Rugiera po kilku dniach swego nie ujrzawszy,
Nieznacznie oczy łzami zalewa zaś swoje,
Brzydki Paryż zda się jej i pańskie pokoje.

26

Jako więc w lubem maju pachniące ogrody,
Co sercu rozkosz, oczom przynoszą ochłody,
Mienia się snadno, wściekły gdy skrzydły swojemi
Auster w jesieni odrze list z kwiaty piękniemi:
Tak najsmutniejsza dziewczka, nie widząc swojego
Kochanka, lekce waży dwór Karła wielkiego,
Ani ten być rozumie, jaki odjechała
W ten czas, gdy na Rugiera obecna patrzała.

27

Nie śmie pytać, kędy był, osławy się boi
Podejrzanej, z nadzieją strachy blade dwoi,
Ucha szeptom nadstawia, zrze się, gryzie srodze
I lub to o dalekiej coś wie jego drodze,
Dokądby jednak jechał, z jej wielkiem kłopotem
Nikt namniejszej sprawy dać nie umie jej o tem,
Bo Rugier giermka z sobą wziął tylko jednego,
Któremu nie zwierzył się sekretu wielkiego.

28

Wzdycha ciężko, te w sercu myśli utrapionem
Wznieca, że jej być nie chce mężem sprzysiężonem,
Słyszac, iż Amon wolej sprzeciwił się jego,
Zaczem ponno do kraju odjechał inszego.
Bojaźń ją w pół przenika, serce troska psuje,
Pokoju w niewymownych trwogach nie najduje,
Mniema, iż umyślnie precz puścił się dla tego,
Aby jej nie przeszkadzał męża wziąć inszego,

29

A sam dawną mógł wygnać miłość z swych wnętrzności,
Zapomniawszy obietnic, przysięg i miłości,
Gdzie indziej chcąc dziewczynę piękną obrać sobie,
Z którąby klin wybijał klinem w onej dobie.
Z drugą zaś stronę²⁵²⁰ statek i powaga jego
Nie każe jej mniemania być tak opaczego;
Świadoma wiary, stokroć szczerości doznała
Odtąd, jako jeno go pierwszy raz poznała.

30

Tak smutna i wesoła raz wraz biała głowa
Rozbiera dawne jego z kłutwą dane słowa;
Żałuje, iż winować bez przyczyny śmiała
Wielką szczerość, co samem skutkiem jej doznała.
Tłucze piersi, przyczynę sama sobie daje,
Niepotrzebnie miłości podejrzanej laje.

²⁵²⁰z drugą (...) stronę (daw.) — dziś: z drugiej strony. [przypis edytorski]

»Zgrzeszyłam po czterykroć, Rugierze serdeczny —
Woła, jakoby on był w oczach jej obecny —

31

»Zgrzeszyłam, lecz przyczynę miłość grzechu dała,
»Która wdzięczność w mem sercu twoję wykowała,
»W oczy mi zawsze kładąc postęпки wspaniałe,
»Cnoty i obyczaje twoje okazałe
»Tak głęboko, iż się rzecz zda być niepodobna,
»Aby się w tobie kochać nie miała nadobna
»Kaźda dziewczka, miłości życząc z tobą wiecznie
»Zażyc i mnie nieszczęsnej ukraść cię koniecznie.

32

»Dałby to Bóg, aby w mych twe myśli wyryte
»Były myślach, jako twarz nosi serce skryte.
»Nigdybym, nigdy o nich nie powątpiewała,
»Bo, jako we zwierciadle, na niebym patrzała,
»Próżna już podejrzaney, niestetyż, miłości,
»Która płomieniem gniewu me przenika kości;
»Tak przenika, iż gdybym nie przypominała,
»Cnót twych, tysiącbyś śmierci przez dzień doznawała.

33

»Nie dziw: naśladuję w tem słusznie łakomego,
»Co odszedł w zbiorach serca swych pogrzebionego,
»Ustawicznie się bojąc, aby zgromadzony
»Od bezecnych nie był skarb ręku ukradziony.
»Póki cię nie oglądam, Rugierze kochany,
»Tych strachów musi serce cierpieć przykre rany,
»Które lub są zmyśłone lub prawdy nie mają,
»Przecię mię szczerem zawsze troskom w korzyść dają.

34

»Ale ledwie co słońce ślicznych oczu twoich
»Błyśnie w zaćmionych czarnem strachem żrzeńcach²⁵²¹ moich,
»Zaraz przepadnie, zaraz bojaźń nieścierpiana,
»Ufność sama nastąpi niewypowiedziana;
»Przepadną złe o pięknej mniemania szczeroci,
»Wszystka w twojej utonę, szczęśliwa, miłości.
»Przynieśże, przynieś prędko różaną twarz twoję,
»A ożyw obumarłą nadzieję w skok moję!

35

»Jako na samem Feba pod wieczór zachodzie
»Gęsty mrok nową czyni bojaźń w niepogodzie,
»Jako na przyście rane znowu weselszego
»Apollina ucieka przed promieniem jego:
»Tak i mnie bez Rugiera serce trwoga wierci,
»Trwoga, najokrutniejszej co się równa śmierci;
»Przy niem bezpieczna jestem. Wróćże się, o drogi
»Mężu, póki strach nadziei nie umorzy srogi.

²⁵²¹ *żrzeńca* (daw.) — *żrenica*. [przypis redakcyjny]

36

»Jako w nocy namniejszy płomień ukazuje
»Moc swoją, którą w niwecz zorza rana psuje,
»Tak pod niebytność słońca, niestetyż, mojego
»Bojaźń górę ma, bije w pól serca biednego.
»Lecz skoro zaś rozkosznem promieniem zapali
»Horyzont, wnet, wnet bojaźń okropną oddali.
»Wróćże się, najpiękniejsza, wróć, moja światłości,
»A wypędź ciemność, co mi zaślepia wnętrzości.

37

»Jako w jesienne czasy mroźne, uprzykrzone,
»Gdy słońce od nas dalej stroni, w bok schylone,
»Ziemia z wielkiem żywiołów żalem utraciła
»To, co najpiękniejszego lecie urodziła;
»Nie śpiewa ptak, opadło kwiecie, list zielony
»Uwiadł, wiatr dmucha przykry, zimny, obostrzony:
»Tak skoro twe przymioty słodkie ustąpiły,
»Tysiąc strachów, tysiąc zim we mnie uczyniły.

38

»Przydźże, przydź co najprędzej, wdzięczne słońce moje,
»Spraw z zimy wiosnę, wróć kwiat, liście, łąki, zdroje;
»Roztop śnieg żalów przykrych, znieś w skok ślizkie lody,
»Rozświeć najsluszniejszych skarg ciemne niepogody!«
Jako skwierczy, na sam wierzch ptak wleciawszy góry,
Gdy mu dzieciny porwał, w pól odziane pióry,
Rozbójca jastrzęb, kiedy odleciał ubogi
Dla pokarmu, którem chciał odżywić plód drogi:

39

Tak w głębokich strapiona dziewczka troskach tonie,
Tak lży leje, narzeka, obie ściska dłonie.
Miłość sto grotów w sercu łamie niezycziwa,
Mdle oddechy ledwie ma dusza nieszczęśliwa.
Cóż, gdyby najmniejsza wieść przypadku srogiego
Doszła ją — umarłaby od żalu tęgiego —
Jako siedzi w więzieniu, łańcuchem związany,
Na śmierć najokrutniejszą nazajutrz skazany!

40

Stokroć sierzita²⁵²² baba już się gotowała,
Aby mu przez tysiąc mąk różnych śmierć zadała.
Już kaci rozkazania surowi czekali,
Już instrumentów strasznych różność gotowali,
Ale Bóg, najnędniejszych co próśby przymuje,
Prędką ratunek, prędką pomoc obiecuje,
Włwał zaraz w najwspanialsze serce Leonowi
Miłość niewymówioną przeciw Rugierowi.

41

Włwał miłość; tak go Leon uprzejmie szanuje,
Tak nieporównanemu męstwu się dziwuje,

²⁵²²sierzity (daw.) — zły, rozgniewany. [przypis redakcyjny]

Iż myśli, jako w ciężkiej ratować przygodzie
Rugiera, okowy stłuc, stawić na swobodzie
Cicho, aby się ciotka zła nie dowiedziała,
Która wczas drugiego dnia katom przyść kazała.
Widzi szkodliwą zwłokę, radby wiedział jego
Imię dla towarzystwa w przyszły czas ścisłego.

42

Nad więźniami starszego wnet przyzwał do siebie.
»Wygódź — mówi mu — mojej, proszę cię, potrzebie:
»Więźnia tego chcę poznać wprzód, nim wywiedziony
»Na plac, swój straci żywot w mękach ulubiony.
»Puśćże mię z jednym tylko sługą do tarasu²⁵²³,
»Kędy przyzwoitego zażywa niewczasu;
»W pierwospy to sprawić mi tej nocy się zdało,
»Aby żywe stworzenie o tem nie wiedziało«.

43

Pozwala ten i cicho prowadzi Leona
Sam jeden, gdy noc dobrze była nachylona.
Skoro drugie do wieżej otworzył jem wrota,
Do więźszych dzieł wspaniała budzi ich ochota:
Porwą z tyłu rękami starostę²⁵²⁴ dużemi
I obalają zaraz gwałtownie na ziemi;
Potem powróż na szyję jedwabny wrzucili
I starca w mgnieniu oka oba udusili.

44

Uchyliwszy na sznurze zwieszanej zasłony,
Wszedł Leon z laną świecą²⁵²⁵ wewnątrz odważony
Do sklepu, w którym siedział Rugier nieszczęśliwy,
Z głodu, z ciężaru żelaz miąższych ledwie żywy,
W wodzie, co go, niż po pas, wyszszej zalewała
I już, już biedny żywot wydzierać się zdała.
Tem niewczasem prócz inszych mąk nieporównanem
Ducha przed świtem jeszcze wytchnąłby był ranem.

45

Potem się bliżej dobry Leon przystępuje,
Ściska, obłapia więźnia miłego, całuje.
»Bohaterze — mówi mu — twe cnoty, dzielności
»Węzłem serdecznej z tobą łączą mię miłości
»Tak ściśle, iż w ostatniem tem nieszczęściu twojem
»Atoć i własnem dziś chcę zdrowiem służyć mojem;
»A nie mniemaj, dla ciebie bym nie czynił wiele,
»Gdy co bliższe mniej ważę z ojcem przyjaciele.

46

»Doznasz wnet samą rzeczą z niemalej przyczyny.
»Wiedz, że Konstantego²⁵²⁶ syn jestem ja jedyny;

²⁵²³ *taras* (daw.) — [tu:] więzienie; [por. *zatarasować*]. [przypis redakcyjny]

²⁵²⁴ *starosta* — [tu:] dozorca więzienia. [przypis redakcyjny]

²⁵²⁵ *łana świeca* (daw.) — [tu:] wielka świeca. [przypis redakcyjny]

²⁵²⁶ *Konstanty* — *Konstantyn*, cesarz wschodnio-rzymski (bizantyński). [przypis redakcyjny]

»Przyszedłem tu umyślnie w swej własnej osobie,
»Abym prędką dał pomoc zginionemu tobie.
»Co mniemasz, gdyby ociec dowiedział się tego,
»Jeśliby mię dziedzicem chciał mieć państwa swego?
»Bo dla wspaniałych robót i męskiej śmiałości
»Jutro srogiej chciał z tobą zażyć surowości.

47

»Bierze żywot ode mnie, mężu doświadczony,
»Odtąd wieczną przyjaźnią ze mną zjednoczony«.
To mówiąc, duże kłódki tłucze obuchami
I trupa ukazuje bladego za drzwiami.
Rugier się do nóg ciska, przysięga, ślubuje,
Iż mu to, które sam dał, zdrowie dziś daruje,
Stokroć chcąc je położyć w potrzebie dla niego,
Gdy najmniejsze usłyszy rozkazanie jego.

48

Gdy tak serdeczną zjęci miłością, mówili,
Wzgórze po niskich stopniach śpieszno wychodzili;
Zdjąwszy szaty wszyscy trzej prędko z burgrabiego,
Na Rugiera dla strażej włożyli dobrego.
Tak nieznajomy wyszedł w cesarskie pokoje,
Gdzie Leonowi znowu chęci całe swoje
Oświadcza; ten mu konia i zbroję gotuje,
Undziarda ściąć za jego krzywdę obiecuje.

49

Ledwie jutrzeńka mały dzień na świat posłała,
Wielka kupa przed turmę ludzi przybieżala.
Lecz straż drzwi obaczywszy całkiem otworzone,
Burgrabiego martwego członki rozciągnione,
Zadumiawszy się, milczą, powiesili głowy,
Każdemu dziwny się zda przypadek on nowy.
Na Leona któżby śmiał pomyśleć samego,
Tuszając, iż z ojcem pragnął krwie więźnia męznego.

50

Tą ludzkością tak barzo Rugier był zraniony,
Tak na twarzy nadobnej dziwnie zawstydzony,
Iż onę złośliwą myśl, co mu zajątrzyła
Serce i dla której mil ujechał tak siłą,
Mieni w nieporównane zarazem miłości;
Tkwi mu znak jawny w sercu z dostanej wolności
I jako przedtem pałał wściekłemi gniewami,
Tak teraz zwyciężyć go pragnie posługami.

51

We dnie i w nocy myśli, aby porwał taką
Pogodę, przez którą chęć oświadczy wszelaką;
Bo choćby to wszystek czas życia tu swojego
Odważył na posługi napodlesze jego,
Jeszcze, jeszcze nie zrówna wspaniałej ludzkości,
Która z wrodzonej zdrowie wróciła miłości.

Fraszka sto podjąc śmierci zda mu się dla tego,
Co swem okupił zdrowiem zdrowie własne jego.

52

Już też tem czasem przykra wieść się rozchodziła
O Bradamancie, która chce, aby się biła
Z tem, ktokolwiek przyjedzie do francuskich krajów
Wziąć ją za żonę według dawniejszych zwyczajów.
Ta nowina tak w serce Leonowi wpadła,
Iż na głos pierwszy zaraz piękna twarz pobladła:
Zna swe siły, wie dobrze, że nie podolają
Siłom walecznej dziewczki, co równia²⁵²⁷ nie mają.

53

Biedzi się ustawicznie z swojemi myślami;
Czego mocą nie zdoła dostać, chce sztukami,
Bohatyrowi, co go nie zna jeszcze, swoje
Dawszy cesarskie na tarcz herby, znaki, zbroje.
Bo tak tuszy, iż męstwem snadno najduższemu²⁵²⁸
Zrówna w rycerskich dziełach mężowi każdemu;
Zaczem i Bradamanta będzie zwyciężona
Od niego, chocia w boju dziewczka doświadczona.

54

Dwie rzeczy ma przed sobą, które do swej kluby
Przywieść musi, jeśli uść widomej chce zguby:
Pierwsza, na swe miejsce dać Rugiera męznego,
Druga, aby u wojska nie był obojego
Poznany. To w swej głowie zawarszy, los srogi
Klnie przed niem, prosząc, aby podjął się tej drogi.
»Masz z to serca²⁵²⁹ — mówi mu — bracie ukochamy,
»Iż w tem razie mogę być przez cię ratowany«.

55

Wiele mogła uprzejma prośba Leonowa,
Ale więcej daleko ludzkość Rugierowa;
Pomni, jako za zdrowie siła darowane
Winien mu, co na męki już było skazane.
Tak choć przykrą w pół serca dotknięty żalością,
Z wielką na pojedynek pozwala radością,
Pozwala i w drogę się ochotny gotuje,
A Leon mu zwycięstwo pewne praktykuje²⁵³⁰.

56

A choć to ostre dardy²⁵³¹ bólów niewytrwanych
Bodą go przez pośrzodek piersi skłopotanych,
Słowa jednak nie mówi, nieszczęsny, żadnego,
Któremby pojedynku unikał straszного;
Schnie we dnie, schnie i w nocy, nigdy nieuśpiony,

²⁵²⁷ *równi* (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

²⁵²⁸ *duży* (daw.) — silny; [*najduższy*: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

²⁵²⁹ *z to serca* (daw.) — serca wystarczająco, tyle, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

²⁵³⁰ *praktykować* (daw.) — domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

²⁵³¹ *darda* (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

Smutek piersi przenika srogi, niezgojony.
A przecię tysiąc śmierci podjąć raczej woli,
Niż kochanemu nie być Leonowi kwoli.

57

Łzy mu się, znak ciężkiego serca, w oczach wiją,
Wnętrze ból srogi zwarzył, śmierć wisi nad szyją;
Widzi, iż nie wydoła żalom wielkiem głowa,
Wielkiem, jeśli go córka minie Amonowa.
Sam sobie zdrowie wydrze, a duch nieszczęśliwy
Późnie w podziemne kąty, krzywdy niecierpliwy.
Bo zaż to znieść podobna, aby droga żona
Jego komu inszemu była poślubiona?

58

Tak umrzeć postanowił Rugier skłopotany;
Ale przez jakie duszę wylałby miał rany,
Nie wie jeszcze; wystawić myśli bok odkryty,
Aby go miecz przepędził żenin nieużyty,
Gdy w strasliwej postaci do siebie z szablami
Skoczą między przedniejszych ludzi gromadami.
Bo tę błogosławioną śmierć sądzi i drogą,
Gdy Bradamanty swojej ręką padnie srogą.

59

Lecz się wnet obaczywszy, przypomina sobie,
Iż w Leonowej bić się dał rękę osobie.
Zaczem, jeżeli przegra, okrutnie zabity,
Dwoję szkodę będzie miał, żal i ból sowity:
On przez śmierć żonę straci, Leon zwyciężony
Przez edykt zaś w cesarskiem państwie wytrąbiony.
Różne myśli najduje, nakoniec uradził
Serdecznie stanąć, aby Leona nie zdradził.

60

A ten już pozwolenie od ojca swojego
Mając, do królestwa się śpieszył francuskiego,
Rycerzów kwiat wybranych, koni urodziwych
I dworzan z młodu sobie wzięwszy moc życzliwych.
Rugier z niem obok jedzie, któremu własnego
Wrócił konia i zbroję doświadczoną jego;
A tak śpiesznem pojazdem²⁵³² gościńca skracali,
Iż za kilka dni wielki Paryż oglądali.

61

Nie wjechał Leon w miasto, ale za murami
Stanął ze wszystkim ludem sam pod namiotami,
Skąd do króla swych posłów zaraz wyprawuje
I przyczynę przyjazdu ważną oznajmuje.
Rad Karzeł, wiele razy nawiedza samego,
Czci, opatruje dworu potrzeby wszystkiego.

²⁵³²pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

Nakoniec Leon prosi o pole bezpiecznie²⁵³³,
Którego dziewczka mężna pragnie tak serdecznie,

62

Dziewka, co męża nie chce nad swą moc słabszego,
Dziewka, co to umysłu jest tak wyniosłego.
Bo on ze wschodnich krajów przyjechał koniecznie,
Aby lubo małżeńską miłością był wiecznie
Z nią zjęty, lubo zdrowia pozbywszy słodkiego,
Późnem wiekom podał znak serca niemniejszego.
Przyjął to z chęcią Karzeł i plac wymierzony
Tuż za broną ogrodzić kazał z prawej strony.

63

Ta noc, co pojedynek straszny uprzedzała,
Jako najbiedniejszego Rugiera troskała,
Snadno wiedzieć; tak prawem zbójca przekonany
Trętwieje, co na męki w sam pójdzie świt rany.
Wzdycha stokroć, potem się z pościeli porywa
I zupełnem kirysem wszystek się okrywa,
Aby go nie poznano, w rękę doświadczoną
Jedną broń tylko wzięwszy, dobrą, wyostrzoną.

64

Nie chce konia i drzewa; nie dlatego, aby
Naprzeciwko kopiej zdał się ludziom słaby,
Kopiej Argalinej, potem Astolfowej,
Co mocy takiej była straszliwej, surowej,
Iż za małym dotknięciem wszystkich wysadzała
Z siodła, a tę przez czary wlaną dużość²⁵³⁴ miała,
Ale aby Frontyna nie ukazał swego
Na pojedyнку, obom wojskom znajomego.

65

Po którym zarazby go bez chyby poznała
Gniewem ujęta dziewczka, co się z niem bić miała;
Bo i sama w Montalbie jeść mu przynosiła
I potrzebniejsze na niem pojazdy²⁵³⁵ czyniła.
Rugier zaś, co w tem myśli utkwiał wszystkie swoje,
Aby póki trwać będą z Bradamantą boje,
Od nikogo poznany nie był, ma na pieczy
Namniejszej z dawnych swoich z sobą nie brać rzeczy.

66

Zaczem i Balizardę srogą zostawuje,
Wiedząc, iż gdzie jeno w blach najduższy²⁵³⁶ zajmuje,
Kruszy go, jako śklany; stokroć hełm stalony,
Stokroć puklerz nigdy jej nie strzymał pławiony²⁵³⁷.
Nadto i terazniejszej młotkiem ostrze psuje

²⁵³³ *bezpiecznie* (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

²⁵³⁴ *dużość* (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

²⁵³⁵ *pojazd* (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

²⁵³⁶ *duży* (daw.) — silny; [*najduższy*: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

²⁵³⁷ *pławiony* (daw.) — [tu:] hartowany. [przypis redakcyjny]

I wszystek hart z twardością pierwszą odejmuje.
Potem gdy zaiskrzywał Febus dzień rumiany,
Sklóty tysiącem żalów, szedł na plac ubrany,

67

Ubrany w Leonowę zbroję nabijaną,
Na tę zaś gęsto włożył szatę haftowaną:
w czerwonym polu sroży się dwugłowy,
Szyszak, czub trzęsąc, ludziom strach czynił surowy.
Więc mógł to snadno zmyślić, bo wysokość ciała
I miąższość z Leonową osobą równała,
Taki jeden, jak drugi; ten się w pole stawił,
Ów w miejscu skrytem myśl swą i odludnem bawił.

68

Bohatyrki zaś wielkiej insza wola była.
Bo jeśli Rugierową szablę przytępiła
Miłość zbytnia, tej gniewy tak broń wyostrzyły,
Iż nigdy bystrsze²⁵³⁸ brzytwy balwierskie nie były.
Pragnie serdeczna dziewczka, aby blach stalony
Przepędziwszy, jak papier subtelnie ścieńczony,
Jednem cięciem do serca drogę otworzyła
I nienawisną z niego duszę wystraszyła.

69

Jako po groźnym grzmieniu burza zapalczywa
Wichry w skok rozpędziwszy, dachy rozsiewa²⁵³⁹,
W mgnieniu oka z piaskami słońce miesza wały,
Buki wywraca, duże sztukami rwie skały;
Bojaźnią zwierzę przejęty do jaskiń uchodzi,
A stada z pasterzami biorą złe powodzi:
Tak zajątrzona dziewczka, skoro usłyszała
Dźwięk trąby, na Rugiera w zapędzie leciała.

70

Ale nie tak mocno dąb stoi wiekuisty,
Nie tak go wiatrom broni korzeń rozłożysty,
Nie tak jest gruntem żywym krzemień utwierdzony,
Kiedy Korus ón wstrąca wściekłość swą szalony,
Jako broni Rugiera zbroja doświadczona,
Dła syna cesarskiego umyślnie zrobiona;
Znosi Nielutościwej zapalczywość żony,
Która to w łeb, to w piersi z każdej siecze strony.

71

Tu tnie, tu straszny sztych da, na to usadzona,
Aby skóra przez zbroję była zdziurawiona;
Miedzy odległe przeczki, miedzy słabsze nity
Pcha miecz, gniewem zażarta, ostry, jadowity.
Raz na prawy bok skoczy, drugi raz z lewego
Krwie utoczyć gwałtem chce z Rugiera swojego;

²⁵³⁸bystrszy (daw.) — bardziej bystry; szybszy. [przypis edytorski]

²⁵³⁹rozsiewywać (daw.) — rozrywać. [przypis redakcyjny]

Zrze się, gniew ją przejmując przykry, tęgi, srogi,
Iż jej do szkodliwych ran bronią naleźć drogi.

72

Jako pod mocnem miastem hetman odważony,
Gdy go z wojskiem przebranem z każdej obiegi strony,
Wszystkich sposobów kusi; to z boku przypadnie,
To ukradkiem przez podkop dziurę czyni na dnie,
Ognistemi wyrzuca bronę petardami,
Piechoty pod mur pędzi, nakryte tarczami:
Tak serdeczna rycerka sili się, pracuje;
Próżno, bo broń od twardej blachy odskakuje.

73

Z zbroje, z tarczy, z szyszaka skry tak wylatują,
Jako z komina, w ogień gdy miechy dmuchają.
Krzywe, proste, zmyślane cięcia wynajduje,
Lubo szyję lub ramię przeciąć usiłuje;
Tak z pochmurza²⁵⁴⁰ wypchniony czarnego deszcz z gradem
Urodzaj w polach żyzny częstym wali padem²⁵⁴¹.
Rugier nakoło krokiem sporem ręczo chodzi,
Sklada się, a choćby mógł, najmniej jej nie szkodzi.

74

Raz stanie, raz uczyni odwrót pędki w stronę,
Czasem tarcz chyżą ręką wzniesie na obronę;
Podaje tam swą szablę, gdzie ręką gniewliwą
Sroga dziewczka broń mierzy wrazić popędliwą.
On jej albo nie bije lub lekko na zbroję
Spuszcza szablę, jakoby szkodzić nie chciał, swoją.
Lecz ta mocno się stara, dziwnie pragnie tego,
Aby skończyła bitwę wieczora onego.

75

Ból ją przeraża ciężki i żal niesłychany,
Kiedy sobie wspomina edykt wywołany,
Bo jeśli przed wieczorem nie zwycięży swego
Leona, musi dusznie być małżonką jego.
Już Febus w tej, gdzie Alcyd słupy wetknął, stronie
Nurzać poczynał w wieczór spracowane konie:
Ta dopiero o swoim zwycięstwie zwątpiła,
Coraz słabszą jest, coraz odbiega ją siła.

76

Im ją mniej moc, im ją mniej i nadzieja wspiera,
Tem gwałtowniej gniew wściekły z oczu się wydziera;
Chyżo raz wraz powtarza ciężkie cięcia, ale
Po staremu Rugier jest niedrażniony wcale.
Tak więc rzemieślnik pilny, kiedy nakłonioną
Noc widzi, ręką rażnie miece wyprawioną;
Ta sam i ówdzie lata, na miejscu nie stoi,
Z głowy się para kurzy, a twarz z czołem znoi.

²⁵⁴⁰pochmurze (daw.) — pochmurne niebo. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴¹pad — [tu:] padanie. [przypis redakcyjny]

77

O najwdzięczniejsza dziewko! gdybyś rozumiała,
Komu tej zguby życzysz, kogoś zabić chciała!
Zaż nie wiesz? — Rugier to jest, co w pół serca twego
Wszystkie wiszą nadzieje wszystkich pociech jego!
Rugier to jest, który cię tak barzo miłuje,
Iż kochańszej na świecie rzeczy nie najduje!
Czemuż tak przykre razy i śmiertelne rany
Co raz mu zadać pragnie twój gniew niebłagany²⁵⁴²?

78

Karzel i inszy wszyscy, co są z niem, wodzowie,
Książęta i przedniejszych baronów synowie
Tuszą, że to jest Leon; zaczem się dziwują
Sercu jego i męstwu, które upatrują.
Snadno ich ona ludzkość pociąga do siebie,
Iż Bradamanty nie chce obrazić w potrzebie.
»Patrz — mówią — jako sił są jednakich oboje:
»Godna go ona, godzien on jest tyło troje!«

79

Ale gdy już Apollo głowę ukurzoną
W oceanie głębokiem mył nad Barcelloną,
Wszyscy, na pojedynek co straszny patrzyli,
Wszystkich pociech w małżeńskim stadle jem życzyli.
A Rugier nieszczęśliwy wsiadłszy na małego
Podjezdka, pokwapił się w lot z miejsca onego,
Nie ruszając szyszaka, nie zdymując zbroję
Tam, gdzie troskliwy Leon miał namioty swoje.

80

Ten, skoro go obaczył, czterykroć całuje
I ścisło ramionami szyję opasuje.
Potem zdjawszy hełm jasny, pot mu z twarzy ściera
I całe szczerych pociech wnętrzości otwiera.
»O bohaterze — mówi — drogi, ukochany,
»Aby mogły mieć nasze miłości zamiany,
»Wzajem żywot mój, zdrowie tobie ofiaruję
»I wielkiego cesarstwa rząd pierwszy daruję.

81

»Lecz jeszcze i to mała twem pracom zapłata,
»Bo cóż dla rodzzonego mogłeś więcej brata
»Uczynić? Tak mię twoje cnoty zwyciężyły,
»Tak rozkoszne przymioty serce przeraziły,
»Iż i tę, z głowy mojej zdjawszy ją, koronę
»Dam, o serdeczny mężu, pod twoją obronę.«
Rugier smutny dziękuje, potem herby jego
Oddawszy, jednorożca z tarczą bierze swego.

82

I ukazując mu się nieco nademdlonem,
Odjechał do stanowisk w biegu zapędzonem.

²⁵⁴²niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

Potem w pół nocy właśnie zbroję ukochaną
Wdziewa, troską zażęty²⁵⁴³ ciężką, niesłychaną,
Na konia siodło kładzie tak cicho swojego,
Iż odjazdu nie postrzegł namniejszy z sług jego.
Jedzie, łzami zalewa twarz i wzdycha srodze,
A Frontynowi, gdzie chce, wolno puszcza wodze.

83

Frontyn przez pola bieży, proste, krzywe rowy,
Rozkazaniu pańskiemu wygodzić gotowy.
Ale się ten nie czuje, lży tylko obfite
Z oczu śle, przeklinając losy jadowite;
Woła śmierci, wszystkie swe w niej mając pociechy,
Aby ostatnie prędko ścisnęła oddechy.
Bo nie widzi sposobu, stroskany, inszego
Do skończenia męczeństwa i bólu przykrego.

84

»Na kogóż, niestetyż, wprzód narzekać ja będę,
»Póki najbiedniejszego żywota nie zbędę?
»Komu — mówi — winę dam, nad kiem pomstę srogą
»Uczynię, żem utracił dziewczkę moję drogą?
»Jam jest sam nieszczęśliwy, sam przyczyną sobie,
»Mój własny grzech, moje mię głupstwo kładzie w grobie.
»Tak jest, a nie inaczej: ty przyplacisz tego,
»Rugierze, żeś zbył skarbu nieprzeplaconego.

85

»Odpuść mi, najkochańsza Bradamanto moja,
»Żem był przeszkodą do twych wczasów i pokoja.
»Zgrzeszyłem, zgrzeszył znacznie: o jakoby była
»Szczęśliwa śmierć, którą mi zła baba myśliła!
»Zła baba Teodora, bo przynamniej ciebie
»Nie rozgniewałbym tam był i samego siebie.
»Fortunne po czterokroć więzienie to było,
»Choć przykrą aż do śmierci tesknicą dręczyło.

86

»Z którego na okrutne męki potępiony,
»Lubobym to był w sam świat pewnie wywiedziony,
»Po tobie jednak mógłbym przynamniej litości
»Spodziewać się w strasliwej bólów surowości;
»Lecz teraz, gdy się dowiesz od życzliwych tego,
»Żem w polu za Leona stanął dnia przeszłego,
»Cóż za dziw, iż cię gniewem słusznem zapaloną
»Sama miłość uczyni złą, nieprzeproszoną?«

87

Tak mówiąc, wzdychał ciężko Rugier żalośliwy,
A oczy, jak dwie źrózła, pędzą strumień żywy.
Już też błyszcząc, Apollo postępował złoty
I promienie srebrnemi na świat ciskał wroty,
Kiedy Frontyn przychodził do gaju jednego,

²⁵⁴³zażęty troską (daw.) — ściśnięty, przynięciony troską. [przypis redakcyjny]

Niewymownie i drzewem i liściem²⁵⁴⁴ gęstego.
To miejsce postrzegł Rugier wnet, a iż mierziony
Żywot wzgardził²⁵⁴⁵, tam umrzeć pragnie, zatajony.

88

Jedzie w las, gdzie najgęstsze chrósty z chwastem były
I gdzie jasne promienie nigdy nie wchodziły;
Tam zsiadł i uzdę zdjąwszy z Frontyna swojego,
Wolność mu daje, smętny mówiąc do smętnego:
»Mój najmężniejszy koniu, Frontynie kochany!
»Czujesz i ty podomno, jako przykre rany
»Słuszny żal dziś mi daje; zaczem umrzeć muszę
»I już nigdy na tobie, już siedzieć nie tuszę.

89

»Idźże, gdzie chcesz, bo za twe niewymowne cnoty
»Godzienes, godzien osieć krąg niebieski złoty.
»Wszystkie konie, o których Grekowie pisali,
»Wszystkie konie, co o nich inszy powiadali,
»Miały coś, ale takiej nie doszły godności,
»W jakiej miało cię szczęście z swojej życzliwości.
»I słusznie tę odniesiesz chwałę przed inszemi:
»Z tobą nie zrówna żaden, a ty ze wszystkimi.

90

»Ciebie nad insze dziewczka piękniejsza karmiła,
»Dziewka, co wieczną sławę męstwem uczyniła
»Krwi swojej; tyś przedniejszym u niej był kochaniem,
»Ty jedynem w kłopotach największych staraniem.
»Dziewka kochana moja w tobie się kochała,
»Ale co mówię «moja», jeśli już musiała
»Z inszem ślub brać, a ja zaś, abym na to żywy
»Nie patrzył, w pół się przebić muszę, nieszczęśliwy!«

91

Gdy tak ciężko narzekał Rugier utrapiony
I szablą chciał otworzyć bok niezastłoniony,
Żwierz niemy do litości budząc i lichego
Ptaka, co w gęstwie słuchał lamentu onego,
Bradamanta się niemniej łzami rozplywała,
Skoro wołą rodziców przykrą usłyszała.
Wymówki już jej żadne nie służą, surowy
Leon pragnie wesela prędkiego z umowy.

92

Ta zaś wszystkich sposobów kusi, żałośliwa,
A fortuna jej piersi przenika zdradliwa.
Wiarę zmienić, rodzicom daną i Karłowi,
Przyjaciółom zaniejszem, wszystkiemu domowi —
Coś nieuczciwem pachnie. Nakoniec stanowi
Nienawisnemu przez jad uniknąć węzłowi;

²⁵⁴⁴liście (daw.) — r.n. [tj. to liście; dziś: M. lp *ten* liść, M. Im *te* liście; M. lp *to* listowie]. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁵wzgardzać żywot (daw.) — dziś z N.: wzgardzać (czym?) żywotem. [przypis edytorski]

Woli tysiąckroć umrzeć, biedna, niż swojego
Raz opuścić Rugiera najukochańszego.

93

»Niestetyż, gdzieś się podział — woła — mój serdeczny
»Rugierze? Chcesz podomno, aby ostateczny
»Dni moich dzisiejszy beł? Cóż ci się wżdy dzieje,
»Iż moje coraz czynisz wątpliwsze nadzieje?
»Tyś to sam głuchy, ty to jeden cesarskiego
»Nie słyszałeś, biadaż mnie, edyktu głośnego?
»Jakoż, prze Bóg, postąpić i radzić mam sobie,
»Chyba opacznie sądzić i trzymać o tobie!

94

»Bo zaż to rzecz podobna, aby serce twoje
»Na wywołane natrzeć nie pragnęło boje,
»Jeśliś słyszał, jeśli cię w uszy uderzyła
»Wola cesarska, z moją co jednaka była?
»Ale co mówię, smutna? W chytrnościach ćwiczony
»Leon ci ponno wydarł żywot ulubiony,
»Leon zdrajca, aby cię uprzedził do mego
»Małżeństwa, stokroć tobie poprzysiężonego.

95

»Nie darmom ja u Karła sobie uprosiła,
»Abym się w pojedynku z przysłem mężem biła,
»Tak tuszając i tak twierdząc, że ciebie jednego
»Miałam mieć, coby w placu mężnie dowiódł swego.
»Ale, niestetyż, skarał Bóg moje śmiałości
»I miasto pociech ciężkiej nabawił żalości,
»Tego, co dziełem nie beł najmniejszym wślawiony,
»Zwycięzcę uczyniwszy przez bój dokończony.

96

»Cóż czynić? Zmienię wiarę czy dotrzymam słowa,
»Którym Karłowi dała, nędzna białogłowa?
»Zmienię, a w dotrzymaniu przysięg Rugierowi
»Skale będę podobna lub dyamentowi.
»Niechaj mię niestateczną, kto jeno chce, zowie,
»Niech o prędkiej odmianie późnem wiekom powie:
»Mniej dbam, byłem się przy swem Rugierze została,
»Choćbym się, jak na drzewie list powienny²⁵⁴⁶, zdała«.

97

Te skargi utrapiona dziewczka powtarzała,
A ciężko ustawicznie wzdychając, płakała,
Ani jej mógł sen zamknąć oczu zmordowanych
Ani wystraszyć z serca trosk niehamowanych.
Potem, kiedy czarne mroki wypędziła
Rana zorza i piękne słońce prowadziła,
Niebo, co ją małżonką z wieków naznaczyło
Rugierowi, nagle jej pomoc uczyniło.

²⁵⁴⁶powienny (daw.) — powiewny. [przypis redakcyjny]

98

Rano Marfiza piękna przed Karłem stanęła,
A skoro pozwolenie do rozmowy wzięła,
Uciąża żałośliwie, iż jej brat rodzony
Niesłusznie Bradamanty swojej odsądzony,
Bradamanty, co stokroć przy niej przysięgała,
Że mu małżonką zostać, gdy się okrzci, miała.
Rzecz to w oczy samej i cierpieć takiego
Despektu nie ma wolej Rugiera dobrego,

99

Szablą albo kopią chcąc ukazać swoją,
Że się przy prawdzie w jawnej sprawie nie zostają
Jego nieprzyjaciele, ona zaś dowiedzie,
Iż to, co teraz mówi, szczerłość sama będzie.
I gdyby Bradamanta przyznać się nie chciała
Do przysięgi, na którą stokroć rękę dała,
Ona zada, iż władnąć nie mogą oboje
Sami sobą, zakłady dawszy naspół swoje.

100

Marfiza lubo prawdę lubo fałsz mówiła,
Atoli się snąć na to dobrze namyśliła,
Żeby Leona zrazić z przedsięwzięcia jego,
Małżeństwa nie dopuścić konać zawziętego.
Wszystkie surowych gniewów zbiera do gromady
Zapały, różne w głowie wynajduje rady,
Lecz ta nauczciwsza jej zda się być przyczyna:
Wystraszyć cesarskiego męstwem swoim syna.

101

Dziwnie się zafrasował Karzeł z mowy onej,
A zawoławszy sobie dziewczki utrapionej,
Wprzód jej słowa Marfizy przykre oznajmuje,
Potem zaś po Amona biecęć rozkazuje.
Bradamanta swe oczy w ziemi ma utkwione,
Jagody zarumienił wstyd, łzami zmoczone;
Stoi, jak słup, i samem milczeniem znać daje,
Że Marfiza słusznie się gniewa, słusznie łaje.

102

Niemniej i serdecznemu mowa Rynaldowi
Marfizy podoba się, także Orlandowi;
Pomnią swe obietnice, które uczynili,
Kiedy u pustelnika na wysepce byli.
Więc teraz na tem oba są i pragną tego,
Aby Rugiera mogli mieć za powinnego,
Bez kłopotów, bez wielkich gniewów Amonowych
Chcąc Bradamantę wyrwać z ręki Leonowych.

103

Dają znowu braterskie ręce oba sobie,
Iż Rugiera w nieszczęsnej chcią ratować dobie
I to, co obiecali, do skutku swojego

Przywiodą, by też Karła rozgniewać samego.
Stary zasię narzeka Amon, utyskuje
I na wolą pozwolić ich nie obiecuje.
»Znam — mówi — znam ten figiel wasz chytro zmyślony,
»Który zaraz musi być wniwecz obrócony.

104

»Niech tak będzie, chociaż ja mniej chcę wierzyć temu,
»Abyście w moc mieli dać Rugierowi swemu
»Dziewkę moję, którego cnoty zalecacie,
»Na co i ta przypadła śnać, jak powiadacie.
»Głupie²⁵⁴⁷ głupia przypadła, jednak, gdzie to było,
»Kiedy, o którym czasie, przy kim się toczyło,
»Chcę wiedzieć; bo jeśli on nie był jeszcze krzcony,
»Nie mógł, poganin, pojąć chrześcijanki żony.

105

»Ani ja cierpieć będę, wierzcie temu snadnie,
»Płonnych przysiąg ani wam według wolej padnie
»Tak poskoczny²⁵⁴⁸ postępek: nigdy, nigdy ona
»Nie mogła być żadnemu z pogan poślubiona.
»Cóż było potem wzywać człowieka wielkiego
»Do pojedynku, który wygrał dnia przeszłego?
»Więc i sam cesarz pewnie na to nie pozwoli,
»Bo przy prawdzie i słowie swem zostawać woli.

106

»Jakiejkolwiekby słowa wasze wagi były,
»Póki się w klubę słuszną rzeczy nie wprawiły,
»Teraz, gdy już z Leonem surowe spotkanie
»Koniec ma na jej własne u Karła żądanie,
»Zakładuć trudno cofnąć w zad upewnionego
»I edyktem poważnym pańskim stwierdzonego«.
Tak rzekł Amon, a cesarz wsparszy dłonią skronie,
Milczał ani pobłażał tej i owej stronie.

107

Jako straszny powstanie szum między jodłami,
Gdy Auster i Akwilo, zatrząśnie Tatrami,
Jako tłuką brzeg krzywy wały rozgniewane,
Skoro Eol rozpuści wichry skrępowane:
Tak idzie szmer przez pałac wprzód, potem Francją
Napełnia i w sąsiedztwie bliższą Hiszpanią.
Ten to mówi, ów owo, uszu nadkładają
Szeptom drudzy i końca w sprawie tej czekają.

108

Siła ich, siła, którzy życzą Rugierowi,
Wiele i nazbyt wiele, co zaś Leonowi
Przychylni; jeden Karzeł tylko się najduje,
Który rozumem spórki²⁵⁴⁹ rozwieść usiłuje

²⁵⁴⁷ *głupie* (daw.) — (przysłówek:) głupio; w głupi sposób. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴⁸ *poskoczny* (daw.) — prędki, nierozważny. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴⁹ *spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

I do parlamentu²⁵⁵⁰ je odsyła swojego,
Sam przyczyn do rozruchu nie chcąc dać jakiego.
Tem czasem Marfiza się przed nim zaś stawiała
I głosem, podniószy wzrok wesoły, mówiła:

109

»Żadną miarą, cesarzu, nie może być ona
»Leonowi, póki brat mój żyw, poślubiona
»Dla srogich przysiąg; ale jeśli Leon tego
»Pragnie małżeństwa, zabić wprzód ma brata mego.
»Tak bez uraz sumnienia dziewczkę weźmie sobie,
»Skoro Rugier pożyty w zimnem łąże grobie«.
Tę mowę zrozumiawszy, Karzeł Leonowi
Śle chcąc, aby gotów był ku pojedynkowi.

110

Niespodzianej nowinie ten się zaś dziwuje;
Rycerza z jednorożcem szukać rozkazuje,
Pewien będąc zwycięstwa, gdy on pod znakami
Jego z najsroźszemi się bić będzie mężami.
Nie wie, iż mu przykry żal w pół serce otwiera,
A śmierć błada już duszę, już w lesie wydziera;
Tuszy, że po strasliwej bitwie zmordowany,
Na wczas lepszy ustąpił spuchłe wiązać rany.

111

Tesknii dziwnie, po ścieżkach różnych upatruje,
Jeśli go nie potkano gdzie, sam wypytuje;
A gdy dzień drugi żadnej nie ma wiadomości,
W nieuśmierzonej serce opływa żałości.
Niebezpieczna rzecz zda się z mężem doświadczone
Bez niego bitwy kusić w placu naznaczonym.
Znowu drugich i trzecich za niem wyprawuje,
Wzdycha, czeka i z godzin godziny rachuje.

112

Przez tysiąc wiosek jeżdżą posłowie strudzeni,
Od świadomych gościńca ludzi prowadzeni;
Których gdy się doczekać nie może, na swego
Wsiadł konia, troską tkniony żalu nieznośnego.
Szuka, jeździ, to lasy, to pola przebiega,
Lecz żadnej wiadomości o niem nie dosięga.
Aż nakoniec Melisę potkał; ta żal jego
Jako tuli, do czasu odkładam małego.

Koniec pieśni czterdziestej piątej.

²⁵⁵⁰parlament (daw.) — [tu:] sąd cesarski. [przypis redakcyjny]

XLVI. PIEŚŃ CZTERDZIESTA SZÓSTA I OSTATNIA

Argument

Długo naszukawszy się Rugiera z pilnością,
Nalazł go Leon, przykrą zjętego żalnością.
Potem mu Bradamanty pięknej ustępuje,
On po ślubach wolno ją na łonie piastuje;
Piastuje bez żadnych trwóg, swój tylko jad srogi
Król z Sarce nań wylać chce i wydrzeć skarb drogi.
Ale nakoniec szablą Rugiera dobrego
Przebity, piekła otchłań nawiedza ciemnego.

Allegorye

W tej pieśni czterdziestej szóstej i ostatniej z Leona, który widząc wielką ludzkość Rugierowę przeciwko sobie, nie jeno mu ją wzajem oddawa ustąpieniem Bradamanty, ale i Karłowi o wielkich jego szczerze powieda cnotach, poznać możesz, iż wspaniałe serca w ludzkości pięknej żadnem nie dają się zwyciężyć sposobem; śmiercią potem Rodomontową i ostatniem Rugierowem zwycięstwem, którem kończy się ta księga, bardziej ucieszysz chciwy swój dowcip, niż Wirgiliuszową ostatnią z strony Turna z Eneaszem księgą; on bowiem nie dał namniejszej Eneasziowi do zwady przyczyny, raczej wydrzeć Turnowi umyśliwszy małżonkę, przedsięwzięcia powikłał jego, ten zaś pod naweselsze czasy wyzywa Rugiera i pożądanym zbawić go usiłuje pociech.

1. Skład pierwszy

Jeśli ta pieśń ostatnia prawdę ukazuje,
Już mej nawie prędko być w porcie obiecuje,
Gdzie szerokie zwinąwszy żagle, uwolniony,
Wytchnę po trudnem biegu przez pław niezbrodzone²⁵⁵¹.
Skąd lub z okrętem na zad wrócić się niecałem,
Lubo do śmierci błędzić po morzu niecałem
Obawiałem się, smutny; lecz darmo, bo blizki
Dom widzę, a me w radość mienia się uciski.

2

W radość uciski morskie mienią się: już głosy
Wdzięcznych piszczalek słyszę, które pod niebiosy
Z huczniemi się bębnami wespół rozlegają,
A ludzie krzyk swój z niemi ochoczy mieszają.
Już pocynam poznawać na wysokiem brzegu
Tych, którzy z dalekiego chcą mię witać biegu;
Już snadno rozeznawam twarzy ulubione
I wzdłuż do obłapienia ręce rozciągnięte.

3

Widzę zacnych gromadę białych głów wspaniałą,
Z niemi liczbę rycerzów serdecznych niecałą,
A obok zaś przyjaciół ukochanych czoło,
Za swego mię poznawszy, wykrzyka wesoło.
Tu Ginepra²⁵⁵² z Mammeą²⁵⁵³ rękę mi podaje,

²⁵⁵¹ *pław niezbrodzone* (daw.) — woda [głęboka, niedająca się przebyć w bród]; morze. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵² *Ginepra* — Ginepra z domu Correggio, może córka wspomnianej w następnym wierszu Weronki. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵³ *Mammea* — Mamma Beatrice, córka Mikołaja da Correggio. [przypis redakcyjny]

Tu przeciwko mię z Molu Weronka²⁵⁵⁴ powstaje²⁵⁵⁵,
Weronka Febusowi dziwnie miła swemu
I chórowi uczonych panien aońskiemu²⁵⁵⁶.

4

Juliusa zacnej krwi widzę poważnego,
Z niem Sforcę Hipolita przyjaciela jego²⁵⁵⁷;
Najrozkoszniejszą dziewczkę widzę²⁵⁵⁸, Trywultyą²⁵⁵⁹
Margaretę²⁵⁶⁰, po drugiej stronie Emilią²⁵⁶¹.
Tu Andziela Borgia²⁵⁶² z Gracyozą²⁵⁶³ stoi,
Tu z Estu Ryciardety²⁵⁶⁴ strzegą boku swoi;
Bijanka²⁵⁶⁵ i Dyana, siostry urodziwe,
Dalej kęs rozpuszczają swe głosy życliwe.

5

Anoż piękna, lecz mędrsza Barbara daleko,
Barbara Turka²⁵⁶⁶, na świat co słynie szeroko;
Anoż Laura²⁵⁶⁷, tak ludzka, tak rozkoszna pani,
Iż jej i sama zazdrość przeklęta nie zgani.
Nad tę parę nic słońce nie widzi lepszego
Tam, gdzie Jnda i Maura pali skopciałego.
Anoż Ginepra²⁵⁶⁸, światłość krwi Malateścinej,
Mężniejszej w świecie dziewczki nie najdziecie inej.

6

By była w Aryminie²⁵⁶⁹ pod ten czas mieszkała,
Gdy Gallia zwyciężąc Cesarza witała,

²⁵⁵⁴Weronka — Weronika da Gambara, małżonka hrabiego Giberto Correggio, jedna z pierwszych poetek włoskich. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵⁵Tu przeciwko mię z Molu Weronka powstaje — w oryg. 3, 5: „Mamma e Ginevra e l'altre da Correggio / Veggo del molo in su Testremo corno: / Veronica da Gambara e eon loro (...)”: „Mamkę, Gineprę i inne panie z domu Coreggio / Widzę na ostatnim kraju grobli: / Weronika da Gambara jest z nimi (...)”. Miejsce więc zupełnie jasne. Cóż jednak zrobił niewprawny, a raczej niebaczny tłumacz? Oto „del molo” (pisane zapewne w jego wydaniu przez M) połączył z Weroniką i zrobił nazwisko „z Molu”; niepodobna bowiem łączyć z *molu* (...) powstaje, gdyż na *molo* się nie siedzi, a zresztą nie było przyczyny pozostawienia włoskiego wyrazu, gdy go można przetłumaczyć (tu np. *grobla*, *tama*). [przypis redakcyjny]

²⁵⁵⁶chór uczonych panien aoński — *Aonia*, część Beocji, gdzie Helikon, siedziba Muz; *aoński chór* znaczy więc tyle, co chór Muz. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵⁷Juliusa zacnej krwi widzę poważnego, z niem Sforcę Hipolita przyjaciela jego — w jaki sposób Julius i Sforza znaleźli się między samymi niewiastami? Zagadkę rozstrzyga oryginał, gdzie czytamy: „Veggo un' altra Ginevra, pur uscita / Del medesimo sangue, e Giulia seco; / Veggo Ippolita Sforza (...)”. Tłumacz więc dokonał tej cudownej zmiany płci, gdyż opuściwszy „drugą Gineprę” (Correggio), z Julii (również Correggio) zrobił „Juliusa zacnej krwi”, a z Hipolity Sforza (prawdopodobnie żony Aleksandra Bentivoglio) jakiegoś Sforzę Hipolita! [przypis redakcyjny]

²⁵⁵⁸Najrozkoszniejszą dziewczkę widzę, Trywultyą Margaretę — są to jednak dwie osoby: Trywulia i Margareta. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵⁹Trywultya — córka Jana Trivulzio z Mediolanu, biegła w językach klasycznych, zasłynęła jako poetka już w 14. roku życia. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁰Margeta — zapewne Margeta Gonzaga, dama na dworze urbińskim, występuje w *Dworzaninie* Kastyliona. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶¹Emilia — Emilię Pię di Carpi, żonę Antoniego da Montefeltro na dworze urbińskim, wspomina z wielkimi pochwałami B. Kastilione. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶²Andziela Borgia — krewna i dama dworu Lukrecji Borgia. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶³Gracyoza — Gracjoza Pia, znana jedynie z listu, który pisała do Bemba. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁴Ryciardeta z Estu — nieznana zresztą, krewna Bianki i Diany. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁵Bijanka — [Bianca] d'Este, córka Zygmunta, brata ks. Herkulesa. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁶Turka Barbara — z znakomitej w Ferrarze rodziny Turchi, bliżej nieznana. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁷Laura — zapewne Laura Dianti, kochanka księcia Alfonsa I d'Este. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁸Ginepra, światłość krwi Malateścinej — prawdopodobnie siostra księcia Herkulesa I d'Este, żona Zygmunta Malatesty, pana Ryminu. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶⁹By była w Aryminie pod ten czas mieszkała, / Gdy Gallia zwyciężąc Cesarza witała, / Który rzeczkę przeszedłszy (...) — rzeczka Rubikon niedaleko Ariminum stanowiła za czasów Cezara granicę między Italią a Galią; kto

Który rzeczkę przeszedł po długim myśleniu,
Ojczyźnie upad przyniósł i miał ją w więzieniu,
Nigdyby on był, nigdy nie przyszedł do tego,
Aby Rzym najechawszy, skarb miał łupić jego;
Ta najwspanialsza dziewczka zastąpiwszy drogi,
Wstrąciłaby zły upór i zamysł tak srogi.

7

Żonę Bodzola²⁵⁷⁰ widzę, matkę i stryjeczne
Siostry, jako filary swoich ozdób wieczne,
Z Bentywolą Torellę²⁵⁷¹, Wiszkontki rodzone²⁵⁷²,
W cnotach, w naukach z młodości swej tak wyćwiczone,
Iż greccy i łacińscy więcej nie pisali
Historyj o swoich, kiedy tu mieszkali;
Żadna dawniejszych wieków takowa nie była,
Którejby skłonność ludzka cześć większą czyniła.

8

Gonzaga²⁵⁷³, gdzie wesołe skłoni oko swoje,
Wszystkie kąty rozświeca i wszystkie pokoje;
Tej tak insze piękności nagle ustępują,
Jak gwiazdy Latonównie, gdy przyście jej czują;
Powinna z nią²⁵⁷⁴, co przeciw szczęścia odmiennościom
Wyjechać swem kazała na plac statecznościom.
Anna Aragonia²⁵⁷⁵, światłość Wastu swego,
Już mię wita, z przyjazdu już się cieszy mego.

9

Anna wdzięczna, roztropna, ludzka i wstydliva,
Której wiarą, miłością żadna dusza żywa
Nie zrówna, siostrę z sobą ma²⁵⁷⁶ takiej gładkości,
Iż insza gasnąc przy niej, zachodzi w ciemności;
Tej wiersze najuczestszej wdzięczne białej głowy²⁵⁷⁷
Tak rozkosznemi Parki powięzwały słowy,
Iż męża, nieużyte, puścić jej musiały,
Którego cnoty wielkie do nieba posłały.

ją przekroczył z wojskiem, stawał się nieprzyjacielem ojczyzny. Cezar długo się namyślał, wreszcie ze słowami: „Kości rzucone” przeszedł Rubikon i rozpoczął wojnę domową. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁰*Bodzolo* — Fryderyk Gonzaga, tak nazwany od zamku Bozolo pomiędzy Kremoną a Mantuą, słynny wojownik. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷¹*Torella* — rodzina Torellich liczyła się za Ariosta do najznakomitszych we Włoszech. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷²*Z Bentywolą Torellę, Wiszkontki rodzone* — w przekładzie wygląda tak, jakoby Bentywola i Torella były „Wiszkontki rodzone”, co się zupełnie nie zgadza z oryginałem. Ariost wylicza tu ogólnikowo panie z rodziny Torellów, Bentywolów, Wiskontów i Pallawidżinów: *E le Torelle, eon le Bentivoglie, / E le Visconte e le Pallavigine*. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷³*Gonzaga* — Julia Gonzaga, żona Wespazjana Kolonna, pana na Fondi, była tak piękna, że sławny korsarz Barbarossa, chcąc ją posłać w podarunku sultanowi, napadł niespodzianie nocą na Fondi i Julia ledwo się zdołała uratować ucieczką. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁴*Powinna z nią [Julią Gonzagą]* — Izabella Kolonna, żona Ludwika Gonzagi „Rodomonta”, wspomniana już XXXVII 9–12. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁵*Anna Aragonia* — córka Ferdynanda Aragońskiego, małżonka sławionego przez Ariosta Alfonsa d’Avalo, margrabię Vastu (stąd „światłość Wastu”). [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁶*(Anna) siostrę z sobą ma* — Joannę Aragońską, żonę Askaniusza Kolonna, sławioną dla piękności przez ówczesnych poetów i filozofów. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁷*Tej wiersze najuczestszej wdzięczne białej głowy* — mowa o Wiktorii Kolonna, małżonce Franciszka z Peskary; sławi ją Ariost w Pieśni XXXVII 12–20. [przypis redakcyjny]

Ferarskie moje dziewczki są też co przedniejsze,
 I z Urbino podle nich, widzę, nadobniejsze;
 Z Mantuej i co jeno Lombardya miała
 Ślicznego, na mój przyjazd tu, widzę, posłała.
 Miedzy temi bohater, jeśli moje oko
 Nie zbłądzi, co go wszystek lud waży wysoko,
 I jeśli jasných twarzy promień mi nie szkodzi,
 Aretyn²⁵⁷⁸ jest, a męstwem swych dziadów dochodzi.

Jako przeze mgłę wnuka Aretynowego²⁵⁷⁹
 Widzę w birecie pięknym z sukna czerwonego;
 Z kardynałem z Mantuej²⁵⁸⁰ i z Kampedziem²⁵⁸¹ mówi,
 A są świecą świętemu trzej konsystorzowi.
 Każdy z tych, jeśli dobrze z twarzy sądzić mogę,
 Na przywitanie śpiesząc, zająć mi życzy drogę.
 Zaczem, abym tak wielką łaskę, wielkie cnoty
 Oddać mógł wrodzonej mi nie staje ochoty.

Z niemi Laktancy²⁵⁸², Klaudy Tolomej²⁵⁸³, Dreseni²⁵⁸⁴,
 Których miłość nigdy się ku mnie nie odmieni,
 Molza²⁵⁸⁵, Montyn²⁵⁸⁶ i ten, co do źródła żywego
 Prostą drogą wieść umie Askreusowego²⁵⁸⁷;
 Zda mi się, że i Pansę²⁵⁸⁸ z Latynem²⁵⁸⁹ uczonem
 Widzę, przyjaciół sercem równych zjednoczonem.
 Kamilla²⁵⁹⁰, Bernę²⁵⁹¹, Sangę²⁵⁹², więc i Antoniego
 Flaminiusza²⁵⁹³ z Julem²⁵⁹⁴, Sassa²⁵⁹⁵ subtelnego.

²⁵⁷⁸Aretyn — Bernard Akkolti z Arezzo, słynny poeta i improwizator; jakkolwiek w podeszłym już wieku, żył jeszcze za czasów Ariosta. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷⁹wnuka Aretynowego — właśc. synowca (*nipote*, z czego Kochanowski zrobił wnuka, zbałamucony łac. *nepos*: wnuk) Benedykta Akkolti, kardynała („w birecie pięknym z sukna czerwonego”). [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁰kardynał z Mantuej — Herkules Gonzaga, syn ostatniego margrabiego mantuańskiego, Franciszka Gonzagi, i Izabelli d'Este. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸¹Kampedzi — uczony kardynał Lorenzo Campeggio. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸²Laktancy — Lattantio Tolomei z Sieny, poeta współczesny Ariostowi, brat Claudia Tolomei. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸³Klaudy Tolomej — Claudio Tolomei z Sieny, poeta, starał się o przeszczepienie miar starożytnych do poezji włoskiej. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁴Dreseni — raczej Trissino Giangiorgio (1478–1550), poeta włoski, autor eposu *Italia liberata da' Goti* i tragedii *Sophonisbe*. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁵Molza — Molza Francesco z Modeny, poeta liryczny, pisał po łacinie i po włosku (ur. 1489, zm. 1544). [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁶Montyn — Florian Montyn, jeden z mniej znanych poetów włoskich. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁷ten, co do źródła żywego Prostą drogą wieść umie Askreusowego — Askra, miasto w Beocji, gdzie się urodził poeta Hezjod; *źródło Askreusowe*: poezja; *Ten, co umie wieść (...)* itd. jest Giulio Camillo, Dalmatyńczyk rodem, profesor boloński, powołany później przez Franciszka I do Paryża. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁸Pansa — Paolo Pansa, uczony Genuńczyk, nauczyciel niefortunnego spiskowca, Jana Ludwika Fiesco. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸⁹Latyn — Latino Giovannale, legat Pawła III w Wenecji, poeta łaciński i włoski. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁰Kamilla — Giulio Camillo, Dalmatyńczyk rodem, profesor w Bolonii, przez Franciszka I powołany do Paryża. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹¹Berna — Franciszek Berna, krewniak kardynała Bibbiena, znakomity poeta, twórca i ojciec burleski, zwanej od niego *poesia bernesca* (zm. 1535). [przypis redakcyjny]

²⁵⁹²Sanga — Jan Sanga, sekretarz i ulubieniec Klemensa VII, poeta łaciński. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹³Flaminiusz Antoni — Flamminio Marc' Antonio, poeta piszący po łacinie. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁴Kamilla, Bernę, Sangę, więc i Antoniego / Flaminiusza z Julem — w oryg. *Giulio Camillo, z czego tłumacz przez nieuwagę zrobił dwie osoby*. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁵Sasso — Panfilo Sasso, poeta włoski, zm. 1527 r. [przypis redakcyjny]

Bernardyna Kapela²⁵⁹⁶ z Piotrem²⁵⁹⁷ widzę mojem,
 Bembusa, dziwnie pismem wslawionego trojem,
 Gaszpara²⁵⁹⁸ w kompaniej jednej Obidziego,
 Co nieśmiertelną chwałę ma z pióra swojego,
 Z Bewadzanem²⁵⁹⁹ Tryfona²⁶⁰⁰, Cela²⁶⁰¹, Majnardyna²⁶⁰²
 I bicz możniejszych książąt, Piotra Arretyna²⁶⁰³;
 Widzę Frakastorona²⁶⁰⁴, Gabryela²⁶⁰⁵, za niem
 Tassa²⁶⁰⁶, wziętego wierszych uciesznych składaniem.

Mikołaja Tiepola²⁶⁰⁷, Amania²⁶⁰⁸ mego
 Widzę, iż wzroku ze mnie nie spuszcza swojego;
 Antonius Fulgozy²⁶⁰⁹ dziwnie się raduje,
 Że blisko moję nawę portu upatruje.
 Ano mój Waleryusz²⁶¹⁰, co się między panie
 Wmieszał i jakies o nich zda się mieć staranie
 Z Baryniem²⁶¹¹; lecz opodal ten jakoby stoi:
 Nowych podobno ogniów zachwycić się boi.

Dwa dowcipy nad ludzki rozum wyniesione,
 Pika²⁶¹², Piusa²⁶¹³ widzę, krwią z sobą złączone.
 Ten zaś, co z niemi idzie, od nich szanowany,
 Nie tuszę, aby mógł być z daleka poznany.
 Lecz jeśli mię nie mylą pewne znaki jego,
 Kształt poważnej osoby, wzroku wesołego,

²⁵⁹⁶ Bernardyn Kapel — Bernardo Cappel, statysta, poeta liryczny włoski, jeden z najlepszych XVI w. (1504–1565). [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁷ Piotr — [tu:] Piotr Bembus, Bembo Pietro (1470–1547), Wenecjanin, był naprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najslawniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁸ Gaszpar [Gaspar] Obidzi — przyjaciel i wielbiciel Bemba. [przypis redakcyjny]

²⁵⁹⁹ Bewadzan — Bewazzano, rodak i przyjaciel kard. Bembo, poeta łaciński i włoski. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁰ Tryfon — Trifon Gabriel, Wenecjanin, sławny poeta i uczony, Sokratesem swego czasu nazwany. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰¹ Cel — Celio Calcagnini, profesor poetyki w uniwersytecie ferarskim. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰² Majnardyn — Mainardo, sławny lekarz w Ferrarze. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰³ Piotr Arretyn — [Aretino] tak nazwany od miasta ojczystego Arezzo (Arretium); obdarzony z natury niezwykłymi zdolnościami i dowcipem, zbyt często tych darów na złe używał, dając się zwłaszcza swymi zjadliwymi satyrkami we znaki wielkim tego świata i dlatego biczem książąt, *flagello de principi*, nazwany. Najcenniejsze z jego dzieł są komedie. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁴ Frakastoron — Frankastor Hieronim z Werony, sławny lekarz, filozof i poeta łaciński. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁵ Widzę Frakastorona, Gabryela — jedno z dwojga: albo tłumacz wziął *Trifon Gabriele* (15, 8 oryginału) za dwie osoby i umieścił Tryfona w 5, a Gabriela w 7 (i to podobniejsze do wiary), albo pomyliwszy imię Frakastorona, *Hieronim*, napisał *Gabryel*. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁶ Tass — Bernardo Tasso, ojciec Torkwata (1493–1569), także poeta, autor epopeicznego poematu w stu pieśniach pt. *Amadigi*. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁷ Mikołaja Tiepolo — senator republiki weneckiej, zasłużył się około podniesienia akademii padewskiej. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁸ Amano — Mikołaj, współczesny Ariostowi poeta włoski. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰⁹ Fulgozy Antonius — Genuńczyk, poeta z przydomkiem Odludek „*Fileremo*”. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁰ Waleryusz — Gian-Francesco Valerio z Wenecji, przyjaciel poety, wielki wróg niewiast; wspomina o nim Ariost jeszcze XXVII 137, 6. Obwiniony później, że się dał przekupić królowi francuskiemu, Franciszkowi I, skończył „między słupami św. Marka i Teodora” na Piazzecie, tj. został powieszony. [przypis redakcyjny]

²⁶¹¹ Baryni — Barignan Pietro, poeta, rodem z Pesaro. [przypis redakcyjny]

²⁶¹² Piko — Jan Franciszek Pico, książę Mirandoli, synowiec sławnego humanisty Jana Pico Mirandoli, uczonego i płodnego pisarza XVI w., zamordowany przez własnego synowca, Galeotta, który nocnym napadem zdobył Mirandolę. [przypis redakcyjny]

²⁶¹³ Pius — Alberto Pio, książę Karpi, hetman Franciszka I, znany także jako uczony pisarz. [przypis redakcyjny]

Jakub Sannazar²⁶¹⁴ to jest, człowiek wielkiej ceny,
Po którym często tesknią odbiegłe²⁶¹⁵ Kameny.

16

Anoż wiorny i dziwnie sekretarz uczony,
Pistofil²⁶¹⁶ z Aciawolem²⁶¹⁷, z Andziarem²⁶¹⁸ złączony;
Patrz, jak wszyscy trzej z serca szczerze się radują,
Iż mię zdrowego z jazdy dalekiej przymują.
Annibal Malaguccy²⁶¹⁹ z Odoardem²⁶²⁰ mojem
Poważnem chcą mi dodać wieku piórem swoim,
Piórem, co śmierci nie zna i co odległego
Inda od Apeninu dojdzie wysokiego.

17

Wielkie Wiktor²⁶²¹ z Tankredem²⁶²² swe uciechy mają,
Wielkie, widzę, z daleka chęci oświadczać,
Mój wzrot już pewny czując, insze białe głowy,
Bo to jawnemi pięknie oświadczać słowy.
Zaczem, abym ostatek drogi w skok odpawił,
A w porcie pożądanem wątłą nawę stawił,
Nie chcę się bawić, idę do wiedmy uczonej,
Która Rugiera śmierci wydrzeć chce kwapionej.

18

Stokrocieście słyszeli, jako pilne miała
Staranie, aby węzłem małżeństwa związała
Nadobną Bradamantę, w toż Rugiera swego
Zaprząwszy lube jarzmo związku rozkosznego.
Obojgu dobrze baba najmędrsza życzyła,
Obojgu przyjaciółką nierozdzielną była,
Dla spraw ich duchy w drodze mając rozsadzonej
Którzy jej przynosili nowiny wzniecone.

19

Przypadł jeden i wiedmie mówi, zasmucony,
Iż Rugier, w ciężkiem dziwnie żalu utopiony,
Już, już śmierci wygląda, chcąc kres życia swego
Zamknąć przez śrzodek²⁶²³ przykry głodu codziennego;
Jakoż tak było właśnie. Zaczem wylękniona,
Bieży wnet w przedsięwziętą drogę, odważona,
I umyślnie z synem się cesarskiem potkała,
Którego z oznajmienia swych djabłów poznała,

²⁶¹⁴Sannazar Jakub (1458–1530) — Neapolitańczyk, znakomity poeta włoski i łaciński. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁵odbiegły (daw.) — odbieżany, opuszczony. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁶Pistofil — Bonawentura Pistofilo, sekretarz księcia Alfonsa, także poeta, przyjaciel Ariosta, który mu siódmą satyrę poświęcił. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁷Aciawol — w oryg. Im *Acciaiuoli*; trzech Florentczyków tego nazwiska, ojciec syn i synowiec, wszyscy trzej poeci łacińscy; przebywali współcześnie z Ariostem na dworze ferarskim. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁸Andziar — nieznaną zresztą przyjaciel Ariosta. [przypis redakcyjny]

²⁶¹⁹Annibal Malaguccy — krewniak Ariosta, którego matka pochodziła z rodziny Malaguccych, jeszcze dziś kwitnącej w Reggio. [przypis redakcyjny]

²⁶²⁰Odoard — O. Malaguzzi z Reggio, krewny Ariosta, nie spełnił pokładanych w nim nadziei poety. [przypis redakcyjny]

²⁶²¹Wiktor — Wiktor Fausto, uczony Grek, nadzorca galer w arsenale weneckim, znany także jako budowniczy okrętowy. [przypis redakcyjny]

²⁶²²Tankred — profesor akademii padewskiej. [przypis redakcyjny]

²⁶²³przez śrzodek (daw.) — przez, za pomocą, za pośrednictwem. [przypis redakcyjny]

20

Leon, gdy bohatera długo kochanego
Nie widział, tysiąc wprzód śle sług swoich dla niego,
Potem za niemi sam w też tropy bieży, rączy;
Ogień wznieconych chęci pali go gorący,
Schnie, nie widząc rycerza, co jednorogiego
Żwierza nosi w pośrodku puklerza swojego.
Na djable w szkapiej skórze zbyt żartkiem siedziała,
Kiedy się z niem Melissa uczona potkała.

21

Mówi mu: »Jeśli dobroć taką i zwyczaję
»Masz wewnątrz, jakich zwierchnia twarz wizerunk daje,
»Twarz najludzcejsza²⁶²⁴ twoja, słusznie dziś jednego
»Ratujesz bohatera sobie podobnego,
»O najdzielniejszy mężu, i przykrych żałości
»Ulitujesz się, tuszę, co zrzą biedne kości.
»Jenoby rychło trzeba, bo jeśli co zwlecze
»Twa ochota, śmierć z duszą tem czasem uciecze.

22

»Miedzy temi, co szablę u boku swojego
»Noszą i do ramienia tarcz wiążą lewego,
»Nie najdziesz nigdzież, nigdzież, jako świat szeroki,
»Coby męstwo i umysł przeszedł tak wysoki.
»Cóż po tem: śmierć go przykra za to oblatuje,
»Iż ludzkość, najwspanialszy, wszystkim zachowuje.
»Dla Boga, ratujże go z pilnością wszelaką
»I miłości wzajemnych uczyni próbę jaką«.

23

Mowa Melisse w myśl wnet Leonowi wpadła,
Wzrok w niej utkwiał, rumiana twarz z strachu pobladła.
Tuszy, iż o rycerzu powieda mu onem,
Co wygrał pojedynek w placu naznaczonem
I którego sam szuka. Zaczem ofiaruje
Chęć jej swą i aby go wiodła, usiłuje.
Ta lecąc, co w szkapie sił, prędko przybieżała
Tam, gdzie śmierć Rugierowi zdrowie wydzieriała.

24

Już ten trzy dni nie jadszy, mocy przyrodzonych
Nadwątlil, już mu zbiegła krew z żył oziębionych;
W całym leżał kirysie, a hełm gniotł wierzch głowy,
Miecz u boku na przęczkach dwóch wisiał surowy.
Ręką i nogą ruszyć nie mógł, źrzenie²⁶²⁵ łzami
Zatopił, twarz poszarpał wyschlą paznokciami.
Pod głowy²⁶²⁶ puklerz włożył, z krajów okowany,
Na którym jednorożec lśnił się malowany.

²⁶²⁴najludzcejszy (daw.) — najbardziej ludzki. [przypis edytorski]

²⁶²⁵źrzenieca (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

²⁶²⁶głowy (daw.) — część łóżka lub posłania, gdzie głowa spoczywa. [przypis redakcyjny]

25

Tak głęboko był w myślach przykrych ponurzony,
Tak go przerażał przykry żal niewymówiony,
Że nie jeno gorącym wiatr pali wzdychaniem,
Oczy traci łez gorzkich hojnym wylewaniem,
Ale i włosy targa, wściekłością ujęty,
Dzień narodzenia swego mianując przeklęty.
Wargi skrwawił, a przecię coraz go morduje
Ból większy i przyjazdu swych gości nie czuje.

26

Nie chce mu odpoczynku troska dać surowa,
Już duch ustaje, już krew w żyłach się nie chowa.
Stoi cichuchno Leon, zsiadszy z konia swego,
A potem się przybliża na palcach do niego,
Ucha nadkłada pilno, chce wiedzieć przyczynę
Nieszczęśliwych lamentów: czuje, iż dziewczynę
Mianował, ale nie wie, któraby to była
Przewiskiem, co mu śmierci okrutnej życzyła.

27

Dybie coraz to bliżej i pomyka kroku,
Aż z prawego tuż nad nim stanął nagle boku.
Z wielką chęcią go wita, braterskie²⁶²⁷ całuje,
Obląpia, ściska, podnieść z ziemi usiłuje.
Nie był wdzięczny Leonów przyjazd Rugierowi
Stąd, iż mu przykry smutek łagodnie stanowi
I znaczną jest przeszkodą śmierci odważonej,
Której już, nieszczęśliwy, czekał w gęstwie onej.

28

Ten zaś słodsze, niżli miód, słowa z ust swych leje
I obumarłe wewnątrz ożywia nadzieje.
»Powiedz — mówi — przyczynę wczas żalu przykrego,
»Bracie drogi, co to ssie krew z serca twojego.
»Powiedz, bo niemasz w świecie takich doległości,
»Któremby ludzkie zabiedz nie mogły mądrości.
»Trzykroć, czterokroć głupi ten, co desperuje,
»Póki żyw, póki jaką czerstwość w sobie czuje.

29

»Boleję ciężko, przygód iż mi taisz swoich,
»Znacznie, o znacznie w chęciach powątpiwasz moich.
»Jeślim ci dotąd mniejsze świadectwa miłości
»Ukazał, czas, nie moje winuj życzliwości,
»A bierz przykład stąd serca ku tobie dobrego,
»Żem cię, ludu zarazę, umiłował, mego.
»Co mniemasz, gdyś mi został już obowiązany,
»Nie damli zdrowia za cię przez tysiączne rany?

30

»Niechżeć ciężko nie będzie ust otworzyć smutnych,
»Bo chcę koniecznie wiedzieć tych żalów okrutnych

²⁶²⁷braterskie (daw.) — po bratersku, [przypis redakcyjny]

»Samę rzecz i abyś z nich wyszedł bez odwołki,
»Zdrowie, skarb, mądrość i scepter dam na to wysoki.
»Z tych odwag jeśli żadna nie pomoże tobie,
»Dopiero szukaj, skąd chcesz, inszej rady sobie.
»A teraz z nieszczęśliwem proszę, nieszczęśliwy,
»Abyś na głupią nie był zgubę ukwapliwy«.

31

Tak rzekł Leon i słowa naciągał lubemi,
Iż łzami zalawszy się znowu obfitemi,
Mile nań pojrzał Rugier; serce w niem miękceje,
Które jakaś nadzieja nowa z lekka grzeje;
Zda mu się, iżby zgrzeszył przeciwko ludzkości,
Gdyby milczeniem zbyć miał najwdzięczniejszych gości,
I już chce odpowiadać, lecz trzykroć wrócony
Hamuje słowa język, niewczasem zemdlony.

32

Potem przez dzięki mówi: gdybyś znał tego,
»Leonie, co mu życzysz tak wiele dobrego,
»Bez chyby w gniewy przykre, tegie, niepojęte
»Obróciłbyś te swoje miłości rozczęte!
»Wiedźże, żem ja jest Rugier nienawisny tobie,
»Którego śmierci pragniesz w stokrotnem sposobie;
»Jam jest Rugier, co w państwo umyślniem wpadł twoje,
»Abym krwią twoją jady mógł ugasić moje.

33

»Najukochańsza dziewczka tego jest jedyną
»Z swojemi rodzicami sprawą i przyczyną:
»Słyszałem, iż ci słowo Amon niestateczny
»Dał swoje, mnie żal i ból zostawiwszy wieczny.
»Ale patrz, gdy co zrobić człowiek usiłuje,
»Jako Bóg jego sprawę odmienia, nicuje:
»Ludzkość, cnota z moich mię zamysłów spędziła
»I twem z nieprzyjaciela sługą uczyniła.

34

»Chciałeś, nie wiedząc, żem ja mąż jej przysiężony,
»Abym z nią w najstraszliwszy bój wszedł z twojej strony.
»Uczyliem to z chęcią, choć te prośby twoje
»Wydzierały mi z piersi żywe serce moje;
»I jeśli ci źle służył, jeśli nie odważał
»Wszystkiego kwoli tobie, dzień czwarty pokazał.
»Ustąpiłem, wygrawszy, Bradamanty tobie,
»A sam w zimnem ledz zato umyśliłem grobie.

35

»Dajże przynamniej pokój memu zamysłowi,
»Jeśli najsroższemu kres uczynię żalowi
»Słodką nad podziw śmiercią, bo pozbywszy żony,
»Gardzi światem mizernem żywot znieważony.
»Więc i ty, pókim ja żyw, mieć prawa słusznego
»Nie możesz do niej, a to najwięcej dla tego:

»Małżeństwośmy na własne poprzysięgli zdrowie,
»Jakoż jedną żonę mieć dwaj mogą mężowie?«

36

Niepodobnie się Leon strętwiały zdumiewa,
Skoro Rugiera z mowy tej być rozumiewa;
Stoi na miejscu, jako wryta w ziemię skała,
Co małe podobieństwo człowiecze dawała.
Milczy, oczu nie spuszcza z męża serdecznego,
Twarz mieni i powagę czoła wesołego.
Niesłychanej ludzkości słusznie się dziwuje,
Której na wszystkim świecie równia²⁶²⁸ nie znajduje.

37

I wściekły jad, co przedtem serce zajątrzone
Tuczył, niespodziewane widząc chęci one,
Precz wymiata, bo go tak żal Rugierów boli,
Że z niem umrzeć pospołu, aniżeli żyć, woli.
Rzeczą oświadczyć pragnie, iż syn jest wielkiego
Cesarza, co scepter objął kraju wschodowego,
I. choć to Rugierowi męstwem ustępuje,
W ludzkości z niem porównać jednak usiłuje.

38

»Najkochańszy Rugierze — mówi — od onego
»Czasu, jakoś siły zniósł wójsk ojca mego,
»Bym też był dobrze poznał, żeś jest głównem mojem
»Nieprzyjacielem, przecię dziwnem męstwem twojem
»Zwyciężyłbyś mię zaraz i tę miłość tobie
»Oświadczyłbym, którąś już przysięgli sobie.
»Nie mniemaj, drogi bracie, aby mię nie miała
»Ruszyć cnota, co w tobie, jak słońce, błyskała.

39

»Przyznawam, groziłem się na to imię srodze,
»O przedsięwziętej gdym tu zamyśliwał drodze;
»Wzajemna miłość gniewem serce mi drażniła,
»Bom cnót nie znał, któremi dzielność się zdołała.
»Lecz po tem, bym też dobrze, żeś jest Rugier, wiedział,
»Gdyś u mojej w więzieniu ciotki srogiej siedział,
»Po staremu z tąż chęcią byłbyś szanowany,
»Z jaką na on czas, gdyś szedł z turmy, rozwiązany.

40

»Co się tknie Bradamanty, Rugierze serdeczny,
»Kiedyś tak jest w miłości wierny i stateczny,
»Przyznać sam muszę, choć ją uprzejmie miłuję
»Dla cnót niewymówionych, które upatruję,
»Iż ona raczej tobie należy, bo swemi
»Kupiłeś ją siłami nieporównanemi,
»Zamilczę dawnych przysięg. Wstańże, a tusz sobie
»Pociech zażyć, nie myśląc o śmierci, o grobie.

²⁶²⁸równi (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

41

»Ato i z mej już ją dziś weź, proszę cię, strony,
»Bo nie jeno kochanej ustępując żony,
»Ale nie ma ten świat nic w sobie tak drogiego,
»Abym cię wprzód tem nie miał czcić, męża wielkiego.
»Prawda to, niepomału o to się żałuję,
»Iż nieufność tak wielką w tobie upatruję.
»Umrzeć pragniesz: cóż, abo już nie pomnisz onych
»Chęci sobie w więzieniu przykrem oświadczonych?«

42

Gdy się tak Leon skarżył, gdy tak utyskował,
Najsmutniejszą obfitem płaczem twarz rysował
Stąd, iż śmiał wątpić Rugier o jego szczerości,
Stąd, iż lekce poważał skarb wiernej miłości,
Drugi, niespodziewaną mową przerażony,
Rozwesela wzrok, chmurą płaczu zasloniony.
»Żywot — mówi — już dwakroć, Leonie wspaniały,
»Nieodsłużone chęci twe mi darowały.«

43

Potem, kiedy go z pracą dźwignęli oboje,
Ledwie nogi powłóczyć mógł za sobą swoje;
Ale dobra Melissa prędko uczyniła
Kilka potraw, któremi mdłego posiliła.
Tem czasem Frontyn koni poczuwszy, w zapędzie
Lata po gęstwach onych i wszere i wzdłuż wszędzie
Potem go swoim sługom Leon rozkazuje
Ułapić i z munsztukiem siodło nań gotuje.

44

Z pomocą sług, z pomocą Leona samego
Zaledwie Rugier wsieść mógł zemdlony na niego:
Tak ono serce żywe, nierównana siła
Za kilka dni moc swoją wrodzoną straciła,
Moc, której nie nowina wojska zrażać całe
I krwią ich ręce juszyć po sam łokieć śmiałe!
Nakoniec stamtąd jadą po lekku i w mili
Dla słabego Rugiera stanie uczynili.

45

Ten dzień, drugi i trzeci w gospodzie mieszkali,
Lubemi zabawami tesknąc ulżywali.
Już Rugierowi nie tak żal nieszczęsny szkodzi,
Już je lepiej, poniekąd do siebie przychodzi.
Tak znowu wszystko troje na swe wsiadły konie,
Nie oparli się w samej aż paryskiej bronie,
Gdzie posłów z Bułgaryej najdują przedniejszych
Od rzeczypospolitej w sprawach uważniejszych²⁶²⁹.

46

Naród ten chciał koniecznie Rugiera dobrego
Mieć królem i umyślnie posłali dla tego

²⁶²⁹ *uważny* (daw.) — ważny; [poważany; por. daw.: *uważać kogo*, tj. szanować]. [przypis redakcyjny]

Do Francyej, bo pewną tę wiadomość wzięli,
Że go przy Karle wielkiem zawsze zastać mieli.
Więc i sługa, co był z niem, skoro pana swego
Stracił, jako w ręce wpadł Undziarda starego,
Wrócił się z niemi wespół i w Paryżu prawil,
Co Rugier Grekom broił, jako się jem stawil.

47

Nazajutrz, ptaka w tarczej mając dwugłowego,
Z Leonem poszedł Rugier do Karła wielkiego
W temże nasuwniu²⁶³⁰, co był złotem tkany drogiem
A wszędzie zdiurawiony w pojedynku srogiem,
Pokłóty, posieczony, aby ludzie znali,
Że ten jest, na którego w bój srogi patrzali,
Że to ten jest bohater, co bitwą straszliwą
Zniewolił Bradamantę sobie nieżyczliwą.

48

Więc i Leon w królewskim stroju i ozdobie
Szedł, Rugiera prowadząc w nieznaney osobie;
Stąd i zowąd kwiat greckiej wyborniejszej młodzi
To mu w tył, to mu w oczy, to zaś w bok zachodzi.
Potem nizko Karłowi pokłonił się, który
Już był przeciwko niemu za próg wyszedł z góry.
Idą w pałac cesarski pospołu, on swego
Po staremu Rugiera trzyma kochanego.

49

Gdy szmer ucichł w pokoju, Leon trochę głowy
Nakłoniwszy, tak swoje rozpoczyna mowy:
»Bohatyra, cesarzu, widzisz serdecznego,
»Co się bił do wieczora z poranku samego.
»Lecz iż go Bradamanta w boju nie pożyła,
»Słusznie, aby małżonką dzisia jego była.
»Tak twe edykty mieć chcą, taka jej jest wola:
»Czemuż na to z Beatą Amon nie pozwala?

50

»Tęgo serdeczna dziewczka, ja wiem, sama chciała,
»Aby dzielnością sobie małżonka dostała;
»Któż może być mężniejszy, jako ten, co siły
»Ję zwątlil w ten czas, gdy się najbarziej srożyły?
»Jeśli o miłość idzie, z jego płomieniami
»Nikt, nikt nie zrówna, co ich gasić chciał śmierciami.
»Nakoniec ostrą bronią chce zaraz dowodzić,
»Iż jego jest, iż mu w tem nie ma żaden szkodzić«.

51

Zdumiał się, słysząc Karzeł powieść niespodzianą,
I na dół twarz nieznacznie spuszcza zasromaną;
Bo tak tuszył, tak twierdził, że Leon serdeczny
Z dziewczicą pojedynek wygrał niebezpieczny.
Niedaleko Marfiza najmężniejsza stała

²⁶³⁰*nasuwieni* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

I za ledwo, aż Leon domówił, wytrwała,
Potem przed Karłem stanie, wzrok trzyma surowy
W Leonie i prowadzi rzecz swą temi słowy:

52

»Ponieważ brata niemasz, coby zapalczywe
»Skończył spórki²⁶³¹ o swoje przyjaźni życzliwe,
»Więc aby ładajako więta mu nie była
»Żona, co stokroć wiarę i miłość ślubila,
»Ja w bój zaraz, ktokolwiek pragnie go, wstępuję
»I, siostra, rodzonego słusznie zastępuję.
»Niechże w skok ten bohater wyjeżdża, co swego
»Dowodzić chce o krzywdę małżeństwa przyszłego«.

53

Gdy to najserdeczniejsza dziewczka wymówiła,
Wzrok jej pałał, twarz straszną postawą groziła;
Zaczem nie bez przyczyny wszyscy rozumieli,
Że na rany haniebne prędko patrzeć mieli.
Lecz tem czasem z Rugiera hełm Leon zdejmuje
I najwdzięczniejszą jego wnet twarz ukazuje,
A potem do Marfizy mówi obrócony:
»Awoż go masz: bijże się z niem z braterskiej strony!«

54

Nie zdumiał się Egeus w ten czas barziej siwy,
Kiedy na szabli swojej znak poznał²⁶³² prawdziwy,
Na szabli, którą przypiął do boku swojego
Tezeusz, nieznajomy macosze syn jego,
A ta mu jad śmiertelny u stołu podaje
I trucizną potrawy napuszczone kraje,
Jako Marfiza, swego gdy brata ujrzała
W osobie bohatera, co go zabić chciała.

55

Dziwnie uweselona, rączo przystępuje
I rękami w okrągłą szyję obejmuje.
Rynald potem z Orlandem oba przypadają,
Szczerzej miłości jawne znaki oświadczają.
Stąd Dudon, stąd Oliwier usta mu całuje,
Ale między innemi Sobryn ukazuje
Niepodobną do wiary chęć z życzliwościami,
Twarz z twarzą, piersi łączy szerokie z piersiami.

56

Gdy inszych wszystkich wspólne ucichło witanie,
Znowu do Karła Leon uczynił powstanie
I słowy wyniosłemi Rugierowe cnoty,
Męstwo, serce, odwagi, krwią ściękle roboty

²⁶³¹spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²⁶³²Egeus (...) Kiedy na szabli swojej znak poznał (...) którą przypiął do boku swojego Tezeusz (...) — Egeus, król ateński, żegnając się z Ajtrą, córką króla Trezenu, Pitteusa, z którą miał syna, podarował jej miecz, po którym kiedyś miał poznać syna. Tym synem był Tezeus. Gdy dorósł, wyprawiła go matka do Aten, gdzie go ze zdumieniem poznał po owym mieczu Egeus w chwili, gdy go macocha Medea, obawiając się podejrzanego jej młodzieńca, chciała zgładzić trucizną. [przypis redakcyjny]

Wychwała, jako z wielką szkodą wojska jego
Przedniejszych pozabijał u mostu długiego,
Jako sam Białogrodu obronił, gdy z swemi
Już wpadał w brony cesarz ludźmi przebranemi,

57

Potem jako śpiącego zdradą poimano
I babie Teodorze za więźnia oddano,
Jako się zakochawszy w dziwnem męstwie jego,
Zabił stróża i z turmy wywiódł wpół żywego.
Więc aby mu te wielkie oddał życzliwości,
Rugier wzajem swej lubej ustąpił miłości
I bił się z Bradamantą pod jego znakami,
Gdy on w namiecie siedział, zakryty cieniami.

58

Jako po bitwie żalem przykrem zwyciężony,
Gdy już najukochańszej pozbył swojej żony,
Umrzeć chciał i koniecznie usadził się srogi,
Aby stygijskie²⁶³³ mętne nawiedził odnogi.
I dokazałby pewnie; ale prośba jego
Sprawiła, że promienie widzi słońca tego.
Tak rzekł Leon wymowny; wszyscy, co słuchali,
Twarzy obfitem płaczem, wzdychając, maczali.

59

Do krnąbrnego Amona zaś wnet przystępuje
I tak w niem słodką mową wnętrzości ujmuje,
Iż już inszy i na to, co Leon powiada,
Nie jeno dobrowolnie i z chęcią przypada,
Ale Rugiera prosi najserdeczniejszego
Przy wszystkich, aby winę chciał darować jego,
Winę, którą nagrodzić córką obiecuje,
Jeśli wdzięczen, jeśli go za ojca przymuje.

60

Gdy się to w zamku dzieje, Bradamanta smutna
Włosy rwie, sama na się sroga i okrutna;
Wzdycha, płacze, narzeka, aż biednej dziewczynie
Ktoś o dobrej, przyszedłszy, powiedział nowinie;
Której najutrapieńsza ledwie dosłuchała,
Blednieje, leci na dół, nagle potrętowała.
Niespodzianej odmianie poseł się dziwuje,
Dźwiga ją prędko z ziemie, jak może, ratuje.

61

I by nie jego pilność, zabiłaby była
Wesoła wieść niebogę, gdy ją przeraziła;
Siły we mgnieniu oka wszystkie w niej ustały,
Nogi słabe wrodzonej pomocy nie miały.
Tak zwykł, gdy wiodą kogo na śmierć zasłużoną,
Martwieć i mowę tracić, z bojaźni zamknioną;

²⁶³³stygijskie (...) odnogi — rzeki podziemnej Styksu, podziemie samo. [przypis redakcyjny]

Lecz skoro od dekretu będzie uwolniony,
Niepojętą radością zaś jest napełniony.

62

Mongrana²⁶³⁴ z Jasną Górą²⁶³⁵ dziwnie się raduje,
Przyszłych potomków zacność już, już upatruje.
Ale zaś Anzelm z Ganem, Falkon smutno chodzą,
Tuszając, iż jem te związki coś złego urodzą;
Zmyślają jednak pięknie i służą czasowi,
Co dzień i co godzina na pomstę gotowi.
Tak na zająca dybie przy dziurze biednego
Chytra liszka, gdy mięsem chce być syta jego.

63

A choć zgładzić koniecznie chciał ten dom bezecny,
Kilku zabiwszy Rynald i Orland serdeczny,
Choć cesarz często spórki²⁶³⁶ koił ich surowe
Powagą pańską, przecię zajątrzenia nowe
Wszczynały się sto razy na dzień między niemi:
Tak pałali jadami nieporównanemi.
Knuje w sercu pomstę gniew zawsze jadowity:
Tkwi w pamięci Bertoladz, Pinabel zabity.

64

Posłowie z Bulgaryej, jakoście słyszeli,
Z tą nadzieją do Karła w Paryż przybieżeli,
Aby Rugiera wzięwszy za pana swojego,
Do opieki Białogród poruczyli jego.
Więc iż się na ufności swej nie omylili,
Skoro wychodzącego z pałacu zoczyli,
Dziękują szczęściu, do nóg nisko się rzucają,
Koronę i bułgarski szept w ręce podają.

65

»Wiedz to, o najmeźniejszy — mówią — bohaterze,
»Iż cesarz znowu zbiera przedniejsze rycerze,
»Aby kraje pustoszył Białgrodu naszego,
»Który do rządu dzisiaj dajemy twojego.
»Śpiesz się, śpiesz dla Boga, a broń utrapionych
»I uczyn próbę drugą sił niezwyciężonych,
»Sił, któremi nie jeno państw swoich ratujesz,
»Ale i greckie sławne wyrócisz, zepsujesz«.

66

Z ochotą wdzięcznie Rugier poselstwo przymuje
I pod Białogród przybyć prędko obiecuje,
Jeśli łaskawsze szczęście życzliwie się stawi
I w pożądane kresy zamysł jego wprawi.
Leon, skoro o posłach nową wieść przejmuje,
Rugierowi korony i szeptra winszuje,

²⁶³⁴Mongrana — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

²⁶³⁵Jasna Góra — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

²⁶³⁶spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Prosi, aby dotrzymał wiary Konstantemu
I tej miłości, którą ofiarował jemu.

67

Bo on wzajem już całem przyjacielem jego
I bratem został szczerem według słowa swego,
W Grecyjej rozkazawszy swem, aby go znali
I powinny sąsiedzką miłość oddawali.
Żadna cnota tak wielka w Rugierze nie była,
Któraby Bradamanty matkę poruszyła,
Matkę nadętą, jako, gdy te wiadomości
Doszły ją, iż jest królem bułgarskich włości.

68

Pozwala na wesele, które sam sprawuje
Cesarz i największego kosztu nie żałuje;
Kiedyby własną swoją córkę miał wydawać,
Życzliwościby większej nie mogła doznawać.
Nie dziw, bo namężniejszej dziewczki takie były
Zasługi, iż znaczniejsze inszych przewyższyły.
Dla dziwnych cnót Karzel ją ważył, czcił, szanował
I powiat Marsylijej obfity darował.

69

W państwie, jako szerokie jest, kazał wywołać,
Aby każdy, kto jeno mógł drodze wydolać.
Przybywał do Paryża i naznaczonego
Dobrej myśli²⁶³⁷ nie tracił czasu sposobnego.
Wszystkie przestrzeńsze pola, łąki za murami
Ozdobiono drogiemi dziwnie namiotami;
Ten się wybornem złotem świeci przetykany,
Ten wzrok cieszy, jedwabiem różnem malowany.

70

W samem Paryżu ludu wielki gwałt²⁶³⁸ różnego,
Zacnych, bogatych, stanu uboższych podlego;
Jest Greczyn, jest Arabin, Afer zwyciężony,
Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan pychą wyniesiony.
Posłów z różnych monarchij tak się najechało,
Iż na ostatni świata kraj patrzeć się zdało.
Tem wszystkim na cesarskie własne rozkazanie
W kosztowniejszych namiotach dano z chęcią stanie.

71

Tej nocy, co wesele przyszłe poprzedzała,
Łoże małżeńskie wiedma mądra gotowała
Z najwynieślejszą pompą, ubrane bogato,
Bo swe przemysły dawno odważała na to,
Wieszczce od duchów lekkich mając wiadomości,
Jakiej ich potomkowie nabędą zacności,
Jaka dobroć w przyszły wiek stąd wyniknąć miała,
Co włoską ziemię całą będzie rozświecała.

²⁶³⁷ *dobra myśl* (daw.) — zabawa. [przypis redakcyjny]

²⁶³⁸ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

72

Nad łożem wielki namiot, długi i szeroki
Zawiesić rozkazała bez wszelakiej zwłoki,
Namiot drogi, kosztowny i dziwnie bogaty,
jakiego żaden, żaden pan nie miał przed laty.
A ten z brzegu trackiego widomie porwała,
Gdy już dzień i godzina ślubu przyśpieszała,
Nad Konstantynem, który rad pod niem siadywał,
Gdy, wesoly, przy morzu uciech swych zażywał.

73

Z pozwoleniem Leona stara prorokini,
Aby mu ukazała, jakie cuda czyni,
Jako snadno piekielnem duchom rozkazuje
I wędzidłem sprzeczne ich paszczeki kieruje,
Kazała z bizantyńskiej przywieźć go granice
Przez kryj orne nauk swoich sztucznych tajemnice.
Djabli, jak rozkazania zaraz usłuchali,
Tak w mgnieniu oka namiot w Paryżu jej dali

74

I. kapę niemniej drogą z długimi sznurami
I z inszemi do niego wraz ochędóstwami.
Ten wzięwszy wieszczka dobra, dla Rugiera swego
Uczyniła w łożnicy pięknej pokój z niego
I tak rozkosznie łoże małżeńskie nakryła,
Iż porównana z inszą ta piękność nie była.
Ale zaś po weselu duchom rozkazała
Zanieść tam, gdzie go kłątwą straszliwą porwała.

75

Przed dwiema tysięcy lat ten nieprzeplacony
Namiot za Pryamusa był w Trojej zrobiony
Od królewny, co ducha prorockiego miała
I przyszłe rzeczy, jako na dłoni, widziała.
Ta na niem wspaniałych spraw historiją jasną
Wielkich ludzi wyszyła swoją ręką własną
I Hektorowi bratu za wielki dar dała,
A sama zaś Kassandra imieniem się zwała.

76

Wielkiego bohatera, któremu dzielnością
Porównać żaden nie miał i skłonną ludzkością,
Choć wiedziała, iż ze krwi bratniej zawołanej
Późno miał wynieść, przecię niezapamiętanej
Sławie wprzód poświęciła, twarz właściwą jego
Wyraziwszy i dzieła umysłu wielkiego.
Hektor, dziwnie rozkoszną ujęty robotą,
Kochał się w niem i dar wziął od siostry z ochotą.

77

Ale skoro od Greków zdradą był zabity,
A miecz Trojan micenski²⁶³⁹ psował jadowity,
Po otwarciu przez zdradę Synonową²⁶⁴⁰ brony
Menelaus losem wziął namiot zostawiony;
Z którym kiedy egipskie żyzne mijał włości,
W nieuśmierzoną zaś wpadł troskę i żalności,
Bo mu małżonkę znowu wziął Proteus srogi,
Za którą dać frymarkiem musiał namiot drogi.

78

Helena imię było tej; dziwną gładkością
Uczczona, ale wiarą, cnotą i miłością
Ku mężowi odmienna. Po śmierci zaś jego
W ręce Ptolomeusza wpadł chciwie pierwszego.
Nakoniec Kleopatrze kiedy zwojowano
A łup przedniejszy, złoto, srebro, szaty brano,
Agryppie²⁶⁴¹ się w dział dostał; ten go Augustowi
Darował, August z chęcią Tyberyszowi.

79

Tak z ręki w rękę długo szedł, aż Konstantemu
Dostał się, włoska ziemia powinna któremu,
Póki świat stoi, będzie; ten go do Tracyej
Przeniósł, gdy kraje sprzykrzył sobie Hesperyej.
Z wyborniejszego złota sznury miał kręczone,
Płoty srebrem miejscami gęsto osadzone;
Figur rozkosznych było i tak pięknych siła,
Jakby Apellesowa ręka je zrobiła.

80

Miedzy inszemi sztuka najpiękniejsza była,
Sama ją z wielką pracą Kassandra przeszyla:
Przy rodzeniu ratować Gracye się zdały
Królową jednę²⁶⁴², którą dziwnie miłowały;
Ta zaś nadobnusięnką powiwszy dziecinę,
Wszczętą miedzy bogami koi mieszaninę;
Chce go Jowisz, Merkury, Wenus, Mars serdeczny:
Tak był chłopiec rozkoszny, tak był dziwnie grzeczny.

81

Nakoniec za jej wolą wszyscy się zgodzili
I cnot swoich z osobna dziecku udzielili.
Pismo go Hipolitem²⁶⁴³ być opowiedało,
Które nad uzłożoną kolebką wisiało.
Gdy podrośł, malowanie znowu ukazuje,
Gdzie go szczęście prowadzi, jak cnota piastuje;

²⁶³⁹ *miecz (...) micenski* — grecki, od Micen, grodu naczelnego wodza Greków, Agamemnona. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴⁰ *Synon* — Grek, który podstępem opowiadaniem skłonił Trojan do wprowadzenia do miasta drewnianego konia z zbrojnymi Grekami w wnętrzu. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴¹ *Agryppa* — znakomity wojownik rzymski, przyjaciel Augusta. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴² *Królową jednę* — Leonore, córkę Ferdynanda, króla Neapolu, matkę Hipolita. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴³ *Hipolit* — kardynał Hipolit d'Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

Bo od Korwina proszą ón wielcy posłowie
I z królem swem w opiekę biorą jego zdrowie.

82

Pozwała Herkul zaraz, jedzie ucieszone
Chłopię za Dunaj, gdzie go z wojskiem rozwinięte
Chorągwie biorą chętnie, ważą i szanują,
Z najbystrzejszym dowcipem twarzy się dziwią.
Pływa serce królewskie w niezmiernej radości,
Nie może objąć w młodem ciele nauk²⁶⁴⁴, mądrości
I jako w swoim własnym kocha się dziecięciu,
Czyni powagę, która należy książęciu.

83

Namalowała i to mądra prorokini,
Jako w niedoszłym wieku biskupem go czyni
Strygońskim²⁶⁴⁵, a on radę lub wesół w pokoju
Zdrową królowi daje lub krew leje w boju
I z niem wespół srogiego albo Traka²⁶⁴⁶ bije,
Albo pod wzięciem bez szturm Wiedniem Dunaj pije.
Gdziekolwiek serdeczny król swe ruszy namioty,
On go prowadzi, pełen szczęścia i ochoty.

84

I to się z haftowania pięknego znać daje,
Najrozkoszniejszy przy niem jak Fuszko²⁶⁴⁷ zostaje,
Fuszko, co mu wspaniałych dzieła czyta ludzi
I w rozpalonem sercu męstwo większe budzi.
Raz go naucza, czego naśladować trzeba,
Jeśli wieczystą pragnie sławą dosięść nieba,
Raz jako się wielkiemu wystrzegać mężowi
Tych, co cielesnem żądzom służą i brzuchowi.

85

Jeszcze i to nadobna Cassandra wyszyła,
Jak go na kardynałstwo cnota wywyszzyła:
Już w konsystorzu siedzi, już na mądrość jego
Zdumiewa się powaga Rzymu budownego.
»Co mniemasz — jeden mówi poszeptem drugiemu —
»Nie godzienliby świata panować wszystkiemu?
»O gdyby jego Piotrow płaszcz otoczył cnoty,
»Szczęśliwe mielibyśmy lata i wiek złoty!«

86

Na drugiej części widać młodziana dzielnego
Zabawy przyzwoite urodzeniu jego:
Tu zjadł niedźwiedzicę z Krępakowej góry
Pędzi, tu z żółtej każe lwa odzierać skóry;

²⁶⁴⁴[*Serce królewskie*] *Nie może objąć w młodem ciele nauk* — Hipolit, mając lat zaledwie 9, został arcybiskupem ostryhomskim (strygońskim), a już jako trzynastoletni młodzieniec „siedział w konsystorzu” jako kardynał. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴⁵*strygoński biskup* — kardynał Hipolit d'Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴⁶*Trak* — mieszkaniec Tracji, tu metonymicznie: Turek. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴⁷*Fuszko* — Tomasz Fuszko, wychowawca, a później sekretarz kardynała Hipolita d'Este. [przypis redakcyjny]

Tu w ostrowach²⁶⁴⁸ gęściejszych, zemknąwszy smycz z dłoni,
Poruszone z wierzchu skał sarny co dzień goni,
Lub wieprza, kręcąc w ręku oszczep ustalony,
Dogoniwszy, przebija na obiedwie strony.

87

W wierzchu samem namiotu dziwnie bogatego
Insze sprawy wyryła chłopca serdecznego
Kassandra, któremi już w wieku poważniejszym
Słynął po włoskiej ziemi, gdy był doroslejszem.
Wiele przykładów, wiele układnej ludzkości
Męstwa namalowała i lubej skromności,
Lecz nad te cnoty hojność jego wywyszyła
Tak barzo, iż namiotu część ją zastąpiła.

88

A potem z nieszczęśliwym Insubrów księżęciem²⁶⁴⁹,
Co był zawołanemu Herkulowi zięciem,
Jako na wojnę jedzie i żądła węzowe²⁶⁵⁰
Rozpuszcza, co jady tchną smrodliwe, surowe,
I wiary jednakiej mu zawsze dotrzymuje,
Lubo go gromi lubo fortuna piastuje.
Ucieka z porażonem i w przypadku jego
Cieszy, serca dodaje, nie chce żyć bez niego.

89

Po drugiej stronie, z boku jakoby lewego,
Wyraziła plac, gdzie się za Alfonsa swego
Zastawia i Ferrarza broni roztropnością,
Kiedy go zdradą dostać chciano i chytrością,
I widomemi znaki zarazem szlakuje,
Iż brat przyrodzony ich zdrając się najduje²⁶⁵¹;
Zaczem tego imienia dziedzicem zostaje,
Które Cyceronowi Rzym słusznie wprzód daje²⁶⁵².

90

Potem, jak w jasnej zbroi z kruszca wybornego
Bieży w zapędzie bronić kościoła świętego
I z trochę swoich wpadszy na uszykowany
Lud, gęsto przez okrutne zabija ich rany.
Gdzie koń bystry kieruje, gdzie szablę podnosi,
We mgnieniu oka tumult sprzysiężony znosi
I wraz, niż pocnie płomień pałac, węgle psuje:
Przychodzi, widzi zdrajców, jak Cesarz, morduje.

²⁶⁴⁸ostrów — wyspa rzeczna. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴⁹z nieszczęśliwym Insubrów księżęciem — Starożytni Insubrowiemieli swe siedziby w okolicy Mediolanu; *Insubrów książę* — Ludwik Sforca „il Moro” (Murzyn), zięć — Herkulesa, księcia ferarskiego, a szwagier Hipolita, zrobił młodzieńca arcybiskupem mediolańskim i zasięgał jego rady w pokoju i wojnie; Hipolit w szczęściu i w nieszczęściu, nawet gdy Sforca stracił swe księstwo, dochował mu wiary. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵⁰żądła węzowe [rozpuszcza] — chorągiew z węzami, herbem Sforzów. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵¹I widomemi znaki zarazem szlakuje, / Iż brat przyrodzony ich zdrając się najduje — Hipolit odkrył spisek swych braci Ferdynanda i Juliusza na życie swoje własne i Alfonsa. (Por. 3, 60–62). [przypis redakcyjny]

²⁶⁵²tego imienia dziedzicem zostaje / Które Cyceronowi Rzym (...) wprzód daje — tj. imienia „ojca ojczyzny”. [przypis redakcyjny]

91

U dołu zaś wesołą robotą wyszyła
Armatę, co się w morzu, przegrawszy, topiła²⁶⁵³,
Armatę, jako większej przeciwko Turkowi
Wenetowie nie ślali lubo Greczynowi.
Tę kruszy, topi, pali i łupu drogiego
Część przedniejszą z zwycięstwem śle do brata swego,
Miedzy żołnierstwo dzieli ostatek, szafuje,
Sobie jedyną tylko sławę zostawuje.

92

Białe głowy wspanialsze oczy utopiły
W pięknych osobach, co wzrok każdego cieszyły.
Cóż po tem: zadumiały darmo patrząc, śledzą,
Bo przyszłych rzeczy skutku w obrazach nie wiedzą.
Miło jem jednak patrzeć w twarzy haftowane,
W których są tajemnice boskie zawiązane.
Bradamanta tylko się serdecznie raduje,
Gdy od Melissy krwie swej wiadomość przejmuje.

93

Ale i Rugier niemniej przypomina sobie,
Iż od Atlanta pierwej, niżeli legł w grobie,
Po wiele razy słyszał o cnotach wspaniałych,
Choć to jeszcze z lat słusznie nie wyrosł małych,
Hipolita, co nadeń miedzy wnuki jego
Bohatyra nie miało być serdeczniejszego.
Ale do Karła pódźmy, który rozmajtemi
Dostatkami chce uczcić gości cesarskiemi.

94

Tysiąc krotofil różnych, tysiąc uciech czyni;
Snadno poznać, kto mąż jest dobry w onej chwili,
Gdy kopiami gęste czynią pojedynki
O zakład męstwa, droższe w złocie upominki.
Skry z hartowanych grotów koło zbrój latają,
Trzaski drobne obłoków pierwszych dosięgają,
Wszystkich jednak dzielnością swą Rugier celuje²⁶⁵⁴,
W zapasach, w męstwie, w tańcu sam jeden przodkuje.

95

Dnia, jako się bankiet wszczął sławny, ostatniego
Miał Rugiera po lewej ręce serdecznego
Cesarz, a Bradamantę po prawej posadził
I wesoły o sprawach ich ważniejszych radził.
Alić z pola przyśpieszył bohater nieznany,
W czarny, kosztowny, piękny nasuwień²⁶⁵⁵ ubrany;
Koń czarny, puklerz wisiał z ramienia lewego
Czarny, a sam nad podziw wzrostu ogromnego.

²⁶⁵³ *Armatę, co się w morzu, przegrawszy, topiła (...)* — poeta wspomina tu po raz czwarty zwycięstwo Hipolita nad flotą wenecką. Por. 3, 57; 36, 2 i 40, 2. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵⁴ *celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵⁵ *nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

96

Beł to Rodomont, z Sarce królik zawołany,
Co po wziętem od dziewczki razie zasromany,
Przysiągł nie nosić szable u boku swojego
I zbroją nie okrywać grzbietu szerokiego,
Aż rok jeden, dzień jeden, miesiąc jeden minie.
Sam tem czasem u jednej taił się jaskinie,
Bo tak rycerze zwykli karać samych siebie
Po nienadanej wieków dawniejszych potrzebie.

97

Tak z konia nie zsiadając, nie schylając głowy,
Zdał się wszytkiemi gardzić, hardy i surowy;
Nic go obecność wielkich ludzi nie ruszyła,
Nic pań pięknych, Karłowa fraszka zacność była.
Co żywo się zdumiewa, co żywo dziwuje,
Wstali wszyscy, szmer ucichł, każdy swe gotuje
Uszy na nowe wieści; już ich nadkładają,
Już w niem utkwivszy oczy, co powie, czekają.

98

Ten zaś, jak ruszył koniem przed samego Karła,
Głosu dobywa, pychą uniesiony, z garła,
»Król — mówiąc — z Sarce jestem, Rodomont nazwany;
»Przyjechałem umyślnie tu, niespodziewany,
»Ciebie, Rugierze wyzwać, na okrutne groty
»I ukarać, nim Febus swą twarz skryje złoty,
»Żeś zdrajca, żeś niegodzien między tak wielkiemi
»O bok bohaterami siedzieć francuskiemi.

99

»A choć to jawnie twój fałsz może być widziany,
»Bo wiarę swą wzgardziwszy, siedzisz z chrześcijany,
»Ja przecię tą kopią poprzeć pragnę tego,
»Żeś bez żadnej przyczyny króla zdradził swego.
»Wsiadajże, albo jeśli sił się boisz moich,
»Obierz kogo z przyjaciół na swe miejsce twoich,
»Bo ja o tę swej wiary i krzywdę i szkodę
»Z każdym, że to jest prawda, com wyrzekł, dowiodę«.

100

Na to buczne²⁶⁵⁶, surowe i harde łajanie
Porywa się od stołu Rugier niemieszkanie
I z pozwoleniem Karła mówi do srogiego
Rodomonta, iż nigdy nie dowiedzie tego,
Aby w tem, coby wadzić miało uczciwemu,
Zgrzeszył kiedy przeciwko królowi swojemu;
Raczej tak go szanował, tak się z niem obchodził,
Iżby i pomyśleniu rad jego wygodził.

101

Zaczem bez wszelkich odwłok, namniejszej zabawy
Sam dziwnie ukrzywdzonej będzie bronił sprawy

²⁶⁵⁶buczny (daw.) — pyszny, wspaniały. [przypis redakcyjny]

I ukaże, ufając Bogu mocno swemu,
Że sił przeciw Afrowi dosyć ma dużemu²⁶⁵⁷.
Tem czasem Rynald, Orland wraz się porywają,
O kirysy i konie na giermki wołają;
Markiez, Dudon, Marfiza za Rugiera swego
Chcą lub umrzeć lub zabić króla wyniosłego.

102

»Nie powinienes — mówią — wesela swojego
»Sam rozrywać dla hardych słów króla dzikiego.
»Siedź w pokoju, my za cię lubo dziś wygramy,
»Lubo zdrowie, jeśli tak Bóg naznaczył, damy«.
Lecz to daremne słowa były, bo on swoją
Zaraz wdział doskonałą, rozgniewany zbroję.
Orland mu do przypięcia ostrogi gotuje,
Karzeł złotem oprawną szablę przypasuje.

103

Z Bradamantą Marfiza hełm nań jasny kładzie
Hektorów, aby głowy w przykrej bronil zwadzie,
Astolf wspaniały konia trzyma wyprawnego²⁶⁵⁸,
Dudon posługę przyjął strzemięcia lewego.
Sposobny plac z markiezem Rynald obierają,
Gdzie dwaj najserdeczniejszych mężów się bić mają;
Ten, jak prędko wyniosłem zrębem²⁶⁵⁹ ogrodzono,
Niepotrzebny z pośzrodka gmin wnet wyrzucono.

104

Biała pleć wylękniona do kupy się ściska;
Tak więc stadko gołębiąt mdłych, gdy obłok ciska
Z najstraszliwszych piorunów gromy, trzaskawice²⁶⁶⁰,
Skoro na rolę wyszły posianej pszenice,
Uchodzą, a wicher ich w bok pędzi szalony,
Grad tłucze, z nieprzejrzanym chmur nagle spuszczoney.
Boją się o Rugiera, widząc siły jego
Mniej podobne do wzrostu Afra najduższego²⁶⁶¹.

105

Toż się i inszem wszystkim zda, strach ich przejmuje,
Żywa mdłe serce pamięć dotąd w nich rysuje
Pamięć sił niezrównanych i męstwa dziwnego,
Gdy trupem doły równał ludu pobitego
W śródtku samem Paryża, a ognie wzniecone
Połykały z rąk krwawych domy wyniesione;
Znak świeży pogańskich dzieł tkwi w oczach każdemu:
Nierychło tuszą wskórać²⁶⁶² Paryżowi swemu.

²⁶⁵⁷ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵⁸ *wyprawny [koń]* (daw.) — ćwiczony, sprawny, zwinny. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵⁹ *zręb* (daw.) — parkan. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶⁰ *trzaskawica* (daw.) — grzmot. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶¹ *duży* (daw.) — silny; [*najduższy*: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶² *wskórać* (daw.) — [tu:] przyjść do siebie. [przypis redakcyjny]

106

Ale nad ine wszystkie Bradamanta smutna
Lęka się, żywe serce różnie żalność okrutna,
Nie dlatego, aby mniej o męstwie trzymała
Rugierowem, którego tysiącokroć doznała,
Ale miłość serdeczna, miłość świeżo wszczęta
Sprawuje, iż troskami musi być przejęta.
Skry oraz i łzy z oczu pięknych wylatują,
Gniew, wątpliwość, nadzieja biedną obejmują.

107

O, jakoby życzyła tę spórkę²⁶⁶³ za niego
Podjąć, na wadze stanąć Marsa wąтлиwego
I swem własnem okupić zdrowie Rugierowe
Przez to niebezpieczeństwo straszliwe, surowe!
Tysiąc śmierci fraszka, jej, byle na swojego
Co godzina patrzyła małżonka zdrowego;
Świeżych chęci i świeżych, gorących miłości
Nie chce nagle frymarczyć w płacze i żalności.

108

Lecz i słów i próśb takich smutna nie najduje
Użyć go; gniew mu szczery z oczu wyskakuje.
Milczy, twarz bladą spuszcza, serce żalnościwe
Ledwie patrzeć pozwala na boje straszliwe.
A ci zaś, skoro na plac wjechali szeroki,
Srogie kopie wzięwszy, w swoje kładą toki
I tak w się przykro w żartkiem skoku uderzyli,
Iż obie aż do galek, jako lód, skruszyli.

109

Drzewo pogańskie w tarczy sam środek trafiło, .
Ale najmniejszej szkody w niej nie uczyniło,
Bo miedź, co ją czterokroć Mulcyber²⁶⁶⁴ ćwiczone
Dla Hektora wypławił²⁶⁶⁵, grot zniosła stalony.
Rugier także w kraj trafił puklerza twardego,
Który wskrós przepędziwszy, kęs blachu przedniego
Zdziurawił i szerokich piersi jednym razem
Dosiągnął srogiej kopiej hartownem żelazem.

110

Z tak gwałtownego razu doliny zadrżały
I przyległe lasy okropny dźwięk dały.
Kopia się w drobnouchne trzaski zdruzgotała
I na kształt mniejszych ptasząt pod niebo leciała.
Jak jem nogi podrąbił²⁶⁶⁶, wraz obadwa konie
Na wymierzone padły z wielkiem grzmotem błonie.
Lecz się bohaterowie sami poprawują,
Ostrogami, munsztukiem z ziemię ich wzbudzają.

²⁶⁶³spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶⁴Mulcyber — przydomek Wulkana zamiast samegoż Wulkana. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶⁵wypławić (daw.) — [tu:] zahartować za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶⁶podrąbić (daw.) — podrąbać; [por. dzisiejsze: *podrobić*]. [przypis redakcyjny]

III

Skoro ułamki srogich kopij zarzucili,
 Z dobytymi szablami do siebie skoczyli.
 Oczy szczerem płomieniem obiema pałają,
 Gniewliwe zęby coraz straszliwiej zgrzytają.
 Stąd Rugier, zowąd Afer przypada zuchwały,
 Dzielność się ostrzy, jako żelazo od skały,
 Wielką sławy chciwością; już cięte spuszczają
 Rany na hełm, już sztychem twarzy dosięgają.

II2

Nie okrył twardem smoczem łupieżem swej głowy
 Rodomont, który nosił król kiedyś surowy,
 Król Babilonu srogi, i u boku swego
 Nie miał tej szable, własna co bywała jego.
 Bo jak od Bradamanty został zwyciężony
 Na mostku, gdzie wir wścieklej rzeki biegł szalony,
 Różnie²⁶⁶⁷ to porozrzucił wszystko, zasromany:
 Tak go gniew, żal i wstyd bódł srogi, niesłuchany.

II3

Wdział jednak inszą zbroję dobrą, doświadczoną
 I broń przypasał twardą, dziwnie wyostrzoną.
 Lecz ani ta i insza naleźć się nie mogła,
 Coby Afra ustrzegła, coby mu pomogła
 Przeciw najokrutniejszej Balizardzie jego:
 Tak hełmy, tarcze kraje z żelaza przedniego.
 Za każdym cięciem blachy, gdzie zajmie, ukroi:
 Już w kilku miejscach ciecze krew po ślizkiej zbroi.

II4

Ciecze krew z Rodomonta, gniewem zajadłego,
 Miece się, zrze sam w sobie na kształt szalonego;
 Nieuśmierzonem wichrem tak wzruszone wały
 Grożą krzemiennem gruntem wyniesionej skały.
 Tarcz cisnął precz, a szablę chyżo w onej dobie
 Porwał w ręce, co są sił niezrównanych obie;
 Potem najgwałtowniejszą mocą serdecznego
 Ciął Rugiera w samy wierzch szyszaka jasnego.

II5

Nie tak u Wulkanowej na wyspie roboty
 Dużemi Cyklopowie raz wraz tłuką młoty,
 Nie tak machinę ciężką po klubach spuszczają
 Na tramy, które w ziemię głęboko wbić mają,
 Jako poganin, wielką siłą rozwiedziony,
 Z obu rączęk trafił w szyszak mocny, doświadczony
 I wzdłuż Rugiera pewnie rozciąłby dobrego,
 Lecz hełmu nie drasnęła broń szczarowanego.

II6

Ten jednak niesłuchanem ogłuszony razem,
 Z siodła się na spadnienie pochyla zarazem.

²⁶⁶⁷ różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

Powtarza srogie cięcia Afer zapalczywy:
Ów się namniej nie czuje, jakby nie był żywy;
I trzecikroć wyniosłem gdy z wierzchu zamachem
Ciął w szyszak, pięciorakiem umocniony blachem,
Nie strzymała krucha broń, w proch się rozsypuje
I bezbronną Afrowi rękę zostawuje.

117

Poskokczywszy Rodomont, bliżej przystępuje
Do Rugiera, co z razów ciężkich się nie czuje²⁶⁶⁸;
Bo tak zmysły i ostry wzrok mu zaślepily,
Iż przyrodzonej już nic nie zdał się mieć siły.
Lecz go trzeźwi Sarracen, idzie z niem w cieśniejszą²⁶⁶⁹,
Za szyję łapa prawą swą ręką silniejszą;
Tem kształtem i sztukami, z mocą złączoneini,
Wyrzuca go precz z siodła, zostawia na ziemi.

118

Zaledwie piasku dopadł Rugier doświadczony,
Przyszedł do siebie, gniewem, wstydem zapalony;
Postrzegł, iż najkochańsza Bradamanta jego
Mdleje, przejęta strachem przypadku onego.
Kręci dobytą szablą, wziętej chce lekkości²⁶⁷⁰
Mścić zaraz, przybywa mu serca i śmiałości.
Raz wraz śmiertelne razy ciska, aby głowy
Dosiądz przez twardy szyszak mógł miecz piorunowy.

119

Ten konia ostrogami zwał i chce pieszego,
Potrąciwszy, na ziemi mieć obalonego.
Ale lewą porywa Rugier prędko dłonią
Za uzdę, potem trzykroć jadowitą bronią
W boku, brzuchu, kolanach czyni krwawe sztychy
I karze Rodomonta hardego przepychy²⁶⁷¹.
Kręci się namocniejszy król, wodze wydziera
I coraz bystrem koniem, bodąc go, naciera.

120

Nakoniec, jako jeszcze miecza skruszonego
Jelca²⁶⁷² miał, tłucze przez hełm Rugiera mężnego
I mocy przydając rękóm zjednoczonej,
Chce w niem znowu przygasić siły nademdlonej.
Lecz Rugier, co się ostrem rozumem sprawuje,
Ramię duże²⁶⁷³ oboją ręką obejmuje
I tak go mocno ciągnie, iż poganin srogi
Musiał siodło wypróżnić i stanąć na nogi.

²⁶⁶⁸czuć się (daw.) — mieć przytomność. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶⁹w cieśniejszą iść (daw.) — chwycić się za pas, za bary, za szyję. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷⁰lekkość (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷¹przepych (daw.) — pycha. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷²jelec — rękójść. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷³duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

121

Lub ta moc jego lubo szczęście tak mieć chciało,
Iż najsilniejszego z niem pohańca zrównała,
W tem większą Rugierowi oświadczając swoją
Życzliwość, że miał jeszcze całą bez skaz zbroję
I szablę w rękach, z którą w wielkim chodzi kroku,
To w głowę tnie, to dziurę sztychem czyni w boku,
Tak przystępu Afrowi chcąc bronić blizkiego,
Który rękami objąć pragnie piersi jego.

122

Widzi krew, co mu ciecze z boku i z kolana,
W którym przez nakolanka świeciła się rana;
Zaczem tuszy i tej jest, weselszy, nadzieje,
Iż zmordowana jego wściekłość nademdleje.
Poganin zaś jelcami szable potłuczonej
Z ostatnią siłą mocy oraz zjednoczonej
Rugiera po trzecikroć tak osiągnął dobrego,
Iż znowu zmysły zaćmił i wzrok bystry jego.

123

W twarz przez hełm i łpatkę trafił odważony
Sarracen: chwije sobą Rugier ogłuszony
I zaledwie się trzyma, aby z okrutnego
Razu grzbietem nie zmierzył piasku chropawego.
Widząc to Afer, śmierć mu pewną obiecuje
I podpaść jak najbliżej podeń usiłuje;
Lecz kiedy się porywa z ochotą do niego,
Szwankuje z zbytich bólów kolana rannego.

124

Nie traci Rugier czasu: porwawszy mu prawy
Łokieć, daje w dużą pierś raz przykry i krwawy
I gdzie obojczyk strzeże powierzonej szyje,
Gniewem ujęty srogiem, tłucze, siecze, bije,
Nakoniec na ziemię go wali w onej chwili.
Ten zaś, aby prędko wstał, nie darmo się sili,
Ramionmi go mocnymi dużo²⁶⁷⁴ opasuje,
Dziwne sztuki, aby padł na spodek, najduje.

125

Odpiera Rugier sztuką zapaśniczą śmieie;
Rodomontowi ranny bok wziął mocy wiele,
A ów żartkiem obrotem i stanu²⁶⁷⁵ lekkością
Przeszedł go, w się zebrany, i umiejętnością.
Zna rzeźwiejszą swoją moc, nie tak obrażony,
Zaczem, gdzie potok widzi krwie hojnej puszczonej,
Mdli go różnem sposobem, zajadły i srogi,
Pod kolano ranione podkładając nogi.

²⁶⁷⁴dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷⁵stan (daw.) — [tu:] budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

126

Temu z sierdzytych oczu płomień wyskakuje,
Kark mu ramieniem lewym mocno obejmuje,
A prawem za bok trzyma, raz podniesionego
Chcąc o ziemię uderzyć, raz zaś ściśnionego
Udusić; obraca niem, lecz Rugier żartkami
Stopami chwyta piasek, chcąc stanąć na ziemi,
Albo jeśli też przydzie paść, aby nie miała
Razów śmiertelnych nauka od miąższości ciała.

127

Chodzą dokoła oba, pomykając kroku;
Dopadł Rugier lewego pod piersiami boku
I wszystką mocą wraz go ścisnął żylistemi²⁶⁷⁶
Rękoma, Anteusa jak Alcyd swojemi.
Potem prawą swą goleń, trochę pochylony,
Pod kolana podłożył, z którego czerwony
Ciekl strumień i wzniósłszy go, tak puścił na ziemię,
Iż swą tłucze haniebnie twarz, czoło i ciemię.

128

Ciemieniem wprzód, łopatką potem padł surowy
Sarracen: krew mu pryska z przy tłuczonej głowy
I ziemię chciwie zlewa, jako potok jaki,
Co od źródła gościniec udzielał trojaki.
Rugier szczęścia będąc już mistrz własny lepszego,
Na Rodomonta wpada bez zwłoki srogiego
I jedną ręką gardziel żmie²⁶⁷⁷, ściska odkryty,
Drugą puinał wyrwał żartko jadowity.

129

Jako w jamach, gdzie złoto Węgrowie kopają,
Lubo ci, co nad rzeką Iberem²⁶⁷⁸ mieszkają,
Jeśli ziemia przywali z górników którego,
Ledwie oddech ściśniony ducha subtelnego
Wypuści, skarg nie czyni język zasypany,
Oczy tylko, nos, uszy krwawe toczą piany:
Tak beł ciężko Sarracen niemniej przytłoczony
Od zwyciężce, na piasek gdy padł, obalony.

130

Do twarzy mu przymierza raz puinał srogi,
Raz do czoła, gdzie prędsze wyścia dusze drogi,
Krzyczy: »Podдай się, radzę, a ja obiecuję,
»Iż cię, serdeczny mężu, żywotem daruję«.
Lecz ten, widząc szeroką raną bok otwarty,
Woli umrzeć, niżeli żyć: tak jest uparty;
Mieć się gwałtem barziej, niż przedtem, potężny,
Lub mu na siłach zeszło lub jest niedołączny.

²⁶⁷⁶żylisty (daw.) — żylasty. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷⁷żąc (daw.) — ściskać. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷⁸Iber — rzeka Ebro w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

131

Tak więc, kiedy pod sobą brytan kundla tłoczy,
Świecą mu się czerwone wścielłem jadem oczy,
A kły w niem utopiwszy, krew z garła wylewa;
Ten ledwie skrzeczy i tchnie, w pół martwy omdlewa,
Już o swem zwątpił zdrowiu, dziwnie spracowany,
Krwiań ściekły pysk zboczyły brzydkie w koło piany;
Lecz iż jeszcze w niem mieszka ciepło przyrodzone,
Wydziera się, światło chce widzieć ulubione.

132

Mieć się straszliwy król, choć w bezkrewnem²⁶⁷⁹ ciele
Trochę sił zostało mdłych i mocy niewiele;
To jednak uporami sprawił w ten czas swemi,
Iż ręki prawej dobył, gdy leżał na ziemi,
Z puinałem, w jeden raz cicho serdecznego
Chcąc uderzyć Rugiera w pół łona samego.
Postrzegł ten i jawnie stąd swą śmierć upatruje,
Jeśli zwlecze, jeśli go w skok nie zamorduje.

133

Tak po trzy, po czterykroć ręką wyniesioną
Trafia w czoło i wskroś je mocą zgromadzoną
Przebija, naostrzejszy puinał się kryje
Wszystek w mózgu i ze krwią łakomie go pije.
Do Acherontu²⁶⁸⁰ leci dusza podziemnego,
Od ciała oderwana nad lód zimniejszego;
Leci w Kocyt²⁶⁸¹ brzydki duch, a z ostatniej mowy
Daje znać, jako tu był zły, hardy, surowy.

Koniec pieśni czterdziestej szóstej i ostatniej.

²⁶⁷⁹ *bezkrewny* (daw.) — pozbawiony krwi. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸⁰ *Acheront* — rzeka w podziemiu, podziemiu. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸¹ *Kocyt* — błotnista rzeka w podziemiu, podziemiu samo, piekło. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/orland-szalony>

Tekst opracowany na podstawie: Ludovico Ariosto, Orland szalony, t. I-III, tłum. Piotr Kochanowski, wyd. Jan Czubek, nakł. Akademii Umiejętności, Kraków 1905.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0036-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.